DZIEJE GOSPODARCZE POLSKI POROZBIOROWEJ

W ZARYSIE

DZIEŁO ZBIOROWE POD KIERUNKIEM

ST. A. KEMPNERA

TOM II

OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE

WSPÓŁPRACOWNICY: MIECZYSŁAW BERNSTEIN, ST. A. KEMPNER, ZDZISŁAW LUDKIEWICZ, CEZARY ŁAGIEWSKI, LEON PĄCZEWSKI, ZENON PIETKIEWICZ, ZYGMUNT PRZYREMBEL, Ks. ALEKSANDER WÓYCICKI, ADAM ZAKRZEWSKI.

STARANIEM I NAKŁADEM BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE KU UPAMIĘTNIENIU 50-LECIA DZIAŁALNOŚCI TEGO BANKU

WARSZAWA
Druk K. Kowalewskiego, Piękna 15.
1922.

DZIEJE GOSPODARCZE POLSKI POROZBIOROWEJ

W ZARYSIE

TOM II

DZIEJE GOSPODARCZE POLSKI POROZBIOROWEJ

W ZARYSIE

DZIEŁO ZBIOROWE POD KIERUNKIEM

ST. A. KEMPNERA

TOM II

OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE

WSPÓŁPRACOWNICY: MIECZYSŁAW BERNSTEIN, ST. A. KEMPNER, ZDZISŁAW LUDKIEWICZ, CEZARY ŁAGIEWSKI, LEON PĄCZÉWSKI, ZENON PIETKIEWICZ, ZYGMUNT PRZYREMBEL, Ks ALEKSANDER WÓYCICKI, ADAM ZAKRZEWSKI

STARANIEM I NAKŁADEM BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE KU UPAMIĘTNIENIU 50-LECIA DZIAŁALNOŚCI TEGO BANKU

WARSZAWA
Druk K. Kowalewskiego, Piękna 15.
1922.

Niniejszy tom drugi i ostatni „Dziejów Gospodarczych Polski Porozbiorowej w zarysie" tworzy całość sam w sobie, jakkolwiek jest dopełnieniem tomu pierwszego.

W pierwszym przedstawiliśmy ogół naszych stosunków ekonomicznych w okresie niewoli. Odtworzyliśmy tam w historycznej ciągłości i stopniowej kolejności fakty gospodarcze z uwzględnieniem przyczyn, jakie wpływały na ich kształtowanie

Niniejszy tom zawiera opracowania monograficzne. Należało bowiem, jak sądziliśmy, wyosobnić jeszcze najważniejsze grupy zjawisk gospodarczych, ażeby rozważyć je jako odrębne całostki. Temu właśnie celowi czyni zadość tom ten, który obejmuje następujące monografje:

Część I. 1) Obszar i zaludnienie Polski. 2) Ziemia i ludność rolnicza. 3) Rozwój warstwy robotniczej pod wpływem rozwoju produkcji.

Część II. 1) Górnictwo. 2) Hutnictwo. 3) Przemysł. 4) Cukrownictwo.

Część III. 1) Handel. 2) Ruch współdzielczy. 3) Bilans handlowy Polski.

Są to, o ile możności, wyczerpujące opracowania, które zapoznają czytelnika z najgłówniejszymi pierwiastkami naszych stosunków gospodarczych do czasu powstania Polski Niepodległej i Zjednoczonej. Jest to zarazem określenie i ustalenie zasobów, z których tworzy się obecnie fundament życia ekonomicznego w nowej Rzeczypospolitej.

Do monografji tych dodaliśmy w końcu krótki szkic zaczątkowego rozwoju Polski Niepodległej, aby rzucić nieco światła na nowe nasze drogi pracy gospodarczej.

REDAKCJA.

2

CZĘŚĆ I.

I. Obszar i zaludnienie Polski.

Obszar historyczny.

Obszar, przez ludność polską osiedlony, przedstawia się w swych zarysach najogólniejszych, jako czworobok, z południa o Karpackie góry oparty, na północy—brzegów morza Baltyckiego sięgający, zaś przez całą swą długość od Karpat do morza linją wężowatą rzeki Wisły przecięty. Boki wschodni i zachodni natomiast, wszelkich granic naturalnych pozbawione, są jakby pomostem, poprzez Polskę przerzuconym pomiędzy wschodnim światem słowiańskim, a germańskim zachodnim. Słusznie też twierdził geograf polski Nałkowski, iż na obszarze tym odbywały się i odbywać będą w przyszłości główne zderzenia walk rasowych w Europie, w czem upatrywał analogję Polski z belgijską niziną Flandrji. Przewidywał, że, jak niegdyś na pobojowiskach Grunwaldu w Polsce, a u Waterloo we Flandrji, tak i w przyszłości te same miejscowości będą głównym terenem walk rasowych. Wojna obecna przewidywania te w zupełności potwierdziła.

Wyżej zakreślony obszar Polski przecina przez całą jego długość macierz rzek naszych — Wisła, w śląskich Karpatach początek biorąca, a w pobliżu Gdańska do morza Baltyckiego wpadająca, której długość wynosi 1127 kilometrów. Dorzecze Wisły przedstawia powierzchnię o 198,510 kil. kw. i obejmuje część większą obszaru, przez ludność polską zamieszkanego. Tylko na kresach zachodnich sięgają obszaru tego wschodnie dopływy Odry, zbliżające się w swym górnym biegu do dopływów zachodnich Wisły, jak Noteć do Brdy, Warta do Bzury i Pilicy. Odrę samą przekracza obszar polski tylko na niewielkim skrawku górnego jej biegu w Księstwie Cieszyńskiem.

Nad Wisłą też usadowiły się przedniejsze miasta polskie, a więc: stara stolica Polski — Kraków, Sandomierz, Zawichost, ulubiona siedziba Króla Kazimierza Wielkiego — Kazimierz, dalej Czersk, stołeczna od XVII wieku Warszawa, Płock — stolica książąt mazowieckich, Włocławek, Toruń, Chełmno, wreszcie stary port polski Gdańsk, w pobliżu ujścia Wisły położony.

Na wschodzie obszar polski sięga po Niemen na północy, po Bug na południu, graniczący tam z ludami sąsiednimi: Litwą, Białorusinami i Ukrainą.

Te są w najogólniejszym zarysie kontury obszaru, na którym już w V wieku naszej ery rozsiadły się pokrewne plemiona zachodniego szczepu rasy słowiańskiej: Polanie, Pomorzanie, Kujawianie, Mazurzy, Chrobaci, Ślązacy, zjednoczeni następnie w jednolitą całość kulturalną — narodowość polską.

Przechodząc do szczegółowego rozpatrzenia obszaru osiedlenia ludności polskiej, musimy się jednak trzymać granic dawnego terytorjalnego podziału Polski pomiędzy trzy państwa zaborcze, jak je ustalił Kongres Wiedeński 1815 roku i jak przetrwały do roku 1915 [1]). W tych bowiem granicach państwa te swe obliczenia statystyczne przeprowadzały.

---

[1]) Wyjątkiem było tu miasto Kraków z niewielkim okręgiem, któremu Kongres przyznał iluzoryczną niezależność pod protektoratem trzech państw zaborczych, co trwało do roku 1846, kiedy Rzeczpospolita Krakowska ostatecznie do Austrji została wcielona.

I. Królestwo Polskie.

Ze względu na rozległość, liczbę ludności oraz znaczenie swe w dziedzinie życia umysłowego i kultury polskiej, Królestwo Polskie z Warszawą, miastem stołecznem, zajmuje niewątpliwie stanowisko przodujące wśród dzielnic i prowincji polskich.

Królestwo Polskie.

Nadto, z punktu widzenia gospodarczego, wskutek znacznego wzrostu przemysłu w drugiej połowie zeszłego stulecia, oraz niemniej doniosłej ewolucji w dziedzinie stosunków rolnych od czasu przeprowadzenia reformy włościańskiej w 1864 roku, Królestwo Polskie wysuwa się również ponad inne dzielnice polskie w dziedzinie życia ekonomicznego i gospodarczego.

Ludność Królestwa Polskiego, według ostatnich danych statystycznych, jakiemi są jeszcze dotąd cyfry rosyjskiej statystyki urzędowej, w dniu 1/14 stycznia 1918 roku dzieliła się według wyznań, jak następuje:

Statystyka wyznaniowa.

Rzymsko Katolików . . .	9.844.608	75,40 %
Izraelitów	1.954.898	14,97 „
Protestantów	698.506	5,35 „
Prawosławnych	476.839	3,65 „
Marjawitów	72.832	0,56 „
Staro-obrzędowców (Rosjan)	7.200	0,05 „
Innych wyznań	2.346	0,02 „
Razem . .	13.057.229	100,00 %

Jak widzimy, znaczną przewagę liczebną posiada w Królestwie ludność katolicka, która stanowi więcej niż ³/₄ ludności ogólnej; na drugiem miejscu jest ludność żydowska w stosunku 14,97% do ludności ogólnej. Liczba wyznawców innych wyznań jest stosunkowo nieznaczna.

Podział ludności według wyznań w poszczególnych gubernjach był następujący:

Gubernje	Liczba ogólna	Rz.-Katol.	%	Protestanci	%	Prawosławni	%	Izraelici	%	Inne wyznania	%
Kaliska	1.316.621	1.077.542	81,84	110.636	8,40	6.612	0,50	119.753	9,09	2.078	0,16
Kielecka	1.041.526	919.094	88,24	3.348	0,32	4.317	0,41	114.742	11,02	25	0,00
Lubelska	1.579.413	1.034.937	65,53	42.427	2,69	270.883	17,15	230.732	14,61	434	0,03
Łomżyńska	650.112	529.261	81,41	6.940	1,07	7.072	1,08	106.669	16,41	170	0,03
Piotrkow.	2.267.858	1.548.594	68,28	289.626	12,77	16.352	0,72	366.950	16,18	46.336	2,04
Płocka	705.543	580.044	88,22	49.371	6,99	3.349	0,47	71.389	10,12	1.390	0,19
Radomska	1.149.280	969.947	84,39	13.182	1,15	4.565	0,39	161.518	14,05	68	0,00
Siedlecka	1.024.124	720.077	70,31	17.028	1,67	109.252	10,67	170.616	16,16	7.152	0,69
Suwalska	652.125	524 325	80,41	38.841	5.96	14 697	2,25	73.626	11,29	626	0,09
Warszaw.	2.668.711	1.938.607	72,64	127.405	4,78	47.150	1,77	538.649	20,18	16.810	0,63
Kr. Polskie	13.055.313 [1])	9.842.428	75,39	698 804	5,35	484.249	3,71	1.954.644	14,97	75.088	0,68

[1]) Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1915. Opracowany pod kierunkiem Edwarda Strasburgera. Warszawa 1916. Cyfra ogólna ludności tu wykazana jest o 1916 osób mniejsza, niż w wykazach Warszawskiego Komitetu Statystycznego, które mieliśmy w ręku w rękopisach za 1915 rok.

Wreszcie według narodowości, czyli języka ojczystego, ludność w poszczególnych gubernjach dzieliła się jak następuje: [1])

Statystyka według narodowości.

Gubernje	Ludność ogólna	Polacy	%	Litwini	%	Rusini Białorus. Rosjanie	%	Niemcy	%	Żydzi	%	Inni	%
Kaliska	1.316.621	1.083.745	82,31	—	—	7.043	0,53	107.978	8,20	117.679	8,94	176	0,02
Kielecka	1.041.526	919.146	88,25	—	—	4.308	0,42	3.301	0,31	114.742	11,02	29	0,00
Lubelska	1.579.413	1.019.598	64,56	—	—	286.704	18,15	42.299	2,68	230.732	14,61	80	0,00
Łomżyńska	650.112	530.455	81,59	—	—	7.059	1,08	5.868	0,91	106.666	16,41	64	1,01
Piotrkow.	2.267.858	1.560.636	68,82	—	—	16 800	0,74	325.795	14,36	356.015	15,70	8.612	0,38
Płocka	705.543	582.353	82,54	—	—	3 372	0,48	48.393	6,85	71.389	10,12	36	0,01
Radomska	1.149.280	969.993	84,40	—	—	4.534	0,39	13.214	1,15	161.518	14,05	21	0,00
Siedlecka	1.024.124	637.999	62,29	—	—	199.249	19,46	16.141	1,57	170.652	16,66	83	0,02
Suwalska	652.125	156.618	24,02	345.216	52,94	40.452	6,21	35.969	5,52	73.626	11,29	244	0,03
Warszaw.	2.668.711	1.960.450	73,46	—	—	47.806	1,79	119.818	4,49	538.621	20,18	2.016	0,08
	13.055.313	9.420.993	72,16	345.216	2,64	617.327	4,73	718.776	5,51	1.941.640	14,87	11.361	0,09

W całem Królestwie liczba ogólna ludności w dniu 14 stycznia 1913 roku według danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego była w podziale na narodowości następująca:

Polaków	9.420.993	72,16 %
Żydów	1.941.640	14,87 „
Niemców	718.776	5,51 „
Rusinów, Białorusinów i Rosjan [2]) . .	617.327	4,73 „
Litwinów	345.216	2,64 „
Innych narodowości	11.361	0,09 „
Razem	13.055.313	100,00 „

Podajemy tu wreszcie dla poszczególnych gubernji ich rozległość w kil. kw., oraz gęstość zaludnienia:

Gubernje	Powierzchnia w kilom. kw.	Gęstość zaludnienia na 1 kilom. kw.
Kaliska	11.336,6	116,1
Kielecka	10.093,0	103,2
Lubelska	16.831,2	93,8
Łomżyńska	10.545,0	61,6
Piotrkowska	12.249,3	185,1
Płocka	9.431,4	74,8
Radomska	12.352,4	93,0
Siedlecka	14.317,6	71,5
Suwalska	12.318,7	52,9
Warszawska	17.480,1	152,7
	126.955,4	102,14

[1]) Zachodzi tu pewna nieścisłość z powodu pominięcia liczby Litwinów we wszystkich gubernjach z wyjątkiem Suwalskiej i zaliczenia ich do kategorji „innych". Nadto Rosjan, Rusinów i Białorusinów statystyka urzędowa rosyjska zaliczała do jednej grupy wspólnej.

[2]) Co do liczby Rosjan, Białorusinów i Rusinów (Ukraińców) oddzielnie, pewną wskazówką mogą być dane spisu jednodniowego 1897 roku. Wykazano wówczas: Rosjan (Wielkorusów) — 267.160, Białorusinów — 29.347, Ukraińców — 335.337. Dwie ostatnie grupy — jest to ludność rdzenna wschodnich części gubernji Siedleckiej i Lubelskiej, oraz części powiatu augustowskiego gub. Suwalskiej (Białorusini). Wielkorosjanie zaś, z wyjątkiem nieznacznej liczby staroobrzędowców (sekta cerkwi prawosławnej), którzy emigrowali do Polski z powodu prześladowań, jakim podlegali w Rosji, jest to przeważnie tak zw. „population flottante", wojskowi lub urzędnicy.

*

* *

Rozmieszczenie terytorjalne.

Co do rozmieszczenia terytorjalnego różnych narodowości w Królestwie Polskiem, to, jak widzimy z tablicy o podziale ludności według języka ojczystego, siedem gubernji zachodnich i północnych: Warszawska, Płocka, Kaliska, Piotrkowska, Radomska, Kielecka i Łomżyńska należą w całości do obszaru etnograficznego polskiego. Ludność polska stanowi w nich od 68,82% w gubernji Piotrkowskiej do 88,25% w Kieleckiej, zaś ludność niepolska jest tu napływowa, jak Żydzi, naprzykład, których część większa zamieszkuje w miastach mianowicie — 1.683.110, a tylko 258.530 poza miastami, a następnie Niemcy, których liczba ogólna wynosi 718.776, z czego przypada na miasta — 273.344, na wsie, w kolonjach na gruntach przez nich nabytych — 445.432. W stosunku do ludności ogólnej liczba Żydów waha się w tych gubernjach pomiędzy cyframi — 8,94% w kaliskiej, a 20,18% w warszawskiej; liczba Niemców zaś jest szczególnie wysoka w gub. Piotrkowskiej, w której stanowi — 14,36% ludności ogólnej, najniższą zaś w kieleckiej — 0,31%. Co do Niemców, to zauważyć jeszcze należy, iż, jakkolwiek stanowią oni w miastach fabrycznych gubernji piotrkowskiej, jak Łódź, Zgierz, Ozorków, Pabjanice, Tomaszów Rawski stosunkowo dość znaczny % wśród ludności robotniczej tych miast, niemniej jednak dążą przedewszystkiem do kupna ziemi i kolonizacji; 75% wśród nich stanowią rolnicy. Obszar kolonizacji niemieckiej, prowadzonej planowo, wynosił w Królestwie już przed wojną 75.733 dziesięcin, zaś koloniści pozostawali w poddaństwie podwójnem: rosyjskiem i niemieckiem. Najwięcej kolonji liczono w gub. Warszawskiej — 19.486 dziesięcin, następnie w Piotrkowskiej — 10.780, Radomskiej — 9.821, Lubelskiej — 8.556, Płockiej — 8.543, Kaliskiej — 6,492 Suwalskiej — 5.960, Siedleckiej — 4.037, Kieleckiej — 1.205, Łomżyńskiej — 153 [1]). Wśród Niemców większość stanowią ewangielicy, a tylko 22 tys. katolików.

Ludności żydowskiej wreszcie według danych, powyżej przytoczonych, wypadało według języka ojczystego mniej o 12.804, niż według wyznania, z czego wynikałoby, iż różnicę stanowią Żydzi, ktorzy język polski uważają za ojczysty. W miastach zwłaszcza, wśród warstw zamożniejszych i oświeconych, język polski panuje bezwzględnie.

*

* *

Stosunki narodowościowe we wschodnich gub. Królestwa.

Nieco odmiennie przedstawiają się stosunki narodowościowe w tych trzech gubernjach wschodnich Królestwa, które pominęliśmy w przeglądzie powyższym. Na tym obszarze bowiem ludność polska styka się z ludnością autochtoniczną obcą, jaką jest ludność litewska w gubernji Suwalskiej, zaś ruska — w Siedleckiej i Lubelskiej.

Gub. Suwalska.

Litwini zajmuja zwartą masą cztery powiaty północne gubernji Suwalskiej: Władysławowski, Wyłkowyski, Marjampolski, Kalwaryjski, następnie część większa sejneńskiego (bez gmin Krasnopol i Pokrowsk), wreszcie dwie gminypowiatu Suwalskiego: Andrzejewo i Maćków, oraz część gminy Sejny. Historycznie kraj ten był częścią dawnego województwa Trockiego, które przed rozbiorami było częścią integralną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dopiero w 1915 roku, gdy Kongres wiedeński przy ustalaniu granic Królestwa wytknął rzekę Niemen, jako granicę w tem miejscu pomiędzy Królestwem a Litwą, ludność litewska na lewym brzegu tej rzeki została odcięta od pnia macierzystego i wcielona do Królestwa Kongresowego.

---

1) „Wiestnik Finansów, Przemysłu i Handlu“, 1914, Nr. 52

Stosunek liczebny narodowości w części litewskiej dzisiejszej gubernji Suwalskiej według danych urzędowych na dzień 14 stycznia 1919 roku był następujący:

Powiaty	Litwini	%	Polacy	Rosjanie i Rusini	Żydzi	Niemcy	Inni	Suma ogólna
Władysławowski .	66.755	82,4	653	236	6 619	6 705	10	80.983
Wyłkowyski. . .	55.358	68,3	2.776	1.604	7.798	13.907	45	82.488
Kalwaryjski. . .	66.658	75,8	8.770	797	9.203	2.539	55	83.022
Marjampolski . .	94.093	79,0	2 554	575	15.674	6.178	25	119.100
Sejneński (bez gmin Krasnopol i Pokrowsk [1]) .	53.390	72,1	9.372	1.047	9.379	818	2	74.008
Suwalski:								
gm. Andrzejowo	2.398	68,2	893	11	63	150	—	3.515
„ Maćków . .	2.016	91,9	20	—	10	143	3	2.192
½ gm. Sejwy. .	3.270	43,1	3.342	112	634	232	—	7.590
	344.938	75,35	28.385	4.382	49 380	30.672	141	457.898

Podział ogólny według narodowości w wymienionych wyżej powiatach i gminach jest więc następujący:

Litwinów	344.938	75,35%
Polaków	28.385	6,19 „
Rusinów i Rosjan . . .	4.382	0,96 „
Żydów	49.380	10,78 „
Niemców	30,672	6,69 „
Innych	141	0,03 „
Razem	457.898	100,00%

Na tym obszarze więc, jak z cyfr tych widzimy, znaczną przewagę liczebną mają Litwini, którzy stanowią w ogóle 75,35% ludności, zaś w niektórych gminach nawet 91,9%.

Następnie, w granicach tejże gubernji Suwalskiej, drugą odrębną grupę narodowościową tworzą Białorusini we wschodniej części powiatu Augustowskiego. Jest tu mianowicie pięć gmin z przeważającą ludnością białoruską, a mianowicie gminy: Balla Wielka, Wołłowiczowce, Hołynka, Łabno, Petropawłowsk. Ludność tych gmin niegdyś unicka, następnie tak zw. „oporna“, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego 1905 roku przeszła przeważnie na katolicyzm. W roku 1913 liczono tu według narodowości i wyznań:

Gminy	Według narodowości		Według wyznania	
	Białorusin.	Polaków	Katolików	Prawosław.
Balla Wielka.	6.697	150	6.739	108
Wołłowiczowce. . . .	6 095	1.257	7.132	218
Hołynka	5.787	36	5.146	677
Łabno	5.583	119	5.338	358
Petropawłowsk. . . .	3.034	45	3.002	78
	27.196	1.608	27.357	1.439
	28.804		28.796	

W roku 1897 z liczby ogólnej dawnych unitów — 14.670 było opornych — 9.774, obecnie (1913), jak to widać z tablicy, jest katolików — 27.357, zaś prawosławnych 1.439.

[1]) Miasteczko Łoździeje liczące 51 Litwinów, 1.210 Polaków i 1.376 Żydów włączamy do granic osiadłości litewskiej, gdyż otoczone jest przez gminy litewskie.

Wreszcie w tejże gubernji Suwalskiej są nadto dość liczne kolonje Rosjan staro - obrzędowców, którzy jeszcze za czasów Rzeczypospolitej przesiedlili się w te strony, z powodu prześladowań, jakim podlegali w Rosji. W roku 1913 było ich 762 w gminie Szczebro - Olszanka, wobec ludności ogólnej — 7.541, oraz w gminie Kolnica — 548, wobec 5.360. Jeśli dodamy do tego ludność żydowską, której liczba wynosi 73.626, oraz 35.969 Niemców, to gubernja Suwalska okaże się najbardziej różnolitą w Królestwie pod względem etnograficznym. Nadto i różnice językowe są w niej większe niż gdzieindziej, gdyż stykają się tu języki tak odmienne, jak litewski, polski, białoruski. Taki jest w zarysach ogólnych skład etnograficzny tej gubernji, od Litwy wyodrębnionej i wąską szyjką z Królestwem Polskiem połączonej.

*

* *

Gub. Siedlecka i Lubelska.

Drugą dzielnicą w Królestwie Polskiem, również różnolitą pod względem etnograficznym, jak gubernja Suwalska, są dwie gubernje wschodnie: Siedlecka i Lubelska. Na obszarze tym ludność polska styka się na znacznej przestrzeni z autochtoniczną ludnością ruską dawnego Podlasia i ziemi Chełmskiej województwa Ruskiego. Jak powiaty litewskie gubernji Suwalskiej znalazły się w granicach Królestwa wskutek przeprowadzenia granicy z Litwą wzdłuż Niemna, tak też i tu rzeka Bug odcina ludność ruską Królestwa od sąsiedniego, również ruskiego Wołynia. Język ludności tej jest narzeczem języka rusko-ukraińskiego, jak świadczą o tem nazwiska rodowe: Kowalczuk, Humeniuk, Tarasiuk, Stepaniuk, Karmeluk, lub nazwy miejscowości: Kniażpol, Hołowczyce, Serebryszcze, Skrybiczyn, Kołodeń, Oseredok, Bereza, Poberežany, Mołodiatycze, Horodyszcze, Perechod, Żelizna, Husynna i t. d.

Tu jednak dwie narodowości polska i ruska nie są tak wyraźnie rozgraniczone, jak to widzieliśmy w gubernji Suwalskiej; pokrewieństwo języków sprawia, iż w szerokim pasie granicznym ludność posługuje się obu językami z równą łatwością.

Pod względem wyznania ludność ruska należała od wieków (od roku 1596) do obrządku grecko-katolickiego, czyli tak zw. cerkwi unickiej. Dopiero w 1875 roku na ludność tę spadł, jak grom z nieba, ukaz o zniesieniu Unji i przyłączeniu ludności unickiej do prawosławia. W dniu 23 maja tegoż roku, w dzień św. Cyryla i Metodego, arcybiskup prawosławny warszawski przyłączył do cerkwi prawosławnej 45 duchownych unickich, a z nimi 46 parafji powiatów Chełmskiego, Lubelskiego i Krasnostawskiego, zaś we dwa dni potem w Hrubieszowie — 38 duchownych i 49 parafji unickich w pow. Hrubieszowskim i Tomaszowskim, wreszcie 28 maja w Zamościu przyjęło prawosławie 44 duchownych i 51 parafji pow. Zamojskiego, Biłgorajskiego i Janowskiego. Nie będziemy tu przytaczali powszechnie znanych dziejów martyrologji Unitów: krwawe egzekucje, aresztowania, wysiedlanie opornych Unitów w głąb Rosji, zakaz nabywania gruntów przez Bank włościański — trwały długie lata. Cerkwie unickie zamknięto lub przerabiano na prawosławne, nasyłając księży, którzy z ludem rozmówić się nie mogli.

Ludność unicka, zgnębiona represjami, zacięła się w cichym, biernym oporze. Cerkwie prawosławne stały pustkami, zaś ludzie przekradali się nocami przez granicę do Galicji, gdzie w cerkwiach unickich spowiadali się, brali śluby, chrzcili dzieci swoje. I stan ten trwał lat 30, do chwili ogłoszenia manifestu tolerancyjnego w dn. 17 kwietnia 1905 roku.

Wówczas rozpoczął się masowy powrót dawnych unitów, już nie do Unji nawet, ale na łono kościoła Rzymskiego. Według danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego w ciągu 7-miu miesięcy po ogłoszeniu manifestu, t. j. do 1 stycznia 1906 roku, liczba prawosławnych w gubernji Siedleckiej spadła ze 194.877 do 122.661, czyli o 72.296 osób płci obojga, w Lubelskiej jednak o wiele mniej, gdyż tylko o 11.670.

Natomiast dane statystyki urzędowej o liczbie prawosławnych w latach 1905 1907 wykazują:

	Prawoslawnych	% ludn. ogólnej
W gubernji Siedleckiej:		
w roku 1905 . . .	194.877	21,59
„ 1906 . . .	122.661	13,44
„ 1907 . . .	107.029	11,70
W gubernji Lubelskiej:		
w roku 1905 . . .	280.503	20,19
„ 1906 . . .	268.833	18,91
„ 1907 . .	261.601	18,50

Według danych tejże statystyki urzędowej podział ludności według wyznań w dniu 1 stycznia 1913 roku w miejscowościach, które włączone zostały do nowoutworzonej wówczas gubernji Chełmskiej (co miało na celu wyodrębnienie ludności prawosławnej w osobną jednostkę administracyjną) był następujący:

Powiaty	Katolicy	%	Prawosław.	%	Ludność ogólna
Bielski.	43.539	42,4	33.484	32,6	102.745
Biłgorajski bez gmin Aleksandrów i Kocudza	63.120	57,8	34.310	31,4	109.340
Chełmski	67.128	35,2	68.233	35,8	190.458
Hrubieszowski.	49.767	32,0	79.155	50,7	155.881
Konstantynowski, gminy: Bohukały, Hołowczyce, Huszlew, Janów, Kornica, Pawłów, Rokitno, Swory, Witulin, Zakanale	34.854	69,6	8.949	17,9	50.036
Krasnostawski, gminy: Czajki, Łopiennik, Ruda	18.139	66,6	7.907	29,0	27.241
Lubartowski, gm. Ludwin	7.120	65,9	1.744	16,1	10.789
Radzyński, gminy: Jabłoń, Szóstka, Tłuściec, Zahajki, Żerocin . .	20.557	81,7	4.261	16,9	25.190
Tomaszowski bez gm. Krynica . .	50.657	43,3	50.944	43,6	116.956
Włodawski	42.885	32,9	54.705	42,0	130.024
Zamojski, gminy: Łabunie, Mokre, Radecznica, Skierbieszów, Stary Zamość, Suchowola, Tereszpol, Wysokie, Zamość, Zwierzyniec .	74.813	73,8	14.070	13,8	101.352
Razem .	472.589	46,33	357.762	35,07	1.020.012

Tak więc absolutną większość wyznania prawosławnego w Chełmszczyznie wykazywał jeden tylko powiat Hrubieszowski i to większość nader słabą, bo wynoszącą zaledwie—50,7%; w innych powiatach liczba ta spada do 13,8% w Zamojskim, 16,1% w gminie Ludwin powiatu Lubartowskiego, 17,9% w Konstantynowskim, 16,9% w Radzyńskim. Zwłaszcza w gubernji Siedleckiej było nieraz niepodobieństwem zaliczyć daną rodzinę do tej lub owej narodowości, gdyż bywa często, iż starsze pokolenie mówi po rusku, młodzież po polsku. Profesor uniwersytetu warszawskiego, W. A. Francew, który badał stosunki te na miejscu, doszedł do wniosku, iż „w pasie granicznym dwóch słowiańskich narodowości i języków, nasuwa się wiele punktów spornych, gdy chodzi o zaliczenie ludności do tej lub owej grupy". [1])

[1]) „Mapy ludności rosyjskiej i prawosławnej Rusi Chełmskiej z tablicami statystycznemi". Warszawa, 1909.

Zanotujemy tu jednak, iż w pracy tegoż Francewa z liczby 173 miast i gmin, w których badania swe przeprowadzał, na początku roku 1908 tylko w 25 gminach ludność wyznania prawosławnego posiadała większość, były to mianowicie gminy:

Krzywowierzba, p. Włodawski . .	78,36%	Sobibór, p. Włodawski	61,35%
Włodawa, „ . . .	75,87 „	Mircze, p. Hrubieszowski . . .	58,66 „
Poturzyn, p. Tomaszowski . . .	73,68 „	Biszcza, p. Biłgorajski	57,78 „
Mieniany, p. Hrubieszowski. . .	72,33 „	Telatyn, p. Tomaszowski . . .	57,67 „
Werbkowice, „ . . .	72,31 „	Hańsk, p. Włodawski	56,73 „
Kostomłoty, p. Bialski.	71,87 „	Olchowiec, p. Chełmski	55,61 „
Połozki, „	67,92 „	Miętkie, p. Hrubieszowski . . .	54,83 „
Kniażpol, p. Biłgorajski	67,80 „	Dobryń, p. Bialski	54,02 „
Wyryki, p. Włodawski	66,01 „	Turno, p. Włodawski	53,44 „
Babice, p. Biłgorajski	64,14 „	Mołodiatycze, p. Hrubieszowski .	52,22 „
Dołhobyczew, p. Hrubieszowski .	63,74 „	Miączyn	51,09 „
Sławatycze, p. Bialski. . , . .	63,31 „	Żmudź, p. Chełmski	50,28 „
Zabłocie, „	62,85 „		

Tak więc gminy z przeważającą liczbą ludności prawosławnej zgrupowane są w trzech miejscowościach gubernji Siedleckiej i Lubelskiej, a mianowicie: 1) w granicach powiatów Bialskiego i Włodawskiego gub. Siedleckiej: gminy Kostomłoty i Połozki, z przylegającemi częściami gmin Bohukały, Rokitno, Dobryń, Zabłocie, Sławatycze, Włodawa, Wyryki, Krzywowierzba, w części zaś także: Turno, Hańsk, Olchowiec i Sobibór; w grupie tej znajdują się gminy o najwyższym odsetku ludności prawosławnej, jak: Krzywowierzba — 78,36%, Włodawa — 75,87%, Kostomłoty — 71,87%, Wyryki—66,01%, Sławatycze — 63,31%, Zabłocie — 62,85%, Sobibór — 61,35%, Hańsk — 56,73%, Dobryń — 54,02%, Turno — 53,44%; 2) grupa gmin w powiatach Hrubieszowskim i Tomaszowskim: Poturzyn—73,68%, Mieniany — 72,33%, Werbkowice — 72,31%, Dołhobyczew — 63,74%, Mircze — 58,66%, Biszcza — 56,78%, Telatyn — 57,67%, Miętkie — 54,83%, Mołodiatycze — 52,22%, Miączyn — 51,09%. 3) trzy odosobnione gminy powiatu Biłgorajskiego: Kniażpol — 67,80%, Babice — 64,14%, Biszcza — 56,78%.

Pierwsza grupa graniczy z gubernją Grodzieńską, druga i trzecia ciągną się wzdłuż granicy z Wołyniem i Galicją, gdzie stykają się z pokrewną ludnością Galicji wschodniej.

Zanotujemy tu jeszcze pewien ciekawy skutek całkiem nieprzewidywaay tej polityki, jaką rząd rosyjski prowadził w tak zwanej Chełmszczyznie: oto, tu na wschodnim krańcu Królestwa, zadziwia nas stosunkowo znaczna liczba kolonji niemieckich, co było skutkiem zakazu udzielania włościanom polskim i katolikom pożyczek na kupno ziemi przez Bank włościański. To też w samym środku gubernji Chełmskiej, jak np. w gminie Cyców, powiatu Chełmskiego, według danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego liczba Niemców kolonistów stanowiła 41,4% ludności ogólnej (8.025 Niemców, 5.387 Rosjan i Rusinów, 5,701 Polaków, przy 19.376 ludności ogólnej), w gminie Turka — Niemców — 31,7%, w gminie Bukowa — 29,1%, w gminie Hańsk—26,9%, w gminie Wola Wereszczyńska—20,7%, w gminie Olchowiec — 17,28%, w gminie Turno — 16,9%, w gminie Żmudź — 16,6%, w gminie Ludwin powiatu Krasnostawskiego — 15%, wogóle zaś w Chełmskim powiecie — 15,5%.

Był to nieoczekiwany skutek polityki, prowadzonej w celu ratowania ludności ruskiej od wpływów polskich i polonizacji.

*

* *

Ewolucja ekonomiczna Królestwa.

Wspominaliśmy już na początku rozdziału niniejszego o poważnej ewolucji, jaka się odbyła w dziedzinie stosunków ekonomicznych Królestwa w ciągu drugiej połowy wieku ubiegłego i trwała do chwili wybuchu wojny wszecheuropejskiej w roku 1914. Ogólną charakterystykę ewolucji tej w kilku słowach naszkicować tu należy.

Pod tym względem zachodzi dość znaczna różnica pomiędzy zachodnią i wschodnią częścią kraju. Rzeka Wisła, przecinająca Królestwo w całej jego rozciągłości od południa do północy, tworzy granicę pomiędzy dwiema dzielnicami o różnym charakterze: gubernje, na zachód od

Wisły położone: większa część Warszawskiej, Kaliska, Piotrkowska, Radomska i Kielecka, posiadają charakter wybitnie przemysłowy, a ludność ich wynosi $8^{1}/_{2}$ miljonów, czyli prawie $^{2}/_{3}$ całej ludności kraju. Nie mówiąc już o takich środowiskach przemysłu, jakiemi były Warszawa i Łódź, nawet wiele miast mniejszych stały się w naszych oczach w ciągu drugiego pięćdziesięciolecia ubiegłego wieku oraz w pierwszych latach obecnego znacznemi ogniskami wielkiego przemysłu. Wykazuje to następujące zestawienie liczby ludności niektórych miast w tej części kraju w latach 1857, 1890 i 1913:

Miasta	Ludność w latach		
	1857 [1]	1890 [2]	1913
Warszawa	156.072	443.426	845.130
Łódź	24.655	125.227	459.353
Sosnowiec [3].	—	—	114.458
Częstochowa	8.637	27.032	89.557
Kalisz	12.066	20.060	60 560
Włocławek	6.253	20.135	52.063
Pabianice	4.365	12.795	47.898
Piotrków	9.954	23.568	40.602
Kielce	3.841	17.488	37.141
Radom	7 962	16.065	39.062
Tomaszów.	5.136	18.023	36.888
Zduńska Wola	6.347	9.656	23.808
Zgierz	8.337	15.863	21.531
Ozorków	6.577	10.152	20.627
Radomsk	2.956	8.832	20.222
Będzin	4.060	9.222	55.013

Na tym obszarze, t. j. w gubernjach Kaliskiej, Piotrkowskiej, Radomskiej, Kieleckiej i Warszawskiej (bez czterech powiatów prawego brzegu Wisły) gęstość ludności wynosiła przeciętnie 116,6 mieszkańców na wiorstę kw., a z Warszawą 131,9, przyczem najwyższą cyfrę zaludnienia wykazuje gubernja Piotrkowska, mianowicie — 179,7.

Przeciwnie, gubernje, po prawej stronie Wisły położone: Płocka, Łomżyńska, Suwalska, Siedlecka i Lubelska, zachowały były charakter wybitnie rolniczy; ludność ich wynosi zaledwie $4^{1}/_{2}$ miljonów, t. j. prawie połowę ludności zachodniej części Królestwa, przy gęstości zaludnienia — 91,9 na wiorstę kw. W tej części Królestwa znajdujemy zaledwie sześć miast z ludnością powyżej 20.000, zaś przyrost ludności był w nich nieco mniejszy, niż w miastach pierwszego szeregu, jak to widać z cyfr następujących:

Miasta	Ludność w latach		
	1857	1890	1913
Lublin	15.629	48.475	71.586
Płock	12.430	23.568	30.926
Siedlce	7.531	14.499	29.031
Łomża	5.881	18.405	26.726
Suwałki.	10.584	16.863	23.605
Chełm	3.662	11.240	22.019

[1] Kalendarz wyd. przez Warszawskie Obserwatorjum Astronomiczne, 1858.
[2] Prace Warsz. Komitetu Statystycznego. Tom III.
[3] Sosnowiec jeszcze w roku 1890 był niewielką wioską w gminie Górne; cała gmina liczyła wówczas 30.495 mieszkańców.

Wreszcie przyrost ogólny ludności Królestwa w latach 1816 — 1913 przedstawiał się jak następuje.

1816	2.717.287	1880	7.104.864
1829	4.137.634	1890	8 256.562
1840	4.488.009	1897	9.402.253
1850	4.810.735	1905	11.312.275
1860	4.840.466	1909	11.935.318
1870	5.903.391	1913	13.055.313

Widzimy tu więc znaczne różnice pomiędzy poszczególnemi cyframi: przyrost znaczny w epoce Królestwa Kongresowego, t. j. w latach 1816—1829, zmniejsza się w latach 1829—1840. Następnie w epoce 1850 — 1860 liczba ludności pozostaje prawie bez zmiany; w latach 1860 — 1870 przyrost wynosi zaledwie 1.062,925, poczem dopiero następuje przyrost znaczniejszy. Wogóle ludność Królestwa w okresie 1816—1913 powiększyła się prawie pięciokrotnie.

*

* *

Stosunki rolnicze.

Jednocześnie ze wzrostem przemysłu i produkcji fabrycznej w Królestwie odbywała się nie mniej ważna ewolucja w stosunkach rolniczych, zwłaszcza w dziedzinie własności włościańskiej. Począwszy od chwili, w której, z mocy ukazu cesarza Aleksandra II, włościanie zostali właścicielami gruntów, będących przedtem w ich posiadaniu albo w postaci władania czynszowego w dobrach rządowych, albo też jako grunta, obciążone przeróżnemi powinnościami i pańszczyzną w dobrach prywatnych. Od chwili uwłaszczenia włościanin polski potrafił w stosunkowo krótkim przeciągu czasu dokonać radykalnego przewrotu w dziedzinie stosunków rolnych Królestwa. Gdy bowiem w chwili uwłaszczenia powierzchnia ogólna gruntów w ręku włościan wynosiła zaledwie tylko 6.089.373 morgów, zaś z liczby ogólnej ludności wiejskiej w roku 1859 — 2.243.681, liczono 1.001.803, czyli 44% bezrolnych, — to w latach następujących po reformie grunta włościańskie powiększały się jak następuje:

w roku 1859	6.089.373	morgów
„ 1873	8.283.237	„
„ 1894	9.505.936	„
„ 1909	10.743.506	„

Własność ziemska włościan wzrosła więc w ciągu lat 50-ciu o 4.654.133 morgów, czyli o 76% w porównaniu z jej obszarem w roku 1859, zaś liczba gospodarstw włościańskich powiększyła się z 341.127 do 957.351. Ostatecznie w ręku włościan znajdowała się prawie połowa powierzchni rolnej Królestwa (48,9%), a dodając do tego inne kategorje własności drobnej, jak grunta szlachty drobnej i mieszczan, własność ta zajmowała 57,5% powierzchni ogólnej. Nigdzie może przewrót w stosunkach agrarnych nie odbywał się tak szybko, jak to miało miejsce w Królestwie, a proces ten, wnosząc z intensywności, z jaką się dotąd odbywał, niewątpliwie nie jest jeszcze zakończony, rola zaś jego jest już widoczna nietylko w dziedzinie ekonomicznej. Dążności i potrzeby włościan wysuwają się obecnie na plan pierwszy w szeregu spraw społecznych i liczyć się z tem muszą inne warstwy ludności krajowej. Ograniczenie maximum własności wielkiej, osiągnięcie normy racjonalnej własności włościańskiej, wreszcie uwłaszczenie ludności bezrolnej — oto postulaty, które wysunęły się już na plan pierwszy w dziedzinie polityki agrarnej.

*

* *

Ludność w czasie wojny.

Z kolei rzeczy, po pytaniu, jaką była ludność Królestwa Polskiego w 1913 roku, z którego przytoczone przez nas dane statystyczne pochodzą, nasuwałoby się pytanie — jak liczna była ta ludność podczas wojny. Niestety jedyną cyfrą późniejszą, jaką posiadamy, są obliczenia dokonane przez władze niemieckie w czasie okupacji Królestwa. Według obliczeń tych ludność w roku 1916 miała wynosić— 10.027.160, czyli o 3 miljony mniej, niż wykazywała statystyka urzędowa rosyjska w roku 1913.

Tak olbrzymie zmniejszenie ludności spowodowane było w zachodniej części Królestwa całkowitą stagnacją przemysłu, co wywołało masowe, po części przymusowe, wychodźtwo ludności do Niemiec w poszukiwaniu pracy i zarobków. Drugą przyczyną — od ludności niezależną — było przymusowe ewakuowanie ludności w miejscowościach, objętych akcją bojową w latach 1914 — 1915.

Sprawę tę poruszył T. Szturm de Sztrem w broszurze, w której podaje cyfry ubytku ludności w poszczególnych gubernjach i powiatach Królestwa. [1]) Oblicza on szczegółowo ubytek ludności według gubernji i powiatów. W sumie ogólnej ubytek ten miał wynosić w latach 1914—1916 — 26,0% ludności ogólnej, przyczem obok dobrowolnej emigracji lub przymusowej ewakuacji miało mieć wpływ na wyludnienie także znaczne zwiększenie śmiertelności, oraz zmniejszenie liczby urodzeń.

Według gubernji ubytek ludności miał wynosić w Kaliskiej — 22,4%, w Piotrkowskiej — 18,5%, w Kieleckiej — 12,8%, w Radomskiej — 21,5%, w Lubelskiej — 35,8%, w Siedleckiej — 40,2%, w Warszawskiej — 20.8%, w Płockiej — 25,6%, w Łomżyńskiej — 38,6%, w Suwalskiej — 38,6%, zaś w ogóle w Królestwie — 26,0%.

Z pośród powiatów cyfry najwyższe (wyżej 50%) wykazują powiaty wschodnie: 73,2% — Bialski, 67,6% — Włodawski, 66,8% — Radzyński, 65,1% — Konstantynowski, 63,3% — Kalwaryjski, 62,7% — Hrubieszowski, 61,4% — Chełmski, 56,2% — Sejneński, 55,5% — Augustowski, 52,7% — Ostrołęcki; najmniej zaś (poniżej 15%): 14,7% — Rypiński, 14,7% — Konecki, 14,6% — Kielecki, 13,9% — Siedlecki, 11,8% — Łęczycki, 11,6% — Lipnowski, 11,5% — Olkuski, 11,4% — Sierpcki, 9,4% — Piotrkowski, 8,9% — Włoszczowski, 8,6% — Jędrzejowski, 8,5% — Sieradzki, 8,4% — Brzeziński, 8,2% — Miechowski, 6,8% — Miński, 5,3% — Kutnowski, 5,0% — Nieszawski, 2,7% — Gostyński.

Wspomniany wyżej autor zwrócił nadto uwagę na niektóre charakterystyczne dla okresu wojennego fakty, dotyczące składu i ruchu ludności. W wielu powiatach Królestwa stosunek liczebny ludności katolickiej powiększył się znacznie, co Szturm tem tłómaczy, iż ludność prawosławna uległa ewakuacji przymusowej razem z ewakuowanemi urzędami, zaś ludność ewangielicka, zwłaszcza Niemcy koloniści, była również wysiedlana wówczas z Królestwa masowo. Drugą zmianą, którą autor również zaznacza na podstawie materjałów statystycznych, dotyczących ludności byłej okupacji austrjackiej, było powiększenie odsetka kobiet (50,2% w roku 1913, 52,6% w 1916), co było skutkiem wzmożonych poborów ludności męskiej do wojska, a także wychodźtwa zarobkowego; nadto nastąpił również spadek odsetka dzieci w wieku poniżej 1 roku życia.

Kończymy ten rozdział w przeświadczeniu, że dane, które tu podaliśmy, nie wyczerpują wymagań, jakich od prawidłowej statystyki ludności oczekiwać należy. Są to jednak jedyne dane, któremi rozporządzaliśmy. Miejmy nadzieję, że nowe organizacje statystyczne zarządzą i zdołają przeprowadzić systematyczne gromadzenie danych, według wzorów ustalonych w statystyce międzynarodowej. Na tej dopiero podstawie całokształt naszej statystyki z należytą ścisłością będzie mógł być opracowany.

---

[1]) T. Szturm de Sztrem. Zaludnienie Królestwa wobec wojny. Warszawa, 1918. Str. 27 z mapami.

II. Obwód Białostocki.

Obwód Białostocki.

Z ziem polskich, zabranych przez Prusy przy trzecim rozbiorze Polski, a następnie odebranych Prusakom przez Napoleona I na mocy pokoju, zawartego w Tylży w 1807 roku, została włączona do Rosji część północna dawnego województwa Podlaskiego, z której utworzono nową jednostkę administracyjną pod nazwą Obwodu Białostockiego, z Białymstokiem jako miastem głównem. Obwód składał się z czterech powiatów: Białostockiego, Bielskiego, Drohickiego i Sokólskiego, o obszarze ogólnym 160 mil kw. i z ludnością — 278 tys. mieszkańców. W tym składzie i granicach obwód przetrwał do roku 1846, w którym został wcielony do gubernji Grodzieńskiej, przyczem liczbę powiatów zredukowano do trzech: białostockiego, bielskiego i sokólskiego, dzieląc drohicki pomiędzy powiaty sąsiednie.

Na obszarze tym, tak samo, jak to już widzieliśmy w części Podlasia, włączonej do Królestwa, stykają się ze sobą dwie narodowości, stanowiące ludność rdzenną tego kraju: polska i rusko-ukraińska. Już bowiem w końcu XIII wieku w puściźnie po Jadźwingach, doszczętnie wytępionych w walkach z sąsiadami, rozpoczęła się kolonizacja tego kraju z dwóch stron jednocześnie: od zachodu przybywała mazurska szlachta drobna, której już wówczas było ciasno w jej ludnych gniazdach rodzinnych na Mazowszu, rozdrabniających się na coraz mniejsze i rozrzucone działki, oraz mazurska ludność włościańska,—od wschodu zaś i południa ciągnęła ludność rusko-ukraińska. Przeprowadzenie ścisłej granicy etnograficznej jest tu utrudnione, gdyż w punktach zetknięcia dwóch tych narodowości znajdujemy liczne wioski o ludności mieszanej. Mniej więcej jednak granicą taką jest linja, rozpoczynająca się od Drohiczyna nad Bugiem i przechodząca następnie w kierunku północnym przez Białystok, Wasilków, Korycyn, Janów, Dąbrowę do granicy powiatu Augustowskiego gubernji Suwalskiej.

Dr. Ludwik Czarkowski, któremu zawdzięczamy jedyne bodaj w literaturze polskiej studjum etnograficzne o powiecie bielskim [1]) podaje wykaz dokładny miejscowości wiejskich powiatu tego, dzieląc liczbę ogólną 613 wsi i folwarków na grupy następujące:

207 wsi, zamieszkałych przez szlachtę drobną wyznania rzymsko-katolickiego;
104 wsi, zamieszkałych przez włościan Polaków;
214 wsi, zamieszkałych przez włościan Rusinów;
61 wsi z ludnością polską i ruską;
27 folwarków oddzielnych bez wsi.

Do narodowości polskiej w powiecie Bielskim należałoby więc zaliczyć pierwsze dwie kategorje w całości, część kategorji czwartej z większością polską, część ostatniej, nadto mieszczan katolików, mówiących po polsku, mieszkających w miastach. Z podanego powyżej spisu miejscowości wynikałaby więc przewaga liczebna ludności polskiej: 311 wsi polskich, 214 ruskich, zaś z liczby 15 gmin powiatu, ludność prawie wyłącznie polską posiadają gminy: Oleksin, Malesze, Skórzec, Grodzisk i Narojki, oraz część gminy Siemiatycze.

---

[1]) Cenne to studjum dr. Czarkowski zamieścił w tygodniku „Głos" 1887 roku p. t. „Listy z Podlasia" (podpis St-a. Sw.)

Dla powiatów białostockiego i sokólskiego nawet tak skąpych danych nie posiadamy.[1] Statystyka urzędowa rosyjska z roku 1912 podaje cyfry następujące dla trzech powiatów zachodnich gubernji grodzieńskiej:[2]

Powiaty	Powierzchnia kil. kw.	Ludność
Białostocki	2903,9	254.100
Bielski	3562,0	206,700
Sokólski	2606,7	132.400
	9072,6	593.200

Wnosząc z granicy etnograficznej, jak ją wyżej podaliśmy, wypadłoby zaliczyć do obszaru etnograficznego polskiego około $^1/_3$ tego terytorjum czyli 3.000 kil. kw., oraz około 200.000 ludności.[3]

---

[1] Zygmunt Gloger w książce swej: „Obchody weselne" podaje mapkę etnograficzną Podlasia, która jednak dokładna nie jest.

[2] Statisticzeskij Jeżegodnik Rossii, 1912.

[3] Prof. Romer w „Roczniku polskim" (Kraków, 1917 str. 12), podaje cyfry następujące ludności polskiej: 18% w pow. Białostockim, 9% w Bielskim, 1% w Sokólskim.

III. Wielkie Księstwo Poznańskie.

W. Księstwo Poznańskie. Dane historyczne.

Wśród prowincji polskich, wcielonych w czasie rozbiorów do Królestwa Pruskiego, W. Księstwo Poznańskie było zawsze głównem ogniskiem polskiego życia narodowego. Kraj ten bowiem — to kolebka narodowości i państwowości polskiej. Z pośród licznych plemion słowiańszczyzny zachodniej, których siedziby sięgały po Łabę, Szczecin, wyspę Rugję, — dopiero tu, w kraju dawnych Polan, fala zalewu germańskiego napotkała opór, którego przełamać już nie była w stanie. W starych grodach wielkopolskich: Gnieznie, Kruszwicy, Poznaniu, pierwsi królowie polscy z rodu Piastów rozpoczynali budowę państwa polskiego. Zdołali oni obronić lud swój i ziemię od losu dalej na zachód wysuniętych plemion słowiańskich, doszczętnie wytępionych: Mieszko I. 5 marca 966 roku przyjmuje chrześcjaństwo, czem zdobywa sobie pomoc i opiekę Rzymu; syn jego Bolesław Chrobry rozszerza granice państwa, łączy w jednę całość Polan, Pomorzan, Kujawian, Ślązaków, oraz Chrobatów z ich stolicą, Krakowem, poczem ogłasza się królem i odbywa uroczystą koronację w Gnieznie. W Wielkopolsce też tradycje i wspomnienia historyczne żyją dotąd wśród ludu silniej, niż gdzieindziej, a walkę z kulturą niemiecką i uciskiem pruskim prowadzi tu cały lud polski.

Po trzecim rozbiorze Polski w 1795 roku Prusom przypadła część większa ziem rdzennie polskich, a mianowicie cały kraj do Niemna i Pilicy, t. j. część większa obecnego Królestwa Polskiego, z wyjątkiem dzielnicy południowej, zajętej przez Austrję. Wszakże już we 12 lat później ziemie te zostały wyswobodzone z pod władzy pruskiej: 27 listopada 1806 roku Poznań witał w swych murach Napoleona I-ego, zwycięscę Prusaków pod Jeną i Friedlandem, zaś 28 listopada wojska francuskie zajęły Warszawę. Wkrótce potem, z mocy zawartego w Tylży pokoju w 1807 roku, z ziem polskich, oderwanych Prusom, zostało utworzone niezależne Księstwo Warszawskie, które istniało do 1815 roku, kiedy kongres wiedeński ustalił nowe granice ziem polskich, istniejące do lat ostatnich.

W. Księstwo Poznańskie dzieliło się pod względem administracyjnym na dwie „Regencje" — Poznańską i Bydgoską, podzielone na powiaty („Kreis'y"), których było w Regencji Poznańskiej — 28, w Bydgoskiej — 14.

Podział ludności według języka.

Szczegółowy podział według języka ojczystego, czyli według narodowości, podajemy na podstawie danych spisu ludności z dn. 1 grudnia 1910 r. Zauważyć tu jednak należy, że w kartkach spisowych, które wypełnia sama ludność, podawany jest w Prusach, obok innych wskazówek, wykaz języków, zpośród których każdy podkreślić powinien język, jaki uważa za swój rodowity. Obok jednak języka polskiego wstawione jest pytanie dodatkowe, przeznaczone dla Polaków, posiadających język niemiecki. W 1905 roku pytanie to było stawiane w słowach następujących: „Kto nie jest Niemcem, czy włada w zupełności językiem niemieckim"; w roku 1910 zaś skrócono je do słów: „czy włada językiem niemieckim". Otóż, pomimo napomnień, które prasa polska powtarzała zawsze przy każdym spisie ludności, wielu Polaków, znających mniej lub więcej język niemiecki, zapisywało się w tej grupie „dwujęzycznej". Tłómaczyć to tem należy, iż dla wielu urzędników państwowych lub miejskich, dla służby kolejowej, pocztowej i t. d. znajomość języka niemieckiego była obowiązująca i dlatego wielu zapisywało się do grupy dwujęzycznej [1]). Nadto obok języka polskiego w spisie podane była rubryki oddzielne dla języków kaszubskiego w Prusach zachodnich i mazurskiego w Prusach wschodnich. Jeżeli jednak co do Kaszubów istniały pewne podstawy lingwistyczne do wyodrębnienia ich w osobną

---

[1]) Dr. Weber w pracy swej: „Die Polen in Oberschlesien" przyznaje, że językiem domowym tych „dwujęzycznych" jest język polski i że w razie podziału tej grupy na dwie narodowości znaczną większość należałoby zaliczyć do Polaków.

grupę językową, to, co do Mazurów, był to wybieg, niczem nie usprawiedliwiony, mający jedynie na celu zmniejszenie liczby ludności polskiej. Mazurzy bowiem są to mieszkańcy Prus wschodnich na pograniczu naszych gubernji Łomżyńskiej i Suwalskiej, mówiący z małemi odstępstwami tym samym językiem, a raczej gwarą ludową, jakiej używa ludność wiejska w Królestwie. Słusznie też zaznaczały pisma poznańskie, iż w takim razie należałoby również wyodrębnić z języka niemieckiego gwary wirtemberską, szwabską, różne plat- i niederdeutsche i t. d.

Co do Kaszubów wreszcie, o których, jak już wspomnieliśmy, spór się toczy wśród filologów slawistów co do tego, czy mowę ich poczytywać należy, jako język całkiem odrębny [1]), to, z punktu widzenia politycznego i praktycznego, sprawę rozstrzygnął sam lud kaszubski. Łączy się on z całą świadomością z ludem polskim, upatrując w tem jedyny środek uratowania swej odrębności od wpływów niemieckich i niemieckiej kultury, niemniej obcej dla niego, niż dla jakiegokolwiek innego słowiańskiego ludu. To nam tłómaczy, dlaczego przy spisie ludności w całem państwie pruskiem znalazło się zaledwie 108.927 Kaszubów.

Wreszcie arkusze spisowe ulegały nadto kontroli i poprawkom w czterech instancjach po kolei, a mianowicie: przez rachmistrzów, zbierających dane, przez gminne komisje spisowe, przez landratów (naczelników powiatów) i przez prezesa regencji. Kontrolerzy ci, mając na widoku cele polityczne, jak naprzykład wprowadzenie języka niemieckiego do nabożeństw kościelnych w parafjach, w których liczniejsi są niemcy katolicy, — zakaz posługiwania się językiem polskim na zgromadzeniach publicznych, w miejscowościach, w których ludność polska nie dosięga 60% i t. d. — nie krępowali się w swoich poprawkach i uwagach. Nadto i nauczycieie ludowi, jako rachmistrze, korzystali z okazji, by zamanifestować swoją gorliwość w rozszerzaniu mowy niemieckiej wskutek ich starań i zabiegów.

Wszystko to stwierdzają nawet uczeni niemieccy. Profesor berliński, L. Bernhardt, wprost zaznacza, że, naprzykład, przy spisie 1900 roku, wskutek „poprawek" liczba Kaszubów została powiększona o 45%, zaś liczba Mazurów o 40%. W samym okręgu Gdańskim więcej, niż 20.000 Polaków, przerobiono na Kaszubów [2]). Po spisie 1905 roku prezes naczelny Regencji Gdańskiej z powodu wskazywania przez Kaszubów języka polskiego, jako ojczystego, proponował zupełne usunięcie języka kaszubskiego z kart spisowych. Rząd się jednak na to nie zgodził, a przy spisie 1910 roku Komitet centralny spisu specjalnie nalegał, aby Kaszubów i Mazurów nie zaliczano do narodowości polskiej.

Wreszcie zestawienie liczb statystyki urzędowej pruskiej z liczbą głosów, podawanych przy wyborach do sejmu na kandydatów polskich, jest niezmiernie pouczające: wykazuje ono naprzykład, w Prusach Zachodnich w roku 1871: 32,4% ludności polskiej, zaś głosów polskich — 40,6%; w 1890 roku: 34,4% ludności polskiej, głosów polskich — 39,5%; w okręgu wyborczym Kwidzyń—Sztum: ludności polskiej — 40%, głosów polskich — 48,2%; w Człuchowsko—Złotowskim: 20,9 i 36,4%; w Pucko-Wejherowskim — 48,7 i 57,6% i t. d. [3]). Przypuszczać więc należy, że nawet ci Polacy, którzy z przeróżnych względów zapisywali się jako Niemcy, przy wyborach tajnych składali głosy na kandydatów polskich. To też możemy śmiało zaliczyć do ludności polskiej conajmniej już całą grupę „dwujęzycznych", t. j. tych, którzy podali przy spisie „język polski i niemiecki".

Po tej charakterystyce sposobów i metod, praktykowanych w statystyce pruskiej, musimy jednak w braku innego materjału powrócić do cyfr tej statystyki urzędowej. Liczby szczegółowe ludności z podziałem według języka ojczystego podajemy tu na zasadzie danych statystyki nie-

---

[1]) Dr. Florjan Cejnowa uważał Kaszubów za narodowość odrębną, pisal też po kaszubsku. Również dr. Aleksander Majkowski wydawal w Kościerzynie pismo dla Kaszubów w ich języku.

[2]) Prof. Bernhardt w przedmowie do pracy P. Webera o Śląsku wykazuje pomyłkę, jaką popelnił znany dzialacz polityczny pruski Mitscherlich, autor dzieła „Die Ausbreitung der Polen in Preussen", który był zdumiony znacznym przyrostem ludności polskiej w Regencji Gdańskiej w ciągu lat 1900—1905 (z 93.021 do 129.545). Bernhardt uważa wnioski Mitscherlicha za pozbawione wszelkiej podstawy, gdyż zwiększenie to było poprostu przez to spowodowane, iż przy spisie 1905 r. poprawki praktykowano w mniejszym stopniu. Większość Kaszubów wykazywała język polski, jako ojczysty i została zaliczona do narodowości polskiej.

[3]) T. Turkowski. Żywioł polski w Prusiech Wschodnich i Zachodnich. Warszawa, 1915.

mieckiej według spisu ludności, dokonanego w dn. 1 grudnia 1910 roku [1]). Dane te dla Księstwa Poznańskiego są następujące:

I. REGENCJA POZNAŃSKA.

Regencja Poznańska.

Powiaty	Języki		Razem	% ludn. polskiej	Języki				Ludność ogólna
	Polski	Polski i niem.			Niem.	Niem. i inny	Wendyjski (serb. łużycki)	Inne	
Września	31.859	290	32.149	80,6	7.720	—	—	9	39 878
Jarocin	42.168	197	42.365	82,0	9.236	—	—	25	51.626
Środa	42.870	92	42.962	87,4	6.201	—	—	13	49.176
Śrem	47.088	366	47.454	82,6	10.017	2	—	10	57.483
Poznań miasto	89.351	1.311	90.662	57,8	65.319	22	3	685	156.691
„ wschodni . . .	34.795	174	34.969	71,2	14.102	4	4	40	49.119
„ zachodni . . .	35.474	236	35.710	82,8	7.374	2	—	43	43.129
Oborniki	33.139	245	33.384	59,7	22.450	8	—	38	55.880
Szamotuły.	49.589	143	49.732	74,4	17.071	2	—	51	66.856
Międzychód	14.513	264	14.777	51,2	14.069	—	—	41	28.887
Skwierzyna	1.722	142	1.864	8,6	19.729	1	—	26	21.620
Międzyrzec	12.207	—	12.207	22,1	41.059	3	26	11	53.306
Nowotomyśl	18.481	109	18.590	54,2	15.700	—	—	2	34.292
Grodzisk	30.280	191	30.471	83,5	5.997	8	—	7	36.483
Babimost . . . . , .	31.794	214	32.008	50,7	30.980	5	117	10	63.120
Wschowa	8.902	332	9.234	31,9	19.663	5	3	9	28.914
Śmigiel	29.544	207	29.751	81,8	6.626	1	—	5	36.383
Kościan	42.091	50	42.141	89,0	5.149	—	—	35	47.325
Leszno	16.659	426	17.085	38,3	27.451	1	—	42	44.579
Rawicz	29.150	92	29.242	57,9	21.253	7	1	20	50.523
Gostyń	41.720	70	41.790	86,4	6.528	—	—	8	48.326
Koźmin.	27.685	58	27.743	82,7	5.719	—	—	57	33.519
Krotoszyn.	30.709	324	31.033	66,2	15.822	1	1	17	46.874
Pleszewo	30.965	128	31.093	83,2	6.200	2	—	67	37.362
Ostrowo	33.970	165	34.135	77,8	9.713	1	6	32	43.887
Odolanów	31.537	87	31.624	87,1	4.681	—	—	1	36.306
Ostrzeszów	31.100	718	31.818	85,3	5.470	—	—	2	37.290
Kępno	30.912	236	31.148	84,1	5.718	6	—	178	37.050
Miasta	244.957	3.211	248.168	54,1	210.442	49	8	861	459.528
Wsie	446.915	2.648	449.563	71,6	177.917	14	121	239	627.854
Własność wielka . . .	208.402	1.008	209.410	84,4	38.658	18	32	384	248.502
Suma ogólna . .	900.274	6.867	907.141	67,9	427.017	81	161	1.484	1.335.884

[1]) Opieramy się mianowicie na danych, ogłoszonych w wydawnictwie urzędowem p. t. „Gemeinde Lexicon. Auf Grand der Ergebnisse der Volkszählung von 1 December 1910 bearbeitet von Königlich Preussischen Statistischer Landesamte". Berlin. 1912.

W Regencji poznańskiej podział ogólny ludności według języka ojczystego był więc następujący:

Polaków	900.274	907.141	67,90%
jęz. polski i niemiecki	6.867		
Niemców		427.017	31,96 „
jęz. niemiecki i inny		81	0,01 „
jęz. wendyjski		161	0,01 „
inne języki		1.484	0,12 „
Suma ogólna .		1.335.884	100,00%

Co do poszczególnych powiatów, to z liczby 28-iu znajdujemy w 24-ch większość ludności polskiej, przyczem większość ta stanowi wyżej 80% w 14 powiatach, a mianowicie: w Kościańskim — 89,0%, w Środzkim — 87,4%, w Odolanowskim — 87,1%, w Gostyńskim — 86,4%, w Ostrzeszowskim — 85,3%, w Kępińskim — 84,1%, w Grodziskim — 83,5%, w Pleszewskim — 83.2%, w Poznańskim Zachodnim — 82,8%, w Koźmińskim — 82,7%, w Śremskim — 82,6%, w Jarocińskim — 82,0%, w Śmigielskim — 81,8% i we Wrzesińskim — 80,6%. Natomiast poniżej 50% ludności polskiej znajdujemy tylko w 4 powiatach: Leszczyńskim — 38,3%, Wschowskim — 31,9%, Międzyrzeckim — 22,1% i Skwierzyńskim — 8,6%.

II. REGENCJA BYDGOSKA.

Regencja Bydgoska.

Powiaty	Języki: Polski	Języki: Polski i niem.	Razem	%	Języki: Niem.	Niem. i inny	Wendyjski	Inne	Ludność ogólna
Wieleń	9.918	216	10.134	30,1	23.504	1	—	14	33.653
Czarnków	12.027	176	12.203	28,9	30.016	3	—	65	42.287
Chodzież	13.957	422	14.379	18,9	61.600	5	3	33	76.020
Wyrzysk	32.446	494	32.940	49,0	34.235	1	—	43	67.219
Bydgoszcz miejski. . .	9.350	1.546	10.896	18,9	46 720	11	—	69	57.696
„ wiejski. . .	37.050	590	37.640	39,0	58.782	—	—	51	96.473
Szubin	26.799	403	27.202	56,3	21.035	—	—	67	48.304
Inowrocław	48.599	258	48.857	63,2	28.394	—	—	43	77.294
Strzelno	30.109	67	30.176	80,3	7 437	—	—	7	37.620
Mogilno	34.659	192	34.851	70,9	14.274	2	—	126	49.253
Żnin	29.156	133	29.289	72,8	10.906	—	—	15	40.210
Wągrowiec	35.955	212	36.167	68,8	16.309	4	—	94	52.574
Gniezno	34.643	129	34.772	61,8	21.461	—	—	17	56.250
Witkowo	24.164	91	24.255	83,4	4.814	—	—	25	29.094
Miasta	103 305	3.065	106.370	40,5	155.991	19	2	166	262.548
Wsie	178.379	1.141	179.520	48,5	190 610	3	1	271	370.405
Własność wielka . . .	97.235	723	97.958	74,8	32.799	5	—	232	130.994
Suma ogólna . .	378.919	4.929	383.848	50,25	379.400	27	3	669	763.947

W Regencji Bydgoskiej, jak to z cyfr wyżej przytoczonych widzimy, stosunek narodowości

wypada dla nas o wiele mniej korzystnie, niż to widzieliśmy w Poznańskiej. Podział według języków wykazuje mianowicie:

Język polski	378.919	383.848	czyli	50,25%
„ polski i niemiecki	4.929			
„ niemiecki		379.400	„	49,66 „
„ niemiecki i inny		27	„	0,00 „
„ wendyjski (serb. łużycki) . .		3	„	0,00 „
„ inne		669	„	0,09 „
Suma ogólna		763.947	czyli	100,00%

Tak więc Polacy stanowią zaledwie 50,2% ludności ogólnej; co zaś do poszczególnych powiatów, to tylko w 8 następujących ludność polska posiada większość, a mianowicie w powiatach: Witkowskim — 83,4%, Strzelińskim — 80,3%, Żnińskim — 72,8%, Mogilnickim — 70,9%, Wągrowieckim — 68,8%, Inowrocławskim — 63,2%, Gnieznieńskim — 61,8%, Szubińskim — 56,3%, w pozostałych zaś Polacy stanowią już tylko mniejszość, przyczem cyfra ludności polskiej spada do 18,9% w powiatach Chodzieskim i Bydgoskim miejskim.

Przyczyną tego jest poniekąd ta okoliczność, iż król pruski Fryderyk II natychmiast po pierwszym rozbiorze rozpoczął energiczną akcję kolonizacyjną specjalnie na obszarze reg. Bydgoskiej, obsadzając kolonistami niemieckimi szczególnie brzegi Noteci, w tak zwanym „Netz-Distrikt", utworzonym w celu rozdwojenia krajów polskich wbitym pomiędzy niemi klinem niemieckim.

Suma ludności. W sumie ogólnej Regencje Poznańska i Bydgoska na obszarze 28.989 kil. kw. liczyły mieszkańców według narodowości:

Polaków	1.279.193	1.290.989	czyli	61,5%
jęz. polski i niemiecki	11.796			
Niemców		806.417	„	38,4 „
jęz. niemiecki i inny		108	„	0,0 „
Wendów (Serb. łużyc.)		164	„	0,0 „
innych		2.153	„	0,1 „
Suma ogólna		2.099.831	czyli	100,0%

Przyrost ludności polskiej. Rozpatrzmy jeszcze dane, dotyczące przyrostu liczebnego ludności polskiej w Ks. Poznańskiem w 20-leciu 1890—1910, dla którego posiadamy dane. Według pruskiej statystyki urzędowej liczono w Księstwie Polaków:

a) w Regencji Poznańskiej:

1890	743.235	66,97%	ludn. ogólnej
1900	811.980	67,76 „	„ „
1905	854.877	67,70 „	„ „
1910	907.141	67,90 „	„ „

b) w Regencji Bydgoskiej:

1890	315.070	50,39%
1900	355.855	51,64 „
1905	368.659	50,92 „
1910	383.848	50,25 „

O ile więc w Regencji Poznańskiej stosunek liczebny ludności polskiej podniósł się nieco (o 0,93%), to w Bydgoskiej widzimy ubytek o 0,14%.

*

* *

Należy również zauważyć, iż przyrost ludności polskiej przypada prawie wyłącznie na miasta, zaś powodem tego są przeróżne środki, stosowane w polityce państwowej pruskiej. Dość powiedzieć, że od czasu utworzenia w 1886 roku tak zwanej Komisji Kolonizacyjnej (Ansiedelungskommission) dla skupowania ziemi z rąk polskich i obsadzania jej przez kolonistów niemieckich, już w pierwszym okresie działalności Komisji, dla którego posiadamy dane cyfrowe, t. j. od 1886 do 1901 roku, a więc za lat 16, Komisja nabyła z rąk polskich w Księstwie Poznańskiem 113.200 hekt. gruntów, zaś w Prusach Zachodnich — 49.200, razem więc 162.400 hektarów, w tej liczbie 264 majątków większych i 70 gospodarstw włościańskich. W latach następnych fundusz Komisji był kilkakrotnie zasilany przez nowe dodatki, uchwalane przez parlament pruski: do pierwotnego kapitału 100 mil. marek, przyznanego Komisji w 1886 roku, dodano następnie: w 1898 roku — 100 miljonów, w 1902 — 250 mil., w 1908 — 275, w 1913 — 230, razem więc 955 mil. marek, z czego wydano: na kolonizację — 550 mil., na wzmocnienie własności drobnej niemieckiej — 175 mil., na pomoc niemieckim właścicielom ziemskim — 80 mil., na kupno gruntów rządowych — 150 miljonów marek.

Według obliczeń Komisji Kolonizacyjnej już przed 1 października 1901 roku urządzono i oddano kolonistom niemieckim 4.700 gospodarstw (w Ks. Poznańskiem — 3.497, w Prusach Królewskich — 1.203) o powierzchni 77.000 hektarów; ku końcowi 1911 roku liczba ta urosła do 360.000 hek., na których założono i urządzono 450 nowych wsi z kirchami, szkołami, przytułkami dla starców i t. d. w celu przywabienia kolonistów. Pozbawiona możności zarobkowania na gruntach wielkiej własności ludność robotnicza polska wynosi się do miast, do ognisk przemysłowych, do Ameryki.

To nam tłómaczy również emigrację ludności tej do innych prowincji Prus. W zachodnich okręgach przemysłowych Westfalji i prowincji Nadreńskiej ludność polska urosła w tym czasie z 30 do 272 tysięcy osób.

Oto przyczyny, z których powodu, pomimo wytrwałej a nieraz i skutecznej walki z uciskiem pruskim, ludność polska znajdowała się jednak w warunkach niesłychanie ciężkich i groźnych dla jej bytu narodowego i ekonomicznego. Historja prawodawstwa pruskiego z ostatnich lat 30-tu mogłaby dostarczyć w tym względzie całego szeregu faktów i dowodów.

A jednak, pomimo tylu warunków nieprzyjaznych, polskość trwała i wzmacniała się z dniem każdym. Słusznie też prof. Buzek cenną swą pracę — „Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX", — zamyka uwagą, iż Poznańskie i Prusy Zachodnie były w końcu okresu zaborów nietylko co do liczby ludności polskiej więcej polskiemi, niż sto lat temu, ale także ludność polska zdołała tu wytworzyć daleko zdrowszą i silniejszą strukturę społeczno-gospodarską, niż ją miała w chwili rozbiorów Polski.

IV. Prusy Królewskie (Pomorze).

Prowincja pruska — Prusy Zachodnie czyli dawne Królewskie — obejmowała z małemi zmianami dawne województwa polskie: Pomorskie, Malborskie i Chełmińskie. Składała się ona obecnie z dwóch regencji: Gdańskiej i Kwidzyńskiej, podzielonych na 12 powiatów w pierwszej i 17 w drugiej.

Regencja Gdańska.

Skład ludności pod względem językowym był tu następujący:

Prusy Królewskie.

I. REGENCJA GDAŃSKA.

Powiaty	Języki			Razem Polaków	%	Języki			Ludność ogólna
	Polski	Polski i niem.	Kaszubski			Niem.	Niem. i inny[1])	Inne	
Elbląg miasto	115	109	1	225	0,4	58.330	19	62	58.636
„ wiejski	35	9	—	44	0,1	38.55[illegible]	3	6	38.611
Malborg	1.478	426	6	1.910	3,0	61.051	—	38	62.999
Gdańsk miasto	3.443	1.726	143	5 312	3,1	164.343	169	513	170.337
„ nizinny	302	19	6	327	0,9	36.008	—	10	36 345
„ wyżynny	2.721	291	3.023	6.035	11,3	47.397	34	40	53.506
Tczew	12.861	1.936	43	14 840	34,7	27.865	—	18	42.723
Starogard	48.040	168	32	48.240	73,7	17.165	—	22	65.427
Kościerzyna	28.409	562	3.307	32.278	57,7	23.682	6	10	55.976
Kartuzy	500	22	49.851	50.373	72,1	19.319	192	7	69 891
Wejherowo	1.980	378	27.624	29.982	48,7	30.932	671	35	61.620
Puck	2.196	38	16.112	18.346	69,1	7.970	215	17	26.548
Miasta	15.635	3.029	3 559	22.223	6,9	295.803	291	641	318.958
Wsie	75.040	2.336	83.787	161.163	44,7	200.826	732	115	362.836
Własność wielka	11.405	319	12.802	24.526	40,3	35.991	286	22	60.825
Suma ogólna	102.080	5.684	100.148	207.912	27,9	532.620	1.309	778	742.619

W regencji Gdańskiej liczba ogólna Polaków wynosiła więc 207.912 czyli 27,9% ludności ogólnej i tylko w czterech powiatach razem z Kaszubami stanowiła większość, mianowicie w powiatach: Starogardzkim — 73,7%, Kartuskim — 72,1%, Puckim — 69,1% i Kościerskim — 57,7%, w innych zaś spada poniżej 50%; najmniej liczna była w powiatach Elbląskim wiejskim — 0,1%, w miejskim — 0,4%, w Gdańskim nizinnym — 0,9%.

---

[1]) W rubryce tej mieszczą się przeważnie Kaszubi, którzy podali języki kaszubski i niemiecki.

W sumie ogólnej podział ludności według języka ojczystego był następujący:

Polaków	102.080	207.912 czyli	27,99%
„ (jęz. pol. i niem.)	5.684		
Kaszubów	100.148		
Niemców		532.620 „	71,72 „
jęz. niemiecki i inny		1.309 „	0,18 „
inne języki		778 „	0,11 „
Suma ogólna . .		742.619 „	100,00%

II. REGENCJA KWIDZYŃSKA.

Regencja Kwidzyńska.

Powiaty	Języki			Razem Polaków	%	Języki			Ludność ogólna
	Polski	Polski i niem.	Kaszubski			Niem.	Niem. i inny	Inne	
Sztum	15.535	22	13	15.570	42,6	20.923	1	33	36.527
Kwidzyń	25.133	789	12	25.934	37,9	42.465	7	20	68.426
Susz	3.428	862	1	4.291	7,9	50.194	19	46	54.550
Lubawa	46.235	648	15	46.898	79,4	12.119	5	15	59.037
Brodnica	39.865	1.136	—	41.001	65,9	21.097	3	41	62.142
Wąbrzeżno	25.062	414	3	25.479	51,5	24.007	3	17	49.506
Toruń miasto	14.889	658	6	15.553	33,6	30.505	11	158	46.227
„ wiejski	30.962	469	—	31.431	53,0	27.751	4	131	59.317
Chełmno	25.794	887	2	26.683	53,3	23.345	16	25	50.069
Grudziądz miasto . . .	5.035	1.003	9	6.047	15,0	34.193	18	67	40.325
„ wiejski. . .	19.133	882	3	20.018	41,0	28.755	7	38	48.818
Świecie	44.780	2.673	2	47.455	52,9	42.233	—	24	89.712
Tuchola.	22.242	404	5	22.651	66,7	11.265	5	30	33.951
Chojnice	31.004	672	3.910	35.586	55,8	28.032	81	24	63.723
Człuchów	6.862	307	3.040	10.209	15,2	56.648	275	25	67.157
Złotów	16.996	1.508	5	18.509	26,6	50.648	2	27	69.186
Wałcz	818	174	25	1.017	1,6	61.143	5	17	62.182
Miasta	74.846	5.035	50	79.931	28,5	200.333	66	374	280.704
Wsie	231.803	5.536	6.690	244.029	46,3	282.049	345	185	526.608
Własność wielka . . .	67.124	2.937	311	70.372	45,8	82 941	51	179	153.543
Suma ogólna . .	373.773	13.508	7.051	394.332	41,04	565 323	462	738	960.855

W regencji Kwidzyńskiej ludność polska stanowiła więc w stosunku do ludności ogólnej nieco więcej, niż w regencji Gdańskiej. Wśród powiatów znajdujemy tu osiem o większości polskiej: Lubawski — 79,4%, Tucholski — 66,7%, Brodnicki — 65,9%, Chojnicki — 55,8%, Chełmiński — 53,3%, Toruński wiejski — 53,0%, Świecki — 52,9%, Wąbrzeski — 51,5%. Najniższe cyfry wykazują powiaty: suski — 7,9%, Wałecki — 1,6%.

Podział według narodowości.

Podział ogólny według narodowości był następujący:

Polaków	373.773	394.332 czyli	41,04%
jęz. polski i niemiecki	13.508		
Kaszubów	7.051		
Niemców		565.323 „	58,85 „
jęz. niemiecki i inny		462 „	0,04 „
inne języki		738 „	0,07 „
Suma ogólna . .		960.855 czyli	100,00%

W sumie ogólnej obie regencje: Gdańska i Kwidzyńska liczyły więc:

Polaków	475.853	602.244	czyli	35,4%
jęz. polski i niemiecki	19.192			
Kaszubów	107.199			
Niemców.		1.097.943	„	64,4 „
jęz. niemiecki i inny		1.771	„	0,1 „
inne języki		1.516	„	0,1 „
Razem więc . .		1.703.474	czyli	100,0%

Obszar. Obszar ogólny Prus Zachodnich wynosił 25.553 kil. kw. Pod względem etnograficznym obszar polski dzielił się na dwie grupy: kaszubską w części północno-zachodniej, zaś wielkopolską w południowo-wschodniej. W pierwszej znajdujemy najwyższe cyfry ludności kaszubskiej, w powiatach: Kartuskim — 49.851, Wejherowskim — 27.624, Puckim — 16.112, nieco mniej w Chojnickim — 3.910, Kościerzyńskim — 3.307, Człuchowskim — 3.040, Gdańskim. wyżynnym — 3.023.

Kaszuby. Liczba ogólna Kaszubów w państwie pruskiem miała wynosić w 1910 roku — 108.927; w rzeczywistości jednak jest ona większa, gdyż, jak już wspomnieliśmy, część znaczna Kaszubów podawała język polski jako ojczysty. Tem się tłómaczą także znaczne wahania liczby ogólnej Kaszubów, jakie widzimy w cyfrach podanych w czterech ostatnich spisach ludności w Prusach. Liczba ogólna Kaszubów w państwie pruskiem miała wynosić:

w 1890	roku	54.433
„ 1900	„	100.212
„ 1905	„	72.544
„ 1910	„	108.927

Wahania tak znaczne są poprostu wynikiem podawania przez Kaszubów języka kaszubskiego albo polskiego, a nadto poprawek, dokonywanych przez urzędników pruskich do przeprowadzenia spisu powoływanych.

*

* *

Wreszcie w pruskiej prowincji Pomeranji, w powiatach, Lęborskim, Bytowskim i wschodniej części Słupskiego (Stolp) znajdujemy dość zwartą grupę ludności polskiej, mianowicie wsie Studzieniec, Klęczno, Przewóz, Prądzonka, Suminy, Osłowa-Dąbrowa, Zelewice, Czarna Dąbrowa, Półczno, Rabacin. Liczba Polaków wynosi tam około 4.300 wobec 1,400 Niemców.

V. Prusy Książęce.

Prusy wschodnie, dawne Książęce, były wsród prowincji polskich państwa pruskiego krajem, w którym żywioł niemiecki był liczniejszy, niż w prowincjach pozostałych. Podzielono Prusy Książęce na trzy regencje, z pośród których Królewiecka, z Królewcem miastem głównem, jest silną placówką germanizmu na ziemiach polskich i litewskich. Jest to bowiem kolebka Hohenzollernów, już przez Krzyżaków, a następnie przez książąt i królów pruskich całkowicie prawie zgermanizowana. Liczba Polaków wynosiła tu zaledwie 4.125, czyli całkiem nikły ułamek w stosunku do ludności ogólnej (0,45%). Nieco liczniejszy jest żywioł polski w regencji Gąbińskiej, w której liczono 13.627 Polaków, którzy jednak nigdzie skupień liczniejszych nie tworzą. Stanowią oni 2,24% ludności ogólnej. Wreszcie w trzeciej regencji — Olsztyńskiej znajdujemy ludność polską liczniejszą i w zwartej masie osiadłą. Prusy Książęce.

Podział ludności w dwóch pierwszych regencjach według języka ojczystego był następujący: Podział ludności.

Regencja Królewiecka.

Polaków	2.820	4.125	czyli	0,45%
Kaszubów	19			
Mazurów	318			
jęz. polski i niemiecki	968			
Litwinów		31.883	„	3,49 „
Niemców		874.410	„	95,65 „
jęz. niemiecki i inny		2.015	„	0,22 „
inne języki		1.686	„	0,19 „
Suma ogólna . .		914 119	czyli	100,00%

Regencja Gąbińska.

Polaków	5.173	13.627	czyli	2,24%
Kaszubów	15			
Mazurów	6.980			
jęz. polski i niemiecki	1.459			
Litwinów		57.993	„	9.56 „
Niemców		531.273	„	87,58 „
jęz. niemiecki i inny		3.228	„	0,53 „
inne języki		466	„	0,08 „
Suma ogólna . .		606.587	czyli	100,00%

Polaków stosunkowo najwięcej było w powiatach: Margrabowskim, Rastenburskim, Węgoborskim i Gołdapskim; Litwinów zaś w obu regencjach jest jak widzimy — 89.876, oprócz tych, którzy zaliczeni zostali do grupy „język niemiecki i inny". Ludność litewska jest najliczniejsza w powiatach, graniczących ze Żmudzią, a mianowicie: Szyłokarczma — 57,0%, Tylża — 46,5%, Kłajpeda (Memel) — 43,0%, Ragneta — 17,5%, Nizina — 15,0%, Labiawa — 10,8%, Piłokalnia — 8,8%. [1])

[1]) W całem państwie pruskiem liczono Litwinów wogóle 93.933, a mianowicie oprócz wymienionych w powiatach Prus wschodnich 89.876, jeszcze w przemysłowych okręgach zachodnich: Düsseldorfskim—1013, Arnsberskim—819, w Berlinie—558, w innych prowincjach—1667.

Zauważmy tu, że Litwa pruska, niewielka co do obszaru i liczby ludności, odegrała jednak poważną rolę w sprawie odrodzenia narodu litewskiego. Gdy w Rosji zabronione były wszelkie druki litewskie, pisane literami łacińskiemi, to w Prusach Wschodnich, zwłaszcza w Tylży i Ragnecie, powstały główne ogniska litewskiego ruchu narodowego. Książki i pisma litewskie rozchodziły się stąd po całej Litwie. W Królewcu istniało seminarjum litewskie, zaś w uniwersytecie królewieckim katedra języka litewskiego. Zauważmy jeszcze, że większość Litwinów pruskich należy do wyznania ewangielicko-augsburskiego.

Przechodząc do trzeciej z kolei regencji Prus Wschodnich — Olsztyńskiej znajdujemy tu liczną ludność polską, osiadłą w zwartej masie w południowej części regencji tej wzdłuż granicy z Królestwem Polskiem.

Podział szczegółowy ludności według języka ojczystego był tu następujący (1910):

Powiaty	Języki			Razem Polaków	%	Języki			Liczba ogólna
	Polski	Polski i niem.	Mazurski			Niem.	Niem. i inny	Inne	
Ełk	6.343	1.621	19.497	27.376	49,1	27.138	998	67	55.579
Lec (Łocza)	1.595	647	11.412	13.654	33,1	26.352	1.169	43	41.209
Jańsbork	4.203	997	29.141	34.341	66,8	16.379	644	35	51.399
Ządzbork	3.499	973	19.031	23.503	46,9	24.496	1.359	739	50.097
Szczytno	3.390	1.130	43.513	48.033	69,0	20.218	1.337	47	69.635
Reszel	6.512	704	48	7.264	14,4	43.189	19	—	50 472
Olsztyn miasto	2.249	1.309	99	3.657	11,1	29.344	25	51	33.077
„ powiat	32.766	1.774	520	35.060	60,5	22,825	19	15	57.919
Nidbork	10.462	1.471	25.159	37.083	62,4	20.871	1.187	275	59.416
Ostród	2.130	1.137	26.695	29.962	40,4	43.508	1.159	46	74 666
Miasta	6.856	3.645	5.657	16.168	12,4	116.459	1.413	189	134.229
Wsie	69.317	6.523	154.434	221.274	31,5	129.975	5.439	1.017	357.705
Własność wielka	5.981	1.595	14.915	22.491	43,8	27.886	1.046	112	51.535
Suma ogólna	73 154	11.763	175.016	259.933	47,8	274.320	7.898	1.318	543.469

Tak więc z liczby 10 powiatów regencji Olsztyńskiej większość polską znajdujemy w powiatach: Szczytnowskim — 69,0%, Jańsborskim — 66,8%, Nidborskim — 62,4%, Olsztyńskim wiejskim — 60,5%, następnie zaś mniejszości w powiatach: Ełckim — 49,1%, Ządzborskim — 46,9%, Ostródzkim — 40,4%, najmniej zaś w Reszelskim — 14,4% i Olsztyńskim miejskim — 11,1%.

Ogólny podział językowy w regencji Olsztyńskiej wykazuje:

Polaków	73.154	} 259.933	czyli 47,83%
Mazurów	175.016		
jęz. polski i niemiecki	11.763		
Niemców		274.320	„ 50,47 „
jęz. niemiecki i inny		7.898	„ 1,45 „
inne języki		1 318	„ 0,24 „
Suma ogólna		543.469	czyli 100,00%

Widzimy więc, że w Regencji Olsztyńskiej żywioł polski był o wiele liczniejszy, niż w dwóch pozostałych regencjach, stanowił bowiem prawie połowę ludności ogólnej. Nadto przypuszczać należy, że również w rubryce spisowej: „język niemiecki i inny“ znalazło się wielu Mazurów z tych samych względów, o których mówiliśmy wyżej. W ogóle w gminach wiejskich % ludności polskiej

stanowił 61,66%, w miastach — 12,04%, zaś na obszarach własności wielkiej, która w tej prowincji jest niemal wyłącznie w rękach niemieckich — przeważał żywioł niemiecki.

Co do liczby Mazurów, wyodrębnionych przez statystykę pruską w osobną grupę narodowościową, lecz których—bez względu na większe lub mniejsze uświadomienie narodowe—zaliczyć należy do ludności polskiej, to spis 1910 roku wykazuje, jako liczbę ich w całem państwie pruskiem—203.760, z czego przypada najwięcej na regencję Olsztyńską, a mianowicie — 175.016, następnie zaś: w regencji Gąbińskiej — 6.980, w Królewieckiej — 318, w Prusach zachodnich — 313, w prowincjach pruskich zachodnich — 19.887 (w okręgach Münster — 3.476, Arnsberg — 13.579, Düsseldorf — 2.832), w innych częściach państwa — 1.246 W spisach ludności liczono Mazurów:

w 1890	roku	—	102.941
„ 1900	„	„	142.047
„ 1905	„	„	248.185
„ 1910	„	„	203.760

Wahania te, niczem nie usprawiedliwione, wykazują, jak dalece chwiejna była klasyfikacja narodowościowa ludności w prowincjach polskich państwa pruskiego.

Zauważmy wreszcie, że wśród ludności polskiej Prus Wschodnich znaczna jest liczba protestantów, która stanowi w trzech regencjach tej prowincji — 33,8 %.

Wyznanie ewangielicko-augsburskie rozszerzało się wśród ludności polskiej Prus Wschodnich już w wieku XVI-tym, co jednak nie wpłynęło bynajmniej na poczucie narodowe tej ludności. Na czele ruchu narodowego w tym kraju stawali nieraz pastorowie protestanccy, jak naprzykład znany z prac swoich w dziedzinie filologji polskiej pastor Krzysztof Celestyn Mrongowius, lub działacz ludowy również pastor Herman Marcin Gustaw Gizewius, prawdziwy opiekun i obrońca mazurskiego ludu, który w ciągu lat wielu wydawał w Ełku „Przyjaciela ludu“, przeznaczonego dla włościan Mazurów. [1])

---

[1]) Pastor Gizewius zmarł w 1878 r. w kilka dni po wyborach, na których powołany został przez Mazurów na posła do sejmu pruskiego.

VI. Śląsk.

Śląsk w rozwoju historycznym.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia przypomniano sobie w Polsce o starej dzielnicy polskiej, o której istnieniu jakby zapomniano, szlachty polskiej bowiem nie było tam już wcale, ludem zaś mało się wówczas u nas interesowano. Dzielnicą tą był Śląsk, skazany rzekomo na germanizację ód tej już niemal chwili, gdy król Bolesław Krzywousty, dzieląc państwo swe dawnym zwyczajem słowiańskim pomiędzy synami, najstarszemu z nich Władysławowi II przeznaczył Śląsk, jako przypadającą mu z podziału dzielnicę. Wskutek dalszych działów, Śląsk rozdrabniał się na coraz liczniejsze i mniejsze ksiąstewka, zaś spory nieustanne pomiędzy książętami, zwracającymi się o pomoc i opiekę do potężniejszych sąsiadów, a przedewszystkiem do markgrafów brandenburskich, utorowały drogę wpływom niemieckim. Język niemiecki i zwyczaje panują na dworach książąt śląskich, w czem dopomaga również duchowieństwo katolickie przeważnie niemieckie, które utworzyło organizację odrębną, od kościoła polskiego niezależną, z arcybiskupem wrocławskim na czele. Wkrótce jednak w południowo-zachodniej części Śląska książęta śląscy uznają władzę zwierzchnią królów czeskich: Kazimierz, książę opolski i bytomski, Władysław — kozielski, Bolesław — niemodliński, Kazimierz — cieszyński. Śląsk zostaje więc prowincją czeską, następnie zaś razem z Czechami dostaje się pod władzę Habsburgów austrjackich, zaś po wojnie 1741 roku na mocy traktatu pomiędzy Austrją i Prusami, zostaje wcielony do Prus z wyjątkiem pozostawionych Habsburgom księstw Karniewskiego (Jägersdorf), Opawskiego i Cieszyńskiego. Germanizacja warstw zwierzchnich — szlachty i duchowieństwa jest już niemal zupełna, zaś miasta zaludniają niemieccy kupcy i rzemieślnicy. Jeden tylko lud wiejski dzielnicy Opolskiej i Księstwa Cieszyńskiego zachowuje język ojczysty, pozostaje polskim.

Podział na regencje.

Śląsk pruski składał się z trzech regencji: Wrocławskiej, Lignickiej i Opolskiej; tylko w tej ostatniej znajdujemy zwartą i liczniejszą ludność polską.

Według spisu ludności 1910 roku liczba ogólna ludności polskiej w trzech regencjach śląskich była następująca:

Regencje	Polaków	Wykazujących jęz. polski i niem.	Razem
Wrocławska	51.991	11.644	63.635
Lignicka	14.897	1.722	16.619
Opolska	1.169.340	88.798	1.258.138
	1.236.228	102.164	1.338.392

W regencji Lignickiej nigdzie już zwartych skupień ludności polskiej nie spotykamy; we Wrocławskiej liczniejsza jest ludność polska w powiatach Namysłowskim, w którym stanowi 30,1% ludności ogólnej, oraz w Sycowskim—43,7%, o wiele mniej liczna w powiatach Brzeskim (Brieg) — 4,4%, Oleśnickim — 2,0% i Milickim — 1,0%.

W stosunku do liczby ogólnej ludności przypadało:

Regencje	Polaków	%	Niemców	%	Suma ogólna ludności
Wrocławska	63.635	3,46	1.762.460	95,71	1.841.398
Lignicka	16.619	1,41	1.127.840	95,86	1.176.583
Opolska.	1.258.138	56,98	884.045	40,03	2 207.981
	1.338.392	25,60	3.774.345	72,22	5.225 962

Dane szczegółowe podajemy więc tylko dla regencji Opolskiej. Obszar jej wynosi 13.230 kil. kw., ludność zaś według narodowości i powiatów była następująca: Regencja Opolska.

Powiaty	Języki		Razem	% ludn. polskiej	Języki				Ludność ogólna
	Polski	Polski i niem.			Czeski	Niem.	Niem. i inny	Inne	
Kluczbork (Kreuzburg)	24.487	3.001	27.488	53,0	10	24.363	1	44	51.906
Oleśno (Rosenberg) . .	42.234	1.514	43.748	83,6	2	8.586	—	5	52.341
Opole miasto.	5.371	1.382	6.753	19,9	6	27.128	3	17	33.907
„ wiejski	89.323	2.937	92.260	78,2	1.852	23.740	18	36	117.906
Wielkie Strzelce . . .	58.102	1.781	59.883	81,6	870	12.616	2	12	73.383
Lubliniec	39.969	2.885	42.854	85,0	138	7.384	—	12	50 388
Gliwice miasto	9.843	7.434	17.277	25,8	46	49.543	27	88	66.981
„ wiejski	61.509	2.533	64.042	79,5	—	16.408	2	63	80.515
Tarnowskie Góry . . .	51.858	4.742	56.600	73,0	3	20.969	—	11	77 583
Bytom miasto	12.401	3.494	25.895	38,2	55	41.071	10	687	67.718
„ wiejski . .	123.016	11.678	134,694	68,8	94	59.308	17	1.731	195.844
Królewska Huta . . .	24.687	8.355	33.042	45,5	26	39.276	11	286	72.641
Zabrze	81.567	13.964	95.531	59,8	44	63.875	9	351	159.810
Katowice miasto . .	5 766	363	6.129	14,2	13	36.891	2	138	43.173
„ wiejski . . .	140.592	7.419	148.011	68,3	98	65.763	11	2.924	216.807
Pszczyna (Pless) . . .	105.744	445	106.189	86,4	24	16.464	2	218	122.897
Rybnik	102.430	3.615	106.045	80,6	24	24.872	21	668	131.630
Raciborz miasto . . .	11 525	3.637	15.162	39,5	247	22.914	47	54	38.424
„ wiejski . .	56.765	1.121	57.886	48,7	47.209	13.316	455	57	118.923
Koźle.	56.794	2.298	59.092	78,1	90	16.433	5	53	75.673
Głupczyce(Leobschütz)	5.178	1.177	6.355	7,7	6.311	69.901	23	45	82.635
Prudnik.	43.787	2.176	43.963	47,1	63	51.489	6	16	97.537
Niemodlin (Falkenberg)	3.815	364	4.179	11,1	1	33.286	1	59	37.526
Nisa miasto	1.000	207	1.207	4,0	19	29.173	9	34	30.442
„ wiejski	752	152	904	1,3	76	69.687	12	102	70.781
Grotków	825	124	949	2,2	26	39.589	5	41	40.610
Miasta	126.537	35.406	161.943	28,5	2.697	400.401	272	1.630	565.943
Wsie	938.033	45.774	983.807	67,2	52.348	424.186	269	3.697	1.464.307
Własność wielka . . .	104.770	7.618	112.388	63,6	2.302	59.458	158	2.425	176 731
Suma ogólna . .	1.169.340	88.798	1.258.138	56,9	57.347	884.045	699	7.752	2.207.981

Z liczby ogólnej 26 powiatów jest więc 13, w których ludność polska stanowi większość i to dość znaczną, bo dochodzącą do 86%; są to powiaty: Pszczyński — 86,4%, Lubliniecki — 85,0%, Oleśnicki — 83,6%, Wielko-Strzelecki — 81,6%, Rybnicki — 80,6%, Gliwicki wiejski — 79,5%, Opolski wiejski — 78,2%, Kozielski — 78,1%, Góry Tarnowskie — 73,0%, Bytomski wiejski — 68,8%, Katowicki wiejski—68,3%, Zabrski—59,8%, Kluczborski — 53,0% — razem więc 13 powiatów z większością polską i to w niektórych bardzo znaczną. Tylko w 8 powiatach ludność polska spada poniżej 30%, a mianowicie: w Opolskim miejskim — 19,9, w Katowickim miejskim—14,2%, Niemodlińskim—11,1%, Głupczyckim — 7,7%, Nissańskim miejskim — 4,0%, Grotkowskim — 2,2%, Nissańskim wiejskim — 1,3%. Są to powiaty, graniczące z regencją Wrocławską lub z Czechami.

Czechów, jako ludność rdzenną, znajdujemy w powiatach Raciborskim wiejskim— 47.209, o wiele mniej w Głupczyckim — 6.311 i Opolskim wiejskim — 1.852.

W sumie ogólnej w regencji Opolskiej podział narodowościowy był następujący:

Polaków	1.169.340	1.258.138	czyli	56,98%
jęz. polski i niem.	88.798			
Czechów		57.347	"	2,59 "
Niemców		884.045	"	40,04 "
jęz. niemiecki i inny		699	"	0,03 "
inne języki		7.752	"	0,36 "
		2.207.981	czyli	100,00%

Według wyznań ludność polska Śląska dzieliła się jak następuje:

Katolików	1.225.570	czyli	97,41%
Ewangielików	31.865	"	2,53 "
Izraelitów	203	"	0,02 "
innych wyznań	500	"	0,04 "
	1.258.138	czyli	100,00%

*

* *

Nie możemy pominąć tu sprawy niezmiernej wagi, a charakterystycznej dla dzielnicy, którą w tym rozdziale rozpatrywaliśmy, zaś w szczególności dla ludności rolniczej Śląska. Mamy tu na myśli stosunki agrarne w tej prowincji.

Stosunki agrarne.

Śląsk jest typowym obszarem latifundjów i wielkiej własności ziemskiej. Dość powiedzieć, że w regencji Opolskiej dobra magnackie zajmują 52% powierzchni ogólnej, przyczem więcej niż $^1/_4$ całego tego obszaru należy do siedmiu właścicieli tak zw. „fideikomisów“ czyli majoratów, w sumie ogólnej 279.900 hektarów [1]. Śląsk Opolski zajmuje też pod tym względem pierwsze miejsce w liczbie 26 regencji państwa pruskiego [2].

Już w pierwszej chwili przeprowadzenia reformy w zakresie stosunków rolnych w Prusach, na zasadzie edyktu 1807 roku o zwolnieniu włościan od pańszczyzny, zmuszeni byli oni oddać w zamian właścicielom ziemskim $^1/_3$ część swych posiadłości dziedzicznych i $^1/_2$ nabytych. W 1816 r. rząd ogłasza rozporządzenie o ograniczeniu reformy wyłącznie do gruntów tych włościan, którzy posiadają inwentarz roboczy („spannfähige“); pozbawiono włościan prawa użytkowania z łąk i lasów, dotąd wspólnych, wreszcie przymusowe odbywanie pańszczyzny przedłużono na cztery lata. W ogóle w kraju tym reforma agrarna nietylko nie przyczyniła się do podniesienia i rozszerzenia własności rolnej włościan, — co w innych krajach było głównym jej celem, — lecz przeciwnie powiększyła obszar wielkiej własności ziemskiej i rozdrobnienie włościańskiej. Według spisu 1907 roku liczono już 122.576 gospodarstw o powierzchni poniżej 5 hektarów, zaś w tej liczbie 87.913 mniejszych od 2 i 36.690 mniejszych od $^1/_2$ hektara (prawie naszego morga). Jakim jest stan ekonomiczny właścicieli tych ostatnich kategorji własności wnosić możemy z badań von Bitters'a [3]), który obliczył, że dla wyżywienia rodziny potrzebne jest jako minimum 4 hektary gruntu. Reforma gruntowna stosunków

---

[1]) Król pruski posiadał tu 83.322 hektary, książę von Uest — 41.587, ks. von Pless — 39.718, ks. Racibor — 33.435, ks. Stolberg Wernigerode — 26.517, ks. Hohenlohe Ingelfingel — 25.499, hr. Henkel Donnersmarck — 21.949 i t. d.

[2]) Poczem idą regencje: Wrocławska — 227.300 hek., Poczdamska — 170.000, Lignicka — 166.900, Poznańska — 149.600, Królewiecka — 117.800 i t. d.

[3]) P. Weber. l. c. str. 23. Twierdzi on, że rezultatem reformy włościańskiej w Prusach było doprowadzenie włościan do rzędu właścicieli nędznych chałup, pozbawionych wszelkiej podstawy gruntowej („ein Hinabsinken zum Range ärmlicher Häusler mit ganz unzulänglicher Besitzgrundlage“).

tych jest więc konieczna. Miejmy nadzieję, że z chwilą przyłączenia Śląska do Polski nastąpi reforma, zapewniająca ludowi śląskiemu trwałe, racjonalne warunki bytu.

A jednak, pomimo tego, lud polski na Śląsku odegrywał rolę poważną w ruchu politycznym tego kraju. Jeżeli zdaniem badaczy niemieckich cała różnica pomiędzy Niemcami a Polakami na Śląsku polegała niegdyś wyłącznie na różnicy języków, to potem było całkiem inaczej: przy wyborach do pierwszego parlamentu niemieckiego w roku 1871 w liczbie 13 posłów śląskich nie było ani jednego Polaka; pierwsza kandydatura polska postawiona była dopiero w 1898 roku w okręgu wyborczym Lubliniecko-Gliwickim, gdzie uzyskała zaledwie 40 głosów. W pięć lat później, w 1903 roku, kandydatów polskich było 7-miu, zaś liczba oddanych głosów na nich wynosiła 44.175. Wszakże pierwszy poseł polski ze Śląska przeszedł w okręgu wyborczym Katowice - Zabrze dopiero w 1903 roku, drugi przechodzi w 1906—w okręgu Bytom-Tarnowskie góry; w 1907 roku liczba głosów polskich w 8 okręgach dochodzi już do 115.090 i posłowie polscy przechodzą w 4 okręgach: Opolskim, Bytomskim, Katowice-Zabrze i Pszczyna-Rybnice. a przy wyborach uzupełniających i piąty poseł z okręgu Lubliniec-Gliwice; przy wyborach 1912 roku liczba głosów polskich nieco spada (93.629), ale wyłącznie na rzecz socjalistów.

Na Śląsku też wyłącznie niemal zpośród ludu rolniczego wychodzili pierwsi działacze na polu odrodzenia narodowego, jak Józef Lompa, Karol Miarka—nauczyciel ludowy i wielu innych. Zaznaczymy jeszcze, że w kraju tym, rzekomo dla Polski straconym, wychodziło w roku 1915 — 43 pisma perjodyczne polskie: 7 w Katowicach, 8 w Bytomiu, 5 w Opolu, 2 w Gliwicach, 1 w Raciborze i t. d. A stało się to wszystko pracą samego ludu śląskiego. Czołem przed nim uderzyć powinna Polska cała.

*

* *

W Prusach, poza granicami prowincji polskich, znajdujemy jeszcze dość liczną ludność polską w okręgach przemysłowych Westfalji i prowincji Nadreńskiej. W ciągu ostatnich lat 20-tu liczba Polaków zwiększyła się tam z 31 do 272 tysięcy, a mianowicie:

Polacy w Westfalji i Nadrenji.

Okręgi		Lata		
		1890	1900	1910
Münster	Polaków	5.257	25.999	60.510
	Język polski i niem.	544	1.541	5.280
Minden	Polaków	73	145	224
	Język polski i niem.	16	64	94
Arnsberg	Polaków	18.385	64.042	118.503
	Język polski i niem.	1.973	7.139	12.875
Düsseldorf	Polaków	4.406	22.896	66.631
	Język polski i niem.	600	3 825	6.921
Kolonja	Polaków	106	641	781
	Język polski i niem.	5	67	253
Trewir	Polaków	85	62	144
	Język polski i niem.	12	84	45
Akwizgran	Polaków	79	33	235
	Język polski i niem.	20	51	69
	Razem .	31.561	126.589	272 565

*

* *

Wreszcie zmiany w liczbie ogólnej ludności polskiej w całych Prusach w okresie 1890 — 1910 były następujące:

Zmiany w liczbie ludności polskiej w dawnych Prusach.

Lata	Polaków	Jęz. polski i niemiecki	Mazurów	Kaszubów	Razem
1890	2.765.101	103.112	102.941	54.433	3.025.587
1900	3.063.490	164.221	142.047	100.212	3.469.970
1905	3.325.717	122.395	248 185	72.544	3.768.841
1910	3 500.621	200.913	203.760	108.927	4.014.221

Tak więc liczba Polaków urosła w latach 1890—1899 o 15%, w latach 1900—1909 o 16%, zaś liczba dwujęzycznych, oraz Mazurów i Kaszubów wykazuje niczem nieuzasadnione wahania, spowodowane jedynie przez metody, w statystyce pruskiej praktykowane, o których mówiliśmy wyżej.

VII. Księstwo Cieszyńskie i obszary Polskie na Węgrzech.

Do Galicji zachodniej przylegają od zachodu i południa niewielkie co do obszaru, ale rdzennie polskie ziemie: Księstwo Cieszyńskie na granicy zachodniej, oraz części polskie kilku powiatów węgierskich na południu.

Księstwo Cieszyńskie, po śmierci ostatniego z linji Piastów cieszyńskich, księcia Fryderyka Wilhelma w roku 1625, przeszło pod panowanie austrjackie i wcielone zostało do Austrji. Następnie, po niepomyślnej dla Austrji wojnie prusko-austrjackiej, cały Śląsk zagarnęły Prusy; wszakże na mocy traktatu, zawartego w roku 1742 pomiędzy królem pruskim Fryderykiem II a cesarzową austrjacką Marją Teresą, pozostawiono Austrji Księstwo Cieszyńskie oraz Opawskie, już wówczas całkowicie zniemczone.

Dawne Księstwo Cieszyńskie, którego obszar wynosi 2.282 kil. kw., jest krajem o ludności mieszanej. Wprawdzie Polacy mają większość bezwzględną, stanowią bowiem prawie 55% ludności, ale jednocześnie liczna jest ludność rdzenna czeska, wynosząca 27% w zachodniej części Księstwa, oraz napływowa niemiecka, która stanowi 18% ludności ogólnej.

Na podstawie danych urzędowej statystyki austrjackiej podajemy tu wykaz ludności z podziałem według języka ojczystego w latach 1900 i 1910. Ludność.

W roku 1900 liczono w Księstwie:

Polaków	218.869 czyli	60,66%
Czechów	85.433 „	23,68 „
Niemców.	56.200 „	15,58 „
Innych.	293 „	0,08 „
	360.795 czyli	100,00%

W roku 1910 podział szczegółowy według miast i powiatów był następujący:

	Polacy	Czesi	Niemcy	Rusini	Słoweńcy	Serbo-Chorw.	Włosi	Rumuni	Węgrzy	Razem
Miasta:										
Bielsko	2.563	136	15.144	122	—	—	—	—	—	17.970
Frydek	574	4.033	5.123	—	—	—	—	—	—	9.730
Powiaty:										
Bielsko	20.256	403	13.495	18	1	—	1	—	—	34.204
Strumień . . .	13.180	101	1.430	1	—	—	—	—	—	14.712
Skoczów	30.114	159	2 706	5	—	—	—	—	—	32.984
Frysztat	57.344	17.748	5.351	25	18	1	6	2	3	80.498
Bogumin	18.118	10.355	9 808	8	11	—	—	—	—	38.300
Frydek	1.521	40.190	1.287	1	2	—	10	—	—	43.011
Ostrawa Polska .	12.998	36.275	5.527	18	—	—	—	—	—	54.818
Jabłonków . . .	29.165	171	912	—	1	—	4	—	—	30.253
Cieszyn	47.982	6.033	16 133	25	4	2	2	—	6	70.187
Suma .	233.850	115.604	75 916	223	37	3	23	2	9	425.667

W stosunku do liczby ogólnej ludności było więc:

Polaków	233.850	czyli	54,82%
Czechów	115.604	„	27,09 „
Niemców	76.916	„	18,03 „
Rusinów	223		
Słoweńców	37		
Włochów	23	„	0,06 „
Węgrów	9		
Serbo-Chorwatów	3		
Rumunów	2		
	426.667	czyli	100,00%

Czesi. Czesi zgrupowani są w powiatach: Frydeckim w liczbie 40.190, gdzie stanowią 93,3% ludności ogólnej, następnie w Ostrawsko-Polskim — 36.275 czyli 66,2%, mniej we Frysztadzkim — 17.748 czyli 22,0% i w Bogumińskim — 10.355 czyli 27,0%. Linja graniczna pomiędzy obszarem etnograficznym polskim i czeskim przechodzi, począwszy od Morawskiej Ostrawy, przez Frydek i Jabłonków do granicy Galicji.

Niemcy. Niemcy liczniejsi są w mieście Bielsku i Bielskim powiecie, gdzie liczba ich wynosi 28.639 czyli 54,9% ludności ogólnej, w Cieszyńskiem (miasto i powiat) — 16.133, t. j. 22,9%.

Zestawienie cyfr ludności za lata 1900 i 1910 wykazuje:

	1900	%	1910	%
Polaków	218.869	60,66	233.850	54,82
Czechów	85.433	23,68	115.604	27,09
Niemców	56.200	15,58	76.916	18,03
Innych	293	0,08	297	0,06
	360.795	100,00	426.667	100,00

Stosunki narodowościowe. Ludność polska zwiększyła się absolutnie w dziesięcioleciu 1900—1910 o 14.981 osób, ale zmalała stosunkowo o 5,84%; liczba Czechów wzrosła o 3,41%, Niemców o 2,45%.

Miasta. Zanotujemy jeszcze, że ludność miast w Księstwie w roku 1910 wynosiła: Cieszyn — 22.489 w tem Polaków — 6.832, Niemców — 13.254, Czechów — 1.437, innych — 966), Polska Ostrawa — 23.000, Bielsko — 17.970, Karwina — 17.000, Frydek — 9.730.

Wreszcie podział ludności według wyznań wykazuje (1910):

Miasta i powiaty sądowe	Rz.-katolików	Greko-katolików	Ormian katolików	Staro-katolików	Grecko-wschodn.	Ewangelików	Kalwinów	Anglikanów	Menonitów	Izraelitów	Mahometan	In. wyznań	Bezwyzn.	Razem
Miasta:														
Bielsko	10.378	154	1	2	6	4.942	13	—	1	3.024	15	1	31	18.568
Frydek	9,199	2	—	5	—	345	8	—	—	318	—	—	2	9.879
Powiaty:														
Bielsko	23.237	31	—	7	1	10,584	—	—	—	781	—	—	13	34.654
Strumień . . .	12.406	7	—	—	—	2.438	—	—	—	203	—	—	—	15.054
Skoczów. . . .	16.813	20	—	6	—	15.738	—	—	—	549	—	—	1	33.127
Frysztat	69.434	122	—	3	3	10.861	48	5	—	1.398	1	—	211	82.086
Bogumin. . . .	36.946	65	—	179	—	1.598	27	—	—	1.061	—	1	67	39 944
Frydek	40.832	13	—	—	1	2.184	32	—	—	143	—	—	—	43 205
Ostrawa Polska .	52.764	45	—	7	1	1.929	81	—	—	799	—	4	122	55.752
Jabłonków . . .	16.810	3	—	—	—	13.715	4	—	—	191	—	—	20	30.743
Cieszyn	40.114	64	—	1	4	28.957	62	2	—	2.498	—	—	107	71.809
Suma ogólna .	328.933	526	1	210	16	93.291	275	7	1	10.965	16	6	574	434.821

W stosunku do ludności ogólnej stanowią więc:

Rzymsko-katolicy	328.933	czyli	75,65%
Ewangielicy	93.291	„	21,45 „
Izraelici	10.965	„	2,52 „
Bezwyznaniowi	574		
Greko-katolicy	526		
Kalwini	275		
Starokatolicy	210		
Prawosławni	16		
Mahometanie	16	„	0,38 „
Anglikanie	7		
Ormianie katolicy	1		
Menonici	1		
Innych wyznań	6		
Razem	434.821	czyli	100,00%

Suma ogólna ludności w podziale według narodowości (426.667) nie zgadza się, jak widzimy, z takąż sumą według wyznań (434.821), gdyż w statystyce austrjackiej do pierwszej z tych grup zaliczana jest tylko ludność, przynależna do państwa anstrjackiego, do drugiej zaś cała ludność obecna w dniu spisu.

*

* *

Śląsk Cieszyński pod względem gospodarczym lub ekonomicznym nazwać należy krajem o charakterze wybitnie przemysłowym: połowa ludności zatrudniona jest w przemyśle — w kopalniach lub zakładach fabrycznych—w granicach Księstwa mieści się bowiem część większa tak zwanego Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego. Pokłady węgla kamiennego, nadającego się do wyrobu koksu, zajmują tu około 30 kopalni, następnie dość znaczne są pokłady piaskowca w okolicach Cieszyna i Jabłonkowa, gliny w gatunkach wyborowych, ruda żelazna, nadto fabryki chemiczne, tkackie, metalowe, przemysł ceramiczny, kamieniarski, drzewny, papierniczy. Wszystko to jednak jest niemal w ręku kapitalistów i przedsiębiorców niemieckich.

Stosunki agrarne na Śląsku Cieszyńskim przypominają to, cośmy widzieli na Śląsku pruskim: olbrzymie latifundja z jednej, zaś rozdrobniona własność włościańska z drugiej strony. Zniemczeli już bodaj od XIV wieku książęta Piastowicze, a za ich przykładem i szlachta: Sedlniccy herbu Odrowąż, Wilczkowie, Larische, Bludovsky, Goretzki-Kornic herbu Bies. W ich rękach znajdują się latifundja, liczące tysiące hektarów, zaś prawie połowa ziemi objęta jest dobrami dwóch fortun magnackich: Habsburgów, arcyksiążąt austrjackich, którym dobra te przypadły w spadku po Piastach, oraz hr. Larischów. Wogóle 130 wielkich majątków ziemskich obejmuje 101.000 hektarów.

Natomiast wśród własności ziemskiej włościańskiej było: 20.725 gospodarstw, liczących mniej niż 2 hektary, 7.626 od 2 do 5 hkt., 5658 od 5 do 20 hkt., 927 od 20 do 100 hkt., 118 od 100 do 2000 hkt., 12 ponad 2000 hkt.

A jednak chłop polski, pomimo szczupłych działek gruntowych, gospodaruje dobrze, ma swoje Towarzystwo Rolnicze, 72 kółka rolnicze po wsiach.

Pomimo wiekowej pańszczyzny, pomimo prześladowań języka polskiego, kiedy dzieci polskie uczono języka niemieckiego po czesku, a za każde słowo polskie karano, — co trwało do rewolucji 1848 roku, — lud Cieszyński pozostał polskim, przechował mowę i narodowość, a w miarę rozwoju kultury potrafił wyłonić zpośród siebie cały szereg wybitnych działaczy społecznych, którzy, o lud oparci, rozpoczęli walkę o jego język i narodowość.

Czem na Śląsku pruskim był Karol Miarka, nauczyciel ludowy, pierwszy pionier odrodzenia narodowego, tem w Ks. Cieszyńskiem był Paweł Stalmach, gospodarz wiejski, założyciel „Gwiazdki Cieszyńskiej", wychodzącej od roku 1848, twórca Macierzy Szkolnej. Wytrwały obrońca praw ludu

pierwszy wystąpił z żądaniem całkowitego równouprawnienia języka polskiego w szkołach i urzędach.

Po nim przyszli inni, jak Cienciała, Glajcar, pastor Michejda i wielu innych. Nie możemy tu także pominąć poety, ulubieńca cieszyńskiego ludu, Jana Kubisza, którego pieśń o „Olzie" śpiewa każde dziewczę śląskie, a wiersz „To Niemiec" — wszyscy umieją na pamięć. Ten pieśniarz wsi śląskiej, urodzony w 1848 roku we wsi Końskiej pod Cieszynem, był skromnym nauczycielem w szkole wiejskiej.

Ludziom tym Śląsk Cieszyński zawdzięcza cały szereg instytucji polskich, jak Macierz polską, prywatne gimnazjum polskie w Cieszynie, dwie szkoły średnie, seminarjum nauczycielskie w Bóbrku.

Zaznaczmy tu jeszcze, że w polskim ruchu narodowym bierze udział cały lud polski bez względu na wyznanie. W Ks. Cieszyńskiem znaczna jest liczba Polaków ewangelików, która wynosi około 70.000 osób. Odegrywają oni rolę wybitną w ruchu narodowym.

Podstawy polskości Śląska Cieszyńskiego — pisał M. Jarosz — przeszły różne ustroje i systemy polityczne, pozostając zawsze polskiemi. Nawet kościół katolicki czechizował ludność, polscy karmazyni Sułkowscy, Odrowąże-Sedlniccy, Strzygowscy stali się germanizatorami, ale w chatach chłopów ewangelików znaleźć można Biblję polską, kazania Reja, Grzegorza z Żarnowca, Samuela Dąbrowskiego, pisane czystą piękną polszczyzną złotego wieku. Kościół katolicki tępił te kacerstwa, ale dla ludu stały się one czemś ukochanem i lekturą ulubioną. Gdy więc wynarodowiły się i katolicyzm i szlachta, to chłop różnowierca przechował zarzewie polskości w ciągu wieków i rozdmuchał je w płomień przy pierwszej sposobności. Nic tu nie pomogły kary, znęcanie nad dziećmi, szykany urzędników. To też słusznie pisał J. Grabiec, że „martyrologja chłopa polskiego jest bez porównania starszą, niż męczeństwo szlachty za język i wiarę: zniemczali Piastowie i szlachta na Śląsku, pod karą wyrzucenia z ziemi na tułaczkę bezdomną, nakazywali kmieciowi polskiemu w ciągu lat pięciu nauczyć się mówić po niemiecku i zapomnieć polszczyzny."

Ale kmieć po niemiecku się nie nauczył, polszczyzny nie porzucił.

*

* *

Czacza, Orawa i Spisz.

Czacza, Orawa i Spisz.

Z kolei należy nam jeszcze poświęcić słów kilka nielicznym wprawdzie, ale poczuwającym się do narodowości polskiej grupom ludności, zamieszkałym w granicach dawnego Królestwa Węgierskiego wzdłuż granicy z Księstwem Cieszyńskiem i Galicją zachodnią. Pierwszym badaczem, który zwrócił na kraje te uwagę, był uczony czeski Wojciech Szembera, który w swej „Zakladowe Dialektologie Česko-Slovenske" (Wiedeń. 1864) opisał i wymienił miejscowości polskie na Węgrzech; po nim pisali o tem również Czesi — Polivka i Pokorny, w Polsce zaś przypomniano sobie o krajach tych dopiero w ostatnich latach.

Są to, począwszy od zachodu, trzy grupy następujące: najdalej na zachód wysunięta, granicząca z Morawją i z Księstwem Cieszyńskiem, grupa ludności polskiej w węgierskim Komitacie Trenczyńskim dokoła miasta Czaczy; obejmuje ona trzynaście wsi, liczących około 36.000 Polaków. Kraj ten jeszcze w XVIII wieku należał do Księstwa Cieszyńskiego.

Następnie na tak zw. Orawie, około miasta Jabłonkowa, wchodzi szerokim klinem w terytorjum, Galicji w kierunku Żywca, Nowego Targu i Zakopanego druga grupa ludności polskiej, licząca według C. Kołodziejskiego, w 26 wsiach około 33.000 ludności polskiej.

Wreszcie trzecią grupę polską na Węgrzech znajdujemy w północno-zachodnim kącie starostwa Spiskiego, która na wschodzie styka się już z ludnością ruską Galicji. Jest to wśród polskich grup na Węgrzech jedyna, która należała do państwa Polskiego. Gdy król Bolesław Krzywousty wydawał córkę swą Judytę za królewicza węgierskiego Stefana, przeznaczył jej w posagu Spisz na dożywotne posiadanie. Wszakże Węgry nie kwapiły się ze zwrotem Polsce tego kraju, ale Jagiełło przyłączył ponownie Spisz do Polski tytułem zastawu za udzieloną cesarzowi Zygmuntowi pożyczkę.

Odtąd starostwo Spiskie należało do Polski i dopiero w roku 1772 cesarzowa austrjacka Marja Teresa obsadziła Spisz swoimi wojskami: była to pierwsza ziemia polska, przemocą zabrana w epoce rozbiorów i wcielona do Węgier.

W końcu Spisz liczy w swej części północnej 45 wsi polskich z ludnością około 40.000,

Razem więc w trzech wymienionych grupach ludności polskiej na Węgrzech liczba Polaków wynosiłaby około 109.000.

*

* *

Na zakończenie rozdziału tego, podajemy tu sumy ogólne dla czterech dzielnic polskich królestwa pruskiego, a mianowicie:

Ludność polska w zaborze pruskim.

DZIELNICE	Obszar w kil. kw.	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludn. pol.
Księstwo Poznańskie	28.939	2.099 83¹	1.290.989	61,5
Prusy Zachodnie czyli Królewskie .	25.553	1.703.474	602.244	35,4
Prusy Wschodnie czyli Książęce. Reg. Olsztyńska.	12.025	543 459	259.933	47,8
Śląsk. Regencja Opolska	13.239	2.207.981	1.258.138	56,9
Razem .	79.797	6 554.755	3.411.304	52,0

Do obszaru polskiego i do liczby ludności polskiej w granicach etnograficznych należałoby jeszcze doliczyć części powiatów Lęborskiego i Bytowskiego na Pomorzu, części powiatów Namysłowskiego i Sycowskiego w regencji Wrocławskiej Śląska. Wszakże danych szczegółowych dla tych powiatów statystyka pruska nie podaje.

Liczba ogólna Polaków w królestwie pruskiem wynosić miała w roku 1910 — 3.500.621, oraz 209.913, zapisanych w rubryce „język polski i niemiecki", razem więc — 3.710.534. Potrącając przeto liczbę Polaków czterech wyżej wymienionych prowincji pruskich, otrzymujemy cyfrę — 299.230, jako liczbę Polaków w pozostałych prowincjach. Z tego najwięcej przypada na prowincje przemysłowe zachodnie: Westfalję i prowincję Nadreńską, oraz na stolicę królestwa — Berlin.

Podajemy tu jeszcze podział ludności polskiej według wyznań:

	Polaków					Język polski i niemiecki				
	Katolików	Ewangielików	Izraelitów	Innych	Razem	Katolików	Ewangielików	Izraelitów	Innych	Razem
Księstwo Poznańskie	1.269.153	9.333	22	382	1.278.890	10.535	1.228	20	13	11.796
Prusy Królewskie	474.263	1.533	30	27	475.853	17.863	1.274	24	25	19.192
Prusy Książęce .	53.249	27.402	112	384	81.147	4.855	9.184	36	115	14.190
Śląsk	1.197.547	37.732	342	607	1.235 228	94.784	7.140	196	44	102.164
Suma ogólna .	2.994.212	76.000	506	1.400	3.072.118	128.043	18.823	276	197	147.342
% .	97,47	2,47	0,01	0,04	100,00	86,92	12,78	0,18	0,12	100,00

Ludność polska jest więc w znacznej większości katolicka. Tylko na Śląsku i w Prusach Książęcych na Mazowszu pruskiem spotykamy znaczniejsze liczby wyznawców kościoła ewangielickiego: 44.872 na Śląsku i 36.586 na Mazurach. Izraelitów, którzy podali język polski, jako ojczysty było 506, w drugiej zaś grupie 276, razem więc 782. W grupie „język polski i niemiecki" było ewangielików stosunkowo o wiele więcej, niż w grupie pierwszej: 12,78% i 2,47%.

VIII. Galicja.

Wskazania historyczne.

W roku 1772, na mocy umowy z Prusami i Rosją, cesarzowa austrjacka, Marja Teresa, podpisała — „ze łzami w oczach“ podobno — akt przyłączenia do Austrji województw polskich: Krakowskiego, Sandomierskiego, Ruskiego, Bełzkiego, oraz części Lubelskiego i Podolskiego. Kraj ten, rozciągający się do gór Karpackich, nazwany został „Królestwem Galicji i Lodomerji“, co miało przypominać dawne udzielne królestwo Halicko-Włodzimierskie, założone w 1237 roku przez księcia Daniła Romanowicza na obszarze dzisiejszej Galicji Wschodniej i części Wołynia. Następnie w roku 1795 granica austrjacka posunięta została do Pilicy i Bugu. Wszakże wkrótce potem część kraju, zwana „Galicją Nową“, z mocy traktatu, zawartego w Schönbrunie w 1809 roku z Napoleonem I, włączona została do Księstwa Warszawskiego, zaś w roku 1815 — do Królestwa Polskiego (obecne gubernje Kielecka, Radomska, Lubelska, i część Siedleckiej). Jedno tylko miasto Kraków z niewielkim okręgiem zachowało niezależność, jako „wolne miasto“ — co trwało do 1846 roku [1]).

Galicja, jako prowincja austrjacka, składała się z dwóch dzielnic, różniących się pod względem swego składu narodowościowego, mianowicie z Galicji Zachodniej polskiej i Wschodniej ruskiej.

A. Galicja Zachodnia.

Galicja Zachodnia.

Galicja Zachodnia o 23.158 kil. kw. obszaru—obejmowała 31 powiatów, w których podział ludności według języka ojczystego był następujący:

Statystyka ludności według języka.

	Język ojczysty										
	Polski (Polacy i Żydzi)	%	Rusko-ukraińs.	Czeski i słow.	Słoweński	Serb. chorw.	Niem.	Włoski	Rumuński	Węgier.	Razem
Kraków m. .	133.158	94,4	610	2.468	22	12	4.817	5	4	7	141.103
Biała . . .	70.988	83,0	35	227	1	1	14.263	1	—	—	85.516
Bochnia . .	113.824	99,8	48	37	2	—	175	—	—	1	114.087
Brzesko . .	104.274	99,9	14	2	—	—	12	—	—	—	104.302
Chrzanów .	108.082	99,6	37	83	1	—	342	1	1	—	108.547
Dąbrowa .	68.776	99,9	22	1	—	—	1	—	—	—	68.800
Gorlice . .	62.013	75,6	19.323	91	—	—	73	—	—	—	82.000
Grybów . .	43.669	82,2	9.413	4	—	—	24	—	—	—	53.110
Jasło . . .	80.256	91,5	7.377	10	1	—	15	—	—	—	87.659
Kolbuszowa	73.497	99,7	9	3	—	—	227	—	—	1	73.737
Kraków w. .	67.662	99,2	166	123	1	—	269	—	—	—	68.221
Krosno . .	69.916	84,5	12.695	27	5	—	45	—	—	2	82.691
Limanowa .	80.997	99,9	14	2	—	—	40	—	—	—	81.053
Łańcut . .	89.996	96,9	2.794	10	—	—	124	—	—	—	92.924

[1]) Kraków od 1796 do 1809 roku należał do Austrji, do 1815 roku był częścią Księstwa Warszawskiego, od 1815 zaś, z mocy traktatu z dn. 3 maja 1815 roku, na wniosek cesarza Aleksandra I, stał się „wolnem i niepodległem, ściśle neutralnem miastem“, z okręgiem około 24 mil. kw., składającym się z 26 gmin, z których 9 przypadało na miasto, 17 — na okręg. Na czele Rzeczypospolitej Krakowskiej stał senat, jako władza główna. W 1846 roku na mocy traktatu z dn. 6 listopada, wojska austrjackie zajęły miasto i okręg, przyłączone do Austrji.

	Język ojczysty										Razem
	Polski (Polacy i Żydzi)	%	Rusko-ukraińs.	Czeski i słow.	Sło-weński	Serb. chorw.	Niem.	Włoski	Rumuń-ski	Węgier.	
Mielec . .	75.915	98,6	24	—	—	—	1.105	—	—	—	77.044
Myślenice .	93.015	99,9	10	30	—	—	31	—	—	—	93.086
Nisko . . .	68.762	99,8	19	25	—	—	108	—	—	1	68.916
Nowy Sącz .	113.002	86,5	16.691	51	3	—	946	—	1	4	130.698
Nowy Targ .	78.749	99,5	359	20	—	—	5	—	—	—	79 133
Oświecim .	48.495	99,0	35	113	12	—	393	—	—	—	48.958
Pilzno. . .	43.567	99,9	19	4		—	—	—	—	—	48.590
Podgórze .	61.627	98,2	65	596	1	5	483	—	—	1	62 779
Przeworsk .	56 114	98,5	862	25	—	—	—	—	—	—	57.001
Ropczyce .	79 703	99,6	199	5	—	—	107	—	—	—	80.011
Rzeszów .	142 512	99,1	735	121	3	—	476	2	—	—	143 850
Strzyżów .	55 819	95,5	2.621	—	—	—	26	—	—		58.466
Tarnów . .	111.988	99,3	61	295	2	—	555	—	1	4	112.817
Tarnobrzeg	76.452	99,9	64	6	—	—	30	—	—	—	76 552
Wadowice .	94.858	99,7	45	66	1	1	158	—	1	—	95.131
Wieliczka .	67.441	99,9	9	8	—	—	49	—	—	1	67.598
Żywiec .	118 783	99,6	29	46	—	—	439	—	—	1	119.348
Suma ogól.	2.558.926	96,1	74 898	4.410	55	19	25.300	9	8	23	2.663.648

W sumach ogólnych według narodowości było więc w Galicji Zachodniej [1]):

Polaków i Izraelitów	2.558.926	czyli	96,09%
Rusinów	74.898	„	2,79 „
Niemców	25.300	„	0,95 „
Czecho-Słowaków	4.410	„	0,17 „
Słoweńców	55		
Węgrów	23		
Serbo-Chorwatów	19	„	0,00 „
Włochów	9		
Rumunów	8		
	2.663.648	czyli	100,00%

Widzimy więc, że z liczby ogólnej 31 powiatów Galicji Zachodniej w 19-tu ludność, która wykazała język polski jako ojczysty, przenosi 99% ludności ogólnej; są to powiaty: Bocheński, Brzeski, Chrzanowski, Dąbrowski, Kolbuszowski, Krakowski wiejski, Limanowski, Myślenicki, Niski, Nowotarski, Oświęcimski, Pilzeński, Ropczycki, Rzeszowski, Tarnowski, Tarnobrzeski, Wadowicki, Wielicki i Żywiecki. Przyczyną tak wysokich, nigdzie na obszarze polskim, a nawet niezmiernie rzadko w innych krajach spotykanych cyfr, jest ta okoliczność, iż statystyka austrjacka przy klasyfikacji ludności według języka ojczystego nie uwzględniała języka żydowskiego, skutkiem czego Żydzi podawali język polski.

Jakkolwiek w Galicji Zachodniej wśród ludności żydowskiej zamożniejszej niewątpliwie znaczna jest liczba Żydów, posługujących się w życiu domowem językiem polskim, to jednak zaliczać całej

---

1) „Die Ergebnisse der Volkszählung vom 31 December 1910 in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern. 1 Heft. Die summarischen Ergebnisse der Volkszählung bearbeitet von dem Bureau der K. K. Statistischen Zentralcomission". Wien. 1912.

ludności żydowskiej do narodowości polskiej niepodobna. [1]) Z tego względu bliższa rzeczywistości byłaby dla ludności polskiej liczba rz.-katolików, która wynosi, jak to zobaczymy niżej, 2.382.213, a wśród której liczba katolików innych narodowości oprócz Polaków jest prawdopodobnie nieznaczna.

Jeżeli nadto do sumy tej dodamy liczbę izraelitów z wyznania, t. j. 213.173 — otrzymamy cyfrę 2.595.386, zbliżoną do liczby 2.558.926 osób, które podały język polski jako ojczysty.

Najniższe cyfry ludności polskiej spotykamy w powiatach: Bialskim, w którym było 14.263 czyli 16,5% Niemców, w Krakowie — 4.817 Niemców i 610 Rusinów, oraz w powiatach południowo-wschodnich. Liczba ogólna Rusinów w Galicji Zachodniej wynosiła 74.898 czyli 2,8% ludności ogólnej, zaś według powiatów jest największa w następujących:

Powiaty	Liczba Rusinów	%
Gorlice	19.823	24,2
Grybów.	9.413	17,7
Krosno	12.695	15,3
Nowy Sącz	16.691	12,8
Jasło	7.377	8,4
Strzyżów	2.621	4,5
Łańcut	2.794	2,1
Przeworsk	862	1,5
Rzeszów	736	0,5
Nowy Targ	359	0,4

W tych powiatach ludność ruska ciągnie się wąskim pasem na południu wzdłuż granicy węgierskiej, gdzie styka się z ludnością ruską Węgier. Pozatem ludność tę znajdujemy już tylko w kilkunastu wioskach nad granicą z Galicją Wschodnią. Natomiast obszar etnograficzny polski wkracza do kilku powiatów Galicji Wschodniej. Tak naprzykład, w powiecie Brzozowskim ludność polska i żydowska wynosiła 63.705 osób, t. j. 78,3% ludności ogólnej, w Jarosławskim — 76.543, t. j. 50,9%, w Sanockim — 42.727, t. j. 39,3%, w Przemyskim — 56.623 t. j. 35,4% i t. d.

Granice dwóch prowincji galicyjskich nie odpowiadają więc, jak widzimy, granicom etnograficznym ludności polskiej i ruskiej.

Ludność według wyznań.

Podajemy tu wreszcie podział ludności Galicji Zachodniej według wyznań, jak go ustalił spis 1910 roku:

Miasta	Rzym.-katolicy	Greko-katolicy (unici)	Ormjanie katolicy	Staro-katolicy	Prawosław.	Ormjanie wsch. obrz.	Ewang. augsbur.	Ewangielicy helw. (kal.)	Izraelici	Inne wyznania	Bezwyznaniowi	Suma ogólna
Kraków (miasto) .	116.656	1.698	15	5	64	5	989	56	32.321	9	68	151.886
Biała	80.908	86	1	—	17	—	2.421	15	2.706	7	13	86.174
Bochnia	107.398	121	1	—	1	4	236	4	6 633	—	3	114.401
Brzesko	98 576	52	—	—	—	—	4	—	5.866	—	—	104.498
Chrzanów . . .	99.165	147	—	—	2	1	61	3	11.442	—	17	110.838
Dąbrowa	63.449	37	1	—	—	—	—	—	5.632	—	—	69.119
Gorlice	55.307	19.683	3	—	1	—	26	3	6.179	—	1	82 203
Grybów	41.069	9.257	—	1	1	—	3	2	2.916	—	—	53 240
Jasło	74.584	7.529	—	—	1	—	20	—	5.743	1	—	87.878

[1]) Zauważmy jeszcze, że liczba ogólna ludności według wyznań nie zgadza się z liczbą według języka ojczystego, gdyż w pierwszym wypadku liczono w Austrji całą ludność obecną, w drugim zaś tylko obywateli austrjackich.

Miasta	Rzym.-katolicy	Greko-katolicy (unici)	Ormjanie katolicy	Staro-katolicy	Prawosław.	Ormjanie wsch. obrz.	Ewang. augsbur.	Ewang. helw. (kal.)	Izraelici	Inne wyznania	Bezwyznaniowi	Suma ogólna
Kolbuszowa . . .	67.458	35	—	—	1	—	130	37	6.251	—	—	73.912
Kraków (wiejski) .	67.316	213	—	—	4	—	56	2	1.238	—	—	68.829
Krosno	64.203	12.629	2	—	—	—	20	4	6.254	1	2	83.115
Limanowa . . .	78.050	26	—	—	—	—	40	—	3.046	—	1	81.163
Łańcut	81.560	4.655	—	—	1	—	63	232	7.019	2	—	93.532
Mielec	68.579	84	1	—	—	—	830	—	7.724	—	—	77.218
Myślenice . . .	91.368	45	2	—	—	—	7	—	1.819	—	—	93.241
Nisko	62.497	929	2	—	—	—	102	5	5.658	1	—	69 194
Nowy-Sącz . . .	100.852	17.013	1	1	3	—	1.453	65	12.240	6	2	131.636
Nowy-Targ . . .	75.201	2.173	3	—	30	—	45	—	3 307	2	6	80.767
Oświecim. . . .	43.192	132	1	—	1	—	90	18	6.560	—	2	49.996
Pilzno	45.635	47	3	—	—	—	—	—	2.988	—	—	48.673
Podgórze . . .	56.932	268	—	1	1	—	94	5	7.077	1	4	64.383
Przeworsk . . .	49.770	3.312	2	—	—	—	11	—	3.948	—	1	57.044
Ropczyce. . .	73.038	278	2	—	—	—	12	3	6.837	—	—	80.170
Rzeszów . . .	127.548	2.633	—	—	13	1	74	6	13.993	—	3	144.271
Strzyżów	51.488	2.862	—	—	—	—	6	—	4.192	—	1	58.549
Tarnów	96.289	212	—	1	3	2	68	17	17.533	2		114.118
Tarnobrzeg . . .	68.875	145	—	—	1	—	15	13	8.311	—	—	67.360
Wadowice . . .	92.203	106	2	—	5	—	53	3	2.967	—	—	95.339
Wieliczka. . . .	64.644	83	1	—	—	—	123	5	2.863	—	—	67.724
Żywiec	117.431	50	—	—	2	—	272	3	1.905	—	—	119 653
	2.382.213	86.540	43	9	152	13	7.324	501	213.173	32[1]	124	2.690.124[2]

W sumie ogólnej wypada według wyznań:

Rzymsko-katolików	2.382.213	czyli	88,55%
Izraelitów	213.173	„	7,95 „
Greko-katolików (unitów) .	86.540	„	3,22 „
Ewangielików augsburskich. .	7.324	„	0,24 „
„ reformowanych.	501	„	0,02 „
Prawosławnych	152		
Ormjan katolików	43		
„ wschodn. obrządku. .	13		
Starokatolików	9		
Anglikanów	9	„	0,02 „
Mahometanów	3		
Menonitów	2		
Innych wyznań	18		
Bezwyznaniowców	124		
Razem . .	2.690.124	czyli	100,00%

[1]) W tej liczbie: 9 Anglikanów, 2 Menonitów, 3 Mahometanów, 18 innych. Zanotujemy jednak, że przy spisie ludności 1900 roku wykazało język niemiecki, jako ojczysty, 138,000 osób wyznania mojżeszowego, zaś w roku 1910 tylko około 20.000

[2]) Liczba Niemców naogół zmniejsza się: w 1900 roku liczono ich w powiecie Bialskim — 15.500, w Krakowie — 8.003.

Najwyższą, i o wiele wyższą liczebnie od wszystkich cyfr następnych, posiada więc ludność wyznania rz.-katolickiego, wykazująca liczbę — 2.382.213 osób, t. j. 88,55%; drugą z kolei jest ludność wyznania mojżeszowego — 213.173 osób, czyli 7,95% ludności ogólnej.

*

* *

B. Galicja Wschodnia.

Galicja Wschodnia.

Na obszarze Galicji Wschodniej mieszczą się: dawne województwo ruskie bez ziemi Chełmskiej, czyli dawna Ruś Czerwona, przez Kazimierza Wielkiego w XIV wieku zdobyta, oraz województwo Bełzkie, części Wołyńskiego i Podolskiego.

Galicja Wschodnia składała się z 52 powiatów, wśród których w 9-ciu znajdujemy większość ludności polskiej, a raczej ludności, która podała język polski, jako ojczysty, gdyż, jak to już widzieliśmy w Galicji Zachodniej, do rubryki tej zapisywali się również Żydzi, wskutek braku osobnej rubryki dla języka żydowskiego. Są to powiaty, graniczące z Galicją Zachodnią, których części zachodnie są etnograficznie polskie oraz 5 powiatów, dalej na wschód wysuniętych, a mianowicie:

Powiaty	Polaków i Żydów	%	Rusinów	%
Brzozowski	71.576	87,0	9.822	12,1
Jarosławski	99.840	66,8	47.904	31,9
Sanocki	59.034	54,4	49.193	45,3
Przemyski	83.311	52,4	71 402	44,7
oraz:				
Lwowski miejski . . .	172.560	85,8	21.780	10,4
„ wiejski . . .	98 023	61,6	58.827	36,4
Skałacki	49.789	52,0	45 689	47,5
Trembowelski	41.691	51,7	38 691	47,7
Tarnopolski	72.820	51,4	67.968	47,8

W pozostałych zatem 43 powiatach Galicji Wschodniej ludność polska stanowi mniejszość a mianowicie: w 9 powiatach od 40—49%, w 16-stu — 30—39%, w 8-miu — 20—29%, zaś niżej 20% w powiatach: 19,8% w Turczańskim, 18,1 w Skolskim, 17,4 w Śniatyńskim, 17,2 w Kałuskim, 15,1 w Kosowskim, 13,7 w Bohorodczańskim i 12,1 w Peczyniżyńskim.

Podział według języka.

Podział ogólny ludności Galicji Wschodniej według języka ojczystego był następujący:

Rusinów	3.133.194	czyli	58,93%
Polaków i Żydów.	2.113.574	„	39,75 „
Niemców	64.814	„	1,22 „
Czecho-Słowaków	4.308	„	0,08 „
Rumunów	732		
Słoweńców.	89		
Węgrów	81	„	0,02 „
Serbo-Chorwatów	25		
Włochów	12		
Razem . .	5 316 829	czyli	100,00 %

Widzimy tu więc znaczną przewagę ludności ruskiej, a tem znaczniejszą, że i tu ludność żydowska podawała przeważnie język polski, jako ojczysty.

Podział według wyznań w Galicji Wschodniej.

Zaś według wyznań:

Greko-katolików	3.293.073	czyli	61,72%
Rz.-katolików	1.349.356	„	25,29 „
Izraelitów	658.722	„	12,35 „
Ewangielików augsburskich . .	25 885	„	0,48 „
„ reformowanych .	3.434		
Prawosławnych	2.618		
Ormjan katolików	1.349		
Menonitów	495		
Ormjan wsch. obrządku . . .	62		
Anglikanów.	33	„	0,16 „
Starokatolików	28		
Unitarjuszów	6		
Mahometanów.	4		
Innych wyznań	284		
Bezwyznaniowych	202		
Razem . .	5.335.551	czyli	100,00%

*

* *

Wreszcie **w całej Galicji** liczono:

Podział według wyznań w całej Galicji.

a) Według wyznań:

Rzymsko-katolików	3 731.569	czyli	46,50 %
Greko-katolików	3.379.613	„	42,11 „
Izraelitów	871.895	„	10,86 „
Ewangielików augsburskich . .	33.209	„	0.41 „
„ helweckich . .	3.935	„	0,05 „
Grecko-wschodniego obrządku .	2.770	„	0,03 „
Ormjan katolików	1.392	„	0,01 „
Menonitów.	497		
Greko-ormjańskiego obrządku .	75		
Anglikanów.	42		
Staro-katolików	37		
Lipowanów.	17		
Herrnhutrów	9	„	0,03 „
Unitarjuszów	6		
Mahometanów	7		
Innych wyznań	276		
Bezwyznaniowców	326		
Razem . .	8.025.675	czyli	100,00%

b) Według narodowości [1]):

Podział według narodowości w całej Galicji.

Polaków	4.672 500	czyli	58,55%
Rusinów	3.208.092	„	40,20 „
Niemców	90.114	„	1,13 „
Czecho-Słowaków	8.718		
Rumunów	740		
Słoweńców	144	„	0,12 „
Węgrów	104		
Serbo-Chorwatów	44		
Włochów	21		
Razem	7.980.477	czyli	100,00%

* *

*

Kulturalny wpływ Galicji.

Na zakończenie rozdziału tego, dotyczącego Galicji, nie możemy nie zaznaczyć wybitnej roli, jaką odegrała Galicja w sprawie odrodzenia i rozwoju kultury polskiej w końcu ubiegłego i w obecnem stuleciu. Dzięki szerokiej autonomji prowincjonalnej Galicja była jedyną dzielnicą polską, w której język polski posiadał prawa języka państwowego. Tam też powstały liczne instytucje o tak poważnej roli i znaczeniu, jak Krakowska Akademja Umiejętności, uniwersytety, wyższe szkoły techniczne i rolnicze, szeroka sieć szkół średnich i ludowych, obok tego zaś bogate zbiory, muzea i biblioteki. Z całej Polski zjeżdżali do Krakowa uczeni polscy, którzy znajdowali tu wszelkie środki pomocnicze dla swych prac naukowych, zaś z drugiej strony ucząca się młodzież, której kierownikami naukowymi był cały szereg wybitnych profesorów i pedagogów. Jeżeli więc mówiąc o Królestwie Polskiem wspominaliśmy o zdobyczach materjalnych i ekonomicznych, tam osiągniętych, — jak rozwój przemysłu i przewrót gruntowny w ustroju agrarnym, który zapewnił ludowi warunki lepszego bytu, — to Galicji przyznać należy stanowisko wybitne w dziedzinie zachowania i rozwoju kultury umysłowej polskiej w ubiegłem stuleciu.

*

* *

Dla ciągłości przytaczamy tu jeszcze wskazówki statystyczne o innych prowincjach dawnej Austrji.

Bukowina.

Polacy na Bukowinie.

Z innych prowincji — oprócz Galicji i Księstwa Cieszyńskiego—nieco liczniejszą ludność polską znajdujemy na Bukowinie, której ludność według wyznań i narodowości była następująca:

według wyznań:

Prawosławnych	547.603	czyli	68,44%
Izraelitów	102.919	„	12,86 „
Rz.-katolików	98.565	„	12,32 „
Greko-katolików	26.182	„	3,27 „
Ewangielików augsburskich	20.029	„	2,50 „

[1]) „Die Ergebnisse der Volkszählung von 31 December 1910." Wien. 1910.

Lipowanów	3.232	"	0,41 "
Ormjan katolików	657		
Ewangelików kalwinów	484		
Ormjan wschodniego obrządku .	341		
Starokatolików	14		
Mahometanów	8	"	0,19 "
Anglikanów	1		
Menonitów	1		
Bezwyznaniowych	62		
Razem . .	800.098	czyli	100,00%

według języka ojczystego:

Ruski	305.101	czyli	38,38 %
Rumuński	273.254	"	34,37 "
Niemiecki	168.851	"	21,34 "
Polski	36.210	"	4,55 "
Węgierski	10.391	"	1,31 "
Czeski i słowacki	1.005		
Słoweński	80	"	0,14 "
Włoski	36		
Serbo-chorwacki	1		
Razem . .	794.929	czyli	100,00%

Polacy stanowią więc 4,5% ludności Bukowiny, Rusini zaś 36,6%, wskutek czego, jako narodowość najliczniejsza, posiadają większość względną.

* * *

W innych prowincjach Austrji liczniejsze grupy ludności polskiej były w Morawji—14.924, w Austrji dolnej — 5.601 (z tej liczby w Wiedniu — 4.726), w Czechach — 1.541, w Tyrolu — 377, w Górnej Austrji — 356, w Dalmacji — 301, w Istrji — 255, w Sztyrji — 178, w Trjeście — 157, w Gorycji — 105, w Karyntji — 96, w Krainie — 89, w Vorarlbergu — 37, w Salcburgu — 33 i t. d., zaś w całej Austrji — 4.967.984.

Polacy w innych prowincjach Austrji.

* * *

Pozostaje nam jeszcze przedstawić tu, choćby w najogólniejszych zarysach, stosunki ludnościowe w krajach, które stanowiły część dawnej Rzeczypospolitej polskiej, lecz których ludność rdzenną stanowią ludy inne, a mianowicie, idąc od północy: Łotysze w Kurlandji, oraz nieliczna grupa ludności łotewskiej w gubernji Witebskiej na pograniczu z Kurlandją; Litwini w gubernji Kowieńskiej i części Grodzieńskiej; Białorusini w gubernjach Wileńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej i części Grodzieńskiej, wreszcie część zachodnia Ukrainy — obejmująca część gubernji Grodzieńskiej, gubernje: Kijowską, Wołyńską i Podolską; poza granicami dawnej Rzeczypospolitej 1772 roku pozostaje większa część ludności ukraińskiej za Dnieprem, mianowicie w gubernjach: Charkowskiej, Połtawskiej, Czernihowskiej, części Kurskiej, oraz w tak zwanej Noworosji, w gubernjach Ekaterynosławskiej, Chersońskiej oraz części Besarabji, gdzie ludność ukraińska styka się już z ludnością rumuńską.

IX. Łotysze—Litwa—Białoruś—Ukraina.

Wskazania historyczne.

Doniosła w dziejach Polski była chwila, gdy w dniu 5 lutego 1386 roku w starej stolicy polskiej—Krakowie, litewski książę Jagiełło, przyjąwszy chrześcijaństwo, pojął za żonę córkę zmarłego króla polskiego, Ludwika. Akt ten, wywołany względami natury politycznej, a przedewszystkiem koniecznością ścisłego połączenia dwóch narodów sąsiednich w ich walce z Krzyżactwem, był przygotowany i przeprowadzony dzięki zabiegom ówczesnych dyplomatów krakowskich, za wolą i życzeniem małopolskich panów. Zdołali oni pokonać liczne nasuwające się trudności: jeżeli bowiem z jednej strony Litwini sprzeciwiali się przyjęciu chrześcijaństwa przez litewskiego księcia, to z drugiej i dygnitarze krakowscy niechętnem okiem patrzyli na to powołanie Księcia-poganina na królewski tron polski, zaś młoda królowa, zaślubiona Księciu austrjackiemu Wilhelmowi, sprzeciwiała się namowom swoich doradców. Przeszkody te zdołali jednak pokonać krakowscy mężowie stanu z Dymitrem z Goraja na czele. Wyjednano u papieża unieważnienie małżeństwa z Wilhelmem, a jednocześnie przez poselstwo, do Jagiełły wysłane, doręczono mu w Wiłkomierzu w dn. 11 stycznia 1386 roku akt, powołujący go na tron polski w Krakowie. Był to istotnie akt wielkiej doniosłości, rzadki w dziejach przykład wolnego sojuszu dwóch państw sąsiednich, które tą drogą zakończyły na długo wzajemne spory. Polska w dawnym wrogu znalazła sojusznika, Litwa zaś uniknęła całkowitej zagłady i podboju, który spotkałby ją niewątpliwie pod ciosem Krzyżaków. To też błogie skutki sojuszu niedługo kazały na siebie czekać: we 20 lat później złączonemi siłami Polaków i Litwy zadany został Zakonowi cios ostateczny, po którym do dawnej potęgi nigdy już nie miał powrócić.

Razem z Litwą do składu państwa polskiego wcielona została cała Ruś litewska, począwszy od północnej Białej Rusi, aż do zdobytego przez księcia Witolda na Tatarach — Podola. Tylko Ruś Czerwoną zajął był król Kazimierz Wielki już w XIV wieku.

Na całym tym obszarze w ciągu czterowiekowej przynależności do państwa Polskiego rozszerzały się wpływy polskie, a język polski stał się językiem warstw zamożnych: szlachty i części mieszczaństwa. Lud wiejski jednak przechował swe języki ojczyste: litewski, łotewski, białoruski, ukraiński.

*

* *

Statystyka ludności.

Statystyka ludności na tym obszarze natrafia na braki większe od tych, z jakimi spotykaliśmy się w dzielnicach, poprzednio rozpatrywanych. Niezbyt wiarogodne, a już dzisiaj nieco przestarzałe dane, opracowane na podstawie spisu jednodniowego ludności, dokonanego w roku 1897 r., zawierają jednak ciekawe obliczenia szczegółowe, dotyczące podziału ludności według wyznań i narodowości, których całkowicie pominąć nie możemy. Podajemy więc cyfry główne dla 9-iu tak zw. gubernji zachodnich Rosji, z uwzględnieniem w nich liczby ludności polskiej.

Gubernje	Powierzchnia kil. kw.	Ludność ogólna	Ludnośc polska	% ludn. polskiej
Wileńska	41.981	1.591.207	130.054	8,17
Kowieńska	40.260	1.544.564	139.618	9,04
Grodzieńska	38.647	1.603.409	161.662	10,07
Mińska	91.373	2 147.621	64.617	3,01
Witebska	44.061	1 489.246	50.377	3,32
Mohylowska	48.034	1.686.764	17.526	0,90
Wołyńska	71.862	2.989.482	184.162	6,16
Kijowska	51.047	3.559.229	68.791	1,20
Podolska	42.091	3.018.299	69.156	2,29
	469 356	19.629.821	885.963	4,51

Ludność polska była więc stosunkowo najliczniejsza w gubernjach Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Wileńskiej i Wołyńskiej, w których stanowiła od 6,16 do 10,07% ludności ogólnej, najmniej liczna w Kijowskiej — 1,20% i Mohylowskiej — 0,90%.

W całem państwie Rosyjskiem liczba Polaków wynosiła wówczas 7.933.863, a mianowicie:

Polacy w dawnem państwie Rosyjskiem.

W Królestwie Polskiem	6.755.503
„ Rosji Europejskiej	1.109.934 [1])
„ Kaukazie	25.117
„ Syberji	29.177
„ Azji średniej	11.576
„ Finlandji	1.268
„ Bucharze i Chiwie	1.085
na statkach, zagranicą	203
Razem więc	7.933.863

t. j. w stosunku do ludności ogólnej państwa — 6,3%.

W liczbie Polaków było włościan — 6.826.024, czyli 72,9% ludności ogólnej, zaś według wyznań, w liczbie osób, które podały język polski, jako ojczysty, spis jednodniowy wykazał w całem państwie:

Rz. Katolików	7.794.976
Prawosławnych	50.008
Izraelitów	47.063
Ewangielików augsburskich	37.672
Ewangielików reformowanych	1.691
Baptystów	962
Ormjan katolików	690
Mahometan	363
Prawosławnych starego obrządku	143
Ormjan gregorjańskiego obrządku	64
Karaimów	46
Menonitów	38
Anglikanów	34
Innych chrześcjan	84
Innych niechrześcjan	29
Ogółem	7.933.863

[1]) Z tej liczby w 9 gubernjach zachodnich — 885.963, w innych gub. — 223.971.

Z porównania liczby mężczyzn z liczbą kobiet w niektórych częściach Rosji wynika, że Polacy na Kaukazie (20.683 m., 4.434 kob.), w Syberji (21.203 m., 7974 kob.), w Azji Środkowej (10.456 m. 1.121 kob.), w Bucharze (1.045 m., 40 kob.), w Finlandji (1.231 m., 37 kob.) — są to przeważnie żołnierze i marynarze w wojsku i armji rosyjskiej. Zaznaczmy jeszcze, że w armji rosyjskiej było Polaków, nie licząc członków ich rodzin — 88.270 czyli 7,8%.

*

* *

Łotysze.

Następnie na wielkiej przestrzeni, ciągnącej się od morza do morza—od Bałtyku do Czarnego — znajdujemy cały szereg innych narodowości, a więc najdalej na północ wysunięci Łotysze, których obszar etnograficzny obejmuje powiaty Dźwiński, Lucyński, Rzeczycki w gub. Witebskiej, całą gubernję Kurlandzką, powiaty Ryski, Wendeński, Wałcki, Wolmarski w gubernji Liflandzkiej, pogranicze wschodnie powiatów Poniewieskiego i Szawelskiego w gub. Kowieńskiej, zaś zachodnie Pskowskiego i Ostrowskiego w gub. Pskowskiej; następnie obszar łotewski zachodzi do powiatu Nowogrodzkiego tejże gubernji Nowogrodzkiej, wreszcie kolonje łotewskie są w okręgu Kubańskim na Kaukazie, oraz w gubernjach Tobolskiej, Tomskiej i Akmolińskiej na Syberji. Liczba ogólna Łotyszów w roku 1897 wynosiła w państwie 1.436.195, a mianowicie:

w gubernji Kurlandzkiej . . .	505.994	75,1% ludności ogólnej
„ „ Liflandzkiej . . .	563.829	43,4 „ „ „
„ „ Witebskiej	264.032	17,7 „ „ „
„ „ Kowieńskiej . . .	35.188	2,3 „ „ „
„ „ Pskowskiej	11.127	0,9 „ „ „

w pozostałych gubernjach Rosji europejskiej — 41.851 (w Petersburgu — 6.277), w Król. Polskiem — 5.064, na Kaukazie — 1.511, na Syberji — 6.714, w Azji środkowej — 627, w Finlandji, Chiwie, Bucharze, na statkach zagranicą — 258, razem więc 1.436.195.

Obszar litewski.

Obszar litewski obejmuje gubernje: Kowieńską z małym wyjątkiem części wschodniej powiatu Jeziorowskiego, niewielką część Kurlandji około Połągi, powiaty lub części powiatów Święciańskiego, Wileńskiego, Trockiego i Lidzkiego w gub. Wileńskiej, powiaty Władysławowski, Marjampolski, Wyłkowyski, Kalwaryjski i części Sejneńskiego i Suwalskiego w gub. Suwalskiej, część niewielką gub. Grodzieńskiej około Druskienik, wreszcie, jak już widzieliśmy, część Prus wschodnich na pograniczu z gubernją Kowieńską. Obszar ten wynosi około 70 tys. kil. kw.

Liczba ogólna Litwinów i Żmudzinów w Państwie Rosyjskiem według spisu 1897 roku wynosiła; 1.210.902 Litwinów i 448.024 Żmudzinów, razem więc — 1.658.926. Z tej liczby w gubernjach:

Gubernje	Litwinów	Żmudzinów	Razem	%
Kowieńskiej	574.853	444.921	1.019.774	66,2
Wileńskiej	279.720	157	279.877	11,3
Suwalskiej	304 548	54	304.602	54,0
Kurlandzkiej	16.531	1.517	18.048	2,7
Liflandzkiej	6.594	100	6.694	0,5
Mohylowskiej	3.600	19	3.619	0,1
Grodzieńskiej	3.366	204	3.570	0,1
Witebskiej	2 235	67	2 302	0,1
Razem . .	1.191.447	447.039	1.638.486	15,5

Nadto w innych częściach Rosji, Królestwa, na Syberji, Kaukazie, na statkach zagranicą — 20.440. Następnie, jak widzieliśmy, jest 31.883 Litwinów w okręgu Królewieckim, zaś 57.993

w Gąbińskim w Prusach Wschodnich. Pism litewskich wychodziło: na Litwie rosyjskiej — 16, w Prusach — 8, w Anglji — 2, w Ameryce — 17.

Białorusinów w państwie całem było w 1897 roku — 5.885.636, a mianowicie:

Białorusini.

w gubernji	Mińskiej	1.633.091	76,04%
„ „	Mohylowskiej	1.389,782	82,39 „
„ „	Wileńskiej	891.903	56.05 „
„ „	Witebskiej	788.599	52,95 „
„ „	Grodzieńskiej	705.045	43,97 „
„ „	Czernihowskiej	151.465	6.61 „
„ „	Smoleńskiej	100.757	6,62 „
„ „	Kowieńskiej	37.798	2,45 „
„ „	Suwalskiej [1]	26.567	4,56 „
„ „	Kurlandzkiej	12 283	1,90 „
„ „	Pskowskiej	2.321	0,20 „
	Razem w 11 gubernjach:	5.739.611	

W innych gubernjach Rosji i Królestwa Polskiego, na Syberji, na Kaukazie 7 — 146.025.

Wreszcie Ukraińców liczono w Państwie Rosyjskiem 22.414.856, a z tej liczby w granicach etnograficznych:

Ukraińcy.

1) gubernje zachodnio-ukraińskie:

Kijowska	2.819.145	79,18%	ludności ogólnej.
Podolska	2 442.819	77,62 „	„ „
Wołyńska	2.095.579	70,09 „	„ „
Grodzieńska	362.526	22,62 „	„ „
Mińska	10.069	0,48 „	„ „
Razem	7.730.138	—	

2) gubernje wschodnio-ukraińskie:

Połtawska	2 583.133	92,28%	ludności ogólnej
Charkowska	2.009.411	80,62 „	„ „
Czernihowska	1.526.072	66,41 „	„ „
Woroneska	915.883	36,19 „	„ „
Kurska	527,778	22,26 „	„ „
Razem	7 562.277	—	

3) gubernje nowo-rosyjskie:

Ekaterynosławska	1.456.369	68,90%	ludności ogólnej
Chersońska	1.462.039	53,49 „	„ „
Taurydzka	611.121	44,21 „	„ „
Besarabska	379.698	19,62 „	„ „
Ziemia woj. dońsk.	719.655	28,07 „	„ „
Razem	4,628.882	—	

[1] W powiecie Augustowskim w gub. Suwalskiej Białorusini stanowią 38,4% ludności.

4) w Królestwie Polskiem:

Lubelska	196.476	19,5% ludności ogólnej
Siedlecka . . .	107.785	11,7 „ „ „
Razem .	304.261	

Pozatem liczne kolonje ukraińskie są w gubernjach Saratowskiej — 149.291, Astrachańskiej — 133.115, Samarskiej — 119,301, na Kaukazie: w Kubańskiej — 908.818 (45,23% ludn. og.), Stawropolskiej—319.817 (36,62%), Twerskiej—42.036 (4,50%) i innych, wreszcie w Syberji — 223.274, w Azji środkowej — 101.611. W Królestwie Polskiem (oprócz gubernji Lubelskiej i Siedleckiej) — 31.076.

Cała ludność dziewięciu gubernji litewskich, białoruskich i ukraińskich wynosiła w roku 1897 według narodowości:

Cała ludność obszarów litewskich, białoruskich i ukraińskich.

Ukraińców	7.736.718	czyli	39,4%	ludn. og.
Białorusinów	5.457.235	„	27,8 „	„ „
Wielkorosjan	979 093	„	4,9 „	„ „
Litwinów i Żmudzinów	1.310.212	„	6,7 „	„ „
Polaków	885.963	„	4,5 „	„ „
Łotyszów	309.450	„	1,6 „	„ „
Żydów	2.608.726	„	13,3 „	„ „
Niemców	239.180	„	1,2 „	„ „
Innych narodowości . .	103,244	„	0,5 „	„ „
Razem . .	19.629.821	czyli	100,0%	ludn. og.

W granicach dziewięciu gubernji, tak zwanych „Zachodnich“, państwa Rosyjskiego mieści się więc, jak widzimy, prawie cała ludność litewsko-żmudzka oprócz zamieszkałej w gubernjach Suwalskiej (304.602), Kurlandzkiej (18.048) i Liflandzkiej (6.694) oraz w innych prowincjach Rosji (20.440); prawie cała ludność białoruska, jakoteż część trzecia ludności ukraińskiej 7.756.718 z liczby ogólnej w państwie 22.324.398. Nadto zaś: 2.608.723 ludności żydowskiej, 239.180 Niemców, wreszcie 103.244 mieszkańców innych narodowości.

*

* *

Ludność polska w t. zw. gub. zachodnich dawn. ces. Ros.

Drugiem źródłem, które podaje dane o ludności polskiej w tak zw. gubernjach zachodnich dawnego cesarstwa rosyjskiego,—źródłem o wiele późniejszem, bo dotyczącem 1909 roku,—są cyfry, ogłoszone w wydawnictwie urzędowem, a mianowicie w aneksie do „Prawa o instytucjach ziemskich w gubernjach zachodnich“. Według danych tych liczba ludności polskiej w gubernjach litewskich i ruskich była następująca:

	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludn. polskiej
Miasta			
Wilno.	205.250	77.500	37,8
Mińsk	97.997	11.177	11,4
Kijów	450.628	44.409	9,8
Gubernje			
Wileńska. . . .	1.609.965	199.570	12,4
Wołyńska . . .	3.367.300	227.807	5,7
Grodzieńska .	1.762.398	77.336	4,4

Gubernje	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludn. ogó nej
Mińska.	2.262.710	91 255	4.0
Witebska . . .	1.728.623	60.052	3,5
Kowieńska . . .	1.641.515	57.837	3,5
Mohylowska . .	2.133.852	57.455	2,7
Kijowska	3.978.914	83.853	2,2
Podolska	3.394.654	68.483	2,0
Razem . .	22.633.807	1.056.734	4,7

Z tej liczby w gubernjach:

północ.-zachodn.	11.442.311	632.182	5,6
południ.-zachodn.	11.191.496	424.552	3,8

Przytaczamy nadto dane dla tych powiatów, w których ludność polska jest liczniejsza. Są to powiaty:

Powiaty	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludn. polskiej
Wileński	236.029	112.188	47,6
Trocki	239.620	52.781	22,0
Białostocki . . .	231.619	42 593	18,4
Nowogród-wołyński	407.830	48.709	11,9
Berdyczowski . .	355.390	38.362	10,3
Miński	194.038	19.698	10,1
Żytomierski. . .	497.634	46.326	9,3

Pouczające jest zestawienie danych statystyki urzędowej z dwóch lat, które wyżej wymieniliśmy. Wypadało mianowicie w tak zw. „Kraju Zachodnim":

Gubernje	1897 rok			1909 rok	
	Liczba Polaków	%		Liczba Polaków	%
Wileńska	130.054	8,2	m. Wilno	77.500	37,8
			gub. Wileńska . .	199.570	12,4
Kowieńska . . .	139.618	9,0	Kowieńska . . .	57.837	3,5
Grodzieńska . .	161.662	10,1	Grodzieńska . .	77.336	4,4
Mińska.	64 617	3,0	m. Mińsk	11.177	11,4
			gub. Mińska . . .	91.255	4,0
Witebska	50.377	3,4	Witebska	60.052	3,5
Mohylowska . .	17.526	1,0	Mohylowska . .	57.455	2,7
Razem . .	563.854	—		632.182	—
Kijowska	68.791	1,9	m. Kijów	44.409	9,8
			gub. Kijowska . .	83.853	2,2
Wołyńska . . .	184.162	6,2	Wołyńska. . . .	227.807	6,7
Podolska. . . .	69.156	2,2	Podolska	68.483	2,0
Razem . .	322.109	—		424.532	—
Razem w 9 gub.	885.963	—		1.056.734	—

Widzimy tu więc albo spadek ludności polskiej z 10,1% do 4,4% w gub. Grodzieńskiej, z 9 do 3,5% w Kowieńskiej, — albo też przyrost z 1,0 do 2,7% w Mohylowskiej i t. d. Są to wahania, trudne do wytłómaczenia.

Przytaczamy wreszcie dla gubernji litewskich, białoruskich i ukraińskich dane, zamieszczone w „Roczniku Polskim" Romera i Weinfelda za rok 1910, dotyczące ludności Litwy, Białej Rusi i części Ukrainy. W 6-ciu gubernjach litewsko-białoruskich miało być:

Wzajemny stosunek narodów.

Białorusinów	6.767.000	czyli	54,0%
Litwinów i Łotyszów	2.060.000	„	16,5 „
Żydów	1.770.000	„	14,1 „
Rosjan	733.000	„	5,9 „
Polaków	702.000	„	5,6 „
Ukraińców (Rusinów)	450.000	„	3,6 „
Niemców	38.000	„	0,3 „
Razem	12.520.000	„	100,0%

zaś w trzech gubernjach ukraińskich:

Ukraińców	8.355.000	czyli	76,9%
Żydów	1.520.000	„	12,5 „
Rosjan	545.000	„	4,4 „
Polaków	402.000	„	3,3 „
Niemców	231.000	„	1,9 „
Razem . . .	12.033.000[1])	„	99,0%

Wreszcie, jako przyczynek do statystyki ludności tego kraju, podajemy tu dane spisu, przeprowadzonego przez Niemców już w czasie wojny — mianowicie od 14 grudnia 1916 do 10 stycznia 1917 roku — na części zajętych przez nich obszarów Litwy i Białej Rusi, w granicach tak zwanej okupacji niemieckiej. A mianowicie:

a) W powiatach Wileńskim i Trockim:

Powiaty	Polacy	%	Litwini	%	Białorusini	%	Rosjanie	%	Niemcy	%	Żydzi	%	Inne narodowości	Suma ogólna
Wilno m. .	70.629	50,1	3.699	2,6	1.917	1,3	2,212	1,6	880	0,6	61.245	43,5	258	140.840
Wilno pow.	56.632	89,8	2.713	4,3	559	0,9	297	0,5	102	0,2	2.711	4,3	62	63.076
Szyrwinty .	42.759	74,2	11,471	19,9	255	0,4	280	0,5	21	0,0	2.767	4,8	51	57.604
Podbrodzie	33.914	72,1	4.709	10,0	3.188	6,8	731	1,3	30	0,0	4,359	9,3	78	47.009
Merecz . .	11.940	17,5	49.271	72,2	139	0,2	82	0,1	39	0,0	6.507	9,5	241	68.219
Malaty . .	14.895	49,3	12.493	41,4	931	3,1	285	0,9	5	0,0	1.583	5,2	—	30.192
Koszedary .	32.406	45,1	33.832	47,1	1.074	1,5	425	0,6	59	0,1	3.955	5,5	88	71.839
	263.175	55,0	118.188	24,7	8.063	1,7	4.312	0,9	1.136	0,2	83.127	17,3	778	478.779

[1]) Zaszła tu widocznie pomyłka, gdyż suma wynosić powinna 12.146.000. Być może jednak, że pominięto „inne narodowości", co wskazuje i suma liczb %-wych, która wynosi 99,0 a nie 100%, jakby być powinno. W gubernjach litewsko-białoruskich sumy są zgodne.

b) W powiatach Grodzieńskim i Lidzkim:

Powiaty	Polacy	%	Białorusini	%	Litwini	%	Rusini	%	Żydzi	%	Inne narodowości	%	Suma ogólna
Grodno m. .	7.609	31,2	465	1,8	113	0,46	570	2,3	15,583	63,7	120	0,6	24.460
Grodno powiat, . .	36.245	78,1	2.070	4,5	1.099	2,4	1.500	3,3	5.393	11,6	76	0,1	46.383
Planty . .	12.757	28,8	24.718	55,7	2	0,0	—	—	6.695	15,1	159	0,4	44.331
Lida . . .	11.173	33,2	14.500	42,9	942	2,8	1.243	3,7	5.859	17,3	38	0,1	33.755
Raduń . .	44.977	84,4	48	0,1	4.059	7,9	272	0,5	2.002	3	80	0,1	51.438
Wasiliszki .	21.915	57,8	9.923	26,9	320	0,9	1.364	3,7	3.776	10,2	212	0,6	36.910
	134.076	56,5	51,724	21,8	6.535	16,6	4.949	2,1	39.308	16,6	685	0,29	237.277

Stosunek liczebny narodowości polskiej okazuje się więc według tych danych o wiele większy, niż to widzieliśmy w spisach ludności 1897 i 1909 roku, co się poniekąd tem tłomaczy, że dane powyższe dotyczą okolic zachodnich gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej, w których ludność polska jest liczniejsza, niż w części wschodniej.

Na tych danych dorywczych zakończyć musimy nasz przegląd stosunków ludnościowych na obszarze Litwy, Białej Rusi i tej części Ukrainy, która należała do Polski przed rokiem 1772. Jakąkolwiek jest wartość cyfr, wyżej przytoczonych, nie możemy jednak, jak to czynią niektórzy autorowie, przerabiać ich i poprawiać na mocy całkiem dowolnych przypuszczeń, od ścisłości naukowej dalekich.

*

* *

Dziś rola i znaczenie żywiołu polskiego w kraju tym polega nie na jego liczebności, lecz na czynnikach raczej natury społeczno-ekonomicznej, których początek sięga czasów Rzeczypospolitej Polskiej. W różnojęzycznej polsko - rusko - litewsko - niemieckiej Rzeczypospolitej polskie rycerstwo — pisze J. Grabiec [1]—pokryło cieniutkim pokostem polskiej kultury ogromne obszary Rzeczypospolitej od morza do morza, ale nie umiało przekształcić tej ogromnej formacji na jednolite państwo polskie narodowe. Jest to bowiem kraj latifundjów ziemskich, które znajdują się dotąd przeważnie w ręku polskich właścicieli. W tych dziewięciu gubernjach Polacy posiadają około 4 miljonów morgów gruntów czyli 16% powierzchni ogólnej, zaś od 33 do 67% własności wielkiej: najwięcej w gub. Kowieńskiej i Wileńskiej — 67%, w Mińskiej — 54%, w Podolskiej — 53%, w Grodzieńskiej — 50%, w Wołyńskiej — 45%, w Kijowskiej — 41%, w Witebskiej — 40%, w Mohylowskiej — 33%. Nadto liczna jest tu również klasa oficjalistów rolnych, dzierżawców i służby, a wreszcie, tak zwanej, inteligencji zawodowej, lekarzy, adwokatów, techników, urzędników prywatnych — w miastach i miasteczkach. Wpływ kulturalny i gospodarczy Polaków.

Pozatem, nie licząc włościan w części polskiej gubernji Grodzieńskiej (obwód Białostocki), dość liczna jest na Litwie, a nieco mniejsza na Wołyniu i w Kijowszczyznie, tak zwana, szlachta drobna, która od chwili unji z Litwą kolonizowała cały ten kraj, począwszy od graniczącego z Mazowszem — Podlasia, a posuwając się następnie na wschód w gubernjach Grodzieńskiej, Wileńskiej, Mińskiej, nieco mniej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Gdziekolwiek osiadała w zwartej, znaczniejszej liczbie, tam przechowała ona dotąd język polski i wyznanie katolickie; gdzieindziej zaś, zwłaszcza na Ukrainie, już tylko wyznaniem wyróżnia się od masy wiejskiego ludu, lecz w życiu codziennem, pod wpły-

[1]) Współczesna Polska w cyfrach i faktach.

wem ukraińskiego otoczenia, przyjmuje język ukraiński. Tylko pacierz, po polsku odmawiany, o ile są jeszcze katolikami, świadczy o ich pochodzeniu.

Zauważmy nadto, że w gubernjach ukraińskich szlachta drobna osiadała przeważnie na gruntach dworskich, już przez wielką własność zajętych, na podstawie prawa władania czynszowego. Reforma włościańska 1861 roku, oddając włościanom na własność grunty, znajdujące się w ich posiadaniu, z których odrabiali przedtem pańszczyznę, pozostawiła szlachtę drobną na dawnych prawach czynszowych. O tę klasę ludności bowiem rząd rosyjski mało się troszczył. To też, gdy wartość ziemi znacznie wzrosła, wielu obywateli ziemskich rugowało szlachtę tę z gruntów, znajdujących się od wieków w ich posiadaniu, co rząd obojętnie tolerował. To też ten jedyny w tych stronach element ludowy polski znalazł się w nader ciężkich warunkach bytu. Wielu z nich powiększyło szeregi emigrantów amerykańskich. Dla ówczesnego rządu rosyjskiego byt i losy tej klasy ludności rolniczej były conajmniej obojętne, raczej nawet nie bez pewnego zadowolenia patrzeć on musiał na to zniszczenie żywiołu polskiego i katolickiego na Ukrainie. Smutniejsze jest, że i prasa polska milczała.

X. Emigracja polska.

W drugiej połowie zeszłego stulecia rozpoczął się w Polsce ruch przedtem nieznany — wychodźtwo masowe ludności z kraju, w celu poszukiwania pracy i zarobków poza jego granicami. Wychodźtwo stałe.

Ciężkie warunki bytu ludności małorolnej i bezrolnej w Polsce całej, a zwłaszcza w Galicji, — gdzie reforma włościańska była przeprowadzona z mniejszą dla włościan korzyścią, niż naprzykład w Królestwie Polskiem, — bo z pozbawieniem włościan pastwisk i lasów, [1]) — były powodem, iż ruch emigracyjny rozpoczął się tam najwcześniej, jeśli nie liczyć Ślązaków, którzy już w 1855 założyli pierwsze kolonje polskie w stanie Texas Stanów Zjednoczonych. Dopiero jednak około 1870 roku ruch emigracyjny przybrał większe rozmiary. Oprócz zrozumiałej nadziei poprawy losu, która była głównym bodźcem emigracji, przyczynili się do wywołania ruchu emigracyjnego agenci państw zainteresowanych, Brazylji naprzykład, obok których działali również agenci zaantlentyckich kompanji przewozowych, ciągnących znaczne zyski z przewozu emigrantów.

Agitacja ta znalazła grunt podatny. Ruszyła się z Polski liczna ludność włościańska, a następnie i robotnicza, w nadziei znalezienia lepszych, niż w kraju, zarobków za oceanem. Ruch wychodźczy do Ameryki.

Fala emigrantów polskich dążyła do Ameryki przez miasta portowe niemieckie: Hamburg i Bremę, oraz przez Antwerpję, w mniejszej liczbie przez Tryjest, — i trwało to bez przerwy do chwili wybuchu wojny europejskiej w 1914 roku.

Brak nam dokładnych danych dla zobrazowania całokształtu polskiego ruchu emigracyjnego od chwili jego powstania do lat ostatnich. Poprzestać przeto musimy na dorywczych, jakie się ukazywały od czasu do czasu w wydawnictwach urzędowych naszych lub amerykańskich.

Na początku ruchu emigracyjnego, mianowicie w latach 1870—1900, główny kontyngens emigrantów amerykańskich dostarczała, jak to już zaznaczyliśmy, Galicja. Z Galicji Zachodniej wyemigrowało w tym okresie 467.752 osób, a mianowicie według dziesięcioleci:

W 1881 — 1890	. . .	74.218 osób
„ 1891 — 1900	. . .	169.216 „
„ 1901 — 1910	. . .	224.318 „

a więc liczby coraz większe; z Galicji Wschodniej w tym samym czasie — 388.989 osób, razem tedy 856.741.

Już w roku 1900 urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych obliczał liczbę emigrantów polskich w Stanach na 1.264.000. [2]) Od tego czasu liczba ta powiększała się stale. W braku cyfr dokładnych za wszystkie lata podajemy tu tylko niektóre dane za lata ostatnie. Mianowicie w latach 1901 — 1913 liczba emigrantów polskich, którzy przybyli do Ameryki, miała wynosić 1.122.682, a wśród nich najliczniejsi byli emigranci z Galicji.

O rozmiarach emigracji galicyjskiej sądzić można z danych następujących: przyrost rzeczywisty ludności w Galicji w okresie lat 1900 — 1910 wyrażał się liczbą 713.448, zaś przyrost naturalny, czyli

---

[1]) Na sto gospodarzy włościan w Galicji, 60 nie może wyżywić się z gruntu. „Nieudolne uwłaszczenie włościan — pisze J. Grabiec — zamieniło kraj ten na długo w krainę chronicznego tyfusu głodowego"...

[2]) S. Barszczewski. Polacy w Ameryce.

różnica pomiędzy liczbą urodzeń i zgonów, w tym samym czasie wykazywał liczbę 1.191.282; całą tę różnicę pochłaniała więc emigracja. [1])

Po Galicji największą liczebnie była emigracja z Królestwa Polskiego, najmniejszą zaś z prowincji polskich w Prusach, gdzie dopiero od chwili, w której rząd pruski rozpoczął skupowanie ziemi od włościan polskich w celu osadzania na ich miejsce kolonistów niemieckich, rozwinęła się również choć o wiele mniej liczna, emigracja zaoceanowa.

W latach 1871 — 1910 liczba wychodźców ze wschodnich prowincji pruskich wynosiła:

W 1871 — 1880	142.120
„ 1881 — 1890	311.907
„ 1891 — 1900	132.274
„ 1901 — 1910	53.806

Od roku 1900 emigracja, jak widzimy, słabnie, co się tłómaczy znacznym wzrostem zapotrzebowań sił robotniczych w zachodnich prowincjach Prus, dokąd też udaje się corocznie wielu robotników polskich.

Według innych danych w latach 1905 — 1913 przybyło do Ameryki emigrantów polskich:

W roku 1905 — 102.437	W roku 1910 — 128.348
„ 1906 — 95.835	„ 1911 — 71.446
„ 1907 — 138.033	„ 1912 — 85.163
„ 1908 — 68.105	„ 1913 — 174.365
„ 1909 — 77.565	

razem więc 941.297 osób w ciągu lat dziesięciu.

Z Królestwa samego wyjechało w roku 1908 — 35.646 osób: najwięcej z gub. Łomżyńskiej, najmniej z Kieleckiej.

W roku 1912 wyjechało emigrantów 32.064, a z tej liczby udało się:

	Mężczyzn	Kobiet	Razem	%
Do Ameryki północnej .	15.523	8.699	24.222	75,6
„ Ameryki południow.	2.182	1.490	3.672	11,5
„ Europy zachodniej .	1.954	1.125	3.079	9,5
„ Rosji	612	479	1.091	3,4
Razem .	20.271	11.793	32.064	100,0

a więc najwięcej — 75,6% do Ameryki północnej.

Wśród tych emigrantów liczono według zawodów:

Włościan rolnych	8.712
„ bezrolnych. . . .	16.295
Robotników fabrycznych . .	973
Osób innych zawodów . . .	6.084
Razem .	32.064

[1]) Dr. M. Nadobnik. Ludność Galicji w roku 1910. Ekonomista. 1912. I.

zaś według płci i stanu cywilnego:

	Pojedyńczych		Żonatych i zamężnych		Dzieci	
	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet
Włościan rolnych . .	1.960	1.076	2.470	1.454	915	837
„ bezrolnych .	5.783	2 816	3.157	2.061	1 282	1.196
Robotn. fabrycznych .	286	154	197	125	98	113
Osób innych zawodów.	2.153	737	1.311	741	658	484
Razem .	10.182	4.783	7.135	4.381	2.953	2.630

Górują tu wszędzie pod względem liczby emigrantów — Stany Zjednoczone Ameryki północnej. To też we wszystkich głównych ogniskach przemysłu Stanów znajdujemy dzisiaj znaczne skupienia ludności polskiej: w stanach Pensylwanji i New-York'u — około 500.000 w każdym, w stanie Illinois — 450 tys., w Massachusetts i Michiganie — po 225 tys, w Wisconsin'ie 200 tys. i t d. z miast zaś najwięcej Polaków było w Chicago — około 300 tys., w Buffalo — 80 tys, w Detroit —80 tys., w Milwaukee — 75 tys., w Cleveland — 40 tys. Liczni są robotnicy polscy również poza miastami w kopalniach węgla stanów Pensylwanji, Indiany, Illinois, Colorado, w fabrykach żelaza i stali stanów Ohio, Wisconsin, w przędzalniach stanu Massachusetts.

Liczbę robotników polskich w przemyśle górniczym i metalowym Stanów obliczają na 60% liczby ogólnej. Pociąga ich z jednej strony łatwość znalezienia pracy oraz wysokość zarobków, która zapewnia wychodźcom nietylko wygodne życie, ale i możność odkładania oszczędności. Przesyłki pieniężne emigrantów polskich dla pozostałych w kraju rodzin są częste i znaczne.

Jaka jest liczba ogólna wychodźców naszych w Stanach Zjednoczonych oznaczyć ściśle niepodobna, w przybliżeniu jednak obliczać ją dziś należy na 3.000.000. [1])

Następnie, również w Ameryce Północnej, mianowicie w Kanadzie, liczbę emigrantów obliczano już przed kilku laty na 300.000. Tu przeważa element rolniczy—włościanie, którzy osiedli na gruntach, wydzielanych przez rząd na warunkach dogodnych dla kolonistów, z widokiem otrzymania tych gruntów na własność przy spłatach ratami. Robotnicy polscy są nadto w fabrykach i zakładach przemysłowych w Winnipeg, który jest głównym ośrodkiem wychodztwa polskiego w Kanadzie.

Wychodźtwo do Ameryki Południowej.

W Ameryce południowej — mianowicie w Brazylji i Argentynie — emigracja polska jest przeważnie rolnicza. Według S. Kłobukowskiego, który badał stosunki te na miejscu, liczba wychodźców polskich w Brazylji i sąsiednich terytorjach Argentyny dochodziła do 200.000, z czego na stan Parana przypada około 100.000 i stanowi w tym stanie więcej, niż część czwartą ludności ogólnej.

Część główna emigrantów osiadła w pobliżu stolicy stanu — Curitiby, która jest otoczona wieńcem kolonji polskich, zwanych „Nową Polską"; najludniejszą wśród nich jest kolonja w Rio-Claro, zaś w stanie Parana prawie połowa ziemi uprawnej — około 850 tysięcy hektarów — należy do kolonistów polskich, którzy uchodzą tam za najbardziej pracowitych i zapobiegliwych. Następnie kolonje polskie są jeszcze w stanie Santa Catharina tejże Brazylji, mianowicie w Dexterro, stolicy stanu, gdzie kolonja polska posiada własne szkoły, czytelnię, stowarzyszenia. W stanie Rio-Grande do Sul liczba rzemieślników i robotników Polaków dochodzi do 20.000 w miastach Porto-Allegre, Pelotas, Rio Grande, wreszcie kolonje polskie są jeszcze w stanie Sao Paolo oraz w graniczącej z Brazylją Argentynie — kolonje Apostolos, Azaro, Ignacio... Na ogół osiadanie na roli zapewnia kolonistom byt znośny i niezależny. Płyną od nich znaczne ofiary na cele narodowe, wielu zaś zgłosiło się pod sztandary polskie w ostatniej wojnie.

---

1) Wychodzący w Milwaukee miesięcznik, „The Polish Press", organ Stowarzyszenia prasy polskiej w Ameryce, podaje liczbę Polaków w Stanach i Kanadzie na 4 miljony. Cyfrę tę jednak uważają znawcy stosunków amerykańskich za wygórowaną. Zauważyć wszakże należy, że w spisach ludności zaliczano do Polaków tylko osoby, które nie rodziły się w Ameryce, zaś urodzone w Ameryce uważane są za obywateli amerykańskich. Nadto sami emigranci polscy na pytanie o miejsce urodzenia podają Prusy, Austrję lub Rosję. Ci również za Polaków nie są uważani.

Inne kolonje wychodźcze.

Kolonje polskie mają być jeszcze w Meksyku, w Nowej Zelandji, w Australji, — o czem jednak wiadomości dokładnych nigdzie nie spotkaliśmy.

Z pośród emigrantów polskich większość pozostaje w Ameryce na stałe, jeśli nie na zawsze Wszakże niemała jest liczba tych, którym w pracy przyświeca myśl dorobienia się i zaoszczędzenia grosza w celu powrotu do „starego" kraju i założenia w nim gospodarstwa własnego. W latach 1908—1913 miało wrócić z Ameryki do Galicji 144.775 emigrantów. Nie bez słuszności uskarżał się w sejmie galicyjskim poseł włościański Wilk, iż władze krajowe nie troszczą się o los i byt ludności małorolnej i bezrolnej, i że tylko za pieniądze w Ameryce, ciężką pracą zdobyte, chłop polski dojść może do posiadania gruntu we własnym swym kraju. Tą drogą istotnie wielu włościan dochodzi do upragnionego celu — do gospoderstwa własnego.

*

* *

Ruch kulturalny i społeczny emigrantów w Ameryce.

Emigranci polscy w Ameryce zdołali wytworzyć cały szereg własnych organizacji polskich: stowarzyszeń, związków, klubów i t. d. Najliczniejszy jest: „Związek narodowy polski", z siedzibą główną w Chicago, który liczy dziś około 150.000 członków; następnie „Zjednoczenie polskie" z liczbą 90 tysięcy członków, Bank Polski w Chicago, „Unja polska" w Buffalo, „Stowarzyszenie" w Milwaukee, „Unja" w S. Paul, „Związek Polaków" w Toledo i t. d. Nadto liczne są różne instytucje czysto polskie, jak kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, kasy pomocy dla chorych i pozbawionych pracy, towarzystwa ubezpieczeń na życie, towarzystwa dobroczynności, Komisja rolnictwa i kolonizacji w Milwaukee, mająca na celu wyszukiwanie gruntów dla kolonistów i t. d. „Związek narodowy" wypłacił 10 miljonów dolarów na cele narodowe, jak Muzeum Rapperswilskie, na głodnych, na rekrutację armji polskiej, na stypendja, bibljoteki, na schronisko dla emigrantów w Nowym Jorku, na organizację kobiet polskich i młodzieży w Ameryce, na pomnik Kościuszki w Waszyngtonie i t. d.

Szkoły polskie są we wszystkich miastach większych, szkoły średnie w Chicago i w Orchard Lake, Kolegium św. Stanisława Kostki w Chicago, uniwersytet polski w Cambridge Spring, seminarjum w Detroit i t. d.

Prasa polska liczy już dzisiaj w Stanach Zjednoczonych około stu pism polskich, oraz dziesiątki tysięcy czytelników [1]). To też obecnie emigrant polski jedzie do Stanów Zjednoczonych jakby do siebie, do drugiej ojczyzny. Wie on, że znajdzie tam liczne środowisko polskie, gdzie nie odmówią mu pomocy i opieki w pierwszych chwilach, zanim się zainstaluje i znajdzie robotę. Wyjazd z kraju poprzedza też często korespondencja, w tym przedmiocie przeprowadzona.

Pomimo to wszystko, pomimo ludnych środowisk polskich w Ameryce, niemniej jednak ludność polska, — jak zresztą i emigranci amerykańscy innych narodowości — ulega powolnej asymilacji z otoczeniem, zwłaszcza tam, gdzie jest mniej liczna i rozproszona.

Znający stosunki amerykańskie badacze polscy wypowiadają pod tym względem poglądy dość pesymistyczne. Prof. Henryk Siemiradzki, który objechał wszystkie niemal kolonje polskie Ameryki, zauważył wielokrotnie, że młode pokolenie ulega z łatwością wpływom otoczenia, wśród którego mieszka. Zdaniem jego emigranci polscy zachować mogą język i charakter narodowy własny tylko w kolonjach wiejskich, w okolicach, w których są liczniejsi, co, jak widzieliśmy, przytrafia się przeważnie w kolonjach brazylijskich i w Kanadzie. W miastach zaś łatwo zatracają poczucie narodowe. W trzeciem pokoleniu rodzina polska już często nazwiskiem tylko przypomina swoje pochodzenie.

*

* *

---

1) W roku 1911 było: 9 dzienników, 46 tygodników, 4 miesięczniki; obecnie zaś jest około stu pism perjodycznych (S. Barszczewski. Polacy za Oceanem). „Dziennik Związku Polskiego" rozchodzi się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, „Zgoda" w 150 tys. Liczni są Polacy w armji i marynarce, gdzie tworzą 8% ogólnej liczby armji amerykańskiej.

Drugą formą emigracji polskiego ludu jest tak zwana emigracja czasowa, czyli „sezonowa"—na czas robót letnich w gospodarstwach rolnych. Skierowuje się ona przeważnie do Prus, w mniejszym stopniu do Danji, Szwecji, a w latach ostatnich do Belgji i Francji. By dać pojęcie o tym ruchu, przytaczamy tu dane za lata 1908 i 1912. Wychodźtwo czasowe.

W roku 1908 miało wyjść z kraju na roboty sezonowe — 258.446 osób, a mianowicie:

	Męż. i kob.	%
Do Prus	235.074	87,6
„ Ameryki	12.399	4,6
„ Danji	4.196	1,6
„ in. państw europ. .	3.226	1,2
„ Rosji i in. gub. Król.	3.551	5,0
Razem .	258.446	100,0

zaś w roku 1912:

	Mężczyzn	Kobiet	%
Do Prus	174.569	147.781	89,5
„ Danji	1.887	2.080	1,1
„ in. państw europ. .	3.177	2.964	1,7
„ Rosji i in. gub. Król.	3.094	2.199	1,5
„ Ameryki	15.010	7.381	6,2
Razem .	197.737	162.405	100,0

W sumie ogólnej więc 360.142 osoby, nadto 6.582 osób nie znalazło pracy.

Sytuacja robotników polskich w Prusach jest wogóle wiele gorsza, niż w innych krajach; zmuszeni do opłacania „kart pobytu", są nadto w zupełnej zależności od właścicieli folwarków, nawet w dni uroczystych świąt katolickich nie bywają od roboty zwalniani. O wiele lepsze warunki mieli ci, którzy się przedostali do Czech, do Danji i Szwecji, a w ostatnich latach i do Francji. W Danji w cukrowniach pracuje około 10.000 emigrantów polskich, w Szwecji południowej robotników rolnych jest około 2.500, nieco mniej we Francji w departamencie Pas de Calais i w Szwajcarji. Po ukończeniu sezonu robotnicy ci wracają do kraju.

Pośrednim a pomyślnym skutkiem emigracji sezonowej jest pewne polepszenie warunków życiowych i podwyższenia płacy robotników rolnych w kraju, co, zastraszeni emigracją sezonową, właściciele ziemscy uczynić musieli.

XI. Obrachunek ogólny.

Na zakończenie tej pracy pozostaje nam jeszcze przedstawić tu obrachunek ogólny ludności polskiej zarówno w dzielnicach rdzennie polskich, jak i w innych krajach. Podajemy go według trzech działów następujących:

Polacy w granicach obszaru etnograficznego

I. W granicach polskiego obszaru etnograficznego:

	Obszar w kil. kw.	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludności polskiej
Królestwo Polskie (1913)	123.326	13.055.313	9.420.993	72,2
W. Księstwo Poznańskie (1910) . .	28.929	2.099.831	1.290.989	61,5
Prusy Królewskie (1910)	25.553	1.703.474	602.244	35,4
Pomorze: części powiatów Lęborskiego, Bytowskiego i Słupskiego	—	—	8.000	—
Reg. Olsztyńska Prus Wschodnich (1910)	12.025	—	259.933	47,8
Reg. Opolska Śląska (1910)	13.230	2.207.981	1.258.138	56,9
Części powiatów Namysłowskiego, Sycowskiego i Brzeskiego reg. Wrocławskiej	—	—	40 000	—
Księstwo Cieszyńskie (1910) . . .	2.282	426.667	233.850	54,8
Galicja Zachodnia (1910)	22.439	2.663.646	2.558.926	96,0
Części powiatów węgierskich:				
Czaczański	—	—	36 000	44,1
Orawski	—	—	40.000	43,9
Spiski	—	—	68.000	37,7
	227.784	22.156.912	15.817.073	—

Obszar, powyżej zakreślony, niezupełnie odpowiada granicom Polski etnograficznej. Należałoby mianowicie wyłączyć w Królestwie Polskiem powiaty litewskie w gub. Suwalskiej: Władysławowski, Wyłkowyski, Marjampolski i Kalwaryjski, oraz części Sejneńskiego i Suwalskiego, część białoruską powiatu Augustowskiego, stykającą się z Białorusinami gub. Grodzieńskiej; niewielkie części powiatów wschodnich gub. Siedleckiej, zaś wschodnich i południowych — Lubelskiej; wreszcie części zupełnie lub w większości zniemczone niektórych powiatów zachodnich Księstwa Poznańskiego, Śląska, Prus Wschodnich, zaś w Galicji Zachodniej części ruskie powiatów Gorlickiego (24,2% Rusinów), Grybowskiego (17,8%), Krośnieńskiego (15,4%) w Galicji Zachodniej, — dołączając natomiast część gubernji Grodzieńskiej (obwód Białostocki), oraz części polskie powiatów Brzozowskiego (78,3% Polaków). Jarosławskiego (50,9% Polaków), Sanockiego (39,3%), Przemyskiego (35,4%) w Galicji Wschodniej, jako etnograficznie polskie. Statystyka urzędowa wszakże w obliczeniach swych stosuje się do granic politycznych lub administracyjnych, które — jak to już zaznaczyliśmy, — z granicami etnograficznemi najczęściej nic wspólnego nie mają. Z konieczności więc do granic tych stosować się tu musimy,

zwłaszcza, że dla jednostek administracyjnych mniejszych — gmin i wiosek — danych nie mamy.

Polacy w granicach przedrozbiorowych poza ściśle etnograficznymi obszarami.

II. W granicach przedrozbiorowych Rzeczypospolitej Polskiej, acz ściśle poza granicami etnograficznemi liczba, ludności tak się przedstawia:

	Ludność ogólna	Ludność polska	% ludn. pol.
Galicja Wschodnia.	5.316 829	2 113.754	39,7
Litwa i Białoruś.	12.520.000	702.000	5,6
Gubernje ukraińskie: Kijowska, Wołyńska, Podolska [1]). . . .	12.033.000	402.000	3,3
Razem ,	29.869.829	3.217.754	10,7

Cyfry ludności polskiej na Litwie i w trzech gubernjach ukraińskich są niewątpliwie niższe od rzeczywistych. Na tem zastrzeżeniu musimy jednak poprzestać, nie mogąc opierać się na przypuszczeniach dowolnych, pozbawionych ścisłości naukowej.

Polacy w innych krajach.

III. W innych krajach:

1. W cesarstwie Rosyjskiem (oprócz 9 gubernji litewsko-białoruskich i ukraińskich):

Rosja europejska	223.971
Syberja	29.177
Kaukaz	25.117
Azja środkowa	11.576
Buchara i Chiwa	1.085
Finlandja	1.268
Na statkach	203
Razem w Rosji .	292.397

2. W Niemczech (oprócz prowincji polskich):

Prusy: Westfalja i Prowincja Nadreńska (okręgi Münster, Minden, Düsseldorf, Kolonja, Trewir, Akwizgran) 272.565
Berlin — 27.326; Brandeburg — 30.738; Saksonja pruska — 28.922 . . . . 86.986
inne państwa: Saksonja — 8.057, Brunszwik — 3.626, Anhalt — 3.236, Meklemburg-Szweryn — 2.860, Brema — 1.372, Hamburg — 1.093, Alzacja i Lotaryngja (przed wojną) — 1.637 . . . . 21.881

Razem w Niemczech . 381.432

3 W państwie Austrjacko-Węgierskiem (oprócz Galicji i Księstwa Cieszyńskiego):

Bukowina — 36.210, Morawy — 14.924, Austrja Dolna — 5.601 (w tem Wiedeń — 4.726), Czechy — 1.541, Śląsk austrjacki — 1.374, Tyrol — 377, Austrja Górna — 356, Dalmacja 301, Istrja — 255, Styrja — 178, Triest — 157, Gorycja — 105, Karyntja — 96, Kraina — 89, Vorarlberg — 37, Salzburg — 33 . . . . 61.634
m. Budapeszt 5.782

Razem w Austro-Węgrzech . 67.416

[1]) Dla Litwy, Białejrusi i tej części Ukrainy, która należała do Rzeczypospolitej, podajemy cyfry według „Rocznika Polskiego" E. Romera i I. Weinfelda.

4. W Ameryce:

Stany Zjednoczone. . . . . około	3.000.000
Kanada	300.000
Brazylja i Argentyna	200.000
Razem w Ameryce .	3.500.000

Suma ogólna Polaków.

Obrachunek ogólny:

I. W granicach etnograficznych	15.817.073
II. „ przedrozbiorowych (poza granicami etnograficznemi)	3.217.754
III. W innych krajach	4.241.245
Suma ogólna Polaków . .	**23.276.072.**

Taka była liczba ogólna Polaków w latach 1897—1913, nie licząc rozproszonych po innych państwach.

II.

Ziemia i ludność rolnicza.

WSTĘP.

Charakterystycznym rysem produkcji rolniczej w warunkach ustroju kapitalistycznego jest, że nietylko nie przejawia ona wyraźnej tendencji do koncentrowania się w wielkie przedsiębiorstwa, lecz, przeciwnie, zmierza raczej do kształtowania się w gospodarstwa drobne. Gospodarstwo wiejskie w naszych warunkach, a także w warunkach całej niemal Europy i wielkich połaci Nowego Świata — to jednostka ekonomiczna mała lub niewielka — wogóle słaba. Tu i tam rozwija się wprawdzie gospodarstwo wielkokapitalistyczne, ale podkładem jego istotnym są albo specjalne warunki naturalne łącznie ze specjalnymi warunkami ekonomicznymi, albo rzadziej już same specjalne warunki ekonomiczne. Na żyznych dziewiczych glebach Nowego Świata, na czarnoziemach ukraińskich mogą powstawać gospodarstwa bardzo wielkie, jako zwarte w sobie organizmy. Pozatem mamy bardzo często do czynienia z gospodarstwem latyfundjalnem, bardzo wielkich nieraz rozmiarów, ale takie latyfundjum jest raczej zbiorowiskiem gospodarstw folwarcznych, niż jednolitym organizmem Gospodarstwo jednofolwarczne jest już ekonomicznie dosyć słabe, zaś mniejsze odeń gospodarstwa kmiece oraz gospodarstwa wogóle mniejszej własności co do ich siły ekonomicznej mogą być porównywane do warsztatów, zatrudniających wogóle po kilku lub po paru pracowników. Jedne tylko gospodarstwa latyfundjalne leśne, położone w różnych warunkach, mogą przedstawiać zwarte gospodarstwa nieraz olbrzymich rozmiarów.

Tendencje rozwojowe rolnictwa.

Obok słabości ekonomicznej całego danego gospodarstwa wiejskiego w jeszcze większym stopniu występuje słabość ekonomiczna poszczególnych jego gałęzi. Pochodzi to ze znacznej wielostronności gospodarstwa wiejskiego. Wytwórczość zaś niektórych gałęzi jego może być mikroskopijnie mała. N. p. roczna produkcja jaj w danem gospodarstwie może przedstawiać wartość, rachując na ceny przedwojenne, — kilkunastu, a nawet kilku franków, a w nieco większych tylko gospodarstwach dochodzić do kilkudziesięciu franków.

Do wymagań współczesnej techniki oraz do wymagań organizacji strony handlowej produkcji, gospodarstwo wiejskie oraz poszczególne jego gałęzie dostosowują się przez k o o p e r a t y w y, a także w wielkim stopniu przez odnośną p o l i t y k ę e k o n o m i c z n ą państwową i częściowo komunalną.

Kooperatywa w rolnictwie.

Kooperatywa odegrywa w rolnictwie bez porównania większą rolę, niż w każdej innej wytwórczości. Kooperatywa jednak w rzadkich tylko wypadkach ogarnia całe gospodarstwo wiejskie, t. zn. doprowadza do tworzenia współdzielczych gospodarstw zbiorowych. Bez porównania częściej jednoczy ona tylko poszczególne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, lub poszczególne jego potrzeby. W tej formie jednak kooperatywy mogą przenikać niemal do wszystkich objawów działalności ekonomicznej gospodarza.

Najdrobniejsze nawet gałęzie gospodarstwa wiejskiego, połączone w kooperatywy, mogą korzystać z urządzeń współczesej techniki, z najlepszych metod organizacji handlu, z kredytu, z kosztownej obsługi intelektualnej fachowców. N. p. centralna kooperatywa jajczarska może mieć specjalne magazyny, laboratorja, własnych ajentów na rynkach międzynarodowych i t. p.

Rozwój spółdzielczości w rolnictwie prowadzi, jak można przypuszczać, do zupełnego opanowania w powyżej przedstawiony sposób wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Obok tego rozwija się także polityka agrarna państwowa, która jest jakby dopełnieniem roli, jaką mogłaby odegrać współdzielczość w zorganizowaniu produkcji rolniczej. Chodzi o to, że polityka agrarna roztacza daleko idącą i wnikającą w szczegóły opiekę nad gospodarstwami wiejskiemi oraz poszczególnemi gałęziami tych gospodarstw. Opieka ta w wielu wypadkach przeistacza się w czynnik organizujący, podobny co do swego działania do roli kooperatywy w stosunku do danego warsztatu rolnego.

Słowem, cechą charakterystyczną gospodarstwa wiejskiego w ustroju współczesnym jest utrzymywanie się i rozwijanie się drobnych warsztatów. Warsztaty te jednak wiążą się ze sobą przez ruch współdzielczy, jak i wogóle zrzeszeniowy, oraz przez odnośną akcję państwową, komunalną i społeczną.

Wytwórczość rolnicza właściwie już wychodzi częściowo po za ramy poszczególnych gospodarstw wiejskich. Wewnątrz tych gospodarstw odbywają się wprawdzie akty produkcji najbardziej zasadnicze, cały szereg jednak aktów produkcji koncentruje się już w organizacjach zbiorowych, stojących po za gospodarstwem, albo też w instytucjach, powołanych do życia przez państwo, lub wogóle przez czynniki bezpośrednio niezależne od właścicieli warsztatów rolnych. Mamy więc cały szereg urządzeń przetwórczych, handlowych, kredytowych, mamy utrzymywane przez państwo stacje doświadczalne, utrzymywane przez inne czynniki maszyny do wynajmu i t. p.

W zarysie niniejszym przedstawiamy obraz produkcji rolniczej w powyższem rozumieniu tego wyrazu. Obok więc omówienia czynników produkcji, jak i samej tej produkcji, mówimy o roli państwa, oraz roli pracy społecznej w tej dziedzinie.

---

1. Gleby i klimat.

Różnorodność gleb.

Na ziemiach polskich występuje wielka różnorodność gleb, zarówno pod względem przyrodniczym, jak i wielka różnorodność gleb co do ich wartości gospodarczej. Wobec tego, że podział gleb na typy przyrodnicze nie daje sam przez się poglądu na jakość gleb pod względem gospodarczym, mówimy tylko o wartości użytkowej gleb.

Kongresówka.

Kongresówka posiada, jak zresztą i większość dzielnic Polski, bardzo wielką rozmaitość gleb co do ich użyteczności gospodarczej. Jako najgorsze gleby występują tutaj gleby lekkie piasczyste, których istnieje cały szereg rodzajów. Przeważnie są to gleby bardzo mało urodzajne. Dalszą kategorją są gleby glinkowate, nie tak lekkie, to znaczy, zawierające większą ilość cząstek gliniastych. Owa zawartość cząstek gliniastych decyduje również o większej zasobności tych gleb w składniki pokarmowe dla roślin. Gleb glinkowatych dawna Kongresówka posiada bodaj nie mniejszą ilość rodzajów, niż gleb piasczystych. Mamy więc tutaj gleby zbliżone do czarnoziemów, albo miejscami i wprost czarnoziemy—jako gleby bardzo urodzajne. Również bardzo urodzajne są glinki lössowe. Oba te typy występują na południu w Lubelszczyźnie, Sandomierskiem i t. d. Bardziej na północy występują inne już typy glinek, nie tak urodzajne, jak tamte. Na całym obszarze dawnej Kongresówki rozrzucone są także gleby ciężkie, przeważnie gliniaste, a także ciężkie borowiny i rędziny. Te ostatnie występują tylko w południowych częściach kraju. Wszystkie gleby ciężkie są z natury urodzajne, chociaż do uprawy trudne, wymagające nieraz znaczniejszych nakładów na meljoracje. Obok wyżej wspomnianych gleb również na całym obszarze Kongresówki występują gleby torfowe.

Ogólnie schatakteryzować gleby dawnej Kongresówki można w ten sposób, że żaden typ gleby nie przeważa, występują zaś różnorodne typy i rodzaje gleb, pomieszane ze sobą w bardzo chaotyczny sposób. Lokalnie mogą przeważać np. piaski albo glinki lössowe, albo nawet ziemie ciężkie, jak w Suwalszczyźnie, jednakże i w okolicach przewagi jednego typu gleb, inne gleby występują w niemałej ilości, nieraz w fantastyczny sposób pomieszane z glebami głównego typu. W innych miejscach trudno nawet powiedzieć, który typ gleby jest dominujący, jeżeli nie brać za kryterjum do oceny zwyczajnej przewagi arytmetycznej rozpowszechnienia danego typu gleb.

Dawny Zabór Pruski.

W byłym zaborze pruskim poza czarnoziemami (prawdziwemi), glinkami lössowemi, oraz rędzinami i borowinami — których tu niema, — występują te same mniejwięcej rodzaje gleb, jak i w Kongresówce. I tutaj miejscami występuje jeden rodzaj gleby, jako dominujący w wybitny sposób nad innemi, miejscami mieszanina jest dosyć znaczna. Badania gleboznawcze nie dają nam jeszcze możności ocenienia, która z dzielnic ma pod względem gospodarczym w sumie gleby bardziej wartościowe, która mniej wartościowe. Naogół możemy jednak dość śmiało twierdzić, że zarówno b. Zabór Pruski jak i Kongresówka, mają gleby bardzo różnorodne i stoją, pod względem wartości gospodarczej tych gleb, mniejwięcej na tym samym poziomie.

W. Ks. Litewskie.

Również co do gleb na tym samym poziomie stoją ziemie byłego W. Ks. Litewskiego. I tutaj mamy miejscami urodzajne ziemie ciężkie, miejscami urodzajne glinki, bardzo wielkie zaś przestrzenie kraju zajęte są przez gleby liche, piasczyste. O ileby gleby torfowe — niemal w całej rozciągłości zabagnione — uznać za gleby małej wartości gospodarczej, to Litwa z Białą Rusią będzie co do gleb ustępowała tamtym dzielnicom. Chodzi o to, że w kraju tym olbrzymie obszary zajęte są przez bagniska o glebach torfowych, w chwili obecnej będące niemal nieużytkami. Jednakże przestrzenie takie, po ich zmeljorowaniu, mogą być przeistoczone w użytki bardzo wartościowe, i z tego

powodu ocena wartości gospodarczej gleb Litwy z Białą Rusią nie może wypaść na niekorzyść tego kraju.

Galicja i Śląsk Cieszyński

Odmienny nieco charakter co do gleb posiada Galicja ze Śląskiem Cieszyńskim. Galicja Wschodnia posiada na Podolu wielkie przestrzenie czarnoziemów, które nadają specjalny typ warunkom gleby tej części kraju. W innych częściach, głównie w trójkącie między Wisłą a Sanem, występują wielkie przestrzenie piasków mało urodzajnych. Pozatem między strefą czarnoziemu, a Galicją Zachodnią, poza górami, mamy strefę gleb glinkowatych urodzajnych. W Galicji Zachodniej poza terenem górskim występują gleby różne, podobnie, jak i w b. Kongresówce. Natomiast na terenach górskich mamy już odmienne gleby — częściowo namuły w dolinach rzecznych, bardzo urodzajne, choć nieraz bardzo płytkie, w innem położeniu ciężkie gliny mało urodzajne, jeszcze w innem położeniu gleby lżejsze, bardzo płytkie i mało urodzajne.

Ruś.

Na Rusi poza Polesiem Wołyńskiem i Kijowskiem, dominującą glebą jest czarnoziem, znany ze swej urodzajności. Obok tego występują jeszcze piaski i inne nieco gleby. Co do wartości gospodarczej gleb Ruś stoi na pierwszem miejscu pomiędzy wszystkiemi dzielnicami, o których jest mowa, na drugiem miejscu musielibyśmy postawić Galicję Wschodnią. Inne zaś dzielnice narazie trudno jest uszeregować; wartość gospodarcza ich gleb jest prawdopodobnie w sumie mało różna od siebie.

Klimat.

Niemniej ważnym od gleb czynnikiem dla produkcji rolniczej jest k l i m a t. Ziemie polskie posiadają klimat bardzo równomierny jak na tak wielką przestrzeń, jaką te ziemie zajmują. Przeciętna roczna temperatura na krańcach północno wschodnich, gdzie jest najniższa, wynosi około 6° C; w okolicach najcieplejszych, to znaczy, między Odrą a Wisłą, wynosi ona 8—9° C. We wszystkich innych częściach terytorjum waha się ta temperatura między temi krańcowemi granicami, i tylko na wysokich terenach górskich opada poniżej 6° C.

Polska jest terenem, na którym dokonywa się w Europie przejście od klimatu morskiego Zachodniej Europy, do klimatu kontynentalnego Europy Wschodniej. Z tego powodu nasze dzielnice północno zachodnie posiadają klimat zbliżony do klimatu krajów nadmorskich, zaś dzielnice południowo-wschodnie mają już klimat zbliżony do kontynentalnego.

Okres wegetacji, a więc i okres robót polnych jest tem krótszy, im bardziej będziemy posuwali się na północo-wschód. W Ks. Poznańskiem i na Śląsku Opolskim okres ten jest najdłuższy, najkrótszy zaś jest w ziemi Witebskiej.

Opady atmosferyczne.

Ilość opadów atmosferycznych, o ile bralibyśmy pod uwagę cyfrę za cały rok, jest na ziemiach polskich przeciętnie nie za mała i nie za wielka. Dorzecza poszczególnych rzek dają cyfry rocznego opadu następujące:

Dorzecze	Wisły	610 m/m	Dorzecze	Niemna	520 m/m
„	Odry	600 „	„	Dźwiny	510 „
„	Prypeci	550 „	„	Dniepru	500 „
„	Dniestru	530 „	„	Bohu	470 „

Dla rolnictwa za niska już jest cyfra, którą wykazuje dorzecze Dniepru i Bohu. Chodzi o to, że lato tam jest dłuższe, wegetacja może być bujniejsza, klimat jest bardziej kontynentalny, a więc występują większe upały letnie, i z tego powodu zużycie wody przez roślinność jest tam, albo może być o wiele większe, niż np. w dorzeczu Dźwiny lub Niemna. Słowem dorzecze Dniepru i Bohu, ogólnie rzecz biorąc, wykazuje opadów za małą ilość, inne zaś części terytorjum omawianego mają ilości opadów dostateczne.

Jeżeli jednak będziemy rozpatrywali rozkład opadów w ciągu roku, to dostrzeżemy, że przeważnie ziemie polskie mają za mało opadów na wiosnę. Natomiast wielka ilość opadów gromadzi się w lipcu i sierpniu oraz w czerwcu. Im bardziej będziemy posuwali się na północny wschód, tem rozkład ten będzie gorszy dla rolnictwa, to znaczy tembardziej maximum opadów będzie przesuwało się na późniejszy okres lata. Słowem, nie biorąc pod uwagę okolic lub dzielnic o wielkiej bardzo ilości opadów, zwłaszcza w stosunku do potrzeb wegetacji, jak okolice podgórskie i górskie, niektóre części Żmudzi i Prus Zachodnich i t. p., spostrzegamy, że na całym obszarze ziem polskich mamy wiosny zbyt suche, i to jest główną wadą klimatu naszego.

2. Podział ziemi na użytki.

Obszar poszczególnych użytków rolnych w różnych naszych dzielnicach przedstawia tablica I, którą biorę z „Rocznika Polskiego Romera i Weinfelda“. Tablica ta wymaga przedewszystkiem, korekty w stosunku do Litwy, Białej Rusi i Rusi. Chodzi o to, że cyfry dla tych dzielnic tyczą się r. 1887, czyli są bardzo przestarzałe. Od tego czasu przestrzeń gruntów ornych w dzielnicach tych znacznie wzrosła, kosztem głównie lasów, częściowo kosztem nieużytków. Ścisłych danych jednak nie mamy i dlatego, chcąc nie chcąc, cyfrowe dane należy brać z r 1887.

Grunta orne. Z tablicy pierwszej widzimy, że grunta orne w większości dzielnic naszych zajmują z górą 50% całej powierzchni kraju. W dawnem W. Ks. Poznańskiem dochodzą one do 63%. Przekraczają tę cyfrę na czarnoziemnej Rusi, o ile wykluczyć z ogólnego rachunku przestrzeń Polesia Wołyńskiego i Kijowskiego. W dawnem Królestwie Kongresowem ziemie orne zajmują 56% powierzchni, tak samo w Prusach Królewskich. Poniżej 50% przestrzeni z wyjątkiem Litwy z Białą Rusią ziemie orne zajmuja w Galicji i na Śląsku Cieazyńskim. Pochodzi to z racji występowania w obu tych dzielnicach terenów górskich, które z natury rzeczy posiadają role na przestrzeni stosunkowo nieznacznej. Cyfra 32% gruntów ornych dla Litwy i Białej Rusi powinna być podniesiona przynajmniej do 40%.

Łąki i pastwiska. Łąki i pastwiska naogół w dzielnicach polskich zajmują bardzo znaczne przestrzenie. Tylko na Rusi ilość ich spada poniżej 10% ogólnej powierzchni. Z pośród innych dzielnic najmniej łąk i pastwisk posiada W. Ks. Poznańskie (11%), a następnie Kongresówka (15%). Natomiast bardzo wiele łąk i pastwisk posiada Galicja razem ze Śląskiem Cieszyńskim (21%). Pochodzi to z istnienia wielkiej ilości połonin i hal, czyli pastwisk górskich, położonych powyżej linji lasów, oraz z racji dużych przestrzeni pastwisk gminnych, leżących często na ziemiach, odpowiednich pod uprawę orną.

Użytki rolne. Tablica I. Obszar poszczególnych użytków rolnych.

Kraje i dzielnice	Rok	Obszar ogółem	Ziemia orna	Łąki	Pastwiska	Lasy	Ogrody i budynki	Nieużytki
		W tysiącach ha — kursywą — w stosunku do całego obszaru						
Królestwo Polskie	1909	12 286 % *100*	6.921 *56*	985 *8*	830 *7*	2.218 *18*	477 *4*	855 *7*
Litwa i Białoruś	1887	28.517 % *100*	9.019 *32*	4.672 *16*		9.235 *32*	5.591 *20*	
Ruś	1887	15.700 % *100*	8.440 *54*	1.555 *10*		2.936 *19*	2.769 *18*	
Poznańskie	1913	2.899 % *100*	18.45 *63*	224 *8*	77 *3*	578 *20*	31 *1*	143 *5*
Prusy Zachodnie	1913	2.556 % *100*	1.435 *56*	159 *6*	136 *5*	584 *3*	24 *1*	218 *9*
Regencja Olsztyńska	1913	1.203 % *100*	607 *50*	113 *9*	74 *6*	260 *22*	9 *1*	140 *12*
Regencja Opolska	1913	1.323 % *100*	748 *51*	97 *9*	19 *6*	382 *24*	21 *1*	57 *9*
Dzielnica pruska		% *100*	*58*	*7*	*4*	*23*	*1*	*7*
Galicja	1896	7 849 % *100*	3.807 *49*	874 *11*	772 *10*	2.015 *26*	109 *1*	272 *3*
Śląsk Cieszyński	1896	223 % *100*	107 *48*	11 *5*	25 *11*	70 *31*	4 *2*	6 *3*
Dzielnica austrjacka		% *100*	*49*	*11*	*10*	*26*	*1*	*3*

Dla Litwy i Białej Rusi podana jest cyfra łąk i pastwisk na 16%, obok tego mamy 20% przestrzeni pod budynkami, ogrodami a także pod nieużytkami, z czego pod samymi nieużytkami 16%. Do nieużytków zaliczono tu wielkie obszary błot i torfowisk, rozmieszczone przeważnie na Polesiu, a zresztą i w wielu innych okolicach kraju. Wszystkie te błota i torfowiska mogą być zamienione przy zastosowaniu odpowiednich meljoracyj na mniej lub więcej urodzajne łąki, a nieraz na łąki, niesłychanie produkcyjne. Słowem 16% łąk i pastwisk dla Litwy jest cyfrą dużo za małą i nieodpowiadającą rzeczywistości. Zapewne Litwa z Białą Rusią posiada więcej łąk i pastwisk nawet, niż Galicja.

Pomimo dość znacznej ilości łąk i pastwisk we wszystkich dzielnicach Polski, istnieją przecież wielkie połacie kraju, które cierpią na dotkliwy brak siana. Pochodzi to stąd, że łąki w wielkich znowu ilościach skupione są w pewnych częściach kraju, np. w dolinach rzek.

Przestrzenie leśne.

P r z e s t r z e n i e l e ś n e w cyfrach przedstawiają się nader imponująco. Największą cyfrę daje Litwa i Biała Ruś, jednakże cyfra ta jest bardzo przesadzona, gdyż np. w r. 1911 przestrzenie leśne w tym kraju zajmowały 7.295.105 *ha*, t. j. 27,7% powierzchni. Z owych 7-miu z górą miljonów znaczna bardzo część, być może kilkanaście, a może i kilkadziesiąt procent, były to poręby leśne, albo liche zagajniki po wyciętych lasach.

Następne miejsce za Litwą i Białą Rusią, co do ilości lasów, zajmuje Galicja ze Śląskiem Cieszyńskim, które posiadają razem 26% powierzchni pod lasami. Lasy galicyjskie i śląskie są dużo mniej wyniszczone, niż lasy Litwy i Białej Rusi. Miejscami jednak są to lasy górskie, trudne do eksploatacji, dają też niezbyt wielki przyrost roczny masy drzewnej.

Ziemie byłego Zaboru Pruskiego posiadają lasy najlepiej zagospodarowane i najbardziej produkcyjne. Zajmują te lasy dużą przestrzeń, gdyż około 23% powierzchni omawianego terytorjum. Wartość tych lasów jest bardzo wysoka.

Kongresówka przestrzeni leśnej posiada około 18% powierzchni. Jak znawcy twierdzą, właściwych lasów jest dużo mniej, być może 14, a może nawet 13%. Lasy te miejscmi są przerzedzone i wyniszczone, głównie z racji rabunkowej eksploatacji ich przez uprawnionych do świadczeń serwitutowych włościan. W innych razach są to lasy dobrze zagospodarowane, zwłaszcza rządowe i majorackie. Także i te lasy nie posiadają w chwili obecnej tej wartości, co lasy pod byłym Zaborem Pruskim, gdyż starsze drzewostany w znacznym stopniu są wycięte przez okupantów.

3. Kategorje gospodarstw wiejskich co do ich rozmiarów.

Podział gospodarstw na kategorje.

Gospodarstwa wiejskie co do ich wielkości możemy podzielić na kategorje następujące:

G o s p o d a r s t w a p a r c e l o w e obszaru poniżej 2 *ha*,

G o s p o d a r s t w a d r o b n e w ł o ś c i a ń s k i e od 2 — 5 *ha*,

G o s p o d a r s t w a ś r e d n i e w ł o ś c i a ń s k i e od 5 — 20 *ha*,

G o s p o d a r s t w a w i e l k o c h ł o p s k i e, c z y l i k m i e c e od 20 — 100 *ha*,

W i ę k s z a w ł a s n o ś ć powyżej 100 *ha*.

Chcąc ściśle zestawić w ten sposób gospodarstwa w poszczególnych naszych dzielnicach, natrafiamy na nieprzewyciężone trudności. Przedewszystkiem statystyka rosyjska bardzo często jest zupełnie niewiarogodna, zwłaszcza dla Litwy, Białej Rusi i Rusi. Następnie statystyka ta za miarę obszaru bierze d z i e s i ę c i n y [1]), nie hektary, a pozatem mówi nie o gospodarstwach jako takich, lecz o własności rolnej. Oprócz tego osobno jest prowadzony podział gospodarstw włościańskich, osobno podział własności tak zwanej prywatnej, osobno wreszcie dla Kongresówki podawana jest własność drobnoszlachecka oraz własność miasteczkowa. Statystyka niemiecka, dotycząca ziem byłego Zaboru Pruskiego, jest bardzo dokładna, ale daje ona podział gospodarstw nie w stosunku

1) 1 dziesięcina = 1.09 ha.

do ogólnego ich obszaru, lecz w stosunku do ilości przestrzeni tak zwanej rolniczej, przyczem lasy a także i liche pastwiska są wyłączone z tej przestrzeni, zaś pastwiska żyźniejsze już są włączone. Statystyka, tycząca się Galicji i Śląska, również mówi o gospodarstwach jako takich, jednakże bierze pod uwagę całkowity ich obszar produkcyjny, nietylko przestrzeń rolniczą.

Chcąc dać porównanie, przytaczam jednak zestawienia chociaż niezupełnie współmiernych danych na tablicy 2-giej, 3-ciej i 4-tej. Tablicę 2-gą i 3-cią biorę z „Rocznika Polskiego" Romera i Weinfelda, przyczem dla 4 dzielnic byłego Zaboru Pruskiego wprowadzam poprawki, gdyż cyfry cytowanego rocznika są błędne. Obliczenia procentowe na tablicy 4e-j są moje. Jako gospodarstwa mniejszej własności w tablicy 2-giej przyjęte są dla Galicji wszystkie gospodarstwa, tak zwane nie tabularne, dla dzielnic byłego Zaboru Pruskiego gospodarstwa o przestrzeni rolniczej poniżej 100 *ha* przestrzeni rolniczej, dla Kongresówki własność włościańska, drobnoszlachecka i drobnomieszczańska, na Litwie, Białej Rusi i Rusi własność poniżej 218 *ha*.

Z 3 powyżej przytoczonych tablic, możemy przedstawić sobie, jak ukształtowana jest struktura agrarna naszych dzielnic, w stosunku do mniejszej własności.

Gospodarstwa parcelowe.

GOSPODARSTWA PARCELOWE. Gospodarstwa wiejskie, tak zwane parcelowe, czyli gospodarstwa o powierzchni nieprzekraczającej 2 *ha*, względnie 2 dziesięcin, w olbrzymiej większości wypadków muszą pozostać gospodarstwami niesamodzielnemi, to znaczy gospodarstwo takie nie może dać dostatecznego zatrudnienia i dostatecznych środków utrzymania dla rodziny gospodarza. Właściwie w normalnych warunkach są to już nie gospodarstwa rolne w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, lecz parcele gruntowe, należące do pewnych osób, które główne swe zajęcie znajdują poza gospodarką rolną. Słowem gospodarstwo parcelowe może być tylko dodatkiem do działalności ekonomicznej danej jednostki, właściciel zaś takiego gospodarstwa może nawet nie należeć do zawodu rolniczego.

Rzecz prosta bywają i wyjątki. Trafiają się gospodarstwa parcelowe podmiejskie, które produkują warzywa. Takie gospodarstwa potrafią zatrudnić niemal w całości gospodarza i jego rodzinę.

Tablica II. Obszar gruntów mniejszej i większej własności w poszczególnych dzielnicach.

Grunta mniejszej i większej własności.

DZIELNICE	Obszar gruntów własności wielkiej: Wogóle	Publicznej	Prywatnej	Małej	Na 100 ha wogóle wypada własności wielkiej: Publicz.	Prywatnej	Małej
	Tysiące hektarów						
Królestwo Polskie (1909) . .	12.285	931	4.272	7.082	8	34	58
Litwa i Białoruś (1905) . . .	28.563	2.707	12.676	13.180	9	45	46
Ruś (1905)	15.318	1.486	6.208	7.624	10	40	50
W. Ks. Poznańskie (1907) . .	2.807	251	1.175	1.381	9	42	49
Prusy Zachodnie (1907) . .	2.465	318	791	1.356	13	32	55
Reg. Olsztyńska (1907) . . .	1.094	113	311	670	10	29	61
Reg. Opolska (1907)	1.162	93	376	693	8	32	60
Galicja Zachodnia (1912) . .	2.316	50	555	1.711	2	24	74
„ Wschodnia (1912) . .	5.533	476	1.614	3.443	8	29	63
„ cała (1912)	7.849	526	2.169	5.154	6	28	66
Śląsk Cieszyński (1897). . .	223	—	99	124	—	45	55

TABLICA III. Liczba gospodarstw mniejszej własności oraz stosunek procentowy.

Liczba gospodarstw.

DZIELNICE		Liczba małych gospodarstw Wogóle	O powierzchni niżej 2 ha.	2—5 ha.	5—20 ha.	Wyżej 20 ha.
		W tysiącach, w % (liczby kursywą)				
Królestwo Polskie (1904)		1.094	273	432	364	25
	%	*100*	*25*	*40*	*33*	*2*
Litwa i Białoruś (1905)		847	17	44	392	394
	%	*100*	*2*	*5*	*46*	*47*
Ruś (1905)		1.114	266	375	367	106
	%	*100*	*24*	*34*	*33*	*9*
Poznańskie (1907)		203	113	26	51	13
	%	*100*	*56*	*13*	*25*	*6*
Prusy Zachodnie (1907)		156	86	21	36	13
	%	*100*	*56*	*13*	*23*	*8*
Reg. Olsztyńska (1907)		58	25	10	15	8
	%	*100*	*43*	*17*	*26*	*14*
Reg. Opolska (1907)		156	88	35	30	3
	%	*100*	*57*	*22*	*19*	*2*
Galicja (1902)		1.004	444	367	182	11
	%	*100*	*44*	*37*	*18*	*1*
Śląsk Cieszyński (1902)		35	20	8	6	1
	%	*100*	*57*	*23*	*17*	*3*

TABLICA IV. Obszar gospodarstw mniejszej własności w poszczególnych dzielnicach.

Obszar mniejszej własności.

DZIELNICE	Rok		Obszar małych gospodarstw o powierzchni Wogóle	Niżej 2 ha.	2 — 5 ha.	5 — 20 ha.	Wyzej 20 ha
			W 1000 ha., w % ogólnej powierzchni gospodarstw				
Królestwo Kongresowe	1904		6.397	310	1.687	3.549	851
		%	*52*	*2,5*	*13,7*	*28,8*	*6,9*
Litwa i Białoruś	1905		10.425	52	197	3.255	6.941
		%	*36,4*	—	*0,6*	*11,3*	*24,4*
Ruś	1905		6 716	650	1 615	2.764	1.687
		%	*43,8*	*4,2*	*10,5*	*18,0*	*11,0*
W. Ks. Poznańskie	1907		1.381	70	104	657	550
		%	*49,1*	*2,5*	*37*	*23,4*	*19,5*
Prusy Zachodnie	1907		1.356	51	85	509	711
		%	*55,0*	*2,0*	*3,4*	*20,6*	*28,8*
Regencja Olsztyńska	1907		670	17	42	209	402
		%	*61,2*	*1,5*	*3,8*	*19,1*	*36,7*
Regencja Opolska	1907		693	72	127	338	156
		%	*59,6*	*6,2*	*10,9*	*29,0*	*13,4*
Śląsk Cieszyński	1902		122	13	24	51	34
		%	*54,7*	*5.8*	*10,7*	*22,8*	*15,2*

Uwaga do tablicy III i IV. Dla Litwy i Białej Rusi oraz dla Rusi podana jest tylko własność tak zwana włościańska, a i wogóle cyfry te są wątpliwej wartości. Kategorja 5—20 ha dla tych dzielnic odpowiada 5 do 10 dziesięcin (5,5 — 10,9 ha), ostatnia rubryka obejmuje gospodarstwa poniżej 10,9 ha. obszaru.

Dalszy ciąg o gospodarstwach parcelowych.

W każdym razie muszą być to gospodarstwa położone w wyjątkowo pomyślnych warunkach zbytu, przytem co do swej wielkości zbliżone do 2 *ha* powierzchni, a więc do górnej granicy. Są to więc już gospodarstwa „parcelowe" tylko formalnie, faktycznie zaś należą one raczej do tak zwanych gospodarstw „drobnych włościańskich".

A więc normalne gospodarstwo parcelowe w działalności ekonomicznej gospodarza pozostaje albo dodatkiem do tej działalności, albo też wiąże się ściśle z tą działalnością, dając oparcie dla niej, przyczem główne czynności gospodarcze wykonywane są już poza samem gospodarstwem. Mianowicie w wielu wypadkach istnieją małe gospodarstwa podmiejskie, których właściciele trudnią się, dajmy na to, furmaństwem. Dorożkarz, lub przewoźnik towarów utrzymuje swoje konie głównie z produktów swego gospodarstwa parcelowego, mimo to nie przestaje on być dorożkarzem.

Bardziej rozpowszechnione jest gospodarstwo parcelowe, będące dodatkiem do działalności ekonomicznej właściciela, nie związane jednak ściśle z tą działalnością. Zwłaszcza bardzo są rozpowszechnione na zachodzie Europy, a także na Śląsku, częściowo w innych naszych dzielnicach, gospodarstwa parcelowe, należące do rzemieślników, do robotników fabrycznych i wogóle do ludności miejskiej. Im bardziej rozwinięte są miasta w jakiej dzielnicy, tem więcej występuje gospodarstw tego rodzaju. Biorąc pod uwagę nasze dzielnice, widzimy, że gospodarstw parcelowych bardzo wiele posiada Śląsk Cieszyński i Śląsk Opolski. Gospodarstwa parcelowe stanowią tutaj 57% wszystkich wogóle gospodarstw mniejszej własności. Również bardzo wielką liczbę procentową gospodarstw mniejszej własności wykazuje W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Ponieważ jednak liczba ogólna gospodarstw w tych dzielnicach jest niższa, niż na Śląsku, więc i cyfra 56% właściwie w stosunku do ogólnej powierzchni kraju nie daje tej liczby gospodarstw parcelowych, co na Śląsku.

Obszar gospodarstw parcelowych na Śląsku Cieszyńskim daje cyfrę 5,8% obszaru wszystkich gospodarstw, zaś na Śląsku Opolskim 6,2%, gdy w W. Ks. Poznańskiem tylko 2,5%, zaś w Prusach Zachodnich 2%.

Dużo mniej gospodarstw parcelowych występuje w Regencji Olsztyńskiej, czyli na Mazurach Pruskich. Wobec ogólnie małej liczby gospodarstw tej dzielnicy, cyfra procentowa gospodarstw parcelowych i tutaj sięga 43%, natomiast powierzchnia przez nie zajęta, wynosi tylko 1,5%. Wobec znacznie słabszego rozwoju miast w W. Ks. Poznańskiem, jak również w Prusach Królewskich i na Mazurach Pruskich, niż na Śląsku, mniejsza ilość gospodarstw parcelowych na terenie tych dzielnic jest zupełnie zrozumiała. W każdym razie wszystkie tamte dzielnice posiadają dosyć znaczną ilość gospodarstw parcelowych, która odpowiada mniejwięcej rozwojowi miast tych dzielnic. Inna rzecz, że gospodarstwa parcelowe w znacznym stopniu należą tutaj także do ludności robotniczej wiejskiej, nietylko zaś do ludności miejskiej.

Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się w Galicji. Tutaj gospodarstwa parcelowe dają cyfrę 44%[1]) liczby wszystkich gospodarstw mniejszej własności, a więc prawie tyle samo, co w Regencji Olsztyńskiej, natomiast zajmują one 8,4% powierzchni wszystkich gospodarstw, to znaczy więcej nawet niż w Regencji Opolskiej. Występują tutaj więc zgoła odmienne stosunki, niż w tamtych dzielnicach. I istotnie w Galicji gospodarstwa parcelowe łączą się niejako w jedną kategorję z gospodarstwami drobnemi włościańskiemi (obszaru od 2 — 5 *ha*), i razem z niemi zajmują 24,4% powierzchni ogólnej wszystkich gospodarstw, stanowią zaś razem z tamtą kategorją 81% liczby gospodarstw mniejszej własności. Są to karłowe gospodarstwa galicyjskie, są to te właśnie gospodarstwa, które stały się wynikiem rozwoju historycznego wsi galicyjskiej i pochodzącego stąd przeludnienia tej wsi. To już nie są bynajmniej gospodarstwa rzemieślników lub robotników fabrycznych, nie są gospodarstwa podmiejskie; lecz są to zwyczajne, bardzo rozpowszechnione gospodarstwa wiejskiego ludu galicyjskiego. Nie mogą one nabrać cech gospodarstw samodzielnych, nie mogą też przeistaczać się w gospodarstwa pomocnicze.

---

[1]) Należy jeszcze wspomnieć, że, jak twierdzi prof. Buzek, statystyka galicyjska nie uwzględniła około 200,000 gospodarstw najdrobniejszych. Natomiast statystyka niemiecka popełnia raczej błąd w przeciwnym kierunku, gdyż zalicza do gospodarstw wiejskich parcele „deputatowe", czyli wydzielone jako część wynagrodzenia służbie folwarcznej.

W Kongresówce ilość gospodarstw parcelowych jest wyjątkowo niska. Zapewne kryje się błąd statystyczny w cyfrze 273 tys. gospodarstw. W każdym razie istotnie stwierdzić należy, że gospodarstwa parcelowe w Kongresówce, w wielkiem są rozpowszechnieniu tylko w południowej części kraju. Im dalej na północ, tem gospodarstw tych spotykamy mniej. Gospodarstwa parcelowe południowej części Kongresówki, zbliżone są co do swego charakteru do gospodarstw parcelowych galicyjskich, to znaczy, są to gospodarstwa, należące głównie do ludności, żyjącej z rolnictwa.

Gospodarstwa parcelowe bardzo słabo są reprezentowane na Litwie i na Białej Rusi. Cyfry statystyki rosyjskiej zresztą co do tego bardzo daleko odbiegają od rzeczywistości, nie można więc na nich polegać. W przeciwieństwie do Litwy i Białej Rusi, Ruś gospodarstw parcelowych posiada już ilości dosyć znaczne.

Gospodarstwa drobne włościańskie.

GOSPODARSTWA DROBNE WŁOŚCIAŃSKIE. Gospodarstwa obszaru od 2—5 *ha* odznaczają się tem, że nie są to już tylko parcele gruntowe, lecz istotne gospodarstwa wiejskie. Jednakże w naszych warunkach ogromna ich większość nie może dać dostatecznego zatrudnienia dla całej rodziny gospodarza. A więc gospodarstwo tej wielkości musi w naszych warunkach opierać się częściowo o jakikolwiek zarobek uboczny gospodarza lub członków jego rodziny. Zapewne w przyszłości, w miarę postępu intensywności gospodarstwa wiejskiego, liczba gospodarstw, które nie są samodzielne, w kategorji gospodarstw drobnych włościańskich będzie się zmniejszała.

Najbardziej rozpowszechnione gospodarstwa drobne włościańskie są w Galicji. Mówiłem już o tem przy omawianiu gospodarstw parcelowych. Silnie są one także reprezentowane na Śląsku Cieszyńskim i w Regencji Opolskiej, dając bardzo zbliżone cyfry. Mianowicie stanowią one 22%, względnie 23% liczby gospodarstw mniejszej własności, zajmują zaś 10,9%, względnie 10,2% powierzchni wszystkich wogóle gospodarstw. W innych dzielnicach Zaboru Pruskiego gospodarstwa te są stosunkowo nieliczne; udział ich w powierzchni ogólnej gospodarstw wiejskich nie sięga 4%. Zarówno w W. Ks. Poznańskiem, jak w Prusach Zachodnich i Regencji Olsztyńskiej ten typ gospodarstw, chociaż reprezentowauy bardzo słabo, jest mimo to rozmieszczony bardzo równomiernie.

W Kongresówce, w przeciwieństwie do stosunków byłego Zaboru Pruskfego, cyfra gospodarstw drobnych jest bardzo wysoka. Stanowią one tutaj 40% liczby wszystkich gospodarstw mniejszej własności, zajmują zaś 13,7% powierzchni wogóle wszystkich gospodarstw. A więc w Kongresówce, ta kategorja gospodarstw co do liczby, wybija się na miejsce pierwsze z pomiędzy wszystkich gospodarstw i tylko obszar, zajęty przez gospodarstwa następnej kategorji (pomijając obszar większej własności) jest większy od obszaru tej kategorji gospodarstw. Na Litwie i Białej Rusi gospodarstwa te zajmują już mniejszy procent powierzchni. Wobec innego podziału w statystyce tamecznych gospodarstw na kategorje oraz wobec błędów tej statystyki, nie można wcale określić, jaką w przybliżeniu cyfrą wyraża się stosunek tych gospodarstw do innych kategorji.

Jeżeli wziąć pod uwagę gęstość rozmieszczenia gospodarstw tej kategorji, to spostrzegamy, że w Kongresówce jest tych gospodarstw blizko $1^1/_2$ raza mniej na tej samej przestrzeni, niż w Galicji. Trochę więcej niż Królestwo, w każdym razie mniej niż Galicja, posiada na tej samej przestrzeni tych gospodarstw Śląsk Opolski i Śląsk Cieszyński. Natomiast inne dzielnice byłego Zaboru Pruskiego mają na tej samej przestrzeni bllsko 5 razy mniej tych gospodarstw, niż Królestwo Kongresowe.

Gospodarstwa średnie włościańskie.

GOSPODARSTWA ŚREDNIE WŁOŚCIAŃSKIE. Gospodarstwa obszaru od 5—20 *ha*, w naszych warunkach w ogromnej swej większości, to już tak zwane gospodarstwa samodzielne. Tylko najmniejsze z nich, oraz gospodarstwa położone na bardzo lichych glebach, nie mogą dać należytego zatrudnienia i utrzymania całej rodzinie gospodarza. Większość tych gospodarstw jest w stanie utrzymać parę koni, albo przynajmniej jednego konia.

Gospodarstwa średnie włościańskie to bezsprzecznie najlepszy typ naszych gospodarstw mniejszej własności. Właściciele ich, to już prawdziwi gospodarze, którzy stale cały swój czas i pracę poświęcają swemu gospodarstwu, dbają w należytym stopniu o to gospodarstwo, skłonni są do ulepszeń i postępu.

Ze wszystkich naszych dzielnic najwięcej tych gospodarstw, w stosunku do przestrzeni, posiada Kongresówka. Dają one tutaj 33% liczby wszystkich gospodarstw mniejszej własności, zajmują zaś 28,8% powierzchni wszystkich wogóle gospodarstw. Za Kongresówką idzie Śląsk Cieszyński, gdzie

gospodarstwa te nie mogą dać wielkiego procentu liczby gospodarstw mniejszej własności, wobec wielkiej ilości gospodarstw parcelowych, natomiast zajmują one tutaj 22,8% powierzchni wszystkich wogóle gospodarstw. Podobne stosunki mamy i na Śląsku Opolskim, gdzie gospodarstwa te zajmują nawet 29,0% powierzchni wszystkich gospodarstw. Galicja posiada również dosyć wielką ilość tych gospodarstw. Najmniej zaś ich mamy w dzielnicach byłego Zaboru Pruskiego poza Śląskiem Opolskim.

Że wszystkich gospodarstw wiejskich, gospodarstwa typu omawianego są rozmieszczone, pomimo wyżej przytoczonych różnic, najbardziej równomiernie w poszczególnych dzielnicach. Jeżeli wziąć pod uwagę liczbę gospodarstw na kilometrze kwadratowym kraju, to otrzymamy zestawienie następujące:

DZIELNICE	Rok	Gospodarstwa			
		5 — 20 *ha*	½ — 2 *ha*	2 — 5 *ha*	20 — 100 *ha*
Królestwo Kongresowe . .	1904	2,88	1,58	3,40	0,20
Śląsk Cieszyński	1902	2,55	4,77	3,43	0,42
Galicja.	1902	2.40	4,55	4,79	0,14
Śląsk Opolski	1907	2,28	3,72	2,62	0,25
W. Ks. Poznańskie	1907	1,8	1,4	0,85	0,5
Prusy Królewskie	1907	1,4	1,4	0,8	0,5
Regencja Olsztyńska . . .	1907	1,28	1,02	0,84	0,68
Ogółem ziemie b. zaboru pruskiego	1907	1,66	1,72	1,15	0,47

Należy pamiętać, że statystyka niemiecka uwzględnia tylko przestrzeń rolniczą przy podziale na kategorje, z tego powodu gospodarstwa podług tej statystyki obszaru od 5 — 20 *ha* są faktycznie przeciętnie nieco większe. To znowu wpływa na wykazanie przez statystykę mniejszej ich ilości. Jeżeli więc wziąć pod uwagę wynikającą stąd korektę, to widzimy, że istotnie przeciętnie na ziemiach polskich liczba gospodarstw samodzielnych włościańskich, o których mowa, waha się około 2 na każdym kilometrze kwadratowym, z odchyleniami w górę dosyć znacznemi dla Królestwa Kongresowego i Śląska Opolskiego.

GOSPODARSTWA WIELKO-CHŁOPSKIE CZYLI KMIECE. Gospodarstwa mniejszej własności o przestrzeni powyżej 20 *ha*, na ziemiach polskich występują o większej ilości tylko pod b. Zaborem Pruskim, a także na Litwie etnograficznej, w Suwalszczyźnie i w ziemi Łomżyńskiej. Pozatem dla wszystkich naszych dzielnic cechą charakterystyczną jest to, że tych gospodarstw nam brak. Wielu z ekonomistów uważa to za wybitną stronę ujemną naszej struktury agrarnej. **Gospodarstwa kmiece.**

WIĘKSZA WŁASNOŚĆ czyli gospodarstwo powyżej 100 *ha* reprezentowana jest na ziemiach polskich wszędzie bardzo silnie. Tablica V-ta, którą przytaczam za „Rocznikiem Polskim" Romera i Weinfelda, podaje liczbę gospodarstw wielkich, oraz ich obszar, przyczem rozdziela większą własność na 2 kategorje — poniżej 500 *ha* obszaru i powyżej 500 *ha*, dla Kongresówki zamiast 500 *ha*, wzięto 1000 morgów np. (570 *ha*), dla innych części Zaboru Rosyjskiego 500 dziesięcin (545 *ha*). **Większa własność.**

Na pozór większa własność najmniejszą przestrzeń zajmuje w Regencji Olsztyńskiej — czyli na Mazurach Pruskich i w Prusach Królewskich. Uwidaczniają to cyfry tablicy II-giej. Jednakże cyfry te nie odpowiadają istocie rzeczy, ponieważ obok gospodarstw, przekraczających obszarem swym 100 *ha* powierzchni rolniczej, w obu tych dzielnicach istnieje bardzo wielka ilość gospodarstw kmiecych, a także gospodarstw drobno-folwarcznych, które stanowią kategorję gospodarstw, posiadających od 2 — 100 *ha* przestrzeni rolniczej.

TABLICA V. Liczba i obszar gospodarstw większej własności.

Liczba i obszar gospodarstw większej własności.

KRAJE	Rok		Liczba gospodarstw wielkich			Obszar gospodarstw wielkich	
			o p o w i e r z c h n i				
		Wogóle	Wyżej 500 ha.	Niżej 500 ha.	Wogóle	Niżej 500 ha.	Wyżej 500 ha.
		Cyfry absolutne w 1000 ha.					
Królestwo Polskie	1892	8.723	6.321	2.402	4.879	1.545	3.334
		% *100*	*73*	*27*	*100*	*32*	*68*
Litwa i Białoruś	1905	9.937	5.158	4.779	12.676	1.775	10.901
		% *100*	*52*	*48*	*100*	*9*	*91*
Ruś	1905	5.168	2.195	2 973	6.217	779	5.438
		% *100*	*42*	*58*	*100*	*12*	*88*
Poznańskie	1907	2.305	1.722	583	1,175	591	585
		% *100*	*75*	*25*	*100*	*50*	*50*
Prusy Zachodnie	1907	2.012	1.706	306	791	490	301
		% *100*	*85*	*15*	*100*	*62*	*38*
Regencja Olsztyńska .	1907	729	616	113	311	189	122
		% *100*	*85*	*15*	*100*	*61*	*39*
Regencja Opolska . . .	1907	716	610	106	376	253	123
		% *100*	*85*	*15*	*100*	*67*	*33*
Galicja.	1902	5.467	4.123	1.344	2.916	430	2.486
		% *100*	*75*	*25*	*100*	*15*	*85*
Śląsk Cieszyński.	1902	130	92	38	101	11	90
		% *100*	*71*	*29*	*100*	*11*	*89*

Jeżeli wziąć istotne gospodarstwa włościańskie rozmiarów, nieprzekraczających 20 *ha* przestrzeni rolniczej, to widzimy, że tych gospodarstw w tych właśnie dzielnicach jest dużo mniej, niż w innych naszych dzielnicach. Słowem, o ile nie możemy wprawdzie nazwać Regencji Olsztyńskiej i Prus Zachodnich krajem większej własności, o tyle możemy tym dzielnicom nadać nazwę krajów gospodarstw większej własności i gospodarstw kmiecych.

Z tablicy V-tej przekonywamy się, że w całej dzielnicy Pruskiej, własność większa rozpada się na dosyć znaczną liczbę gospodarstw, to znaczy obok latifundjów i wogóle większych dóbr, znajduje się wielka liczba dóbr poniżej 500 *ha* obszaru. W W. Ks. Poznańskiem dobra takie zajmują połowę całego obszaru większej własności, w Prusach Zachodnich 62%, w Regencji Olsztyńskiej 61% i wreszcie w Regencji Opolskiej 67%. Gospodarstwa te przeważnie są bardzo dobrze zorganizowane i intensywnie zagospodarowane.

W Galicji większa własność reprezentowana jest wogóle słabiej, niż pod byłym Zaborem Pruskim. Łącznie z własnością publiczną zajmowała ona w całej Galicji, w r. 1912, 34% powierzchni wszystkich gospodarstw, zaś w Galicji Zachodniej cyfra ta spadła do 26%. Jestto najniższy wogóle procent, jaki zajmuje większa własność, we wszystkich dzielnicach Polski, nie biorąc pod uwagę nawet gospodarstw wielko-chłopskich Mazurów Pruskich. Owe gospodarstwa galicyjskie ujęte są w jednostki zupełnie odmienne, niż gospodarstwa większej własności byłego Zaboru Pruskiego. Mianowicie w Galicji przeważają gospodarstwa latifundjalne i wogóle bardzo wielkie. Z tablicy V-tej przekonywamy się, że 85% powierzchni większej własności, należy do gospodarstw powyżej 500 *ha* powierzchni, tylko na Śląsku Cieszyńskim (za wyjątkiem Rusi i Białorusi) ten stosunek jest jeszcze gorszy. Latifundja galicyjskie nie są tak dobrze zorganizowane i prowadzone, jak gospodarstwa większej własności w byłym Zaborze Pruskim. Zresztą do nich należą wielkie przestrzenie lasów górskich, nie nadające się do intensywnego zagospodarowania. Wogóle cechą charakterystyczną struktury agrarnej Galicji i częściowo Śląska Cieszyńskiego, jest to, że obok nadzwyczajnie rozdrobnionej mniejszej własności, występują tutaj olbrzymie dobra, skupione w ręku stosunkowo niewielkiej ilości osób.

W Królestwie Kongresowem liczba gospodarstw większej własności jest większa, niż Galicji. W r. 1909 dała ona cyfrę 42% łącznie z własnością publiczną. Podług tablicy V-tej, ilość gospo-

darstw powyżej 500 *ha*, zajmowała tutaj 68% ogólnego obszaru większej własności. De facto cyfra ta nie da się zupełnie ściśle porównać z cyframi dla byłego Zaboru Pruskiego. Chodzi o to, że w Kongresówce statystyka uwzględnia nie gospodarstwa jako takie, lecz własność rolną. Z tego powodu dobra, które są wydzierżawione folwarkami, pod Zaborem Pruskim zapisane są jako szereg gospodarstw samodzielnych, tutaj zaś figurują jako jedna „posiadłość", a więc w Kongresówce ilość gospodarstw latifundjalnych i wogóle dworów o obszarze powyżej 500 *ha* nie jest tak przygniatająco wielka, jak w Galicji. Przeciwnie, o ile brać pod uwagę liczbę gospodarstw, nie zaś ich obszar, to spostrzegamy, że na 100 gospodarstw większej własności, aż 73 gospodarstwa nie przekraczają obszarem swym 500 *ha*, czyli 33 włók. I istotnie w Kongresówce, niemal na całej jej przestrzeni, obok dość licznych latifundjów i wielkich dóbr, występują dużo bardziej licznie folwarki lub dwory parofolwarczne. Wogóle w Kongresówce struktura agrarna dużo jest zdrowsza, niż w Galicji, gdyż większa własność nie jest skupiona w zbyt wielkie jednostki, zaś mniejsza własność nie jest zbyt rozdrobniona.

Litwa i Białoruś, a zwłaszcza ta ostatnia, jest to typowy kraj bardzo wielkich gospodarstw. Wprawdzie miejscami skupiają się tam dosyć liczne dwory i folwarki. Jeżeli jednak zastosować tę samą miarę powierzchni jak i w innych dzielnicach, to widzimy, że połowa gospodarstw większej własności posiada przestrzeni powyżej 545 *ha*. Ponieważ między temi większemi gospodarstwami istnieje bardzo wiele dóbr olbrzymich, przeto obszarem swym przygniatają one wszystkie inne kategorje własności, stanowiąc 91% obszaru większej własności i niemal połowę obszaru wogóle gospodarstw wiejskich. O ile byśmy jednak uwzględnili to, że warunki wymagały prowadzenia tutaj bardzo ekstensywnej kultury, to byśmy skonstatowali fakt nieco odmienny, mianowicie, ten, że obok gospodarstw istotnie bardzo wielkich, prawdziwych latifundjów — nawet biorąc pod uwagę ekstensywność kultury rolnej, występują tu przecież liczne gospodarstwa parofolwarczne lub jednofolwarczne, które obszarem swym wprawdzie przekraczają 500 *ha*, mogą być jednak porównywane z gospodarstwami 20 — 30 włókowemi Kongresówki. I w takim razie układ większej własności na terenie Litwy i Białej Rusi nie zbyt wiele będzie się różnił od układu takiegoż Kongresówki.

Jak wspomniałem, na Litwie istnieją warunki kultury ekstensywnej. Z tego powodu i większa własność tameczna jest zagospodarowana bardzo ekstensywnie. Częściowo przyczyną tego są zbyt wielkie obszary majątków. Np. zastosowanie jakiejś meljoracji, która, wyobraźmy sobie, wymagałaby nakładu rubli złotem 150 na *ha*, byłoby nie do pomyślenia dla gospodarstwa, gdzieby ta meljoracja musiała rozciągać się na 3000 *ha*, gdyż gospodarstwo tych rozmiarów nie rozporządzało ani gotówką, ani kredytem, wyrażającym się w krociach.

Ruś również jest krajem większej własności. Istnieją tu także bardzo wielkie latifundja, także wielkie dwory parofolwarczne, przyczem folwarki są bardzo wielkie. Wobec tego, że intensywność gospodarstw tutaj jest znacznie większa, niż na Litwie i Białej Rusi, oraz że większa część obszaru gospodarstw na Rusi czarnoziemnej jest pod pługiem — tameczna większa własność, istotnie jest prawdziwą większą własnością. Są to duże przedsiębiorstwa o charakterze kapitalistycznym, produkujące olbrzymie ilości zboża i buraków cukrowych na sprzedaż.

4. Parcelacja i rozdrabnianie się gospodarstw wiejskich.

Przedstawiony powyżej układ gospodarstw wiejskich na ziemiach polskich, bynajmniej nie wykazuje cech trwałości. Przeciwnie, dynamika tego układu jest dużo intesywniejsza, niż w jakimbądź innym kraju Europy. Tendencją rozwojową układu stosunków tych, jest rozdrabnianie się gospodarstw na coraz mniejsze jednostki. Zwłaszcza tyczy się to gospodarstw większej własności. Przyczyną rozdrabniania się jest z jednej strony podział spadkowy, z drugiej strony parcelacja. Podział spadkowy wpływa na rozdrabnianie się zarówno wielkiej, jak i mniejszej własności, i stoi w ścisłym związku z rozmnażaniem się ludności, żyjącej z rolnictwa. Parcelacji ulegają głównie dwory i w mniejszym stopniu latifundja, a częściowo także i gospodarstwa wielko-chłopskie, chociaż już w mniejszym stopniu. Parcelacja.

Przyczyną główną parcelacji większej własności na ziemiach polskich, jest to, że chłop polski ceni ziemię bardzo wysoko, dużo powyżej jej wartości gospodarczej. Chłop polski, o ile nie posiada wcale ziemi, dąży do zdobycia choćby najmniejszego skrawka na własność, o ile posiada już pewną ilość gruntu, dąży on do powiększenia swojej posiadłości bez względu na to, czy ilość posiadana jest

mniejsza lub większa. O ile cena ziemi podnosi się, np. wskutek zbyt wielkiego popytu, albo zbyt małej podaży, albo sztucznie przez wyśrubowywanie cen przez spekulantów parcelacyjnych, chłop koncentruje swoją siłę nabywczą do mniejszej przestrzeni, to znaczy, zamiast nabyć 5 *ha*, nabywa tylko 3, 2 *ha*, a nawet 1 *ha*. To wywołuje ogólne podniesienie się cen ziemi powyżej jej wartości gospodarczej. Ta zwyżka ceny ziemi wywołuje to zjawisko, że przy podziałach spadkowych dworów jednofolwarcznych, występuje wielka trudność spłaty rodzeństwa przez tego ze spadkobierców, który chciałby zatrzymać dwór w swoim ręku. Z tego powodu dwór taki łatwo ulega częściowej lub całkowitej parcelacji. Również podnoszenie się cen ziemi wpływa demoralizująco na właścicieli majątków, którzy, jak to widzimy w Galicji, zaniedbują swoje gospodarstwa, żyją nad stan, a wreszcie sprzedają swoją posiadłość, otrzymując w rezultacie po spłaceniu wszystkich długów, jeszcze pokaźny kapitał, pozwalający na życie bez troski. W innych wypadkach wysokie ceny ziemi działają kusząco na właścicieli ziemskich. W ten sposób różne folwarki ulegają parcelacji całkowitej lub częściowej.

W przeciwieństwie do tego właściciele wielkich latifundjów posiadają w wysokim stopniu rozwiniętą ambicję, niepozwalającą im sprzedawać dóbr, zwłaszcza, o ile są to dobra rodzinne. Stosunek do ziemi, ten, który cechował dawną naszą szlachtę, to znaczy, stosunek podobny do tego, jaki istnieje między monarchą a jego państwem, do pewnego stopnia został jeszcze zachowany u właścicieli wielkich latifundjów, zwłaszcza u rodzin naszej arystokracji. Częściowo zachował się on i pomiędzy szlachtą mniej zamożną na naszych kresach wschodnich. Natomiast właściciele majątków średnich w Kongresówce i w innych naszych dzielnicach, z wyjątkiem tylko byłego Zaboru Pruskiego, traktują swoją ziemię po kupiecku, to znaczy, nie mają prawdziwego do niej przywiązania. Właściwie nieporozumieniem jest nazywanie tej warstwy właścicieli ziemskich „szlachtą", jak to czyni profesor Bujak w swej ostatniej książce („O naprawie ustroju rolnego w Polsce").

Parcelacja w Kongresówce i Galicji.

Wobec ogromnego przeludnienia wsi polskiej w Kongresówce i w Galicji, ruch parcelacyjny rozwijał się w ostatnich dziesiątkach lat w sposób żywiołowy. Ścisłych danych nie posiadamy. W każdym razie ilustrację tego, o jakich cyfrach istotnie można mówić, daje nam zestawienie następujące, które dał p. Jan Sienkiewicz w pracy zbiorowej „Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego":

W r. 1873 ilość gruntów miasteczkowych wynosiła 130.118 tys. *ha*. W końcu r. 1909 dosięgła ona cyfry 324.155 *ha*. Przyrost gruntów mało-miasteczkowych wyraził się cyfrą 194.037 *ha*. Grunta drobno-szlacheckie w r. 1873 obejmowały 394.236 *ha*, zaś w r. 1909 już 741.799 *ha*. Przyrost gruntów drobno-szlacheckich dał cyfrę 347.563 *ha*. Obszar gruntów włościańskich około r. 1870 wynosił 4.546.604 *ha*, w r. 1909 włościanie mieli już 6.014.985 *ha*. Przyrost wyraził się cyfrą 1.469.381 *ha*. Ilość gruntów mniejszej własności, w ten sposób, zwiększyła się w omawianym okresie czasu z górą o 2 miljony *ha*. Z tego przy likwidacji serwitutów wzamian za zrzeczenie się praw serwitutowych uzyskała mniejsza własność od własności większej 565.395 *ha* gruntu, resztę zaś, t. j 1.445.586 *ha* mniejsza własność zdobyła pg. cytowanych obliczeń drogą kupna. Jeżeli wziąć pod uwagę tylko przyrost gruntów włościańskich w okresie od 1864 — 1904, to przyrost ten w poszczególnych gubernjach wyraził się w procentach własności włościańskiej z r. 1864 w sposób następujący:

gub. Kaliska	31,0 %	gub. Kielecka	20,7 %
„ Lubelska	23,4 „	„ Łomżyńska	11,4 „
„ Piotrkowska	20,0 „	„ Płocka	18,6 „
„ Radomska	35,3 „	„ Siedlecka	18,2 „
„ Suwalska	1,9 „	„ Warszawska	22,8 „

Królestwo Kongresowe 20,0 %.

Parcelacja w Królestwie Kongresowem rozwijała się w znacznym stopniu pod wpływem działalności Banku Włościańskiego.

Parcelacja w Galicji również żywiołowo się rozwijała, chociaż tutaj, wobec braku jakiegokolwiekbądź poparcia tego ruchu ze strony czynników państwowych lub krajowych, nie mogła ona dać cyfr tak wielkich, jak w Kongresówce. W każdym razie stan posiadania własności tabularnej zmniejszał się wskutek parcelacji z roku na rok.

Cyfry odnośne zgrupowane są w tablicy VI i VII.

TABLICA VI. Zmniejszenie się obszaru własności tabularnej w Galicji w latach 1852 — 1912.

	Od r. 1852—1866 do r. 1889		Od r. 1889—1902		Od r. 1902—1912		Od r. 1852—66	
	ha	%	ha	%	ha	%	ha	%
Zmniejszył się obszar własności tabularnej.								
Apelacja krakowska	98.209	11,4	62.877	8,2	95.539	13,7	256.625	29,8
„ lwowska	132.976	5,4	80,666	3,5	157.768	7,0	271.410	15,1
Galicja	231.185	7,0	143.543	4,6	253.307	8,6	628.035	18,9
Przeciętne roczne zmniejszenie wynosiło.								
Apelacja krakowska	3.274	0,38	4 837	0,63	9.554	13,7	4.842	0,56
„ lwowska.	4.433	0,19	6.205	0,26	15.777	0,70	7.008	0,28
Galicja	7.707	0,23	11.042	0,35	25.331	0,86	11.850	0,35

TABLICA VII. Przyczyny zmniejszenia się własności tabularnej w Galicji w latach 1852 — 1912.

W latach	Zmniejszył się obszar własności tabularnej o... *ha* z powodu:			
	Parcelacji	Regulacji serwitutów	Innych przyczyn	Razem
Ogółem				
1852—66 do 1889 . . .	71.616	159.569	—	231.185
1889 do 1902.	94.708	5.000	43.835	143.543
1902 „ 1912.	242 967	10.340		253.307
1852—66 do 1912 . . .	409.291	218.744		628.035
Przeciętnie rocznie.				
1852—66 do 1889 . . .	2.388	5.319	—	7.707
1889 do 1902.	7.285	385	3.372	11.042
1902 „ 1912.	24.297	1.034		25.331
1852—66 do 1912 . . .	7.723	4 127		11.850
Procentowo.				
1852—66 do 1889 . . .	31,0	69,0	—	1,000
1889 do 1902.	66,0	3,5	30,5	1,000
1902 „ 1912.	95,9	4,1		1,000
1852—66 do 1912 . . .	65,2	34,8		1,000

Źródła do tablic VI i VII: Wiadomości statystyczne a stosunkach krajowych (galicyjskie), T. XXV, zeszyt IV.

Parcelacja na Litwie, Białej Rusi i Rusi.

Również silnie parcelacja rozwijała się na terenie Litwy i Białej Rusi, a także i Rusi. Cyfr jednak nie posiadam. Mam tylko dane o ilości ziemi, kupionej przy pomocy Banku Włościańskiego w poszczególnych gubernjach ziem wschodnich w okresie od r. 1883 — 1915:

w gub. Wileńskiej	156.151 *ha*
„ Grodzieńskiej	265.213 „
„ Kowieńskiej.	107.910 „
„ Mińskiej	726.096 „
„ Witebskiej	318.089 „
„ Mohylowskiej	723.804 „
Razem Litwa i Białoruś .	2.297.263 *ha*

w gub. Wołyńskiej	304.570 *ha*
„ Podolskiej	317.314 „
„ Kijowskiej	349.658 „
Razem Ruś .	971.588 *ha*

Parcelacja pod Zaborem Pruskim.

Pod Zaborem Pruskim parcelacja większej własności rozwijała się w sposób odmienny, niż w pozostałych dzielnicach. Mianowicie tutaj z jednej strony, popyt na ziemię ze strony ludności polskiej był stosunkowo słabszy, niż w innych dzielnicach, z drugiej strony, rząd pruski stawiał z biegiem lat coraz większe przeszkody ruchowi parcelacyjnemu polskiemu. I z tego powodu parcelacja prywatna dawała cyfry daleko mniejsze, niż w innych dzielnicach. Natomiast silnie się rozwijała działalność Komisji Kolonizacyjnej, która rozsprzedawała ziemię pomiędzy Niemców kolonistów. Częściowo popierała parcelację Komisja Generalna w Bydgoszczy, zanim nie została zwinięta w r. 1909.

Komisja Kolonizacyjna do końca r. 1915 nabyła w W. Ks. Poznańskiem 303.795 *ha*, w Prusach Królewskich 149.742 *ha*, razem w obu prowincjach 453.537 *ha*. Większą część tej przestrzeni Komisja zdołała już rozparcelować. Komisja Generalna również do końca r. 1915, w obchodzących nas prowincjach, uzyskały ilości ziemi następujące:

w W. Ks. Poznańskiem	38.541 *ha*
„ Prusach Królewskich	72.766 „
„ Prusach Wschodnich	71.596 „
na Śląsku	33.048 „

Również większą część tej ziemi Komisje Generalne rozsprzedały, tworząc gospodarstwa mniejszej własności i częściowo tak zwane „resztki majątków".

Pogląd na rozdrabnianie się gospodarstw w dzielnicy Pruskiej dają nam tablice VIII, IX i X. W tablicy VIII-ej zestawiamy obszar gruntów rolniczych, należących do poszczególnych kategorji gospodarstw w latach 1907, 1898 i 1882. Przypominamy, że chodzi tutaj o gospodarstwa, nie zaś o własność rolną, a dalej, że mowa jest tylko o przestrzeni rolniczej, do której nie należą lasy, nieużytki, ziemie pod budynkami, liche pastwiska, wody, i t. p. W tablicy IX dajemy zestawienie procentowe obszaru większej własności oraz własności wielko-chłopskiej i wreszcie własności wielko-chłopskiej łącznie z większą własnością. To ostatnie zestawienie obrazuje nam bardzo wyraźnie, w jaki sposób zwiększyła się mniejsza własność, kosztem własności większej i wielko-chłopskiej. I tak w W. Ks. Poznańskiem gospodarstwa poniżej 20 *ha* zajmowały w r. 1882 — 24,7% przestrzeni rolniczej wszystkich gosppdarstw, w r. 1907 zajmują już one 34,4%, w Prusach Królewskich cyfra ta podnosi się z 19,7% na 30,6%, w Prusach Książęcych przyrost jest dużo mniejszy, mianowicie z 19,6% na 24,1%, również mniejszy jest przyrost w Regencji Opolskiej, z 52,0% na 56,5%. Przyrost ogólny przestrzeni rolniczej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Królewskich od r. 1882—1907 w gospodarstwach poniżej 20 *ha* wyraził się cyfrą 399 tys. *ha*.

TABLICA VIII. Obszar gruntów rolniczych, należących do poszczególnych kategoryi gospodarstw w latach 1907, 1895 i 1882.

Statystyka kategorji gospodarstw.

KRAJE	Rok	Gospodarstwa o przestrzeni rolniczej: Poniżej 2 *ha*	2 — 5 *ha*	5 — 20 *ha*	20—100 *ha*	100 *ha* i wyżej	200 *ha* i wyżej
		Tysięcy hektarów					
Prusy Królewskie	1907	56	85	563	440	901	807
	1895	59	77	435	428	1089	984
	1882	49	67	391	407	1134	1027
W. Ks. Poznańskie	1907	44	69	384	534	593	462
	1895	46	60	286	544	726	567
	1882	41	50	226	535	759	606
Regencja Opolska	1907	60	113	289	113	242	211
	1895	61	112	277	123	260	233
	1882	60	104	264	134	259	228

TABLICA IX. Na 100 *ha* przestrzeni rolniczej wypadało na gospodarstwa większej własności i kmiece:

KRAJE	Gospodarstwa 100 *ha* i wyżej			20 — 100 *ha*			20 *ha* i wyzej		
	1907	1895	1882	1907	1895	1882	1907	1895	1882
Prusy Królewskie	36,5	43,7	47,1	32,9	32,7	33,2	69,4	76,4	80,3
W. Ks. Poznańskie	44,1	52,2	55,4	21.5	20,5	19,9	65,6	72,7	75,3
Regencja Opolska	29,7	31,2	31,6	13,8	14,7	16,4	43,5	45,9	48,0
Prusy Książęce	37,1	39,5	38,6	38,8	39,4	41,8	75,9	78,9	80,4

TABLICA X. Obszar **własnych** gruntów (nie dzierżawionych i t. p), należących do poszczególnych kategoryi gospodrstw w latach 1907 i 1895.

KRAJE	Rok		Własnej ziemi wogóle	Gospodarstw o przestrzeni rolniczej: poniżej 2 *ha*	2 — 5 *ha*	5 — 20 *ha*	20—100 *ha*	100 *ha* i wyżej	200 *ha* i wyżej
				Tysięcy hektarów (%)					
Prusy Królewskie	1907		1.897	26	70	461	683	658	512
		%	100	1,3%	3,7%	24,3%	36,0%	34,7%	27,0%
	1895		1.943	24	68	326	632	893	688
		%	100	1,2%	3,5%	16,8%	32,6%	45,9%	35,4%
Przybyło + (ubyło —) 1000 *ha*				+ 2	+ 2	+ 135	+ 50	— 234	— 176
W.Ks. Poznańskie	1907		2.216	37	85	595	520	978	842
		%	100	1,7%	3,0%	26,9%	23,5%	44,1%	38,0%
	1895		2.279	28	71	455	502	1.223	1.083
		%	100	1,2%	3,1%	20,0%	22,0%	53,7%	45,5%
Przybyło + (ubyło —) 1000 *ha*				+ 9	+ 14	+ 140	+ 18	— 245	— 241

Spójrzmy jeszcze na tablicę X-ą, która podaje obszar własnych gruntów poszczególnych gospodarstw w r. 1907 i 1895. Chodzi więc tu o tę część gruntów gospodarstw, która należała do nich, jako bezpośrednia własność, a więc nie była ani dzierżawiona, ani też brana na odrobek, czy coś w tym rodzaju. Widzimy, że przyrost gruntów mniejszej własności łącznie z gospodarstwami wielko-chłopskiemi, wyraził się cyfrą: dla W. Ks. Poznańskiego 181 tys. *ha*, dla Prus Królewskich 189 tys. *ha*, razem 371 tys. *ha*.

Zestawienia powyższe wskazują nam, że lwia część ruchu parcelacyjnego w byłym Zaborze Pruskim wynikła z działalności Komisji Kolonizacyjnej. Uderzająca jest różnica, jaka zachodzi w tempie rozdrabniania się większej własności w Prusach Królewskich i W. Ks. Poznańskiem z jednej strony, a w Prusach Książęcych i w Regencji Opolskiej z drugiej strony.

5. Ludność rolnicza.

Jedną z bardziej charakterystycznych cech naszych stosunków rolniczych jest to, że gospodarstwo nasze wiejskie posiada ludności rolniczej o wiele więcej, niż inne kraje Europy. Zwłaszcza to przeludnienie rolnicze występuje bardzo jaskrawo w Małopolsce, a więc w Galicji Zachodniej i w południowej części Kongresówki, a także i na wschód od Małopolski, to znaczy w Galicji wschodniej i w południowej Lubelszczyznie. W r. 1910 na 1 kilometrze kwadratowym z rolnictwa, leśnictwa i pokrewnych zawodów żyło w poszczególnych dzielnicach osób: w Galicji 78, w Królestwie Kongresowem 57, w W. Ks. Poznańskiem 38,9, w Prusach Książęcych 27,3, w Regencji Olsztyńskiej 27,2, w trzech gubernjach Białoruskich 28, w trzech gubernjach Litewskich 30. W niektórych innych krajach mamy cyfry następujące: w Niemczech 33 osoby, we Francji 31,5 osób, w Danji 34,1 osób [1]). Z krajów, bardzo gęstą ludność rolniczą posiadających, można wymienić kraje południowo niemieckie, w których ludności, żyjącej z rolnictwa i pokrewnych zawodów, statystyka podaje od 40—50 głów.

Przeludnienie rolnictwa.

Wyżej cytowane przeludnienie rolnicze wywołuje to, że obok gospodarzy, siedzących na gospodarstwach samodzielnych, wieś nasza posiada bardzo liczne rzesze tak zwanego półproletarjatu rolnego, czyli małorolnych, i proletarjatu rolnego, czyli bezrolnych.

Półproletarjat i proletarjat rolny.

Jest rzeczą bardzo trudną określenie, którzy z gospodarzy należą do kategorji półproletarjatu rolnego, a którzy są istotnymi gospodarzami samodzielnymi. Bezwarunkowo granicy ścisłej między temi 2-ma kategorjami ludności rolniczej być nie może, w obecnem stadjum naszych badań, a ściślej mówiąc, wobec braku badań, zupełnie nie sposób ująć w dokładne dane cyfrowe, ile w poszczególnych dzielnicach mamy półproletarjatu rolnego. Jedni z autorów przyjmują, że gospodarstwo samodzielne przeciętnie powinno mieć obszaru conajmniej 12 morgów n. p., inni obniżają tę cyfrę, jeszcze inni podnoszą ją, W miarę podnoszenia się intensywności przeciętna wielkość gospodarstwa samodzielnego może być, rzecz prosta, obniżona. A więc, o ile dzisiaj gospodarstwo jakieś zaliczylibyśmy do niesamodzielnego, za lat kilka, być może, stałoby się ono samodzielnem.

Sprawa półproletarjatu rolnego wymaga gruntownych studjów na miejscu, przeprowadzonych przez wielki aparat państwowy. Niewątpliwie reforma agrarna będzie musiała być związana z przeprowadzeniem takich studjów.

Jeżeli chodzi o obliczenia bardzo problematycznej wartości, które zresztą miały na celu wykazanie jaka m i n i m a l n i e może być liczba półproletarjatu rolnego w obu naszych dzielnicach centralnych, to można zacytować obliczenia, podane na str. 10 w broszurze autora niniejszej pracy, p. t. „Postulaty Programu Agrarnego w Polsce Zjednoczonej". Podług tych obliczeń minimalna cyfra półproletarjatu rolnego wynosi: w Galicji 2.130.000 głów, w Kongresówce 1.350.000 głów. W innych naszych dzielnicach liczba półproletarjatu rolnego jest bez porównania mniejsza.

Odnośnie do cyfr ludności bezrolnej, czyli proletarjatu rolnego, mamy dane dużo dokładniejsze, ale tylko dla samej Kongresówki. Zresztą Kongresówka jest naszym prawdziwym rezerwoarem proletarjatu rolnego i posiada ilość bezrolnych większą, niż wszystkie inne dzielnice, razem wzięte. Badania ilości proletarjatu rolnego przeprowadził dla Kongresówki p. Władysław Grabski [2]). Według

[1]) Porównaj: Z. Ludkiewicz, Postulaty programu agrarnego w Polsce Zjednoczonej, str. 3.
[2]) Władysław Grabski: „Materjały w sprawie włościańskiej", tom I-y, część 2-ga, str 66.

tego autora ogólna ilość bezrolnych w Kongresówce wynosi 592.379 rodzin, dzieli się zaś na kategorje następujące:

1) 148.250 rodzin świeżo wyszłych z łona ludności wiejskiej rolnej. Są to więc ci włościanie, którzy przy podziale ojcowizny otrzymują spłatę swej części i czekają jeszcze na nią, albo też są w trakcie upatrywania i kupna dla siebie gospodarstw własnych. Właściwie nie jest to więc proletarjat.

2) 225.803 rodziny służby wiejskiej, zarówno folwarcznej, jak i zamożniejszych chłopów.

3) 218.326 rodzin wyrobników, trudniących się zajęciami dorywczemi, nader rozmaitemi. Wyrobnicy ci posiadają własną krowę i niektóre inne objekty własności, wynajmują też jaką chatę z małym ogródkiem.

Podług „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego za r. 1914“, liczba bezrolnych wynosiła 1.432.079 osób, z tego we wsiach żyło 1.220.383 osoby, zaś w miasteczkach 211.746 osób.

Nadmierna liczba półproletarjatu i proletarjatu rolnego na wsi w Galicji i w Kongresówce nie może znaleźć dostatecznej ilości zatrudnienia w rolnictwie miejscowem. Z tego powodu cechą charakterystyczną naszych stosunków wiejskich jest także i to, że obie nasze centralne dzielnice dają bardzo liczną emigrację zarobkową, zarówno zaoceanową, jak i emigrację sezonową do Prus i do innych krajów Europy Zachodniej.

II. Produkcja gospodarstw wiejskich.

1. Typy gospodarstw wiejskich co do ich organizacji.

Cechy rozwoju. Cechą charakterystyczną ustroju gospodarstw wiejskich, jak wspomnieliśmy we wstępie niniejszego zarysu, jest wielostronność produkcji tych gospodarstw.

Rozróżniamy dwa wielkie działy produkcji, mianowicie produkcję roślinną, do której należy produkcja zarówno rolnicza jak i ogrodnicza, oraz produkcję zwierzęcą. Oprócz tego możemy mówić o produkcji materjałów drzewnych i o produkcji przemysłowo rolniczej.

Produkcja polowa roślinna jest ze swej strony zazwyczaj również dosyć wielostronna. Warunki naturalne wymagają właśnie takiej wielostronności. W przeciwieństwie do tego warunki ekonomiczne raczej przemawiają za produkcją mniej skomplikowaną, jeżeli chodzi o dobór roślin; zwłaszcza mniej skomplikowanej produkcji wymagają gospodarstwa, zorganizowane na sposób kapitalistyczny, to znaczy głównie gospodarstwa większej własności.

Warunki naturalne wymagają ułożenia takiej kolei upraw poszczególnych roślin, aby te same rośliny nie wracały zbyt często na to samo pole, a także aby każda roślina miała przedplon tego rodzaju, który jej najbardziej odpowiada. Z tego powodu niemal każde gospodarstwo wiejskie produkcję polową opiera o tak zwane zmianowanie, czyli płodozmian. Zmianowanie polega na ułożeniu w pewien system upraw kolejnych poszczególnych roślin, przytem w ten sposób, aby co roku dana roślina zajmowała tę samą przestrzeń gruntów.

Typem prymitywnym zmianowania była trójpolówka, która znała 3 uprawy, mianowicie: ugor, ozimine (żyto) i jarzynę (owies). To znaczy gospodarstwo posiadało 3 pola — jedno z nich co roku ugorowało, drugie zajęte było przez ozimine, trzecie przez jarzynę. Takie prymitywne zmianowanie nie było dostosowane do wymagań naturalnych roślin, odpowiadało natomiast ówczesnym warunkom ekonomicznym. Ponieważ ziemia, jako czynnik produkcji w czasie panowania trójpolówki, była czynnikiem bodaj najtańszym, więc też kosztem tego czynnika rozszerzano uprawę. To znaczy, dla produkcji oziminy przeznaczano pewną przestrzeń gruntu w ciągu 2 lat (ugor i właściwa ozimina), oprócz tego zadowalano się niewysokimi plonami z jednostki przestrzeni, za to powiększano obszar upraw. W ten sposób, kosztem przestrzeni, naginano niejako warunki naturalne do warunków ekonomicznych. Później, gdy ziemia jako czynnik produkcji stawała się coraz droższa, podnoszono intensywność uprawy polowej w ten sposób, że przestrzeń ugorów zmniejszano. To zaś wymagało wprowadzenia już bardziej skomplikowanego zmianowania. Okazało się dalej, że korzystniej jest uprawiać bardziej różnorodne płody wprost z tego względu, iż niektóre z nich lepiej się opłacają, niż dotychczas uprawiane oziminy i jarzyny. W rezultacie powstały zmianowania skomplikowane, wielopolowe, które obecnie są dominujące w produkcji rolniczej wszystkich ziem polskich.

Następne stadjum rozwoju, głównie tyczące się gospodarstw większej własności, najbardziej intensywnie zagospodarowanych, polega na tem, że, kosztem wielkiego nakładu kapitału przezwycięża się niejako warunki naturalne i doprowadza się do uproszczenia zmianowania przez kasowanie uprawy mniej opłacających się roślin, natomiast do rozszerzania uprawy roślin najbardziej się opłacających. Kapitał pozwala stosować w wielkiej ilości nawozy sztuczne, używać kolejek polowychdo przewozu płodów z pola a nawozów na pole, używać pługów motorowych lub parowych i t. p. To wszystko razem pozwala np. na zastosowanie trójpolówki takiej, która w poprzednich warunkach zupełnie byłaby nie do przeprowadzenia, mianowicie: 1) okopowe (buraki cukrowe, kartofle), 2) jęczmień, 3) żyto. Brak paszy, wynikający z takiego zmianowania, uzupełnia się przez pasze, dokupywane z zewnątrz.

Pod byłym Zaborem Pruskim uprawa żyta dobrze się opłacała, jeszcze większe korzyści dawała uprawa buraka cukrowego i ziemniaka, a także dobrze się rentowała uprawa jęczmienia. A właśnie zastosowanie wymienionego zmianowania pozwalało na maksymalne rozszerzanie tych roślin. Jednakże skoncentrowanie robót polnych, wywołane przez takie zmianowanie, możliwe jest do przezwyciężenia tylko przez użycie kolejek polowych a ewentualnie i orki motorowej. Podtrzymywanie zaś urodzajności ziemi jest możliwe tylko przez stosowanie wielkiej ilości nawozów sztucznych oraz dokupno pasz z zewnątrz, którego skutkiem jest zwiększona produkcja obornika.

Obecnie na ziemiach polskich przeważnie gospodarstwa wiejskie znajdują się w tem drugiem stadjum rozwoju, o którem wspomnieliśmy, to znaczy posiadają zmianowania nader skomplikowane. W północno-wschodnich częściach ziem naszych mamy u włościan jeszcze zachowaną w wielu miejscach trójpolówkę, zaś w zachodnich dzielnicach coraz bardziej rozwijał się ostatnio opisany uproszczony system gospodarstwa polowego intensywnego — u większej własności. Wogóle gospodarstwo włościańskie bodaj nie jest w stanie w normalnych warunkach dojść do owego uproszczonego systemu uprawy polowej, musi zaś produkować wielką rozmaitość płodów.

Produkcja zwierzęca. Produkcja zwierzęca w gospodarstwie wiejskiem skierowana jest albo do wytwarzania nabiału, albo też do produkowania mięsa a także jaj. Obok tego możemy mówić o produkcji wełny i produkcji zwierząt pociągowych.

Produkcja zwierzęca wiąże się z jednej strony z zużyciem odpadków produkcji polowej, które nie mają zbytu, z drugiej strony, wymaga wytwarzania pewnych płodów, bezpośrednio przeznaczonych na paszę dla zwierząt.

Statystyka wykazuje, iż produkcja zwierzęca w stosunku do jednostki przestrzeni dużo silniej jest rozwinięta w mniejszem gospodarstwie, niż w większem. Pomijając inne względy, dosyć ważnym czynnikiem jest tutaj i to, że gospodarstwo drobne stara się opierać produkcję zwierzęcą nietylko o pasze, wewnątrz tego gospodarstwa produkowane, lecz i o pasze, dokupowane z zewnątrz i wogóle zdobywane z zewnątrz. Dostarczycielem paszy dla drobnego gospodarstwa jest bardzo często położone w sąsiedztwie gospodarstwo większej własności. Pozatem gospodarstwo drobne zazwyczaj w stosunku do jednostki przestrzeni produkuje samo dużo więcej środków pastewnych, niż gospodarstwo większe. Z tego powodu w sumie gospodarstwo drobne rozporządza dużo większą ilością paszy i przez to może utrzymać o wiele większą ilość zwierząt domowych.

Produkcja warzyw, owoców i roślin specjalnych. Produkcja warzyw i owoców a także roślin specjalnych, jak chmiel, wierzba koszykarska i t. p., zazwyczaj stanowi gałąź dodatkową produkcji ogólnej gospodarstwa wiejskiego. Jednakże w wielu razach gospodarstwa drobne, położone w wyjątkowo korzystnych warunkach zbytu, mogą poświęcać się niemal całkowicie produkcji ogrodniczo warzywniczej. Są to tak zwane gospodarstwa ogrodnicze, bardzo rozpowszechnione w okolicach podmiejskich.

Produkcja materjałów drzewnych. Produkcja materjałów drzewnych odbywać się może w dwojaki sposób: albo mamy do czynienia z samodzielnem gospodarstwem leśnem, albo też gospodarstwo wiejskie, jako takie, posiada stosunkowo niewielkie przestrzenie leśne, przyczem produkcja materjałów drzewnych jest jakby gałęzią pomocniczą tego gospodarstwa. Produkuje się więc w tym ostatnim wypadku materjał drzewny na własne potrzeby gospodarstwa, a ile zaś coś pozostaje pozatem, sprzedaje się, jak inne produkty. Posiadanie niewielkich lasów przez gospodarstwa wiejskie wyzyskiwane przez nie bywa jeszcze w celu zbioru ściółki dla inwentarza i niektórych innych produktów.

2. Wytwórczość gruntów ornych i łąk.

Wytwórczość gruntów ornych i łąk. Z roślin, uprawianych na polach, wymienić należy następujące: pszenica ozima i jara, żyto ozime i jare, jęczmień jary i częściowo ozimy, owies, kukurydza, gryka, proso, groch, bób, soczewica, ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne, len, konopie, cały szereg roślin pastewnych jak koniczyny, trawy, motylkowe inne poza koniczynami, więc łubin, saradella, przelot i t. p ; dalej rzepak, tytoń i in.

Powierzchnia obsiewu poszczególnych roślin, przedstawiona jest na tablicy XI-tej, którą biorę z „Rocznika Polskiego“ Romera i Weinfelda.

Z tablicy XI-tej przekonywamy się, że najważniejszymi płodami rolnymi są u nas: pszenica, żyto, jęczmień, owies i ziemniaki.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies i ziemniaki.

Z tych 5-ciu głównych płodów, pierwsze miejsce co do przestrzeni, zajmuje ż y t o. Roślina ta jest uprawiana w ogromnych ilościach we wszystkich naszych dzielnicach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że na Litwie i Białej Rusi poza 5-ma wyżej wymienionemi kategorjami roślin, inne rośliny gospodarskie uprawiane są już w dużo mniejszym zakresie, niż w pozostałych dzielnicach, to się przekonamy, że najbardziej rozpowszechniona jest uprawa żyta w tym właśnie kraju. Były Zabór Pruski także uprawia wielkie przestrzenie żyta.

TABLICA XI. Obszar uprawy poszczególnych roślin.

Dzielnice	Rok	Obszar uprawy w 1.000 hektarów. Na 1.000 *ha* obsianych 4 gatunkami zbóż uprawiano:												
		Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	4 gatunki zbóż	Kukurydza	Hreczka	Proso	Groch	Soczewica	Ziemniaki	Buraki	Len
Król. Polskie . . .	1911	502	2.102	495	1.140	4,239	—	105	34	161	2	1.014	59	36
	‰	118	506	117	269	1.000	—	25	8	38	—	240	14	9
Litwa i Białoruś.	1900, 11	181	3.018	498	1.370	5.067	—	294	26	182	5	757	—	198
	‰	35	596	98	270	1.000	—	58	5	36	1	149	—	39
Ruś	1900, 11	1.284	1.534	631	1.082	4.531	188	308	272	149	50	301	267	13
	‰	284	338	139	239	1 000	41	68	60	33	11	66	81	3
Były Zabór Pruski	1913	227	1 516	302	551	2 596	—	16	2	79	—	728	122	2
	‰	87	585	116	212	1.000	—	6	1	31	—	279	47	1
Były Zabór Austrjacki . . .	1910, 11	540	755	365	763	2 423	63	62	22	40	2	551	11	10
	‰	222	312	151	315	1.000	26	25	9	17	1	227	4	4

Obie dzielnice, to znaczy, były Zabór Pruski i Litwa z Białą Rusią, tylko wypadkowo mają zgodność cyfr uprawy żyta. Przyczyny bowiem, wywołujące to zjawisko w jednym i drugim kraju, są zasadniczo różne. W byłym zaborze Pruskim uprawę żyta dostosowano do wysokiej kultury rolnej. Kalkulowało się zaś tam rozszerzanie uprawy żyta wskutek wysokich cen na ten produkt oraz łatwości zbytu także poza granicami Rzeszy Niemieckiej — dzięki premjom wywozowym.

Przeciwnie na Litwie i Białej Rusi żyto uprawia się w sposób dość prymitywny, przeważnie przy poświęcaniu na nie danego pola w ciągu 2 lat — o ile sieje się żyto w ugorze. Warunki klimatyczne, a tembardziej warunki ekonomiczne, uprawie żyta w tym kraju bynajmniej nie sprzyjają, natomiast uprawiano żyto w tak wielkich ilościach wskutek utrzymania się tutaj gospodarstwa naturalnego. Ludność wiejska konsumuje w wielkiej ilości chleb, uprawa więc w prymitywny sposób wielkie ilości żyta, aby mieć chleb na własne spożycie.

W innych dzielnicach naszych żyto, jak mówiliśmy, również uprawiane jest w wielkich ilościach. Znaczna część tej uprawy i w tych dzielnicach reprezentuje pierwiastek gospodarstwa naturalnego w produkcji rolnej. Chodzi o wyprodukowanie chleba na użytek gospodarza i jego domowników bez względu na to, czy warunki sprzyjają uprawie żyta, czy nie.

P s z e n i c a w wielkich ilościach uprawiana jest na Rusi a także w Galicji. Pod b. Zaborem Pruskim w większej nieco ilości uprawiana jest pszenica w regencji Olsztyńskiej, wogóle jednak dużo mniej niż żyta i dużo mniej niż uprawia się pszenicy w Galicji i na Rusi. Królestwo Kongresowe uprawia pszenicy nieco więcej, niż były zabór Pruski, w każdym razie mniej, niż Galicja. Na ostatniem miejscu stoi Litwa z Białą Rusią.

Pszenicę uprawiają nasze gospodarstwa wiejskie niemal wyłącznie na zbyt. Mała cyfra przestrzeni, zajętej przez tę roślinę na terenie Litwy i Białej Rusi, jeszcze raz świadczy o zachowaniu pierwiastku gospodarstwa naturalnego w rolnictwie tego kraju.

J ę c z m i e ń uprawiany jest częściowo na zbyt, częściowo na wewnętrzną konsumcję gospodarstwa. Cyfry, dotyczące uprawy jęczmienia, są dosyć różnomierne dla wszystkich naszych dzielnic. Dosyć znaczne przestrzenie jęczmienia uprawiano na Litwie i Białej Rusi z przeznaczeniem tego zboża na eksport do Niemiec, dokąd szło ono jako jęczmień pastewny, przeznaczony na wypas trzody chlewnej. Inne dzielnice nasze uprawiały większe ilości jęczmienia browarnianego, również na zbyt.

O w s a wszystkie nasze dzielnice z wyjątkiem W. Ks. Poznańskiego uprawiały ilości bardzo znaczne. Przestrzenie, zajęte przez tę roślinę w Królestwie Kongresowem, oraz na Litwie i Białej Rusi, wykazują wielką zgodność. Były zabór austrjacki daje również niewielkie odchylenie in plus.

We wszystkich tych dzielnicach owies uprawiany jest na konsumcję wewnątrz gospodarstwa jako pasza dla inwentarza, głównie koni, a częściowo przeznacza się i na zbyt.

Bardzo ważną rośliną w życiu gospodarczem naszej wsi są k a r t o f l e. Zajęta przez nie przestrzeń jest we wszystkich dzielnicach z wyjątkiem Rusi, bardzo znaczna. D e f a c t o niewielką przestrzeń zajmują kartofle także na Litwie etnograficznej, gdzie nie znajdują one dla siebie sprzyjających warunków naturalnych.

We wszystkich też naszych dzielnicach, z wyjątkiem Litwy etnograficznej i Rusi, ziemniaki są konsumowane w wielkich ilościach przez ludność, a także skarmione przez inwentarz. Oprócz tego niemała część kartofli idzie na przerób fabryczny, na wyrób spirytusu, krochmalu, suszonki ziemniaczanej, a częściowo sprzedawana bywa, w stanie surowym, do jedzenia ludności miejskiej.

Burak cukrowy.

Duże znaczenie dla wielu naszych dzielnic posiada uprawa b u r a k a c u k r o w e g o. Najwięcej rozpowszechniła się na Rusi czarnoziemnej oraz w W. Ks. Poznańskiem, częściowo zaś w Prusach Królewskich i w regencji Opolskiej; sporo buraka uprawia i Królestwo Kongresowe. Inne nasze dzielnice albo dają cyfry znikomo małe, albo też, jak Litwa z Białą Rusią, wcale buraka nie uprawiają.

Koniczyny.

Z innych roślin należy wspomnieć o wielkich przestrzeniach uprawianych powszechnie na ziemiach polskich k o n i c z y n. Królestwo Kongresowe miało pod koniczynami i trawami 15,75% ogólnej powierzchni obsianej, w Galicji w r. 1912 koniczyna zajmowała 10,4% powierzchni obsianej, na Śląsku Cieszyńskim 16,4%. Znacznie mniej koniczyn uprawia W. Ks. Poznańskie, gdyż w r. 1912 obszar koniczyn wynosił tutaj tylko 86 tys. *ha*, t. j. około 5,6% ogólnej powierzchni obsianej. W Prusach Królewskich mamy w tym samym roku 122 tys. *ha*, a więc w stosunku do przestrzeni, 2 razy tyle, co w W. Ks. Poznańskiem.

Inne rośliny.

Inne z wyżej cytowanych roślin mają znaczenie lokalne dla pewnych dzielnic. I tak len w wielkiej ilości uprawiany jest na Litwie etnograficznej i północnej Białej Rusi, kukurydza uprawiana jest w niewielkich ilościach na Rusi i w Galicji Wschodniej; tak samo proso; hreczka uprawiana jest w dosyć dużych ilościach na Litwie, Białej Rusi i Rusi, częściowo i w Kongresówce. Miejscami niemałą rolę odgrywa uprawa rzepaku.

Produkcja płodów rolnych w poszczególnych dzielnicach przedstawiona jest na tablicy XII-tej, którą również przytaczamy za Romerem i Weinfeldem. Produkcję ziemiopłodów w dzielnicach b. zaboru rosyjskiego podano w przecięciu za lata 1907 — 1911, tylko soczewicę dla r. 1912, a ziemniaki i buraki dla r. 1911; dla dzielnicy pruskiej i austrjackiej użyto danych za lata 1906 — 1910, dla Śląska austrjackiego za lata 1903 — 1912.

Produkcja polowa poszczególnych dzielnic.

TABLICA XII. P r o d u k c j a p o l o w a p o s z c z e g ó l n y c h d z i e l n i c.

DZIELNICE	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Groch	Soczewica	Hreczka	Proso	Len	Kukurydza	Buraki
	Produkcja w miljonach centnarów metrycznych											
Królestwo Polskie	5,9	21,2	5,5	10,4	111.8	1,33	0,02	0,71	0,37	0,22	—	8,95
Litwa i Białoruś	1,3	19,4	4,5	9,5	54,1	0,95	0,02	1,03	0,16	0,94	—	—
Ruś	11,6	13,5	6,7	11,9	23,3	2,52	0,46	2,22	3,12	0,05	2,34	44.79
Dzielnica Pruska	4,4	22,0	5,1	9,2	96,8	0 61	—	0,14	—	0,02	—	34,91
Poznańskie	1,6	10,7	2,2	2.8	43,5	0,06	—	0,04	—	—	—	20,51
Prusy Zachodnie	1,6	6,0	1,4	2,9	25,4	0,48	—	0,07	—	—	—	9,65
Regencja Olsztyńska	0,2	2,4	0,4	1,0	9,7	0,04	—	0,01	—	0,01	—	0,04
Regencja Opolska	1,0	2,9	1,1	2,5	18,1	0,03	—	0,02	—	—	—	5,31
Dzielnica austrjacka	6,1	7,8	4.4	8,2	68,3	0,44	0,01	0,02	0,22	0,06	0,72	1,89
Galicja Zachodnia	1,3	2,5	1,1	2,6	17,7	0,03	—	0 04	0,05	0.01	—	0,29
Galicja Wschodnia	4,7	4,7	3,0	4,9	47,2	0,41	0,01	0,58	0,17	0,04	0,72	1,09
Śląsk austrjacki	0,1	0,6	0,3	0,7	3,5	—	—	—	—	0,01	—	0,51

Plon z 1 *ha* powierzchni obsianej przez poszczególne rośliny podajemy na tablicy XIII.

TABLICA XIII. Plony roślin gospodarskich z 1 *ha* — w kwintalach (q).
(1 — na gruntach włościańskich ukazowych, 2 — na pozostałych gruniach).

GUBERNJE	Rok	Pszenicy		Żyta		Jęczmienia		Owsa		Ziemniaków		Buraków cukrow.	
		1	2	1	2	1	2	1	2	1	2	1	2
1. Grodzieńska . . .	1911—1914	9,6	10,8	8,6	9,7	9,8	9,7	7,6	8,6	69,3	71,1	—	—
2. Kowieńska	1911—1914	10,1	11,8	9,0	11.0	8,1	9,7	8,4	9,7	67,0	70,4	—	—
3. Mińska	1911—1915	9,1	11,4	8,2	10,1	8,1	9,1	8,0	9,0	80,6	93,1	—	—
4. Mohylowska . . .	1911—1915	9,7	12,0	8,4	9,3	8,0	9,3	8,0	9,0	77,0	92,8	—	—
5. Wileńska	1911—1914	7.6	9,5	7,1	8,2	7,1	7.6	6,5	7,6	56,4	71,8	—	—
6. Witebska	1911—1915	8,0	9,7	7,8	9,1	6,5	7,6	6,8	7,8	66,0	73,5	—	—
7. Wołyńska	1911—1914	10,2	10,7	9,7	10,4	10,1	10,8	9,9	10,8	83,9	80,2	153,4	
8. Królestwo Polskie.	1909—1913	12,0	13,1	10,7	11,8	11,1	12,3	9,3	10,5	94,9	101,3	210,6	
9. Galicja	1911	12,1		11,9		12,6		11,9		126,0		220,8	
10. Śląsk Cieszyński .	1912	10,2		11,5		12,5		11,4		79,1		183,3	
11. W. Ks. Poznańskie.	1912	22,0		18,3		23,4		22,6		155,8		305,6	
12. Prusy Królewskie .	1912	23,1		15,7		22,7		19,5		125,9		299,3	
13. Regen. Olsztyńska.	1912	16,4		14,8		15,5		12,5		120,1		270,0	
14. Regencja Opolska .	1912	20,5		17,8		22,7		20,7		147,7		296,0	
15. Niemcy	1912 1915	21,3		17,1		19,8		18,7		148,6		298,3	
16. Austrja	1912—1914	14,6		14,4		16,7		14,6		99,6		284,1	
17. Węgry	1912—1915	11,7		11,2		13,1		11,4		89,0		248,7	
18. Belgja	1912—1914	24,9		21,7		27,0		23,7		179,9²)		278,4¹)	
19 Danja	1912—1916	29,5		15,2		22,6		18,0		146,2		279,2	
20. Francja	1912—1916	13.9		10,5		13,9		12,9		86,9		242,6²)	
21. W. Brytanja i Irland.	1912—1916	20,8		18,6		18,3		18,3		143,2		—	
22. Rosja Europejska .	1912—1916	7,9		8,6		8,9		8,4		74,7		160,3³)	
23. Kanada	1912—1916	13,9		12,9		15,7		14,6		106,1		194,9	
24. Stany Zjednoczone	1912—1916	10,3		10,3		14,5		11,8		66,0		224,0	
25. Argentyna	1912—1916	15,8		6,4		7,5		7 3		71,8		—	
26. Nowa Zelandja . .	1912—1916	18,6		—		18,8		16,7		199,5		—	

1) dla lat 1906—1913
2) za lata 1907—1913
3) „ 1907—1911

ŹRÓDŁA: [1]) Sbornik statisticzesko-ekonomiczeskich swiedenji po sielskomu choziajstwu Rossiji i inostrannych gosudarstw 1917 g. (od Nr. 1 do 8).
[2]) Statystyka Polski, Krzyżanowski i Kumaniecki r. 1915 (od Nr. 9 do 14).
[3]) Annuaire international de statistique agricole 1915 et 1916 (od Nr. 15 do 26).

Porównanie plonów.

Rzut oka na cyfry tablicy XIII-tej wskazuje nam, jak bardzo wszystkie nasze dzielnice b. Zaboru Rosyjskiego i Austrjackiego, pozostają w tyle co do kultury rolnej, za dzielnicami b. Zaboru Pruskiego. Plony Litwy i Białej Rusi nie sięgają nawet połowy plonów dzielnicy pruskiej. Gdybyśmy obliczyli plon netto, przez odliczenie od plonu ogólnego wysiewanego nasienia, toby różnica była jeszcze większa i niemal wszystkie rośliny na Litwie i Białej Rusi dawałyby cyfrę 3 razy mniejszą, niż pod byłym Zaborem Pruskim.

Królestwo Kongresowe i była dzielnica austrjacka dla zbóż posiadają cyfry bardzo zbliżone. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że b. Zabór Austrjacki posiada lepsze gleby od Królestwa, natomiast część Galicji i Śląska posiada surowy klimat górski, uznać należy, że kultura rolna w jednej i drugiej dzielnicy stoi na tym samym mniej więcej poziomie. Były Zabór austrjacki posiada tylko dużo wyższą

cyfrę plonów kartofli, niż Królestwo Kongresowe. Pochodzi to z wielkiej wagi, jaką posiadają kartofle w odżywianiu się galicyjskiej ludności wiejskiej.

Buraki cukrowe, jako roślina wymagająca wielkiej kultury rolnej, wykazują pod b. Zaborem Pruskim plony bardzo wysokie, chociaż uprawiane są tam na ziemiach stosunkowo słabszych.

Dzielnice b. Zaboru Pruskiego w kulturze rolnej i w wysokości plonów bynajmniej nie ustępują krajom Europy Zachodniej. Przeciwnie, biorąc pod uwagę gorszy klimat tych ziem, niż np. klimat Belgji lub Francji, widzimy, że kultura rolna stoi tutaj wyżej niż we Francji, a zapewnie mało co niżej, niż w Belgji.

Produkcja zboża chlebowego na głowę ludności.

Charakterystyczne są cyfry produkcji zboża chlebowego na głowę ludności. Dla Kongresówki w omawianym okresie przeciętnie mieliśmy cyfrę 223 kg., dla Litwy i Białej Rusi 163 kg., dla Rusi 194 kg., dla całego b. Zaboru Pruskiego 402 kg., dla W. Ks. Poznańskiego 586 kg. Wreszcie dla b. Zaboru Austrjackiego 164 kg., specjalnie zaś dla Galicji Zachodniej 141 kg.

Jeżeli nie brać pod uwagę Śląska Austrjackiego, posiadającego ogromną ilość ludności miejskiej, to ze wszystkich naszych dzielnic najgorzej cyfry produkcji zboża chlebowego na głowę ludności przedstawiają się w Galicji Zachodniej Na 29 powiatów tej dzielnicy, 6 powiatów daje produkcję nawet poniżej 100 kg. na głowę ludności. Przyczyną tego jest, rzecz prosta, przeludnienie wsi galicyjskiej.

Na Litwie i na Białej Rusi, która zajmuje drugie miejsce w tym szeregu, powiatów, produkujących mniej, niż 100 kg. na głowę ludności, mamy tylko jeden, reszta produkuje od 100—250 kg., zaś 3 powiaty produkują więcej, jak 250 kg.

W Kongresówce na 44 powiaty produkujące od 100—250 kg., mamy 5 powiatów produkujących mniej, niż 100 kg. na głowę ludności i 35 powiatów produkujących od 250—500 kg. na głowę ludności.

Najbardziej uderzające są cyfry dla W. Ks. Poznańskiego. Na 40 powiatów tylko 1 produkuje na głowę ludności od 100—250 kg. zboża chlebowego, 10 powiatów produkuje od 250—500 kg., 18 powiatów od 500—750 kg., a wyżej 750 kg.—11 powiatów.

Produkcja na głowę ludności, żyjącej z rolnictwa.

Jeszcze charakterystyczniejsze są cyfry produkcji, jaka wypada na głowę ludności, żyjącej z rolnictwa i z zawodów pokrewnych. Mam obliczenia, dotyczące nietylko zbóż chlebowych, lecz wszystkich roślin, wykazanych w tablicy XII-tej, przyczem buraki cukrowe i ziemniaki dzielę przez 5 dla otrzymania równoważnika zbożowego. I otóż kiedy w W. Ks. Poznańskiem na głowę ludności żyjącej z rolnictwa, plon wynosił 26, 2 q, w Królestwie Kongresowem wypadło już 9,7 q, w Galicji 6,8 q zaś na Litwie i Białej Rusi 5,5 q. Jeżeli cyfry odnośne przerachować w stosunku do 1 km², otrzymamy zestawienie następujące:

W. Ks. Poznańskie	na 1 km²	produkuje	1.162 q
Regencja Opolska. . . .	"	"	1.037 "
Prusy Królewskie	"	"	779 "
Regencja Olsztyńska . . .	"	"	502 "
Królestwo Kongresowe . . .	"	"	594 "
Galicja	"	"	559 "
Śląsk Cieszyński	"	"	461 "
Litwa, Białoruś i Wołyń . .	"	"	196 "
z tego gub. Mińska . . .	"	"	134 "
Belgja	"	"	897 "
Rzesza Niemiecka	"	"	726 "
Francja	"	"	373 "
Rosja Europ.	"	"	144 "
Stany Zjednoczone	"	"	146 "
Argentyna	"	"	40 "
Kanada	"	"	13 "

Wszystkie powyższe zestawienia wskazują, że w b. Zaborze Pruskim, zwłaszcza zaś w W. Ks. Poznańskiem, każda jednostka powierzchni, obsiana daną rośliną, produkuje bez porównania więcej, niż w innych dzielnicach. Oprócz tego wyzyskana jest tam przestrzeń ogólna kraju dużo lepiej, niż

w naszych dzielnicach centralnych, a również bez porównania lepiej, niż na Litwie i Białej Rusi. Stąd cyfry produkcji na km² są w W. Ks. Poznańskiem często 10 razy większe, niż w niektórych okręgach Białej Rusi. Co się zaś tyczy produkcji na głowę ludności, żyjącej z rolnictwa, to tutaj W. Ks. Poznańskie i inne dzielnice b. zaboru Pruskiego jeszcze i tę mają przewagę, że na tej samej przestrzeni mieszka tam mniejsza ilość ludności rolniczej, niż w Kongresówce i Galicji, ta sama zaś przestrzeń produkuje mimo to znacznie więcej. W rezultacie więc na głowę ludności, żyjącej z rolnictwa, przypada bez porównania większa ilość produktów rolnych w b. Zaborze Pruskim, niż w innych dzielnicach. Jeżeli wziąć pod uwagę potrzeby konsumcyjne ludności, żyjącej z rolnictwa, to widzimy, że w b. Zaborze Pruskim pozostaje olbrzymia nadwyżka, gdy w innych dzielnicach, większa część produkcji musi być konsumowana przez samych producentów.

Wogóle dzielnice b. Zaboru Pruskiego nie tylko wyprzedzają co do wysokości produkcji inne nasze dzielnice, lecz i inne kraje Europy i Nowego Świata. Rozwój produkcyjności tych dzielnic w ostatnich 40 latach był olbrzymi. Wykazuje to tablica XIV.

Plony W. Ks. Poznańskiego w ostatnich latach.

TABLICA XIV. Plony ogólne w W. Ks. Poznańskiem.
(W tysiącach tonn).

Rok	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kartofle
1880	89	274	61	99	1.417
1890	91	369	67	118	1.670
1900	154	705	163	182	2.865
1905	133	940	209	243	4.976
1909	145	1.102	230	296	4.729
1912	176	1.231	288	365	4.565

Produkcja łąk.

Produkcja łąkowa. Dla produkcji łąkowej mamy dużo mniej danych cyfrowych, niż dla produkcji gruntów ornych. Ogólnie jednak można powiedzieć, że wysokość produkcji łąkowej odpowiada wysokości produkcyjności ról w danej dzielnicy. Podług danych, przytoczonych w „Stosunkach Rolniczych Królestwa Kongresowego“ (str. 363), przeciętny plon siana w r. 1913 wyniósł w Królestwie Kongresowem 49,4 q z 1 *ha*, plon zaś w r. 1912 w W. Ks. Poznańskiem wynosił 84,6 q z 1 *ha*, w Prusach Królewskich 96,8 q z 1 *ha*.

Można powiedzieć, że łąki w tych dzielnicach, które wykazują nizkie plony z gruntów ornych są jeszcze dużo więcej zaniedbane niż role. Przeciwnie, w dzielnicach, wykazujących wysoką produkcję przestrzeni ornych, łąki są w równie wysokiej kulturze, jak i role. Jest zjawiskiem powszechnem na ziemiach polskich, że kultura rolna rozpoczyna się od podniesienia uprawy polowej, dopiero wtedy zaczyna gospodarz zwracać uwagę także na łąki. Oczywiście nie jest to reguła bez wyjątku, bądź co bądź jednak, zarówno w Kongresówce jak i w Galicji, w dużo lepszym stanie były przed wojną role, niż łąki. Również i na Litwie i Białej Rusi, przy bardzo nizkiej kulturze gruntów ornych, łąki mimo to ustępowały im, gdyż były zupełnie zaniedbane — zwłaszcza łąki zabagnione, torfowe. Te w przeważnej większości wypadków w Kongresówce i w Galicji, były prawie nieużytkami. Tymczasem umiejętna kultura łąk torfowych może przeistaczać je na użytki niesłychanie produkcyjne. Pod tym względem mamy w Polsce bardzo wiele do zrobienia, mamy do wydobycia ogromną ilość skarbów, ukrytych w sile produkcyjnej naszych torfowisk.

3. Produkcja warzyw i owoców.

Produkcja warzyw.

Do produkcji roślinnej należy również uprawa warzyw i owoców. W życiu ekonomicznem naszej wsi ta gałąź produkcji odgrywa dużo mniejszą rolę, niż produkcja polowa. Tylko podczas wojny wszędzie wzmogła się produkcja warzyw, gdyż konsumcja ich również nadzwyczajnie się podniosła — wskutek braku innych środków spożywczych.

Uprawa warzyw skupia się wokół centrów miejskich lub w dzielnicach uprzemysłowionych, jak Śląsk Opolski i Cieszyński, a częściowo i Zagłębie Dąbrowskie. Pochodzi to z tej prostej przyczyny, że głównym warunkiem uprawy warzyw, jest możność ich zbytu. Przez umiejętną organizację współdzielczą można, rzecz prosta, produkować warzywa i zdala od rynków zbytu, dopóki jednakże organizacji takiej nie ma, producent oddalony od rynku zbytu, byłby często narażony na zmarnowanie swojej pracy i kosztów. Pozatem cechą charakterystyczną naszego rynku na warzywa było to, że rynek ten był dużo mniej pojemny, niż rynki zachodnio europejskie. Pochodziło to nietylko z mniejszej ilości ludności miejskiej naszej, ale jeszcze i z tego powodu, że ludność ta konsumowała przed wojną warzyw o wiele mniej, niż np. ludność Francji lub Niemiec Zachodnich. Również ludność wiejska sama konsumuje warzyw stosunkowo bardzo mało, i z tego powodu warzywa na wewnętrzną konsumcję gospodarstwa są uprawiane tylko w niewielkich ilościach. Z warzyw uprawiane u nas są najbardziej: kapusta, buraki ćwikłowe, brukiew, cebula, fasola, groch, kalafjory, kalarepa, marchew, ogórki, rzodkiewka i t. p,

Uprawa owoców.

S a d o w n i c t w o czyli uprawa owoców, w przeciwieństwie do produkcji warzyw, jest rozmieszczone dosyć równomiernie po terenie kraju, głównie w zależności od warunków naturalnych, niezależnie zaś od mniejszej lub większej odległości od rynków zbytu. Możemy odróżnić 3 rodzaje sadów, jeżeli chodzi o ich wartość gospodarczą, mianowicie sady włościańskie, sady dworskie i sady handlowe.

Sady włościańskie w przeważnej ilości wypadków, znajdują się w stanie wprost opłakanym. Drzewa rozmieszczone są zupełnie nieracjonalnie, zazwyczaj za gęsto. Poszczególne drzewa również wadliwie są sadzone, odmiany są bylejakie, przytem sady te są bardzo małe, składajace się z kilku lub kilkunastu drzew. Produkcja ich jest bardzo niewysoka, zaś organizacja handlu wytwarzanym produktem jest żadna.

W nieco lepszym stanie są sady dworskie. Niemal przy każdym dworze istnieje sad mniejszy lub większy. Przeważnie jednakże i te sady są zakładane w sposób nieodpowiedni, to znaczy, posiadają dosyć wielką rozmaitość odmian, często źle dobranych, prowadzone są źle, drzewa zazwyczaj są chore i t. p. W rezultacie produkcja tych sadów jest niewysoka, otrzymuje się zaś towar bardzo różnorodny, co utrudnia racjonalną jego sprzedaż. Pozatem strona handlowa produkcji sadowniczej jest wogóle największą tutaj bolączką. Gospodarz zazwyczaj nie umie ani sortować owoców, ani pakować ich, ani wogóle nie zna się na handlu tym produktem. Z tego powodu sady takie bywają zazwyczaj oddawane przygodnym dzierżawcom, którzy także nie umieją należycie obchodzić się z towarem otrzymywanym.

Sady handlowe są jeszcze stosunkowo nieliczne, jednakże coraz bardziej się ostatnimi czasy rozpowszechniały, zwłaszcza w tych częściach kraju, które miały po temu odpowiednie warunki naturalne. Prawie wszystkie nasze sady handlowe są założone dosyć racjonalnie, dobór odmian posiadają nienajgorszy, a prowadzone są zazwyczaj dobrze i dają duże dochody. Najwięcej sadów handlowych posiada Mohylowszczyzna i częściowo powiat Słucki w gubernji Mińskiej oraz Pokucie. Pozatem rozsiane są takie sady w Kongresówce i w Galicji.

Z drzew hodowanych największe znaczenie posiada u nas jabłoń. Drugie miejsce z kolei zajmują grusze i śliwy. Zwłaszcza na Podkarpaciu te ostatnie odgrywają wielką rolę. Pozatem hodowane są czereśnie, wiśnie, krzewy jagodowe i t. d.

4. Produkcja zwierzęca i stan zwierząt domowych.

Hodowla koni.

A) K o n i e. Konie w gospodarstwie wiejskiem hodowane są przeważnie na własną potrzebę, w pewnej ilości jednakże również i na zbyt. Hodowlę koni w ogólnej masie trudno odróżnić od s t a n u tych zwierząt w kraju. Z tego powodu, mówiąc o produkcji zwierzęcej przy koniach, ma się właściwie na celu zobrazowanie nie wytwarzanego materjału na sprzedaż, to znaczy wytwarzanych na sprzedaż koni, lecz chodzi o z o b r a z o w a n i e produkcji — niejako siły sprzężajnej. Ta ostatnia stoi w prostym stosunku do ilości koni, zależy zresztą częściowo od jakości tych koni i od mniej lub więcej energicznego wyzyskania ich siły.

W r. 1911 mieliśmy w poszczególnych dzielnicach, następujące ilości koni:

DZIELNICE	Tysięcy sztuk	Na 1 km² sztuk	Na 1000 mieszkańców sztuk
Królestwo Kongresowe.	1.227	9,9	98,3
Litwa i Białoruś . . .	1.897	10	149
Ruś	1.787	11	143
Galicja (1910 r.). . . .	906	11,54	113
Śląsk Cieszyński (1910).	12	5	28
W. Ks. Poznańskie. . .	298	10,3	142
Prusy Królewskie . . .	266	10,4	156
Regencja Olsztyńska. .	110	9,9	220
Regencja Opolska. . .	124	9,4	56,2

Z powyższego zestawienia widzimy, że, pomimo wielkich bardzo różnic w produkcyjności rolnictwa poszczególnych dzielnic, liczba koni w stosunku do przestrzeni jest nadzwyczajnie równomierna. Tylko na Śląsku Cieszyńskim, wobec wielkiej ilości przestrzeni górskich, a także wobec używania do zaprzęgu krów, liczba koni na tej samej przestrzeni jest o połowę mniejsza, niż w innych dzielnicach. Natomiast we wszystkich innych dzielnicach mamy około 10 sztuk koni na 1 km². Charakterystyczne jest, że więcej koni ma Galicja i Ruś, niż dzielnice b. Zaboru Pruskiego o wiele dalej w kulturze rolnej posunięte. Wprawdzie konie galicyjskie i konie hodowane na Rusi są dużo słabsze od koni gospodarstw b. Zaboru Pruskiego, w każdym razie jednak zestawienie to jest wiele mówiące.

Aby zrozumieć, gdzie tkwi przyczyna utrzymania tej wielkiej ilości koni, zwróćmy jeszcze uwagę na rozmieszczenie tych koni na większą i mniejszą własność. W Kongresówce w r. 1907, na 1.287.000 koni w gospodarstwach włościańskich, drobnoszlacheckich i miasteczkowych było 1.039.000 sztuk tych zwierząt, zaś w gospodarstwach większej własności 248.000 — sztuk. Na Litwie i na Białej Rusi w r. 1900 mniejsza własność miała 1.401.000 koni, większa własność — 459.000 —, na Rusi w tym samym roku mniejsza własność — 1.310,000 —, większa własność — 390.000. Widzimy więc, że w dzielnicach b. Zaboru Rosyjskiego dużo więcej koni trzymają włościanie, niż większa własność. Pochodzi to częściowo z tej przyczyny, że mniejsza własność w swym ręku posiada większą liczbę przestrzeni rolniczej, niż własność większa, jednakże różnica nie jest tak wielka. Przeciętnie, na taką samą przestrzeń nawet rolniczą gospodarstw włościańskich wypada więcej koni, niż na taką samą przestrzeń gospodarstw większej własności,

Dokładniejsze dane mamy dla Galicji. Tutaj w r. 1910 na obszarach gminnych było 777 tys. koni, czyli 86,72%, zaś na obszarach dworskich 129 tys. koni, czyli 13,28%. Jeżeli brać poszczególne kategorje gospodarstw mniejszej własności, to widzimy, że na każde 100 sztuk koni wogóle wypadło w r. 1902 na gospodarstwa obszaru od 2 — 5 *ha* — 37,68, zaś na gospodarstwa od 5 — 20 *ha* — 35,90. Przypominamy, że na każde 100 *ha* powierzchni gospodarstw, na gospodarstwa od 2 — 5 *ha* przypadało 19,8 *ha*, zaś na gospodarstwa od 5 — 20 *ha* — 23,8 *ha*. Słowem gospodarstwa bardzo małe, galicyjskie, nie sięgające obszarem swym 5 *ha* powierzchni, trzymają największą liczbę koni. Liczba ta jest 2 razy większa, niż wypadałoby podług przestrzeni, zajętej przez te gospodarstwa. Istotnie chłop polski jest zamiłowany w koniu i dlatego każde gospodarstwo, które jest w stanie utrzymać konia, niemal stale konia trzyma, chociażby ten koń mógł być w tem gospodarstwie nie należycie wyzyskany. Gospodarz taki zajmuje się zarobkowaniem furmankami lub wynajmowaniem się do pracy u najbiedniejszych rolników, którzy już nie mogą trzymać konia. Pociąga to wprawdzie za sobą nieraz zachwianie bytu całego gospodarstwa, gdyż jak chłopi się wyrażają „koń zjada gospodarza", bądźcobądź jednak zamiłowanie do trzymania konia nie pozwala gospodarzowi sprzedać swego konia, a posługiwać się sprzężajem donajętym, lub używać do zaprzęgu krów.

Liczba koni w poszczególnych latach za okres, dajmy na to, 40-letni, rzecz prosta, we wszystkich dzielnicach naszych musiała się zwiększyć. W każdym razie zwiększenie się to bynajmniej nie odpowiadało postępowi produkcyjności upraw polowych. Wogóle intensywniejsza kultura rolna wywołuje wprawdzie zwiększenie się liczby zwierząt pociągowych, jednakże nie w tym stopniu, w jakim zwiększa się produkcja. Z jednej strony wpływ na słabsze tempo w powiększaniu się liczby zwierząt

pociągowych wywiera tutaj to, że hoduje się zwierzęta większe, silniejsze, z drugiej strony środki komunikacji w miarę rozwoju kultury rolnej zazwyczaj także się rozwijają. Budowane są nowe szosy, nowe koleje żelazne, kolejki polowe i t. p. Z tego powodu praca koni może być częściowo zmniejszona. Również, w miarę rozwoju kultury rolnej, stosowane są bardziej radykalne sposoby zaoszczędzenia sprzężaju, mianowicie użycie siły motorowej do młocki, do orki i do innych robót polowych. Wszystko to razem wpływa również na mniejsze zapotrzebowanie siły sprzężajnej. W każdym razie podnoszenie się kultury rolnej podnosi liczbę zwierząt pociągowych na km². I tak w dzielnicy Pruskiej na 1 km² przypadało w poszczególnych latach sztuk koni:

Rok	W. Ks. Poznańskie	Prusy Królewskie	Prusy Książęce	Regencja Opolska
1873	6,8	7,5	9,5	7,6
1883	7,3	7,9	10,4	7,7
1892	8,0	8,7	11,5	8,3
1900	9,1	9,6	12,4	9,0
1907	9,8	10,0	12,7	9,2
1912	10,3	10,6	13,5	9,4

W Królestwie Kongresowem dla r. 1869 mamy cyfrę jeszcze bardzo nizką koni, zapewne błędną— 4,8 sztuk na 1 km², w r. 1881 mamy już 8,4, później, w r. 1890 — 9,8, w 1900 r. — 11,3, wreszcie w r. 1911 — 9,9.

Dla Litwy i dla Rusi statystyka podaje zwiększenie się od r. 1870 — 1911 z 4-rech, względnie 5-ciu sztuk, na 10, względnie 11 sztuk na 1 km². Prawdopodobnie jednak i tutaj statystyka jest nieco błędna.

W Galicji w r. 1851 mamy 6,8 sztuk koni na 1 km², w r. 1880 — 9,4, poczem liczba ta stopniowo wzrasta aż do 11,54.

Liczba koni, jaka jest hodowana przez gospodarstwa nasze, mniejszej własności, stanowczo jest za wielka na potrzeby tych gospodarstw, nie można jednak nie doceniać tego, że w zbiorowem życiu gospodarczem rola koni włościańskich nie kończy się na obsłudze samego gospodarstwa włościańskiego, lecz także polega na obsłudze przy transportach lokalnych handlu i innych działów życia zbiorowego. Natomiast gospodarstwa większej własności z końmi obchodzą się dosyć ekonomicznie i zazwyczaj nie trzymają koni więcej, niż wymaga tego potrzeba samego gospodarstwa.

Trudno jest mówić u nas o r a s a c h koni, gdyż niemal wszystkie konie nie mogą być zaliczone do specjalnej jakiejś rasy, są bowiem mieszaniną różnych ras. Wogóle rozróżniamy w hodowli koni dwa zasadniczo różne typy: typ konia zimnokrwistego, pochodzenia zachodnio europejskiego. i typ konia wschodniego, czyli gorącokrwistego, t. j. konia arabskiego, a także konia angielskiego. W Polsce od wieków hodowla koni słynęła i istniał nawet specjalny typ konia polskiego. Ów koń polski był prawie czystej krwi koniem wschodnim, pochodził bowiem od konia arabskiego. Hodowla tego konia upadła wprawdzie zupełnie, jednakże krew wschodnia pozostała, i obecnie używane przez naszych rolników konie bardzo wiele mają w sobie właśnie krwi wschodniej.

Później zaczęto importować ogiery angielskie, o typie konia również krwi wschodniej, chociaż dużo większego od konia arabskiego. Ponieważ konie angielskie były popierane przez zarządy stadnin państwowych, a także przez hodowców konia wyścigowego, więc też niemało krwi wschodniej, chociaż już w zmienionej postaci, wlane zostało do naszej hodowli koni.

Już w naszych czasach rozpoczyna się import konia zimnokrwistego i hodowla tego konia albo w czystych rasach, albo też w krzyżówce z nieco większymi okazami konia miejscowego. Ta hodowla konia zimnokrwistego nie odbiła się tak wyraźnie na typie naszego konia, jak krew wschodnia dawniejszego konia polskiego i obecnych anglików.

Możemy rozróżnić kilka rodzajów czyli typów użytkowych spotykanego u nas konia. Najbardziej rozpowszechniony jest koń „włościański", czyli koń używany przez mniejszą własność. Drugim typem byłby koń dworski roboczy. Trzecim typem jest koń remontowy, czyli wojskowy, częściowo i koń powozowy. Oprócz tego hodowane są konie angielskie, pełnej krwi, w znacznym stopniu jako konie wyścigowe, tak samo mamy stadniny koni arabskich pełnej krwi i wreszcie niektórych innych ras, jak: trakenów, kłusaków amerykańskich oraz ras konia zimnokrwistego.

Koń włościański jest najbardziej rozpowszechniony ze wszystkich wyżej wymienionych typów. Im dalej na wschód tem procent tego konia się zwiększa; przeciwnie, w dzielnicach zachodnich, a więc w b. Zaborze Pruskim, liczba małych koników włościańskich jest znikoma. Jestto koń bardzo drobny, niepozorny, napozór nawet zdegenerowany. Mały wzrost tego konia pochodzi częściowo z tej przyczyny, że włościanin zbyt wcześnie bierze konia do roboty, i to istotnie wpływa na pewną degenerację tego zwierzęcia. Tak samo złe odżywianie konia w młodości nie pozwala mu należycie wyrosnąć. Pomimo tych wad, które częściowo są pozorne, nasz konik włościański posiada ogromne zalety. Jest bardzo wytrzymały, odporny na choroby, przytem niesłychanie mało wymagający co do paszy. Włościański konik polski oddał nieocenione usługi w wojnie obecnej armji niemieckiej i austrjackiej, a częściowo i rosyjskiej. W warunkach, gdzie konia wielkiego nie można było niemal zupełnie utrzymać, konik włościański prosperował nienajgorzej i przezwyciężał niesłychanie trudne warunki wojny obecnej.

Koń roboczy dworski zbliżony jest co do swego typu do konia włościańskiego, jest tylko znacznie od tego ostatniego większy. Zresztą trudno mówić o ścisłym typie konia roboczego; można tylko powiedzieć, że koń roboczy dworski daje wielką skalę typów w granicach od małego konika włościańskiego aż do wielkiego konia zimnokrwistego. Jest znowu bardzo charakterystyczne, że im dalej posuwamy się ze wschodu na zachód, tem koń roboczy dworski staje się coraz większy i coraz cięższy, coraz częściej trafiają się konie o znaczniejszej domieszce krwi zimnej, aż wreszcie przechodzimy do koni prawie czysto zimnokrwistych w wielkich gospodarstwach b. Zaboru Pruskiego. Rozpowszechniony koń, o którym mowa, jest również bardzo znacznie, chociaż oczywiście w mniejszym stopniu, niż koń włościański. Większość koni, utrzymywanych przez gospodarstwa mniejszej własności pod b. Zaborem Pruskim należy zaliczyć do tego właśnie typu konia.

Koń remontowy jestto koń wielki o znacznej domieszce krwi angielskiej. Bardzo często nie można odgraniczyć konia remontowego od konia roboczego dworskiego: jeżeli w którym z dworów prowadzona była hodowla koni na remont, to do remontu dostarczane były lepsze sztuki, gorsze zaś były wprost używane jako konie robocze. W każdym razie jeżeli wziąć pod uwagę całą masę koni remontowych, to taki koń bardzo znacznie różni się od konia roboczego dworskiego, przedewszystkiem wzrostem, a potem pokaźną ilością krwi angielskiej, jaką posiada. Koń remontowy stanowi tylko niewielki ułamek całej liczby koni w kraju. Jeszcze mniejszy ułamek stanowią konie czystej rasy, hodowane w specjalnych stadninach.

Hodowla bydła.

B. B y d ł o. Bydło w przeciwieństwie do koni hodowane jest w gospodarstwie wiejskiem jako, tak zwane, zwierzęta dochodowe. Celem hodowli bydła może być albo produkcja nabiału, albo produkcja mięsa, albo wreszcie produkcja zwierząt rozpłodowych, oraz zwierząt pociągowych (wołów). Stan bydła w poszczególnych naszych dzielnicach dawał cyfry w r. 1911 następujące:

DZIELNICE	Tysięcy sztuk	Na 1 km² sztuk	Na 1000 mieszkańców sztuk
Królestwo Kongresowe.	2.267	18,4	181,8
Litwa i Białoruś . . .	3.825	18	300
Ruś	2.400	15	192
Galicja (1910 r.). . . .	2.503	31,91	312
Śląsk Cieszyński . . .	79	35	182
W. Ks. Poznańskie . .	918	31,7	437
Prusy Królewskie . . .	717	28,1	421
Regencja Olsztyńska .	297	24,1	584
Regencja Opolska . .	504	38,1	228

Z cyfr powyższych widzimy, że najwięcej bydła w stosunku do przestrzeni posiadają dzielnice najbardziej zaludnione, jak Śląsk Cieszyński i Śląsk Opolski. Drugie z kolei miejsce zajmuje Galicja i W. Ks. Poznańskie. Natomiast dzielnice mało zaludnione, jak Litwa i Białoruś, posiadają bydła dużo mniej. Cyfra dla Kongresówki 18,4 jest prawdopodobnie za niska, gdyż tutaj stan bydła nie był o połowę blisko, mniejszy, niż w Galicji. Tak samo i dla Rusi cyfra zapewne musi być nieco za mała.

W każdym razie widzimy, że ilość bydła nie stoi w prostej zależności od gęstości zaludnienia, a raczej zwiększa się tylko o pewien stosunkowo nieznaczny procent w miarę wzrastania cyfry zaludnienia danej dzielnicy. Z tego powodu na 1000 mieszkańców najmniej bydła wypada w tych dzielnicach, które posiadają bydła na 1 km² najwięcej, a więc w regencji Opolskiej i na Śląsku Cieszyńskim. Wyjątkowo małą ilość bydła na 1000 mieszkańców wykazuje Kongresówka. Jak wspomnieliśmy, musi w cyfrze tkwić błąd.

Stosunek produkcji zwierzęcej gospodarstw mniejszej własności do gospodarstw większych.

Wspominaliśmy już również, że gospodarstwa mniejszej własności, naogół dużo więcej wytwarzają produktów zwierzęcych, niż gospodarstwa większe. Z tego powodu liczba bydła w gospodarstwach mniejszych jest w stosunku do przestrzeni o wiele większa, niż w gospodarstwach większej własności. Pod tym względem różnica jest przy bydle jeszcze większa, niż przy koniach. W r. 1907 w Kongresówce na 2.494.000 sztuk bydła wogóle, przypadało na gospodarstwa większej własności 454 tys., zaś na gospodarstwa włościańskie, drobno-szlacheckie i małomiasteczkowe 2.040.000 sztuk. Oczywiście bardzo dowierzać tym cyfrom nie można, ale prawdopodobnie stosunek był mniejwięcej taki między stanem bydła u mniejszej i większej własności, jaki podają powyższe cyfry. Na Litwie i na Białej Rusi włościanie mieli w r. 1900 3.049.000 sztuk bydła, większa własność 1.191.000. Na Rusi w tym samym roku włościanie — 1.899.000, większa własność — 597 tys. W Galicji w r. 1910 obszary dworskie posiadały 253 tys. sztuk bydła, zaś obszary gminne 2.250.000 sztuk, to znaczy obszary dworskie miały 10,11%, zaś obszary gminne aż 89,89%. W r. 1902 gospodarstwa poniżej 2 *ha*, które, jak wiadomo, obejmowały wtedy 9,2% powierzchni wszystkich gospodarstw, posiadały 21,54% liczby całego stanu bydła we wszystkich gospodarstwach. Gospodarstwa od 2 — 5 *ha*, obejmujące 19,8% powierzchni, posiadały bydła 35,47%, wreszcie gospodarstwa od 5 — 20 *ha*, obejmujące obszaru 23,8% posiadały 30,66% całej ilości bydła. Widzimy więc, że, im gospodarstwo przeciętnie jest mniejsze, tem większą ilość bydła utrzymuje. Pochodzi to z tej prostej przyczyny, że najdrobniejsze nawet gospodarstwo wiejskie dąży do tego, aby posiadać choć jedną sztukę bydła. Jeżeli przeważają gospodarstwa bardzo drobne, to ustala się zwyczaj tak, jak to jest w Galicji, utrzymywania tego bydła kosztem paszy, nabywanej częściowo z zewnątrz. Najmniejsze gospodarstwa mogą nawet lwią część paszy zdobywać z zewnątrz. W Galicji przed wojną już coraz bardziej zaczęło się rozpowszechniać sprzedawanie przez dwory włościanom okolicznym siana lub roślin pastewnych motylkowych na pniu. Słowem obszar dworski produkował paszę nietylko dla zwierząt przezeń otrzymywanych, lecz także dla zwierząt, hodowanych w sąsiednich gospodarstwach mniejszej własności.

Ilość bydła w miarę rozwoju intensywności gospodarstwa zwiększa się dosyć znacznie. Dokładne i pewne cyfry mamy dla poszczególnych lat dla b. Zaboru Pruskiego. Wobec tego przytaczam je, podobnie jak i dla koni. Na 1 km² w poszczególnych latach przypadało sztuk bydła:

Rok	W. Ks. Poznańskie	Prusy Królewskie	Prusy Książęce	Regencja Opolska
1873	19,7	16,9	21,2	33,6
1883	21,6	17,8	22,3	35,0
1892	26,0	21,7	25,9	35,9
1900	30,0	25,0	28,7	37,3
1907	33,3	28,0	32,0	39,9
1912	31.4	27,9	32,8	—

Z cyfr powyższych widzimy, że tylko w Regencji Opolskiej stan bydła za ostatnie lat 40 wzrósł stosunkowo nieznacznie. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że dzielnica ta była już gęsto zaludniona oddawna. Przeciwnie w innych dzielnicach b. Zaboru Pruskiego liczba bydła wzrasta z górą o 50%. Należy wziąć pod uwagę, że wszystkie dzielnice b. Zaboru Pruskiego, z wyjątkiem tylko Śląska Opolskiego, posiadają gospodarstw mniejszej własności stosunkowo dużo mniej, niż inne nasze dzielnice. Zaś, jak wiemy, gospodarstwa drobne trzymają więcej bydła, niż większe. Z tego powodu wielka liczba bydła w tych dzielnicach odpowiada bardziej wzmożonej hodowli, niż w innych dzielnicach. Gdyby mniejsza własność w tych dzielnicach była równie rozwinięta, jak w Galicji, niewątpliwie ilość bydła, jaka tutaj wypada na 1 km², byłaby dużo wyższa, niż w Galicji.

W Galicji wzrost bydła postępował w podobnem tempie, jak w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego. W r. 1851 na 1 km² zaliczono 18,3 sztuk bydła, w r. 1869 — 26,4, w r. 1880 — 28,6, w r. 1890 — 31,18, w r. 1900 — 34,62, wreszcie w r. 1910 — 31,91 sztuk. W przeciwieństwie do tego, wzrost na Śląsku Cieszyńskim od r. 1870 był prawie żaden, podobnie jak i na Śląsku Opolskim. Mianowicie liczba zwierząt domowych z 34 dla r. 1870, wzrosła na 35 dla r. 1910. Podług spisu z r. 1842, liczba bydła wynosiła wtedy na 1 km² — 22 sztuki. Dla dzielnic b. Zaboru Rosyjskiego cyfry rozwoju stanu bydła nie są wiarogodne i dlatego nie przytaczamy ich zupełnie.

Wytwórczość produktów zwierzęcych w poszczególnych dzielnicach.

Powyższy szereg cyfr nie daje jeszcze dokładnej charakterystyki produkcyjności poszczególnych naszych dzielnic w stosunku do wytwarzanych przez bydło produktów, a także niezbyt dobrze odtwarza rzeczywistą ilość tych zwierząt, rachując nie na sztuki, lecz na żywą wagę. Pod tym względem należy korektę wprowadzić, tę mianowicie, że b. Zabór Pruski hoduje przeciętnie zwierzęta większe i bardziej produkcyjne, przeciwnie, Białoruś i częściowo Ruś posiadają gorsze, to znaczy drobniejsze sztuki, niż nawet inne dzielnice poza b. Zaborem Pruskim. We wszystkich dzielnicach, z wyjątkiem b. Zaboru Pruskiego, hoduje się bydło przeważnie w celu produkcji nabiału, a obok tego i w celu produkcji mięsa, wołów roboczych oraz zwierząt rozpłodowych. Na Rusi bardziej, niż w innych dzielnicach, rozpowszechniona jest hodowla wołów roboczych. W przeciwieństwie do tego pod b. Zaborem Pruskim w znaczniejszym dużo stopniu, niż w innych dzielnicach, trzymają bydło na opas, a w mniejszym stopniu, niż w innych dzielnicach, hoduje się krowy mleczne. W każdym razie i tutaj liczba krów mlecznych jest bardzo znaczna.

Ras bydła mamy dużo więcej, niż ras koni. Wogóle zaś można powiedzieć, że jest tutaj analogja ze stanem koni, gdyż i tutaj przeważa bydło mieszane, to znaczy bez określonych ras.

Jako rasa miejscowa najbardziej rozpowszechniona jest, tak zwana, rasa czerwona polska, a następnie „białogrzbiety". Na Rusi bardzo rozpowszechniona jest rasa bydła podolskiego. Bydło czerwone polskie dotychczas nie jest rasą tak uszlachetnioną, jak rasy w krajach o wyższej kulturze rolniczej. Posiada ono wprawdzie ogromne zalety, jest bowiem dużo więcej wytrzymałe od ras importowanych, ale produkcyjność jego pozostaje daleko w tyle za tamtemi rasami. I z tego powodu hodowla czystej rasy bydła polskiego, pomijając brak materjału, mniej się opłaca, a przynajmniej zanim dana obora dojdzie do należytego rozwoju musi przejść dłuższy okres gorszego opłacania się tego bydła. To samo można powiedzieć i o „białogrzbietach". Z tego powodu inteligentni hodowcy, którzy chcą postawić swoje obory na należytej stopie, chętniej decydują się na sprowadzanie importów czystych ras zagranicznych i hodowanie albo bydła danej rasy bez krzyżowania go z bydłem miejscowem, albo też zakładają obory półkrwi, w których jednakże krew rasy sprowadzonej z zagranicy zazwyczaj dominuje. W ten sposób mamy bardzo wiele obór ras zagranicznych albo czystych, albo też o wysokiej procentowości krwi. Importowane są 2 typy bydła, mianowicie rasy nizinne, głównie Holendry i Fryzy, oraz rasy górskie, głównie Szwyce i Simmenthalery. Obory bydła czystej krwi, albo też wogóle wysokiej pod względem procentowości krwi, zazwyczaj znajdują się w gospodarstwach większej własności. Jednakże pod wpływem odpowiedniej akcji towarzystw rolniczych, a w b. dzielnicy Pruskiej izb rolniczych, coraz bardziej rozpowszechniają się owe rasy zagraniczne także i w gospodarstwach mniejszej własności. I z tego powodu bydła rasowego czystej krwi, lub półkrwi mamy w kraju bez porównania więcej, niż koni rasowych.

Bądźcobądź jednak, jeżeli nie brać pod uwagę dzielnic b. Zaboru Pruskiego, to najbardziej rozpowszechnionym typem bydła jest bydło mieszane, miejscowe, prawdopodobnie z pewną niewielką domieszką ras importowanych. Ów typ bydła mieszanego jest bardzo zresztą niejednolity. Wogóle jestto krowa drobna, źle zbudowana, mało mleczna, natomiast odznaczą się wiele większą odpornością na choroby, niż rasy importowane, a oprócz tego może zadawalać się gorszą paszą, gorszą stajnią i t. p. Te ostatnie zalety nie są jednakże tak cenne, jak przy koniu, gdyż źle żywiona krowa żyje wprawdzie i nienajgorzej „wygląda", ale produkuje nabiału bardzo niewiele.

Hodowla włościańska.

Możemy w Polsce odróżniać dosyć wyraźnie hodowlę bydła mniejszej własności czyli włościańską, od hodowli większej własności. Hodowla włościańska tem się odznacza, że jest prowadzona w sposób nader prymitywny, a nawet wprost nieudolny. Cielęta są nieumiejętnie karmione od samego urodzenia, okresami cielęta te są niedokarmiane, w innych wypadkach okresami nawet przekarmiane. Z tego powodu cielę nie może wyrosnąć na dobrą sztukę i jest odrazu jakby sztucznie degenerowane. W ten sposób wyhodowaną krowę żywi się bardzo nieracjonalnie, zazwyczaj żywi się zupełnie niedostatecznie. Chodzi o to, że bardzo są rozpowszechnione we wsiach polskich wspólne

pastwiska. Każdy z włościan uważa, że byłby bardzo pokrzywdzony, gdyby trzymał na tem pastwisku zwierząt domowych mniej, niż jego sąsiad, równie uprawniony do korzystania z tego pastwiska. Z tego powodu każdy stara się trzymać bydła jaknajwięcej, a w rezultacie pastwisko nie może wystarczyć na wyżywienie nieproporcjonalnie wielkich stad. W zimie również braknie paszy dla należytego żywienia bydła, i z tego powodu bydło włościańskie stale niedojada. Ponieważ produkcja mleka w organiźmie krowy odbywa się ten sposób, iż na produkcję tę zużywa się niejako nadmiar paszy, po zaspokojeniu potrzeb organizmu, przeto nienależyte odżywianie krowy zmniejsza w ogromnym stopniu jej produkcyjność. Pozatem organa laktacyjne krowy, nieużywane niejako, to znaczy, produkujące za małą ilość mleka z racji braku odpowiednich ilości pokarmów, do pewnego stopnia zanikają i później, nawet przy silniejszem odżywianiu, nie mogą wrócić do tej normy, do której były przystosowane, gdyby równomiernie karmić zwierzę w ciągu całego jego życia. Z tego powodu produkcja nabiału w gospodarstwach włościańskich bynajmniej nie odpowiada tej ilości zwierząt domowych, jaką te gospodarstwa posiadają.

W ostatnich czasach, pod wpływem działalności oświatowej instytucji rolniczych, oraz pod wpływem rozpowszechniania lepszych ras, hodowla włościańska znacznie poszła naprzód, jednakże pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Wojna, w przeciwieństwie do tego, co można byłoby przypuszczać, nauczyła naszego włościanina lepiej się obchodzić z krowami swemi. Rekwizycje pozbawiły gospodarstwa wielkiej ilości zwierząt domowych, zaś produkcja paszy bynajmniej nie zmniejszyła się w tym stopniu. Okazało się więc, że paszy jest więcej stosunkowo, niż dawniej, oprócz tego pozostały w gospodarstwach bądźcobądź sztuki lepsze, gdyż oddawał włościanin do rekwizycji sztuki najgorsze. I otóż te lepsze sztuki dużo intensywniej, niż dawniej, żywione, zaczęły istotnie produkować dużo więcej, niż dawniej. Oprócz tego ceny na nabiał wzrosły nadzwyczajnie. Jedno i drugie zmuszało włościanina do zastanawiania się, w jaki sposób należy karmić zwierzę, ażeby jeszcze więcej mogło produkować.

Hodowla większej własności. Hodowla większej własności, aczkolwiek daje cyfry bez porównania mniejsze, niż hodowla włościan zazwyczaj jest postawiona bez porównania wyżej, niż u włościan. Wspomniałem już, że dosyć często trafiają się obory czystej rasy, albo też obory półkrwi. Hodowla cieląt prowadzona jest w oborach często zupełnie racjonalnie. Z tego powodu otrzymuje się zwierzęta dobrze wyrośnięte i zdolne do wyzyskania całej ich siły produkcyjnej. Zwierzęta te karmione są również względnie racjonalnie. Mianowicie coraz częściej stosuje się tak zwane żywienie indywidualne, polegające na tem, że każdej krowie wydziela się odpowiednią rację paszy, w stosunku do jej zdolności produkcyjnej. Wylicza się, ile jakich składników krowa potrzebuje na wyprodukowanie danej ilości nabiału i tę ilość składników wprowadza się do organizmu w postaci skarmianej paszy. Oczywiście w wielu razach i dwory prowadziły przed wojną nieracjonalne odżywianie krów. Podczas wojny, w przeciwieństwie do mniejszej własności, hodowla we dworach nietylko podupadła co do liczby, ale miejscami także i sposób żywienia bydła stosowany był gorszy, niż przed wojną. Chodzi o to, że zabrakło tych środków pastewnych kupnych, którymi można było znakomicie uzupełniać pasze miejscowe.

Ujemną stroną najlepszych obór dworskich było jednakże, mimo napozór bardzo umiejętnego ich prowadzenia, to, że obory te przy niskiej cenie nabiału, jaka istniała przed wojną na terenie b. Zaboru Rosyjskiego, mogły dawać nawet deficyty. Bardzo często obora przekształcała się w jakiś zakład nawpół sportowy, świetnie wprawdzie zorganizowany, ale bardzo kosztowny. Mimo to dla kultury rolniczej kraju takie sportowe obory, jak i sportowe stadniny, były bardzo pożądane.

Hodowla bydła opasowego pod b. Zaborem Rosyjskim zupełnie się nie opłacała. Tutaj opasano tylko wybrakowane sztuki przy gospodarstwach gorzelniczych, przez skarmianie wywaru. W innych gospodarstwach wybrakowane sztuki wprost sprzedawano, nieraz trochę tylko je podpasając. W przeciwieństwie do tego w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego znakomicie się opłacało trzymanie opasów. Ale i tam hodowla specjalnie bydła mięsnego nie rozwinęła się, natomiast stawiano opasy, często sprowadzając chude sztuki z odległych nawet krajów, np. aż z Bawarji. W Galicji cena na mięso była wysoka, i tutaj hodowla bydła opasowego mogłaby się opłacać, mimo to nie rozwinęła się, a to głównie z tej przyczyny, że większa część hodowli bydła znajdowała się w gospodarstwach włościańskich. Gospodarstwa zaś te trzymają krowy przedewszystkiem na własne potrzeby, a zbywające tylko sztuki sprzedają. Stąd produkcja zwierząt mięsnych w Galicji odbywała się w ten sposób, że chłop hodował byczka lub jałówkę, i albo ją pozostawiał u siebie na chów, jako krowę mleczną,

albo też sprzedawał ją na rzeź. Była to więc, tak czy owak, sztuka przeznaczona do produkcji mlecznej, albo też wogóle nie była sztuką o typie opasowym.

Trzoda chlewna.

C. Trzoda chlewna. Trzoda chlewna hodowana jest w gospodarstwie wiejskiem wyłącznie dla produkcji mięsa i tłuszczu. W r. 1911 w poszczególnych dzielnicach mieliśmy następujące ilości trzody chlewnej:

DZIELNICE	Tysiące sztuk	Na 1 km2 sztuk	Na 1000 mieszkańców sztuk
Królestwo Kongresowe.	597	4,8	48
Litwa i Białoruś . . .	2.495	5	196
Ruś	1.623	10	130
Galicja (1910 r.) . . .	1.834	23,39	229
Śląsk Cieszyński (1910).	91	41	209
W. Ks. Poznańskie. .	1 288	44,4	613
Prusy Królewskie . . .	1.138	44,5	668
Regencja Olsztyńska. .	359	29,9	661
Regencja Opolska. . .	505	38,2	229

Cyfra dla Kongresówki w powyżej podanej tablicy jest niewątpliwie błędna; Królestwo Kongresowe hoduje dużo więcej trzody, niż podaje tablica. Jeżeli uwzględnić tę poprawkę, to i tak przekonamy się, że cały b. Zabór Rosyjski hoduje trzody chlewnej dużo mniej, niż dzielnice b. Zaboru Austrjackiego, a tembardziej niż dzielnice b. Zaboru Pruskiego. Przyczyną tej różnicy jest to, że cena na produkty mięsne, zwłaszcza na trzodę w dzielnicach b. Zaboru Rosyjskiego, była o wiele niższa, niż w dzielnicach pozostałych. Z tego powodu pod b. Zaborem Pruskim opłacało się bardzo dobrze hodowanie trzody na wielką skalę przez spasanie znacznych ilości pasz, sprowadzanych nawet z zagranicy. Również hodowla trzody opłacała się w Galicji, tutaj jednak bardziej się rozwijała hodowla włościańska, niż dworska. W Galicji dwory istotnie hodowały trzody bardzo niewiele W przeciwieństwie do tego, każde gospodarstwo włościańskie po parę sztuk trzody posiadało, a nieraz miało nawet i więcej. W ten sposób w r. 1910 na obszarach gminnych było 1.745.000 sztuk trzody chlewnej, zaś na obszarach dworskich tylko 85 tysięcy, to znaczy, na obszarach gminnych było 95,36%, na obszarach dworskich — 4,64%. Im gospodarstwo jest mniejsze, tem trzody chlewnej trzyma ono stosunkowo więcej. Wszystkie gospodarstwa poniżej 2 *ha.* trzymały razem 27,84% trzody chlewnej, gospodarstwa od 2—5 *ha.* —37,85%, wreszcie gospodarstwa od 5—20 *ha.* — 31.08%.

Hodowla trzody chlewnej rozwijała się dosyć szybko z biegiem lat, zwłaszcza pod b. Zaborem Pruskim. Kiedy w r. 1873 W. Ks. Poznańskie miało na 1 km.^{2} tylko 10,7 sztuk, to w r. 1892 liczyło już 18,9, w r. 1904 — 32,3, zaś w r. 1911 — 44,4. Mniej więcej w ten sam sposób rozwijał się stan trzody chlewnej i w innych dzielnicach b. Zaboru Pruskiego, a także na Śląsku Cieszyńskim i w Galicji.

Co do ras trzody chlewnej, to istnieje ich na ziemiach Polskich dużo mniej, niż ras koni lub bydła. Rozróżniać możemy rasę świni miejscowej, odznaczającą się późnem dojrzewaniem, złem opasaniem się, natomiast wielką wytrzymałością. Rasa ta, im bardziej na wschód, tem bardziej jest rozpowszechniona. Przeciwnie, im bardziej na zachód, tem bardziej rozpowszechniają się rasy uszlachetnione. Głównie hodowana jest jako taka świnia biała angielska, a także w ostatnich paru dziesiątkach lat rozpowszechnia się i rasa westfalska, bardzo zresztą zbliżona do rasy białej angielskiej. Świnie te przeważnie nie są hodowane w czystych rasach. Mamy wprawdzie bardzo wiele już chlewni zarodowych czystej krwi, jednakże, jak się okazało, jako materjał rzeźny, lepsze są sztuki o pewnej domieszce krwi miejscowej. I istotnie taką trzodę hoduje się w bardzo wielu miejcowościach, używając macior półkrwi, zaś kiernozów czystej krwi. Wobec wielkiej mnożności świni, wprowadzenie ulepszonej rasy jest łatwe i bywa z powodzeniem stosowane. Z drugiej strony rasy uszlachetnione w porównaniu do rasy krajowej mają olbrzymią przewagę, gdyż chodzi tutaj w mniejszym stopniu o odporność na chorpby lub złe warunki, natomiast w dużo większym stopniu o szybkie wyrastanie sztuk, łatwe opasanie się i dostateczną płodność.

Na terenie Kongresówki przed wojną, jak wspominałem, hodowla trzody chlewnej rozwijała się dosyć słabo. Wojna wprowadziła ogromny przewrót w tych stosunkach. Wprawdzie liczba trzody chlewnej powiększyła się może nie nazbyt, ale opłacalność trzymania trzody wzrosła w sposób niesłychany, i dlatego też każdy obrotniejszy gospodarz rzucił się do tej hodowli. Cały szereg gospodarstw większej własności zaczął hodować trzodę na wielką skalę podobnie, jak to już prowadziły gospodarstwa takie same pod b. Zaborem Pruskim. Powstały i na terenie Kongresówki niejako „fabryki mięsa", wytwarzające ten produkt w wielkich ilościach i stosunkowo bardzo szybko, rzucające ten produkt na rynek miejscowy. Zapewne po wojnie hodowla trzody chlewnej rozwijać się będzie zupełnie pomyślnie we wszystkich naszych dzielnicach.

D. Owce i kozy. Owce swego czasu odgrywały wielką bardzo rolę w gospodarstwie wiejskiem w Polsce. Zwłaszcza w pierwszej połowie wieku XIX, rozpowszechniła się w Polsce hodowla owcy cienko-wełnistej, która dawała wtedy duże dochody. Później, pod wpływem rozwoju hodowli owiec w krajach dziewiczych, głównie w Australji, ceny na wełnę spadły i hodowla owiec cienko-wełnistych stawała się coraz mniej rentowna. Pod wpływem tego w wielu krajach Europy zaczęto hodować owcę mięsną. W Polsce ten zwrot hodowli owiec nie popłacał — w różnych dzielnicach dla różnych powodów. Więc pod b. Zaborem Rosyjskim nia opłacał się, ponieważ ceny na mięso były małe. Pod b. Zaborem Pruskim i Austrjackim — lepiej opłacało się hodowanie trzody na mięso, albo wołów opasowych. Z tego powodu hodowla owiec we wszystkich naszych dzielnicach chyliła się stopniowo ku upadkowi, dając z biegiem lat coraz niższe cyfry. I tak, w W. Ks. Poznańskiem w r. 1873 było 2.677.000 sztuk owiec i kóz, w r. 1892 już tylko 1.405.000 sztuk, w r. 1904 — 614.000 sztuk, wreszcie w r. 1913 — 391.000 sztuk. Kiedy więc w r. 1870 na 1 km.² przypadało 92,5 sztuk owiec, to w r. 1912 liczba ta spadła do 14,5. W ten sam sposób, cyfra ta spadła i w innych dzielnicach b. Zaboru Pruskiego. W Kongresówce samych owiec w r. 1869 na 1 km.² przypadało 30,4, w r. 1911 razem z kozami było już tylko 7,8 sztuk. Owce.

Obecnie owce hodowane są w nieco większych ilościach przez włościan na potrzeby własnego gospodarstwa. Tu i tam trafiają się owczarnie dworskie. Często owce trzymane są w niewielkich ilościach we dworach specjalnie w tym celu, aby zużytkować odpadki pasz, jak słoma, gorsze siano oraz eksploatować liche pastwiska, na których krowy nie mogłyby się utrzymać. Rasy są trzymane bardzo różne. Trafiają się i rasy mięsne i rasy cienkowełniste. Najwięcej zaś mamy owiec miejscowych, których również można rozróżnić parę ras.

Dzisiejsze warunki znowu są sprzyjające dla hodowli owiec. Można też zauważyć pewne zainteresowanie tą hodowlą w sferach rolniczych.

Kozy podawane są w statystyce razem z owcami. Ilość kóz naogół jest niewielka. Hodują kozy w małych miasteczkach, drobni rzemieślnicy, wogóle ludność małomiasteczkowa, która nie jest w stanie utrzymać krów. Kozy hoduje się dla mleka. Kozy.

Z innych zwierząt domowych hodowany jest w wielkich ilościach drób, częściowo zaś gołębie i króliki. Drób hodowany jest dla produkcji jaj, a także i dla produkcji mięsa, częściowo pierza. Hodowla drobiu jest rozpowszechniona we wszystkich naszych dzielnicach, to znaczy każde najdrobniejsze nawet gospodarstwo posiada przynajmniej kury. Jednakże nie mamy bynajmniej specjalnych hodowli drobiu, gdzieby produkowało się na sposób amerykański, naraz wielkie ilości materjału. Inne zwierzęta domowe.

5. Lasy.

Jak podawaliśmy już wyżej, lasy zajmują w Polsce wielkie przestrzenie. Z tego powodu gospodarstwo leśne posiada ogromne znaczenie wogóle w całem gospodarstwie narodowem. Podług danych, zestawionych przez Romera i Weinfelda w „Roczniku Polskim" na każdy tysiąc *ha* lasu, przypadło na las: Lasy.

Lasy iglaste i liściaste w poszczególnych dzielnicach.

DZIELNICE	Iglasty	Liściasty
Królestwo Kongresowe.	83	17
Litwa i Białoruś . . .	66	34
Ruś	24	76
Regencja Poznańska. .	86	14
„ Bydgoska . .	91	9
„ Gdańska . .	79	21
„ Kwidzyńska .	93	7
„ Olsztyńska. .	87	12
„ Opolska . .	93	7
Galicja	59	41
Śląsk Cieszyński . . .	79	21

Widzimy, że przeważają na ziemiach polskich lasy iglaste. One też odgrywają większą rolę w produkcji materjałów drzewnych, niż lasy liściaste. Najbardziei rozpowszechniona jest u nas z drzew leśnych sosna. Później następuje świerk, zaś w wielu okolicach rośnie także jodła i częściowo modrzew. Z drzew liściastych najwięcej rozpowszechniony jest w górach buk, dalej mamy dęby, olsze, brzozy, graby, osiki, jesiony i inne rodzaje.

Produkcja drzewa.

Produkcyjność naszych lasów nie jest ściśle obliczona. Romer i Weinfeld w swoim „Roczniku Polskim“ podają cyfry produkcyjne, obliczone pg. danych z lasów państwowych. Cyfry te zapewne niebardzo nadają się do uogólniania, gdyż lasy państwowe są lepiej zagospodarowane, niż lasy prywatne, mimo to rzucają pewne światło na sprawę. Podaję więc te cyfry w poniższem zestawieniu;

Produkcja drzewa w metrach sześciennych na 1 *ha* w poszczególnych dzielnicach wynosi:

Królestwo Kongresowe	4,5
Litwa i Białoruś	6,8(?)
Ruś	6,1
Dzielnica Pruska	4,3
Galicja	2,9
Śląsk Cieszyński	5,0

Prawdopodobnie cyfra dla Litwy i Białej Rusi jest w znacznym stopniu przesadzona.

Wypuszczana co roku na rynek ilość drzewa nie odpowiada w Polsce przyrostowi naturalnemu masy drzewnej w lasach. Chodzi o to, że w wielu okolicach prowadzona jest rabunkowa eksploatacja lasów, zwłaszcza znana jest pod tym względem Białoruś. Kraj ten wywoził i zużywał sam ogromne drzewa o wiele przewyższające naturalny przyrost masy drzewnej w lasach. Tak samo Galicja i Królestwo również zabierały z lasów dużo więcej materjałów drzewnych, niż przyrost naturalny wynosił. Tylko w lasach państwowych, a także w lasach niektórych dóbr w Galicji i innych dzielnicach, gospodarka leśna nie prowadziła do wyniszczania zapasu materjału drzewnego w drzewostanach.

Natomiast na całym obszarze b. Zaboru Pruskiego gospodarstwo leśne było postawione w sposób racjonalny, i tam o rabunkowem eksploatowaniu lasów, mówy nie było.

Charakterystyczne jest, że b. Zabór Rosyjski, pomimo wielkiej ilości materjału drzewnego, wyrzucanego na rynek, przerabiał ten materjał w stosunkowo niewielkich ilościach. Przyczyną tego była polityka celna Niemiec, która na materjał tarty nakładała wysokie cła, gdy materjał okrągły opłacał cło bardzo niewielkie. Z tego powodu nie opłacało się przerabiać drzewa w Kongresówce lub na Litwie, zaś korzystniej było surowy materjał drzewny spławiać wprost zagranicę.

III. Polityka agrarna i praca społeczna w rolnictwie.

1. Pogląd na politykę agrarną poszczególnych rządów zaborczych i naszych władz.

W różnych dzielnicach poszczególne rządy zaborcze prowadziły różną politykę agrarną, różną nietyle wprawdzie co do jej celów ostatecznych, ile w skali stosowanych środków i w celowości tych środków. Polityka agrarna.

Najlepiej sprawa polityki agrarnej stała w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego. Rząd pruski już od okresu uwłaszczenia włościan dążył do stworzenia mocnych gospodarstw wiejskich, oraz wszelkimi sposobami popierał produkcję rolniczą. Polityki ludnościowej, zmierzającej, dajmy na to, do dania zatrudnienia większej ilości ludności na roli, rząd ten pierwotnie nie prowadził i dopiero w ostatnich paru dziesiątkach lat w tym kierunku zaczął działać. Naogół polityka rządu pruskiego odznaczała się wielkim rozmachem, wielką konsekwencją, doprowadziła też do stworzenia silnych gospodarstw wiejskich, których produkcja górowała, jak widzieliśmy z poprzednich rozdziałów, nad produkcją gospodarstw, zarówno Zaboru Rosyjskiego jak i Austrjackiego. Dawny Zabór Pruski.

W dzielnicach b. Zaboru Austrjackiego mieliśmy politykę agrarną, prowadzoną przez centralne władze państwowe, oraz politykę agrarną, prowadzoną przez władze krajowe. Jedna i druga polityka nie odznaczała się należytem zrozumieniem wszystkich potrzeb kraju. Już samo uwłaszczenie włościan nie było tutaj połączone z racjonalną przebudową wsi. Później nie umiano sobie poradzić z największą bolączką gospodarstw galicyjskich — ich zbytniem rozdrobnieniem i rozkawałkowaniem gruntów, chwytano się zaś zabiegów polityki agrarnej łatwiejszych do wykonania, aby coś przecież w tym zakresie robić. Wogóle brakło mocnego, świadomego celu planu, natomiast rząd centralny Wiedeński zazwyczaj trzymał się zasady ustępowania żądaniom „stron", to znaczy, to, czego jakieś stronnictwo, względnie przedstawicielstwo narodowe, domagało się bardzo silnie, szło na porządek dzienny jako sprawa najpilniejsza, chociażby istotne potrzeby kraju wcale tego nie wymagały. Podobnie jak i w b. Zaborze Pruskim produkcja rolnicza tutaj, dzięki wysokim cłom ochronnym i pojemności wewnętrznego rynku zbytu, korzystała z wysokich cen. O ile jednak ceny te wpływały nader dodatnio na rentowność gospodarstw b. Zaboru Pruskiego, o tyle w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim rozdrobnione gospodarstwa włościańskie mało wytwarzały produktów na sprzedaż, w małym więc stopniu korzystały z wysokich cen. Dawny Zabór Austrjacki.

Politykę agrarną rządu rosyjskiego można określić jako politykę barbarzyńcy. Z jednej strony nie wahano się niszczyć dorobku kulturalnego, siać waśń między warstwy społeczne i t. p., z drugiej strony od czasu do czasu rząd rosyjski chwytał się zabiegów polityki agrarnej zupełnie celowo, i wtedy nieraz mocnymi odruchami wykonywał naraz rzeczy bardzo wielkie. Np. działalność Banku Włościańskiego, albo sprawa komasacji gruntów, była zakrojona na skalę dużo większą, niż to było praktykowane w Europie Zachodniej. Wogóle polityka gospodarcza rządu rosyjskiego podporządkowywała Królestwo Kongresowe i cały b. Zabór Rosyjski polityce ogólno rosyjskiej. Zalewano więc nas zbożem rosyjskiem, przysyłano nam z bydłem rzeźnem zakaźne choroby zwierzęce, obniżano ceny na towar u nas wytwarzany i wogóle mało dbano o tę stosunkowo niewielką i niewdzięczną prowincję, jaką były ziemie polskie w całem olbrzymiem Imperjum Rosyjskiem. Działała także i pewna niechęć i zawiść w stosunku do ziem naszych tak, że bardzo często nie dawano potrzebnych krajowi ustaw tylko w tym celu, aby niejako dokuczyć temu krajowi, albo też dawano ustawy zgoła nieodpowiednie dla warunków naszych. Dawny Zabór Rosyjski.

Plany polityki agrarnej władz Polski Niepodległej.

W obecnej chwili trudno jeszcze powiedzieć, jaką będzie polityka agrarna władz naszych Możemy tylko stwierdzić, że plany pod tym względem są bardzo szerokie, zwłaszcza plany w stosunku do reform agrarnych. W stosunku do innych spraw polityki agrarnej również zamierzenia są bardzo szerokie, daleko sięgające w głąb życia. Może często nawet owe zamierzenia nie liczą się z istotną możliwością ich realizacji. Zanim nie zacznie się przekuwać zamiarów na czyn, nie ma się, rzecz prosta, probierza, czy zamierzenie dane jest wykonalne, albo nawet czy jest celowe.

2. Władze rolne.

Organy władz rolnych.

Naczelną władzą rolniczą w państwach większych jest, jak wiadomo, osobne Ministerjum Rolnictwa. Stale Ministerjum takie zawiaduje nietylko sprawami polityki agrarnej, lecz także zarządza dobrami państwowemi. We wszystkich krajach zaborczych istniały więc Ministerja Rolnictwa, i tylko w Rosji czas pewien zamiast Ministerjum takiego istniał, tak zwany, Główny Zarząd Rolnictwa i urządzeń Rolnych, który zresztą posiadał prawie wszystkie prawa osobnego Ministerjum. Oprócz władzy centralnej, skoncentrowanej niejako w biurach Ministerjum Rolnictwa, rządy zaborcze miały odpowiednie zarządy dóbr państwowych, względnie dyrekcje lasów, które często, jak w Rosji np., były łączone z tak zwanemi „Okręgowymi Zarządami Rolnictwa“. Zresztą, jeżeli chodzi o zawiadywanie sprawami polityki agrarnej, to po za, tak zwanemi, władzami agrarnemi, o których niżej, Ministerjum Rolnictwa stara się mało tworzyć organów lokalnych. Zazwyczaj pracę szczegółową w zakresie poszczególnych zabiegów polityki agrarnej powierza się zawodowym organizacjom rolniczym, albo też niektórym innym instytucjom. Przy takiem postawieniu rzeczy Ministerjum rozległego kraju może tylko mieć swoich inspektorów prowincjonalnych, którzy niejako roztaczają kontrolę nad działalnością owych organizacyj zawodowych rolniczych, a ściślej mówiąc, pozostają z niemi w kontakcie i w ten sposób łączą niejako pracę tych organizacyj z zamierzeniami Ministerjum.

Osobne władze tworzone bywają jednak jako, tak zwane, władze agrarne. Mianowicie istnieją pewne zabiegi polityki agrarnej, które zmierzają do przekształcenia poszczególnych gospodarstw wiejskich i t. p. Chodzi o zabiegi tego rodzaju, jak przeprowadzenie uwłaszczenia włościan, komasację gruntów, kolonizację wewnętrzną i t. p. Wszystkie te zabiegi nie mogą być wykonane ani przez Ministerjum Rolnictwa, jako takie, ani też przez, dajmy na to, Towarzystwa Rolnicze, czy podobne zrzeszenia rolników. Wobec tego tworzone muszą być osobne organa, skonstruowane w ten sposób, że mogą one działać do pewnego stopnia autonomicznie, a prócz tego decydować w sprawach własności i posiadania. Są to więc ciała kolegjalne, o charakterze administracyjno-sądowym.

W Kongresówce władze agrarne miały bodaj więcej do roboty niż w innych dzielnicach wobec specjalnej polityki rządu w stosunku do włościan. Tutaj chodziło nietylko o jakieś reformy agrarne, w rodzaju np. komasacji gruntów, ale i o wykonywanie stałego nadzoru nad własnością włościańską i jej prawami specjalnemi, np. prawami do serwitutów. Organami, które załatwiały te sprawy, były osławione Urzędy Gubernjalne do Spraw Włościańskich i przydzieleni do nich komisarze włościańcy powiatowi.

Pod b. Zaborem Pruskim jako władze agrarne działały tak zwane Komisje Generalne, powołane do życia dla przeprowadzenia uwłaszczenia włościan. Później Komisje te zajęły się sprawą komasacji gruntów, a ostatnio także i sprawą kolonizacji wewnętrznej. Do pewnego stopnia władzą agrarną, chociaż o bardzo specjalnym zakresie działania, była i pruska Komisja Kolonizacyjna.

W Galicji właściwe władze agrarne powstały dopiero w r. 1904 dla prowadzenia spraw komasacji gruntów i podziału wspólności gruntowych.

Na Litwie i na Rusi w r. 1906 powstały również władze agrarne, głównie dla prowadzenia komasacji gruntów.

W obecnej chwili (czerwiec r. 1919) istnieją już nowe nasze władze agrarne, zwane Urzędami Ziemskimi. Mamy mianowicie 7 Komisyj Ziemskich okręgowych. Na czele zaś komisyj okręgowych, jako instancja apelacyjna oraz jako organ do wykonania nadzoru nad tamtemi komisjami, isnieje jedna Komisja

Główna Ziemska[1]) z siedzibą w Warszawie. Charakterystyczne jest, że organizacja tych urzędów rozpoczęła się u nas jeszcze w r. 1917, przed powstaniem Ministerstwa Rolnictwa. Organizatorem tej rzeczy był Wydział Reform Agrarnych Departamentu Gospodarstwa Społecznego Tymczasowej Rady Stanu.

3. Separacja gospodarstw.

Zabiegiem polityki agrarnej, najbardziej wnikającym w ustrój poszczególnych gospodarstw wiejskich, jest separacja tych gospodarstw. Jako separację należy rozumieć szereg czynności, zmierzających do ukształtowania areału danego gospodarstwa w ten sposób, aby gospodarstwo to było terytorjalnie izolowane od innych gospodarstw. Chodzi tu więc o podział wspólności gruntowych, o likwidację służebności gruntowych i wreszcie o skomasowanie parcel, należących do danego gospodarstwa. Separacja gospodarstw, jako zabieg polityki agrarnej, jest konsekwencją logiczną uwłaszczenia włościan. Jeżeli władza państwowa podejmuje się przeprowadzenia uwłaszczenia, to powinna ona nie zatrzymać się na samem przepisaniu tytułu własności ziemi włościańskiej na włościanina, lecz powinna także ostatecznie zlikwidować poprzednie stosunki układu terytorjalnego gospodarstw, to znaczy, właśnie przeprowadzić separację gospodarstw.

Podział wspólności i likwidacja serwitutów.

W ten sposób sprawa ta została pojęta przez władze pruskie. Istotnie we wszystkich naszych dzielnicach b. Zaboru Pruskiego bardzo szybko po uwłaszczeniu włościan rozpoczęto komasację gruntów i znoszenie wszelkich wspólności gruntowych i serwitutów. W W. Ks. Poznańskiem i ziemi Chełmskiej bezpośrednio nawet łączono te sprawy z uwłaszczeniem włościan. I dlatego z całego terytorjum Królestwa Pruskiego W. Ks. Poznańskie miało najlepiej przeprowadzoną tę sprawę przez rząd pruski. Separację gospodarstw rozpoczęto w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego w r. 1821, względnie w W. Ks. Poznańskiem w r. 1823. Z wyjątkiem niektórych okolic Śląska, oraz niewielkich przestrzeni w innych dzielnicach, sprawę tę zakończono mniejwięcej w ciągu lat 50 od rozpoczęcia. Wynikiem tej akcji jest to, że gospodarstwa w omawianych dzielnicach posiadają grunta swoje zazwyczaj w jednym lub najwyżej paru kawałkach, zaś, tak zwana, szachownica gruntów występuje tam bardzo rzadko.

W dawnym Zaborze Pruskim.

Zupełnie inaczej było w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. Tutaj rząd austrjacki przy uwłaszczeniu nie zatroszczył się wcale o separację gospodarstw. Dopiero w kilka lat później wydano patent o likwidacji przymusowej służebności gruntowych. Służebności gruntowe zostały więc zlikwidowane (w ciągu lat 40), natomiast szachownica gruntów rozwijała się w dalszym ciągu. Istniały także rozmaite formy wspólności gruntowych. Pewną akcję w zakresie separacji gospodarstw rozpoczęto w r. 1904. Wyniki tej akcji były znikome. Wobec tego sprawa separacji gospodarstw w Galicji czeka dopiero rozwiązania.

W Galicji i na Śląsku Cieszyńskim.

W Kongresówce, przed uwłaszczeniem włościan prowadzono tworzenie gospodarstw skomasowanych, na których osadzano czynszowników. Zwłaszcza wszyscy włościanie w dobrach państwowych i w majątkach majorackich zostali w ten sposób oczynszowani i osadzeni na gospodarstwach skomasowanych. Mimo to szachownica gruntów w Kongresówce była i jest rozpowszechniona bardzo znacznie. Na kilka lat przed wojną (w r. 1911) rozpoczął rząd rosyjski komasację gospodarstw mniejszej własności. Praca była prowadzona z wielkim rozmachem, jednakże z powodu krótkiego czasu w sumie wielkich wyników dać jeszcze nie mogła. Sprawa likwidacji służebności rozwijała się w Kongresówce bez pomocy rządowej. Tak samo sprawa podziału wspólności gruntowych też pewne postępy czyniła, chociaż władze rządowe tą kwestją się nie interesowały.

W Kongresówce.

Na Litwie, Białej Rusi i Rusi, sprawa komasacji gruntów rozpoczęta została w r. 1906. Prowadzona ona była z olbrzymim rozmachem; w ciągu 7-miu lat na całym terenie Litwy i Rusi skomasowano około 2 miljonów *ha* gruntów.

Na Litwie, Białej Rusi i Rusi.

W obecnej chwili nasze Urzędy Ziemskie prowadzą już komasację gruntów na dosyć szeroką skalę. Prawdopodobnie w przyszłości po uchwaleniu przez Sejm prawa o reformie rolnej, komasacja gruntów będzie połączona z akcją kolonizacji wewnętrznej.

Plany nowych Urzędów Ziemskich.

---

[1]) Na zasadzie ustawy z dn. 22 lipca 1919 r. utworzono Główny Urząd Ziemski, na prawach osobnego Ministerjum.

Znaczenie separacji gospodarstw.

Separacja gospodarstw jest podstawowym zabiegiem polityki agrarnej. Dopiero po przeprowadzeniu tej separacji można myśleć o prawdziwym postępie rolniczym wewnątrz danego gospodarstwa, i z tego powodu, jeżeli polityka agrarna ma stanowić istotną część składową zabiegów gospodarczych, związanych pośrednio lub bezpośrednio z produkcją rolniczą, to nie może ona zaniedbać przedewszystkiem separacji gospodarstw.

4. Kolonizacja wewnętrzna.

Kolonizacja wewnętrzna.

Kolonizacja wewnętrzna jako zabieg polityki państwowej, bardzo często łączy się w jedną logiczną całość z parcelacją prywatną gospodarstw większej własności. W pewnych razach, trudno przeprowadzić ścisłą granicę między kolonizacją państwową, a prywatną parcelacją. Zwłaszcza takie zatarcie granicy występowało na Litwie i Rusi, a częściowo i w Królestwie Kongresowem. We wszystkich tych dzielnicach działał Państwowy Bank Włościański, który, albo popierał parcelację przez udzielanie kredytu nabywcom - włościanom, albo też sam kupował ziemię na własną rękę i odprzedawał ją od siebie włościanom. Ten ostatni zabieg był objawem prawdziwej państwowej kolonizacji wewnętrznej. Udzielanie zaś pożyczek nabywcom było raczej popieraniem parcelacji prywatnej. Działalność Banku Włościańskiego była bardzo wydatna. W samej Kongresówce do dnia 1 stycznia 1914 r. przy pomocy Banku drobni rolnicy kupili 667 tys. *ha* ziemi. Na terenie Litwy i Białej Rusi cyfra ta była znacznie większa. Także na terenie Rusi bardzo szeroką działalność Bank Włościański rozwijał.

Bank włościański.

Nawiasem wspomnę, że Bank w wielu okolicach, jak w Chełmszczyźnie, na Litwie etnograficznej, oraz na Białej Rusi katolickiej uprawiał politykę rusyfikacyjną. Na innych terenach działalność jego tej cechy szkodliwej nie miała.

Kolonizacja rządu pruskiego.

Rząd Pruski w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego prowadził kolonizację wewnętrzną w dwojaki sposób. Znana jest działalność pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. Była to kolonizacja o charakterze politycznym, chodziło bowiem o osadzenie żywiołu niemieckiego na ziemi polskiej. Obok tego jednak rozwijała się kolonizacja, popierana przez Komisje Generalne. W krótkiej dobie Capriviego kolonizacja ta nawet wydatnie obsługiwała ludność polską. Po tej erze na terenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Królewskich została ona sztucznie zahamowana.

Włości rentowe w Galicji.

W Galicji surogatem kolonizacji wewnętrznej było tworzenie, tak zwanych, włości rentowych. Prowadziły to władze krajowe. Włość rentowa było to nowo powstające, albo poprzednio już istniejące gospodarstwo mniejszej własności, które, przez zaciągnięcie pożyczki rentowej, przyjmowało na siebie pewne zobowiązania, wynikające z tytułu tej pożyczki. Mianowicie gospodarzowi nie wolno było dzielić swojego gospodarstwa bez zezwolenia odnośnej władzy, nie wolno było obciążać pożyczkami hipotecznemi poza pożyczką rentową i t. p. Sprawa tworzenia włości rentowych rozwijała się w Galicji nieźle, za mało tylko poświęcano na to funduszów. Wobec tego, że u steru Rządu Krajowego stała większa własność, tworzenie włości rentowych nie mogło być wprowadzone na normalne tory kolonizacji wewnętrznej, własność większa bowiem, odnosiła się nieprzychylnie do tej akcji.

Nowe formy kolonizacji.

Obecnie, jak wiemy, istnieją olbrzymiej miary zamierzenia w zakresie kolonizacji wewnętrznej. Rdzeń reformy agrarnej, o której tyle się mówi u nas, tak czy owak, będzie musiał polegać na przeprowadzeniu szerokiej państwowej kolonizacji wewnętrznej.

5. Meljoracje rolne i prawo wodne.

Meljoracje.

Sprawa meljoracyj rolnych wchodzi w znacznym stopniu w zakres polityki agrarnej. Istnieją nawet specjalne meljoracje, które muszą być prowadzone z natury rzeczy przez czynniki publiczne, a więc przez państwo, albo przez większe związki komunalne. Są to meljoracje, tak zwane, podstawowe. Do nich należy regulacja rzek, budowa wielkich kanałów, zabudowa potoków górskich i t. p. Chodzi tutaj o regulację stosunków wodnych za pomocą zabiegów ogólnych, dotyczących nieraz większych terenów. Z tego powodu prywatna inicjatywa i prywatna praca niewiele tutaj mogłyby zdziałać, i z tego powodu prace te zazwyczaj bywają podejmowane przez wspomniane

czynniki publiczne, albo też tworzone są wielkie spółki wodne, które także zresztą noszą charakter publiczny.

Innego rodzaju meljoracje, które dotyczą terenów już dużo mniejszych, a więc osuszanie gruntów za pomocą systemu rowów otwartych lub drenów, nawadnianie przestrzeni gruntowych i inne, chociaż zazwyczaj są prowadzone przez jednostki prywatne, albo zrzeszenia tych jednostek, mimo to nie mogą pozostać bez wpływu państwa. I tutaj więc polityka agrarna ma swoją znaczną rolę do spełnienia. Ta druga kategorja meljoracyj, czyli jakbyśmy powiedzieli meljoracje szczegółowe, w stosunku do jednostki przestrzeni meljorowanej, kosztuje bardzo drogo. Z drugiej strony, meljoracja wydobywa ukryte niejako siły produkcyjne gleby, i z tego powodu jest wysoce rentowna, pomimo bardzo nawet wielkich kosztów. Rentowność wzmaga się, jeżeli łącznie z meljoracją zastosowana zostanie pewna reorganizacja gospodarstwa. Np. konsekwencją zdrenowania gruntów powinno być rozszerzenie uprawy okopowych, co wymaga większego nakładu pracy i kapitału, dalej wymaga pogłębienia uprawy mechanicznej roli, co również pociąga za sobą potrzebę zwiększenia inwentarza pociągowego, kupna ulepszonych narzędzi do uprawy i t. p. Słowem, oprócz kosztów na samą meljorację, wymagane są jeszcze pewne dosyć znaczne nakłady, będące konsekwencją zastosowania owej meljoracji. Jednakże rolnik zazwyczaj nie posiada dostatecznego kapitału, ani taniego kredytu, na przeprowadzenie w potrzebnych rozmiarach meljoracji swoich gruntów. O ile zaś wszystkie środki swoje zużyje na meljorację, zabraknie mu znowu środków na dalsze podniesienie intensywności gospodarstwa. Z tego powodu wielkie znaczenie posiada zorganizowanie taniego i łatwo dostępnego kredytu meljoracyjnego.

Nie jest to sprawa tak prosta, jakby się na pozór wydawało. Chodzi o to, że tani, zorganizowany kredyt hipoteczny zazwyczaj jest przez gospodarstwo już niejako wyczerpany. Z drugiej strony meljoracja racjonalna, podnosząc wartość gruntu, może sama dawać dobrą ewikcję dla takich pożyczek, specjalnie meljoracyjnych. Skoro jednak hipoteka jest zajęta, niema możności w zwykły sposób zaciągania tych pożyczek. I oto tutaj państwo przychodzi z pomocą bardzo skuteczną. Mianowicie może państwo albo samo organizować kredyt meljoracyjny, przeznaczając na to specjalne dotacje i zadawalając się procentem stosunkowo niewielkim od pożyczek, albo też państwo dla pewnego rodzaju pożyczek meljoracyjnych daje przywilej pierwszeństwa przed innymi długami, ciążącymi na danej parceli.

Oprócz organizacji kredytu państwo może udzielać zapomóg na meljoracje, zwłaszcza w celach agitacyjnych, aby zachęcić mniejszą własność do stosowania meljoracyj.

Udzielanie zapomóg na meljoracje było na wielką skalę prowadzone w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. Litwa, Białoruś i Ruś mogły korzystać z taniego rosyjskiego państwowego kredytu meljoracyjnego. Dzielnice b. Zaboru Pruskiego miały różną organizację kredytu meljoracyjnego, przeważnie dosyć nikłe dającą rezultaty, zaś w Kongresówce niemal wcale kredytu meljoracyjnego nie było.

Obecnie ma powstać u nas Państwowy Bank Rolny, który byłby przeznaczony m. in. do udzielania pożyczek meljoracyjnych. Niektóre pożyczki tego Banku będą korzystały z przywileju pierwszeństwa przed innymi długami hipotecznymi. Inne nie będą wprawdzie korzystały z tego prawa pierwszeństwa, będą jednak łatwo dostępne dla rolnika, gdyż wystarczy ewikcja hipoteczna w granicach 75% szacunku parceli, która odpowiada za pożyczkę. Pozatem dopuszczalna będzie ewikcja i inna, niekoniecznie hipoteczna.

Stosunki prawno-wodne.

W zakresie meljoracyj rolnych, bardzo ważną sprawą jest uregulowanie s t o s u n k ó w p r a w n o - w o d n y c h odnośnie do potrzeb meljoracyj rolnych. Prawo wodne powinno pozwalać prowadzić dla celów meljoracyjnych wodę przez cudze grunta. Prawo to powinno także gwarantować utrzymanie w odpowiednim stanie odpływów wody bez względu na to, do kogo te odpływy należą. Wreszcie prawo wodne powinno dawać podstawy prawne do zakładania tak zwanych spółek wodnych. Spółki wodne są to zrzeszenia o charakterze publiczno-prawnym zainteresowanych osób, dla prowadzenia wspólnemi siłami, dajmy na to, osuszania gruntów, albo nawadniania i t. p. Mniejszość może być nawet zmuszana przez większość do przystąpienia do spółki, o ile bez tego nie można przeprowadzić zamierzonych prac spółki.

W stosunku do prawa wodnego mieliśmy sprawy uporządkowane zarówno w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego, jak i w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. Pozatem na całym obszarze b. Zaboru Rosyjskiego działały wprawdzie te i owe ustawy, nie obejmowały one jednak nawet części potrzebnych kwestyj. Tutaj więc mamy jeszcze wiele do zrobienia.

6. Popieranie i ochrona techniki gospodarstwa wiejskiego.

Technika gospodarstwa wiejskiego.

Jednym z ważniejszych działów polityki agrarnej jest popieranie i ochrona techniki gospodarstwa wiejskiego. Jednakże w tej dziedzinie bezpośrednio władza państwowa czyni mniej, niż w poprzednio omawianych dziedzinach. Chodzi tu o pracę szczegółową, stale prowadzoną. Urzędy biurokratycznie zorganizowane, nie są w stanie należycie jej wykonać, a z drugiej strony, u nas, w Polsce, większą część tej pracy prowadzą już zawodowe organizacje rolnicze. I z tego powodu w zakresie popierania techniki produkcji rolniczej państwo zadawala się pewną inicjatywą, dostarczaniem środków, kontrolą nad zużyciem tych środków, samo jednakże w rzadkich tylko wypadkach podejmuje bezpośrednio akcję.

Natomiast w zakresie ochrony produkcji rolniczej państwo ma już więcej do zdziałania bezpośrednio. Ochrona ta zresztą bywa bardzo różnorodna, zależnie od przedmiotu swego działania.

Największej ochrony wymaga hodowla zwierząt przed chorobami nagminnemi. Sprawa ta łączy się z ochroną zdrowia publicznego przed przenoszeniem się zaraz zwierzęcych na człowieka lub t. p.

Ochrona weterynaryjna może być kamieniem węgielnym niektórych działów hodowli. Np. silnie rozwinięta hodowla trzody chlewnej nie da się pomyśleć bez stosowania bardzo radykalnej państwowej policji weterynaryjnej. Chodzi o to, że istnieje kilka chorób nagminnych trzody, które przenoszą się bardzo łatwo z miejsca na miejsce, wogóle są bardzo zaraźliwe. Tylko stała wytężona praca, obejmująca cały kraj, a prowadzona bardzo systematycznie, może dawać warunki należytego prosperowania hodowli trzody. Tego więc bezwarunkowo wymaga rolnictwo od jedynej organizacji, która jest w stanie tę rzecz przeprowadzić — od państwa. Na ziemiach polskich ochrona weterynaryjna dobrze była prowadzona zarówno pod b. Zaborem Pruskim, jak i pod b. Zaborem Austrjackim. W Kongresówce sprawa ta stała już gorzej, chociaż i tutaj w ostatnich latach przed wojną stosunki znacznie się poprawiły, gdyż władze rządowe naprawdę zajęły się tą sprawą. Natomiast na Litwie, Białej Rusi i Rusi było już wiele gorzej.

7. Nauka rolnicza i doświadczalnictwo rolnicze.

Szkolnictwo rolnicze.

Współczesny rozwój rolnictwa jako całości wiąże się zupełnie ściśle z szerzeniem wiedzy zawodowej oraz doświadczalnictwem rolniczem. Z tego powodu zarówno szkolnictwo rolnicze, jak i doświadczalnictwo, stanowią istotną część składową polityki agrarnej.

Na ziemiach polskich przed wojną względnie najlepiej była postawiona tylko sprawa wyższego szkolnictwa rolniczego. Mieliśmy wyższą szkołę Rolniczą w Warszawie, Studjum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Akademję Rolniczą w Dublanach. Młodzież nasza mogła więc zdobywać potrzebne jej wyższe wykształcenie rolnicze w kraju. Bez porównania gorzej przedstawiała się sprawa szkolnictwa średniego rolniczego. Mieliśmy kilka szkół średnich, z których tylko 2 były polskie, reszta albo niemieckie, albo rosyjskie, nieodpowiednio prowadzone.

Również niedobrze była postawiona sprawa niższego szkolnictwa rolniczego. Niższego szkolnictwa należy rozróżniać 2 rodzaje: szkoły poświęcone drobnej własności, oraz szkoły, kształcące niższych oficjalistów dla własności większej. Jako szkołę dla mniejszej własności mieliśmy i mamy zupełnie swoisty typ, nie spotykany w innych krajach; mianowicie jestto typ szkoły Pszczelina. Szkoła taka posiada małe gospodarstwo własne, posiada internat. Nauka w niej trwa 11 miesięcy, przyczem praca uczniów jest bardzo wytężona. Po 11-tu miesiącach uczeń wraca do swojej wsi, posiadając już pewną ilość wiadomości teoretycznych i praktycznych z zakresu rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. p. Szkoły typu Pszczelina istniały tylko w Kongresówce.

W Galicji mieliśmy szkoły niższe rolnicze, przeznaczone rzekomo dla mniejszej własności. Szkoły te miały kurs trzyletni i dlatego były dla tej własności zupełnie nieodpowiednie. Kształciły one częściowo niższych oficjalistów, częściowo zaś wychowańcy tych szkół imali się różnych zawodów, nic wspólnego z rolnictwem nie mających.

Pod b. Zaborem Pruskim, szkół rolniczych polskich nie mieliśmy. Istniały tam niemieckie szkoły, tak zwane zimowe. Kurs w takiej szkole trwa tylko 5 miesięcy zimowych, internatu niema, nauka jest tylko teoretyczna. Szkoła zimowa jestto typ szkoły, która powinna obsługiwać niewielki rejon, np. jeden powiat. Wtedy spełnia ona należycie swoje zadanie.

W dzielnicach wschodnich naszych mieliśmy kilkanaście niższych szkół rolniczych rosyjskich, dosyć różnorodnych typów.

Doświadczalnictwo na ziemiach polskich przed wojną było postawione dużo lepiej, niż szkolnictwo zawodowe rolnicze. Doświadczalnictwo potrzebne jest na to, ażeby dać rolnikowi gotowe niejako metody techniki rolniczej, aby dać rolnictwu całemu odpowiedź na pewne zagadnienia, często natury czysto teoretycznej, często natury praktycznej. Doświadczalnictwo.

Jak w organizacji szkolnictwa, tak i w doświadczalnictwie, możemy rozróżniać kilka typów zakładów. Pierwszego typu są to zakłady wielkie, obejmujące szerokie terytorja i wyposażone w wielkie środki. Są to, tak zwane, naukowe instytuty rolniczo doświadczalne. Taki instytut istniał przed wojną w Bydgoszczy. Obecnie drugi taki instytut istnieje w Puławach.

Drugim stopniem zakładów doświadczalnych są, tak zwane, rolnicze stacje doświadczalne. Są to już zakłady mniejsze, chociaż także wyposażone w środki potrzebne do badań naukowych. Główna praca tych stacji odbywa się jednakże nie w laboratorjach, lecz na polu doświadczalnem. Stacje doświadczalne były dosyć rozpowszechnione w Kongresówce, parę ich istniało pod b. Zaborem Pruskim, mieliśmy też wielką stację doświadczalną w Dublanach, drugą w Krakowie. Również kilka stacji doświadczalnych istniało na terenie Litwy i Białej Rusi, a także na Rusi. Oprócz stacji „rolniczych" istniały też stacje do badań specjalnych, jak np., stacja zootechniczna, stacja rybacka, obie w Kongresówce, stacja uprawy torfowisk w Mińsku Litewskim i inne.

Jako najniższy typ zakładów doświadczalnych działały u nas, tak zwane, pola doświadczalne, głównie na terenie Kongresówki. Były to zakłady mniejsze, których praca odbywała się niemal wyłącznie na polu doświadczalnem. Chodziło przy tej pracy o dawanie odpowiedzi na pytania natury czysto praktycznej, zazwyczaj natury lokalnej, chodziło także o pracę demonstracyjną i nauczającą.

Zarówno szkolnictwo rolnicze, jak i doświadczalnictwo, mogą być prowadzone albo za środki publiczne, albo też za środki częściowo publiczne, częściowo prywatne. Prawdopodobnie u nas ułoży się ten stosunek tak, że większe zakłady będą utrzymywane przez państwo, mniejsze zaś będą mogły być własnością związków komunalnych, lub organizacji zawodowych rolniczych, zaś będą mogły korzystać z zapomóg państwowych.

8. Towarzystwa rolnicze i związki rolników.

Towarzystwa Rolnicze są to organizacje zawodowe rolników. Jednym z ważniejszych ich celów jest obrona interesów zawodowych, pozatem zresztą poświęcają one dużo więcej czasu i środków na szeroko nieraz zakrojoną działalność w dziedzinie, że tak powiemy, społecznej polityki agrarnej, czyli społecznej akcji, zmierzającej do podnoszenia produkcji rolniczej. Jako normalny typ towarzystwa rolniczego w Polsce może być np. uważane Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem. Zorganizowane jest ono w ten sposób, że obejmuje cały kraj, to znaczy całą Kongresówkę. W centrum, czyli we właściwem Centralnem Towarzystwie, skupia się bardzo wielka ilość pracy. Niemało jednak pracy prowadzi się także przez, tak zwane, Towarzystwa Okręgowe, które są ściśle związane z Towarzystwem Centralnem. Podobne organizacje widzieliśmy w Galicji i częściowo na kresach wschodnich. Organizacje zawodowe rolników. Towarzystwa rolnicze.

A więc normalny typ naszego Towarzystwa Rolniczego jest to towarzystwo wielkie, obejmujące duży okręg. Takie towarzystwo prowadzi szeroką działalność w zakresie popierania hodowli zwierząt, w zakresie nauczania wędrownego, organizuje kursa dłuższe i krótsze, doświadczenia zbiorowe, zakłada stacje doświadczalne, częściowo także i szkoły rolnicze. Cechą charakterystyczną Centralnego Towarzystwa Rolniczego i częściowo towarzystw galicyjskich było to, że podejmowały one sporą

ilość pracy tej, która w innych warunkach wykonywana jest przez czynniki bardziej do tego powołane, jak państwo lub związki komunalne.

Kółka rolnicze.

Oprócz towarzystw rolniczych mieliśmy wszędzie na ziemiach polskich, tak zwane, kółka rolnicze. Kółko rolnicze, podobnie jak i towarzystwo rolnicze, jest zrzeszeniem dosyć luźnem, nie posiadającem charakteru przedsiębiorstwa gospodarczego. Kółko rolnicze ma okręg działania zazwyczaj bardzo niewielki i skupia w sobie głównie drobnych rolników. Jest ono więc organizacją drobnych rolników, na mały teren obliczoną, a zmierzającą do szerzenia wiedzy zawodowej między swymi członkami, do inicjowania niektórych przedsięwzięć, zakładania kooperatyw, prowadzenia małych doświadczeń polowych i t. p. Pozatem kółka rolnicze mogą zajmować się częściowo i działalnością gospodarczą, np. czynić wspólne zakupy dla członków, nieraz także zakładać formalne organizacje handlowe, np. znane sklepy kółek rolniczych i t. p. Kółka rolnicze łączą się w Polsce w organizacje, obejmujące zazwyczaj całą dzielnicę. Jako takie organizacje bywają tworzone albo odrębne związki, względnie towarzystwa, albo też kółka rolnicze mają swoją centralę w towarzystwie rolniczem. Np. w Galicji mamy Towarzystwo Kółek Rolniczych, niezależne od towarzystw rolniczych.[1]) Przeciwnie w Kongresówce większość kółek rolniczych należała do, tak zwanego, Wydziału Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego, który w r. 1918 przekształcony został na Związek Kółek Rolniczych. Związek ten pozostawał w ścisłej łączności z Centralnem Towarzystwem Rolniczem [2]). Pewna ilość kółek i tutaj zorganizowana była w osobne towarzystwo, tak zwane Towarzystwo Kółek Rolniczych imienia Staszica. W W. Ks. Poznańskiem mamy również Związek Kółek Rolniczych.

Inne organizacje.

Oprócz towarzystw rolniczych i kółek rolniczych istnieje cały szereg zrzeszeń o bardziej specjalnych zadaniach jak: towarzystwa ogrodnicze, towarzystwa ogrodniczo-pszczelarskie, towarzystwa leśnicze, towarzystwa hodowli koni i t. p. Z natury rzeczy mają one cele bardzo zwężone, przez co działalność ich jest stosunkowo mniejsza.

Pozatem ruch zrzeszeniowy w rolnictwie daje cały długi szereg asocjacji rolnych, które posiadają charakter nawpół kooperatywy, chociaż w ścisłem znaczeniu kooperatywami jeszcze nie są. Są to związki o charakterze już czysto gospodarczym. Więc dla wspólnego kierownictwa hodowlą zwierząt zarodowych organizowane są związki hodowlane, dla wspólnego utrzymywania specjalistów w dziedzinie żywienia krów mlecznych organizowane bywają związki kontroli obór i t. p. Zazwyczaj wszystkie takie organizacje są dosyć ściśle związane z towarzystwami rolniczemi albo podobnemi instytucjami zawodowemi. Towarzystwo Rolnicze występuje w charakterze inicjatora organizacji danych związków, roztacza częściowo nad nimi opiekę, aż wreszcie mogą owe związki zupełnie uwolnić się z pod wpływu swego towarzystwa rolniczego.

Rozwój zrzeszeń w poszczególnych dzielnicach.

W różnych naszych dzielnicach sprawa zrzeszeń rolniczych rozwijała się dosyć różnie. W Kongresówce, a raczej w ówczesnem Księstwie Warszawskiem, już w r. 1810 powstaje Towarzystwo Rolnicze, które zresztą trwa bardzo krótko. Znane jest powstałe znacznie później Towarzystwo Rolnicze Andrzeja Zamoyskiego, które trwało od r. 1858 do 1861, kiedy zostało rozwiązane przez Wielopolskiego. Po powstaniu sprawa tworzenia towarzystw rolniczych napotykała w Kongresówce na nieprzezwyciężony opór władz rosyjskich. Dopiero w r. 1890 udało się powołać do życia, tak zwaną, Sekcję Rolną przy Oddziale Warszawskim Rosyjskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu. Owa Sekcja Rolna stała się de facto samodzielnem towarzystwem rolniczem, które rozwinęło niemałą działalność. Później rząd rosyjski zaczął pozwalać na zakładanie towarzystw gubernjalnych, a w r. 1907 uzyskano wreszcie koncesję na założenie Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Przed wojną C. T. R. rozwinęło się już na instytucję wielkich rozmiarów, posiadało długi szereg pracowników płatnych, w skład jego wchodziło 38 towarzystw okręgowych.

W Galicji mamy 2 towarzystwa rolnicze centralne, mianowicie: Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie z siedzibą we Lwowie, oraz Towarzystwo Rolnicze Krakowskie. Oprócz tego istnieje Towarzystwo Kółek Rolniczych. Towarzystwo Gospodarskie rozciąga swą działalność na Galicję Wschodnią, założone zostało w r. 1845, w r. 1913 liczyło 32 „oddziały“, czyli towarzystwa okręgowe i 5773 członków.

---

1) Dzisiaj zlało się ono już z Krakowskiem T-wem rolniczem, przyczem powstało t. zw. Małopolskie T-wo rolnicze.

2) Ostatnio zapadła uchwała na walnem zebraniu Związku oddzielenia tej instytucji od Centralnego T-wa Rolniczego (kwiecień 1920).

Towarzystwo Rolnicze Krakowskie rozciąga swą działalność na Galicję Zachodnią. Również zostało założone w r. 1845, w r. 1913 liczyło 4727 członków, w skład jego zaś wchodziły 23 towarzystwa okręgowe.

Towarzystwo Kółek Rolniczych działa od r. 1882, rozciąga ono swoją działalność na całą Galicję. W r. 1913 należało doń 2099 Kółek Rolniczych.

Pozatem w Zaborze Austrjackim pracuje jeszcze Towarzystwo Rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego.

Na Litwie i na Białej Rusi istniała dążność do stworzenia jednego wielkiego towarzystwa rolniczego na kraj cały, na wzór C. T. R. w Królestwie Polskiem. Rząd rosyjski sprzeciwiał się temu. Wobec tego istniały tylko towarzystwa gubernjalne, albo też jeszcze mniejsze. Niektóre z towarzystw gubernjalnych zdołały rozwinąć się tam względnie pomyślnie, odgrywały rolę dla swojej gubernji towarzystw centralnych i posiadały towarzystwa powiatowe jako filjalne. Najbardziej energiczną działalność i najlepszą organizację wykazywało Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze, największy okręg działania zaś miało Towarzystwo Rolnicze Mińskie. Wojna obecna wszystkie niemal Towarzystwa Rolnicze naszych ziem wschodnich zdruzgotała.

W dzielnicach b. Zaboru Pruskiego Kółka Rolnicze rozwijały się w sposób podobny, jek i w poprzednio omawianych dzielnicach, a nawet, mówiąc ściślej, kółka rolnicze b. Zaboru Pruskiego pierwsze się rozwinęły i były przykładem dla innych dzielnic. Natomiast sprawa towarzystw rolniczych przybrała tam zupełnie inny obrót, gdyż rząd pruski powołał do życia przymusowe związki rolnicze, tak zwane Izby Rolnicze. W skład Izby Rolniczej wchodzą rolnicy danej prowincji, opłacający pewne minimum podatku gruntowego. Izba Rolnicza jest instytucją publiczną, posiadającą prawo nakładania podatku na swoich członków. Przez to Izba jednoczy wszystkich rolników danej prowincji, ma też poważne środki ze źródeł podatkowych. Większość prac, które podejmowało dajmy na to, na terenie Kongresówki C. T. R. w dzielnicach b. Zaboru Pruskiego prowadziły Izby Rolnicze. Poza własnymi funduszami, posługiwały się częściowo także i funduszami, płynącymi z subsydjów rządowych, i częściowo z subsydjów związków komunalnych.

Wobec istnienia Izb Rolniczych towarzystwa rolnicze w b. Zaborze Pruskim wykazywały działalność dosyć jednostronną. Były to, w ścisłem znaczeniu tego słowa, towarzystwa rolników, które mogły organizować odczyty, zjazdy i t. p., natomiast akcji wymagającej większych środków nie prowadziły wcale.

Wszystkie nasze towarzystwa rolnicze, z wyjątkiem towarzystw rolniczych z dzielnicy pruskiej, zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną, korzystały z wydatnych zapomóg państwowych. Podczas wojny na terenie Kongresówki C. T. R. nie miało żadnych subwencji państwowych, zaś towarzystwa rolnicze okręgowe zaczęły zdobywać sobie fundusze od sejmików powiatowych, częściowo sejmiki dawały także fundusze i na C. T. R. O ile więc poprzednio wszystkie fundusze z zapomóg płynęły do C. T. R., albo przez C. T. R., o tyle podczas wojny sytuacja zmieniła się na korzyść towarzystw okręgowych. Wpływ tego był bardzo zbawienny. Mianowicie nastąpiła znaczna decentralizacja pracy, uniezależnienie się towarzystw okręgowych, a przez to i rozwój inicjatywy na prowincji, nietylko w centrum w Warszawie. Obecnie znowu znaczna ilość funduszów państwowych płynie do C. T. R., bądźcobądź jednak towarzystwa rolnicze okręgowe mają w sumie fundusze poważniejsze, i przez to rola ich nie może już upaść. Przypuszczać należy, że, za przykładem Kongresówki, pójdzie i Galicja i może częściowo inne dzielnice, w tem znaczeniu, że towarzystwa rolnicze okręgowe uzyskają od związków komunalnych większe fundusze i przez to nastąpi decentralizacja w pracy, o której mowa.

Chwila obecna wprowadza także i inną zmianę w naszych towarzystwach rolniczych. Mianowicie cały szereg prac, prowadzonych przez te towarzystwa, zwłaszcza przez C. T. R. w Królestwie Polskiem przechodzi do Ministerjum Rolnictwa, albo też do związków komunalnych. To do pewnego stopnia zwęża działalność towarzystw rolniczych, wpływa natomiast na intensywniejsze prowadzenie pracy w pozostałych dziedzinach. W ten sposób przechodzimy do normalnej organizacji towarzystw rolniczych.

Wspomnieć wreszcie na zakończenie wypada, że istnieje projekt powołania do życia przymusowych związków zawodowych rolników, na wzór pruskich Izb Rolniczych.

ZAKOŃCZENIE.

Układ stosunków rolniczych oraz struktura zbiorowa produkcji rolniczej, którą staraliśmy się przedstawić w zarysie niniejszym, zapewne pod wpływem reformy agrarnej ulegnie dosyć radykalnemu przekształceniu. Reforma agrarna, jak wiadomo, ma polegać na częściowej likwidacji gospodarstw większej własności, zaś na stworzeniu całego szeregu gospodarstw mniejszej własności. Słowem, reforma agrarna ma zmierzać do uzdrowienia stosunków gospodarstw mniejszych, kosztem gospodarstw większych. O ile tak pojęta reforma agrarna zostanie w całej rozciągłości przeprowadzona, nastąpi, rzecz jasna, przekształcenie całego ustroju zbiorowego produkcji rolniczej. Polska stałaby się krajem przeważnie gospodarstw chłopskich. Z tego powodu dziedziny pracy, które obsługują głównie gospodarstwa włościańskie, a więc: ruch współdzielczy, nauczanie wędrowne, cały szereg zabiegów państwowej polityki agrarnej i t. p., nabiorą jeszcze większego znaczenia, niż dotychczas. O ile więc we wstępie zaznaczyliśmy, że produkcja rolnicza ma częściowo tendencję do kształtowania się w ten sposób, że część aktów produkcji odrywa się niejako od gospodarstwa i wykonywana bywa przez kooperatywy, względnie czynniki jeszcze bardziej nie stanowiące części składowych gospodarstw, to obecnie podkreślić należy, że ta część produkcji nabierze pod wpływem reformy agrarnej dużo większego znaczenia, niż dotychczas. I, o ile reforma agrarna nie ma doprowadzić do obniżenia kultury rolnej, musi ona bezwarunkowo być związana z bardzo daleko idącym rozwojem działalności społecznej i państwowej, o którą tu chodzi. Uogólnienia.

III.

Rozwój warstwy robotniczej pod wpływem rozwoju produkcji.

A. Wskazania socjologiczne i historyczne.

1. Zawiązki pracy przemysłowej w organizasji społecznej.

Zamierzchłe dzieje.

W każdej fazie bytu ludzkiego, a więc w każdej formie kultury, istnieć musiały zawiązki pracy, którą dziś nazywamy przemysłem. Przerabianie darów przyrody na dobra użytkowe, na dobra, potrzebne człowiekowi do jego celów gospodarczych, narzucała sama konieczność podtrzymywania życia, czyli naturalny instynkt samozachowania. Pierwszą i najnieodzowniejszą pracą były pierwotne formy produkcji: myślistwo, rybołóstwo, pasterstwo. Formy te niewątpliwie odrazu połączone zostały z pracą na potrzeby budowania sobie szałasów i chat, na wyrabianie odzieży oraz tworzenia nieodzownych narzędzi, nprz. broni, sideł, rydla i t. p. Samo się przez się rozumie, że najpierw przejawia się praca robotnika, produkującego na własne potrzeby, oczywiście zarazem na potrzeby rodu, klanu, szczepu, a dopiero znacznie później — produkcja ściśle zawodowa, oparta na wymianie handlowej. W ustroju bytu pierwotnego — a i długo jeszcze w organizacjach gospodarczych przy rozwijającej się już kulturze — rzemiosło i na ogół te czy inne formy pracy przemysłowej były gospodarstwem naturalnem, karmiącem potrzeby pewnej zamkniętej w sobie jednostki ekonomicznej. Dopiero postęp społeczno-gospodarczy rozbudził zamianę, która poprzedzona została przez rozwój rękodzieł, a która nawzajem podnosiła i rozgałęziała pracę produkcyjną.

Podział rozwoju gospodarczego na okresy.

Zazwyczaj dzieli się epoki stopniowego rozwoju gospodarstwa na 5 następujących okresów:

1) Pierwszy okres — to gospodarstwo rodowe, w którem robotnik jest bądź członkiem całej organizacji, bądź niewolnikiem, nie otrzymującym jednak płacy zarobkowej, lecz takie czy inne środki do życia. W tej organizacji produkcja starczy jedynie na wewnętrzne potrzeby zbiorowej jednostki gospodarczej, a jeśli są nadmiary, nie ceni się ich, lecz podświadomie gromadzi i zużywa wówczas, gdy wynurza się nowa potrzeba.

2) Okres następny — to gospodarstwo domowe, które zamienia już część swoich wytworów z sąsiedniemi gospodarstwami na inne wytwory, przyczem warunki bytu robotnika nieznacznym ulegają zmianom. Robotnik jest bądź równorzędnym członkiem organizacji gospodarczej, bądź niewolnikiem, bądź też chłopem pańszczyźnianym.

3) Dalszy okres — to wydoskonalone gospodarstwo domowo-naturalne, korzystające już w części z opłaconej pracy robotnika, który nabiera fachowych uzdolnień i wynajmowany bywa do tej czy innej produkcji. W tym ustroju uwydatniają się nowe formy pracy. Są one oparte bądź na najmie ze strony samodzielnych jednostek gospodarczych, bądź na takiej produkcji, w której robotnik wyrabiać zaczyna wytwory z własnych materjałów i staje się rzemieślnikiem w zawiązku, a nawet niekiedy przedsiębiorcą, korzystającym z pracy innych sił robotniczych i produkuje na targ. Ewolucja ta jest rezultatem procesu ulepszającej się produkcji. W poszczególnych gospodarstwach powstaje nietylko nadmiar niektórych wytworów i przejawia się ocena ich wartości oraz zdolność wymiany na wytwory innych gospodarstw, ale rodzi się fachowa umiejętność pewnych rzemiosł, które

wyodrębniają się, jako stałe zatrudnienia i kunszty. Ludzie, wyszkoleni w tej pracy, zawdzięczają temu wyzwolenie swoje i samoistność gospodarczą. I oto w jednych wypadkach wynajmują się jako fachowi rzemieślnicy innym gospodarstwom, pobierając wynagrodzenie za wykonanie wytworów, w innych zaś, rzadszych (gdy proces produkcji bardziej się różniczkuje) zawierają już umowy o wykonanie przedmiotów z własnych materjałów i wtedy osiągają zysk zarówno z pracy, jak wynagrodzenie za zabiegi około zakupu materjałów i za całą przedsiębiorczość. Obie te formy są poprzedniczkami cechowego ustroju rzemieślniczego. Pierwsza, która może być nazwana pracą na wynajem (Niemcy nazywają ją „Lohnwerk"), jest zarazem poprzedniczką wolnej pracy najemnej, czemu kładzie później tamę ustrój cechowy w interesie przywileju rzemieślniczego. Druga forma, która może być nazwana pracą za cenę towaru (Niemcy nazywają ją „Preiswerk"), jest w ściślejszem znaczeniu zaczątkiem przedsiębiorstwa rzemieślniczego i produkcji na targ.

Obie formy tworzą nową ewolucję dawnej produkcji domowej, która tym sposobem stopniowo się rozkłada.

4) Okres czwarty — to ustrój cechowo-rzemieślniczy, przejawiający się tak samo już w starożytności, jak w średniowieczu i później aż do czasów kapitalizmu, i w swojej szczątkowej postaci podotąd istniejący. O tym ustroju wypadnie nam obszerniej mówić w dalszym ciągu. Tu należy stwierdzić, że ukazuje się on wtedy, gdy przemysł nabiera mocniejszej władzy gospodarczej, zarówno przez swoją zdolność fachową, jak przez swe znaczenie społeczne. Rozwojowi tej władzy towarzyszy wzrost miast i wpływ kulturalny mieszczaństwa. Osadnictwo miejskie staje się, z jednej strony, rezultatem podziału pracy, z drugiej zaś, motorem dalszego różnicowania się podziału, w którym rzemiosło, rękodzieło (manufaktura) oraz przemysł w zawiązku wzrastają jako silne organizacje. Dawny robotnik zostaje niekiedy przedsiębiorcą, lecz na wsi utrzymuje się najemnictwo pracy, acz w formach szczególnych.

Od XVI i XVII wieku przejawia się w różnych krajach merkantylizm, który obala cechy i pobudza do rozwoju przemysłu, opartego na monopolach państwa i uprzywilejowanych manufakturach. Wówczas we Francji przymusowo spędzano na roboty włościan oraz ludzi, pozbawionych zajęcia, między innemi kobiety a nawet dzieci od lat 10-ciu. W Anglji w wieku XVI, skoro znaczna część włościan wyzwoliła się, a rozwinął się handel i przemysł, korona z parlamentem wydawały statuty robotnicze. Istniała rzekomo opieka nad robotnikiem, ale wyznaczano też kary surowe za porzucanie zajęcia. Przynaglano robotników do stałej pracy i przeszkadzano wędrówkom. Państwo przywłaszczyło sobie prawo kontroli nad pracą (którą regulowały przedtem cechy). Opiekowano się jednak właściwie posiadaczami ziemskimi, kupcami i przedsiębiorstwami przemysłowemi, aby praca w manufakturach się mnożyła. Kto nie posiadał dochodu, przynajmniej 40 szylingów, lub przedsiębiorstwa, dającego 10 funt. ster. zysku, musiał pracować przymusowo. Fatalne warunki pracy dzieci i kobiet utrzymały się w Anglji, osobliwie zaś w Szkocji, do początku XIX wieku, o czem świadczy choćby działalność Roberta Owena, który pierwszy na tę nędzę w fabrykach zwrócił uwagę. W Prusach Fryderyk II, jakkolwiek wydał rozkaz, by znieść niewolę chłopską, przy tworzeniu manufaktur posiłkował się i pozwalał innym posiłkować się taką pracą przymusową.

5) Ostatnią wreszcie fazą rozwoju produkcji jest przemysł kapitalistyczny, na którym opiera się współczesny ustrój gospodarczy. Przemysł w tej fazie uwarunkowany jest posiadaniem przez przedsiębiorcę kapitału pieniężnego i drogich narzędzi pracy, oraz korzystaniem wyłącznie z najemnej pracy robotnika. Ustrój ten powstaje wraz z rozwojem nowych sił gospodarczych, którym potęgę zdobywczą nadają odkrycia i wynalazki techniki, rozrost i szybkość udoskonalonej komunikacji, oraz handel światowy, wymieniający produkty i wytwory wszystkich narodów. Klasa robotnicza w tym ustroju staje się najemnym proletarjatem, zrazu bezwzględnie uciskanym przez przewagę kapitału, a potem walczącym o swoje prawa i o swój udział w wynikach produkcji.

Rozpatrując ustroje wytwórczości pod kątem widzenia ogólnego procesu ewolucji ekonomicznej, można jeszcze podzielić urządzenia te na trzy fazy: na gospodarstwo naturalne, ściśle pieniężne oraz kredytowe. Pierwsze zamienia towar na towar, drugie towar na pieniądze, trzecie posiłkuje się w znacznej mierze kredytem, t. j. odracza w wielu wypadkach zapłatę za towar sprzedany. Te kolejne urządzenia mają również związek z formowaniem się warstwy robotniczej, która w pierwszej i drugiej fazie, acz żyje w nędzy, niekiedy wyzwala się i tworzy samodzielne stany robotnika i rękodzielnika, a w trzeciej (wymagającej znacznych zasobów pieniężnych dla sprawnego gospodarowania) warstwa robotnicza prawie całkowicie się proletaryzuje.

Możnaby jeszcze podzielić historję ekonomiczną na trzy inne okresy podług wywodów Karola Büchera [1]), który ustalił następującą klasyfikację:

1) Okres gospodarstwa domowego (Hauswirthschaft), utrzymującego się z własnych produktów, nie stosującego wymiany i spożywającego wszystko, co wytwarza.

2) Okres gospodarstwa miejskiego, w którem wymiana ogranicza się do stosunkowo nielicznych odbiorców, spożywających dobra nabyte, bez ustępowania ich komukolwiek, przyczem towary przechodzą bezpośrednio od wytwórcy do spożywcy.

3) Okres gospodarstwa narodowego, mającego na celu wytwarzanie i odbyt towarów, przyczem sam towar przechodzi przez cały szereg gospodarstw, zanim staje się przedmiotem spożycia.

Słusznie zarzuca temu podziałowi M. M. Kowalewski [2]), że pomija on gospodarstwo rodu, gminy wiejskiej i feudalnej włości, w których panuje już forma wytwarzania na szerszą wymianę i na obieg towarów. Historja nie wyklucza też możliwości współistnienia gospodarstwa domowego z gospodarstwem miejskiem, a nawet po części narodowem. Błędem byłoby mniemać, że w starożytności gospodarstwo spoczywało wyłącznie na pracy domowej i na przymusie robotnika, co już wyżej wykazaliśmy. Nie można do całej starożytności zastosować słów Petronjusza i Warrona, że „omnia domi nascuntur", t. j. że wszystko rodziło się w domu, a więc, że nie było potrzeby kupna, z czego zarazem wynikałoby, że „domi" robotnik przymusowo pracował jako niewolnik. Już Tucydydes opowiada o wolnych chłopach Peloponezu, uprawiających własne grunta i wytwarzających u siebie różne produkty. W państwie Faraonów w Egipcie, u Asyryjczyków, Fenicjan, Żydów, w greckich kolonjach Azji, w Sparcie i Attyce istniał kupiec i istniał rzemieślnik, którzy wyzwalali się z ludu roboczego. Za Homera jest już w Grecji robotnik przemysłowy, którego nazywa on „Demiourgos", a który wynajmował się za płacę zarobkową. Są to, jak widać z „Iljady", garncarze, robotnicy wyrobów z drzewa, z metali i ze skór. Rzemiosła te najpierw się usamodzielniły. Potem w Grecji, szczególnie zaś w Attyce i na Krecie, rozszerza się przemysł i powstaje wolny robotnik, lepiej ukwalifikowany, którego nazywają „Technites", w odróżnieniu od wyrobników („Banausoi"). Tych ostatnich odróżnia Arystoteles od niewolnika, a więc i oni mieli pewną samodzielność gospodarczą, podobnie bowiem, jak poprzednio „Demiourgos", służą za opłatą wszystkim, gdy niewolnik przykuty jest do warsztatu swego pana. Nie zmienia tego faktu, że w arystokratycznych republikach Grecji przeważała forma roboty niewolniczej. W Rzymie występuje bardzo wyraźnie praca rzemieślnika na najem, przypominająca nowoczesną pracę chałupniczą, choć przejawia się tu także rękodzielnictwo na obstalunek za cenę towaru. W „familia rustica" w Rzymie pracują liczni niewolnicy jako młynarze, piekarze, kucharze kowale, cieśle, wypalacze wapna, tkacze, krawcy. Ale w „familia urbana" (w rodzinie miejskiego osadnictwa) ukazuje się robotnik wolny, często już wysoko ukwalifikowany i nazywany „artifex" (artysta).

Występuje on czasem jako samodzielny przedsiębiorca. W czasie upadku monarchji rzymskiej powstają na nowo ogromne gospodarstwa rolne (zwane „massae"), które zniosły pracę swobodną. Lecz nawet wtedy można było znaleść oazy niezależnych gmin z wolną produkcją robotniczą. Niewolnictwo wzmaga się jednak znowu w miarę niszczących wojen, które dziesiątkują ludność i pustoszą latyfundja rolne.

W średniowieczu z pewnemi zróżniczkowaniami powtarza się ten sam rozwój. Przejawia się tu najpierw wiejskie gospodarstwo naturalne, w którem robotnik jest po większej części niewolnikiem. Później wyzwala się on, gdy produkcję domową przekształca się na pracę wyszkoloną i użyteczną w innych sąsiednich gospodarstwach. W dalszym rozwoju powstaje gospodarstwo miejskie, prowadzące produkcję i wymianę na rzecz ograniczonego koła odbiorców. Tu już robotnik i rzemieślnik pracuje zarówno na najem, jak za umówioną cenę za towar („Preiswerk"). A wieki średnie znają także wymianę międzynarodową i szerszy obieg dóbr. Gospodarstwo ekonomiczne Wenecji, Genui, Katalonji, Holandji jest już ustrojem pieniężno-kredytowym, w którym ukazuje się praca robotnika przedsiębiorcy a zarazem i najemna, tedy praca zarobkowa. W tych wszystkich ustrojach widzimy wyzwalanie się robotnika fachowego, pracującego na własną odpowiedzialność, bądź wtedy gdy sprze-

---

1) Karol Bücher „Die Entstehung der Volkswirtschaft".

2) M. M. Kowalewski „Rozwój stosunków ekonomicznych w zachodniej Europie" (tłomaczenie polskie, Warszawa r. 1902).

daje swój wysiłek pracy, bądź gdy przyjmuje zamówienia na towar za cenę całości. Tak samo w epoce starożytnej, jak w średniowieczu, istnieje na ogół reguła, że ilość niewolników i chłopów pańszczyźnianych zmniejsza się, kiedy właściciel widzi dla siebie korzyść w tem, aby nadawać wolność pracownikom i aby odstępować im ziemię w czynsz wieczysty. Gdy skutkiem tego ogranicza się pracę niewolną, przymusową, wyzwala to nietylko chłopa-robotnika, lecz i robotnika-rzemieślnika. Płaca zarobkowa, jako wynagrodzenie za pracę producenta czynnego, zależna od wolnej gry podaży i popytu, wchodzi w powszechny zwyczaj dopiero po upadku cechów. W długim wszakże okresie, poprzedzającym cechy, jak to trafnie wywodzi M. M. Kowalewski, ekonomiczna ewolucja przedstawia właściwie dwie główne epoki:

1) epokę gospodarstwa, obliczonego na zaspokojenie miejscowego popytu i na bezpośrednie spożycie oraz

2) epokę gospodarstwa zamiennego.

Każda z tych epok dzieli się na okresy, różniące się między sobą stopniem upowszechnienia zamiany, odpowiednio do większej gęstości zaludnienia. Inne fazy są tylko pośrednie, przejściowe, wiodące ku bardziej złożonym kształtom gospodarstwa.

Tworzenie się zróżniczkowanego rzemiosła.

Nastręcza się jeszcze pytanie, w jakiej kolei ewolucyjnej powstały wśród rozwoju kulturalnego mniej więcej wyspecjalizowane prace produkcyjne, odpowiadające późniejszym rzemiosłom i przemysłom. Gdyby iść za wskazówką Platona, zawartą w jego traktacie „O państwie", należałoby uznać, że pierwszemi samodzielnemi rzemiosłami były zajęcia: rolnika, kopacza i tkacza, poczem ukazują się rzemiosła cieśli i kowala. Jakkolwiek jest to raczej spekulacja filozoficzna Platona, niż rezultat dokładnego badania rozwoju rzemiosł nawet tylko w Attyce, w domniemaniu tem zawiera się cząstka prawdy. Niewątpliwie rzemiosła powstają w łączności z udoskonalaniem się rolnictwa we włości gminnej, a potem w gospodarstwie miejskiem. Na ogół jednak kolejności nie można ściśle określić. Zależy ona od różnych przejawów życia w danej gromadzie ludzkiej, a tak samo od jej przemyślności, jak od współżycia z innemi gromadami, rozwijającemi się samorzutnie w odrębnych warunkach. Są wszelako pewne rzemiosła, które na początku kultury ludzkiej wszędzie występują jako szczególny rodzaj umiejętności. Do takich należy rzemiosło kowala. Lecz nie wszędzie jest on rzemieślnikiem tubylczym. Fr. Lenormant [1]), archeolog, podróżnik francuski, wyjaśnia, że było to rzemiosło pochodzenia turańskiego i że przeszło najpierw do innych narodów wschodnich. U Żydów, za króla Saula, kowal był zawsze przybyszem. Do Rzymu rzemiosło to przeszło od Scytów, którzy podobno również należeli do rodziny turańskiej. Narody południowo-germańskie sprowadzały sobie kowali, jako zakupionych niewolników. Wcześniej od kowala ukazuje się robotnik drzewny, o którym wspomina już indyjska Veda (na 900 lat przed Chrystusem). W „Iljadzie" Homera spotykamy, jak zaznaczyliśmy, kowala obok innych rzemieślników. Garbowanie skór oraz tkactwo było w Grecji i Rzymie, a potem długo jeszcze w średniowieczu, powszechnem zajęciem gospodarstwa domowego.

Powstawanie zajęć przemysłowych w dawnej Polsce.

Nam narzuca się przedewszystkiem pytanie, jak powstawały rzemiosła w Polsce. Owóż w dawnej Polsce, podobnie jak wszędzie indziej, podczas formowania się pierwszych państw, nastąpiło rozszczepienie się społeczeństwa na stany pod wpływem podziału zarządu. Król miał przy sobie dostojników, administrujących sprawami państwa, oraz straż przyboczną z rycerstwa, które już za Mieszka I tworzyło 3.000 ludzi. Na utrzymanie dworu królewskiego, urzędników i rycerstwa pełnili posługi i składali daniny niewolnicy i kmiecie, których praca i daniny stanowiły także uposażenie duchowieństwa. Za Bolesława Krzywoustego znajdowało się w Polsce około 200.000 ludności, z czego 20.000 należało do klasy rycerskiej. Niewolnicy, kmiecie i chłopi obejmowali więc $^{9}/_{10}$ ludności. Wśród nich odrazu przejawiają się różne odmiany pracy, które uznać można poniekąd za rzemiosła. Wskazują to same nazwy, nadawane robotnikom i kmieciom wolnym. Niewolnicy, pochodzący głównie z jeńców wojennych, stawali się własnością zarówno monarchy jak urzędników i rycerzy. Używano ich potem do posług i do odrębnych zajęć. Wypiekali chleb (piekary), przyrządzali i gotowali dla załogi rycerskiej potrawy (kuchary), łowili zwierzynę (łowcy, strzelcy, sokolniki, psary), dostarczali ryb (rybaki), paśli konie (kobylniki, koniary) i bydło (skotniki, oborniki), wyrabiali

---

1) Fr. Lenormant. „Les origines de l'histoire d'après la Bible et les Traditions des peuples orientaux". (1880—82).

naczynia (łagiewniki), szczyty (szczyniki), żerdzie do oszczepów (żyrdniki), groty (grotniki)[1]. Niewolnicy nie mogli bez pozwolenia właściciela przenosić się z miejsca na miejsce i musieli spełniać posługi oraz prace dla swoich tylko panów. Ale już w tym ustroju urabiały się odrazu samodzielne zajęcia, rozwijające się później jako rzemiosła i pozwalające po części wyzwalać się robotnikowi jako fachowcowi. Kmiecie byli wolni osobiście. Z gruntów i pastwisk składali na rzecz skarbu królewskiego daniny i pełnili posługi publiczne. Zarazem jednak było ich obowiązkiem budowanie i naprawianie grodów i mostów. Z tego wynikała konieczność przyswajania sobie rzemiosła budowlanego, ciesielskiego, kowalskiego i t. p. To też już przed upadkiem władzy monarchicznej w Polsce cała ludność nieszlachecka przybiera różne nazwy od zajęć. Kmieciami niewolnymi („servi adscripti") zwano ludzi, którym nadana była ziemia pod warunkiem pełnienia posług osobistych i nie opuszczania dóbr pańskich. Zależnie od gatunku pracy nazywali się: świątnikami, rybakami, łowczymi, koniarzami, bartnikami, kowalami, cieślami, bednarzami, piekarzami i t. p.[2]) Wśród nich występują na pierwszy plan cieśle, bednarze, kowale, piekarze i t. p. Wyzwolenie zależało od pana, a było niewątpliwie w związku z użytecznością pracy chłopa, a więc i z pracą rzemieślnika, którego poszukiwały różne nowotworzące się gospodarstwa wiejskie, tembardziej zaś powstające grody.

Już w w. XII rozwinęło się rzemiosło, które miało widocznie w miastach formy poniekąd samodzielne. skoro geograf i podróżnik sycylijski, Edrusi, opisując miasta polskie, wyraża się o nich, że są zamieszkałe „przez dobrych rzemieślników". Lecz warunki bytu pierwszych rzemieślników nie były pomyślne, gdyż żadnemu mieszczaninowi, a więc i rzemieślnikowi, zależnemu od pana, nie wolno było zmieniać miejsc zamieszkania, opuszczać miasta, ani budować domu — bez pozwolenia „pana". Swobody mieszczanom i wykonawcom rzemiosł nadało dopiero prawo magdeburskie i chełmińskie, co sprawiło, że Niemcy przybywali do miast i obejmowali przodującą rolę w rzemiosłach. Za Kazimierza Wielkiego i Żydzi zatrudniać się poczęli rzemiosłami — krawiectwem, pasamonictwem, kuśnierstwem, czapnictwem. Później dopływali i inni cudzoziemcy — Włosi, Francuzi, którzy jęli się handlu i kunsztów.

Gdy formowały się grody i osiedla miejskie, miasta, które się rządziły prawem niemieckiem (magdeburskiem i chełmińskiem), dawały wolność rzemieślnikom. Ci, zrazu byli wprawdzie w przeważnej części przybyszami niemieckimi, zasilali ich jednak w pokaźnej mierze dawni niewolnicy i kmiecie adskrypcjowani, lecz już wyzwoleni. Rzemieślnicy organizowali się, począwszy od wieku XIII, w cechy, które pod przewodnictwem mistrzów decydowały o wyrobie towarów, o cenach i o dopuszczeniu do pracy robotników (czeladzi i knechtów).

Jak w szczególności kształtował się rozwój pracy robotniczej w Polsce, wyjaśniamy w dalszym ciągu. Tu należy stwierdzić, że Polska na ogół przechodziła w dawnych czasach przez ten sam rozwój tworzenia się warstwy robotników, co inne narody.

2. Utrwalanie się przemysłu i rzemiosł w Polsce.

Początki przemysłów samodzielnych.

Przemysł, przeważnie związany z rolnictwem, lecz tworzący już formy poniekąd samodzielnego rękodzieła, przejawiać się zaczyna za czasów Kazimierza Wielkiego, a wzmaga się za Jagiełły wraz z opieką państwa nad losem włościan, handlem, urządzeniami rzek i spławów, regulowaniem gościńców tudzież odbywaniem jarmarków. Obok uprawy zboża powstaje uprawa chmielu, znajdująca odbyt w browarach, rozwija się industrja leśna, ukazują się wraz z postępami górnictwa fryszerki i kuźnie. Jako ściśle przemysłowe i przetwórcze zajęcie wysuwa się wyrób płótna i sukna. Istniejące podówczas w Krakowie i w Wrocławiu sukiennice i szmathuzy („Schmetterhaus", pomieszczenia, gdzie sprzedawano płótno), świadczą, iż przemysł sukienny i płócienny w postaci powszechnych rękodzieł rozwinął się najpierw. Zrazu było to zajęcie, połączone bezpośrednio z pracą domową w gospodarstwie rolnem. Że takie płóciennictwo należało do zajęć bardzo dawnych, o tem świadczą nazwy różnych miejscowości, pochodzące od tej pracy. Mnóstwo wsi i osad, bodaj najstarszych w Wielkopolsce, nosi nazwy: Linnów, Konopki, Konopnica, Krosno, Krośniewice, Tkaczew, Blichowo, Zgrze-

1) Władysław Smoleński „Dzieje narodu polskiego".
2) Jak wyżej.

bichy i t. p. Płótno żaglowe we Włoszech i Niemczech długo też nosiło ślad pochodzenia polskiego, gdyż Włosi nazywali je „Polacco", a Niemcy „Polakenleinwand". Jerzy Samuel Bandtkie [1]) wywodzi, że: „od płatu, od płótna zdają się oczywiście pochodzić słowa: zapłata, płacić, przędziwo bowiem lniane i konopne, tak, jak w Islandji wełniana przędza, były dawną Słowian własnością, a jak grubem suknem W a d m a l płacą Islandczykowie i teraz w niedostatku monety, tak płótnem dawniej płacili Słowianie tam, gdzie nie płacili futrami". Bandtkie twierdzi, że tkactwo płócien było między Słowianami, a więc i wśród Polaków tak starożytne, iż od nich dopiero Niemcy nauczyli się tego rzemiosła. Domniemania Bandtkiego mogą być poniekąd dowolne, to wszakże jest pewne, że rzemiosło tkackie od najdawniejszych czasów szeroko było u nas rozwinięte. W wolnych wsiach, zakładanych na prawie polskiem, ludność obok pracy rolnej również trudniła się przędzarstwem, tkactwem, wybielaniem płótna i wyrobem samodziałów wełnianych. W ciągu trzech wieków między XIV a XVI powstają już bardzo liczne blechy płótna w całym szeregu wsi, osad i miasteczek jak: w Dobczycach, Żmigrodzie, Sączu, Nowym Targu, Myślenicach, Staszowie, Kątach, Opatowie i t. p. W dobrach duchownych i szlacheckich wyrabiano również płótno pod kierunkiem księży i dziedziców, zapędzających do tej pracy głównie kobiety, biegłe w tkactwie i blicharstwie, Co się tyczy sukiennictwa, to było ono jakby zawiązkiem całej industrji polskiej. Między innymi ziemia Wschowska stała się istotnem gniazdem sukiennictwa w Polsce. Liczne były nadania przez Kazimierza Jagiellończyka w wieku XV różnym sukiennicom, które korzystały z wyłącznego prawa zakupywania wełny w okolicy przyległej. Takie nadania otrzymały sukiennice Kościańskie, Opalenieckie, Bojanowskie, Wieluńskie, Kępińskie i t. p. Znaczny handel suknem, którym już wcześniej, bo od XIV wieku, Polska się trudniła i który wywoływał zatargi ze związkiem hanzeatyckim, świadczy także o rozwoju tego przemysłu. W r. 1384, za wdaniem się mistrza krzyżackiego, stanęła umowa, że odtąd sukno polskie w konkurencji z Niderlandzkiem sprzedawana będzie w Wielkim Nowgorodzie, co przedtem było zabraniane.

Formowanie się warstwy robotniczej.

Organizacja przemysłowa w zakresie sukiennictwa jakoteż innych rękodzieł dostawała się pod zarząd cechów już od XIV wieku, głównie zaś od XV. Wtedy stosunek robotników do przedsiębiorstwa oparty został na ustroju cechowym. Wcześniej zaś stan robotniczy formował się na podstawie bądź pracy pańszczyźnianej dodatkowej, bądź też przez stopniowe wyzwalanie się robotników, dzięki ich wydoskonalaniu się w rzemiośle. Gdy organizacja cechowa wzięła górę, przemysł opanowali głównie Niemcy w miastach, rządzących się prawem magdeburskiem i chełmińskiem. W wieku XVI, kiedy pokój zapanował, szlachta poczęła się sama troskliwiej zatrudniać korzystnem podówczas rolnictwem. Wtedy postanowiono zapewnić sobie pracę chłopów i przytwierdzić ich do dóbr rycerzy. Kolonizacja Rusi dawała włościanom możność emigrowania. Zapadają tedy na sejmach postanowienia, pozwalające dziedzicom ścigać zbiegłych. Umacnia się skutkiem tego pańszczyzna zamiast dawnego czynszu. Szlachta zamyka się w wyłączności przywilejów i odgradza się od miast, wyjednywując sobie prawo przywozu towarów z zagranicy. Po części zaś zapędza znów swoich chłopów poddanych do robót rzemieślniczych i do przemysłów, które sama prowadzi. Powściąga to rozwój zawodowego przemysłu i formowanie się warstwy robotniczej. A dzieję się to w okresie cechów, które skutkiem tego podupadają.

W wieku XVI wymieniają w lustracjach bardzo liczne kategorje ludzi, zajmujących się rzemiosłem i kunsztem. Byli tu, między innymi: drearze, albo tokarze, formierze, fryszerzy, garncarze, ludwisarze, konwisarze, (kangiserzy) łomacze, paśnicy, pasamonicy, łyżcarze, maziarze, korabnicy, kobiernicy, błoniarze (szklarze), dymarze (topnicy żelaza), gichciarze (robotnicy przy wielkich piecach). iglarze, kaletnicy, kamieniarze, pierściennicy, pilarze (wyrabiający piły), śmelcarze, łukownicy, maszkarnicy, smolarze, włóczkowie (zatrudnieni przy spławie drzewa), szkatulnicy, stelmachy, medalionerzy, ryngmacherzy, szpadnicy, torbiarze, sztycharze, tasiemkarze, grzebieniarze, gracarze i t. p. — nie mówiąc już o pospolitych rzemieślnikach jak cieśle, stolarze, szewcy, krawcy, kuśnierze, introligatorzy, murarze, skórnicy, siodlarze, zduni, zegarmistrze i złotnicy. Widzimy tu na ogół olbrzymie zróżnicowanie pracy, jak na czas tak odległy. Są często nazwy, których dziś już zgoła zrozumieć nie można, jak szkutnicy, taterczusnicy, tesarze, handrycharze i t, p. Z wielu nazw okazuje się, że rzemiosło miało pochodzenie cudzoziemskie, najczęściej niemieckie.

[1]) Jerzy Samuel Bandtkie „Dzieje Narodu Polskiego" (tom I), Wrocław 1835.

Liczne rzemiosła były zrzeszone w cechach. W samym Krakowie w posiadaniu cechów znajdowało się 46 baszt i bram, noszących nazwy wedle tych rzemiosł. Cały szereg małych miast w wieku XVI żył z rozwoju rzemiosł, ale często zaglądała do nich nędza, z powodu braku zatrudnienia. Powstały więc różne bractwa pomocy. W najlepszych warunkach znajdowali się górnicy i hutnicy, którzy w ustawach i nadaniach zyskiwali różne wolności i mieli dobrze urządzone kasy zapomóg.

Postępy i rozkwit pracy rzemieślniczej trwały do końca w. XVI. Najświetniejsza epoka przypadła na wiek XV i na pierwszą połowę XVI. Już w w. XV powstaje wyraz „fabryka", choć stosuje się do rzemiosła, uprawianego w osobnym warsztacie. Ówczesny rzemieślnik obok swego fachu trudnił się jeszcze rolnictwem. Był też albo kmieciem albo poddanym, żyjącym w nieokreślonych warunkach prawnych. Wyjątek stanowili ci, co żyli pod prawem miejskiem, magdeburskiem lub chełmińskiem. Prawo to zyskiwali przeważnie jednak cudzoziemcy, stopniowo potem polszczący się.

Od wieku XVII do połowy XVIII następuje upadek gospodarczy i zastój w rozwoju warstwy robotniczej. Odbywa się też nawrót do zajęć pracowników po wsiach przy zupełnej zależności od dziedziców. Wojny kozackie i szwedzkie, napady tatarskie wyniszczyły kraj. Nadto szlachta uciskała miasta i rękodzielnie. Konstytucja r. 1633 zawierała przepis, że szlachcic, osiadły w mieście, trudniący się handlem lub profesją, traci szlachectwo.

Za panowania Augusta III powstają znowu zakłady przemysłowe wraz z rozwojem handlu. Rozwój idzie dwiema falami — prądem zakładania rękodzielni mieszczańskich i prądem manufaktur szlacheckich. Ukazują się również manufaktury królewskie. Są to przeważnie sztucznie szczepione płonki. Za to rękodzielnie mieszczańskie utrwalają swój byt i stanowią później zawiązki rozwoju przemysłowego w okresie porozbiorowym, o ile tych zarodzi nie niszczy rząd zaborczy.

W w. XVIII znów po wsiach rodził się nowy stan rzemieślniczy, powstając jednak w tych samych warunkach, co w czasach dawniejszych. W wielkich dworach uczono włościan rzemiosł na własny dworu użytek. Byli oni przywiązani do dworu służebnością pańszczyzny. Niekiedy uchodzili, i osiedlając się w miastach, siłą faktu się wyzwalali. Nadto i zwykłe potrzeby dziedzica wywoływały konieczność posług i świadczeń, z których rozwijało się rzemiosło. Tak wtedy powstawali rymarze, siodlarze, piwowarzy, gorzelnicy, nawet szewcy, krawcy, tkacze.

Za Stanisława Augusta znacznie się wzmocniła działalność przemysłowa. Stąd też żywioł robotniczy już wówczas formować się począł. Część jego, najlepiej ukwalifikowaną, tworzyli znów cudzoziemcy, część włościanie, biegli już w pracy rękodzieł, część wreszcie uboga ludność miejska, kobiety i dzieci, przymusowo do pracy zaciągani.

3. Górnictwo i hutnictwo.

Znamienną kartą w rozwoju produkcji i w ewolucji pracy robotniczej w Polsce tworzy historja górnictwa i hutnictwa. Należy tu odrazu stwierdzić, że początek postępów przemysłowych w tej dziedzinie uzależniony tak samo był do pewnego stopnia od dojrzałości w innych przemysłach, jak rozwój górnictwa i hutnictwa z kolei oddziaływał na postępy w rękodziełach. Górnictwo, a tembardziej hutnictwo jest bowiem wydoskonaloną pracą wytwórczą w zaczątkach gospodarstwa społecznego. Człowiek najpierw opanowywa na swoje potrzeby gospodarcze zewnętrzną powłokę ziemi, — wszystko, co może ogarnąć okiem i pochwycić dłonią. Dlatego z początku gromada ludzka żyje życiem myśliwskiem, rybołówczem i pasterskiem, potem przechodzi do uprawy roli, a niemal równocześnie do pewnych rzemiosł, dokonywanych na rzecz rodziny, rodu, gromady, jak oto: do budowy szałasów i chat, do sporządzania odzieży ze skór, do przędzenia tkanin oraz do przygotowywania statków i sprzętów domowych z kamienia i drzewa. Kiedy już górnik wstępuje do wnętrza ziemi, następuje okres wyższej kultury gospodarczej. Kojarzy się z tem wnet hutnictwo w bezpośredniem sąsiedztwie pól kopalnych. W górnictwie pracują z początku parobcy, pachołkowie razem z panami. Jest to wspólnota górnicza, jak w rolnictwie wspólnota gospodarstwa rolnego. Ten okres przejawia się w Polsce bardzo wcześnie, bo w XI i XII wieku, jeśli pominąć przedhistoryczne ślady, o których świadczą wykopaliska wyrobów z żelaza, wydobyte z prastarych cmentarzysk.

Ewolucja górnictwa.

W Polsce.

Źródła historyczne z wieku XI i XII wskazują, że wykopywano już wtedy sól i że były czynne solanki w różnych miejscowościach Polski, na co otrzymały nadania klasztory. W pierwszej połowie

wieku XII rozpoczęło się kopalnictwo rudy żelaznej, zapewne płytkie, z warstw zewnętrznych. W okolicach Gniezna, Kalisza, Nakła powstawały już kuźnie.

Rozwój przybiera znaczniejsze rozmiary w wieku XIII, skoro za Leszka Białego (w r. 1249) Cystersi otrzymują przywileje górnicze. Wówczas tworzą ziemie krakowska i sandomierska poniekąd zwarty okręg górniczy. W wieku XII i XIII nietylko sól i żelazo dobywa się z ziemi, istniały wówczas również kopalnie złota w Złotej Górze na Śląsku. Kopalnie ołowiu pod Bytomiem i Siewierzem są czynne w stuleciu XII, przyczem znajdowano srebro obok ołowiu. W wieku XIII eksploatacja ołowiu pokaźnie wzrasta. Zacząki kopalń węgla kamiennego na Śląsku były już podobno w pobliżu Świdnicy w wieku XII, ale zostały zarzucone.

Górnictwo polskie od czasów Kazimierza Wielkiego tak zakwitło, że we Francji król Ludwik XI zalecał jego naśladowanie. Do górnictwa dopływali i obcokrajowcy, przeważnie Niemcy.

Pierwsze wzmianki o hutnictwie żelaznem sięgają przywileju z r. 1251, który funduje młyn kruszcowy w Rudnikach. W r. 1333 biskup krakowski daje pozwolenie na kuźnię w Iłży. Widzimy więc, że utrwalanie się Państwa Polskiego łączy się z rozwojem produkcji górniczo-hutniczej. Potem następuje poważny jej wzrost i trwa aż do największego wzmożenia się Państwa w wieku XVI. Koniec tego wieku — to najwyższy rozkwit dawnej produkcji w formach, na jakie pozwalał owoczesny stan techniki. Potop wojenny niszczy i rozwala kopalnictwo zwłaszcza tam, gdzie doszlo ono było do wydatnych postępów, t. j. w Olkuskiem. Upada wtedy górnictwo i hutnictwo. W okresie Stanisławowskim roztaczano znowu opiekę nad całym rozwojem gospodarczym a wraz z tem przetwarza się zarządy górnicze, aby podźwignąć kopalnie i huty. Po rozbiorach obce rządy wprowadzają ulepszenia do produkcji. Na Śląsku oddawna objęli władzę nad gwarectwami i kuźniami Niemcy. W Galicji polityka przemysłowa rządu Terezjańsko-Józefińskiego roztaczała protekcję nad górnictwem. W Księstwie Warszawskiem Staszic, który był uczonym geologiem, zabiegał o rozwój kopalni i kuźnic. Potem za Królestwa Kongresowego Lubecki stworzył podstawy nowej gospodarki górniczej. Wreszcie Bank Polski położył zasługi około dalszych jej postępów.

Należy jednak zdać sobie sprawę ze sposobów organizacji przemysłu górniczo-hutniczego w czasach dawnych i z pociągania ku niemu rąk robotnika, Zrazu nie obowiązuje w Polsce bezwzględnie regal panującego, czyli prawo księcia do górniczego monopolu. Zasoby kopalne tworzą przynależność gruntu i są własnością posiadacza ziemi. Ten — czy to książę czy inny właściciel — ustępuje prawa górnicze ludziom, którzy umieją bogactwa ziemi eksploatować. Książę ma ziemi najwięcej, więc sam jest głównym nadawcą prawa. Dopiero w wieku XIII powstaje inna ustawa górnicza, wprowadzające poniekąd prawa regalu książęcego. Aby podnieść dochody skarbu, Leszek Biały, korzystając z tego regalu, oddaje przywilej eksploatacji Czechom i Niemcom, przybyłym ze Śląska, którzy tworzą gospodarstwa górnicze na podobieństwo kolonji kmiecych. Oni to wciągają do pracy górniczej i lud miejscowy, zresztą już przedtem z tą produkcją obznajmiony. Kazimierz Wielki rozszerza i normuje prawo o żupach. W r. 1393 powstaje ustawa dla górników, ustalająca prawodawstwa salinarne. Podobne prawo dla gwarków olkuskich, mające na celu rozwój gór kruszcowych, powstaje już przedtem, bo w r. 1374. Stosunki zmieniły się dopiero w drugiej połowie wieku XVI, gdy postanowienie sejmu elekcyjnego z r. 1576 uchyliło regal dla Korony a statut litewski dla Litwy. Odtąd opieka państwowa ogranicza się do żup i górnictw, będących we władaniu dóbr stołowych. Nowa opieka nie wydała dobrych rezultatów. Następuje w wieku XVII okres upadku miast i mieszczaństwa, a kapitał mieszczan, ulokowany w górnictwie, rozprasza się. Możnowładztwo i szlachta pozostaje przy górnictwie, lecz i one na złej gospodarce bankrutują. Oczywiście najgorzej wychodzą na tem robotnicy, coraz bardziej ciemiężeni i mocniej przykuwani do pracy niewolnej. Za Sasów próbowano wprowadzić reformy górnicze, lecz i wtedy brak było kapitałów oraz jednoczącej organizacji, czemu nadano dopiero początki za Stanisława Augusta.

Wyodrębnianie się robotników jako warstwy społecznej.

Wśród tej długiej ewolucji różnych form organizacyjnych rozwijała się i wyodrębniała nowa warstwa robotników, nabierająca znawstwa i uzdolnień pracy pod ziemią oraz w żupach i kuźniach. Skąd się ona rekrutowała? Oczywiście przedewszystkiem z chłopa niewolnego i pańszczyźnianego. Na początku, póki niema żadnych praw górniczych, robotnik jest zwykłym parobkiem, czyli, jak go nazywano, „otrokiem". Zdarza się wprawdzie, że chłopi, poddani księcia, oddając mu dziesięcinę z bogactw ziemnych, po za tem rozporządzali całym dobytkiem i stawali się przedsiębiorcami. Lecz były to rzadkie wypadki. Zazwyczaj pan gruntu i jego wnętrza zapędza parobka do ciężkiej pracy,

„Wola górnicza" za Leszka Białego podnosi społeczne znaczenie ludności górniczej, lecz nie całej, jeno tej, która kieruje górnictwem. Podrzędny robotnik sam się czasami wyzwala i zamienia na majstra a nawet dzierżawcę, ale najczęściej jest-to przybysz. Przeważa u nas w osadnictwie górniczo-hutniczem żywioł obcy, niemiecki. Powstają t. z. gwarkowie (od niemieckiego Gewerk, pierwotnie Bergwerk), czyli przedsiębiorcy i kierownicy kopalń i żup. Górnik-kopacz oraz rudnik-hutnik-chłop polski zostaje najczęściej jego parobkiem. Ordynacje, usiłujące podźwignąć górnictwo w wieku XVII, uciekały się były do najsilniejszego ucisku robotników górniczych. Małe dochody z kopalni próbowano wynagrodzić sobie przez ograniczenie zarobków i deputatów oraz przez domaganie się większego wysiłku pracy. Robotnicy zaczęli wtedy „konspirować". W r. 1690 wybuchł pierwszy strajk robotniczy w Wieliczce, gdy uszczuplono deputaty solne. Robotników poddano za to strasznym kaźniom—20, a w tem jedną kobietę, skazano na ścięcie i na pal. Przywileje, nadawane robotnikom od w. XIV, padały, gdy pierwsze „przesilenie przemysłowe" dezorganizowało produkcję. Niemniej robotnicy górniczy na ogół w tych jeszcze czasach tworzą warstwę, wyzwalającą się ponad poziom chłopstwa niewolnego. Trwa to tak długo, póki nie przejawiają się pierwsze zaczątki wielko-przemysłowej organizacji w górnictwie i hutnictwie. Wtedy chłop pańszczyźniany przemocą pociągany już jest do „werków". Przemysł górniczo-hutniczy na Śląsku Górnym i Cieszyńskim w końcu wieku XVIII staje się katownią dla włościan, których zmuszają do robót właściciele wielkich posiadłości a zarazem kopalń i hut. W tym samym jednak czasie przed rozbiorami w Polsce „rudnicy", właściwie chłopi usamodzielnieni, zajmują się górnictwem i hutnictwem, tworząc już wolną warstwę społeczną. Nie jest to wszakże warstwa liczna i nie obejmuje całej ludności, zatrudnionej w tej produkcji. Praca pańszczyźniana i tutaj przeważa. Gdy ustała niewola i pańszczyzna, włościanie, którzy nie otrzymali ziemi, żywiołowo proletaryzowali się a w okolicach kopalń i kuźni przeistaczali się na najemny proletarjat górniczo-hutniczy.

Przedsiębiorczość kapitalistyczna, a położenie robotników górniczo-hutniczych.

Rozwój przedsiębiorczości kapitalistycznej, oparty na pracy najemniczej, bezwzględnie proletaryzował już siły robotnicze, pociągane do górnictwa i hutnictwa. Własność kapitałów i kierownictwo z jednej strony a praca fizyczna z drugiej są to od tej chwili procesy gospodarcze, całkowicie oderwane od siebie. A jednak fachowość robotnika, uwarunkowana pracą całych pokoleń około dobywania bogactw kopalnych oraz przerobu ich i przetapiania, tworzy bardzo ważki współczynnik postępów produkcji. Zachodzi tu, by się tak wyrazić, duchowe uprzemysłowienie wielu generacji ludu. Występują uzdolnienia tradycyjne i obyczajowe, bez których nie możnaby sobie wyobrazić postępów wytwórczości. Górnik i rudnik (hutnik) stają się poniekąd dziedzicznymi fachowcami, utrwalającymi rozwój przemysłu.

Siła twórcza robotników jako podnieta produkcji.

Oczywiście grają tu doniosłą rolę zdobycze techniki a w organizacji przedsiębiorstwa rozstrzygającą staje się siła kapitału. Ale robotnik, rekrutujący się przeważnie jakby z „dynastji" górników i hutników — z ludności, która od wieków rodzi się i żyje wśród atmosfery tej pracy—jest najcenniejszym w produkcji materjałem. Ten materjał zwiększa się przez stały przyrost miejscowej ludności robotniczej, a także przez dopływ z zewnątrz, lecz na nowe kadry oddziaływa sama atmosfera, mająca zdolność asymilacji. Charakterystyczne są pod tym względem wskazówki, że górnicy dziedzicznie nabierają cech fizjologicznych, jakie na nich wyciska praca pod ziemią. Tak samo hutnik dziedziczny jest najtęższym robotnikiem. Stąd sam rozwój przemysłu zostaje w zależności od gatunku ludzkiego, który poświęca się danej pracy. Wielkie postępy górnictwa i hutnictwa zawdzięcza się w znacznej mierze umiejętnej, zdobytej przez długie przyzwyczajente i rutynę pracy ludności miejscowej. Legenda głosi nawet, że „rudnik" śląski był odkrywcą kopalni węgla kamiennego.

Chcąc wskazać syntezę całego rozwoju produkcji górniczo-hutniczej, należy stwierdzić, że największe w tej mierze zdobycze dokonywał robotnik, który kilofem wytykał nowe podziemne dziedziny ludzkiego władania. On był niewątpliwie pierwszym okupatorem utajonych bogactw. Później dopiero uczony geolog zdołał zgłębić je, wymierzyć i uwartościować. Skoro zaś bogactwa weszły do rosnącej organizacji gospodarczej, robotnik, ten pierwotny odkrywca i producent, zamieniony zostaje wyłącznie na najemnika. Stała jednak ewolucja tego przemysłu na wszystkich ziemiach polskich jest ściśle związana ze zdolnościami pracy ludu, otaczającego okolice, zasobne w bogactwa kopalne, na co jeszcze w końcowych wywodach zwrócimy uwagę.

Początki kultury górniczej.

Należy tu przypomnieć, że w Polsce już od XII wieku używał lud do budownictwa cegły i że bardzo wcześnie rozwinął się u nas przemysł garncarski. Objawy te były w związku z rychłem

poszukiwaniem i stosowaniem zasobów ziemnych. Najpierw dobywano zasoby z zewnętrznych, płytkich warstw ziemi, gdzie znajdowały się różne gatunki gliny. Potem sięgano w głąb. Tak więc genjusz ludu przez długie wieki torował drogę kulturze przemysłowej, która stawała się później dobytkiem tylko pewnych klas społecznych, uprzywilejowanych przez władzę posiadania [1]).

4. Urządzenia cechowe.

Ustrój cechowy powstaje niemal żywiołowo w osadnictwie miejskiem wraz z wydatniejszym rozwojem praw mieszczan i ze wzrostem rzemiosła, jako nowego objawu podziału pracy. Cechy były już w Rzymie, tworząc tam t. z. „collegia opificum". Przechodzą one różne koleje. Zrazu zawiązują się bez przeszkód, potem walczą z surowym nadzorem. Cesarz August żądał dla zakładania cechów „senatus consultum". U schyłku bytu państwa rzymskiego wszystkie rzemiosła zorganizowały się w korporacje i korzystały z wielkich przywilejów. Z upadkiem Rzymu cechy zaginęły. W średniowiecznym ustroju powstają znowu samorzutnie, zrazu z pobudek podświadomie utylitarnych. Służą najpierw, jak się zdaje, interesom rolnictwa, które, będąc w posiadaniu panów, pragnie w ten sposób rozciągnąć kontrolę nad przymusową pracą robotnika. Potem różniczkują się cechy podług rzemiosł i rozgraniczają siedziby dla: kowali, szewców, cieśli, tokarzy, złotników, piekarzy i t. p., aby wskazać, w jakiej królewszczyznie znajdować się powinni potrzebni rzemieślnicy.

Cechy w Rzymie.

Rzemieślnik jest wtedy takim samym robotnikiem pańszczyźnianym, jak robotnik rolny. Rygory, zaprowadzane w kapitularzach Karola Wielkiego, nie utrwaliły się jednak. Rzemiosła, jak już wyjaśniliśmy wyżej, wyzwala się i zamienia tu i owdzie na samodzielną profesję. Powstanie miast podważyło zależny stan chłopa i w nowych osadach formować się zaczęła warstwa rzemieślnicza, na dawnych włościanach oparta. Organizują się cechy jako korporacje, otaczające zrazu opieką moralną, a nawet siłą zbrojną powstające w miastach rzemiosła. Confratéries, „Jurandes", „Zünfte" stają się powszechnem prawie zjawiskiem już w końcu wieku XII, a rozszerzają się i stale podnoszą do XV, w miarę umacniania się organizacji feudalnych. Rozpadają się lub słabną w wieku XVI i XVII, a potem trwają już tylko w formach szczątkowych. Cechy są więc z jednej strony przejawem wyzwalania się rzemieślnika, który powstaje z robotnika ukwalifikowanego, lecz z drugiej strony są skrępowaniem rozwoju społecznego. Wprawdzie czysto ekonomiczne powody sprawiają, że miasta, prowadząc handel i rzemiosło, wywalczają sobie swobodę, zagrożoną przez przywilej szlachty feudalnej, ale zakres tej wolności nie przekracza pewnej granicy a na wewnątrz ustala się znów monopol. Jak wiemy, w średniowieczu każde gospodarstwo wyrabiało samo prawie wszystko, czego mu było potrzeba. A jak trafnie wyjaśnia K, Kautsky [2]), nie należy sobie wyobrażać, że było to gospodarstwo drobniutkie, gdyż była to wspólnota domowa, wielka rodzina, w której się krzątało kilka pokoleń, wytwarzano tu więc nietylko płody rolnicze surowe, lecz przetwarzano je również na mąkę i chleb, przędzę, tkaniny, sprzęty i narzędzia. Włościanin był swoim własnym stolarzem i kowalem. Potem poczęto w tem gospodarstwie wytwarzać już dla odbiorców, a następnie przejawia się produkcja na targ powszechny Robotnik jest w tem gospodarstwie wiejskiem chłopem pańszczyźnianym. Gospodarstwo otacza go jednak przywilejem, o ile staje się fachowcem. Kiedy ukazują się miasta, ludzie niewolni przestają zajmować się rzemiosłem. Rzemieślnik się wyzwala. W gospodarstwie wiejskiem i na dworach pańskich zanika on. Każdy, kto osiadł w mieście, przez to samo jest wolny. Gdy organizują się cechy, wolność ulega znów ograniczeniu. Czeladź cechowa zostaje we władaniu cechów. Członkiem cechu może być tylko miejscowy obywatel, a obywatelstwo może otrzymać ten, kto z góry już dobił się stanu wolnego. Na takiej podstawie w środowisku cechowem rodzi się wyłączność, potem spotęgowana jeszcze przez monopol wytwórczości i trudny przywilej fachu. Każde rzemiosło staje się pewnego rodzaju tajemnicą zawodową, co ma zresztą i dodatnie strony, bo wytwarza kunszt i artyzm. Nas jednak interesuje przedewszystkiem pytanie, o ile cechy wyzwalały warstwę robotniczą. Regułą poniekąd wówczas było, że robotnik fachowy stawał się wolnym, zamieniał się na obywatela i w cechu pozyskiwał prawa i władzę. Lecz stopniowo sam przez się cech urabiał wyższość i przewagę majstrów nad uczniami i czeladnikami. A, jakkolwiek prawa cechowe wskazywały drogę wyzwalania się na maj-

Powstawanie cechów średniowiecznych i dalszy ich rozwój.

Stosunek cechów do warstwy robotniczej.

1) Poniżej w dziale o górnictwie i hutnictwie znajdują się dokładniejsze szczegóły tego rozwoju.
2) Karol Kautsky „Historja Komunizmu". (Przekład polski, Warszawa)

strów, stawiano sztuczne zapory i utrwalano najemnictwo, nie mające ujścia w pracy samodzielnej. Oczywiście zysk przedsiębiorcy w epoce cechów radykalnie się różni od późniejszego zysku kapitalistycznego. Te czy inne jednak znamiona przywileju przedsiębiorczego już wtedy istnieją. Sama idea organizacji cechowej jest przeciwwagą konkurencyjną. Samodzielni rzemieślnicy nie mogą się mnożyć. Zabrania się rzemiosł nietylko osobom postronnym, nietylko wszystkich zmusza się do zapisywania do cechów, nietylko przestrzega się zasady najbezwzględniejszego podziału fachów, ale nikt nie może łączyć z danem rzemiosłem innego i zachowuje się przedział między majstrem, patrycjuszem niejako, a robotnikiem, który pozostaje proletarjuszem, póki wyzwolenia nie uzyskuje. W gildjach włoskich z r. 1542 robotnicy są klasą, zupełnie oddzieloną od majstrów. Nazywa się ich „servitiales", czyli słudzy. W wielu cechach i gildjach są „laborantes" — robotnicy w najściślejszem znaczeniu. W niektórych gildjach angielskich istniały zakazy dla pewnych robotników, których odrazu przyjmowano z rygorem, że na zawsze robotnikami pozostaną. Bywały też zastrzeżenia, że założenie warsztatu przez majstra wymaga posiadania stosownego majątku.

Już w wieku XIV powstają wśród cechów zmowy robotników. Z temi zmowami jest w związku powstawanie bractw robotniczych — „Confréries", „Gesellen-Verbaende". We Francji zawiązywali się czeladnicy, chcący oddzielnie pracować w t. z. „Compagnonnages", które podczas rewolucji odgrywały ważną rolę, wywołując napór polityczny przez strajki Oczywiście cech troszczy się o byt swych czeladników i uczniów, lecz troska ta jest bardzo względna. Podtrzymywanie surowej władzy przez majstrów tworzy tu zasadniczą regułę, Obok cechu próbują powstawać rzemiosła i przemysły wolne. Owych konkurentów cechy nazywają „Stoer" („Stoerer") i tropią ich z nieubłaganą siłą.

Ekonomiczne znaczenie cechów.

Ustrój cechowy tworzy na czas swój w organizacji feudalnej konieczną poniekąd fazę rozwojową, regulującą w pewnej mierze produkcję, broni jej przeciw uciskowi szlachty, przyczynia się do wzrostu miast średniowiecznych i rozszerza wiedzę fachową w ówczesnym zakresie, a zarazem artyzm. Lecz ma cech liczne strony ujemne: powściąga postęp produkcji a zarazem nie sprzyja dźwiganiu się warstwy robotniczej. Jest w nim przewaga kastowego przywileju a zarazem zawiązek umacniania najemnictwa. Stosunek cechu do robotnika tworzy jakby przejście do pracy pańszczyźnianej, do najemnictwa proletarjackiego. Powstające rękodzieła (zamiast rzemiosł) próbowały przełamać opór cechów, lecz bezskutecznie. Urządzenie cechowe zburzył dopiero nowoczesny ustrój gospodarczy, który musiał sprzątnąć z drogi wszystkie szczątki feudalizmu. Przemysł fabryczny w ścisłem znaczeniu nie mógł się już gruntować na podłożu cechowem. Fabryka unicestwiła korporacje, które utrzymały tylko ślady swych dawnych tradycji.

Przemysł począł powstawać tam, gdzie nie było cechów. Manchester, Glasgow, Birmingham — były to nowe osady w Anglji, w których nie istniały korporacje cechowe. Zdołano tu przyciągnąć nowe rzesze robotników. Tak samo nie w City starej, będącej własnością Gildji dzielnicy, lecz w Westminster i Southwark, nowych dzielnicach londyńskich, tworzył się nowoczesny przemysł. Podobnie działo się gdzieindziej.

Cechy w Polsce.

W Polsce cechy powstały na początku XIII wieku pod wpływem praw niemieckich, jakiemi rządziły się miasta. Cechy rzemieślnicze przynosili ze sobą przybysze, osiedlający się w tych miastach. Osadnicy niemieccy wprowadzają te same urządzenia, które w Niemczech przybrały już były dokładnie rozwinięte formy. Nie ukazują się one jednak odrazu w postaci zupełnie urobionej stopniowo rozrastają się dopiero, w miarę podnoszenia się rzemiosł. Lecz tak samo, jak wszędzie, i w Polsce, cechy z jednej strony nadają pewne bodźce produkcji, z drugiej zaś krępują rozrost większego rękodzielnictwa, a szczególnie jeszcze tłumią rozwój pracy samodzielnej ludu, mianowicie ego warstwy, wyzwalającej się. Nie z tych jednak powodów prawo sejmowe w Polsce często ogranicza i uchyla cechy. Jest-to walka szlachty z miastami, z władzą tych miast i z korzyściami przemysłu wbrew interesom szlachty. Już w r. 1423 zabrania cechów statut Warteński, potem w r. 1496 zakaz ponowiono. Istniały cechy wbrew zakazowi. Więc ulegalizowało je prawo z r. 1532. Powtarzały się i ograniczenia w kilkanaście lat później. W r. 1550 wydano statut, orzekający: Cechy „.. w niwecz obracamy oprócz rządów y obchodów kościelnych [1]). Utrzymują się później cechy dzięki swym obrządkom zwyczajowym i religijnym. Ale już po wieku XVI nie grają w Polsce wydatniejszej roli

1) Vol. leg. t II (str. 598).

Epoką ich wzrostu jest wiek XV. Wiek XVI tworzy przejście ku upadkowi, w którym trwają jeszcze trzy stulecia. Do XV wieku włącznie mają silną władzę nad nowem kształtowaniem się rzemiosł. W XVI, w okresie Zygmuntowskim, utrzymuje się władza miast, a w niej władza cechów, lecz już przemysł, dawniej rosnący, chyli się do upadku. Cechy próbują wtedy bronić swoich interesów monopolistycznym wyzyskiem, podnosząc ceny towarów i mocniej uciskując robotników. Wogóle od początku usiłują cechy stworzyć w Polsce system prohibicyjny. Tylko rzemieślnik, do cechu przypisany, ma wyłącznie prawo pracowania w warsztatach rzemieślniczych. Każda gałąź rzemiosła, w odrębny cech sformowana, jest niezależna od innych. W końcu cechy utrudniają przystęp do rzemiosła, zamykają się w kole krewnych i osób najbliższych. Postanowienie sejmu z r. 1565, otwierające rynki polskie kupcom cudzoziemskim i nadające szlachcie wolne prawo nabywania potrzebnych towarów, bez oglądania się na przywileje miast, którym zabroniono wywozu za granicę, czyni z cechów organizację, skazaną na trwanie w zastoju. Cechy walczyły w Polsce z przeszkodami politycznemi i społecznemi. Możnowładztwo szlachty nie pozwalało im rozwinąć się w tym stopniu, jak na zachodzie. Ale i same tworzą ustrój, nie zdolny w większym zakresie sprowadzić postępu przemysłowego. Przynoszą ze sobą urządzenie, które pomiata terminatorem, czeladnikiem, nazywanym często „Knecht" — parobek. Nie dla wszystkich pracowników jest cech przystępny. Żonatych terminatorów nie przyjmuje. Jak twardy stosunek rodzi się względem czeladzi, świadczą o tem liczne strajki czeladzi, będące na porządku dziennym w wieku XVI. Walczą też cechy z przemysłem, próbującym wyemancypować się z pod ich wpływu. Każda praca, uznana za podległą rygorowi cechu, jest stłumiona. Nie należący do cechu zwą się „szturarzami" („Stoer", „Stoerer"). Są surowo karani i wydalani z okręgu miejskiego, a wyroby ich konfiskuje się i niszczy.

Organizacje i wpływy.

Stosunek do robotników.

Oczywiście nie można zaprzeczyć, że na początku, gdy w Polsce stał przemysł na bardzo niskim poziomie, cechy w pewnej mierze podniosły go i rozwinęły. Zaprowadziły rutynę fachową, zespoliły lepiej wykwalifikowanych robotników i walczyły o niezależność wobec możnowładztwa szlachty. Nie to też było główną ich wadą, że cechmistrze tworzyli przeważnie żywioł obcy niemieckiego pochodzenia. Po pewnym czasie cechy polszczyły się i tłomaczyły statuty na język polski. Nie przez antagonizm narodowy szlachta pokonywała ich przywilej, lecz przez klasowy egoizm możnowładztwa. Chodziło o odebranie mieszczaństwu władzy, co już przybrało było wyraźną postać w wieku XV w sporach mieszczan krakowskich ze szlachtą. Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego przez rzemieślników miejskich w r. 1492 wznieciło wielką burzę i dało powód do skarg na panoszące się mieszczaństwo. Okres Zygmuntowski, choć wtedy organizacje rzemieślnicze zgoła się polszczyły, ułatwił szlachcie zgnębienie mieszczaństwa. Ale to wszystko były rozterki natury polityczno-społecznej, niezależne od wewnętrznego ustroju cechów. One może powściągały rozrost rzemiosł, który jednak i w fazie, jaką był przybrał w Polsce, podtrzymywał przywileje przedsiębiorcze możnych cechmistrzów, nie troszczących się o produkcję krajową, jeno o własny znów egoizm klasowy. „Nieczysta organizacja wewnętrzna starszyzny cechowej, porzucenie w wielu zasadniczych punktach dawnej idei równości ekonomicznej wszystkich członków cechu, nagromadzenie się czeladzi skutkiem utrudnień w uzyskiwaniu prawa do samodzielnego wykonywania rzemiosła, sprawowanie wreszcie funkcji nadzorczych i policyjnych w sposób stronniczy, obliczony na interes producentów" — to wszystko, jak słusznie wywodzi Wł. Stesłowicz [1]), wynikło z utraty równowagi, z „rozluźnienia węzłów etycznych, a chęci zapewnienia niezmniejszonych zysków materjalnych, pomimo iż dawne podstawy do prowadzenia wielkiego handlu źródło ówczesnego dobrobytu i rozwoju rzemiosł odpadły w przeważnej części".

Walka ze szlachtą.

W okresie manufaktury polskiej formowanie się warstwy robotniczej miało inny rozwój w fabrykach mieszczańskich, a inny w magnackich i królewskich. W pierwszych było wielu cudzoziemskich majstrów i robotników lepiej wykwalifikowanych, ale nadto pracowała tu też ludność włościańska, która wyzwalała się przez żywiołowy dopływ do miast i miasteczek — ludność, która miała już po części rutynę rzemieślniczą. W fabrykach szlacheckich pracowali żebracy, więźniowie i sieroty, przymusowo pociągani do tych robót, choć znajdujący w nich niejaką opiekę. Obok nich pracowali chłopi, spełniający obowiązki poddańcze, pańszczyźniane. Kierownikami tych obu żywiołów pracowniczych byli fachowcy, sprowadzani z zagranicy. Zdarzało się, że lepiej wyszkoleni robotnicy — pośród

---

1) Władysław Stesłowicz „Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu" („Kwartalnik historyczny" rocznik VI, rok 1892).

elementu poddańczego wyodrębniali się i zyskiwali pomyślniejsze warunki materjalne oraz prawne. Nazywano ich „fabrykantami“ i jako tacy byli regestrowani w spisach obok rzemieślników. Innych robotników nazywano w tych spisach pogardliwie „ludźmi luźnymi za robotą bawiącymi się“. W fabrykach królewskich panował ustrój podobny do magnackich, tylko robotnicy „niższych kondycji“ mieli nieco lepsze warunki bytu, gdyż włościanin znajdował się i w królewszczyznach w korzystniejszem położeniu. Magnaci i król ściągali z zagranicy co przedniejsze siły rzemieślnicze. Ćwiczyły one w robocie fachowej włościan i inny proletarjat. Stąd też powoli powstawał nowy typ rękodzielnika rutynowanego.

Manufaktura w Polsce.

Wówczas fabryka przyciągać zaczęła proletaryzujących się włościan bezrolnych i nowe pokolenia małorolnych.

5. Związek między rozwojem wielkiego przemysłu a kwalifikacjami robotnika oraz sprawa robotnicza.

Czy robotnik jest automatem?

W tem szkicowem, wstępnem zobrazowaniu ewolucji robotniczej nie może być naszem zadaniem wskazanie, jak w szczególności rozwijała się praca robotnika w nowym ustroju wielko-przemysłowym. Pragniemy jeszcze tylko paru rzutami pióra wyjaśnić, że, wbrew dość powszechnemu mniemaniu, robotnik w produkcji wielko-kapitalistycznej nie stał się wyłącznie automatem, bezindywidualnie wykonywującym jednakowe ruchy ręki, co jakoby duchowe jego kwalifikacje zgoła obojętnemi czyni. Zarówno historja przemysłu na Zachodzie, jak u nas w Polsce, przekonywa, że między fachowemi, a więc w każdym razie intelektualnemi, uzdolnieniami całych warstw robotniczych a postępami produkcji istnieje zawsze dość ścisły związek.

Często dają się słyszeć poglądy, że maszyna jest głównym duchem fabryki, że ona kieruje robotnikiem, ona każe mu się schylać, postępować naprzód, podnosić ręce, co wszystko dzieje się jakoby bez kontroli myśli. Lafargue [1]) pisze: „Najmita jest prawdziwym automatem, który sam siebie nakręca. Stał się on do takiego stopnia czemś w rodzaju maszyny, że zręczny robotnik może być zastąpiony przez wyrobnika dziennego, mężczyzna przez kobietę, ta znów przez dziecko“. Jest to sąd mylny. Z różnych ścisłych badań psychologicznych, czynionych nad wydajnością pracy, wiadomo, że wpływy psychiczne na charakter pracy robotnika są bardzo doniosłe. Niezależnie od tego, że już praktyka zawsze przekonywała o zawisłości pomiędzy każdą mechaniczną robotą a indywidualnem uzdolnieniem, przez badania zostało ustalone prawo, że samo uzdolnienie oddziaływa na wydajność i owocność produkcji najbardziej nawet zmechanizowanej.

Uprzemysłowienie duchowe“.

Powiększenie sumy i polepszenie jakości pracy zostaje w związku z wyszkoleniem robotnika i z tem, co się powszechnie nazywa, „uprzemysłowieniem duchowem“. Zanim pospolity robotnik zamieni się na ukwalifikowanego, musi nabrać rutyny fachowej i zrozumienia procesu produkcji. Tak samo, jak jednostka, całe rzesze robotnicze, całe ich pokolenia przez długie dopiero doświadczenie i wczucie się w istotę produkcji przystosowują się do pewnych jej gałęzi. Wprawdzie robotnicy najemni nie są na ogół elementem nieruchomym, przykutym do warsztatu. Zmieniają się oni, odpływają i przypływają, w miarę zapotrzebowania rąk roboczych i warunków przemysłu. Ale w danem środowisku zostaje niemal zawsze zasadniczy pierwiastek tej armji robotniczej, która zasila istniejące tam warsztaty. Jest to ów żywioł „przemysłowo uduchowiony“, najzdolniejszy do postępów przemysłu lokalnego. W wielkich ośrodkach fabrycznych, w Anglji, w Belgji, w Alzacji, w Westfalji i Nadrenji, lud miejscowy posiada niejako dziedzicznie nabyte i tradycyjnie rozwijane zdolności, które podnosi atmosfera przemysłowa. Wyszkolony robotnik jest tak samo, jak doskonaląca się technika i zmysł przedsiębiorcy, motorem postępów i powodzenia przemysłu. Przystosowuje się on do różnych odmian produkcji — do górnictwa, hutnictwa, do manufaktur przędzarskich i tkackich — przez długotrwałą rutynę całych generacji. Działa on nie jak automat, lecz jak zbiorowa indywidualność twórcza. To też typ robotnika wyciska swoje piętno na kierunkach przemysłowych różnych okręgów produkcyjnych.

Zbiorowa indywidualność twórcza robotnika.

---

[1]) Paweł Lafargue „Praca umysłowa w obec maszyny“. (Tłomaczenie polskie, Warszawa, r. 1907).

Na zachodzie rozwój wielkoprzemysłowy wchłaniał do fabryk włościan bezrolnych obok nowych pokoleń dawnych robotników z rękodzielni i całej masy miejskiego i podmiejskiego ubóstwa, po części włóczęgów, żebraków, dzieci i kobiet. Był to z początku prawdziwy „Lumpenproletarjat“ z wyjątkiem tylko majstrów technicznych. Warunki bytu były opłakania godne. Taki stan znalazł właśnie w Szkocji Robert Owen, gdy objął w New-Lanark przędzalnię, której nędza robotnicza natchnęła go projektami reform. Stan podobny panował zresztą prawie wszędzie. Potem sama nędza uświadamiała robotnika i pobudzała do walki o lepsze warunki egzystencji.

Kwalifikacje wytwórcze robotnika polskiego.

Acz odmienny w szczegółach, na ogół podobny był proces formowania się klasy robotniczej w nowoczesnym przemyśle polskim.

Jakkolwiek stan robotniczy tworzył się już, jak nam wiadomo, w Polsce w czasach niepodległych, była to wówczas na ogół jeszcze warstwa nieliczna, złożona w części z robotników, którzy zdołali się byli wyzwolić, a w części z poddanych. Wraz z upadkiem dawnego przemysłu chłop po rozbiorach wracał na rolę lub pauperyzował się, zamieniając się na wyrobnika miejskiego. Rękodzielnik — ile warunki pozwalały — zakładał mały warsztat własny. Gdy znowu za Księstwa Warszawskiego powstawać poczęły fabryki, już na zawiązkach kapitalizmu oparte, sprowadzano wykwalifikowanych robotników z zagranicy, a część zubożałych rękodzielników zaciągała się do fabryk. Do niższych posług zjawiali się wyrobnicy miejscy. W okresie Królestwa Kongresowego trwał ten proces ograniczonego jeszcze rozwoju klasy robotniczej. Wzmógł się on dopiero wraz z ewolucją kapitalistyczną i z uwłaszczeniem włościan.

Pomimo tylu przemian w formach bytu robotniczego, kwalifikacje wytwórcze były w styczności z historycznie urabiającym się „uprzemysłowieniem duchowem“ warstwy robotniczej. Wskazaliśmy już wyżej, że oddziaływało ono na rozwój górnictwa w Polsce w jego zaczątkach, kiedy klasa robotnicza podnosiła produkcję, rozwijając w sobie znawstwo i umiejętność pracy pod ziemią. Również w zakresie tkactwa robotnik polski, dawny chłop pańszczyźniany, przystosowywał swoją biegłość do postępów i nowej organizacji fabrycznej.

Ale kiedy kapitalizm przejawiać się i rozwijać począł na ziemiach polskich, nie mogła jeszcze istnieć zwarta klasa robotnicza. Formowała się ona przez prawo materjalistyczne, przez konieczność poszukiwania pracy w nowych jej warsztatach. A choć u zaczątków kapitalizmu w Księstwie Warszawskiem i w Królestwie liczne zastępy fachowych sił rekrutowały się z przybyszów niemieckich, sprowadzanych i zachęcanych do przyjazdu przywilejami, choć zrazu przymusowo zaciągano do roboty ubóstwo miejskie, już i wówczas dawne uzdolnienia ludu wiejskiego do tkactwa, do fryszerek, do kuźni, były tu znaczną pomocą. Włościanin tworzył ową pierwszą rezerwową armję ochotniczą, która zasilała przemysł w miarę jego rozrostu.

Gdy ewolucja gospodarcza wyłoniła ustrój przemysłu mechanicznego, gdy powstawały nowe, potężniejsze ośrodki produkcji kapitalistycznej, tworzyły się na różnych ziemiach polskich samodzielne okręgi, dostosowując się do warunków miejscowych, w tem również do uzdolnień robotników. Okręg łódzki powstał na gruzach rzemieślniczo-rękodzielniczej produkcji okolic, które zdawna oddawały się tkactwu w formach ludowo-włościańskich, a które potem, za czasów Królestwa Kongresowego, zamieniły się na rękodzielnie sukiennicze, popierane przez Lubeckiego. W tej ewolucji siły twórcze warstwy robotniczej grały doniosłą rolę i do nich przykładano wagę w nowej inicjatywie przedsiębiorczości wielko-przemysłowej. Można tu ustalić poniekąd zjawisko socjologiczne, że robotnik tego okręgu, jak i robotnik w innych okręgach przemysłu włókienniczego, posiada w swych uzdolnieniach zadatki fachowe, które zrodziły się już w pierwocinach produkcji, a które stopniowo rozwijały się przez dalszą kulturę przemysłu.

W produkcji okolic górniczych, coraz mocniej się uprzemysławiających, w miarę postępu techniki i życia handlowego, naczelny motor — to również, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, ta sama twarda dłoń odwiecznego tu robotnika. Pokolenia pracowały nad jego biegłością. Góral śląski jest prastarym zdobywcą skarbów podziemnych. Od XI wieku jest on wytwórcą, który z wnętrznych warstw na jaśnię dobywa głazy i kruszce. Na sile jego mięśni oparł się rozwój górnictwa i hutnictwa, organizacyjnie opanowany później przez wielki kapitał. Umiejętność jego oraz sprawność jego towarzyszów w zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem — to jakby dalsza siła rozpędowa Piastowych kopaczy i kowali.

Można stwierdzić, że, gdziekolwiek w Polsce były zawiązki starodawnej pracy ludowo-rękodzielniczej, tam, przy sprzyjających warunkach społecznych, powstawał przemysł. Zanikał on tylko

wtedy—jak naprzykład w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich zanikały początki rozwijającego się sukiennictwa i płóciennictwa—gdy polityka gospodarcza świadomie go tłumiła. Za przykład tego służyć może znów Górny Śląsk pod panowaniem pruskiem. Ze Śląska Górnego wytępiono tkactwo, które zakwitło w Dolnym na gruzach rękodzielniczej pracy ludu, przez zewnętrzny zalew niemiecki. Natomiast na Śląsku Cieszyńskim produkcja włókiennicza w okolicach Frydka utrwaliła się, mając (w potomkach słowiańskich Wałachów, głównie z tej pracy żyjących) mocne bodźce rozwojowe. Również i przemysł chemiczny rozwinął się tu w części z tych uzdolnień ludu, które przejawiały się od najdawniejszych czasów w uprawianej przez miejscowych włościan produkcji saletrzanej.

Istnienie proletarjatu stało się materjalistycznie niezbędnym warunkiem rozwoju kapitalizmu. „Proletarjat, t. j. klasa dożywotnich, wolnych, pozbawionych własności robotników, zmuszonych wskutek braku innych źródeł utrzymania do przyjmowania służby u chlebodawców, snuje się, jak cień, za kapitalizmem. Można powiedzieć, że proletarjat jest odwrotną stroną kapitalistycznego systemu gospodarowania", Tak trafnie określa rolę proletarjatu W. Sombart w swojej „Kwestji robotniczej w przemyśle"[1]).

Tę samą na ogół charakterystykę, co wszędzie, ma proletarjat i w Polsce. Przy powstawaniu kapitalizmu dopływał on z dwóch rezerwoarów: 1) z dawnych rzemieślników, posiadających już pewne kwalifikacje fachowe (w tkactwie, stolarstwie, kowalstwie, ślusarstwie) oraz 2) z robotników, posiadających uzdolnienie tylko do wysiłku fizycznego, przeważnie więc z włościan.

Kiedy proletarjat ten, jako zwarta masa, się ukształtował, wynikła wszędzie kwestja robotnicza, t. j. zagadnienie ludzi, zależnych od pracobiorców, ludzi, żyjących z dnia na dzień, przyciąganych do fabryki popytem na pracę, a odtrącanych w miarę jej braku, ludzi, którzy są żywiołem wstrząsającym przez zmiany w objektywnym układzie sił gospodarczych, czyli, jak się pospolicie mówi, przez konjunktury przemysłowe. Człowiek stał się martwym przedmiotem, wchodzącym do kalkulacji przedsiębiorczej, cyfrą w obrachunku. To całkowite zmechanizowanie istoty ludzkiej w organizowaniu przedsiębiorstwa, obojętność samej organizacji dla krzywdy i niedoli pracownika, normowanie jego bytu przez dowolność konjunktur — wszystko to musiało z czasem wysunąć na widownię zagadnienie robotnicze jako wielkie niedomaganie społeczne. Zrodziło się ono wszędzie, lecz wyłaniało się z większą trudnością na ziemiach polskich, wobec osobliwego uciemiężenia politycznego tych ziem.

Sprawa robotnicza.

Szczególnie w zaborze rosyjskim system absolutnych rządów caratu wywierał największy nacisk na warstwy robotnicze. W krajach konstytucyjnych o wiele wcześniej uznano istnienie odrębnej kwestji pracy.

Wprawdzie kwestja nędzy proletarjatu i kontrastu między bogactwem klas uprzywilejowanych, a ubóstwem szerokich rzesz, istniała na świecie oddawna i weszła jako ważkie zagadnienie do roztrząsań ekonomistów, filozofów i filantropów, ale nie miała ona w przeszłości tego ostrego, nabrzmiałego świadomością robotników charakteru. Poruszał ją i dawny utopijny oraz romantyczny socjalizm, oczekiwał jednak poprawy po rozbudzeniu się poczucia sprawiedliwości w społeczeństwach. Dopiero rozwinięty instynkt świadomości samego robotnika, zrywającego się do walki samoobronnej, wywołał w ciągu zeszłego stulecia przewrót w tem zagadnieniu. Wziął je też w obronę nowy socjalizm, który po części przez naukowe wskazania dał robotnikom oręż w ręce.

Wszędzie zrozumiano też, że jest-to kwestja zadań prawodawstwa wobec klas, niezbędnych, stanowiących podstawę produkcji, a nie mających podstawy własnej egzystencji. Zrozumiano też, że usunięcie przynajmniej największych niedomagań jest w interesie tak samo owej klasy, bezpośrednio niemi dotkniętej, jak całego społeczeństwa, całej produkcji i postępów kultury, tedy zadań państwowych.

Proces reformy społecznej począł się dokonywać dwiema drogami: przez organizowanie się warstwy robotniczej, dążącej do wywalczenia sobie innych warunków bytu — za pomocą partji robotniczych i związków zawodowych, z jednej strony, oraz przez państwową ochronę pracy, z drugiej. Idea socjalizmu materjalistycznego, którym przejęły się znaczne odłamy robotników, wskazywała im jako rozwiązanie — socjalizację ustroju gospodarczego. Nie poru-

---

[1]) W. Sombart. „Kwestja robotnicza w przemyśle". Tłomaczenie polskie, r. 1907.

szamy tu tego zagadnienia w jego istocie. Wystarczy stwierdzić, że idea ta stała się zarazem bodźcem do organizowania wielkich zrzeszeń robotniczych, które przez samopomoc, strajki i walkę z kapitałem dążą do zmiany ustroju. Równocześnie jednak świadomość, rodząca się w nastrojach społecznych, daje natchnienie ustawodawstwu nowoczesnemu do reform w zakresie obrony pracy.

*

* *

Ustawodawstwo robotnicze.

Ustawodawstwo ochrony pracy nie dobiegło jeszcze do doskonałej mety rozwojowej. Miało ono swoją długą linję ewolucyjną. Początkiem jej było prawo, wydane w r. 1802 w Anglji, a ograniczające czas pracy robotników młodocianych. Stan ustawodawstwa w różnych krajach jest wciąż niejednolity i dopiero obecnie — po wojnie światowej — czynione są usiłowania, aby w drodze międzynarodowej ustalić normy zasadnicze.

W swoim czasie Niemcy stanęły w tej mierze w rzędzie państw najpostępowszych. Dlatego na ziemiach polskich warunki pracy w zaborze pruskim zyskały stosunkowo najlepszą ochronę. Unicestwiał ją jednak w części hakatyzm, prześladujący narodowość polską. Postępowe w zasadzie ustawodawstwo pracy posiadała i Austrja, ale uciążliwe i nieumiejętne sposoby wykonawcze dezorganizowały wartość samego prawa. W zaborze rosyjskim warunki były najgorsze i wszelkie przepisy natury biurokratycznej pozostawały tu w rozdźwięku z życiem.

Sejm polski przeprowadził już kilka ważnych reform. Niezależnie od ogólnej reformy agrarnej, która obejmuje podstawową przemianę społecznych urządzeń rolnych, ustanowił 8-godzinny dzień pracy i powszechne świętowanie niedzieli.

Ludzkość ma przed sobą — na polu organizacji stosunków robotniczych — doniosłe zadania. Trzeba żywić nadzieję, że Polska niepodległa nietylko pójdzie za powszechnym prądem, lecz starać się będzie o zdobycie przodującego stanowiska w rozwiązywaniu tych zadań.

B. Historja rozwoju warstwy robotniczej w Polsce w czasach nowszych.

1. Robotnicy w manufakturach.

Proces wytwarzania się stanu robotniczego u nas tak w swem zaraniu, jak i w czasie późniejszym, był, jak już wyżej wskazano, mniej więcej taki sam, jak w krajach ościennych Zachodu, z tą atoli różnicą, że fazy ewolucji tej warstwy społecznej, postępu i wstrząśnień wewnętrznych były u nas w porównaniu z Zachodem opóźnione. Sam już przemysł, jak wiadomo, rozwinął się w Polsce znacznie później, niż w krajach zachodnio-europejskich. Wskazania wstępne.

Kiedy wszakże mówimy o poszczególnych momentach tego procesu, należy pamiętać, że były one inne u nas, a inne na Zachodzie. Wystarczy przypomnieć choćby tylko fakt, że rozwój gospodarczy krajów zachodnio-europejskich szedł nieprzerwanym ciągiem postępu, gdy tymczasem w Polsce nieustannie rwało się przędziwo dorobku gospodarczego, tak iż każdy niemal wiek musiał nawiązywać zerwany wątek rozwoju gospodarczego, zwłaszcza produkcyjnego w przemyśle. To też i klasa robotnicza zachodnio-europejska wytwarza się powoli i stopniowo ze stanu rzemieślniczego Wieków Średnich w nowy, nieznany dotąd stan pracowniczy, doskonali się już jednak pod względem zawodowym, technicznym w manufakturach XVI — XVIII wieku. Manufaktury zachodnio-europejskie powstały na gruzach rzemiosła. Znalazły one tam doskonałych, wyrobionych zawodowo pracowników pośród licznych zastępów rzemieślniczych, w których organizacja cechowa rozwinęła po części artystyczne traktowanie pracy. Inaczej działo się jednak u nas. Stan rzemieślniczy, jaki wydały nam wieki XV i XVI, został zrujnowany w czasie zamieszek wewnętrznych i ciągłych wojen, niszczących kraj, a szczególnie miasta, w ciągu XVII i w pierwszej połowie XVIII stulecia. Niewiele z niego pozostało dla odradzającego się przemysłu fabrycznego, który wymagał tysięcy uzdolnionych zawodowców. Manufaktury polskie w odmiennych, niż zagraniczne, powstawały, jak wiemy, warunkach. Nie znajdowały one wyrobionych pracowników do prostych robót. Posługiwały się pracą poddanych, których trzeba było na nowo ćwiczyć.

Wiek rodzącego się przemysłu fabrycznego czyli wiek XVIII zastał Polskę prawie ogołoconą z rzemiosł w zupełnym upadku miast. Nawet pod koniec tegoż stulecia w Polsce liczono zaledwie 10—12 tysięcy dobrych rzemieślników Niemców, a wśród tej liczby „ledwie przyszło znaleźć 300 lub 400 Polaków". [1]) Ludność, zarówno wiejska poddana jak i miejska, znajdowała się na niskim poziomie umysłowym, nie miała przygotowania zawodowego, a przeto mało nadawała się do pracy w fabryce-rękodzielni, gdzie specjalizacja była wówczas już daleko posunięta; dlatego zaprzęganie poddanych do pracy fabrycznej nie dało się zastosować na szerszą skalę. Geneza manufaktury polskiej.

Tymczasem Polska, związana nićmi stosunków kulturalno-gospodarczych z Europą Zachodnią gdzie rozkwit manufaktur właśnie na wiek XVIII przypadł, i na polu przemysłowem musiała podążać za ogólnym postępem. I u nas manufaktury stały się koniecznością czasu. Błędnie sądzą ci, którzy powstanie manufaktur polskich wiążą dopiero z panowaniem Stanisława Augusta. Na całe dziesiątki lat przed tem panowaniem powstały w kraju liczne rękodzielnie, zwane manufakturami, w majątkach magnackich i biskupich obsługujące potrzeby panów. Powstania manufaktur polskich należy szukać

1) „Pamiętnik Polityczno-Historyczny" 1783 r. str. 596.

właśnie w wielkich majątkach daleko wcześniej. Dwór pański bowiem stanowił sam w sobie jednostkę gospodarczą samostarczalną, która zaspokajała większą część swych potrzeb siłami własnemi. Jednostka ta wychodziła po za swe koło zamknięte jedynie po przedmioty zbytku lub też po sól i żelazo, czego u siebie wytwarzać nie mogła. Dwór ten liczył setki i tysiące ludzi. Za dowód tego służą manufaktury Radziwiłłów Nieświeskich. Dobra Nieświeskie tworzyły jakby wielkie udzielne księstwo, mające liczne potrzeby gospodarcze, a więc i przemysłowe. Radziwiłłowie Nieświescy posiadali pałace, tłumy dworzan i tysiące poddanych, 2-tysięczną armję, zorganizowaną przez Hieronima Florjana Radziwiłła. Huty wytwarzały na potrzeby tej armji granaty szklane na całe dziesiątki lat przed okresem Stanisławowskim w Księstwie Słuckiem. Sukiennicy wyrabiali dla wojska sukno i płótno; rękodzielnicy—szpalery (gobeliny), zdobiące pałac nieświeski. Słynne gobeliny Karola Panie Kochanku pochodziły z manufaktur w Koreliczach, wzniesionych na początku XVIII stulecia. Słowem dwór ten magnacki dał początek manufakturze polskiej, fabryką zwanej, a będącej ogniwem pośredniem między rzemiosłem cechowem a fabryką właściwą, posługującą się już maszyną w XIX w. Te właśnie manufaktury czyli rękodzielnie wielkopańskie powstawały u nas od początku XVIII stulecia, a więc o kilkadziesiąt lat wyprzedziły panowanie Stanisława Augusta. Jednemi z pierwszych w Polsce były właśnie manufaktury Radziwiłłowskie. Początek tego dała Anna z Sanguszków Radziwiłłowa („czarna dama", jak ją zwano), traktowała ona zakładane przez się fabryki nie jako zajęcie modne, lecz jako źródło zysku. Już w roku 1728 zbudowała hutę szklaną w Nalibokach, szlifiernię w Jankowiczach 1736 r., hutę szklaną w Urzeczu 1737 r.; w Smolkowie wyrób tyglów z gliny, w Koreliczach fabrykę szpalerów (gobeliny, wełny tkane), w Nieświeżu fabrykę dywanów, w Słucku manufakturę sukienną w latach 1738—1741, w Świerzeniu farfurnię (1742—1761), w Pohorełem szlifiernię (1752—1761). Nadto powstały: w Nieświeżu manufaktura sukienna (1752 — 1755), tamże fabryka ceratowa (1761), w Nalibokach rudnia (1786—1787) i w Słucku fabryka perska. Wszystkie te zakłady mają istotne cechy manufaktury swego czasu. Nawet pod względem zewnętrznym przedstawiały się te warsztaty jako duże zakłady, mające różne specjalne przeznaczenia w procesie produkcyjnym. Wyobrażenie o tem daje nam „opisanie budynków do manufaktury należących" w Nieświeżu. A więc „1° Farbiarnia od stawu duża z drzewa ciosanego budowana, gontami pobita .. wewnątrz komin wielki okrągły murowany z piecem w ziemi, maiący koło siebie troje obmurowania okrągłowatego na kotły... Przed tą Farbiarnią studnia z ocembrowaniem dobrym i żórawiem na szwornicu żelaznym... Dalej postępując: 2-o Szpichlerz duży nowy z drzewa, w kostkę ciosanego, budowany, gontami pobity... 3-o Postrzygalnia, w której i prasa, z drzewa, w kostkę ciosanego, budowana, pod gontem... W tyle tej postrzygalni: 4-o Budynek do tkania sukna także z drzewa ciosanego budowany, pod gontami, dobry.

„Po drugiej stronie przez ulicę: 5-o Budynek także drugi z drzewa... Podle 6-o Budynek trzeci także z drzewa ciosanego... Ogrodzenia alias parkanow, prócz co do Konsolacyi, tak koło Farbiarni, śpichlerza, iako też koło postrzygalni i budynków 3 opisanych żadnych niemasz" [1]).

W manufakturach tych pracowali cudzoziemcy i ludność miejscowa. Dokumenty nieświeskie wyraźnie mówią, kiedy i w jakiej liczbie osób przybył do fabryki „transport ludzi" (np. 28 maja 1737 roku 6 majstrów — pierwszy transport, 8 czerwca tegoż 1737 roku 5 majstrów—drugi transport, inny transport ludzi hutnych zwierciadlników i t. d.). Księżna A. Radziwiłłowa wysyłała swych agentów (np. Machnickiego) za granicę, celem sprowadzenia majstrów. Starania te uwieńczone zostały powodzeniem:. Do Nieświeża, Nalibok, Korelicz i inn. zjechali fabrykanci, znaleźli gotowe już pomieszczenia i zabrali się do pracy. Z pośród miejscowej ludności dobrali sobie do pomocy „chłopców i dziewki". Majster Hausfeld, postrzygacz miał 3 chłopców, farbiarz — dwóch „farbarczuków" o nazwiskach polskich. Sukiennicy mieli do pomocy więcej „dziewek" niż „chłopców", jak wskazuje rachunek płac od postawu sukna; tak np. Bubnowski z chłopcem i 7 dziewkami brał fl. 15 gr. 6, Szlakowicz z chłopcami i 5 dziewczynkami tyleż. Daleko mniej pobierali majstrowie od postawu, jeżeli pracowały u nich dziewki, „ordynarją skarbową biorące". Tak więc „Szulc magister z chłopcem i 8 dziewkami fl 5 gr. 2, Żółkiewicz z chł. i 5 dziewkami, Bielechowicz z chł. 7 dziewkami, Breysewicz z chł. i 5 dziewkami". Wszystkich dziewek tedy u 4 majstrów pracowało 25. Pobierały one ordynarję: na kwartał pewną ilość żyta lub mąki, jęczmienia, słoniny i soli (po kwarcie),

---

[1]) Archiwum Nieświeskie. Fabryki № 30—33. Inwentarz Manufaktury Sukienney Nieświeskiey (Z rękopisu diebus primis Augusti, anni 1755, prof. Jana Jakubowskiego).

otrzymywały też płacę pieniężną, mianowicie „pieniędzy każdy tynfy dwa". Wśród sukienników znajdujemy majstrów o nazwiskach przeważnie obcych, ale wśród nich i polskie nazwiska np. Sleski, Wilk i t. p. Majstrów tych księżna obdarzyła ziemią, uwolniła od czynszów i otoczyła opieką. „Hutnicy, szlifierze, rysownicy mają wolne grunta po pół włóki. Tą wolą i dyspozycją moją raz na zawsze przykazuie się, ażeby wszystkich rzemieślników, poddanych moich osiadaiących, grunta byli wolne od czynszów wszelkich podatków dwornych, iako też od składek, nieprzyiacielskich kontrybucy y prowiantów lub jakimkolwiek tytułem exakcyi. Szczególnie tylko podymne, co jest podatek Rzeczypospolitej, płacić maią". [1]) Założone i urządzone przez Annę ks. Radziwiłłową rękodzielnie kwitły pod jej mądrem kierownictwem. Manufaktury Karola Panie Kochanku przeżywały już tylko resztki swej świetności.

Rękodzielnie podobne znajdujemy i w innych dworach magnackich, biskupich, w dobrach kapitulnych. Kapituła krakowska np. posiadała w swych dobrach kuźnice. Jak wskazują akta, dotyczące wsi Filipowic, do kapituły należała kuźnica Florkowska, w której pracowała ludność wiejska, zajęta różnemi robotami. Wieś Filipowice zamieszkiwali sami pracownicy przemysłowi. „Chałup iest siedmnaście, w których mieszkaią czy, czo w gorze robią, mają potrosze bydła do pozitku, tak też maią potrosze y ogrodki. Tym wsitkym szuknie y obuwie Sinyczka opatruje i płaczy im według roboty każdego" (Archiwum Kapituły krakowskiej, akta dotyczące wsi Filipowic, rękopis z drugiej połowy XVIII w.). Pracownicy dzielili się na różne kategorye, jak czytamy w inwentarzu klucza Siewierskiego z r. 1759 (solucja ludziom Kuźnicznym). „Do rąbania sążni, na miarę z Zamku Siewierskiego wydaną sprawiedliwą, na gr. 10 klucz Siewierski, Kawkowski y Jangrodzki nalezy, ktore to sąznie mają bydź w czasie rąbane Górnikom od kopania dołow rudnych robotnych od sążnia po fl. 4, od proznych per medium należy. Tymże za wystawioney rudy u gór w kibli 8 woz ieden gr. 16. Fularzom od zwiezienia rudy do wielg. pieca Suchowskiego z Mierzączyc od wozu w kibli 8 groszy 24, z Wykowic od przywozu woza po fl. 1 gr. 10 z racyi że daleki przywoz. Kurzaczom od skurzenia węgla kosza z układaniem, zwiezieniem... ze wszystkim na Milerz po gr. 24, a gdy za Pańskie zwozą y składaią ze wszystkim, to kurzaczom więcej nie nalezy iak gr. 6. Fularzom od wozenia węgla do W. Pieca y do Fryszerek z dalszych lasów od kosza po fl. 1. z pobliższych uznanie y pomiarkowanie JP. Ekonoma Siewierskiego bydź powinno". [2]) Ludność robotnicza przemysłowa tych początkowych rękodzielni zajmowała się jeszcze pracą na roli.

Powyższe przykłady wskazują, że powstanie manufaktur polskich wyprzedziło o kilkadziesiąt lat ów rozkwit przemysłowy, jaki widzimy za panowania Stanisława Augusta. Zajmowały one pewną ilość ludzi w części pochodzenia obcego—majstrów, tudzież setki „krajowców" — ludu poddanego, pracującego pod kierownictwem fachowców zagranicznych.

Rozwój ludności robotniczej w manufakturach polskich.

Najwyższy jednak rozwój manufaktur polskich, w których miała się przygotować warstwa robotników przemysłowych, przypada istotnie na okres Stanisławowski. Podzielić te zakłady możemy na rękodzielnie mieszczańskie, dobroczynne i magnackie.

Fabryką mieszczańską nazywamy taką rękodzielnię XVIII stulecia, która była własnością mieszczanina, nie zaś magnata, znajdowała się w mieście i opierała się na pracy l u d z i w o l n y c h. Od fabryki szlacheckiej lub wielkopańskiej różniła się tylko ze względu na swego właściciela, na miejsce pracy i na prawne ludności pracującej położenie. Gdy bowiem fabryki szlacheckie należały do magnaterji, powstawały po wsiach przeważnie i w nowo utworzonych osadach przemysłowych, wreszcie opierały się na pracy ludu poddanego, to manufaktury mieszczańskie, stanowiąc własność przemysłowców mieszczan, znajdowały się po miastach i używały do pracy ludności wolnej.

Rękodzielnie mieszczańskie pojawiły się u nas po niszczycielskich wojnach XVII wieku, gdy zwłaszcza za panowania Augusta III kraj zażywać począł nieco spokoju i budziło się coraz bardziej życie przemysłowe. Odradzały się powoli fabryki w Wielkopolsce, gdzie ongi w XV i XVI stuleciu całe miasta roiły się od majstrów i czeladników cechu sukienniczego. Stąd też wychodzili później zawodowcy, którzy zaszczepili przemysł po całym kraju w drugiej połowie XVIII wieku. Ale nad Wielkopolską wziął przewagę w tym właśnie czasie uprzemysłowiony Śląsk, zwłaszcza od chwili

---

[1]) Archiwum Nieświeskie. Fabryki Nr. 30—27. Instrukcja A. X. Radziwiłłowej z dn. 13 maja 1736 r.

[2]) Archiwum Kapituły krakowskiej, Rękopis 32, f. 28, Inwentarz klucza Siewierskiego z r. 1759.

przejścia pod rządy Fryderyka II. Wytwarzano tam gatunki sukna wyższe od wielkopolskich. Wszakże w połowie panowania Stanisława Augusta wytwórczość wielkopolska wzrasta, ożywia się i doskonali. Miasta wielkopolskie ożywiła ludność przemysłowa.

W Małopolsce fabryki mieszczańskie mniej były liczne. Natomiast dobrze rozwinęły się tu fabryki szlacheckie. W Krakowie kupiec i obywatel Frystacki wyrabiał rocznie po 100—150 sztuk sukien w 24 gatunkach; dobrze rozwijały się garbarnie, fabryki pasów, gazy, śpilek, śrótu, prochu, ołowiu i glejty. W województwach ruskich nie było, zdaje się, żadnych fabryk mieszczańskich, oprócz zakładów Amieta i Möllera w Niemirowic, nabytych od Wincentego Potockiego, który założył fabrykę cyców (perkali), „złożoną po części z ludzi zagranicznych, po części z żydówek, liczbę 300 przenoszących". Fabrykę tę odstąpił Potocki mieszczaninowi Amietowi, zgadzając się na jej przeniesienie do znanej miejscowości wraz „z ludźmi zagranicznymi i poddanymi przy fabryce będącymi".

Na Mazowszu, w Jeziornie niejaki Fisch jeszcze przed r. 1777 posiadał „własną fabrykę papieru". Paschalis w swych dobrach Zielonce i w Warszawie założył 50 warsztatów, gdzie żywiło się do 300 sierot. W Potoku pod Warszawą, naprzeciwko Marymontu, Leonhardy miał fabrykę kartunów, chustek i sukien damskich. W samej Warszawie słynęły fabryki powozów, wśród których najbardziej znana była fabryka Dangla. Zakład ten zatrudniał 300 robotników, samych krajowców. Istniało nadto wiele innych fabryk, zwłaszcza sukienniczych, jak Rehana, która przyjęła od Komisji Policji 200 żebraków do roboty, w Prochowni, gdzie pracowało 50 żebraków i inne. Znamienne jest że fabryki warszawskie praktykowały w dość szerokim zakresie przyjmowanie do pracy żebraków. Wszystkie te fabryki, założone i prowadzone po miastach przez mieszczan, najczęściej niedawno przybyłych z zagranicy, rozwijały się dobrze i były długotrwałe, zdołały nawet przetrzymać obydwie katastrofy narodowe 1793 i 1795 r., gdy tymczasem fabryki szlacheckie trwały krótko, lat kilka, najwyżej kilkanaście. Z powyższego wypada, że ludność, pracująca w fabrykach mieszczańskich, składała się z majstrów zagranicznych i z pracowników miejscowych, ludzi osobiście wolnych, wreszcie częstokroć, jak np. w Warszawie — z sierot i żebraków. Liczebna przewaga była, zdaje się, po stronie robotników miejscowych, tembardziej że wielu fabrykantów zajmowało pracowników pochodzenia miejscowego, jak np. Dangel, Rayski i inni. Wszyscy zaś dążyli do przygotowania robotników Polaków pod kierunkiem majstrów. Niektóre fabryki były na swój czas duże, liczyły po 300 i więcej osób. Przeważnie zaś fabryka mieszczańska liczyła kilkunastu a nawet kilku robotników. W domowym swym i zawodowym bycie ludność ta niczem nie różniła się od klasy rzemieślniczej ówczesnej.

Z pośród fabryk XVIII stulecia wydzielić dalej należy t. zw. fabryki dobroczynne. Były to przedsiębiorstwa, napoły przemysłowe, napoły poprawczo-filantropijne.

Panował podówczas w całej Europie Zachodniej, a więc i u nas, pogląd, że można korzystnie prowadzić przedsiębiorstwo fabryczne, obsługiwane pracą sierot, włóczęgów, żebraków i więźniów. Jak dalece nie rozumiano tej prostej prawdy, że przemysł kwitnąć może jedynie przy systemie pracy wolnej, świadczy fakt prowadzenia fabryk z przymusową robotą żebraków, więźniów i zaniedbanych moralnie dzieci. Sądzono, że praca prawie bezpłatna jest dla fabryk zyskowniejsza niż płatna; a nadto chciano dwa cele osiągnąć i urzeczywistnić, cel dobroczynno-wychowawczy oraz gospodarczo-handlowy. Takim zakładem była mała fabryka, urządzona w domu poprawczym i w przytułku dla dzieci w Warszawie. Sejm r. 1767—1768 zwolnił na lat 12 Kompanję Manufaktur Wełnianych od opłaty cła za instrumenty, farby, narzędzia rzemieślnicze, z zagranicy przywożone, a dał do rozporządzenia przytułek dla sierot, wzniesiony przez prymasa Szembeka, i cuchthauzę czyli dom poprawczy. Obydwa te zakłady były przedtem prowadzone przez Benonitów. Kompanja urządziła tu fabrykę wełnianą, w której pracowały sieroty i więźniowie. Do obowiązków kierownika zakładu, kapitana Kłopockiego, należało kierownictwo przedsiębiorstwa tudzież troska o wychowanie i naukę dzieci. W tym celu dyrektor był obowiązany dawać dzieciom wełnę do przędzenia, a dochód z roboty miał służyć na to, że „te sieroty wiktowane bydź maią". Również „y co Arestanci w Cuchthauzie zarobią, to wszysţko ma bydź dla tychże sierot na edukacją, ubiór i wikt obrocone". Wolno było dyrektorowi najmować do roboty osoby postronne, majstrów i czeladź. Miał on czuwać nad porządkiem wewnętrznym w zakładzie. Rychło wszakże praktyka dowiodła, że cele handlowe-gospodarcze z wychowawczo-poprawczemi pogodzić się nie dadzą. Fabryka upadła. Inny przykład przedsiębiorstwa podobnego znajdujemy w Krakowie, gdzie założono fabrykę sukienniczo-

żebracką „dla dania wsparcia nędzy i ubóstwu" w r. 1736 ks. Wacław hr. Sierakowski, kanonik krakowski. I ta oparła się na zasadzie pracy przymusowej ludzi, moralnie zaniedbanych; przytem podlegała kierownictwu człowieka nieuczciwego i niefachowca, aptekarza Likego, który dopuścił się nadużyć pieniężnych, tak iż z początkiem r. 1788 trzeba było zbierać „kompanję" z osób duchownych i świeckich „na obmyślenie funduszu". W fabryce tej wyrabiano sukna dość wysokiego gatunku, a nawet zrobiono „kobierczyk z przedniego sukna z Herbem Ciołek Królowi JMci".

Robotnicy rekrutowali się z kalek, włóczęgów i żebraków, których chwytano w mieście i do szpitala Św. Ducha dostawiano, by zmusić do pracy w nowo utworzonym dla nich zakładzie. „Przez kilka miesięcy żadnego żebraka Kraków nie widział, przeto chcący jałmużnę uczynić, albo ją w Karbonę przy Kościołach wkładał, albo wysłanym raz na tydzień od Ś. Ducha z dzwonkiem tylko po ulicach kwestującym na zgromadzonych tamże żebraków oddawał". Zakład utrzymywał się przeważnie z kwest i ofiar. „Lecz nie można się było długo cieszyć tym porządkiem; niewiedzieć czyią winą w piątym podobno Miesiącu zaczął się napełniać Kraków nowemi żebrakami przez wszystkie bramy wpuszczanemi, którzy gdy się po ulicach i domach naprzykrzać zaczęli, ztąd wynikło, iż Karbony przy Kościołach próżne zostały, a zatym i ubodzy do Kościołów przyłączeni żebrać po mieście musieli, i jałmużna co tydzień na szpital Ś. Ducha dosyć obficie składana, z tego powodu ustała" (Debowski). Wkrótce wielu żebraków uciekło, tak iż z 300 blisko robotników zostało 81. Swobodę i łatwy zysk żebraczy woleli oni od przymusowego zarobkowania. Fabryka za cel główny miała niesienie pomocy żebrakom przez dostarczanie im odpowiedniego zajęcia. Gdy wszakże zbrakło ofiar, fabryka upadła.

Wreszcie fabryką szlachecką, magnacką lub wielkopańską nazwać można rękodzielnię XVIII wieku, stanowiącą własność magnata, biskupa, króla lub t. zw. kompanji szlacheckich, a opierającą się na pracy poddanych. Rozmnożyła się ona w drugiej połowie XVIII stulecia w dobrach magnackich i królewszczyznach, przeważnie po wsiach, gdyż sądzono, że wydatki produkcyjne (opał, robotnik, komorne, utrzymanie ludzi) będą o wiele niższe, niż w mieście. Główną cechą tych fabryk była praca przymusowa ludu poddanego. Kierownictwo spoczywało w ręku cudzoziemców, wielkim kosztem sprowadzonych z zagranicy. Zakładano je u nas oddawna, ale w większej liczbie pod koniec panowania Augusta III i za Stanisława Augusta. Jan Małachowski wystawił wielki piec w Stęporkowie (1739 r.) i w innych dobrach (Końskie), a do roboty sprowadził ze Śląska 24 rodziny, które zastały już gotowe warsztaty, narzędzia, materjał, sprzęty domowe i żywność. Stanisław Załuski, biskup krakowski, w dobrach swych założył (1748 r.) fabryki żelaza i blachy białej, a do pracy sprowadził z Saksonji uzdolnionych robotników i górników. Zaczęły powstawać całe miasteczka, osady i kolonje, zatrudniane nową warstwą społeczną t. zw. fabrykantów. Miasteczka, jak Końskie, liczące w drugiej połowie XVIII wieku do 5000 mieszkańców, jak Przysucha i grupujące się dookoła niej przeszło 100 kolonji, w których osiedli fabrykanci, stanowiły nowe, dotąd nieznane w Polsce skupienia robotnicze. Ludność ich zajmowała się przemysłem drobnym, rzemiosłami, pracą przy wielkich piecach i w kopalniach. Wzrastała ona liczebnie coraz szybciej, albowiem wszystkie dwory magnackie posiadały jakieś fabryki i pewną liczbę fabrykantów—w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu i na Litwie. Jak powstała ludność pracująca w tych fabrykach szlacheckich i w jakich znajdowała się warunkach, najlepiej wskazują rękodzielnie Kompanji Manufaktur Wełnianych, fabryki grodzieńskie, wreszcie kopalnie i huty śląskie.

Wkrótce po wstąpieniu na tron Stanisław August zatwierdził ustawę Kompanji Manufaktur Wełnianych, którą miała na celu zakładanie wełnianych fabryk. Na pierwszem zaraz posiedzeniu towarzystwa (21 kw. 1766) poruszono pytanie, skąd wziąć rzemieślników i materjał do rozpoczęcia robót. Trudność tę rozwiązano w prosty sposób: polecono agentom specjalnym, by wyszukali zagranicą odpowiednich majstrów, krórzyby chcieli przesiedlić się. Polski kraj nie posiadał takich fachowców. Wydrukowano stosowne ogłoszenie w języku niemieckim, rozrzucono je wśród ludności przemysłowej prowincji pruskiej, zawiadamiając o utworzeniu towarzystwa akcyjnego, tudzież obiecując królewską opiekę wszystkim majstrom i czeladnikom, którzyby przenieśli się do Polski. Wezwanie poskutkowało. Do kraju przybywały dziesiątki rodzin robotniczych, zamówionych do fabryk Kompanji. Jednem z pierwszych przedsiębiorstw towarzystwa była fabryka kapeluszy i pończoch w Golędzinowie. Otrzymała ona większe zamówienia dla wojska. Mimo to rychło upadła z powodu złego wyboru majstrów. Znaczniejszem przedsiębiorstwem Kompanji była fabryka sukienna w Węgrowie. Kierował nią Thlann, Niemiec. W fabryce pracowało kilku majstrów, posiadających do pomocy od 9 do 21

czeladników. Zarobek tygodniowy majstra wahał się między 40 zł. 4 gr. a 60 zł. 26 gr., przyczem majstrowie już od siebie utrzymywali czeladników. Z początku płacono im za czas, ale od 1 stycznia 1769 r. wypłacano od sztuki, co spowodowało niezadowolenie wśród tkaczy i porzucenie przez nich pracy. Zatarg udało się po usunięciu trudności zaspokoić. Przędzę dla tkaczy dostarczali miejscowi poddani, spełniający rolę prostych robotników. Fabryka węgrowska oparła się tedy na pracy poddanych, którzy za pańszczyznę dostarczali jej gotowej przędzy. Majstrowie zagraniczni przerabiali tylko przędzę na sukna, wszystkie zaś uprzednie stadja procesu wytwórczego—gremplowanie, przędzenie wełny—wykonywały ręce poddanych.

I u nas tedy, jak na Zachodzie, pracodawcy XVIII w. chcieli przygotować poddanych do pracy przemysłowej. Dla prządek węgrowskich napisano regulamin fabryczny (60 grud. 1766 r.), skąd dowiadujemy się o wewnętrznej organizacji fabryki, warunkach pracy i stosunkach wzajemnych wśród pracowników. W regulaminie tym uwzględniano najpierw stronę religijną i moralną robotnic, określono czas rannego wstania, rozpoczęcia robót, zalecono zgodny stosunek między Polkami a Niemkami, wskazano czas odpoczynku i pożywienia, długość dnia roboczego, wysokość płacy zarobkowej, sposób uczciwego wykonywania robót, ostrożnego obchodzenia się z ogniem, zabroniono rozmów nieskromnych, a nieposłusznym zagrożono ściśle określoną karą. Dzień roboczy trwał od 5 rano do 10 wieczorem, z czego odjąć należy 3 godziny na odpoczynek i pożywienie, tak iż pracowano 14 godzin na dobę. Na swój czas nie był to zbyt długi dzień roboczy: tyleż pracowano w fabrykach Europy zachodniej, w Rosji zaś 16—18 godzin. Cechą znamienną tych przedsiębiorstw była szczególna troska ich właścicieli o byt codzienny robotników. Pracodawcy dawali mieszkania majstrom i czeladnikom, sprzęty domowe (łóżka, materace lub sienniki), nawet pościel i bieliznę (poduszki, kołdry, ręczniki). Naturalnie, że z tych urządzeń korzystali pracownicy wykwalifikowani, przeważnie obcokrajowcy, gdy tymczasem poddani znajdowali się w warunkach półniewolniczych.

Fabryki Tyzenhausa.

Z pośród fabryk magnackich na szczególną uwagę zasługują królewskie fabryki grodzieńskie jako najczystszy typ fabryk szlacheckich. Na Horodnicy, przedmieściu ówczesnem Grodna, podskarbi Tyzenhaus wzniósł osadę fabryczną, a w 3 wiorstach od miasta nad Łososną postawił pewną ilość budynków i puścił w ruch niektóre warsztaty. Do nowych zakładów sprowadził z zagranicy przez swych agentów kilkudziesięciu uzdolnionych majstrów. W r. 1777 królewska ekonomja grodzieńska liczyła 15 fabryk, a w trzy lata potem miała ich 23. Wytwarzały one przeważnie rzeczy zbytku: bieliznę stołową, materje jedwabne, wstążki, koronki, pończochy jedwabne, kapelusze, broń, karty do gry, perkaliki, sukna i t. p. W zakładach tych, oprócz kilkudziesięciu majstrów zagranicznych, pracowało wielu robotników miejscowych. Sam wyrób sukna zajmował 24 warsztaty. Lelewel i William Coxe (świadek naoczny) ilość robotników w 1780 r. podają na trzy tysiące osób, pracujących pod kierunkiem 70 majstrów cudzoziemców. Prostymi robotnikami byli poddani olbrzymiej ekonomji grodzieńskiej, w części skupieni na miejscu przy fabrykach, w części zajęci przędzeniem lnu i wełny po wsiach okolicznych. Nieprzygotowani do obcej im pracy fabrycznej robotnicy ci byli niewielkiej wartości fachowej. To też celem przygotowania dostatecznej ilości rąk roboczych dla fabryk, Tyzenhaus kazał wybrać 300 chłopców i 100 dziewcząt z dzieci poddanych, których majstrowie zaprawiali do poszczególnych specjalności. Dzieciom tym dawano ubranie, jedzenie i niewielką płacę; zbudowano dla nich dom specjalny (jak w Austrji i w Niemczech t. zw. Kinderhaus) z oddzielnemi wedle płci sypialniami i jadalniami. Młodociani robotnicy pozostawali pod opieką kapelana, rządcy i mistrzyni. Usiłowania te wszakże niewielki miały skutek. Majstrowie skarżyli się, że dzieciom nie zdołali wpoić zamiłowania do pracy przemysłowej. Na obietnice wyższej płacy dzieci odpowiadały, że cały ich zarobek pójdzie na opłacenie powinności dworskich; pracowały tedy niechętnie, bo z przymusu. Mimo to zarówno młodociani jak i dorośli robotnicy grodzieńscy, wzięci z ludu poddanego, byli pojętni i zdolni. Majstrowie z uznaniem odzywali się o zdolności robotników. To też Tyzenhaus nie szczędził nakładów, celem wyrobienia szeregu pracowników miejscowych. Zatroszczył się on o oświatę robotnika: „dla uczniów ekonomicznych przy fabrykach, podwórzowych i przy rzemieślnikach" przepisano „Regulament" z obowiązkową nauką czytania, pisania, rysowania i arytmetyki w dni świąteczne. Była to zapewne pierwsza u nas szkoła dla robotników analfabetów. Dzieci robotnicze musiały uczęszczać do szkoły początkowej. Majstrowie, robotnicy i czeladnicy mieli czyste domy, z których do dziś pozostało jeszcze kilka przy ul. Sadowej; korzystali z kredytu specjalnego, ze szpitala i innych urządzeń dobroczynnych. Fabryki tedy grodzieńskie były to typowe manufaktury szlacheckie, oparte na przymusowej pracy poddanych. Robociznę właściwą stanowili chłopi, odrabiający w nich pańszczyznę

(przędzenie lnu, wełny, gremplowanie wełny, wyrabianie prostego płótna i t. d.). Majstrowie obcokrajowi kierowali ich pracą i uczyli młodzież rzemiosł. Dwie te kategorje robotników stanowiły dwa odrębne światy: pierwszy to świat niewoli, nędzy i ciemnoty; drugi — to świat wolności i względnego dobrobytu. Obydwie te kategorje pracowników spotykamy we wszystkich fabrykach szlacheckich; obydwie też były główną przyczyną upadku tych zakładów: z jednej strony niewola i ciemnota poddanych, nie związanych interesem własnym z fabryką, z drugiej strony mała wartość moralna i zawodowa tudzież kosztowność robocizny obcokrajowej.

Robotnicy kopalń i hut rekrutowali się z tego samego, co inne manufaktury, żywiołu. I górnik polski, jak i robotnik innych zakładów przemysłowych, był w prostej linji dzieckiem wsi naszej, wsi pańszczyźnianej. W kopalniach i hutach rola kierownika również jednak należała do cudzoziemców, z zagranicy ściąganych. Roboty najprostsze spełniali poddani. Na początku XVIII w. wiele powstało dymarek w kluczu Suchedniowskim i w Opoczyńskiem, gdzie rosły, jak grzyby po deszczu, całe kolonje ludności górniczej i hutniczej. Założyciel „wielkich fabryk“ żelaznych, Jan Nałęcz-Małachowski, sprowadził do Końskich i do innych miejscowości 24 rodziny ze Śląska, które zastały już na miejscu gotowe warsztaty, narzędzia, a „nawet grochowinę lub inną podściółkę na tapczanie“. To samo czynili inni właściciele hut i kopalń“. Górnikom i hutnikom dawano mieszkania, wygony czyli kawały ziemi na ogród, płacę w naturze i w pieniądzach. W Końskich płacono „od wybrania szyby do rudy złp. 92, a 7 ćwierci rudy złp. 1. Górników przy dobywaniu soli w Wieliczce było w XVIII w. niewielu wobec upadku salin. Nawet po podniesieniu Wieliczki przez rząd austrjacki w 1808 r. „górników wszystkich, którzy umieją doskonale robić żelazem, jest tylko 300. Ci wszyscy są ludzie Kraiowi osiedli na gruntach po większej części prywatnych Dziedziców. Znayduie się cokolwiek ludzi wprawionych do roboty Górnicy między temi, co robią jako pomocniki, ale tych liczba iest niewielka i stu ludzi nie dochodzi. Zwyczaynie do roboty na dole daią dwoch Pomocników do iednego Górnika. W roku zeszłym 1808 robiło w Salinach circa 1000 ludzi z Żołnierzami, płatni są rozmaicie. Ci którzy są przy koniach lub obrani za dolnych dozorców nad robotnikami biorą na dzień po 35 krajcarów“[1]). Ludność górnicza skupiała się też przy kopalniach olkuskich, z których dobywała ołów, galman, a nawet srebro. Wszakże w wieku XVIII i w tej dziedzinie wytwórczości znaczny widzimy upadek. Usiłowania Stanisława Augusta, celem przywrócenia ich do stanu dawnej świetności, pozostały bez skutku. Polska ludność górnicza i hutnicza w dużej liczbie pracowała też na Górnym Śląsku. Jak ciężkie było położenie tej ludności, świadczy broszura Kaulperscha, wydana w Dreźnie 1786 r. Zwykli chłopi musieli 4, 5, 6 dni w tygodniu chodzić do dworu. „Mięso bydląt zdechłych zjadają jako przysmaki“. Chadzali boso, a odzież ich w lecie składała się z „koszuli zgrzebnej i portek“. „Ba, bywa, że niewiasty młode i stare w październiku jeszcze — sam to widział Kaulpersch — chadzają zgoła bez koszuli; odziane tylko w spódnicę i kaftan, a i kaftan już się spiąć nie da i świecą nagą piersią i brzuchem aż po biodra“. Pogorszenie tego stanu rzeczy nastąpiło od chwili, gdy rząd pruski wkrótce po zagarnięciu Śląska zwrócił uwagę na skarby w łonie ziemi ukryte. W drugiej tedy połowie XVIII w. powstały zakłady hutnicze w Ozimku i Kuźnia Kluczborska wśród obszernych lasów powiatu Opolskiego. Za przykładem rządu poszli magnaci górnośląscy, Niemcy, zakładając różne „werki“. Wtedy to pańszczyzna przybrała kształty jeszcze potworniejsze.

Robotnicy kopalń i hut.

Na ziemi i pod ziemią pracował chłop polski: batogiem napędzał go do pańszczyzny w folwarku ekonom, pałką — majster górniczy do pracy w kopalni. Huty i kopalnie wymagały nietylko rąk ludzkich, ale również i siły sprzężajnej. Trzeba było wozić rudę do fryszerki, odstawiać na dziesiątki mil żelazo i cynk. Chłop musiał dostarczać swych nędznych koni do tych furmanek. W zakładach prywatnych było jeszcze gorzej. Chłopi z powiatu Gliwickiego i Bytomskiego, w których najwięcej było prywatnych zakładów przemysłowych, podnieśli jawny rokosz w 1790 r. Posłuszeństwa nauczyła ich niemiecka siła wojskowa. Nędznym był żywot tego ludu roboczego. „Pomieszczenie, które nazywa się izbą, mieści porą zimową liczną rodzinę: nawpół nagie dzieci i starcy w jednych tylko portkach, które obrażają uczucie wstydu; obok nich współżyjące z rodziną bardzo harmonijnie cielęta, świnie; tuż cały zapas do spożycia kartofli i innych jarzyn... Wódka jest bożyszczem tych ludzi“ (S. Jacobi). Nic dziwnego, że w tych warunkach lud pracujący był ciemny, zabobonny, leniwy,

---

[1]) Archiwum Akt prawodawczych (dawniej Rady Państwa)—„Własnej Jego Cesarsk. Mości Kancelarji dla Spraw Król. Polsk.“, Akta Nr. 73, r. 1810. Raport i Opis Salin w Wieliczce.

że wynaturzał się fizycznie i moralnie. W podobnych mniej więcej warunkach żyli robotnicy poddani nie tylko na Górnym Śląsku, ale i w całej Rzeczypospolitej. Wspomina o tem Bernoulli, Coxe, piszą też nasi pisarze, jak Wybicki i Staszic.

Ilość ludności fabrycznej.

O liczbie tej ludności fabrycznej trudno coś ścisłego powiedzieć. Giżycki, autor „Wiadomości o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych" zapewnia „że fabryki krajowe żywiły 10.000 ludzi przynajmniej" — i odróżnia od nich rzemieślników, których pod koniec XVIII w. naliczył 18.000. Liczba to jest nieścisła, nie objęła bowiem górników, ani pracowników w prowincjach pruskich, ani fabryk grodzieńskich tudzież Kompanji Manufaktur Wełnianych i wielu innych. Chcąc być bliższym prawdy, trzebaby dane Giżyckiego conajmniej podwoić, a wtedy mielibyśmy około 20.000 robotników, żyjących z pracy w manufakturach polskich XVIII wieku. Tę to niewielką cząstkę ludności nazywamy pierwszą zarodzią klasy robotniczej fabrycznej w Polsce. Stałaby się ona była dźwignią przemysłu polskiego w następnym XIX wieku, kiedy maszynizm dokonywał cudów na polu gospodarczem. Niestety, katastrofa polityczna, wojny o niepodległość i wojny napoleońskie zniszczyły nasz odradzający się przemysł, a z nim i pierwszy zawiązek klasy robotniczej fabrycznej. W samem więc zaraniu XIX wieku naród nasz musiał nanowo od podwalin wznosić gmach przemysłu, a jednocześnie nanowo wytwarzać sobie stan czwarty społeczny — robotników przemysłowych.

2. W początkowej fabryce maszynowej.

Początki produkcji maszynowej.

Z manufaktury wykluła się początkowa fabryka maszynowa, która w Polsce zjawiła się na początku XIX wieku, gdy kapitał znalazł u nas przyjazne warunki społeczno-prawne i gospodarcze. W tej drugiej fazie fabryki polskiej znajdujemy główne jej cechy charakterystyczne: maszynę, wolnego robotnika, zewnętrzny rynek zbytu i duży kapitał. I w pierwszym dziesiątku lat XIX wieku klasa robotników farycznych jeszcze się u nas nie była narodziła. Dopiero w ciugu tego stulecia rozwijający się u nas maszynizm, kapitalizm i cały szereg zmienionych warunków społeczno-prawnych przyniósł Polsce narodziny tej warstwy społecznej. Młode to życie tworzyć się poczęło pod wpływem reform Księstwa Warszawskiego i polityki gospodarczej Królestwa Kongresowego. Zmężniało i rozkwitło z końcem minionego wieku w okresie wielkoprzemysłowym. Okres narodzin i wzrastania tej klasy w XIX wieku obejmuje czas od pierwszych zaraz lat ubiegłego stulecia do 8-go dziesięciolecia w. z., to jest od powstania u nas pierwszych fabryk do tej chwili, gdy z przejściowego swego stadjum nasz przemysł fabryczny wypłynął na wody wielkokapitalistyczne.

Księstwo Warszawskie

Katastrofa narodowa, walki o niepodległość i wojny napoleońskie zostawiły kraj w zupełnej ruinie gospodarczej. Znikł prawie doszczętnie odradzający się w drugiej połowie XVIII wieku nasz przemysł. Jego odbudowę trzeba było zaczynać od fundamentów. Czyż pracy tej mogły się podjąć rządy zaborcze? Nie, bo w ich interesie leżał właśnie zupełny upadek przemysłu polskiego. Dlatego żadna inicjatywa w kierunku podniesienia fabryk polskich nie wyszła od rządów zaborczych, wyjąwszy pewne kroki rządu austrjackiego i pruskiego ku podniesieniu kopalń i hut rządowych. Dopiero po utworzeniu Księstwa Warszawskiego rząd polski zaczął troszczyć się o uprzemysłowienie kraju Ale do urzeczywistnienia pragnień zbrakło mu czasu i pieniędzy. Wszakże do odrodzenia gospodarczego wiele przyczyniły się prawno-społeczne reformy Księstwa. Taką podstawową reformą było zniesienie poddaństwa, ogłoszone w konstytucji Księstwa Warszawskiego. „Poddaństwo jest zniesione. Wszyscy obywatele równi są wobec prawa"—głosił art. 4 rzeczonej konstytucji. Uzupełniający tę reformę dekret z d. 21 grudnia 1807 r. stanowił, że włościanie mają prawo opuszczać swych panów, ci zaś mogą wydalać włościan ze swych majątków. Miało to ogromne znaczenie dla życia przemysłowego, które wtedy właśnie pierwsze znowu zaczęło stawiać kroki. Tysiące bezrolnych porzucało wsie, gdzie przymierały z głodu, i udawały się na zarobek do miast, najmowały się do wszelkich robót. A najem ten przynajmniej ogólnie określała druga reforma zasadnicza — Kodeks Napoleona, wprowadzony u nas 1 maja 1802 r. Nowe prawodawstwo przyczyniło się do zaczątkowego wzrostu kapitalizmu u nas, ponieważ upodobniało cały ustrój wewnętrzny polski do ustroju krajów przemysłowych Europy zachodniej, sprzyjało napływowi do nas zagranicznych pieniędzy i cudzoziemskich rąk roboczych. Nowy kodeks wprowadził zasadę wolności pracy, tak, iż odtąd każdy kraju mieszkaniec mógł swobodnie obrać sobie takie zajęcie, jakie mu się podobało. Wolność osobista, wolność wyboru zawodu stała się podwaliną życia polskiej klasy robotniczej. Reformy urobiły grunt dla rozwoju przemysłu

w Księstwie Warszawskiem i Królestwie Kongresowem. Rząd Księstwa, patrząc na okropny obraz spustoszenia w kraju, chwytał się środków ratunku, celem wydźwignięcia ludności z otchłani nędzy. Miał on jasny sąd o tem, jakich środków i dróg użyć należy do gospodarczego rozwoju kraju. Widać to z „Instrukcji dla Rad Departamentowych", jaką w r. 1808 wydał minister spraw wewnętrznych, a w której o przemyśle mówi co następuje:[1]) „Niemasz dzielniejszych do zachęcenia człowieka do pracy śrzodków, iak iest wolność użycia sił swoich fizycznych i moralnych, i zabezpieczenie własności. Konstytucja nasza zniosła niewolę, wszystkich Obywatelow równych w Obliczu Prawa uczyniła, Stan Osób pod Opiekę Trybunałów oddała. Siłę człowieka przemysł powiększa, rozmaite wynalazki, Machiny, Narzędzia, Nauka, wprawa są owocem tego przemysłu. Ułatwienie ich, rozszerzenie, zachęcenia, przez nadgrody i pochwały, prawdziwym są dla kraiu dobrodzieystwem. Zmierzaiąc do tego celu, przełożenia Rad Departamentowych mile zawsze od Nayiaśnieyszego Pana przyjęte będą... Niemasz kwitnącego rolnictwa gdzie niemasz rzemieślniczego przemysłu. Im liczniejsi i zamożniejsi są rzemieślnicy, tym więcej płodów surowych rolnik zyskownie zbyć może. Wzaiemna potrzeba nierozdzielnym węzłem Wsi i Miasta połączyła. Mamy niezaprzeczone ślady kwitnącego tych ostatnich u nas Stanu. Otwarta ze wszech stron posada Kraiu Naszego. Woyny i winy nasze przyprowadziły ie do tego nędznego Stanu, w iakim ich dziś widziemy. Wzniosą się za wzrostem przemysłu a za podniesieniem Miast, rolnictwo poydzie wgórę, powiększą się Bogactwo i Siły Narodowe. W zachęceniu Rzemiosł i fabryk te na pierwszym mieć należy względzie, które płody Kraiowe przerabiają. Kuźnice, Huty i Hamernie, Browary i Gorzelnie, Garbarnie, Warsztaty Sukien, Papiernie, Fabryki Faiansów, Prządki i Tkacze, Blichy i Kalandry, i niezliczona innych Rzemiosł i fabryk liczba oczekuią zachęcenia i pomocy Rządowey. Rady Departamentowe, naylepiej potrzeb w tym względzie swych Departamentów świadome, nayskuteczniey w tey mierze Rząd oświecić mogą".

Tak pojmując swe zadania gospodarcze, rząd Księstwa na drodze ku zaszczepieniu przemysłu miał przytem jasny przykład okresu Stanisławowskiego, a nawet niektóre wskazówki praktyczne, jak do tego zabrać się należy. To też zastosował środki następujące: Usunął resztki dawnego systemu ceł wywozowych, wprowadził nowe taryfy umiarkowanie opiekuńcze, ściągał z zagranicy zdolnych fabrykantów i rzemieślników. Rozporządzeniem z d. 20 marca 1809 r. a następnie z d. 17 stycznia 1812 r. rząd przyznał duże ulgi fabrykantom i rzemieślnikom obcokrajowym, którzy przenosili się do Polski, uwolnił ich od powinności wojskowej, od opłat czynszowych za grunt skarbowy na przeciąg lat 6 i od opłat celnych za przewożone z zagranicy sprzęty i bydło robocze. Obcokrajowcy ci znajdowali się pod opieką ministerstwa spraw wewnętrznych oraz podwładnycb mu organów, które miały obowiązek ułatwiać im osiedlenie w kraju, używanie przyznawanych im wolności i przywilejów. Ponieważ wśród przybyszów panowała widocznie obawa, że wyjazd z Księstwa może być im utrudniony, rząd uznał za potrzebne w rozporządzeniu z d. 17 grudnia 1810 r. rozproszyć te obawy, oznajmując, że cudzoziemcy, przybywający do Księstwa, mają w każdej chwili prawo żądania pasportu na powrót do kraju, z którego przybyli, i że prośba ich zawsze uwzględniona zostanie. Środki te i wiele innych przyniosły pewne owoce.

Nietylko rękodzielnie sukna, płótna, skór i t. p. powstawać w kraju zaczęły, ale i górnictwo z hutnictwem zdradzały pewne ożywienie. „Przed r. 1810, t. i. przed przyłączeniem 4 nowych departamentów do X. Warszawskiego, Górnictwo w 6 dawnych Departamentach mniey znaczącym było Przedmiotem. Oprócz bowiem Kopalni i fabryki żelaza w Ponkach, w Amcie Krzepickim położoney, i do Dóbr Korony z tymże Amtem odeszłey, oprócz Kuźni w Nieździe, własności J. W. Woiewody Ostrowskiego, i innych mniey znakomitych fabryk żelaznych w Departamencie Płockim, oprócz niektórych tu i owdzie Kopalni Torfu, w Kraiu w lasy obfitym mniey znaczących, oprócz bardziey dla osobliwości, jak dla obfitości i korzyści na uwagę zasługuiących Bursztynów w Depart. Bydgoskim i Płockim, wynayduiących się, nic nie było takiego, coby pociągało potrzebę ustanowienia szczególney dla Górnictwa Administracji". [2]) Nieliczne tedy fabryki i kopalnie zostawały pod zarządem władz miejscowych. Zbyteczna tedy była nawet oddzielna administracja. Po przyłączeniu do Księstwa

---

[1]) Archiwum Akt Prawodawczych (dawniej Rady Państwa) Sekretarjatu Stanu Księstwa Warszawskiego, Nr. 73. r. 1808.

[2]) Archiwum Akt Prawodawczych w Petersburgu — Sekretarjatu Stanu Ks. Warszawskiego, Akta № 54, 1810 r., Łuszczewski do Monarchy o górnictwie krajowem.

4 nowych departamentów, górnictwo krajowe znacznie się rozszerzyło, zwłaszcza w dep. Krakowskim i Radomskim. „Sól, żelazo, siarka, węgle kamienne, miedź, ołów etc., w tych Departamentach znajdujące się, na całą Rządu zasługują uwagę" — pisał do Monarchy Łuszczewski 6 maja 1811 roku. Ale zaraz na początku rząd spotkał tu trudności. „Wkrótce JP. Lill, Naczelny w tym Kraiu przez Rząd Austrjacki Urzędnik, oddalił się, a jak przed nim tak i za nim wielu Officyalistów i Górników odeszło". Rząd tedy sprowadził ludzi odpowiednich do prowadzenia górnictwa tudzież wykwalifikowanych „Górników i Officyalistów". To samo praktykowano w fabrykach i kopalniach prywatnych, jak świadczy pismo prefekta depart. Krakowskiego do ministra spraw wewn. z d. 30 grudnia 1811 roku o stanie fabryk cynku i ałunu Ks. Lubomirskiej w Sierszy: „Przy fabryce Cynku Inspektor i 24 ludzi z Zagranicy sprowadzonych pracuie, nierachuiąc Maystra, któren do fabrykowania Ałunu także z obcego Kraiu wezwanym został". [1]) Oprócz cudzoziemców w fabrykach i kopalniach, zarówno prywatnych jak rządowych, pracowali chłopi pańszczyźniani. Spełniali oni najcięższe roboty pod kierunkiem fachowców zagranicznych.

O liczbie robotników, długości dnia roboczego, płacy, opiece nad robotnikiem trudno tu mówić dla braku danych szczegółowych. Nieco wiadomości o tem znaleźliśmy w „Rapporcie i Opisie Salin w Wieliczce" z r. 1810. Rząd austrjacki, po objęciu salin w swe posiadanie, chciał „reprodukcję soli pomnożyć". Stawał temu wszakże na przeszkodzie brak górników. Starając się temu zaradzić, rząd wiedeński „komenderował corocznie 300 ludzi z Woyska do Wieliczki a 100 do Bochni do roboty, lecz to niewiele pomagalo do reprodukcji, bo przybyły żołnierz musiał się tey roboty nayprzód uczyć, i mało co mógł w porządkach zrobić". Chwycił się tedy rząd innego środka: „w obydwóch kopalniach wyznaczył był wszystkim officyalistom i robotnikom przy Salinach w Wieliczce będącym 20,000 Ryńskich Remuneracyi". Środek ten poskutkował: soli dobyto 1,700,000 centnarów czyli o 200,000 centnarów więcej ponad wymaganą przez rząd normę. Górników wykwalifikowanych było w r. 1808 tylko 300—„ci wszyscy—mówi raport—są ludzie krajowi, osiadli na gruntach po większej części prywatnych Dziedziców". Do tej liczby dołączyć należy około 100 pomocników „wprawionych do roboty górniczej", wreszcie kilkuset prostych robotników, tak iż saliny zajmowały „circa 1000 ludzi z Żołnierzami". [2]) Płaca ich była nie jednakowa. „Ci którzy są przy koniach lub obrani za dolnych dozorców nad robotnikami biorą na dzień po 35 kraycarów. Strażników konnych iest trzech; powinnością iest ich konwojować fury idące z solą z gór do Magazynów Nadrzecznych. Płatni są rocznie po 150 Ryńskich Salaryi po 50 Ryńskich na konia i po 50 Ryńskich remuneracyi". Stróże nocni brali na tydzień po 3 reńskie 30 krajcarów. Były to płace bardzo niedostateczne, czego dowodem jest fakt, iż rząd, pragnąc pobudzić wydajność robotników, zastosował system premjowy. Zresztą wyraźnie o tej niedostateczności mówi raport, gdy omawia pensje emerytalne: „Chociaż Officjaliści i nawet Górnicy bardzo szczupłe mają Salarya", to przecież przywiązuje ich przyjęte przez Rząd Austrjacki następujące Systema jako to każdy Officjalista Górnik, który przez lat 40 w służbie Skarbowej zostawał, bierze emerytalną pensyą dożywotnie tak wielką, jaką w czasie służby pobierał, gdy umrze, pobiera po nim pozostała wdowa lub maloletnie dzieci, dopokąd lat nie dojdą. Teraz w drugim kwartale roku zeszłego 1809 wynosiły Pensye emerytalne w Wieliczce 3117 Ryńskich 40 Kraycarów, w Bochni zaś 1088 Ryńskich 40 Kraycarów". O długości dnia roboczego, rewizyi i dozorze robotników podaje raport, że „robotnicy iedną Górą tylko wchodzą i wychodzą, pracują wewnątrz Salin przez godzin ośm, tam pilnują ich Dozorcy, ażeby regularnie robili. Officjalista Styger zwany jest przy każdym podziale Gór, który codziennie spuszczać się musi na dół dla rozporządzenia robotnikow w swoim Wydziale... Skoro robotnicy wychodzą z Góry od Roboty, rewidowani bywają przez przysięgłych Wizytatorów, a nad temi Wizytatorami iest ieszcze ieden Oberwizytator, który także przy rewizyi przytomnym bywa w celu przekonania się czyli też rewizya należycie się odbywa". Czy oprócz płacy i pensji emerytalnej robotnicy otrzymywali ogrody, mieszkania? Zdaje się, że pewna ich część otrzymywała jedno i drugie, jak wskazuje poniższy ustęp raportu: „Jest ieszcze folwark Swandrowski zwany, kupiony w Roku zeszłym 1808 w celu lokowania tam kolonistów, którzyby w dolnych robotach użytecznemi bydź mogli. Folwark ten składa się z dwóch pomieszkań i jednego ogrodu owocowego; teraz grunt i pomieszkanie Górnikom

---

[1]) Archiwum Skarbowe, Akta Wydziału Górniczego 1794—1825 r., Dział I № 16 Akta Fabryk Ałunu i Cynku.

[2]) Ściśle 918.

i Officyalistom rozdano na Czynsz dlatego, że koloniści nie znaleźli się". Ale nie wszyscy robotnicy ówcześni znajdowali się w tak dobrych względnie warunkach jak saliniarze. Pracowali po 12 do 15 godzin na dobę, nie znali pensji emerytalnej, nie mieli na miejscu pracy gotowych mieszkań. A jeśli mieli względnie dobre warunki, to tylko robotnicy zagraniczni. Olbrzymia zaś większość pracowników żyła życiem nędznem, półniewolniczem. Co tu szczególnie zaznaczenia godne, to ogólne narzekanie podówczas na brak robotnika. Rząd austrjacki radził sobie w ten sposób, że z żołnierzy wyrabiał górników, fabryki rządowe i prywatne używały robotnika pańszczyźnianego. Brak ten odczuwały wszystkie fabryki i kopalnie Księstwa Warszawskiego. Rząd polski nie mógł go usunąć, gdyż na sprowadzanie fachowców i popieranie przemysłu trzeba było dużo pieniędzy, a tymczasem nieustanne wojny pochłaniały ogromne sumy: trzy czwarte dochodów skarbowych szły na potrzeby wojska. Do wytworzenia tedy zastępu robotników i popierania fabryk nie było środków ani czasu. Zadanie to wziął na siebie i chlubnie je spełnił następny rząd polski — Królestwa Kongresowego.

* * *

Rząd Królestwa Kongresowego w podniesieniu przemysłu i handlu widział jeden z głównych sposobów podźwignięcia zubożałego kraju. Dlatego nie szczędził środków na szczepienie przedsiębiorstw przemysłowych i sprowadzanie zawodowców z zagranicy. W dniu 2 marca 1816 r. potwierdził dawniejsze przywileje, udzielone wychodźcom. Każdy obcy rzemieślnik, osiadający w Królestwie, albo robotnik był wolny na przeciąg 6 lat od wszelkich podatków i ciężarów publicznych. Cudzoziemcy wraz z synami swymi byli też wolni od służby wojskowej, przy przejeździe granicy nie płacili cła od mienia i inwentarza. W tymże 1816 r. namiestnik wyznaczył 4,500 rb. na wydatki przy sprowadzaniu fabrykantów. Utworzono fundusz fabryczny, który ciągle podnoszono, tak iż do r. 1824 wyniósł on 3,778,844 złp. Fabrykantom dawano bezpłatnie budulec z lasów skarbowych. Sam rząd często budował domy dla przybyszów, wyznaczał ziemię na ogrody i pastwiska, wznosił folusze, oddawał młyny na potrzeby wytwórczości sukienniczej. Celem prawidłowego rozmieszczenia obcokrajowców, rząd wyznaczył miasta i osady na kolonje fabryczne, przeprowadził odpowiednią ich regulację. Dla ułatwienia budowy w miastach, nakazał urządzać w pobliżu cegielnie. Agenci rządowi w praktyce uciekali się do różnych sposobów, by tylko jaknajwięcej zawodowców uzdolnionych zwabić do Polski. Zwykłym takim sposobem było wysyłanie zagranicę emisarjuszów, którzy rozpowszechniali po miastach wiadomości o przywilejach i korzyściach, jakie fachowcy obcokrajowi znajdą w Królestwie Polskiem. Emisarjusze ci otrzymywali pewną kwotę za każdego sprowadzonego wychodźcę. Najczęściej udawali się oni do pogranicznych miast pruskich, śląskich i saskich, gdzie werbowali upatrzone rodziny. Królestwo Kongresowe.

Nietylko rząd polski sprowadzał z zagranicy ręce fachowe, czyniły to samo i osoby prywatne. Wywiązało się nawet wyraźne współzawodnictwo między rządem a prywatnymi przedsiębiorcami Niektórzy wielcy właściciele ziemscy dawali większe od rządowych ulgi, by tylko ściągnąć do swych majątków jaknajwięcej rodzin przesiedleńczych. Dzięki tej prywatnej inicjatywie powstały i rozwinęły się całe miasta fabryczne, jak Antolin i Tomaszów w dobrach hr. Ostrowskiego, Ozorków, Aleksandrów, Konstantynów, Staszów i t. d. Wszystkie te wysiłki rządu i osób prywatnych zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Cudzoziemcy tłumnie garnęli się do Polski.

Wedle świadectwa Lubeckiego przybyło do Królestwa już do maja 1824 roku 150,000 rąk roboczych. Jak twierdzi Schmoller, od roku 1818 do r. 1828 czyli w ciągu jednego dziesięciolecia wyszło z Niemiec do Polski 250,000 osób, przeważnie sukienników. Byli to głównie drobni wytwórcy przemysłowi, rzemieślnicy, którym w kraju dokuczyła bieda Za nimi szły już rodziny zamożniejsze, drobni kapitaliści, którzy w swej ojczyźnie eksploatowali rodaków. Rząd udzielał im pomocy i kredytów na pobudowanie przedsiębiorstw, nadto sam organizował i prowadził wielkie fabryki. By rzemieślnikom obcokrajowym upodobnić stosunki nasze do zagranicznych, wydano ustawę o zgromadzeniach (cechach) w grudniu 1816 r., urządzono jarmarki w Warszawie, składy na towary krajowe i zagraniczne, ustanowiono izby handlowe i rękodzielnicze, wreszcie postarano się dla przemysłu polskiego o wielki zewnętrzny rynek zbytu. Stało się to przez zniesienie granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem w r. 1819 i przez wprowadzenie nowej ustawy taryfowej w r. 1820 Dla przemysłu polskiego otworzył się olbrzymi rynek zbytu, na którym spotkał on słabego rywala — młody przemysł rosyjski. To spowodowało napływ nowych fal przesiedleńczych do Polski.

Wytwórcy, którzy u siebie nie znajdowali zbytu dla swych wyrobów, dążyli do Polski, gdzie dla przemysłu otworzyła się nowa era, a rząd polski nęcił obietnicami przywilejów i zysków. Zniesienie poddaństwa, przywilejów stanowych, ustrój konstytucyjny, liberalny kodeks cywilny, ulgi i pomoc wszechstronna, rozumna polityka gospodarcza rządu — wszystko to musiało ogromnie wzmóc napływ rzemieślników, fabrykantów i kupców zagranicznych do kraju.

To też skutki rychło przejawiły się w całej okazałości: tysiące przybyłych do nas zawodowców wytworzyły nieznane dotąd miasta i kolonje przemysłowe. Skupienia tego żywiołu były u nas czemś zgoła nowem, miały odrębny, swoisty wyraz zewnętrzny i mocno pulsujące odmienne życie wewnętrzne. Oto co podaje o nich w r. 1825 sprawozdanie urzędowe, rozpoczynające się od opisu G o s t y n i n a, który wygląda jako czyste i miłe miasteczko, przypominające miasta czeskie i śląskie. Domy są przeważnie murowane, kryte dachówką. Mieszka w nich po 3 — 4 rodziny majstrów, więcej niż po 30 osób w domu. W całem mieście było przeszło 90 majstrów, wyrabiających 900 postawów sukna. Zadowoleni są ze wszystkiego, skarżą się tylko na brak wełny; dziękują za zbudowany dom modlitwy i za szkołę. W P r z e d c z u liczono 80 sukienników; Ł ę c z y c a ma 16 sukienników; większość ich utrzymuje całe manufaktury sukiennicze, każdy z nich trzyma po 20 — 30 robotników. W O z o r k o w i e jest około 400 warsztatów, wśród majstrów liczą wielu zamożnych; szybki rozwój miasto zawdzięcza dostawom wojskowym. W Z g i e r z u jeszcze w r. 1823 było zaledwie kilka domków żydowskich, pokrych dziurawymi dachami. W ciągu $1\frac{1}{2}$ roku wygląd miasta zmienił się do niepoznania: mnóstwo domów, pokrytych dachówką, ulice szerokie i czyste. Wprost nie chce się wierzyć oczom własnym. Istnieje 500 majstrów, wyrabiających 300 tysięcy łokci sukna cienkiego i 400 tys. łokci średniego. Szybki swój rozwój Zgierz zawdzięcza swemu centralnemu położeniu. Ze wszystkich stron otoczony jest zakładami fabrycznymi i rękodzielniczymi, które z tyloma staraniami zakładał rząd i osoby prywatne nad Wartą, Narwią i Bzurą. Zgierz jest zwykłem miejscem zjazdu dla kupców krajowych i zagranicznych, udających się tu po zakupy sukna do Ozorkowa, Koła, Dąbia, Przedcza, Gostynina, Pabjanic, Aleksandrowa, Konstantynowa i t. d. Ł ó d ź — to niewielkie miasteczko rządowe, drewniane. Przed 2 laty przeznaczono je na urządzenie różnych fabryk. Kierunek wody jest tak łatwo uregulować, że każdy majster w pobliżu swego mieszkania może mieć wodę w ilości potrzebnej. Woda jest czysta. Miejsce to więc odpowiada wszystkim kształtom rękodzielni — sukiennych, bawełnianych, lnianych. W tej chwili znajduje się tam 31 sukienników, majstrów przędzalników bawełnianych jest 27 i płócienników 5. Buduje się wiele gmachów dla przedsiębiorstw fabrycznych. Sprawozdanie podaje ciekawy opis jednej z największych podówczas fabryk — fabryki sukna Harrera w Sieradzu. Fabryka posiada najnowsze maszyny. Dla swego wewnętrznego ładu i czystości jest ona wzorowa. Roczna jej wytwórczość dosięga 6 tys. postawów sukna. Robota idzie dniem i nocą. W ciągu doby fabryka zajmuje 1000 ludzi. Przyjemnie jest patrzeć—pisze sprawozdawca—jak wczesnym rankiem, o wschodzie słońca, wesoło biegną z miasta do fabryki tłumy ludzi starych, średnich lat, młodych i dzieci i jak z zachodem słońca wracają do domu, inni zaś na ich miejsce śpieszą z miasta do fabryki. Fabryka Fiedlera w Opatówku, sądząc z planu i obszaru wzniesionych już budynków, będzie przewyższała wszystkie obecnie istniejące w Królestwie. Obecnie jest czynnych 45 warsztatów. W Przedborzu jest kilka domów dużych, zbudowanych dla majstrów. Fabryka wyrabia sukna z przędzy zagranicznej. Jako zakończenie do sprawozdania dołączono szereg próśb fabrykantów, malujących stosunek rządu do klasy robotniczej: jedni proszą o pobudowanie kirchy, inni — o wyznaczenie nauczycieli, posiadających język niemiecki, inni — żeby korespondencja nie zalegała na poczcie, o wyznaczenie chirurgów i t. p. Ze wszystkich tych próśb wyziera patryarchalność i prostota stosunków. Klasa przemysłowa tak przyzwyczaiła się do opieki rządu, iż wymaga od niego zborów, nauczycieli niemieckich, regularnej poczty i t. p.

Podobny widok mamy w górnictwie i hutnictwie. Sprawozdanie z r. 1823 mówi, że „liczba zakładów górniczych pomnożyła się znacznie, tak przez poprawienie i powiększenie dawnych, jak przez założenie nowych hut, kuźni i rozmaitych fabryk“. [1]) Okolice Będzina, Kielc, Dąbrowy zatętniały nowem życiem, zaludniły się żywiołem górniczym i hutniczym. Sprowadzono z Harcu węglarzy, z Niemiec górników i hutników „dla usposobienia z Kraiowców zdatnych Maystrów“, a starania te dopro-

[1]) Archiwum Skarbowe— Akta Wydziału Górnicz. — przegr. 41, Sprawozdanie na Seym z Górnictwa Kraj., II № 10, r. 1825.

wadziły do tego, iż w r. 1827 samo tylko rządowe „Górnictwo i Hutnictwo zatrudniało Robotników stałych rocznie 3017 prócz znacznej liczby czasowych Pomocników, Najemników i dni Pańszczyźnianych, w pomoc w razie potrzeby użytych, prócz dowozu Materyałów i Płodów, oraz odwozu Produktów, których liczba zawsze iest znaczna, gdyż np. do dowozu wydobytego Galmanu do Hut potrzeba fur parosprzężaynych rocznie przeszło 21,000“ [1])

Do nowych środowisk przemysłowych napływała ludność, zarówno obcokrajowa jak i miejscowa, a fakt ten odbił się uderzająco na nadzwyczajnym przyroście mieszkańców kraju, zwłaszcza na przyroście mieszkańców miast naszych. W r. 1823 Królestwo liczyło 3,704,306 głów; w ciągu lat 5 cyfra ta powiększyła się o 383,983 osoby. Przyrostu na miasta przypadło 125,337, na wsie—258,646 głów. Z końcem 1828 r. miasta liczyły 887,592 mieszkańców, wsie 3,200,697. „Miejska zatem ludność w pięcioletnim okresie pomnożyła się więcej niż siódmą częścią, gdy wiejska o 12-ą część tylko wzrosła... to stąd pochodzi, że prócz napływu przemysłowey ludności zagraniczney, znaczna także liczba osadników wieyskich przenosiła się do miast, opuszczaiąc dla pewnieyszego zarobku powołanie rolnicze, które w tych latach siły i zasoby rolnika na oczywistą niemal stratę narażało“. Rozwijający się szybko kapitalizm ściągał do miast i fabryk liczne rzesze ludu pracującego i wybitną gęstość zaludnienia nadawał województwom uprzemysłowionym. Zanotowały to władze administracyjne w słowach następujących: „Z województw najwięcej zaludnione są Kaliskie i Mazowieckie, naymniej Podlaskie. W pierwszem przypadało w końcu r. 1828 ma milę kwadratową 2,688; w drugiem 2,469 w ostatniem 1,405 głów. Zaludnienie zaś średnie całego kraiu doszlo 1,894 głów“. Nie potrzeba dodawać, że właśnie w Kaliskiem i Mazowieckiem województwach najwięcej powstawało ośrodków życia przemysłowego, najmniej zaś w Podlaskiem.

Proces wytwarzania się robotników fabrycznych.

Przybywający imigranci zagraniczni bynajmniej nie byli proletarjuszami przemysłowymi, lecz niezależnymi, drobnymi wytwórcami. W okresie Królestwa Kongresowego istniały następujące formy wytwórczości: przemysł domowy, prowadzony naprzemian z zajęciami rolniczemi, następnie wytwórczość drobna samodzielna i niezależna z pewnemi znamionami organizacji cechowej. Ta drobna wytwórczość w wielu wypadkach straciła swą samodzielność w organizacji zbytu wyrobów. Szeroko była rozwinięta wytwórczość na przekupnia-pośrednika, którym najczęściej był Żyd. To stadjum początkowe przemysłu domowego rychło przeszło w drugie wyższe stadjum, kiedy zależność drobnego wytwórcy przybrała formy bardziej ostre. Teraz drobny wytwórca nietylko zbywał przekupniowi swe wyroby, ale nadto otrzymywał od niego na kredyt surowiec—przędzę lub wełnę. W danym wypadku mamy wielką wytwórczość decentralizowaną. Organizatorami tej formy wytwórczości byli przedewszystkiem Żydzi, obeznani z warunkami zbytu towarów, a niekiedy byli nimi też obywatele ziemscy, wreszcie—wielcy przedsiębiorcy zagraniczni. W tem stadjum rozwoju przemysłu domowego rolę kierowniczą w wytwórczości gra kapitalista-przedsiębiorca, rozporządzający środkami niezbędnymi do zakupu surowca i zbytu towarów. Znamienną osobliwość tej formy stanowi kierownictwo scentralizowane wytwórczości przy rozrzuceniu robotników po oddzielnych domach. Tu drobny wytwórca, który w rzeczywistości został przekształcony w prostego robotnika, zachował jeszcze cień swej dawnej niezależności w tem, że pracował w domu, w kole swej rodziny. Ale eksploatacja żydowska drobnych tkaczy pobudziła rząd polski do przedsięwzięcia różnych sposobów, celem ulżenia doli drobnych wytwórców. W pierwszych latach zapoczątkowania przemysłu polskiego rząd ze szczególną życzliwością odnosił się do interesów drobnych wytwórców.

Radził to pionier przemysłu naszego, Rembieliński, w słowach następujących; „Należałoby wspierać mniej majętnych sukienników, ażeby tych z pod dependencyi handlarzy wełną żydowskich wydobydź“—innemi słowy—należałoby pomagać drobnym fabrykantom a nie wielkim. Dlatego to rząd oddał w ich ręce dostawę sukna dla wojska, wydawał pożyczki na zakup wełny, naglony do tego coraz częstszemi prośbami drobnych wytwórców. Ale to nie wystarczało. Wełna coraz wyżej podnosiła się w c e n i e, eksploatacja przekupniów rosła. Rządowe kredyty na zakup wełny nie zaspokoiły potrzeb licznych sukienników, ani prywatne towarzystwa kredytowe, jak np. Kaliskie, wydające pożyczki majstrom na zakup wełny. Celem ratowania drobnych wytwórców rząd wymyślił inny sposób, łatwiejszy i prostszy: oddać rolę kierowniczą w wytwarzaniu wielkim przedsiębiorcom zagranicznym. W tym celu po r. 1825 rząd zaczyna sprowadzać wielkich przedsiębiorców obcokrajowych, przy-

---

[1]) Archiwum Skarbowe... Sprawozdanie na Seym z r. 1824—1828.

znając im ulgi i wydając pożyczki w szerokich rozmiarach. Kapitaliści owi mieli wziąć w ręce ostateczne wykończenie towarów, apreturę a następnie hurtowy handel niemi. Spodziewano się tą drogą udoskonalić techniczną stronę wytwarzania, tudzież polepszyć położenie drobnych wytwórców. Wiadomościom o przesiedleniu się takich wielkich przedsiębiorców towarzyszą nadzieje najbardziej różowe. Zdaniem przezesa Komisji Mazowieckiej osiedlenie się w Zgierzu (1822 r.) hurtownika Zacherta, zajmującego się skupowaniem i apreturą wyrobów pojedyńczych tkaczy ułatwi im zbyt tychże i dobrze wpłynie na ich dobrobyt. „Osiadł tu jeszcze — pisze prezes — Mejsner, który oddawna już zajmował się w Prusiech handlem z Rossyą. Skupuję on wielkiemi partjami sukno od tkaczy miejscowych i okolicznych, następnie wysyła je do Rossyi." Panowała więc decentralizowana wielka wytwórczość. Centralizacja odbyła się jedynie na najwyższych stopniach procesu wytwórczościowego, gdzie trzeba było przysposobień technicznych—inaczej mówiąc—gdzie potrzeba było znacznego nakładu kapitału. Zwykle przy takich zakładach scentralizowanych mieszkała grupa drobnych wytwórców, pracujących na rachunek wielkiego przedsiębiorcy. Ci drobni wytwórcy pracowali u siebie w domu, posługując się siłą roboczą swej rodziny. Z początku ta zależność drobnego wytwórcy od wielkiego była pozorowana operacjami kredytowemi. Drobny tkacz otrzymywał na kredyt od wielkiego przedsiębiorcy przędzę, na kredyt farbowali mu, wykończali sukno i t. p.

Ale od tego niedaleko już było do zupełnej utraty samodzielności gospodarczej. Kiedy drobny wytwórca zaczynał pracować poprostu na rachunek wielkiego kapitalisty. Wprawdzie pracował on u siebie w domu, swemi narzędziami i w kole swej rodziny, ale była to już tylko złuda samodzielności dawniejszej. Oddalenie rynku zbytu — rosyjskiego i chińskiego — spowodowało utratę niezależności gospodarczej drobnych wytwórców. „Nie posiadają (oni) dostatecznego kapitału do prowadzenia handlu z Rossyą, a w szczególności z Chinami". Tak np. fabryka Possarta dawała zarobek 1,145 robotnikom, nie mieściła się w budynkach własnych, lecz „była rozrzucona po różnych domach m. Sieradza, a nawet okolicznych miasteczkach i wsiach, co czyniło dozór jej trudnym a nawet często niepodobnym". Celem usunięcia tej niedogodności obecni właściciele zamierzyli wówczas zbudować wielki gmach fabryczny o 2 piętrach, 5 domów jednopiętrowych dla tkaczy i duże pomieszczenie dla 36 koni (sprawozdanie zar. 1829). Jest to bardzo cenna wiadomość, wytwarzanie decentralizowane okazało się bowiem niekorzystnem, tak iż właściciele fabryki Possarta postanowili utworzyć jedno przedsiębiorstwo scentralizowane. Główna niedogodność zawierała się w niemożliwości nadzoru. Tam, gdzie tysiąc drobnych wytwórców, rozrzuconych po różnych domach, a nawet wsiach i miasteczkach, pracowało na rachunek kapitalisty, trudno było urzeczywistnić jako tako skuteczny nadzór. I oto kapitalista łączy swych robotników w jedno przedsiębiorstwo scentralizowane, gdzie jego władza kierownicza może nadać kierunek i ton każdemu poszczególnemu członkowi organizmu przemysłowego. W ten sposób około r. 1829 spotykamy pierwsze u nas kroki na drodze przejścia wielkich przedsiębiorstw decentralizowanych w scentralizowane. Prawdopodobnie na tejże podstawie zorganizowano i inne wielkie przedsiębiorstwa ówczesne, jak np. Repphana w Kaliszu (założ. 1817 r.), Fiedlera w Opatówku (1825), Harrera w Sieradzu tudzież fabryki rządowe. To właśnie przekształcanie się form wytwórczości przemysłowej aż do formy fabryki scentralizowanej kapitalistycznej wydało oddzielną warstwę ludu pracującego, zupełnie uzależnioną od kapitału. W rozwoju tych form ogromną rolę odegrał kapitał handlowy. W początku kapitał ten zawładnął wyłącznie sferą wymiany produktów, nie okazując wyraźnego wpływu na samą wytwórczość. Taki wpływ kapitału kupieckiego w Królestwie Polskiem uwarunkowywał się przeważnie oddaleniem rynku i tem ponadto, że wytwórcy-przybysze nie znali warunków zbytu. Kupiec, dobrze obeznany z rynkiem, musiał był wziąć na się rolę pośrednika między wytwórcą a spożywcą. Przeniknięcie kapitału handlowego do procesu wytwarzania uwydatniło się wyraźniej tam, gdzie przekupień otwierał kredyt drobnym wytwórcom. Pożyczając im wełnę, przędzę, narzędzia, skupujący stopniowo uzależniał od siebie całą wytwórczość. Tutaj już całe gospodarstwo wytwórcy wpadało w wyraźną zależność od kapitału handlowego. Drobny wytwórca zaczynał już pracować dla dostarczania dochodu właścicielowi kapitału. To stadjum przejściowe od dawnych sposobów wytwarzania do nowych obserwujemy w Królestwie Polskiem od pierwszej zaraz chwili powstania przemysłu. Zjawienie się jego tłómaczyło się ubóstwem imigrantów, nie posiadających nic oprócz warsztatu tkackiego i rąk roboczych. Odrazu też wpadli oni w zależność od przekupniów żydowskich, którzy otworzyli im kredyt z pobieraniem lichwiarskich procentów. Wprawdzie rząd i osoby prywatne próbowały uwolnić drobnych wytwórców od tego wyzysku, ale to im się nie udało.

Utrata niezależności gospodarczej przez drobnego wytwórcę przybrała inne formy charakteru czysto kapitalistycznego. Kapitalista-przekupień ustąpił miejsca przedsiębiorcy-kapitaliście, który wziął pod swój nadzór i w zawiadywanie nietylko sferę zbytu, ale i sferę wytwarzania. Teraz już kapitalista zjawia się nietylko w postaci kupca, ale i fabrykanta apretera, biorącego bezpośredni udział w procesie wytwarzania, przynajmniej na jego wyższych stopniach. Ten fabrykant-kupiec daje robotę mniej lub więcej znacznej ilości wytwórców drobnych, lecz tymczasem robota wykonywa się jeszcze w domu pracownika. Cień dawnej samodzielności wytwórcy drobnego zachowuje się w tem tylko, że praca odbywa się jeszcze w jego mieszkaniu. W Królestwie Kongresowem istniało podówczas sporo przedsiębiorstw, zorganizowanych na takiej podstawie. Skupiły one dużą ilość pracowników najemnych, całkowicie uzależnionych od kapitału. Przejście od wielkiej wytwórczości decentralizowanej do scentralizowanej zakończyło się w pewnych wypadkach między r. 1820 a 1830. Powstaje sporo wielkich przedsiębiorstw scentralizowanych, w których urzeczywistniła się pełna koncentracja całego procesu wytwarzania, a przeto zajęta była duża liczba proletarjatu. Warto zauważyć, że te przedsiębiorstwa scentralizowane nie zrywały łączności z domowym systemem przemysłu. Wielcy kapitaliści trzymali przy swych przedsiębiorstwach scentralizowanych wielu drobnych wytwórców, pracujących w domu na ich rachunek. Obok więc zupełnie uzależnionych od kapitalisty rzesz robotniczych pracowały dla fabryki tysiące wytwórców drobnych, na poły od niego uzależnionych. Taki sam proces centralizacji kapitalistycznej odbywał sie podówczas i w innych gałęziach wytwórczości. Acz na skromniejszą, niż w przemyśle włókienniczym skalę, wszakże coraz szerzej rozwijał się u nas kapitalizm, wydając coraz większe przedsiębiorstwa i pociągając do nich tysiące pracowników, całkowicie od kapitału uzależnionych.

Nieco inaczej rzecz się miała w górnictwie i hutnictwie. Tu rząd polski był właścicielem i kierownikiem swych kopalń, hut i fabryk. Górnictwo prywatne liczyło też wiele przedsiębiorstw. Rząd Królestwa bardzo dużo uwagi poświęcił podniesieniu górnictwa zaraz od r. 1816. Zajączek w swym raporcie do cesarza z d. 2/14 lipca 1818 po pierwszym objeździe górnictwa zaznacza wielki postęp naprzód „tej gałęzi dochodu publicznego“. [1]) W ciągu 2½ lat wykonano wiele robót podziemnych, pobudowano 4 wielkie piece i 34 budynki murowane. „Nowo ustanowionemu Górnictwu nadany jest wprawdzie znaczny fundusz w dobrach Rządowych, wynoszący 285,000 złp. lecz ten przy zniszczonym prawie ze wszystkiem Górnictwie i Hutnictwie, przy opuszczonej zupełnie Manipulacyi Fabryk żelaznych, przy zaangażowaniu i sprowadzeniu Urzędników dotąd do 65 głów wynoszących a Robotników i Mistrzy nierównie większą ilość—przy nadzwyczaynych wydatkach na wystawienie pomieszkań i koloniy dla takowych dla podjęcia reparacyy walących się, opuszczonych budowli w Dobrach Górnictwu przeznaczonych, iest nadzwyczay dla Górnictwa a szczególniey dla podniesienia Zakładów Kraiowi nieodzownych, bardzo małym zasiłkiem“. I tu rząd natknął się na przeszkodę najważniejszą — na brak wykwalifikowanych robotników. To też wiele wysiłku poniósł on, by usunąć ten brak dotkliwy. Udawało mu się to wszakże acz z wieloma trudnościami. Jak podaje „Wykaz porównywaiący utrzymuiącą się ilość Osób przy Górnictwie i Hutnictwie z końcem Mca Maia w R. 1816 i z końcem Mca Maia 1818 R.“, powiększenie ludności górniczej i hutniczej było dość znaczne w ciągu 2 lat zaledwie. Z końcem maja 1816 r. „przy wstępie Główney Dyrekcyi Górniczey znaydowało się Zarobników, Rękodzielników i Fularzy 1057, Żon 956, Dzieci 2,538, Summa Dusz 4,592“, zaś z końcem maja 1818 r. „znaydowało się Zarobników, Rękodzielników i Fularzy 1,834, Żon 1,433, Dzieci 3,317, Summa Dusz 6,687“. Przyrost więc wyniósł zarobników, rękodzielników i fularzy 797, żon 496, dzieci 836, razem 2191 dusz. Ale oprócz tych robotników zajęci byli w górnictwie i hutnictwie jeszcze pracownicy pańszczyźniani w wielkiej liczbie. Jak wskazuje sprawozdanie Lubeckiego z objazdu górnictwa we wrześniu 1824 r., „rachuiąc szczelnie, należałoby mieć wzgląd i na pańszczyznę, którey od r. 1816 po koniec r. 1823 Dyrekcya wypotrzebowała przy rozmaitych zakładach górniczych dni ciągłych 405,537, pieszych zaś 424,174 po cenie Inwentarzowey t. i. dzień ciągły po gr. 24, pieszy po gr. 12. Cena ta iest o połowę niższą od ceny naymu ludzi obcych“ — mówi sprawozdanie. Ale nawet tak wydatna pomoc pracy pańszczyźnianej nie wystarczała. Rząd tedy sprowadzał nietylko dyrektorów i inżynierów, lecz i górników, hutników,

Górnicy i hutnicy.

[1]) Archiwum petersb. Akt Prawodawczych (Własnej J. C. M. Kancelaryi do spraw Król. Polsk.) № 78, 1818 r.

majstrów zdolnych z Saksonji głównie, ze Śląska pruskiego i z Niderlandów, węglarzy z Harcu (ks. Brunświckiego). Dodawano im liczbę niezbędną „Krajowców", włościan miejscowych, którzy kształcili się w ten sposób pod okiem cudzoziemców [1]). Ogółem w r. 1824 pracowało w górnictwie i hutnictwie krajowem 1567 górników i 1636 hutników czyli razem 3208 osoby. Jest to liczba, obejmująca robotników stałych i wykwalifikowanych. Oprócz nich pracowali w górnictwie i hutnictwie najemnicy, pomocnicy i furmani, „transport uskuteczniający", a takich musiało być conajmniej drugie tyle, gdyż sprawozdanie z r. 1823 — 1828 podaje, że pracowało 3017 górników i hutników stałych „prócz znacznej liczby czasowych Pomocników, Naiemników i dni Pańszczyźnianych w pomoc w razie potrzeby użytych, prócz dowozu Materyałów i Płodów, oraz odwozu Produktów, których liczba zawsze iest znaczna, gdyż np. do dowozu wydobytego Galmanu do Hut potrzeba fur parosprzężaynych rocznie przeszło 21.000". Ale postępujące wciąż naprzód górnictwo i hutnictwo nie mogło zadowolić się robocizną obcą a nieliczną i swoją niewykwalifikowaną. Z każdym rokiem rozumiano jaśniej, że do rozwoju tej gałęzi wytwórczości trzeba licznej, stałej klasy górników i hutników wyszkolonych, którzyby tej tylko pracy się poświęcili i żyli z niej wyłącznie. Tę prawdę rozumiał doskonale rząd a raczej Lubecki i podwładni wykonawcy jego woli, jak to widać z opisu jego podróży inspekcyjnej po głównych ośrodkach górniczych i hutniczych jesienią 1824 r. We wszystkich głównych miejscowościach zwiedzanych książe minister słyszał jedno i to samo narzekanie na brak robotników tudzież podawane sobie środki zaradcze. Do wznowienia kopalń olkuskich „główną potrzebą iest powiększenie liczby Robotników". I zaraz podano środek zaradczy, „gdy zaś dotąd brak pomieszkań szczególnie na przeszkodzie stawał, potrzeba więc, aby dla przywiązania Robotników do kopalń, drewniane domki dla tychże pobudowane zostały, i dozwolono im było przez umiarkowane z płacy potrącanie, przyjść do własności takowych". To samo powtórzyło się przy zwiedzaniu kopalni węgli kamiennych Reden w Dąbrowie: „ponieważ Dozorstwo za główną powolnego postępu robót wskazało niedostatek robotników dla braku pomieszkań w Dąbrowie, zalecił przeto Xiążę JMĆ, aby zaczęte koszary w Dąbrowie iak nayprędzey były ukończone, aby celem wystawienia więcey Domów mieszkalnych plany i anszlagi były przedstawione..., aby Domki Robotnikom oddać na własność za odzyskaniem wyłożonych kosztów" przez potrącanie z płacy zarobkowej. „Tym albowiem tylko sposobem zapewnić się można pozostania Robotników przy Kopalniach i zarazem usunąć wszelki niedostatek rąk pracuiących". Przy zwiedzaniu kopalni Ksawery pod Będzinem znowu te same narzekania, acz to miasto łatwiej mogło dostarczać robotników, niż Dąbrowa i Niemce. W Niemcach „officyaliści Dozorstwa uczynili uwagę, iż produkcya Węgli z Kopalni Feliksa przez brak Robotników nadzwyczayney doznaie przeszkody; niedostatek ten wypływa z braku pomieszkań przy kopalni w Niemcach, tak dalece że obecnie do 22 familii w budach podziemnych przez siebie porobionych mieszka, a w których ledwo przezimować będą w stanie". Ten brak robotników tem trudniejszy był do usunięcia na pograniczu Śląska ze względu na niższą płacę u nas w porównaniu do płacy w górnictwie śląskiem. „Obecnie w Śląsku — czytamy w opisie podróży ks. ministra — tak przy górnictwie iako i w Cynkowniach, robotnicy bardzo dobrze są płatnymi, a zatem nie tylko ztamtąd dostać ich nie można, ale nadto ztąd tam przeciągani bywaią. Gdy zatem we wszystkich gałęziach produkcji niedostatek Robotników główną okazuje się być przeszkodą do rozszerzenia Górnictwa i Hutnictwa Olkusko-Siewierskiego, i iednozgodnie uznano, że temu złemu tym tylko sposobem zapobieżeć się zdoła, ieżeli tak kraiowcy, iako i z czasem z Zagranicy przybywaiący Górnicy w mieyscach Zakładowych stale osadzonymi będą, którzy tym sposobem staną się Szczepami osiąść i pozostać maiących Górników i Hutników, do tego zaś celu doyść by można przez przeznaczenie własności dla pozostającey familji Robotników". Dlatego książę-minister polecił, by stałe i dzienne płace tak były uregulowane, ażeby robotnicy mieli zapewniony zarobek, „z którego by się utrzymać, i tak się mieć mogli, iak Robotnicy przy Górnictwie Śląskiem blizko graniczącem"; nadto „aby dla utrzymania się i wygody Robotników przy każdym oddziale produkcyi potrzebne pomieszkania obmyślone, i do tego zawsze wcześnie Plany i Kosztorysy składane były, z dodaniem do każdego pomięszkania tyle Gróntu na Ogrod, ktoryby, uwalniaiąc Robotnika od uważania Roli za głowny przedmiot utrzymania się tego, podał mu sposobność, ułatwiaiącą iego byt i utrzymanie familii"; wreszcie, zdaniem ministra, należało dążyć do tego, iżby robotni-

[1]) Archiwum petersb. Akt prawodawcz. № 78, „Réponse aux Observations de la Chambre des Sénateurs sur les Mines du Royaume".

kowi dać dom z ogrodem na własność za potrąceniem kosztów budynku z płacy zarobkowej. Widać stąd, jak wiele ofiar czynił rząd dla wytworzenia zastępów stałych górników i hutników. Snać wielką była potrzeba robotników, skoro przyjmowano do pracy Żydów, ale tylko jako wyrobników dziennych, „nigdy zaś na stałych Robotników tygodniową płacę pobieraiących czyli Górników albo Hutników". Co więcej, w Chęcińskiej fabryce marmurów zatrudniano nawet więźniów „dla wprawienia Więźniów w roboty". Te i inne, tym podobne środki odniosły swój skutek: w kraju potworzyły się liczne skupienia ludności górniczej tam, gdzie dotąd stały nieprzebyte lasy. Okolice Kielc, Olkusza, Będzina zaludniły się żywiołem nowym, częściowo cudzoziemskim, trudniącym się pracą w hutach i kopalniach. W ciągu kilku lat powstawały ludne wsie i osady górnicze. Tak np. Dąbrowa, mała przedtem osada z 3 domów złożona, „przez zaprowadzenie i ulepszenie tam fabryk do wysokiego stopnia doskonałości doszła", w r. 1823 liczyła przeszło 600 mieszkańców, zatrudniała codzień około 900 górników i hutników i dostarczała przeszło 45,000 centnarów cynku. W Suchedniowie i kilku okolicznych wsiach górniczych i hutniczych rządowych w r. 1818 żyło z pracy tej nowej 1536 osób. I w górnictwie tedy zarówno jak w innych gałęziach wytwórczości okres rządów autonomicznych Królestwa Kongresowego wydał liczne zastępy pracowników, żyjących wyłącznie z pracy fabrycznej.

Liczba i byt robotników.

Jak liczna była ta młoda klasa społeczna? w jakich znajdowała się warunkach życia i pracy? Liczby rzeczywistej, pewnej, wszystkich robotników przemysłowych w Królestwie Kongresowem nie znaleźliśmy dotąd. Posiadamy tylko niektóre dane o poszczególnych dziedzinach pracy. Tak np. o liczbie ludności fabrycznej i rękodzielniczej w r. 1831 podaje memorjał, wystosowany w języku polskim do hr. Grabowskiego, Sekretarza Stanu, przez fabrykantów polskich, słowa następujące: „Poczynaiąc od roku 1822 Trzydzieści tysięcy familji zjawiło się na ziemi Polskiey, zaszczepiaiąc w wzrastaiącem na niey pokoleniu, prócz właściwych sobie zalet domowych, miłość i wierność dla Monarchy". Natomiast tenże sam memorjał, w języku francuskim wystosowany do Engela d. 27 Grudnia 1831 r. przez fabrykantów sukna, wyraźnie mówi, że wykaz urzędowy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z roku 1829 wymienia, iż 36,694 osoby były wówczas zajęte przez fabryki. [1]) Tę ostatnią liczbę odnieść należy wyłącznie do robotników przemysłu włóknistego. Dodać do niej należy kilkanaście tysięcy pracowników innych fabryk, wymienionych w sprawozdaniu 1823 i 1828 r., jak „fabryki skór i safjanów, papiernie, huty szkła, fabryki fajansów, przetworów chemicznych, młynów, odlewni żelaznych, fabryki rękawiczek, przedmiotów platerowanych, lakierowanych odlewów bronzowych, instrumentów chirurgicznych i muzycznych, kwiatów sztucznych, kapeluszy słomianych, broni dzwierowaney, porteru, lamp, mebli, poiazdów i t. p. Mielibyśmy wtedy okrągłą liczbę 50,000 pracujących w r. 1830—bez górników i hutników, zaś tych ostatnich robotników, stale zajętych w kopalniach, hutach i fabrykach rządowych było w tym czasie, jak to wyżej przytoczyliśmy, 3017 do 3203 osób „procz znacznej liczby czasowych Pomocników, Naiemników i dni Pańszczyźnianych". Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli okrągłą liczbę ludności, pracującej w górnictwie i hutnictwie rządowem około r. 1830 podamy na 5 tysięcy osób. Dodawszy do tego około 5 tysięcy robotników górnictwa i hutnictwa prywatnego, otrzymamy 10 tysięcy ludzi, pracujących podówczas w krajowem górnictwie i hutnictwie. A ponieważ inne fabryki zatrudniały 50 tys. robotników, razem tedy przemysł krajowy, wzniesiony przez rząd autonomiczny Królestwa Kongresowego, utrzymywał około 60,000 robotników. Jest to liczba przypuszczalna, niemniej wszakże mówi ona wyraźnie, jak potężną na swój czas siłę wytwórczą rząd polski zdołał stworzyć w kraju, dzięki umiejętnej polityce gospodarczej i społecznej. Ta świeżo wytworzona klasa robotnicza składała się w znacznej mierze z obcokrajowców, ale większość jej, zdaje się, stanowił żywioł polski. I rząd bowiem i przedsiębiorcy prywatni dokładali wszelkich starań, iżby wytworzyć szeregi robotników miejscowych z Polaków i Żydów. Niektórzy przedsiębiorcy, jak Paschalis, przywiązywali robotników obcokrajowych przez związki małżeńskie z Polkami, pracującemi z nimi razem w fabryce, albo przez urządzenie szkoły zawodowej, która, jak temuż Paschalisowi, dawała co rok uzdolnionych czeladników miejscowych. Łubieński, który zwiedził w 1828 r. fabrykę Repphana, powiada, że większą część robotników stanowili, jak się zdaje, Polacy. Collette, fabrykant broni

---

[1]) „Nous mettons donc avec confiance, notre sort et celui de trente mille familles (l'Etat officiel de l'année 1829 de la Commission du Trésor et de Finances prouve que 36,694 individus étaient alors occupés par les fabriques) entre les mains de Votre Excellence" (Archiwum Akt prawodawcz. — własnej J. C. M. kancel. do spr. Kr. P.—Nr. 138, r. 1831.

w Warszawie „zatrudniał 39 a teraz 42 robotników, między któremi 9 jest cudzoziemców“. Anglik Jonnes po r. 1829 przystąpił do zakładania pod Lubartowem fabryki o 2 tys. robotników krajowych, do których zamierzał sprowadzić z Anglji tylko 25 instruktorów w tym celu, iżby zakładowi nadać znamię przedsiębiorstwa angielskiego, nie zaś niemieckiego. Fakty owe świadczą, że w początkowej fabryce maszynowej pracował w liczbie przeważającej robotnik polski. Skład ludności pracującej zawierał nadto narodowość niemiecką, żydowską, pewną ilość Francuzów, Belgów i Anglików, a tych ostatnich sprowadził rząd do górnictwa i hutnictwa, do zakładów mechanicznych. W fabrykach pracowali mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci. Praca dla nich musiała być bardzo uciążliwa i niebezpieczna, choćby tylko ze względu na nizki stan techniki ówczesnej. Tak np. w cukrowniach tego okresu „urządzenie rafineryi było prymitywne, cukier rafinował się w „klerfannach“ t. j. w klarownicach, otwartych przy zastosowaniu rakiet parowych, syrop cedził się przez 12 filtrów kostnych... Wypełnione formy rafinadowe zwane były chlebami. Robotnicy na specjalnych szelkach z podkładkami nosili po 2 chleby na „góry cukrowe“ i ustawiali na stołach do zabielania. Ponieważ war rafinady napełniał około 400 form, można sobie wyobrazić, ile rąk robotniczych zajmowało takie „filowanie“ warów na góry cukrowe, t. j. na czwarte piętro fabryczne. Każde potknięcie się, obsunięcie nogi na stopniu schodów groziło robotnikowi silnem oparzeniem rozlaną cukrzycą rafinady. Plecy robotników, zajętych tą pracą, były poodparzane, a każdy z nich musiał przejść z ciężarem niezliczoną ilość schodów dziennie“. [1]) W takich warunkach pracy o wypadki nieszczęśliwe było nadzwyczaj łatwo, tembardziej, że krajowe zakłady mechaniczne początkowo wydawały wyroby bardzo niedoskonałe, na co jeszcze w r. 1835 skarży się K. Scholtz, iż w Żyrardowie „kocieł parowy przy machinie parowej od Górnictwa zakupiony po krótkim nader jego użyciu przez rozpęknięcie pozbawił życia 4 ludzi i ranił niebezpiecznie kilku innych“ .

O stosunku pracodawcy i przełożonych do robotników wspominają niekiedy źródła archiwalne. Wyraża się w nich życzenie, iżby traktowanie robotników było bardziej ludzkie. O ile robotnik cudzoziemiec trzymał się w stosunku do pracodawcy „hardo“, o tyle prosty robotnik polski, ciemny, przez wiekową niewolę gnębiony, był potulny, pokorny, niewymagający. Był to przecie wczorajszy wieśniak polski. I właśnie te straszne stosunki, w jakich znajdował się podówczas nasz chłop pańszczyźniany, razem z tym chłopem przeszły do fabryki polskiej. W wielu fabrykach traktowanie robotnika przez majstra i pracodawcę niczem nie różniło się od traktowania parobka dworskiego przez ekonoma i dziedzica. O jakichkolwiek ruchach robotniczych z ówczesnej doby brak wiadomości pozytywnych. Tylko w d. 30 i 31 paźdz. 1826 r. wybuchły rozruchy czeladzi rękodzielniczej i rzemieślniczej w Zgierzu i Aleksandrowie. Ruch ten przejawił się w ostrych formach, skoro trwał aż 2 dni i objął aż dwa duże centry przemysłowe. Nieznane są nam przyczyny rozruchów, były niemi zapewne niskie płace lub zbyt długi dzień roboczy. Wymownem świadectwem niskich płac w górnictwie jest żądanie, przedstawione Lubeckiemu w czasie jego objazdu hut i kopalń, iżby podniesiono płace tudzież utrzymanie robotników, inaczej bowiem uciekają oni do hut i kopalń śląskich, gdzie płaca jest wyższa i utrzymanie lepsze. W Królestwie zaś podówczas (1825) „Górnik w Szychcie ośmiogodzinney złp. 1 gr. 15, a pomocnik złp. 1“ zarabiał; „szychta parokonna iest na złp. 3, a zarobek dla zatrudnionych przy robocie ludzi po złp. 2“. Przeciętny tkacz zarabiał 8 złp. tygodniowo, co mu wystarczyć musiało na utrzymanie całej rodziny. Było to na swój czas nędzne utrzymanie. Dzień roboczy dla saliniarzy i górników, pracujących pod ziemią, trwał 8 godzin, dla innych 12 godzin; czeladnicy u majstrów pracowali nawet dłużej. O stosunkach mieszkaniowych trzeba powiedzieć, że powodowały one dla robotników mnóstwo cierpień. Wzrastająca szybko ludność przemysłowa nie znajdowała po osadach fabrycznych dostatecznej liczby mieszkań. Dlatego zajmowała poddasza i tworzyła sobie nawet lepianki z ziemi. Rząd polski wielkie czynił nakłady pieniężne na budowę mieszkań, ale to nie wystarczało. Bądźcobądź wysiłki rządu uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, powstawały bowiem ludne osady przemysłowe, posiadające schludne domy i gmachy fabryczne. Nawet wsie górnicze i hutnicze przyozdobiły się nowemi domkami robotniczemi. „W Dąbrowie oraz przy Hutach Będzińskich znaczna ilość Domów mieszkalnych, tak kosztem Skarbu, iako też nakładem własnym Robotników, oraz przez zapomogi buduiącym się w pieniądzach i materjale udzielane, powstała—a dawniey wybudowane Kolonie w Dąbrowie, kosztem Skarbu, odprzedane zostały Robotnikom za summę z oszacowania wynikłą z podziałem opłaty na lata: w Miedzianogórze, w Białogonie, w Samsonowie i po innych zakładach również znaczną ilość Domów wystawiono“ [2]).

---

[1]) „Księga jubileuszowa T-wa przemysł. „Leśmierz“. Warsz., 1913, str. 12.

[2]) Sprawozd. z r. 1828.

Co dotyczy opieki ze strony rządu nad robotnikiem, była ona bardzo na swój czas wydatna. Rząd polski już to jako właściciel owych przedsiębiorstw, już to jako przyrodzony opiekun nowowytworzonego „stanu czwartego" odnosił się do robotników przemysłowych ze szczególną troskliwością. Robotnik znajdował pewną pieczę w tak dobrze urządzonym organie rządowym, jak inspekcja fabryczna. Zadaniem jej był nadzór nad rozwojem życia przemysłowego w kraju. Do inspektora fabrycznego należała też kontrola nad cechami, ich funduszami, kasą i t. p. Winien był on pomoc okazywać majstrom i fabrykantom, załatwiać sprawę zasiłku dla nich. Pracownicy mogli przedstawiać mu swe żądania i potrzeby. Rząd wznosił dla rękodzielników nietylko domy i zakłady przemysłowe, ale nadto świątynie i szkoły, utrzymywał nauczycieli i duchownych, jak np. w Gostyninie, Przedczu, Zgierzu, Łodzi, Pabjanicach, Suchedniowie, Dąbrowie i indziej. Klasa robotnicza tak nawykła do dobroczynnej opieki rządu polskiego, iż uważała ją za prostą jego powinność i zwracała się do niego z najdrobniejszemi swemi potrzebami. Jedni tedy fabrykanci prosili o zbudowanie kościoła, inni o nauczycieli ludowych, mówiących po niemiecku, inni, by ich korespondencji nie przetrzymywano zbyt długo na poczcie, to znowu proszono o wyznaczenie felczerów, o przedsięwzięcie środków przeciw skupywaniu wełny przez żydów. Szczególną troską otoczył rząd swych górników. Należeli oni od r. 1816 do t. zw. Królewskiego Korpusu górniczego, byli wolni od służby wojskowej, mieli dwa „lazarety" i pomoc lekarską, posiadali swe stowarzyszenie i kasę braterską, której fundusze przeznaczone były „na bezpłatne leczenie chorych lub skaleczonych członków, na udzielenie wsparcia czasowie i jednorazowie, na wyznaczenie płac odstawkowych dożywotnych..., do których będą miały prawo pozostałe po członkach wdowy, dzieci nieletnie, na koszta pogrzebowe". Cenna zwłaszcza dla górników była pomoc lekarska, zwana „służbą zdrowia". Dla chorych górników urządzone były lazarety górnicze, przy których znajdowali się lekarze, chirurgowie i cyrulicy — w Miedzianogórze, Wąchocku, w Dąbrowie i w Pankach. Przy zakładach górniczych w Suchedniowie i Białogonie, pod Dąbrową w kolonji Reden i w Pankach zaprowadzono szkółki elementarne, utrzymywane ze składek wnoszonych do kasy szkolnej przez robotników, a w razie braku środków wspierane z funduszów górniczych; w szkołach tych uczono religji i moralności, czytania, pisania, rachunków i rysunków. Podobnie czynili niektórzy bardziej ludzcy i rozumni przedsiębiorcy prywatni jak Harrer, Paschalis i inni ale z opieki tej korzystała nieliczna, prawie wyłącznie cudzoziemska ludność robotnicza. Ogół zaś pracowników cierpiał biedę i znosić musiał mnóstwo braków. Przedewszystkiem robotnik nie miał mieszkania w pobliżu miejsca pracy; musiał tedy mieszkać nieraz daleko, o kilka wiorst po wsiach okolicznych albo kryć się po norach na podobieństwo zwierząt. O zaspokojeniu innych potrzeb ogółu robotniczego nikt się nie troszczył. Dlatego byt i warunki pracy w fabrykach początkowego okresu były bardzo ciężkie dla robotników.

3. Królestwo Polskie po rewolucji r. 1831.

Okres przejściowy 1831 — 1870.

Z upadkiem autonomicznego rządu polskiego znikła polityka gospodarcza i społeczna polska. Odtąd przemysł rozwijał się w każdym zaborze zależnie od ustroju prawno-państwowego każdego z trzech państw zaborczych. Tylko w Królestwie Polskiem surogatem polityki gospodarczej była działalność opiekuńcza nad przemysłem Banku Polskiego. Instytucja ta po r. 1831 ratowała, co się uratować dało z zapoczątkowań rządu autonomicznego. Po wojnie 1831 r. najbardziej ucierpiała wytwórczość wełniana, zatrudniająca przed wojną blizko 37 tys. osób i przeszło 5,000 warsztatów. Pierwszem następstwem wojny było utworzenie granicy celnej czyli niejako zamknięcie przed naszym przemysłem olbrzymich rynków wschodnich. To też wytwórczość, zwłaszcza sukiennicza, odrazu się zmniejszyła. Tylko większe fabryki, podtrzymywane przez Bank, zdołały się ostać. Zakłady pomniejsze zamknięto. Wielu majstrów i robotników przeniosło się do Rosji na wygodniejsze warunki bytu. Napływ kapitałów i majstrów zagranicznych ustał prawie zupełnie. Przodujące miejsce zajął teraz przemysł bawełniany, zogniskowany w Łodzi i okolicach. Powoli zaczął się ożywiać ruch przemysłowy. Do środowisk fabrycznych, zwłaszcza do Łodzi, ściągało wielu kapitalistów, majstrów i robotników. W twardym dla przemysłu naszego okresie 1831—1850 r. jedyny prawie czynnik dodatni w życiu fabrycznem stanowił Bank Polski. Do podtrzymania bowiem przemysłu potrzeba nietylko polityki handlowej, ale i organu polityki finansowej. Dla przemysłu naszego lepsze nastały czasy z chwilą zniesienia granicy celnej w r. 1850 między Polską a Rosją. Odtąd dla wyro-

bów fabryk polskich stanął znowu otworem bezkresny rynek zbytu. Między rokiem 1850 a 1870 znowu mocno rozwija się przemysł nasz, przekształcając się z rękodzielniczego w wielkoprodukcyjny. Złożyło się na to wiele przyczyn, między innemi zastosowanie do produkcji przemysłowej siły pary i maszyny. Po r. 1850 przemysł nasz mechanizował się już, przybierając po części znamiona przemysłu wielko-produkcyjnego, które po r. 1870 wystąpiły z całą wyrazistością. Pod dobroczynną opieką Banku postępowało naprzód górnictwo. W roku 1836 okrąg zachodni górniczy zatrudniał 1916 pracujących, wschodni — 1559 osób czyli razem 3475 robotników stałych, nie licząc przeszło tysiąca różnych pomocników[1]). Liczba ta szybko wzrastała. Jak podaje następny wykaz, w r. 1839 pracowało „przy górnictwie Rządowem w Kr. Polskim" 4890 osób, „prócz tego przy Administracyi 140 osób, summa 5030 Osób pracujących w Fabrykach rządowo-górniczych. Z tych większa Połowa ma Familią, tak iż z żonami i dziećmi Urzędników, Officiantów i Robotników utrzymuje się przy samem górnictwie przeszło 15,000 Osób; prócz Furmanów, Liferantów, Entreprenerów, Rękodzielników pracujących dla samych fabryk górniczych i dla osób zkładających Korpus górniczy, a których liczba przeszło 1000 ludzi wynosić może; tak, iż z górnictwa rządowego na teraz się utrzymuje przeszło 16,000 Ludzi". Do liczby tej należałoby dodać co najmniej drugie tyle robotników górniczych zakładów prywatnych, a wówczas ludność żyjąca z górnictwa i hutnictwa w Królestwie wynosiłaby około 32 tys. osób. W r. 1841 górnictwo rządowe zajmowało 6800 pracujących, prywatne znacznie więcej. Liczby te co rok podnosiły się w górę. Dźwignęły się z upadku i inne gałęzie wytwórczości krajowej.

Wzmagała się też liczebnie ludność pracująca, jak wskazuje tablica poniższa:

	1850 r.	1860 r.	1864 r.
w zakładach tkackich pracowało osób	29,367	36,677	25,760
„ „ przerabiających płody roślinne . .	6,847	15,815	32,056
„ „ przerabiających płody zwierzęce . .	5,053	5,426	6,057
„ „ wyrobów kruszcowych i ziemnych .	8,799	16,704	14,450
Razem	50,066	74,622	78,323

Dane te wskazują, że kapitalizm przemysłowy w Królestwie postępował, wydając coraz liczniejsze tysiące proletarjatu fabrycznego.

Z jakich źródeł wytwarzały się te zastępy pracowników fabrycznych? Najpierw z imigrantów zagranicznych, którzy w dalszym ciągu napływali do nas dziesiątkami tysięcy. Następnie z miejscowej ludności rzemieślniczej. W roku 1850 liczono 78,875 rzemieślników, w 1860 roku — 90,853 ludzi, w 1864 roku — 85,860 osób. Z tej to masy rękodzielników niezależnych maszynizm, zabijając rzemiosła, wytwarzał proletarjat fabryczny. Trzeciem wreszcie źródłem, z którego fabryka nasza ówczesna czerpała ludność roboczą, była ludność wiejska. Już od r. 1807 rozpoczął się w Polsce powolny exodus ruralis do miast i fabryk. Najubożsi wyrobnicy wiejscy rzucali wieś, w poszukiwaniu łatwiejszych zarobków po miastach i fabrykach, ludność wieśniacza proletaryzowała się coraz bardziej. Do wzmożenia tego procesu przyczyniła się ogromnie reforma rolna 1864 r. Królestwo, obok 2 miljonów włościan, użytkujących z ziemi na prawach pańszczyźnianych lub czynszowych, miało z górą 130,000 tys. bezrolnych wyrobników, parobków i służby dworskiej. Z tej to masy proletarjackiej wiejskiej korzystał nasz przemysł fabryczny, otrzymując taniego i potulnego robotnika. Jak szybko wzmagała się liczebnie ta armja pracownicza, świadczą następujące dane:

w r. 1845	pracowało	w przemyśle	46,400	rob.
„ 1850	„	„ „	50,000	„
„ 1860	„	„ „	74,600	„
„ 1864	„	„ „	78,300	„
„ 1870	„	„ „	80,000	„

1) Archiwum Skarbowe — Akta Banku Polsk., III № 16, Wyciąg Robotników przy Zakładach Górnicz. Okręgu Zach. i Wsch. w r. 1836 pracujących.

4. Inne dzielnice.

Robotnicy w innych dzielnicach.

Inne dzielnice Polski posiadały również całe tysiące pracowników fabrycznych, zwłaszcza Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Małopolska i Wielkopolska. Tak więc w przeciągu jednego pięćdziesięciolecia mniej więcej (1820—1870 r.) zrodziła się w fabryce naszej nowa klasa ludu pracującego, licząca w samej Kongresówce około 80 tys. ludzi, żyjących wyłącznie z pracy przemysłowej. Różniła się ona w swym bycie zupełnie od wszystkich innych klas społecznych. Stanowi przeto całkowicie odrębną, nieznaną dotąd w Polsce, nową klasę społeczną, wytwór wolnego najmu i kapitalizmu przemysłowego.

5. Robotnicy w fabryce wielkoprzemysłowej.

Rozwój właściwej warstwy robotniczej.

W dziejach polskiej klasy robotniczej ostatnie pięćdziesięciolecie stanowi okres najważniejszy. Jest to okres fabryki wielkoprzemysłowej, która zgromadziła w sobie setki tysięcy proletarjatu przemysłowego. Do roku mniej więcej 1870 młoda ta warstwa społeczna była nieliczna, kilkadziesiąt tysięcy ludzi obejmująca. Przytem znaczną jej część stanowił żywioł obcy, z ciałem narodu luźno związany. Od tego czasu aż do chwili obecnej czyli w przeciągu ostatniego półstulecia klasa robotnicza, pod wpływem czynników społeczno-prawnych i techniczno-gospodarczych, spolszczyła się ostatecznie, stała się swojską, rodzimą, nadto rozrosła się ogromnie. W samej tylko Kongresówce z 80-tysięcznej stała się przeszło 400-tysięczną (jeśli brać jeno pod uwagę robotników wielkoprzemysłowych), czyli w niespełna lat 50 wzrosła pięciokrotnie. W całej zaś Polsce przed wojną warstwa robotników przemysłowych liczyła przeszło półtora miljona, zaś łącznie z rodzinami około 5 miljonów osób, żyjących wyłącznie z pracy w fabryce. Następnie, aż do wzmiankowanej granicy rozwoju nasza klasa robotnicza była na ogół zastojna. Utarczki pomiędzy robotnikami a fabrykantami nosiły charakter przypadkowy, nie masowy. Na zatargi takie patrzono jako na sprawy osobiste. Jeszcze w r. 1876 Poznański zaznaczył to cierpliwe usposobienie robotnika polskiego. „Co się tyczy stosunków klasy robotniczej do pracodawcy, albo pracy do kapitału, korzystną będzie uwaga, że wypadki zmów, wywierające tak zgubny wpływ na warunki społeczno-ekonomiczne krajów i tak często mające miejsce zagranicą, Polsce prawie nie są znane w okręgach przemysłowych". W ósmym lat dziesiątku zeszłego wieku stan ten zmienia się gruntownie: klasa robotnicza, w miarę swego liczebnego rozwoju, coraz wyraźniej nabiera świadomości swych klęsk i potrzeb, chce żyć życiem ludzkiem, domaga się praw, jako stan odrębny od innych, przejawia chęć rozwoju kulturalnego i życia publicznego, wytwarza sobie skrystalizowane żądania, do których urzeczywistnienia zdążając, walczy z pracodawcami i różnemi przeszkodami. Po roku 1877 zjawia się socjalizm polski. Okres początkowej fabryki maszynowej wcale nie znał prawodawstwa ochronnego i prawie wcale — szerokiej, nowocześnie rozumianej opieki rządu i społeczeństwa nad robotnikiem. Dopiero okres fabryki wielkoprzemysłowej przyniósł warstwie robotniczej prawa, chroniące ją przynajmniej w części od wyzysku kapitalisty, wydał wiele instytucji fabrycznych i społecznych, t. zw. patronalnych, w których robotnik nasz znalazł pomoc materjalną i moralną. Wreszcie, w poprzednich okresach fabryka polska nie znała tych zjawisk życia robotniczego, na jakie patrzymy w fabryce wielkoprzemysłowej: zrzeszenia robotnicze tajne i jawne, ekonomiczne, kulturalne i polityczne, całe odłamy i kierunki rozwiniętego ruchu robotniczego, a nadto strajki, lokauty, tłumy bezrobotnych, wychodźtwo robotnicze i t. p. Słowem, aż do okresu fabryki wielkoprzemysłowej nie było u nas właściwie kwestji robotniczej, czyli — ani społeczeństwo, ani rząd, ani tłumy pracownicze nie miały świadomości, że ludowi roboczemu dzieje się krzywda, nie potępiały takiego stanu rzeczy, jaki wytworzony został przez wielki kapitał w naszym przemyśle, nie rozumiały, że powinno być lepiej, nie dążyły przy pomocy odpowiednich środków ku poprawie robotniczego bytu. Właściwa tedy kwestja robotnicza wykluła się u nas dopiero pod koniec minionego wieku, gdy po r. 1880 zaczęły się masowe, samorzutne wystąpienia pracowników, kiedy ustrój kapitalistyczny z całą jaskrawością ujawnił się w wielkich przedsiębiorstwach Zagłębia Dąbrowskiego, Śląskiego i Krakowskiego, w Łodzi, Żyrardowie, Warszawie, w Białymstoku, kiedy lud pracujący, ze świadomością swej odrębności klasowej, zaczął domagać się zmiany ciężkiego swego położenia.

Rozrost ludności robotniczej.

Szybki i wielostronny rozwój fabryki wielkokapitalistycznej sprowadził równie szybki rozrost ludności robotniczej, która pomnażała swe szeregi z roku na rok całymi tysiącami. Rozwój ten przedstawia zestawienie poniższe dla samej Kongresówki:

Rok	Liczba przedsiębiorsw przemysłowych	%	Liczba robotników	%
1877	8349	100	90767	100
1892	12808	153	170487	187
1903/4	13909	170	252126	277
1910	10953	131	400922	441

Z zestawienia tego wypada, że liczba fabryk wzrastała w ciągu lat 34 — o 31 na każde 100, liczba robotników — o 341.

Jest to obraz typowej koncentracji kapitalistycznej, przy której wartość produkcji rośnie dwakroć szybciej od liczby robotników, a jednocześnie podnoszą się rozmiary przedsiębiorstw. W innych dzielnicach Polski proces ten odbywał się w mniej lub więcej żywem tempie: w wielkim przemyśle Prus Królewskich przyrost robotników wynosił 41%, w Poznańskiem 39% za ostatnie 25-lecie. Na Górnym Śląsku liczba wielkich przedsiębiorstw powiększyła się prawie 2½ raza, wessawszy w siebie przeszło 300 tysięcy robotników. Wielki przemysł galicyjski zaczął rozwijać się dopiero pod koniec XIX wieku, a więcej niż połowa fabryk powstała po r. 1900. I tu z każdym rokiem wzmagała się liczba robotników fabrycznych. Wszystkie dzielnice polskie przed wybuchem wojny światowej liczyły około półtora miljona robotników przemysłowych.

Wzrost ludności robotniczej w okresie fabryki wielkoprzemysłowej uderza uwagę nadzwyczajnymi podskokami. Skąd te podskoki? Ani przyrost naturalny ludności robotniczej nie mógł wywołać tak olbrzymiego postępu, ani sprowadzał go napływ rąk roboczych z zagranicy, jak to było w okresach poprzednich.

Powiedzmy z góry, że nasz przemyśł z trzech głównych źródeł czerpał siłę roboczą: z proletarjatu wiejskiego, miejskiego i zagranicznego. Proletaryzacja ludności wiejskiej odbywała się u nas oddawna, ale gromadna podaż rąk roboczych na rynku przemysłowym rozpoczęła się dopiero po r. 1864. W przeddzień reformy uwłaszczenia chłopów niezależnie prawie od 2 milj. włościan, korzystających z ziemi na prawach pańszczyźnianych lub czynszowych, znajdowało się w Królestwie 1.340.000 włościan bezrolnych, składających się z wyrobników, parobków służby dworskiej i włościańskiej. Pierwsza kategorja włościan na mocy ukazu z dn. 2 marca 1864 r. otrzymała na własność grunta, z jakich użytkowała w chwili ogłoszenia prawa. Zaś większość włościan drugiej kategorji — bezrolnych — otrzymała na własność małe działki z t. zw. „pustek i gruntów poduchownych i skarbowych". Ogół tedy zmniejszył się o 1.120.000 osób, tak, iż bezrolni około 1872 r. stanowili 220.000 ludzi, co wynosiło 3,5% całej ludności Królestwa. Masa ta wszakże wzrastała szybko. Już w r. 1891 ludność bezrolna — z wyjątkiem miast i osad miejskich — dosięgła 849.000 głów czyli około 10,3% całej ludności Królestwa. W przeciągu 20 lat liczba bezrolnych potroiła się — już to z powodu działów rodzinnych, już wskutek sprzedaży grruntów. W roku 1904 ludność bezrolna liczyła 440.315 rodzin czyli 2.166.352 głowy. By wytworzyć sobie pojęcie o tem nieprzebranem źródle rąk roboczych, z jakiego czerpał nasz przemysł, dodać trzeba ilość małorolnych gospodarstw — około 1.000.000, które, nie mogąc wyżywić licznych przeważnie rodzin wieśniaczych, zmuszały je szukać chleba po miastach i fabrykach. To też ta olbrzymia masa ludu, pędzącego smutny żywot w nędznej wsi polskiej, rozpoczęła gromadny ruch wychodźczy w dwu kierunkach: do miast i fabryk, tudzież zagranicę.

Wyższa płaca zarobkowa oraz dogodność życia miejskiego przyciągały proletarjat wiejski do fabryk i miast, gdzie parobek wiejski wznosił się na poziom robotnika. Było to główne źródło, które wydało pięciomiljonową klasę robotników, żyjących z przemysłu na ziemiach polskich. — Drugiem źródłem był proletarjat miejski i rzemieślnicy. Przemysł fabryczny oddziałał na los tych ludzi decydująco. Wielu z nich, padłszy w nierównej walce z przemożnym kapitałem, musiało przejść do szeregów klasy robotniczej fabrycznej. W okresie lat 1871—1880 upadło kilka tysięcy samodzielnych drobnych przedsiębiorstw bawełnianych w walce z wielką wytwórczością. Podobny objaw spostrzegamy i w innych gałęziach wytwórczości. Przyrost liczebny rzemieślników i robotników fabrycznych odbywał się pod koniec XIX w. w ten sposób, że szybciej wzrastała liczba robotników, niż rze-

mieślników. Rocznie mniej więcej 1% rzemieślników musiał przerzucać się do pracy w fabryce, tak, iż w latach 1866—1897 w Królestwie około 34 tys. rzemieślników stało się robotnikami fabrycznymi. Proces ten odbywał się u nas stale. Stan rzemiosł od kilku dziesiątków lat nietylko nie podnosił się, ale w wielu gałęziach pogorszył się znacznie. Trzeciem źródłem, skąd czerpał ręce robocze przemysł nasz, była imigracja zagraniczna, która i w tym jeszcze okresie zasilała szeregi klasy robotniczej. Niepodobna zobrazować ruchu tego w cyfrach. A choć nie grał on takiej roli, jak w poprzednich okresach, to wszakże nie przestał być jednem ze źródeł, wytwarzających fale naszego ludu fabrycznego. Jeszcze około r. 1870 wraz z kapitalistami, technikami i dyrektorami przedsiębiorstw przybywali do nas gromadnie majstrowie i robotnicy przemysłowi. Wielkie przedsiębiorstwa, będące w ręku przeważnie obcokrajowców, dawały tym przybyszom pierwszeństwo przed robotnikiem polskim w postaci wyższej płacy, lepszego mieszkania i bardziej ludzkiego traktowania. Nic przeto dziwnego, że Niemcy woleli osiedlać się u nas tuż nad granicą pruską w sąsiedztwie swej ojczyzny, niż pędzić za chlebem daleko na drugą półkulę. Statystyka stwierdza ten wzrastający napływ niemiecki do Królestwa w liczbach poniższych:

w r. 1863	było	Niemców	około	200,000	osób
„ 1868	„	„	„	260,000	„
„ 1874	„	„	„	400,000	„
„ 1907	„	„	„	587,000	„
„ 1916	„	„	„	600,000	„

Niektóre środowiska przemysłowe były bardzo zniemczone. W okręgu Sosnowickim około r. 1887 trzy czwarte robotników stanowili obcokrajowcy. W Łodzi żywioł robotniczy zagraniczny nie przekraczał, zdaje się, 8% ogółu; za to duża ilość fabrykantów, inżynierów, techników i majstrów była cudzoziemska. Fabryki Żyrardowskie w 1891 r. zatrudniały 7,420 robotników, w tej liczbie 405 cudzoziemców. W przemyśle górniczym na pograniczu Śląska żywioł niemiecki był taki silny, że niemczył mowę robotnika naszego. Wpływ niemiecki odbił się też na gwarze górników i hutników do tego stopnia, że w prasie w r. 1891 poruszono projekt wydawania pisma popularnego dla górników, celem przeciwdziałania procesowi niemczenia mowy polskiej. Niemały musiał być napływ obcokrajowców do Polski w celu poszukiwania pracy przy fabrykach, skoro jeszcze w r. 1880 nawet rosyjskie władze administracyjne zwróciły na to uwagę, jako na objaw niebezpieczny. Wydane rozporządzenie, dotyczące nad granicą osiadających cudzoziemców, miało na widoku przedewszystkiem robotników obcokrajowych. Biurokracja rosyjska w lecie 1891 r. nakazała fabrykantom łódzkim usunąć tych zwierzchników, majstrów i podmajstrzych, którzy nie wykażą dokładnej znajomości języka rosyjskiego i polskiego najdalej do Nowego Roku. Rozporządzenie zostało jednak na papierze, ale mówiło wyraźnie o ruchu napływowym niemieckim do Królestwa. Napływ ten znacznie zmalał pod sam koniec XIX w., nietyle skutkiem utrudnień biurokratycznych, z któremi w praktyce nie liczono się wcale, ile dlatego, że do fabryk żywiołowo napływały potężne fale polskiego ludu roboczego. Strumień robocizny obcokrajowej zwężał się, aż wysechł całkowicie z początkiem obecnego wieku. Tak np. w górnictwie Królestwa, jak podaje sprawozdanie urzędowe 1909 r., na 45,213 robotników pracowało poddanych obcych tylko 1,935, którzy w przeważnej części byli Polakami „austrjackimi" i „pruskimi". Najbardziej zniemczonym ośrodkiem robotniczym była Łódź i powiat łódzki. Jeszcze w r. 1907, na ogólną liczbę 11,505,000 ludności, Królestwo liczyło 587,000 Niemców, a powiat łódzki miał ich 26%. Manchester polski był przez czas pewien ostoją niemczyzny. W miarę jednak coraz tłumniejszego napływu robotnika polskiego do fabryk łódzkich, oblicze miasta zmieniało się nie do poznania. Łódź w ostatniem 25-leciu polszczyła się szybko tak, iż w r. 1911 żywioł polski miasta wynosił 266.000 mieszkańców czyli akurat połowę i był w stosunku do żydowskiego o 100,000 głów liczniejszy, a Niemców było tylko 70,000 czyli około 1/4 ogółu ludności polskiej. Ludność robotnicza łódzka, zarówno jak i w przemyśle całej Polski, ma przewagę, ponieważ jej sprawność i siła mięśniowa decyduje o napięciu całej polskiej produkcji.

Oprócz Niemców, pracowali w naszych fabrykach Francuzi i Czesi; pewien też odsetek robotniczy stanowili Żydzi, znajdujący się przeważnie w przedsiębiorstwach drobniejszych (fabryki igieł, szpilek). Po r. 1905, kiedy w Królestwie ożywił się żydowski ruch nacjonalistyczny, wielkie przedsiębiorstwa Żydów dawały przewagę robotnikom tego wyznania. Mimo wszakże te odosobnione wy-

padki, klasa robotnicza w początku XX w. stała się już czysto polską. Szybko postępująca proletaryzacja ludności krajowej, a zwłaszcza gromadnie napływająca do fabryk, po r. 1864, ludność wiejska zdecydowała ostatecznie o polskości naszej klasy robotniczej.

Czynniki wzrostu klasy robotniczej

Nadzwyczajny przyrost ludności robotniczej i gęste skupienie się jej po ośrodkach fabrycznych— są to znamienne fakty trzeciego okresu rozwijającej się fabryki polskiej. Kapitalizm i maszynizm zrodził te tłumy proletarjatu fabrycznego.

Jakie czynniki konkretne wpłynęły na ten nadzwyczajny rozrost klasy robotniczej? Czynników tych było wiele. Przynętą główną, która pociąga lud wiejski i miejski do fabryki, jest wyższa płaca w fabryce, niż na roli. Działa ona przeszło na $^1/_3$ ogółu włościan polskich. Gdy zważymy wyjątkową u nas gęstość zaludnienia i nader szybką proletaryzację ludu, a stąd ciągłe obniżanie się i niedostateczność zarobków, to przekonamy się, jak silnie działała wyższa płaca fabryczna na psychikę małorolnych i bezrolnych. Pomyślny rozwój przemysłu ogromnie sprzyjał napływowi wiejskiej ludności robotniczej do miast i fabryk, w których praca była wynagradzana lepiej, a życie upływało w warunkach bardziej ludzkich i kulturalnych, niż na wsi. Ale, po za czynnikami natury ekonomicznej, na wychodźtwo do środowisk przemysłowych oddziaływały jeszcze czynniki o charakterze społecznym. Złe traktowanie robotnika wiejskiego obniżało w ludzie poziom jego poczucia godności.

To też warunki takie wydały typ swoisty polskiego robotnika rolnego: nędznie odzianego, niechlujnego, zahukanego, ciemnego aż do zabobonów, maltretowanego jak niewolnik, a przytem niesumiennego. Krańcowo odmienny od powyższego typ przedstawiał nasz robotnik fabryczny, ten wytwór innego środowiska społecznego. Ludność robotnicza przemysłowa coraz bardziej różniczkowała się i wyodrębniała z masy ludowej wiejskiej w klasę poniekąd wyższą. Praca w fabrykach, hutach i kopalniach stała się zajęciem stałem, nie mającem już nic wspólnego z pracą na roli. Stopniowo tedy, pod działaniem nowych warunków, wytwarzał się w Polsce nowy typ robotnika przemysłowego. Ma on swe własne oblicze zewnętrzne i wewnętrzne, fizyczne i duchowe. Jest on młodszy od nas wszystkich. Jeszcze przed 50 -- 60 laty był on w kraju jako samodzielna klasa prawie nieznany. Mieliśmy i dawniej rzemieślnika, majstra, czeladnika, „fabrykanta" XVIII i pierwszej połowy XIX w., ale robotnika fabrycznego, urobionego i działającego na modłę zachodnio-europejską, nie mieliśmy. Rozwinął się on w tym wielkim kotle kapitalizmu, który zakipiał na dobre po r. 1870. Wyrosł przy świście rzemieni transmisyjnych, w ciężkim łoskocie kół machinowych, w piekielnym żarze ogniowym hut żelaznych, w mrokach podziemi kopalń polskich.

Klasa robotnicza polska ma własne oblicze i ducha własnego, poczucie odrębności klasowej, własne pragnienia, potrzeby i własne ideały społeczne. W trzecim tedy okresie fabryki polskiej wytworzyła się ta nowa warstwa, jako stan pośredni między włościaństwem a inteligencją miejską.

Był jeszcze jeden czynnik tego ruchu — tendencja do opieki prawnej i społecznej nad ludnością fabryczną. Opieki takiej nie posiadał u nas proletarjat wiejski, natomiast miał ją w pewnej już mierze robotnik przemysłowy. Zdobył ją on pod zaborem pruskim i austrjackim razem z proletarjatem fabrycznym tych państw, w postaci prawodawstwa robotniczego tudzież instytucji, przez nie wymaganych, jak opieka lekarska, ubezpieczenie od wypadków, starości i t. p. Ale nawet prawodawca rosyjski, za przykładem niemieckim, stworzył zaczątki urządzenia dla robotnika, jak szpitale, kasy chorych, ochrona małoletnich i kobiet, odpoczynek świąteczny. Inicjatywa społeczna wydała też cały szereg instytucji, popierających rozwój robotniczy.

Wreszcie innym jeszcze czynnikiem rozwoju warstwy robotniczej były ruchy masowe i zrzeszenia robotnicze. I w poprzednich okresach zdarzały się odosobnione wystąpienia robotnicze, nawet organizacje, zwłaszcza w górnictwie, ale ruchów klasowych dawniejszy nasz świat robotniczy nie znał. Dopiero w fabryce wielkoprzemysłowej ruchy te nabierają cech powszechności i ciągłości, przekształcając się coraz wyraźniej z wybuchów żywiołowych w wystąpienia i zrzeszenia celowe, mające określony plan i metodę działania. Po r. 1877 żywiołowe ruchy robotnicze popierać i organizować zaczął socjalizm. Ruchy te miały cele już to polityczne już ekonomiczne. Po roku 1890 strajki stały się zjawiskiem normalnem. Na końcu lata 1905—1906 stały się słupem granicznym między starym a nowym układem stosunków. Ruch wolnościowy, skojarzony z rewolucją rosyjską, wywarł wpływ na wszystkie dziedziny życia robotniczego. Rok 1905 jaskrawo wskazał, że w łonie społeczeństwa polskiego wyrosła już klasa robotnicza nowoczesna, wołająca głośno o swe prawa i organizująca się do nowego życia. Odtąd klasa robotnicza zaczęła tworzyć rozmaite organizacje ekonomiczne, spo-

łeczne i polityczne. Wytworzyły się trzy główne kierunki: socjalistyczny (dwóch odmian), narodowy i chrześcijańsko-socjalny. Zorganizowany ruch robotniczy cierpiał nieustanne prześladowania pod rządami trzech zaborców, szczególniej zaś pod zaborem rosyjskim. Swobodniej rozwijać się zaczął dopiero w czasie wojny.

Dane Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z d. 1 września 1919 r. wskazują, że na ziemiach polskich socjalistyczne związki robotnicze liczyły 375,226 członków, polskie zaś związki zawodowe — 240,000 osób. Liczby te są niezupełnie ścisłe. Na kwestjonarjusz ministerstwa co do ilości członków, wysokości składek i kapitału Centralny Zarząd Zw. Zaw. polskich odpowiedział danemi, z których wypada, że z końcem 1919 r. w związkach tych liczyli:

górnicy	139.000	członków
metalowcy . . .	47.000	„
rzemieślnicy . . .	43.000	„
rzem. budowl. . .	6.300	„
rob. rolni i leśni .	242,000	„
Razem	477,300	osób.

Jeżeli z liczby 477,300 ludzi odjąć 65,000 górników westfalskich i nadreńskich, tudzież innych — razem 88,000 robotników, to pozostanie 389,800 pracowników, zorganizowanych na gruncie polskim. Do najmłodszych należą związki zawodowe chrześcijańskie, liczące znacznie mniej członków od dwu powyższych kierunków.

Poza związkami zawodowymi i mnóstwem zrzeszeń oświatowo-kulturalnych robotnicy polscy zorganizowali się w ostatnich kilkunastu latach w stronnictwa polityczne. Obecnie stronnictw tych jest 7, z nich 4 polskie, a 3 żydowskie. Najliczniejszą i najstarszą partją robotniczą jest Polska Partja Socjalistyczna, następnie Narodowy Związek Robotniczy, wreszcie stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej. Co się tyczy Komunistycznej Partji Robotniczej, to trudno określić liczebność i siłę tego stronnictwa.

Na terenie sejmowym istnieją trzy grupy, reprezentujące interesy robotnicze: Klub Polskich Posłów Socjalistycznych z 35 członkami, Narodowa Partja Robotnicza z 28 posłami i Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy, liczący 26 posłów. Organizacje te, ich działalność, wystąpienia masowe, jak strajki i manifestacje, stanowiły i stanowią potężny czynnik rozwoju robotniczego, nieznany w okresach poprzednich.

Klasa robotnicza w okresie wielkoprzemysłowym zdobyła bardzo ważny czynnik postępu — własną już inteligencję. Początkowy ruch robotniczy w Polsce był wytworem ruchu intelektualnego wśród naszych mas ludowych i walki wyzwoleńczej proletarjatu zachodnio-europejskiego. Ale ten ruch po r. 1905 stanowi formę zupełnie od poprzedniej odmienną. Inteligentne żywioły robotnicze nie są już, jak to było dawniej, całkowicie oddzieloną od tłumu ludowego i poddaną inteligencji mieszczańskiej częścią składową inteligenckiego ogółu, lecz w znacznej mierze samodzielnym, z ludu pochodzącym, czynnikiem inteligentnym.

Przeszkody w rozwoju klasy robotniczej.

Oprócz czynników rozwoju klasa robotnicza spotykała na swej drodze liczne a twarde przeszkody, które, acz nie zdołały zbyt dotkliwie odbić się na jej liczebności, to jednak odbić się musiały na jakości naszego stanu pracowniczego. Kiedy porównamy naszą klasę robotniczą fabryki wielkoprzemysłowej z tą samą klasą społeczną któregokolwiek narodu zachodnio-europejskiego, to wypadnie na naszą niekorzyść różnica przedewszystkiem co do jej jakości. Nasza warstwa pracownicza ustępuje swym siostrzycom zachodnim nietylko liczbą, ale i stopniem dobrobytu materjalnego i poniekąd moralnego, wreszcie sumą zdobyczy społecznych w ostatniem półstuleciu. Złożyło się na to wiele przyczyn. Główną przeszkodą był brak własnego państwa i ten fakt, że gospodarstwo nasze, jak i robotnik, ulegać musiało polityce trzech wrogich rządów. Nie posiadaliśmy najogólniejszej, wszystko sprzęgającej, więzi nietylko politycznej, lecz i społeczno-gospodarczej. Brakło nam organu centralnego, któryby dawał inicjatywę, kierunek i opiekę życiu przemysłowemu oraz robotniczemu. Wielką przeszkodą do normalnego rozwoju naszej klasy robotniczej był brak własnej polityki gospodarczej i społecznej. Przez kilkadziesiąt ostatnich lat nie mogliśmy prowadzić własnej polityki ekonomicznej, wyrażającej się w organizacji kredytu, w ulepszeniu komunikacji, w szerzeniu wiedzy zawodowej,

w postępowem prawodawstwie przemysłowem, handlowem i robotniczem, by już nie mówić, o cłach i taryfach.

Rząd rosyjski patrzył na fabrykę jako na ośrodek niebezpieczeństwa, nad którym ustanowić należy surowy nadzór, a na klasę robotniczą, jako na przedmiot szczególnej „opieki" ministerjalnej. Inspekcja fabryczna miała za obowiązek komunikować ministerstwu finansów (od którego zależała podówczas) w depeszach cyfrowanych o każdym wypadku nadzwyczajnym, jaki zaszedł w fabryce. Korespondencja jej z władzami była poufna. Podobnie czyniło ministerstwo spraw wewnętrznych, gdy chodziło o klasę robotniczą. Cyrkularz z dnia 11 sierpnia 1897 r. nakazywał policji najsurowszy nadzór nad fabrykami, zakładami przemysłowymi i środowiskami robotniczemi. Na wypadek bezrobocia rozkazywał upartych strajkujących administracyjnie wysyłać do miejsca pochodzenia lub wywozić do gubernji oddalonych cesarstwa; a praktyka ta była u nas taka powszechna i niezmienna, że, chociaż cyrkularze zostały odwołane wiosną roku 1905, to jednak strajkujących robotników polskich stale karano deportacją aż do wybuchu wielkiej wojny. W praktyce też inspektorzy fabryczni często łączyli swą działalność z działalnością policyjną. Minister Sipjagin radził rządowi utworzyć specjalną policję fabryczną, rozmieścić oddziały kozaków po centrach przemysłowych, ponieważ dotychczas setki policjantów nie starczały do utrzymania spokoju w fabrykach. Rady te odniosły skutek. Na mocy ukazu z dn. 1 lutego 1899 r. zwiększono policję fabryczną i wprowadzono ją nawewnątrz fabryki. Wywołało to niesłychane oburzenie śród robotników, którzy w okresie rewolucyjnym 1905—1906 r. dali upust swym uczuciom, wypędzając i zabijając policjantów, domagając się zupełnego zniesienia tej specjalnej „straży", tembardziej, że oprócz niej znajdowało się wśród majstrów i robotników wielu płatnych szpiegów. Tak w jednym raporcie z r. 1900, adresowanym z Warszawy, przedstawiono konieczność mianowania w fabrykach ajentów tajnych, wybranych przez żandarmerję miejscową z pośród robotników lub innych osób, które, wszedłszy w bliższe stosunki z robotnikami, mogłyby śledzić ich nastroje duchowe i działalność. Co gorsza, przemysłowcy uciekali się niekiedy do tych niegodnych sposobów postępowania, utrzymując tajną policję w swych przedsiębiorstwach lub wypłacając stałe sumy żandarmerji miejscowej. Zdarzało się, że przemysłowcy wzywali kozaków dla własnego bezpieczeństwa, rozmieszczali ich w fabrykach nawet w czasie spokoju (Żyrardów). Polityka społeczna trzech zaborców przynosiła robotnikowi polskiemu jedynie tylko krzywdy. Dopiero pod sam koniec XIX w. robotnik polski w Niemczech i Austrji, a po r. 1905 w zaborze rosyjskim zaczął korzystać z prawa zrzeszeniowego. Robotnik miał inne jeszcze przeszkody, natury wewnętrznej. Główną z nich była ciemnota umysłowa ludu roboczego, która powściągała jego postęp. Nadmierna bowiem proletaryzacja mas, bez kulturalnego na nie oddziaływania, sprzyjała osłabieniu fizycznemu i moralnemu ludu, oraz zastojowi zawodowemu. Ogromną większość robotników naszych stanowili analfabeci. Ten brak oświaty ogólnej i zawodowej odbierał pracownikowi możność znalezienia dostatecznego zarobku w kraju i na obczyźnie. Ludność wzrastała bardzo szybko, a rozwój gospodarczy i oświatowy nie podążał za tem w tempie równoległem. Na wsi wychodźtwo regulowało nieco stosunki, jako tako przywracało równowagę. Za to w miastach, rosnących w ludność po amerykańsku, gromadził się proletarjat, który przy pierwszem lepszem przesileniu przeradzał się w „Lumpen-proletarjat". Łódź np., to największe u nas, a jedno z największych w Europie, skupienie robotnicze, stawała się niekiedy gniazdem rozbójnictwa pogrążonej w nędzy masy. Nic dziwnego tedy, iż takie warunki powodowały gromadne wychodźtwo co lepszych sił pracowniczych zagranicę na zarobki. Ludność, zwłaszcza Królestwa Polskiego i Galicji, gęstsza niż ludność Francji, Danji, Szwajcarji i Austro-Węgier, gromadnie opuszczała kraj i dążyła do obcych na zarobki. Od lat blizko 40 wywoziliśmy za granicę towar najcenniejszy zdrowego, silnego, przedsiębiorczego pracownika. W ten sposób klasie robotniczej ubywało wiele najbardziej przedsiębiorczych jednostek. W r. 1912 z Królestwa Polskiego wyemigrowało 206,075 osób. Według urzędowego komunikatu, ogłoszonego przez rząd Stanów Zjednoczonych, od 1899 do 1910 roku, czyli w ciągu zaledwie lat 11, wyszło do Stanów 949,064 Polaków czyli prawie miljon! Do samych tylko Niemiec odbywała się olbrzymia emigracja sezonowa i stała. W r. 1909 dochodziła ona do 700,000 ludzi, których dostarczało Królestwo, Galicja i polskie prowincje Prus. To też Polacy po r. 1900 zaczęli coraz liczniej przepełniać nietylko folwarki, ale kopalnie i fabryki niemieckie. W r. 1909 liczba robotników polskich w kopalniach pruskich wynosiła przeciętnie 35% ogólnej liczby ludności górniczej w okręgu nadreńskim. W r. 1906 w Westfalji mieszkało około 230,000 Polaków, w okręgu Düsseldorfskim—85,000. Wedle danych urzędowych z r. 1908 w ośmiu tylko reńsko-westfalskich okręgach górniczych mieszkało 134,000 Polaków. W 19 kopalniach węgla

robotnicy polscy stanowili więcej, niż 50%; w kopalniach, Bismarck, Ewald, Dannenbaum i Pluto pracowało przeszło 70% Polaków. A był to żywioł wysokiej wartości moralnej i zawodowej, jak przyznaje nieżyczliwy nam J. Bredt w swej monografji „Die Polenfrage im Ruhrkohlengebiet" (Lipsk, 1909). Wyjście tedy tak dzielnego żywiołu z kraju musiało powstrzymać pomyślny rozwój naszej klasy robotniczej. Na tej wartości robotnika naszego poznali się i Francuzi. W ostatnich latach przed wojną światową starali się oni ściągać do siebie robotników naszych. Dziennik paryski „Le Siècle" w lipcu 1912 r. zwracał uwagę na „świetną siłę roboczą", którą należałoby dla Francji ściągnąć i wyzyskać te zastępy robotników polskich z Niemiec. W kraju własnym pracę robotnika uciskał kapitalizm— przez niską płacę, przez długi dzień roboczy, brak urządzeń kulturalnych. W Królestwie Polskiem roczny zarobek pracownika wynosił w 1888 roku 204 rb., w 1897 roku—224 rb., w 1913 r. — 303 rb. Przeciętny zarobek na Litwie i na Białej Rusi dochodził przed wojną do 232 rb., na Rusi — tylko do 141 rb.

Okres dopiero co ukończonej wojny sprowadził ogromny wzrost płacy zarobkowej. Płace na Śląsku Górnym i Cieszyńskim zawsze były wyższe, niż w Królestwie. I w czasie wojny, zarówno w Zaborze Pruskim jak i Austrjackim, poszły one w górę. Długość dnia roboczego była też większa u nas, niż zagranicą, acz powiedzieć tu trzeba, że skracanie czasu pracy po fabrykach wyprzedzało wydawane w tym przedmiocie ustawy. Prawem przepisany 11-godzinny dzień roboczy w Galicji zamienił się w praktyce na 10 lub 9 godzin pracy zwyczajowej. W r. 1912 przeprowadzano dla okręgu naftowego Borysław—Tustanowice ustawowo 8 godzin pracy. Podczas wojny wszakże normy ustawowe zostały zawieszone, dłużej pracowano w fabrykach dla potrzeb wojskowych i po kopalniach. W Królestwie jeszcze w roku 1888 długość dnia roboczego wahała się między 10 a 15 godzin. W r. 1896 większość robotników gub. Piotrkowskiej pracowała 11 do 12 godzin, najdłuższy dzień trwał 13, najkrótszy 10 godzin. W r. 1897 wprowadzono ustawę o 11½-godzinnym dniu roboczym, ale w większości zakładów przemysłowych Królestwa pracowano już wówczas tylko 10 godzin. W kopalniach i hutach pracowano 10—8 godzin dziennie. W Zagłębiu Dąbrowskiem praca trwała 10 godzin, a przy pracy na wielkiej głębokości — 8 godz. Pracę nocną praktykowano tylko po hutach, cukrowniach i kopalniach. Od roku 1905 — 1906 zaprowadzono w Królestwie 10-godzinny dzień roboczy. W Warszawie długość dnia roboczego była najkrótsza: w przemyśle metalowym 10 godz., w innych przedsiębiorstwach prywatnych 9 godz., w zakładach miejskich 8 godz. na dobę. Na wiosnę 1918 r. pracownice igły przeprowadzili 8-godzinny dzień pracy. W jesieni tegoż roku szereg fabryk ogłosił 8-godzinny dzień roboczy, uprzedzając dekret z d. 23 listopada 1918 r. Przez ciąg 40 lat ostatnich nieuregulowany należycie dzień roboczy, jak i inne warunki pracy, a zwłaszcza niskie płace, powodowały nieustanne zatargi między pracą a kapitałem.

Pierwszy strajk na gruncie polskim wybuchł w zakładach mechanicznych kolei Warszawsko-Wiedeńskiej 1882 r. Po nim nastąpił cały szereg innych porzuceń pracy, już to z pobudek gospodarczych już politycznych. Ciągłość strajków datuje się zwłaszcza od r. 1905. Statystyka urzędowa podaje dla zaboru rosyjskiego liczby poniższe:

W r. 1905 było strajkujących 733,075 w 4947 zakładach
„ „ 1906 „ „ 524,625 „ 3505 „

W następnych latach liczba strajków opadała i wznosiła się ponownie — w r. 1912 do 63 tys., w r. 1913 do 112 tys., kiedy to robotnicza Łódź z pobudek gospodarczych porzuciła pracę w połowie niemal zakładów przemysłowych na czas kilku tygodni. Rezultaty strajków 1905 r. były narazie korzystne: uzyskano 9-godzinny dzień pracy w Warszawie i 10 godz. w Łodzi i Zagłębiu, oraz podwyżki zarobków o 10—15%.

Lokautów było mniej, niż strajków, a największy przypada na r. 1907; trwał on 18 tygodni i objął 23,700 robotników. Fala lokautów rozlała się w tym i następnym roku po całym kraju, odbierając ustępstwa z lat 1905—1906.

Statystyka strajków w Galicji wykazuje mniejsze napięcie niezadowolenia wśród proletarjatu przemysłowego, co tłomaczyć należy mniejszem uprzemysłowieniem kraju. Ale czasy rewolucji rosyjskiej odbiły się i tutaj echem. W 1904 r. strajkowało 11 tys., w 1905 i 1906 r. po 14 tys. robotników. W 1912 r. liczba strajków wynosiła 42, strajkujących — 4970 osób. Gromadnie strajkowali górnicy, zdobywając w Borysławiu 8 godzinny dzień roboczy. Tegoż roku w prowincjach polskich

Prus liczono 108 strajków z liczbą 720,816 strajkujących. Najwięcej strajków przypadło na Śląsk Górny, tę najbardziej uprzemysłowioną dzielnicę polską w Zaborze Pruskim. Jedną z plag, trapiących robotnika naszego, był i jest brak pracy, jako stałe zjawisko społeczne. Uczyniono u nas bardzo niewiele, by usunąć tę klęskę. Tylko prowincje Prus znalazły się pod tym względem w korzystnem położeniu, ponieważ robotnicy uciekali się do biur pośrednictwa pracy, prowadzonych przez gminy. W Galicji bezrobotni korzystać zaczęli z takich urządzeń pod sam koniec zeszłego stulecia — we Lwowie (1899 r.), w Krakowie, Stanisławowie i Białej. Zjawiły się też biura powiatowe w Tarnobrzegu i Brodach, zaś w r. 1904 wydano ustawę krajową, która dążyła do ujednostajnienia tej działalności. Do r. 1908 powstały 23 publiczne biura pośrednictwa pracy. W roku poprzednim dosięgły one najwyższego rozwoju, zgłosiło się bowiem 64 tys. petentów, a liczba skutecznych pośrednictw wyniosła 26 tys. By ześrodkować tę działalność, Wydział Krajowy w r. 1907 wydał nową ustawę, mającą nadać większą planowość pośrednictwu. W Królestwie, wobec przeszkód, stawianych przez administrację rosyjską, nie można było zapoczątkować tej działalności. Dopiero w r. 1904 myśl tę podjęła Warszawa, a lat następnych inne miasta. Pośrednictwem pracy zajęły się poszczególne organizacje robotnicze, jak np. pracownicy handlowi, pracownice igły, koła Stowarzyszenia Robotników chrześcijańskich dla swych członków. Na szerszą skalę zakreślono tę działalność dopiero podczas wojny. Komitety obywatelskie organizowały komisje pośrednictwa pracy, powstające w Zagłębiu, Łodzi, Częstochowie i Warszawie. Giełdy pracy w Warszawie do początków 1917 r. umieściły 94,952 robotników w kraju i zagranicą. Giełdy w Zagłębiu organizowały nawet roboty publiczne i prowadziły spisy bezrobotnych. Giełda pracy w Łodzi stanowiła instytucję miejską, prowadzoną przez organizacje robotnicze. Dużą przeszkodą dla krajowego pośrednictwa pracy były agencje niemieckie, rozsiane po kraju i popierane przez władze okupacyjne. Dopiero po wypędzeniu okupantów powstał oddział państwowego pośrednictwa pracy, który otworzył 43 biura wcałym kraju.

Oprócz braku pracy trapią robotnika inne klęski, jak wypadki nieszczęśliwe, choroba, starość i śmierć. Państwo uczyniło bardzo niewiele dla robotnika polskiego, by uratować go od cierpień, stąd płynących. W Austrji robotnik nasz korzystał z przymusowego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków i na wypadek choroby; podobnie i w Niemczech, gdzie system ubezpieczeń państwowych obejmował chorobę, nieszczęśliwe wypadki, niezdolność do pracy i starców od 70 roku życia. W Królestwie Polskiem opieka prawna i społeczna nad chorymi robotnikami była wielce niedostateczna. Na podstawie materjałów, zebranych przez nas w 1912 i 1913 roku, wypadało, że w gub. Warszawskiej, tak bardzo uprzemysłowionej, tylko 3 zakłady, a w Piotrkowskiej 18 miały szpitale własne. Cztery zakłady łódzkie urządziły szpital wspólny, podobnie 7 zakładów w Zgierzu. Ambulatorja w obu okręgach utrzymywało 31 zakładów przemysłowych. Zakłady górniczo-hutnicze mają swe szpitale i ambulatorja również w liczbie niedostatecznej; to też chorych robotników odsyłało się do szpitali prywatnych i miejskich. Ubezpieczenia na życie praktykowano tylko w niektórych i to wielkich przedsiębiorstwach przy pomocy Tow. „Rosja“, „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków". W zakładach górniczo-hutniczych działało 15 kas chorych dla górników, które zapoczątkował jeszcze rząd polski Królestwa Kongresowego. Przy innych zakładach istniały kasy przezorności w liczbie bardzo skromnej. Zabezpieczenie starości, utrzymanie wdów i sierot po robotnikach zależało od litości i ludzkości przedsiębiorców. W Galicji istnieją 4 typy kas chorych: powiatowe albo miejskie, kasy przy przedsiębiorstwach, przy budowach, przy stowarzyszeniach przemysłowych i stowarzyszeniowe. Według Daszyńskiej, w r. 1910 było ich razem 193 z liczbą 196.214 ubezpieczonych. Najliczniejsze i najlepiej prowadzone były kasy chorych w Krakowie i Lwowie. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków scentralizowano w Krajowym Zakładzie Ubezpieczeń we Lwowie. W końcu 1912 r. było ubezpieczonych przedsiębiorstw przemysłowych 14,286 z liczbą 139,632 robotników. W zaborze pruskim do kas chorych w 1912 r. należało w Ks. Poznańskiem 152 tys., w Prusach Królewskich 151 tys., na Śląsku Pruskim 790 tysięcy. Emerytury wypłacano łącznie w tych trzech dzielnicach 3,768 robotnikom. ich wdowom i sierotom. Jeżeli rząd i prawodawca mało czynili dla robotnika polskiego w jego ciężkiem położeniu materjalnem i moralnem, to jeszcze mniej świadczył fabrykant i społeczeństwo, mogące nieść mu pomoc umysłową i moralną. Pomoc ta wyrażała się w bardzo skromnych rozmiarach, zwłaszcza w Kongresówce. Tak więc w gub. Warszawskiej w 1913 r., na ogólną liczbę 899 zakładów po za Warszawą, istniało tylko 15 przedsiębiorstw, posiadających własne szkoły i 25 takich, które opłacały wpisowe za dzieci swych pracowników. Łódź na 100 tys. robotników miała 25 przedsiębiorstw, posiadających własne szkoły i 4, opłacające wpisy

w szkołach miejskich. Po za Łodzią, w gub. Piotrkowskiej na 1328 fabryk tylko 62 miały szkoły własne. Na ogólną cyfrę górników i hutników 49,029 szkoły kształciły tylko 10,686 ich dzieci. Nieco lepiej sprawa szkolna stała przy cukrowniach. Tylko trzy wielkie przedsiębiorstwa spełniały należycie swe obowiązki względem oświaty robotniczej: zakłady żyrardowskie, Scheiblera w Łodzi i Tow. „Zawiercie" w Zawierciu, wszystkie niemal dzieci robotnicze kształciły w szkołach i ochronach, urządziły bibljoteki robotnicze i kursy dla analfabetów. Społeczeństwo pod tym względem uczyniło cośkolwiek przez M a c i e r z S z k o l n ą, przez Kursy dla Analfabetów w Warszawie, Żyrardowie, Łodzi i Zawierciu, przez Uniwersytety Ludowe, Świetlice, Uniwersytety Powszechne. Zwłaszcza wiele uczyniła w tym kierunku Macierz Szkolna i Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza. W Zaborze Pruskim, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim wobec obowiązku szkolnego oraz zakładów państwowych i miejskich, szkół dopełniających i zawodowych, społeczeństwu polskiemu pozostawała w zakresie polityki społecznej jedynie sprawa oświaty pozaszkolnej. Według Daszyńskiej, oświatę wśród ludu pracującego szerzyło w tych dzielnicach Tow. Oświaty, Tow. Szkoły Ludowej, bibljoteki i czytelnie, zakładane po miastach, tudzież odczyty i pogadanki, dawane dla robotników. W zaborze austrjackim, a nawet pruskim zrobiono pod tym względem więcej, niż w Królestwie, z racji posiadanych większych swobód obywatelskich. Również w dziedzinie wychowania proletarjatu pomoc fabryczna i społeczna zdziałała niewiele. Wzorową ochronę dla dzieci robotniczych najwcześniej w Królestwie zbudowały zakłady żyrardowskie, uposażając ją hojnie i przygarniając do niej wszystkie prawie dzieci swych robotników. Kilkadziesiąt innych wielkich przedsiębiorstw również urządziło skromne ochrony dla dziatwy. Liczniejsze od fabrycznych były ochrony, założone przez inicjatywę społeczną — Macierzy Szkolnej, Tow. Dobroczynności, Tow. Opieki nad dziećmi i inne.

Domy ludowe robotnicze—ze względu na słaby jeszcze swój rozwój — służą nieznacznej cząstce klasy robotniczej. Kiedy się porówna, co uczynili fabrykanci i społeczeństwo polskie dla robotnika z tem, co czynią fabrykanci i społeczeństwo na Zachodzie — np. we Francji lub w Niemczech, dopiero wtedy widzi się, jak mało jeszcze opieki i pomocy społecznej doznaje nasz robotnik (patrz Wóycickiego „Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Król. Polsk.").

Kwestja robotnicza w czasie wojny i w ostatniej dobie.

Nigdy jednak kwestja robotnicza w Polsce nie była taka ostra, jak od wybuchu wojny 1914 r. do ostatniej doby. Już w ciągu r. 1914 najbardziej przemysłowa część Polski znalazła się w ręku Niemców, mianowicie kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowa i Łódź z okolicami. Rekwizycje surowców, maszyn, tudzież ich części najcenniejszych, wywiezienie tego wszystkiego do Niemiec sprowadziło nędzę niesłychaną wśród robotników. Tętniące dotąd życiem intensywnem miasta i osady przemysłowe stały się jednem wielkiem cmentarzyskiem. Nieliczne pozostałe zakłady pracowały na potrzeby wroga. Wyroby ich jak i żywność z kraju naszego zabierały Niemcy i Austrja. Ludność pracująca ginęła masami z głodu, chorób i zimna. Ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niepomiernie, a plaga bezrobocia trwała bez przerwy od chwili najścia wroga. Wojna najboleśniej dotknęła proletarjat miejski i wiejski, sprowadziwszy go do strasznego, nigdy dotąd nieznanego w Polsce, pauperyzmu. Bezrobocie ogarnęło całą klasę robotniczą, i tylko nieznaczna jej cząstka znalazła pracę chwilową w przedsiębiorstwach, zaprowadzonych przez okupantów — przy budowie kolei żelaznych, dróg, mostów, przy porębach lasów, przy tartakach, w fabrykach, pracujących na potrzeby armji nieprzyjacielskiej. O warunkach pracy, niemal przymusowej w tych zakładach, nie można mówić bez uczucia najwyższego wzburzenia. Barbarzyństwo niemieckie przywróciło u nas czasy najcięższej niewoli ludu. Stanowiska majstrów i dyrektorów zajmowali wyłącznie Niemcy, którzy z robotnikiem naszym obchodzili się po tyrańsku. Każda próba protestu czy oporu pociągała za sobą uwięzienie lub wywiezienie w głąb Niemiec. Ale, zajmując cząstkę robotników naszych dla swych potrzeb, wróg nie pomijał z oka celu głównego—użycia siły robotniczej polskiej w przemyśle i rolnictwie swego kraju, zagrożonego brakiem robocizny, wskutek ciągle powtarzanych poborów wojskowych. Rekwizycja pracy była niemniej brutalna, jak rekwizycja surowców i maszyn. Najpierw na początku wojny wszyscy robotnicy, znajdujący się w Niemczech, jako pracownicy sezonowi, zostali internowani i siłą zatrzymani aż do końca wojny. Innych w kraju chwytano na ulicy lub przy wyjściu z kościoła i siłą wywożono na roboty do Niemiec. Martyrologja robotnika polskiego skończyła się dopiero po strasznej klęsce niemieckiej. Ale i po powrocie do domu cierpienia jego nie ustały. Kraj wyniszczony, ogołocony z żywności, ze zrujnowanym przemysłem nie mógł dać mu środków do życia. Z powra-

cających tysięcy robotników i żołnierzy potworzyły się tłumy bezrobotnych. Rejestracja ich, rozpoczęta w grudniu 1918 r., notowała takie liczby:

1 lut.	1919 r.	206,143	bezrobotnych
1 marca	„	274,669	„
1 kwiet.	„	352,335	„
1 maja	„	403,065	„
1 czer.	„	437,228	„
1 lipca	„	453,422	„

Wysiłki rządu polskiego niewiele pomagały — mimo olbrzymie nakłady pieniężne i przedsiębrane roboty publiczne. Powoli wszakże budzić się zaczęło życie przemysłowe. Znaczna część młodych robotników stanęła do szeregów wojskowych, inna wyjechała na roboty do Francji (około 100,000), tak, iż groźne zjawisko bezrobocia zmniejszało się powoli.

C. Statystyka robotników przemysłowych na ziemiach polskich.

Wskaźnikiem siły produkcyjnej przemysłu jest liczba zatrudnionych robotników. Dlatego należy jeszcze, o ile na to pozwalają warunki statystyki, dokładniej ustalić dane, dotyczące liczby robotników wszystkich ziemiach polskich. Zanim zsumujemy cyfry, powtórzymy bardzo staranne obliczenia statystyczne, zawarte w pracy dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej, p. n. „Przyczynek do kwestji robotniczej w Polsce" („Wydawnictwo Ministerstwa pracy i opieki społecznej", r. 1920).

Przedsiębiorstwa i robotnicy na ziemiach polskich.

(według dr. E. Daszyńskiej-Golińskiej).

Rodzaje przemysłu	Królestwo Polskie 1908		Galicja 1910		Śląsk Cieszyński 1902		Ks. Poznańskie 1907		Prusy Król. 1907		Śląsk Pruski 1907		RAZEM	
	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotn.	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotnik.
Przemysł bawełn.	240	69.262												
„ wełniany	578	62.190												
„ jedwabny	38	2.487												
„ lnu, konopi i juty	13	14.863												
„ tkanin mieszanych	231	16.864												
Przemysł włókien. ogółem	1.100	165.666	75	6.209	208	7.687	18.002	30.926	14.780	25.510	76.460	195.181	120.625	431.179
Przem. papierniczy i graficzny	183	10.427	122	5.605	35	1.130	445	3.020	371	3.272	2.028	26.819	3 184	50 273
Przemysł drzewny	391	13.051	264	12.469	566	4.251	7.948	56.388	7.326	446 663	21.729	169.478	38 224	3[illegible].300
Przemysł wyrobów żelaz. stal. żelaz. lanego, drutu i gwoździ	118	16.737												
„ maszyn i narzędzi	101	16.315	49	4.087	208	1.463	2.318	9.420	1.831	17.662	5 914	55.969		
„ wyrobów metal. różn.	244	19.246	81	7.142	464	8.460	3.776	10.442	3.057	11.042	9.292	56.040		
Przem. metal. ogół.	463	52.298	140	11.229	672	9.923	6 094	19.862	4.888	28.664	15.206	112.009	29.063	233.985
Przemysł szklany	33	5.741												
„ fajansu i porcelany	13	2.861												
„ naczyń kamienn. i t.p.	279	11.438												
„ obrabiając. inne miner.	28	3.596												
Przemysły mineralne ogółem	353	23 636	1.356	21.797	189	2.641	956	15.343	765	10.812	3.252	79.655	6.871	153.384

Rodzaje przemysłu	Królestwo Polskie 1908		Galicja 1910		Śląsk Cieszyński 1902		Ks. Poznańskie 1907		Prusy Król. 1907		Śląsk Pruski 1907		RAZEM	
	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotn.	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotników	Fabryk	Robotnik.
Przemysł przetwor. zwierzęc.	127	7.262	57	1.077	68	265	909	2 171	770	1.610	3.251	9.961	4.682	22.346
Młynarstwo . . .	162	2.069												
Cukrownictwo, rafin.	52	23.186												
Inne przem. spożyw.	305	10.047												
Przemysł spożywczy ogółem	519	35.302	1.407	20.774	802	3.119	8.380	30.690	5.736	26.237	22.247	91.876	39.091	206.998
Przemysły chemiczn.	112	8.561	115	5.199	74	3.485	307	2.270	200	2.491	1.016	12.594	1.824	34.600
Przemysły hutnicze	17	15.064	2	1.224	3	1.054								
„ górnicze .	92	30.051	88	12.319	48	29.408	80	1.381	62	1.188	317	156.201	710	247.890
Przem. elektryczn.	6	345	160	3.906										
Pozostałe rodzaje przemysłu . . .													166	4.251
Razem . .	3.363	363.663	3.786	101.808	2.665	62.963	43.121	162.051	34.898	146.447	145.506	853.774	244.440	1.687 206

Ogólna liczba robotników.

Autorka zestawiła cyfry powyższe z następujących źródeł: co do Królestwa podług danych inspekcji fabrycznej z r. 1908, co do Zaboru Pruskiego podług spisu zawodowego z r. 1907. co do Galicji na podstawie ankiety krajowej z r. 1910. Nadto autorka zużytkowała w części zestawienia, dokonane w Tow. Przemysłowców.

Autorka opatruje powyższą tablicę w następujące komentarze:

Cyfry nie objęły dla b. Królestwa Kongresowego: rzemiosła i rękodzieł, ani chałupnictwa, nie podlegających inspekcji fabrycznej, brak również przemysłu budowlanego i robotników, zatrudnionych na kolejach żelaznych. Należałoby dodać przeto do cyfr, podanych za 1908 r. 361,663

Robotników budowlanych około . . . 60,000

Rzemieślników i rękodzielników około 590,000

co daje pracowników najemnych razem, oprócz osób, zatrudnionych w handlu . . . . około 1,011,663

Cyfry rzemieślników i pracowników w drobnym przemyśle oraz robotników budowlanych obliczone zostały według danych spisu z 1897 r. z dodaniem przyrostu za lata następne.

Przyjęte dla Galicji cyfry z r. 1910 należałoby dopełnić przez przedsiębiorstwa mniejsze i przez liczbę zatrudnionych robotników. A zatem według spisu, zredukowanego przez odjęcie przedsiębiorstw, ujętych ankietą z 1910 r., otrzymamy:

	Robotników
	101,808
	+ 147,000
Razem robotników .	248,808

Cyfry dla Śląska Pruskiego powinny być zmniejszone, ponieważ chodzi jedynie o Śląsk Górny.

Przy tych korekturach, a także uwzględniając przyrost za lata ostatnie oznaczyć można na 2 miljony z górą liczbę robotników przemysłowych w etnograficznej Polsce przed wojną.

Robotnicy w poszczególnych rodzajach przemysłu.

O ile chodzi o poszczególne rodzaje przemysłu, trzymać się należy cyfr, podanych w tablicy. Wówczas przemysł Państwa Polskiego, zszeregowany według liczby robotników, przedstawiałby się jak następuje:

Robotnicy w poszczególnych rodzajach przemysłu.

Rodzaje przemysłu	Przedsiębiorstw	Robotników
Włókienniczy	120 625	431.179
Drzewny	38.224	302.300
Spożywczy	39.091	206.998
Hutniczo-Górniczy	710	247.890
Metalowy	29.063	233.985
Mineralny	6.871	153.384
Papierniczy i graficzny	3.184	50 273
Chemiczny	1.824	34.600
Przetworów zwierzęcych	4.682	22.346
Inne	166	4.251
Razem	244.440	1.687.206

Bardzo różnie przedstawia się struktura naszego przemysłu w poszczególnych dzielnicach, a mianowicie — na stu robotników wypada na przedsiębiorstwa, zatrudniające:

Robotnicy w poszczególnych dzielnicach.

	Poniżej 50 robot.	51 — 100	101 — 1000	Powyż. 1000
Kongresówka w 1912 r.	14,0	10,2	46.2	29,6
Litwa i Białoruś	35,1	16,2	40,2	8,5
Poznańskie	77,5		22,5	
Prusy Królewskie 1907	71,4		28,6	
Śląsk Górny 1907	55,4		44,6	
Galicja	84,7	3,6	8,7	3,0

Robotnicy wielkoprzemysłowi.

Cyfry statystyczne, które zgromadziliśmy do dalszych opracowań o przemyśle (patrz: Część II „Przemysł"), różnią się w szczegółach od zacytowanej tablicy, w sumie dają jednak zbliżone wyniki. Zreasumujemy tu przedewszystkiem własne dane, odnoszące się do przemysłu wielkiego.

Robotnicy wielko-przemysłowi

Królestwo Polskie	316.665
Prusy Królewskie	54.000
Galicja	85.125
Śląsk Cieszyński (cały)	75.000
Śląsk Górny	450.000
Księstwo Poznańskie	162 583
Razem (w liczbie okrągł.)	1.150.000

Z pozoru suma ta jest niższa od przytoczonej w tablicy o około 430.000 robotników, lecz wynika to głównie z tego, że w tablicy przytoczono, jak już wiemy, cyfry, odnoszące się do całego Śląska

Pruskiego, a cyfry robototników Prus Królewskich obejmują nietylko przemysł wielki, lecz cały przemysł.

Poniżej zreasumujemy jeszcze nasze własne dane, odnoszące się do najemnych robotników przemysłowych w ogólności, bez względu na wielkość przedsiębiorstw:

Robotnicy przemysłowi.

Robotnicy przemysłowi w ogólności.

Królestwo Polskie . . . . . . , .	814.470
Prusy Królewskie	150.000
Galicja	106.800
Śląsk Cieszyński (cały)	75.000*)
Śląsk Górny	450,000*)
Księstwo Poznańskie	222.000
Razem .	1.818.270

Pomiędzy liczbą 2 miljonów, przytoczonych za obliczeniem dr. Daszyńskiej-Golińskiej, a naszą przybliżoną liczbą około 1.800.000 zawierała się niewątpliwie ogólna suma robotników przemysłowych przed wojną na ziemiach etnograficznie polskich.

Dodać jeszcze należy, że na kresach wschodnich było robotników: na Rusi 131.250, na Litwie i Białej Rusi 61.000.

*

* *

Związki zawodowe.

Zaznaczymy jeszcze, że rozwój związków zawodowych wśród robotników przybrał na ziemiach polskich dopiero znaczne rozmiary od koń ca r. 1918, gdy dzielnice polskie wyzwoliły się politycznie i gdy zaczęły się jednoczyć. Cyfry statystyczne z września r. 1919 wskazują, że wówczas było połączonych w związki zawodowe około 1 miljona robotników (ściśle 964,644), z czego przypadało:

na pracowników rolnych	18,1%
„ „ komunikacyjnych .	15,1%
„ „ górniczych	6,5%
„ „ metalurgicznych . .	8,4%
„ „ włókienniczych . .	6,4%
„ „ żeglugowych . . .	3,5%
„ „ innych	42,0%
	100%

Podział podług kierunków owych związków tak się przedstawiał:

	Pracowników	%
Związki klasowe	566,402	58,7%
„ „Polskie"	297,776	30,9%
„ „Chrześciańskie" . .	35,836	3,7%
„ niezależne	64,630	6,7%
	964,644	100 %

Terytorjalny podział był w przybliżeniu następujący:

Członkowie związków w b. Królestwie	60,4%
„ „ „ „ Zaborze Austrjackim .	12,4%
„ „ „ „ Zaborze Pruskim . . .	27,2%
	100 %

Rozwój ten stopniowo czyni coraz większe postępy.

---

*) Cyfry te same, co w poprzednim wykazie, ponieważ przemysły są tu na ogół większe.

Źródła do rozdziału B.

Do dziejów manufaktur: Materjały z archiwum Nieświeskiego i Kapituły Krakowskiej.

Do dziejów fabryk pierwszej połowy XIX wieku: Materjały z Archiwum Skarbowego w Warszawie i z Archiwum dawn. Rady Państwa, obecnie Akt Prawodawczych w Petersburgu.

Do dziejów okresu wielko przemysłowego: Materjały z archiwów inspekcji fabrycznej i Zarządu Górnictwa.

Prace drukowane.

Dr. Z. Daszyńska Golińska. „Przyczynki do kwestji robotniczej w Polsce“ 1920.

Prace Giżyckiego i Kołaczkowskiego.

Korzon T. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“. .

Strasburger E. „Zur Entwickelung der Arbeiterfrage im Kônigreich Polen“. Warszawa, 1907.

Sokal F. „Les lois ouvrières et leur application depuis le 11 Novembre 1918“. Varsovie, 1920.

Wabłyj. „Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti“. t. I. Kijów, 1909.

Wóycicki Aleksander ks. „La classe ouvrière dans la grande industrie du Royaume de Pologne“ Paris, 1909; „Instytucje fabryczne i społeczne w przemyśle Król, Polsk.“ Warszawa 1915. „Chrześcijański ruch robotniczy w Król. Pol.“ Petersburg, 1916. „Robotnik polski w życiu rodzinnem“. Warsz. 1921. „Dzieje rozwoju klasy robotniczej fabrycznej w Król. Polsk“, Petersburg 1918, „Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce“, Poznań, 1921.

Na powyższych opracowaniach zamykamy część 1-szą tomu niniejszego. Zawierają się w nich główne czynniki gospodarstwa narodowego: obszar i zaludnienie Polski, ziemia i ludność rolnicza, oraz rozwój i stan warstwy robotniczej. Są to niejako fundamentalne podstawy stosunków ekonomicznych. Od nich rozpocząć należało monograficzny opis naszego życia gospodarczego w okresie porozbiorowym, czemu tom ten jest poświęcony.

Część następna obejmie górnictwo, hutnictwo i przemysł w ogólności.

CZĘŚĆ II.

I. Górnictwo.

Dzieje gromady ludzkiej — to historja podboju ziemi, która ją wydała; stopień opanowania skupionych w niej mocy rozstrzyga o charakterze i stanie kultury. Pierwotnie władza człowieka ogarnia tylko widzialną powierzchnię, szerząc się po puszczach leśnych, stepach i obszarach wodnych; dopiero ostrze sochy i kamiennego łomu wydarły pierwszą tajemnicę jej głębi. Nastały czasy baśni i cudownych powieści o skarbach, zaklętych w podziemnej krainie. Ułudy pierzchły, gdy zstąpił do niej górnik, znacząc kilofem nowe granice ludzkiego władania. Wraz z wyodrębnieniem pracy górniczej powstało górnictwo jako samodzielna gałąź gospodarstwa.

W miarę rozwoju wzrastało jego wielkie gospodarcze i społeczne znaczenie. W dziedzinie gospodarczej przemysł górniczy dostarczył surowca do coraz bardziej trwałych i potężnych narzędzi pracy, zużytkowanie zaś bogatych źródeł energji, zawartych w węglu i żywicach ziemnych, przez technikę nowoczesną otwiera nową epokę w dziejach ludzkości. W dziedzinie społecznej powołał po raz pierwszy do życia wielkie ogniska zbiorowej pracy, gromadząc w nich liczny proletarjat przemysłowy. Charakter górnictwa i ścisły związek z działalnością skarbu skłonił państwo już w prastarych czasach do podjęcia świadomej celów polityki górniczej. Wszystkie te właściwości wytworzyły z górnictwa jeden z podstawowych czynników gospodarczego życia.

Dzisiaj, na przełomie dziejów, w okresie gruntownej przebudowy gospodarczej ziem polskich musimy zdać sobie sprawę ze swego dorobku w dziedzinie przemysłu górniczego, aby uczynić zeń mocną, naturalną podstawę polityki i twórczości gospodarczej. Dla celów tych niezbędna jest znajomość przeszłości górnictwa, jej zdobyczy i doświadczeń, puścizny, jaką pozostawiło minione stulecie gospodarczego rozbicia i postępu. Niedość jednak zatrzymać się na ostatniej fazie rozwoju. Ażeby zrozumieć jej istotny charakter i znaczenie, należy sięgnąć do źródeł, które ją wyłoniły, do dziejów górnictwa w niepodległej Polsce. Zarys niniejszy ma za cel uczynić zadość tej potrzebie. Zadaniem jego jest wskazać główne linje wytyczne historji polskiego górnictwa. Gruntowne jej opracowanie stanowi jedno z pilnych zadań polskiej nauki historyczno-gospodarczej.

Podział na okresy.

Ze względu na odmienne formy eksploatacji historja górnictwa rozpada się na 3 okresy: 1) początki górnictwa, — 2) okres fiskalny i 3) kapitalistyczny. Okres 1-y — powstania górnictwa i najdawniejszych jego losów — obejmuje czasy przedhistoryczne aż do wykształcenia tych jego form, jakie są nam znane na zaraniu dziejów. Okres 2-i, „soli i ołowiu", — czasy powolnego wzrostu i ścisłej zależności od polityki skarbowej, ciągnie się od XI w. do panowania Stanisława Augusta. Okres 3-i, „węgla i żelaza", okres szybkiego rozwoju geologji, techniki górniczej i kapitalistycznej gospodarki — od końca XVIII w. po dzień dzisiejszy. Wreszcie głębokie przeobrażenia społeczne ostatniej doby, wyzwolenie twórczej mocy proletarjatu, dają początek najnowszej epoce,—znamiennej dla ziem polskich ich gospodarczem zjednoczeniem. Wobec szczupłych rozmiarów pracy trzeba pominąć wyodrębnienie poszczególnych faz rozwoju w granicach każdego okresu. Okresy.

1. Okres I (do XI w.).

Ciała kopalne. Z liczby płodów kopalnych największą wartość dla cywilizacji pierwotnej posiada sól, kamień, miedź i żelazo. Do wieku XI.

Sól dostarczała przyprawy jadalnej, której brak stanowił niekiedy, jak w Kijowie lub na Śląsku, poważną troskę polityki gospodarczej. W okresie handlu zamiennego poczęto jej używać jako środka

wymiany w postaci małych kawałków, zwanych „krusz"; stało się to na długo przed historyczną dobą. Istotnie sól dobywano już w zamierzchłej przeszłości. W hałdach solnych Słobody Rungurskiej, Kałusza, Łanczyny i Utoropów znaleziono narzędzia z epoki kamienia gładzonego. Przemysł solny kwitnął od prawieku w granicach 2 obszarów solonośnych morskiego pochodzenia: na podgórzu Karpackiem i w basenie środkowego i dolnego biegu Niemna.

Równie starożytnego pochodzenia są wyroby z kamienia i żelaza. W jaskiniach z okolic Ojcowa i Krakowa i dalej ku wschodowi — w pieczarach nad Dniestrem i Dnieprem znaleziono najstarsze na ziemiach polskich narzędzia człowieka pierwotnego—z kamienia i krzemienia oraz najprostsze naczynia gliniane. Większe bogactwo przedmiotów z epoki neolitu przechowały wnętrza nasypów, grodzisk i cmentarzysk, rozsianych na całym obszarze Polski, Litwy i Rusi. Wyroby z bronzu i żelaza należą u nas również do przedhistorycznej doby; pozostawiły je w niezliczonych mogiłach ludy wędrowne, znane zaledwie z imienia, które przeciągały przez późniejsze siedziby Słowian na kilka wieków przed Nar. Chr. W kurhany te obfituje zwłaszcza Ukraina; wydobyto z nich obok wyrobów z kamienia i gliny przedmioty z bronzu, dzidy, miecze i noże żelazne, a z niektórych, jak z królewskiego kurhanu w Ryżanówce, naczynia i ozdoby ze szlachetnych metali. Kultura żelaza ogarniała cały obszar ziem polskich, w miarę przenikania na północ i wschód wpływów kultury rzymskiej.

O znacznych rozmiarach produkcji solnej na zaraniu dziejów świadczą najwcześniejsze źródła, jak konfirmacya posiadłości klasztoru Tynieckiego przez kardynała Idziego z 1105., która w sprawie nadań solnych zawiera niewątpliwie autentyczne dane, a produkcji żelaza — konfirmacya przez Innocentego II dotacji kościoła Gnieźnieńskiego z 1136.

Wartość obydwóch minerałów poznano bardzo wcześnie, dzięki ich zapotrzebowaniu w gospodarstwie domowem. Natomiast sąsiedzi i przybysze pouczyli Polskę o wartości szlachetnych kruszców i bursztynu. Na Litwie właściwej, na Żmudzi i w Prusach, kopano i zbierano wyrzucony przez morze bursztyn (gentoras), który nabywali niegdyś kupcy feniccy i kartagińscy, później Rzymianie, a wreszcie ciągnące na północ i wschód karawany ruskie. W pierwszych czasach średniowiecza rozpoczęto odbudowę kopalni złota w Złotej-Górze na Śląsku; rozległość jej była tak znaczna, że na początku XII w. zginęło podobno w bitwie z Tatarami ok. 600 zatrudnionych tam górników.

Wiadomości o dobywaniu innych kruszców posiadamy już z historycznej doby.

Technika górnicza.

T e c h n i k a g ó r n i c z a. Charakter i rozmiary eksploatacji górniczej pozostają w bezpośredniej zależności od kultury materjalnej; w miarę wzrostu zapotrzebowania elementarne formy produkcji ustępują stopniowo miejsca bardziej intensywnym i złożonym.

Pierwsze wzmianki źródłowe o soli wymieniają zarówno warzonkę, jak sól kamienną, jednakże ze względów technicznych niewątpliwie pierwotnym był okres wyłącznego panowania warzonki. Poszukując wody, musiano już w bardzo odległej przeszłości natknąć się na źródła solne lub słone wody i skały w głębi studzien. Przez odparowanie surowicy (solanki) otrzymywano sól. Źródła XI i XII w. istotnie świadczą o znacznych, przeważających jeszcze rozmiarach produkcji warzonki. Dowiadujemy się z nich o istnieniu solanek w szeregu miejscowości, gdzie później wskutek wyczerpania zniknęły. Czynne były w Sydzinie w pow skawińskim, w której klasztor Tyniecki otrzymał w XI w. 4 źródła solne, nieco zaś później inne - klasztor Miechowski i Zwierzyniecki; czynne były w Kolanowie, w Łapczycy koło Bochni, w Zgłowiączce na Kujawach, które w XII w. dostarczały soli warzelnej; istniały również w Solcu, Wrąbczynku, Słońsku. Pozatem w Wieliczce i Bochni warzelnictwo było jeszcze w XIII w. ważną formą produkcji. W świetnym stanie pozostawało też na Rusi, gdzie za książąt Halickich wywóz soli na Wschód dosięgał tak poważnych rozmiarów, że w 1164., z powodu wylewu Dniestru zginęło, jak głosi latopis, 300 solarzy ruskich w drodze do Kijowa. Na Litwie wreszcie, w bajecznych jeszcze czasach, rozwożono po kraju sól morską i warzonkę z niemeńskich limanów. Wyczerpanie solanek i zwiększenie potrzeb zniewoliło z czasem do odbudowy złóż soli kamiennej.

Nie inaczej miała się rzecz z żelazem. Pierwotnie uległy odbudowie tylko pokłady rud płytkich i najłatwiej topliwych, a więc łąkowych, jeziornych, darniowych, warstwy syderytu i sferosyderytu. Dość było wygarnąć rudę z pod darni lub cienkiej powłoki ziemi, dość pogłębić ognisko, zdobyć miech, młot i kowadło, aby zawrzała praca kuźnicza śród leśnych samotni. Pierwsze wzmianki (z 1136) o dobywaniu rud żelaznych dotyczą okolic Gniezna, Nakła, Kalisza, Sieradza, Łęczycy, gdzie zalegają

łatwotopliwe rudy. Na nich to powstały rozrzucone po całym obszarze Polski, Litwy i Rusi przedhistoryczne lub nieco późniejsze Rudy, Rudna, Rudniki, Rudnice.

Podobne warunki zalegania przyczyniły się do powstania kopalni srebra i ołowiu. Przytem połysk, jakim się wyróżnia błyszcz ołowiu, zwrócić mógł wcześniej uwagę na srebro niż ołów; to też pierwsze prace górnicze na rudach ołowiu przedsiębrano zapewne dla srebra. Dotyczy to zwłaszcza najstarszych pól kopalnych, jak okolice Bytomia i Siewierza.

Własność górnicza.

W ł a s n o ś ć g ó r n i c z a. Z najwcześniejszych źródeł nie można, wbrew powszechnemu mniemaniu, wnioskować o odwiecznem panowaniu zasady regalu górniczego w Polsce. Nadania soli lub kruszców, jakie czynią władcy w X—XII w., są przywiązane do tych żup i gruntów, które pozostawały niewątpliwie we własności księcia. Zarówno jak książę, osoby prywatne też czynią nadania pożytków górniczych ze swych posiadłości.

Sól, żelazo i kruszce stanowiły podówczas zwykłą przynależność gruntu i, jako takie, były wymieniane w aktach darowizny. Od soli i żelaza ludność składała daniny na rzecz pana gruntu, podobnie jak od produktów rolniczych; wszak wykwitały one z ziemi nakształt innych płodów. Skoro książęta nadawali dziesięciny zboża, miodu i inne kościołom lub klasztorom, niejednokrotnie (np. w 1136) wzmiankowali o odstąpieniu takich również pożytków, jak sól lub ruda żelazna. Czynili to z tytułu własności, nie zaś prawa książęcego. Pierwotnie panowało w Polsce nie regale górnicze, lecz prawo powierzchni, prawo pana gruntu, domini fundi, jak powiada pierwsza znana nam ustawa górnicza.

2. Okres II. (od XI do połowy XVIII w.).

P o l i t y k a g ó r n i c z a. O charakterze polityki górniczej do czasów Stanisława Augusta rozstrzygał jedyny motyw: bezpośredni interes skarbowy. Dominowała zasada: „ut montana res in regno... suum incrementum producatur et *exinde* aerarium regni... fructum capiat" („aby górnictwo w Koronie doznawało wzrostu, a skarb Królestwa pobierał stąd owoce"). Podnoszą ją harengi i narracje niemal wszystkich licencji i ustaw górniczych. Górnictwo pozostawało w tym okresie w ścisłej zależności od całokształtu państwowej gospodarki.

Wiek XI do XVIII.

Początkowo pożytki z niego stanowiły nieznaczną część ogólnych dochodów księcia, który czerpał je z rozległych jeszcze wówczas dóbr książęcych. Dlatego też władcy piastowscy szafują płodami ziemi, głównie solą, z niezmierną hojnością. Prócz chrześcijańskiej pobożności ma ona za źródło przezorną opiekę gospodarczą lub wcześniejsze prace górnicze, które podejmowały jednostki i instytucje. W rękach władzy książęcej spoczywał najwyższy zarząd, eksploatację zaś prowadzili własnym nakładem założyciele (erectores) gór,—bachmistrze.

Doniosły zwrot wywołał ogólny upadek gospodarczy, jaki przyniosły najazdy tatarskie z XIII w.; zubożały skarb zwraca odtąd baczną uwagę na dochody z górnictwa. Celem podniesienia go książę udziela poparcia rozległej akcji imigracyjnej; ściągają wówczas przybysze z Czech, Niemiec i Śląska, otrzymując autonomię w dziedzinie zarządu i prawa na podobieństwo kolonji kmiecych. Przywileje ich zabezpiecza ustawa górnicza Leszka Białego (1221—24). Dzięki podobnym warunkom podniosło się społeczne stanowisko ludności górniczej, która dotychczas składała się przeważnie z parobków, tzw. „otroków", i umacniały się pod obcym wpływem instytucje prawa górniczego, jak ius ducale i wola górnicza. Przyczyny, jakie oddziaływały w tym czasie na rozwój górnictwa, wystąpiły ze wzmożoną siłą w następnem stuleciu, wskutek powstania Królestwa Polskiego, wzrostu władzy centralnej oraz znacznego uszczuplenia dóbr królewskich przez zastawy i darowizny. Początkowo idzie tylko o rozszerzenie prac górniczych, jednakże wkrótce władza spostrzegła, że uprzednio należy poskromić dzierżawców, prowadzących rabunkową gospodarkę, magnatów i szlachtę. W tym celu Kazimierz W. zwołał w 1368. naradę celem unormowania stosunków w żupach i powinności żupników przy ich rezygnacji. Owocem jej była obszerna ustawa, która zawiera zbiór dawnych zwyczajów i przepisów oraz stanowi absolutny zakaz wizytacji żup i unieważnia wszystkie czynsze wieczyste oprócz ustalonych w regestrze, w obydwóch wypadkach pod utratą szyji i dóbr. Ustawa ta, uzupełniona szeregiem przepisów o solarzach i przewozie soli oraz ust. późniejszą, z 1393. dla górników bocheńskich, wyczerpuje ustawodawstwo salinarne na długie wieki. Niemniej dbano o rozkwit gór kruszcowych; przywilejem dla gwarków olkuskich z 1374. Elżbieta ponawia nadanie wolności górniczej i stara się zachęcić do eksploatacji przez udzielenie prawa wolnej sprzedaży kruszcu na przeciąg 6 lat.

W miarę rozwoju zadań i aspiracji państwa i w miarę wzrostu zależności od stanów wzmagało się znaczenie żup dla skarbu. Żupy Krakowskie i Olkuskie stały się wkrótce jednem z głównych źródeł dochodów: „pars notabilis prouentuum et thesaurorum regni" („znaczną częścią dochodów i skarbów Królestwa"), jak wyrażają się źródła z połowy XV w. Skarb przedsięwziął szereg środków, celem zwiększenia ich wydajności, jak liczne spoliacje wcześniejszych nadań lub zastrzeżenia w aktach dzierżawnych od 1434., dotyczące systemu robót kopalnych. Jednocześnie poczęły mu grozić coraz większe straty ze strony młodego czynnika państwowego — szlachty. Niepomna na surowe zakazy, szlachta nadal najeżdżała żupy, żądała w nich dla siebie gościny i pobierała w obfitości sól, powołując się na nadania, pracę własnych parobków — kopaczy lub używając jako argumentu — pięści swojej służby. O rozmiarach tej klęski rozwodzi się akt dzierżawy 1434. i konfirmacja w 1451. ustawy salinarnej, która miała jej przeciwdziałać. Wówczas szlachta małopolska, po sformułowaniu swych żądań w petytach Opockich, zdobyła w przywileju Nieszawskim (1454) prawo poboru tzw. później soli „suchedniowej" po cenach XIV w. Roczna jej ilość wynosiła ok. $^1/_7$ ogólnej produkcji, co stanowiło znaczny uszczerbek dla skarbu. Ogół szlachecki sprzeciwił się również wprowadzeniu doniosłej reformy, którą zamierzył Zygmunt I w dziedzinie zarządu. Wobec rozbicia najwyższej władzy górniczej na liczne żupnictwa, braku jednolitej organizacji ust. 1517. przewiduje powstanie podkomorstwa górniczego jako centralnego urzędu o bardzo rozległej kompetencji. W obawie przed wzmocnieniem w ten sposób władzy królewskiej szlachta, zasłaniając się powagą konst. nihil novi, nie udzieliła na nią zgody.

Poza akcją o charakterze politycznym władza podjęła od schyłku XV w. ożywioną działalność w dziedzinie eksploatacji, podwyższając jednocześnie w 1545. olborę (opłata skarbowa) z $^1/_{11}$ do $^1/_1$ wydobytej rudy. O pieczy, jaką wówczas otaczano górnictwo, świadczy szereg licznych ustaw, wydanych w okresie 1485 — 1590., z których najważniejsza jest ust. Jana Olbrachta dla górników olkuskich uzupełniona w 1505. Posłużyła ona za główne źródło polskiego prawa górniczego (ius montanum, montanicum), które wykształciło się w całkowity system dopiero w XVI w. Odtąd ustala się pojęcie prawa „Olkuskiego". Przywileje 1494. i 1550. rozciągają jego moc obowiązującą na góry Chęcińskie licencja 1647. — na mające powstać kopalnie podgórskie. Pozatem przyw. 1550. dla gwarków chęcińskich uznaje moc pomocniczą prawa węgierskiego, czeskiego i zwyczajowego. Istota tego prawa objawia się w instytucjach własności górniczej i egzempcji sądowej, atakowanej w ciągu XV w. przez szlachtę, a zwłaszcza duchowieństwo.

Wszystkie dotychczasowe zarządzenia skarbowe miały wielką wagę, dzięki jednolitej na całym obszarze państwa polityce górniczej, opartej na prawie regalu górniczego. Sytuacja doznała zasadniczej zmiany w drugiej połowie XVI w., kiedy postanowienie sejmu elekcyjnego 1573 i konst. 1576. zniosły zasadę regalu dla Korony, a Statut Litewski 1588.—dla Litwy. Dalszy krok w tym kierunku uczyniła konst. 1590. o podziale skarbu koronnego na pospolity i zadworny, która zaliczyła żupy Krakowskie, Ruskie i Olkuskie do dóbr stołowych. Nadal tylko pomienione żupy stanowiły przedmiot państwowej opieki.

Mimo najlepsze chęci opieka ta wydała mizerne owoce z przyczyny stałej od XVII w. pustki w skarbie. Saliny pozostawały w ciągłej niemal dzierżawie, przyczem czynsz dzierżawny wzrósł tak dalece, że dzierżawcy nie byli w stanie prowadzić racjonalnej odbudowy. Powiększały ciężary liczne nadania, głównie na rzecz kościoła. Rabunkowa gospodarka doprowadziła do ruiny kopalni. Nielepiej się działo w Olkuszu. Gdy brak środków nie pozwalał władzy na skuteczne przeciwdziałanie upadkowi gór, wówczas uciekła się do najtańszego środka,—represji wobec robotników i gwarków. W ten sposób usiłuje odrodzić górnictwo ordynacja 1676., tchnąca duchem folwarku i pańszczyzny. Władza nie umiała lub nie chciała rozumieć istotnej przyczyny upadku — braku kapitału, który spowodował wyprzężenie koni z kieratu sztolnego (1655), brak drzewa do obudowy i innych niezbędnych materjałów, a przedewszystkiem ogromne zaległości w wypłatach. Zubożali, zadłużeni górnicy zwolna poczęli się rozpraszać po świecie. Retenta symbolów (opłat gwareckich) rosły z zatrważającą szybkością, wynosząc w 1658. — na 2 ówczesnych sztolniach 8.506, po 40 zaś latach — 64.500 złp. Poważna masa zaległości ciążyła na szlachcie i magnatach; w 1698. 3 dostojnicy: Hier. Lubomirski, podskarbi w. kor., Józ. Lubomirski, marszałek nadw. kor., i Al. Sapieha, marszałek w. lit., byli dłużni więcej niż $^1/_4$ ogólnej sumy. Wraz z upadkiem miast i mieszczaństwa w XVII w. ginie w górnictwie przedsiębiorczy kapitał mieszczański, potężniejący wówczas na Zachodzie, ustępując miejsca leniwym fortunom magnackim. Niewiele pomogło odsądzenie w 98. 27-u gwarków od udziału w górach wsku-

tek zaległości. Nowy kapitał nie wpłynął, dorywcza pomoc skarbu nie miała większego znaczenia. Tembardziej nie mogła zaradzić złemu ordynacja 1676., wymierzona przeciw „konspirującym" górnikom. Rozpaczliwe ich położenie doprowadziło do wybuchu wielkiego bezrobocia w Wieliczce w 1690. z powodu zniesienia deputatów solnych. Krwawo rozprawiono się z nimi, skazując 20 oskarżonych, z czego 1 kobietę, na ścięcie lub pal. Tak walczono w XVII w. z robotnikiem, z którego „robót i ręki cuncta bona im (gwarkom) procedunt" („wszystkie dobra pochodzą"), jak powiada komisja lustracyjna 1674.

Bardziej rozumny charakter miała polityka górnicza za Sasów, dzięki wysokiemu poziomowi górnictwa w ówczesnej Saksonji. Zasługę ich stanowi oddanie żup solnych w ręce doświadczonych kierowników technicznych, śród których wyróżnia się Gotfryd Borlach, i zabiegi, czynione w 1728. i 61. ku odrodzeniu gór Olkuskich, w myśl danych w pactach conventach przyrzeczeń. Jednakże osiągnięte wyniki były bardzo nikłe; brakło nadal głównej sprężyny—działania, kapitału i inicjatywy. Brak ten począł już zwracać uwagę jednostek o głębszem zrozumieniu współczesnej gospodarki. W 1758. Sas Mitzler de Kolof w jednej ze swych rozpraw ekonomicznych, rzuca myśl stworzenia wielkiej „kompanii" kupieckiej, która, by się podjęła eksploatacji kopalni. Myśl ta znalazła urzeczywistnienie za Stanisława Augusta.

E k s p l o a t a c j a g ó r n i c z a. Jak w pozostałej Europie, podobnie i w Polsce do końca XVIII w. głównym przedmiotem eksploatacji górniczej była sól, siarka, kamień, żelazo i inne kruszce. Z ostatnich złoto i samorodne srebro dobywano w dzielnicy Śląskiej, w innych — jedynie ołów srebronośny i w mniejszej ilości miedź.

Obszary górnicze

Bogactwa kopalne ziem polskich zalegają w płd.-zachodniej części kraju, na Śląsko-Polskiej wyżynie i Karpackiem Podgórzu; dawne górnictwo było tembardziej przywiązane do tego obszaru, że złoża solne Wielkopolski były dlań niedostępne. Na rozległych przestrzeniach Wielkopolski, Prus, Litwy i ziem ukrainnych istniały tylko ubogie rudy żelaza oraz niewiele bogatsze źródła solne, które służyły ściśle miejscowym potrzebom. Nie dziw wobec tego, że poszukiwania górnicze zogniskowały się na zachodnich i południowych kresach Małopolski. Najbogatszym obszarem górniczym były okolice Krakowa, Olkusza i Chęcin; ważne okręgi górnicze stanowiła Sądecczyzna ze Śpiżem i Bytomskie; wreszcie poszukiwano też na Rusi i w Prusach.

Najstarsze kopalnie powstały w ziemi Krakowskiej. Za Leszka Białego wytwarza się pojęcie ziem Krakowskiej i Sandomierskiej jako jednolitego obszaru kopalnego; daje mu wyraz ust. 1221—24. oraz przywilej dla Cystersów Wąchockich z 1249. Niemniej wytrwale przedsiębrano poszukiwania w krainie Podgórskiej. Już w połowie XIII w. Cystersi ze Szczyrzyca zajmowali się kruszcośledzeniem w swych dobrach okolicznych. W 1409. czynne były góry kruszcowe w pow. nowotarskim. Szczególną uwagę poświęcono Podkarpaciu w ciągu XVI w. Licencja 1504. na poszukiwania w całym kraju wymienia na pierwszym planie miejscowości, położone na Śpiżu oraz w okręgach N. Targu i Czorsztyna; licencja 1525. uprawnia do wszczęcia poszukiwań w Karpatach, licencja 1532. w górach Spiskich. Rozległe poszukiwania w królewszczyznach N. Targu i Czorsztyna podjął w XVII w. marszałek nadworny Ad. Kazanowski, który uzyskał w 1647. licencję kruszcośledzenia. Uporczywe i nieprzerwane prace górnicze na Podgórzu służą za wyraz tego, jak powszechna i niezachwiana była niegdyś wiara w mineralne bogactwa tego tajemniczego świata turni, przepaści i borów.

Na Rusi obszerniejsze poszukiwania zamierzył we własnych dobrach kasztelan krakowski Spytek z Tarnowa w połowie XIV w. W Prusach prowadzono je już w XIII w., o czem świadczy cesarska konfirmacja nadania ziemi Chełmińskiej na rzecz Zakonu z 1226. i przywilej Zakonu dla Chełmna z 1232. W 1550. Prusak Leonard Wilde otrzymał prawo kruszcośledzenia we wszystkiej ziemi pruskiej.

Wskutek szybkiego rozwoju górnictwa panujący udzielali już w XV w. licencji, opiewających na całe Królestwo. Pierwsza z nich pochodzi z 1448., ostatnia z 1583.

Na Śląsku górnictwo osiągnęło znaczny stopień rozwoju już w XII w. Nie możemy go jednak traktować na równi z innemi ziemiami polskiemi, gdyż wpływy polskie, bardzo silne do XIII w., w późniejszych wiekach zwolna traciły na mocy. W XIV w. dostał się on w sferę polityki czeskiej; za króla Jana wszystkie księstwa i „państwa" śląskie stopniowo uznały zwierzchnictwo Czech. Mimo to zależność lenna była wówczas tak słaba, że Wacław ks. Cieszyński mógł przelać na biskupa Krakowskiego pełnię praw książęcych przy nabyciu przezeń w 1443. księstwa Siewierskiego; odtąd

księstwo to wraz z rudokopami wchodzi w skład ziem Koronnych. Fakt ten, zarówno jak szereg innych podobnych w ciągu XIV i XV w., wywołał uchwalenie w 1510. absolutnego zakazu wyjęcia jakichkolwiek dóbr śląskich z pod władzy lennego związku. W ten sposób Śląsk ostatecznie wyodrębnił się w stosunku do Polski. Jednakże Śląsk Górny jeszcze w XV w. uchodził za kraj polski, a książęta śląscy poczytywali się za książąt polskich. W okręgu tym leżały bogate góry kruszcowe pod Bytomiem i w ks. Cieszyńskiem. Pierwsze uzyskał Mieszko Raciborski na korzyść swego syna, ten zaś wcielił je do ks. Raciborskiego. Od 1531. należą do dóbr skarbowych Korony czeskiej; w 1742, na mocy traktatu Wrocławskiego, objęły je wraz z większą częścią Śląska w posiadanie Prusy. W ks. Cieszyńskiem górnictwo kwitło głównie w pow. frydeckim i frysztackim (wzmianki z 1450. i 1639.).

Saliny. Na obszarze ziem polskich złoża soli kamiennej i iłów solonośnych występują w kilku rozległych skupieniach: na północ od zewnętrznego łuku Karpat, na Śląsku Górnym, w Wielkopolsce i nadniemeńskiej Litwie. Jednakże trudności odbudowy wobec znacznej głębokości zalegania jej na Śląsku i w Wielkopolsce oraz względne ubóstwo zasobów na Litwie ograniczyły eksploatację niemal wyłącznie do ziem Małopolski.

Saliny małopolskie dzieliły się na 2 okręgi: zachodni i wschodni, żupy Krakowskie i Ruskie: uterque sal et Russiae („oboje salin i ruskie"). Pod nazwą „sal uterque" rozumiano „skarb wielki i dar miłego Boga tej Koronie", — żupy w Wieliczce i Bochni. Pierwsza używa pierwotnie miana Magnum lub wyjątkowo (w 1250) Maius Sal, Bochnia nazwy Salzbergu (1253). Wielkie znaczenie dla gospodarstwa krajowego posiadały one już na zaraniu dziejów; o Wieliczce posiadamy wzmianki z czasów Chrobrego, o Bochni, jakkolwiek może starszej, z początku XII w. Znaczne nadania, w jakie już wówczas uposażano z nich kościoły i klasztory, świadczą o poważnych rozmiarach odbudowy. W XIII w. saliny uległy ogólnemu upadkowi. Dopiero za Bolesława Wstydliwego podjęto starania około wznowienia kopalni, wskutek czego tradycja przypisała księciu i jego małżonce Kindze chwałę odkrycia salin. Dzięki znacznemu napływowi ludności do spustoszonych osad w XIII w. dokonano lokacji obydwóch na prawie niemieckiem. Praca w kopalniach nie zaznała odtąd przerwy przez cały okres bytu Rzplitej; jedynie warzelnie, które istniały przy żupach, z powodu braku paliwa zamknięto w 1724.

W pobliżu „obojga salin" był czynny pierwotnie, do końca XIII w. szereg innych żup solnych. Sławne były w XI w. bogate źródła solne w Sydzinie, w pobliżu Wieliczki; jednocześnie istniały żupy w Łapczycy i Kolanowie pod Bochnią, mniej obfite i zbadane — w Przebieczanach i Babicach koło Wieliczki oraz w Łopiance pod Bochnią. Odbudowę ich prowadzono niewątpliwie od bardzo dawnych czasów, gdyż w końcu XIII w. żyły solne i solanki uległy w nich wyczerpaniu, Nieco później, dzięki poszukiwaniom klasztoru Tynieckiego odkryto sól w dobrach klasztornych Tuchowie; przy jego lokacji w 1340. miano na względzie rozległą odbudowę. Jednakże z późniejszych wieków, jak np. z lustracji 1536., brak wszelkich śladów istnienia żup Tuchowskich. Trwałą i wzrastającą z biegiem czasu wartość zachowały jedynie saliny w Wieliczce i Bochni, które przez długie wieki zaopatrywały w sól Małopolskę, Śląsk i kraje ościenne, a od XVI w. również północne dzielnice państwa.

Podobne znaczenie dla ziem Ruskich, Ukrainy i Wołoszczyzny posiadały żupy Ruskie, rozsiadłe długiem pasmem wzdłuż Karpackiego grzbietu. Od zamierzchłych czasów warzyli „swarycze" na Rusi Czerwonej surowicę, otrzymywaną z licznych źródeł, studzien i komór solnych. Już w XI w. „goście" z Halicza i Przemyśla jeździli ze solą do Kijowa; dobywano ją wówczas w licznych miejscowościach, z których wiemy o Udeczu, Utoropach, Łanczynie, Kałuszu, z XIII w.—o Kołomyi. Z objęciem zarządu Rusi przez Polskę eksploatacja nie doznała zmiany. Za Kazimierza W. przemysł solny kwitnął w powiatach: kołomyjskim, samborskim, starosielskim, sanockim i stanisławowskim. Z czasem ustalił się podział ich na okręgi; akt dzierżawy żup Ruskich 1434. wymienia żupy Przemyskie, Sanockie i Jasienickie (późniejsze Samborskie). W XVI w. żupy królewskie były czynne: w ziemi przemyskiej—w Soli, Drohobyczu, Kotowie, Tyrawie Solnej; w ziemi lwowskiej — w Dolinie; w ziemi halickiej — w Kałuszu i Kossowie. Prócz pow. drohobyckiego, gdzie „banie" wiejskie skupiły się pod Drohobyczem, w Modryczu i Kołpcu, liczne okna solne były w prywatnem ręku w pow. halickim oraz wyłącznie ziemiańskie w pow. kołomyjskim. Z soli ruskiej poczęła korzystać w XVI w. nawet Wielkopolska. Wielkie znaczenie warzelni ruskich wystąpiło w pełni w latach 1657—61., w czasie zastawu żup Krakowskich Austrji, kiedy kraj cały czerpał z ich zasobów. W czasie zajęcia Rusi Czerwonej przez Austrję w 1772. liczono na jej obszarze 209 miejscowości, znanych z istnienia solanek, które otrzymywano z 276 źródeł i 385 studzien. Surowicę warzono w 92 warzelniach.

Na Litwie warzelnictwo pozostawało niemal wyłącznie w prywatnej eksploatacji; zajmowali się niem chłopi, pełniący „solenicką służbę". Czerpali oni solankę z małych basenów solnych, warzyli ją w „czerenach", poczem określoną ilość beczek oddawali jako daninę panu. Obszar, na którym były rozsiane te niewielkie a liczne źródła, rozciągał się od ujścia Niemna po Słonim. Ślady źródeł solnych istnieją też w basenie Dźwiny Zach., Prypeci i w innych ziemiach ruskich. Do większych rozmiarów wyrosła jedna tylko warzelnia na Litwie — w Druskienikach (po lit. warzelnie), zwanych niegdyś przez Niemców Saltzeniken. Pierwszą wzmiankę o nich posiadamy z XIII, ostatnią z XVI w; prawdopodobnie wówczas zostały wyczerpane.

Znacznie uboższe w sól od Litwy były ziemie Wielkopolski i Śląska; mimo to nie zaniedbano w nich wytrwałych poszukiwań. Na przestrzeni pomiędzy Bzurą i Nerą a Notecią istniała w XII w. (1155) warzelnia, w XIV zaś (1372) kopalnia soli w Zgłowiączce ok. Lubrańca, w XIII (1236,1291) mała warzelnia we Wrąbczynku ok. Konina, w 1235. spotykamy wzmiankę o warzelni w Słońsku. W XV w. znalazła rozpowszechnienie krajowa „pinka" (wzm. z 1455,78), która pochodziła zapewne z miejscowości Pinka w dobrach Międzychodzkich (pow szremski). Wobec wyczerpania tych ubogich źródeł przywilej Cerekwicki przewiduje otwarcie żupy solnej w dobrach Paradyskich. Bardziej skuteczne było utworzenie w 1520. składu soli małopolskiej w Bydgoszczy, w późniejszych zaś latach założenie prywatnych warzelni w Bydgoszczy i Toruniu. W niepomyślnych czasach używano też w W.-Polsce soli morskiej, dobywanej na pruskiem Pomorzu.

W gorszych jeszcze warunkach pozostawał Śląsk, dla którego sprawa solna była jedną z najbardziej palących. Dowoziła dlań sól zagranica, do połowy XIII w. Lubiąż, później Halla, Luneburg i żupy Krakowskie. Prowadzono tam poszukiwania od XIII w., jednak liczne licencje miały raczej teoretyczne, niż praktyczne znaczenie. Okręgiem solnym na Śląsku były okolice Opawy i ks. Cieszyńskie, gdzie w 1268. dobywano sól w miejscowościach Dąbrowa, Wirzbica, Zabłocie i Solce. Po raz ostatni uzyskał Karol I, książę na Ziembicy i Oławie, w 1512. pozwolenie na poszukiwania i zakładanie kopalni lub warzelni solnych. Wielokrotne zamierzenia nie przyniosły owoców; Śląsk nadal był skazany na dowóz soli z Niemiec i Polski.

W miarę wyczerpywania źródeł solnych wzmagała się eksploatacja żup Krakowskich; równie skutecznie przyczyniał się do tego wzrost ludności i potrzeby nowych rynków, jakimi były ziemie pruskie, litewskie i Mazowsze. Pod wpływem tych czynników zarząd salin był zmuszony do ciągłego rozszerzania odbudowy przez zakładanie nowych szybów. Odbudowa salin.

Pierwsze wiadomości o szybach (montes, sachtae, salisfodinae) wielickich posiadamy z początku XIV w.; było ich wówczas w obu żupach kilka, nie więcej nad 4 — 6. Bezwątpienia jednym z najstarszych jest szyb Wodny, zwany niegdyś Surowicą, chociaż spotykamy go w źródłach dopiero w 1381. Później, w 1334. na prośbę królowej Anny powierzono bachmistrzom bicie innego szybu, którym stał się zapewne szyb Królewski, Regis; w jego sąsiedztwie istniała już w tym czasie inna góra, zwana Fogilona (Fogilonis); przewidywano jednocześnie dalsze pogłębienia. Zapewne nie później powstały szyby: Świętosławski, Goryszewski i Swadkowski, które już w pierwszych latach XVI w. były opuszczone. Wzamian otworzono w 1442. szyb Seraf za żupnictwa Mik. Serafina oraz pogłębiono Wodną Górę. W kopalni Bocheńskiej najstarszy jest pono szyb Wieżny, w którym czerpano solankę, i Polna góra. Jeden z dokumentów 1341. wzmiankuje o górze Kożuszkowej (Cozuzkonis), inny z 1368. — o górze Krakowskiej. W 1399. żupnik Mik. Bochner podjął się budowy nowego szybu, który otrzymał miano Bochner albo Kierat (później także: Kapel). Zapewne przed XV w. powstał też szyb Królewski oraz Nadwielki (Tres turres). W 1428. Antoni de Florentia pogłębił szyb jego imienia, zwany później Floris.

Ogromny rozrost państwa w XVI w., obok zakazu dowozu z zagranicy, wywołał ożywienie robót górniczych w salinach. W 1537. rozpoczęto bić szyb Boner, w 64. — Bużenin, w 77. — Lois, wszystkie w starem (wschodniem) polu kopalnem. W XVI w. powstały również saliny w dobrach Lubomirskich: Lubomierz we wsi Lednicy i Kunegunda pod Sierszą, nabyte i przyłączone później do salin skarbowych. Wobec widocznego wyczerpania najstarszych szybów w 1618 — 20. zarządzono bicie 4 nowych, z których ostał się jeden tylko — Bożawola; w 1620. otwarto szyb Gorsko, w 27. — Ligęza, zamknięty w 44. wobec częstych zalewów. Szczęśliwszy był wybór miejsca pod szyby, pogłębione w następnych latach, gdyż żaden z nich nie został zarzucony; należą do nich: Danielowiec, Leszno, otwarty zapewne w 51—2., wreszcie w najmłodszem (kraniec zachodniego) polu Janina szyb tego imienia. Nieco później, bo w 1717. zniesiono szyb Kunegunda. Wzamian saski radca król. żupnik Piotr Steinhauser otworzył szyb, ochrzczony dawnym obyczajem jego nazwiskiem. W Bochni w 1556. sztolmistrz ol-

kuski Jan Fajgiel przystąpił do bicia szybu za miastem na Kaliszynie. Za Augustów techniczny zarząd kopalni spoczywał w ręku uczonych górników saskich, dzięki czemu odbudowa stała się bardziej systematyczna. Długoletni administrator Borlach proponował pogłębienie robót, poczynając od szybów Lois, Gorsko i Regis oraz Polnego w Bochni. Projekt odrzucono, uzasadniając odmowę tradycyjnem unikaniem podobnie ryzykownych kroków.

W szybach, chodnikach i na powierzchni pracowało w XIV w. 100—130, od XVI zaś w. 400—500 robotników, w tem najwięcej kopaczy, piecowych i odciągaczy.

Liczba szybów w obydwóch salinach nieustannie wzrastała; mimo to równocześnie, zwłaszcza od XVII w. wzrastał ogólny upadek salin, wywołany przez zaniedbanie, brak odpowiednich sił technicznych i rabunkową gospodarkę dzierżawców. Bezpośrednim powodem ruiny były pożary, spustoszenia wojenne i zapadnięcia komór solnych. Ogień szerzył się w 1510., 1696., a zwłaszcza 1644., gdy w sz. Boner trwał przez 8 miesięcy; mniejsze szkody wyrządził w 1655. i 1771. Podobnych spustoszeń dokonała wojna. Szwedzi splądrowali saliny za Jana Kazimierza; większych utrapień doznały za Augusta II. i w czasie walk konfederacji Barskiej. Jednakże szkody, zrządzone przez pożary i wojnę, maleją w obliczu tych, które sprowadziły załamania powierzchni, wskutek niedostatecznego zabezpieczenia komór. Za rządów polskich powtórzyły się one w Wieliczce 9-krotnie. Pierwsze nastąpiły w komorach Oszust (1605) i Opatkowice (1608). Wskutek dalszego zaniedbania w 1658. zapadła się komora Piłat. Niebezpieczeństwo wzrosło wskutek powstania po pożarze 96. licznych szczelin w okolicy Bociańca, przez które napływała woda; w 2 lata później nastąpiła straszna katastrofa przez zapadnięcie komór Słaboszów i Zgłobice. Stan kopalni o tyle się pogorszył, że odciąganiem wody była zajęta specjalna obsługa; zagrożona była już cała kopalnia. Wkrótce, bo w 1703. runęła komora Włodkowice w szybie Danielowiec, w 1723. kom. Konieczna (Syberja), w 1744. — kom. Kręciny, w 1762. — kom. Gołębie i Gawrony oraz otrzymała rysy sąsiednia kom. Bąkle. Wodę, która się w nich podniosła do wysokości 7 sążni, zdołano usunąć dopiero w nowszych czasach. Wreszcie w 1772. osiadła kom. Kuczków. Nielepiej się działo w Bochni; w pierwszej połowie XVIII. w. wiele jej szybów popadło w ruinę. W 1710. sz. Królewski był w nader groźnym stanie; niebezpieczeństwo zażegnała częściowa przebudowa, dokonana w 1730. Szyb Floris był zupełnie zniszczony w 1717, w podobnym stanie trwała góra Polna, która uległa częściowemu zawaleniu w 65. W szybie Bochner, zaniedbanym od połowy XVII. w., dolna część runęła w 1711., poczem w 62. porzucono go całkowicie. Znacznych szkód, skutkiem wylewu Babicy, doznał też szyb Wieżny w 1744. W takich warunkach prowadzono eksploatację salin.

O rozmiarach produkcji mogą dać wyobrażenie liczby z 1569. W Wieliczce wydobyto wówczas 16.243 bałwany solne (po 6 — 30 centn.), 12.686 centn. soli i 42.493 miary warzonki; w Bochni — 6.264 bałwany, 8.205 centn. i 15.293 miary, a więc nieco mniej, niż połowę produkcji wielickiej. Z ogólnej ilości ok. 13% pobierała szlachta w postaci soli suchedniowej. Znaczna też była wydajność żup Ruskich; tak np. żupy Drohobyckie i Kotowskie dostarczały rocznie ok. 12.000 beczek.—Czynsz dzierżawny z żup Krakowskich od połowy XIV. do połowy XV. w. wynosił 15 — 18.000 cz. zł. rocznie; Bużeński w 1540. podniósł go do 24 000 Wobec znacznego spadku wartości pieniądza w ciągu 2 następnych stuleci w 1661. osiągnął wysokość 212.000 złp., w 1674. zaś wygórowaną zresztą kwotę 466.000.

Rudy żelaza. Przez cały okres dziejów do końca XVIII w. eksploatacja rud żelaznych ograniczała się, jak w czasach pierwotnych, do rud płytkich i łatwo topliwych. Najwcześniejszą wiadomość o stanie górnictwa żelaznego zawdzięczamy konfirmacji Innocentego II z 1136. Dowiadujemy się z niej, że rudokopy istniały podówczas w okolicach Gniezna, Ostrowia, Łekna, Nakła, Lądu, Kalisza, Rudy, Sieradza, Spicimirza, Małogoszczy, Rozprzy, Łęczycy, Wolborza, Sarnowa i Skrzyna (oraz Chezramu?). Z czasów Piastowskich wiemy, iż żelazo wyrabiano w pow. jaworznieńskim, pileckim, w Prądniku, Jędrzejowie, Iłży, Opocznie, Częstochowie, w Poznańskiem koło Olsztyna i Odolanowa. Z XV w. posiadamy już wzmianki o rudokopach w dobrach królewskich; leżały one w ziemi sieradzkiej — w star. grabowskiem i klonowskiem oraz w ziemi krakowskiej i sandomierskiej — pod Lelowem, Chęcinami, Kłobuckiem. W aktach sądowych i prywatnych spotykamy rudokopy prywatne w pow. sądeckim, kieleckim, opoczyńskim i brzeskim. Na Mazowszu kopano rudę w Sochaczewskiem między Mszczonowem, Bolimowem, Wiskitkami i Guzowem, a także w Gostyńskiem (1451,62); na Litwie —w Rudnikach, Sokalu i Zameczku koło Wilna. Liczniejszych wiadomości o rudnicach w dyecezji Krakowskiej dostarcza Długosz w Księdze Uposażeń; wyrabiano według niej żelazo wpobliżu Wąchocka, Pabianic, pod Końskiemi, Częstochową, Siewierzem i Bytomiem, Z XVI w. znamy, prócz wcześniejszych, rudokopy

w Wileńskiem, w Jerzycach pod Poznaniem, w Pile i Poznaniu. W dobrach królewskich ujawniono najżywszą działalność w star. lelowskiem, chęcińskiem i krzepickiem; wiele rudni było też w pow. sandomierskim, w wwdztwie płockiem, na Podlasiu i Wołyniu. W XVII i XVIII w. eksploatacja wzrosła, wobec znacznych potrzeb przemysłu żelaznego; dobywanie rud rozszerzono wówczas na star. liwskie, przasnyskie i radoszyckie, na pobrzeża Prosny, Widawki i Warty. Z większych kopalni prywatnych w 1755. otworzono kopalnię w Końskich, w 59. — w dobrach Chlewiska. Wreszcie znacznie zwiększono wytwórczość w Krakowskiem i Sądecczyźnie. Pracowały jeszcze natenczas w głębi odwiecznych borów kuźnice na rudach karpackich pod Zakopanem, w pow. skolskim, nadwornickim, żywieckim i dolińskim. W ziemiach ruskich istniały, według Rzączyńskiego (1721.), rudnice pod Horynką i w lasach Berezdowskich i Suraskich na Wołyniu. Duńczewski (1768.) wzmiankuje o rudnicach na Polesiu oraz w wwdztwie brzesko-litewskiem pod Turowem i Dąbrowicą, a także pod wsiami Suły i Uczniki. Na Litwie kopano rudę w Nalibokach.

Rudy ołowiu.

Na ziemiach polskich rudy ołowiu zalegają w utworze wapienia muszlowego na znacznym obszarze Śląsko-Polskiej wyżyny, który pozostawał w odbudowie od niepamiętnych czasów. O kopalniach pod Bytomiem i Siewierzem wspominają źródła z XII w., o kopalniach w Sławkowie i Olkuszu — z XIII-go; są to główne ośrodki górnictwa ołowianego. Ściśle określić wieku ich niepodobna. Długosz sądzi, że eksploatację Olkusza podjęto dopiero po wyczerpaniu gór Sławkowskich i Bytomskich.

Kopalnie ołowiu w okręgu Bytomskim istniały już w XII w.; konfirmacja Innocentego II. z 1136. wzmiankuje o „kopaczach srebra“ we wsi Chorzowie pod Bytomiem. Jednocześnie prowadzono podobno roboty kopalne na Szarleju, w XIII. w.—prawdopodobnie w Biskupicach (1260) i Reptowie (1247) w pobliżu Tarnowic. W XIV w. dobywano rudę w Miechowicach, Bobrku, Piekarach i Bobrownikach (1369); w połowie XV. były jeszcze czynne, lecz wkrótce potem wyczerpanie i zalewy spowodowały ich upadek. Dzięki usilnym zabiegom Jerzego Brandenb. od 1526. górnictwo ołowiane rozkwita raz jeszcze, aby po upływie stulecia uledz znowu zalewom i ruinie wojennej. Od 1621. do końca XVIII. w., za rządów Donnersmarck'ów, prace w okręgu Bytomia i Tarnowic niemal zupełnie zamarły. W 1746. kopalnie ołowiu zatrudniały 12 robotników, w 56.—popadły w zupełne opuszczenie.

O kopalniach Siewierskich nie wiemy nic ze źródeł pisanych. Niemniej musiano prowadzić tam rozległe prace, gdyż szybiska i hałdy, jakie zachowały się w lasach pod Siewierzem, zajmują przestrzeń ok. 3 morgów.

Dobywaniem ołowiu zajmowano się też w XIII w. (1242) na terenie wsi Luszowice, Długoszyn, Ciężkowice i Jaworzno w pow. jaworznieńskim i wsi Lipowa, Zagórze, Babice, Rozkochów w pow. niepołomickim (nadane „cum plumbo“); może również w Tropiszowie i Szycach tego powiatu (1243).

Bardziej długotrwałe były góry w Sławkowie, własności biskupów Krakowskich. Eksploatacja ich musiała być dość znaczna, skoro w 1203. istniał tam szpital dla górników. O późniejszych ich losach wiemy bardzo niewiele. Niewątpliwie były w ruchu jeszcze w początku XV w., gdyż prócz wzmianki o nich z 1298. mamy inną z 1412. Pod koniec stulecia zostały zarzucone, szpital zaś przeniesiono do Olkusza. W XVI w. wznowiono odbudowę, lecz w niewielkim zakresie. Ostatni ślad tamtejszych prac górniczych zawiera licencya biskupia z 1544. dla 2 mieszczan sławkowskich na budowę koła wodnego.

Największą sławą w Polsce cieszyły się góry Olkuskie, zwane do XIX w. ilkuskiemi (od: Ilkusz). W źródłach występują po raz pierwszy w 1257, gdy Bolesław Wstydliwy nadaje Klaryskom w Zawichoście 2 grzywny złota „na ołowiu w Ilkuszu“; w kilka lat później, w 1262. spotykamy już nazwę żupy Olkuskiej (supa plumbi in Hilcus), co świadczy o ich ugruntowanem w tym czasie znaczeniu. W XIV w. żupa Olkuska przerosła już wszystkie inne rozmiarami i organizacją; jako posiadłość skarbowa korzysta z nieustannej opieki królewskiej. Dzięki wielkiemu bogactwu i umiejętnej polityce skarbowej przetrwała przez długi okres aż do czasów saskich. Dopiero w początku XVIII. w. szereg różnorodnych przyczyn spowodował upadek kopalni. Po 1712. wszystkie szyby i sztolnie były zalane wodą.

Obszar kopalni według przywileju 1374. zamykał się w zwykłym dla nadań pożytków królewskich obrębie 1 mili², mniej więcej między Bolesławiem i Bukownem a Parczami i Olelinem z zach. na wschód i między Pomorzanami a rzeką Stollą z p-cy na płdnie. Akt dzierżawy 1504. nazywą go okręgiem górniczym Olkuskim: „districtus montium Ilcussiensium“. Ponadto istniały kopalnie poza linją uprzywilejowanego pola; należały one do gwarków „obcych“ (extranei), o których wzmiankuje już ustawa Jana Olbrachta.

Obok gór Olkuskich największe znaczenie miały kopalnie Chęcińskie. Pierwszą wiarogodną wzmiankę o nich posiadamy z 1396., kiedy Mik. Bochner występuje jako żupnik olkuski i chę-

ciński. Prawdopodobnie eksploatowano je znacznie wcześniej, może nawet w końcu XIII w., tembardziej, że Chęciny były większym ośrodkiem już za czasów książęcych (posiadały przywileje regalia et ducalia). Najświetniejszy okres ich rozwoju przypada na koniec XV i pierwszą połowę XVI w. Władza państwowa usiłuje je podnieść przez opiekę gospodarczą i organizację na modłę gór olkuskich; zmierzają do tego ordynacje z lat 1494., 1525. i 1550. Jednakże już w następnem 10-leciu górnictwo chęcińskie chyli się ku upadkowi. Pragnąc zapobiedz ostatecznej ruinie, starosta chęciński St. Dembiński krzątał się dokoła wznowienia prac górniczych przez sprowadzenie majstrów górniczych z zagranicy i podjęcie obszernych poszukiwań; w 1571. otrzymał licencję kruszcośledzenia w całem wwództwie sandomierskiem. Rozległe zamiary spełzły na niczem. W XVII w. prowadzili tam w pierwotny sposób odbudowę gwarkowie i mieszczanie olkuscy oraz szlachta i włościanie okoliczni. Ostateczny cios zadał kopalniom najazd szwedzki w 1655. i mór, jaki się szerzył w okolicy Chęcin w 1660. Z późniejszego okresu wiemy tylko o umowie 1775., której mocą star. chęciński Rudziński zobowiązał się dostarczyć znaczne ilości ołowiu do Saksonji.

Obszar kopalni chęcińskich sięgał zapewne do Szczukowskich gór pod Kielcami.

Nieco bardziej na południe leżały kopalnie w kluczu Kieleckim, własności kościoła Krakowskiego. Źródła pisane nie zachowały o nich żadnych prawie śladów, zwłaszcza wskutek spłonięcia archiwum górniczego w Suchedniowie. O prowadzeniu tam robót górniczych świadczą jedynie liczne szybiska, liczniejsze nawet, niż pod Chęcinami, oraz świetlniki długiej na wiorstę sztolni, która istniała jeszcze w XVIII w. W 1646. ze szpary Barbara w Machnówce wydobyto 3 olbrzymie bryły błyszczu ołowiu, z których miejscowy snycerz wyrzeźbił 3 figury kościelne.

Być może, że góry Kieleckie istniały już w XIII w. Mianowicie w przywileju nadawczym Bolesława Wstydliwego dla Klarysek zawichojskich spotykamy nadanie 10 grzywien srebra „in Charsza", wsi biskupiej, pobieranych w postaci corocznej daniny. Zapewne pod mianem „Charsza" należy rozumięć Karczówkę. Ślady dawnych gór zachowały się pod Kielcami w Karczówce, Dolnej Górze, w Jaworznie, okolicach Łagowa oraz w mniejszej ilości pod Białogonem. W XVIII w. dobywano ołów w majątku Tarnoskała obok Pierzchnianki w Kieleckiem.

W znacznie mniejszych rozmiarach eksploatowano kopalnie Trzebińskie. Powstały one chyba na długo przed 1415., skoro w tym roku posiadały już sztolnię. Mieszczanin krakowski Mik. Clans-Kiessinger zamierzał wówczas je znacznie rozszerzyć, nie nabrały jednak większego znaczenia. O istnieniu ich posiadamy późniejsze wiadomości z pierwszej połowy XVI w., poczem głucho o nich w źródłach. Dziedzice Trzebini, Trzebińscy byli w XVII i XVIII w. gwarkami w Olkuszu.

Długosz wspomina też w Księdze Uposażeń o górach ołowianych w Głazowie, wsi w pow. sandomierskim, Kromer — o kopalniach ołowiu pod Chrzanowem i Nową-Górą.

Galman. W tych wszystkich miejscowościach, gdzie dobywano ołów, poniżej jego złóż zalegają pokłady galmanu. Do końca XVIII. w. nie posiadał on większego znaczenia w przemyśle, to też kopano go dorywczo i w niewielkiej ilości na potrzeby krajowych fabryk wyrobów mosiężnych i na wywóz. W 1524. powstała w Starczynowie fabryka drutu i blach mosiężnych, w pocz. XVIII. w. inna istniała przez pewien czas we wsi Lgocie w Krakowskiem; obydwie korzystały bez wątpienia z miejscowego galmanu. W 1740—50. właściciel Lgoty wysyłał dobywany w niej i prażony galman do Gdańska. W większych rozmiarach dobywano go po 1565. pod Bytomiem oraz od 1704. w Górach Tarnowskich, skąd wywożono Odrą do Holsztynu i Szwecji. Od 1704—1802. wyłączne prawo eksploatacji galmanu na Śląsku przysługiwało Jerzemu von Giesche i jego spadkobiercom.

Miedź, lazur, malachit. O produkcji miedzi w Polsce posiadamy niezmiernie szczupłe dane; niemal wyłącznie zawierają je licencje kruszcośledzenia lub ogólne nadania kruszców, począwszy od 1221. Dobywanie miedzi i lazuru (błękitu miedzi) skupiało się w 2 okręgach: chęcińskim i sądeckim. W okolicy Chęcin były czynne za czasów Długosza obfite kopalnie lazuru i miedzi. Podobno górnicy olkuscy poczęli kopać na miedź w Miedzianej Górze, gdzie jeszcze w 1569. dobywano zielenicę (malachit) i lazur. W 1595. Jerzy Radziwiłł, biskup Krakowski, dostarczył znaczną ilość miedzi na pokrycie Wawelskiego zamku; w 1599. proboszcz kościoła w Tumlinie został uposażony w kwartalny dochód 1. centnara miedzi z olbory biskupiej. Widocznie jeszcze u schyłku XVI. w. kopalnie miedzi pracowały intensywnie. Upadek ich wywołała ogólna ruina gór Chęcińskich w połowie XVII. w. W takim stanie przetrwały do czasów Stanisława Augusta.—Mniejsze rozmiary osiągnęło górnictwo miedziane w okolicach N.-Sącza Prowadzono je zapewne już w XIV. w., gdyż dokument z 1306. w liczbie sprzedawców miedzi

wymienia kupców sądeckich. Podobnie w 1427. akt sprzedaży wójtostwa N.-Sącza wzmiankuje o kuźniach miedzianych („cum... aeris fabris“). Przez krótki czas kopano miedź za Zygmuntów na Spiszu pod m. Popradem, gdzie w 1569. roboty były już w zaniedbaniu. O górach miedzianych w Tatrach podaje wiadomość Miechowita, za którym ją powtarza Starowolski. Utrzymują również, że miedź kopano pod Sanokiem i Przemyślem.

Srebro i złoto.

Srebro otrzymywano przez odciąganie z ołowiu srebronośnego wszędzie tam, gdzie istniały kopalnie i huty ołowiane. O żyłach srebra i złota zachowały się wieści o legendarnym przeważnie charakterze. Podobno w XIV. w. dobywano rodzime srebro w Prusach w ziemi Chełmińskiej, Warmji i Hockerlandji; w 1502. miano je odkryć w górach, odległych o 3 mile od N.-Targu; wreszcie, według Długosza, złoto ukazało się we wsi Łącko w Sądeckiem; niedaleko od niej we wsi Braciejowa miały pozostać liczne ślady kopalni srebra i złota. Dzięki podobnej tradycji niemal każda licencja lub obszerniejszy akt nadawczy zawiera o nich wzmiankę.

Kopalnie złota spotykamy jedynie na Śląsku w Cygmantowie (Zuckmantel) na Śląsku opawskim; i w Złotej-Górze (Złotorja, Goldberg) w odległości 11 mil na zachód od Wrocławia. Pierwsze były czynne w XIV. w. Bardziej obfite kopalnie Złotogórskie istniały już w XII.; Henryk Brodaty nadał w 1211. „ospitibus... de Auro“ (przybyszom ze... Złota) prawo magdeburskie. Zarówno jedne jak drugie podupadły u schyłku XIV. w.; gruntownie zniszczyły je wojny Husyckie.

Inne kruszce.

Prócz złota, srebra, miedzi i ołowiu licencje, począwszy od XVI. w., wymieniają szereg innych kruszców, mianowicie lic. 1550. — cynę i cynober (a także stal i mosiądz!), lic. 1571. ponadto — żywe srebro; lic. 1583. dodaje aluminium i galman. Z treści przywilejów nie można jednak wnioskować o ich eksploatacji. Zastrzeżenia najważniejszych minerałów miały jedynie teoretyczną wartość, stanowiąc nieodzowną część formuły licencyjnej, coraz bardziej, w miarę rozwoju umiejętności górniczej, obszernej i wyczerpującej

Odbudowa gór kruszcowych.

W jaki sposób prowadzono eksploatację gór kruszcowych, o tem pouczają dzieje kopalni Olkuskich; o innych posiadamy zbyt skąpe wiadomości. Cały obszar górniczy w Olkuszu był usiany mnóstwem szybów; w ciągu wieków pogłębiono ich kilkaset, gdyż taka jest ilość pozostałych ping. Wobec rozległości odbudowy kopalnie doszłyby do świetnego stanu, gdyby na zagładę ich nie czyhał odwieczny wróg — woda, która tworzy tam rwące potoki pod cienką warstwą piasku. Walka z zalewem stała się największą i nieustanną troską górnika olkuskiego, a skuteczność środków, jakie stosowano w tej walce, rozstrzygała o losach kopalni.

Do końca XV. w. powszechnie używano w Polsce do odciągania wody kołowrotów konnych w ich pierwotnej postaci. Ze wzrostem eksploatacji nie mogły one podołać zadaniu. Wówczas, począwszy od 1474., zgłasza się szereg majstrów górniczych, — mieszczan krakowskich i cudzoziemców,—z projektami budowy machin wodnych nowego typu; były to przeważnie koła wodne (kolusze), zaopatrzone w rury pojedyncze i podwójne, istotna nowość w tym czasie zagranicą. Licencja 1489. zaznacza, że nie znano ich wcześniej w Olkuszu. O tem, jak wielkie pokładano w nich nadzieje, świadczy znaczna ilość udzielonych pozwoleń na budowę; wydano je dla Olkusza w 1474., 75., 88., 89., 1504. i 14., dla Sławkowa w 1544. Według świadectwa 1548. używano tam machin różnych systemów, przy których pracowało 500 — 600 koni. Mimo wszystko, nadzieje zawiodły. W Sławkowie myślano już o zarzuceniu robót; o upadku gór Olkuskich głosi ustawa górnicza 1545., z żalem wspominając czasy minionej świetności. Wobec znacznego stąd uszczerbku dla skarbu król, niewątpliwie za poradą starszego Decjusza, postanowił uciec się do jednego jeszcze środka, — do budowy sztolni.

Sztolnie (stolla, meatus, cuniculus subterraneus, pol. sztoła) istniały oddawna (1331.) na Śląsku w Złotej-Górze; pom. 1339.—61. górnicy w Cygmantowie otrzymali pouczenie z ławy, głównie o prawie sztolnem. W 1540. rozpoczęto w Górach Tarnowskich pędzenie sztolni św. Jakóba. Wprawdzie autor przywileju 1548. powiada, że w Polsce przed tym rokiem nie były zupełnie w użyciu, jednakże sztolnia (canale, stolle) istniała w Trzebini jeszcze przed 1415; była może w XVI w. w Sławkowie; stosowanie sztolni przewiduje też ust. 1517. W 1548. Decjusz sprowadził kosztem skarbu znawców górniczych ze Śląska i Węgier; gdy znawcy ci dokonali pomiarów, niezwłocznie przystąpił do budowy 1 sztolni Olkuskiej tzw. Starczynowskiej (lub Królewskiej). W tym samym roku gwarkowie rozpoczęli budowę sztolni Czartoryjskiej. Pomimo wadliwego wyboru ujścia woda ustąpiła z okolicznych szybów. Odtąd sztolnia staje się głównym środkiem osuszenia kopalni; machiny wodne ustępują na plan dalszy. W sierpniu 1563. gwarkowie podjęli pracę nad najważniejszą dla Olkusza sztolnią Ponikowską, w 65. — nad Czajowską oraz w następnym roku nad Ostowicką, zaniechaną po 10 latach.

Wreszcie w 1576. rozpoczęto budowę sztolni Pileckiej (zwanej też Staro-Olkuską). Ogólna długość sztolni dziedzicznych (haereditariae) wraz z odnogami poszukiwawczemi (stollae quaerentes) i kanałami odpływowymi wynosiła po ich ukończeniu ok. 30 wiorst. Sztolnie istniały również w okręgu chęcińsko-kieleckim; do zakładania ich uprawnia lic. 1550. Na gruntach wsi Kostomłoty pozostały ślady sztolni długości ok. 1 wiorsty.

Koniec XVI w. — to okres najbujniejszego rozkwitu gór Olkuskich; w następnem stuleciu chylą się znów ku upadkowi — zwolna, lecz nieubłaganie. Utrzymanie sztolni wymagało ciągłego opatrzenia i nakładów, a o środki pieniężne było coraz trudniej. Fatalna gospodarka, zaniedbanie w czasie wojny szwedzkiej doprowadziły do tego, że w drugiej połowie XVII w. ze wszystkich sztolni 2 tylko pozostały w ruchu: Ponikowska i Pilecka. Przez następnych kilkadziesiąt lat trwa agonja kopalni. W 1690. woda zerwała w sztolni Pileckiej ok. 11 łatrów; w 1700. wskutek ogromnego wezbrania potoków, sztolnia Pilecka niemal zupełnie się zapadła, Ponikowska zaś stanęła pod wodą. Reszty dokonał najazd szwedzki w 1702., gdy zaniechano wszelkich robót w ciągu 3 miesięcy. Nie mogąc oprzeć się dłużej działaniu wód, wkrótce potem obie sztolnie popadły w ostateczną ruinę. W 1728. wszystkie szyby były zalane do głębokości 14 m. Taki był koniec świetnych niegdyś gór Olkuskich. Wcześniej jeszcze, bo już w XVII w. zamarło górnictwo na innych obszarach kopalnych.

W dobie rozkwitu Olkusza, w XVI w. kopalnie, tamtejsze zatrudniały kilka tysięcy robotników.

Produkcja Olkusza od połowy XVI do połowy XVII w. wynosiła przeciętnie 50—60,000 centn. rudy, z której wytapiano 8—15,000 centn. ołowiu i kilkaset do kilku tysięcy grzywien srebra, w miarę doskonalszego technicznie trybowania. Podobna była wydajność gór Chęcińskich wraz z obszarem kopalnym kościoła Krakowskiego oraz gór Tarnowskich. W XVIII w. zajmowano się jedynie płukaniem ubogiej rudy; w 1728. otrzymano z niej jeszcze 3,000 centn. ołowiu i 400 grzyw. srebra; ok. 1762. już tylko 600—800 centn. ołowiu i 100—130 grzyw. srebra. Czynsz dzierżawny z olbory olkuskiej wynosił w 1443. — 2,200 cz. zł. węg., w 1501. — 3,000, w 1504. — 4,500, w 1508. — 5000. Olbora w XVI — XVII w. przynosiła rocznie kilkanaście tysięcy florenów.

Inne ciała kopalne.

Najważniejsze ciała kopalne stanowiła sól i rudy metalów; niemniej eksploatacja dotyczyła innych, o drugorzędnem znaczeniu. Na obszarze ziem polskich dobywano prócz nich siarkę, bursztyn, węgiel kamienny, saletrę, marmur i alabaster oraz różne surowce przemysłu ziemnego.

Siarka.

Góry siarczane istniały w omawianym okresie tylko w pobliżu Krakowa, w Swoszowicach. Wobec łatwości odbudowy wcześnie zapewne poczęto je pogłębiać. W pocz. XV w. liczne dawniejsze szyby były nieczynne, o czem wiemy z procesu 1435. O znacznej wydajności ich w drugiej połowie tego wieku opowiada Długosz. Ostatnią wiadomość przynosi wyrok sądowy z 1598. w sprawie własności gór. Długosz wspomina też o źródłach siarczanych w okolicy Buska. Lic. 1583. wymienia między innemi prawo kopania siarki.

Węgiel kamienny.

Kopalnie węgla kamiennego znajdowały się w Walbrzychu (Waldenburg) na Śląsku w pobliżu Świdnicy. Czynne były podobno już w XII w., poczem zostały zarzucone. Wznowiono je prawie jednocześnie z kopalniami saskiemi — pod koniec XV w. Znaczenie ich, jak wogóle kopalni węgla na kontynencie przed końcem XVIII w., było niezmiernie małe. W drobnej ilości kopano węgiel (carbones fossiles) pod Tenczynkiem w Koronie, o czem wzmiankuje Cellari w 1659.

Saletra.

Głównym dostawcą saletry były ziemie Ruskie i Podole. Na Rusi dobywano ją w XVI w. w Porąbce pod Jasłem, w Jordanowie, Wadowicach, Grybowie, pozatem w wwdztwie krakowskiem, Kaliszu i Poznaniu; na Podolu — w Łucku i Włodzimierzu, w XVIII w. — w Bracławiu i Korsuniu. Od końca XVII w. wywóz saletry podupada wskutek podjęcia przez angielską kompanję wschodnio-indyjską rozległej produkcji jej w Indjach Wschodnich. Od zupełnego zaniku uratowało ją wzmożenie krajowej fabrykacji prochu.

Bursztyn.

Do XVI w. bursztyn był poszukiwany jako modna ozdoba; odtąd połysk jego wraz z wysoką wartością gasi blask brylantów i drogich kamieni. Mimo to nadal prowadzono nim ożywiony handel, zwłaszcza z południową Azją, za pośrednictwem Lubeki (Holsztyńskiej), później Królewca i Gdańska. Główne źródło bursztynu stanowiło nadal morze; z czasem poczęto go też kopać na całym Baltyckim obszarze bursztynowym. Od XVII w., a nawet wcześniej, dobywano go z głębi ziemi, rzek i jezior w Warmji, Prusach, na Pomorzu, w okręgach Oliwy, Gdańska i Elbląga. Z XVIII w. posiadamy luźne wiadomości o napotkaniu go na Kujawach i Mazowszu, pod Połągą na Żmudzi oraz pośród utworów karpackich koło Mizunia Starego, w okolicach Piaseczny i Sołotwiny. Znajdowano go również na wschodzie w Horyniu, w jez. Wyganowskiem i kilku pomniejszych, w 1735. pod Kijowem.

W Prusach Książęcych od końca XVII w. bursztyn stanowił własność państwa, natomiast w Królewskich Kazimierz IV przywilejem 1467. zniósł wszelkie ograniczenia jego eksploatacji.

Przemysł ziemny.

Wzmianki źródłowe o przemyśle ziemnym mają zupełnie fragmentaryczny charakter. Wiadomo, że oddawna kopano i obrabiano zwykłe kamienie i glinę dla potrzeb budownictwa, przemysłu garncarskiego i młynarskiego. Pierwotne budowle w Polsce wznoszono z kamienia, od XII w. poczęto używać cegły; w tym samym czasie rozpowszechniła się sztuka garncarska. Wcześniej jeszcze, od prawieku kuto kamienie młyńskie.

Więcej wiemy o eksploatacji bardziej cennych kamieni. Zbitych wapieni, które zwano marmurami, dostarczały marmurołomy Chęcińskie i Dębnickie. Pierwszymi zajęto się żywiej w połowie XVII w., choć w ciągu stulecia nigdy nie prowadzono w nich długotrwałych robót. Do ozdobnych robót kamieniarskich używano czarnych marmurów t. zw. „dębnickich" z Dębnika pod Krakowem. Tworzą tam one całą t. zw. Łysą górę pomiędzy Dębnikiem, Bugiem i Siedlcem. W 1661. robotnicy dębniccy uzyskali prawo wykonywania robót w całym kraju, potwierdzone w 1752. Wcześnie, bo już w XIV w. łamano marmur czerwony w Lubowej Górze na Spiżu, marmur różowy sprowadzano z Pienin. Obszerne zastosowanie w budownictwie i rzeźbie znalazł również alabaster. W XVI w. dobywano go w okolicy Brzeżan.

Przejściowe znaczenie posiadała eksploatacja buł rogowca na Krzemionkach pod Krakowem, które dostarczały przez kilka wieków skałek do krzesania ognia i dawnej broni palnej. W wielkiej ilości wywożono je do Niemiec i Danji.

3. Okres III (od połowy XVIII w. — 1914).

Od w. XVIII do 1914 r.

P o l i t y k a g ó r n i c z a. Od czasów Stanisława Augusta polityka górnicza przestaje mieć wyłącznie fiskalny charakter; najskuteczniejszy środek do wzbogacenia skarbu władza poczyna upatrywać w ogólnym rozwoju gospodarczym. Odrodzenia górnictwa miał dokonać kapitał prywatny, do czego nawołują już pacta conventa 1764. Współdziałając z nim, państwo otoczyło opieką młody przemysł orazześrodkowało i przekształciło zarząd górniczy w nowożytnym duchu. W 1765. czynny był wydział górniczy tzw. „przy górach mineralnych", od 1782. — Komisja Kruszcowa, które miały za zadanie ogólne kierownictwo robót. Do pracy powołano z zagranicy licznych specjalistów, ułatwiono powstanie przedsiębiorstw górniczych przez subsydja i przywileje. Jednakże kapitał przemysłowy, kiełkujący u nas zaledwie w tym czasie, nie mógł się ważyć na wielkie przedsięwzięcia. Reprezentowała go niemal wyłącznie bogata szlachta, jak Chreptowicz, Jezierski, którzy jęli wznosić w swych dobrach efemeryczne często zakłady hutnicze, fabryki „farfurów" lub warzelnie solne. Kapitały okazały się zbyt małe, znajomość warunków gospodarczych jeszcze mniejsza; dlatego też większość przedsiębiorstw nie pozostawiła trwalszych śladów po sobie. Bądźcobądź okres ten pouczył Polskę o nowoczesnych metodach działalności gospodarczej.

Bezpośredni wpływ na dalsze postępy górnictwa wywarła polityka bardziej rozwiniętych gospodarczo państw zaborczych, Austrji i Prus. W Galicji rząd Marji Teresy i Józefa II zaopiekował się przemysłem górniczym; Śląsk za zarządu Heinitza (po 1777.) otrzymał odrębny urząd nadgórniczy. Po zajęciu tzw. Nowego Śląska (pow. będziński i częstochowski) Prusacy podporządkowali go władzy wrocławskiej, opracowując jednolity plan gospodarczy dla obu dzielnic. Celem ujednostajnienia stosunków prawnych rząd austrjacki patentem 1804. rozciągnął na zajęte ziemie polskie moc obowiązującą ustawy górniczej Maksymiljańskiej z 1573., rząd pruski w 1797. — powszechną ustawę krajową. Obydwie wprowadzały zasadę regalu i woli górniczej. Dawne prawo polskie utrzymało się tylko na Litwie i Rusi, gdzie do 1840. obowiązywał statut Litewski 1588. Przejściowy, słaby rząd Ks. Warszawskiego nic prawie nie zdołał uczynić dla górnictwa. Pewne ożywienie wywołały pod koniec jego istnienia prace „komisji J. K. M-ci, urządzającej huty i kopalnie narodowe", oraz dyrekcji górniczych — krakowskiej i kieleckiej. Doniosłą zmianę przyniosła jedynie reforma prawna, polegająca na wprowadzeniu w 1808. wraz z kod. Napoleona zasady akcesji.

Podwaliny pod przyszły rozkwit polskiego górnictwa położył dopiero rząd Król. Kongresowego, który rozwinął w ciągu swego istnienia rozległą i owocną działalność gospodarczą. Warunki po temu były bardzo pomyślne. Dzięki postępom techniki od końca XVIII w. powstał za jego czasu potężny przemysł żelazny i cynkowy, oparty na wzrastającej eksploatacji węgla kamiennego. Górnictwo po-

częło korzystać z usług geologji, nad którą pracował Staszic od 1806., później — uczony Pusch. Podźwignęła je szybko umiejętna polityka skarbowa oraz napływający zwolna kapitał prywatny. Licznych i tanich rąk roboczych dostarczył proletarjat, powstały wskutek zniesienia poddaństwa bez nadania ziemi, zarządzonego w Galicji przez patenty Józefińskie (1782), na Śląsku przez edykt 1807. i późniejsze ustawy regulacyjne, w Królestwie przez kod. Napoleona, w Poznańskiem przez konstytucję 1807. i ustawę 1823, oraz wskutek uwłaszczenia 1848. i 64. Specjalne znaczenie dla Królestwa miała też unja ze słabo uprzemysłowioną Rosją, co ułatwiło zbyt na rynek wschodni.

Samodzielną politykę górniczą mógł prowadzić jedyny na ziemiach dawnej Rzplitej rząd polski, rząd Król. Kongresowego. Od 1816. kierunek jej spoczywał w ręku Głównej Dyrekcji Górniczej w Kielcach, działającej pod ogólnym dozorem Min. Spraw Wewn., poczem od 1827, wobec braku dostatecznych funduszów własnych, — w ręku wydziału Górnictwa Krajowego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Rozległy plan górniczy, opracowany przez Lubeckiego w 1826., nie został wykonany wskutek wybuchu wojny 30/31. W okresie tym do 1832. skarb asygnował na potrzeby górnictwa ok. 22 mil. złp., Bank Polski od czasu swego powstania w 1828. zaliczył przeszło 9,5 milj. Celem zabezpieczenia swych wierzytelności Bank w 33. przejął zarząd górniczy, powierzając go dyrekcji handlu pod kierunkiem Henr. Łubieńskiego. Właściwem zadaniem jego było prowadzenie układów w sprawie wydzierżawienia rządowych kopalni i zakładów hutniczych oraz stopniowe umorzenie długu z dochodów bieżących. Na podniesienie górnictwa Bank łożył znaczne kwoty, w okresie 36—42. z górą 162 mil. złp., dzięki czemu stanęło na tak wysokim poziomie, że w 37. udało się je puścić w dzierżawę. Z dorobku tego pośpieszył skorzystać rząd; na mocy ukazu 1842. górnictwo przeszło pod zarząd specjalnego wydziału przy Komisji Rząd. Przychodów Skarbu. Bank zatrzymał jedynie zakłady mechaniczne na Solcu (do 54) oraz źródła solne i zakład w Ciechocinku (do 70). Wobec stałego charakteru władz zarząd górniczy w Galicji i na Śląsku nie doznał w tym okresie zmian. Wcześniejsze ustawodawstwo górnicze uzupełniło w Królestwie tymczasowe postanowienie namiestnika z 1817., które wprowadza wolę górniczą odnośnie do soli, ołowiu, srebra i miedzi, a więc drugorzędnych już podówczas ciał kopalnych. W Rzplitej Krakowskiej nadal obowiązywał kod. Napoleona, wprowadzony w 1809. i uzupełniony ust. 1844., wzororowaną na francuskiej.

Rozwój gospodarczy tego okresu przygotował grunt pod działanie wielkiego kapitału, który zapanował w drugiej połowie XIX w. Trudności przewozowe, dające się dotkliwie we znaki od czasu użycia w przemyśle węgla kamiennego i koksu, poczęła usuwać szybko pokrywająca kraj sieć kolejowa; jej budowę rozpoczęto w 5-ym lat dziesiątku (1 linję g.-śląską Wrocław — Mysłowice otwarto w 1847., w Królestwie drogę Warsz.-Wiedeńską w 1854., na Śląsku Cieszyńskim 1 linję kolei północnej do Bogumina w 1855., w Galicji linję do Rzeszowa dr.-żel. Karola-Ludwika w 1858). Brakowi rodzimego kapitału w Królestwie zaradziła odpowiednia polityka celna i imigracyjna, poparta zniesieniem granicy celnej z Cesarstwem w 1850. Pod wpływem tych czynników zwiększył się dopływ wielkiego kapitału, który w dziedzinie przemysłu górniczego wcześnie wystąpił w postaci kapitału akcyjnego, najwcześniej na G. Śląsku.

Zmienione warunki eksploatacji, konieczność znacznych nakładów na urządzenia kopalne i hutnicze wymagały długiego okresu odbudowy i większych, niż dotychczas, skomasowanych obszarów górniczych, czemu stanęło na przeszkodzie rozdrobnienie własności rolnej wskutek uwłaszczenia. Pod bezpośrednim wpływem kapitału ustawodawstwo postarało się o jej usunięcie i zapewnienie przedsiębiorcy niemal zupełnej swobody działania. Ogólna ustawa górnicza austrjacka z 1854., uzupełniona w 62. i 66., i ustawa pruska 1865. stanowią obok woli górniczej odrębną własność wnętrza. Ust. pruska utrzymuje zasadę powierzchni w stosunku do rudy żelaznej na Śląsku i, zgodnie z tradycją historyczną, względem wszystkich ciał kopalnych w Prusach Zach. i sąsiednich powiatach pomorskich. Krępującą zasadę zwierzchnictwa państwowego usunęła wcześniej na Śląsku ust. 1851., a ust. 61. — większość przepisów o ochronie pracy górniczej. Podobne cele miało ustawodawstwo naftowe austrjackie, które, na usilne żądania sejmu galicyjskiego, uznało naftę w 62., wosk ziemny w 65. i wszystkie wogóle żywice ziemne w 84. za przynależność gruntu. Przykład Austrji i Prus, a zwłaszcza stosunki śląskie oddziałały na stan rzeczy w Królestwie. Ustawa górnicza 1870., która doszła pomimo opozycji Komitetu Urządzającego i Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, wprowadza własność górniczą, tworzy z przestrzeni kopalnej odrębną nieruchomość oraz poddaje woli górniczej węgiel, galman i ołów. Rozwija ją postanowienie 1892., rozciągając wolę górniczą na rudę

żelazną. Dla przemysłu prywatnego zamknięto jedynie w 1899. obszary gruntowe w promieniu 12 wiorst dokoła hut żelaznych w Mostkach, Mroczkowie, Bzinie i Rejowie.

Wymienione ustawy górnicze otwierają nową epokę w rozwoju górnictwa wszystkich dzielnic polskich. W coraz większej ilości powstają tow. akcyjne, oparte prawie wyłącznie na niemieckim kapitale i polskim w ogromnej większości robotniku. Eksploatacja rządowa ustępuje pod ich naciskiem, zwłaszcza w Królestwie, gdzie rząd, w myśl reskryptu ces. 1862. wyzbył się stopniowo niemal wszystkich kopalni wkrótce po 1870. Jedynie na G. Śląsku pozostały czynne wielkie przedsiębiorstwa skarbowe. Państwo ograniczyło się do zwierzchniego dozoru i kontroli. Na G. Śląsku zarząd sprawował g.-śląski wydział górniczy z niższą instancją w postaci okręgowych zarządów górniczych i urzędników oddziałowych. W Galicji powierzono go starostwom górniczym, przyczem w I instancji działały urzędy okręgowe w Krakowie, Jaśle, Drohobyczu i Stanisławowie. Przy Wydziale Krajowym ustanowiono fachowego referenta dla spraw górniczych i osobną komisję doradczą. W Królestwie, po zwinięciu w 1869. Warszawskiego zarządu skarbowego, górnictwo przeszło pod kierunek władz centralnych, głównie departamentu górniczego w Petersburgu, ostatnio przy Min. Przem. i Handlu. W 1895. z obszaru Królestwa utworzono Zachodni okręg górniczy z siedzibą w Suchedniowie, a od 1903. — w Warszawie. Należały doń 3 wewnętrzne okręgi górnicze z siedzibami w Dąbrowie, Kielcach i Sławkowie. Przy boku zarządu od 1882. obradowały Zjazdy przemysłowców górniczych Król. Polskiego.

Władza państwowa, pozostająca w XIX w. pod niepodzielnym wpływem kapitału, w miarę rozwoju nowych czynników społecznych została zmuszona do stopniowej zmiany polityki gospodarczej. Ofiara i wytwórca kapitału — proletarjat wyrósł w ciągu stulecia do znaczenia potęgi społecznej. Jakkolwiek słabo jeszcze zorganizowany, zdobył się już u schyłku jego na takie objawy zbiorowej woli, jak poważny ruch strajkowy, który w 1889. ogarnął Zagłębie Dąbrowskie, w 1900. — robotników naftowych w Borysławiu i górników na Śląsku Cieszyńskim. Państwo musiało wejść na drogę ustępstw na rzecz klasy robotniczej przez zapewnienie jej ochrony prawnej i ograniczenie samowoli przedsiębiorcy. Jednocześnie rozpętanie anarchji kapitalistycznej, orgja spekulacji i ciężkie przesilenia wraz z oddziaływaniem nowych prądów socjalnych skłoniły je do wydania specjalnych przepisów dla szczególnie zagrożonych gałęzi przemysłu i wprowadzenie coraz obszerniejszych zastrzeżeń górniczych na rzecz skarbu. Rząd austrjacki na mocy ust. 1884. i nowel 1907 — 08. poddał eksploatację żywic ziemnych pod dozór władz górniczych. W 1909. zgłosił nowelę do ust. 1854., która przyznała państwu wyłączne prawo poszukiwania i dobywania węgla z możnością odstąpienia go za pewną opłatą. Wobec tego wydział krajowy galicyjski oświadczył się za nabyciem przez kraj wyłączności węglowych, a także podjął zabiegi o oddanie mu żup i kopalni w zarząd lub dzierżawę. Bardziej stanowcza była akcja rządu pruskiego, który już od 1902. nabywa kopalnie węgla i pola górnicze. Tymczasowa ust. pruska 1905. (lex Gamp) i ust. 1907. wyjęły z pod działania woli górniczej sole i węgiel, z wyjątkiem Prus Wschodnich, i zabezpieczyły prawa państwa w dziedzinie eksploatacji. 250 nadań węglowycb skarb zastrzegł dla siebie, względem dalszych ustawa przewiduje możność eksploatacji prywatnej, lecz tylko z określonym terminem i za wynagrodzeniem.

Polityka górnicza państw zaborczych z natury rzeczy miała za przedmiot korzyści zaborczego, kapitału, co niejednokrotnie łączyło się z upośledzeniem polskiego górnictwa i hutnictwa. Dotyczy to głównie ośrodków polskiego życia, Galicji i Królestwa, gdyż kapitał niemiecki na Śląsku wcześnie uczynił zeń pierwszorzędne źródło magnackich zysków. Rząd austrjacki, niezdolny stworzyć jednolity i silny organizm państwowy, faworyzował silniejsze politycznie kraje, jak ziemie austrjackie i Węgry. Władza galicyjska dopiero w ostatnich czasach zdołała uzyskać wpływ na politykę gospodarczą kraju. Królestwo pierwotnie, dzięki podobnym warunkom rozwoju z Cesarstwem, ciągnęło znaczne korzyści z opieki celnej ogólno-rosyjskiej; szybsze stosunkowo postępy pozwoliły mu uczynić z Rosji najważniejszy rynek zbytu. Stosunek ten doznał zasadniczej zmiany pod koniec XIX w., gdy z roku na rok poczęła rosnąć wytwórczość Uralu, a zwłaszcza południowej Rosji. Przedsiębiorstwa rosyjskie, korzystając z pomyślniejszych warunków przyrodzonych i wydatnej pomocy państwa w dziedzinie zamówień rządowych, polityki celnej, a zwłaszcza kolejowej stopniowo podbijają rynek polski. Wobec coraz bardziej utrudnionego współzawodnictwa przemysł górniczy Królestwa przeżywał w XX w., pomimo absolutnego wzrostu wytwórczości, okres względnego zastoju.

Eksploatacja górnicza. Podstawą gospodarczego rozwoju od końca XVIII w. stał się węgiel kamienny i ruda żelazna. Obok nich wcześnie zyskały przemysłowe znaczenie rudy cynkowe, w drugiej połowie XIX w. olej skalny i wosk ziemny, wreszcie w ostatnich czasach gaz ziemny, sole potasowe i fosforyty. Eksploatacja innych minerałów, z wyjątkiem soli, zeszła na dalszy plan.

Obszary górnicze.

Dzięki podobnemu ukształtowaniu przemysłu górniczego podstawą jego stało się Śląsko-Polskie Zagłębie węglowe i naftowy teren galicyjski, skupione w południowej dzielnicy ziem polskich. Zagłębie węglowe uległo systematycznej odbudowie najwcześniej na Śląsku, najpóźniej w Galicji. Granica, która zamyka obszar przedwojennej eksploatacji, biegnie mniej więcej od Taszka ku Twardowicom i od Witkowic i Świdniowa ku Tenczynkowi, okalając zagłębie G.-Śląskie, Ostrawsko-Karwińskie i Dąbrowskie. Dzięki ułatwieniu dowozu rud zagranicznych przez powstanie kolei na terenie tym rozwinął się potężny przemysł hutniczy. Obszar Zagłębia wraz z sąsiedniemi polami kopalnemi stał się najbogatszym okręgiem górniczym ziem polskich. Na Górnym Śląsku obok węgla kamiennego, którego odbudowaześrodkowała się w pow. katowickim, zabrskim, bytomskim i tarnogórskim, w 2 ostatnich wydobywano również rudy ołowiu i cynku, we wschodniej połaci — rudę żelazną i wapienie w Opolskiem, w pow. rybnickim odkryto niedawno bogate pokłady soli kamiennej. W Królestwie eksploatacja rud żelaznych na terenie Zagłębia sięga czasów pruskich, produkcja zaś galmanu ożywiła dawne kopalnie ołowiane, wysunięte nieco dalej ku wschodowi. W Galicji klin pomiędzy Białką, Wisłą, Przemszą i Rabą dostarczał prócz węgla rud kruszcowych, soli, gipsu, wapieni, porfirów i glinek ogniotrwałych. Zagłębie obejmuje też starożytne saliny Krakowskie i złoża siarki, które przechodzą w eksploatowane również źródła solne i złoża siarczane w Królestwie nad Wisłą i Nidą. Wyodrębnienie Zagłębia Dąbrowskiego ustaliło się po 1830., gdy Bank Polski utworzył zeń zachodni okręg górniczy, Krakowskiego zaś dopiero w XX. w.

Na drugi pod względem znaczenia wyrósł galicyjski okręg naftowy, który obejmuje też znane oddawna pokłady solonośne. Ciągnie się on od Klęczan w pow. N.-Sądeckim do granic Bukowiny; olej skalny otrzymywano na całym jego obszarze, wosk ziemny — w pasie od Borysławia do Mołotkowa. Ogromną wartość górniczą tego okręgu poznano dopiero po 1850. Prócz soli i żywic ziemnych dobywano tu liczne minerały drugorzędne, jak siarkę w Truskawcu i Dźwiniaczu, rudy żelazne darniowe i karpackie, granity, wapienie i saletrę.

Uzupełnienie obydwóch terenów stanowi dawny okręg sandomierski. Od końca XVIII w. głównym przedmiotem eksploatacji były tu rudy żelazne, zalegające w niewielkiem paśmie miedzianogórskiem, w okolicach Częstochowy i w ziemi radomskiej. Stopniowo wytwórczość jej zogniskowała się przeważnie nad brzegami Kamiennej. Pozatem dobywano dorywczo i w małej ilości ołów i miedź pod Chęcinami i Kielcami. Większe rozmiary przybrała od czasów Stanisława Augusta eksploatacja marmurów chęcińskich, później wapieni, piaskowca, gipsu, glinek ogniotrwałych i farbierskich.

Całe południe ziem polskich, rozszerzone w ostatnim wieku po linję Wrocław—Piotrków — Radom — Lublin — Chełm i dalej ku płd.-wschodowi, dzięki pomyślnym warunkom geologicznym pozostało nadal, jak było przed wiekami, ojczyzną polskiego górnictwa i hutnictwa. Brak węgla kamiennego i bogatszych rud żelaza w pozostałych ziemiach hamuje ich rozwój przemysłowy. Dostarczają one tylko soli, bursztynu, kamienia, torfu i węgla brunatnego.

Stosunkowo najbogatsze pod względem górniczym są ziemie, które stanowią przedłużenie południowej dzielnicy Polskiej wgłąb granitowej płyty ukraińskiej,—ziemie ruskie po Równo i Żytomierz na północy. Najwcześniej, bo za Stanisława Augusta podjęto tu eksploatację złóż kaolinu, oraz już w odległej przeszłości — saletry. W drugiej połowie XIX w. poczęto korzystać z bogatych zasobów ozdobnego kamienia, bazaltu na Wołyniu, granitu na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. W ostatnich czasach zwrócono uwagę na warstwy fosforytu na Podolu i węgiel w Kijowszczyźnie.

Cały obszar, leżący ku północy od Śląska, Małopolski i Rusi, nabrał większej wartości górniczej dopiero w najnowszej dobie. W Wielkopolsce i na Mazowszu dobywano pod koniec XVIII w. tylko solankę w Ciechocinku, nieco bursztynu w Łomżyńskiem, później gips w Poznańskiem. Dopiero po upływie stulecia odkryto bogate pokłady soli pod Inowrocławiem oraz rozpoczęto racjonalną odbudowę złóż węgla brunatnego w ziemi Dobrzyńskiej i w Poznańskiem. Do eksploatacji jego przystąpiono również w Prusach Zachodnich. We Wschodnich prócz torfu większe znaczenie przemysłowe uzyskał tylko bursztyn, otrzymywany na pomorzu Baltyckiem.

Najuboższa w płody kopalne jest Litwa. Poszukiwania soli i rud żelaznych, wszczęte tu w 1825, nie doprowadziły do poważniejszych wyników. Jedynem ich bogactwem pozostały, jak dawnymi czasy, słabe solanki i dobre gatunki gliny.

Prócz ziem o bezwzględnej polskiej przewadze gospodarczej, jak Królestwo, Galicja i Poznańskie, mówię o Śląsku, Prusach, Litwie i Rusi. Śląsk, utracony na rzecz żywiołu niemieckiego przez społeczeństwo stanowe, zachował rdzeń polski w proletarjacie, który po wiekowej niewoli stanął do wyzwoleńczej walki klasowej u schyłku zeszłego wieku. Pozostałe ziemie, niezależnie od układu politycznego, wchodziły i wchodzą w krąg życia gospodarczego Polski, stanowiąc naturalny rynek zbytu dla jej płodów przemysłowych. Dlatego też należy udzielić im miejsca w systemie polskiego gospodarstwa.

Najważniejszym obszarem solonośnym pozostały w nowszych czasach saliny Krakowskie i Ruskie. Wskutek wyodrębnienia Galicji w 1772. podjęto obszerne poszukiwania solne na terenie Król. Kongresowego i częściowo Litwy. Wreszcie, dzięki postępom techniki wiertniczej, dotarto w bież. stuleciu do pokładów soli kamiennej w Poznańskiem i na Śląsku. Saliny.

Kierunek kopalni w Wieliczce i Bochni po 72. spoczął w rękach specjalistów górniczych, eksploatację zaczęto prowadzić systematycznie i planowo. W ciągu XVIII w. przedsięwzięto usunięcie archaicznych kieratów, wody sprowadzono do jednego szybu, puste komory zabezpieczono kasztami z grubych kloców, pilnie strzeżono filarów solnych. W Wieliczce pogłębiono kilka nowych szybów w polu Janina: w 1790—91. szyb Józef, w 1812. — szyb Ces. Franciszek. W Bochni w 1800. szyb Polny pogłębiono do 2 poziomu o głęb. przeszło 400 m. W 1770. dokonano kosztownego pogłębienia szybu wietrznego św. Trójcy na zachód od Polnego, jednakże wobec napływu wód poniechano go po 6 latach; w 93. ponownie go otwarto, aby w następnym roku ostatecznie zarzucić. Z podobnej przyczyny zasypano w 1840. szyb Wieżny. W 1907. podjęto bicie nowego szybu we w. Chodenice, zabezpieczając w ten sposób dalszy rozwój kopalni. W ostatnich czasach Wieliczka liczyła 3 szyby wywozowe, 1 zjazdowy, 4 wentylacyjne i ratunkowe; Bochnia — 2 wyciągowe i 2 wentylacyjne, z czego jeden ratunkowy. Długość chodników wynosiła w Wieliczce 118, w Bochni 40 klm., długość kolejek w 1-ej 46, w 2-ej 8 klm. Od połowy ub. w. administracja austrjacka wstrzymała techniczny rozwój salin, który utknął na dorobku z pierwszej połowy stulecia.

Dzięki racjonalnej gospodarce katastrofy przestały nawiedzać kopalnie. Pewne niewielkie straty wyrządził ogień, który powstał w Wieliczce w 1772. i 1812. oraz w Bochni w 1875. W 1834. nastąpiło w pierwszej ostatnie groźne załamanie komory Międzykaszty. Paniczną trwogę wywołał też gwałtowny napływ wód, jakie w 1868. wybuchnęły w chodniku Kloski i przybywały nieustannie do 72.; zatamowała je bryła, oderwana ze stropu. Ostatnią niespodziankę sprawił krótkotrwały zalew chodnika Colloredo w 79. — Prócz Wieliczki i Bochni odkryto sól kamienną w Kałuszu, Kossowie, Kaczyce na Bukowinie, a zwłaszcza bogate pokłady w Stebniku. Wiercenia, dokonane tam w 1842—44., wykazały obecność złóż ogromnej grubości, o bogactwie, przewyższającem zasoby Wieliczki. Kopalnię w Kossowie zamknięto w 1879.

Dążąc do wyłącznego opanowania produkcji solnej, rząd austrjacki nabył drogą zamiany te dobra prywatne, w których występowały źródła solne, poczem zwinął mniej bogate żupy, a pozostałe rozbił na 3 dozorstwa salin: samborskie, delatyńskie i kołomyjskie Gdy w 1772. Galicja liczyła 92 warzelnie, to po 13 latach miała ich 33. W połowie ub. w. czynne były tylko warzelnie w Lacku, Stebniku, Bolechowie, Kałuszu, Delatynie, Kossowie i Kaczyce, która wraz z całą Bukowiną stanowiła jednolity okręg polityczny z Galicją w latach 1787 — 1849. i 1859 — 61. W 1868. dodano do nich saliny w Drohobyczu i Dolinie, nieco później — w Łanczynie. Poziom techniczny warzelni niezbyt odbiegł od zamierzchłej przeszłości; dość powiedzieć, że w 1905. do czerpania solanki w Łanczynie i Kałuszu używano jeszcze kieratów konnych.

Po utracie salin Rzplita została zdana w sprawie solnej na łaskę Morskiej Kompanji Pruskiej i rządu austrjackiego. Pragnąc uniezależnić się od nich, rząd polski wszczął poszukiwania na obszarze Królestwa; prowadzono je w 2 okręgach: na południu w sąsiedztwie żup Krakowskich nad Wisłą i w dolinie Nidy oraz na północy w okolicach Ciechocinka i Inowrocławia. Za Stanisława Augusta mineralog Carosi śledził sól w 1780 — 85. pod Mogiłą; w 1780. Jezierski, kasztelan łukowski, założył warzelnię w Solcy; „Kompanja patrjotyczna“ przedsięwzięła poszukiwania pod Rączkami w województwie sieradzkiem; w 1783. rozpoczęto je w Busku. Nieco później przystąpiono do robót w Ciechocinku, w 1792. świdrowano sól w górach Raciąskich. Śladem poprzedników poszli Prusacy, podej-

mując w 1795—1800. liczne próby świdrem w okolicy Łęczycy. Z wagi zagadnienia zdawał też sobie sprawę rząd Ks. Warszawskiego, za którego napotkano ślady soli w departamencie radomskim, zwłaszcza w Odrowążu, i w siedleckim (dobra Sulejowskie). Wszystkie dotychczasowe wiadomości o istnieniu złóż solnych czerpano przeważnie z miejscowej tradycji, dlatego też poszukiwania były pozbawione trwalszych podstaw. Rozumniej wziął się do rzeczy rząd Król. Kongresowego, powierzając kierunek robót uczonym górnikom, jak Becker, Pusch, Ulman i in. Pogłębiono wówczas, według wskazówek Beckera, w 1818—29. szyb w Szczerbakowie, w 25—29. szyb w Nękanowicach, w 26—28. w Solcu, w 26—30. w Złotnikach i w 29—30. w Pobiedniku. Ogromne nakłady w sumie 623.127 złp. nie przyniosły spodziewanych korzyści, gdyż otrzymano tylko słabe wytryski solanki, jednakże wysiłki te wpłynęły na ustępliwość rządu austrjackiego w czasie rokowań o dowóz soli galicyjskiej. Wskutek nalegań Beckera wznowiono poszukiwania w 1832.; prowadził je w Czernichowie, Wązowie, Małym Biurkowie, w 34.—w Goszycach, Smarzowicach i Zalesiu pod Widomą. Prace, rozpoczęte w Biurkowie W., przerwała śmierć Beckera (36.), poczem rząd przerwał dalsze śledzenie. Czynne było jeszcze tow. akcyjne Mosera, zawiązane w 34.; kierownik jego inż. Rost zapuszczał świder do znacznych głębokości (poniżej 1500 stóp) w Nękanowicach i Tucznej Babie pod Siewierzem. Przedsiębiorstwo rozwiązało się w 42. wobec braku kapitału. Nie zaniechano poszukiwań również w późniejszym okresie. W 1857—60. podjął je Zeiszner w okolicach Skalbmierza, Proszowic i Działoszyc, poczem zwrócono się ku północnym obszarom. Ok. 1870., w okresie „gorączki Inowrocławskiej" wiercono bez wszelkiego systemu na linji Ciechocinek—Krotoszyn ok. Korzecka, Broniewa i Kobielic, w 74—76. ponownie między Ciechocinkiem a granicą pruską. Wreszcie w 1899—1900. pogłębiono otwór do 1000 m. głęb. w miejscowości Bonary. Obszerne poszukiwania spełzły na niczem wskutek małej znajomości warunków geologicznych. Jedynym pozytywnym wynikiem stuletnich prac było powstanie warzelni w Ciechocinku, Busku i Solcu.

O istnieniu źródeł solnych w pobliżu Ciechocinka dowiedziano się za Stanisława Augusta z raportu urzędników komory celnej w Nieszawie; w 1788. stwierdzono prawdziwość odkrycia. Próby wierceń przedsięwziął rząd pruski w 1798—1801., w 1806. zaś inż. Mielęcki na zlecenie hr. Redena pogłębił kilka otworów świdrowych w okolicy Słońska; otwory te dały początek warzelni Ciechocińskiej. W 1820. rząd Król. Kongresowego zwrócił baczną uwagę na Ciechocinek, w 1824. zakupił dobra ciechocińskie i rozpoczął budowę warzelni pod kierunkiem Graffa. Po ruinie, jaką przyniosła wojna, odnowił ją i wykończył Bank Polski. Z inicjatywy Rosta do 1843. pogłębiono szyb do 1303 st., skąd otrzymano solankę 5$^1/_2$%; w 42. zaprowadzono rury miedziane i maszynę parową. Koszty nowych urządzeń były takie znaczne, że Bank w 57. czynił zabiegi o wydzierżawienie warzelni, wówczas rząd zgodził się na podwyższenie ceny nabywanej przez się warzonki. Gdy przedsiębiorstwo poczęło przynosić dochody, min. skarbu reskryptem z 1870. poleciło Bankowi niezwłocznie przekazać je departamentowi dochodów niestałych. W 1835. otwarto w Ciechocinku zakład wodoleczniczy. Nie dorównały mu znaczeniem warzelnie w Busku i Solcu. Eksploatacją pierwszej zajęło się tow. akcyjne, założone w 1784. przez hr. Beusta; wydajność jej była niewielka. Pogłębiono tam 8 szybów o głęb. 50 łokci. Warzelnia w Solcu była czynna w okresie 1780—95. W obu miejscowościach znajdują się dziś zakłady wodolecznicze. W Busku założono go w 1826., poczem przebudowano w 36. Do skarbu należy od 1865.

Za Król. Kongresowego czyniono również, z inicjatywy kamerjunkra Lachnickiego, poszukiwania na Litwie, w których wziął udział członek Dyrekcji Górniczej Ulman. W 1825. odkryto tam słabe i ubogie źródła solne w Jerznie nad Niemnem, w Druskienikach i Birsztanach oraz na ziemi polskiej między Mereczem a Niemonojciami i na pc. od Stokliszek. Projektowano też badania w Inflantach. Poznanie terenu doprowadziło do otworzenia wód mineralnych w Druskienikach i Birsztanach. W pierwszych wzniesiono zakład wodoleczniczy w 1837., w Birsztanach w 1840. Pozatem posiadamy szereg słonych wód mineralnych, jak Nałęczów (od 1816.), Sławinek (od 1850.), Szepietówka w basenie Prypeci (XVIII w.) i in.

Prócz wymienionych obszarów solonośnych w XIX w. odkryto obfite złoża solne w Poznańskiem i ostatnio na G. Śląsku. W 1835. magistrat Inowrocławia w poszukiwaniu wody natrafił na głęb. 120 m. na solankę 4—5%. Był to wykwit rozległej formacji, jaka ciągnie się od Inowrocławia przez Berlin do Helgolandu. W 1869. napotkano podobną solankę w poblizkiej wsi Wapno. Nieco później, w 70—72., dzięki pogłębieniu otworów do 130 m., dotarto do pokładów soli kamiennej o ogromnej głębokości zalegania. Wkrótce po ich odkryciu rozpoczęto obszerną eksploatację (w 1895.—212 rob.) Kopalnia

„Kronprinz" (dawniej Pielkie) od 1879. wydobywa z 2 szybów nasycony ług, który przerabia w warzelni; tow. akc. „Steinsalz u. Sodawerke" od 81. otrzymywało gips i sól kamienną. Wskutek obsuwania się gruntu nad kopalnią, co groziło nieustannem niebezpieczeństwem miastu, zaprzestano odbudowy soli kamiennej, czerpiąc tylko solankę. Niemałą wartość posiadają też złoża soli kamiennej na G. Śląsku. Przy poszukiwaniu węgla odkryto je w 1900. pod Rybnikiem.

W dziedzinie produkcji prym dzierżą nadal żupy małopolskie. Po objęciu ich przez rząd austrjacki Galicja dostarczała po 120 —140 tys. tonn rocznie. W późniejszym okresie wydajność jej wzrosła stopniowo od 106 tys. t. w 1848. do 185 w 1907. poczem nieco spada. W 1913. wynosiła 182,5 tys. Wzrost wytwórczości odbywa się przeważnie dzięki rozszerzeniu eksploatacji w Wieliczce i Bochni, gdyż produkcja żup Ruskich wykazuje niewielkie wahania. Pod koniec XVIII w. wynosiła 50—60 tys. t., następnie, z zamknięciem licznych warzelni spadła do 35,8 tys. w 1875; w 85. osiągnęła 45,9 tys. i na tym poziomie utrzymała się w 95. W 1913. podniosła się do 56,5 tys. wraz z warzonką wielicką. Najszybciej wzmagała się produkcja Wieliczki, która w XX w. dostarcza ok. 60% ogólnej (w 1907: 110,3 tys.), przyczem zatrzymała się na pewnym stałym poziomie. Do XIX w. dobywano wyłącznie sól kuchenną, w ciągu tego stulecia poczęto eksploatować w coraz szerszych rozmiarach sól bydlęcą i przemysłową. Gdy w 1875. dostarczono ostatniej dla celów technicznych tylko 9,0 tys. t., to już w 10 lat później ilość jej dosięgła 27,3 tys., w 1913. zaś stanowi przeszło 1/3 ogólnej produkcji, a wraz z bydlęcą niemal 1/2. Znaczne rozmiary zyskała również produkcja salin Inowrocławskich, wynosząc w 1906. przeszło 80 tys. t. soli jadalnej i przemysłowej. Bez porównania niższa jest wytwórczość Królestwa. Pomijając Busk, który w XVIII w. wydał przeszło 160 t., źródłem jej była jedynie warzelnia w Ciechocinku. Znaczniejsza wydajność jej poczyna się od 1833., gdy osiąga 2,1 tys. t. (w 32.—0,2); maximum przyniósł 1869.—6,9 tys. Następnie wytwórczość spada; 1893. dał 4,2, 99.—2,8, 1910.—4,0, 1912.—4,4 tys. t.

Wartość produkcji galicyjskiej wynosiła w końcu XVIII w. ok. 1,5 mil. złr., w 1855.—22 mil. kor., w 75.—20,4 mi., w 95—16,9 mil., w 1911.—18,0 mil. i w 1912. — 16,9 mil., a warzelni Ciechocińskiej w 1840.—71 tys. rb., w 69.—130,5 tys., w 97—79 tys., w 1901.—57 tys., w 1912.—95 tys.

Ruda żelazna.

Bezpośrednich wiadomości o kopalnictwie rudy żelaznej posiadamy niewiele; uzupełnić je może znajomość dziejów hutnictwa. Jak w wiekach ubiegłych, tak również za Stanisława Augusta eksploatacja jej skupiała się w ziemi radomskiej i kieleckiej tj. w tzw. później okręgu wschodnim. W 1774. otwarto tam podobno większą kopalnię ok. Samsonowa, w 79.—ok. Brzeźnicy. Za rządów austrjackich czyniono poszukiwania pod Łagowem, Piórkowem i Piotrowinem, Prusacy zaś, objąwszy w zarząd ziemię piotrkowską, zapoczątkowali rozkwit przemysłu żelaznego w późniejszym okręgu zachodnim. Na obszarze pankowskim zaprowadzili prawidłową odbudowę chodników; wytwórczość rudy wzrosła tam tak znacznie, że kopalnia w Kostrzynie zaopatrywała w rudę prócz huty Pankowskiej także piece śląskie. Poza okolicą Częstochowy baczną uwagę zwrócono na złoże, ciągnące się od Inowłodza do Wolborza, gdzie Mielęcki prowadził roboty poszukiwawcze w 1803 05. Pomyślny stan górnictwa przyczynił się do ożywienia eksploatacji w pow. będzińskim. W 1803. Hauke założył tu dla hr. de Bethuzy kop. „Nowy Wynalazek", którą zamknięto w 1811. wskutek wzbronienia wywozu rud na Śląsk. Odtąd datuje się rozwój kopalni w dzielnicy zachodniej, otoczonej nieustanną opieką władz rządowych.

Za Król. Kongresowego w okręgu Wschodnim były czynne oprócz dawnych szybów austrjackich kopalnie w Miedzianej Górze i Lubiance od 1816., pod Tychowem od 18., pod Szewnem od 25., Modrzewina w przedborskich lasach od 26. Pozatem w okresie 27—30., przedsięwzięto poszukiwania na przestrzeni od kop. Włodzimierz pod Kielcami do Łagowa. Natomiast za Banku Polskiego szereg tamtejszych kopalni zamknięto, m. inn kopalnię pod Bzinem w 32., w Lubiance i Smykowie w 33., w Miedzianej Górze i pod Samsonowem w 34. Wznowiono i rozszerzono odbudowę głównie w okolicy Starachowic. Dzięki sąsiedztwu węgla kamiennego kopalnie w okręgu Zachodnim doznały znacznie szybszego wzrostu. W 1825. poczęto dobywać rudę w Mierzęcicach pod Będzinem na potrzeby hut Pankowskich; w 1834. dla pieców Pradelskich otwarto kopalnie pod Siewierzem oraz Ciągowice i Żądkowice, dla pieców w Blachowni — w 1834. kopalnię na dawnych zrobach pod Dzbowem i w pobliżu Blachowni, w 36. — w Kamienicy Polskiej nad Wartą, w 38—39. kopalnie w Gnaszynie, Łaźcu, Warynach i Całce. Hr. Ostrowski czerpał rudę dla wielkiego pieca w Ujeździe — w Tomaszowie i Łaziskach. Punkt ciężkości przemysłu żelaznego przeniósł się ku zachodowi; jak dalece proces ten postąpił za Banku Polskiego, o tem świadczą liczby z 1840. Z 60 kopalni rządowych, które znajdowały

się wówczas w 2 objazdach okręgu wschodniego, nieczynna była niemal połowa, gdyż 29; natomiast w okręgu zachodnim na ogólną liczbę 39 nieczynnych było tylko 6. O stanie kop. prywatnych nie możemy sądzić, gdyż posiadamy o nich zbyt niedokładne dane; skupiały się one głównie na wschodzie. Na produkcji ważył jeszcze silnie udział kopalni rządowych, gdyż wynosił, dzięki działalności Banku Pol., przeszło 35%. Następne lata przywróciły przewagę przedsiębiorstw prywatnych. Brak nam danych co do okresu do 1863., natomiast wiemy, że w czasie 76—85. na 100 niemal kopalni rząd posiadał nie więcej nad 15, a udział ich w ogólnej produkcji spadł z 13,1% w 76. do 9,5% w 85.; w 1900. wynosił już tylko 1,97%. Ilość robotników, zatrudnionych w kopalniach rządowych, wynosiła w 1890.—9,3%, a w 1900.—2,3% ich ogólnej liczby.

Dzięki otwarciu kolei Warsz.-Wiedeńskiej wytwórczość poczęła szybko rosnąć w okręgu Zachodnim, po przeprowadzeniu zaś drogi Dęblińsko-Dąbrowskiej ożywiły się kopalnie okręgu wschodniego, tak że w 1880. dostarczyły już ok. 3/4 wydobytej rudy. Największa ich ilość leżała w ziemi piotrkowskiej i radomskiej, nie więcej nad 10 łącznie w kieleckiej i kaliskiej. Głęboki przełom w rozwoju eksploatacji wywołało współzawodnictwo bogatszej rudy rosyjskiej, wzmagające się gwałtownie pa 1900. Pod wpływem jego, a także wskutek przesilenia w przemyśle żelaznym wytwórczość krajowa poczęła szybko upadać. Gdy w 1897. ilość kopalni przewyższała 100, to w 1905. zmalała do 72, w 1910. do 29, ilość robotników z najwyższej w 1900. liczby 6.719 do 3.683 w 1905. i 1.824 w 1910. W produkcji ostatnich lat wysunęły się na czoło wielkie kopalnie. 5 tow. akcyjnych przemysłu metalurgicznego dostarczyło w 1903 — 62,47% rudy, w 1905. — 52.06%, w 1907. — 74,67%; z pośród nich kopalnie tow. B. Hantke dały 39,97%. Jednocześnie ogólna ilość właścicieli z 45 w 1895. spadła do 20 w 1905. i 16 w 1907.

Podobnie nizkoprocentowy gatunek rudy, jak w okręgu Zachodnim, występuje na G. Śląsku. Dlatego też rozwój kopalni śląskich przechodził podobne koleje. W 1855. Śląsk liczył ich 96, w 1895.—45, w 1906. tylko 11; liczba robotników z 3.868 w 1885. spadła do 2.044 w 1900. i 1.011 w 1913. Wytwórczość była tam znacznie rozleglejsza, to też złoża żelaziaka brunatnego w kotlinie Bytomskiej są już na wyczerpaniu, a żelaziak ilasty w pokładach węgla kamiennego nie posiada dla przemysłu większego znaczenia.

Odmienny kierunek przybrało kopalnictwo rudy żelaznej w Galicji. Pierwotnie wytwórczość jej była bardzo nikła, z czasem jęła stopniowo wzrastać z wyjątkiem niepomyślnego okresu 1894 — 1904. Od 8-go lat dziesiątka eksploatację rudy prowadzą 2 przedsiębiorstwa: w Czernie pod Krzeszowicami jest czynne G.-Śląskie tow. akc. „Czerna", które w 1905. rozszerzyło kopalnię i ulepszyło pierwotny stan urządzeń technicznych; mniejsze znaczenie posiadało austrjackie tow. hutnicze w Cieszynie, które podjęło odbudowę w Płokach. Liczba robotników w obydwóch kopalniach wahała się około stu (w 1910.—107, w 1912.—134).

Poszukiwania rudy czyniono również na Litwie. W 1827. zarządca hutniczy Kun badał w tym względzie kilka miejscowości w pow. szawelskim; wobec tego, że ujawniono tylko bardzo ubogie rudy, o zawartości conajwyżej 27% żelaza, rząd nie przystąpił do ich eksploatacji. W ostatnich czasach czynna była kopalnia koło m. Wiszniewa w pow. oszmiańskim. Na Rusi dobywano w ub w. bogatszą rudę między Berdyczowem a Żytomierzem.

Produkcja rudy żelaznej w Królestwie wykazuje stały wzrost do 1900. Gdy w 1840. wynosiła ok. 25 tys. t. (w 65. dopiero 55 tys.), to dzięki przeprowadzeniu kolei i ochronie celnej w ciągu 7-go lat dziesiątka wzrosła wczwórnasób, osiągając w 1870. — 109,1 tys. Ponownego rozszerzenia do 4-krotnej wysokości doznała w ciągu następnych 30 lat, licząc w 1900. — najwyższą ilość 492 tys. W ciągu dalszych 3 lat upada, poczem znów się podnosi i spada, aż w 1910. wynosi tylko 173,5 tys.; w ostatnich latach przed wojną doznaje stałego wzrostu do 310,6 tys. w 1913. — Znacznie wyższa była produkcja G.Śląska, natomiast wcześniej. bo ok. 60. poczęła się obniżać. W 1840. kopalnie g.-śląskie dostarczyły 118,5 tys. t. rudy, po 15 latach już 688,4 tys., w 56. — 1.208,5. W 1870. wytwórczość skurczyła się do 406,5 tys., poczem po wahaniach i zwyżkach do 777,4 w 89. poczyna gwałtownie spadać, wynosząc w 1900.—406,8, w 1905. —315,0, w 1910.—234,0 i w 1913. —138,2 tys. — W porównaniu ze Śląskiem i Królestwem produkcja Galicji ma znikome rozmiary. W 1889. wynosiła 4,8 tys. t., poczem nieznacznie się podnosiła do 94., od kiedy zamarła na przeciąg 10 lat. W 1904. wydobyto 3,8 tys., w 1907. — 12,1 tys., w 1911. — tylko 4,6 tys. t.

Wartość wydobytej rudy w Królestwie osiągnęła w 1865. sumę 150 tys. rb., w 97.—910 tys., w 1900. — 1350 tys., poczem spadła do 419 tys. w 1909 i znów się podniosła do 1 mil. w 1913. Na

G. Śląsku w 1855. wynosiła 362 tys., w 68.—600 tys. talarów, w 90. — 3,855 tys. mk., następnie stopniowo spadła do 875 tys. w 1911. i 918 tys. w 1913., w Galicji w 1911. — zaledwie 28 tys kor.

Od pierwszej chwili rządów Stanisława Augusta budzi się troska o odrodzenie kopalni Olkuskich. Pacta conventa przewidują powstanie kompanji celem ich odbudowy, sejm 1764. wzywa do składania projektów otworzenia gór. Istotnie już w następnym roku zgłoszono ich kilka. Czynną akcję podjęto w 79., gdy z inicjatywy króla powstało „tow. Kruszcowe Olkuskie". W toku prac przygotowawczych pogłębiono wówczas 2 szyby wodne i zaopatrzono je w kosztowny kierat konny. Celem zbadania stanu kopalni zwiedzili je w 80. znawcy górniczy Carosi, Ferber i chemik Okraszewski. Jednakże już w 2 lata później, wskutek wadliwości urządzeń technicznych, przerwano roboty, i woda znowu wypełniła szyby. Niewięcej zdziałały komisje dobrego porządku (1771., 81. i dwie w 85.) i komisja górnicza. Poprzestano na zbieraniu okruchów; oprócz tow. Kruszcowego trudnili się niem okoliczni włościanie, podobnie jak to się działo pod Chęcinami. Pod wpływem działalności rządu ożywiła się; nieco przedsiębiorczość prywatna. W 1775. Sas Voigt kierował eksploatacją ołowiu pod Psarami pod Sławkowem Hip. Kownacki urządził płuczki i zajmował się odbudową w 1780—85., bez większych zresztą korzyści. Małe ilości rudy dobywano też śród dawnych ping na Kolejówce i koło Niewachlowa, w star. nowotarskiem i Szczakowie, w Bolesławiu i Lgocie, gdzie Ferber wybił szyb, głęboki na 100 st. Ruda ołowiu.

Słabo rozwinięte górnictwo ołowiane nie doznało większego poparcia za rządów zaborczych i w okresie Ks. Warszawskiego. Prusacy sprowadzili do Olkusza górników ze Śląska. Austrjacy patentem z 1804. objęli kopalnie olkuskie na własność skarbu; jednocześnie przedsięwzięli poszukiwania w Olkuszu i jego okolicy, jednak wskutek nizkiego poziomu robót nie osiągnęli bardziej pomyślnych wyników. Po zajęciu Karczówki wyczerpali rudę tamtejszą do horyzontu wody. Nowy okres w dziejach kopalni ołowiu zapoczątkowało powstanie przemysłu cynkowego pod koniec XVIII w.; wyzyskanie bogatych pokładów galmanu, który zalega poniżej rud ołowiu, obiecywało niemałe korzyści. Do odnowienia kopalni olkuskich zachęcił przykład G. Śląska, gdzie już w 84. otwarto dawną, nieczynną od 100 z górą lat kopalnię ołowiu w Tarnowskich Górach; nazwano ją imieniem Fryderyka. Już w lipcu tego roku rozpoczęto odbudowę w szybie Rudolfiny. W 85. nad szybem stanęła maszyna parowa.

Śladem górników śląskich Staszic w 1815. projektuje dla Olkusza, po odprowadzeniu strumieni ku Przemszy, osadzenie w dawnych robotach „pomp ogniowych" lub radzi „stolą wniść wgłąb góry olkuskiej". W 1816. pogłębiono stary szyb austrjacki w mieście, w 17.—2 inne szyby. Jednocześnie Becker w 17—18. złożył 4 projekty, które zalecały otworzenie nowej lub naprawę jednej ze starych sztolni. Władze zgodziły się w 23. na projekt oczyszczenia sztolni Starczynowskiej, jednakże go nie wykonano. Lubecki oddał piewszeństwo planom Lempe'go, który radził odciągnąć wodę za pomocą maszyn. Wojna położyła kres tym zamierzeniom. Za Banku Polskiego posypały się nowe projekty, jednak dopiero wyczerpanie w 37. galmanu do poziomu wód w kopalni Józef popchnęło zarząd do czynu. Do końca roku pogłębiono na 3 stopy kanał odpływowy od Hutek ku Pomorzanom, zaczęto bić świdrowe otwory w przypuszczalnym kierunku sztolni ponikowskiej; w 38. wybito owalny szyb żelazny i ustawiono 2 pompy żelazne do odciągania wód. Pierwotnie pracowało przy nich ok. 40 robotników, następnie 6-konna, a od 40., po ukończeniu szybu, 100-konna maszyna parowa. Wbrew oczekiwaniom nie udało się jej uporać z nawałem wód. Wówczas zarzucono raz jeszcze roboty, aby powrócić do ręcznego ściągania ich kubłami. Do podobnych wyników doprowadziły prace w kopalniach Chęcińskich i Kieleckich, które podjęto po 1830., oraz w Grodźcu pod Będzinem, otwartej w 35. Wkrótce odbudowa na tych terenach zupełnie zamarła; dobywanie ołowiu ograniczyło się tylko do gór Olkuskich. W dalszym ciągu radzono nad ich osuszeniem.

O kierunku dalszych prac przesądziło przypadkowe odkrycie ok. 1870. okna starej sztolni Ostrowickiej w Bolesławiu, nabytym w 67. przez Gustawa v. Kramstę. Po porozumieniu się z nim, zgodnie z orzeczeniem komisji rządowej, przeprowadzono oczyszczenie sztolni i jej przedłużenie, ukończone w 75., pod nazwą sztolni Bolesławskiej. Dzięki temu woda w grupie Bukowskiej kopalni opadła o 3 sążnie. Zachęcony powodzeniem inż. Kosiński proponuje kilkakrotnie od 72. odbudowę sztolni Ponikowskiej, na co uzyskał aprobatę w 80. W ten sposób osuszono kopalnię Józef. W 1892. warunki umowy znagliły dzierżawców kopalni rządowych do dalszego osuszenia terenu. Wcześniej jeszcze zarząd kop. Bolesławskiej projektował odnowienie sztolni Czajowskiej, na którą się natknięto; inż. Albrecht wskrzesił z pewną zmianą projekt Łabęckiego naprawy sztolni Czartoryjskiej, zatwierdzony w 92. Po 3 latach ukończono roboty nad dawnym chodnikiem, poczem przedłużono sztolnię w kierunku kop. Ulisses. W 1901. kopalnie Olkuskie osuszały już 3 sztolnie:

Bolesławska, Ponikowska, Czartoryjska. Dzięki odwodnieniu nastąpiło odrodzenie górnictwa Olkuskiego.

Na czele przemysłu ołowianego podąża G. Śląsk. Od końca XVIII w. dobywano rudę w Górach Tarnowskich. Złoża tamtejsze uległy w ostatnich czasach wyczerpaniu, wskutek czego w 1911. wstrzymano odbudowę skarbowej kop. Fryderyka. Eksploatacja zogniskowała się w kotlinie Bytomskiej, gdzie wszczęto ją w 1860. Rozmiary jej były tak znaczne, że już w 69. zatrudniała 7,317 robotników. Dość wysoki poziom osiągnęła też eksploatacja w Galicji. W pierwszych dziesiątkach lat XIX w. była tam czynna kopalnia błyszczu ołowiu w Lipkach koło Drohobycza. Nieco później otrzymywano podobno kruszec w starożytnej kopalni pod Trzebinią, którą porzucono dla braku środków. Ostała się 1 tylko kopalnia „Matylda" w Kątach pod Chrzanowem, zatrudniająca w 1903.—467, w 1911.—611, w 1912.—579 rob. W 74. nabyło ją g.-śląskie przedsiębiorstwo spadkobierców Giesche'go, które wysyłało rudę do własnych hut na Śląsku. W 89—93. uległa zalewom, około tego czasu ujawniło się również wyczerpanie płytszych złóż. W 1908. kopalnia posiadała 4 szyby o głębokości do 100 m. i 3 do 50 m. W ostatnich latach przed wojną tow. akc. „galicyjskich zakładów górniczych" postanowiło wznowić roboty w Trzebionce.

W produkcji błyszczu ołowiu górują kopalnie g. śląskie. W 1868. wydały 9,2 tys. t., w 70.—16,0 tys., w 90.—32,5 tys.. w 1909. osiągnęły maximum 58,6 tys., poczem wytwórczość spadła do 52,6 tys. w 1913. Galicja dostarczyła w 1890.—2,3 tys., w 95.—3,3 tys., w 1900.—1,7 tys., w 1905.—6,8 tys., w 1911.—5,5 tys., w 1912.—7,3 tys. Najmniejszy udział Królestwa wynosił w 1903.—759 t., w 1905.—tylko 485, poczem w 1906. — 772 t., w 1910.—1.988,7 t. Wydobyta ruda przedstawiała wartość na G. Śląsku: w 1874. — ok. 4 mil. mk., w 1910. — 4,7 mil., w 1913. — 6,5 mil.; w Galicji: w 1897. — 311,4 tys. kor., następnie coraz więcej do 1.003,1 tys. w 1905. Po obniżeniu wartości produkcji do 755,9 tys. w 1910., wzrasta ona do 776,4 tys. w 1911. i 1.447,8 tys. w 1912.

Galman. W XVIII w. cynk służył tylko do wyrobu mosiądzu, to też zapotrzebowanie go nie było wielkie. Za Stanisława Augusta kruszec cynkowy kopano w nieznacznej ilości w star. nowotarskiem, w Szczakowie, Bolesławiu i Lgocie wraz z błyszczem ołowiu. Większego znaczenia galman nabrał dopiero pod koniec stulecia, gdy poczęto go używać do wyrobu blachy i bieli cynkowej. W 1811. dobywano go w Sierszy, w następnych latach w Kościelcu i N.-Górze w pow. krzeszowickim oraz w samym Olkuszu. W 1812. ks. Sasko-Cieszyński prosi o lenność na galman, w 13. rozpoczęto jego odbudowę w Tłukienku pod Olkuszem. W 1814. otworzono 1. skarbową kopalnię Józef w Starym Olkuszu, gdzie wybierano zwały na powierzchni i dobywano na wychodniach.

Nowa epoka dla kopalni galmanu nastąpiła wskutek wzrostu spożycia cynku przez fabryki mosiądzu w Rosji po 1813., a zwłaszcza wskutek przesilenia cynkowego w Azji ok. 20. Pragnąc skorzystać z pomyślnych okoliczności, rząd Król. Kongresowego przedsięwziął obszerną eksploatację. Po kilkuletnich poszukiwaniach w okolicach Olkusza i nad Brynicą w 1820. otworzył kopalnię Ulisses pod Bukownem oraz inną u stóp Kawiej-Góry pod Strzemieszycami, nazwaną później Anna, w 22.—kop. Leonidas pod Sławkowem. Jednocześnie powstały kopalnie prywatne w górze Kuklin w Bolesławiu i w Rogoźniku pod Żychcicami. W 1823. rząd otworzył kop. Jerzy pod Starczynowem i Barbarę w Żychcicach, a zarazem pozwolił na zbieranie okruchów na gruncie rządowym z dawnych warp i hałd. Skorzystali z tego mieszczanie olkuscy i sławkowscy; jeden z nich począł też dobywać galman w pobliżu Sławkowa u stóp pagórka Kozioł. W 24. powstała skarbowa kop. Herkules w Bobrownikach na pc. od Żychcic i kop. Kacper w Wojkowicach; w 25. rząd objął w dzierżawę kop. Katarzyna na gruncie dóbr prywatnych Trzebiesławic. W 1826. przystąpiono do prawidłowej odbudowy kop. Józef we wschodniem jej polu oraz w następnym roku zbudowano płuczki przy kop. Anna i Herkules. Prócz prac wydobywczych nieustannie prowadzono poszukiwania na całym terenie zalegania galmanu.

Trudne warunki odbudowy i stosunkowe ubóstwo kruszcu w polach kopalnych Siewierskiem i nad Brynicą zniewoliły do wczesnego zarzucenia tam robót; w 1826. stanęła kop. Kacper, w 29 kop. Herkules, Leonidas i kopalnie w Gzichowie i Rogoźniku. Eksploatację kop. Barbara wtrzymano w 27. wobec napływu wód, kop. Katarzyna była blizka upadku już w 29. Pozostały w ruchu niemal wyłącznie kopalnie w polu Olkuskiem, eksploatowane do naturalnego poziomu wód. W 34. zaopatrzono je w płuczkę Olkuską, w 35. — w płuczkę pod Bukownem i w 36. — pod Starczynowem. W pierwszem 10-leciu po 1830. oprócz nich były czynne tylko skarbowe kop.: Anna w polu siewierskiem, Barbara w polu nad Brynicą oraz kop. Kozioł; w sąsiedztwie jej pracowała inna mała kopalnia w ciągu 2 lat po 38. Znikomej ilości galmanu dostarczały jeszcze w 40. kopalnie w Trzebiesławicach i Rogoźniku.

Mimo to udział prywatnej produkcji począł się zwolna podnosić, wynosząc w 34.—4,7% w 37.—6,6%, w 40.—9,1% produkcji ogólnej.

W ciągu następnych 30 lat nie wprowadzono żadnych zmian w systemie odbudowy ani też nie rozszerzono jej terenu. Pewne ożywienie wywołało tylko wznowienie prac w kopalni w Gzichowie, czynnej przez kilka lat od 1860 — 67., i podjęcie ich nieco później na krótki czas w prywatnej wsi Ujejsce. Natomiast już w 60. opuszczono kop. Anna. Zastój wywołało wyczerpanie górnych, uboższych pokładów, a zwłaszcza niezdolność pogłębienia odbudowy. Kiedy stanęła kop. Barbara, w 1829. wybito szyb machinowy, a za Banku Polskiego ustawiono nad nim 40-konną maszynę parową. Nie zdołała ona jednak opanować naporu wód, wskutek czego kopalnia leżała odłogiem przez lat z górą 40. Dopiero odnowienie sztolni Olkuskich po 70. otworzyło dostęp do głębszych pokładów, co wkrótce odbiło się korzystnie na rozmiarach produkcji. Późniejszy swój rozwój kopalnie zawdzięczają napływowi wielkiego kapitału; w 1890. bogatsza od innych kop. Bolesław przeszła w ręce akc. tow. Sosnowickiego, w 92. kopalnie skarbowe Józef, Ulisses i Jerzy objęło w dzierżawę tow. Francusko-Rosyjskie; w 93. uruchomiło ono również kop. Anna, zamkniętą zresztą już w następnym roku. Po kilku latach uległa podobnemu losowi kop. Jerzy, a w kop. Józef zaprzestano robót nakrótko przed wybuchem wojny wskutek wybrania rudy do poziomu sztolni. Obok tych kopalni istniały 3 płuczki, z których tow. Francusko-Rosyjskie posiadało 2: Olkuską i Mechaniczną, tow. Sosnowickie zaś 1 — Bolesławską. 3 kopalnie zatrudniały powyżej 1000 rob., w 1910.—1543, posiadały 4 maszyny wyciągowe o sile 90 k. p., 3 wodociągowe o 216 k. p. i ponadto 1 o sile 20 k. p.

Podczas gdy górnictwo cynkowe w Królestwie utrzymuje się mniej więcej na jednym poziomie, to w Galicji od połowy XIX w. poczyna się szybko cofać. W ciągu ost. stulecia kopano tam znikome ilości galmanu w górach Luszowskich, Sierszy, Płokach, Lgocie, Ostrężnicy, N.-Górze, lecz zczasem zupełnie je zaniedbano. Gdy ok. 1890. Galicja liczyła 7 przedsiębiorstw, eksploatujących kopalnie galmanu, to od 90—1905. posiada ich mniej od 5, w 1905—07. tylko 2, od 1908.—3. Zmniejszenie ich liczby nie jest w danym wypadku wcale wyrazem koncentracji, gdyż ilość robotników spadła równocześnie z 800 w 1890. do 173 w 1900. i do 20 kilku w latach 1903—07., aby podnieść się w 1910. do 100. i znowu spaść do 36 w 1911. Największy udział w produkcji bierze kop. „Matylda“ pod Chrzanowem.

Najbogatsze złoża cynkowe znajdują się na G. Śląsku, to też eksploatacja ich odbywa się w znacznych rozmiarach od końca XVIII w. Pierwotnie kopalnie skupiały się w Górach Tarnowskich, w połowie ub. w. rozpoczęto odbudowę obfitych pokładów pod Bytomiem. Wydobycie rudy w ogromnych ilościach wyczerpało je do tego stopnia, że ok. 1874. poczęto się obawiać o blizki zanik kruszcu. Wówczas, dzięki poznaniu przemysłowej wartości blendy cynkowej, w 78. przystąpiono do eksploatacji jej rozległych złóż, zwłaszcza w zachodnim krańcu pow. bytomskiego. W miarę rozwoju produkcji ilość blendy, po dorównaniu wydobyciu galmanu w 1895., poczęło ją szybko przewyższać; w 1908. stanowi 62% ogólnej produkcji rudy, w 1913. już 78,8%. Liczba robotników od 30 przeszło lat wynosi ok. 10 tys., w 1906.—12.935, w 1910.—12.414.

Wytwórczość galmanu na ziemiach Król. Kongresowego do 1832. osiągała przeciętnie 41,9 tys. kibli rocznie, w 35.—159,9, w 40.—235,4, w 65.—15 tys. t. W następnych latach szybko się podnosi, dochodząc w 69. do 40,3 tys., poczem wzrasta stopniowo. W 10 lat później wynosi już przeszło 2-krotną ilość—96,9 tys , dzięki rozwojowi kopalni w Bolesławiu; udział jej w 69. wyrażał się w 48,4%, w 75.—66,3%, w 79.—80,7%. W 1893. kopalnie galmanu przyniosły ok. 50 tys. t. rudy, w 1904.—101,6, w 1910.—106,0, w 1913.—66 tys. — W Galicji produkcja stale się obniża. Gdy w 1878. równała się 24,7 tys. t., a w 90.—17,4, to w 95. spadła już do 9,0 tys., w 1900. do 8,4, w 1905. liczy już tylko 2,6, w 1910.—2,3, w 1911. — 1,3, natomiast w 1912. — 1,5 tys. — Na G. Śląsku w 1792. wydobyto 750 tonn rudy cynkowej, w 1825. już 45,2 tys., w 45.—83,3, w 55.—152,8, w 70.—310,9, w 85.—546,0, w 90.—612,0. Następnie wytwórczość spada do 503 tys. w 1900., znowu się podnosi do 597 tys. w 1909. i ponownie spada do 508 w 1913. Produkcja blendy cynkowej, która w 69. wynosi tylko 1,2 tys. t., w 78. osiąga przeszło 40 tys., poczem wzrasta o 100 z górą tys. w ciągu kilku lat do 85., dwukrotnie w okresie dziesięciolecia do 95. i o dalsze 100 tys. do 1904. W 1909. przekracza ilość 400 tys., utrzymując się na tym poziomie do 1913. Odpowiednio do jej wzrostu obniża się wytwórczość galmanu.

Wartość rud cynkowych wynosiła w Królestwie: w 1892. — 1 mil. rb , w 99.—1,4 mil., w 1910.—482 tys.; na G. Śląsku: w 1855. —1,9 mil. talarów, w 85.—6,2 mil. mk., w 1900.—18,9 mil., w 1909.—13. średnio ok. 30 mil.; w Galicji: w 1878.—295 tys. kor., w 90.—250 tys., w 1905.—186 tys., w 10.—98 tys., w 11.—tylko 42 tys. i w 1912.—71 tys.

Miedź.

Na kopalnie Miedzianogórskie, zamarłe od XVII. w., zwróciła pilną uwagę Główna Komisja Górnicza. Na zasadzie przychylnej opinji Ferbera i Carosi'ego król, zachęcony do tego przez prezesa Komisji, biskupa Szembeka, objął kopalnię wraz z hutą w Niewachlowie początkowo w dzierżawę, w 1787. zaś w 40-letnią emfiteuzę od kościoła Krakowskiego. Początkowo robotami kierował Szwed Nordenflicht; w 1885—88. administrację sprawował Szembek, otrzymując od skarbu po 24.000 złp. rocznie na potrzeby przedsiębiorstwa; następcą jego był dotychczasowy kierownik techniczny, gen. Soldenhoff. Mimo usilne zabiegi eksploatacja do 89. naraziła skarb na 2.000 złp. niedoboru. Wydobyta miedź szła na potrzeby mennicy Warszawskiej.

Po 3. rozbiorze Austrjacy prowadzili roboty w Miedziance do 1809.; odkryto wówczas w szybie Antoni pokład rudy, bogaty w azuryt i chryzokol. Obszerną odbudowę przedsięwzięła Główna Dyrekcja Górnicza w kop. Zygmunt na Miedzianej-Górze; w 1817. rozpoczęto pędzenie sztolni Niewachlowskiej, której budowa do 25. kosztowała 120 tys. złp. Kiedy w 27. pogłębiono szyby do 20 sążni poniżej poziomu sztolni (głęb. ok. 50 s.), wówczas ustawiono na 1 z nich 40-konną maszynę parową. Jednakże wkrótce już potem, wobec ciągłych niedoborów, na zlecenie Lubeckiego zaniechano dalszego wydobycia miedzi, zwracając główną uwagę na zalegające tam rudy żelaza.

Do M. Góry powrócono dopiero w 1846., gdy znaleziono rudę w kilku szybach zachodnich. Zrazu projektowano utworzenie towarzystwa, celem jej eksploatacji, lecz usiłowania te nie przyniosły owoców. Wskutek powszechnego mniemania o wyczerpaniu kopalni pozostawiono ją w bezczynności do końca z. w. Ok. 1900. wznowili w niej roboty bracia Łaszczyńscy, zachęceni odkryciem bogatej żyły-matki między dawnemi górami Teresa i Zofja; podobno wydobyto wtedy bryłę rudy o wadze kilkuset funtów i zawartości ok. 70% kruszcu. Prawidłową odbudowę prowadzono w kopalni Zofja od 1904—09.; w 1905. zatrudniała ona 60 rob.. Od tego czasu do wybuchu wojny leżała odłogiem. W połowie stulecia kopano też miedź w drobnych ilościach na Śpiszu, pod Lubową Górą.

Wytwórczość miedzi w XVIII. w. przynosiła ok. 120 tys. złp. rocznie, wartość zapasów jej w 1809. przekraczała 500 tys. W kopalni Zygmunt wydobyto w 1817 — 27. ok. 3 tys. tonn rudy miedzianej.

Węgiel.

Znacznie później, niż na Zachodzie, jednakże już od XVI. w. dawał się w Polsce odczuwać brak materjałów opałowych. Wyniszczenie lasów w Koronie postępowało tak szybko, że kupcy gdańscy pod koniec XVI. w. zapuszczają się po drzewo na Ukrainę, w XVII. w. — na Pokucie. Brak drzewa był szczególnie dotkliwy w okręgach górniczych, gdzie je zupełnie wyczerpano. Dlatego też już za Stanisława Augusta zwrócono uwagę na węgiel kamienny. Znaczenie jego wzmogło się u schyłku XVIII. w., od czasu zaprowadzenia maszyn parowych w Tarnowskich Górach.

Węgiel kamienny.

Pierwsze poszukiwania wszczęto na G. Śląsku; w 1781. spotykamy wzmiankę o kopalniach pod Hulczynem w pow. raciborskim, nieco później o kopalni „leśnej“ pod Bytkowem w pobliżu Katowic. Niemal jednocześnie, w 1782. kopano węgiel w star. olsztyńskiem, w 83. zaś kompanja hr. Beusta podjęła śledzenie go w Szczakowie. Nieco później (85.) przypadkowo odkryto warstwę węgla we wsi Radocha pod Będzinem, skąd czerpali go na własny użytek mieszczanie będzińscy, oraz zaczęto kopać pod Strzyżowicami, Strzemieszycami, w Niemcach i Porąbce. Za sejmu 4-letniego komisja skarbowa poleciła rozszerzyć ich eksploatację. Pierwszą kopalnię węgla w Polsce otworzył hr. Moszyński w Jaworznie pod Krakowem.

Szybki wzrost hutnictwa na G. Śląsku, stosowanie od 1786. koksu przy wytapianiu surowca przyśpieszyły rozwój kopalni za zarządu pruskiej komisji górniczej. Z inicjatywy pruskiego ministra hr. Redena w 1796. otwarto kop. Reden w Dąbrowie, w 97. kop. Hoyma (późniejsza: Tadeusz) w Psarach ok. Strzyżowic, w 1806. kop. Józef w Bóbrku. Ks. Pszczyński założył kop. Nadzieja-Ludwika pod Sielcami. Jednocześnie od 1796., a zwłaszcza po 1803. prowadzono systematyczne poszukiwania w kilku miejscowościach nad Czarną Przemszą i Pilicą, m. inn. w Blanowicach, Porębie, pod Siewierzem i Częstochową. Na Śląsku powstały w tym czasie pierwsze kopalnie o większych rozmiarach pod Siemianowicami. Hr. Donnersmarck, właściciel Siemianowic, założył tam w 1787. kop. Szczęście (późniejsza: Laura) i Karolina, w 1803.—kop. Fanny, skarb zaś, pod bezpośrednim wpływem hr. Redena, po kilku latach prac przygotowawczych w 1791. otworzył kop. Król w Hucie Królewskiej, w 98. kop. Królowa Ludwika oraz kilka mniejszych w latach następnych. Ruch górniczy osłabł za Ks. Warszawskiego, ożywiając się nieco pod koniec jego istnienia. W 1814. kopano nieco na gruncie miejskim Sławkowa, zabiegano o „mutungi“ na kopalnie w Bronowicach pod Krakowem i w Lipowcu; wówczas też Fel. Łubieński otworzył małą kop. Feliks w Niemcach, o milę od Dąbrowy. W 1815. powstała kop. Pogoń we wsi Ostragórka pod Sosnowicami. Małe rozmiary produkcji starczyły w zupełności na po-

krycie spożycia, gdyż węgiel służył jeszcze tylko na domowy użytek. Dopiero rozkwit przemysłu cynkowego za Król. Kongresowego i hutnictwa żelaznego za Banku Polskiego wywołał znaczny wzrost zapotrzebowania; większość nowych hut wprost stanęła na pokładach węglowych.

Kierunek eksploatacji spoczął w ręku władz rządowych. W 1814. skarb przejął kopalnie Siewierskie, które dotychczas stanowiły własność marszałka Lannes, w 1817. — kop. Feliks. Na potrzeby cynkowni rozszerzono lub wznowiono kop. Reden i Nadzieja Ludwika w 1817., kop. Feliks i Józef w 22.; w 22. otwarto również kop. Wiktor w Milowicach i Dandówkę, w 25. — kop. Ksawery. Maur. Kossowski począł kopać w 23. w Grodźcu. Równocześnie prowadzono rozległe prace poszukiwawcze w dolinach Czarnej Przemszy i Pilicy; przez krótki przeciąg czasu były tam czynne kopalnie w Rokitnie, w pobliżu Poręby, pod Mrzygłodem. Z rozkazu Lubeckiego podjęto też śledzenie węgla nad Kamienną w Sandomierskiem, gdzie zapuszczano kilkakrotnie świder na przestrzeni od Opatowa po Kunów i Starachowice. W 1830—40. zwiększył się znacznie udział przedsiębiorstw prywatnych w górnictwie węglowem; gdy w 24. produkcja ich nie dorównywała nawet 1/7 skarbowej, to w 41. przewyższyła 1/5. Pierwszy okres rozkwitu przemysłu węglowego zamyka otwarcie w 1834. przez Bank Polski kopalni niweckich Maurycy i Józef na potrzeby zakładów Henrykowskich. W czasie przejścia górnictwa pod zarząd skarbowy czynne były następujące kopalnie: w najstarszem polu węglowem będzińsko-sławkowskiem kop. Ksawery, Reden i Feliks; w strzyżowickiem — kop. Tadeusz pod Strzyżowicami oraz kopalnie w Grodźcu i Gzichowie; wreszcie w polu Modrzejów-Sielce — kop. Nadzieja-Ludwika i Jacek pod Bobrkiem, Milowice (uległy pożarowi w 33.), Dandówka w Zagórzu, Pogoń oraz Maurycy i Józef pod Niwką. Kop. Józef w Bóbrce skutkiem pożaru w 23. została zatopiona, kop. Reden po 28. zniszczył kilkakrotnie ogień, co zniewoliło rząd do jej zamknięcia. Kopalnie skarbowe zatrudniały podówczas ok. 600 robotników.

Powszechny rozwój hutnictwa w tym czasie powołał do życia pierwsze większe kopalnie w zaborze Austrjackim. Na Śląsku Cieszyńskim w 1822. powstała prywatna kopalnia w Dąbrowie, w 30.—na Jakowcu w Polskiej Ostrawie. W 10 lat później państwo przystąpiło do eksploatacji, zakładając kopalnie w Michałkowicach (43), Zarubku (45), Morawskiej Ostrawie (46). W Galicji kopano nadal w okręgu Jaworzna; kop. Jaworzno znacznie rozszerzyli Austrjacy na początku XIX w. Pozatem uległy odbudowie tereny, sąsiadujące z polem będzińsko-sławkowskiem; przed 1840. drobne ilości węgla dobywano w Tenczynku, Krzu, Sierszy, Niedzieliskach i Dąbrowie pod Krakowem.

Upadek przemysłu cynkowego w Królestwie oraz objęcie kopalni przez rząd spowodowały kilkuletni zastój w przemyśle węglowym; na ożywienie go w najbliższej przyszłości wpłynęły nowe zupełnie czynniki: oddanie do użytku pierwszych linji kolejowych i rozrost przemysłu. Produkcja poczęła się podnosić, w znacznej ilości napłynęły kapitały zagraniczne. Hr. Renard nabywa kopalnię w Sielcu (1856), Gustaw v. Kramsta — kopalnie w Sosnowcu, Niwce i Zagórzu, ks. Hugo Hohenlohe— kop. Saturn pod Czeladzią, zagraniczny dom handlowy Kuznitzky i sp. — Milowice (69.). Po obciążeniu cłem węgla zagranicznego w 1869. i wydaniu ustawy górniczej w 70. powstają wielkie tow. akcyjne, które w krótkim czasie opanowały cały przemysł węglowy. Inicjatywa państwowa słabnie coraz bardziej, aż w 76. rząd wypuszcza w dzierżawę wszystkie czynne podówczas kopalnie skarbowe. W 1873. Leop. Kronenberg i Jakób Natanson zakładają „Warszawskie Tow. kopalni węgla i zakładów hutniczych" z kopalniami Kazimierz i Jakób w Niemcach (od 75.) a także kop. Feliks, nieczynną po 49.; w 1876. tow. Franc.-Włoskie obejmuje dzierżawę skarbowej kop. Koszelew (dawna: Ksawery), poczem w 78. zakłada kop. Paryż pod Dąbrową; w 79. tow. Czeladzkie nabywa kop. Czeladź; w 84. spadkobiercy hr. Renarda tworzą towarzystwo jego imienia z kop. hr. Renard w Sielcach i Andrzej II w Strzyżowicach; w 89. powstaje największe tow. Sosnowickie, które zakupiło kopalnie v. Kramsty i w 94. Milowice, oraz tow. Saturn, które nabyło kop. Saturn i w 1907. otwarło kop. Jowisz w Wojkowicach; w 97. zawiązuje się tow. Grodzieckie, którego dziełem jest kop. Grodziec II., i tow. Franc.-Rosyjskie, które wydzierżawiło nieczynne kopalnie rządowe Reden i Tadeusz (nieczynna od 1854.). Do większych przedsiębiorstw należy też tow. akc. Flora, założone w 1903., do którego należy kop. Flora pod Gołonogiem, otworzona przez wiedeński Laenderbank w 1876. Kapitał polski reprezentują tylko 2 towarzystwa: warszawskie i Saturn. Udział tow. akcyjnych w produkcji rośnie tak szybko, że w 1901. wydajność 19 kopalni, stanowiących ich własność — na ogólną liczbę 40 — wynosi 84,5%. Następne lata są okresem dalszego wzrostu koncentracji. W 1910. 16 wielkich kopalni na ogólną liczbę 30-u (w 1911.—33) dostarczyło już 95% węgla. W 1899. właściciele kopalni zawiązali tajny syndykat węglowy, wznowiony w 1910. Potężniejący kapitał ciągnie zyski z pracy coraz

liczniejszych zastępów proletarjatu. W 1872. kopalnie węgla w Królestwie zatrudniały 1,345 rob.; w ciągu następnych 8 lat ilość ich wzrasta 5-krotnie (w 80. — 6.551), poczem, z wyjątkiem lat 1889., 90. i 1906., stale się podnosi. W 1888. wynosi 10,142, w 1905. – 18,923, w 1907. przekracza 20 tys., osiągając w 1912. liczbę 27,700.

Wielkokapitalistyczne formy produkcji zapanowały również w przemyśle węglowym Śląska i Galicji w drugiej połowie XIX w. Na G. Śląsku siedliskiem jego jest pow. zabrski z 2 (na ogólną liczbę 3-ch) kopalniami skarbowemi: Królowa Ludwika i Bielszowice, pow. katowicki, bytomski, w mniejszej mierze pszczyński i rybnicki. Początkowo znaczną przewagę posiadały tam drobne przedsiębiorstwa; w 1857. na 86 gwarectw 53 zatrudniały poniżej 100 robotników, 21 od 100—120, a 1 tylko ponad 600. Jednakże wielki kapitał poczynał już działać. Postępy jego są najbardziej widoczne z dziejów największych na Śląsku kopalni Siemianowickich. Po 1850. hr. Donnersmarck założył tam kilka nowych kopalni, w 55. kilkanaście ich połączył w jedno przedsiębiorstwo: „Zjednoczone Siemianowickie kopalnie węgla"; w 1871. 5 kopalni zakupiło tow. akc. Zjednoczonej Huty Królewskiej i Laury, które utworzyło z nich jedną wielką kop. Huty Laury, a w 81. — nabyło wszystkie pozostałe. W 1858. G. Śląsk posiada już 5 tow. akcyjnych o kapitale powyżej 28 mil. mk. W następnych latach powstają wielkie kopalnie drogą komasacji drobnych pól kopalnych. Wskutek tego ilość ich obniża się ze 101 w 1858. do 88 w 1880., do 63 w 1901. i 56 w 1910. Jednocześnie zmniejsza się ilość przedsiębiorstw, których pod koniec stulecia jest tylko 20 kilka, z czego 7 (w 1906. — 9) tow. akcyjnych i 9 (w 1910. — 6) innych o typie wielkich. Dwie te kategorje dostarczyły w 1906. — 64,1%, w 1910. — 56,8% ogólnej wytwórczości. Do największych (ponad 8% produkcji) należą: Tow. Górnicze Spadkobierców Giesche'go, tow. akc. Huty Królewskiej i Laury i tow. akc. Katowickie. Przedsiębiorcy zawarli g.-śląską konwencję węglową, mającą za zadanie normowanie cen węgla. W niemieckiej wyłącznie własności pozostają też kopalnie na Śląsku Cieszyńskim, położone w pow. frysztackim i częściowo frydeckim. Około $^3/_4$ produkcji dostarczało tam 5 wielkich przedsiębiorstw: tow. Witkowickie (ok. 22%), tow. akc. Kolei Północnej (ok. 16%), tow. hr. Larisch-Mönnich (ok. 13%), tow. Orłowa-Łazy-Poręba bar. Gutmanów (ok. 12%), Austrjackie tow. Górn.-Hutnicze (ok. 12%) i własność hr. Wilczka (ok. 10%). Robotnik w obu okręgach pozostał polski. Na G. Śląsku tworzy on najliczniejszą na ziemiach polskich armję robotniczą; w połowie XIX w. liczebność jej wynosi ok. 10 tys., w 1857. — 12,595, w 70. — 23,446, w 1885. już 40,214, w 1900. — 70,147, w 1913. — 123,349; na Śląsku Cieszyńskim w 1900.—przeszło 33 tys., w 1913.—34,417.

W Galicji bardziej ożywiony ruch węglowy powstał w dobie pierwszych prac nad uprzemysłowieniem kraju, pod koniec ubiegłego wieku. W 1871. gwarectwo Jaworznickie nabywa obszary kopalne, które stanowiły niegdyś własność Rzplitej Krakowskiej, później państwa austrjackiego. W 1872. Adam Potocki zakłada kopalnię w Sierszy, w 76. R. Doms—kopalnię w Borach. Eksploatacja odbywa się wciąż jeszcze na wychodniach Zagłębia Krakowskiego; otwarcie przez Szczepanowskiego kopalni pod Kołomyją miało przemijające znaczenie. Odbudowie uległy tylko górne pokłady o drugorzędnej wartości. Pierwsze głębokie wiercenia wykonano dopiero w 1896. na terenach Arnolda Rapoporta w okolicy Kaniowa, następnie w Dankowicach, Jawiszowicach i Brzeszczach. Odtąd, gdy przekonano się o ogromnem bogactwie węglowem Galicji Zachodniej, poczęły do niej ściągać kapitały. W 1895. powstaje tow. akc. Górnicze i Przemysłowe w Verviers z kopalnią Bory, w 1906 — gwarectwo Brzeszcze z kopalnią tego imienia i galicyjskie tow. Górnicze w Paryżu z wyłącznościami w okolicach Libiąża, w 1908. — tow. „Galicyjskie Zakłady Górnicze w Sierszy" z kopalniami w Sierszy i Tenczynku. W ręku kapitalistów pruskich znalazło się 58% ogólnej przestrzeni wyłączności węglowych (1910.). Większość z nich zajmowała świetne położeniem miejscowości, jak np. tereny, skomasowane przez Schlutiusa, które ciągną się doliną Wisły w pobliże Krakowa. Po nawoływaniach Kraju (od 94.) do czynnej polityki w dziedzinie przemysłu węglowego dopiero w 1904. Bank Krajowy utworzył z kilku większych posiadaczy wyłączności tow-wo z ograniczoną poręką, do którego przystąpił z kwotą 1,5 mil. kor. Tow-wo to przedsięwzięło wiercenia w okolicach Skawiny i Radziszowa. Dalsze nabytki należą już do okresu wojny. Panującą formą własności stały się w Galicji wielkie przedsiębiorstwa. W 1908. do 5 z nich na ogólną liczbę 80-u należała $^1/_2$ wszystkich wyłączności górniczych; ok. $^3/_4$ miar górniczych, a więc całego terenu produkcyjnego skupiły 2 tow-wa: gwarectwo Jaworznickie (56%), które w 1854. nabyło od skarbu rozległe pola górnicze w pow. chrzanowskim, i „Galicyjskie zakłady górnicze w Sierszy" (17%), które zakupiło kopalnie A. Potockiego w Sierszy i Tenczynku. Eksploatacja obszaru węglowego Galicji należy do przyszłości; jego część produkcyjna

(164 klm.²) zajmuje zaledwie ok. 10% ogólnej powierzchni. Dlatego też ilość robotników węglowych Galicji ustępuje innym dzielnicom polskim, chociaż stale wzrasta; w 1902. było ich 3,698, w 1905.— 4,519, w 1909. — 6,257, w 1912. już 6,988, w 1913. — 6,975. Mimo to przemysł węglowy zajął już poważne miejsce w wytwórczości Galicji.

Eksploatację pokładów węgla brunatnego rozpoczęto na p-cy, pod Dobrzyniem; w 1805—06. z ramienia rządu pruskiego przedsięwziął tu poszukiwania Mielęcki. Kopalnia Dobrzyńska była czynna do 1838., dostarczając po 30. paliwa do Ciechocinka; porzucono ją z powodu nadmiernych kosztów odbudowy. Za Banku Polskiego węgiel brunatny kopano także pod Winiarami i Opatowcem na pobrzeżu Wisły. W połowie ub. w. podjęto obszerniejszą eksploatację w zagłębiu węglowem. Po 1880. ostała się tylko kopalnia w Porębie, własność Pringsheima; w tym czasie wszczęto roboty koło stacji Łazy oraz zwrócono uwagę na pokłady w kieleckiem, częstochowskiem i kaliskiem. Odbudowę prowadzi się dotychczas w prymitywny sposób,—w małych szybach i odkrywkach. W 1894. Królestwo liczyło 3 kopalnie, w 1900.—7, w 1908.—5, w 1911. znowu 7; do większych należały: Ludwika, Nierada, Helena II., ostatnio Zygmunt koło Zawiercia, własność tow. akc. „Poręba", Elka koło Łazów, Kamilla w Ciągowicach, Teodor w Gołuchowicach. Ogólna ilość robotników wzrosła z 381 w 1901. do 543 w 1908.; w 1912. wynosiła 508. Węgiel brunatny.

Wysoka cena węgla brunatnego przyczyniła się do rychłego powstania jego kopalni w Galicji. Skupiły się one w Galicji Wschodniej, w której już na początku zeszłego stulecia były czynne w okolicach Kołomyji. Później zwrócono uwagę na Podole galicyjskie, gdzie do ostatnich czasów pracowały w Skwarzynie i Glińsku. W Galicji Zach. prowadzono nieznaczną odbudowę w Niskowej koło N. Sącza i w Grudnie Dolnej, zamkniętej po pożarze w 1902.. Trudności techniczne oraz wzrost przemysłu węglowego przyczyniły się z czasem do upadku produkcji. Pod koniec XIX w. z 12 przedsiębiorstw tylko 5 było w ruchu, w 1900.—7, w 1905.—4; liczba robotników spadła z 700 w 1900. do 374 w 1905.; w 1910. było ich 441. Większą wartość gospodarczą przedstawia dziś tylko kopalnia Potockich w Potyliczu pod Rawą Ruską, która się rozwijała normalnie. W 1908. rozpoczęto odbudowę w Rożnowie i Dżurowie (pow. śniatyński), następnie w Łuce (pow. złoczowski). Dalej ku wschodowi, na Wołyniu w 1905. odkryto pokłady węgla brunatnego w leśnictwie krzemienieckiem.

W b. dzielnicy pruskiej produkcja również jest dopiero w zaczątku. W Poznańskiem już w 7-ym lat dziesiątku znano pokłady węgla brunatnego pod Bydgoszczą, jednakże odbudowa stała tam na bardzo nizkim poziomie. Koło 1890. rozległe wiercenia dały poznać niezmiernie bogate złoże pod samym Poznaniem. W 1909. w Poznańskiem były 4 kopalnie o 67 rob., w 1913.—jedna o 11 rob. Na G. Śląsku istniała 1 kopalnia w pow. nyskim, zatrudniająca ostatnio 49 rob.

O rozwoju przemysłu węglowego w ostatniem stuleciu wymownie świadczą liczby. Najpełniejsze dane posiadamy z Królestwa i G. Śląska.

Do końca XVIII w. Królestwo dostarczyło ok. 8 tys. tonn węgla. W pierwszem 20-leciu XIX w. — 106,2 tys., w następnem 10-leciu—537,0, co czyni dla okresu 1800—29. ilość 643,2 tys. t.. Lata 1830—49., dzięki gospodarce Banku Polskiego i zwiększonej liczbie przedsiębiorstw prywatnych, dają już przeszło 2 mil. t., lata 50—69.—przeszło 3,5 mil. Całkowity okres do 1870. przyniósł ok. 6,5 mil. Wskutek obfitego napływu kapitału w 71—90. produkcja podnosi się w tych latach do 25,2 mil., co równa się 6-krotnej wydajności wszystkich lat ubiegłych. W czasie 1891 — 1910. wynosi już 84 mil., w 1911 — 14. — 23,5 mil. (w 1913. — 6,8). — Na G. Śląsku do 1800. wydobyto 111,5 tys., w 1800 — 29. pokaźną ilość 4,2 mil., w 30—49.— 10,9 mil., a więc wszystkiego do 1850. — 15,2 mil. Następne 20-lecie 1850-69. posiada dla G. Śląska znaczenie podobne, jak dla Królestwa okres po 70.; produkcja ówczesna przewyższa 6-krotnie sumę produkcji wcześniejszej, osiągając 109,5 mil. Późniejsze lata stopniowego rozwoju przynoszą w okresie 1870—89.—223,1 mil., w 91—1910.—469,6 mil., w 1911—13.—154,7 mil. (w 1913.—43,8). Wytwórczość podnosi się w kolejnych 20-leciach, poczynając od 1830., w Królestwie w stosunku 3,2—1,8—6,8 i 3,3, na G. Śląsku w stosunku 2,6—10,0—2,0 i 2,1. — Wzrost produkcji na Śląsku Cieszyńskim i w Galicji, wobec braku wyczerpujących materjałów statystycznych, ilustrują dane z poszczególnych lat. Śląsk Cieszyński w 1822. dał zaledwie 6,6 tys. t., w 42. nie więcej nad 61,4 tys. Podobnie jak na G. Śląsku, produkcja szybko się podnosi po 1850., wynosząc w 62.— 609,7 tys. t. i w 82.—2, 6 mil. Pod koniec stulecia dochodzi do 6 mil., zwolna podnosząc się w następnych latach; 1900. przyniósł 6,2 mil., 1907.—7,1, 1910.—7,7 i 1913.—9,4 mil. Kopalnie galicyjskie dostarczyły w 1854. — 60 tys. t. i w 70.—197,5 tys.; po szybkim wzroście w następnych latach 1885. dał 443, 6 tys. Produkcja stale się podnosi do 1900., w którym osiąga 1,2 mil., później zaś poczyna spadać

do 815,5 tys. w 1903. Odtąd ponownie stopniowo się wzmaga do 2,0 mil. w 1913. Wytwórczość węgla brunatnego nie przewyższa 2% ogólnej.

Wartość produkcji węglowej Królestwa osiągnęła w 1875. – 1 mil. rb., w 1895.—10 mil., w 1901.—21,5 mil., w 1910. — 32 mil., w 1912. — 35 mil.; G. Śląska: w 74.—61,5 mil. mk., w 1895. — 93,9 mil., w 1900.—177,0 mil., w 1909.—309,5 mil., w 1913.—394 mil.; Galicji: w 1902.—864 tys. kor., w 1910.—1,3 mil., w 1913.—2,0 mil.; Śląska Cieszyńskiego: w 1895.—32 mil., w 1908.—76 mil. kor.

Olej skalny. Olej skalny był znany od wieków, jednakże pierwotnie, wskutek nizkiego poziomu techniki przemysłowej, służył tylko drobnym miejscowym potrzebom. U nas w XVI w. Krosno otrzymało prawo używania go jako przymieszki do olejów świetlnych, na smary i do wyprawy skór. W Słobodzie Rungurskiej używano ropy w 1770. jako smarowidła do wozów i leku przeciw chorobom skórnym zwierząt domowych, w Wietrznie — przeciw zarazie na owce. Gdy w 71. wystąpiła w szybie „skarbowym", bitym dla solanki, szyb ten bez wahania porzucono. Pod koniec XVIII w. studnie oleju skalnego znajdowały się w Węglówce koło Krosna, w Kwaszeninie i Nahujowicach koło Drohobycza. Pierwszą próbę oczyszczenia surowego oleju skalnego na naftę świetlną wykonali Hecker i Mitis z ropą borysławską ok. 1816.; nafta z destylarni w Hubiczu pod Borysławiem oświetlała ulice Pragi czeskiej. Z powodu trudności przewozowych przedsiębiorstwo upadło; o wielkiej zasłudze Galicji dla przemysłu naftowego gruntownie zapomniano. Zastosowanie ropy nadal ograniczało się do wyrobu smarów i leków, a sposób dobywania jej był zupełnie pierwotny. W 1838. Borysław liczył 30 studni, w 1840. w obwodzie stanisławowskim czerpano ją z 75-u. Kopaniem ich i warzeniem mazi zajmowali się miejscowi włościanie. Podobny był ówczesny stan eksploatacji w Ameryce i na Kaukazie.

Gruntowną zmianę wywołało rozpowszechnienie nafty jako środka świetlnego. Kolebką przemysłu naftowego stała się raz jeszcze Galicja. W 1852. prowizor apteczny we Lwowie Ign. Łukaszewicz z pomocą kolegi Jana Zeha dokonał pierwszych prób udoskonalonej destylacji; w następnym już roku kolej północna użyła nafty galicyjskiej do oświetlania swych budynków, w 55. zastosowano ją w głównym szpitalu we Lwowie. Pierwsza rafinerja nafty powstała w Ulaszowicach koło Jasła, następne w Polance i Chorkówce. Ropy dostarczała głównie Bóbrka. Dalszy swój rozwój przemysł naftowy zawdzięcza całkowicie udoskonaleniu środków wydobycia. Dotychczas bito studnie lub głębokie doły o głębokości poniżej 100 m., czerpiąc ropę wiadrami. Z powiększeniem głębokości poczęto je wykładać wewnątrz chróstem lub cembrować drzewem. Bicia studzien zaniechano wobec zastąpienia ich przez Bissel'a i Kiera w Ameryce wierceniem szybów; w 1859. ok. Titusville w Pensylwanji pogłębiono otwór, który dawał 400 galonów ropy dziennie, obniżając ogromnie koszty produkcji. Stąd dzień 27/VIII.59. jest dniem jubileuszowym przemysłu naftowego. W Galicji po raz pierwszy w 62. wprowadzono świder wolnospadowy przy ręcznej obsłudze, dzięki czemu uzyskano głębokość 250 m.; znacznego ułatwienia przysporzyło zastosowanie w 69. lokomobil. Ilość studzien poczęła szybko rosnąć; w 75. ropę wydobywano w 43 miejscowościach w pow. grybowskim, gorlickim, jasielskim, krośnieńskim, brzozowskim, sanockim i liskim. Produkcja się wzmagała, zwłaszcza na obszarze Słobody Rungurskiej, gdzie gospodarował w 81 — 85. St. Szczepanowski, wywołując swą działalnością istną burzę spekulacji naftowej. Przyczyniło się do tego uznanie ropy w 1862. za minerał wolny. Były to jednak tylko skromne początki późniejszego rozkwitu.

Datuje się on od czasu zastosowania kanadyjskiego systemu wiercenia, który polega na odcięciu dopływu wody do pokładów roponośnych przez hermetyczne rurowanie; wprowadzili je przybyli w 84. do Galicji Bergheim i Mac Garwey. Pierwszy szyb, pogłębiony w ten sposób, w 1887. uzyskał już 378 m. głęb. Jednocześnie, z wzmożeniem produkcji poczęto budować magazyny ropne, których pojemność wynosiła w 86.—7.200 q., w 90. zaś już 267 tys. q.; do pierwotnych—drewnianych przybyły żelazne i ziemne. Wreszcie w 87. Szczepanowski założył w Peczeniżynie pierwszą rafinerję nafty, dorównującą europejskim pod względem urządzeń technicznych. Wszystkie te czynniki oddziałały na ogromne postępy eksploatacji. Gorączka spekulacyjna parła wytwórców na coraz to nowe obszary roponośne. Do 1895. zachowuje przewagę Galicja Zach., gdzie największą wydajnością odznaczyły się kopalnie Wietrzno i Równe pod Krosnem (88.) oraz Potok (91.), z których ropa tryskała samorzutnie pod naporem gazów. W 95. pogłębiono pierwsze wielkie szyby wybuchowe Jakób i Cecylja w Schodnicy koło Drohobycza, które przewyższyły wszystkie inne obfitością. Przemysł naftowy galicyjski wstępuje jako poważna siła na rynek światowy z podjęciem eksploatacji terenów Borysławia i Tustanowic we Wsch. Galicji. W Borysławiu rozpoczął wiercenia Mac Garwey w 1895. W 97. liczył on wszystkiego 16 otworów wiertniczych; „gorączkę borysławską" wywołała wiadomość, że 4 szyby

Karpackiego tow. naftowego dają z głębokości ok. 750 m. „około 4 cystern". 26/VI.1902. z głęb. 807 m. wytrysła ropa „na Feilerze", wypływając z niesłabnącą siłą przez 9 miesięcy; dzień ten stał się krytycznym dla galicyjskiego przemysłu naftowego. Wskutek spadku cen (z 26 kor. w 97. do 2 kor. w 1902.) rzucono się do pogłębiania szybów, co wywołało szybki rozwój techniki wiertniczej; wkrótce osiągnięto głęb. 1200 m., wreszcie w 1905.—1500 m. Gdy Borysław doszedł do najwyższego napięcia produkcji w 1904., Tustanowice już rosły w znaczenie. W 1902. powstała tam pierwsza wieża, zwana „kopalnią Litwa". W następnym już roku, dzięki wierceniom Szujskiego, grały już poważną rolę w wytwórczości. Palmę pierwszeństwa zdobyły w 1907. wskutek potężnych, żywiołowych wytrysków ropy w szybie Wilno z głęb. 1.000 m.. 1908. przyniósł wybuch Oil City z głęb. 1.016 m. o tak wielkiej wydajności, że rafinerje nie mogły jej podołać, co wywołało znaczny spadek cen (do 60 hl.). Klęska, jaka spotkała wówczas przemysł naftowy, skłoniła wreszcie rząd do przedsięwzięcia środków zaradczych; sami producenci utworzyli celem własnej obrony „związek krajowy producentów ropy". Katastrofa ostatnia przyczyniła się do budowy 50 kilku magazynów ropnych. Potężna wydajność Borysławia i Tustanowic wynosiła w 1904. — 66%, a w 1907. — 86% ogólnej produkcji. Z innych terenów eksploatowano Bitków, Potok, Węglówkę, Rogi i in. W okresie 1886—1906. ilość przedsiębiorstw, przeważnie cudzoziemskich, wzrosła ze 180 do 320 (maximum w 1907.: 344), ilość czynnych szybów z 1.446 do 1.986, a ilość robotników z 2.917 do 6.446, poczem liczby te spadają. Wobec obniżenia wydajności Tustanowic po 1909. ponownie zwrócono baczniejszą uwagę na Galicję Zach., zwłaszcza na okolice Krosna. Wielkie nadzieje pokładano w takich terenach, jak Dobrohostów, Bitków, Starunia, Dźwiniacz, Manów, Pniów. Obszar roponośny ciągnie się szerokim pasem po obu stronach Karpackiego łuku, w Galicji od Raby po Czeremosz na przestrzeni 365 klm. W Królestwie w 1884—86. poszukiwano nafty koło Wójczy, w Poznańskiem natrafiono na jej ślady w 1904. przy poszukiwaniach węgla brunatnego. W 1905. powstało nawet tow. akcyjne z siedzibą we Wrocławiu celem jej eksploatacji.

Wzrost produkcji powołał do życia liczne rafinerye. Początkowo skupiły się one w pow. gorlickim i krośnieńskim, później we Wsch. Galicji. W 1884. było ich 57, poczem ilość wahała się ok. 50. 7 nich, zatrudniając po 80.—350 rob., dostarczało ²/₃ produkcji; pozostałe, w okolicach Drohobycza i Borysławia, należą do drobnych zakładów o prymitywnych urządzeniach. Od 1880. rafinerje galicyjskie muszą walczyć ze współzawodnictwem faworyzowanych przez rząd zakładów węgierskich i austrjackich, jednakże udało się im, zwłaszcza dzięki wzniesieniu odbenzyniarni rządowej w Drohobyczu, zwiększyć swój udział w produkcji z 33,7% w 1905. do 50% z górą w 1912. Rafinerje dostarczają najwięcej nafty, następnie olejów smarowych i parafinowych, wreszcie benzynę, gazolinę i inne oleje lotne.

W miarę rozwoju przemysłu naftowego wzrastała produkcja ropy. W W 1840. 75 studzien w obwodzie stanisławowskim dostarczało rocznie niespełna 24 tys. litrów. Ok. 50. uważano za zadowalającą wydajność dzienną 30 — 45 klg., w 20 lat później — 100 klg. Ilość 30 ctn. dziennie, jaką dawała w 70. jedna studnia w Bóbrce, budziła zdumienie; jednakże w 80. 5 ctn. uchodziło to już za minimum wytwórczości. Nie dziw wobec tego, że, gdy szyby Słobody Rungurskiej poczęły w 81 — 85. przynosić 100—250 q. dziennie, zjawisko to odurzyło nafciarzy. Stokroć większe ilości ropy poczęły wytryskać i płynąć po wprowadzeniu kanadyjskiego systemu wiercenia. Potężną produkcję dzienną Wietrzna, Równa, Schodnicy i Borysławia przyćmiły Tustanowice; szyb Wilno dostarczał w 1907. po 70—80 wagonów ropy dziennie, szyb Oil City w 1908. — przeszło 100 wagonów. Ogólna produkcja wynosiła w 1874.—20,9 tys. tonn, w 90.—91,7 tys., w 1900.—326,3 tys., w 1904.—827,1 tys., w 1909.—maximum 2.076,7 tys., poczem spadła do 1.455,0 tys. w 1911. i 1.063,2 tys. w 1913., z czego 6,1% przypada na Galicję Zachodnią. Ogółem szyby galicyjskie wydały 16,5 mil. tonn. Wartość produkcji wynosiła w 1886.—3,4 mil. kor., w 97. — 11,8 mil., w 1900. — 21,1 mil., w 1906.—19,8 mil., w 1909. — 32,2 mil., w 1912.—57,2 mil. Znaczny wzrost cen został wywołany akcją „krajowego związku producentów ropy".

Asfalt. Prócz oleju skalnego galicyjskie pokłady roponośne zawierają asfalt i gaz ziemny. Asfalt, produkt zwietrzenia nafty, znajduje się w niewielkiej ilości tylko w okolicach Krosna (w Suchodole) i w Akreszorach. U schyłku z. w. wydobywano go w Kosmaczu. Znany był w przeszłości pod nazwą smoły żydowskiej.

Gaz ziemny. Bez porównania większe znaczenie posiada gaz ziemny, w którego skład wchodzi przeważnie gaz błotny (ok. 90%); jego siła opałowa jest przeszło 2 razy większa od węglowej. Do końca XVIII w. istniały w Galicji liczne źródła gazu, zwane bełkotkami, jak w Bóbrce, Potoku, Węglówce, Iwoniczu, Schodnicy; dzisiaj pozostało jedno w Iwoniczu. Wartość przemysłową gazu ziemnego poznano naj-

wcześniej w Ameryce Pcnej; pierwsza podobno osada Fredonia w stanie New-York użyła go w 1821. do oświetlenia ulic. Obszerne zastosowanie znalazł w 7-ym lat dziesiątku jako środek świetlny i opałowy; eksploatowało go wówczas już 6 kompanji przemysłowych. Jednocześnie począł zeń korzystać przemysł naftowy i szklany na Kaukazie. W Karpatach używano go do oświetlania kopalni soli w Slatynie (Marmarosz) i w Galicji — w Bóbrce, Słobodzie Rungurskiej i in., znano obfite źródła gazu ziemnego na Toroszówce pod Krosnem. Jednakże eksploatacja tych przemożnych źródeł energji, dorównujących znaczeniem ropie naftowej, pozostała do ostatnich lat w zupełnem zaniedbaniu. W 1909. Galicja posiadała zaledwie 127 klm. gazociągów, podczas gdy Ameryka Pcna — ok. 40 tys. W 1908. korzysta z nich w większej mierze Borysław, Tustanowice i Truskawiec, od 1912.—rządowa fabryka nafty w Drohobyczu, od 1914. — Jasło i Krosno. W 1913. inż. Olszewski stwierdził znaczne bogactwo gazu w okolicach Stryja, Stanisławowa i Kołomyji.

W ciągu 1912/13. 3 ówczesne przedsiębiorstwa gazowe dostarczyły 29 mil. m. ^{3} gazu o wartości 873 tys. kor.. W 1913/14. fabryki nafty i szyby zużyły go w postaci paliwa ok. 1 miljarda m. ^{3} o wartości 20—30 mil..

Wosk ziemny.

Pod silnem ciśnieniem skorupy ziemskiej bogata w parafinę nafta wydziela wosk ziemny (ozokeryt); otrzymuje go się głównie z lepu masnego, który zawiera 0,5—3% czystego wosku. Znano go w Galicji od końca XVIII w., jednakże nie zwracano nań żadnej uwagi. Na większe złoża wosku natknął się R. Doms w 1854.; przy eksploatacji ropy wyrzucano go wówczas na hałdy. W kilka lat późni ej gdy poznano jego zdolność świetlną, rozpoczęto poszukiwania niemniej ożywione, jak za ropą naftową, Od 62. produkcja wosku przybiera znaczne rozmiary. Rabunkowa gospodarka, wyzysk, brak wszelkiej kontroli i ochrony pracy uczynił z terenów kopalnych „piekło galicyjskie". Pokrywają je szybko tysiące szybów, tak gęsto, że 1 szyb przypadał przeciętnie na 4 m.^{2}. Warunki odbudowy urągały elementarnym wymogom techniki. Zjazd górników i wyciąg lepu odbywały się w drewnianych kubłach przy pomocy ręcznych kołowrotów. Wybuchy gazów, nieszczęśliwe wypadki, skręcanie szybów, zalewy były na porządku dziennym. Pierwotnie często następowały obfite wypryśnięcia, jak w 73. i 77. Wosk dobywano w pow. nadwornickim, w Dźwiniaczu, Staruni, Truskawcu, a nadewszystko w Borysławiu, gdzie pierwsze szyby bito pod „Debrą". Wydajność Borysławia wzrastała tak znacznie, że w 1909. dosięgła $^4/_5$ ogólnej produkcji.

Na dalszy jej rozwój wpłynęło podjęcie wyrobu z wosku cerezyny; sposób jej otrzymywania wynaleziono w 1875. Do uzdrowienia przemysłu woskowego przyczyniło się wydanie ustawy policyjno-górniczej w 1897. i wielki strajk w 1900., które wywołały zniknięcie mnóstwa drobnych przedsiębiorców. W 1889. ilość przedsiębiorstw wynosiła 142, w 97.—47, w 99.—29, w 1907. tylko 11, z czego 2 w Borysławiu, 1 w Truskawcu, 8 w Staruni i Dźwiniaczu, w 1910. i 12.—7. Liczba robotników z przeszło 6 tys. w 1890. spadła stopniowo do 968 w 1912. Przedsiębiorstwa, które się ostały, zerwały z dawnym systemem odbudowy, stosując nowoczesne urządzenia kopalne: szyby wywozowe i wentylacyjne, chodniki oraz maszyny parowe i elektryczne. Pomimo znacznego obniżenia wytwórczości wartość jej uległa małej redukcji wobec monopolicznego charakteru przemysłu woskowego. Poza Galicją rozpoczęto w bież. stuleciu odbudowę złóż woskowych na wyspie Czeleken na morzu Kaspijskiem.

Produkcja samego Borysławia wynosiła w 1876.—9,4 tys. tonn, w 80.—10,6, w 85.—12,3; całej Galicji w okresie 1889—94. przeciętnie po 6,4 tys. rocznie, w 98.—7,4, w 1900 spadła do 2,0. W 1905. podniosła się do 3,0 poczem stopniowo się obniża do 1,7 w 1912. Wartość produkcji osiągnęła w 73.—7 mil. kor., w 91. spadła do 3,4, w 1900. wynosiła 1,6, w 1905.—4,1, w 1910.—2,9, w 1912.—2,5 mil..

Siarka.

Obok kopalni Swoszowickiej, znanej już w średniowieczu, w XIX w. powstała kopalnia w Czarkowej w Królestwie. W Swoszowicach wznowiono eksploatację w 1786. Na początku stulecia największą troskę sprawiało odwodnienie kopalni; w 1802. zaopatrzono ją w maszynę parową do odciągania wód, za Ks. Warszawskiego przeprowadzono sztolnię. Wskutek dowozu taniej siarki z Sycylji kopalnia uległa zamkięciu w 84., poczem otwarto w Swoszowicach zakład kąpielowy; podobny charakter ma zakład w Krzeszowicach. Margle siarkonośne odkryto w Galicji także w Truskawcu i Dźwiniaczu; pierwsze znano jeszcze w XVIII w.

W Czarkowej nad Nidą, której pokłady stanowią przedłużenie swoszowickich, rozpoczęło odbudowę gwarectwo z udziałem gen. Koncewicza po zajęciu przez Austrjaków pow. Pińczowskiego. Z czasem wybito w niej sztolnię, z której wybierał wodę 3-konny kołowrot. Po 1840. przerwano roboty z powodu ciągłych strat. Podobna historja powtórzyła się w późniejszych latach. W 1871. właściciele Czarkowej Pusłowscy wznieśli kosztowny zakład do wytapiania siarki za pomocą ogrzanej

pary; do eksploatacji przystąpiono w 73. Gdy po upływie roku urządzenia okazały się nieodpowiednie, wówczas wprowadzono system swoszowicki. Po ponownycb stratach zarzucono produkcję w 85., nie umiejąc zastosować taniego systemu fabrykacji. Raz jeszcze wznowiła ją spółka kapitalistów petersburskich z kapitałem 200 tys. rb.; pierwotnie odciągano siarkę za pomocą pary, wreszcie na modłę sycylijską — za pomocą ognia. Kopalnię prowadzono do 1903., sprzedając siarkę do skarbowych prochowni. Pracowało w niej ok. 260 rob. W pobliżu Czarkowej inż. Kontkiewicz odkrył nowy pokład rudy siarkowej w Posądzy i Koniuszy, w ostatnich zaś czasach poznano jej złoża na G. Śląsku ok. Rybnika.

Od początku ub. w., a zwłaszcza od 1838., gdy cena siarki sycylijskiej podskoczyła wtrójnasób, niezbędne dla przemysłu chemicznego kwasy: siarczany i siarkowy otrzymuje się przy hutniczej przeróbce blendy cynkowej i pirytu (siarek żelaza). Głównym wytwórcą ich jest G. Śląsk.

Największej ilości siarki dostarczały Swoszowice.Przeciętna wydajność ich w okresie 1861—67. dochodziła do 10 tys. t. rudy i 2.500 t. siarki, w 1875. — tylko 216,2 t. siarki. W bież. stuleciu dorównała im Czarkowa. W pierwszej połowie XIX w. wytwórczość jej wynosiła 1500—2000 t. rocznie, z czego wytapiano 200—290 t. siarki; Pusłowscy wydobywali przeciętnie ok. 1.600 t. rudy, co dawało im do 500 t. siarki; w 85. uzyskali tylko 574 t. rudy i 56 siarki. W ostatnim okresie w 1897. wydobyto 3,418 t. rudy, w 99.—8.170, w 1901. największą ilość 18.215. W 1902. produkcja spadła do 13.376. Z wydobytych zasobów od 1899. przetapiano mniej więcej jednakowe ilości rocznie. W 97. wytworzono tylko 125 t. siarki, z pozostałej masy i świeżo wykopanej rudy w 98. uzyskano 635 t. Maximum 2.466 t. przypada na 1901., w 1902. ilość siarki spada do 1.674, w ostatnim zaś 1903 — do 240. Wartość siarki swoszowickiej wynosiła w okresie 1860—66. do 270 tys. kor. rocznie, w 1880.—50,7 tys., w 82.—109,3 tys.; wartość produkcji w Czarkowej w 1901.—120 tys. rb.

Sole potasowe.

W 1857. zwrócono uwagę w Niemczech na złoża soli potasowych w okolicy Stassfurtu; w 61. wydobyto tam pierwsze masy karnalitu sposobem górniczym. Wkrótce potem, w 67. Kałuskie Tow. potasowe przystąpiło do eksploatacji sylwinitów w Kałuszu, o którym pierwszą wiadomość podał chemik Rosé w 62. Oddalenie od linji kolejowej (300 klm) i pierwotne urządzenia techniczne tak ujemnie wpłynęły na rentowność przedsiębiorstwa, że po kilkunastu latach je zwinięto. W 1887. wznowiło roboty państwo, w 1905. doprowadziło odnogę kolejową na teren żupy, w 1907. dokonało licznych wierceń poszukiwawczych do głęb. 272 m. Przed wojną rozpoczęto rozległe prace w kopalni i budowę nowej sortowni. Ślady soli potasowych napotkano także w Stebniku, Morszynie i Inowrocławiu. W 1910. powstało, pod patronatem Wydziału Krajowego, krajowe tow. do eksploatacji soli potasowych w Galicji.

Produkcja sylwinu i kainitu wynosiła w 1893.—4 tys. t., w 1900.—13,5 tys., w 1901.—17,9 tys., poczem stopniowo spada do 8,3 tys. w 1907. W 1913. liczy tylko 2,3 tys. wskutek ówczesnej przebudowy kopalni, podczas gdy w Stassfurcie do 5,4 mil. t. w 1910.

Fosforyty.

Na fosforyty zwrócono u nas uwagę dopiero w bież. stuleciu. Odbudowę ich podjęto na Podolu w kilku miejscowościach nad Dniestrem, między Kamieńcem Podolskim a Mohylowem. W 1883. otrzymano ich ok. 7 tys., w 1910. — 15 tys. t., które zużyły fabryki superfosfatów w Łowiczu, Strzemieszycach i kilku pomniejszych. Obecność fosforytów stwierdzono również w okolicy Tomaszowa Rawskiego, w okręgu Krakowskim i ziemi Grodzieńskiej.

Saletra.

Za Stanisława-Augusta istniały liczne majdany saletrzane na Podolu, Ukrainie i Rusi. Ks. Anna Jabłonowska założyła podobny majdan w Siemiatyczach na Podlasiu, St. Poniatowski, podskarbi w. lit., — w Korsuniu. W początku XIX w. saletrzarnie istniały jeszcze w Lublinie, Strzelnie i w Żwańczyku na Podolu. W późniejszych latach krajowa wytwórczość ustąpiła przed dowozem saletry zagranicznej, głównie chilijskiej.

Bursztyn.

Wydobycie bursztynu kwitnęło, jak za dawnych czasów, na brzegach Bałtyku, a zwłaszcza na Sambijskiem wybrzeżu. Do 1811. przemysł ten stanowił monopol skarbowy, w okresie 1811—37. z powodu małych zysków i nieudolnej gospodarki puszczono go w dzierżawę jednemu przedsiębiorcy, następnie trudniły się nim gminy nadmorskie, obdarzone prawem wyłącznej własności. Ze sprzedaży bursztynu ciągnęły znaczne korzyści okolice takich miast i osad, jak Gdańsk, Królewiec, Kołobrzeg, Bukowiec, gdzie powstały cechy „bursztynowe". Dobywano go sposobem górniczym albo też zbierano lub wyławiano z morza. Kopalnie bursztynu istniały w Sambji już u schyłku XVIII w.. w W. Hubniku (od 1782.), w Rosenort, Marszeiten, Kreislacken i Krakstepellen. W 1899. rząd objął

eksploatację kopalni w Palmniku i Krakstepellen. Powszechnem zjawiskiem było zbieranie bursztynu na wybrzeżu z piasku lub porostów morskich. Fale wyrzucały niekiedy ogromne bogactwa, jak w pamiętne noce jesienne w 1801. lub 1862. We wsi Szetmerta na mierzei Kurońskiej nurkowie spuszczali się na połów bursztynu. W ósmem 10-leciu ub. w. używano w tym celu płaskich, ciężkich statków parowych tzw. baggerów, przeważnie na zachodniem wybrzeżu Sambji.

W mniejszej znacznie ilości dobywano bursztyn w granicach Królestwa. Eksploatację jego rozpoczęli Prusacy w 1796. pod m. Wołkowo, w 1809. podjęto prawidłową odbudowę kopalni ostrołęckiej. Lata rozkwitu przypadają na okres Król. Kongresowego. Skarbowe kopalnie znajdowały się wówczas w wwdztwie Płockiem w leśnictwach Ostrołęka, Rożany (od 1796), Przasnysz (1816), Pułtusk (25) oraz w Augustowskiem w ekon. Małopolskiej (1811) i w leśn. Rajgrod (24 — 25), Wizna (24), Nowogród (24—35), Pilwiszki (28—35); rząd wypuszczał je stale w dzierżawę. Prócz tego szlachta prowadziła rabunkową odbudowę w swych włościach, tak że już ok. 1840. prywatne kopalnie uległy wyczerpaniu. W okresie rozkwitu do kopalni ściągało ze wsi okolicznych do 13 tys. robotników—Kurpiów ostrołęckich. Po 1840. przemysł bursztynowy zaczął szybko upadać, aż zamarł zupełnie, kiedy zarząd skarbowy, po objęciu lasów, zabronił w nich dalszych poszukiwań. Pojedyncze kawałki bursztynu spotykano również w jeziorach i błotach Poznańskiego oraz na Wołyniu i Litwie. W Galicji, która stanowi część wschodnio-Karpackiego obszaru bursztynowego, znaleziono w 1893. okazy jego w Delatynie, później w okolicach Kosmacza i Kołomyji, w 1908. ok. Biecza i Ustrzyk, a nieco wcześniej—nawet w Wieliczce.

Produkcja bursztynu ogniskuje się na Pomorzu Pruskiem. W Królestwie skarb pobierał z dzierżawy kopalni: w 1817.—2,7 tys. złp., poczem coraz więcej do 13,6 tys. w 22.; odtąd po znacznem wyczerpaniu bursztynu dochód począł spadać, aż w 33. wyniósł tylko 2,5 tys. W 1878. wybrzeże Bałtyku między Palmnikiem a Szetmertą dało 139,7 t. bursztynu, kopalnie w Palmniku 77,5, baggery wydobyły 56,2, z morszczyn wybrano 6,0, a więc łącznie uzyskano pokaźną ilość 279,4 t.; w 1879. wydobyto 140,0, w 80.—156,5 t. W XX w. kopalnie rządowe dostarczały ok. 500 t. rocznie.

Materjały budowlane, ceramiczne i farbierskie. Śród szlachetnych materjałów budowlanych zachowały nadal poczesne miejsce marmury chęcińskie i dębnickie. Stanisław August zwrócił szczególną uwagę na ostatnie, urządzając w 1787. fabrykę marmuru w Dębniku pod kierunkiem Bacciarelli'ego. Zakład ten był czynny od 89—96., zatrudniając 40 rob. W Król. Kongresowem Główna Dyrekcja Górnicza założyła w 1817. podobną fabrykę w Chęcinach; pracowało w niej ok. 100, zimą do 30 robotników. Marmur łamano przeważnie w Słopcu, Żelcowej Górze i Okrąglicy. W ostatnich latach największą była kopalnia w Sitkówce pod Kielcami. Rozwojowi kamieniołomów w okręgu chęcińsko-kieleckim stał na przeszkodzie brak dogodnego połączenia kolejowego.

Prócz marmurów dobywano w XIX w. porfir w Dubiu, Miękini, Sance i Porębie, który zastąpił jako kamień brukarski kosztowny granit śląski z okolic Sobótki, Strzygłowy, Strzelina i Zgorzelic, oraz jaspis w pow. owruckim na Litwie, z którego w XVIII w. wyrabiano tabakierki. W drugiej połowie z. w. podjęto w większych rozmiarach eksploatację bazaltu w Berestowcu nad Horyniem i granitu na Wołyniu i Podolu; przez pewien czas miał też zastosowanie czarny dolomit z okolic Zawiercia. Z innych kamieni słynęły w Królestwie białe i szare piaskowce: szydłowiecki i kunowski, czerwone z pcnej strony pasma Kielecko-Sandomierskiego, na Śląsku Cieszyńskim — piaskowiec karpacki, łamany w pow. cieszyńskim i jabłonkowskim. Najlepsze kamienie młyńskie kuto w Kijowszczyźnie i w Tucznej, skąd rozchodziły się na Wołyń i Podole. Wapienie dobywano w XVIII w. w Busku pod Zawichostem, w Wieluńskiem, Olkuskiem i nad Pilicą; wapno zawichojskie zaopatrywało w początku XIX w. Warszawę, Elbląg, a nawet Gdańsk. W ekonomii Lubochnia nad Pilicą podniosła się eksploatacja dzięki wystawieniu w 1818. rządowej wapielni we wsi Piekło. Nieco później rozwinął się przemysł wapienny w Zawierciu, który począł dostarczać wapna dla Warszawy i całej niziny mazowieckiej, oraz w zachodnich i płdniowych powiatach gub. piotrkowskiej, kieleckiej i lubelskiej, gdzie zajmowano się wyrobem wapna i cementu. W Galicji dobrego materjału dostarczały wapienie krakowskie z okolic Podgórza; na G. Śląsku wypalano wapno w okręgu bytomskim dla całych Niemiec płcnych, w okolicy W. Strzelec, Rybnika i Głubczyc; na Śląsku Cieszyńskim—w Dolnej Lesznie, Kojkowicach, Bielsku, Jaworzu i Goleszowie. W kredę zaopatrywały rynek polski małe kopalnie w Lubelskiem, zatrudniające po kilku robotników, w gips — rozległe złoża w zachodniej dzielnicy Podola i w południowej części Kieleckiego.

W dziedzinie przemysłu ziemnego obok kamienia, gliny i piasku, dobywanych na znacznych obszarach, od XVIII w. rozwinęła się eksploatacja glinek „farfurowych“, ogniotrwałych i farbierskich.

Najobfitsze pokłady kaolinu znajdują się na Wołyniu, to też w ostatnich czasach tamtejsza produkcja fajansu i porcelany przewyższała wytwórczość całego Królestwa. Już w połowie XVIII w. czerpano go pod Glińskiem koło Żółkwi, za Stanisława-Augusta—w Smolkowie, Smogorzewie, a zwłaszcza pod Dąbrowicą w odległości kilku mil od Korca. Od 1804. poczęto dobywać glinkę porcelanową w lasach Ćmielowskich, nieco później — pod Opatówkiem w Kaliskiem. Glinki ogniotrwałe zalegają głównie w ziemi krakowskiej, radomskiej i kieleckiej. W 1816. otwarto większą ich kopalnię w Mierzęcicach pod Będzinem, która dostarczała po kilkanaście tysięcy korcy rocznie. W Kieleckiem eksploatowano pokłady ich w lesie między Gromadzicami a Miłkowem. W Galicji otrzymywano w XIX. w. sławną glinkę krzeszowsko-mirowską z okolic Krzeszowic, Mirowa i Grojca pod Krakowem. W drugiej połowie ub. w. czerpano ją również w Porębie pod Rawą Ruską, w Glińsku, Rudnie i Olejowie w Złoczowskiem oraz w Podkamieniu i Snopkowie pod Lwowem. Glin farbierskich, tzw. ochry i umbry dostarczały u schyłku z. w. pokłady ich w ziemi radomskiej.

Ze względu na formy eksploatacji górnictwo ziemne należy do przemysłu drobnego. W 300 z górą przedsiębiorstwach pracowało w Królestwie w 1896. — 2.482, w 1909. — największą ilość 6.064, w 1910. znowu tylko 2.888 rob.; w Galicji w 1910. w 651 kamieniołomach — 5.884 rob ; na G. Śląsku w 1898. w 250 przeszło przedsiębiorstwach — ok. 2.500 rob.

Rozmiary wytwórczości w tej dziedzinie są nam mało znane wobec braku bardziej ścisłych danych. W Królestwie wydobyto w 1890. — 115.771 sążni^3 kamienia wszelkiego rodzaju, w 1910. — 99.874 sążni^3 kamienia (z czego 81.534 wapiennego), gipsu, glin i piasku, 3.347 stóp^3 marmuru oraz 15.914,2 t. kredy, marglu, łupku gliniastego i ochry; w Galicji w 1910. — 1.240 tys. m.^{3}. Wartość produkcji ziemnej Królestwa wynosiła w 1896. — 560,1 tys , w 1904. — 774,0 tys., w 1910. — 762,1 tys. rb.

Łączna wytwórczość górniczo-hutnicza.

Łączna wytwórczość górniczo-hutnicza. Pragnąc dać wyobrażenie o rozwoju wytwórczości górniczej ziem polskich w ciągu ostatniego okresu w jej całokształcie, przedstawiam ją łącznie z wytwórczością hutniczą zarówno ze względu na podobny charakter i wspólne nieraz pochodzenie źródeł statystycznych, jak też ze względu na ścisły związek gospodarczy, jaki zachodzi między niemi.

Dzięki sprzyjającym warunkom przyrodzonym i gospodarczym przemysł górniczo-hutniczy najświetniej rozwinął się na G. Śląsku. W 1869. zatrudniał już 53.224 rob., w 89. — 91.321, w 1906. — 162.800, w 1910. — 190.936. Wytwory ich pracy przedstawiały szybko wzrastającą wartość: w 1869. — 103,9, w 89. — 214,9, w 97. — 331,9, w 1906. — 666,4 mil. mk. i w późniejszych latach ok. 700 mil. Około $^2/_3$ robotników g.-śląskich pracowało w górnictwie, głównie węglowem i cynkowem, natomiast $^2/_3$ ogólnej wartości przypadają na produkcję hutniczą, przeważnie żelazną.

Podobny charakter miał rozwój przemysłu górniczo-hutniczego w Królestwie oraz na Śląsku Cieszyńskim. W 1865. zatrudniał on w Królestwie 9.203 rob., w 80. — 14.623, w 92. — 33.244, w 1901. — 42.530, w 1910. — 45.697, z tego ok. $^1/_2$ przemysł żelazny i nieco mniej węglowy. W okresie przesilenia w przemyśle żelaznym po 1903. stosunek ten uległ zmianie na korzyść górnictwa węglowego. Produkcja osiągnęła w 1865. wartość 4,4 mil. rb., w 73. — 4,8, w 80. już 20,0, w 92. — 32,6, w 97. — 56,2, w 1910. — 60,1 mil. Pod względem wartości górnictwo wraz z hutnictwem zajmowało w ostatnich latach 4. miejsce w przemyśle krajowym — po włókienniczym, spożywczym i metalowym, pod względem zaś ilości robotników — 3. — po włókienniczym i metalowym. W górnictwie pracowało 65 — 70% rob., a udział jego w łącznej wartości produkcji wynosił ok. 45%.

Śląsk Cieszyński liczył w 1912. — 23.161 robotników górniczo-hutniczych, niemal wyłącznie w przemyśle węglowym. Wartość jego produkcji doszła w 1910. do 63,0 mil. kor., w 1913. — do 94,8 mil., w tem produkcji górniczej — 84,2%.

Odmienny charakter posiada przemysł g.-hutniczy Galicji. Na czoło wytwórczości wysunął się tam przemysł naftowy i solny; węglowy ożywił się w ostatnich dopiero latach. Rzesza robotnicza rozrosła się w 1910. do 18.951 głów; z liczby tej 33,8% pracowało w kopalniach węgla kamiennego, 29,0% w kopalniach ropy naftowej, 16,9% w żupach solnych oraz zaledwie ok. 7% w hutnictwie (cynkowem). Wartość produkcji wynosiła w 1885. 16 mil. kor., w 1902. wzrosła do 42,1, w 1910. do 72,1, w 1912. do 91,8 mil. Z tego ok. 50% wartości przypada na ropę naftową, ok. 25% na sól, ok. 15% na węgiel kamienny oraz ok. 6,5% na hutnictwo. W przemyśle galicyjskim górnictwo zajmuje 2. miejsce, bezpośrednio po przemyśle spożywczym.

Znacznie uboższa jest wytwórczość górnicza pozostałych ziem o żywiole polskim. Dzielnice wschodnie, Poznańskie i Prusy Zach. dostarczały jedynie torfu i węgla brunatnego, okolice Inowrocławia — soli. Dlatego też znaczenie ich dla polskiego górnictwa było bardzo nikłe. W 1907. gór-

nictwo zatrudniało w Poznańskiem zaledwie 0,85% ogółu robotników przemysłowych (w 1882. — 1.229, w 1907. — 1.381), a w Prusach Zach. — 0,81% (297 i 1.188).

W 1910. w przemyśle górn.-hutniczym wszystkich ziem o polskiej przewadze etnicznej pracowało ok. 290 tys. rob., z czego przeszło 70% w górnictwie; wartość jego wytworów osiągnęła niespełna 1 miljard mk.. Największy udział w tym pokaźnym dorobku ma G. Śląsk, gdyż liczył przeszło 65% ogółu robotników górn.-hutniczych i powyżej 70% ogólnej wartości produkcji. Na Królestwo przypada odpowiednio w okrągłych liczbach 16 i 14%, na Galicję — 7 i 9%, na Śląsk Cieszyński — 8 i 6%.

Wpływy rozbicia gospodarczego.

W p ł y w r o z b i c i a g o s p o d a r c z e g o. Do 1772. ziemie polskie, z wyjątkiem Śląska, stanowiły jednolity organizm gospodarczy. Przemysł górniczy dzielnic południowych zaopatrywał kraj cały w sól, kruszce i inne wytwory. Gdy nieudolna gospodarka rządów stanowych XVII—XVIII w. doprowadziła do stopniowej izolacji przemysłowej poszczególnych dzielnic, wówczas za Stanisława Augusta podjęto usilną pracę nad ich gospodarczem zjednoczeniem. Usiłowaniom tym zadały cios rozbiory. Poza krótkim okresem samoistnej polityki gospodarczej Król. Kongresowego, na całym obszarze ziem polskich wszechwładnie zapanowały swoiste interesy kapitału zaborczego Kapitał polski ciągnął tak wielkie korzyści z nowych rynków zbytu i polityki protekcyjnej ogólno-państwowej, że bez oporu zrezygnował z odrębności terytorjalno-gospodarczej. Jednocześnie współzawodnictwo państw zaborczych, o potężniejącym ustroju kapitalistycznym, pogłębiało coraz bardziej przepaść pomiędzy wyodrębnionemi dzielnicami. W drugiej połowie XIX. w. kordon celny stał się, wbrew solennej uchwale kongresu Wiedeńskiego, niezwalczoną tamą dla gospodarczej łączności ziem polskich. Wpływ jego objawił się ze szczególną siłą w dziejach przemysłu górniczego.

Przemysł solny.

Rozbicie gospodarcze najwcześniej i najbardziej dotkliwie dało się odczuć w dziedzinie przemysłu solnego. Po 1772., po odcięciu salin galicyjskich, pozostałe ziemie Rzplitej zostały zdane na łaskę Pruskiej Kompanji Morskiej, gdańskich władz celnych i rozkwitłego na pruskiem pograniczu— przemytnictwa. Dlatego też sprawa solna od chwili 1. rozbioru stanowiła przedmiot nieustannej troski rządu Koronnego. Wobec tego, że Austrja w 1784. obciążyła sól wysokiem cłem wywozowem, Rzplita sprowadzała oprócz galicyjskiej sól angielską, krymską i wołoską. W późniejszych czasach rządowi Król. Kongresowego udało się wejść w bezpośrednią styczność ze skarbem austrjackim, który, na mocy konwencji 1821., odnowionej w 32. i 52., dostarczał, po wygórowanych zresztą cenach, sól wielicką i ruską. Stosunki te uległy zmianie w połowie XIX w., gdy rząd rosyjski ujrzał w Królestwie dogodny rynek zbytu dla soli z płd. gubernji Cesarstwa, głównie z Odessy, Bachmutu i Sławiańska. Celem podbicia go, w 1869. nałożył na sól zagraniczną cło w wysokości 20 k., w 1903.—30 k. od puda na granicy lądowej, poczem zniósł monopol solny, istniejący tu od czasów pruskich. Odtąd ginie wszelki niemal związek pomiędzy Królestwem a sąsiedniemi żupami małopolskiemi, natomiast szybko podnosi się ilość dowozu z Cesarstwa, osiągając w 1900. — 112,6 tys. i w 1911.—135,6 tys. t. o wartości przeszło 3 mil. rb. Wskutek wysokiej taryfy przewozowej, obniżonej dopiero w ostatnich czasach przed wojną, rozmiary spożycia w Królestwie soli do celów przemysłowych były wyjątkowo nizkie (ok. 7% dowozu). Prócz Królestwa saliny rosyjskie stały się jedynym dostawcą Litwy i Rusi. W podobnym stosunku do Niemiec pozostawały ziemie zaboru pruskiego, które spożywały głównie sól niemiecką,—przeważnie z Hanoweru i Saksonji. Dopiero w bież. stuleciu saliny Inowrocławskie zaczęły zasilać w sól Poznańskie i Prusy Zach.; mimo to dowóz do nich z Niemiec wynosił jeszcze przeszło 20 tys. tonn., a wraz z G. Śląskiem przeszło 50 tys.. Znaczną część dowozu Królestwa i zaboru Pruskiego mogła pokryć Galicja, która zamiast nich zaspokajała potrzeby bardziej odległych krajów austrjackich, dorównując wydajności salin alpejskich i dalmacko-istryjskich (w 1901. — 42%, w 1910. — 45% ogólnej produkcji krajów austrjackich). Wywóz jej dosięgał przypuszczalnie 75 tys. t. rocznie o przeciętnej wartości 8 mil. kor.. Wytwórczość Galicji wynosiła powyżej $^{2}/_{3}$ ogólnej produkcji soli na ziemiach polskich, która w 1913. osiągnęła ok. 270 tys. tonn.

Spożycie żywic i gazu ziemnego

Niemniejsze szkody wyrządziło odcięcie Królestwa od bogatych kopalni ropy naftowej i rafinerji galicyjskich. Podczas gdy Galicja wysyłała swe wytwory poza granice kraju, głównie do Austrji, Węgier i Rzeszy Niemieckiej, to Królestwo, wskutek obciążenia dowozu cłem o prohibicyjnym charakterze, sprowadzało ropę i jej przetwory z odległego o tysiące klm-ów Kaukazu. Usiłowania Królestwa nawiązania bezpośrednich stosunków z Galicją, podjęte w 1908., spotkały się z bezwzględnem przeciwdziałaniem kapitału i rządu rosyjskiego, który niezwłocznie powziął projekt obniżenia kosztów przewozu przez użycie drogi wodnej Wołga—morze Baltyckie—Wisła. Dzięki opiece rządowej dowóz z cesarstwa szybko się podnosił. Gdy w 1889. wynosił 76,2 tys. t. nafty i benzyny, 11,3 tys. ropy na-

ftowej i odpadków oraz 2,6 tys. smarów naftowych, to w 1912. osiągnął 110,9 tys., 18,9 tys. i 14,9 tys. t. odnośnych przetworów; z tego część nabywała zagranica. Ogólna wartość dowozu przewyższała 13 mil. rb.. Jednocześnie zabór Pruski obok pewnej ilości galicyjskiej (w 1913.—przeszło 26 tys. t.) spożywał przetwory ropy amerykańskiej. Działo się to wówczas, gdy wywóz z Galicji nieustannie się wzmagał. W 1901. wywóz przetworów ropy wynosił zaledwie 37,6 tys. t., w 1907. już 240,4 tys., w 1908. — 405,7 tys., w 1912.— 665,0 tys. i w 1913.—535,3 tys.; wywóz ropy do rafinerji pozakrajowych dosięgnął 1.258,5 tys. t. w 1909., poczem spadł do 854,7 tys. w 1913.. Ogólna wartość eksportu wzrosła w tym czasie od kilku tysięcy do 109 mil. kor. w 1913., z czego 1/2 przypada na naftę.

Podobnie obce dla ziem polskich poza galicyjskim terenem naftowym pozostały bogate źródła energji, jakie zawierą gaz ziemny. Wobec zaniedbania ich przez przemysłowców i władze galicyjskie, zarówno jak eksploatacji łupków bitumicznych, sprawa zaopatrzenia w gaz sąsiedniego Królestwa do niedawna nie była zupełnie rozważana, jakkolwiek odległość największych jego ośrodków przemysłowych od źródeł galicyjskich nie przenosi przeciętnych odległości w Ameryce Pcnej. Buffalo czerpie gaz ziemny z odległości 540 klm. w linji powietrznej, Chicago—z odległości 200 klm., Pittsburg —160.

Z ciał żywicznych Królestwo nabywało jedynie wosk ziemny. Odbiorcą jego były fabryki cerezyny w Sosnowcu, Warszawie, a zwłaszcza fabryka w Strzemieszycach, założona przez kapitalistów wiedeńskich. Znaczne podwyższenie kosztów przewozu do Cesarstwa oraz zakaz używania cerezyny i wosku ziemnego do wyrobu świec kościelnych doprowadziły do zaniku w Królestwie tej gałęzi przemysłu. Wywóz cerezyny do Rosji spadł w krótkim czasie z 819,7 do 78,7 t.; pozostała jedna tylko jej fabryka w Sosnowcu. Odtąd wosk ziemny zakupują wyłącznie przedsiębiorstwa zagraniczne, głównie niemieckie, pozatem Rosja, Francja i Ameryka. Rozmiary wywozu z Galicji przewyższały wewnętrzne spożycie państwa austrjackiego, osiągając w 1910. najwyższą ilość 1.566,6 t. o wartości 2,1 mil. kor..

Przemysł węglowy.

Równie dotkliwie, jak oddzielenie Królestwa od Galicji, odbiło się na przemyśle polskim rozbicie Polsko-Śląskiego zagłębia węglowego w związku z rozbieżnością polityki węglowej państw zaborczych. Wobec braku koksującego węgla i niewystarczającej produkcji kamiennego zależność Królestwa i Galicji od wytwórczości Śląska wzrastała coraz bardziej; w większym stopniu dotyczy to oczywiście Poznańskiego i Prus Zach., stałych jego odbiorców. Gdy w 1856., w okresie dowozu węgla angielskiego, Królestwo spożyło śląskiego zaledwie 74 t., to w 1858. g.-śląskiego już 10,2 tys., w 87.—193,2 tys., w 98.—498,2 tys., w 1906.—905,1 tys., w 1910.—1.079,2 tys., w 1913.—1.408,2 tys., co kosztowało je przed wojną ok. 7 mil. rb. rocznie. Dowóz koksu wzrósł w tym czasie ze 114 tys. t. w 1899. do 217,6 tys. w 1907., poczem nagle podniósł się w 1912. do 314,0 tys.. Śląsk Cieszyński dostarczał go w podobnej ilości; najwyższą liczbę dowóz stamtąd osiągnął w 1904.—297,7 tys. t., następnie stopniowo się obniżył do 123,3 tys. w 1908., poczem szybko począł rosnąć, dochodząc do 242,3 tys. w 1912.. Jednocześnie dowóz z G. Śląska do Galicji wynosił w 1893.—333,5 tys. t. (wraz z Bukowiną), w 97.—496,8 tys., w 1905.—872,4 tys., w 1910.—1.440,0 tys. i w 1913.—2.013,6 tys.; do Poznańskiego w 1897.—1.227,9 tys., w 1906.—1.889,7 tys., w 1913.—2.497,1 tys. do Prus Zachodnich łącznie ze Wschodniemi w 1897.—746,9 tys., w 1906.—już 1.319,1 tys., w 1913. — 1.980,9 tys., a bez Prus Wsch. — 1.062,8 tys.. Wywóz węgla z G. Śląska do Królestwa, Galicji i Poznańskiego wzrastał coraz bardziej; w 1897. stanowił 18,6% ogólnego wywozu tej dzielnicy, w 1900. — 21,0%, w 1905. — 22,8%; wraz z Prusami Zach. w 1900 — ok. 25%, w 1905. — do 28%. Wytwórczość własna pokrywała przed wojną w Królestwie ok. 95% zapotrzebowania, w Galicji Zach. tylko 47%, we Wschodniej — 5%, podczas gdy łączna wytwórczość etnograficznego terytorjum polskiego mogłaby pokryć z nadmiarem jego zapotrzebowanie. Z 4 mil. tonn w 1850. wzrosła ona do 18 mil. w 1885., do 36,8 mil. w 1901., do 42,4 mil. w 1907. i 62,1 mil. w 1913., a więc zajęła 4. miejsce w produkcji światowej — po St. Zjednoczonych Ameryki Pcnej, po Anglji i Niemczech. Znaczne rozmiary przybrała też na Śląsku wytwórczość koksu. W 1890. dostarczono go 1,6 mil. tonn, w 1900.—2.5 mil., w 1910.—3,4 mil., w 1913.—4,6 mil., z czego po 1900. przeszło połowę dawał Śląsk Cieszyński (w 1913.—54,9%).

Wpływ polityki rządowej na przemysł węglowy ułożył się w każdym zaborze odmiennie. Rząd rosyjski utrudniał dowóz z G. Śląska, faworyzując przemysł węglowy Cesarstwa, natomiast rząd austrjacki popierał go, wobec ubóstwa w węgiel krajów koronnych. W interesie przedsiębiorstw węglowych Królestwa rząd rosyjski nałożył w 1869. cło na węgiel zagraniczny w wysokości 0,5 kop. kred. od puda, od 77. zaś w walucie złotej t. j. o 27,5% więcej. Po 1880. w czasie wojny celnej z Niemcami podwyższono je w 81. do 0,55 kop., poczem stopniowo do 3 kop. (1891). Dopiero traktat handlowy 1894. ustalił je na 1 kop. od węgla kamiennego i 2,25 kop. zł. od koksu. Dzięki opiece rządu

na rynku Królestwa ukazał się węgiel doniecki. W okresie 1900—11. import jego wzrósł z 27 tys. do 62,8 tys. t., w czem ok. 2 tys. koksu. Inaczej w Galicji. Wolny dowóz na mocy traktatu 1853., a zwłaszcza znaczne ułatwienia przewozowe wywołały wzrastający napływ węgla g.-śląskiego, hamując przez długie lata rozwój krajowej wytwórczości. Dopiero w 1909. wskutek zabiegów przedsiębiorców galicyjskich uchwalono dla Galicji wyjątkową taryfę, znacznie niższą od obowiązującej dla G. Śląska. Pomimo utrudnień celnych i przewozowych zwolna wzmacniał się związek pomiędzy pozostałemi dzielnicami polskiemi. Od 1895. węgiel z Niwki począł napływać do Krakowa i jego okolic; w 1897. Królestwo dostarczyło Wisłą 12,8 tys., w 1909. — ok. 90 tys. t. Większe znaczenie zdobył rosnący szybko wywóz węgla dąbrowskiego na kresy wschodnie, głównie (ok. ²/₃) na Wołyń i Podole; dostęp do nich ułatwiło podniesienie cła na węgiel angielski w 1888.. W 1901. wywóz ten wynosił 84,0 tys. t., w 1909. — 149,6 tys., w 1911. — 268,1 tys., w 1912. — 436,0 tys., co dorównuje 83,2% ogólnego wywozu z Królestwa.

Eksploatacja kruszców.

Gdy gospodarka austrjacka wywołała zastój w galicyjskim przemyśle węglowym, to rosyjska przyczyniła się do upadku eksploatacji rud kruszcowych, zwłaszcza żelaznych w Królestwie. Pierwotnie huty Królestwa pracowały niemal wyłącznie na rudzie krajowej. Z rozwojem sieci kolejowej i powstaniem górnictwa żelaznego w płd. Rosji Królestwo zyskało w niem zwycięskiego współzawodnika. Wydajność Zagłębia Donieckiego w 1870. wynosiła zaledwie 630 tys. t., w 90. podniosła się do 1.410 tys., w 1900. osiągnęła już 5.486 tys., w 1911. — 6.698 tys. Podbój rynku Królestwa przez bogatą (65—68%) rudę krzyworoską czynił szybkie postępy, gdyż użycie jej pozwalało na zaoszczędzenie paliwa, rząd zaś ułatwił dowóz przez znaczne obniżenie taryfy przewozowej i wysokie, niemal prohibicyjne, cło od rudy zagranicznej. Po 1900. Cesarstwo dostarczało ok. 250 tys. t. rocznie, w 1910. — 284 tys., w 1912. — przeszło 500 tys. oprócz 9,5 tys. t. rudy manganowej o łącznej wartości ponad 4 mil. rb. Na rozległe złoża uboższej (25—37%) rudy krajowej zwrócono baczniejszą uwagę dopiero po 1910., gdy przemysł hutniczy Królestwa począł przystosowywać się do jej użycia. Brak odbiorcy na rynku wewnętrznym mógł znakomicie zastąpić przemysł hutniczy g.-śląski, jak to się działo w Galicji, która do 1910. dostarczała dlań rocznie przeszło 1,5 tys. t. (w 1910.—1.693,5 t.), w 1911.—9,7 tys., w 1913 — 8,4 tys. t. rudy o podobnej jakości. Przedsiębiorstwa g.-śląskie chętnie nabywały ją do mięszaniny wielkopiecowej, gdyż własne złoża wyczerpały już ok. 1900. Ogólny upadek produkcji rudy żelaznej od schyłku ub. w. wywołało głównie szybkie kurczenie się jej na G. Śląsku. W 1890. na obszarze ziem polskich wydobyto 1.039 tys. tonn rudy, w 1900. — 894 tys., w 1910. — 408 tys. i w 1913.—459 tys., przyczem udział G. Śląska obniżył się stopniowo z 74, 1% w 1890. do 45,4% w 1900. i do 30,1% w 1913. Wobec tego, że wytwórczość Galicji nie ma większego znaczenia, gdyż z 0,5% w 1890. wzrosła zaledwie do 1,0% w 1913., wytwórczość rudy żelaznej zwolna skupia się w Królestwie (w 1913.—68,9% ogólnej produkcji).

Rozwój bardziej ożywionych stosunków pomiędzy Śląskiem a Królestwem stłumił w zarodzie kordon celny. Postanowienie namiestnika Król. 1816. oraz taryfy celne 1841. i 1850. wzbroniły wywozu rud krajowych; późniejsze ustawy uzależniają wywóz od każdorazowego pozwolenia min. skarbu oraz min. rolnictwa i dóbr państwa, przyczem podnoszą cło w 1891. z 0,5 do 1,0 kop. i w 1903. do 1,5 kop. od puda. Dlatego też dowóz z Królestwa do G. Śląska wynosił w 1899., 1900 i 1911. zaledwie 0,5,—28 i 18 tys. t., podczas gdy z Niemiec, Styrji, Węgier, później ze Szwecji i Rosji (zwłaszcza po 1907.) wzmógł się z 485 tys. w 1897. do 789 tys. w 1906.. Pozatem Śląsk Cieszyński spożył w 1900. 79,5 tys., w 1908.—200,6 tys. rudy zagranicznej, głównie z Węgier i Rosji, a ogół ziem polskich—przeszło 1,5 mil. tonn rocznie, w czem połowę rosyjskiej.

Mniej dotkliwy był brak jednolitej polityki w stosunku do innych gałęzi górnictwa kruszcowego, gdyż najbardziej rozwinięty jego dział—górnictwo cynkowe, osiągnęło dość wysoki poziom we wszystkich dzielnicach. Ogólna wytwórczość rud cynkowych wynosiła w 1890.—688 tys. t., w 1913.—575 tys. Przeważający udział w niej bierze G. Śląsk, choć w okresie 1890 — 1913. obniżył się z 90 do 88,3%; Królestwo dostarczyło w 1900. — 5,4% i w 1913. — 3,9%, udział zaś Galicji wzrósł w tym czasie z 3,1% do 7,3% ogólnej wytwórczości. Do pewnego stopnia koncentracji doszedł tylko przemysł ołowiany, skupiając się na G. Śląsku, gdzie wydobywano przeszło 88% rudy. Galicja dostarczyła dlań w 1910.— 5.846,5, w 1912.—7,177,6 t., Królestwo — nieznaczne ilości, w 1911. — 568,9 t.. Wytwórczość wynosiła w 1890. przeszło 35 tys. tonn, w 1913. — ok. 60 tys.. Górnictwo miedziane w Królestwie, pozbawione całkowicie opieki państwowej, zamarło na kilka lat przed wybuchem wojny.

Inne bogactwa kopalne Królestwa i Galicji, wskutek gospodarczego zacofania państw zaborczych, nie zostały wyzyskane w należytej mierze. Eksploatacja surowców chemicznych, jak fosforytów lub soli potasowych, jest zaledwie w kolebce, innych, jak siarki i saletry, — w zupełnem poniechaniu. Rozległe obszary lignitu i torfu leżą jeszcze odłogiem, obfite złoża cennych materjałów budowlanych, zwłaszcza na Podkarpaciu wciąż jeszcze czekają na dłonie, które z nich wzniosą Polskę—murowaną. Brak rozwiniętej sieci kolejowej i nizki stosunkowo poziom kulturalny powstrzymały lub opóźniły rozkwit tych gałęzi górnictwa. Wytwórczość innych bogact kopalnych.

*

* *

Górnictwo wraz z uzupełniającem je hutnictwem stanowią naturalne podłoże kultury przemysłowej, te też postępy ich pozostają w ścisłym związku z ogólnym rozwojem gospodarczym. Zwolna, stopniowo wzmaga się w ciągu wieków znajomość bogactw kopalnych, umiejętność ich wydobycia i zastosowania, doskonalą się środki urabiania surowych brył rudy. Każda zdobycz na polu geologji i wiedzy technicznej otwiera przed przemysłem górniczym nowe i coraz bardziej rozległe widnokręgi. Od splotu różnorodnych czynników społecznych, od ogólnych warunków kulturalnych zależy kierunek i rytm jego rozwoju.

Skutkiem swoistej budowy społeczno-gospodarczej, Polski przemysł górn.-hutniczy rozwijał się w niej niejednostajnie i powoli, powolniej, niż u bliższych i dalszych sąsiadów z Zachodu, ulegając chwilami, jak w ciągu XVII w., zupełnemu prawie zastojowi. Zaciążyła na nim, podobnie jak na innych dziedzinach polskiego życia, przewaga społeczna, a od XV w. także państwowa panującego stanu szlacheckiego, dla którego jedynem źródłem bogactwa i jedyną, godną opieki gałęzią wytwórczości było gospodarstwo rolne. Inne, przemysłowe grupy społeczne traciły coraz bardziej na mocy i znaczeniu. Okoliczność ta, pomimo głębokich i szybkich zmian w XIX w., wycisnęła niezatarte piętno na całym rozwoju gospodarczym ziem polskich aż po dzień dzisiejszy. Wnioski.

Wcześnie już, bo w epoce rozkwitu dał się w Polsce we znaki brak przemysłowego kapitału, brak rozumnej, planowej polityki w dziedzinie przemysłu. We wszystkich poczynaniach gospodarczych rozstrzygał przemożny interes własności rolnej. Wzrastając śród podobnych warunków, przemysł górn.-hutniczy do końca XVIII w. pracował niemal wyłącznie na potrzeby miejscowego rynku. Najbardziej rozwinięta jego gałąź, przemysł solny, pomimo ogromnych zasobów kopalnych, nie mógł pokryć nawet zapotrzebowania ziem Koronnych. Dopiero u schyłku XVIII w. rząd Rzplitej usiłował stworzyć podstawy dla narodowego, kapitalistycznego gospodarstwa w nowożytnym duchu; walną jego podporą miały być wielkie zakłady hutnicze, promieniujące na całe dzielnice. Gospodarstwo takie powstało dopiero na zaraniu XIX w., kiedy działalność bardziej uprzemysłowionych państw zaborczych, Austrji i Prus, oraz nieco później przykład zwycięskiej Francji burżuazyjnej pouczyły szlachecko-pańszczyźniane społeczeństwo o nowych formach gospodarczego życia, zbudziły w kraju nowe prądy i dążenia gospodarcze. Wyrazem głębokiej przemiany wewnętrznej tych czasów jest działalność rządu Król. Kongresowego, który otoczył szczególnie troskliwą opieką przemysł górn.-hutniczy, a zwłaszcza najważniejsze jego dziedziny — hutnictwo żelazne i górnictwo węglowe. Odtąd rozpoczyna się szybki stosunkowo jego rozwój. Jednakże wciąż jeszcze, pomimo gruntownej przebudowy społecznej, hamują jego rozmach dawne tradycje gospodarcze; nie dziw też, że niemal wszystkie przedsiębiorstwa górn.-hutnicze znalazły się z biegiem lat w ręku zagranicznego kapitału. Jednocześnie zależność od zacofanych pod względem gospodarczym państw zaborczych nie pozwoliła Królestwu i Galicji wyzyskać przyrodzonych bogactw w należytej mierze i przyśpieszyć tem samem procesu uprzemysłowienia kraju. Jak dalece ziemie polskie do ostatniej chwili pozostały w tyle za krajami środkowej i zachodniej Europy, o tem poucza porównanie norm spożycia najbardziej miarodajnych w tym względzie wytworów górnictwa i hutnictwa,—węgla i surowca żelaza. W dobie przedwojennej na każdego mieszkańca przypadało przeciętnie: węgla — w Królestwie 0,56 i w Galicji 0,32 t., podczas gdy w Anglji powyżej 4, w Belgji i Niemczech ok. 3, we Francji 1,4 t. oraz surowca żelaza: w Królestwie ok 30 klg., podczas gdy w Anglji, Niemczech i Belgji — powyżej 200 (już ok. 1900. ponad 100), we Francji powyżej 100. Podobnie ziemie polskie, z wyjątkiem Śląska, spożywały znacznie mniej soli przemysłowej, która jest podstawą nowoczesnego przemysłu chemicznego. Liczby te służą za wyraz nizkiego stosunkowo poziomu polskiego górnictwa i hutnictwa, świadczą o wielkiej i natężonej pracy, jaka je czeka w najbliższej przyszłości.

Obecnie, z chwilą zniesienia wewnętrznego kordonu celnego na obszarze ziem polskich, a tem samem powrotu do bardziej naturalnych warunków rozwoju nadszedł czas podjęcia tych trudów. Płody górnicze i wytwory hutnictwa powinny stworzyć podwalinę gospodarczej odbudowy kraju. Eksploatacja ich musi szybko i wydatnie wzrosnąć, gdyż przedwojenna wytwórczość tak ważnych surowców, jak węgiel lub sól, przy normach spożycia zaboru Pruskiego zdoła pokryć zaledwie potrzeby etnograficznego terytorjum polskiego. Zapotrzebowanie wewnętrznego rynku szybko się podniesie, gdyż odbudowa przemysłu, wsi i miast, rozwój urządzeń komunalnych, sieci komunikacyjnej lądowej i wodnej, a wreszcie współudział, bez względu na układ stosunków politycznych, w gospodarczem życiu Litwy i Rusi będą wymagały ogromnej ilości metalów i energji cieplnej, a więc węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego, w dziedzinie zaś przemysłu chemicznego — coraz więcej kwasu siarkowego i soli.

Aby podołać tym doniosłym zadaniom, aby doprowadzić górnictwo polskie do tej wyżyny, jaką osiągnęło oddawna na Zachodzie, należy przedsięwziąć rozległe i kosztowne prace poszukiwawcze, zaprowadzić dokładną statystykę wytwórczości, spożycia i wymiany międzynarodowej,ześrodkować zarząd przedsiębiorstw kopalnych i zakreślić dla nich jednolity plan działania; należy uchronić przemysł górniczy od niebezpieczeństw prywatnej gospodarki, jej przesileń, pogoni za łatwym zyskiem i lekceważenia interesów spożywcy; należy obudzić twórcze czynniki w proletarjacie przez zaprawienie go w rządach gospodarczych kraju, a wreszcie, w dziedzinie międzynarodowego gospodarstwa, należy zapewnić sobie dowóz tych wszystkich surowców górniczych, które Polska może zużyć z największą korzyścią dla międzynarodowego podziału pracy. Działalność o podobnym charakterze może podjąć tylko taka organizacja gospodarcza, której nie rozdzierają wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu; uwieńczyć ją powodzeniem — tylko taka, która służy dziełu wielkiej, rozumnej, twórczości zbiorowej, a nie zmiennym interesom prywatnych przedsiębiorców w ich walce o doraźny zysk. Organizacją taką jest państwo, zbudowane na fundamencie pracy. Jedynie Państwo Pracy może wyzyskać i zużyć bogactwa kopalne z największą korzyścią dla dobra powszechnego, może uczynić z nich potężną dźwignię dobrobytu i kultury, a nie, jak dziś jeszcze, źródło marnotrawstwa sił przyrody, wyzysku społecznego i wojen zaborczych.

II. Hutnictwo.

Zadanie hutnictwa polega na oczyszczeniu rud kruszcowych z tych wszystkich domieszek, które towarzyszą najbardziej cennym, poszukiwanym pierwiastkom, a które obniżają lub doszczętnie niweczą ich wartość przemysłową. W ciężkiej pracy nad ich oczyszczeniem znalazł człowiek dzielnych, niestrudzonych pomocników w postaci ognia, powietrza i młota; są to główne czynniki postępowania hutniczego. Wzrost sprawności i mocy ich działania, coraz większa oszczędność czasu i siły roboczej stanowią istotne cechy rozwoju hutnictwa.

Przez długie wieki umiejętność hutnicza, podobnie jak inne dziedziny wiedzy technicznej, znana była tylko oddanym jej majstrom i uczniom hutniczym, którzy zazdrośnie strzegli tajemnic swego zawodu. Dopiero w XVI. w. ukazały się pierwsze opisy ich praktyk. Epokowy przewrót w tym kierunku sprawił szybki rozwój chemji stosowanej w XIX. w., który pozwolił oprzeć hutnictwo na ścisłych podstawach naukowych. Odtąd robi ono ogromne postępy, podążając za wzrastającem zapotrzebowaniem innych gałęzi produkcji. Przemysł chemiczny zużywa coraz większe ilości ołowiu, przemysł elektrotechniczny—miedzi, a najdonioślejszy z nich, przemysł żelazny, pozostając na usługach kolejnictwa, żeglugi, przemysłu fabrycznego, rolnictwa i, w ostatniej dobie—budownictwa, doprowadził wytwórczość żelaza do tak znacznych rozmiarów, że stała się symbolem i miernikiem współczesnej kultury materjalnej.

Wskutek ścisłego związku, jaki zachodzi między niemi, na losach hutnictwa zaważyły te same czynniki, jakie poznaliśmy w zarysie dziejów górnictwa.

1. (Do połowy XVIII w.)

Łączność pomiędzy hutnictwem a przemysłem górniczym miała pierwotnie bezpośredni, terytorjalny charakter. Do XIX. w., wobec trudności przewozu, zakłady hutnicze mogły powstawać tylko w najbliższem sąsiedztwie pól kopalnych. Pewne oddalenie powodował niekiedy wzgląd na brak w pobliżu wód, które poruszały koła młynów kruszcowych i hut. Tak zapewne było pod Siewierzem, gdzie usypiska żużli znajdują się w pewnej odległości od zapadłych ping, nad Czarną Przemszą. Zresztą korzystano nietylko z rzek i naturalnych spadków wodnych; w celach przemysłowych często nawadniano też sadzawki i stawy, sypano na nich i na rzekach groble. Do połowy XVIII w.

Przemysł hutniczy służył podówczas ściśle miejscowym potrzebom, dlatego też państwo opiekowało się nim tylko w królewszczyznach. Poza ich obrębem zakłady hutnicze powszechnie znajdowały się w prywatnem ręku, podobnie jak inne zakłady przemysłowe. W miarę wzrostu potrzeb gospodarczych władze centralne poczęły go popierać drogą uprawnień indywidualnych—takich, jak przywileje monopolu lub wieloletnia wolność od podatków. Pilniejszą uwagę rząd Rzplitej poświęcił hutnictwu dopiero pod koniec XVIII. w., gdy sam stanął w szeregach wytwórców.

Hutnictwo żelazne istniało pierwotnie w postaci dymarek i kuźnic (*ferrifabrica, officina mineraria ferri*). Pierwszą bezpośrednią wzmiankę o nich przynosi akt z 1261., który powiada o młynie kruszcowym we wsi Rudniki. W 1333. biskup krakowski Jan Grot wydaje pozwolenie na budowę kuźnicy nad sadzawką w Iłży. Z XV. w. wiemy o kilku innych w ziemi sieradzkiej: w 1423. powstała tam kuźnica w Kraszewicach nad Oleśnicą, w 1425. dwie inne były czynne w Brąszowicach. W 1429. pewien majster polski założył hutę w Starzyskach, w ziemi lwowskiej. Nieco obfitszych szczegółów dostarcza Długosz. Z rudnic, położonych w djecezji Krakowskiej, wymienia 3 nad Kamienną w oko- Hutnictwo żelazne.

licy Wąchocka, 4 nad Nurem i Grabią w pobliżu Pabianic, 1 pod Końskiemi, 2 pod Częstochową w Błesznie i Gwaszynie, 2 pod Siewierzem i 3 pod Bytomiem; nadto w dobrach królewskich—1 w Zajączkowie pod Chęcinami i 3 pod Kłobuckiem. W XVI. w. najbogatszy okręg hutniczy stanowiły okolice Częstochowy, położone w pow. lelowskim i wieluńskim; tam stanęły największe huty. Należy do nich fabryka w Osinach, która w 1581. zatrudniała 30 robotników, kuźnica Dzbowska (18 rob.), Szwankowska (17), 2 prywatne zakłady w Zawierciu (17); w star. krzepickiem w 1531. powstała kuźnica w Pile (12), później—w Trzciance i Nowej Kostrzynie, w Truskolasach i Pankach (12.); ostatnia stała się kolebką przyszłych wielkich zakładów Pankowskich. Ogółem okręg ten liczył do kilkudziesięciu hut. Drugiem z rzędu ogniskiem przemysłu żelaznego była ziemia radomska; w 1569. pracowało tu ok. 30 „rud", w ich liczbie Chlewiska. Wreszcie w okolicy Chęcin było kilka hut, z których jedna w Żelaznych Nogach stanęła w 1511., kilka innych po 50.; ok. 73. powstała huta pod Zagnańskiem. Poza większemi skupieniami pojedyncze zakłady były rozsiane na całym obszarze Polski. Największe leżały w pobliżu pomorskiej granicy w Wieleniu (22 rob. w 1564.) i Drahiniu. Na Mazowszu pracowały nad Omulewem i Świdrem, po kilka mniejszych było w łukowskiem, lubelskiem i wieluńskiem; 4 „hamry" kuły żelazo w N.-Sączu. Na Rusi było po kilkanaście „kół rudnych" w z. przemyskiej, lwowskiej, a zwłaszcza bełzkiej (w 1578. 12 kół, 11 rob.); z chełmskiej wiemy o hutach w Chodczu i Petryłowie, z Wołynia—o 30-u kilku kołach, z Podola nie posiadamy żadnych o nich wiadomości. Przeważna ilość hut znajdowała się w królewszczyznach, jednakże budowali je także duchowni i szlachta. Znane nam dymarki i kuźnice—to zaledwie drobna część wszystkich ówczesnych zakładów żelaznych w kraju; ilość ich przekraczała niewątpliwie 200. W samej Małopolsce pracowało w XVI. w. kilkuset hutników, przeciętna zaś fabryka zatrudniała ich zaledwie kilku.

Podobny charakter i rozmiary miał ówczesny przemysł hutniczy na G. Śląsku. Już w XIV. w. spotykamy się ze wzmiankami o „hamerniach" g.-śląskich (hamer, hamerhutte, hamirwerk), które najliczniej rozsiadły się w ziemi Pszczyńskiej, Bytomskiej i Rybnickiej. XV-go w. sięgają początki nowoczesnych wielkich zakładów hutniczych; z 1486. posiadamy wzmiankę o hamerni w Bogucicach, z XVII. w.—o hamerni w Rozdzieniu w pobliżu dzisiejszych Katowic.

W ciągu XVI w. poczęto ulepszać dymarki na modłę włoską oraz zamierzono wyrób krajowej stali, którą dotychczas sprowadzano z Karyntji i Węgier. W 1555. Zygmunt-August nabył w Olkuszu dom pod fabrykę stali, która dostarczyła jej w pierwszym roku 6 centn.. Była to drobna próba wobec założenia na początku XVII w. wielkich zakładów stalowych w kluczu Samsonowskim, własności biskupów Krakowskich. Wzniósł je Jan Hieronim Caccia, rodem z ojczyzny stalowego hutnictwa — Bergamo, sprowadzając z Włoch zarówno machiny i niezbędne narzędzia, jak też biegłych majstrów i czeladników. Rozwój ich był niezmiernie szybki, dzięki przywilejowi monopolu i ulgom cłowym. Po zgonie Cacci'i objęli huty w posiadanie dwaj jego bracia, którzy w 1633. sprzedali je za 39 tys. talarów Servalli, Gianotti'emu i Giboni'emu. W 1709. nabył je skarb i wcielił do dóbr stołowych. Podobnie wielką wagę dla rozwoju hutnictwa, dla wzrostu wytwórczości posiada wzniesienie za Jana III. pierwszego wielkiego pieca. Zadaniem ich była wyłączna produkcja surowca, który poprzednio odrzucano jako wytwór nieudany. Odtąd kuto żelazo z surowca, a nie bezpośrednio z rudy, jak dotychczas, w specjalnych kuźnicach tzw. fryszerkach.

Po rozpowszechnieniu wielkich pieców w Austrji i Harcu w ciągu XVI w., pierwszy wielki piec na Górnym Śląsku stanął w Porębie w 1718.; w 1750. Śląsk liczył ich już 14. Za Augusta II. zbudowano w. piec w Ząbkowicach (1725), za Augusta III. — w Parszowie (1748) i Mostkach (59). Kanclerz koronny Jan Małachowski założył w 1738. w. piec w Stąporkowie, w 50. w Ruskim Brodzie i w 55. w Janowie, wdowa po nim w 62. — w Rudzie, w pow. opoczyńskim. Blachownie stanęły w Berezowie i Suchedniowie. Współzawodnictwo nowych zakładów nie mogło jeszcze usunąć pierwotnych dymarek. Za Sasów istniało ich jeszcze mnóstwo w kluczu suchedniowskim, w ziemi radomskiej, w opoczyńskiem i rawskiem. Były też w ziemi owruckiej, rohaczewskiej i na górnem Podlasiu. Dymarkę w Bzinie zastąpił w 1700. półwysoki piec.

Hutnictwo ołowiane i miedziane. Z hut ołowianych i miedzianych (huta, gaza; gaza sive officina conflatoria) znamy bliżej tylko losy hut olkuskich i to dopiero od XVI. w.. W 1502. istniały 3 huty w Rabsztynie; z aktów 1549. wiemy o hucie miejskiej, która stała nad wielkim stawem; w 1555. Decyusz zamierzał wznieść inną w Starczynowie. Lustracja 1564. wzmiankuje o hucie w Rabsztynie oraz o innej o 2 piecach polskich, 2 niemieckich i 1 do miedzi, lustracja 1569. — o 2 hutach królewskich. Ogólne ożywienie robót górniczych, wskutek osuszenia terenu przez sztolnie, powołało do życia szereg nowych zakładów hutniczych.

W najpomyślniejszym okresie było ich powyżej 20-u. Upadek górnictwa w XVII w. pociągnął za sobą ruinę hut. W 1728. z liczby 17-u, jakie wznosiły się jeszcze pod Olkuszem, czynnych było zaledwie 9. W 1761. pracowało 5, w 1788. i te ostatnie były w opuszczeniu. Ślady dawnych hut i zwały żużli zachowały się także pod Siewierzem oraz pod Szczukowicami i Mójczą w Sandomierskiem.

2. (Od połowy XVIII w. do 1914).

Zdobycze wiedzy technicznej w XIX w. gruntownie zmieniły charakter i metody przemysłu hutniczego. Jednocześnie zwycięski kapitalizm stworzył organizacyjne podstawy dla istnienia wielkich przedsiębiorstw hutniczych, niosąc zagładę ich licznym drobnym współzawodnikom. W zrozumieniu roli, jaką poczęło odgrywać hutnictwo w życiu gospodarczem, państwo udzielało mu coraz więcej uwagi i poparcia, sprzyjając powstawaniu nowych przedsiębiorstw, opiekując się ich bytem przez ochronne taryfy celne i coraz częściej występując w charakterze przedsiębiorcy. Do 1914.

Dzięki zmienionym warunkom rozwoju zakłady hutnicze, rozproszone dawniej na całym obszarze ziem polskich, skupiły się pod koniec stulecia niemal wyłącznie w granicach Polsko-Śląskiego zagłębia węglowego, gdzie mogą czerpać paliwo bezpośrednio z sąsiednich kopalni. Ośrodkiem hutnictwa stał się G. Śląsk, przodując zarówno pod względem finansowej potęgi przedsiębiorstw, doskonałości urządzeń technicznych, wydajności pracy robotniczej, jak też rozmiarów wytwórczości. Wobec panowania na Śląsku magnackiego, a pod względem narodowym niemieckiego kapitału rząd pruski chętnie mu przychodził z pomocą. — Pokrewne warunki rozwoju mogły doprowadzić do równie świetnego rozkwitu hutnictwo w Królestwie, jednakże polityka rządu rosyjskiego u schyłku ub. stulecia zachwiała podstawą jego bytu, — produkcją surowca żelaza. Utrudniło ją podrożenie taryfy przewozowej na rudę żelazną i wprowadzenie cła na koks zagraniczny. Pod wpływem tych czynników wytwórczość surowca w Królestwie, poczynając od 1893., zwolna się cofa w porównaniu z Cesarstwem; wywołało to znaczny wzrost dowozu. Wzrósł on istotnie z 44,7 tys. t. w 1894. do 136,5 tys. w 1909.; w następnym roku spadł do 84,4 tys., aby ponownie się podnieść do 111,5 tys. w 1912.. Jednocześnie rząd rosyjski, celem ochrony wytwórczości Cesarstwa, stopniowo podwyższał cło na surowiec zagraniczny. W 1868. wynosiło ono 5 kop. od puda (od 77. w złocie), w 91.—35, w 94.—30 kop. zł. co dorównywało jego pierwotnej wartości rynkowej. Pod działaniem taryfy celnej dowóz z zagranicy począł szybko spadać na rzecz dowozu z Rosji; gdy w 1894. wynosił 61,5% ogólnego przywozu, to w 97. już tylko 28,6%, w 1909.—0,6%, poczem podniósł się, wskutek zastoju w przemyśle żelaznym płd. Rosji, do 23,7% w 1912.. — Ostatnie miejsce w dziedzinie hutnictwa zajęła Galicja, gdzie większe znaczenie gospodarcze zyskała tylko wytwórczość cynku i poniekąd ołowiu. Natomiast hutnictwo żelazne zginęło tam niemal doszczętnie, nie mogąc lub nie umiejąc walczyć z przewagą austrjackiego kartelu żelaznego.

Odradzające się po długotrwałym letargu życie gospodarcze kraju, ożywienie w dziedzinie rolnictwa i przemysłu wywołały znaczne zapotrzebowanie maszyn i narzędzi, a więc wyrobów z żelaza i stali. Merkantylizujący rząd Stanisława-Augusta, usiłując przyśpieszyć proces odrodzenia, otoczył opieką hutnictwo żelazne. Dzięki jego zabiegom i naturalnym czynnikom rozwoju ziemie polskie liczyły już przed Sejmem 4-letnim poważną ilość zakładów żelaznych, mianowicie 32 wielkie piece, 83 fryszerki i 41 staroświecką dymarkę, z czego tylko 5,—8 i 13 na Litwie i Rusi. W Koronie największa liczba zakładów skupiała się w pow. radomskim i opoczyńskim (8 wielkich pieców i 20 fryszerek), nieco mniej było ich w chęcińskim i lelowskim (5 i 15), najmniej w sandomierskim (2 i 5). Dymarki poza tą dzielnicą były czynne na złożach rud darniowych w wieluńskiem, kaliskiem, sieradzkiem, w ziemi łomżyńskiej, rożańskiej i chełmskiej. Na Litwie i Rusi większe huty stanęły za Stanisława Augusta w brzeskiem, oszmiańskiem, na Wołyniu i Podolu; dymarki w małej ilości rozrzucone były w Mińszczyźnie, na Wołyniu, Polesiu i w Kijowszczyźnie. Ziemie Litwy i Rusi zawdzięczały powstanie wielkich zakładów inicjatywie rządu. Pierwszy w dobrach stołowych wielki piec i fryszerki powstały kosztem skarbu królewskiego w Rudzie pod Brześciem Litewskim. Za przykładem króla poszli liczni królewięta, fundując obszerne huty, jednakże bez zabezpieczenia dla nich rynku zbytu, surowca i dostatecznego kapitału. Poniński wzniósł wielki piec z fryszerkami pod Dryłowem, Czartoryski pod Korcem; największe znaczenie posiadł wielki zakład żelazny, założony przez Joachima Chreptowicza w Wiszniewie koło Grodna, który przetrwał pomimo zniszczenia w czasie insurekcji 1794.. Bardziej Hutnictwo żelazne.

trwałe i żywotne, gdyż związane z warunkami miejscowego bytu, były zakłady, powstałe w Koronie. W 1774. biskup Krakowski założył wielki piec w Szałasie, w 78. zaś nowy piec w Samsonowie. Po 1780. stanęły pierwsze wielkie piece w star. radoszyckiem, w 82. — wielki piec w Mijaczowie nad Wartą. W 84. miejsce starych dymarek w Brodach, dobrach ks. Komunistów pod Kielcami, zajął półwysoki piec i 2 fryszerki oraz nieco później fryszerka w Rudzie; również Cystersi wąchoccy założyli w 89. wzamian dymarki wielki piec w Starachowicah i w 90—91. 2 fryszerki pod Wąchockiem. W przededniu sejmu 4-letniego przodownicy najbardziej przedsiębiorczej szlachty wznieśli szereg wielkich zakładów żelaznych, widząc w nich nowe twierdze narodowego bytu. W 1788. Tomasz Ostrowski założył pierwszy na Mazowszu wielki piec z fryszerkami w Ujeździe pod Tomaszowem w wwdztwie rawskiem; około tego czasu Jacek Jezierski puścił w ruch fabrykę żelaza z wielkim piecem i 2 fryszerkami w Miedzieży w opoczyńskiem, w Maleńcu zaś — 8 fryszerek, gdzie poczęto wyrabiać oprócz żelaza także stal. Po 1790. dostarczały jej również fabryki w Suchedniowie i Samsonowie. Wszystkie te zakłady przetrwały burzliwe czasy rozbiorów i wojen.

Po ostatnim rozbiorze przybyło niewiele hut prywatnych. W 1797. stanął zakład żelazny w Marciszowie (pow. lelowski), w 99. w Skąpem (pow. konecki), w Kaszewicach (pow. piotrkowski) i de Bethuzy'ego w Czajowie (pow. ostrzeszowski). Dwa ostatnie wstrzymano ok. 1800. wskutek braku dobrej rudy. Większe znaczenie miała działalność rządowa. Austrjacy ograniczyli się tylko do wzmożenia wydajności dawnych zakładów, zamknięcia kilku dymarek oraz wzniesienia w Suchedniowie 28 ognisk do wyrobu narzędzi. Natomast Prusacy, w myśl stosowanej u siebie polityki gospodarczej, przystąpili w 1798. do prac nad przebudową zakładów Pankowskich. Inicjatywa rządowa święci w tym czasie niemałe zdobycze na G. Śląsku. Za Fryderyka II. powstały tam obok „werków“ magnackich królewskie huty w Ozimku i Kuźnicy Kluczborskiej, objęte przez zarząd górniczy po 1780. W 1794. stanął wielki zakład w Gliwicach, gdzie w 2 lata później wielki piec w odlewni począł po raz pierwszy na stałym lądzie europejskim pracować na koksie; Anglja posiadała je od 1740. W 98. powstają niemniej słynne zakłady w Hucie Królewskiej, puszczone w ruch w 1802., gdzie zastosowano po raz pierwszy siłę pary do poruszania maszyn „wiatrowych“. Ulepszenia te stanowią epokę w dziejach przemysłu żelaznego. Pragnąc wyzyskać korzystne położenie podupadłych zakładów Pankowskich, hr. Reden przystąpił do rozszerzenia kopalni i budowy fabryki, zamierzonej na wielką skalę. W 1800 — 05. stanął nowy wielki piec w Pankach oraz fryszerki w Pankach, Cygance, Kostrzynie i Praszczykach. Jednocześnie na Śląsku puszczono w ruch na koksie w 1805. hutę Hohenlohego i w 1806. hutę Antoniny. W okresie wyczerpania gospodarczego za Ks. Warszawskiego zły los nie oszczędził zakładów rządowych, jak Panki, które podupadały pomimo znacznych awansów skarbu (ok. 700 tys. złp.), lub huty, które stanowiły własność klasztorów wąchockiego i kieleckiego, a przeszły do skarbu za rządów austrjackich. Hutnictwo prywatne było też w zaniedbaniu; jedyny zamiar (w 1809.,11.) wzniesienia huty w Częstocicach nie został urzeczywistniony. Dawne piece czynne były głównie w departamencie radomskim; do największych należały kuźnice i fryszerki w Skarżysku, Starachowicach, Radoszycach, Niekłaniu, Bzinie, Chlewiskach, Rejowie, Suchedniowie i Samsonowie. Zasadniczy zwrot w rozwoju hutnictwa żelaznego nastąpił po utworzeniu Król. Kongresowego, gdy rząd wystąpił z inicjatywą w tej dziedzinie. Stopniowo hutnictwo staje się głównym przedmiotem jego opieki i zabiegów. Wraz z niem rozszerza się produkcja węgla i użycie maszyn parowych.

W 1817. rząd przedsięwziął gruntowną przebudowę zakładów Samsonowskich według ostatnich wymogów techniki; w 18—23. stanął tam nowy piec, zwany „hutą Józefa“ (imię namiestnika Zajączka), który począł pracować na węglu kamiennym. W 1818 — 19. rozszerzono zakłady poklasztorne, w 20. założono nową fryszerkę w Pankach, w 21. powróciły do skarbu wraz z hutami żelaznemi dobra radoszyckie, puszczone swego czasu w dożywocie kanclerzowi Małachowskiemu. Rząd nabył też w 28. dobra szydłowieckie z wielkim piecem w Mroczkowie i 3 fryszerkami w Kamiennej. Zresztą budowano w tym czasie niewiele. Po 1826. powstała odlewnia żelaza z 2 piecami płomiennymi pod Sławkowem i w 29. wielki piec w Parszowie. Równocześnie stanęły pierwsze niewielkie walcownie blachy żelaznej, — w 1819. w Kaniowie i w 24. w Jabłonicy. Znaczne postępy techniki hutniczej, stosunkowa taniość nowych wyrobów doprowadziła wreszcie do zniknięcia archaicznych dymarek, które na G. Śląsku zginęły już przed 1798. Dzięki oddaleniu i gospodarczemu zaniedbaniu tej ziemi „rudnie“ najdłużej się utrzymały w augustowskiem; w XVIII. w. było ich tam około 20, z czego kilka rządowych pod Augustowem. W 1818. Brzostowski postawił zamiast zniesionych 2 dymarek w Sztabinie 1 półwysoki piec, do którego dodał wielki piec w 30.. Był to okres odumierania dymarek. Pod koniec

bytu Królestwa, w 1829. rząd posiadał 8 wielkich pieców, 4 odlewnie, 39 kuźnic i 3 walcownie, co stanowi 21% ogólnej liczby zakładów żelaznych (46 w. pieców i 180 kuźnic) o ⅓ produkcji. Przeszło połowa ich leżała śród lasów sandomierskich, które dostarczały drzewnego paliwa. W dzielnicy zachodniej zakłady skarbowe istniały tylko w Pankach i pod Sławkowem.

Rozkwit górnictwa w tym okręgu, dzięki użyciu w wielkich rozmiarach węgla kamiennego i udoskonaleniu techniki, przypada dopiero na późniejsze lata, na okres zarządu Banku Polskiego. Rozległa działalność Banku rozpoczyna się już w 1833.. Przy objeździe górnictwa w tym roku H. Łubieński zwrócił uwagę na korzystne położenie Nietuliska w dobrach Ostrowieckich, poczem nabył je celem budowy tam wielkich pieców. Podobnie z inicjatywy Łubieńskiego spółka prywatna J. Lipskiego nabyła w 1832. prawo do budowy wielkich pieców w Chlewiskach, odstąpionych w 36. Łubieńskiemu, w 33. zaś wydzierżawiła Niwkę, aby wznieść tam 2 wielkie piece i pudlingarnię z walcownią. Na budowę Bank zaliczył w ciągu kilku lat przeszło 5 mil. złp.. Najdonioślejszą nowością, jaką wprowadzono w tym czasie, był wyrób żelaza bezpośrednio z surowizny przez świeżenie jej w piecach płomiennych za pomocą powietrza; dopływ jego ułatwiało mięszanie (to puddle) surowca, skąd cały proces nazwano pudlowaniem. Nieco później kucie żelaza zastąpiono walcowaniem. Pudlingarnie powstały w Anglji w 1784., walcownie w 92., w Niemczech w 1824. i 25.; w 35. po raz pierwszy zaczęto walcować szyny. W Królestwie 1. piec pudlowy na drzewie powstał w 1833. w majątku prywatnym Machory (pow. konecki); w tym samym roku rząd przeprowadził pierwsze próby w fabryce prywatnej w Koniecpolu (pow. radomski), w następnym zaś już założył tymczasowe 2 piece pudlowe w Starachowicach, które były czynne do 39.. Nieco później, w 1835. stanęły w okręgu wschodnim prywatne pudlingarnie w Cieklińsku (2 piece) i Młynach, w 39.—w Irenie pod Zaklikowem i w Rzucowie z walcowniami. Wszystko to były drobne zakłady w porównaniu z tymi, jakie planował w tym czasie Bank Polski. W umowie 1833. Bank zapewnił sobie wpływ na budowę zakładów Henrykowskich w Niwce, w 34. przystąpił do budowy Huty Bankowej. Pierwsze przeszły, stosownie do umowy, wobec nieuiszczenia awansu w ciągu 5 lat, na własność Banku w 37., drugą puszczono w ruch w 40.. Najpotężniejszem przedsiębiorstwem żelaznem stała się Huta Bankowa, gdzie wzniesiono 6 wielkich pieców, 18 pudlowych, 4 wygrzewalne, rafinerję surowizny i walcownię stalową. Trzykroć mniejszy Henryków posiadał nadto 2 piece kupolowe do odlewów i 2 tokarnie. Po raz pierwszy w Polsce piece w Hucie poczęły iść na koksie.

W okręgu wschodnim powstało ok. 1840. kilka mniejszych pieców pudlowych rządowych, pracujących na drzewie, mianowicie w Sielpi nad Czarną, w Michałowie i Brodach nad Kamienną (po 6 pieców pudl.) oraz uzupełniająca je walcownia w Nietulisku. Oprócz pudlingarni rząd rozszerzył szereg dawnych w. pieców, jak Mostki (w 35.), Małachów, Samsonów i Królewiec (36.), w którym zastosowano po raz pierwszy aparat do ogrzewania powietrza, a także zbudował szereg innych. W okręgu Wschodnim powstał wzorowy zakład w Rejowie (36., ukończ. w 39.), huta w Mroczkowie (36.) i inna między Starachowicami a Wierzbnikiem; w okręgu Zachodnim — wielkie piece w Pradłach (34.), Blachowni, Starej Kuźnicy i Okradzionowie (35.), ukończone w 37.. Nadto w 40. Bank przejął w poczet długu zbankrutowanego Łubieńskiego 3 wielkie piece w Ostrowcu i walcownię w Irenie oraz nabył odłużoną fabrykę żelazną w Chlewiskach. Piece kupolowe miał w Parszowie (38), Mostkach (35—6), Samsonowie, Białogonie, Niwce i Blachowni. Ogółem skarb posiadał przed powstaniem Huty Bankowej 12 w. pieców, 11 odlewni, 42 kuźnice, 29 pudlingarni i 3 walcownie o 27% ogólnej wytwórczości surowca i kutego żelaza.

Po doprowadzeniu hutnictwa do kwitnącego stanu Bank wypuścił je w 1837. w 25-letnią administrację poręczającą Maurycemu Koniarowi za sumę ok. 2 mil. złp. rocznie. Umowę unieważniono w 45., poczem zarząd przedsiębiorstw górniczo-hutniczych objął Wydział Górniczy. Rozpoczął się wówczas okres zastoju dla hutnictwa krajowego, a upadku dla rządowego. W okręgu Zachodnim utrzymały się jedynie zakłady Pankowskie, gdyż Huta Bankowa stanęła w 1870. We Wschodnim Bank sprzedał w 63. Chlewiska, skonfiskowane w 34. R. Sołtykowi, w 67. — Ostrowiec Jul. Łubieńskiemu, od którego nabyła go później spółka rosyjskich kapitalistów z bar. Frenklem na czele; w 70. kupiła również w drodze licytacji hutę Starachowicką z pudlingarnią w Michałowie, fryszerką w Brodach i walcownią w Nietuliskach. W okresie zastoju polskiego hutnictwa pom. 1850. a 70. przemysł hutniczy Zach. Europy przeszedł do masowej produkcji dzięki epokowym odkryciom w dziedzinie techniki hutniczej. W 1855. H. Bessemer zastosował po raz pierwszy świeżenie surowca w konwertorach, tzw. gruszkach B-ra, bezpośrednio przez oddziaływanie prądu powietrza, jaki go przenika pod

ciśnieniem, przyczem żużle pod wpływem wysokiej temperatury wypływają na powierzchnię. Dzięki nowym zabiegom szybkość procesu hutniczego została ogromnie skrócona; proces, który przy systemie pudlowym ciągnął się 3 dni, trwał obecnie zaledwie 20 minut. Odkrycie to udoskonalili E. i P. Martin'owie, którzy w 1865. przedsięwzięli przetapianie surowca z domieszką obcinków żelaza kowalnego. Skoro przemysł polski ok. 70. wstąpił w nowy okres rozwoju, wówczas musiał się przystosować do nowych form wytwórczości, czego też stopniowo dokonał. Obok dawnych pieców pudlowych stanął szereg martenowskich, w ostatnich zaś czasach tyglowe i elektryczne.

Przemysł żelazny podźwignął się z upadku ok. 1870. Dzięki znacznej różnicy pomiędzy cłem na surowiec a żelazo, jaką ustanowiła rosyjska taryfa celna 1868., kapitał prywatny począł korzystać z nowej sytuacji, aby przerabiać śląski surowiec w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wielki kapitał, który znalazł tu pole do działania, zmusza wkrótce rząd do kapitulacji w dziedzinie wytwórczości; ok. 70. rząd sprzedał większość zakładów w okręgu Wschodnim, w Zachodnim zaś wyzbył się w 76. Huty Bankowej na rzecz spółki Plemiannikowa i Riesenkampfa; spółka ta wydzierżawiła zakłady żelazne na 36 lat francuskiemu tow. akc. „Huta Bankowa". W 1880. puszczono tam w ruch nowy zakład o wielkim piecu na koksie, stalowni martenowskiej i walcowni szyn. Dla przerobu surowca śląskiego w 81—83. tow. akc. „Zjednoczone huty Królewska i Laury" wzniosło zakład Katarzyna w Sielcach, gdzie 1 wielki piec począł pracować w 90., 2. zaś w 95.; w 82. tow. „Friedenshütte" — piec pudlowy i walcownię Aleksander w Milowicach i Henckel v. Donnersmarck hutę Puszkin pod Sosnowcem; nieco później Pringsheim założył niewielki zakład w Porębie pod Zawierciem. Udział zagranicznego kapitału w hutnictwie wzrósł tak dalece, że wytwory jego wynosiły ok. 70% ogólnej produkcji. Dla rozwoju przemysłu żelaznego w okręgu Wschodnim miało wielkie znaczenie przeprowadzenie w 1885. szerokotorowej kolei żel. Dąbrowsko-Dęblińskiej, która poczęła zaopatrywać tamtejsze huty w węgiel i koks (Ostrowiec od 86.), oraz poważne zamówienia rządowe na wagony i szyny, począwszy od 69.. Okolicznościom tym zawdzięcza swe powstanie w 85. tow. Starachowickie. Wobec tego, że Starachowice, według brzmienia umowy, mogły używać tylko krajowego surowca, więc czerpały go z pieców Ostrowieckich, które w 80. nabyła spółka z Wł. Lasskie na czele, przekształcona po 5 latach na tow. akcyjne. Dla produkcji surowca miało wielką wagę podwyższenie cła w 91. wskutek usilnych starań polskich przemysłowców. Huta Bankowa poczęła go wówczas otrzymywać z zakładów kieleckich i radomskich; walcownia milowicka wydzierżawiła w tym celu na 10 lat hutę żelazną w Końskich, gdzie wzniosła drugi w. piec. Od 98. dostarczała surowca nowa huta w Niekłaniu.

Jednocześnie kapitał, rządzący polskim przemysłem żelaznym, musiał zwalczać działanie nowych niekorzystnych czynników, jak ukazanie się współzawodnika w przemyśle płd. Rosji, stałe od 91. podnoszenie taryf kolejowych i brak poparcia ze strony rządu. Do nowych warunków mógł się przystosować tylko wielki kapitał, istotnie też wkrótce staje się on panem przemysłu hutniczego. W 1899. tow. zakładów metalurgicznych B. Hantke uruchomiło wielką hutę Częstochowa w Rakowie o w. piecu, piecu martenowskim i walcowni, w 1901. zaś tow. Sosnowickie fabryk rur i żelaza — nieco mniejszą we wsi Warty pod Zawierciem. Kapitał akcyjny obydwóch przedsiębiorstw (po 6 mil. rb.) przewyższył kapitały wszystkich pozostałych; to samo da się powiedzieć o ich wytwórczości. W 1908. przedsiębiorstwo Huta Bankowa przekształciło się również na tow. akcyjne, 3. z rzędu pod względem zasobów pieniężnych (kap. akc. 2,35 mil. rb.), po nabyciu huty i kopalni od spadkobierców byłych posiadaczów. Kapitały, jakie napłynęły w takiej obfitości, były francuskiego i niemieckiego pochodzenia. Na kapitale polskim oparły się tylko huty w Starachowicach, Stąporkowie i Chlewiskach o wytwórczości, niższej od 3,5% ogólnej. Koncentracja czyniła nieprzerwane postępy. W 1910. wyrabiały surowiec 23 huty, w 1904. — 11, w 1908. już tylko 8. W 1865. 83 zakłady metalurgiczne zatrudniały 4.600 rob., w 97. 35 zakładów — 13.234 rob., w 1913. zaś 14 zakładów — 19.152 rob.; jednocześnie wartość produkcji wzrosła w tym okresie przeszło 15 razy.

Kilka największych przedsiębiorstw zawiązało w 1908. syndykat zakładów metalurgicznych Król. Polskiego, poczem przystąpiły do ogólno-rosyjskiego syndykatu żelaznego Prodameta, istniejącego od 1902.. Pozwoliło to im przetrwać długoletnie przesilenie gospodarcze, które, trwając od 1901., spotęgowało się w latach 1908—10. W czasie tym między 1904. a 11. liczba czynnych wielkich pieców spadła z 14 do 11, kopulaków z 25 (w 1905.) do 13, pieców martenowskich z 40 do 27, pudlowych z 58 do 15; podniosła się tylko nieco ilość żarowych (z 49 do 62) i tyglowych. Mniejsze zakłady, skupione w okręgu Wschodnim, nie mogły się ostać wobec podobnych warunków gospodarczych; śmiertelny cios zadało im podwyższenie w 1903. o 10% taryfy kolejowej od koksu. Już

w 1905. gasną piece w Janowie i Rudzie Maleniecklej, w 1907. — w Bliżynie, w 1908. — w Niekłaniu, w 1909. — w Starachowicach. Z 7-u wielkich pieców koksowych 2 tylko pozostały czynne. W 1903. rząd puścił tamtejsze huty i kopalnie skarbowe w dzierżawę E. Ruppowi, lecz już po 4 latach obie strony zażądały rozwiązania umowy. Dzięki ogólnemu ożywieniu przemysłu w 1910., połączonemu z wielkiem zapotrzebowaniem surowca, od roku tego poczyna slę odrodzenie przemysłu żelaznego. Wytwórczość 1912. przewyższyła wytwórczość 1904., ilość robotników podniosła się z 17.494 w 1900. do 19.152 w 1913.. W 1913. pracowało 13 w. pieców, 17 kupolowych, 32 martenowskie, 64 żarowe, wygrzewalne i szwejsowe, 10 pudlowych oraz 10 tyglowych, a więc ogółem o 18 więcej, niż w 1910..

W Galicji hutnictwo żelazne, pomimo obecności rudy i paliwa, wiodło mizerny żywot. Okres najświetniejszego jego rozkwitu przypada na koniec XVIII. i początek XIX w., gdy nad wartkimi potokami Podkarpacia stanęły w głębi bogatych w paliwo borów liczne piece rządowe i prywatne. Pracowały one na potrzeby miejscowej własności rolnej rękami taniego, pańszczyźnianego robotnika. Do większych należały huty w Pasiecznej, Zakopanem, Suchej, w okolicach Żywca, w Mizuniu, Augustowie. Surowiec przerabiało kilkadziesiąt fryszerek, rozrzuconych po kraju. Dalszemu istnieniu hutnictwa w Galicji zadało cios współzawodnictwo nowoczesnego przemysłu hutniczego; nie umiejąc się przystosować do zmienionych warunków, poczęło ono zwolna chylić się ku upadkowi. W 1856. liczyło już tylko 10 czynnych w. pieców, po 86. ostał się zaledwie jeden wraz z małą odlewnią w hucie arcyksiążęcej, tzw. później Fryderyka, w Węgierskiej Górce pod Żywcem. Zatrudniała ona 250 robotników. Odtąd przemysł hutniczy w zaborze austrjackim skupia się na Śląsku Cieszyńskim, gdzie w okresie 1870—80. doznał znacznego wzrostu, dzięki usługom kolejnictwa przy przewozie rudy i wzmagającej się wytwórczości własnego koksu. Huty istniały tam w Trzyńcu, Baszce i Ustroniu. Po 1900. dyrekcja Austrjackiego tow. Hutniczo-Górniczego zwinęła 2 ostatnie zakłady, w 1905. zamknięto również hutę galicyjską. Odtąd czynna jest tylko huta w Trzyńcu o 3 wielkich piecach, odlewniach i walcowniach idących na rudzie zagranicznej. W 1905. zatrudniała 797 robotników. Kute żelazo wyrabiała od 1906. 1 huta martenowska z walcownią w Borku Fałęckim w Galicji, przerabiająca surowiec cieszyński; pracowało w niej ok. 300 robotników. Galicja.

Potężne rozmiary osiągnął pod koniec XIX. w. przemysł hutniczy G. Śląska, reprezentowany przez piece surowcowe, odlewnie, walcownie żelaza i stali. Rozkwit jego nastąpił w dobie zwycięskich wojen pruskich po 1860., a zwłaszcza po 71.. We wcześniejszym okresie pozostawał on znacznie w tyle za Zach. Europą; dość powiedzieć, że, dzięki bogactwu lasów, w 1861. $^1/_3$ śląskiego surowca pochodziła jeszcze z pieców, idących na węglu drzewnym. Jednakże wzrost uprzemysłowienia kraju i postępy techniki hutniczej doprowadziły już w pierwszej połowie XIX. w. do zamknięcia najbardziej zacofanych zakładów, jak np. grupy wielkich pieców w okolicy Rudy, i powołały do życia późniejszą twierdzę śląskiego hutnictwa — Hutę Laury. Budowę jej rozpoczęto w 1836., ukończono zaś w trzy lata później; w 58. objął ją na własność hr. Donnersmarck. W chwili swego powstania huta posiadała już 4 w. piece, pudlingarnię, szwejsownię, walcownię, obok których po kilkunastu latach stanęły 4 nowe w. piece. Dalsze dzieje tego największego na G. Śląsku przedsiębiorstwa świadczą o kierunku, w jakim się rozwijało hutnictwo. W 1869. hr. Donnersmarck nabywa od skarbu Hutę Królewską, łączy ją administracyjnie z Hutą Laury, poczem w 71. przekształca obydwie w tow. akcyjne „Zjednoczonych Zakładów Huty Królewskiej i Laury"; tow-wo to zatrudniało przed wojną przeszło $^1/_3$ ogółu robotników hutniczych. Około tego czasu powstał szereg w. pieców w innych miejscowościach, głównie w pow. bytomskim i gliwickim, w mniejszej mierze w rybnickim; jednym z największych zakładów ówczesnych stała się z czasem walcownia rur Huldschinsky'ego, założona w pow. gliwickim w 1867. Niemałą przeszkodą na dalszej drodze hutnictwa były trudności techniczne w zastosowaniu systemu Bessemera, wobec domieszki fosforu w rudzie śląskiej; usunął ją dopiero w 1878. wynalazek Thomas'a i Gilchrista, którzy użyli jako topnika zamiast krzemionki — dolomitu, łączącego się chemicznie z fosforem (żużle Thomas'a). Odtąd śląski przemysł hutniczy rozwija się nieustan[illegible]; tempo rozwoju wzmaga się zwłaszcza po 1895., dzięki zawarciu traktatu handlowego z Rosją, napły[illegible]wi wielkiego kapitału i zastosowaniu ulepszeń technicznych, jak pieców Martin'a. Wzrost eksploata[illegible]ji doprowadził wkrótce do wyczerpania rudy krajowej, co zmusiło przedsiębiorców hutniczych do nabywania jej i dowozu z zagranicy. Wszystkie te zmiany wymagały wielkich zasobów pieniężnych, to też mogły im podołać tylko wielkie przedsiębiorstwa; do zaniku pomniejszych przyczyniły się również kilkakrotne ciężkie przesilenia, wywołane nadprodukcją w okresach szczęśliwych spekulacji. Skłoniły G. Śląsk.

one kapitał do stworzenia w 1887. 1-ego syndykatu na G. Śląsku, — syndykatu walcowni. Pod koniec stulecia w wytwórczości G. Śląska zapanował wszechwładnie, jak w Królestwie, wielki kapitał akcyjny. Na czele jej stanęło 5 wielkich tow. akcyjnych, które zatrudniały w swych przedsiębiorstwach górniczo-hutniczych przeszło 50 tys. rob. Należą do nich: Zjednoczone zakłady Huty Królewskiej i Laury, Katowickie tow. górniczo-hutnicze, G.-Śląskie tow. akc. przedsiębiorstw górniczych i hutniczych, G.-Śląskie tow. akc. dla potrzeb kolejowych i tow. akc. Huta Donnersmarcka. Ilość robotników wynosiła w nich w 1885.—15.166, w 96.—24.705, w 1905.—37.625, w 1913.—28.752, z czego najwięcej, bo z górą połowa, była zatrudniona w walcowniach.

Ogromny rozwój przemysłu żelaznego w XIX. w. oraz jego kolejne fazy znalazły wyraz w stopniowym a szybkim wzroście wytwórczości. W 1782. piece Rzplitej wydały łącznie 3.302 tonny surowca, w 1790.—4.939 t. surowca i 6.230 kutego żelaza. W okresie Król. Kongresowego produkcja podniosła się z 10.836 t. surowca i 6.230 żelaza w 1818. do 16.393 t. pierwszego i 7.721 drugiego w 29. Pod zarządem Banku Polskiego osiągnięto 25.393 t. surowca i 13.668 żelaza w 38. W następnem 20-leciu zastoju produkcja spadła do 22.672 t. surowca i 11.115 żelaza w 1860. Od tego czasu poczyna bezustannie rosnąć, powiększając się naprzemian to z większą, to z mniejszą intensywnością w kolejnych 10-leciach. Stosunek wytwórczości do wcześniejszej o 10 lat, poczynając od 1870., wyraża się liczbami: 1,2—3,3—1,8—3,6—1,2; w ciągu 3 lat 1910—13. podniosła się o 1,5 razy. Charakterystyczną cechą wytwórczości w tym okresie jest szybkie powiększenie produkcji wyrobów żelaznych i stalowych; podczas gdy w 1870. jest o dwakroć przeszło niższa od produkcji surowca, to w 80. przewyższa ją z górą dwukrotnie. Podobnie znamienny jest wzrost wytwórczości stali po 90.. W 1890. wynosiła ona 55,2 tys. t. wobec 67,8 żelaza, a w 95.—153,6 wobec 61,6 żelaza. Wogóle w 70. zakłady żelazne dostarczyły 28,4 tys. t. surowca i 12,3 tys. żelaza i stali; w 90.—121,7 surowca, 123,0 półproduktów oraz tyleż gotowego żelaza i stali; w 1910.—250,8 surowca, 404,0 półwyrobów i 358,5 wyrobów gotowych; wreszcie 1913.—przewyższył maximum z 1904., osiągając 418,7 tys. t. surowca, 595,3 półwyrobów i 467,1 wyrobów gotowych. — Produkcja Galicji nie wykazuje żadnego postępu. W 1836. otrzymano tam 2.977 t. surowca, w 47.—8.793, w 73.—6.877, w 90.—3.373, w 1900.—2.063, w 1904. najwyższą ilość w XX w. 4.041, w ostatnim zaś 1905.—1.326 t.. Walcownia żelaza dawała go ok. 1000 wagonów rocznie. Natomiast Śląsk Cieszyński, który w 1868. wytworzył zaledwie 25,7 tys. t., w 1905. dostarczył 75,0, w 1912. zaś przeszło 100 tys. t.. — Łączną wytwórczość Królestwa, Galicji i Śląska Cieszyńskiego przewyższa przeszło dwukrotnie G. Śląsk, jednakże, dzięki wcześniejszej eksploatacji na wielką skalę, tempo rozwoju jest tam powolniejsze. W 1825. huty g.-śląskie wydały 16.667 t. surowca, w 55.—już 177,0 tys. t. i w 58.—216,2 żelaza i stali. W 1870. wytwórczość wynosi 230,3 tys. t. surowca i 174,5 żelaza i stali. W okresie od 80. w odstępach 10-letnich powiększa się 1,52—1,52—2,24 i 1, 35 razy, zaś w latach 1910—13.—1,20 razy; szczególnie wysokim przyrostem (2,24) odznacza się okres 1890—1900. W 1889. produkcja wynosiła 481,9 tys. t. surowca i 401,8 żelaza, 1910.—901 surowca, 1,159 półwyrobów i 793 gotowych wyrobów z żelaza i stali. 1913. przyniósł 995 surowca, 1,464 półwyrobów i 957 gotowych wyrobów, mniej nieco od najwyższej ilości w 1912..

Wartość żelaznej produkcji hutniczej wynosiła w Królestwie: w 1865. — 2,4 mil. rb., w 92. — 23,4, w 97.—40,0, w 1910. — 28,6 i w 1913.—45,0 mil.; na G. Śląsku: w 1885. — 55 mil. mk., w 1895. — 97,0, w 1900. — 152,5 mil.; na Śląsku Cieszyńskim: w 1844. — 438,7 tys., w 68. — 8,9 mil., w 1907. — 22 mil. kor.; w Galicji: w 1880. — 603,4 tys., w 90. — 454,6, w 1900. — 185,7, w 1904. — 339,5 i w 1905. — 110,9 tys. kor.; w 1910. wartość żelaza sztabowego wynosiła 1,8 mil. kor.

Hutnictwo ołowiane, miedziane i cynkowe. Początkowo, jak w minionym okresie, przetapiano tylko rudy ołowiu i miedzi; z końcem XVIII w. powstały pierwsze huty cynkowe. Rozwój ich był tak szybki, wartość przemysłowa cynku tak wysoka, że już za Król. Kongresowego hutnictwo ołowiane i miedziane zeszło do znaczenia przemysłu drugorzędnego wobec cynkowego.

Z licznych hut wcześniejszych za Stanisława-Augusta czynna była jedna tylko w Niewachlowie pod Kielcami o prymitywnem urządzeniu. Po odrodzeniu kopalni ołowianych w Górach Tarnowskich w 1784—86. wzniesiono hutę w Srebrnicy (Friedrichshütte) na G. Śląsku; nowy okres w dziejach hutnictwa otwiera dzień ustawienia w niej w 1788. pierwszej maszyny „ogniowej”, wkrótce zastąpionej przez maszynę parową Bolton-Watt'a. W 10 lat później, ok. 1800. powstał 1. na G. Śląsku nowoczesny piec cynkowy obok huty szklanej w Wesołej pod Pszczyną; puścił go w ruch Jan-Chr. Ruberg, urzędnik ks. Pszczyńskiego, który zapoznał się z techniką hutniczą w Anglji, gdzie 1. taki piec stanął pod Bristolem w 1743.. Cynk otrzymywano tam z grzybów wielkopiecowych. Ok. 1810. powstało

9 hut cynkowych w Hucie Królewskiej i jej okolicy; największe, kierownicze znaczenie pośród nich zdobyła skarbowa cynkownia Lydognia, wzniesiona w 1809., gdzie przystąpiono do wytopu cynku z galmanu. W następnych latach, dzięki ciągłym ulepszeniom technicznym, Freitag udoskonalił tzw. śląską metodę hutniczą, polegającą na użyciu pieców muflowych; późniejszy rozwój przemysłu cynkowego postępował tak szybko, że w 1821. G. Śląsk posiadał już 33 cynkownie. Świetny jego rozkwit skłonił rząd austrjacki w Galicji do podjęcia w 1807. budowy huty cynkowej w Jaworznie pod Krakowem. Ożywiła się też przedsiębiorczość prywatna; w 1811. ukończono roboty nad hutą ks. Lubomirskiej w Sierszy, gdzie z 6-iu puszczono w ruch 2 piece. Jednocześnie ks. Pszczyński otrzymał wyłączny przywilej na fabrykację ałunu i cynku oraz zgłosił się po konsens ks. Sasko-Cieszyński, który wzniósł już poprzednio cynkownię w Cieszowicach. Jednakże przemysł cynkowy w okolicach Krakowa nie miał pomyślnych warunków rozwoju; świetna przyszłość oczekiwała go natomiast w Olkuskiem i w pasie wzdłuż granicy śląskiej, gdzie zalegały bogate pokłady galmanu.

Królestwo Kongresowe.

Jednym z pierwszych kroków Głównej Dyrekcji Górniczej było założenie w 1816. pierwszej w Kongresówce huty cynkowej Konstanty № 1. w sąsiedztwie kopalni Reden. W ciągu następnych 4 lat wzniesiono obok niej 3 inne gmachy hutnicze, tak że Dąbrowa w 1823. liczyła już 500 mufli. W okresie tym, dzięki niezmiernie korzystnej sytuacji na rynku cynkowym oraz przychylnej polityce rządowej, powstaje szereg cynkowni prywatnych w okręgu Modrzejowa. W 1822. Wolicki i Steinkeller puszczają w ruch hutę Joanna w Niemcach (200 mufli), inni przedsiębiorcy—hutę Leopold w Milowicach (120 m.), huty w Dańdówce (150 m.) i Bobrku (120 m.), ks. Pszczyński—hutę Nadzieja-Ludwika w Sielcach (100 m.). Hutę Joanna nabył w 1824. Wydział Górniczy, nieco zaś później w 26. i 27. założył w 2 gmachach hutę Ksawery pod Będzinem (250 m.). Prawie jednocześnie z 1. cynkownią rząd postawił w 1817. hutę ołowiano-miedzianą Aleksander z walcownią w Białogonie, która w 26. już była nieczynna. Wzamian w 25. zbudowano walcownię cynkową pod Sławkowem. Hutę w Białogonie przekształcono na warsztaty mechaniczne, pieców zaś i hamerni miedzianej użyto do wyrobu miedzi zagranicznej. Dalszy rozwój hutnictwa cynkowego powstrzymało przesilenie, które w ostrej formie wystąpiło w 1828., gdy wskutek nadprodukcji cynku w Europie ogromnie spadły jego ceny. Kryzysowi uległy przedewszystkiem te przedsiębiorstwa prywatne, które nie rozporządzały własnym i tanim galmanem. W 1828. wstrzymano pracę w cynkowni w Dańdówce i Sielcach, w następnym roku—w Bobrku i Niemcach; w hucie Milowickiej zmniejszono wytwórczość niemal do połowy, poczem w 33. zupełnie ją zamknięto. Sprawa pozbycia nagromadzonych zapasów stała się jedną z najpilniejszych trosk skarbu; w 29. znaczną ich część wywieziono do Indji Wschodnich.

Po niedługim okresie zastoju powróciły dobre czasy hutnictwa cynkowego za Banku Polskiego. Po objęciu górnictwa rządowego Bank już w 1833. uruchomił hutę w Niemcach, w zakładzie pod Sławkowem wprowadził drugą parę walców, poczem znacznie rozszerzył ich produkcję. Prywatne zakłady w Sielcach i Milowicach puszczono w ruch w 37.; Steinkeller założył walcownię w Londynie. Kiedy zbankrutował, Bank przejął walcownię w 53. na pokrycie ogromnych zaliczeń w kwocie przeszło 2,5 mil. rb., aby następnie w 67. korzystnie ją sprzedać. Do bankructwa Steinkellera przyczynił się znacznie spadek cen, co pociągnęło za sobą zmniejszenie wytwórczości, która w okresie 1850 — 60. obniżyła się do połowy. Jednocześnie pod nieudolnym zarządem skarbu cynkownie rządowe, które ok. 40. dostarczały przeszło 80% ogólnej ilości cynku, w 25 lat później dawały go niewiele więcej nad 40%. W 1846. huty w Dąbrowie zatrudniały tylko 200 rob. Doszło do tego wskutek zamknięcia w 44. huty w Niemcach, w 51. huty Konstanty oraz dzięki powstaniu kilku mniejszych zakładów prywatnych, jak huty w Grodźcu, huty Romania w Sosnowcu, i większej huty Paulina w Zagórzu, założonej przez v. Kramstę. Po 1860. przemysł cynkowy poczyna się zwolna ożywiać, ześrodkowując się w 2 wielkich hutach: Paulina i Ksawery. W 89. pierwszą nabyło tow. Sosnowieckie, drugą w 97. objęło w dzierżawę tow. Franc.-Rosyjskie; w 1900. odbudowało ono też hutę Konstanty. Produkcja 2 pierwszych zakładów utrzymywała się niemal stale na jednym poziomie, Konstanty wytwarzał mniej o jakieś 30%. Oprócz hut tow. Sosnowieckie założyło walcownię Emma i fabrykę bieli cynkowej w Sosnowcu; inna walcownia powstała pod Będzinem jako własność Tillmansa i Oppenheima. W 1846. huty w Dąbrowie zatrudniały 200 rob.; w 1903. przemysł cynkowy Królestwa liczył 586, w 1907.—887 i w 1910.—754 rob.

Galicja.

Znacznie gorsze warunki rozwoju miało hutnictwo cynkowe w Galicji wobec ubóstwa rud cynkowych. W pierwszej połowie z. w. istniała tam cynkownia w Niedzieliskach, którą w 1862. nabyło wrocławskie przedsiębiorstwo Loebecke. W 65. zakład ten rozszerzono przez wzniesienie fabryki bieli

cynkowej, która zaopatrywała w nią całą Austrję oraz dostarczała jej w znacznych ilościach na rynki zagraniczne. Dzięki łatwości przewozu i udostępnieniu rud austrjackich, a zwłaszcza śląskich hutnictwo galicyjskie dokonało znacznych postępów pod koniec XIX. w.. Powstała wówczas cynkownia w Krzu, własność Galicyjskich Zakładów Górniczych, oraz w 1895. inna w Trzebini, którą w 97. nabyła firma dr. Lowitsch i Sp. i w 1908. przekształciła na tow. akcyjne. Po 1905. wszystkie huty uległy gruntownej przebudowie, dzięki czemu ich zdolność wytwórcza wzrosła kilkakrotnie; od roku tego produkcja Galicji przewyższa produkcję Królestwa. Część surowego cynku przerabiała na blachę walcownia w Oświęcimiu; w 1912. projektowano budowę walcowni w Krzu. O postępach galicyjskiego hutnictwa cynkowego daje wyobrażenie szybki wzrost liczby robotników. W 1898. zatrudniało ich 270, w 1900.—400, w 1905.—755, w 1910.—1.271, w 1912.—1.244.

G. Śląsk. Kolebką przemysłu cynkowego na ziemiach polskich był G. Śląsk, pozostał też jego głównem ogniskiem. Już w początku XIX. w. wytwórczość Śląska dwukrotnie przewyższała łączną wytwórczość Królestwa i Galicji, po 100 latach wzrosła do przeszło 10-krotnej wysokości. W przeciwieństwie do Król. Kongresowego hutnictwo śląskie spoczęło w ręku magnatów, którzy zwycięsko odpierali wszelkie próby ograniczenia przez państwo prywatnej gospodarki. Przewodził im hr. Henckel v. Donnersmarck, później zaś Godulla, wcześniejszy pełnomocnik hr. Ballestrema, właściciel największej podówczas huty Karola pod Rudą o 560 muflach. Pogoń za łatwym zyskiem spotęgowała wytwórczość do tego stopnia, że 1823. przyniósł najwyższą przed 1840. ilość cynku. Nadprodukcja wywołała tu podobne skutki, jak w Królestwie, doprowadzając do zwinięcia większości drobnych przedsiębiorstw. Pomimo tego już w najbliższym czasie, w 10-leciu 1840—50. G. Śląsk liczył w 2 skupieniach, w okolicy Lipia-Rudy i Szopienic 80 cynkowni, z których 6 posiadało obszerne walcownie; najstarsza z nich powstała jesczcze przed 1830. w Malapanie pod Rybnikiem, największa — w Lipinach. W tym czasie powstały też pierwsze fabryki bieli cynkowej w hucie Antoniny i w Małej Dąbrówce. W 1830. cynkownie zatrudniały 2.500, w 60.—4.000 rob. Stale wzrastająca produkcja zapewniła Śląskowi 1. miejsce na światowym rynku cynkowym; w 1860. udział jego wynosił 40%. Niebezpieczeństwo, które groziło hutnictwu śląskiemu wskutek wyczerpania złóż galmanu, usunięto przez podjęcie eksploatacji bogatej w cynk blendy.

W związku z nowemi poszukiwaniami dawna, zacofana technika hutnicza wkroczyła na drogę szybkiego postępu. W 1868. wprowadzono pierwsze piece gazowe z regeneratorami, od 74. poczęto je powszechnie stosować. W hutach wprowadzono specjalne urządzenia do prażenia blendy, większość hut przebudowano; w ruchu tym przodowało tow. spadkobierców Giesche'go. Do nowych warunków, które wymagały znacznych nakładów, mogły się przystosować tylko większe przedsiębiorstwa, to też koncentracja przedsiębiorstw cynkowych wzrastała bez przerwy. Podczas gdy w 1860. G. Śląsk liczył 64 zakłady hutnicze, to w 88. już tylko 22, przyczem liczba robotników wzrosła z 4 do 7 tysięcy. Wytwórczość podnosiła się w bardzo szybkiem tempie, co wywołało ponownie nadprodukcję i kryzys po 1880.. Dla zapobieżenia ruinie przemysłowcy g.-śląscy przystąpili w 84. do europejskiej konwencji cynkowej. Dzięki temu przemysł cynkowy przetrwał najcięższe chwile, aby po rozwiązaniu konwencji w 94. mocno stanąć o własnych siłach. Okres ostatni, od 1900. jest też okresem jego rozkwitu. W dziedzinie techniki wprowadzono mechaniczne opróżnianie i napełnianie mufli, piece gazowe i Siemens'a; siła maszyn rosła nieustannie. Huty, skupione głównie w okolicy Rozdzienia—Szopienic, przeszły w ręce kilku przedsiębiorstw wielkokapitalistycznych. Należały do nich w porządku wydajności: tow. akc. zakładów ks. Hohenlohego, Śląskie tow. akc. dla górnictwa i hut cynkowych z siedzibą w Lipinach, tow. Górnicze spadkobierców Jerzego Giesche'go (Wrocław), hr-wie Henckel-Donnersmarck, G.-śląskie tow. akc. hut cynkowych (Katowice) i ks. Henckel-Donnersmarck. W 1906. zakłady Śląskiego tow-wa dostarczyły przeszło 22% ogólnej ilości surowego cynku i ok. 45% blachy cynkowej; zakłady 2 pierwszych przedsiębiorstw—przeszło 50%, a 4 pierwszych—niespełna 82% ogólnej produkcji. Ilość zakładów pozostała mniej wiecej na jednym poziomie; w 1897. było ich 24, w 1906.—21, walcowni w tych samych latach 5 i 8. Biel cynkową po 1900. wytwarzała 1 tylko fabryka w Hucie Antoniny, własności Donnersmarcków; zamknięto ją u schyłku 1905. wobec podniesienia cła na biel przez Rosję. Przy fabrykacji cynku pracowała coraz liczniejsza rzesza robotnicza. Liczebność jej w 1896 wynosiła 8.163 głowy, w 1905.—8.704, w 1910.—11.818; jednocześnie zwiększała się szybko ilość rob., zatrudnionych przy wyrobie ubocznych produktów, — kwasów siarczanego i siarkowego: w 1896.—685, w 1900.—895, w 1906.—2.988. Udział G. Śląska na rynku światowym pozostał bardzo

poważny (w 1895.—22,9%, w 1906.—19,4%, w 1910.—17,2%), choć po 1898. wyprzedziły go St. Zjednoczone, gdzie przemysł cynkowy powstał w 1853..

Przemysł ołowiany zachował znaczniejsze rozmiary jedynie na G. Śląsku. Ok. 80% produkcji dostarczała skarbowa huta Fryderyka, prywatne kopalnie zasilały w rudę zakład spadkobierców Giesche'go na Burowcu. 1 huta i 2 walcownie ołowiane zatrudniały w 1897. — 589, w 1905. — 915, w 1910. — 816 rob., z czego walcownie nieco więcej ponad 1/4. Wytwórczość Królestwa i Galicji jest zupełnie znikoma. W Galicji w 1. połowie XIX w. wytapiała ołów huta w Jaworznie, ostatnio zajmowała się tem nowa huta w Trzebini.

W dziedzinie produkcji rozwój jej na G. Śląsku i w Królestwie przechodził mniej więcej podobne koleje. W Królestwie od 1816—60. wytworzono 86,4 tys. tonn cynku, z czego przed 32. tylko 25,3 tys.. W okresie tym najwyższą wydajnością odznaczył się 1836. (3,1), poczem nastąpiło stopniowe obniżenie do 2,5 w 41—45. i do najniższej ilości 1,4 w 50—60.. W następnem 40-leciu do 1900. łączna wytwórczość wzrosła o 62,2%, wynosząc 141,4 tys., roczna zaś, po częstych wahaniach, podniosła się z 2,7 w 61—65. do 4,6 w 85.; w dalszym ciągu nieco spadła, aby od 92. (4,3) ponownie wzrosnąć do 6,0 w 99.. Najszybsze tempo rozwoju wykazało ostatnich 13 lat przed wojną, dostarczając 117,5 tys. t. cynku, a więc o 34% więcej od całkowitej produkcji XIX w.. Największym przyrostem wyróżniły się lata po 1901., zastojem zaś okres po 1908. (8,8), dając w 1913. — 7,6 tys.. — Na G. Śląsku w okresie do 1830. wyrobiono 77,9, do 60. ogółem 618 tys. t.; największą ilość cynku przyniósł 1825., kiedy otrzymano go 10,4 tys.; w następnych latach kryzysu produkcja skurczyła się do 3,4 w 30., aby później stopniowo wzrastać do 9,4 w 36., 15,1 w 48. i 31,1 w 58.. W okresie 1860—1900. huty śląskie dostarczyły 2.540,1 tys. t. tj. o 80% więcej, niż we wcześniejszych 50 latach; najżywszym ruchem odznaczyły się lata 70—79., kiedy wytwórczość podniosła się z 36,5 do 63,6 tys. Do największego natężenia doszła w bież. stuleciu, gdyż w ciągu 13 lat przewyższyła wcześniejszą o 30,7%, osiągając 1.395,3 tys. t.. W 1900. wynosiła 102,0, w 1910. — 139,7, w 1913. — 169,4 tys.. — Poważny wzrost produkcji w XX w. wykazała także Galicja. W 1890. dostarczyła 2,2 tys. t., w 1900. — 3,4, w 1907. — 8,3 i w 1913. — 13,9 tys. t..

Znacznie niższa była wytwórczość ołowiu. W 1869. huty śląskie wydały 7,3 tys. t. ołowiu i glejty, w 97. — 21,1, w 1900. — 42,0, w 1909. — 58,6, poczem wydajność spadła do 52,6 w 1913.. W Królestwie i Galicji ołów stanowi produkt uboczny. W Galicji wytwórczość wynosiła przed 1840. od 50—650 t., ostatnio ok. 1 tys. t. rocznie; w Królestwie na początku XIX w. — 33,3 t., w 1880.—24,6 t.. w 1910. — 24,5 t., następnie po 2 latach już tylko 14,9 t., w 1913. — 10,3 t..

Jeszcze mniejsze znaczenie posiada wytwórczość innych kruszców, jak miedzi, kadmu, srebra i złota. W okresie 1816—26. huta w Białogonie dostarczała 8,3 — 33,3 t. miedzi rocznie, ogółem do 40. wytopiła 241,6 t. W późniejszym czasie produkcję jej zupełnie zarzucono. Na G. Śląsku w 1893. otrzymano miedzi 734 t., w 97. — 1.030 t., w 1910. — 1.971 t. i w 1913. — 1.760. Ilości srebra, które odciągano z cynku i miedzi, były jeszcze mniejsze. W Białogonie w 1818—24. uzyskano wszystkiego 150 klg. kruszcu; na G. Śląsku w 1893. — 8.427 klg., poczem coraz więcej do 9.480 klg. w 1910.; w 1913. tylko 7.380. G. Śląsk nie był też pozbawiony złota, które otrzymywano przy wytopie cynku. W 1893. otrzymano go 1,08 klg., w 1910. — maximum 2,34 klg., w 1913. zaś — 2,03. G. Śląsk posiadał wreszcie od 1848. kadmium, wytwarzane przy procesie cementacji odpadków hutniczych na miedź. W 1893. przerobiono go 5.285 klg., w 1910. — 41.000, w 1913. — 38.600.

Wartość cynku wynosiła w Królestwie: w 1895. — ok. 1 mil. rb., w 1901. — 1,3 mil., w 1910. — 2,3 mil.; na G. Śląsku: w 1885. — 27,7 mil. mk., w 90. — 54,3, w 1900. — 64,2, w 1910. — 90,7 mil.; w Galicji: w 1890. — 1 mil. kor., w 1900. — 2 mil., w 1910. — 4,6 mil., w 1912. — 7,9 mil..

* * *

Rozwój gospodarczy ziem polskich w najbliższej przyszłości wywoła niewątpliwie znaczny wzrost spożycia kruszców, a zwłaszcza żelaza. Zadaniem hutnictwa będzie pokryć wzmagające się szybko zapotrzebowanie, dotrzymać kroku ogólnym postępom gospodarstwa.

Rozkwit jego mogą znacznie ułatwić i przyśpieszyć pomyślne warunki przyrodzone. Całe zagłębie węglowe zawiera bogate zasoby węgla, a także kamienia wapiennego i dolomitu, niezbędnych w dzisiejszym procesie hutniczym. Z rud kruszcowych cynkową posiada b. Królestwo, Galicja i G. Śląsk, ołowianą—głównie dwie ostatnie dzielnice, miedzianą—w niewielkiem skupieniu Królestwo. Wnioski.

Natomiast zadanie należytego zaopatrzenia hutnictwa w najważniejsze, podstawowe surowce—w koks i rudę żelazną, przysporzy Polsce więcej trosk i trudu, gdyż rozwiązać je może tylko korzystny układ międzynarodowych stosunków gospodarczych Węgiel kamienny posiadają wszystkie dzielnice polskie, lecz koksujący—jedynie Śląsk Górny i Cieszyński; wobec tego koniecznym warunkiem rozwoju hutnictwa jest połączenie całego obszaru Zagłębia węglowego w jednolity okręg gospodarczy, usunięcie z jego obrębu konkurencyjnych walk kapitału o źródła surowców. Niemniejsze znaczenie dla hutnictwa posiada sprawa zaopatrzenia go w rudę żelazną. Obecnie obfituje w nią tylko b. Królestwo i Galicja, gdyż pokłady g.-śląskie zostały niemal doszczętnie wyczerpane. Poważnym dostawcą rudy może zostać Królestwo, gdzie zasoby jej obliczano różnymi czasy na 32,8—600 mil. tonn, prof. Bogdanowicz na 300 mil. Pomimo obfitości jest to jednak ruda pośledniego gatunku, o niewielkiej zawartości żelaza. Wskutek tego ziemie polskie są skazane na dowóz bogatszej rudy z poza granic kraju, podobnie jak to się działo w okresie przedwojennym. Dlatego też drugim koniecznym warunkiem prawidłowego rozwoju polskiego hutnictwa jest zapewnienie dlań stałych i obfitych jej źródeł, przedewszystkiem w Rosji.

Rozporządzając węglem, koksem, topnikami i rudą, robotnik polski będzie mógł zbudować wielki przemysł hutniczy, jedną z głównych dźwigni kultury i mocy gospodarczej.

ŹRÓDŁA

do działów: „Górnictwo“ i „Hutnictwo“.

——— Wydawnictwa źródeł historycznych, a zwłaszcza: Kodeks Dyplomatyczny Małopolski, I—IV w Monum. med. aevi hist. tt. 3, 9, 10, 17;—Kodeks Dyplom. Katedry Krakowskiej I—II, ibid. tt. 1 i 8; — Kodeks Dyplom. Wielicki; —Długosza Liber Beneficiorum I—III; — Źródła Dziejowe, Matricul. Regni Pol. Summaria i in.; — Glogera, Encyklopedja Staropolska, pass. —Akty ustawodawcze w Volum. Legum, Jus Polonicum, Starod. Prawa Pol. Pomniki I., Corpus iuris polonici III—IV.

Krzyżanowski A. i Kumaniecki K. Statystyka POLSKI. Kr. 1915. G-wo i h-wo, 206—10.

Romer E. i Weinfeld I. Rocznik polski. Kr. 1917. G-wo, 64-65.

Kucharzewski F. Bibljografja polska techniczno-przemysłowa (do końca 1874). W. 1894. Dział VII, 70—90 i dod. 277—280.

Łabęcki H. G-wo w Polsce, 2 t.. W. 1841.

(Giżycki Fr.—Ks.). Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych. Stanisławów 1846. Przemysł g-czy 67—69.

Gurlt A. G-wo i h-wo. W. 1883. O g-wie polskiem 17—19 i 23—26.

Łabęcki H. Żupy i żupnicy w Polsce. Bibl. W-wska 1859, I i oddz..

Rosenberg M. Początki g-wa w Polsce za Bolesława Chrobrego. Przegl. pr. i admin. 1907 zesz. VII—VIII.

Łabęcki H. Słów kilka z powodu przywileju Kazimierza W. z r. 1350 na kopalnie rud kruszcowych. Bibl. W-wska 1850, II.

Rosenberg M. Z dziejów g-wa polskiego. Kurjer Lwowski z d. 18/V. 1907.

„ Zarys urządzeń prawnych g-wa w Polsce po koniec XVI w.. Kr. 1912.

„ Studja górnicze. Czasop. prawn. i ekon. 1920. N. 1—4, 150—162 i N. 9—12, 186—217.

Kołaczkowski J. Wiadomości, tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce. Kr. 1880, pass..

Mieroszewski J. Wywód o użyteczności i zaprowadzeniu g-wa. Kr. b. r. (1792).

Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta, II. W. 1897, pass., praes. 225—281,

Gąsiorowska N. G-wo w Ks. Warszawskiem i w dobie Rządu Tymczasowego. Ekon. 1917. I, 55—84.

Rehman E. Ziemie dawnej Polski. Lw. I, 1895 i II, 1904, pass..

Bukowiecki St. W sprawach g-wa. Wyd-wo „W naszych sprawach“, I. W. 1899, 55—99.

Kontkiewicz St. G-wo na ziemiach polskich. Wyd-wo „Potrzeba uprzemysł. kraju“. W. 1915, 44—75.

Daszyńska-Golińska Z. Rozwój i samodzielność gospodarcza ziem polskich. W. Kr. 1915. Rozdz. II. 27—57.

Grzybowski J. i Weigner St. Płody kopalne ziem polskich. Encyklop. Polska I, 112—155.

Koszutski St. Geografja gospodarcza Polski. W. 1918. G-wo polskie, 228—273.

Loth J. Wykład geografji ekonomicznej ziem Polski przedrozbiorowej. W. 1919. G-wo, 150—200.

——— La Pologne (wyd. zbiorowe). Paris—Lausanne, 525—539 i 540—581 pass.

Hofman J. Przemysł górn.-hutniczy w KRÓL. POLSKIEM. Wyd-wo „Polska w kulturze powszechnej“. Kr. 1918. II, 377—388.

Pusch J.—B. Hist.-statystyczny obraz stanu i produkcji g-wa i h-wa polskiego. Pamiętnik g-wa i h-wa, I. W. 1830, 9—84.

Choroszewski W. — Rozwój g-wa krajowego. Przegl. Techn. 1876. II i III.

Radziszewski H. — Zarys rozwoju przemysłu w Król. Pol.. Wyd-wo „W naszych sprawach", II. W. 1900. O g-wie i h-wie 546—74, zob. też 284—294, 340—342, 362—369 i 442—444.

Koszutski St. — Rozwój przemysłu wielkiego w Król. Polskiem. W. 1901. G-wo i h-wo, 131—160.

Radziszewski H. — Bank Polski. W. 1910. Rozdz. VII: G-wo, 308—332, zob. też 81—91.

Kossuth S. — G-wo. Ks. pamiątk. Leop. Kronenberga, 7—56.

Załęski W. — Statystyka porównawcza Król. Pol.. W. 1876. O g-wie i h-wie, 151—155.

Kontkiewicz St. — O rozwoju przemysłu górn.-hutniczego w gubernjach Król. Pol. w ostatnich 25 latach Przegl. Techn. 1897, 20—24, 52—56.

Koszutski St. — Rozwój ekonomiczny Król. Pol. w ostatniem 30-leciu (1870—1900). W. 1903. Przem. górn.-hutniczy, 279—291.

" — Nasz przemysł wielki na pocz. XX st. W. 1905. IX. Produkcja górn.-hutnicza, 34—39, zob. też 55—72.

Załęski W. — Król. Polskie pod względem statystycznym. I, W. 1900 i II, 1901, 189—197.

Pietkiewicz Z. — Stan przemysłu w Król. Pol. według danych z r. 1910. W. 1912. Przem. górn.-hutniczy, 24—36.

Fiedler L. K. — Polen (Königr. Polen) als Absatzgebiet für d. mitteleurop. Masch.-u. Bauindustrie. Charlottenburg 1916, 19—31.

Michael R. — Bergbau u. Hüttenwesen. Wyd-wo „Handbuch von Polen". Berlin 1917, 381—396.

——— Rocznik Statystyczny Król. Polskiego. Rok 1913, 1914, 1915. W. 1914, 1915, 1916.

——— Statisticzeskij Jeżegodnik Rossiji. — Jeżegodnik Min-wa Finansow.

——— Sprawozdania Zjazdów Przemysłowców Górniczych Król. Pol. 1883, 1886, 1893, 1897, 1900, 1903, 1910.

Czasopisma: „Przegląd Techniczny", W. 1866, 1874 sq.; dział: „g-wo i h-wo" od 1897.—„Przegląd Górn.-Hutniczy", Dąbrowa-Górn. 1903 sq.—„Górnik", wyd-wo P. P. S. 1897 sq.

Syroczyński L. — G-wo w GALICJI przed 50 laty a dziś. Lw. 1898.

Bujak Fr. — Galicja, II. Lw. 1910. Rozdz. VI: G-wo, 59—231.

Szczepański Al. — Stan wytwórczości przemysł. i górniczej Galicji w r. 1910. Prace kraj. Biura Stat. Przem.. Zesz. I. Lw. 1912.

Biegeleisen Wł. L. — Stan ekonomiczny Małopolski. W. 1921, 107—145, 177—188, 193—197, 211—212.

Szczepański Al. — Zdolność eksportowa przem. galicyjskiego. Wyd-wo Biura prac ekon. N. K. N. Kr. 1916, 134—149.

——— Pamiętnik I. Zjazdu polskich górników w Krakowie 1906 r.. Lw. 1907.

——— " II. " " " i hutników. Lw. 1912.

Diamand H. — Tablice statystyczne. Kr. 1913, 14—18.

——— Statistisches Jahrbuch des k. k. Ackerbauministeriums, II Heft: Bergwerksbetrieb. Od 1907 osobno jako: Statistik d. Bergbaues in Oesterreich.

Jarosz M. — ŚLĄSK CIESZYŃSKI. Kr. 1909, 6—13, 59—73.

——— Statistisches Handbuch für Schlesien.

Czasopismo: „Górnik", Frysztat 1905 sq.

——— Codex diplomaticus Silesiae. SCHLESIENS Bergbau u. Hüttenwesen. Urk. u. Akten. XX (1136—1528) i XXI (1529—1740). Wrocław 1900—01.

Żivier E. — Akten u. Urkunden zur Geschichte des Schlesischen Bergwesens. Oesterreichische Zeit. Katowice 1900.

Steinbeck Aem. — Geschichte des Schlesischen Bergbaues, seiner Verfassung, seines Betriebes. Wrocław 1857, I—II.

Wutke K. — Studien über d. Entwickelung d. Bergregals in Schlesien. Berlin 1897.

Zivier E. — Entwicklung d. Bergregals in Schlesien u. der Bergwerkgerechtsame d. Fürstentum Pless. Katowice 1908.

" — Geschichte d. Bergregals in Schlesien bis zur Besitzergreifung d. Landes durch Preussen. Katowice 1898.

Fechner H. — Geschichte d. Schlesischen Berg-u. Hüttenwesens in d. Zeit Friedrichs d. Grossen, Friedrich Wilhelms II. u. III, 1741—1806. Berlin 1903.

Serlo A. — Beitrag zur Geschichte d. Schlesischen Bergbaues in d. letzten 100 Jahren. Berlin i Wrocław 1869.

Caspari E. — Z przeszłości przemysłowej klasy robotniczej na G. Śląsku. Ekon. 1909. II, 1—56.

Kellenbach v. Edler J. — Der Bergbau u. die Hüttenindustrie v. Oberschlesien 1884—97. Stuttgard 1910.

Caspari E. — Przemysł górniczy na G. Śląsku w okresie ostatnich 10 lat (1897—1906). Ekon. 1907. II, 284—355.

——— Rozmieszczenie geograficzne g.-śląskiego przemysłu górn.-hutniczego. Ekon. 1912. IV, 107—13.

Godula Fr. — Historja handlu i przemysłu G. Śląska. Poznań 1911, pass.

——— Statistik d. Oberschlesischen Berg.-u. Hüttenwerke. Katowice. — Berichte d. Berg - u. Hüttenmännischen Vereins für Oberschlesien, ibid.. — Handbuch d. Oberschlesischen Industriebezirkes, ibid.. 1913.

Czasopisma: „Oberschlesischer Berg.-u. Hüttenmann“, Ztschr. d. Oberschles. Berg.-u. Hüttenmänn. Vereins.

Marchlewski J. B. — Stosunki społeczno-ekonomiczne POD PANOWANIEM PRUSKIEM. Lw. 1903, zob. 173, 199, 208—51.

———

Skalkowskij K. — O gornom promyslie w ZAPADNOJ ROSSIJI. Gornyj Żurn. 1864. Nr. 3, Wilenskij Wiestnik 1865. Nr. 45.

Paciorkowski St. — Miejscowe górnictwo i prawo górnicze. Wilno, 1898.

Bitner W. — Szkic ekonom. stanu Litwy. Prace Pol. Nar. Ekon. w Petersb.. W. 1919. IV cz. 1.

———

Siarczyński Fr. ks. — Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o SOLI. W. 1788.

Świeżawski E. S. — Wiadomości ze źródeł histor.. o zapomnianych bogactwach wnętrza ziemi w dawnej Polsce. Inżynierja i Budownictwo 1884. VI i 1885. VII.

Pietraszek F. — Kiedy kopalnie wielickie i bocheńskie odkryto. Przegl. Krakowski 1846.

Młynek. — Najstarsza żupa Polski: Bochnia czy Wieliczka. Nowa Reforma 1906 Nr. 257.

Łabęcki H. — Najdawniejsze dzieje salin krakowskich aż do żupnictwa Jana Bonara czyli do r. 1515. Bibl. W-wska 1856, II i oddz. W.

——— Dokumenty z czasów Kazimierza Jagiell., Zygm.-Augusta, Batorego i Zygmunta III. Dod. do Gaz. Lwowskiej 1868 Nr. 17, 20, 51 i 1869 Nr. 11, 12, 29.

Piestrak F. — Szyby kopalni soli w Bochni. Przegl. Techn. 1902 Nr. 38.

Hrdina L. E. — Geschichte d. Wieliczkaer Saline. Wiedeń 1842.

Zejszner L. — Krótki opis historyczny, geolog. i górniczy Wieliczki. Berlin 1843.

Boczkowski F. — O Wieliczce. Bochnia 1843.

Kamiński Z. — Wieliczka. Bibl. W-wska 1909, IV.

Piestrak F. — Przyczynek do dziejów Wieliczki. Przegl. Techn. 1902 Nr. 1, 3, 5.

——— Marcina Germana plany kopalni Wielickiej z 1638 i 1648. Lw. 1902. (odb. z Czasop. Techn.).

Kamiński Z. — Nowa warzelnia soli w Wieliczce. Przegl. Techn. 1914 Nr. 1.

——— Zalew kopalni Wielickiej w r. 1869. Lw. 1868.

Pusch J.-B. — Wiadomość o nowo odkrytych ogr. pokładach soli kamiennej pod Stebnikiem w Galicji Wsch. Bibl. W-wska 1844, IV, 205.

Kamiński Z. — Żupa solna w Stebniku. Przegl. G.-Hutniczy 1913 Nr. 14, 16—19.

Szajnocha Wł. — Kopalnie i warzelnie soli w Galicji. Przew. nauk.-liter. Lw. 1893.

——— Przyczynek do historji poszukiwań soli w Galicji. Przegl. G.-Hutn. 1911., 407.

Gąsiorowska N. — Poszukiwania soli w Król. Polskiem. Ekon. 1917. III, 1—66.

Kontkiewicz St. — Sól kamienna w Król. Pol.. Przegl. Techn. 1897, 858 - 64.

Michalski Al. — W kwestji poszukiwań soli kamiennej w Król. Pol. Przegl. Techn. i odb. W. 1903.

Majewski St. — Sól polska w początkach panowania austrjackiego w Galicji. Przegl. Górn.-Hutn. 1914 Nr. 13 i 14.

Tokarz W. — Galicja w początkach ery Józefińskiej. Kr. 1909. Monopol solny 179—83.

Kindelski J. — Przemysł solny (przyczynek do wewn. dziejów Król. Kongresowego). Ekon. 1904. II, 191—212.

R. H. — Monopol solny w Król. Polskiem. Ekon. 1872, 813—25.

Poraziński A. — Das Salzmonopol im Königreich Polen. Borna—Leipzig 1913.

Duniecki P. — O gospodarstwie solnem w Galicji. Lw. 1880.

——— Statistische Mitteilungen über d. oesterreichische Salzmonopol. Wien.

Wutke K. — Die Versorgung Schlesiens mit Salz während d. Mittelalters. Ztschr. d. Ver. f. Gesch. Schles. 1893. XXVII.

——— Die Salzverschliessungsversuche in Schlesien in vorpreussischer Zeit. ibid. XXVIII.

Leontowicz F.-I. — Odin iz woprosow zapadno-russkoj stariny (Litowsko-russkije druskieniki, solarni i solaniki). Warsz. Uniw. Izwiestja. W. 1896. V, 1—40 i VI., 41—69.

———

Kozłowski K.	Odczyt o przemyśle górniczym w dawnej Polsce. ŻELAZO i złoto. Wszechświat 1882 Nr. 27—29.
Baranowski I.	Przemysł polski w XVI. w. W-wa 1919, v. 29—45 i 119—21.
———	Kuźnice żelazne i rudy w b. w-wdztwie Sieradzkiem i w jego okolicy. Tyg. Roln.-Technol. 1836, 288—95, 304—12.
Osiński J.	Opisanie polskich żelaza fabryk. W. 1782.
Sehmer T.	Die Eisenerzversorgung Europas. Jena 1911, 103—8, 204—13, 180—1.
Wolski A.	Przemysł metalurgiczny na ziemiach polskich. Wyd. „W sprawie uprzemysł. kraju". II. W. 1916, 422—34.
Hofman J.	Przemysł żelazny w Król. Polskiem. Przegl. G.-Hutn. i oddz., Dąbrowa Górn. 1915.
Majewski K.	Wiadomość historyczna o krajowej produkcji żelaza. Tyg. Przem.-Handl. 1873 Nr. 20, 165—7.
Choroszewski W.	Produkcja węgla kam., surowizny żelaza i cynku w ciągu ostatnich 25 lat. Przegl. Techn. 1880. XI, 259—63.
Żukowski Wł.	Przesilenie w przemyśle żelaznym. Ekon. i oddz., W. 1903.
Caspari E.	Przemysł hutniczy w Król. Pol. w ostatnich 5 latach (1903—1907). Ekon. 1908. II, 287—318.
Gliwic H.	Żeleznaja promyszlennost' Rossiji. Pet. 1911.
Tomaszewski E.	Przemysł hutniczy w Król. Kongresowem. Prace Pol. Nar. Ekon. w Petersb. W. 1919. III cz. 2, 1—21.
Fiedler L.-K.	Die Eisenhüttenindustrie im Königr. Polen. „Stahl u. Eisen" 1916 Nr. 2.
———	Rzut oka na rudnie i rudy żelazne w Galicji. Pam. Lw. 1817. V, 128—45.
Jędrkiewicz Z.	Widoki rozwoju h-ctwa żelaznego w Galicji. Prace Kraj. Biura stat. przem. zesz. II. Lw. 1913, 75—116.
Szczepański Al.	Obecny przerób żelaza w Galicji, ibid. zob. 1—9.
„	Przemysł żelazny Galicji i warunki jego rozwoju. Lw. 1916.
K.	O rudach żelaznych, odkrytych i śledzonych w gub. wileńskiej. Dzienn. Wileń. 1828. III, 207—8.
———	Przemysł metalurgiczny w gub. Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. Ekon. 1874, 310—11.

Kozłowski K.	Najdawniejsze ślady g-wa SREBRNO-OŁOWIANEGO w Polsce. Wszechświat 1887. VI, 274—77, 293—97, 312—15.
Kownacki H.	O starożytności kopalni... w kluczu Sławkowskim. W. 1791.
Kozłowski K.	Kopalnie klucza Sławkowskiego. Bibl. W-wska 1889, 56 sq.
Łabęcki H.	Słów kilka o starożytnej odbudowie kopalń Olkuskich. Bibl. W-wska 1858. I, Nr. 8; 18 sq. i oddz..
Albrecht A.	Materjały, tyczące się kopalni GALMANU w Król. Pol. Przegl. Techn. 1885 1901 Nr. 32, 33, 40, 41; 1902 Nr. 1, 11 i Przegl. G.-Hutn., 1904.
Skrzynecki A.	Z dziejów g-wa (Olkusz—Bolesław—Dąbrowa). Wędrowiec 1896, Nr. 49—51.
Kosiński W.	Kopalnie olkuskie. W-wa 1882 (odb. z Przegl. Fizjograf.).
Jasiński B.	Osuszenie kopalń Olkuskich. Wszechświat 1884, Nr. 41—43.
Srokowski K.	Przemysł CYNKOWY. Przegl. G.-Hutn. 1904 Nr. 18.
Kranz Fr.	Die Entwickelung d. Oberschlesischen Zinkindustrie. Katowice 1911.
Rzehulka A.	Die Oberschlesische Zinkgewinnung und ihre Fortschritte. Berg.-und Hüttenmännische Rundschau 1906, II, 285 sq.
———	Dane, dotyczące przemysłu cynkowego. B. m. 1914.
Łaszczyński B.	Miedzianka, rzecz o przeszłości, teraźn. i przyszłości kopalni MIEDZI w M. Przegl. Techn. 1905 Nr. 8.
Kossowski K.	O kopalni rudy miedzianej ok. Kielc w Król. Pol. Bibl. W-wska 1845. I, 544—71.
Kondaki W.	O kopalniach rud ołowiu i miedzi w okolicy Kielc i Chęcin. Przegl. Techn. 1883, 97—102, 125—8; 1884, 12—16 i oddz., W. 1884.
Fiedler L. K.	Das Kupfervorkommen in Polen. „Metall u. Erz". 1916, XIII.
Radzikowski S. E.	Góry SREBRNE w Tatrach. Kr. 1918.
Hruszewskij M.	Mołotowskie sribło. Zap. Tow. Szewcz. 1898, XXV.
———	O samorodnom sieriebrie w Wilenskoj gub. Wilen. Wiestn. 1858 Nr. 63.
Faulhaber C.	Die ehemalige schlesische GOLDPRODUKTION. Wrocław 1896.

———	Wiadomość o WĘGLACH KAMIENNYCH, w kraiu znayduiących się. Dzienn. Handl. 1788, 683—7.
Jabłoński S.	Przemysł węglowy na ziemiach polskich. Prace Pol. Nar. Ekon. w Petersb. W. 1919. I, 97—122.
Srokowski K. i Hofman J.	Przemysł węglowy w Król. Pol. Przegl. G.-Hutn. i oddz., Dąbrowa 1910.

Caspari E. — Współzawodnictwo węgla g.-śląskiego na terenie Król. Pol. Ekon. 1912. IV, 62—134.

Benis A. — Przemysł górniczy i fabryczny. Monogr. węgl. Zagł. Krakowskiego Kr. 1908.

Dróbniak F. — Krakowskie Zagłębie węglowe i jego przyszłość. Lw. 1910.

Woyczyński R. — Wywłaszczenie Zagłębia Krak. w świetle cyfr. Kr. 1912.

——— Uebersicht d. Steinkohlenförderung d. Preussischen Staates nach Bergamtsbezirken in d. Jahren 1817 — 54. Ztschr. f. Berg,-Hütt.-u. Salinenwesen, 1857. IV, 44 sq.

Gaebler C. — Das oberschlesische Steinkohlenbecken. Katowice 1909.

Srokowski K. — Węgiel w gub. Wołyńskiej. Przegl. Techn. 1897. XXXV, 587—8.

Sokołowskij I. A. — Zalieżi burawo uglia w Jugo-Zap. kraje. Biała-Cerkiew 1889,

——— Zapiska o zalieżach lignita... w Grodnienskoj gub.. Gorn. Żurn. 1873. II, 315—17.

Bartoszewicz S. — Historja i stan przemysłu NAFTOWEGO w Galicji. Lw. 1905.

Rymar L. — Galicyjski przemysł naftowy. Czasop. prawn. i ekon. 1915, 1—123 i oddz.

Załoziecki R. — Stan ekonomiczny przemysłu naftowego w Galicji. Kr. 1901.

Tarasiewicz T. — Przesilenie w przemyśle naft. galicyjskim (1902—1906.) Kr. 1907.

Grzybowski J. — G-wo naftowe w Polsce. Kr. 1919.

Czasopisma: — „Górnik", Gorlice 1882—6. — „Nafta", Lw. 1893, wznow. 1900. — „Ropa", Borysław 1910. sq.

Bańkowski F. — Przemysł gazowy. W. — Lublin 1917, v. 30—33.

Zuber R. — Nafta i WOSK ZIEMNY w Galicji. W. 1883. (odb. z „Wszechświata").

Gniewosz J. N. — ASFALTY krajowe. Jasło 1875.

Szujski Wł. — Die galizische Rohölindustrie, ihre Gegenw. u. Zuk. Berlin 1908.

Wieleżyński M. — Przemysł GAZU ZIEMNEGO. „Odbudowa kraju" 1917, XI.

Stoehr. — Der k. k. SCHWEFELBERGBAU zu Swoszowice. Oesterr. Ztschr. f. Bergr.-u. Hüttenkunde 1872.

Srokowski K. — Siarka w Król. Pol.. Przegl. G.-Hutn. 1904 Nr. 20.

Frank A. — Pokłady SOLI POTASOWYCH w Kałuszu. Przegl. Techn. 1876. III.

Syroczyński Z. — O kopalniach soli potasowych w Kałuszu i Stassfurcie. Lw. 1891.

Niedźwiedzki J. — Sole potasowe w Kałuszu. Przegl. Techn. 1913.

Bieniasz F. — FOSFORYTY galicyjskie. Kr. 1879.

Alth Al. — Rzecz o bryłach kulistych, znajd. się w okolicy Kałusza i Ładawy na Podolu. Kr. 1864 i Roczn. Tow. Nauk. Krak. 1868. XIV, 400—3.

Szymanowski M. — Fosforyty w gub. Podolskiej. Inżyn. i Budownictwo 1885, 26—8, 52—3, 70—1.

Samojłow i Archangielskij. — Fosfority. Jestestw. proizwod. siły Rossiji. Pet. 1917.

Haczewski J. — O BURSZTYNIE. Sylwan 1838, XIV, zob. 205—8, 352—415.

Waga A. — O bursztynie i z czego on powstał. Bibl. W-wska 1845, II, zob. 70—89.

Weldmann Fr. — Zur Geschichte d. Bernsteins. Balt. Monatschr. 1882. XXIX.

Czajewski W. — Notatki o naszym bursztynie. Inżyn. i Budownictwo 1885. VII.

Keppen F. P. — O nachożdienji jantaria w priediełach Rossiji. Żurn. Min. Nar. Prosw. 1893 Nr. 8.

Niedźwiedzki J. — O bursztynach z Karpat galicyjskich. Kosmos 1908, 529—33.

Ważniejsze skróty.

G-wo	—	górnictwo.
h-wo	—	hutnictwo.
kop.	—	kopalnia.
w-wdztwo	—	województwo.
gub.	—	gubernia.
pow.	—	powiat.

t.	—	tonna=1000 klg.=10 g.
q.	—	kwintal=100 klg.
rb., kor., mk.	—	rubel, korona, marka.
Przegl. Techn.	—	Przegląd Techniczny.
Przegl. G.-H.	—	„ Górniczo-Hut-
Ekon.	—	Ekonomista. [niczy.

W.	—	Warszawa.
Kr.	—	Kraków.
Lw.	—	Lwów.

III.

Przemysł w Polsce.

I. Przemysł Królestwa Polskiego.

Pomimo ciężkich warunków politycznych, pomimo zabicia samodzielności nietylko politycznej, ale i gospodarczej, przemysł w b. Królestwie Polskiem na kilka lat przed wojną miał przed sobą względnie pomyślną przyszłość. Widzimy stopniowy, stały jego rozwój, o czem wymownie świadczy zestawienie cyfr z okresu mniej więcej dwunastoletniego.

Statystyka z r. 1901—02.

Według danych z r. 1901/2, główne gałęzie przemysłu w Królestwie Polskiem pod względem wielkości produkcji idą w następującym porządku:

1) Tkactwo (207,7 mil. rb., 121.481 robotników), 2) przemysł spożywczy (70 mil. rb. 28,000 robotników), 3 przemysł górniczo-hutniczy (57,6 mil. rb., 42 tys. robotn.), 4) przemysł metalowy i mechaniczny (57.5 mil. rb., 31.570 rob.). Następnie idą: 5) przemysł przerabiający płody zwierzęce (16 mil. rb., 4826 rob.), 6) chemiczny 14 mil. rb., 3966 rob.), 7) ceramiczny ($11^1/_2$ mil. rb., 15 tys. robotn.), 8) papierowy i poligraficzny (11 mil. rb., 8 tys. robotn. i 9) drzewny (9.7 mil. rb., 9.358 robotników).

Dane z r. 1910 wykazują ogromne różnice we wszystkich dziedzinach wytwórczości polskiej. Jeszcze większe różnice spotykamy w danych Towarzystwa przemysłowców warszawskich z okresu 1910—1912.

Zanim jednak przejdziemy do zestawień ogólnych, musimy się przyjrzeć poszczególnym gałęziom przemysłu.

Przemysł włókienniczy

Na pierwszem miejscu postawimy p r z e m y s ł w ł ó k i e n n i c z y, gałąź najbardziej rozwiniętą pod względem techniki i produkcji. W dziejach naszego przemysłu odegrał on ogromną rolę, a z powodu współzawodnictwa z przemysłem rosyjskim wywołał nawet specjalne studja zainteresowanych i niezainteresowanych ekonomistów, a więc nietylko bezstronne, ale i tendencyjne.

Chcąc uprzytomnić sobie, w jakich warunkach ten przemysł się rozwijał do ostatnich chwil przed wybuchem wojny i jakie trudności miał do pokonania, musimy sięgnąć i do tych danych, wynikłych ze specjalnych badań z powodu współzawodnictwa ze wschodem.

Koszty produkcji.

Przedewszystkiem chodzi o koszty produkcji bawełnianej i wełnianej. Według obliczeń Bielowa, które stanowią przeciętną produkcji 37 fabryk w Królestwie, w kosztach przemysłu wełnianego i bawełnianego główne miejsce zajmują przedmioty surowe i robota. Wydatki w pierwszej z tych pozycji stanowią 66%—$75^1/_4$%, przeciętnie około 70%; w drugiej—$11^3/_4$%, przeciętnie około $14^1/_2$%. Obie pozycje razem obejmują około $84^1/_2$% wszystkich wydatków w produkcji. Jak widzimy, koszt materjałów surowych ma bardzo poważne znaczenie.

Do końca ubiegłego stulecia bawełnę do Moskwy i Łodzi sprowadzano wyłącznie z Ameryki, Indji i Egiptu. Po przyłączeniu zaś do Rosji ziem środkowo-azjatyckich produkt ten zaczęto czerpać z obwodu Zakaspijskiego. Bawełna zakaukazka i perska pojawiała się coraz częściej na rynkach, a w Rosji coraz bardziej produkt zakaukaski wypierał bawełnę amerykańską, indyjską i azjatycką. Dzięki zabiegom rządu rosyjskiego około rozwoju i udoskonalenia hodowli bawełny w posiadłościach Azji Środkowej, poczyniono w tej mierze znaczne postępy. W ciągu siedmiu lat (1887—1893) przestrzeń zajęta przez bawełnę z 61.000 doszła do 136.000, t. j. wzrosła o 125%. Plony zaś zwiększyły się z 2.920.000 do $6^1/_2$ mil., t. j. także prawie o 125%. Zbiór włókna oczyszczonego urósł z 973.500 pud. do 2.100.000 p., t. j. o 155%.

Rezultatem tego rozwoju było wzrastające z każdym rokiem zapotrzebowanie bawełny rosyjskiej na równi z obcą. Zapotrzebowanie bawełny azjatyckiej w głównem polskiem ognisku przemysłu wynosiło już w r. 1893 w stosunku do ogólnej ilości przetworzonej bawełny w Pabianicach i Zgierzu 30%, w Łodzi 40%, w Będzinie 45%.

Moskwa otrzymywała bawełnę zagraniczną przez Petersburg, Rewel i Odesę. Dostawa tego produktu z Bremy do Moskwy wynosiła: przez Petersburg 38.52 kop., przez Rewel 41.25 kop.; dostawa zaś zagranicznej z Odesy 30.65 kop. Dostawa tego produktu z Odesy do Łodzi kosztowała 28.22 kop., od Bremy przez Libawę 37 kop. Tym sposobem bawełna zagraniczna dla Moskwy była droższa niż dla Łodzi: przez Petersburg o $1^1/_2$ kop., przez Rewel o $4^1/_2$., wreszcie przez Odesę o $2^1/_2$ kop. Ale Łódź zaczęła otrzymywać bawełnę zagraniczną przez Libawę dopiero po ustanowieniu w r. 1887 taryf różniczkowych na bawełnę, przychodzącą przez granicę lądową (o 15 kop. złotem drożej). Przedtem Łódź otrzymywała ów produkt przez granicę lądową z Bremy przez Aleksandrów. Na tę drogę przewóz do Łodzi wrócił po roku 1894, kiedy to na zasadzie traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego różnicę w wysokości ceł zniesiono.

Według danych Brandta z późniejszych czasów, dostawa bawełny z Bremy do Łodzi wynosiła 27 kop., do Moskwy przez Rewel 16 kop. morzem i 25,57 kop. koleją żelazną; ogółem 41,57 kop.; przez Petersburg 16+22=38,22. Dostawa zaś do Łodzi 30 kop. Tym sposobem dostawa bawełny do Moskwy wypada drożej: przez Rewel o 14,57 kop., przez Petersburg o 11,22, przez Odesę—o 4,58. Ale te nadpłaty Moskwy za dostawę bawełny zagranicznej pokrywane były z lichwą, dzięki przywilejom, jakimi się cieszyła Moskwa przed Łodzią, pod względem dostawy bawełny rosyjskiej. Podczas, gdy dawniej Moskwa płaciła za dostawę bawełny zakaspijskiej 46 kop., Łódź – 67,59. Różnica była jeszcze większa w kosztach przewozu bawełny perskiej: Moskwa płaciła 30 kop., Łódź 71,44. Następnie dostawa bawełny z Krasnowodska do Moskwy wynosiła 50,52 kop. a do Łodzi przez Petrowsk — 66,60 kop.; przez Baku—Odesę—65.58 kop., t. j. drożej o 15—16 kop.

Z drugiej strony przewóz gotowych wyrobów na rynki zbytu wypada dla Łodzi taniej tylko przy dostawie na najbliższe rynki gubernji „północno“ i „południowo-zachodnich“. Dostawa zaś na główne rynki: do Rosji środkowej, na Kaukaz i do ziem wschodnio-azjatyckich wypadała dla Łodzi znacznie drożej. Oba te czynniki: droższa dostawa bawełny azjatyckiej oraz większy koszt przewozu wyrobów gotowych na główne rynki zbytu, nietylko w zupełności pokrywały większy koszt dostawy bawełny zagranicznej do Moskwy w stosunku do Łodzi, ale tę drugą stawiały wogóle w gorszych warunkach.

Co do materjałów surowych, przerabianych w fabrykach wełnianych, to w przeważnej części zużywana była wełna produkcji wewnętrznej. Stosunkowo niewielki procent stanowiła zagraniczna. Do wyrobów grubych używana była wyłącznie prosta wełna rosyjska; na średnie i cienkie z merynosów — miejscowa i zagraniczna. Z 4.000.000 pudów wełny merynosowej, zużywanej przez fabryki rosyjskie, przeszło 3.000.000 dostarczała sama Rosja, 978.000 czyli mniej niż czwartą część—zagranica. Wełna rosyjska nabywana była przeważnie w Rostowie nad Donem i w obwodzie Zakaspijskim. Pod względem tego produktu surowego Moskwa była w lepszych warunkach niż Łódź. Taryfa na wełnę z Rostowa do Łodzi wynosiła 57,01 kop., do Sosnowca 58,65 k. od puda; do Moskwy zaś 34,90 kop. Potem, według danych Brandta, chociaż taryfa do Moskwy i Łodzi wynosiła tylko 46,43 i 48,78 kop., Łódź płaciła drożej niż Moskwa za dostawę wełny rosyjskiej o 12 kop. a Sosnowiec o 14 kop. Tym sposobem pod względem przemysłu wełnianego Królestwo było w gorszych warunkach niż środkowe gubernje Rosji. Dostawa materjału surowego do fabryk w Królestwie była droższa a wywóz wyrobów gotowych do Rosji środkowej i na wschód również droższy.

Drugim ważnym czynnikiem w kosztach produkcji była praca robocza. Była ona znacznie wyższa w Królestwie niż w Rosji. Należy tu jednak brać pod uwagę intensywność pracy. Pod tym względem fabrykanci polscy korzystali niewątpliwie z lepszych warunków, niż rosyjscy. Według danych prof. Janżuła, liczba robotników rosyjskich, umiejących czytać i pisać, wynosiła 22—36% ich ogółu, przeciętnie zaś 31%. W Królestwie zaś 36—56%, przeciętnie 46%. Nadto, robotnicy polscy odżywiali się lepiej niż rosyjscy, szczególnie kobiety. Wogóle cały ustrój życia robotnika polskiego, jak i warunki mieszkania, były lepsze niż w Rosji. Jak wiadomo zaś, wszystko, co podnosi poziom ekonomiczny, kulturalny i umysłowy robotnika, zwiększa zarazem wydajność jego pracy. To też z tych właśnie względów robotnik polski dla fabrykantów w Królestwie był stosunkowo tańszy, niż rosyjski dla fabrykantów rosyjskich.

Poprzyjmy to przykładem: W Towarzystwie popierania ulepszeń i rozwoju przemysłu fabrycznego w Petersburgu, z powodu podania o zmianę taryfy celnej, dokonano rachunku w porozumieniu z fabrykantami niemieckimi, ilu robotników i jak płatnych potrzeba w Niemczech i Rosji na wykonanie oznaczonej ilości towaru zupełnie jednakowego, co do dobroci (w zakresie tkactwa). Okazało się, że w tym celu potrzebaby 653 robotników niemieckich, płatnych po 275 rb., którzyby otrzymali 179,500 rb.; wtedy ta sama robota wymagałaby 1.060 robotników rosyjskich, płatnych po 188 rb., którzyby otrzymali 199,000 rb. Tak więc robotnicy rosyjscy okazali się o 11% droższymi.

Porównanie płacy z produkcyjnością jednego robotnika tak się przedstawia: Jeżeli płacę robotnika rosyjskiego oznaczymy przez 100, to płaca niemieckiego wyniesie 147; jeżeli wydajność pracy robotnika rosyjskiego oznaczymy przez 100, to wydajność pracy robotnika niemieckiego wyniesie 162. Lecz nie dość tego: szansa zepsucia roboty w jednym i drugim kraju ma się jak 1 : 7.

Co do Polski i Rosji, stosunek był obliczany w ten sposób: przeciętny zarobek robotników i robotnic polskich i rosyjskich, uwzględniwszy i to, że u nas znacznie więcej pracowało kobiet,—jest jak 100 do 137. Praca zaś wyrażona w rublach, uwięziona w pudzie produktów, jest następująca: w tkaninach:

	bawełnianych	wełnianych
w Królestwie . . .	0,77 — 1,50	0,66 — 1,20
w Rosji	200 i więcej	0,30 — 1,50

Tak więc gdy rosyjską produkcyjność oznaczymy jako 100, polska wyniesie 121—260, przeciętnie 190. Wyższa płaca o 37% daje lepszy wynik o 90%.

Dla uzupełnienia charakterystyki warunków produkcji, pozostaje nam jeszcze wrócić na chwilę do produktów surowych.

W trzyleciu 1909—1911 Królestwo sprowadzało bawełny z Rosji około 1865 tysięcy pudów wartości 25.9 mil. rb. i z zagranicy 2.612 tys. pud. wartości 38.3 mil. rb. rocznie. Drobna część bawełny zagranicznej (do 30 tys. pud.) była przeekspedjowywana z Królestwa do Rosji. W celu ochrony wytwórczości bawełny turkiestańskiej, bawełnę zagraniczną obciążono cłem, wynoszącem 4 rb. od puda. Oczywiście cło to ujemnie wpływało na interesy przemyslu włókienniczego u nas. Cło podnosiło znacznie koszty produkcji wyrobów bawełnianych przemysłu polskiego. Były one droższe od zagranicznych, mogły być wywożone do Rosji, dzięki temu, iż ona miała również drogi materjał surowy.

Co do wełny, Królestwo wytwarzało tylko wysokogatunkową. Znaczną ilość wełny przywożono do nas z Rosji i zagranicy. W trzyleciu 1909—1911 z Rosji przywieziono około 547 tys. pud. wełny wartości 13.7 mil. rb., z zagranicy 1545 tys. pud. wartości 38.6 mil. rb. Wełnę zagraniczną obciążało cło w wysokości 3 rb. od puda, wprowadzone celem ochrony wytwórczości wełny w Rosji. Wytwórczość wełny polskiej nie wymagała ochrony celnej. Wyroby wełniane, z powodu sztucznego podniesienia ceny materjału surowego, w Królestwie były droższe niż za granicą, mogły być wywożone tylko do Rosji, dzięki tym samym warunkom, jakie zaznaczyliśmy co do wyrobów bawełnianych.

Wytwórczość przędzy bawełnianej, według statystyki rosyjskiego ministerjum handlu i przemysłu, wynosiła:

Wytwórczość przędzy bawełnianej.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości roczn. w trzyleciu 1910-1912 w tys rb.
	w tysiącach pudów			
Przędza bawełniana surowa				
poniżej Nr. 38	2599,1	3048,2	3198,5	60,298,4
od Nr. 38 do 50 wyłącznie	69,8	64,2	82,5	2,032,8
od „ 50 do 60 „	9,1	16,9	21,0	455,7
od „ 60 do 70 „	11,6	6,1	8,1	354,4
od „ 70 do 80 „	4,4	4,6	6,7	255,6
powyżej Nr. 100	—	—	0,3	?
				63,396,9

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Przędza wigoniowa i odpadkowa	683,0	690,6	744,0	8,922,8
Przędza surowa, kręcona w 2 nitki i więcej:				
poniżej Nr. 50	259,6	257,1	320,5	6,592,7
od Nr. 50 do 60 wyłącznie	2,7	4,4	6,5	190,2
od Nr. 60 do 80 włącznie	4,0	6,3	9,7	266,6
powyżej Nr. 80	0,4	0,6	1,0	44,4
				7,093,9
Przędza zwyczajna bielona, farbowana i merceryzowana				
poniżej Nr. 38 (oprócz farbow. na kolor czerwony adrjanopolski)	324,9	334,0	302,5	8,095,4
Takaż farbow. na kolor adrjanopolski	6,6	8,6	8,3	245,7
od Nr. 38 do 50 wyłącznie	107,1	123,7	113,9	3,334,2
od Nr. 50 do 60 wyłącznie	0,1	0,1	0,2	4,2
od Nr. 60 do 70 wyłącznie	120,0	110,0	97,8	4,904,8
od 70 do 80 i wyżej	0,02	0,02	0,02	0,9
				16,588,2
Przędza kręcona bielona, merceryzowana i farbowana:				
poniżej Nr. 50	100,6	106,5	97,6	2,847,3
od Nr. 50 do 60 wyłącznie	1,2	2,2	2,8	94,0
od Nr. 60 do 80 włącznie	0,2	0,2	0,3	10,4
powyżej Nr. 80	0,1	0,2	0,3	14,9
Na szpulkach poniżej Nr. 50	10,6	15,1	22,5	428,4
				3,395,0

W latach 1900—1910 liczba wrzecion wynosiła:

w latach	liczba wrzecion
1900	1.046.061
1901	1.065.786
1902	1.116.076
1903	1.150.627
1904	1.167.815
1905	1.171.519
1906	1.190.387
1907	1.200.751
1908	1.210.453
1909	1.245.047
1910	1.275.083

Widzimy więc, iż w ciągu dziesięciolecia liczba wrzecion stale wzrastała.

Przędza bawełniana, wyrabiana w Królestwie, była przeważnie spożywana w kraju. Zaledwie drobna część produkcji dostawała się na rynki rosyjskie. Natomiast Rosja wywoziła przędzę bawełnianą. Z Rosji napływała na rynki nasze w ilościach coraz większych.

Królestwo wyrabiało tylko niższe numery przędzy bawełnianej, przeważnie 14 i 16 (nr. średni 19). Istniała także produkcja przędzy z odpadków, nieznana w Rosji. Przędzę cieńszą, przeważnie n-ry 32—34, wyrabiały fabryki rosyjskie. To też owe numery miały znaczny zbyt na naszych rynkach, prócz tego, sprowadzaliśmy je z zagranicy; natomiast wywoziliśmy do Rosji swoje niższe numery.

Produkcja nici wszelkich (z wyjątkiem jedwabnych i wełnianych) w Królestwie wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	33.7
1911	33.7
1912	35.5

Średnia wartość 1872.8 tys. rub. rocznie.

I tutaj nasze niższe numery miały zbyt na rynkach rosyjskich, natomiast Rosja zaopatrywała nas w numery wyższe.

Wytwórczość przędzy wełnianej w Królestwie była następująca:

Wytwórczość przędzy wełnianej.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1900-1912 w tys.rb.
	w tysiącach pudów			
Czesanka	469,4	432,5	451,2	18,040,0
Przędza zgrzebna	1,229,2	1,302,2	1,439,1	32,048,3
Przędza czesankowa do Nr. 57 włącznie (wedł. syst. metr.)	592,1	570,3	580,6	31,930,4
Przędza czesankowa powyżej Nr. 57 (wedł. syst. metr.)	74,4	70,0	75,3	4,600,6
Przędza kręcona i ozdobna	65,3	65,9	75,3	3,417,3
Przędza półwełniana	15,2	14,6	27,7	549,1
Przędza ogółem				72,545,7

Według informacji, posiadanych przez przemysłowców wełnianych, w r. 1913 w Królestwie było około 750 warsztatów do wyrobu przędzy zgrzebnej z 550—600 tys. wrzecion, około 425 tys. wrzecion do wyrobu przędzy czesankowej, około 96 wrzecion nitkowych i 527 czesarek wełnianych. W dziale przędzy wełnianej wytwórczość Królestwa nie poprzestaje na numerach najniższych. Przędzę czesankową wyrabiano do Nr. 80/2. Dwa przedsiębiorstwa wytwarzały także przędzę różnokolorową. Około połowy wytwórczości przędzy wełnianej, wartości blizko 35 mil. rb. rocznie, Królestwo wysyłało do Rosji [1]).

Z Zagranicy do Królestwa przywożono tylko przędzę mohairową (angorską) i ozdobną—z Anglji, wreszcie delikatniejsze gatunki przędzy, przenicane jedwabiem i różnokolorowe (z Niemiec).

Wytwórczość wyrobów bawełnianych w Królestwie była następująca:

Wytwórczość wyrobów bawełnianych.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys.rb.
	w tysiącach pudów			
Perkale i dreliszki niebielone, (w 1 funcie do 8 arsz. kwadr.)	2,231,7	2,291,4	2,326,8	55,333,6
Perkale i dreliszki niebielone (w 1 fun. 8—12 arsz. kw.) i inne tkaniny do 12 arsz kw.	88,3	90,5	91,5	3,227,4
Tkaniny niebielone (w 1 fun. powyżej 12 arsz. kwadr.)	55,9	51,8	51,2	1,504,1
Tkaniny pstre	522,3	591,5	631,5	20,609,6
				80,674,7

[1]) H. Tenenbaum. Bilans Handlowy Królestwa Polskiego.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Aksamit bawełniany	26,9	51,2	58,8	2,008,8
Perkale i dreliszki bielone, farbowane, drukowane i wykończone (w 1 funcie nie więcej jak 8 arsz. kw.)	1,631,1	1,666,8	1,642,5	45,468,3
Tkaniny bielone, farbowane drukowane i wykończone (w 1 funcie 8—12 arsz. kwadr.	111,5	113,7	109,8	4,017,8
Te same tkaniny zawierające w 1 funcie więcej niż 12 arsz. kw.	102,3	113,1	112.0	6,066,0
				55,552,1
Tkaniny bielone, farbowane, drukowane, wykończone na serwety, obrusy, kołdry, pasy, wstążki, chustki	219,5	258,7	259,7	11,495,4
Tkaniny bielone, farbowane, drukowane i wykończone, niewymienione oddzielnie	—	0,5	0,4	30,8
				11,526,2
Sukna i korty bawełniane, wykończone	1,2	1,3	1,2	66,9

W Królestwie wyrabiane były głównie tkaniny bawełniane grube, gładkie i drukowane, do wyrobu ubrań, używanych w Rosji Środkowej i na Wschodzie. Około $^1/_4$ wytwórczości przypadała na tkaniny do wyrobu bielizny. Tkaniny lepsze wyrabiane były w ilościach niewielkich, z czego korzystali wytwórcy rosyjscy i zapełniali nasze rynki tkaninami lepszemi i cieńszemi.

W latach 1900—1910 liczba krosien tkackich w Królestwie wynosiła:

w latach	liczba krosien
1900	24.549
1901	24.404
1902	25.675
1903	27.010
1904	27.460
1905	27.748
1906	28.401
1907	28.812
1908	29.915
1909	30.751
1910	32.188

I tutaj widzimy to samo zjawisko, które podkreśliliśmy przy wykazie ilości wrzecion: stały wzrost z roku na rok liczby krosien, co oczywiście jest jednym z dowodów stałego wzrostu tych gałęzi przemysłu.

Wytwórczość wyrobów wełnianych.

Wytwórczość wyrobów wełnianych tak się przedstawią w cyfrach poszczególnych w ciągu trzylecia 1910—1912:

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Tkaniny wełniane niebielone	721,7	784,8	851,1	45,207,9
Tkaniny wełniane niebielone na serwety, obrusy, chustki, kołdry, pledy, paski	206,6	190,8	190,0	6,005,2
Tkaniny półwełniane niebielone	390,5	446,8	462,8	15,227,5
Tkaniny półwełniane na serwety, obrusy, chustki, kołdry, pledy, paski	31,1	39,7	44,9	1,795,3
				68,236,0

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Wykończone tkaniny wełniane, zawieraj. do 3 arsz. kw. w 1 funcie	776,1	790,4	781,4	39,981,7
Wykończone tkaniny wełniane, zawierające więcej niż 3 arsz. kw. w 1 funcie	109,0	128,4	113,8	7,748,5
Wykończone tkaniny wełniane na serwety, obrusy, chustki, kołdry, pledy, paski . .	254,7	261,3	275,0	14,762,1
Wykończone tkaniny półwełniane, zawierające do 3 arsz. kw. w 1 funcie	485,1	525,3	500,2	33,418,1
Wykończone tkaniny półwełniane, zawierające więcej niż 3 arsz. kwadr. w funcie . . .	128,4	223,0	215,5	10,275,5
				106,185,9

Polski przemysł wełniany, przy szybkim rozwoju, zdołał pokonać wszelkie trudności i stanął na bardzo wysokim poziomie. Były u nas wyrabiane najlepsze tkaniny z przędzy czesankowej, dywany, mogące zaspokoić wybredne gusty, materje meblowe, pilśnie, materjały konfekcyjne i wiele innych. To też z zagranicy mieliśmy dowóz najlepszych wyrobów tylko w niewielkich ilościach a z Rosji przychodziły przeważnie lekkie tkaniny półwełniane z przędzy czesankowej i najlepsze tkaniny wełniane.

W r. 1913 przemysł wełniany w Królestwie posiadał 14,000 krosien mechanicznych i 4,000 ręcznych.

Trzeba jednak podkreślić fakt wielce znamienny, że przemysł włókienniczy polski, pomimo wysokiego poziomu techniki i szybkiego wzrostu produkcji, nie potrafił sobie zdobyć niepodzielnie rynku krajowego. Natomiast w kilkoletnim okresie przedwojennym stale się zwiększał dowóz towarów rosyjskich, w tępie nawet szybszem, niż wywóz wyrobów polskich do Rosji.

To znaczy, że przemysł rosyjski potrafił bardziej się przystosować do wymagań rynku polskiego, które zawsze były dosyć wysokie. Natomiast dzięki temu, że fabryki w Polsce zakładane były przez cudzoziemców z planem powziętym z góry — opanowania rynków rosyjskich, w znacznej większości mało wybrednych i posiadających specjalne gusty, przemysł nasz mniej się liczył z potrzebami polskiego rynku i wytwarzał wyroby bawełniane średniej wartości, które tylko w części mogły zaspokoić spożywców miejscowych.

Charakterystyka przemysłu włókienniczego.

Zresztą polski przemysł włókienniczy był w wyjątkowych warunkach, skutkiem rosyjskiej polityki celnej, która obciążyła bawełnę i wełnę cłem w wysokości 4 i 3 rb. rb. od puda, celem poparcia plantacji bawełny w Turkiestanie i hodowli owiec wełnistych w Rosji południowej. To właśnie spowodowało, iż przemysł polski musiał się posługiwać materjałem surowym droższym niż w Europie Zachodniej, która miała surowiec wolny od ceł, gdy tymczasem nasz przemysł ponosił ciężar w tej pozycji około 24,000,000 rb. rocznie.

Dopiero w ostatnich latach przed wojną rząd rosyjski wprowadził system zwrotu ceł od materjałów surowych przy wywozie wyrobów włókienniczych zagranicę, co dało im możność pomyślnego współzawodnictwa z wyrobami angielskimi i niemieckimi na rynkach wschodnich.

Polityka celna rządu rosyjskiego wpłynęła również na to, że w przemyśle polskim były upośledzone takie działy wytwórczości, jak lepsze gatunki haftów, koronek, wyrobów dzianych i wiele innych. Tak np. cła ochronne między innemi dotknęły wysokie numery przędzy, jak wogóle półfabrykaty, niewyrabiane w państwie rosyjskiem. Tym sposobem stała się niemożliwa produkcja wyrobów o wyższej wartości.

Obraz w cyfrach byłby niepełny, gdybyśmy w tej dziedzinie wytwórczości pominęli produkcje pomocnicze i pewne specjalne procesy wytwórczości włókienniczej. Zaznaczyć bowiem należy, iż ta dziedzina przemysłu polskiego posiada znamienną właściwość, t. zw. kombinację, obcą przemysłowi rosyjskiemu. Mianowicie fabryki polskie łączą różne działy produkcji i jej stadja, gdy tymczasem przemysł rosyjski posiada fabryki wyłącznie tkackie, albo też wyłącznie drukujące, czy bielące perkal i wiele innych.

To też owa właściwość produkcji polskiej wymaga specjalnego ugrupowania wytwórczości pomocniczej i jej procesów, to właśnie, co stanowi pewną i nieraz dość znaczną trudność w obliczaniu ogólnej wartości produkcji. Czerpiemy te ugrupowania cyfrowe z „Bilansu" Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego, opracowanego przez wydział statystyczny pod kierunkiem p. Henryka Tenenbauma.

Oto dane z okresu 1910—1912:

WYSZCZEGÓLNIENIE	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys.rb.
	w tysiącach pudów			
Przemysł bawełniany				
Bawełna farbowana	122,6	114,3	123,8	230,8
Odpadki bawełniane do czyszczenia maszyn	182,7	82,8	354,7	1,254,7
Nicielnice	1,6	1,7	1,2	73,4
Szmaty sortowane	16,0	14,0	14,5	8,9
Odpadki	97,3	102,1	129,0	308,9
Przemysł wełniany				
Wełna myta merynosowa	190,4	202,4	207,8	7,728,0
Wełna myta inna	6,5	9,1	17,5	205,4
Wełna sztuczna	128,6	143,7	165,1	209,9
Odpadki tkackie	126,2	130,7	128,1	2,530,1
Szerść krowia	3,5	3,0	3,0	9,6
Klejenie osnów	2,0	2,4	2,3	6,4
Farbowanie wełny	99,2	102,5	110,9	453,6
Farbowanie i wykończanie przędzy	21,4	20,3	23,3	99,2
Farbowanie i wykończanie innych materjałów wełnianych	20,0	21,3	23,2	2,810,6
Farbowanie wyrobów wojłokowych	—	—	6,2	183,8

Pozostają nam jeszcze do krótkiego scharakteryzowania inne wyroby bawełniane i wełniane, jak produkcja tiulu, haftów, koronek, wyrobów dzianych, pończoszniczych i t. d., to jest tych wyrobów, które stanowią poniekąd dział konfekcyjny.

Tiule, hafty, koronki, wyroby dziane.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys.rb.
	w tysiącach pudów			
Tiule, hafty i koronki.				
Wyroby haftowane	162,0	189,3	40,1	22,949,7
Tiul i gaza	13,4	13,3	14,8	1,401,9
Koronki z przędzy bawełn. do Nr. 40	7,9	7,1	6,2	1,012,9
Koronki z przędzy bawełnianej powyżej Nr. 40.	3,9	4,1	4,0	627,2
Wyroby dziane.				
Koszulki ciepłe, kalesony, suknie, kamizelki, marynarki i t. p. wyroby trykotowe bawełniane	46,2	54,7	80,5	2,496,1
Koszulki ciepłe, kalesony, suknie, kamizelki i t. p. trykot. półweln.	10,1	11,0	10,7	690,9
Koszulki ciepłe, kales. spódnice, kamizelki i t.p. wełniane	14,6	17,1	21,9	1,185,8
Chustki bawełniane	0,3	0,4	0,3	4,7
Chustki półwełniane	1,0	1,1	1,1	7,6
Chustki wełniane	3,1	3,9	4,3	349,4

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys.rb.
	w tysiącach pudów			
Skarpetki, pończochy baweln.	40,0	48,1	53,5	2,407,1
Skarpetki, pończochy półwełn.	8,4	12,3	14,3	782,9
„ „ wełniane	4,0	3,8	5,2	342,7
Rękawiczki bawełniane	3,3	3,1	4,0	351,4
Rękawiczki półwełniane	0,001	0,012	0,017	1,7
Rękawiczki wełniane	1,6	1,7	1,9	163,3
Knoty	1,0	1,0	1,1	30,4
				8,878,0

Bielizna i ubranie. Wytwórczość w Królestwie bielizny męzkiej i damskiej wynosiła: Bielizna i ubranie.

w latach	tys. rub.
1910	3096,6
1911	2035,7
1912	1320,8

o średniej wartości 2150,8 tys. rb. rocznie.

Wytwórczość sukien damskich, garniturów męskich i okryć

w latach	tys. rub.
1910	950.8
1911	1062,2
1912	1174,7

o średniej wartości 1062,6 tys. rb. rocznie.

Wytwórczość bielizny i ubrań nosi charakter rzemieślniczy i z tego względu znaczna część produkcji z tej dziedziny niewątpliwie musiała się wymknąć z pod kontroli urzędowej, czyli w rzeczywistości wartość produkcji jest o wiele większa.

Przejdźmy do innych działów przemysłu włókienniczego.

Wyroby szmuklerskie.

Wyroby szmuklerskie.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Taśmy i sznurki niejedwabne (tys. pud.)	15,7	15,6	16,4	988,7
Galony, frendzle, chwasty i t. p. bez domieszki jedwabiu (tys. pud.)	4,4	5,9	7,4	262,2
Galony i wyroby wyszywane złotem (tys. pud.)	0,2	0,2	0,2	18,3
(tys. rubli)	5,6	5,0	7,8	
				1,269,2

Dywany i inne wyroby tkackie.

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Dywany.				
Dywany i wyroby dywanowe wełniane	11,4	11,5	11,6	339,8
Dywany i wyroby dywanowe żutowe	24,7	26,7	25,6	198,7
				538,5

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Inne wyroby tkackie.				
Wstążki bawełniane i wełn.	4,3	4,3	3,6	294,1
Tkaniny meblowe z żutu, lnu i bawełny . . .	6,2	8,1	9,9	467,1
Tkaniny meblowe wełniane i półwełniane . .	2,6	2,6	2,9	210,0
Opony	2,9	3,1	5,4	152,0
Tkaniny techniczne	0,3	0,3	0,2	9,7
Tkaniny z nitkami gumowemi (taśmy, wstążki)	32,5	31 5	31,4	2,314.3
				3,447,2

Wartość produkcji dywanów w Królestwie była w rzeczywistości znacznie większa niż podają cyfry urzędowe. Według obliczeń wydziału statystycznego Towarzystwa przemysłowców w Królestwie, wyrabiano u nas dywanów lepszych mniej więcej za 1200 tysięcy rubli rocznie; dywanów zaś gorszych niespełna za pół miljona rubli.

Przemysł jedwabniczy.

W przemyśle jedwabniczym widzimy cztery rodzaje materjałów surowych: 1) jedwab surowy szlachetny (grège), pochodzący z kokonu jedwabnika morwowego, 2) jedwab odpadkowy, pozostający po wysnuciu z kokonu jedwabiu surowego, 3) jedwab dziki, pochodzący z kokonu bombyxa z Indji i 4) jedwab sztuczny. Jedwab surowy, skręcony raz, dwa i więcej razy, stanowi osnowę lub wątek tkanin. Przemysł tkacki w Królestwie używał przeważnie jedwabiu raz skręconego. Tylko bardzo niewielkie ilości jedwabiu skręcane były dwa i więcej razy.

W ciągu trzylecia wytworzono u nas jedwabiu surowego:

w latach	tys. pud.
1910	0,6
1911	0,6
1912	0,6

Średnia wartość produkcji rocznej 136.200 rb. (w rzeczywistości jednak wartość produkcji jest większa).

Z jedwabiu odpadkowego wyrabiano czesankę jedwabną, która następnie przerabiana była na przędzę. Wyrób przędzy jedwabnej i przerabianie jej na nici ogniskował się tylko na całe Królestwo w jednej fabryce Towarzystwa Akcyjnego Rosyjsko-Włoskiego.

Wytwórczość przędzy jedwabnej wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	7,9
1911	8,9
1912	9,8

Średnia wartość produkcji rocznej 2.119.300 rb. Ta sama fabryka wytwarzała nici jedwabnych do szycia przeszło za miljon rubli rocznie. Około $^3/_4$ produkcji przędzy i nici pochłaniał wywóz na rynki rosyjskie, około $^1/_4$ pozostawała w kraju do wyrobu tkanin jedwabnych. Prócz tego polskie fabryki wyrobów jedwabnych zaopatrywały się w przędzę w Rosji i zagranicą. Jedwabiu dzikiego przemysł jedwabniczy polski wcale nie używał.

Jedwab sztuczny, ściśle biorąc, należałoby zaliczyć do przemysłu chemicznego. Ale tu nie chodzi o proces produkcji, lecz o przeznaczenie tego wyrobu, które pozwala zaliczyć go do przemysłu włókienniczego. Statystyka urzędowa zaznacza produkcję jedwabiu sztucznego tylko w r. 1912 (3800 pudów, wartości 597,400 rb). W r. 1913, według informacji wydziału statystycznego Towarzystwa przemysłowców, wytwórczość ta wzrosła do 8.000 pudów, wartości 1.300.000 rb.

Wytwórczość tkanin i wyrobów jedwabnych i półjedwabnych tak się przedstawia:

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Aksamit	0,3	0,3	0,2	181,6
Plusz półjedwabny niewykończ.	3,0	3,8	5,2	857,0
Fular, faj i t. p. tkaniny półjedwabne niewykończone	1,5	2,0	2,3	390,2
Fular, faj, atłas i t. p. tkaniny jedwabne niewykończone	1,2	1,3	1,3	472,3
Te same tkaniny wykończone	1,2	1,3	1,3	472,3
Wstążki półjedwabne niewykończone	1,3	1,4	1,4	656,2
„ „ wykończone	5,1	5,6	4,5	1,106,9
„ jedwabne niewykończone	1,6	1,7	1,3	218,3
„ „ wykończone	1,2	1,8	1,3	536,8
„ jedwabne i półjedwabne	0,1	0,1	0,2	64,9
Taśmy i sznurki jedwabne lub z domieszką je-	3,5	3,4	3,0	264,6
dwabiu	5,8	6,0	5,7	858,5
Koronki z przędzy jedwabnej	0,1	0,1	0,6	71,1
Krawaty — w tysiącach rb.	187,3	187,3	201,3	192,0
	w pudach			
Chustki półjedwabne dziane	102	103	96	21,3
„ jedwabne	63	75	59	40,0
Rękawiczki	30	36	38	11,5
Pończochy i skarpetki półjedwabne	250	350	400	44,0
„ „ jedwabne	20	40	20	
Koszulki, kales., spódnice, kamiz. i inne wyroby				10,4
trykotowe półjedwabne	10	27	45	12,6
Te same wyroby jedwabne	10	20	10	2,6
				6078,0

Według naszych obliczeń wartość produkcji przemysłu jedwabniczego jest wyższa, wynosi bowiem 8,387,000 rb. rocznie (w r. 1910). Przemysł ten zogniskował się w ziemiach: Warszawskiej, Piotrkowskiej, Radomskiej i Łomżyńskiej, liczył 42 zakłady, w których pracowało 3,254 robotników.

Od r. 1902 do 1910, t. j. w ciągu 8-miu lat, również według naszych obliczeń, liczba fabryk w tej gałęzi przemysłu więcej niż się podwoiła, liczba robotników prawie się podwoiła a wartość produkcji wzrosła więcej niż $2^1/_2$ raza. Przytem w naszych wykazach istnieje już przemysł jedwabniczy w ziemiach Radomskiej i Łomżyńskiej, czego nie widzimy w danych statystycznych z r. 1901/2.

Wyroby lniane, jutowe i konopne.

Przechodząc teraz do wyrobów lnianych, jutowych i konopnych, zaznaczyć musimy, iż plony lnu w Królestwie w ciągu 10-lecia 1900 — 1911, według „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego“, wynosiły:

w latach	tys. pudów
1900	890,6
1902	1317,1
1905	1313,1
1906	1925,0
1907	1703,8
1908	1467,0
1909	1175,4
1910	1049,5
1911	1311,1

Len polski przerabiany był przeważnie w przemyśle domowym lub drobnym. Jedyna wielka fabryka wyrobów lnianych w Królestwie, Żyrardów, przerabiała niewiele lnu krajowego. Len lepszych gatunków sprowadzano z zagranicy. (W r. 1911 wartość przywozu z Rosji wynosiła 1,052,400 rb.)

Konopie krajowe również były przerabiane przeważnie w przemyśle domowym lub drobnych zakładach przemysłowych. Jedyna fabryka szpagatu w Częstochowie posługiwała się materjałem surowym rosyjskim lub też dowożonym z innych państw.

Plony konopi w kraju, według „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego", w ciągu dziesięciolecia 1900—1911 wynosiły:

w latach	w tys. pud.
1900	288,7
1902	339,7
1905	315,6
1906	418,0
1907	329,8
1908	363,0
1909	254,1
1910	240,6
1911	257,9

Produkcja przędzy lnianej i konopnej w Królestwie, według obliczeń Wydziału Statyst. Przemysłowców Król. Pol., wynosiła:

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Przędza lniana do Nr. 70 włącznie	137,9	155,7	143,0	1756,1
Przędza lniana powyż. Nr. 70	1,0	1,7	1,2	44,2
Przędza lniana kręcona i nici	11,6	9,7	13,8	220,8
Przędza konopna	—	0,3	0,3	2,1
				2023,2
Produkcja tkanin lnianych i konopnych.				
Tkaniny lniane niebielone (płótno workowe i podszewkowe, brezenty i t. p.)	28,2	30,0	29,0	419,0
Tkaniny lniane bielone	40,9	43,5	43,5	1671,2
Tkaniny lniane kolorowe (brezenty barwy ochronnej, tkaniny na ubrania, drelich)	7,6	4,9	4,5	111,2
Bielizna stołowa (obrusy, serwetki, ręczniki, chustki)	44,8	45,9	46,3	2454,1
Tkaniny lniane meblowe	13,8	14,8	13,9	351,6
Tkaniny lniane na opakowania	21,7	19,0	13,1	143,2
Tkaniny lniane mieszane	101,3	103,8	102,9	1518,6
Tkaniny konopne na opakowania	—	—	0,7	9,3
				6678,2

Rok 1913 zapowiadał się pomyślnie dla wytwórczości przędzy lnianej i konopnej, poczyniono bowiem poważne próby zwiększenia produkcji; ale, niestety, wybuch wojny nietylko udaremnił usiłowania w tej mierze, ale zniszczył przemysł.

Wyroby powroźnicze były zogniskowane w drobnych zakładach fabrycznych i warsztatach rzemieślniczych. Szpagat wyrabiano także w większych fabrykach z konopi rosyjskich.

Wytwórczość szpagatu i lnu w ciągu trzylecia tak się przedstawia w cyfrach:

	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Szpagat, którego 5 sążni waży mniej niż 1 łut	59,3	129,9	83,8	900,9
Powrozy i liny	1,0	1,4	3,6	20,5

Wytwórczość **przędzy jutowej** (żutowej) wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	943.2
1911	1017,2
1912	1113,7

Średnia wartość rocznie 7,695,5 tys. rb.

Wytwórczość **wyrobów jutowych** wynosiła:

NAZWA WYROBU	1910		1911		1912	
	podług danych					
	Syndykatu jutowego	Min. handlu i przem.	Syndykatu jutowego	Min. handlu i przem.	Syndykatu jutowego	Min. handlu i przem.
Worki	633,0	669,3	667,7	698,4	754,3	777,1
Płótno	173,1	246,1	203,3	247,4	208,0	268,9
Tkaniny do opakowania . .	—	618.1	—	663,5	—	716,1
	806,1	1533,5	881,0	1609,3	962,3	1762,1

Podług statystyki syndykatu jutowego, w r. 1912 w Królestwie było 1138 warsztatów o szerokości ogólnej 70,530 cali angielskich.

Worki żutowe wyrobu krajowego używane u nas były tylko do pakowania cukru. Do pakowania zboża i mąki używano worków zagranicznych, jako tańszych.

Wytwórczość waty wynosiła w tys. pudów: Wata.

	1910	1911	1912	Średnio w tys. rubli
Wata hygroskopijna	17,9	27,6	34,4	565,4
Wata	44,5	31,8	40,5	650,3
				1215,7

Produkcja ceraty wagonowej, na podłogi i stołowej w okresie trzyletnim wynosiła: Ceraty.

w latach	w tys. pud.
1910	26,4
1911	29,1
1912	30,1

Średnia wartość roczna produkcji 1,345,800 rb. Cyfry te jednak według danych ministerjum przemysłu i handlu, są zbyt małe. W rzeczywistości wartość produkcji cerat wynosiła przeciętnie 2,500,000 rb. rocznie.

Dla uzupełnienia grup powyższych, należy tu jeszcze podać cyfr kilka, dotyczących tych gałęzi, które zazwyczaj są zaliczane do przemysłu konfekcyjnego i galanteryjnego, a więc:

Kapelusze (pilśniowe, wełniane, jedwabne, słomkowe, główki do kapeluszy pilśniowe i wełniane, czapki sukienne). Średnia wartość ich wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910—1912, wynosiła 2,867,100 rb. (W rzeczywistości cyfra powinna być większa) Kapelusze.

Produkcja **piór do kapeluszy**, wynosząca około miljona rubli rocznie. Przedmioty te wychodzą z małych pracowni i warsztatów, odznaczają się gustownem wykończeniem i mogłyby nawet zdobyć sobie rynki zagraniczne. Na przeszkodzie temu, między innemi, stało zbyt wysokie cło od piór surowych, które, podnosząc niepomiernie koszty produkcji, uniemożliwiało współzawodnictwo z wyrobami obcymi.

Fabryki kapeluszy, piór strusich i fantazyjnych, kwiatów i liści zogniskowały się głównie w ziemi Warszawskiej, z Warszawą na czele. Według naszych obliczeń, ogółem (w r. 1910) było zakładów 288, z których na ziemię Warszawską przypadało 220, niewielka zaś reszta, 68, na inne ziemie. Pracowało w tych wszystkich zakładach 4.649 robotników.

Guziki.

Po tej grupie należy postawić g u z i k i. Średnia wartość ich wytwórczości w trzyleciu w 1910—1912 wynosiła 683.300 rb. Oczywiście cyfra ta, wykazana w danych ministerjum Przemysłu i Handlu, jest zbyt nizka, gdyż pomijają one wiele małych warsztatów rzemieślniczych. Guziki wyrabiano z tkanin, z orzechów kamiennych (kokosowych), z metalu, z masy perłowej, z rogu, kości i t. d. Najbardziej był rozwinięty wyrób guzików kokosowych, obejmujący lwią część produkcji. Według danych min. handlu i przemysłu, wynosiła ona średnio w trzyleciu 542.100 rb., według zaś obliczeń Tenenbauma sam wywóz do Rosji (3/4 wytwórczości) stanowił wartość 800—900 tysięcy rubli. Rozwój produkcji guzików kokosowych znacznie utrudniało cło na orzechy kamienne.

Produkcja celuloidowa.

Produkcja **wyrobów celuloidowych** wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	15,9
1911	24,2
1912	25,8

Średnia wartość 1.783.600 rb. rocznie.

Produkcja zabawek i lalek.

Produkcja **zabawek i lalek** (oprócz gumowych):

w latach	tys. pud.
1910	386,0
1911	359,3
1912	269,1

Średnia wartość produkcji rocznej 338,100 rb.

W wydawnictwie Tow. przemysłowców pominięte są w tym dziale grupy następujące, które podajemy według swoich obliczeń:

fabryki wyrobów galanteryjno-skórzanych (104 zakł., 1354 robotników)
fabryki rękawiczek (50 zakł., 623 robotników)
fabryki grzebieni (23 zakłady, 1138 robotników)
fabryki parasoli (32 zakłady, 184 robotn.)

Wogóle przemysł konfekcyjny najbardziej był rozwinięty w ziemi Warszawskiej (83% produkcji ogólnej) i w Piotrkowskiej (10,5% prod. ogólnej).

Przemysł spożywczy.

Przemysł spożywczy.

Trzymając się porządku w naszych obliczeniach ustalonego, przechodzimy po przemyśle włókienniczym (połączonym tym razem z konfekcyjnym), do s p o ż y w c z e g o, jako najbardziej wydatnego pod względem wysokości produkcji. Pierwsze miejsce dajemy c u k r o w n i c t w u, wykazującemu w tej wielkiej grupie najwyższą wartość produkcji:

W r. 1910 całe Królestwo liczyło 49 fabryk z wartością produkcji 64 713.660 rb. i zatrudniających 21.018 robotników (Według obliczeń Wydziału statystycznego Towarzystwa przemysłowców cyfra wartości produkcji jest znacznie niższa, wynosi bowiem tylko 49.889.300 rb. jako wartość rafinady kryształu białego i żółtego. Pochodzi to prawdopodobnie ztąd, że inne produkty przemysłu cukrowniczego w tych kategorjach są pominięte).

Cukrownictwo.

W r. 1901/2 ta sama ilość fabryk wytworzyła cukru tylko za 35.169.000 rb. Robotników zaś zakłady owe zatrudniały 16.715. Wogóle więc wartość produkcji wszystkich cukrowni w Królestwie w ciągu ośmiolecia podniosła się o 31.544.660 rb. a liczba robotników wzrosła o 4.303. Ogółem w r. 1910 wszystkie cukrownie w Królestwie wytworzyły około 12.000.000 pudów cukru.

Browary.

Drugie miejsce pod względem wysokości produkcji zajmują b r o w a r y. W r. 1910 było tych zakładów w całem Królestwie 193, wartość produkcji wynosiła 12.703.570 rb. (według obliczeń przemysłowców, w trzyleciu 1910—1912 przeciętna wartość produkcji wynosiła 12.010.600 rb.). Robotników pracowało 2.743.

Pod względem rozmiarów produkcji i rozwoju przemysłu piwnego pierwsze miejsce zajmuje ziemia Warszawska, w której wartość produkcji wynosi prawie połowę wartości produkcji browarów w całem Królestwie. Drugie miejsce zajmuje ziemia Piotrkowska.

Ogółem w r. 1910 wyrobiono 12.405.904 wiader piwa.

Dla porównania weźmy cyfry produkcji piwa z szeregu lat.

w latach	w tysiącach wiader
1900	8,378
1901	8,348
1909	10,828
1910	11,752
1911	12,889

Cyfry powyższe, zaczerpnięte z obliczeń Tow. przemysłowców, wykazują stały wzrost piwowarstwa z roku na rok. Co do roku 1910, widzimy różnicę pomiędzy obliczeniami przemysłowców a naszemi, bo gdy my wykazujemy sumę produkcji, 12,405,904 wiader, w obliczeniach przemysłowców mamy 11,752,000.

Do tej gałęzi przemysłu dołączyć jeszcze należy produkcję słodu. Mianowicie, według danych rosyjskiego ministerjum handlu i przemysłu, w ciągu trzylecia w Królestwie wytworzono:

	1910	1911	1912	Średnia wartość roczna w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Słodu suchego	1235,9	1263,9	1317,9	2,132,4
Słodu zielonego	106,3	105,6	125,6	101,3
	1342,2	1369,4	1443,5	2233,7

Trzecią grupę stanowią gorzelnie, rektyfikacje i fabryki drożdży, następnie fabryki wódek i miodosytni.

Produkcja spirytusu w Królestwie w okresie 1899—1911 była następująca:

Produkcja spirytusu i t. p.

Lata	W tysiącach wiader 40^0	W tysiącach pudów
1899	5,612	1448
1900	6,567	1695
1901	7,658	1976
1909	13,613	3513
1910	15,542	4011
1911	14,485	3738

W r. 1910 było w Królestwie gorzelni, rektyfikacji i fabryk drożdży 491 z wartością produkcji 12,307,735 rb. W zakładach tych pracowało 3,546 robotników. Ogólna ilość wytworzonego spirytusu surowego w r. 1910/11 wynosiła 11,757,573 wiadra.

Fabryk wódek i miodosytni w tym samym roku było 98 z wartością produkcji 3.100,650 rb. i z 547 robotn.

Wogóle gorzelnie, rektyfikacje, fabryki drożdży, fabryki wódek i miodosytnie w Królestwie w r. 1910 dają następujący obraz w cyfrach: 589 zakładów z wartością produkcji 15,408,385 rb. i z 5,093 robotników.

Produkcja krochmalu.

Według danych ministerjum Przemysłu i Handlu, wytwórczość krochmalu w okresie trzyletnim była następująca:

Produkcja krochmalu.

	1910	1911	1912	Średnia wartość roczna produkcji w tys. rub.
	w tysiącach pudów			
Krochmal kartoflany surowy	150,8	148,4	153,	114,1
Krochmal kartoflany surowy	215,6	232,8	235,9	300,7
Krochmal pszenny	41,2	45,9	39,0	133,4
Krochmal ryżowy	20,8	31,2	—	51,4
Klej kartoflany	9,7	14,0	11,3	58,7
Kolor (syropowy)	4,3	5,4	4,1	13,9
Dekstryna	48,0	45,0	29,0	74,5
	490,4	522,7	472,6	746,7

Dane te są nazbyt nizkie. Według obliczeń Wydziału statystycznego Towarzystwa przemysłowców, wytwórczość krochmalu kartoflanego w r. 1911 i 1912 wynosi około 1,100,000 pudów rocznie, wytwórczość syropu kartoflanego około 600,000 pud. rocznie, dekstryny około 100,000 rocznie.

Zastosowanie krochmalu w przemyśle przed wojną było bardzo szerokie. Spożywcami tego produktu były: przemysł włókienniczy (apretury, przędzalnie, tkalnie i t. p.), fabryki papieru, farb, syropu, dekstryny, gumy, sago, makaronu, cukierków, fabryki chemiczne, piekarnie, ciastkarnie, fabryki drożdży, browary, mydlarnie i inne.

Godne jest zaznaczenia to zjawisko, które podkreślił Wydział statystyczny przemysłowców polskich, że fabryki krochmalu w Królestwie wraz z krochmalniami litewskiemi, ciążącemi ku naszemu rynkowi, wytwarzały przed wojną o wiele więcej, niż nasz rynek mógł spożyć. Maximum spożycia Królestwa wynosiło 750 tysięcy pudów rocznie; normalne zaś spożycie przy dobrej konjunkturze, wynosiło około 600 tysięcy pudów rocznie, gdy wytwórczość Królestwa dochodziła do 1.100.000 pudów rocznie. A ponieważ, oprócz tego istniał stały przywóz z Litwy i Rosji, wahający się od 100 do 200 tysięcy pudów rocznie, więc wywóz krochmalu stał się dla Królestwa koniecznością. Rynek niemiecki skutkiem wysokiego cła przywozowego mieliśmy zamknięty. Niemcy importowali w ilościach poważnych nasze ziemniaki i przerabiali je u siebie na krochmal. Oglądano się więc za innemi rynkami: w Anglji, Szwajcarji, Włoszech, Hiszpanji, Portugalji, Ameryce Południowej, Indjach.

W r. 1911 rozwinęła usilną działalność spółka wytwórców krochmalu, do której przystąpiło 31 krochmalni Królestwa i 19 Litwy. Produkcja normalna tej spółki wynosiła 825,000 pudów rocznie. Dzięki takiemu zsyndykowaniu krochmalnictwa, wywóz zagranicę zaczął przybierać charakter zorganizowany, planowy.

Krochmalnictwo nasze w ostatnich latach przed wojną ujawniało stały postęp techniczny; pomimo to jednak nie dorosło do wysokich wymagań rynków zagranicznych i to właśnie stanowiło ważną przeszkodę w zdobyciu tych rynków. Były jednak szanse zadośćuczynienia tym wymaganiom przez stały postęp w dalszym ciągu, do czego dążyła spółka wytwórców krochmalu.

Ubocznym produktem krochmalni były wytłoki ziemniaczane („pulpa"), które stanowiły dobrą paszę i mogły poniekąd zastąpić pastwiska polne. A więc i dla gospodarstwa hodowlanego krochmalnictwo miało pewne znaczenie.

Przemysł tytuniowy.

P r z e m y s ł t y t u n i o w y skupił się głównie w trzech ziemiach: Lubelskiej, Suwalskiej i Warszawskiej. Ogółem było 10 fabryk z wartością produkcji 4.560.000 rb. i z 1991 robotników.

Ogółem w r. 1910 wytworzono tytuniu i wyrobów tytuniowych 52.568½ pudów oraz machorki 45.313½ pud.

Wyrób tytuniu do palenia wynosił (w tys. pud.):

Rok	Gatunek wyższy	1 gatunek	2 gatunek	3 gatunek	Ogółem
1910	0,5	0,4	4	12	16,9
1911	0,7	0,8	4	15	20,5

Tabaki Królestwo wytwarzało od 3 do 4 tysięcy pudów rocznie.
Cygar w tysiącach sztuk:

	1 gatunek	2 gatunek	3 gatunek	Ogółem
1910	2,145	3,670	42,057	47,872
1910	2,384	4,150	41,303	47,887

Papierosów w miljonach sztuk:

	Gatunek wyższy A	Wyższy B	1 gatunek	2 gatunek	3 gatunek	Ogółem
1910	49	4	208	34	83 (A) 287 B	665
1911	77	4	286	3	96 (A) 388 B	854

Do przemysłu spożywczego zaliczyć wreszcie należy wyrób wód mineralnych. W okresie trzyletnim produkcja ta wynosiła:

Wyrób wód mineralnych.

	1910	1911	1912	Średnia wartość roczna w tysiącach rud.
	w tysiącah butelek			
Wody mineralne sztuczne	3,565,0	3,859,3	3,858,8	239,1

Do osobnej grupy zaliczyć należy różne produkty spożywcze, których wyszczególniać niepodobna.

Ogółem w r. 1910 przemysł spożywczy w Królestwie liczył 3,032 zakłady z wartością produkcji 154,715,115 rb. i 42,458 robotników.

Według obliczeń w r. 1901/2 ogółem przemysł spożywczy w Królestwie liczył 717 zakładów z wartością produkcji 69,927,000 rb. i z 28,072 robotników. Według naszych obliczeń, od tego czasu do r. 1910 liczba zakładów wzrosła więcej niż czterokrotnie, wartość produkcji wzrosła więcej niż 2 razy (o 84,788, 115 rb.), liczba robotników wzrosła o 14,386.

Według zaś obliczeń, które dokonaliśmy na podstawie cyfr wydziału statystycznego Towarzystwa przemysłowców, obejmujących średnią z trzylecia 1910—1912, suma ogólna ogromnie się różni, gdyż wartość produkcji przemysłu spożywczego wynosi tylko 113,519,800 rb., co chyba przypisać należy innej klasyfikacji i zaliczeniu pewnych grup przemysłu spożywczego do innych gałęzi.

Przemysł górniczo-hutniczy.

Przemysł górniczo-hutniczy.

Według danych dzieła „Górnictwo w Rosji" (z r. 1901), mieliśmy kopalni węgla kamiennego i brunatnego ogółem 33 z wartością produkcji roczną 17,400,000 rb. i zatrudniających 18,555 robotników. Kopalnie te były tylko w obrębie ziemi Piotrkowskiej.

Według danych naszych z r. 1910 było:

	Kopalni węgla	Wartość produkcji w rublach	Liczba robotników
W ziemi Piotrkowskiej	40	26,167,230	25,411
„ Kieleckiej . . .	1	4,699	18
Razem	41	26,171,299	25,429

Węgiel kamienny.

W r. 1904 wydobyto ogółem: węgla kamiennego 267.288.000 pudów, brunatnego 3.680.000 pud., razem 270.968 000 pudów. W r. 1910 wydobyto węgla kamiennego w 34 kopalniach 333.635.210 pud., brunatnego w 7 kopalniach 7.446.034 pud., razem wydobyto węgla we wszystkich kopalniach 341.081.244 pud.

Widzimy więc, iż w tym stosunkowo krótkim okresie przybyło 7 kopalni, z tych jedna w ziemi Kieleckiej; wartość produkcji wzrosła o 8.771.929 rb., robotników przybyło 6.874, węgla wydobyto ogółem o 70.163.244 pudów więcej. Cyfry te świadczą o stałym pomyślnym rozwoju tej pierwszorzędnej gałęzi przemysłu.

Wytwórczość węgla w centnarach metrycznych za przeciąg czasu od r. 1909 do 1913 była następująca:

Rok	Wytwórczość
1909	55,841,834
1910	54,687,627
1911	57,699,284
1912	63,154,303
1913	68,335,876 (według innych danych 68,850,000)

Wytwórczość węgla w r. 1913 i 1914.

NAZWA KOPALNI	Produkcja w centn. metrycz.	
	1913	1914
Niwka	4,276,957	2,795,048
Klimontów I	1,861,869	1,442,333
Klimontów II	27,817	3,711
Mortimer	2,081,614	1,554,955
Milowice	6,478,351	4.430,084
Saturn	8,331,037	5,138,122
Jupiter	195,199	328,923
Kazimierz i Jakób	8,764,647	5,890,657
Hr. Renard	6,624,717	4,387,292
Andrzej II	417,289	266,046
Paryż i Koszelew	6,603,320	4,155,488
Czeladź	6,173,630	4,097,671
Grodziec II	6,422,886	4,292,694
Flora	3,895,960	2,553,176
Franciszek	62,693	25,799
Reden	2,740,318	1,799,494
Antoni	972,879	652,243
Andrzej III	441,359	406,450
Alma	371,979	173,358
Flötz Rudolf	312,257	186,936
Grodziec I	623,222	406,577
Stanisław	156,130	84,319
Florjan	2,110	—
Wańczyków	149,002	79,040
Lilit	115,856	124,813
Helena I	97,052	78,980
Ameryka	22,190	1,394
Mikołaj	37,486	20,486
Alwina	5,928	3,819
Zdzisław	76,122	24,334
Razem	68,335,876	45,404,242
	417,305,600 pud.	277,269,300 pud.

Z cyfr powyższych widzimy, jak znacznie zmalała produkcja węgla w roku 1914-ym. Przypisać to oczywiście należy wojnie, która od pierwszych dni sierpnia w znacznym stopniu unieruchomiła przemysł.

Wogóle wytwórczość węgla w Królestwie stanowiła przeszło $^1/_7$ wytwórczości na Śląsku Górnym.

Według danych min. handlu i przem., otrzymano z węgla koksu:

W r. 1910 . . .	6,518,900	pud.
„ „ 1911 . . .	2,195,300	„
„ „ 1912 . . .	7,285,700	„

Przeciętna roczna wartość produkcji z tego okresu wynosi 1,418,300 rb.

Gazu świetlnego wytworzono:

W r. 1910 . . .	1,941,300	stóp
„ „ 1911 . . .	2,124,500	„
„ „ 1912 . . .	2,309,400	„

Przeciętna roczna wartość produkcji z tego okresu wynosi 3,986,400 rb.

Przemysł węglowy w Królestwie skupiał się w rękach stosunkowo niewielu właścicieli, przeważnie towarzystw akcyjnych. W okresach zaś większego zapotrzebowania węgla i zwyżki cen powstawały drobne przedsiębiorstwa, które wydobywały węgiel, położony blisko powierzchni.

Pod względem technicznym Zagłębie Dąbrowskie nie ustępuje okręgom węglowym Europy Zachodniej. Bardzo ujemnie na rozwój przemysłu węglowego w Królestwie wpływał jednak brak taniego przewozu i komunikacji niezbędnej (brak dostatecznej ilości kolei i nieuregulowanie dorzecza Wisły). Nawet w pobliżu Zagłębia węgiel dąbrowski miał poważnego współzawodnika w węglu śląskim, który, pomimo znacznego cła, wypadał taniej niż dąbrowski, dzięki dobrej komunikacji kolejowej.

Nadto, na wschodniej i północnej granicy dawnego Królestwa, zbyt węgla polskiego utrudniało współzawodnictwo lepszego pod względem cieplikowym węgla donieckiego, który korzystał z tanich taryf różniczkowych. Ujemną stroną węgla dąbrowskiego jest to, iż nie nadaje się do koksowania. Skutkiem tego Królestwo posługiwało się koksem obcym. Koks wytwarzany z węgla śląskiego, jako uboczny produkt przy wytwarzaniu gazu świetlnego, stanowił nieznaczną część spożycia u nas.

Królestwo sprowadzało koks zagraniczny, obciążony cłem w wysokości $2^1/_4$ kop. od puda. Taki ciężar bardzo ujemnie wpływał na nasze hutnictwo.

W ziemi Kieleckiej i Piotrkowskiej powstał i rozwinął się przemysł cynkowy. W ziemi Kieleckiej w r. 1910 były 3 zakłady z wartością produkcji 481.840 rb. i z 1543 robotn. W 2 kopalniach wydobyto:

galmanu . .	2.804.137	pudów
galmanu z błyszczem ołowiu . .	882.231	„

Na 3 płuczkach otrzymano:

galmanu . .	2.008.451	„
błyszczu ołowiu . .	121.410	„
Razem . .	6.416.229	pudów

Huty cynkowe: w ziemi Piotrkowskiej 3 z wartością produkcji 2.309.256 rb. i z 734 robotn.

W hutach tych otrzymano cynku, pyłku cynkowego i ołowiu ogółem 566.858 pudów.

W ostatnich latach przed wojną w Królestwie galman wydobywano tylko w polu galmanowem olkusko-bolesławskiem w trzech kopalniach, należących do Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego oraz w kopalni w Bolesławiu, należącej do Tow. Sosnowickiego. Wytwórczość kopanego galmanu w latach 1906 i 1907 w porównaniu z r. 1903 znacznie się zmniejszyła (o 24%). Wytwórczość galmanu kopanego z błyszczem ołowiu była najwyższa w r. 1906 (w stosunku do okresu 1903—1907); była stale wyższa niż w r. 1903, w ciągu lat 1904—1907. Ogółem wytwórczość galmanu kopanego i płukanego spadła w okresie pięcioletnim (1903—1907) o 14%, wszystkich zaś kruszców cynkowych i ołowianych o 12%. Najpomyślniejszym pod względem wytwórczości w okresie powyższym był r. 1904. Galman.

Według danych Ministerjum Handlu i Przemysłu, wytwórczość cynku w Królestwie w ciągu trzylecia 1910—1912 była następująca:

Wytwórczość cynku.

NAZWA WYTWORU	w tysiącach pudów			Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	1910	1911	1912	
Cynk	519.0	580,2	573,9	2,387,0
Blacha cynkowa	381,2	416,0	405,3	2,124,2
Pręty cynkowe	1,1	1,7	0,6	7,1
Pył cynkowy	38,8	34,7	40,2	141,0

Cała wytwórczość cynku pozostawała w rękach dwu towarzystw akcyjnych zagranicznych: Francusko-Rosyjskiego (huta „Konstanty" i „Będzin") i Sosnowickiego (huta „Paulina").

Przemysł żelazny (według naszych danych z r. 1910) tak się przedstawiał w cyfrach ogólnych:

Przemysł żelazny.

Kopalnie rudy żelaznej.

	Kopalni	Wartość produkcji w rublach	Liczba robotników
W ziemi Kaliskiej	1	680	10
„ Kieleckiej	3	11,202	24
„ Piotrkowskiej	14	471,033	1470
„ Radomskiej	11	611,739	820
Razem	29	1,094,654	1324

Kopalnie rudy żelaznej w Królestwie w okresie 1900—1910 (według „Rocznika Statyst. Król. Pol.").

Kopalnie rudy żelaznej.

Rok	Liczba czynnych		Liczba robotników	Wytwórczość rudy w pudach	Wartość wytwórczości w rub.
	kopalni	szybów lub sztolni			
1900	125	732	6,564	29,421,448	—
1905	72	388	3,683	16,165,310	—
1906	71	469	3,705	18,054,285	—
1907	49	356	2,727	12,577,113	—
1908	55	220	2,018	12,115,197	—
1909	31	151	1,560	7,508,572	419,159
1910	24	190	1,786	10,190,641	566,641

W cyfrach powyższych uderza stałe z roku na rok zmniejszanie się zarówno ilości kopalni, szybów i sztolni, jak i liczby robotników i wytwórczości rudy.

Zjawisko to stwierdza także p. Emil Caspari w obliczeniach swoich za okres 14-letni (1893—1907). Od r. 1900 wytwórczość rudy żelaznej, dosięgnąwszy wtedy swego szczytu—blizko 29¹/₃ miljonów pudów, znacznie spadła i doszła do poziomu najniższego w r. 1903. W porównaniu z r. 1900 wytwórczość ta w r. 1903 spadła o 63,08%, w r. 1906 o 39,34%, w r. 1907 o 53,24%. W ciągu okresu 1903—1907 jedynie 7 towarzystw akcyjnych przemysłu metalurgicznego posiadało własne kopalnie, których produkcja wynosiła:

W r. 1903	6,439,888 pud.,	t. j. 62,47%	wytwórczości ogólnej
„ „ 1904	9,461,488 „	„ 53,09%	
„ „ 1905	9,425,441 „	„ 52,06%	
„ „ 1906	12,478,335 „	„ 69,91%	
„ „ 1907	10,274,014 „	„ 74,67%	

W r. 1906 wytwórczość kopalń tow. B. Hantkego wynosiła 39,97% ogólnej wytwórczości wszystkich kopalń rudy żelaznej. To też polski przemysł żelazny w znacznej części posługiwał się obcym produktem surowym. W r. 1905 przywóz rudy z Krzywego Rogu dosięgnął 15 miljonów pudów, co w stosunku do ogólnej ilości przerobionej rudy (przeszło 30 miljonów pudów) stanowi połowę materjału surowego.

Huty żelazne:

	Zakłady	Wartość produkcji w rublach	Liczba robotników
W ziemi Piotrkowskiej . .	7	21,688,952	9,185
„ Radomskiej . .	8	6,950,757	4,012
Razem . .	15	28,639,709	13,197

Wytwórczość surowca.

Według danych Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych wytwórczość surowca w Królestwie w okresie 1904—1907 w zakładach poszczególnych była następująca:

Surowiec.

	1904	1905	1906	1907
	w pudach			
Huta Bankowa	4,866,458	3,265,025	4,575,183	4,388,096
Ostrowiec	4,172,831	3,916,851	2,849,824	2,469,101
Huta Częstochowa	5,513,178	3,150,867	3,718,902	3,394,363
Starachowice	1,852,520	439,779	1,442,845	1,561,795
Stęporków	1,047,881	710,055	839,985	616,354
Huta Katarzyna	1,870,700	1,278,160	1,708,315	1,763,990
Huta Zawiercie	3,039,733	2,377,496	2,910,070	2,962,136
Bliżyn	94,476	21,305	118,242,	—
Chlewiska	274,927	273,128	274,560	87,599
Niekłań	183,722	16,802	175,454	201,376
Ruda Maleniecka	38,735	—	—	—
Janów (Przysucha)	—	51,547	35,588	—
Razem . . .	22,955,211	15,501,015	18,648,968	27,444,810

Po r. 1904 nastąpił w przemyśle metalurgicznym zastój, bardzo dotkliwy w szeregu lat następnych. Jak wykazują cyfry powyższe, w niektórych zakładach produkcja znacznie się zmniejszyła, a nawet zupełnie ustała.

Wyroby żelazne i stalowe.

P ó ł w y r o b y ż e l a z n e i s t a l o w e. Do tej kategorji należą: bloki zlewne besemerowskie, tomasowskie, martenowskie, bloki pudłowe i tyglowe oraz półwyrób fryszerski.

W Królestwie w dziale tym były reprezentowane bloki zlewne martenowskie i pudlowe.

Według danych Rady Zjazdu przemysłowców górniczych, wytwórczość gotowego żelaza i sztab w okresie 1904—1907 wynosiła:

w roku 1904 . . .	20,671,253
„ „ 1905 . . .	18,135,089
„ „ 1906 . . .	20,924,879
„ „ 1907 . . .	20,657,468

Cyfry powyższe wykazują, iż w latach najniepomyślniejszych produkcja w tym dziale nie doznała wstrząśnień dotkliwych i nie zachwiała się.

Wogóle po latach niespokojnych i burzliwych widzimy zmniejszenie się liczby robotników w przemyśle metalurgicznym, co można wytłumaczyć przesileniem. Mianowicie we wszystkich zakładach żelaznych było robotników:

w roku	1904	18,014
„ „	1905	18,474
„ „	1906	16,471
„ „	1907	16,885

Według danych naszych, z r. 1910, w kopalniach rudy żelaznej pracowało 1824 robotników a w hutach żelaznych 13,197, czyli razem w przemyśle metalurgicznym 15,021, a więc jeszcze mniej.

Przeważną formą zakładów metalurgicznych w Królestwie są towarzystwa akcyjne, obracające znacznymi kapitałami.

Zakłady metalurgiczne.

Stan kapitałów akcyjnych uwidocznia się w cyfrach następujących:

	Towarzystwa:	Kapitał akcyjny. rub.
1.	Sosnowicka fabryka rur i żelaza	6,000,000
2.	B. Hantke	6,000,000
3.	Huta Bankowa	2,353,381
4.	Starachowickie	2,250,000
5.	Ostrowieckie	2,000,000
6.	Milowicka walcownia żelaza	1,252,000
7.	Bodzechowskie	1,000,000
8.	Skarżysko	750,000
9.	Puszkin	750,000
10.	Poręba	750,000
11.	Ruda Maleniecka	425,000
12.	Częstochowskie	400,000

Nadto, Towarzystwo Bodzechowskie posiadało obligacji za 420,750 rb., Towarzystwo B. Hantke za 2,572,500 rb. Łącznie suma kapitału akcyjnego towarzystw powyższych wynosiła 23,930,381 rb.

Wytwórczość zakładów żelaznych w Królestwie w okresie 1909—1913 według rodzaju wytworów.

(Według danych Rady Zjazdów przemysłowców górniczych w Król. Polsk.).

Wytwórczość zakładów żelaznych.

	Wytwórczość przemysłu żelaznego w pudach				
	1909	1910	1911	1912	1913
Wytwór pierwszy	13,165,648	15,300,471	21,160,833	23,945,458	25,541,284
Stare żelazo	680,289	862,251	1,191,024	1,318,805	1,660,045
Okruchy surowca	537,299	553,511	490,770	590,136	531,110
Wytwór drugi „A“	21,209,517	24,640,610	27,866,710	31,766,139	36,314,500
„ „ „B“	2,323,521	1,695,672	1,795,011	1,979,481	2,138,320
Bloki kute i przewalcowane oraz kęsy płaskie i równoboczne	1,642,784	2,111,142	2,198,677	2,526,816	2,986,021
Wytwór trzeci	18,537,553	21,866,491	23,885,222	26,076,513	28,492,926
Wytwór czwarty	2,651,234	3,315,930	4,016,083	4,666,697	5,160,627
Ogółem . . .	59,747,845	70,346,078	82,604,330	92,870,045	102,824,833

Z cyfr tych widzimy w ciągu pięciolecia stały, z roku na rok, wzrost produkcji wszystkich rodzajów wytworów.

Wytwórczość surowca w Królestwie w poszczególnych zakładach w okresie 1905—1913 *)

Wytwórczość surowca.

NAZWA ZAKŁADU	Wytwórczość w pudach						
	1905	1907	1909	1910	1911	1912	1913
Huta Bankowa	3,265,025	4,388,096	4,114,938	4,739,273	5,002,610	6,316,123	6,730,557
Ostrowiec	3,916,851	2,469,101	317.534	2,454,447	3,421,785	4,810,786	4,761,027
Huta Częstochowa . .	3,150,867	3,394,363	2,932,980	2,637,284	5,367,302	5,263,931	6,802,423
Huta Zawiercie . . .	2,377,496	2.962,136	3,290,950	3,602,660	3,964,390	4,106,276	4,079,070
Starachowice	439,779	1,561,795	—	—	—	—	—
Stęporków	710,055	616,354	337,074	625,517	977,710	877,161	759,201
Huta Katarzyna . . .	1,278,160	1,763,990	1,902,978	967,173	2,223,430	2,335,200	2,265,400
Bliżyn	21,305	—	—	—	—	—	—
Chlewiska	273,128	87,599	269,194	274,117	203,606	238,981	163,606
Niekłań	16,802	201,376	—	—	—	—	—
Janów (Przysucha) . .	51,547	—	—	—	—	—	
Razem . . .	15,501,015	17,444,810	13,165,648	15,300,471	21,160,833	23,945,458	25,541,284

Cyfry powyższe wykazują stały wzrost produkcji, z wyjątkiem roku 1909, w którym, w stosunku do roku poprzedniego, produkcja spadła przeszło o cztery miljony. Przeglądając zakłady poszczególne, widzimy pewne wahanie w Ostrowcu; ale w rezultacie i tu stwierdzić należy wzrost produkcji. Dla Stęporkowa rok 1909 był niepomyślny, dla Chlewisk 1907. Ostatecznie wszystkie zakłady poszczególne wykazują wzrost produkcji, który do najwyższego poziomu dochodzi w roku 1913-ym

Charakterystyka przemysłu żelaznego.

Żelazo i stal były wytwarzane w hutach polskich głównie pod postacią belek, szyn, drutu walcowanego, blachy kotłowej i rezerwuarowej, żelaza uniwersalnego, bandaży, osi i żelaza handlowego.

Szyn Królestwo wytwarzało niewiele; również i produkcja belek była bardzo skromna. Produkcja blachy do krycia dachów, blachy grubej i grubszych gatunków żelaza handlowego była dosyć skromna, może dzięki temu, iż wytwórczość tych działów stopniowo posuwała się do Rosji południowej. Zarówno pewne działy jak i nawet całe fabryki przemysłu żelaznego polskiego przeniosły się do Rosji. Tym sposobem znane zakłady południowo-dnieprowskie powstały ze stalowni na Pradze, firma „Fitzner i Gamper" założyła fabrykę pod nazwą „Kramatorskaja" na południu Rosji, Hantke założył fabryki w Saratowie i Ekaterynosławiu.

Takie stopniowe przenoszenie fabryk polskich do Rosji, korzystne dla fabrykantów, było gorsze dla przemysłu polskiego. W ostatnich latach ten proces przesuwania przemysłu dla wyzyskania lepszych warunków, rozwijał się w całej pełni, zaczynając od wyrobów mniej wykończonych a przechodząc do bardziej wykończonych. Wraz z przedsiębiorstwami przechodziły do Rosji najlepsze siły techniczne i zastępy robotników.

Przemysł żelazny w Rosji pozostawał w lepszych warunkach, niż polski, dzięki temu, iż posiadał bogatą rudę żelazną i koksujący się węgiel. Rozwój przemysłu rosyjskiego, zasilanego przez kolonizację przemysłową polską, odbił się na naszych rynkach wzmożonym dowozem wyrobów rosyjskich, który stopniowo zadawał coraz dotkliwsze ciosy przemysłowi polskiemu.

Z tej strony zagrożona była między innemi również bardzo poważnie najwyższa forma przemysłu żelaznego: dział maszyn. W ostatnich latach zaczęły na nasze rynki napływać w coraz większych ilościach maszyny parowe, lokomotywy, lokomobile, niektóre maszyny elektryczne i maszyny do szycia.

Tymczasem u nas znaczną część maszyn wyrabiały zakłady małe, które powstały z warsztatów do remontu i naprawy maszyn.

Co do maszyn rolniczych, Królestwo wyrabiało przeważnie maszyny proste.

Rozwinęły się u nas bardzo pomyślnie i zagarnęły rynki rosyjskie fabryki naczyń emaljowanych.

*) Juljan Hofman. Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem R. 1915.

Według naszych danych (z r. 1910), przemysł metalowy (poza metalurgją) w cyfrach tak się przedstawia:

Przemysł metalowy w cyfrach.

	Ilość zakładów	Wartość produkcji w rublach	Liczba robotników
Fabryki maszyn, kotłów, silników, budowy mostów i akcesorji kolejowych	107	35,835,000	18,683
Fabryki maszyn młyńskich oraz maszyn i narzędzi rolniczych	84	6,661,000	3,867
Fabryki odlewów żelaznych	63	17.321,000	9,977
Zakłady ślusarskie, kowalskie, puszkarskie i fabryki kas ogniotrwałych	464	5,803,000	4,967
Fabryki mebli żelaznych i przyborów użytku domowego	48	7,640,000	5,856
Zakłady blacharskie	93	1,704,000	1,034
Fabryki gwoździ, drutu, wyrobów drucianych i blachy	60	10,900,000	4,525
Fabryki wag, narzędzi i instrument	83	8,580,000	2,749
Odlewnie metali, fabryki armatur i wyrobów miedzianych	117	7,144,000	2,732
Fabryki wyrobów złotych, srebrnych i platerowanych; zakłady jubilerskie i zegarmistrz.	123	5,113,000	2,224
Różne wyroby metalowe	218	6,910,000	4,743
Zakłady elektro-techniczne	50	1,690,000	670
Razem	1,510	110,301,000	62,027

Przemysł mineralny.

Do tej gałęzi zaliczyć należy i te grupy, które, przy pewnych klasyfikacjach, zaliczane są także do przemysłu górniczego, a więc: kamieniołomy i kopalnie gliny, zakładady wapienne, warzelnie soli, kopalnie kamienia wapiennego, kopalnie piaskowca, kopalnie piasku.

Według naszych obliczeń, kamieniołomów i kopalni gliny w Królestwie w r. 1910 było 355 z wartością produkcji 762.074 rb., zatrudniających 2888 robotników.

W kopalniach wydobyto:

Przemysł mineralny.

	sążni sześciennych
Kamienia wapiennego	81,534*)
Szpatu	44
Piaskowca	4,046
Dolomitu	612
Gipsu	3,450
Glin kolorowych	8,105
Gliny białej	1,553
Piasku	480
Brukowca	50

Nadto, wydobyto 3,347 stóp sześciennych marmuru, 700 pudów kredy, 280,872 pudów marglu, 552,800 pudów łupku gliniastego, 137,190 pudów ochry.

*) Według danych ministerjum handlu i przemysłu, produkcja wapienia w Królestwie wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	5,195,6
1911	6,021,9
1912	5,899,0

Średnia wartość produkcji rocznej 86,600 rb.

Zakładów wapiennych było ogółem 32 z wartością produkcji 1,076,362 rb. Ogółem w 32 zakładach o 55 piecach otrzymano 11,198,662 pud. wapna.

W dziedzinie kopalni kamienia wapiennego, piaskowca i t. d., w r. 1911 znaleźliśmy pierwszy raz zaregestrowany udział włościan, zorganizowanych w spółki.

Zaznaczyć jeszcze należy w ziemi Warszawskiej warzelnię soli z wartością produkcji 86,510 rb, zatrudniającą 62 robotników, (w r. 1910 otrzymano soli 237,178 pudów). Warzelnie soli.

Wytwórczość gipsu sztukatorskiego w Królestwie wynosiła w 1908 r. 500,000 pud., w roku zaś 1913 obniżyła się do 350,000 pud.

Według statystyki ros. ministerstwa handlu i przemysłu, produkcja w tej dziedzinie wynosiła w ciągu trzylecia: Gips.

NAZWA WYTWORU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	w tysiącach pudów			
Gips niepalony w kawałk.	10,0	10,0	26,4	1,2
Gips niepalony mielony	125,0	141,0	183,0	38,3
Alabaster (gips palony)	131,1	256,4	141,1	24,6

Dane niewątpliwie nie obejmują całkowitej produkcji i w rzeczywistości cyfry powinny być większe.

Wytwórczość cegły zwykłej wynosiła (według danych min. handlu i przemysłu):

w latach	mil. sztuk.
1910	341,1
1911	410,1
1912	387,1

Średnia wartość produkcji rocznej 3,298,100 rb. Wytwórczość rozmaitych gatunków cegły (według tego samego źródła): Cegła.

				Średnia wartość produkcji rocznej w tys. rub.
	w tysiącach sztuk			
Cegła fasonowa lekka, niepolewana	5085	6921	7111	160,8
Cegła wszelka polewana	400	360	358	18,3
Cegła wapienno-piaskowa (płyty i dachówki).	3454	12,856	14,456	74,1
	w tysiącach pudów			
Cegła ogniotrwała do pieców	1012	1172	1208	236,1

Wytwórczość ta przed wojną nie odpowiadała potrzebom kraju.

Według danych min. handlu i przemysłu, otrzymano wapna i talku palonego w kawałkach:

w latach	w mil. pud.
1910	10,6
1911	11,7
1912	12,6

Wartość produkcji rocznej 1,045,700 rb.

Wytwórczość cementu w Królestwie wynosiła w r. 1912 około 18 mil. pudów. Produkt ten z każdym rokiem miał coraz większe i różnorodne zastosowanie w budownictwie. Produkcji miejscowej nie wystarczało i skutkiem tego wzrastał także nieustannie przywóz. Cementownie.

Według statystyki min. handlu i przemysłu, wyprodukowano w Królestwie portland-cementu:

W r. 1910 . . . 10,469,5 tys. pud.
„ 1911 . . . 14,570,7 „ „
„ 1912 . . . 15,553,4 „ „

Średnia wartość produkcji rocznej wynosiła 3,854,000 rb.

Wartość produkcji innych gatunków cementu i dodatków hydraulicznych wynosiła 6 — 7 tys. rb. rocznie.

W Królestwie istniało kilka fabryk kamieni młyńskich i kilka fabryk całkowitych urządzeń młyńskich. Kamienie młyńskie sprowadzano z zagranicy, szlifowano i część wywożono do Rosji.

Trochę więcej uwagi należy się przemysłowi szklanemu.

Dane min. handlu i przem. wykazują następującą wytwórczość szkła taflowego:

Przemysł szklany

	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości
	w tysiącach pudów			
Szkło zielone i półbiałe	86,2	88,6	100,7	239,6
Białe	238,4	307,6	316,8	402,6
Czeskie	229,3	205 0	221,5	351,1
Lustra wykończone	—	—	—	129,7
				1,123,0

W znacznych ilościach Królestwo wytwarzało butelki, z wyjątkiem dwu gatunków: monopolowych oraz do perfum i innych wytworniejszych.

Wytwórczość butelek wynosiła w ciągu trzylecia 1910—1912 wynosiła:

W r. 1910 . . . 1,266,1 tys. pud.
„ 1911 . . . 817,4 „ „
„ 1912 . . . 792,8 „ „

Średnia wartość wytwórczości rocznej 1,298,100 rb.

Jak widzimy z cyfr powyższych, produkcja butelek w ciągu trzylecia stopniowo spadała.

Dość wysoko stała w Królestwie produkcja naczyń szklanych. Jak wyjaśnia „Bilans handlowy Król. Polskiego" (H. Tenenbauma) największe fabryki polskie były filjami fabryk zagranicznych. Wartość produkcji naczyń szklanych wynosiła około 3 miljonów rubli rocznie. Fabryki polskie nie były bardzo wyspecjalizowane. Około 70% naczyń szklanych wywożono do Rosji.

Fajans i porcelana.

Przedmiotów fajansowych i porcelanowych Królestwo wytwarzało niewiele. Przed wojną nowym działem produkcji był wyrób w fabryce „Ćmielów" porcelany izolacyjnej. Ogółem wytwórczość wyrobów porcelanowych wynosiła, według obliczeń Wydziału statyst. tow. przemysłowców, około 140,000 pudów, wartość 500,000 rb. rocznie.

Wartość produkcji wyrobów fajansowych dosięgała 1,200,000 rb.

Rosyjski przemysł ceramiczny miał o wiele dogodniejsze warunki naturalne, niż polski, gdyż posiadał znaczne zasoby kaoliny w g. Ekaterynosławskiej i Wołyńskiej, oraz glin plastycznych w g. Kijowskiej, Ekaterynosławskiej i Charkowskiej. Królestwo zaś, nie mając u siebie glin porcelanowych i dobrej kaoliny, musiało je sprowadzać z zagranicy i Rosji (posiada jednak doskonałe gliny plastyczne). Pokłady glin polskich były eksploatowane nieumiejętnie. A jednak przemysł ten ma przed sobą przyszłość i z czasem byłoby zbyteczne zakładać filje fabryk w Rosji, jak to uczyniła fabryka warszawska „Dziewulski i Lange", która założyła filję w Sławiańsku.

Wytwórczość kafli wszelkiego rodzaju w Królestwie (wedł. danych min. handlu i przem.) wynosiła:

W r. 1910 . . . 102,4 tys. pud
„ 1911 . . . 145,6 „ „
„ 1912 . . . 148,4 „ „

Dane te jednak nie wzbudzają zaufania. Według rzeczoznawców, wytwórczość samych tylko kafli białych wynosiła około 200,000 pudów rocznie, co stanowiło wartość 250,000 rb.

Wytwórczość terrakoty (płytek posadzkowych niepolewanych) wynosiła:

W r.	1910 . . .	540,3 tys. pud.
„	1911 . . .	629,3 „ „
„	1912 . . .	803,2 „ „

Według obliczeń „Bilansu handlowego" Tenenbauma, około 50% tej produkcji wysyłano do Rosji. Wartość produkcji wynosiła około 1 miljona rub. rocznie.

Wytwórczość tafelek polewanych jednokolorowych wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	159,7
1911	200,3
1912	215,6

Średnia wartość 276,300 rb. rocznie.

Przemysły dodatkowe.

Wytwórczość dachówek pospolitych w okresie 1910 — 1912 stanowiła przeciętną wartość 542,100 rb. rocznie.

Wytwórczość formowanych wyrobów z węgla dla elektrotechniki, mas i wszelkich substancji nielekarskich do smarowania, sklejania i czyszczenia metali, spreparowanych z dodatkiem wosku, eteru, oleju, kleju w okresie 1910—1912 stanowiła przeciętną wartość 335,000 rb. rocznie.

Produkcja wyrobów terrakotowych do ozdabiania budynków i mieszkań w tym samym okresie stanowiła wartość 1.4 tys. rb. rocznie.

Wytwórczość drenów w tym samym okresie stanowiła wartość przeciętną 389,400 rb. rocznie.

Przemysł przetworów zwierzęcych.

Garbarstwo.

Garbarstwo.

Przemysł garbarski w Królestwie w ostatnich latach był oparty głównie na wyrobie skór podeszwianych. W wielu innych poważnych gałęziach był skrępowany i nawet wprost sparaliżowany wysokiemi cłami protekcyjnemi, szczególnie wysokiem cłem były obciążone skóry baranie i koźle surowe. Polityka celna miała tu na względzie wełnę, jakkolwiek wełny wysokogatunkowej Królestwo wytwarzało niewiele i ochrona celna była całkiem zbyteczna, nie przyczyniła się do rozwoju hodowli owiec a natomiast przyniosła wielką szkodę przemysłowi garbarskiemu, który nie mógł rozwinąć produkcji skór wysokich gatunków.

Wielki przemysł garbarski w swoim dziale podstawowym—produkcji skór podeszwianych, opierał się na skórach wołowych, sprowadzanych z Ameryki Południowej. gdy tymczasem skóry krajowe przerabiały fabryki małe.

Wysokość spożycia skór wołowych południowo-amerykańskich jest wskaźnikiem rozwoju garbarstwa. Bardzo wymowne i ciekawe w tej mierze są dane „Bilansu Handlowego Królestwa" (H. Tenenbauma), który dochodzi do wniosku, że w ciągu dziesięciolecia 1900—1910 spożycie skór zagranicznych solonych na mokro (przeważnie wołowych) wzrosło w całem państwie rosyjskiem o 103%, gdy w Królestwie tylko o 53%. Udział zaś Królestwa w spożyciu ogólno-państwowem zmniejszył się w tym samym okresie z 44% (r. 1900) do 32% (r. 1910) Wynikiem tej zmiany na niekoszyść Królestwa, jak stwierdza „Bilans Handlowy", jest stopniowa utrata rynków rosyjskich w dziale skór podeszwianych, z którym, jako najprostszym, najłatwiejsze jest współzawodnictwo. Do szeregu współzawodników z naszym przemysłem garbarskim na rynkach przybyły prowincje nadbaltyckie. Utratę rynków rosyjskich polski przemysł garbarski usiłował powetować wywozem do Galicji, ale tam ze względu na wysokie cło od skór surowych, a więc wysokie ceny produktu, skóry podeszwiane z Królestwa nie znalazły powodzenia.

Obliczenie ilości skór wołowych i cielęcych z bydła, bitego w Królestwie, jast wprost niemożliwe. Wydział statystyczny Towarzystwa Przemysłowców, rozporządzając odpowiednim aparatem technicznym i będąc u źródła, nie mógł tego uczynić i musiał poprzestać na następujących obliczeniach

w przybliżeniu. Opierając się na danych o przywozie bydła rogatego z Rosji do Królestwa i na spisach bydła w Królestwie, Wydział statystyczny przypuszcza, że skór niewyprawionych Królestwo dostarczało przemysłowi około 600,000 pudów rocznie. Obserwacja stwierdza, że ilość skór dla przeróbki na rynkach polskich raczej się zmniejszyła. Królestwo przerobiło—prawdopodobnie—w trzyleciu 1899/1901 — 1337 tysięcy pudów a w 1909/1911 — 1670 tys. pud. Przyjmując, iż skór niewyprawionych otrzymywano w pierwszem trzyleciu 60%, w następnem 75% skór wyprawionych, Wydział statystyczny przemysłowców otrzymuje wielkość produkcji w pierwszem trzyleciu równą 802,000 pudów, w następnem — 1,252,000 pud. rocznie.

NAZWA WYTWORU	1910		1911		1912		Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	tys. pudów	tys. sztuk	tys. pudów	tys. sztuk	tys. pudów	tys. sztuk	
Skóry podeszwiane	509,7	—	538,0		500,5	—	11,915,0
Skóry napół wyprawione	51,5	—	52,9	—	51,8	—	1,418,3
Juchty	24,5	3,4	13,8	0,8	28,1	1,1	708,7
Skóry końskie grube	4,7	83,8	3,5	63,3	5,8	59,4	1,108,2
Skóry końskie drobne	10,7	—	5,1	—	4,7	—	188,4
Skóry na rzemienie	38,3	—	38,4	—	39,2	—	1,015,5
Skóry cielęce (z żarłaków)	6,4	4,1	9,5	7,3	2,8	—	360,9
Skóry cielęce (ze ssaków)	7,6		6,1	—	2,7	—	686,4
Inne gatunki skór	2,6	—	2,7	—	2,7	—	75,2
Skóry baranie (białe i kolorowe)	—	690,3	—	648,0	—	603,3	511,8
Skóry koźle	—	—	1,2	—	—	—	1,0
Skóry białoskórnicze	2,4		2,2	—	1,7	—	38,5
Skóry wołowe chromowe	—	—	0,8	—	0,9	—	55,8
Skóry koźle, baranie, cielęce, psie—białe (łajka), wyprawione na rękawiczki	—	42,5	—	38,3	—	38'5	63,3
Skóry koźle, baranie, cielęce, psie białe (łajka), wyprawione na obuwie	—	56,4	—	53,9	—	51,9	101,2
Zamsz	—	2,7	—	4,7	—	4,3	9,4
Szpalt	1,6	—	5,7	—	10,1	—	97,4
Skóry lakierowane	—	—	—	—	—	—	240,5
Skóry hamburskie	—	—	—	—	—	—	273,9
Skóry na jaszczur	—	—	—	—	—		456,4
	tys. stóp kwadr.						
Chevreau	12,0		15,0		14,0		3,5
Skóry cielęce chromowe	362,1		331,9		332,2		137,8

Według danych powyższych, wartość produkcji skór wynosi prawie 20 miljonów rubli. Suma ta jednak nie obejmuje produkcji całkowitej, gdyż w rachunku tym pominięte są drobne garbarnie, wyprawiające skóry do wyrobu obuwia. Zresztą i cyfra produkcji zakładów większych jest zbyt nizka. Rzeczoznawcy obliczają wartość produkcji powyższych kategorji przemysłu garbarskiego na 50 miljonów rubli. Największa jest produkcja skór wołowych na podeszwy, najmniejsza skór galanteryjnych.

Według naszych danych (z r. 1910), Królestwo liczyło ogółem 202 zakłady z wartością produkcji 95.730.000 rb. i z 5280 robotników. Przemysł garbarski najbardziej był rozwinięty w ziemi Warszawskiej, szczególnie w Warszawie, w której skupiła się większa część produkcji całego kraju. Drugie miejsce zajmuje ziemia Radomska, trzecie Suwalska.

W naszej klasyfikacji osobną grupę stanowią: sortownie szczeciny, fabryki pasów, szczotek i pędzli. Ogółem grupa ta liczyła 82 zakłady z wartością produkcji 3,648,000 rb. i zatrudniała 1754 robotników.

W grupie tej pierwsze miejsce zajmuje ziemia Suwalska, skupiająca w sobie $^2/_3$ tej dziedziny przemysłu.

Według danych z r. 1901/2, przemysł przetworów zwierzęcych liczył ogółem 141 zakładów z wartością produkcji rocznej 15,966,000 rb. i zatrudniał 4826 robotników.

Z zestawienia naszych danych z r. 1910 widzimy, iż ogólna liczba zakładów w Królestwie w okresie ośmioletnim zwiększyła się o 143, czyli prawie o 50%, wartość produkcji o 13,412,000 rb., liczba robotników o 3208. Dodajmy, że w klasyfikacjach z r. 1901/2 (S. Koszutskiego) do przemysłu zwierzęcego zaliczone są także fabryki mydła, które w naszej klasyfikacji zaliczone są do przemysłu chemicznego. Wobec tego wzrost cyfr w przemyśle przetworów zwierzęcych w rzeczywistości jest jeszcze większy.

Przemysł drzewny.

Przemysł drzewny.

Na pierwszem miejscu stawiamy tartaki Według naszych obliczeń (z r. 1900). Królestwo posiadało ogółem 309 tartaków z wartością produkcji 9,017,000 rb. i 5518 robotników. Następnie zakłady ciesielskie, bednarskie, fabryki fornierów i inne — 1868 zakładów z wartością produkcji 4,089,000 rb. i 2637 robotników.

Fabryki mebli, ram, zakłady koszykarskie i tapicerskie — 402 zakł. z wartością produkcji 10,109,000 rb. i 9104 robotn.

Razem, według naszych obliczeń, przemysł drzewny liczył 879 zakładów z wartością produkcji 23,215,000 rb. i z 17,259 robotn.

Wogóle we wszystkich grupach tego przemysłu pierwsze miejsce zajmuje ziemia Warszawska (41,5% produkcji ogólnej).

W r. 1901/2 w przemyśle drzewnym liczono 213 zakładów z 9,681,000 rb. produkcji i z 9358 robotn.

W zestawieniu z naszem obliczeniem w okresie ośmioletnim przybyło zakładów 266, wartość produkcji wzrosła o 13,534,000 rb., liczba robotników o 7,901.

Przemysł papierniczy i poligraficzny.

Przemysł papierniczy.

Według naszych obliczeń (z r. 1910), Królestwo liczyło fabryk papieru, tektury i cellulozy 34 z wartością produkcji rocznej 14,755,000 rb. i 6,204 robotników. Przemysł ten najsilniej był rozwinięty w ziemi Warszawskiej, następnie w Piotrkowskiej i Kieleckiej.

Fabryk wyrobów z papieru i tektury było razem 216 z wartością produkcji 2,595,000 rb. i 3,703 robotn.

Fabryk gilz 114 z wartością produkcji 627,284 rb. 528 robotn.

Drukarni, litografji i odlewni trzcionek było 308 z wartością produkcji 7,718,000 rb. i 4,967 robotn.

Ogółem przemysł graficzny i poligraficzny liczył 672 zakłady z wartością produkcji 25,675,784 rb. i 15,402 robotników.

Wogóle w przemyśle tym pierwsze miejsce zajmowała ziemia Warszawska (61% produkcji ogólnej), drugie Piotrkowska (26,5%).

Według danych Bilansu Handlowego Król. Polsk. Tow. Przemysłowców, wytwórczość masy drzewnej (przygotowanej w sposób mechaniczny), przeliczonej na masę suchą z zawartością wody 10—12%, wynosiła:

w latach	tys. pud.
1910	269,6
1911	387,2
1912	462,7

Średnia wartość produkcji rocznej 339,600 rb. Wytwórczość cellulozy sulfitowej, przeliczonej na suchą (z zawartością wody 10—12%):

w latach	tys. pud.
1910	1221,9
1911	1317,7
1912	1599,0

Średnia wartość produkcji 20,027,900 rb. rocznie.

Z powodu braku siły wodnej wytwórczość masy drzewnej w Królestwie rozwijała się w warunkach niezbyt dogodnych. Pomimo to, jak wskazują cyfry, wytwórczość wzrastała z każdym rokiem. Taki sam stały wzrost widzimy w wytwórczości cellulozy sulfitowej.

Wytwórczość papieru, według danych ministerjum handlu i przemysłu, wynosiła:

NAZWA WYROBU	1910	1911	1912	Średnia wartość wytwórczości rocznej w trzyleciu 1910-1912 w tys. rb.
	tysiące pudów			
Tektura z białej masy drzewnej	0,5	0,8	1,0	1,1
„ z szarej „ „	77,7	82,5	103,9	154,4
Papier listowy	139,9	134.9	131,8	530,3
„ do pisania	331,2	378,8	411.7	1763,3
„ listowy wytworny (w pudełkach)	—	—	—	97,2
„ drukarski	325,5	341.4	378,5	1141,1
Tapety zwykłe	78,0	87,4	77,9	264,3
Bibułka w bobinach	87,4	103,0	102,2	1504,7
Bibułka w arkuszach	1,0	—	—	6,5
Bibułka w rolkach	16.1	19 1	22.6	120,6
Inne bibułki	—	—	164,0	—
Papier welinowy, kopjowy i t. p.	186,0	397,3	465,2	506,8
„ kolorowy do pakowania	207,4	238,3	211,9	765,9
Różne papiery kolorowe	146,3	123,1	140,3	445,3
Papier kolorowany nie w masie, złocony, marmurowy i t. p.	—	—	—	627,5
Papier do wyrobu mundsztuków	216,5	249,8	322,3	804,7
Bibuła do filtrowania	156.2	180,5	187,5	420,5
„ szara do pakowania	296,1	399,7	488,3	940,3
„ do pakowania cukru	41,1	77,6	77,7	138,6
Tektura karbowana do pakowania	—	—	—	13,1
„ szara introlig. i inne	73,7	89,0	104,1	167,3
Pergamin	11.0	13.2	17,1	73,8
Tektura klejona grubsza	0,5	0,6	0,1	5,1
„ „ cieńsza	26,5	27.1	30,9	174,1
Tektura błyszcząca	4,0	4,0	6,7	20,6
Tektury różne	—	—	—	537,9
				11,379,0

Wytwórczość papieru drukarskiego oraz do pakowania stanowiła około 1/4 ogólnej wytwórczości papieru w Królestwie. Tyleż wynosiła produkcja papieru listowego, kancelaryjnego i papieru do pisania.

Według statystyki ministerjum handlu i przemysłu za okres 1910—1912, wartość produkcji tektury do wyrobu papy dachowej wynosiła przeciętnie 403,600 rb. rocznie oraz papy dachowej 171,800 rb.

Przemysł chemiczny.

Przemysł chemiczny.

Na pierwszem miejscu postawić należy fabryki produktów techniczno-chemicznych. Według naszych obliczeń (z r. 1910), w dziale tym były 152 fabryki z wartością produkcji 23,218,000 rb. i z 7,468 robotników. W tej liczbie było 12 zakładów wyrabiających lak i politurę w ogólnej ilości 4,972 pud. 24 funty laku i 8,988 pud. 29 f. politury. Na wyroby te zużyto ogółem 1,630,574° odpadków spirytusowych.

W grupie powyższej pierwsze miejsce zajmowała ziemia Piotrkowska, która ogarniała prawie połowę produkcji całego kraju. Drugie miejsce zajmowała ziemia Warszawska, która, przy większej liczbie robotników niż w ziemi Piotrkowskiej, wytwarzała w sumie wartości produkcji przeszło o miljon mniej niż ziemia Piotrkowska.

Drugą grupę stanowią fabryki mydła i świec, których w r. 1910 było 65 z wartością produkcji 2,473,000 rb. (zatrudn. 407 robotn.). Wogóle ta gałęź produkcji nosiła charakter przemysłu drobnego.

Grupa obejmująca fabryki wyrobów kosmetycznych, perfumeryjnych i farmaceutycznych liczyła 47 zakładów z wartością produkcji 4,140,000 rb. (1268 robotników). Ta grupa produkcji skupiła się prawie wyłącznie w ziemi Warszawskiej a właściwie prawie wyłącznie w Warszawie.

Ogółem przemysł chemiczny, według naszych obliczeń, obejmował 264 zakłady z wartością produkcji 29,831,000 rb. i zatrudniał 9,153 robotników.

W r. 1901/2 przemysł chemiczny liczył 62 zakłady z wartością produkcji 13,956,000 rb. i zatrudniał 3,963 robotników. W zestawieniu tych cyfr po 8-miu latach widzimy olbrzymie różnice. W wykazach z r. 1910 posiadamy w dziedzinie przemysłu chemicznego w całem Królestwie więcej niż w r. 1901/2 zakładów o 202, wartość produkcji większą o 15,875,000 rb. i robotników więcej o 5,187.

Przemysł chemiczny w Królestwie nigdy nie zdołał zająć miejsca wybitnego, skutkiem naszych wyjątkowych warunków politycznych i związanej z nimi polityki ekonomicznej. Rosyjska polityka celna, tak samo jak w wielu innych dziedzinach naszego przemysłu, bardzo ujemnie oddziałała na przemysł chemiczny wprowadzeniem wysokich ceł na surowce, których kraj nie posiadał wcale. Pozatem polityka rządu rosyjskiego i jego gospodarka u nas upośledziła komunikacje i uniemożliwiła stworzenie szkolnictwa zawodowego.

Do najważniejszych surowców w przemyśle chemicznym należy sól kuchenna, której, pomimo blizkości źródeł eksploatacji, Królestwo nie mogło sprowadzać z Wieliczki i Inowrocławia, skutkiem ceł wysokich, biorących w opiekę sól rosyjską, której koszt przewozu o wiele przewyższał jej wartość.

Takie warunki wpłynęły hamująco na wytwórczość sody amonjakalnej, soli glauberskiej i sulfatu.

W bardzo niepomyślnych warunkach była także produkcja kwasu siarczanego, również ważnego surowca w przemyśle chemicznym. Tutaj brak komunikacji utrudniał dowóz pirytów; z drugiej zaś strony wysokie cło od ołowiu podniosło znacznie koszt aparatów ołowianych.

Jak stwierdza „Bilans handlowy Królestwa Polskiego" Tow. Przemysłowców, wartość produkcji rozmaitych gatunków kwasu siarczanego wynosi (według danych urzędowych) około 2.3 mil. rb. rocznie. Produkcja kwasu solnego i azotowego dochodzi razem do 400 tys. rb. rocznie.

Wogóle Królestwo, skutkiem niepomyślnych warunków, wytworzonych przez rządy rosyjskie i przez podział ziem polskich, nie mogło rozwinąć eksploatacji niezbędnych surowców i produkcji różnych działów przemysłu chemicznego. Musiało więc posługiwać się dowozem surowców, bardzo kosztownych, co oczywiście ogromnie wpływało na drożyznę produkcji i zepchnęło nasz przemysł chemiczny na szczeble podrzędne. Skutkiem tego obcy przemysł chemiczny zalewał nasze rynki.

„Bilans handlowy Król. Polskiego" Tow. Przemysłowców, powołując się na źródła urzędowe, podaje następujące cyfry wartości produkcji:

Wytwórczość salmiaku, siarczanu amonu, cjanków, boraksu, preparatów antymonowych, karbidu wapna, wody utlenionej, soli cynkowych, preparatów borowych, gazów zgęszczonych i skroplonych, azotynu sodu i t. p. — około 3 mil rb. rocznie.

Wytwórczość kwasu octowego, kwasu olejowego, bornego i winnego, eteru etylowego — 1 mil. rocznie.

Wytwórczość bieli cynkowej — przeszło 400 tys. rb.

Wytwórczość barwników anilinowych — około 2,7 mil. rb.

(W dziale barwników siarkowych Królestwo poprzestawało na wykonywaniu ostatniego stadjum ich produkcji).

Wytwórczość farb mineralnych, drukarskich, minji ołowianej, ultramaryny — około 1 mil. rb. rocznie.

Wytwórczość pokostu, lakierów, laku, kleju, atramentu, tuszu i t. p. — około 650 tys. rb.

Wytwórczość smoły — około 700 tys. rb.

Produkcja wyrobów farmaceutycznych wynosi przypuszczalnie około 1/2 mil. rb. rocznie.

Wyroby kosmetyczne (z wyjątkiem mydeł zwyczajnych) — około 800 tys. rb. rocznie.

Wytwórczość soli krystalicznej wynosiła średnio 7,8 tys. pud, — o wartości 6,6 tys. rb. rocznie.

Sody kaustycznej 62,7 tys. pud. rocznie o wartości 140.4 tys. rb.

Wytwórczość kwasu siarczanego — 2,284,300 rb.

W dziale kwasów najpoważniejsze miejsce w Królestwie zajmowała produkcja kwasu siarczanego.

Kwas azotowy — 166,8 tys. rb.

Kwas solny — 263,6 tys. rb.

Wytwórczość farb mineralnych, ziemnych i glin barwiących — 166,6 tys. rb. rocznie.

Wytwórczość artykułów farmaceutycznych w Królestwie statystyka urzędowa oznacza w latach 1910, 1911, 1912 średnio na 1,527 tys. rb. rocznie.

Wytwórczość chloroforna rejestrowana oddzielnie — 1028 tys. rb.

„Bilans handlowy“ Tow. Przemysłowców zastrzega jednak, że w tym wypadku wytwórczość rzeczywista Królestwa jest niższa, gdyż statystyka zaliczała całą wytwórczość fabryk odnośnych, które wytwarzały pozatem jeszcze inne artykuły chemiczne.

W y t w ó r c z o ś ć s m o ł y w gazowniach polskich w r. 1913 wynosiła w tysiącach pudów:

Gazownia lubelska	12,2
„ tomaszowska . . .	9,2
Tow. Akc. K. Scheibler . . .	12,3
J. A. Poznański	15,6
Krusche i Ender	7,5
Gazownia łódzka	116,1
„ warszawska . . .	488,0
Razem . .	660,9

Dane powyższe nie zawierają produkcji gazowni piotrkowskiej i kaliskiej. Wraz z niemi, według przypuszczalnych obliczeń wydziału statystycznego Tow. Przemysłowców, wytwórczość smoły w Królestwie dochodzi do 700 tys. pud.

Ilość ta oczywiście nie zaspokajała potrzeb krajowych, skutkiem tego rynki nasze sporo pochłaniały smoły przywożonej obcej.

Ważny dział w przemyśle chemicznym stanowią n a w o z y s z t u c z n e.

Nawozy sztuczne

Podług danych urzędowych, w Królestwie wyprodukowano superfosfatów:

w latach	w tys. pud.
1910	3.112,7
1911	3.465,5
1912	3.148,4

Średnia wartość produkcji rocznej 2.025.2 tys. rb. Dane te są jednak zbyt nizkie i znacznie odbiegają od rzeczywistości. Według danych „Bilansu handlowego“ Tow. Przemyslowców, wytwórczość superfosfatów w Królestwie dochodzi do 7,000,000 pudów rocznie, wartości 4,000,000 rb.

Wytwórczość ta jednak nie odpowiadała rzeczywistym potrzebom kraju; nie mogła zaś rozwinąć się należycie z powodu zbyt wysokich kosztów przewozu surowców, t. j. fosforytów podolskich a także wskutek niekorzystnych dla przemysłu krajowego ceł od kwasu siarczanego i superfosfatów.

Do przemysłu chemicznego zaliczamy także wytwórczość zapałek.

Zapałczarstwo.

Według danych urzędowych z dziedziny gałęzi przemysłu, obciążonego akcyzą, w obliczeniach wydziału statystycznego Tow. przemysłowców, wytwórczość zapałek w Królestwie wynosiła:

w latach	w tys. pud.
1910	26,8
1911	80,0

Według zaś danych ministerjum handlu i przemysłu:

w latach	w tys. pud.
1910	11,8
1911	20,5
1912	191,7

Średnia wartość produkcji rocznej 984.400 rb.

Dane pierwsze uważać należy za dokładniejsze, ze względu na gorliwość czynników akcyzy. Pomimo jednak znacznej różnicy w cyfrach obu źródeł urzędowych, w jednych jak i drugich widzimy wielki wzrost produkcji w latach 1911 i 1912 w stosunku do roku poprzedniego. Ale i ten wzrost nie zaspokoił potrzeb Królestwa, które spożywało znaczną ilość zapałek obcych.

Wreszcie ołówki zaliczamy również do przemysłu chemicznego.

Według danych ministerjum handlu i przemysłu, wytwórczość ołówków wynosiła: Przemysł ołówków.

w latach	w tys. pud.
1910	11,0
1911	11,5
1912	6,5

Średnia wartość produkcji rocznej 785.100 rb.

Dział mieszany.

Pozostaje jeszcze jeden odłam przemysłu, który w naszej klasyfikacji nosi nazwę: dział mieszany.

Należą do niego:

Fabryki pojazdów, fabryki instrumentów muzycznych, fabryki lalek i zabawek, wreszcie różne inne zakłady, których ogółem, według naszych obliczeń, w r. 1910 było 229, z wartością produkcji 7.246.000 rb. i 3074 robotników.

* * *

Według obliczeń naszych, dokonanych na podstawie danych izb skarbowych, które uwzględniły wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające od 2 robotników, stan przemysłu w Królestwie Kongresowem w r. 1910 tak się przedstawiał: *)

Ogólne wyniki.

	Wartość produkcji w rublach
Przemysł włókienniczy	341,266,000
Górniczo-hutniczy	60,139,419
Papierniczy i graficzny	23,215,000
Metalowy	110,301,000
Mineralny	30,433,000
Przetworów zwierzęcych	29,378,000
Spożywczy	154,724,115
Drzewny	23,215,000
Chemiczny	29,831,000
Konfekcyjny	47,919,600
Mieszany	7,246,000
Razem	860,148,918

Cyfry tej nie uważaliśmy za ostateczną, gdyż niewątpliwie była pominięta pewna ilość zakładów przemysłowych różnych kategorji, które się wymknęły z pod kontroli izb skarbowych, albo też potrafiły podać cyfry niższe. Liczyliśmy więc, iż wartość produkcji rocznej w Królestwie Kongresowem musi być znacznie większa, dosięgająca miljarda rubli. Od tej sumy nie bardzo wiele się różni suma ogólna, obliczona przez nas na podstawie cyfr szczegółowych Towarzystwa przemysłowców **) Oto, jak się przedstawia wartość produkcji, według danych z tego źródła na podstawie cyfr przeciętnych z trzylecia 1910—1912:

---

*) Zenon Pietkiewicz. „Stan przemysłu w Królestwie Polskiem w r. 1910". Warszawa 1912.
**) Bilans Handlowy Król. Pol. (H. Tenenbaum).

Wartość produkcji w rublach.

Przemysł włókienniczy	624.723 500
„ papierniczy i graficzny . .	16.687.900
„ drzewny	15.196.500
„ metalowy	160.751.700
„ mineralny	19.603.400
„ przetworów zwierzęcych . .	26.983.700
„ spożywczy	113.519.800
„ chemiczny	28.211.300
Razem .	1.056.677.800

Przeglądając poszczególne grupy przemysłu według klasyfikacji naszej oraz wydziału statystycznego Towarzystwa Przemysłowców w opracowaniu Bilansu Handlowego Królestwa Polskiego, widzimy znaczne różnice w cyfrach. Różnice te w niektórych gałęziach są wprost olbrzymie. Oczywiście nie mogły one się zmienić tak znacznie w ciągu dwu lat („Bilans handlowy" bierze przeciętną z trzylecia 1910—1912, a więc i rok 1910, którego nasze cyfry dotyczą). Różnice te przeważnie wynikają z innych metod klasyfikacji. Tak np. „Bilans Handlowy" do grupy przetworów zwierzęcych zalicza między innemi obuwie i drobne wyroby skórzane, które należą do przemysłu galanteryjnego. Dalej do przemysłu mineralnego zalicza kamieniołomy, kopalnie gliny, zakłady wapienne, kopalnie piaskowca, które należą do przemysłu hutniczego. Niektóre grupy przemysłu hutniczego zalicza do przemysłu żelaznego. Zapałki i ołówki zalicza do przemysłu drzewnego, gdy właściwie należą one do chemicznego.

Największą, wprost rażącą, różnicę widzimy w cyfrach wartości produkcji przemysłu włókienniczego: 341.266.006 i 624.723.500.

Wreszcie różnica w cyfrach gałęzi poszczególnych wynika jeszcze ztąd, iż wydział statystyczny Tow. przemysłowców dzieli przemysł na 8 grup, gdy w naszym podziale wypada ich 11.

W naszej klasyfikacji w dziale przemysłu górniczo-hutniczego jest wliczona także wartość produkcji kopalni węgla, której niema w obliczeniach wydziału statystycznego Tow. przemysłowców. Wynosi ona w naszych obliczeniach (z r. 1910) 26.171.929 rb. Jeżeli więc tę sumę dodamy do ogólnej sumy wartości produkcji przemysłu polskiego, obliczonej przez nas na podstawie cyfr wydziału statystycznego Tow. przemysłowców, to otrzymamy 1.056.677.800+26.171.929=**1.082.849.729 rb.** wartości produkcji przemysłu polskiego w Królestwie.

Najpotężniejszy rozwój wykazała ta część przemysłu, która się zorganizowała w formach towarzystw akcyjnych. W r. 1912 było ich w całem Królestwie 196, które rozporządzały kapitałem w sumie 548.500.000 rb., w tej liczbie 308 mil. rb. kapitału akcyjnego.

Największą liczbę przedsiębiorstw (49) i najwyższej kapitał akcyjny (114 mil. rb.) posiadał przemysł włókienniczy. Następnie przemysł metalowy (39 przedsiębiorstw, 60 mil. rb. kapitału). Grupa przemysłu spożywczego liczyła 36 towarzystw akcyjnych z kapitałem akcyjnym 32 mil. rb. Samo cukrownictwo liczyło 27 towarzystw z kapitałem 27.5 mil. rb.

W przemyśle włókienniczym na jedno przedsiębiorstwo przypada przeciętnie 2.3 mil. rb. kapitału akcyjnego, w przemyśle metalowym na jedno przedsiębiorstwo 1.6 mil. rb., w przemyśle spożywczym na 1 towarzystwo 900 tys. rb. W cukrownictwie na jedno towarzystwo miljon kapitału akcyjnego.

Największe zogniskowanie wykazało górnictwo, w którem 10 towarzystw rozporządzało kapitałem akcyjnym 40.5 mil. rb., czyli na jedno towarzystwo przypadało przeciętnie 4 mil. kapitału akcyjnego.

Wogóle dążenie koncentracyjne w przemyśle dosyć silne daje się zauważyć w okresie czteroletnim 1910—1913. Liczba robotników w tym czasie we wszystkich zakładach (oprócz górnictwa i hutnictwa) wzrosła z 278.165 do 316.665. Wzrosła także liczba przedsiębiorstw większych. W r. 1910 było tych zakładów 66 z liczbą robotników od 500 do 1000. W roku zaś 1913 takich przedsiębiorstw było 76. Zakładów z liczbą robotników powyżej 1000 było: w r. 1910 — 34, w r. 1913 — 42.

Najsilniej koncentracja się rozwinęła w przemyśle bawełnianym, następnie w przemyśle metalowym.

Pod względem liczby robotników przemysł włókienniczy zajmuje pierwsze miejsce. Zatrudnia on przeszło połowę (165.666) ogólnej liczby (316.665) robotników.

Drugie miejsce zajmuje przemysł metalowy (52.415 robotników), dalej: przemysł spożywczy (35.302), mineralny (23.636), drzewny (13.051), papierniczy (10.427), przetworów zwierzęcych (7 282).

Robotnicy w przemyśle Królestwa.

Statystyka robotników.

Ze sprawozdań inspektorów fabrycznych widzimy, iż w okresie pięcioletnim przedwojennym t. j. 1910—1913, liczba robotników w przemyśle b. Królestwa Kongresowego stale wzrasta. Tak np. w r. 1910 we wszystkich zakładach przemysłowych było robotników 278,165, w 1911-ym 295,899 w r. 1912-ym 302,623, w r. 1913-ym 316,665. To samo zjawisko stale widzimy w gałęziach poszczególnych, z wyjątkiem tylko przemysłu przetworów zwierzęcych i spożywczego, gdzie daje się spostrzegać pewne wahanie w pięcioleciu. Ale pomimo nieznacznego spadku cyfry, w rezultacie przemysł przetworów zwierzęcych wykazuje w r. 1913 zwyżkę w stosunku do r. 1910-go. W przemyśle spożywczym najwyższą cyfrę dał r. 1912 (35,364 rob.). Rok zaś ostatni (1913) w stosunku do pierwszego (1910) dał zwyżkę. Wszystkie inne gałęzie przemysłu wykazują stałą zwyżkę z roku na rok.

Takie same zjawisko widzimy co do ilości zakładów przemysłowych, t. j. stały wzrost z roku na rok. Mianowicie:

Rok	Ilość zakładów przemysłowych
1910	2,906
1911	3,151
1912	3,264
1913	3,244

Tylko w stosunku do r. 1912 ostatni wykazuje zniżkę liczby zakładów, ale, pomimo to, większą liczbę robotników, co świadczy albo o rozszerzeniu zakładów (kosztem niewielkiej liczby zwiniętych) albo o wzroście ich intensywności.

Powyższa statystyka robotników pomija górnictwo i hutnictwo.

Kopalnie węgla kamiennego zatrudniały		22,897 robotn.	(w r. 1913)
Kopalnie węgla brunatnego	„	508 „	„
„ rudy żelaznej	„	1,786 „	(w r. 1910)
„ innych rud	„	1,543 „	(w r. 1910)
Razem . . .		26,734	

Razem więc w przemyśle fabrycznym, oraz w górnictwie i hutnictwie pracowało 343,399 robotników. Oczywiście cyfra ta nie obejmuje zakładów drobniejszych. Po uwzględnieniu ich liczba robotników, pracujących w przemyśle Królestwa przed wojną, przekracza 400,000.

Robotnicy w zakładach przemysłowych Królestwa i przeciętny ich zarobek w r. 1913*).

GAŁĘZIE PRZEMYSŁU	Ilość zakładów	Ilość robotników	W tej liczbie: Mężczyzn	W tej liczbie: Kobiet	w wieku od 12—15 lat: Mężczyzn	w wieku od 12—15 lat: Kobiet	w wieku od 15—17 lat: Mężczyzn	w wieku od 15—17 lat: Kobiet	Dorosłych: Mężczyzn	Dorosłych: Kobiet	Ilość robotn. których zarobek jest znany	Przeciętny zarobek roczny 1 rob. w rubl.
1. Przemysl bawełniany .	240	69,262	32,571	36,691	375	133	3,210	5.508	28.986	31,050	65,086	276
2. Przemysl wełniany . .	5798	62,190	37,866	24,324	61	103	3,450	3,810	34,355	20,411	47,785	320
3. Przemysł jedwabny . .	28	2,487	971	1,516	–	3	53	237	918	1,276	1,307	266
Do przeniesienia . .	6066	133,939	71,408	62,531	436	239	6,713	9,555	64,259	52.737	114,178	862

*) Według „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego“. R. 1915.

GAŁĘZIE PRZEMYSŁU	Ilość zakładów	Ilość robotników	W tej liczbie								Ilość robotn. których zarobek jest znany	Przeciętny zarobek roczny 1 rob. w rubl.
			Mężczyzn	Kobiet	w wieku od 12—15 lat		w wieku od 15—17 lat		Dorosłych			
					Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet		
Z przeniesienia . .	6,066	133,939	71,408	62,531	436	239	6,713	9,555	64,259	52,737	114,178	862
4. Przemysł lniany, jutowy i konopny	13	14,863	6,571	8.292	1	—	559	801	6,011	7,491	14,635	275
5. Przemysł włókienniczy mieszany	231	16,864	6,376	10,488	183	400	1061	2,160	5,132	7,928	9,155	326
6. Przemysł papierniczy i graficzny	183	10,427	7.030	3,397	111	151	915	892	6,004	2,354	6,709	300
7. Przemvsł drzewny . . .	391	13,051	10,231	2,820	76	31	1,169	717	8,986	2,072	5,967	327
8. Przemysł metalowy . .	469	52,415	46,435	5,980	343	131	6,764	1,777	39,328	4,072	35,250	401
9. Przemysł mineralny . .	353	23,636	18,417	5,219	494	148	2,650	1.459	15,273	3,612	9,900	284
10. Przemysł przetworów zwierzęcych	127	7,262	6.018	1.244	44	48	402	213	5,572	983	2,929	365
11. Przemysł spożywczy . .	513	35,312	27,636	7,666	99	33	3.023	2,265	24,514	5,368	15,420	152
12. Przemysł chemiczny . .	112	8,561	6,023	3,538	21	20	574	1.101	5,428	1,417	5,828	293
13. Inne gałęzie przemysłu .	6	345	345	–	—	—	3	—	342	—	108	454
Ogółem przemysł w Królestwie	3,244	316,665	206,490	110,175	1,808	1,201	23,833	20,940	180,849	88,034	220,079	303

* * *

Dane o rozwoju i stanię p r z e m y s ł u w innych dzielnicach Polski nie zostały tak dokładnie opracowane, jak dane Królestwa. Główne wyniki przytoczyliśmy już w tomie I, w rozdziałach, obejmujących dzieje gospodarcze tych dzielnic (porówn. T. I, Część 3-cia). Poniżej więc zestawiamy główne wskazówki tylko, aby zreasumować całość produkcji przemysłowej na wszystkich ziemiach Polski.

2. Galicja.

Poszczególne przemysły.

Na czele produkcji Galicji stoi górnictwo. Pracowało w niem 12,258 robotników. Tylko przemysł spożywczy, rozdrobniony jednak na małe zakłady, miał większą liczbę robotników, mianowicie 19,800.

Ogólna suma zakładów przemysłowych większych w Galicji obejmowała 2.340 przedsiębiorstw z liczbą robotników 85,123 i z liczbą koni parowych 125,640. Przedsiębiorstw przemysłowych w ogólności było 4,363 z liczbą robotników 106,800.

Wartość produkcji obliczono na 700 mil. koron. Z tego przypada na wartość produkcji górniczo-hutniczej 145 mil. koron, na produkcje, związane z rolnictwem, 350 mil. koron, reszta na inne przemysły. Podstawą rozwoju wielkiego przemysłu w Galicji był oczywiście węgiel. Dobywano go przed wojną 1,97 mil. tonn, co wskazuje, że produkcja węgla w Galicji była najmniej intensywna, choć zasoby przyrodzone pozwalałyby na znacznie wyższe wyniki. Produkcja koncentrowała się w 7 gwarectwach, z których najprodukcyjniejsze było gwarectwo w Jaworznie, dobywające 730 i ½ tysiąca tonn. Na kapitale polskim oparte jest gwarectwo w Sierższy, produkujące 26% ogólnej liczby węgla galicyjskiego.

Olbrzymie bogactwo naftowe w Galicji nie zostało również należycie wyzyskane. Produkcja w r. 1909 wynosiła 200,000 cystern, potem w r. 1912 zmniejszyła się na 118,700. Gdy więc poprzednio zajmowała drugie miejsce w Europie (po Rosji, która produkowała około 930,000 cystern), wyprzedziła ją teraz Rumunja (produkująca przeszło 180,000 cyst.). Przemysł gazu ziemnego nie doszedł do tej doskonałości, jakiej można było oczekiwać po bogactwach naturalnych. Dopiero w ostatnich czasach przed wojną przystąpiono do ulepszeń w eksploatacji.

Hutnictwo galicyjskie również nie rozwinęło się dostatecznie. Obrót produkcji w przemyśle żelaznym w Galicji wynosił w ostatnich latach przed wojną 104 mil. koron. Brakło tu zakładów wielko-organizacyjnych. Przejawił się jednak stopniowo postęp w porównaniu z poprzednim zastojem. Zakłady metalowe i mechaniczne zatrudniały już około 11,000 robotników, a w tem jeden tylko zakład Zieleniewskich — 2,500. Produkcja soli zatrudniała w kopalniach robotników 2,700, a warzelniach 907. Przemysł chemiczny rozwinął w ostatnich czasach produkcję nawozów sztucznych. Wartość jego obliczano na 10 mil. koron. Ogólną wartość przemysłu papierniczego oceniano na 13 i 1/2 mil. koron, w tem papieru do druku i pisania na 9 1/2 mil. koron. Cementownie galicyjskie, z których główne znajdowały się w Szczakowie i Podgórzu, produkowały za 9 mil. koron. Przemysł włókienniczy, mimo różnych wysiłków, czynionych w tym kierunku, nie został doprowadzony do wydatnego rozwoju. Wartość całej produkcji wełnianej obliczano na 25 mil. koron wraz z przemysłem domowym Ogólną wartość przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego szacowano razem na 35 mil. Silniej rozwinął się natomiast przemysł drzewny. Sam wywóz przerobu tartaków przynosił 70 mil. koron. W przemysłach, związanych z rolnictwem, na pierwszem miejscu stało gorzelnictwo, produkujące przeszło 1,600,000 hektolitrów. Wartość produkcji browarniczej wynosiła 22 mil. koron. W zakresie cukrownictwa długo istniała tylko jedna znana fabryka w Przeworsku, drugą puszczono w ruch przed samą wojną w Chodorowie. Ogólna wartość produkcji młynarskiej wynosiła około 150 mil. koron. Pewien rozwój wykazywały garbarnie, których produkcję obliczano na 20 mil. koron.

Poniżej przytaczamy tablice statystyczne, ilustrujące strukturę przedsiębiorstw galicyjskich:

Liczba przedsiębiorstw oraz pracowników (żyjących z przemysłu i handlu) w r. 1910:

Liczba przedsiębiorstw i robotników.

DZIAŁY	Liczba przedsiębiorstw	Liczba osób, żyjących z tych przemysłów.
a) Przemysł wytwórczy.		
Produkcja pierwotna	1285	29427
Przemysł hutniczy	3	601
„ kamieniarski		
„ ziemny, gliniany i szklany	3551	17450
Przerabianie metali	11741	20948
Wyrób maszyn i narzędzi	5276	13466
Przemysł drzewny, koszykarski i tokarski	16462	33694
Wyroby z kauczuku	12	17
„ ze skóry, włosia i piór	1755	3698
Przemysł tkacki	20897	31418
„ tapicerski	250	549
Wyrób odzieży i modniarstwo	45707	67972
Przemysł papierniczy	534	3422
„ spożywczy	15600	42622
„ gospodnio-szynkarski	17277	39455
„ chemiczny	1528	6227
„ budowlany	14405	26616
„ graficzny	405	2370
Zakłady wytwarzania siły i światła	33	259
Przemysł wędrowny	194	202
	155915	335913
b) Handel, komunikacje etc.		
Handel osiadły	69754	119941
„ wędrowny	1672	1960
Zakłady pieniężne, kredytowe i ubezpieczeniowe	2213	6542
Zawody pomocn. handlu	5120	5928
Przemysł komunikacyjny	6584	11330
Inne przemysły	233	772
	85576	146473
Ogół przemysłów w Galicji	242491	482386
% w stosunku do całej Austrji	17,9	11,9

Przedsiębiorstwa, posługujące się silnicami:

Przedsiębiorstwa, posługujące się silnicami

DZIAŁY PRZEMYSŁU	Liczba zakładów	Liczba robotników	Liczba koni par.
Górnictwo	102	12258	22152
Przemysł hutniczy	2	1224	925
„ kamieniarski, ziemny, gliniany i szklany	142	9685	10918
Przerabianie metali	78	6941	5616
Wyrób maszyn i narzędzi	45	3950	2417
Przemysł drzewny, koszykarski i stolarski	241	11880	13575
Wyroby z kauczuku	2	41	13
„ ze skóry, włosia i piór	13	444	145
Przemysł tkacki	46	5016	4786
Wyrób odzienia i modniarstwo	7	492	278
Przemysł papierniczy	28	3185	7587
„ spożywczy	1327	19824	28467
„ chemiczny	66	4303	4564
„ graficzny	64	1976	513
Zakłady wytwarzania siły i światła	28	393	18942
Zakłady połączone	149	3513	4742
Ogółem	2340	85125	125,640

Podział zakładów przemysłowych pod względem liczby osób, żyjących z tych przemysłów, przedstawia sie jak następuje:

Zatrudnienie w przemyśle

Zakłady zatrudniające osób:	Liczba zakładów	Liczba osób, żyjących z tych przemysłów
1	149783	—
2— 5	84172	211975
6— 20	4901	43329
21—100	776	31687
powyżej 100	149	44235

Stan przemysłu domowego:

Stan przemysłu domowego

—			Okrąg izby hand. krak.	Okrąg izby hand. lwow.	Okrąg izby hand. brodz.	Galicja ogółem
Liczba przedsiębiorstw			28641	39191	12398	80706
Liczba osób zatrudnionych			35975	47252	13677	97601
Przedsiębiorstwa, zatrudniające osób:	1	zakł./osób	24439	34902	11517	71198
	2— 5	zakł.	4959	4142	874	9210
		osób	10379	11261	2102	24095
	6--10	zakł.	123	133	6	263
		osób	842	873	41	1762
	11—20	zakł.	15	13	1	29
		osób	192	187	17	396
Przedsięb. rodzinne, zatrudniające 2 lub więcej członków rodziny:		zakł.	2762	3249	578	6715
		osób	6997	8988	1362	17679

3. Śląsk Cieszyński.

Ponieważ zadaniem naszem jest scharakteryzowanie przemysłu na rozebranych ziemiach Polski w okresie przedwojennym, traktujemy poniżej Śląsk Cieszyński, jako całość, bez względu na podział, dokonany przez Radę ambasadorów. **Śląsk Cieszyński**

Śląsk Cieszyński, stanowiący zaledwie 6 część tego obszaru, co Śląsk Górny i mający ludności około 1/3 Śląska Górnego, jest jednak również bardzo bogatą domeną przemysłową. Produkcja węgla kamiennego na Śląsku Cieszyńskim wynosiła w r. 1914 — 9,4 mil. tonn (w r. 1917 — około 10 mil.). Dobywano tu więc 12% całej wytwórczości węgla na ziemiach polskich. Obok zasobów węgla, przewyższających produkcję Królestwa Polskiego, Śląsk Cieszyński przedstawia przedewszystkiem znaczną wartość, dzięki swej produkcji koksu. Wytwórczość ta w całem Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem w r. 1913 wynosiła 2,550,000 tonn, z czego na część etnograficznie polską przypadało 820,000. Z tej sumy 200,000 zużywał sam Śląsk do własnego przemysłu, resztę wywożono, a w tem 400,000 tonn do Królestwa. Z górnictwem kojarzy się tu wielki przemysł hutniczy Przemysł metalowy zatrudniał pół tysiąca przedsiębiorstw. Wielka odlewnia żelaza, znajdująca się w Trzyńcu, wyrabiała prócz żelaza blachę i osie. Nadto są fabryki wyrobów metalowych w Bielsku, Frydku i Cieszynie, fabryki drutu, gwoździ i kabli w Boguminie i Cieszynie, fabryki wyrobów ołowianych i cynkowych w Bielsku. Przemysł maszynowy tworzy oddzielną grupę, koncentrującą się głównie w Bielsku, gdzie są wielkie fabryki maszyn parowych, oraz maszyn dla elektrowni, cementowni i tkalni. Śląsk Cieszyński tem się wyróżnia od Górnego, że istnieje tutaj także pokaźna fabrykacja wyrobów włókienniczych: wełnianych, bawełnianych i jutowych. Wyroby wełniane fabrykują przeważnie w zakładach frydeckich, jutowe w bielskich. Do wydatnego rozwoju doszedł wyrób mebli giętych, który posiada trzy znaczne fabryki w Cieszynie i Bielsku. Niezwykły rozwój ujawniały zakłady przemysłu chemicznego, produkujące: kwas siarczany, kwas solny, sodę, sól glauberską, kwas saletrowy i superfosfaty. W Boguminie istnieje fabryka sacharyny, jedyna na całą Europę środkową.

Ogólna liczba przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych na Śląsku Cieszyńskim wynosiła około 30,000. Liczbę robotników w głównych tylko zakładach obliczano przed wojną na 75,000. Obecnie znacznie ona wzrosła. W samem górnictwie i hutnictwie wynosiła około 52,000. Wartość produkcji przed wojną można było oszacować na 750 mil. koron.

Następująca tabliczka zawiera urzędowe dane statystyczne, dotyczące głównych przedsiębiorstw na Śląsku Cieszyńskim (w r. 1908). **Dane statystyczne.**

RODZAJE PRZEDSIĘBIORSTW	Liczba główn. zakład.	Liczba robotników w główn. zakł.	Liczba przec. robotników w jednym zakł.
Górnictwo	48	29,408*	612,7
Hutnictwo	3	1,054	351,3
Przemysl mineralny i ziemny	189	2,641	14,0
„ metalowy	464	8,460**	18,0
„ maszynowy	208	1,463	7,0
„ drzewny	566	4,251	7,5
„ skórzany i włosiany	68	265	3.9
„ włókienniczy	208	7,687***	37,0
„ meblarski	27	55	2,0
Do przeniesienia	1,893	17,738	18,7

*) W r. 1917 obliczono liczbę robotników w kopalniach węgla na 34,000.
**) Liczbę robotników w przemyśle żelaznym obliczono w r. 1917 na 15,000.
***) Liczba ta również już się podwoiła.

RODZAJE PRZEDSIĘBIORSTW	Liczba główn. zakład.	Liczba robotników w główn zakł.	Liczba przec. robotników w jednym zakł.
Z przeniesienia . .	1,885	37.346	31,2
„ konfekcyjny	1,653	3,370	2,0
„ papierowy	35	1,130	32,3
„ spożywczy	802	3,119	3,9
„ chemiczny	74	3,485	47,1
„ budowlany	262	4,765	18,2
Drukarstwo	32	404	12,6
Przemysł przewozowy	7	40	5,7
Zakłady gastronomiczne, wyszynki i hotele	1,005	2,672	2,7
Ogółem	5,651****	74,269*****	13,1

4. Wielkie Księstwo Poznańskie.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

Ogólna suma większych przedsiębiorstw przemysłowych (według statystyki z r. 1907) wynosiła 13,292 przy liczbie robotników 162,583. Największą liczbę robotników obejmuje przemysł budowlany, mianowicie 41,427, potem spożywczy 30,690, dalej odzieżowy 25,727, kamieniarski 15,343, drzewny 15,000, mechaniczny 10,440, metalurgiczny 9,400. Wraz z drobnym przemysłem ogólna liczba przedsiębiorstw czyni 36,130, a liczba robotników 222,000.

Tylko część tego przemysłu była w rękach polskich. W r. 1907 przedsiębiorców polskich było około 24,000, niemieckich zaś około 17,000, większość zaś wielkiej produkcji znajdowała się w rękach Niemców. Przypadało im 55% produkcji metalowo-mechanicznej i 67% chemicznej. Przemysł włókienniczy nie zdołał się w Poznańskiem rozwinąć, choć niegdyś, za czasów samodzielności polskiej, miał tu, jak wyżej zaznaczono, pokaźne zawiązki postępu. Naogół nie zakwitła tu produkcja wielka. Nie sprzyjały temu ani warunki przyrodzone kraju ani świadoma polityka gospodarcza rządu, który uważał Ks. Poznańskie za użyteczny dla siebie kraj wielko-agrarny.

Dokładnych danych statystycznych o wartości produkcji w Poznańskiem nie posiadamy. Według przypuszczalnych oszacowań, można wartość określić cyfrą 750 mil. marek, z czego czwarta część była udzielona produkcji polskiej. Oczywiście są to cyfry przedwojenne, które wartość obecna znakomicie przekracza.

Spółek akcyjnych było w tej dzielnicy ogółem 40 z ogólną sumą kapitału 100 mil. marek, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością 146, z kapitałem 38 mil. marek. Już to samo przekonywa o słabym rozwoju przedsiębiorczości Trzeba jednak położyć nacisk na to, że w ostatnich latach przedwojennych bardzo znaczne postępy czyniły przemysły spożywcze, związane z rolnictwem, i że w tych przedsiębiorstwach przeważnie uczestniczyła inicjatywa i kapitał polski. Do takich należały cukrownie, gorzelnie, browary, krochmalnie i drożdżarnie. Cukrownie poznańskie produkowały blisko trzy razy tyle co fabryki cukru w Królestwie. Rozwinął się dziś przemysł maszyn rolniczych.

Urzędowe dane statystyczne odtwarza następująca tablica:

****) Są to tylko przedsiębiorstwa, opłacające najwyższe podatki handlowe.

*****) Według Romera 75,951.

Przemysł w Poznańskiem (r. 1907)

Statystyka przemysłu.

RODZAJ PRZEMYSŁU	Liczba głównych zakładów	Liczba osób zajętych
Ogrodownictwo	806	2277
Hodowla zwierząt, rybactwo	346	645
Górnictwo, hutnictwo, warzelnie soli	80	1381
Przemysł kamieniarski	950	15343
„ metalurgiczny	3776	9420
„ mechaniczny	2318	10442
„ chemiczny	167	1338
„ mydlarski, olejarski i t. p.	140	932
„ włókienniczy	396	809
„ papierniczy	199	957
„ skórny	909	2171
„ drzewny	3630	14961
„ spożywczy	8380	30690
„ odzieżowy	14933	25727
„ budowlany	4318	41427
„ poligraficzny	246	2063
Ogółem	13,292	162,583

Tablica powyższa nie obejmuje drobnego przemysłu, podana w nim liczba przedsiębiorstw zwiększyła się już do 36,130, a liczba robotników do 222,000.

5. Śląsk Górny.

Śląsk Górny.

Następująca tabliczka wskazuje dane, dotyczące ogólnej produkcji górniczo-hutniczej oraz przemysłu metalowego na Górnym Śląsku:

	Rok 1913	1917
Wartość produkcji	936,8 mil. m.	1,641,5 mil. m.
Suma płac robotn.	233,0 „ „	397,7 „ „

Hutnictwo, górnictwo oraz przemysł metalowy zatrudniał na Śląsku Górnym w r. 1913 — 199,000 robotników, a w 1917—238,000. Wskazana wyżej wartość produkcji górniczo-hutniczej jest trzy razy większa od ogólnej wytwórczości dawnej Galicji, Królestwa i Śląska Cieszyńskiego, razem wziętych. Jeśli dodać do niej wartość wytwórczości innych fabryk śląskich, to całą produkcję oceniać można było w r. 1913 na 1,200,000,000 mar. Później zaś znacznie więcej. Ogólna liczba robotników we wszystkich przemysłach wynosiła w r. 1914—450,000 Z tego okazuje się, że produkcja górniczo-hutnicza i metalowa nie obejmowała połowy pracy, gdy chodzi o całą sumę pracy. O intensywnym wzroście wytwórczości przekonywa fakt, że w r. 1875 liczba robotników wynosiła tylko 167,700, zwyżka więc w ciągu lat 40 uczyniła około 130%. Na tę ogólną liczbę przypadało robotników wielko-przemysłowych 60%. Górnik polski od najdawniejszych czasów pracował tu w kopalniach i doprowadził wytwórczość do wysokiej doskonałości. Można powiedzieć, że ma on swojego pra-przodka w górniku, który już w XII wieku wydzierał wnętrzu ziemi na Śląsku złoto, srebro i żelazo, zaś węgiel od końca XVIII stulecia.

Dla charakterystyki postępów przemysłu górno-śląskiego trzeba stwierdzić, że towarzystwa górnicze i hutnicze w czasie wojny znacznie się jeszcze wzmogły, powiększyły kapitały swe i przynosiły olbrzymie dywidendy. Tak naprzykład, huta Bismarck powiększyła kapitał z 16 mil. na 22 mil., a dywidendę z 9% na 30%. Towarzystwo katowickie podniosło kapitał z 39 mil. na 52 mil. Na ogół dywidendy doszły do 25%.

Przemysł żelazny Śląska Górnego obejmuje wszystkie gałęzie wyrobów żelaznych i stalowych. Są tu wielkie piece, huty, hamernie, walcownie, fabryki drutu, wyroby maszyn, konstrukcji, i t. p

Huty cynkowe, hamernie miedzi, wyrób kwasu siarczanego, koksownie — wszystko to tworzy doskonale wyspecjalizowany przemysł we wszystkich niemal okręgach Śląska Górnego.

Śląsk ten posiada jeszcze olbrzymie zasoby lasów. Obszar leśny wynosi 382.000 hekt. Stąd przemysł drzewny należy tu do największych na ziemiach polskich.

Potęga przemysłu górno-śląskiego spoczywa przedewszystkiem na przyrodzonych skarbach ziemi. Zawiera tu się największa część bogactwa węglowego ziem polskich. Produkcja ta w r. 1913 wynosiła 43.8 milj. tonn (w r. 1917 — 48.3 milj. tonn). Tym sposobem Śląsk Górny produkował 72% całej wytwórczości węglowej na ziemiach polskich. Produkcja ta w r. 1913 wynosiła 43,8 milj. tonn (w r. 1917—48,3milj. tonn). Tym sposobem Śląsk Górny produkował 72% całej wytwórczości węglowej na ziemiach polskich. Zasoby rud ołowianych, cynku, galmanu, żelaza tworzą olbrzymią wartość. Dzięki tym skarbom przemysł wciąż się rozgałęział i Śląsk stał się krainą, zajmującą pierwszorzędne stanowisko w produkcji wszechświatowej *).

6. Prusy Królewskie.

Prusy Królewskie (Pomorze).

Przemysł Prus Królewskich, jakkolwiek nie przybrał był większych rozmiarów i nie zajmował wydatnego miejsca w produkcji przemysłowej Prus, był jednak w ostatnich czasach dość pokaźny. W ostatnim roku przed wojną zatrudniał 150,000 robotników. Rozwój gałęzi przemysłowych, posiadających łączność z rolnictwem, odbywał się w coraz szybszem tempie. Produkcja Prus Królewskich przeznaczona była głównie na zaspokojenie potrzeb ludności miejscowej. Większy przemysł maszynowy, lokomotyw i t. p. koncentrował się tylko w Gdańsku i jego okolicach. Z przemysłów spożywczych znaczne postępy poczyniło cukrownictwo, którego produkcja wynosiła 150,000 tonn. Z innych gałęzi spożywczych rozwinęło się gorzelnictwo, dystylarnie i fabryki likieru. Garbarstwo również tworzyło znaczny dział przemysłu, choć nie przybrało form wielko-organizacyjnych. Dość rozwinięte było młynarstwo. Wydatne postępy wykazywały tartaki. Przemysłu przędzalniczego i tkackiego nie było zgoła. Na ogół Prusy Królewskie pozostały krajem, wywożącym przeważnie produkty surowe.

Z pomiędzy przedsiębiorców 30% było Polaków, przyczem jednak należały do nich tylko mniejsze przemysły. Wartość produkcji Prus Królewskich obliczono przed wojną na 400 milj. m.

Poniżej przytaczamy tablicę, obejmującą liczbę przedsiębiorstw oraz robotników w różnych działach przemysłowych.

Liczba przedsiębiorstw i robotników.

Gałęzie przemysłu	rok 1892		rok 1895		rok 1907	
	Liczba przedsięb.	Liczba robotników	Liczba przedsięb.	Liczba robotników	Liczba przedsięb.	Liczba robotników
Przemysł hutniczy	75	639	56	417	62	1.188
„ spożywczy	4.633	14.691	5.031	23.523	5.736	26.237
„ metalowy	4.675	15.948	5.041	19.832	4.888	28.644
„ drzewny	3.809	7.743	3.567	10.539	3.454	15.397
„ odzieżowy	17.174	23.772	15.311	23.111	12.568	20.752
„ mineralny i ceramiczny	1.054	5.685	803	7.054	765	10.812
„ produktów zwierzęcych	809	1.516	833	1.611	770	1.610
„ chemiczny	196	1.287	198	1.588	200	2.491
„ włókienniczy	1.109	1.768	545	1.301	279	1.032
„ papierniczy i graficzny	265	1.475	323	2.095	371	3.372
Liczba ogólna	33699	74.524	31.708	91.071	29.093	111.435

Liczba robotników w r. 1914 doszła do 150,000.

Podział przemysłu na przedsiębiorstwa małe, średnie i wielkie tak się przedstawiał w poszczególnych okresach:

---

*) Szczegółowsze dane o poszczególnych gałęziach przemysłu Śląska Górnego znajduje się w t. I, cz. III, str. 403 - 405.

	Rok 1892		Rok 1895		Rok 1907	
	Liczba przedsięb.	Liczba robotników	Liczba przedsięb.	Liczba robotników	Liczba przedsięb.	Liczba robotników
Przemysł mały	32,774	52,056	29,924	48,823	26,783	46,681
„ średni . .	858	10,667	1,658	19,317	2,072	27,645
„ wielki . . .	67	11,801	126	22,931	238	37,109

7. Litwa i Biała Ruś

Stan przemysłu na tych ziemiach przedstawiają następujące tablice:

(ostatnie lata przed wojną)

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Przemysł bawełniany.		
Wata	112,5	—
„ hygroskopijna	139,5	—
Tkaniny pstre	—	373 5
Przędza zwyczajna bielona, farbowena i merceryzowana .	71,5	—
Watolina	18,4	—
Przemysł lniany, jutowy i konopny.		
Len czesany	—	298,2
Zgrzebie i pakuły lniane	—	131,2
Kądziel lniana	—	50,7
Przędza lniana	31,2	1,711,1
„ „ kręcona i nici	—	47,8
Tkaniny lniane na opakowanie	5,9	—
Powrozy i liny	6,5	1,7
Przemysł wełniany.		
Wełna myta merynosowa	618,2	—
„ „ inna	353,5	—
„ sztuczna	1,653,4	—
Czesanka	94,5	—
Przędza zgrzebna	3,717,5	—
„ czesankowa do n-ru 57 włącznie (wedł. syst. metr).	420,9	—
„ „ powyżej Nr. 57 (w/g syst. metr.) . . .	200,9	—
„ kręcona i ozdobna	251,6	—
„ półwełniana	350,0	—
Tkaniny wełniane niebielone	4,537,4	70,9
„ „ na serwety, obrusy, chustki, kołdry, pledy, paski	1,713,3	—
	1,823,8	—
„ pół wełniane niebielone na serwety, obrusy i t. p.	506,3	—
Wojłok wełniany niebielony i wyroby wojłokowe	—	15,4
Wykończone tkaniny wełniane	11,922,6	114,7
„ „ pół wełniane	2,845,1	—
„ „ wełniane na serwety, obrusy i t. p. .	2,878,6	—
Odpadki tkackie	3,3	—
Wata wełniana	21,5	—
Skóry owcze farbowane	72,5	—

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Szerść krowia	7,8	—
Farbowanie wełny	91,3	—
„ i wykończenie przędzy	49,4	—
„ „ innych materjałów wełn.	—	10,4
„ wyrobów wojłokowych	115,9	—
Przemysł jedwabny.		
Jedwab' kręcony, osnowa, wątek i inne gatunki	247,8	270,4
Plusz półjedwabny niewykończony	1,576,9	—
Wstążki półjedwabne niewykończone	46,6	—
Plusz półjedwabny wykończony	1,230,2	—
Przemysł konfekcyjny i włókienniczy mieszany.		
Koronki z przędzy jedwabnej	982,2	—
Koszulki ciepłe, kalesony, suknie, kamizelki. marynarki itp. wyroby trykotowe:		
bawełniane	77,7	—
półwełniane	0,9	—
Chustki dziane:		
bawełniane	5,6	—
wełniane	21,5	—
Rękawiczki dziane bawełniane	3,5	—
Skarpetki i pończochy dziane:		—
bawełniane	146,6	—
półwełniane	5,6	—
półjedwabne	4,8	—
Kapelusze pilśniowe	42,5	—
„ wełniane	348,4	—
Główki do kapeluszy (pilśniowe i wełniane)	29,6	—
Czapki sukienne i inne, oprócz futrzanych	17,7	—
Ołówki	135,0	—
Wyroby celuloidowe	—	145,0
Futerały ze słomy na butelki	9,9	—
Przemysł papierniczy i graficzny.		
Masa drzewna biała (mechaniczna), przeliczone na suchą, z zawartością wody 10—12%	130,6	262,4
Masa drzewna szara (drzewo gotowane), przeliczona na suchą, z zawartością wody 10—12%	1,2	102,4
Tektura z białej masy drzewnej	104,7	99,6
„ z szarej „ „	178,0	198,7
Papier listowy	—	2,533,2
„ do pisania	40,2	108,2
„ drukarski	281,3	231,7
Tapety zwykłe	—	402,1
Bibułka w arkuszach	407,2	—
Papier kolorowy do pakowania	64,5	24,7
Różne papiery kolorowe	107,9	208,2
Papier do mundsztuków	143,1	18,2
„ szary do pakowania	22,6	79,7
„ do pakowania cukru	—	131,3
„ szary (z drzewa gotowanego)	—	561,1
Pergamin	22,0	18,9
Tektura błyszcząca	13,3	—
Tapety różne	36,0	246,9
Papier preparowany, przezroczysty, reaktywny, antysept i t. p.	254,5	—
Papa dachowa	—	33,5

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Okładki, zeszyty, futerały, albumy	401,7	85,8
Pudełka tekturowe różne (w tem z narożnikami i t. p.)	4,9	—
Gilzy do papierosów	87,3	26,1
Torebki	8,5	96,3
Koperty	46,2	—
Różne wyroby	56,1	2,7
Przemysł drzewny.		
Drzewo tarte:		
gatunków iglastych półobrobione	2,331,7	5,223,7
„ liściastych miękkich	552,4	839,1
„ „ twardych	2,4	41,5
„ „ drogich	—	40,7
„ iglastych heblowane i szpuntowane	541,7	125,3
„ liściastych miękkich, heblow. i szpuntow.	156,8	—
Drzewo kantowe	81,1	98,3
Podkłady	—	7,9
Klepki tarte i łupane dębowe	—	83,3
„ „ „ inne	—	68,8
Gonty i dranice	1,8	14,4
Wełna drzewna	2,6	73,1
Forniery cięte gatunków prostych	—	39,1
„ klejone gatunków prostych	14,4	1,480,6
Blaty do krzeseł fornierowane	4,1	68,3
Skrzynki z fornierów klejonych	0,4	—
„ „ „ ciętych	2,5	—
Meble wszelkie oprócz giętych	11,2	—
„ gięte	206,3	96,7
Posadzki	20,9	11,7
Wyroby stolarsko-budowlane	64,1	—
Koła zębate drewniane	2,3	—
Wyroby tokarsko-budowlane	—	74,1
Kopyta do obuwia	32,1	64,9
Szpilki do obuwia	24,9	20,5
Drewienka do zapałek	21,3	222,8
Pudełka do zapałek	4,5	2,0
Naczynia bednarskie	—	6,8
Wyroby bednarskie różne	—	239,6
Skrzynie, oprócz fornierowych	10,2	26,7
Wyroby korkowe	95,2	258,8
Drewniane przybory kościelne	23,5	—
Organy i inne instrumenty muzyczne	146,7	—
Kora mielona z drzew gatunków iglastych	22,8	—
Odpadki	—	1,9
Przemysł metalowy.		
Bloki kute, milbars i półwyroby	—	2,9
Drut walcowany, okrągły i kwadratowy	782,4	6,5
„ ciągniony żelazny i stalowy o średnicy powyżej 1 m/m	103,5	—
„ „ „ „ o różnych średnicach	194,0	—
Kotły żelazne i stalowe nitowane	—	25,3
Rezerwuary, baki, skrzynki żelazne i stalowe	12,6	65,7
Dźwigary mostowe i krokwiowe	—	0,2
Odkładnice i lemiesze	14,3	19,9
Obcinki i inne odpadki	33,0	—
Odlewy surowcowe do budowli	110,8	34,6
„ „ maszynowe i t. p.	368,3	238,3

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Wyroby z żelaza kuto-lanego	250,5	—
Odlewy z bronzu i stopów miedzi	5,0	20,1
Rury z miedzi i jej stopów	—	1,2
Blacha ołowiana	—	19,0
Różne wyroby z drutu: uszy do wiader, kółka do kluczy i przybory gospodarskie	23.3	—
Gwoździe kute	77,8	—
„ druciane	1,432,5	306,7
„ nacinane	—	37,0
„ do podków	—	14,0
Śruby	634,8	0,1
Wkręty i wkrętki	554,8	—
Mutry i tarcze	127,3	—
Nity	176,0	—
Szpilki do butów	14,4	—
Igły do szycia	—	145,5
„ „ maszyn do szycia	—	19,1
„ rymarskie, pakowe i t. p.	—	19,9
Szpilki zwykłe, agrafki i szpilki ozdobne	—	13,3
„ do włosów	—	2 2
Haftki	—	33,5
Szydełka i druty	—	47,3
Kosy	349,4	—
Kłódki, zamki do drzwi i mebli, części zamków i t. p.	566,0	—
Pilniki nowe	103,2	—
„ stare, nacinane	2,7	—
Imadła ślusarskie	0,9	—
Dodatki metalowe do okien i drzwi	142,0	45,6
Łańcuchy wszelkie	138,6	—
Łóżka, materace, meble żelazne i umywalnie	—	24,1
Piece kuchenne metalowe	2,0	—
Wyroby metalowe do budowli: kraty, schody, poręcze, balkony i t. p.	13,0	1,7
Wyroby ślusarsko-kowalskie, różne	0,8	6,3
„ tłoczone	371,1	—
Wagi różne: parowozowe, wagonowe, wozowe, dziesiętne, setne i inne; części wag	10.8	—
Lampy i latarnie naftowe i spirytusowo-żarowe	226,8	—
Śrut i kule	—	59,8
Maszyny parowe	—	2,8
Silniki o wewnętrznem spalaniu	3,0	—
Turbiny wodne	45,4	35,0
Pompy, sprężarki, przewietrzniki	3,3	3,3
Maszyny i urządzenia chłodnicze	—	3,6
Dźwigi i inne maszyny do podnoszenia ciężarów	83,3	0,6
Warsztaty do walcowania, młoty, prasy, tłoki i t. p.	4,8	—
Maszyny rolnicze: pługi	33,5	155,6
brony	—	0,8
młocarnie złożone do koniczyny	3,2	—
„ konne i ręczne	12,2	—
młynki i sortowniki	1,8	—
kieraty konne	71,5	0,3
grabiarki konne	0,5	0,1
sieczkarnie	34,3	—
Maszyny do karczowania i inne niewymienione maszyny rolnicze	9,2	—
Części zapasowe maszyn rolniczych	79,5	7,4
Maszyny młynarskie	23,8	49,7
„ mleczarskie	—	2,0

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Maszyny i aparaty gorzelnicze, piwowarskie i cukrownicze	—	88,7
„ przędzalnicze	241,7	22,9
„ tkackie	2,3	0,5
„ do farbowania i wykończania	27,6	—
„ do papierosów i gilz	101,3	—
Maszyny i aparaty do wyrobu cukierków, krochmalu, ciasta i t. p.	—	1,4
Maszyny i urządzenia do kopalni węgla i pieców kopalnych	0,01	—
Części maszyn	—	10,9
Transmisje i ich części składowe	67,6	112,5
Przybory optyczne: okulary, binokle i t. p.	—	96,7
Powozy lekkie	—	11,7
Wozy włościańskie i t. p.; wózki dziecinne	—	1,0
Wozy wojskowe, kuchnie polowe i t. p.	63,3	—
Osie powozowe i bandaże do opon gumowych	7,0	—
Wagonetki różne	62,8	—
Statki handlowe	—	7,6
Remont maszyn i urządzeń fabrycznych	55,9	84,9
Remont maszyn i narzędzi rolniczych	7,8	1,9
„ różny	29,8	2,9
Przemysł mineralny.		
Wapno i talk w kawałkach (palone)	0,2	—
Kreda	1,8	—
Rury cementowe	—	1,0
Wyroby z kamienia i granitu (stopnie, płyty, słupy, studnie, podpory mostowe i inne)	—	14,0
Cegła zwykła niepolewana	766,0	344,2
„ fasonowa lekka niepolewana	1,9	—
Cegła, płyty i dachówki wapienno-piaskowe	2,9	5,9
Kamienie, płyty, dachówki: cementowe, gipsowe i t. p.	—	0,04
Dreny	6,1	2,0
Dachówki niepolewane bez ozdób	25,1	—
Kafle gładkie i z ozdobami: jednokolorowe	53,7	387,0
„ „ „ różnokolorowe	—	0,9
„ z malowidłami, pozłotą i innemi ozdobami	—	63,1
„ wszelkie	74,5	78,7
Wyroby terrakotowe do ozdabiania budynków i mieszkań	16,4	35,7
Naczynia i wyroby garncarskie z glin prostych, w tem także polewane: bez deseni i ozdób	—	0,9
Naczynia i wyroby garncarskie z glin prostych, w tem także polewane: z ozdobami, malowidłami i rzeźbami	—	11,0
Polew do kafli	21,0	11,3
Butelki, bańki, słoje bez wykończeń:		
a) ze szkła butelkowego	10,2	133,1
b) ze szkła białego, półbiałego, mlecznego i kolorowego	128,6	579,8
Butelki, bańki, słoje z gruba wykończone ze szkła wszelkiego	22,8	10,4
a) prasowane lub lane	165,2	157,6
b) dęte	28,5	276,5
Wyroby szklane (oprócz butelek, baniek, słoi) zgruba obrobione, ze szkła kolorowego, dwukolorowego, mlecznego, matowego, karbowanego i t. p.	99,3	0,9
Wyroby szklane i kryształowe, szlifowane, polerowane, rznięte lecz bez innych ozdób: ze szkła białego i półbiałego	315,0	148,5
Wyroby szklane i kryształowe ze szkła wszelkiego, polerowane, rznięte z dekoracyjnem wykończeniem	14,8	34,1

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Szkło taflowe dęte, nieszlifowane, niefarbowane, bez wszelkich wykończeń, deseni i ozdób.		
a) zielone i półbiałe	—	381,1
b) białe	—	91,6
c) czeskie	6,2	113,4
Szkło taflowe białe i półbiałe, nieszlifowane, niepolerowane, bez deseni i ozdób, wszelkie, oprócz dętego i lanego	—	164,5
Lustra wykończone	3,7	—
Piece do wypalania	37,8	—
Przemysł przetworów zwierzęcych.		
Skóry podeszwiane	5,355,8	837,1
„ na pół wyprawione	881,0	30,0
Juchty	122,1	189,8
Skóry końskie grube	1,984,6	539,1
„ „ drobne	1,223,1	65,3
„ na rzemienie	26,0	—
„ z żarlaków	3,2	6,0
Inne gatunki skór	1,0	—
Skóry białoskórnicze	0,1	—
„ wyprawione na rękawiczki	50,4	—
Szpalt	29,2	7,2
Skóry lakierowane	8,9	—
„ hamburskie	174,6	288,4
„ na jaszczur	255,2	76,4
Wierzchy obuwia	108,8	—
Skóry skrojone na buty	4,4	50,2
Części obuwia juchtowe	95,0	—
Obuwie	103,8	398,0
Towary rymarskie	1,0	—
Tłuszcz z kości	57,7	—
Klej z kości	143,0	—
Mączka kostna	76,1	—
Mydła kleiste i półkleiste	25,8	279,5
„ toaletowe i lecznicze	—	22,2
Świece z materjałów mieszanych	—	72,4
Pendzle ze szczeciny	—	14,7
Włosie końskie	2,7	111,3
Pióra	1,1	121,0
Szczecina surowa	—	68,6
„ przerobiona	1,2	188,3
Wełna niemyta	3,2	1,0
Odpadki skór („łoskut")	0,4	5,4
Miezdra sucha	40,9	4,2
Klej do butów	8,4	—
Inne odpadki (skrawki skór, wełna, rogi i t. p.	26,3	1,3
Przemysł spożywczy.		
Mąka pszenna	2,119,6	331,3
„ żytnia	3,109,7	1,008,7
„ jęczmienna	9,6	6,0
„ owsiana	—	12,6
„ kukurydzowa	0,4	—
„ różna	55,1	88,4
Otręby	559,0	84,4
Kasza	149,9	75,0
Makarony	25,0	—
Herbatniki i pierniki	58,6	—

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Cukierki czekoladowe i inne	1,142,6	—
Kakao	46,2	—
Czekolada	111,5	—
Ser owocowy i marmelada	46,8	—
Wyroby cukiernicze różne	—	50,7
Konserwy mięsne	—	102,2
Olej lniany	335,1	547,7
„ konopny	73,1	18,7
„ słonecznikowy	142,8	—
„ gorczycowy i rzepakowy	13,7	—
„ kokosowy surowy	1,1	—
„ „ oczyszczony	6,6	—
Makuchy	204,4	298,6
Sery	—	10,2
Masło śmietankowe	—	2,3
Kawa palona i mielona	33,2	—
Cykorja	3,9	—
Krochmal kartoflany suszony	25,7	51,7
„ pszenny	20,7	—
Klej kartoflany	16,8	—
Cukier twardy (winogronowy)	19,0	—
Wody mineralne sztuczne	—	6,0
Słód suchy	1,004,9	332,5
„ zielony	40,3	1,6
Śrut suszony	6,1	—
Pieczywo	—	33,0
Siano prasowane	—	225,8
Przemysł spożywczy, podlegający opłacie akcyzy.		
Spirytus	2,815,6	5,511,6
Drożdże	1,539,4	1,884,3
Wódki	81,5	25,5
Piwo	4,702,3	1,756,0
Miód	50,5	25,8
Tytuń	657,6	30,3
Papierosy	2,929,5	37,5
Cygara	156,4	10,7
Papierosy z machorki	14,2	—
Machorka	3,054,3	947,2
Tabaka z machorki	262,4	52,6
Machorka prasowana	6,6	0,9
Przemysł chemiczny.		
Sulfat	10,0	—
Sól glauberska	7,3	—
Soda krystaliczna	4,7	—
Saletra potasowa	2,6	—
Saletra sodowa	32,5	—
Ałuny	4,1	—
Barwniki anilinowe	99,4	—
Farby mineralne, ziemne i gliny barwiące	4,0	31,2
Farby mineralne mielone suche	3,3	—
Siarczan żelaza	1,3	—
„ cynku	3,2	—
Salmjak	1,4	—
Amonjak	2,0	—
Boraks	144,0	—

NAZWA WYROBU	Litwa	Biała Ruś
	w tysiącach rubli	
Kwas borny	73,2	—
„ winny	35,2	—
Preparaty do kąpieli kwaso-węgl.	1,3	—
Esencje owocowe i lotne	8,0	—
Artykuły farmaceutyczne	59,6	—
Lak	—	59,9
Smoła	—	41,5
Proszek octowy	—	160,6
Kwas octowy surowy	3,5	—
Spirytus drzewny	—	136,3
Formalina	—	171,7
Oleje palne	—	160,2
Zapałki	553,5	4,273,6
Siarczan magnezu	6,0	—
Gaz świetlny	86,6	—
Smary do wozów	10,7	—

(Uzupełniająca tablica statystyczna mieści się na str. 269).

Wartość produkcji Litwy i Białej Rusi.

Co się tyczy ogólnej wartości, w przybliżeniu obliczonej, to dla ścisłości powtarzamy tu cyfry, przytoczone już w tomie I cz. III.

Wartość produkcji.

Litwy	112,123,425 rb.
Białej Rusi	50,960,025 „
Ogółem Litwy i Białej Rusi	163,083,450 rb.

Są to wartości zakładów, podlegających inspekcji fabrycznej, a więc dotyczące warunków, obejmujących najmniej 10-ciu robotników.

*

* *

Co do Ukrainy, to odpowiednie dane pomieszczone są w tomie I. (str. 419 i dalsze)

	Ziemia Grodzieńska		Ziemia Wileńska		Ziemia Kowieńska		Ziemia Mińska		Ziemia Witebska		Ziemia Mohylowska		Litwa i Biała Ruś	
	Zakład.	Robotn.	Zakład.	Robotn.	Zakład.	Robotn.	Zakład.	Robotn.	Zakład.	Robotn.	Zakład.	Robotn.	Zakład.	Robotn.
I Przemysł bawełniany	7	121	2	122	—	—	—	—	—	—	1	461	10	704
II „ wełniany	272	9,660	5	138	4	54	1	208	1	32	1	25	284	10,113
III „ jedwabny	6	667	—	—	—	—	1	208	—	—	2	20	9	895
IV „ lniany, konopny, jutowy .	1	9	—	—	4	52	—	—	2	1,387	3	475	10	1,923
V „ włókienniczy mieszany .	6	162	10	1,490	—	—	1	55	—	—	—	—	17	1,707
VI „ papierniczy i graficzny .	19	736	42	1,849	20	384	15	1,063	14	840	6	2,115	116	6,987
a) papier, pergamin rośl., tapety .	1	52	4	592	6	183	8	731	8	689	3	2,050	30	4,297
b) drukarnie i litografje	5	144	16	650	12	179	3	78	3	89	2	39	41	1,179
c) inne rodzaje przemysłu gr. VI .	13	540	22	607	2	22	4	254	3	62	1	26	45	1,511
VII Przemysł drzewny	44	888	39	1,597	28	619	104	4,420	21	1,144	62	2,106	298	10,774
a) tartaki i fabryki fornierów. . .	40	841	30	949	24	391	85	3.438	17	836	57	1,775	253	8,230
b) inne rodzaje przem. gr. VII . .	4	47	9	648	4	228	19	982	4	308	5	331	45	2,544
VIII Przemysł metalowy	25	871	18	1,268	9	3,245	18	928	14	905	5	405	89	7,624
a) produkcja żelaza i stali. . . .	6	239	9	639	3	2,847	2	101	—	—	4	382	38	4,208
b) budowa maszyn i t. p.	5	524	4	450	2	363	9	653	9	279	—	—	29	2,369
c) inne rodzaje przemysłu gr. VIII.	14	208	5	179	4	35	7	174	5	626	1	23	36	1,145
IX Przemysł mineralny.	28	1,169	28	2,743	9	75	39	2,326	12	1,943	23	1,459	118	9,715
a) przemysł szklany i t. p. . . .	2	227	4	1,363	—	—	11	1,719	4	1,599	3	612	24	5,520
b) wyroby porcelan. i fajansowe .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
c) naczynia kamienne i t. p. . . .	25	929	22	1,163	—	—	20	588	8	344	20	847	95	3,871
d) inne rodzaje przemysłu gr. IX .	1	13	2	217	—	—	2	19	—	—	—	—	5	249
X Przemysł przetworów zwierzęcych.	79	1,244	35	1,296	10	855	10	450	16	1,012	3	35	153	4,892
XI Przemysł spożywczy	70	2,041	42	1,621	66	1,038	91	1,147	17	580	16	658	302	7,085
a) młynarstwo	29	173	11	170	31	252	5	47	2	35	6	51	84	728
b) cukrownictwo	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	5
c) inne rodzaje przemysłu gr. XI .	40	1,863	31	1,451	35	786	86	1,100	15	354	10	607	217	6,161
XII Przemysł chemiczny	5	167	4	167	5	256	8	2,142	5	479	2	548	29	3,759
XIII Inne rodzaje przemysłu	7	139	—	—	—	—	—	—	4	109	—	—	11	248
a) elektrownie	1	90	—	—	1	25	—	—	2	61	—	—	4	176
b) inne rodzaje przemysłu gr. XIII	6	49	—	—	—	—	—	—	2	48	—	—	8	97
Ogółem . . .	569	17,874	225	12,291	151	6,603	282	12,848	106	8,440	124	8,307	1,446	66,426

Ogólna wartość produkcji przemysłowej na ziemiach polskich (przed wojną).

Nastręcza się z kolei potrzeba zdania sobie sprawy z całości przemysłu na ziemiach polskich. Przytaczamy więc poniżej w okrągłych cyfrach dane, obejmujące wartość produkcji w poszczególnych dzielnicach:

Ogólna produkcja ziem polskich.

Królestwo Polskie	1,150,000,000 rb.
Galicja	700,000,000 kr.
Śląsk Cieszyński	750,000,000 „
Ks. Poznańskie	750,000,000 mk.
Prusy Królewskie	400,000,000 „
Śląsk Górny	1,200,000,000 „
Litwa i Biała Ruś	163,100,000 rb.
Ukraina	400,000,000 „

Chcąc te wartości zsumować, należałoby wyrazić je w jednostce pieniężnej, odtwarzającej udeterminowaną wartość. Wszystkie powyższe jednostki: ruble, marki i korony zostały przez wojnę zburzone i dziś nie dają pojęcia o walorach przedwojennych. Trzeba tedy sprowadzić je do mianownika franków w złocie według paritetu przedwojennego (1 rub. = 2,66²/₃ fr.; 1 korona = 1,06 fr.; 1 mk. = 1,23 fr.). Podług takiego rachunku sumy produkcji na ziemiach polskich tak się przedstawiały:

	franki złote
Królestwo Polskie	2,959,000,000
Galicja	742,000,000
Śląsk Cieszyński	795,000,000
Ks. Poznańskie	922,500,000
Prusy Królewskie	492,000,000
Śląsk Górny	1,476,000,000
Litwa i Biała Ruś	434,000,000
Ukraina	1,054,000,000
Suma	8,874,500,000

Siły wytwórcze Polski.

Tedy suma około 8,875,000,000 franków stanowi przedwojenną wartość produkcji dzielnic polskich. Ale i ta suma nie daje należytego pojęcia o dzisiejszych wartościach wobec zmiany cen towarów. Można naogół ceny te szacować jako trzykrotnie wyższe. Wówczas suma podniosłaby się do około 25,550,000,000 franków w złocie. Jeżeli zaś potrącimy Litwę, Białą Ruś i Ukrainę, oraz przepołowimy wartości Śląska Cieszyńskiego i Górnego, otrzymamy około 6,250,000,000 franków, jako sumę, wyobrażającą najbliższe nasze *możliwości* wytwórcze. Tyleż w przybliżeniu wynoszą *możliwości* produkcji rolnej. Ogółem tedy wytwórcze siły ziem polskich oceniać można na 12,500,000,000 fr. w złocie.

IV. Cukrownictwo.

Początki rozwoju cukrownictwa.

Wstęp.

Dekret berliński, wydany d. 21 listopada 1806 roku przez Napoleona, zabraniający dowozu płodów kolonjalnych do Europy, spowodował ogromną podwyżkę cen cukru i zachęcił do zaprowadzenia cukrownictwa buraczanego we wszystkich tych krajach, gdzie uprawa buraków była możliwa. Pomimo małej wydajności i drogiego przerobu, fabrykacja cukru z buraków zaczęła się wówczas jednak opłacać, tembardziej, że popierały ją władze rządowe. We Francji Napoleon przeznaczył miljon franków dla zachęty i sto tysięcy hektarów ziemi w różnych częściach państwa pod uprawę buraków, polecając równocześnie wydawać nasienie buraczane po bardzo umiarkowanych cenach. Za przykładem Napoleona poszły wkrótce Niemcy, Austrja i Rosja, w której powstające cukrownie otrzymywały jako zachętę prawo pędzenia wódki z melasu.[1])

U nas już za czasów księstwa Warszawskiego starano się przekonywać o potrzebie tej ważnej dla kraju gałęzi przemysłu[2]) a jakkolwiek pierwsza cukrownia na ziemiach dawnej Polski stanęła dopiero w roku 1820, to jednak już w 1811 roku mieliśmy broszurę „O fabrykacji cukru z białych buraków", napisaną przez S. Balińskiego, z polecenia ministra Łubieńskiego, za którą to broszurą poszedł cały szereg artykułów, przeważnie tłumaczonych, traktujących o cukrownictwie i ukazujących się na początku XIX stulecia we wszystkich prawie czasopismach naszych.

Artykuły te, zamieszczane w ówczesnych czasopismach naukowych, jak Izys Polska, Sylwan, Sławianin, Piast i inne, a także i w pismach codziennych, świadczyły wymownie o zainteresowaniu się szerokich warstw naszego społeczeństwa nowym przemysłem.

Dzieje rozwoju w Polsce.

Pierwsze cukrownie polskie.

Zapoczątkowane tu i owdzie już za czasów Księstwa Warszawskiego próby uprawy buraków cukrowych, jak również otrzymywania z nich cukru, doprowadziły wreszcie w roku 1820 do powstania na ziemiach dawnej Polski pierwszej cukrowni, która stanęła w Wielkopolsce, w Gołowie, u hr. Mycielskiego.

Trzecie dziesięciolecie ubiegłego stulecia przyniosło nam następnie cały szereg cukrowni, zakładanych we wszystkich dzielnicach kraju. A więc w roku 1823 powstała fabryka cukru w Galicji u Mrozowickich—w Puźnikach; w r. 1826 Henryk Łubieński założył cukrownię w Częstocicach—w Kongresówce, na Litwie zaś, w Boćkach, należących do Jana hr. Potockiego założyli w roku 1827 fabrykę cukru specjaliści Francuzi, Martin d'Aubigné i Doasan[3]). Na tem miejscu wreszcie musimy wspomnieć o cukrowni w Troszczynie na Ukrainie, na dawnych południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, która to cukrownia zbudowana zostata przez Poniatowskich w roku 1826.

---

[1]) Cukrownictwo. Podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafinerjach. T. I. str. 6. Wstęp. Historja. Statystyka.

[2]) Izys Polska. Rok drugi, tom czwarty. R. 1821. Nr 1, str. 116. „O korzyściach fabrykacji cukru z buraków".

[3]) Zygmunt Przyrembel. Dzieje cukrownictwa na Litwie. Str. 12 i 13.

Po tych fabrykach powstawały coraz to nowe cukrownie, z których zaledwie kilka przetrwało do naszych czasów, podówczas gdy inne po bardzo krótkiem istnieniu, zostawały zamykane na zawsze. Wątpimy, czy uda nam się wyliczyć wszystkie te cukrownie, które na ziemiach dawnej Polski istniały, opierając się jednak na materjałach, gromadzonych przez nas w ciągu lat kilkunastu, śmiemy sądzić, iż wyliczenie nasze będzie dość dokładne i jeśli pominie nawet milczeniem jaką placówkę, to albo niezmiernie małą, albo też taką, której istnienie było bardzo krótkie.

Cukrownictwo w Galicji.

W początku rozwoju cukrownictwa w Polsce, Galicja przodowała pod tym względem innym prowincjom. Po cukrowni w Puźnikach, w obwodzie Stanisławowskim, założonej, jakeśmy wspomnieli, w roku 1823 przez Teodora Mrozowickiego, a następnie po trzech latach istnienia przeniesionej w roku 1826 w okolice Brzeżan, do Sokołówki, należącej do Stanisława Mrozowickiego, ojca Teodora, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu powstały cztery cukrownie, a mianowicie w Kołodziejówce pod Lwowem, u Mrozowickich, w Olszanicy, w Zbarażu i w Krzywczycach.

Mrozowiccy zatem byli pierwszymi, którzy w Galicji cukier z buraków wyrabiać poczęli i, według słów współczesnego im Torosiewicza, położyli duże zasługi na polu rozwoju cukrownictwa w Galicji [1]). Jeden z tych Mrozowickich, mianowicie Teodor, „ojcem cukrownictwa Galicyjskiego“ zwany, tyle „dzielnością charakteru i usilnością pracy dokazał, że nawet w sposobie gotowania syropu ważne zrobił odkrycie“ [2]).

O cukrowni w Olszanicy dowiadujemy się z dawnego piśmiennictwa naszego, iż była to cukrownia i rafinerja, położona w Złoczowskiem, „o sześć mil od Lwowa, na trakcie do Brodów“, w dobrach należących do żony hr. Fresnel'a, „c. k. jenerała jazdy, znanego zaszczytnie przez wiele pożytecznych w Galicji zaprowadzonych zakładów“. Fabryka w Olszanicy była puszczona w ruch w roku 1829. Plan tej fabryki „ułożył p. major Cichocki, na wzór będącej w Arras, we Francji. Tam i w Paryżu zakupił część ważniejszych machin, innych wzory poprzywoził, a w Wiedniu i we Lwowie robić kazał“ [3]). Kosztowała ta fabryka 3000 czerwonych złotych i była obliczona na przerób 10,000 korcy buraków w ciągu kampanji [4]). Dyrektorem fabryki był „p. Koss ze Strasburga“.

W pierwszej kampanji fabryka ta przerobiła tylko 2000 korcy buraków i miała wyrobić 20,000 funtów cukru surowego. Na wiosnę zaczęła rafinować i w maju był pierwszy rafinowany cukier krajowy we Lwowie.

W ciągu tej pierwszej kampanji odbywało praktykę w Olszanicy dwóch uczniów, którzy następnej zimy mieli już pracować w nowopowstających cukrowniach. Miał się tu również uczyć cukrownictwa jakiś obywatel z Ukrainy, czy też z Podola, zakładający w swych dobrach cukrownię, niestety jednak, ani o nim, ani o tych praktykantach żadnych bliższych szczegółów nie udało nam się zebrać. [5])

Torosiewicz o fabryce w Olszanicy mówi, iż „jest na takim stopniu udoskonalenia, że może z zagranicznemi w jednym stanąć rzędzie, i taki wydaje cukier, iż go od zagranicznego rafinowanego odróżnić niepodobna“. [6])

Cukrownia w Olszanicy około roku 1845 przerabiała 4000 korcy buraków, ale posiadała już wówczas przestarzałe urządzenia i od roku 1846 zaczęła chylić się do upadku, a około roku 1849 została zamknięta.

Trzecia z kolei cukrownia w Zbarażu, założona między rokiem 1830 a 1833 na większą skalę przez Franciszka Potockiego, zaopatrzona w najnowsze urządzenia techniczne, upadła w roku 1834 „wskutek złej administracji powierzonej obcym obojętnym przybyszom“.

---

[1]) Wiadomości Handlowe. R. 1830. Nr 120. str. 636. „O cukrze z buraków“ przez Teodora Torosiewicza, aptekarza lwowskiego. Ten sam artykuł w Rozmaitościach Lwowskich, Dodat. do Gaz. Lwow, z r. 1830 Nr 41 i 42.

[2]) Wiadomości Handlowe. R. 1830. Nr 15. H. Ł. „Fabryki cukru burakowego w prowincyach dawnej Polski.“ Rozmaitości Lwowskie, R. 1886, str. 271.

[3]) Wiadomości Handlowe. R. 1830. Nr 13. „Nowa fabryka cukru z buraków“.

[4]) Juljan Kołaczkowski. Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce. Lwów, 1905, str. 137.

[5]) Rocznik Statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego. Rocznik I. Zeszyt II. Lwów 1885. Dr. Tadeusz Rutowski, Cukrownictwo, str. 8.

[6]) Torosiewicz. „O cukrze z buraków“ jak wyżej pod 1).

Kosztowne, jak na owe czasy, urządzenie tej fabryki nabył hr. Mateusz Miączyński i przewiózł je do Pieniak w roku 1834, ale i ta cukrownia niedługo istniała, wskutek niestosownej miejscowości, gdyż „buraki się udawać nie chciały". Cukrownię w Pieniakach zamknięto w roku 1836 lub 1837, a współczesny Kasperowski pisał, iż cukier w Pieniakach był „bielszy, ale smaku niegodziwego".[1])

W Krzywczycach, położonych pod Lwowem, a należących do Antyma Nikorowicza, założył cukrownię około roku 1833 Francuz, Depaux, który przyjmował do fabryki ludzi, pragnących wyspecjalizować się w przemyśle cukrowniczym, na naukę. Depaux dzielnie prowadził cukrownię zarówno pod względem technicznym, jak i handlowym i bodaj najwięcej krajowego cukru wypuścił na rynek. Po śmierci Depaux dzierżawił Krzywczyce jakiś rafiner z Hamburga, który przerobił cukrownię na samą rafinerję. Ostatnim dzierżawcą cukrowni w Krzywczycach był Biliński, człowiek rozległej wiedzy, „fachowy znawca, bywały we Francji", który jednak prowadził fabrykę tylko w ciągu jednego roku.

Przez dziesięć lat były Krzywczyce jedyną praktyczną szkołą cukrownictwa w Galicji. Upadły w roku 1845, a więc po dwunastu latach istnienia.[2])

Następną co do czasu powstania była po Krzywczycach cukrownia w Białym-Kamieniu, w Złoczowskiem, założona przez adwokata lwowskiego Józefa Malisza, genjalnego przedsiębiorcę, który w swych dobrach szereg gałęzi przemysłu zaszczepić usiłował „wyższym ożywion światłem, gorliwy o wzrost przemysłu krajowego, dla dania przykładu i zachęcenia współziomków, śmiało ten zawód na tutejszej począł ziemi i najracjonalniej rozwinął".

Cukrownia w Białym Kamieniu urządzona była na modłę francuską, posiadała prasy hydrauliczne, przerabiała do 10,000 korcy buraków własnych, z których wyciśnięty sok zawierał 9 do 13% cukru. Została zamknięta w roku 1845, wskutek śmierci właściciela.[3])

Jakkolwiek w tych samych czasach, o których obecnie mówimy, przemysł cukrowniczy rozwijał się nietylko w Galicji, ale również i w innych dzielnicach dawnej Polski, to jednak, dla utrzymania pewnej ciągłości, zajmiemy się w dalszym ciągu cukrownictwem galicyjskiem, zwłaszcza, że wszystkie te cukrownie galicyjskie, o których mówiliśmy i o których w dalszym ciągu mówić będziemy, należą już dzisiaj do przeszłości, a wiadomości, jakie o tych fabrykach na tem miejscu podajemy, wyczerpują całkowicie materjał przez nas nagromadzony.

Zanotujemy więc, iż w latach 1835 i 1836 nie powstała w Galicji żadna nowa cukrownia, na rok zaś 1837 przypada założenie fabryki w Żurawnikach, położonych w obwodzie Lwowskim, a należących wówczas do Franciszka Cikowskiego. Kierował tą fabryką Adam Kasperowski, jeden z wybitniejszych ówczesnych technologów, autor wybornego na swe czasy podręcznika gorzelnictwa, oraz wielu prac z dziedziny technologji fermentacyjnej. Cukrownia w Żurawnikach była typu „gospodarskiego", urządzona na przerób dzienny 20 korcy buraków. Upadła w roku 1840, wskutek śmierci Kasperowskiego.[4])

Kilkunastoletnie próby zaszczepienia przemysłu cukrowniczego w Galicji, przeprowadzone ze względnie pomyślnym rezultatem, musiały wpłynąć zachęcająco na ziemiaństwo miejscowe, gdyż w okresie czasu między rokiem 1838 a 1840, a więc w ciągu dwóch lat, powstało w Galicji osiem fabryk cukru, co stanowiło liczbę dość pokaźną.

Pierwszą z tych ośmiu fabryk była „wielka cukrownia" w Tłumaczu, puszczona w ruch w roku 1838. Powiadamy „wielka", gdyż pierwsze przerobienie miejscowej gorzelni na cukrownię gospodarską miało nastąpić już w roku 1835 lub 1836, w roku zaś 1838 hr. Henryk Dzieduszycki, właściciel klucza Tłumackiego, oraz rozległych dóbr w Księstwie Poznańskiem, założył tu największą w kraju cukrownię.

W roku 1840 pożar zniszczył cukrownię, z czego jednak skorzystał hr. Dzieduszycki, noszący się już wówczas z zamiarem rozszerzenia fabryki i w roku 1841 odbudował gmach fabryczny, a wewnę-

---

[1]) Ziemianin. R. 1836. str. 331.

[2]) Juljan Kołaczkowski. Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce. Str. 139 — Cukrownictwo. T. II. Str. 28. J. Piasecki. Wstęp. Historja. Statystyka.—Z. Przyrembel. Przyczynki do historji cukrownictwa w Polsce i na Rusi. Gazeta Cukrownicza. R. 1910/11. T. XXXVI, str. 211.

[3]) Dr. Tadeusz Rutowski. Rocznik Statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego. Rocznik I, Zeszyt II, str. 9.

[4]) Dr. Tadeusz Rutowski. Rocznik Statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego. Rocznik I. Zeszyt II, str. 10.

trzne urządzenia zastosował do tak zwanej metody „dyssekacyjnej", pomyślanej przez Nosarzewskiego, a niesłusznie przypisywanej Schuetzenbachowi.[1])

Metoda ta polegała na wyciąganiu cukru nie ze świeżych, lecz z suszonych buraków, co pozwalało na znaczne przedłużenie okresu kampanijnego.

Cukrownia w Tłumaczu była założona na przerób całoroczny, a gdy pytano Dzieduszyckiego, czy myśli całą Galicję zaopatrywać w cukier, to miał jakoby odpowiadać, iż nie Galicję, ale całą Austrję cukrem zasypie. W związku z takiem założeniem, powstał w promieniu trzynastu mil cały szereg suszarni [2]), z których zimą, gdy się drogi ustaliły, zwożono suszone buraki do cukrowni.

Fabryka w Tłumaczu pozostawała w rękach Dzieduszyckiego do roku 1845, w którym to roku została wypuszczona w dzierżawę bankierowi wiedeńskiemu, von Wertheimsteinowi. W roku wreszcie 1949 dobra Tłumackie wraz z cukrownią zostały sprzedane przez licytację. Nabył je wspomniany wyżej von Wertheimstein za 1,240,000 złotych reńskich.

Do cukrowni w Tłumaczu, która egzystowała do roku 1876, będziemy musieli wrócić jeszcze, gdy nam wypadnie mówić o drugim okresie jej rozwoju, w rękach innych właścicieli, po roku 1850; na tem miejscu jednak, dla zakończenia podanych wyżej wiadomości, przytoczymy dane, jakie o urządzeniu tej cukrowni posiadamy.

W dwupiętrowym budynku fabrycznym, długim na 62 sążnie, mieściły się dwie baterje maceracyjne, mogące „ekstrahować słodycz" z 800 centnarów buraków suszonych, lub z 4 do 5 tysięcy centnarów buraków świeżych. Rafinerja urządzona była na produkcję 1500 głów cukru rafinowanego, po 12 funtów głowa. Fabryka posiadała osiem kotłów parowych, dwa kominy po 100 stóp wysokości każdy, trzy olbrzymie zbiorniki na melas, oraz obok innych instalacji, wzorowo urządzoną kościopalnię, ściągającą kości z całego kraju. Przy cukrowni mieściła się fabryka mechaniczna, wyrabiająca maszyny i narzędzia rolnicze, jak pługi, siewniki, młocarnie, oraz wzorowo urządzona gorzelnia melasowa i młyn parowy.

Obok Tłumacza między rokiem 1838 a 1840 powstało jeszcze siedem fabryk, które poniżej wyliczamy.

A więc przedewszystkiem wymienimy gospodarską cukrownię w Grzymałowie, w obwodzie Tarnopolskim, u Antyma Nikorowicza, założoną w roku 1838 i egzystującą do roku 1845, czyli zaledwie lat siedem.

W Rzepniowie, w obwodzie Złoczowskim, Karolina Hermanowa, czy też bracia Hermanowie założyli w roku 1838 cukrownię, która upadła w roku 1842, a więc jeszcze szybciej, niż fabryka w Grzymałowie.

W tym samym czasie powstała cukrownia w Niżniowie, w obwodzie Stanisławowskim, u księcia Karola Jabłonowskiego. Fabryka ta od roku 1846 chyliła się do upadku i została wreszcie zamknięta w roku 1849.

Hrabia Alfred Potocki założył również dwie fabryki cukru, a mianowicie jedną w Łańcucie, w obwodzie Rzeszowskim, oraz drugą w Wierzawicach, pod Łańcutem. Z tych dwóch fabryk cukrownia w Łańcucie przetrwała aż do roku 1872, fabryka zaś w Wierzowicach została zamknięta przed rokiem 1849.

W roku 1839 założono cukrownię w Oparowie, ale już w następnym, to jest w 1840 roku, przeniesiono tę fabrykę do Bilki, majątku hr. Seweryna Uruskiego. Urządzeniem cukrowni w Bilce zajmował się major Cichocki, który w Arras, we Francji, „w słynnej fabryce pana Crespel odbył cały kurs praktyczny" cukrownictwa, a w Galicji uchodził za doskonałego znawcę tego przemysłu.[3])

---

1) Z. Przyrembel. — „Przyczynki do historji cukrownictwa w Polsce i na Rusi". — Gazeta cukrownicza. T. XXXVII. R. 1911, № 13, str. 251 i 252.

Roczniki Gospodarstwa Krajowego. R. 1849, T. XIV, str. 346.

Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1849, № 25, str. 197.

2) Suszarnie były następujące: w obwodzie Stanisławowskim cztery, a mianowicie w Tłumaczu, w Jezierzanach, w Ostrowie i Kowalówce; w obwodzie Kołomyjskim trzy, w Czernelicy, Tułukowie i Kamionkach; w obwodzie Czortkowskim cztery, w Czerwonogrodzie, w Krzyweńkiem, w Byczkowcach, w Koszyłowcach.

3) Z. Przyrembel. — „Przyczynki do historji cukrownictwa w Polsce i na Rusi". Gazeta Cukrownicza. T. XXXVI. R. 1911, № 36, str. 212.

W roku wreszcie 1840 baron Romaszkan założył cukrownię wraz z suszarnią buraków w Koszyłowcach, w obwodzie Czortkowskim. Fabryka ta była wkrótce wzięta w dzierżawę przez hr. Dieduszyckiego z Tłumacza, za 8000 złotych reńskich rocznie i funkcjonowała odtąd jako oddział cukrowni w Tłumaczu.

Po kilku latach przerwy powstała jeszcze na terytorjum Galicji jedna cukrownia, a mianowicie fabryka w Czarnuszowicach, w dobrach arcybiskupich pod Lwowem, założona w roku 1844 i oddana w dzierżawę niejakiemu Kwiechowi.

Na wymienieniu tej cukrowni zakończymy narazie dzieje cukrownictwa galicyjskiego i postaramy się zapoznać z rozwojem przemysłu cukrowniczego w tym samym czasie w innych dzielnicach dawnej Polski.

Główne okresy rozwoju.

Pierwszy okres w dziejach rozwoju cukrownictwa w Polsce.

Za pierwszy okres rozwoju cukrownictwa w Polsce będziemy uważali więc przeciąg czasu od powstania cukrowni w Gołowie, to jest od roku 1820 do roku mniej więcej 1850, czyli czas, gdy przemysł cukrowniczy stał na poziomie wytwarzania rękodzielniczego i obywał się bez pary.

Cukrownictwo w Wielkopolsce.

W Wielkopolsce ten pierwszy okres zaznaczył się powstaniem całego szeregu cukrowni, z pośród których to fabryk najdawniejszą była wspomniana już wyżej cukrownia w Gołowie, pod Szamotułami, założona w roku 1820 przez hr. Józefa Mycielskiego. Gołowo, Jastrowo i Kobyłopole dostarczały buraków do cukrowni, która, jako prototyp polskich fabryk cukru, musiała posiadać urządzenia niezmiernie prymitywne. Cukrownia w Gołowie istniała jednak przeszło lat trzydzieści i zamknięta została w roku 1856, wskutek przestarzałych urządzeń, nie mogących wytrzymać konkurencji z fabrykami nowszego typu.

Nie musiała jednak cukrownia w Gołowie zbytnio zachęcić wielkopolan do nowego przemysłu, gdyż do czasu powstania następnych cukrowni upłynęło aż lat czternaście i dopiero w roku 1834 stanęły w Wielkopolsce dwie nowe fabryki cukru, a mianowicie jedna w Nowej Wsi, założona przez hr. Dzieduszyckiego i druga w Spławiu, pod Poznaniem, u hr. Michała Mycielskiego. Po tych cukrowniach w ciągu najbliższych lat założono jeszcze w roku 1836 fabrykę cukru w Turwi, u generała Chłapowskiego, która to fabryka była największą z ówczesnych cukrowni i w roku 1837 postawiono cukrownię w Pudliszkach, należących do hr. Łubieńskiego. Na ten sam czas mniej więcej przypada wreszcie powstanie cukrowni w Oporówku, o której to jednak fabryce żadnych bliższych wiadomości nie posiadamy.

Po kilkoletniej przerwie przybyły do wyliczonych wyżej jeszcze dwie fabryki cukru, a mianowicie w Starogrodzie i w Karolewie. Pod koniec wreszcie rozpatrywanego okresu stanęły cukrownie w Gołaszynie i w Dłoniach.

Fabrykę w Starymgrodzie budował w roku 1845, z polecenia hr. Aleksandra Mielżyńskiego z Baszkowa, wychowaniec szkoły centralnej w Paryżu, Szymański, który następnie przez lat sześć prowadził tę fabrykę, jako dyrektor.

Drugi wychowaniec szkoły centralnej w Paryżu, Psarski, postawił w roku 1846 cukrownię Karolewo, pod Borkiem, należącą do barona Graeve'go. Założona w roku 1850 przez barona Siegesfelda cukrownia w Gołaszynie, pod Bojanowem, była najmniejsza z ówczesnych wielkopolskich fabryk, jeśli wogóle fabryką nazwać możemy pędzony ręcznie warsztat domowy w najprymitywniejszem urządzeniu.

O cukrowni w Dłoniach wreszcie wiemy zaledwie, że należała do szambelana Stanisława Steblewskiego i że pracowała według metody Nosarzewskiego (Schuetzenbacha), to jest przerabiała suszone buraki.

Z tych wszystkich cukrowni, a wyliczyliśmy tu ich dziesięć, w roku 1860 nie egzystowała już ani jedna, wiele z nich jednak zamknięto znacznie wcześniej. Do roku 1860 przetrwały cukrownie w Turwi i Pudliszkach, Starygród i Gołowo zamknięto w roku 1856, Karolewo w roku 1852, cukrownia w Spławiu stanęła w roku 1849, Nowa Wieś zaś w roku 1846.

Przeglądając te daty musimy przyjść do wniosku, iż warunki w jakich powstawało cukrownictwo wielkopolskie były dla rozwoju tego przemysłu wysoce niepomyślne. Tak też i było. Cukrownie, zakładane kapitałem jednostek, były wyłączną własnością ziemian, którzy przemysł ten traktowali jako poboczną gałąź rolnictwa. chcąc osiągnąć większe zyski z gospodarstwa. Władze państwowe nie in-

teresowały się cukrownictwem w Poznańskiem, były nawet, jak wynika z aktów cukrowni w Turwi, wprost nieprzychylnie dla nowego przemysłu Księstwa usposobione. Rolników nie można było nakłonić do plantowania buraków, zwłaszcza, że inny przemysł rolniczy, a mianowicie gorzelnictwo, rokowało dużo zysków, podnosiło kulturę ziemi i dawało dużo paszy, nie wymagając jednak ani tyle kapitału zakładowego, co cukrownictwo, ani też takiej jakości ziemi, jak buraki.

Jeśli do powyższych warunków dodamy jeszcze brak dróg komunikacyjnych, jeśli zaznaczymy, że pierwszą szosę i pierwszą drogę żelazną przeprowadzono w Księstwie dopiero w roku 1847, to łatwo nam będzie zrozumieć, dlaczego w okresie do roku 1850 cukrownictwo w Wielkopolsce rozwinąć się nie mogło. [1])

Zapoznawszy się w ten sposób z zawiązkami cukrownictwa w Galicji i w Wielkopolsce, powinniśmy obecnie przejść do Królestwa Kongresowego, gdzie cukrownictwo, aczkolwiek zapoczątkowane nieco później, niż w poprzednio wymienionych dzielnicach, rozwijało się jednak systematycznie i bez przerwy. Ponieważ jednak przemysłowi cukrowniczemu Królestwa Polskiego będziemy musieli z porządku rzeczy poświęcić więcej miejsca, ponieważ będziemy starali się w miarę sił i możności nakreślić dzieje rozwoju przemysłu od chwili powstania pierwszej w Królestwie Polskiem cukrowni w Częstocicach aż do ostatnich dni przedwojennych, przeto pozwolimy sobie, pragnąc dać możliwie dokładny obraz rozwoju cukrownictwa na ziemiach dawnej Polski, zwrócić się ku Litwie, gdzie przemysł cukrowniczy w obecnej dobie nie istnieje zaś w rozpatrywanym przez nas okresie od roku 1820 do 1850 rozwijał się w całej pełni.

Cukrownictwo na Litwie.

Pierwotnie zaczęto na Litwie od zakładania fabryk na modłę francuską, urządzanych niejednokrotnie nawet przez Francuzów.

Jak wspominaliśmy wyżej, najdawniejsza z tych litewskich fabryk cukru została urządzona w Boćkach [2]), majątku Jana hr. Potockiego, w roku 1827 przez francuzów d'Aubigné i Doasan, którzy następnie fabrykę tę od Potockiego dzierżawili. [3])

Jak długi był żywot fabryki w Boćkach, niewiadomo, według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa istniała ta fabryka stosunkowo krótko, gdyż poza kilkoma wzmiankami, dotyczącemi jej powstania, nie spotykamy w dawnem piśmiennictwie naszem żadnych wieści o dalszych losach tej cukrowni. Co najważniejsze jednak, nie wspomina o niej Słownik Geograficzny, obfitujący w wiadomości przemysłowe, co dowodzi, iż nie zdążyła cukrownia ta zapisać się w pamięci okolicy.

Drugą na Litwie fabryką cukru, o której nam tutaj mówić wypada, była cukrownia w Mołodowie, założona w roku 1830 przez marszałka Aleksandra Skirmunta. Część urządzeń technicznych tej fabryki sprowadzono z Warszawy, resztę zaś sporządzono na miejscu pod kierunkiem właściciela, który studjował uprzednio cukrownictwo we Francji. [4])

Jeśli zważymy, iż z tych dwóch cukrowni, o których wyżej była mowa, cukrownia w Boćkach założona została przez Francuzów, to Skirmunta musimy nazwać założycielem przemysłu cukrowniczego na Litwie, gdyż on pierwszy z miejscowych ziemian samodzielnie wzniósł fabrykę cukru, on pierwszy podjął w tym kierunku pracę na szerszą skalę. [5])

Mniej jeszcze, niż o Boćkach i Mołodowie, posiadamy wiadomości o pozostałych cukrowniach, które w tym samym czasie prawie powstały na Litwie. Jedna z tych fabryk istniała w Koreliczach, w powiecie Nowogródzkim, gubernji Mińskiej, druga w Dobośni, w powiecie Bobrujskim, trzecia wreszcie w Iwaniu, w powiecie Słuckim.

W Koreliczach fabryka była założona przed rokiem 1837, w którym to czasie kierownikiem tej fabryki był wspomniany już wyżej d'Aubigné.

---

[1]) Gazeta Cukrownicza. T. XXXV. R. 1910. Nr. 3, str. 54. „Dzieje cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem".
Gazeta Cukrownicza. T. XXXV. R. 1910. Nr. 12, str. 246. „Kilka uwag do artykułu Gazety Cukrowniczej p. t. „Dzieje cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem". Podał Dr. Bogdan Amrogowicz.

[2]) Boćki, miasteczko w powiecie Bielskim gub. Grodzieńskiej. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. T. I. (1880 r.) str. 270.

[3]) Wiadomości Handlowe i Przemysłowe. R. 1830. Nr. 15.
H. Ł. „Fabryki cukru burakowego w prowincyach dawnej Polski".

[4]) Z. Przyrembel.—Dzieje cukrownictwa na Litwie. Str. 13.

[5]) Z. Przyrembel.—Dzieje cukrownictwa na Litwie. Str. 14.

Jelski, doskonały znawca Litwy, pisał w roku 1883 o Koreliczach, iż „była tu przed trzydziestu laty założona wielka cukrownia, zamknięta jednak, wskutek braku opału"...[1]) Z tego wynikałoby, iż w pięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia cukrownia w Koreliczach musiała być przebudowana i gruntownie zremontowana, stosownie do postępu techniki.

O fabryce w Dobośni wiemy tylko tyle, że należała do Bułhaka, co zaś do Iwania, to cukrownia ta była własnością Korkozowicza, który dzierżawił Iwań od księcia Wittgensteina.[2])

Wkrótce po założeniu tych pierwszych fabryk, o których wyżej była mowa, miała powstać na Litwie jeszcze jedna cukrownia, w Wilnie, jako towarzystwo akcyjne, na czele którego stanęli: rzeczywisty radca stanu Marcinkiewicz—Żaba, radca honorowy Morzycki i Leon hr. Putkamer, obywatel wileński. Cukrownia ta jednak do skutku nie doszła, wskutek trudności w zebraniu odpowiedniego kapitału.[3])

Wszystkie te cukrownie litewskie, wzorowane przeważnie na francuskich, wiodły jednak bardzo niedługi żywot i z rozmaitych powodów po pewnym przeciągu czasu upadały. W jednej powodem zamknięcia był brak opału w innej wprost brak środków materjalnych, wszędzie zaś w niemałym stopniu przyczyniał się do upadku cukrownictwa brak komunikacji.

Domowa fabrykacja cukru na Litwie.

To też w tym samym czasie, gdy zakładanie fabryk cukru stawało się na Litwie faktem coraz rzadszym, poczęła tam rozwijać się fabrykacja cukru na małą skalę, czyli tak zwane „cukrowarstwo", traktowane jako przemysł domowy, a będące oddźwiękiem ówczesnych zapatrywań na cukrownictwo, które miało być jedynie gałęzią gospodarstwa wiejskiego.

Temu „cukrowarstwu", tej domowej fabrykacji cukru na Litwie, musimy poświęcić nieco więcej miejsca ze względu na fakt, iż to cukrowarstwo litewskie powiązane jest całą masą nici zarówno z cukrownictwem w Królestwie, jak i na Rusi, następnie zaś ze względu i na to, iż w tej formie, przytem przez tak długi przeciąg czasu, nigdzie przemysł cukrowniczy nie istniał.

Twórcą domowej fabrykacji cukru na Litwie był ziemianin z powiatu Prużańskiego w gubernji Grodzieńskiej, Karol Szpakowski, właściciel majątku Wieżki.

Szpakowski jasno i dokładnie zdawał sobie sprawę z tego, iż gospodarstwo w majątkach ziemskich na Litwie prowadzone było niezmiernie prymitywnie, bez nakładu pracy, bez zastosowania wiadomości zawodowych, a gdy jeszcze pojechał zagranicę i zobaczył, jak tam jest inaczej, jak przemysł podnosi gospodarstwa rolne, postanowił choć na małą skalę stworzyć coś podobnego u siebie, ufny, iż dobre wyniki zachęcą innych i że w ten sposób choć garstkę współziomków poruszy i wyrwie z martwoty.

Z właściwą sobie energją zabrał się tedy Szpakowski do pracy, zaczął studjować cukrownictwo teoretycznie z książek, zwiedził gruntownie kilka cukrowni, zapoznał się z uprawą buraków i w roku 1835 założył u siebie w Wieżkach domową fabrykę cukru.

Ta pierwsza na Litwie domowa „cukrowarnia" nie wywarła jednak wielkiego wrażenia na okolicznem ziemiaństwie, które nie chciało nawet plantować buraków do fabryki w Wieżkach. Po kilku dopiero latach zwrócili się do Szpakowskiego dwaj jego sąsiedzi, Karol Narbutt i Juljan Małachowski, z prośbą, aby im proces cukrowarstwa pozwolił u siebie wystudjować i udzielił potrzebnych wskazówek do pobudowania podobnych warsztatów. Zachęcony tem zainteresowaniem się jego fabryką ze strony swoich współziomków, a w procesie cukrowarstwa domowego wyszkolony praktycznie i biegły we wszelkich nowych teorjach zagranicznych, Szpakowski postanowił otworzyć w Wieżkach, przy swej „cukrowarni", kursy domowej fabrykacji cukru.

Kursy takie powstały w roku 1838. Była to p i e r w s z a p o l s k a s z k o ł a p r a k t y c z n e g o c u k r o w n i c t w a, które dotąd wykładano systematycznie jedynie za granicą. Przyczyniły się pozatem te kursy do powstania na Litwie całego szeregu nowych warsztatów domowej fabrykacji cukru, a w przyszłości miały jeszcze wpłynąć na rozwój cukrownictwa na Rusi, gdzie przemysł ten rozwinął się potem tak wspaniale i gdzie zajął, obok rolnictwa, wybitne miejsce w ogólnej wytwórczości kraju.[4])

---

[1]) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. T. IV (1883 r.) str. 400—401. Korelicze — przez Aleksandra Jelskiego.

[2]) Z. Przyrembel. Dzieje cukrownictwa na Litwie. Str. 15

[3]) Z. Przyrembel. Dzieje cukrownictwa na Litwie. Str. 16.

[4]) Z. Przyrembel. Dzieje cukrownictwa na Litwie, str. 24.

Kursy w Wieżkach funkcjonowały corocznie przez lat kilka i przyczyniły się do powstania na Litwie przeszło dwudziestu domowych fabryk cukru, na Rusi zaś uczniowie Szpakowskiego założyli trzynaście fabryk, a mianowicie cztery na Wołyniu, cztery na Podolu i pięć na Ukrainie. [1])

Cukrownictwo w Królestwie Kongresowem.

Omówiwszy w ten sposób w ogólnych zarysach rozwój cukrownictwa na Litwie w pierwszym okresie, obejmującym czas, jakeśmy zaznaczyli wyżej, między rokiem 1820 a 1850, przejdziemy obecnie do Kongresówki, w której cukrownictwo rozwijało się stale i gdzie, w przeciągu lat dwudziestu kilku po założeniu pierwszej cukrowni w Częstocicach, powstał cały szereg fabryk.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że bardzo rozmaicie wyglądały te ówczesne fabryki nasze, wśród których nie brakło i zakładów urządzonych na wielką względnie skalę, z dużym nakładem kapitału i zastosowaniem najdoskonalszych współczesnych urządzeń technicznych i niewielkich fabryk, powstających w budynkach po gorzelniach, lub browarach, i nakoniec zupełnie prymitywnych warsztatów, do pomieszczenia których lada szopa nadawać się mogła. Nic przeto dziwnego, że z licznie powstających w owych czasach cukrowni tylko niektóre potrafiły iść równolegle z postępem i rozwojem techniki, potrafiły i pod względem ekonomicznym dostosować się do wymagań czasu i przetrwały do dni przedwojennych. Po wielu jednak z tych fabryk, powstających w początkach dziejów naszego cukrownictwa, nietylko ślad, ale i pamięć zaginęła.

Zaznaczywszy już parokrotnie, że pierwszą cukrownią w Królestwie Kongresowem były Częstocice, wybudowane w 1826 roku, postaramy się obecnie wymienić choćby nazwy tych miejscowości, w których istniały cukrownie w omawianym przez nas pierwszym okresie, to jest między rokiem 1820 a 1850.

Musimy się jednak zastrzedz, że materjały, na jakich się oprzeć możemy przy wyliczaniu tych dawnych fabryk, nie zawsze są dość ścisłe i dlatego korzystamy z nich tylko wówczas, gdy uda się nam sprawdzić ich wiarogodność.

Do materjałów, służących do odtworzenia dziejów dawnego cukrownictwa naszego, zaliczamy w pierwszym rzędzie dawne czasopisma, w których zamieszczano artykuły, dotyczące naszego przemysłu. Jak jednak należy przyjmować ostrożnie wiadomości, zawarte w tych dawnych artykułach, może świadczyć fakt następujący: w Ziemianinie z roku 1841 zamieszczono artykuł o wielce nieobiecującym tytule „Obecny stan cukrowniów burakowych w Europie“ [2]), z którego to artykułu dowiadujemy się, że „w Polszcze obecnie ma być sześć cukrowni“, autor jednak artykułu podaje nazwy tylko trzech fabryk, a mianowicie Guzowa, Szymanowa i Drozdowa. Rzecz prosta, iż nadesłany ten artykuł musiał wywołać sprostowanie [3]), które zjawiło się w dwa tygodnie po zamieszczeniu „obecnego stanu cukrowniów...“ i wyjaśniało, że „po zasięgnięciu wiadomości“, ma być w Polsce w danej chwili piętnaście cukrowni.

I te jednak „wiadomości“ nie były dokładne, ponieważ „wykaz fabryk cukrowych w Królestwie Polskiem“ z roku 1842, sporządzony na podstawie raportów rządów gubernjalnych poszczególnych gubernji, wyliczał nazwy dwudziestu jednej cukrowni, a mianowicie zawierał następujące fabryki: Hermanów, Leśmierz, Sieraków, Strzelce, Bieniewice, Pobiednę, Przychody, Chrząstów, Sielniczkę Syrniki, Poturzyn, Parzymiechy, Wiszniew, Skrzeszów, Horostytę, Radzyń, Drozdów, Łukowe, Tykocin Częstocice i Brzostów, wykaz zaś z roku 1847, a więc z końca omawianego okresu, podawał nazwy

---

[1]) Domowe fabryki cukru na Litwie istniały w gub. Grodzieńskiej u: Karola Szpakowskiego (Wieżki), Antoniego Korybut Daszkiewicza (Rynki), Karola Narbutta (Szpitale), Juljana Małachowskiego (Macie), Jacka Laskowskiego (Jakuszówka), Szadurskiego (Litwinki), J. Jelskiego (Dolny Wysock), Rejnhardta, K. Łabanowskiego, Jana Kraszewskiego, pułk. Jana Rajskiego; w gub. Wileńskiej u: Przeciszewskiego, Ertela, arcybiskupa Siemaszki, Aleksandra Domeyki (Sitce); w gubernji Kowieńskiej u: hr. Zubowa (Płungiany); w gub. Mińskiej u: Romualda Szpakowskiego (Kowerzyce), Szernesza (Boratycze), ks. Antoniego Moszyńskiego (Lubieszów), Emila Oskierki (Wodowicze); w gub. Witebskiej u: Aleksandra Spasowskiego (Stefanów), hr. Adama Platera (Krasław) Donata Żebrowskiego (Siebież). — Cukrownie na Rusi, założone przez uczniów Szpakowskiego, były następujące: na Wołyniu—Nowosiółki (Aleksander Sławoszewski), Seweryny (Aleksander Budzyński), Kółki (Bolesław Obidziński), Lelikowo (Konstanty Bykowski). Na Podolu—Babin (Wincenty Bukar), Bałakiry (Jan Jaworski), Kołubajowce (Jerzy Górski), Gołdaszówka (T. Sabbatyn). Na Ukrainie—Aleksandrówka (Michał Grabowski), Kurawa (Juljan Zaleski), Andruszówka (Władysław Kołyszko), Czerepin (Nazarjusz Jezierski), Dziuńków (Piotr Jakusiewicz).

[2]) Ziemianin. R. 1841. Nr. 11. Str. 93 (według wiadomości z pism zagranicznych zaczerpniętych).

[3]) Ziemianin. R. 1841. Nr. 13. str. 112.

dwudziestu sześciu cukrowni, to jest tych, które już były wyliczone w wykazie z roku 1842, z wyjątkiem fabryk w Bieniewicach, Przychodach, Skrzeszowie, Drozdowie, Tykocinie i Częstocicach, które to cukrownie musiały w danym roku być nieczynne, oraz fabryki w Belnie, Oporowie, Puczniowie, Prażce, Golach, Duninowie, Mniszewie, Kazimierzy Wielkiej, Pełczyskach, Mirczu i Elżbietowie, które musiały powstać po roku 1842. [1])

Zestawienie tych dwóch wykazów pozwala nam wyciągnąć wniosek, iż wiele z tych dawnych cukrowni naszych albo krótki wiodło żywot, albo też nie corocznie fabryki te były czynne. Zakładano nowe przedsiębiorstwa — mocniejsze, zamykano słabe, przerabiano wreszcie mniejsze na większe, udoskonalano je, „remontowano". Ani w jednym z tych przytoczonych wykazów nie spotykamy naprzykład cukrowni w Guzowie, jakkolwiek ta „matka istnących w kraju naszym cukrowniów" [2]), dzięki zabiegom i staraniom Henryka hr. Łubieńskiego, a przy pomocy materjalnej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, powstała już w 1830 roku. [3])

Sprawa z Guzowem jednak jest prosta. Z chwilą powstania w dobrach Szymanowskich cukrowni Hermanów, a więc od roku 1836, cukrownia w Guzowie zaczęła oddawać do Hermanowa syropy swoje do przerobienia za oznaczoną cenę, na mocy umowy, zawartej między temi fabrykami na przeciąg lat dziesięciu. Guzów więc, jakkolwiek połowicznie czynny, jakkolwiek przerabiający buraki, cukru jednak nie produkował i w wykazach rządu gubernjalnego przez dziesięć lat nie figurował.

Po dziesięciu latach cukrownia w Guzowie została gruntownie zremontowana i w roku 1849 puszczona w ruch.

Ten brak Guzowa w wykazach urzędowych zachęcił nas do odszukania wiadomości o tych fabrykach, które na terenie Królestwa Kongresowego powstały, były czynne bardzo niedługo i wkrótce żywot swój zakończyły. I oto na mocy wyłącznie artykułów i notatek, rozrzuconych po dawnych czasopismach naszych, możemy zapisać na tem miejscu nazwy sześciu cukrowni, które na początku lub też w połowie omawianego przez nas okresu powstały, ale, prawdopodobnie, niedługo istniały. Są to cukrownie w Leźnicach, należących do rodziny Prądzyńskich, w Łempicach — Krajewskiego, w Izdebnie, fabryka, która przed uruchomieniem Guzowa, a więc przed rokiem 1830 była już czynna i należała do barona Galichet, znanego „z uprzejmości w udzielaniu światła i pośrednictwa w rzeczach ściągających do rozkrzewienia rozmaitych odnóg przemysłu w naszym kraju" [4]), następnie cukrownia Passy, której właścicielem był Ludwik Halpert, wreszcie cukrownie Dzierząznia, należąca do Deboli, oraz Maków, niewiadomo gdzie położony, wspominany przez Bełzę pod datą roku 1844, w którym to roku, prawdopodobnie, fabryczka ta była czynna po raz ostatni. Była to najmniejsza cukrownia ze wszystkich, jakie u nas wogóle istniały, gdyż produkcja jej roczna wynosiła zaledwie 230 funtów cukru surowego. [5])

Poza temi fabrykami, o których mowa była wyżej, spotykamy jeszcze w dawnem piśmiennictwie naszem wzmiankę o jednej cukrowni, co do której skłonni jesteśmy przypuszczać, iż fabryka ta wogóle nigdy uruchomiona nie była. Wzmianka ta znajduje się na karcie tytułowej dziełka A. Schucha [6]), traktującego o uprawie buraków, a wydanego „nakładem fabryki cukru z buraków zakładającej się w Książenicach (pod Nadarzynem)". Jakkolwiek wzmianka o projekcie założenia cukrowni w Książenicach sięga roku 1837, to jednak wobec absolutnego braku dalszych jakichkolwiekbądź wieści o tej fabryce zarówno w czasopismach naszych, jak też i w aktach archiwalnych, przyśliśmy do przeświadczenia, iż projekt założenia tej fabryki nie był wogóle urzeczywistniony.

Jednem słowem przychodzimy do wniosku, iż zakładanie cukrowni w tym pierwszym w dziejach rozwoju cukrownictwa w Polsce okresie, szło szybko i budziło w naszych sferach ziemiańskich duże zainteresowanie. Jak jednak różnorodnę były zapatrywania współczesnych co do rozwoju tej nowej

---

[1]) Akta Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

[2]) Ziemianin. R. 1841. № 13, str. 112.

[3]) Wiadomości Handlowe, R. 1830 Nr. 10. „Fabryki cukru w Królestwie Polskiem".

[4]) Wiadomości Handlowe. R. 1830 Nr. 10. „Fabryki cukru w Królestwie Polskiem".

[5]) Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1846. Nr. Nr. 15 i 16, str. 115 i 124. J. Bełza: „Rzut oka na stan dzisiejszy wyrabiania cukru z buraków".

[6]) Adolf Schuch. „Hodowanie buraków w otwartem polu, pod względem fabrykacji cukru, tudzież paszy dla bydła". R. 1837.

w kraju gałęzi przemysłu, może świadczyć fakt, iż już w roku 1836 hr. Stanisław Krasiński zamieścił na łamach Tygodnika Rolniczo-Technologicznego [1]) artykuł, pod tytułem „Projekt założenia w kraju naszym fabryk cukru z buraków przez akcje", a projekt ten wywołał trzy artykuły polemiczne, z których dwa drukowano bezimiennie, trzeci zaś podpisany był przez Franciszka Gajewskiego [2]). Krasiński wykazywał potrzebę zakładania przedsiębiorstw większych, doskonałych pod względem urządzeń technicznych i prowadzonych przez ludzi wyszkolonych. Uważał jednak, że przedsiębiorstwa takie będą mogły powstać jedynie przy nagromadzeniu większego kapitału, przy zainteresowaniu szerszych warstw społeczeństwa nowopowstającemi fabrykami. Gajewski zaś i bezimienni autorzy artykułów polemicznych zapatrywali się na cukrownictwo nasze jako na jedną z gałęzi gospodarstwa rolnego i, nawołując do rozpowszechnienia fabrykacji cukru, uważali tę fabrykację za przemysł domowy, który w każdym niemal majątku powinien być uprawiany. Tę samą ideję propagował Karol Maksymiljan Nowakowski, właściciel cukrowni w Drozdowie, w wydanym w roku 1839 dziełku, pod tytułem „Praktyczne hodowanie buraków białych cukrowych dla fabryk Królestwa i domowa najłatwiejsza fabrykacja z nich cukru wedle sposobu praktyką utwierdzonego i wykonywanego tu już w kraju w Drozdowie". [3])

Techniczna strona przemysłu cukrowniczego w okresie między rokiem 1820 a 1850, nietylko u nas w Polsce, ale i na zachodzie, przedstawiała się dosyć skromnie. W dawnem piśmiennictwie naszem spotykamy liczne artykuły, świadczące o udawaniu się polaków do Francji w celu zaznajomienia się z przemysłem cukrowniczym, oraz zrobienia planów i zaprojektowania urządzeń technicznych cukrowni, jaka miała w wyniku tych studjów powstać w kraju. Fakty takie świadczyłyby wymownie o tem, że francuskie cukrownie współczesne ani lepiej od naszych urządzone, ani też prowadzone nie były. Na stanowiskach kierowników niektórych cukrowni ówczesnych naszych spotykamy francuzów [4]), sprowadzanych jako wykwalifikowanych zawodowców, którzy, rzecz prosta, budowali, urządzali i prowadzili cukrownie polskie na modłę francuską. Jeśli do tych faktów dorzucimy wreszcie szczegół, że, jakkolwiek ówczesne wytwórnie cukru dzielono na „fabryki" i „warsztaty domowej fabrykacji cukru", to jednak między urządzeniem technicznem tych zakładów różnicy zasadniczej nie było [5]), a wyrażała się ta różnica jedynie w ilości wyrabianego cukru, względnie w stopniu jego oczyszczenia, to przyjdziemy do wniosku, że poziom techniczny zarówno naszych, jak i zachodnich cukrowni w okresie między rokiem 1820 a 1850 nie był zbyt wysoki. Tak zresztą być musiało. Były to początki rozwoju nowej gałęzi przemysłu, był to okres prób, poszukiwań i doświadczeń, prowadzonych niemal we wszystkich istniejących wytwórniach. Technika wogóle w okresie, gdy powstawało cukrownictwo, znajdowała się w kolebce, a te próby i doświadczenia, przeprowadzane w cukrownictwie, może nie w jednym wypadku przyczyniły się pośrednio do ogólnego rozwoju techniki przemysłowej.

W przeróżnych udoskonaleniach, wprowadzanych w fabrykacji cukru, współzawodniczyła Francja z Niemcami, do nas zaś dochodziły echa tych postępów i udoskonaleń, które sprawdzaliśmy na swoich warsztatach i wydawaliśmy o nowych pomysłach, czy metodach częstokroć bardzo trafne sądy. Niezależnie jednak od opracowywania cudzych pomysłów, cukrownicy nasi miewali i swoje własne ideje, nad urzeczywistnieniem których bądź to pracowali sumiennie i wytrwale, bądź też rzucali te pomysły w formie niezupełnie wykończonej na łamy ówczesnych czasopism, zachęcając innych, by robili próby, w celu osiągnięcia pomyślnych rezultatów.

Te pierwsze cukrownie nasze, urządzane na małą skalę, były to przeważnie zakłady z maneżem konnym i odparowaniem na ogniu, czyli pracujące według tak zwanej metody ogniowej. Sok z buraków otrzymywano albo sposobem prasowym, albo też metodą maceracji zimnej, lub gorącej.

Prasy w początkach były używane prawie wyłącznie śrubowe, pod koniec zaś omawianego okresu zaczęto zastępować je hydraulicznemi. Pozostałe zasadnicze urządzenia fabryk składało się z tarki, kotłów defekacyjnych, cedzideł i panwi do pogęszczania soku, a wszystkie te urządzenia pochodziły

---

[1]) Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1836. Nr. 15, str. 113.

[2]) Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1836. Nr. 18, str. 137. „Uwagi nad projektem..." Nr. 22, str. 172, „Uwagi..." Nr. 23, str. 179. „Uwagi..." przez Franciszka Gajewskiego.

[3]) Dziełko to składało się z 2-ch części; cena każdej części wynosiła złp. 2 gr. 25.

[4]) Delebecq, Philipp, d'Aubigné, Doasan, Clemendot i inni.

[5]) d'Aubigné, dyrektor cukrowni w Koreliczach na Litwie, pożyczał w r. 1838 od Szpakowskiego, właściciela domowego warsztatu w Wieżkach, formy do cukru i garnki polewane, służące do procesów fabrykacyjnych. (Dzieje Cukrownictwa na Litwie. Str. 12, odsyłacz 10.)

przeważnie z krajowych zakładów mechanicznych, jak z fabryki braci Ewans w Warszawie, z warsztatu kotlarskiego Rystoffa w Gostyninie, z takiegoż warsztatu Stattlera w Koniecpolu, wreszcie z fabryk mechanicznych w Żarkach lub w Białogonie. Jaki był przeciętny koszt urządzenia takiej dawnej fabryki cukru, trudno dziś orzec, według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak nie przekraczał sumy trzydziestu tysięcy rubli, ponieważ z materjałów, jakie co do tych dawnych fabryk udało nam się nagromadzić, dowiadujemy się, że urządzenie cukrowni w Golach kosztowało 18,000 rb., w Szubsku 18,000 rb., w Łubnie Jarostaju 15,000 rb., w Pokrzywnicy 30,000 rb., w Ponętowie Dolnym 25,000 rb., w Nowodworze 22,500 rb. Prowadzeniem tych fabryk zajmowali się bądź to właściciele sami, mając do pomocy wyszkolonych praktycznie majstrów Polaków, bądź też dyrektorzy polacy, lub Francuzi, którzy pod koniec omawianego okresu zaczęli ustępować miejsca niemcom.

Trudno nam coś powiedzieć o wielkości produkcji tych dawnych cukrowni naszych, gdyż statystyki odpowiedniej z lat odległych nie posiadamy. Według wykazu jednak urzędowego, sporządzonego na podstawie raportów rządów gubernjalnych, dowiadujemy się, iż całkowita produkcja cukrowni b. Królestwa Kongresowego wyniosła w 1847 roku 29242 centnary stufuntowe 80$^{1}/_{4}$ funta.

Dla dopełnienia charakterystyki omawianego okresu zanotujemy jeszcze kilka faktów.

Cukrownie Król. Kongresowego na wystawie 1838 roku.

W czerwcu 1838 roku urządzona została w Warszawie „wystawa płodów przemysłu krajowego i sztuk pięknych". Nie była to pierwsza w kraju naszym wystawa, gdyż „dobroczynny i trosliwy rząd zaprowadził był i u nas w Polsce przed kilkunastu laty wystawy płodów przemysłu i sztuk". Po wypadkach roku 1831 wystawy te zostały przerwane i dopiero za „staraniem J. O. Xięcia Namiestnika, z woli N. Pana wznowione zostały" w roku 1838. Wystawa mieściła się, „jak i poprzedzające w salach głównego ratusza".

Rzecz prosta, iż cukrownictwo nasze, które na terenie Królestwa Kongresowego powstało około 1830 roku, na dawniejszych wystawach warszawskich nie mogło być reprezentowane i poraz pierwszy wystąpiło z okazami swymi na wystawie roku 1838.

Przeglądając wyszczególnienie wystawionych przedmiotów, w którem to wyszczególnieniu wszystkie eksponaty były numerowane, znajdujemy pod № 142 „cukier z buraków z fabryki w Guzowie dobrach Henryka hrabi Łubieńskiego, pięć głów różnej wielkości nierafinowany, lecz tylko ziemiowany (terré)". Dalej, dod № 143, wystawiony był również nierafinowany cukier, pochodzący z fabryki w Bieniewicach, wreszcie pod № 144 cukrownia w Tykocinie, dobrach hr. Antoniny Potockiej, wystawiła głowę cukru rafinowanego. Poza cukrem, w dziale „machin, aparatów i wyrobków żelaznych", pod № 345 Filip de Girard, „naczelny inżynier przy górnictwie rządowem", wystawił model aparatu do wyciągania soku cukrowego z tartych buraków. Do modelu tego dołączony był opis, pouczający, iż przy pomocy aparatu, nazwanego ługownicą (Lixiviateur), otrzymuje się 92 do 94% soku z surowych buraków. Pod № 346 pomieszczony był model parownicy, to jest aparatu do zgęszczania i gotowania soku i syropu, tegoż samego konstruktora.

Na wspomnianej wystawie wystąpił również ze swymi wynalazkami Stanisław hr. Kossakowski, który dał „model aparatu drewnianego do wyciągania soku z tartych buraków na zimno", umieszczony pod № 350, oraz tekę, oznaczoną № 375 i zawierającą „rysunki nowych wynalazków, a mianowicie: a) sposobu uprawy buraków cukrowych; b) maceracji buraków na zimno (szczegółowy rysunek aparatu, wystawionego pod № 350); c) machiny do krajania w kostki buraków do suszenia". [1])

Pierwszy konkurs w polskiem piśmiennictwie cukrowniczem.

Poza wystawą, o której wyżej była mowa, a która to wystawa dała nam bezwzględnie wiele ciekawych szczegółów dotyczących ówczesnego cukrownictwa, musimy zatrzymać się na pierwszym konkursie w polskiem piśmiennictwie cukrowniczem.

W roku 1835 Edward hr. Raczyński, chcąc zainteresować cukrowników naszych fabrykacją cukru, wystąpił z „odezwą do publiczności, trudniącej się zakładaniem fabryk cukru z buraków w W. Ks. Pozn." [2]). W odezwie tej wzywał Raczyński cukrowników do napisania rozprawy o urządzeniu cukrowni na początek jaknajmniejszej, kosztem nieprzekraczającym 1000 talarów, w budynku

---

1) Wiadomości Handlowe i Przemysłowe (wydawane dwa razy na tydzień przy Gazecie Codziennej) z d. 20 czerwca 1838 r., Nr. 203, str. 861; z d. 30 czerwca 1838 r, Nr. 206, str. 872 i z d. 4 lipca 1838 r., Nr. 207, str. 876. Gazeta Codzienna z r. 1838 za czerwiec i lipiec.

2) Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1838, Nr 27 str. 207. Edward Raczyński: „Odezwa do publiczności, trudniącej się zakładaniem fabryk cukru z buraków w W. Ks. Pozn.". Wiadomości Handlowe i Przemysłowe. R. 1838, Nr 204, str. 864. Edward Raczyński: „Odezwa do publiczności..."

istniejącym. Wszelkie zyski, jakie fabryka taka mogła dawać, miały w przeciągu pierwszych lat czterech być użyte na odpowiednie powiększenie fabryki, która, po czteroletnim terminie, powinna była przerabiać minimum 100 centnarów buraków dziennie. Uwzględniając powiększenie fabryki Raczyński zaznaczał, iż kapitał obrotowy przedsiębiorstwa może po czterech latach być podwojony, czyli będzie wynosił 2000 talarów.

Przeznaczone na konkurs prace należało składać w Bibljotece publicznej Raczyńskich w Poznaniu przed dniem 24 czerwca 1839 roku. Prace te miały być ocenione przez Henryka hr. Łubieńskiego, autor zaś najlepszej pracy miał otrzymać jako nagrodę medal złoty, wartości 100 dukatów.

Na konkurs powyższy nadesłano sporo prac, z których jednak bardzo wiele nie odpowiadało warunkom, wiele zaś było pozbawionych oryginalności i zawierało prawie dosłowne przekłady artykułów francuskich, lub niemieckich, traktujących o wyrobie cukru z buraków. Henryk Łubieński do pomocy w ocenie prac nadesłanych na konkurs zaprosił Clemendot'a, „chlubnie znanego fabrykanta i autora wielu pism w tym przedmiocie".

Nagrodę przyznano Antoniemu Podolskiemu, „praktycznemu patentowanemu fabrykantowi we Francji", za rozprawę „O małej fabrykacji cukru". [1])

Przechodząc obecnie do ostatniego z faktów, na jakie na tem miejscu chcieliśmy zwrócić uwagę, musimy zaznaczyć, iż już w roku 1830 Henryk hr. Łubieński pisał, że „jednym z najważniejszych płodów przemysłowych w Europie, a mianowicie w naszym kraju, jest w obecnej chwili wyrabianie cukru z buraków... W tak stanowczem przedsięwzięciu wypada nam jednym z drugimi się znosić, i, o ile to być może, komunikować sobie nawzajem wszystko cokolwiek się tego przedmiotu tycze..." [2])

Pierwszy zjazd właścicieli cukrowni w Warszawie.

Nieco później, bo w roku 1847, Tytus Wojciechowski, właściciel i założyciel cukrowni w Poturzynie, wydrukował w Tygodnikuu Rolniczo-Technologicznym i w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego „Odezwę do właścicieli fabryk cukru z buraków", [3]) w której to odezwie wzywał właścicieli ówczesnych cukrowni do zbierania się przynajmniej raz do roku „dla wspólnych obrad i narad". Odpowiedzią na odezwę Wojciechowskiego był Zjazd właścicieli fabryk cukru, odbyty w Warszawie d. 17 czerwca 1847 roku. Sprawozdanie z tego zjazdu drukował Piotr hr. Łubieński w roku 1848 w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego i w Tygodniku Rolniczo-Technologicznym. [4])

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że „zebrało się w Warszawie z rozmaitych stron kraju naszego kilkunastu właścicieli fabryk cukru i rolników", którzy odbyli szereg posiedzeń, poświęconych uprawie buraków i właściwemu cukrownictwu „Posiedzenia chociaż pierwsze w tym zawodzie jakkolwiek zdradzały reprezentantów początkującego przemysłu, nacechowane były jednak całą ważnością celu i niezaprzeczony przyniosły dowód, że na tej drodze zgodnej zbiorowej pracy oczekiwany rezultat zakorzenienia na ziemi naszej przemysłu cukrowni, osiągniętym zostanie. Fabrykacja cukru jest ściśle złączoną z rolnictwem, lecz obok tego niezaprzeczenie ma pewną samodzielność, która ją stawia w rzędzie przemysłu czysto fabrykacyjnego i która wymaga odrębnej nauki. Tylko wyższy stopień gospodarstwa rolnego może się z nią zbratać; lecz obok tego tylko wyższe znajomości techniczne są zakładem korzyści fabrykacji. W obcych krajach, przy innych stosunkach, rozdrobnieniu ziemi, innem stanowisku rolników w kraju, fabrykacja cukru rozstała się z rolnictwem, przeszła w ręce wyłącznie techników; produkcja buraków tamże, jest czystą fabrykacją na warsztacie ziemi. U nas się rzeczy zupełnie inaczej mają; właśnie od pobratania się rolnictwa z fabrykacją cukru, od nierozdzielenia jednych interesów od drugich, od wspomagania się wzajemnego, zależy przyszłość tych obudwu gałęzi przemysłu i ich bogactwo.

Rolnik, właściciel ziemi w Polsce, mając zamiar zaprowadzić uprawę buraków, musi być razem fabrykantem, a wyższe umysłowe wykształcenie dozwala mu i powołuje go do przewodniczenia i tym

---

1) Rozprawa ta była drukowana w r. 1841 przy drugiem wydaniu książki Kurowskiego: „Wyrabianie cukru z buraków sposobem domowym, podług rękopismu, przez hr. Tadeusza Mostowskiego nadesłanego. Wydanie drugie, przerobione i pomnożone Rozprawą o małej fabrykacji cukru, napisaną przez Ant. Podolskiego".

2) Wiadomości Handlowe. R. 1830. Nr 15. H. Ł.: „Fabryki cukru burakowego w prowincyach dawnéy Polski".

3) Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1847. Nr 22, str. 183. Roczniki Gospodarstwa Krajowego. Tom dziesiąty. R. 1847, str. 409.

4) Roczniki Gospodarstwa Krajowego. Tom dwunasty. R. 1848, str. 91. Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1848. Nr 4, str. 25.

zakładom. To było stanowisko, z którego wyszli zebrani rolnicy na posiedzeniu swem dnia 17/VI.1847 roku. Rozwijając dalej tę myśl, przeszli do szczegółowych rozbiorów głównych wątpliwych zadań tak uprawy jak i fabrykacji w kraju, które w formie kwestyi pod dyskusyą poddawane były..."

Kończąc na tem przegląd dziejów cukrownictwa polskiego w pierwszym okresie rozwoju, to jest między rokiem 1820 a 1850, musimy zaznaczyć, że okres ten był bogaty w wydarzenia i owocny. Powstawały liczne fabryki, w których stosowano wszelkie ulepszenia, jakie zastosować było można. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych przychodziła z pomocą powstającym fabrykom, a w trzydziestych latach ubiegłego stulecia rząd wysłał za granicę niejakiego Schouppé'go dla nabrania w cukrownictwie praktycznych wiadomości, które następnie w kraju miały być zastosowane. [1])

Poszczególne jednostki nie szczędziły również, jakeśmy widzieli, zabiegów, aby tę nową gałąź przemysłu rozwinąć w kraju naszym. Uczeni ówczesnej doby, jak Bełza, Oczapowski, Hann, Rybicki i inni przysparzali polskiemu piśmiennictwu cukrowniczemu rok rocznie całe szeregi artykułów specjalnych, bądź to oryginalnych, bądź też tłumaczonych z lepszych prac znanych autorów zagranicznych.

Drugi okres dziejów cukrownictwa polskiego.

Cukrownictwo w Galicji między rokiem 1850 a 1870.

Przechodząc obecnie do drugiego okresu w dziejach cukrownictwa polskiego, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że w Galicji przemysł ten powoli zanikał. Podówczas, gdy w roku 1845 było tam 10 czynnych fabryk cukru, to po roku 1850, a więc w przeciągu całego okresu przejściowego, między rokiem 1850 a 1870, czynne były na terenie Galicji zaledwie trzy cukrownie, a nawet w latach 1857 i 1866, zaledwie dwie tylko fabryki. Były to cukrownie w Tłumaczu, w powiecie Stanisławowskim, w Łańcucie, w powiecie Rzeszowskim i w Pisarzowicach, w powiecie Bialskim.

Przyczyny upadku cukrowni galicyjskich charakteryzuje jeden ze współczesnych, Józef Żywicki [2]), w ten sposób, iż, jakkolwiek przemysł ten miał wszelkie dane, aby rozwinąć się w Galicji jaknajpomyślniej, to jednak upadał, wskutek braku „potrzebnej na wszystko oględności".

Zakładając fabrykę, nie myślano czy buraki „mogą się nadawać na miejscu do przerobu na cukier". Czyniono odrazu ogromne nakłady, zaprowadzano drogie i skomplikowane urządzenia, niewiedząc jeszcze „czyli takowe odpowiadają należycie i czyli z innemi stosunkami, a mianowicie ekonomicznemi, pogodzić się dadzą".

Powierzano zakładanie lub dyrekcję fabryk ludziom, niemającym w tym zawodzie „należytego usposobienia", co pociągało za sobą ciągłe przeistaczania warsztatów, a więc nakłady, oraz opóźniało ukończenie tych remontów i przeróbek, a tymczasem buraki się psuły. To ciągłe próbowanie, to ciągłe poszukiwanie coraz to doskonalszych metod, pochłaniało częstokroć cały kapitał, który miał być obrotowym. Nie badano, jak mówi Żywicki, „czy dość rąk, czy starczy buraków własnych, czy dość paliwa i kości, nadewszystko, czy ma się odpowiednią ochotę i wytrwałość i zdatność do zajęcia się fabrykacją, a w przeciwnym razie trzeba było oddawać fabrykę nieobeznanym ze stosunkami cudzoziemcom".

Jedną też z kardynalnych przyczyn upadku była iluzja, że małe cukrownie, bez kapitału, z elementarnem urządzeniem, bez fachowego technika mogą się ostać. [3])

Nie mamy danych współczesnych, ażeby osądzić, jak rząd austrjacki zachowywał się wobec cukrownictwa w Galicji. Pierwotny rozwój tej gałęzi przemysłu zdawałby się wskazywać, iż z tej strony przeszkód nie było. Są jednak nieco późniejsze wskazówki, że rząd od początku nie sprzyjał kulturze buraka w Galicji, uważał ją jako „unliebsame Erscheinung" i obawiał się, by nie zaszkodziła kulturze zmonopolizowanego tytuniu. [4])

---

[1]) Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1833. Nr 32, str. 250.

[2]) Józef Żywicki. O wystawie płodów przemysłowości w Wiedniu w r. 1845. Szereg doskonałych artykułów w Tygodniku przemysłowym Kochańskiego z r. 1846.

[3]) Dr. Tadeusz Rutowski. Rocznik statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego. Lwów 1885 r. Rocznik pierwszy. Zeszyt II.

[4]) Rogalski. Rzut oka na ekonomję Galicji. Rozprawy c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. R. 1851. T. X. Str. 63.

Do upadku wielu cukrowni galicyjskich przyczyniło się wreszcie wprowadzenie w r. 1849 akcyzy od cukru, w wysokości 1 zlr. 40 centów od centnara surowego cukru burakowego, a 2 zlr. od centnara rafinady. Do czasu wprowadzenia akcyzy cukrownie galicyjskie opłacały tylko podatek zarobkowy.

Zatrzymując się obecnie na wymienionych wyżej cukrowniach galicyjskich, czynnych w drugim okresie, t. j. między rokiem 1850 a 1870, zanotujemy, iż cukrownia w Tłumaczu, budowana przez Henryka hr. Dzieduszyckiego, stanowiła pierwotnie własność bankiera wiedeńskiego von Wertheimstein'a, od roku zaś 1853 przeszła na własność towarzystwa akcyjnego pod firmą „c. k. uprzywilejowane Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji cukru w Galicji", w skład którego to Towarzystwa wchodziły kolońskie domy bankowe C. Joest i C-o, S. Oppenheim fr. i C-o, Bracia Rath; Schaafhauzeński Związek Bankowy, wreszcie poprzedni właściciel, Wertheimstein w Wiedniu. Kapitał akcyjny wynosił 4.000.000 złotych reńskich wal. austr., z której to sumy użyto 3.325.000 zlr. na kupno przedsiębiorstwa od Wertheimsteina. Tow. akc. objęło fabrykę d. 1 lipca 1853 roku i prowadziło do 1876 roku. Naczelnym dyrektorem przedsiębiorstwa był emerytowany radca pruski J. Bredt. [1])

Na schyłku omawianego okresu przejściowego powstała cukrownia w Sędziszowie, jako spółka komandytowa z kapitałem zakładowym 320.000 zlr., podzielonym na 80 udziałów po 4.000 zlr. Do spółki tej przystąpili: Hr. Kazimierz Starzeński, hr. Adam Potocki, Fryderyk Heinemann, Herman Merz, Józef Aders, Feliks Chwalibóg, Stanisław Kluczycki, Oswald Jagsch, Stanisław Feintuch, Ignacy Deisenberg, Alfred Stojowski, Dr. Władysław Roth. Administratorem przedsiębiorstwa, zaprotokółowanego orzeczeniem c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie z d. 3 czerwca 1869 roku pod firmą „Cukrownia F. Heinemanna i Spółki", został Fryderyk Heinemann, były dyrektor cukrowni w Rytwianach, w Królestwie, dyrektorem zaś wykwalifikowany cukrownik, Oswald Jagsch. Dużem gospodarstwem rolnem, związanem z cukrownią, a obejmującem folwarki: Góra Ropczycka, Borek Wielki i Zagorzyce Dolne i Górne, ogólnego obszaru 1195 morg, kierował specjalista pod względem uprawy buraków, Sydon Roth.

Budowę cukrowni rozpoczęto w roku 1869, a pierwszą kampanję przeprowadzono w r. 1870, systemem dyfuzyjnym.

W tym samym 1870 roku powstała również cukrownia w Uściu Biskupiem, w powiecie Borszczowskim, która egzystowała do r. 1881. Pozatem w czasie między rokiem 1850 a 1870 czynne były cukrownie w Łańcucie i w Pisarzowicach, o których to fabrykach szczegółów bliższych nie posiadamy prócz tych, iż Łańcut upadł w roku 1872, Pisarzowice zaś w roku 1874.

Do 1861 roku cukrownie galicyjskie przerabiały zarówno buraki świeże, jak i suszone, dopiero od roku 1862 zapanował wyłącznie przerób buraków świeżych. Na zakończenie tych szczegółów, dotyczących cukrownictwa galicyjskiego w drugim okresie, pozwalamy sobie przytoczyć tablicę, obrazującą przerób buraków w cukrowniach galicyjskich. [2])

Rok	Liczba cukrowni	Przerobiono buraków centn. poj.	
		świeżych	suszonych
1851	3	14,318	44,900
1852	3	8,640	67,430
1853	3	58,830	37,240
1854	3	50,042	81,082
1855	3	22,064	77,935
1856	3	64,075	50.600

[1]) Bliższe szczegóły o cukrowni w Tłumaczu podają:
Antoni Mysłowski. „Wiadomość o fabryce cukrowej w Tłumaczu". Lwów 1844.
Fabryka cukru w Tłumaczu (art. bezimienny). Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy. R. 1846. № 15. Str. 120.
Eustachy Rylski. Kilka słów o cukrowni w Tłumaczu. Tygodnik Rolniczo-Technologiczny. R. 1847. № 12. Str. 93.

[2]) Dr. Tadeusz Rutowski. Statystyka cukrownictwa w Galicji. Rocznik Statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego. Lwów 1885 r. Rocznik pierwszy. Zeszyt II.

Rok	Liczba cukrowni	Przerobiono buraków centn. poj.	
		świeżych	suszonych
1857	2	37,908	118,650
1858	3	44,899	130,000
1859	3	219,409	100,700
1860	—	—	—
1861	3	140,678	59,913
1862	—	—	—
1863	3	481,600	—
1864	3	638,122	—
1865	3	430,724	—
1866	2	264,186	—
1867	3	152,299	—
1868	3	210,810	—
1869	3	276,352	—
1870	5	443,062	—

Tak samo, mniej więcej, na niepomyślne warunki natrafiały cukrownie w W. Ks. Poznańskiem. Zakładane kapitałem jednostek, były te cukrownie wyłączną własnością ziemian, którzy cukrownictwo traktowali jako poboczną gałąź rolnictwa, chcąc osiągnąć wyższą rentę z gospodarstwa. **Cukrownictwo w W. Ks. Poznańskiem między rokiem 1850 a 1870.**

Rząd niemiecki nie interesował się cukrownictwem w Poznańskiem, a raczej, jak wynika z akt cukrowni w Turwi, był wprost nieprzychylnie dla nowego przemysłu Księstwa usposobiony. Rolników nie można było nakłonić do plantowania buraków, tem więcej, że inny przemysł rolniczy, a mianowicie gorzelnictwo, rokowało dużo zysków, podnosiło kulturę wsi i dawało dużo paszy, nie wymagając równocześnie tyle kapitału zakładowego, ani wysokiej jakości ziemi, zdatnej pod buraki. Brak kolei, brak szos utrudniał ostatecznie prowadzenie istniejących cukrowni, które też w okresie przejściowym, między rokiem 1850 a 1870, powoli żywot swój kończyły. [1])

A więc przestają być czynne w r. 1852 cukrownie Gołowo i Karlshof, pod Borkiem, zostaje zamknięta w roku 1856 cukrownia w Starogrodzie, koło roku 1860 przestają istnieć cukrownie w Turwi i w Oporówku.

Odmienną jednak jest karta dziejów cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem, od karty historji cukrownictwa galicyjskiego. Podówczas, gdy w Galicji przemysł cukrowniczy zanika wyraźnie, w Ks. Poznańskiem przechodzi on tylko przez okres „przejściowy", zmienia swą fizjognomję, zmienia częściowo dotychczasowych właścicieli, aby z czasem w zmienionej szacie zająć znów poczesne miejsce w wszechświatowej produkcji cukru. Na taki układ złożyły się stosunki miejscowe. Właściwy rozkwit cukrownictwa na ziemiach polskich, znajdujących się w b. zaborze pruskim, zaczyna się jednak dopiero około roku 1880, a więc w okresie trzecim, wielkoprzemysłowym, i dlatego tymczasem skończymy z Ks. Poznańskiem i przejdziemy do innych dzielnic Polski.

W chwili, gdy cukrownictwo, uprawiane w formie „cukrowarstwa domowego" na Litwie chyliło się do upadku i gdy niewielu już znajdowało zwolenników, niestrudzony działacz na polu rozwoju przemysłu litewskiego, Aleksander Skirmunt, powołał do życia w roku 1860 jeszcze jedną większą fabrykę cukru, założoną w majątku Porzecze, w powiecie Pińskim. Była to fabryka parowa, zaopatrzona w najlepsze i najnowszego systemu urządzenia. Dwie lokomobile o sile 40 koni, cztery kotły parowe i maszyny kosztowały około 50,000 rubli. Na dobę przerabiano 1320 pudów buraków i produkowano 60 do 70 pudów mączki, czyli faryny. W ciągu kampanji, trwającej około 150 dni, wyrabiano do 15,000 pudów cukru rafinowanego, którego pud sprzedawano w okolicy po 6 do 6½ rubli. **Stan cukrownictwa na Litwie po roku 1850.**

---

[1]) Dr. Bogdan Amrogowicz. Kilka uwag do artykułu Gazety Cukrowniczej p. t. „Dzieje cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem". Gazeta Cukrownicza. R. 1910. T. XXXV. Nr. 12. Str. 247.

Rozwojowi cukrowni w Porzeczu sprzyjało położenie nad rzeką Jasiołdą, którą dostawiano drzewo na opał i inne potrzebne do fabryki materjały. Roczny dochód z fabryki dochodził do 23,000 rubli.

Po dwudziestu latach istnienia cukrownia w Porzeczu zgorzała doszczętnie w roku 1879.

Równocześnie z fabryką w Porzeczu czynna była jeszcze na Litwie cukrownia w Iwaniu.

Były to ostatnie warsztaty cukrownicze na Litwie i zamknęły przeszło pięćdziesięcioletni okres prób, wysiłków i dążeń do utrwalenia przemysłu cukrowniczego na ziemiach Litwy historycznej. [1])

Jakkolwiek i Porzecze i Iwań egzystowały i były czynne po roku 1870, a więc w okresie wielkoprzemysłowym, to jednak na tem miejscu kończymy z cukrownictwem litewskiem, do którego przy omawianiu okresu wielkoprzemysłowego powracać już więcej nie będziemy, ze względu na stosunkowo nieznaczną produkcję wspomnianych wyżej fabryk.

Po przejrzeniu stanu cukrownictwa w okresie przejściowym w Galicji, w Ks. Poznańskiem i na Litwie, przejdziemy obecnie do byłego Królestwa Kongresowego, gdzie przemysł ten rozwijał się stale i systematycznie.

Cukrownictwo w Królestwie Kongresowem między rokiem 1850 a 1870.

Okres przejściowy, to okres upadku przedsiębiorstw małych, albo przemiany ich na przedsiębiorstwa mocniejsze, większe, okres gruntowych remontów. Możnaby ten okres nazwać „parowym", gdyż nietylko spotykamy się tutaj z maszynami parowemi, służącemi do poruszania fabryk, ale i wszelkie procesy fabrykacyjne, jak podgęszczanie soków, gotowanie syropów, które w okresie pierwszym dokonywane były wprost na gołym ogniu, są uskuteczniane również przy pomocy pary.

Przeglądając opisy remontów, dokonywanych w tym okresie przez nasze cukrownie, wszędzie spotykamy się z maszynami parowemi o różnej sile, bardzo często przytem sprowadzanemi z zagranicy, a następnie notujemy fakt, iż do otrzymywania soku z buraków stosowano w tym okresie prawie powszechnie prasy hydrauliczne.

Zaczynając od jednej z najstarszych cukrowni naszych, a mianowicie od Guzowa, w którym remont gruntowny przeprowadzony został już na schyłku pierwszego okresu, gdyż w roku 1849, widzimy iż remont ten polegał na sprowadzeniu 2-ch maszyn parowych o sile 30 koni łącznie, czterech pras hydraulicznych, czterech kotłów defekacyjnych, jedenastu cedzideł, czterech przesyłaczy, dwóch kotłów do gotowania w próżni. Po wprowadzeniu powyższych urządzeń fabryka miała przerabiać do 50,000 korcy buraków rocznie. W roku 1851/52 przerobiono 35,000 korcy buraków, wyprodukowanych przeważnie na folwarkach dóbr Guzowa. Za buraki, kupowane w okolicy, płacono około roku 1850 po złp. pięć do pięciu i pół za korzec. W drugim okresie, to jest po roku 1850, a więc po remoncie, naczelnym kierownikiem cukrowni był Paweł hr. Łubieński, któremu w prowadzeniu fabryki pomagał sprowadzony z zagranicy dyrektor Blauroth. [2])

W tym samym mniej więcej czasie przeprowadzony został remont w cukrowni Strzelce.

Sprowadzono z Berlina cztery kotły parowe, trzy filtry, dwa przesyłacze i pompę wodną, z fabryki Graffa zaś w Warszawie maszynę parową o sile 10 koni, jedną tarkę, czery prasy hydrauliczne i kondensator, wszelkie wreszcie aparaty miedziane i mosiężne, a mianowicie aparaty do gotowania w próżni, kotły defekacyjne i t. p. urządzenia dostarczone zostały przez warsztat kotlarski Rystoffa w Gostyninie. Po tym remoncie cukrownia w Strzelcach była urządzona na przerób 40,000 korcy buraków w ciągu kampanji. Wartość cukrowni w Strzelcach po remoncie obliczano wraz z kapitałem obrotowym na 200,000 rubli. [3])

Przytoczyliśmy wyżej opisy remontów w dwóch cuurowniach, aby dać pojęcie na czem polegały te remonty, do czego dążyły i jakie urządzenia techniczne posiadały wówczas nasze fabryki cukru. Rzecz prosta, iż opisywać urządzenia wszystkich fabryk ówczesnych nie sposób, to też zwrócimy tylko uwagę na fakt, że podówczas, gdy w okresie pierwszym wartość przeciętnej cukrowni naszej wynosiła ± od 25 do 30 tysięcy rubli, to w okresie drugim, przejściowym, po dokonaniu remontów, wartość ta podniosła się do sumy 150 do 200 tysięcy rubli, a niekiedy nawet znacznie tę sumę przekraczała.

---

1) Z. Przyrembel. Dzieje cukrownictwa na Litwie. Warszawa 1912, (str. 44 i 45).

2) Roczniki Gospodarstwa Krajowego. T. XXI r. 1852. „Wiadomości o fabrykach cukru w gubernii Warszawskiej w r. 1852".

3) Roczniki Gospodarstwa Krajowego. T. XXI. r. 1852. „Wiadomości o fabrykach cukru w gubernii Warszawskiej w r. 1852".

Cukrownia w Sannikach, założona około roku 1850 przez grupę kapitalistów z Konstantym Pruszakiem na czele, obliczona na przerób 100,000 korcy buraków rocznie, urządzona być miała kosztem 300,000 rb. [1])

Obok tych fabryk jednak, zakładanych na dużą skalę, z zastosowaniem najnowszych i najdoskonalszych, jak na owe czasy, urządzeń tecznicznych, powstawały niekiedy na terenie Królestwa Kongresowego i mniejsze cukrownie, nie stosujące maszyn parowych, a posługujące się w dalszym ciągu siłą żywą. Do takich cukrowni należały, naprzykład, Sójki, zbudowane przez Feliksa Cieleckiego, właściciela majątku Sójki, z manężem sześciokonnym, oraz panwiami do zgęszczania soku i gotowania cukru. Jakkolwiek pożar zniszczył tę cukrownię w roku 1851, to jednak przy odbudowie nie wprowadzono żadnych ulepszeń, wobec czego wartość fabryki po pożarze obliczano wraz z kapitałem obrotowym na 30.000 rb. [2])

Takie anomalje zdarzały się niejednokrotnie i stanowiły jedną z cech charakterystycznych okresu przejściowego. W roku 1851 została założona cukrownia w Łyszkowicach przez spółkę kapitalistów z Hermanem Epsteinem na czele, a kapitał zakładowy, włożony przez spółkę w przedsiębiorstwo, wynosił 450,000 rubli; w tym samym 1851 roku Józef Jabłkowski, właściciel dóbr Cielce, zbudował cukrownię w Cielcach, której to fabryki wartość, wraz z kapitałem obrotowym, wynosiła zaledwie 36,000 rubli. [3])

Musimy wreszcie zwrócić uwagę na fakt, iż w okresie przejściowym już nie francuskie cukrownie są dla nas wzorem, nie z Francji sprowadzamy urządzenia techniczne i kierowników do naszych cukrowni, a zaczynamy wchodzić w bliższe stosunki z niemieckiemi fabrykami maszyn i coraz więcej Niemców napływa do nas na stanowiska kierownicze. Maszyny i aparaty sprowadzamy z Berlina, z Magdeburga, z Buckan pod Magdeburgiem.

Niemcy, przychodzący do naszych cukrowni na stanowiska kierownicze, ciągną za sobą mechaników i majstrów, którzy niekiedy, jedynie chyba zawdzięczając swemu obcemu pochodzeniu, zostają z czasem kierownikami naszych fabryk cukru. [4])

O tem zniemczeniu cukrownictwa w Polsce najlepiej chyba świadczy słownictwo techniczne z owych czasów, które roi się od wyrazów niemieckich, bądź też na modłę niemiecką ukutych.

Dla dopełnienia charakterystyki omawianego okresu musimy dodać, iż pod koniec tego okresu zostaje wprowadzona metoda dyfuzyjna do otrzymywania soku z buraków, oraz znajdują zastosowanie wirówki do bielenia cukru, pierwotnie jednak tylko do II i III-go produktu.

Pierwsza baterja dyfuzyjna została postawiona u nas w Józefowie w roku 1869.

Pierwsza baterja dyfuzyjna w Polsce.

Baterja ta składała się z 12-tu dyfuzorów, po 250 wiader (30,75 hl) pojemności każdy. Zagrzewanie soku odbywało się w specjalnych zbiornikach, ustawionych wyżej, ponad dyfuzją. W kilka lat później zbiorniki te usunięto i postawiono ogólne podgrzewacze do soku i wody, idącej na dyfuzję.

Przy pierwszych próbach z dyfuzją, oprócz dyrektora fabryki, Wolffa, obecni byli Robert, wynalazca dyfuzji i Wilhelm Rau. Próby te wypadły jednak nader niepomyślnie, co wpłynęło na szybki wyjazd Roberta i Rau'a z Józefowa. Pozostał Wolff, który, jakkolwiek robota szła wprost fatalnie, nie tracił energji i wszelkich starań dokładał, aby doprowadzić robotę na dyfuzji do normalnego stanu. W pierwszych dniach doszło do tego, iż musiano wypuszczać soki z dyfuzorów wraz z krajanką do kanału, gdyż nie można było odciągać soków z dyfuzorów. Przerób był minimalny, a z kwaśnych soków otrzymywano takie syropy, że nie można było gotować ich na kryształ.

Po kilku dniach Wolff zatrzymał robotę i zastosował do dyfuzji pompę powietrzną, która miała ułatwić odciąganie soku z dyfuzji, próba ta jednak okazała się bezskuteczna. Po 3—4 krotnem przejściu baterji sok przestawał odpływać, kwaśniał i znowu trzeba było wypuszczać go wraz z krajanką do kanału.

---

[1]) Roczniki Gospodarstwa Krajowego Okresu drugiego T. V. r. 1856, str. 1. Leon Loewenstein: „Opis Statystyczny dóbr Sanniki".

[2]) Roczniki Gospodarstwa Krajowego. T. XXII, r. 1853. „Wiadomości o fabrykach cukru w gubernii Warszawskiej w r. 1852".

[3]) Roczniki Gospodarstwa Krajowego, jak wyżej.

[4]) Blauroth, Stegemann, Schultz, Maertens, Schmidt, Juger i inni.

Taka niepomyślna robota trwała około trzech tygodni, gdy wreszcie Wolff przyszedł do wniosku, że przyczyną niepowodzeń są sita, umieszczone nad dnami dyfuzorów. Były to dziurkowane blachy o niewielkiej ilości małych otworów, które zabijały się krajanką i tamowały odpływ soku. Po powiększeniu istniejących otworów w blachach i znacznem, bo prawie podwójnem zwiększeniu ilości tych otworów, robota na dyfuzji poszła zupełnie gładko. W następnym roku dyfuzja pracowała zupełnie normalnie. [1])

Jaka była produkcja cukrowni naszych w omawianym okresie nie wiemy i, wskutek braku odpowiednich materjałów statystycznycb, nie moglibyśmy tej liczby dzisiaj ustalić. Co do wydatku cukru z buraków, to posiadamy pewne wskazówki, iż z korca 280 funtowego buraków otrzymywano ± od 15 do 20 funtów żółtego cukru, który sprzedawano po 6 rb. 40 kop. do 6 rb. 80 kop. za pud. Sążeń drzewa, z dostawą do cukrowni, kosztował w okresie przejściowym około 15 rubli. Dorosły robotnik pobierał 30 kopiejek dziennie, chłopcy zaś i kobiety po 15 kopiejek dziennie. Akcyza w tym okresie była pobierana za czas, gdy fabryka była czynna i wynosiła ± 30 kopiejek od puda cukru.

Trzeci okres dziejów cukrownictwa polskiego.

Cukrownictwo w Galicji po roku 1870.

Na tych wiadomościach zamykamy okres drugi, przejściowy, dziejów cukrownictwa polskiego i przystępujemy do naszkicowania stanu przemysłu cukrowniczego w okresie trzecim, wielkoprzemysłowym, po roku 1870. Zaczynając znowu od Galicji, podobnie, jak przy omawianiu dwóch poprzednich okresów, zanotujemy, iż w roku 1871/72 było tam pięć czynnycli cukrowni, z których powoli, co kilka lat, ubywała coraz to inna fabryka, aż wreszcie od roku 1881/82 pozostał już tylko jeden Sędziszów, aby wreszcie również upaść. Rzecz prosta, że przy takim porządku rzeczy, produkcja cukru również z roku na rok spadała.

O tym zaniku cukrownictwa w Galicji dokładnie nas poucza poniższa tablica [2]):

Rok	Liczba cukrowni	Nazwy czynnych cukrowni	Przerobiono buraków centn. metrycz.
1871/72	5	Łańcut, Pisarzowice, Tłumacz, Uście Biskupie, Sędziszów	209,796
1872/73	4	— Pisarzowice, Tłumacz, Uście Biskupie, Sędziszów	241,007
1873/74	4	„ „ „ „ „	253,687
1874/75	4	„ „ „ „ „	169,496
1875/76	3	— Tłumacz, Uście Biskupie, Sędziszów	239,404
1876/77	2	— Uście Biskupie, Sędziszów	132,085
1877/78	2	„ „ „	184,918
1878/79	1	Uście Biskupie (pożar cukr. w Sędziszowie)	91,524
1879/80	2	Uście Biskupie, Sędziszów	132,156
1880/81	2	„ „	182,084
1881/82	1	— Sędziszów	153,367
1882/83	1	„	165,582
1883/84	1	„	122,359
1884/85	1	„	103,449

Sędziszów upadł w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, a wkrótce, gdyż w roku 1895 powstała w Galicji nowa cukrownia w Przeworsku, założona na wielką skalę i urządzona według wszelkich wymagań techniki współczesnej. Przez szereg lat cukrownia w Przeworsku była jedyną wytwórnią cukru na terenie Galicji, gdzie w roku 1912, a więc na dwa lata przed wojną, stanęła druga,

---

[1]) Te ciekawe szczegóły czerpiemy z opowiadań naocznego świadka wysiłków Wolffa, ś. p. Karola Teligi. Z. Przyrembel. „Z niewydanych pamiętników". Gazeta Cukrownicza. R. 1911. T. XXXV. Nr. 23, str. 501—503.

[2]) Dr. Tadeusz Rutowski. Statystyka cukrownictwa w Galicji. Rocznik statystyki Przemysłu i Handlu krajowego. Lwów, 1885 r Rocznik pierwszy. Zeszyt II.

również, duża i zupełnie według nowożytnych metod urządzona cukrownia w Chodorowie. Obie te fabryki posiadały rafinerje i produkowały cukier w najlepszym gatunku. Obie te cukrownie zostały zniszczone w czasie wojny, obecnie jednak, po odbudowie i doprowadzeniu urządzeń technicznych do porządku, są nanowo czynne. Produkcja cukru w Galicji przed wojną wynosiła przeciętnie 135,000 centnarów metrycznych rocznie, w r. 1913 około 250,000 centn. metr.

Stan cukrownictwa w b. zaborze pruskim po roku 1870.

Jakeśmy zaznaczyli wyżej, właściwy rozwój cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem, oraz na Pomorzu, a wiec w byłym Zaborze pruskim, zaczyna się dopiero po roku 1870, czyli w okresie wielkoprzemysłowym, W roku 1875 została zbudowana pierwsza z obecnie istniejących cukrowni poznańskich, w Janikowie. W kilka lat później, a mianowicie w roku 1879, wybudowano dwie cukrownie na Pomorzu, Tczew i Pelplin, W roku 1880 powstało pięć fabryk w Ks. Poznańskiem, a mianowicie Kruświca, Mątwy, Pakość, Wierzchosławice i Kościan; w roku 1881 zbudowano trzy cukrownie, Zduny, Środę i Nakło, również w Ks. Poznańskiem. W następnym 1882 roku, stanęły cztery cukrownie: Gniezno, Września i Kowalewo w Ks. Poznańskiem, oraz Chełmża na Pomorzu. Rok 1883 przyniósł znowu dwie cukrownie, Świecie i Melno, obie na Pomorzu, w roku 1884 powstają wreszcie cztery fabryki cukru, a mianowicie Miejska Górka, Opalenica i Tuczno w Ks. Poznańskiem i Unisław na Pomorzu.

Widzimy więc, iż w ciągu dziesięciu lat, między rokiem 1875 a 1884, stanęło na ziemiach dawnej Polski, znajdujących się wówczas pod panowaniem niemieckiem, 21 cukrowni, a mianowicie w Ks. Poznańskiem 15 i na Pomorzu sześć.

Po tym ożywionym okresie budowlanym nastąpiła pewna przerwa i dopiero w roku 1888 stanęła cukrownia w Opalenicy, w Ks. Poznańskiem, obok już istniejącej tam fabryki. Budowa dalszych cukrowni w Ks. Poznańskiem przypada na lata 1894—1897, w którym to czasie zbudowano cukrownię w Żninie w roku 1894, w Nieżychowie i Szamotułach w roku 1895, wreszcie w Gostyniu i Witaszycach w roku 1897.

Wszystkie te fabryki pod względem przerobu były znacznie większe od cukrowni niemieckich, na których jednak wzorowały swe urządzenia techniczne, co zresztą było rzeczą zupełnie naturalną, wobec przynależności ich ówczesnej do Niemiec. Cukrownie te opierały się w znacznym stopniu na kapitale niemieckim i, jak mówi inżynier Kittel, doskonały znawca stosunków tamtejszych, [1]) panował w tych cukrowniach zupełnie żywioł niemiecki. Przed wojną można było tylko cukrownię w Kruświcy uważać za polską, poczęści zaś za taką mogła uchodzić cukrownia w Gnieznie, pozostałe fabryki zatrudniały wyłącznie urzędników Niemców. Obecnie stosunki zaczynają zmieniać się na lepsze i coraz częściej się słyszy, że jakaś siła fachowa-cukrownicza przenosi się do Wielkopolski.

Z wymienionych wyżej cukrowni największą ilość cukru produkowała Celmża [2]), drugie miejsce po niej zajmowała Opalenica, dalej szły Kruświca, Mątwy, Września, Janikowo, Żnin, Witaszyce, Pakość, przyczem każda z tych fabryk produkowała przeciętnie wyżej ponad 150,000 centnarów metrycznych rocznie. Najmniejszą wytwórczość miała fabryka w Tczewie, na Pomorzu, produkująca przeciętnie 62,500 centnarów metrycznych cukru rocznie.

Produkcja cukrowni, o których wyżej była mowa, wynosiła przed wojną ± 15,5% całej produkcji niemieckiej. Wytwórczość cukru w cukrowniach byłego zaboru pruskiego obrazuje dokładnie poniższa tablica:

Rok	Produkcja cukru w centn. metr.
1910/11	3,803,970
1911/12	2,609,430
1912/13	3,982,950
1913/14	4,312,295

[1]) Inż. Z. Kittel, dyrektor cukrowni w Żninie. „Wytwórczość cukrownictwa w byłym zaborze pruskim". Przegląd Techniczny. R. 1921. Tom LIX. Nr. 22. str. 152—155.

[2]) W okresie 1910/11 do 1913/14 włącznie, Chełmża produkowała przeciętnie rocznie 363070 centn. metrycznych cukru.

Rok	Produkcja cukru w centn. metr.
1914/15	3,282,950
1915/16	1,789,730
1916/17	2,013,430
1917/18	1,650,980
1918/19	1,228,910
1919/20	560,790
1920/21	1,169,940

Musimy wreszcie dodać, że cukier wyrabiany w fabrykach w ks. Poznańskiem i na Pomorzu nie jest produktem bezpośredniego spożycia, a wymaga przerafinowania. Cukier ten nosił nazwę cukru surowego (blond) i wysyłany był dla dalszej przeróbki do rafinerji. Przed wojną tylko cukrownie w Opalenicy i w Środzie przerabiały znaczniejszą część swego cukru na towar biały, obecnie wyrabiają już znaczniejsze ilości białego cukru w Kruświcy, Gnieznie, Janikowie i Wierzchosławicach, a powoli i inne cukrownie będą musiały dążyć do wyrabiania białego kryształu, jako produktu rynkowego-konsumcyjnego. [1])

Cukrownictwo w Kr. Polskiem w okresie wielkoprzemysłowym.

W Królestwie Polskiem w okresie wielkoprzemysłowym przebudowano w roku 1875 cukrownię w Modelu, następnie zaś przystąpiono do budowy nowych cukrowni dopiero w roku 1883, w którym to roku powstały fabryki w Ciechanowie i w Opolu.

Po wybudowaniu tych dwóch fabryk następuje jedenastoletnia przerwa, po której w roku 1894 zostają zbudowane trzy cukrownie, a mianowicie w Brześciu Kujawskim, w Lublinie, w Zagłobie, w następnym zaś 1895 roku w Ordynacji Zamoyskiej powstaje cukrownia w Klemensowie.

Od roku 1898 zaczyna się trzyletni sezon budowlany, w ciągu którego powstają następujące cukrownie:

w r. 1898 — Nieledew.
w r. 1899 — Mała Wieś i Rejowiec.
w r. 1900 — Borowiczki, Chełmica, Ostrowite, Strzyżów i Trawniki.

Po ośmiu latach przerwy ruch budowlany znowu zaczyna się w roku 1908, w którym to roku stają cukrownie: Dobre, Garbów i Milejów.

Charakterystycznym dla tego okresu jest fakt powstawania licznych cukrowni w ziemi Lubelskiej. Między latami, jakie przytaczaliśmy wyżej, nie ma ani jednego roku, w którym nie powstałaby choćby jedna cukrownia w tamtych stronach, a więc notujemy Opole, Lublin, Zagłobę, Klemensów, Nieledew, Rejowiec, Trawniki, Strzyżów, Garbów, Milejów, czyli dziesięć cukrowni, z ogólnej liczby siedemnastu wybudowanych, powstało w ziemi Lubelskiej. W ten sposób wyzyskane zostały pod uprawę buraków żyzne ziemie lubelskie i wytworzył się rejon „lubelskich cukrowni".

Przed samą wojną ruch budowlany w naszym przemyśle cukrowniczym zaczął się znowu ujawniać i oto w roku 1911 stanęła cukrownia w Gosławicach, w roku 1912 trzy fabryki, Wieluń, Włostów i Wożuczyn, w roku wreszcie 1914—Choceń.

Widzimy więc, iż w okresie wielkoprzemysłowym przybyło Królestwu Polskiemu dwadzieścia jedna cukrownia, że zaś w tym samym czasie niektóre z istniejących dawniej fabryk zostały z rozmaitych względów zamknięte, a mianowicie przestały istnieć cukrownie w Dzierzbinie, w Mniszewie, w Leonowie, w Kijanach, w Rudzie Pabianickiej, w Oryszewie, w Hermanowie [2]), przeto zestawiając

[1]) Inż. Z. Kittel. „Wytwórczość cukrownictwa w byłym zaborze pruskim". Przegląd Techniczny R. 1921, Nr. 22.

[2]) Dzierzbin, inaczej „Olimpja", Leonów, inaczej „Duninów", Kijany, inaczej „Ludwików".

te liczby z ogólną ilością cukrowni w Królestwie na początku okresu wielkoprzemysłowego, wynoszącą czterdzieści, otrzymany pięćdziesiąt cztery cukrownie, czynne w okresie przedwojennym. [1])

Podówczas, gdy cukrownie poznańskie musiały się stosować do ogólnych linji przemysłu cukrowniczego niemieckiego, tak samo cukrownie Królestwa Polskiego, poza wspólnym prawodawstwem, musiały mieć wiele wspólnego z cukrownictwem rosyjskiem.

A więc pod względem urządzeń technicznych cukrownie Królestwa i Cesarstwa były niemal identyczne. Produkt, jaki wyrabiano w tych cukrowniach, był również jednakowy, kryształ biały, względnie rafinada. Jedną ze specjalnych właściwości Królestwa Polskiego było posiadanie w wielu cukrowniach, zwłaszcza dawniejszych, oddziałów rafinujących, czego rosyjskie cukrownie nie miały, wobec posiadania specjalnych wielkich rafinerji, rafinujących kryształ z licznych „piaskowni".

Pod względem urządzeń technicznych cukrownie Królestwa, zwłaszcza nowsze, stały wysoko, stale przytem dążyły do udoskonalenia swoich warsztatów.

Niemal wszystkie cukrownie Królestwa były przed wojną własnością Towarzystw Akcyjnych. Dwie fabryki należały do Towarzystw Udziałowych [2]), trzy zaś stanowiły własność prywatną. [3])

Cukrownie Królestwa posiadały przed wojną przeciętnie 79,000 hektarów plantacji i produkowały, również przeciętnie, według ścisłych danych, obliczonych za przeciąg czasu trzyletni 2,341,226 centnarów metrycznych cukru. Produkcja cukru w Królestwie Polskiem, odniesiona w stosunku procentowym do ogólnej produkcji cukru w całem Państwie Rosyjskiem, wynosiła ± 12,5%.

Przeglądając statystykę przemysłu cukrowniczego z lat przedwojennych, widzimy, że wytwórczość pojedyńczej fabryki cukru w Królestwie Polskiem stale się wzmagała i przedstawiała się w sposób następujący:

Rok	Liczba czynnych cukrowni	Wyprodukowano cukru z buraków tysięcy pudów	Średnia produkcja pojedyńczej cukrowni w pudach
1887/8	40	3,539	88,475
1891/2	41	4,016	97,951
1896/7	44	5,374	122,136
1901/2	51	10,464	205,176
1906/7	48	10,052	209,416
1911/12	49	12,051	245,938

Z tablicy powyższej widać, że wytwórczość cukrowni Królestwa Poskiego po 25 latach wzmogła się prawie trzykrotnie (powiększyła się 2,78 raza), w ciągu zaś lat piętnastu, od roku 1896/7 do 1911/12, powiększyła się w dwójnasób [4]). Liczby powyższe świadczą, iż cukrownictwo w Królestwie Polskiem rozwijało się stale i systematycznie.

Mówiąc o rozwoju cukrownictwa w Królestwie Polskiem w okresie wielkoprzemysłowym, musimy podkreślić kilka znamiennych faktów, które do tego rozwoju znacznie się przyczyniły, a których w tym pobieżnym szkicu bezwzględnie pominąć nie możemy.

Jakeśmy zaznaczyli wyżej, w okresie przejściowym kierownicze stanowiska w naszych cukrowniach zajmowali niemal wyłącznie Niemcy, dalecy od myśli rozwoju przemysłu polskiego, a wyłącznie

---

[1]) Daty powstawania cukrowni zostały zaczerpnięte z „Kalendarza dla Cukrowników" na rok 1921. Rocznik XXIV.

[2]) Mircze i Poturzyn.

[3]) Klemensów—Ordynacji Zamoyskiej, Młynów—braci Przeworskich, Rytwiany—Ks. Radziwiłłów.

[4]) Zygmunt Przyrembel. „Przyczynek do statystyki przemysłu cukrowniczego w Królestwie Polskiem za dziesięciolecie od 1902/3 do 1911/12 roku". Gazeta cukrownicza. T. XLII. R. 1914. Nr. 37, str. 161—168.

swoje własne dobro mający na celu. Otóż po roku 1870 zaczynają garnąć się do cukrownictwa siły polskie, wśród których pierwszymi pionierami byli wychowańcy byłej Szkoły Głównej [1]), obok nich zaś stają do pracy bądź to wychowańcy wyższych uczelni zagranicznych, bądź też rosyjskich. Gdy w roku 1884 zostaje otwarty w Warszawie Oddział Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, to wśród sekcji tego oddziału odrazu powstaje Sekcja Cukrownicza z niezapomnianym Maurycym Wortmanem na czele, a w sekcji tej zbierają się Polacy-cukrownicy, aby się wzajemnie pouczać i pracować nad teoretycznym rozwojem cukrownictwa polskiego. Cukrownicy rozrzuceni po całym kraju zjeżdżają się dwa razu do roku i w ciągu dwóch dni wysłuchują referatów fachowych, dyskutują nad tymi referatami, oraz poruszają wspólnie i wyświetlają wszelkie kwestje aktualne. Sprawozdania z tych zjazdów umieszczane były w „Dodatku Cukrowniczym", jaki od roku 1882 wychodził przy Przeglądzie Technicznym, a który to „Dodatek" przekształcił się z czasem w roku 1893 w specjalny, poważny organ cukrownictwa polskiego, w „Gazetę Cukrowniczą" [2]).

Zrzeszeni w ten sposób cukrownicy-Polacy przystępują przedewszystkiem do spolszczenia słownictwa cukrowniczego, nastepnie zaś w roku 1894 podejmują wspólnemi siłami opracowanie i wydawnictwo polskiego oryginalnego podręcznika cukrownictwa [3]). Ale cukrownicy nasi pracują nietylko teoretycznie. Remontują fabryki, konstruują i patentują przyrządy własnego pomysłu, które następnie ustawiają w cukrowniach, wzorowo prowadzą powierzone sobie fabryki.

To też nic dziwnego, że cukrownie rosyjskie poszukują Polaków-zawodowców na kierownicze stanowiska do swoich fabryk i że całe zastępy cukrowników naszych przenoszą się na kresy południowo-wschodnie, albo i dalej, aby prowadzić tamtejsze warsztaty cukrownicze. Ludzie ci jednak nie tracą kontaktu z krajem: pamiętają nadal o Sekcji, zasilają Gazetę Cukrowniczą swemi pracami, ślą do niej liczne i cenne korespondencje.

Cukrownicy Polacy pracowali więc na dwóch terenach: w Królestwie i na Kresach południowo-wschodnich, a więc na Rusi, niekiedy nawet na Zadnieprzu. Praca ta była owocna, gdyż, jak to zaznaczyliśmy wyżej, urządzenia techniczne fabryk doprowadzone zostały do możliwie wysokiego poziomu, przyczem niezmiernie często spotykamy się z wynalazkami, lub udoskonaleniami, wprowadzonemi przez polskie siły techniczne. Co do urządzeń technicznych, a właściwie instalacji, to częściowo sprowadzano je z zagranicy, po większe jednak części wykonywały je zarówno dla cukrowni Królestwa, jak i kresowych, firmy krajowe: Adolf Troetzer; Lilpop, Rau i Loewenstein; Repphan i Scholtze; Bormann, Szwede i S-ka; Fitzner i Gamper i inne.

Obok stałego dążenia do utrzymania technicznej strony przemysłu cukrowniczego na jaknajwyższym poziomie, ujawnia się w tym trzecim okresie dziejów cukrownictwa na ziemiach polskich jeszcze inne dążenie, mające na celu dostarczenie cukrowniom naszym jaknajlepszego materjału przerobowego. Powstają więc zarówno w Królestwie, jak i na Rusi liczne hodowle nasion buraków cukrowych, które to hodowle mają za zadanie wyprodukowanie nasion, odpowiadających naszym warunkom klimatycznym, a przytem dających buraki o wysokiej cukrowości i jakości.

Najstarsze z tych polskich hodowli nasienia buraczanego powstały u A. Dobrzańskiego, w Budziszowicach, w roku 1872, u Władysława Mayzla, w Brzozówce, w roku 1873, dalej zakład hodowlany buraków cukrowych „K. Buszczyński i M. Łążyński" w Niemierczu, na Podolu, założony około roku 1883, hodowla Aleksandra Janasza w Dańkowie, założona w roku 1886. Pozatem mieliśmy cały szereg hodowli, których wyliczyć nie sposób, a o których szczegółowo mówi Jerzy Ryx w swoim „Szkicu historycznym rozwoju hodowli buraka w Polsce". [4])

Kwestja nasion buraczanych żywo interesowała szerokie koła cukrowników naszych, wynikiem czego było powstanie w roku 1891 przy Sekcji cukrowniczej specjalnej delegacji, mającej na celu badanie wartości porównawczej nasion krajowych i zagranicznych przy pomocy pól doświadczalnych,

---

[1]) Henryk Wizbek, Zygmunt Lubiński, Jan Piasecki i inni.

[2]) Pierwszy numer Gazety Cukrowniczej wyszedł d. 7 października 1893 roku.

[3]) Cukrownictwo. Podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafinerjach. Dzieło w trzech tomach, opracowane siłami zbiorowemi. Warszawa.

[4]) Roczniki Polskiego Przemysłu Cukrowniczego. Rocznik I. Warszawa. 1920, str. 3—28.

rozrzuconych po całym kraju. Organizacja ta, udoskonalana niemal z rokiem każdym, była jedyną w tym rodzaju i nie miała równej w całej Europie, nawet w dawniej i lepiej zespolonych stowarzyszeniach cukrowniczych.

Mówiąc o byłej Sekcji VI-ej Cukrowniczej Warsz. Oddz. Tow. Pop. Ros. Przem. i Handlu, nie możemy wreszcie zapomnieć, iż z inicjatywy tej Sekcji założone zostało w roku 1898 Centralne Laboratorjum Cukrownicze, przy poparciu 31 cukrowni Królestwa. Urządzone w celu prowadzenia badań w dziedzinie chemji i technologji cukru, laboratorjum to istnieje do dzisiejszych czasów.

Od roku 1906 wszelkie instytucje kulturalne, zapoczątkowane przez Sekcję, przechodzą do Związku Zawodowego Cukrowni Królestwa Polskiego, gdzie z natury rzeczy koncentrują się wszystkie interesy przemysłu cukrowniczego.

Pod względem prawodawczym cukrownictwo w Królestwie Polskiem podlegało wszelkim ustawom i przepisom, obowiązującym w Rosji, że zaś prawodawstwo to jest dokładnie opracowane i posiada całą specjalną literaturę, przeto tej strony cukrownictwa naszego w niniejszym szkicu poruszać nie będziemy.

Na zakończenie wreszcie pozwolimy sobie zrobić małe zestawienie liczb, dotyczących ostatnich czasów przedwojennych, aby uwidocznić, jak się przedstawiała produkcja cukru w okresie wielkoprzemysłowym na ziemiach polskich, wchodzących obecnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Posiadaliśmy ogółem cukrowni:

w Królestwie Polskiem	54[1])
„ Wielkopolsce	25
„ Małopolsce	2
na Kresach	5[2])
na Śląsku Cieszyńskim	1

czyli razem 87 fabryk, które przerabiały buraki z następujących obszarów plantacyjnych:

Królestwo Polskie	79,004 hektary
Wielkopolska	79,896 hektarów
Małopolska	6,008 „
Kresy	8,086 „

i wytwarzały następujące ilości cukru:

Królestwo Polskie. . .	2,341,226 centn. metr.
Wielkopolska	2,883,262 „ „
Małopolska	134,945 „ „
Kresy	210,367 „ „
a razem . . .	5,569,800 centn. metr.

czyli w okrągłych cyfrach 560,000 tonn cukru.

Wyprodukowanie takich ilości teraz dałoby możność nietylko zaspokoić całkowicie, bez wszelkich ograniczeń, spożycie wewnętrzne w Państwie, ale pozwoliłoby jeszcze na wywiezienie 100 do 200 tysięcy tonn cukru za granicę.

Doprowadzenie w jaknajprędszym czasie do tego, aby ludność w całej pełni mogła korzystać z cukru, jest wskazane przedewszystkiem ze względu na prawidłowe zasilanie organizmu ludzkiego niezbędną ilością węglowodanów, co zwłaszcza dzisiaj, gdy cierpimy na brak tłuszczów i środków spożywczych, zawierających białko w niezbędnej dla organizmu ilości, jest rzeczą niezmiernie ważną, następnie zaś ze względu na pokrycie na tej drodze niedoborów Skarbu Państwa przez podatek konsumcyjny.

Jeśli zważymy jednak, że przemysł cukrowniczy zasila Państwo nietylko wskutek zysków, jakie daje skarbowi z podatków i eksportu, ale czyni to także pośrednio, przynosząc ogromne zyski rol-

---

[1]) W tem czynnych obecnie 38 i 2 w odbudowie.

[2]) To jest na terenach Wołynia, przyłączonych do Polski w październiku 1920 roku.

nictwu, które uważać należy za największe bogactwo nasze, to przyjdziemy do wniosku, że doprowadzenie cukrownictwa w Polsce do rozmiarów przynajmniej przedwojennych jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Nie zapominajmy jednak, iż Rzeczpospolita Polska musi zwrócić uwagę na uprzemysłowienie rolnictwa w Małopolsce, gdzie według J. Pawłowskiego i F. Bujaka gleb buraczanych jest do 225 tysięcy hektarów, podówczas, gdy zasiewano tam burakami dotychczas zaledwie 6 tysięcy hektarów.

To też śmiemy przypuszczać, iż przy usilnych zabiegach jednostek oraz organizacji cukrowniczych z jednej strony, z drugiej zaś przy należytem i celowem poparciu rządu, przemysł cukrowniczy, mający wszelkie dane do dalszego pomyślnego rozwoju, stanie się u nas, obok rolnictwa, potężną dźwignią gospodarki ekonomicznej kraju.

Przechodzimy do części 3-ciej niniejszego tomu, która dopełnia opracowania monograficzne wskazówkami o handlu, o współdzielczości i o bilansie handlowym.

CZĘŚĆ III.

I. Handel.

Rola handlu w układzie ekonomicznym społeczeństw uwydatnia się najwyraźniej na tle rozwoju dziejowego. Oczywiście nie możemy roztrząsać wszystkich szczegółów tego rozwoju. Należy jednak odtworzyć główne przemiany. Zadania ekonomiczne handlu.

Trwa jeszcze w nauce spór o to, czy handel istniał na pierwszych szczeblach kultury. Jedni wywodzą, że nie, inni, że w każdym zawiązku współżycia społecznego odrazu wyłaniają się początki handlu, a więc powstaje zamiana między niektórymi wytwórcami a spożywcami w zakresie pewnych produktów. To jest wszakże faktem, że pierwsze kształty tej zamiany nie mają cechy handlu zawodowego. W zamkniętem gospodarstwie ludów pierwotnych niema podziału pracy. Gospodarstwo takie jest schaotyzowane, jest połączone i splątane zrostami naturalnych odruchów ekonomicznych. Tam, gdzie obok rolnictwa ukazuje się rękodzieło i początek zamiany, tworzą one jedną dziedzinę gospodarowania na potrzeby spożywcze rodu, klanu, szczepu. Celowość działania—to cecha dopiero większej świadomości społecznej.

Zrazu praca odbywa się podświadomie z pobudek instynktu samozachowania. Są i dziś jeszcze ludy dzikie, które o właściwym handlu mają wyobrażenia bardzo słabe. Gdy gromadzą u siebie nadmiary wytworów ponad własne potrzeby, nie rozumieją ich pożytku, nie zamieniają przeto tych przedmiotów na inne wartości użytkowe z innemi gromadami ludzkiemi, lecz albo porzucają je, albo odstępują za bezwartościowe błyskotki, niekiedy zaś za rzeczy szczególnie dla nich pożądane, jak strzelby wódka i t. p.

Wielu socjologów i ekonomistów (między innymi Letourneau, Ressger,. Bücher) upatrują genezę handlu w wymianie darów między gromadami albo ludami zaprzyjaźnionymi. Istotnie obyczaj wzajemnego obdarowywania się występuje u wielu plemion, zanim jeszcze przejawia się ściślejsze pojęcie handlu. Podczas gościny lub przy zawieraniu sojuszów przyjaźni przybyszom ofiarowywano cenne upominki. Przybysze nie odrazu wywzajemniali się podarunkami, ale później podrzucali gościnnym gospodarzom lub sojusznikom inne dary. Zdarza się też, że przybysze, pragnąc uskutecznić zamianę, a znając obyczaj darów, dyskretnie składają swoje podarki w widocznem miejscu, choć pozornie w ukryciu, a potem wracają, wiedząc, że w tem samem miejscu znajdą przedmioty zamiany, jako odwzajemnienie. Ewolucja handlu

Na tem tle rozbudziła się samowiedza pożytku zamiany towarów i ocena wzajemnych ich wartości, stąd też wyłoniła się pierwsza postać pieniędzy jako ogólnie pożytecznych przedmiotów w formie skór, futer, bydła, soli, kruszców i t. p. Przytem ludy, używające pewnych towarów jako pieniędzy, najchętniej zamieniali swoje wytwory na te właśnie przedmioty, co było pierwszym przejawem kupna i sprzedaży.

Dość powszechną, lecz ewolucyjną już postacią handlu stał sie handel wędrowny. Ludy i gromady, wytwarzające produkty na szersze potrzeby, same obnoszą swe towary, a następnie do towarów własnych dołączają te, które zdobyły przy zamianie. Nawet wśród ludów z większą kulturą handlową przewożenie towarów, stałe nawiedzanie wybrzeży bliższych i dalszych było nieodłączną cechą ich handlu. Tak handlował pierwszy kupiecki naród, Fenicjanie.

Ale i w dalszym rozwoju wszystkie niemal narody rozpoczynały rozwiniętą już czynność handlową od handlu wędrownego. Pokrewieństwo wyrazów, oznaczających handel i wędrówkę, jest dowodem, że pojęcia te były ściśle ze sobą skojarzone. Tak wyraz francuski „Marché“ — handel pochodzi od „marcher“—kroczyć, posuwać się. W języku niemieckim wyrażenia starodawne „Handel und Wandel“ i „Kauf und Lauf“ spojone są niemal zwyczajowo. I u nas wędrowiec oznaczał poniekąd

kupca. Wędrowny przybysz był przedewszystkiem handlarzem. Gdy się już rozgałęziły stosunki handlowe, handel żeglarski, karawanowy, przywozowy, obnośny — był główną czynnością kupiectwa, zaś stały, osiadły w kramach i na placach, dotyczył małych tylko obrotów. Przewożono głównie towary drogie i rzadkie, na miejscu ofiarowano powszednie i tanie. Wprawdzie sklepy istniały już w Rzymie, jak świadczą wykopaliska pompejańskie, ale znów w wiekach średnich należą do rzadkości. Gdy rozwija się średniowieczny ustrój cechowy, między cechem kupca, a cechami rzemieślniczymi powstaje silna rozterka. Ustawodawstwo cechowe stanęło na straży interesów rzemieślnika, który chciał sam być dostawcą i sprzedawcą swego towaru dla spożywcy. Kupcowi zabroniono produkcji i handlu wytworami miejscowego rzemieślnika, rzemieślnikowi — handlu nie własnymi wytworami. Sklepy w dzisiejszem znaczeniu ukazują się w nowszych czasach dość późno. Jeszcze na początku wieku XVIII należały one do rzadkości w Londynie i innych większych miastach w Anglji.

Ale z czasem nic już nie mogło powstrzymać coraz bardziej narzucającej się potrzeby handlu, który wciskał się przez różne pory do pierwotnego nawet organizmu gospodarczego i rozdzielał wytwory konsumcji.

Rozwój handlu po odkryciu Ameryki.

Rozwój handlu przybiera pokaźne rozmiary pod wpływem odkrycia Ameryki i jej podboju przez politykę kolonjalną Hiszpanji i Portugalji. Ten okres jest właściwie zaczątkiem handlu nowoczesnego. Wymiana między Hiszpanją a Ameryką oraz handel monopolowy Hiszpanji ze wschodem wysunęły oba te kraje w pierwsze szeregi pod względem wywozu. Lecz wkrótce narodom tym pośpieszyli z pomocą kupcy wieku XVI, którzy wcześniej objęli wymianę na starym szlaku handlowym, wiodącym z Włoch przez Alpy ku wybrzeżu morza Niemieckiego. Średniowieczne republiki, Wenecja, Genua, oraz miasta handlowe, Augsburg i Norymberga, utraciły samodzielne znaczenie, jakie miały w wiekach XIV i XV. Utrzymały jednak przewodnictwo w pośredniczeniu handlowem, a Hiszpanja i Portugalja znalazły się od nich w zależności. Wreszcie naczelne miejsce w połowie wieku XVI zajęła Antwerpja, o której mówiono, że „połknęła handel innych miast". Tutaj wytworzyła się pierwsza giełda, na której, jak współczesny obserwator stwierdza, można już było słyszeć brzmienie wszystkich języków i widzieć barwną mieszaninę wszelkiego gatunku strojów. Słowem, giełda ta stała się małym światem, w którym połączyły się wszystkie części wielkiego podówczas handlu.

Anglja do końca wieku XV była jeszcze krajem rolniczym i po części pasterskim. Kupcy angielscy ograniczali swój wywóz do płodów surowych na najbliższe miejscowości po drugiej stronie kanału. W Calais, w mieście, zdobytem na Francji, było główne ognisko tego zaczątkowego handlu. Dopiero pod koniec wieku XV utworzyła się w Anglji pierwsza kompanja, t. zw. „Merchants adventurers", czyli kupców, poszukiwaczy przygód, którzy przedzierali się w głąb lądu europejskiego aż do Bałtyku i morza Niemieckiego. W wieku XVI handel angielski potężnie już wzrósł. Rząd bezpośrednio rozwijał i popierał przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Rozdawano naokół koncesje kompanjom handlu zagranicznego, a dominującą rolę objęła kompanja wschodnio-indyjska, która podjęła konkurencję z takąż kompanją niderlandzką. Wtedy to powstaje w Londynie giełda, powołana do życia przez bankiera Greshama. Równocześnie rozwija się w Anglji wielki przemysł sukienniczy, osłabiający rolnictwo, gdyż ziemie uprawne zamieniano na pastwiska owiec, aby móc jak najwięcej produkować wełny.

Merkantylizm.

Jest to okres, w którym rozpoczyna się budzić merkantylizm, jako system gospodarczy, będący odbiciem wszechświatowego handlu, zapoczątkowanego w końcu XVI stulecia we wszystkich wielkich krajach. Odtąd nowe rynki handlowe czyhają na zbyt międzynarodowy. Merkantylizm, czyli system handlowy, opierający się przedewszystkiem na dobrym bilansie wywozowym, wzmacnia się w wieku XVII. Najwybitniejszą przedstawicielką tego kierunku staje Francja za Ludwika XIV, którego pierwszy minister, Colbert, utrwala ten nowy system, roztaczając opiekę nad rękodziełami i handlem. W Anglji i w tym czasie powstaje pierwszy bank państwowy, „Bank Londyński" (r. 1694), który służy interesom finansowym państwa, a zarazem pośrednictwu kredytowemu między państwem a kupiectwem.

Fizjokratyzm, Adam Smith i wolny handel.

Od połowy XVIII stulecia zmieniają się poglądy ekonomiczne. Przejawia się nowa szkoła ekonomistów, przeciwników merkantylizmu, czyli opieki i kontroli nad handlem, a zwolenników teorji, że gospodarstwo narodowe zależy wyłącznie od praw i sił przyrodzonych. Jest to fizjokratyzm, który zaleca popieranie klasy wytwórczej rolników. Z tej teorji wyłania się zasada wolnego handlu, swobodnej gry konkurencji prywatnej. Przyczynia się to do żywszej przedsiębiorczości i nowy ruch gospodarczy kładzie podstawy pod rozwój kapitalizmu.

Do rozwoju handlu przyczyniły się później nowe nauki ekonomiczne. Na czele ich stanęła teorja Adama Smitha, która, upatrując w pracy główną dźwignię bogactwa, a w jednostkowej inicjatywie i współubieganiu się o jej wynik, silne i płodne poparcie pracy, podnieciła w Anglji, następnie zaś na kontynencie, postęp wolnego handlu. Rewolucja francuska, która zburzyła ślady feudalno-cechowego ustroju, wyzwoliła mieszczaństwo i wyznaczyła wolnej przedsiębiorczości, a tem samem kupiectwu, ważną rolę w procesie gospodarczym. Wielkie wynalazki i odkrycia wywołały nakoniec potężny przewrót w stosunkach komunikacyjnych i w sposobach produkowania, podnosząc na wysoki poziom zarówno przemysł, jak handel, który wszechstronnie się rozrasta i staje wielką dźwignią gospodarczo-cywilizacyjną.

* * *

Współczesna rola handlu.

Handel przechodził tedy różne koleje. Od zaczątków, kiedy odstępowano sobie nawzajem łuki, strzały, noże, toporki, skóry, namioty, po przez handel starożytnego Wschodu, Babilonji, Egiptu, Fenicjan, potem znów Greków, Rzymian, Arabów, po przez wieki średnie, w których wyzwalał się z chaosu, aż do opieki nad kupiectwem w okresie merkantylizmu i do rozwoju wolnego handlu, stawał się czynnością coraz niezbędniejszą, związaną z regułami życia społecznego. Wzmocnił się już, gdy rozwinęły się narody i państwa, świadomie regulujące potrzeby gospodarcze, a wszedł w tryb nowych form gospodarczych, gdy przyszła mu w pomoc wysoka technika i organizacja kapitalistyczna. Tak urobiła się i skrystalizowała ekonomiczna rola handlu, która wyraża się dziś w udostępnianiu towarów bezpośrednim spożywcom. Jest on ogniwem, które łączy producenta z konsumentem. Jest motorem, podniecającym wytwarzanie i ułatwającym zbyt. Mnoży i różnicuje zarówno produkcję jak konsumcję. Wyrównywa na rynkach braki spożywcze przez wywóz towarów z zewnątrz, gdzie są ich nadmiary, i usuwa nadmiary przez przenoszenie tam, gdzie są braki.

Handel nie powiększa wprawdzie wartości społecznych, bo sam nie wytwarza dóbr. Ale, jako czynność pośrednicząca, reguluje obieg i ułatwia tem pracę gospodarczą. Podnosi także kulturę, łącząc ze sobą rynki, narody i państwa. Przyczynia się do postępu i cywilizacji przez zbliżanie się ku sobie ludów i przez zaznajamianie ich z wzajemnymi postępami społecznymi. Dzięki handlowi, wszystkie ludy ukształcone nawiązują między sobą stosunki. Słusznie zauważył John Stuart Mill, że nawet awanturnicy handlowi krajów kulturalnych byli pierwszymi krzewicielami oświaty wśród ludów mniej oświeconych.

Handel ma, jak wiemy, za zadanie przenoszenie towarów z jednego miejsca w inne i poniekąd z jednego czasu w inną dobę. Jest nadto czynnością, ułatwiającą wyrównywanie bilansu płatniczego państw. Handel bowiem odprzedaje zagranicy towary, w kraju zbyteczne, a sprowadza wzamian potrzebne, których inaczej nie byłoby za co kupować. Umiejętnej akcji handlu zawdzięcza się, że kraj otrzymuje towary, których sam nie produkuje, i że wymienia na takie, którymi rozporządza w nadmiarze rynek wewnętrzny. Pod tem działaniem przy wydatnej produkcji kompensuje się, a przynajmniej zbliża do równowagi wymienianie wartości gospodarczych. Kupiec, pośrednicząc w rozdziale towarów pomiędzy różnymi krajami, spełnia tem zadania produkcyjne. Oczywiście handel, nie wytwarzając wartości, niema równomiernego z przemysłem i rolnictwem znaczenia pod względem ekonomicznym. Jego produkcyjność jest innego porządku. Nie przysparza dóbr, ale ułatwia ich obieg i reguluje spożycie.

Błędne jest jednak mniemanie, jakoby handel, gromadząc zewsząd towary, powściągał wytwórczość krajową. Przeciwnie, w warunkach należytej polityki gospodarczej przyczynia się do udoskonalenia produkcji. Rozszerzając pojemność spożywczą rynku i podnosząc jego potrzeby, pobudza miejscowe siły wytwórcze do rozwoju i do sycenia tych potrzeb, które dawniej zaspokajał tylko dowóz zewnętrzny.

Ekonomiści określają handel, jako zawodowe pośrednictwo pomiędzy wytwórcą a spożywcą, prowadzone celem zarobkowania. Kupiec osiąga na tem pośrednictwie zyski. Są one godziwe wówczas, gdy handel nie podraża spożycia, lecz przyczynia się do jego potanienia. A cel taki osiąga przez powiększanie obrotów, co ma jako skutek tańszą produkcję. Nadmiar ogniw pośrednictwa i niski jego poziom nie przynosi korzyści ekonomicznych, przeciwnie—szkodzi.

W programach reform społecznych, w socjalizacji gospodarczej, przewidywany jest zanik handlu. Samo się przez się rozumie, że uspołecznienie produkcji usunęłoby potrzebę pośredniczenia w zakresie rozdziału dóbr gospodarczych przez zawodową sprzedaż i kupno. Krytyka handlu ze stanowiska

niektórych jego przejawów nierzetelności zasilała zawsze ideę socjalizmu. Już Plato w swojej „Politei" uznaje handel za nieuczciwe rzemiosło i pragnie, aby w idealnej rzeczypospolitej nie zajmowali się nim obywatele ateńscy, lecz niekorzystający z pełni praw cudzoziemcy. Socjaliści utopijni i romantyczni, jak Fourier, Proudhon i inni, w zyskach handlowych i w nadużyciach kupiectwa dopatrywali się dowodu koniecznych przewrotów ekonomicznych. Fourier, sam pierwotnie kupiec, z nienawiści do tego rzemiosła wysnuł swoje koncepcje socjalne. Proudhon był zwolennikiem mutualizmu, czyli systemu bezpośredniej zamiany wytworów pracy przez bank narodowy, wyłączający wszelkie wynagrodzenia za pośrednictwo handlowe. Oczywiście socjalizm materjalistyczny, marxowski, tembardziej przewiduje zanik handlu w ustroju powszechnego uspołecznienia. Ale póki istnieć będzie współczesny ustrój kapitalizmu, choćby nawet zreformowany, przystosowany do potrzeb postępu ekonomiczno-gospodarczego, póty utrzymać się musi czynność handlowa i grać będzie ważną pomocniczą rolę w całym mechanizmie gospodarczym. Niemniej wszakże rola ta ulec może wielu przeobrażeniom. Ostatnia wojna przekonała, że nadużycia handlowe wywierają niebezpieczny ucisk na stosunki spożywcze. Niedobór pozwala kupcom wymuszać na konsumentach nadmierne zyski. Powstaje wtedy powszechna drożyzna, gdyż pośrednicy handlowi, przewidując rosnący popyt, ukrywają część towarów, aby ofiarować je później po coraz rosnących cenach w chwilach zupełnego ich braku na rynku. Rodzi się wówczas tak zw. handel łańcuchowy, nazwany u nas paskarstwem, który mnoży pośredniczące ogniwa i wciąż podbija ceny, spekulując nędzą i głodem ludzkim.

Okres wojenny i powojenny nie wystawił handlowi chlubnego świadectwa. Przekonał on o słuszności wskazań Herberta Spencera, że istnieje specyficzna moralność handlowa będąca wyrazem znieprawienia pod wpływem pogoni za łatwymi zyskami. Wymaga tedy handel czujnej kontroli publicznej i wyższej kultury technicznej.

Handel wymaga jednak również udoskonalonej techniki obrotów. Użyteczny jest przedewszystkiem handel hurtowy, ale potrzebny także detaliczny, cząstkowy, lecz w formach prawidłowych, nie zaś w postaci pierwotnego kramarstwa i faktorstwa. Postępową formą handlu są spółdzielnie spożywcze. Odsuwają one pośrednictwo, łącząc natomiast bezpośrednio kooperatywy konsumentów z producentami. Nie powściąga to jednak właściwego handlu, którego usprawiedliwienie gospodarcze we współczesnym ustroju pozostawia mu rozległe pola inicjatywy i czynu. Kooperatywy spożywcze rozwijać się mogą w pewnych tylko granicach. Nie są one dość rozciągłe, przynajmniej w dzisiejszej organizacji, i nie zaspokajają dostatecznie indywidualnie zróżnicowanego popytu.

* * *

Handel w dawnej Polsce.

Przechodzimy do handlu w Polsce od jego zaczątków. Pierwiastki handlu naszego sięgają czasów powstania samego państwa. Gród Kruszwica jest śladem tego, że handel ukazał się w epoce, kiedy „krusze" soli (tak samo, jak w innych okolicach p ł a t y płótna — od czego, według niepewnego zresztą wywodu, powstać miał wyraz p ł a c i ć) były bodaj pierwszą postacią pieniędzy na tych ziemiach i że tu odrazu zamiana handlowa już się odbywała.

Między ludem polskim, osiadłym nad Wartą i Wisłą, a Wendami, którzy wzięli wtedy w posiadanie Pomorze, nawiązały się stosunki wymiany. Polacy zapoznali się u Wendów z rzemiosłem handlowem. Potem sami w wieku X torowali sobie drogę do portów Baltyckich a poniekąd już i do morza Czarnego. Z kolei powstały stosunki handlowe z Węgrami. Polacy dowozili węgierskim „Chrobatom" zboże i sól, a Chrobaci Polsce—żelazo i miedź. Wówczas to nauczyli się górnictwa i dobywali sól ze starostwa Spiskiego. Płody górnicze w XII wieku były już przedmiotem handlu wywozowego. Rychło wytworzyły się związki handlu z Niemcami, którzy gromadnie napływali do Polski.

Na Śląsku miasta niemczyły się. Powstał tu jednak znaczny ruch handlowy i żywa wymiana płodów surowych Polski (soli, łoju, skór, bydła, chmielu, wosku) na wytwory Śląska (sukno, płótno, żelazo, srebro i t. p.). Gdańsk, port polski, wzrastający osobliwie od roku 1392, gdy zawijały tu liczne okręty obce po pszenicę, od r. 1449 będący wschodnią granicą Hanzy, potem zajęty przez Krzyżaków, zaś od r. 1454 powrócony zwierzchności królów polskich (posiadający odtąd p r i v i l e g i u m C a s i m i r i a n u m, które uczyniło z niego Rzeczpospolitą handlową), zawsze odgrywał rolę ważną w rozwoju naszego handlu. Był Gdańsk głównym sprzedawcą zboża polskiego z całego porzecza Wisły. Wogóle do połowy wieku XVII Polska była śpichlerzem Europy. Wysyłała ona swe ziemio-

płody do miast hanzeatyckich, do Anglji, Holandji, potem do Francji, Hiszpanji i Włoch. Sprowadzano wzamian płótna, sukna, wyroby bawełniane, jedwabne. Pośrednikami byli kupcy-mieszczanie. Szlachta jednak już od końca wieku XV zwraca się przeciwko kupiectwu, dopatrując się w niem szkodliwego ogniwa pośredniczącego. W sejmie przejawia się wrogi do handlu stosunek. Szlachta wyjednywa sobie przywilej celny, a mianowicie wolność od wszelkich opłat za przewóz ziemiopłodów i produktów na własne potrzeby. Chaos monetarny pogarsza jeszcze położenie i wywołuje drożyznę towarów.

Przy zbiegu wieku XV i XVI dawne rdzennie polskie rody mieszczańskie, zasilające kupiectwo, poczęły zanikać, gdyż ograniczono samorząd miejski, a w magistratach zasiedli cudzoziemcy. Dzieje się to właśnie w czasie, kiedy na zachodzie przejawiają się zaczątki merkantylizmu, kiedy ruch handlowy międzynarodowy się wzmaga i na rozwoju handlu wspierają się podstawy polityczne nowych państw. Polska traci ten fundament sił rozwojowych, odsuwa się od konkurencji międzynarodywej, a jedynie na rolnictwie główne sposoby zarobkowe opiera. Jest to dotkliwe niedomaganie jej bytu, które potem osłabi cały ustrój państwowy. Konstytucja sejmowa r. 1565 wypowiedziała już wprost wojnę mieszczaństwu polskiemu, prowadzącemu handel zagraniczny. Wydano wtedy postanowienie: „...żadnych towarów wielkich i małych niema być wolno Kupcom Naszym Koronnym stanu wszelkiego... wywozić zagranicę, jeno cudzoziemcom samym będzie wolno...“ Nie poprawiło to stosunków. Ceny nie obniżyły się. W aktach czytamy: „Miasta i kupce pokazili, ale i koronie nie pomogli“. Wzmaga się tymczasem możnowładztwo szlachty.

W r. 1633 sejm stanowi: „Każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły, handlami i szynkami się się bawi miejskiemi i magistratus miejskie odprawuje, i potomstwo jego podówczas spłodzone i on sam dóbr miejskich nie może nabywać“. („Vol, Leg.“ III fol. 806).

Polska jednostronną polityką agrarną w tym okresie wyrządziła sobie dotkliwe szkody, nietylko polityczne lecz i ekonomiczne. W chwili, gdy przez Gdańsk handel począł się znów żywiej poruszać, wziął górę w Rzeczypospolitej fizjokratyzm i już tylko siły rolnicze rozwijał. Zatracono zgoła rolę mocarstwa handlowego, czem Polska stać się mogła. Dopiero u schyłku samodzielnego bytu państwowego próbowano na nowo rozbudzić siły handlowe. Mieszczaństwo polskie, pielęgnujące przemysł i handel, ku końcowi XVIII stulecia wyzwalać się poczęło. Przedtem było zgoła niemieckie, czasem asymilujące się, lecz najczęściej zaciekle broniące swej odrębności. Wędrowali wtedy do Polski i mieszczanie francuscy, włoscy a nawet Szkoci, mając w Warszawie wśród kupiectwa różnych przedstawicieli.

Nie ustał wprawdzie handel, ale był znacznie utrudniony i ograniczony. Szlachta uchyla się od niego. Tylko niektórzy mieszczanie przez czas jakiś bogacą się, choć już czynią im konkurencję obcy kupcy: Anglicy, Włosi, Moskale, Grecy, Turcy, Arabowie, równocześnie i Żydzi, którzy zyskiwali przywileje w handlu i od wieku XV odgrywali w nim rolę ważną, tak, iż Synod Krakowski w r. 1420 ostrzegał, że Polaków kupców jest liczba mała, a Żydów liczy się 3200 kupców. Jeszcze Zygmunt III znalazł Polskę dobrze zagospodarowaną, przy ożywionym handlu. Ostatecznym kresem tej pomyślności było dwunastolecie od r. 1648 do 1660, kiedy wojny zburzyły cały dobrobyt. Ów potop krwawy olbrzymie wywołał wstrząśnienia. Na miasta sprowadził obcy najazd i spowodował zgoła upadek życia gospodarczego. Handel cofnął się do Gdańska. Kopalnie, fabryki, rzemiosła zanikły. Skutki tego przeciągnęły się do końca wieku XVII i na początek nowego.

Pod koniec panowania Augusta III przejawia się poprawa. Warszawa zyskuje znaczenie ogniska handlowego. Powstają tu dość znaczne firmy. Bankierzy (Ziemann, Hr. Riaucour, starszy Tepper) obejmują kierunek nad handlem. Za czasów Stanisławowskich rozwój się wzmaga. Najpierw Tyzenhauz przemijająco użyźnia Litwę wydatnym na swój czas przemysłem. Potem Korona, szlachta i mieszczanie zakładają fabryki i rękodzielnie, a ruch handlowy tętni dość żywo. Historja bankierstwa tego okresu (przytoczona na innem miejscu) dobitnie charakteryzuje ten stan gospodarczy.

W okresie Sejmu Wielkiego Jan Dekert, prezydent Starej Warszawy, kupiec i potomek kupców, stanął na ratuszu, tworząc związek miast polskich i walcząc o prawa mieszczan. Były to główne tradycje, na których później opierano postępy mieszczaństwa i kupiectwa w Księstwie Warszawskiem i w Królestwie Kongresowem w pierwszych fazach porozbiorowego okresu.

* * *

Polska Porozbiorowa.

Rozwój handlu w Polsce porozbiorowej pozostawał w ścisłej zależności od ogólnych warunków ekonomicznych, te ostatnie zaś od położenia politycznego. Puścizna historyczna Polski Stanisławowskiej, mimo pewnego w tym okresie rozwoju, nie była tak zasobna w dziedzinie handlu, aby mogła ułatwiać jego postępy. Co najważniejsza—mieszczaństwo dostatecznie się nie wyrobiło, nie podjęło więc skutecznego współzawodnictwa z napływem obcego kupiectwa. Na ziemiach, zagrabionych przez Prusy, zapanował odrazu na rynkach polskich handel niemiecki. Na ziemiach, zrabowanych przez Austrję, również zaborca pochwycił ster kupiectwa. Prowincje wschodnie, przywłaszczone przez Rosję, były na ogół zaniedbane pod względem gospodarczym.

Księstwo Warszawskie.

Za Księstwa Warszawskiego handel nieco się ożywił, osobliwie w Warszawie, która stała się ważnym punktem przewozowym. Przytem w innych miastach przejawiły się zaczątki wzmożonego ruchu. Całe jednak Księstwo uległo systemowi kontynentalnemu Napoleona i stąd było dotkliwie skrępowane. Mieszczaństwo, pracując głównie w administracji, mało poświęcało się handlowi, choć Surowiecki i inni ówcześni pisarze do tego zagrzewali. Handel przez dawne tradycje i nowe związki z Saksonją niemczył się w części, w przeważnej zaś części był w rękach ludności żydowskiej. Potężne wstrząśnienia polityczne i wojenne wywoływały też zastój i kryzysy. Jednak niektóre miasta dźwigały się wówczas z upadku. Toruń, Kalisz, Płock podniosły się.

Królestwo Kongresowe.

Za Królestwa Kongresowego handel zakwitł dzięki rozwojowi przemysłu. Miasta i miasteczka rozbudowały się i zatętniły ruchem gospodarczym. Zwiększyła się wewnętrzna konsumcja. Wywóz do Rosji ujawnił znaczne obroty. Handel zamienny z Rosją dawał przewyżki $3^1/_2$ mil. złp., handel z Krakowem jako wolnem miastem przeszło 2 mil. Ale z Prusami i Austrją przynosił salda ujemne. W rezultacie było wówczas $7^1/_2$ mil. złp. niedoboru bilansowego, wyrównanego atoli wewnętrzną produkcją, co pozwoliło Lubeckiemu powiększyć dochody skarbu i zapełnić deficyt. Mieszczaństwo polskie rozwijało się, a mieszczaństwo obce polszczyło się. Kupiectwo dochodziło do wydatnego stanowiska i wpływu. Były jednak i ujemne strony ówczesnych stosunków, które zależały od polityki zewnętrznej, organizowanej przez Rosję. Scharakteryzowaliśmy je w dziejach gospodarczych Królestwa Kongresowego. Zapisać i tu wszakże trzeba dwa ważne fakty, które przyczyniły się do rozwoju handlu w tym okresie: powstanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (r. 1825) i Banku Polskiego (r. 1828).

Naogół zarówno w tych czasach naszej względnej, częściowej przynajmniej, własnorządności politycznej, jakoteż później — po roku 1831, wśród wzmożonej niewoli — handel nie wyłaniał się z kształtów zaczątkowych, dalekich od postępu organizacyjnego. Była to epoka niedorozwoju kupiectwa. Większe obroty własnymi wytworami ograniczały się do ziemiopłodów i do fabrykatów tkactwa, głównie sukna. Inicjatywa handlu przywozowego wyrażała się w przywozie przędzy, bawełny i innych surowców dla tkactwa. Po za tem zaspokojano miejscową konsumcję. Handel cząstkowy, drobny, przeważał. Jarmarki w starej prymitywnej postaci tworzyły niekiedy okresy powiększonego ruchu, gdyż opatrywano się tutaj na dłuższą metę w przedmioty pierwszej potrzeby.

Jedynie Warszawa i w pewnej mierze punkty pograniczne Królestwa tworzyły ośrodki żywszego rozwoju. Warszawa, dzięki swemu położeniu geograficznemu, miała zawsze zadatki stolicy ruchu tranzytowego. To też przejawił się tu dość wcześnie handel, pośredniczący pomiędzy Zachodem a państwem rosyjskiem.

Po r. 1831.

Nowe warunki polityczne po roku 1831 oddały już całą Polskę na pastwę obcej państwowości, która nietylko nie troszczyła się o postępy handlu na ziemiach polskich, lecz hamowała je wrogiemi zarządzeniami, przynajmniej w stosunku do ludności polskiej.

Handel, jak całe życie gospodarcze, wymaga świadomego programu państwowego. Tego nigdzie już w niewolnej Polsce nie było. Rozwój odbywał się żywiołowo i bezplanowo śród całego szeregu czynników ujemnych. Siły wyzwalały się samorzutnie z układu gospodarczego, w czem wyrażała się niekiedy wydatna energja społeczna, lecz to nie zabezpieczało w całości prawidłowej struktury.

* * *

Ogólna charakterystyka handlu na ziemiach polskich w okresie przedwojennym.

Aby scharakteryzować, jak rozwijał się na ziemiach polskich stosunek handlu do innych gałęzi zarobkowych, należałoby powołać się na dane ze statystyki zawodowej. Nie posiadamy w tej mierze ścisłych wskazówek. Oto dane, oparte na obliczeniach przypuszczalnych:

Na 1000 mieszkańców w r. 1907 należało do grup zawodowych:

	W handlu	Przemyśle	Rolnictwie
Królestwo Polskie	84	260	566
Galicja	78	90	768
Poznańskie	87	234	540
Prusy Zachodnie	92	241	499
Śląsk Górny	102	424	310
Śląsk Cieszyński	110	460	350

Z tego okazuje się, że handel dawał najwięcej zatrudnienia ludności na tych ziemiach, gdzie właśnie ludność polska najmniej się nim zajmowała, na Śląsku Górnym i w Prusach Zachodnich, tu bowiem sprawy handlowe były niemal wyłącznie w rękach niemieckich. Najsłabszy udział ludności w handlu był w Galicji, największy na Śląsku Cieszyńskim. Jeśli wziąć pod uwagę, że w Królestwie, gdzie życie gospodarcze najbardziej się rozwinęło, na ludność, żyjącą z handlu, przypada tylko 8,4%, przyczem wiadomo, że i tutaj znaczne dziedziny handlu nie wyzwoliły się z form kramarstwa i pośrednictwa pierwotnego, to wynika stąd, że rozwój kupiectwa w Królestwie był również zapóźniony. Potwierdza to także statystyka podatkowa. Świadectw handlowych (w ścisłem znaczeniu, nie świadectw przemysłowo-handlowych) wykupiono w Królestwie w r. 1912 około 112,750, z czego na świadectwa pierwszej kategorji (odnoszące się do handlu hurtowego) przypadało około 750, na średnie około 760,000, a na drobne około 360,000. Najznaczniejszy udział w handlu brała Warszawa. Według podziału na gubernje, na pierwszem miejscu stała gubernja Warszawska, potem Piotrkowska.

Samo się przez się rozumie, że kraje polskie nie stanowiły jednolitego obszaru handlowego. O wymianie handlowej ziem polskich między sobą nie mamy dokładnych wiadomości statystycznych. Są jednak wskazówki, że była ona bardzo słaba. Obroty Królestwa z Prusami były duże, lecz stosunkowo najmniejsze z Wielkopolską. Związek narodowy nie odgrywał tu prawie żadnej roli, jeno czynniki konjunktury handlowej. Wartość wywozu Królestwa do Prus wynosiła w r. 1911 252,811,800, przywozu zaś 434,847,000 rub. Z tego zaledwie cząstka odnosiła się do Poznańskiego. Obrót z Austrją był znacznie mniejszy. Wywóz w r. 1911 czynił 24,154,000, przywóz 24,667,000. Ale i te obroty miały niewielki związek z wymianą towarów pomiędzy Królestwem a Galicją.

Poznańskie handlowało głównie z całemi Niemcami. Było ono pod względem przemysłowym i handlowym stosunkowo upośledzone w porównaniu z nadzwyczajnym rozrostem ekonomicznym Niemiec. Co się tyczy związku Galicji z Niemcami, to przywożono do Galicji z Niemiec węgiel, rudę, wyroby żelazne, cukier i t. p. Galicja zaś wywoziła płody rolne (lecz nie zboże, tylko drzewo po części mąkę i mięso).

Ten brak łączności narodowej w wymianie pomiędzy dzielnicami polskiemi tak samo, jak brak wszelkich środków organizacyjnych, popieranych przez władzę a mających na celu interesy narodowe, nadawał handlowi polskiemu piętno niedorozwoju i zacofania. Udział polskiego mieszczaństwa w tym handlu był niedostateczny, zrazu nawet nikły. Królestwo miało najstarsze tradycje handlowe i rozwój względnie największy. Handlem zajmowała się tu jednak dawniej (podobnie jak w Galicji) przeważnie ludność żydowska. W ostatnich czasach wzmógł się udział kupiectwa rdzennie polskiego. Prawidłowej struktury handlowej do końca jednak nie było. W Małopolsce postępy dokonywały się dopiero począwszy od ostatniej dekady wieku zeszłego. Akcja Szczepanowskiego rozbudziła tu świadomość społeczno-ekonomiczną. Postępy względne czynił ruch współdzielczy. Przytem izby handlowe w Krakowie, Lwowie i Brodach czuwały nad obroną zbiorowych interesów handlu.

W Wielkopolsce przez czas dłuższy główna warstwa kupiectwa była niemiecka, hakatystycznie usposobiona. Dopiero ze wzrostem odporności narodowej w ostatniem 25-leciu wytworzył się pokaźny zastęp mieszczaństwa polskiego, które urobiło sobie nowoczesne formy handlowe i przeciwstawiło się naciskowi niemczyzny. Rozwinęła się także wydatna kooperatywa kredytowa, a słabiej spożywcza.

* * *

Królestwo Polskie.

Przechodzimy do krótkiej charakterystyki poszczególnych dzielnic.

Handel w Królestwie nie wzniósł się na wyżyny ustrojów, panujących w krajach zachodnich. Brakło ku temu kapitałów i wyższej kultury kupieckiej oraz warunków prawidłowej organizacji gospodarczej. Przez długi czas kapitały dopływały z Niemiec, później również z Rosji, Francji i po części z Anglji. Inwestycje, które sam handel w krajach kulturalnych czyni w przedsiębiorstwach przemysłowych, odbywały się w Królestwie w najznaczniejszej mierze z zewnątrz. Z trudnością też powstawały wielkoorganizacyjne formy handlowe. Niektóre nawet, istniejące w czasach dawniejszych, zanikały. Do takich należał handel zbożowy, który niegdyś posiadał w Królestwie znaczne firmy, a potem w tej postaci osłabł. Pośrednictwo dostało się po części do rąk kupców rosyjskich, dostawców do wojska oraz małych handlarzy. Dopiero w ostatnich czasach przejawił się postęp w tej dziedzinie, gdy powstały dobrze zorganizowane związki rolnicze. Królestwo jednak straciło, jak już wiadomo, charakter kraju wywozowego w zakresie zboża. Miało ono niedobory w wytwórczości i pokrywało je przez przywóz z Rosji. Chwilowe przewyżki miejscowych plonów kierowały się do Gdańska, do Prus Zachodnich i na Śląsk przez Aleksandrów, Sosnowiec, Mławę i komory wodne. Giełdy zbożowej nie zdołano zaprowadzić. Handel wełną centralizował się na jarmarku wełnianym w Warszawie, lecz w ostatnich czasach jarmark ten, niegdyś ożywiony, podupadł. O wiele większy był ruch handlowy cukrem, załatwiany przez same administracje cukrowni, przez banki i przez miejscowych spekulantów. Handel hurtowy innymi towarami był wymianą, pośredniczącą pomiędzy Zachodem a Wschodem. Z Rosji napływały ogromne zapasy drzewa, futer, herbaty, ryb i t. p, które w przeważnej części szły potem na Zachód. Z Zachodu przywożono towary kolonjalne, garbniki, maszyny, chemikalja, nawozy, artykuły techniczne, wina, a to wszystko po części zwracano na Wschód.

Najpowszechniejszą postacią handlu na większą skalę były w Warszawie tak zwane komisy i agentury, udzielane tutejszym domom handlowym. Domy te pracowały na rachunek przedsiębiorstw zagranicznych i rosyjskich, zajmując się sprzedażą komisową powierzonych sobie artykułów podług prób lub katalogów. W formach hurtowych składów fabrycznych dotyczyło to, prócz manufaktury, niektórych tylko towarów, jak kolonjalnych, farb, chemikalji, maszyn rolniczych, artykułów technicznych i t. p. Handel tak zw. manufakturą (tkaninami) nadawał pełną zamętu, ale bardzo ruchliwą postać warszawskiej dzielnicy nalewkowskiej oraz składom łódzkim. Drobny handel, będący w rękach Żydów, aczkolwiek na prowincji i po części w Warszawie rozszerzał się, był w pewnej mierze wypierany przez zaczątki kooperatywy i przez organizację handlową małomieszczaństwa rdzennie polskiego.

Główny handel hurtowy ześrodkował się w Warszawie. Od czasu rozwoju przemysłu włókienniczego wzrosła ta dziedzina handlu w zakresie tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i płóciennych.

Pewne przemiany w organizacji handlu powstały od czasu napływu do Królestwa kupców rosyjsko-żydowskich („litwaków"), wypartych przez rugi z cesarstwa. Przybyli oni tu ze znajomością rynków rosyjskich i wschodnich, a skutkiem tego zaczęli niejako monopolizować różne działy handlu. Przyczynili się do rozszerzonego zbytu w cesarstwie t. zw. manufaktury, ale zarazem do przywozu towarów rosyjskich na nasz rynek. Zakładali składy i domy komisowe firm rosyjskich w Warszawie oraz w Łodzi. Byli głównymi „pionierami" towarów bawełnianych i wełnianych rosyjskich w Królestwie. Co się tyczy towarów włókienniczych krajowych, to zaznaczyć jeszcze trzeba, że największe z takich składów należały do samych fabryk. Krajowy przemysł włókienniczy unikał po części pośrednictwa kupieckiego. Tak samo też przez podróżujących agentów własnych zdobywał rynki wschodnie i rosyjskie. Można wszakże powiedzieć, że handlowi Królestwa nadawały główną cechę zdobycze na rynkach wschodnich.

Formy handlu hurtowego były jednak naogół niedokształcone. Nie korzystano należycie z tranzytowego charakteru Królestwa. Część pośrednictwa dostawała się w ręce niemieckie, które kierowały wymianą handlową np. w zakresie drzewa a poniekąd i węgla z prowincji sąsiednich oraz z Berlina, Wrocławia i Gdańska. Handel hurtowy w Królestwie nie miał tej cechy, jaką posiadał w Anglji i w Niemczech, gdzie istnieją wielkie firmy, opatrujące przemysł wielki we wszelkie potrzeby surowców i machin. Zaledwie kilka domów handlowych, na istotnie dużą miarę prowadzonych, znajdowało się w Warszawie.

Handel detaliczny, drobny, bardzo wolno wyzwalał się ze stosunków pierwotnych. Dawniej poważne funkcje gospodarcze wykonywały w Królestwie jarmarki, których było do ósmego dziesięcio-

lecia w. z. kilkadziesiąt w całym kraju. Do głównych należały jędrzejowski, łowicki, skaryszewski, gdzie odbywał się znaczny handel końmi. W ostatnich czasach jarmarki podupadły. Upadł także jarmark na wełnę i na chmiel w Warszawie.

Utrzymał się na ogół nadmiar pośrednictwa w całym szeregu zbędnych ogniw handlu cząstkowego. Towar przechodził przez pięć, sześć i więcej rąk, zanim od producenta, a nawet hurtownika, dostawał się do spożywcy. Zwłaszcza na prowincji, w małych miastach, panowało drobne kramarstwo. Brak dobrych środków komunikacyjnych powiększał to zaniedbanie wyższych firm kupiectwa. Znaczniejsze postępy na polu doskonalenia handlu detalicznego poczyniła Warszawa, Łódź i niektóre tylko większe miasta gubernjalne. Kooperatywa poczęła się wprawdzie w ostatnich czasach krzewić i na prowincji, przebudowując część dawnych form kramarstwa. lecz ostało się ono jeszcze w obfitości. Mniejsze miasta i miasteczka, nie mając żadnej opieki władz, nędznie zabudowane, pozbawione najpierwszych środków rozwojowych, zamieszkałe w większości przez ubogą ludność żydowską, zachowały przestarzałe formy handlu kramarskiego.

Budowa dróg żelaznych podniosła znaczenie głównie Warszawy. Ruchowi przewozowemu sprzyjała dawniej także Wisła. Lecz niedostateczne jej uspławnienie, zaniedbanie prawidłowej żeglugi wówczas, gdy powinna się była ona przystosować do współzawodnictwa z kolejami żelaznemi, nadto rozdarcie Wisły przez kordony celne — co najważniejsza zaś — brak ujścia do morza, wszystko to razem hamowało rozwój komunikacji wodnej.

Giełda Warszawska, aczkolwiek nie mająca międzynarodowego znaczenia, była jednak ważnem ogniwem w stosunkach handlowych jako regulator ruchu pieniężnego. Brakło giełdy towarowej. Nad rozwojem spraw handlowych i nad organizacją kupiectwa czuwało kilka instytucji. Obok zgromadzeń kupców, które powoli traciły dawne znaczenie instytucji, opiekującej się całem kupiectwem, komitety giełdowe w Warszawie i Łodzi zajmowały się regulowaniem ogólnych stosunków handlu. W latach 1888—1904 do rozwoju spraw handlowych przyczyniła się sekcja handlowa Tow. popierania przemysłu i handlu. W r. 1906 powstało w Warszawie Stowarzyszenie kupców polskich. Powstał też Związek kupców, będący organizacją kupców żydów.

Już w okresie tworzenia się Polski Niepodległej zaczęto organizować w Warszawie różne izby i stowarzyszenia handlowe, mające na celu nawiązanie stosunków z poszczególnymi krajami. Są to tymczasem zapoczątkowania społeczne, korzystające w części z protekcji rządu. Powstał też Związek banków, który prawidłowiej ukształtował stosunki wzajemne między bankami i zarazem ich stosunek do handlu, przemysłu i t. p. Powołanie do życia izb handlowych w charakterze organizacji prawnopublicznych pozostało do chwili, gdy to piszemy, w sferze projektów. Natomiast stworzono Centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów.

* * *

Galicja.

Handel w Galicji był mniej jeszcze uporządkowany, niżeli w Królestwie. Dawne drogi przewozowe przez Galicję na wschód, które były arterjami handlu lewantyńskiego, przerwały się. Po zupełnem prawie zaniedbaniu podniósł się tu handel dopiero w ostatniem dwudziestoleciu przed wojną. Istniało przytem zjawisko, że w ostatniej dekadzie wieku zeszłego przywóz był mniejszy od wywozu, w latach zaś ostatnich działo się przeciwnie. Memorjał izby handlowej krakowskiej zaznacza, że w przeciągu ostatniego dziesięciolecia eksport austrjacki do Niemiec,—a była to większa część eksportu galicyjskiego—spadł z sumy 93 na 51 mil. kor. Obniżenie eksportu nie zawsze bywa ujemnym objawem, może bowiem świadczyć o wzroście spożycia na miejscu. W danym wypadku mieliśmy atoli do czynienia ze zmniejszonym popytem ze strony Niemiec, w słabszym zaś stopniu z powiększeniem spożycia płodów rolnych w Austrji i Galicji.

Handel zagraniczny w Galicji opierał się głównie na stosunkach z Niemcami. Drzewo wywożono do Gdańska, Berlina i Hamburga. Ponadto przedmiotami wywozu były konie, rośliny strąkowe, trzoda chlewna, łój, nafta, wosk ziemny, jaja, pierze, włosie, i t. p. Słaby rozwój przemysłu miał za skutek i słabe tętno handlu. Wyroby fabryczne dopływały ze Śląska Cieszyńskiego, Tyrolu i Niemiec. Nietyle naturalne warunki gospodarcze, ile brak kapitałów i słabe wyrobienie stanu kupieckiego, stały długo na przeszkodzie rozwojowi handlu. Zarazem przeszkadzały temu rozwojowi taryfy przewozowe, niekorzystne dla Galicji. I polityka celna nie sprzyjała handlowi.

W ostatnich latach przedwojennych położenie w pewnej mierze poprawiło się. Stan kupiecki okazał większą energję. Osobliwie podniosła się bankowość. Organizację kredytową wzmacniano ze świadomym celem podźwignięcia stosunków gospodarczych, a w tem i handlu. Miejscowe kapitały organizowały się i wypierały obce. Temu też zawdzięczać należy, że część krakowskiego zagłębia węglowego wykupiona została przez kapitał polski. Te właśnie Zakłady górnicze rozporządzają 26% produkcji.

Główymi ośrodkami handlowymi były Lwów i Kraków. Tutaj koncentrował się handel hurtowy i większy detaliczny. Ten ostatni opatrywał się w lepsze wyroby przeważnie w Wiedniu. Handel hurtowy w szerokiem znaczeniu prawie nie istniał. Nieco większy ruch pod tym względem panował w Galicji Zachodniej (głównie w Krakowie) i na pograniczach Królestwa i Niemiec. Nawet w większym handlu przeważały obroty lokalne.

Zajmowało się handlem w Galicji (podług statystyki z r. 1900) 400,000 osób, a w tem było 62,000 właścicieli samodzielnych zakładów. Ruch komi-wojażerski był dość znaczny. W tej mierze Galicja naśladowała Austrję, gdzie sieć agentów podróżujących coraz się rozwijała. Temu jednak przypisać też trzeba, że był w kraju napływ agentów obcych, głównie niemieckich.

Do osobliwych zjawisk galicyjskich należał handel obnośny, który jednak w ostatnich czasach już się kurczył. Ta szczątkowa forma handlu świadczy zazwyczaj o niskim stanie wymiany. W r. 1892 było takich zaregestrowanych handlarzy wędrownych 804, a w r. 1907 tylko 443. Cyfry to są jednak niezupełnie dokładne. Szczególnie dawniej liczba tych handlarzy znacznie przekraczała dane, notowane urzędownie.

Do poprawy stosunków handlowych przyczyniły się izby handlowe w Krakowie, Lwowie i Brodach, zwłaszcza w ostatnich czasach prowadzone bardzo sprawnie. Również wyższe szkoły handlowe we Lwowie i Krakowie podnosiły poziom kulturalny kupiectwa. Natomiast brak było w Galicji giełd pieniężnych, co powściągało rozwój. Próby giełdy w Krakowie nie dawały rezultatu. Dopiero w r. 1919 zaprowadzono w Krakowie giełdę pieniężną. We Lwowie powstała w r. 1913 giełda towarowa, zajmująca się po części handlem naftą, a świeżo założono i pieniężną.

Jarmarki i targi, które dawniej grały wybitną rolę w handlu galicyjskim, podupadły. Znaczenie ich utrzymało się tylko w okolicach podkarpackich. Związek handlowy z Królestwem był na ogół słaby.

Kooperatywa spożywcza, jak już zaznaczyliśmy, czyniła w ostatnich czasach nieco większe postępy. Ona porządkowała do pewnego stopnia formy handlu drobnego, którego nadmiar jednak utrzymywał się. Bankowość, o której pisaliśmy oddzielnie, bardzo się podniosła w ostatnich latach przed wojną.

* * *

Wielkopolska.

Do najmniej uprzemysłowionych krajów Polski należała Wielkopolska. Brak bogactw naturalnych, przeważnie rolny charakter kraju i sąsiedztwo przemysłowych prowincji Niemiec składały się na to, że, mimo ekspansji gospodarczej na ziemiach, zarządzanych przez Prusy, tutaj stosunkowo słabe było tętno życia handlowego. Przemysł począł się rozwijać dopiero w ostatnich latach, lecz udział w nim ludności polskiej był stosunkowo nieznaczny. Poznańskie sprowadzało surowce z innych krajów: ze Śląska, Westfalji, i Austrji a po części z Rosji.

Według spisu z r. 1907 liczba zakładów handlowych wynosiła 16,325, a liczba osób, zatrudnionych w handlu, 36,547. W tej liczbie przeważały zakłady, zatrudniające mniej niż 6 osób. Takich było 15,422 z sumą 26,275 osób. Udział Polaków w handlu wynosił 40%. Jest to proporcja duża, jeśli zważyć, że handel polski wyzwalał się dopiero w ostatnich czasach. Był zrazu wprawdzie niemal wyłącznie drobnym, cząstkowym, ale w ostatnim okresie znacznie się rozwinął i ożywił.

Dzięki dźwigającemu się rolnictwu powstały mocne spółki kredytowe i współdzielcze, które sprzyjały zarazem ruchowi handlowemu. Polskie banki poznańskie zdobyły sobie dość wydatne stanowisko, tem trwalsze, że opierały się na oszczędnościach szerokich mas. Wraz z walką narodowościową spożycie ludności polskiej, ściganej przez hakatyzm, szukało nasycenia wyłącznie u kupców polskich. Pod tym wpływem mieszczaństwo polskie poczęło się tu wyrabiać i doszło już do wydatnych postępów. Gdy w połowie w. z. firmy polskie można było policzyć na palcach, później znaczne odłamy ziemian, w miarę parcelowania większej własności, osiadały w miastach i poświęcały się handlowi. Zasobność materjalna w Poznańskiem sprawiła, że handel powoli doskonalił się. Na potrzeby obywateli

polskich znajdował się handel w polskich przeważnie rękach. Świetny stan rolnictwa w Wielkopolsce sprzyjał obrotom spółek rolnych, a z niemi kojarzyły się i większe związki handlowe. Rozwój handlu ułatwiały dogodne środki komunikacyjne. Natomiast utrudniały go warunki polityczne. Handel wytworzył sobie zatem samoistne formy organizacyjne. Poznań stał pod tym względem na czele miast wielkopolskich, lecz także inne miasta i miasteczka powoli urabiały sobie postępowe formy handlu detalicznego, co rozwijało się w miarę rosnącej walki o narodowy stan posiadania. Izba handlowa Poznańska była w rękach Niemców i nietylko nie służyła interesom handlu polskiego, ale go zwalczała.

Na ogół w Wielkopolsce handel niemiecki miał formy wielkokapitalistyczne, co wynikało z tendencji ekonomicznych całych Niemiec. Było go tu mniej, niż w innych prowincjach, lecz struktura utrzymywała się na tej samej linji rozwojowej. Formy takie nie udzielały się handlowi polskiemu, ale, że w zasadzie już, przy ogólnym ustroju, zrzedły ogniwa zbędnego pośrednictwa, że tej ewolucji służył jeszcze układ stosunków narodowościowych, przeto ów średni i drobny handel polski był dobrze zorganizowany i umiejętnie przeciwstawiał się niemieckiemu. Korzystał z poparcia zarówno rolnictwa, przemysłu, jak bankowości polskiej, nawzajem wspierając te działy pracy gospodarczej.

Prusy Królewskie, Pomorze i Śląsk Górny.

W Prusach Królewskich i na Pomorzu handel był długo zniemczony, a udział w nim Polaków nikły. Zaczął się rozwijać dopiero w ostatnich latach przed wojną. To samo na Śląsku Górnym. Niemniej przeto w ostatnich latach przejawiały się i tu zaczątki rozwoju handlu polskiego. Kooperatywa polska na Śląsku Górnym spełniała niektóre funkcje handlu.

Śląsk Cieszyński

Na Śląsku Cieszyńskim handel był w rękach niemieckich i czeskich z nieznacznym udziałem kupiectwa polskiego.

* * *

Doba wojenna.

Oto jak się przedstawiał w najogólniejszych zarysach stan handlu w Polsce przed wojną. Wielka katastrofa wojny zniweczyła dawne formy i zburzyła dawne dobytki. To, co w czasie wojny zastępowało handel, było jego szczątkiem. Powiedzieć też trzeba, że w świetle czynników ekonomicznych, działających w okresie wojny i w powojennym, handel wykazał wszystkie swoje wady. Prawda, że kataklizm zburzył równowagę gospodarczą. U nas osobliwie nadużycia i rabunki okupacyjne pogorszyły jeszcze położenie. Ale nawet w tych warunkach anarchja handlowa nie byłaby tak druzgocząca i dokuczliwa, gdyby kupiectwo opierało się na formach prawidłowszych. Tak zwany handel „łańcuszkowy“, czyli wykupywanie towarów przez różne zastępy spekulantów, przechowujących zapasy w celu podnoszenia cen, stał się ujemnem, lecz powszechnem zjawiskiem na całem terytorjum wojny. Nigdzie jednak bodaj nie występował w postaci tak jaskrawej i groźnej dla spożywców, jak w tak zw. paskarstwie Królestwa i po części Galicji. Był on znieprawieniem i pasorzytnictwem olbrzymich odłamów społecznych. Choć brali w niem udział mniejszy kupcy zawodowi, to jednak warstwa handlowa w dość znacznej części stosunkowo współdziałała tej spekulacji. W każdym razie kupiectwo, nie mając na ogół form ustalonych i nie rozporządzając dobrą techniką, poddawało się bez większego oporu nastrojowi powszechnemu. Oczywiście były jednak liczne i niektóre poważne firmy stały zdala od ruchu spekulacyjnego i zdzierstwa handlowego.

Wojna wysunęła cały szereg wskazań ekonomicznych. Potwierdziła ona regułę, że pośrednictwo handlowe, oparte tylko na zamęcie podaży i popytu, wypacza się w okresach braku towarów i produkcji nienormalnej. Przekonała zarazem, że handel, dobrze zorganizowany, winien tak samo polegać na emulacji jednostkowych zapoczątkowań, jak na zbiorowych ustrojach społecznych, stojących na straży całości. Przejawiła się jednak również świadomość, że sama ingerencja państwa, która w czasie wojny pochłaniała główne formy handlu, nie może zastąpić prywatnej inicjatywy kupca. Tembardziej jest to niemożliwe czasu pokoju. Ale sama kontrola ze strony czynników państwowych i społecznych wydaje się konieczna. Ona właśnie, o ile jest umiejętnie prowadzona, sprzyja postępom wolnego, lecz uporządkowanego handlu, a ukróca swawolę i nadużycia. Lecz potrzeba do tego sprawnej administracji. Tępy biurokratyzm nie może podołać tym zadaniom.

Handel w Polsce niepodległej i zjednoczonej ma przed sobą szerokie pola płodnej działalności. Musi on jednak podnieść swoje formy, musi sam przeciąć zbędne ogniwa cząstkowego pośrednictwa i musi część dawnych zadań odstąpić kooperatywie spożywczej. Należy zdać sobie sprawę z tego, że nowy ustrój państwowy jest zarazem nowym układem społecznym, powołanym do sharmonizowania interesów gospodarczych wszystkich warstw.

Rozwijającą się inicjatywę widzimy już u zarania nowego państwa. Mimo rozliczne trudności, mimo brak towarów i zniekształcenie waluty, mimo nieustaloną jeszcze politykę gospodarczą—przedsiębiorczość zrywa się do lotu. Wśród nieuniknionego zamętu, panującego w okresie powojennym, widzimy atoli przejawy żywej, niekiedy nawet nadmiernej inicjatywy. Widzimy też dążenia do zjednoczenia ziem polskich przez łączną organizację handlową. Odbywa się już w wielu dziedzinach widoczny rozwój i zapoczątkowanie ruchu handlowego na większą skalę. Trudno wątpić, że, gdy stosunki się uporządkują, handel w Polsce, która ma świetne położenie geograficzne i doskonałe warunki naturalne, która nadto odzyskała związek z morzem, poczyni olbrzymie postępy.

Aby zdać sobie sprawę z tego, jak się handel rozrasta, dość przytoczyć, że założone w r. 1920 nowe przedsiębiorstwa akcyjne tylko ściśle handlowe miały kapitału mk. 534,150,000, a takież przedsiębiorstwa d a w n e powiększyły swój kapitał o 655,418,000. Główny ruch odbywał się w dawnem Królestwie, gdzie suma pierwszego kapitału wynosiła 437,450,000, a drugiego 365,868,000. Ogólny kapitał akcyjny spółek handlowych czynił prawie mk. 1½ miljarda. Ważną przytem wskazówką jest jeszcze, że kapitał akcyjny b a n k ó w w r. 1920 czynił mk. 2,367,409,000, z czego 1,283,189,000 przypadało na Królestwo, 527,020,000 na Galicję, a 557,200,000 na b. zabór pruski. Wzrost ten w r. 1921 robił dalsze postępy.

II. Ruch Współdzielczy.

Pierwszemi stowarzyszeniami gospodarczemi w Polsce były spółki rybackie, zakładane w czasach dawno zamierzchłej przeszłości, na wybrzeżu Baltyckiem. Celem spółek tych był wspólny połów ryb. Dotrwały one do naszych czasow. Spotykamy się z niemi jeszcze teraz na Kaszubach, głównie zaś na półwyspie Helu.

Objawy samopomocy w dawnej Polsce

Z rozwojem cywilizacji przychodzą do nas, za Bolesława V-go, organizacje cechowe, które, poza prawną i stanową obroną swoich członków, zajmują się sprowadzaniem na ich wspólny rachunek narzędzi i surowców.

Dużo troski o dobrobyt braci ujawniają bractwa kościelne, niosąc im pomoc materjalną w nieszczęściu, na wyraźnych już bardzo zasadach samopomocy. W XVI-em stuleciu w okolicach Chełmna i Torunia istniały bractwa, mające na celu wzajemną pomoc sąsiedzką na wypadek pożaru, a w r. 1623 w Żuławach, pomiędzy Gdańskiem i Elblągiem, istniał tego rodzaju związek, w którym udzielano pomocy pogorzelcom-stowarzyszonym w gotówce, w stosunku do uprawianej przez nich ziemi.

Za czasów Sasów i Stanisława Augusta powstają różne organizacje samopomocy po wsiach, zakładane przez duchowieństwo i więcej uspołecznionych magnatów polskich. W roku 1715 w dobrach Pabjanickich, do kapituły krakowskiej należących, zakłada ks. Jordan „Mons pietatis", która różni się zasadniczo od fundacji miejskich tej nazwy. Gdy tamte pożyczały tylko na zastaw, instytucja, założona przez ks. Jordana — jak pisze I. T. Baranowski [1]) — wydaje pożyczki bez żadnych fantów, lecz za poręczeniem całej gromady lub przynajmniej kilku osiadłych gospodarzy. Sfera jednak działalności pabjanickiej „Mons Pietatis" była bardzo ograniczona, wydawała ona bowiem pożyczki jedynie „na kupno sprzężaju". W dalszym ciągu widzimy wiejskie kasy pożyczkowe w Jonnem i Elżbiecinie (założone przez Andrzeja Zamoyskiego, kanclerza, w r. 1764), Siemiatyczach i Kocku (ufundowane przez Annę ks. Jabłonowską), Starej Wsi (Kasa Powszechna, zorganizowana przez Michała Świdzińskiego w r. 1779), w wielu dobrach starościńskich i t. d. Na rozwój tych kas w Polsce — mówi Baranowski — „wpłynął niewątpliwie żywy ruch na tem polu i w Niemczech, gdzie właśnie na lata 1760 — 1800 przypadają pierwsze próby zakładania kas oszczędności i kas pożyczkowych". Ale magnaci nasi nietylko wiejskie kasy pożyczkowe zakładali w XVIII wieku. Spotykamy w tych czasach i instytucje „które swój kapitał obrotowy gromadziły nie w pieniądzach, lecz w naturaljach i w tychże naturaljach wydawały pożyczki". Były to tak zwane „magazyny gromadzkie", zakładane w starostwach Puckiem i Miraczowskiem, w dobrach Wołczyńskich (u ks. ks. Czartoryskich), w Siemiatyczach i Kocku (u ks. Jabłonowskiej). Zwrócić jeszcze należy uwagę i na to, że, oprócz magazynów zbożowych istniały w Polsce Stanisławowskiej inne jeszcze instytucje, „mające udzielać potrzebującym chłopom pożyczek w naturze. Oto mianowicie referendarjat koronny kazał w dziewiątem dziesięcioleciu w. XVIII-go wprowadzić po królewszczyznach urządzenie, które miało nieść pomoc pogorzelcom w postaci budulcu. Referendarjat żądał, by każdy z chłopów dóbr starościńskich składał po dwa bale drzewa. W ten sposób tworzyły się zapasy budulcu, z których mieli otrzymywać zasiłki pogorzelcy".

Nie możemy tu też pominąć i wiekopomnej Fundacji Staszicowskiej z czasów Polski Kongresowej. Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze — to wspaniała szkoła nietylko samorządu, ale i samopomocy.

---

[1]) Ignacy Baranowski. „Próby organizacji w Polsce drobnego kredytu wiejskiego za czasów Stanisława Augusta" wyd. „Wieś i folwark". Warszawa, 1914.

Wszystkie omawiane przez nas zrzeszenia nie były oczywiście współdzielczemi w nowożytnem tego słowa znaczeniu, niemniej wykazują duże tendencje do samopomocy. Wymownym są one dowodem, że w Polsce rozumiano doskonale, i to zdawien dawna, że gromada to największy na świecie człowiek, że od niepamiętnych czasów szukano dróg do ujawnienia siły gospodarczej połączonych w jedno zbiorowisko jednostek. Podkreślić też trzeba, że w poszukiwaniu tych dróg kierowano się u nas szlakami, utartymi przez Zachód.

Stamtąd też zaczerpnęliśmy wzorów i natchnień do pracy nad rozwojem tych stowarzyszeń, które w XIX stuleciu wspóldzielczemi nazwano.

Pierwsi krzewiciele ruchu współdzielczego w Polsce.

O ile skonstatować możemy, na stowarzyszenia współdzielcze zwrócili najpierw uwagę dwaj Wielkopolanie: Karol Libelt i Jędrzej Moraczewski. Oni to propagowali u nas stowarzyszenia wytwórcze, które w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego wieku, pod wpływem, tak zwanych, utopistów, w państwach zachodnich, a głównie we Francji, organizować się zaczęły.

W r. 1848 zakłada ziemiaństwo wielkopolskie pamiętne stowarzyszenie „Liga", a przy niej wydział rolnictwa i interesów włościańskich. Tam już zachęcano żony włościan do gospodarności i do oszczędności oraz podejmowano sprawę obudzenia przemysłu domowego, pszczelnictwa, ogrodownictwa, spółek pożyczkowych i spółek produkcyjnych i konsumcyjnych. Ani Libelt i Moraczewski, ani członkowie Ligi nie osiągnęli z propagandy swojej pozytywnych, bezpośrednich rezultatów, niemniej przygotowali grunt dla pracy, która z biegiem lat spore wydać miała owoce.

Stowarzyszenia współdzielcze w Wielkopolsce i Prusach Królewskich.

Pierwszem stowarzyszeniem współdzielczem na gruncie Wielkopolski było „Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców m. Poznania", założone w r. 1861. Towarzystwo to z biegiem czasu zamienione zostało na Bank Przemysłowców. W ciągu dziesięciolecia powstaje w księstwie Poznańskiem i Prusach Królewskich 38 stowarzyszeń pożyczkowych. Początkowo przybywa ich co rok ilość dość mała, a następnie coraz więcej. Wpłynęło na to wydanie w 1867 prawa współdzielczego w Prusach.

W r. 1871 pomyślano już o organizacji związkowej. W tym celu zawiązał się komitet oragnizacyjny związku, składający się z d-ra Au'a, d-ra Bojanowskiego z Kościana, sędziego Mieczysława Łyskowskiego, sędziego St. Mottego, d-ra Rakowicza z Torunia i d-ra Zielewicza. Komitet zorganizował Związek Spółek Zarobkowych (30 kwietnia 1871 r.), do którego przystąpiło 29 spółek, a mianowicie 19 spółek W. Ks. Poznańskiego, 9 spółek Prus Królewskich i 1 spółka z Górnego Śląska. W lipcu tegoż roku powołano na patrona Kazimierza Kantaka, a gdy ten, po pięciu miesiącach urzędowania, zrzekł się mandatu, miejsce patrona objął dr. Kazimierz Szulc. W styczniu r. 1872 patronem został ks. Augustyn Szamarzewski, który stanowisko to piastował do zgonu (8 maja 1891). Po nim (do r. 1910) patronem był ks. Piotr Wawrzyniak. Obecnie spółkom wielkopolskim patronuje ks. dr. Stanisław Adamski.

W r. 1889 związek poznański podzielono na trzy związki rewizyjne, a mianowicie 1) poznański z siedzibą w Poznaniu, 2) bydgoski z siedzibą w Gnieźnie i 3) pruski z siedzibą w Toruniu. Podział na trzy związki okręgowe trwał do r. 1891, w którym, na wniosek ks. Wawrzyniaka, nastąpiło zlanie się tych związków w jedna, krajową do dziś istniejącą organizację patronacką, w „Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich." W r. 1886 zorganizowany został Bank Związku Spółek z siedzibą w Poznaniu.

Oto są najgłówniejsze daty w rozwoju spółek polskich w Zaborze Pruskim.

Na ich podstawie rozwój ten możemy podzielić na trzy epoki: 1) epoka organizacji spółek (od 1861 do 1871), 2) epoka organizacji instytucji centralnych (od r. 1871 do 1891) i 3) epoka rozkwitu spółek. Każda z nich posiada swe cechy charakterystyczne i ludzi, których zasługi podkreślić należy.

W pierwszem dziesięcioleciu spółki wielkopolskie przechodziły okres prób i agitacji. Stworzone Spółki były podstawą dalszego rucbu. Do rzędu prób również zaliczyć wypada i wydane w r. 1867 prawo spółkowe w Prusach, na którem i nasze organizacje w Zaborze Pruskim się oparły. [1]) Nie widzimy w tym pierwszym okresie ludzi, którychby tu wymienić specjalnie wypadało. Wszyscy organizatorzy i kierownicy spółek w Poznańskiem i Prusach Zachodnich czyli Królewskich w latach 1861—1871 zasługują na uznanie, dlatego właśnie, że są pierwsi.

---

1) Prawo później obowiązujące, wydane zostało w r. 1889.

W drugiej epoce, obejmującej już okres dwudziestoletni, widzimy centralizację ruchu, dążenie do planowego ujęcia ruchu spółkowego w jedną całość. Utworzenie Banku Związku Spółek ma na celu celową, jednolitą politykę finansową spółek. Organizacja trzech związków wskazuje chęć szybkiego niesienia pomocy w sprawach spółkowych tym wszystkim, którzy spółkami bliżej się zainteresowali.

Wysuwano zarzuty, że te trzy związki były niepotrzebne. Nam się wydaje, że tak nie jest. Nawet w tak bardzo krótkim czasie, w jakim istniały, spełniły one swe zadanie. Drugie dziesięciolecie istnienia spółek polskich w Zaborze Pruskim było przedewszystkiem okresem wzmożonej pracy agitacyjnej i organizacyjnej. Zakładano nowe spółki, a już istniejące trzeba było specjalną otaczać opieką. Ale już wówczas nad całością czuwał jeden człowiek, który swojemu następcy oddał, bądź co bądź, rzecz gotową. Tym człowiekiem, tym niezrównanym agitatorem i organizatorem był ks. Szamarzewski.

Ks. Wawrzyniak otrzymał już gmach gotowy, który postarał się jeszcze tu i owdzie rozszerzyć i upiększyć, a przedewszystkiem dostosować do potrzeb i warunków naszego społeczeństwa. Jego rządy łącznie z rządami ks. Adamskiego stanowią w historji spółek trzecią i ostatnią epokę rozwoju, epokę rozkwitu. Zasługą ks. Wawrzyniaka jest, że całej pracy nadał ton jednolity, że mocno ujął ją w swoje ręce, że wyczuł, czego społeczeństwo od spółek się spodziewać powinno i ma prawo.

Jemu zawdzięczać należy, że spółki wielkopolskie i zachodnio-pruskie zmonopolizowały całą niemal bankowość polską w tych dzielnicach, że skutecznie dopomagały rodakom w walce o ziemię, że wreszcie przyczyniły się tam do rozwoju polskiego handlu.

Dążenia i cele kierownicy ruchu współdzielczego ujawnili w czterech typach spółek: 1) pieniężnych (banków ludowych), 2) rolniczo-handlowych („Rolnikach"), 3) parcelacyjnych i 4) handlowych („Kupcach"). Wszelkie inne spółki stanowią tu odsetek bardzo nieznaczny.

Spółki należące do Związku, wykazywały:

w roku	ilości	członków	udziałów	rezerw	wkładów
			m a r e k		
1873	43	7660	623,486	74,296	2,600,869
1875	50	9599	816,462	111,115	3,414,437
1880	57	13440	1,249,107	357,034	5,219,266
1885	60	20435	1,961,275	847,644	8,676,014
1890	71	26553	2,683,444	1,117,625	12,523,183
1895	93	32282	3,928,721	1,548,344	16,774,448
1900	126	57266	7,354,505	2,869,579	37,787,516
1905	175	81100	13,934,712	5,384,888	87,421,051
1906	192	88279	15,350,231	6,260,887	107,062,057
1907	225	98230	17,260,220	7,872,973	123,004,212
1908	234	105793	19,230,392	8,966,512	148,371,892
1909	248	116849	21,909,831	10,892,145	177,333,297
1910	265	125108	23,786,266	12,318,906	204,612,828
1911	279	134161	25,767,233	13,695,017	231,007,195
1912	287	141401	27,190,754	15,535,260	247,664,876
1913	297	146312	28,379,652	17,071,610	269,699,872

Szczegóły te są wystarczające do zorjentowania się w rozwoju ruchu. Zrzeszenia, które tak poważnymi rozporządzają kapitałami, posiadać muszą i poważne aktywa, wśród których, oczywiście, suma pożyczek stanowi pozycję najważniejszą.

Spółek polskich, stojących poza związkiem, jest ilość znikomo mała. Są to przeważnie spółki nowe, które do związku zapisać się jeszcze nie zdążyły i których obroty niewiele zmieniły ogólną sumę funduszów wszystkich spółek polskich w b. Zaborze Pruskim. Na omówienie zasługuje jeszcze Bank Związku Spółek, który do czasu wojny posiadał siedzibę główną w Poznaniu i oddziały w Toruniu, Sopotach (kantor wymiany) i Skalmierzycach. Bank ten, jak wiemy, powstał w r. 1885, aczkol-

wiek spółki przedtem już jednoczyły swoje interesy w Banku Włościańskim. Bank Związku zorganizował się na zasadach akcyjnych i pracuje zarówno ze spółkami jak i z klijentelą prywatną. Dyrektorami jego od założenia do czasu wojny, byli: Józef Kusztelan (1896—1907), Michał Więckowski (1907—1911), Władysław Tomaszewski (1911—1915).

Do czasu wojny Bank posiadał kapitału akcyjnego 6 mil. mk. rezerwy różne wynosiły tu około 25% tegoż kapitału akcyjnego, wkłady dochodziły do 40 mil. mk. Bank wypłacał akcjonarjuszom zazwyczaj 6% dywidendy.

Niezależnie od spółek polskich istniały w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Królewskich spółki niemieckie, które koncentrują się: w Związku Niemieckich Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem (w Bydgoszczy), w Związku Stowarzyszeń Wiejskich dla Prus Zachodnich (w Gdańsku), w Związku Stowarzyszeń Niemieckich Prow. Poznańskiej (w Poznaniu), w Związku Stowarzyszeń Rolniczych w Poznańskiem (w Poznaniu) i we Wschodnio-Niemieckim Związku Spółek Rękodzielniczych (w Poznaniu).

Stowarzyszenia współdzielcze na Górnym Śląsku.

Na Górnym Śląsku około r. 1870 rozwijały się stowarzyszenia spożywcze, organizowane dzięki zabiegom niezapomnianego działacza polskiego, Karola Miarki. Stowarzyszeń tych w końcu ósmego dziesiątka lat ubiegłego wieku były około trzydziestu. Wszystkie jednak zostały zlikwidowane. Pierwsza polska spółka pożyczkowa powstała dopiero w r. 1895. Był nią „Bank Ludowy" w Bytomiu.

O rozwoju dalszym polskich spółek na Górnym Śląsku daje wskazówki następująca statystyka:

Rok	Ilość spółek	Ilość członków	Udziały	Rezerwy	Wkłady
			m a r e k		
1895	1	102	2,094	306	109,089
1900	6	1587	136,985	73,627	4,259,833
1905	11	6351	460,677	405,397	12,696,116
1906	11	6900	502,100	476,276	15,266,841
1907	12	7477	551,597	529,963	19,027,209
1908	13	8090	621,190	641,083	22,317,789
1909	14	8794	678,667	763,379	23,405,454
1910	14	10126	759,918	867,229	29,337,966
1911	15	11109	847,249	1,031,384	32,578,743
1912	17	12274	934,713	1,179,037	33,933,984
1913	17	12984	1,010,395	1,302,107	36,168,065

I spółki na Śląsku Górnym korzystają z usług finansowych Banku Związku w Poznaniu. Centralą Patronacką przez długie lata był dla nich Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem. Dopiero lata wojny przyniosły im samodzielną, lokalną organizację centralną: Związek Spółek Śląskich.

Na Śląsku Górnym spółki niemieckie jednoczą się: w Związku Śląskich Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, w Związku Śląskich Stowarzyszeń Spożywczych, w Związku Stowarzyszeń Wiejskich syst. Raiffeisena na Śląsku, w Związku Prowincjonalnym Śląskich Stowarzyszeń Rolniczych w Związku Śląskich Stowarzyszeń Wiejskich i w Związku Prowincjonalnym dla śląskich spółek rzemieślniczych i właścicieli domów. Wszystkie te związki posiadają siedzibę we Wrocławiu.

Stowarzyszenia współdzielcze w Prusach Książęcych i na Pomorzu.

W Prusach Książęcych i na Pomorzu spółek polskich nie spotykamy. Były tam tylko spółki niemieckie, które podobnie jak i w innych prowincjach d. Rzeczypospolitej łączą się w Związki. Na Pomorzu widzimy: Związek Stowarzyszeń Spożywczych Brandeburgji, Pomorza i miejscowości, przylegających (w Starogrodzie), Związek Stowarzyszeń Zaliczkowych i Kredytowych Pomorza i okolicznych powiatów Brandenburgji (w Szczecinie), Związek Pomorskich Stowarzyszeń Rolniczych (w Szczecinie) i Związek Mleczarski dla Pomorza (w Szczecinie). W Prusach Książęcych egzystują: Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych dla Prus Wschodnich i Zachodnich (w Wystruciu), Związek Stowarzyszeń Wiejskich w Prusach Wschodnich (w Królewcu), Związek Stowarzyszeń Rolniczych (w Wystruciu), Północno-Wschodnio-Niemiecki Związek Spółek (w Królewcu). Czy i w jakim stopniu

ludność polska na Pomorzu i w Prusach Książęcych korzysta z usług stowarzyszeń niemieckich — odpowiedzieć nie jesteśmy w stanie.

Stowarzyszenie współdzielcze w Południowej Małopolsce, na Rusi Czerwonej, Śląsku Cieszyńskim i Bukowinie.

Na Ziemiach Polskich b. Zaboru Austrjackiego widzimy pierwsze stowarzyszenie współdzielcze w r. 1860. Było niem „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich" pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, które zorganizowało się na podstawie prawa austrjackiego z r. 1852. Do r. 1873 (do czasu wydania w Austrji właściwego prawa współdzielczego) było w Galicji 16 stowarzyszeń kredytowych, dla których istniał specjalny sekretarjat przy Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. W roku 1879 powstał Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, około którego grupują się dziś stowarzyszenia syst. Schultzego z Delitzsch, istniejące w Galicji, na Śląsku Cieszyńskim i na Bukowinie. W r. 1902 przy Związku tym powstał Akcyjny Bank Związkowy (z siedzibą we Lwowie). Kooperatywa rolna w Galicji rozwijać się zaczęła samodzielnie już w końcu zeszłego stulecia. W r. 1890 założona została w Czernihowie pod Krakowem pierwsza „spółka oszczędności i pożyczek" (syst. Raiffeisena). Do r. 1899 spółek takich było już 26. W tymże czasie powstało dla nich „Biuro patronatu przy Wydziale Krajowym", na czele którego przez lat wiele stał wielce zasłużony Dr. Franciszek Stefczyk. W roku 1909 utworzono Krajową Centralną Kasę dla Spółek rolniczych we Lwowie. Patronat subwencjonuje kraj, a i Kasa Centralna jest zakładem krajowym, gdyż i tu kraj, na zasadzie uchwały sejmowej, złożył odpowiedni kapitał zakładowy. Z biegiem czasu Patronat Lwowski rozwijał i organizował nietylko spółki oszczędności i pożyczek, ale i inne jak np. wytwórczo-rolnicze i rolniczo-handlowe. Nadto przy Wydziale Krajowym powstał Patronat dla spółek rękodzielniczych (w r. 1911).

Istniał w Galicji cały szereg stowarzyszeń dla ludności niepolskiej, a mianowicie: Krajowy Sojuz rewizyjny (ukraiński r. 1904), Ruski rewizyjny Sojuz (staroruski z 1909 r.), Powszechny Związek na własnej pomocy opartych galicyjskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (z r. 1901). W Stanisławowie istnieje osobny Związek Wschodnio-Galicyjski, żydowskich stowarzyszeń, założony w 1904 r. Również i Krakowski Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych założony w r. 1912 grupuje około siebie stowarzyszenia żydowskie.

W r. 1911 w Dornfeldzie pod Lwowem powstał Związek Niemieckich Stowarzyszeń Rolniczych.

Stowarzyszenia współdzielcze w Galicji do wojny rozwijały się z różnem powodzeniem. Na pierwsze miejsce wysuwają się stowarzyszenia kredytowe.

Tutaj możemy podać następujące szczegóły statystyczne:

Rok	Ilość stowarzyszeń		Ilość członków	Udziały	Rezerwy	Wkłady
	istniejących	objętych statystyką		guldeny		
1874	67	35	13496	708,046	41,587	1,184,001
1875	79	61	36155	1,155,282	86,473	2,472,161
1880	119	112	54991	2,469,574	219,876	5,374,461
1885	197	177	111085	4,277,116	593,457	8,696,581
1890	213	196	145205	4,832,595	1,063,451	14,051,750
1895	366	347	251636	7,583,987	2,175,247	236,323,356
				korony		
1900	621	579	423275	21,531,193	6,735,363	75,543,349
1905	1203	1154	652456	36,117.582	11,014,266	151,294,208
1906	1344	1304	730934	40,676,325	12,722,683	180,678,471
1907	1546	1503	800358	46,492,512	14,001,485	201,641.520
1908	1730	1679	875696	53,909,254	15,937,223	222,071,267
1909	2023	1970	1005058	65,738,311	18,393,971	242,073,508
1910	2462	2395	1092605	73,153,546	20,491,556	289,759,524
1911	2707	2648	1253809	82,312,969	23,799,262	353,859,830
1912	2974	2907	1305917	88,729,016	26,064,307	324,216,449

Z istniejących w 1912 roku 2974 stowarzyszeń należało do: Galicyjskiego Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 235, do Krajowego Sojuza Rewizyjn. 339, do Ruskiego rew. Sojuza 89 i do Patronatu przy Wydziale Krajowym 1399 stowarzyszeń. Reszta, 912 stowarzyszeń, bądź to nie należała do żadnych organizacji związkowych, bądź też wchodzi do związków, których statystyki nie posiadamy. Z centrali finansowych, jak wiemy, istniały: Akcyjny Bank Związkowy (przy Gal. Związku Stow. Zarob. i Gospodar.), oraz Krajowa Centralna Kasa dla spółek rolniczych (przy Patronacie Wydziału Krajowego).

Pierwszy w końcu 1912 r. posiadał (w okrągłych cyfrach) kapitału akcyjnego 2,500,000, rezerw 220,000, wkładów 230,000 i redyskonta 12,000,000 Kor.

Krajowa Kasa Centralna dla spółek rolniczych we Lwowie w tymże czasie posiadała kapitału zakładowego 1,400,000, rezerw 15,000 i wkładów 9,300,000 kor. (w okrągłych cyfrach).

Poza stowarzyszeniami kredytowemi widzimy w Galicji i stowarzyszenia współdzielcze, inne, niekredytowe.

Z tych w r. 1912 do Galicyjskiego Związku Stowarzyszeń zarobkowych i Gospodarczych należało: wytwórczych 31, spożywczych (dla których istnieje specjalny wydział, zorganizowany przez niezapomnianego ś. p. Edwarda Milewskiego) 28, rolniczo-handlowych 19, przemysłowych i handlowych 8, budowlanych 4, parcelacyjnych 3, różnych 7.

Te 100 stowarzyszeń w końcu 1912 r. posiadało 20,454 członków przy sumie udziałów 5,508,576 i rezerw 2,067,034 kor.

Poza temi stu stowarzyszeniami niekredytowemi było jeszcze w dzielnicy polskiej zaboru austrjackiego 455 różnych stowarzyszeń, z których należało do patronatu: Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym 87, do Patronatu Spółek Rękodzielniczych przy tymże Wydziale 1,9 do Krajowego Sojuza Ukraińskiego 218, do Ruskiego Sojuza Rewizyjnego 17 i t. d.

Stowarzyszenia współdzielcze w Kongresówce.

W Królestwie Polskiem ruch na polu zakładania stowarzyszeń współdzielczych ujawniać się zaczął w końcu 6-go dziesiątka lat, zeszłego stulecia. Pomimo wielkich braków w prawodawstwie powstają zrzeszenia, które w pewnym stopniu do współdzielczych zaliczone być mogą. Staje się to, dzięki energji osób, grupujących się około pamiętnego Towarzystwa Rolniczego z epoki Andrzeja Zamoyskiego. Mamy tu na myśli próby zakładania domów zleceń rolników, spółki jedwabniczej i projekt towarzystwa nabiałowego. W epoce po powstaniowej spotykamy się z pracą, której widome ślady do naszych już dotrwały czasów.

W tym okresie czasu działają u nas organicznicy przejęci ideami Schultzego z Delitzsch: Jan Tadeusz książe Lubomirski, Aleksander Makowiecki, Leopold Kronenberg (ojciej) Antoni Nagórny, Juljusz Wertheim, Józef Kirszrot-Prawnicki, Juljan Statkowski, Juljan Wieniawski, Juljusz Herman (ojciec), Franciszek Rozmanith, Aleksander Temler i t. d. Im to zawdzięczać należy organizację pierwszych stowarzyszeń współdzielczych w kraju. W r. 1869 powstają stowarzyszenia spożywcze „Merkury" w Warszawie i „Zgoda" w Płocku. W r. 1870 założona zostaje w Warszawie Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich, a w dwa lata później Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. W tym samym mniej więcej czasie organizują się na prowicji trzy „towarzystwa zaliczkowo-wkładowe" w Grójcu, Wiskitkach i Kutnie. To ostatnie szybko bardzo zostało zlikwidowane, natoniast powstały kasy pożyczkowe przemysłowców w Piotrkowie, Kaliszu, Łodzi, Łomży, Lublinie, Radomiu, Wieluniu, Pułtusku. Tych kilkanaście instytucji kredytowych, łącznie z kilkoma stowarzyszeniami spożywczemi i spółkami rzemieślniczemi, reprezentowały w Kongresówce przez długie lata całkowity ruch współdzielczy. Dopiero w końcu 19 wieku sprawy zaczynają zmieniać się na lepsze. Centralne władzy rosyjskie wydają ustawy normalne dla towarzystw wzajemnego kredytu, drobnego kredytu (pożyczkowo-oszczędnościowych i kredytowych), spożywczych, rolniczych i t. d. — aczkolwiek przy legalizacji zrzeszeń współdzielczych napotykano na duże bardzo trudności, niemniej jednak korzystać zaczęto z pewnych ułatwień. Kasy Pożyczkowe Przemysłowców w Piotrkowie, Kaliszu, Łodzi, Wieluniu, zamieniają się na towarzystwa wzajemnego kredytu, zaczynają się tworzyć nowe stowarzyszenia. W r. 1903 odbył się w Warszawie, oczywiście konspiracyjnie, pierwszy zjazd stowarzyszeń współdzielczych, który powołał do życia Komisję współdzielczą przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie. Rewolucja z r. 1905 przynosi i w dziedzinie współdzielczości zmiany. Po zatwierdzenie ustaw stowarzyszeń drobnego kredytu i spożywczych nie potrzeba już udawać się do Petersburga, zatwierdzają je miejscowe władze gubernialne. Wpływa również na

rozwój współdzielczości budzący się w Polsce demokratyzm. Kooperatywą spożywczą zajmuje się powołane do życia w r. 1906 Towarzystwo Kooperatystów w Warszawie, które w r. 1912 doprowadza do skutku Związek Stowarzyszeń spożywczych.

W r. 1910 powstał Bank Towarzystw Spółdzielczych z kapitałem akcyjnym na początek 1 mil. z biegiem czasu zwiększonym do 2 mil. rb. Komitet Giełdowy otrzymuje prawo legalizacji tak zwanych „arteli giełdowych" (związków pracy). Na gruncie Sekcji Rzemiosł przy Towarzystwie Przemysłu i Handlu oraz Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego powstają stowarzyszenia wytwórcze, surowcowe, magazynowe i narzędziowe.

Szeroką bardzo działalność w kierunku popierania ruchu współdzielczego na wsi rozwija Centralne Towarzystwo Rolnicze. Tworzy ono w swojem łonie dwa Wydziały: Mleczarski i dr. stowarzyszeń. Wydział Mleczarski zajmuje się mleczarniami i jajczarniami współdzielczemi, Biuro dr. stowarzyszeń—stowarzyszeniami pożyczkowemi, piekarskiemi i młynarskiemi. W pracy tej Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu dopomaga Związek Kółek Rolniczych im. Staszica. Na Gruncie Towarzystwa Hygienicznego tworzy się sekcja kooperatywy mieszkaniowej.

Wszystko to nie obejmuje jeszcze całości. Inicjatywa pojedyńczych osób także na uwzględnienie zasługuje.

W r. 1912 widzimy w Królestwie Polskiem kas pożyczkowych przemysłowców 5, towarzystw wzajemnego kredytu 95, stowarzyszeń pożyczkowych (tak zwanych pożyczkowo-oszczędnościowych i kredytowych) 704, stowarzyszeń spożywczych należących do związku 267, mleczarń 101, towarzystw własnych mieszkań 3, i nieobjęte żadną statystyką różne stowarzyszenia.

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w liczbie, 74 łącznie z trzema kasami przemysłowców, posiadały w r. 1911 członków 62,215 z kapitałem udziałowym 11,835,036 i rezerwowym 3488061 rb., wkłady wynosiły 65,595,988 i różne pasywa (w tej sumie i redyskonto weksli) 22,319,126, weksle i inne pożyczki 7,684,631, otwarte kredyty 7,668,716, papiery publiczne 3,805,469, gotowizna w kasie 5,692,618 i różne aktywa 10,607,805 rub. Zyski wykazane 1,382,028 straty—5,191 rb. 315 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych miało w r. 1911 członków 259,502 z kapitałem udziałowym 9,555,307 i rezerwowym 721,356 rb. Wkłady wynosiły 36,588,435, różne pasywa 2,581,838, pożyczki 38,680,396, banki i papiery procentowe 8,497,586, gotowizna 1,027,642 i różne aktywa 1,961,945, straty 4,239, zyski 726,872 rb. Towarzystwa kredytowe bezudziałowe w liczbie 38 w r. 1911 wykazywały 4,885 członków, kapitału zakładowego 138,694, rezerw 93,477, wkładów 4,200,568, różnych pasywów 220,649, pożyczek 3,884, 570, należności w bankach i papierach procentowych 641,210, w kasie 94,502 i różnych aktywów 101819 rb. Z 267 stowarzyszeń spożywczych, należących do Związku, 250 nadesłało sprawozdania do tegoż związku. W r. 1912 posiadały one członków 3,478, obrotu 6,841,216, zysku brutto 744,113, kosztów handlowych 499,055, udziałów 599,894, kapitału zapasowego 126,510, rezerw 118,672, wierzytelności 951,255, różnych pasywów 47,270, zysku netto 249,609, gotowizny w kazie 104,288, w ruchomościach 120,772, towarach 1,104,487, należnościach za towary 110,4487, różnych aktywach 469,030 i strat 17,108.

Mleczarnie, grupujące się około Centralnego Towarzystwa Rolniczego w 1912 r. wykazywały: dochodu brutto 208,578, kosztów administracyjnych 148,345, zysku 40,296, strat 2,902, udziałów 182,119, rezerw 52,666, wierzytelności 139,072, różnych pasywów 3,778, gotowizny 32,028, w nieruchomościach 126,626, ruchomościach 123,967, w nabiale 40,054, u dłużników 97,190 i różnych aktywach 15164 rb.

Z instytucji centralnych ruchu współdzielczego w Królestwie Polskiem na pierwszem miejscu stawiamy związek stowarzyszeń spożywczych, jako instytucję opartą na bezwzględnych zasadach współdzielczych.

W końcu 1912 roku wykazywał on na rachunku strat i zysków:

Kosztów handlowych . .	Rb.	33.960.76	Zysku brutto na towarach .	Rb.	38.168.10
Amortyzacji ruchomości .	„	104.67	„ „ na wydawnict.	„	2.615.07
Prowizji, wydanych stowarzyszeniom	„	21 292.57	Składek na kustratorów .	„	6.767.23
Czystego zysku	„	8.209.62	Prowizji otrzymanych od dostawców	„	16.017.22
Razem .	Rb.	63 567.62	Razem .	Rb.	63.567.62

Bilans Związku na dn. 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.			Stan bierny.		
Kasa	Rb.	1048.47	Udziały	Rb.	47633.98
Zaliczenia kol.	„	16359.14	Kapitał zapasowy	„	5079.40
Frachty do ink.	„	2789.89	Fundusz wydawn.	„	3000.—
Towary	„	25798.48	„ budowl.	„	864.—
Dostawcy	„	4671.99	„ emeryt	„	37.—
Odbiorcy	„	57201.97	Bank Tow. Spółdz.	„	8760.—
Ruchomości	„	942.07	Dostawcy	„	41663.89
Wydawnictwa	„	1788.41	Odbiorcy	„	1649.56
Zaliczenia poczt.	„	62.05	Różni	„	1017.24
Różni	„	5206.67	Sumy przechodnie	„	1500.—
Awanse	„	510.85	Zysk czysty	„	8209.62
Papiery publiczne	„	3030.—			
	Rb.	119414.69		Rb.	119414.69

Bank Towarzystw Spółdzielczych w tym czasie zamykał bilans sumą około 10 mil. rb. Dwie trzecie obrotów przypada tu na stowarzyszenia współdzielcze a jedna trzecia na klientelę prywatną. Dla mleczarń centralą towarową jest, do pewnego stopnia, Warszawskie Towarzystwo Mleczarskie, a dla Syndykatów Rolniczych, (których posiadamy kilkanaście, ale których zbiorowa statystyka do wojny systematycznie nigdy nie była ogłaszana) istnieje ajentura centralnych zakupów pod nazwą „Korporacji rolnej".

Stowarzyszenia współdzielcze na Litwie i Rusi.

Na kresach wschodnich rozwijały się te same typy stowarzyszeń współdzielczych, jakie widzimy w Królestwie Polskiem (z wyjątkiem kas pożyczkowych przemysłowców). Żywioł polski, stanowiący tam element najbardziej kulturalny, bierze w tamtejszym ruchu współdzielczym b. żywy udział. Najwięcej zasługi położyło tam Towarzystwo Popierania Korporacji w Wilnie z inż. Aleksandrem Szklennikiem na czele.

* * *

Uogólnienia.

Dane i szczegóły, które wyżej zdołaliśmy zebrać, najwymowniej przekonywują czytelnika o rozwoju ruchu współdzielczego w Polsce w okresie przedwojennym. Dają one nietylko obraz tego ruchu w najgłówniejszych zarysach, ale pozwalają nam sięgnąć do pewnego stopnia do wnętrza gospodarki stowarzyszeń... W Zaborze Pruskim widzimy całość statystyki, doprowadzonej do końca okresu. W Galicji statystyka doprowadzona jest do tegoż końca już w czasie wojny i do rąk naszych nie doszła. W Królestwie panowało wielkie w tym względzie opóźnienie i połowiczność... Już w materjałach statystycznych widzimy duże różnice, które nie pozwalają odrazu na przystąpienie do uogólnień. Zanim powiedzieć będziemy mogli, co tu jest wspólnego, musimy zastanowić się nad różnicami.

Spółki polskie w Zaborze Pruskim mają swoją specjalną fizjonomję. Prowadzone są pod względem finansowym wzorowo i jednolicie. Mają tylko tę słabą stronę, że istnieją w niedostatecznej ilości i w wielu wypadkach nie odpowiadają zasadom współdzielczości. Wszystko to wypływa z warunków, w jakich ta dzielnica żyła. Chodziło o byt narodowy, o utrzymanie polskiego stanu posiadania. Z idei współdzielczości, które stanowią cel sam w sobie, stworzono środek dla celów wyższych. Spółki poznańskie dostosowano bądź to do potrzeb obrony ziemi, bądź też do potrzeb utrzymania polskości miast. Dla sprawy narodowej poświęcono takie zasadnicze we współdzielczości zadanie, jak walkę z prywatnem pośrednictwem i właściwy system podziału zysków. Stowarzyszenia spożywcze, czyli tak zwani „Kupcy", istnieją tylko tam, gdzie niema kupiectwa polskiego. System podziału zysków w spółkach wielkopolskich oparty jest więcej na systemie kapitalistycznym. Wypływa to stąd, że przy pomocy ruchu „spółkowego" (a nie „współdzielczego") starano się tam zmobilizować fundusze polskie, zorganizować je, przygotować do walki o ziemię. Położono duży nacisk na sprawy rolnictwa. Zarówno „zrzeszenia kredytowe", „banki ludowe" i „spółki parcelacyjne" (jak i handlowe „Rolniki") do tych spraw zostały dostosowane. Tem wszystkiem tłómaczy się organizacja Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Jest-to, jak wiemy, bank, obsługujący po za spółkami i prywatną klijentelę, a jest takim z tego powodu, że tylko przy pomocy spółek można było na gruncie poznańskim utworzyć tak silną instytucję finansową polską. Skoncentrowanie działalności współdzielczej w pewnym określonym kierunku na ziemiach polskich Zaboru Pruskiego ma swoje strony dodatnie—posiada także i ujemne—wytworzyło bowiem ruch bardzo jednostronny, niewytrzymujący, pod względem bogactwa inicjatywy, żadnej konkurencji z ruchem współdzielczym w innych polskich dzielnicach. Małą stosunkowo ilość polskich spółek tłómaczy się niedostateczną ilością ludzi, którzy mogliby w różnych zakątkach kraju z powodzeniem w spółkach pracować (brakiem polskich nauczycieli ludowych i polskiej biurokracji). Pod tym względem, oczywiście, były szczęśliwsze stowarzyszenia niemieckie. Galicja początkowo wzorowała się na Poznańskiem. Wymownym tego przykładem są stowarzyszenia Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. Dopiero później stworzyła odrębne wiejskie stowarzyszenia współdzielcze, które w wielu wypadkach za wzór służyć mogą, One też tylko umiały wznieść się ponad sprawy polityczne i potrafią godzić nawet narodowościowe antagonizmy. Dowodem tych antagonizmów są w Galicji różne związki narodowościowe, które ujawniają bądź to cele natury politycznej (związki rusińskie i niemieckie), bądź też cele osobiste, karykaturujące idee współdzielcze (związki żydowskie, grupujące stowarzyszenia kredytowe, uprawiające lichwę). Wspólną cechą współdzielczości galicyjskiej i poznańskiej jest możność ich oparcia się na właściwem europejskiem prawodastwie.

Tego kardynalnego warunku rozwoju nie posiadała współdzielczość ani w Kongresówce, ani w prowincjach d. Rzeczypospolitej, na Wschód od niej położonych.

Rząd carski czynił wszelkie możliwe utrudnienia w rozwoju polskiej współdzielczości. Utrudnienia polegały nietylko na brakach prawodastwa ale i na specjalnych szykanach. Biurokracja rosyjska szczególnie zazdrosnem okiem patrzyła na rozwój współdzielczości wśród włościan. Przez długie lata niezgadzano się na legalizację wiejskich stowarzyszeń pożyczkowych. Pamiętne jest rozporządzente jenerała Czortkowa, zabraniające notarjuszom sporządzania umów notarjalnych, na podstawie których powstawały rolnicze stowarzyszenia handlowe (w r. 1904). Niegodzono się na racjonalne załatwienie sprawy centralizacji współdzielczej, zwlekano z zatwierdzeniem statutów związków dla stowarzyszeń kredytowych z terenem działalności na całe Królestwo, akceptując jedynie „związki gubernialne“ (Związek taki powstał w Płocku).

Utrudnienia, dotyczące propagandy, i niski stan oświaty w kraju, również robiły swoje... Z tego powodu w wielu poczynaniach widzimy duże odchylenia od podstawowych praw i zasad kooperacji. Jedynie organizowane przez Związek Stowarzyszeń Spożywców stowarzyszenia spożywcze i dr. stowarzyszenia rolnicze (rolnicze stowarzyszenia pożyczkowe i inne) stanęły na wysokości zadania i stanowią zaczątki prac, które będą kontynuowane w zmienionych powojennych już warunkach.

Z tego, cośmy powiedzieli, widzimy, że różnice między ruchem współdzielczym, rozwijającym się w poszczególnych dzielnicach są duże. Co więcej, stosunki tak się układały, że systemu panującego w jednej stronie nie można stosować gdzieindziej, można tylko przystosowaniem niektórych warunków, przeszczepionych z miejsca na miejsce, wytworzyć jedną całość—wspartą jeszcze jednolitymi warunkami politycznymi.

Z cech łącznych naszej kooperatywy zanotować możemy jedną i to w dodatku negatywną. Nigdzie nie zdobyto się na swoisty typ stowarzyszenia, wszędzie operowano wzorami, zaczerpniętymi u obcych. I tu jednak nie nasza jest wina. Ruch współdzielczy był dla nas ruchem czasów porozbiorowych, a okoliczność ta dalszych wyjaśnień nie potrzebuje.

* * *

W dobie powojennej.

O rozwoju ruchu współdzielczego w dobie powojennej dziś trudno jeszcze coś konkretnego powiedzieć.

Żyjemy w okresie likwidacji spraw dawnych, a nowych nie widzimy jeszcze.

Do przeszłości przechodzi tak zwana kooperatywa kredytowa miejska. Znikają powoli zarówno towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, jak towarzystwa wzajemnego kredytu w miastach d. Kongresówki. Jedne z nich, a są pomiędzy niemi i instytucje finansowo względnie zasobne: (Pierwsze Warszawskie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe p. n. „Bank Zaliczkowy“), likwidują się całkowicie—inne przybierają formę spółek akcyjnych (Warszawskie, Kaliskie i Włocławskie Towarzystwa Wzajem-

nego Kredytu oraz Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich). Podobne zjawisko daje się zaobserwować i w Małopolsce i w W. Ks. Poznańskiem. Niektórzy przyczyn tego stanu rzeczy dopatrują się w panującej drożyźnie, która powoduje wysokie koszty administracyjne, a które znów można pokryć przy dużych kapitałach zakładowych.

Nie można też pominąć milczeniem i faktów przechodzenia do form akcyjnych syndykatów rolniczych i różnych spółek handlowych; również i kilka kooperatyw spożywczych nosi się z zamiarem zlikwidowania się z powodu niewystarczającego kapitału obrotowego.

Na miejscu tego wszystkiego nie widzimy, jak to wyżej zaznaczono, nowych spółdzielni.

Uważamy to jednak za objaw przemijający, wywołany, jak wiele innych, deprecjacją waluty.

Z chwilą, gdy stosunki walutowe zaczną się regulować, wzmoże się w Polsce i ruch współdzielczy. Powstanie on na nowo jako reakcja przeciw spekulacji, jakiej jesteśmy świadkami i, jako taka, obejmie pod swą opiekę przedewszystkiem spożywców.

Niema pod tym względem najmniejszej wątpliwości, że przyszła polska spółdzielczość będzie w systemie swoim najbardziej zbliżona do systemu angielskiego (federalistycznego). Nie znaczy to wcale, byśmy mieli na celu propagować jedynie rozwój stowarzyszeń spożywczych. Muszą obok nich powstawać i inne typy kooperatyw, które jednak w założeniu swojem muszą mieć na celu wyłącznie dobro spożywców.

Ten tylko cel winien przyświecać naszym spółdzielcom. Na nim się opierając, będą oni w możności stworzyć całość ideowo wyraźną a programowo jednolitą. Ważną tu rolę odegra i przyszłe prawodawstwo spółdzielcze. Przyznać trzeba, że wydane w końcu 1920 r. przez Sejm prawo o spółdzielniach ma tę tylko dobrą stronę, że ujednostajnia stosunki prawne w organizacjach spółdzielczych wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. W szczegółach pozostawia ono dużo do życzenia i zmienione w najbliższej przyszłości być musi.

III. Bilans handlowy Polski.

A. Bilans handlowy dawnego Królestwa Polskiego.

O ścisłym bilansie handlowym Polski całej będzie można mówić dopiero w przyszłości. Bilans ten opracowuje Główny Urząd Statystyczny na podstawie deklaracji celnych. W zestawieniach Urzędu podawane są ilości przywożonych i wywożonych towarów. Uwagi wstępne

Bilans handlowy, który pragniemy tutaj przedstawić, to bilans poszczególnych dawnych dzielnic, nie całości Polski, lecz niektórych jej części

Rozpoczynamy od próby opracowania bilansu dawnego Królestwa.

Pierwsze opracowanie bilansu handlowego Królestwa zostało podjęte w r. 1900 w delegacji statystycznej Warsz. Oddziału Tow. pop. przemysłu i handlu z inicjatywy St. A. Kempnera. Wówczas opracował właściwie bilans po raz pierwszy Alojzy Wierzchleyski. W rok później ogłosił bilans podobny Witold Żukowski. Następnie Tow. Przemysłowców Król. Polskiego w okresie przygotowywania materjałów do rewizji traktatu celnego rosyjsko-niemieckiego przystąpiło do nowych konkretnych opracowań. Badania nad bilansem handlowym Król. Polskiego połączone były z mnóstwem trudności. Ponieważ Królestwo jako część integralna państwa rosyjskiego własnej odrębnej statystyki celnej nie posiadało i wymiana towarów między Cesarstwem a Królestwem z jednej strony i Królestwem a zagranicą z drugiej — nie była regestrowana, należało w tej dzielnicy polskiej przeprowadzić badania od nowa i do ostatecznych rezultatów liczbowych dochodzić inną drogą, niż to uskutecznia się w państwach własnorządnych, gdzie istnieje statystyka handlu zagranicznego. Przy opracowywaniu bilansu korzystano głównie z wydawnictwa Departamentu Kolejowego Ministerjum Finansów p. t. „Swodnaja statistika pieriewozok po russkim żeleznym dorogam" oraz wydawnictwa Minist. Komunikacji p. t. „Statisticzeskij otczot o pieriewozkie wsiech gruzow". Obliczeń dokonywano przez sumowanie wysyłki i odbioru każdej ze znajdujących się w obrębie Królestwa kolei na na stacje Królestwa, Cesarstwa i zagraniczne. Próby obliczenia bilansu handlowego Królestwa Polskiego.

Pozycje, wypełniające ostatni Bilans Handlowy Tow. Przemysłowców, wydany pod kierunkiem Henryka Tennenbauma, podzielono na dwie grupy: do jednej z nich zaliczono t. zw. pozycje „wyjaśnione", obejmujące materjały ustalone w sposób wiarogodny, do drugiej zaś — pozycje niewyjaśnione, odnoszące się do towarów, nie objętych szczegółową statystyką kolejową, a stanowiące naogół mniej ważne grupy towarów. Tę ostatnią obliczono dla Cesarstwa na podstawie liczb przypuszczalnych, opartych na opinjach rzeczoznawców, zaś dla zagranicy na danych statystyki celnej. „Bilans Handlowy" odróżnia wymianę towarów Królestwa Polskiego z Cesarstwem oraz z zagranicą, przyczem nie określa poszczególnych krajów zachodnio-europejskich.

Chcąc opracować bilans Królestwa krytycznie, korzystaliśmy oprócz wydawnictwa Tow. Przemysłowców z roczników statystyki kolejowej niemieckiej („Statistik der Güterbewegung auf den deutschen Eisenbahnen"), oraz z ocen i materjałów rękopiśmiennych Biura Prac Kongresowego Towarzystwa Przemysłowców. Nadto staraliśmy się wyzyskać możliwie całą niemal literaturę ekonomiczną, dotyczącą stosunków gospodarczych Król. Polskiego.

Praca niniejsza ma na celu umożliwienie zorjentowania się w całokształcie stosunków gospodarczych b. Król. Polskiego w ostatnich kilkunastu latach, poprzedzających wojnę światową. Rozpoczynamy od rolnictwa.

Rolnictwo. Rozwój rolnictwa w czasach nowszych znamionował olbrzymi wzrost intensywności przy równoczesnej potrzebie coraz większego importu zboża z zagranicy.

Początki gospodarki intensywnej sięgają czasów uwłaszczenia, kiedy obszar większej własności zmniejszył się i trzeba było za pracę płacić kapitałem, nie zaś ziemią, jak to było dawniej.

Polska, do w. XIV uważana za kraj rolniczy, przekształca się w tem stuleciu na kraj wybitnie przemysłowy i zmuszona jest na wyżywienie ludności sprowadzać zboże ze Wschodu i Zachodu.

W w. XVI, jak oblicza Cellarjusz w „Descriptio Poloniae", Polska wywoziła zagranicę 365.000 łasztów zboża rocznie. Opaliński z dumą twierdzi, iż „jak niegdyś Sycylja i Egipt żywiły Rzym, tak my jesteśmy spichrzem nietylko Holandji, lecz i wielu innych narodów" [1]) „Rycerz rolnik— pisze Stawiski [2]), wypełnia sobą tę znakomitą epokę, wszędzie widzimy go na przodzie. On w ciężkiej kolczudze harcuje na granicach z nieprzyjaciółmi kraju, on przepisuje prawa, on kreśli dzieje narodowe, on wreszcie z pługiem w dłoni uprawia tę ziemię, którą przed chwilą piersiami swemi bronił".

Polska w czasach dawnych wywoziła więc znaczne ilości zboża i drzewa zagranicę, przyczem artykuły te stanowiły główne źródło wzbogacania się kraju z handlu zagranicznego i były najważniejszymi przedmiotami wywozu polskiego. Jakkolwiek Polska wywoziła zboże zagranicę przez cały w. XIX i wywoziła je później, to jednak pod koniec zeszłego stulecia, między innemi z powodu taryf różniczkowych, zaszła zmiana — szale przywozu i wywozu przechyliły się na niekorzyść Królestwa. Przewyżka przywozu nad wywozem (zbóż i mąki) dosięgła w r. 1898 17,8 mil. pudów, wartości 23 mil. rb. Dzieje się to, mimo zwiększenia w drugiej połowie w. XIX przestrzeni gruntów uprawnych (różnica między r. 1894 a 1867 = blizko 7%), pastwisk (w tymże okresie czasu przeszło 12%) i wrostu intensywności gospodarstw. Zwiększyła się zarówno przestrzeń gruntów, zajęta pod uprawę pszenicy, jak i żyta, jęczmienia, owsa, kartofli i buraków. Najbardziej zwiększyła się przestrzeń gruntów ornych, zajęta pod uprawę buraków (152%), kartofli (55%) i pszenicy (40%).

W tym samym okresie znacznie wzrosła również produkcja zboża i jej wartość. Więc produkcja pszenicy wzrosła o 52%, żyta o 38%, jęczmienia o 33%, kartofli o 118% i buraków o 345% (w związku z rozwojem cukrownictwa). Niemniej jednak widzimy, iż produkcja zboża w Królestwie Polskiem nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania krajowego. Tłomaczy to się przedewszystkiem wzrostem liczby zaludnienia większym od produkcji zbożowej. Kiedy bowiem produkcja pszenicy w latach 1867 — 98 wzrosła o 52%, a żyta o 38%, ludność powiększyła się o 63%. Jedynie tylko produkcja kartofli przewyższa prawie dwukrotnie przyrost ludności. Widzimy pozatem, iż w latach 1867—70 zebrano rocznie ziarna 29,8 pud. na 1 mieszkańca, w latach 1894—98 — 21,32 i w r. 1899—24,65 pud., co jest również wymownym dowodem, iż przyrost ludności kraju odbywał się w tempie szybszem, niż wzrost wytwórczości zbożowej. Jeżeli teraz zestawimy dane procentowe, dotyczące zmiany w obszarach gruntów ornych ze zmianami, dotyczącemi wysokości zbiorów, okaże się, iż sumy zbiorów wzrosły bardziej od przestrzeni, zajętych pod uprawę odnośnych produktów zbożowych, z czego wynika, iż stopień intensywności w drugiej połowie XIX stul. znacznie się wzmógł. Ten wzrost zarówno produkcji rolnej, jak również intensywność rolnictwa, pozostawał znacznie w tyle za rozwojem przemysłu.

Pomimo wydatnego wzrostu produkcji, intensywności oraz wartości produkcji zboża, Królestwo Polskie pod koniec w. XIX przestaje być krajem, wywożącem zboże, a przewyżka wartości przywozu ziarna i przetworów zbożowych nad wywozem stale wzrasta. Według Żukowskiego [3]) przyczyny tego objawu zaznaczyły się, jak powiedzieliśmy, w przyroście ludności wogóle i przyroście ludności, zatrudnionej w przemyśle i handlu w szczególności. Poza tem na zmianę tę w bilansie zbo-

---

[1]) Lucjan Tatomir. Geografja i statystyka ziem dawnej Polski, str. 333.
[2]) Edm. Stawiski. Poszukiwania do historji rolnictwa krajowego, W-wa 1858, str. 155
[3]) Wł. Żukowski. Bilans zbożowy Król. Polskiego. Ekonomista 1912, I.

żowym wpłynęły taryfa celna pruska oraz taryfy kolejowe rosyjskie, skonstruowane na niekorzyść polskiego rolnictwa. Naogół pod koniec w. XIX Królestwo dopłacało za ziarno i ziemiopłody przeszło trzy i pół miljona rb.

W r. 1894 saldo bilansu zbożowego + 2.759
„ 1895 „ „ „ — 1.071
„ 1896 „ „ „ — 2.436
„ 1897 „ „ „ — 3.604

Zamieszczone niżej zestawienia bilansu zbożowego Królestwa Polskiego w latach 1894 — 1910 wykazują salda następujące: (w tys. pudów)

1894			1895			1896			1897		
Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
15472.8	11553.2	*+ 3919.6*	12709.6	20538.7	*— 7829.1*	10313	23918	*—1310.5*	14259	25118	*— 1085.9*

1898			1907			1909			1910		
Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
10403	29638	*— 19235*	26072	26242	*— 170*	20630	32478	*— 11848*	25429.1	37136.6	*—11707 5*

Wywóz odbywał się głównie zagranicę, przywóz zaś z Rosji. W większych ilościach wywoziliśmy zagranicę: pszenicę, owies, jęczmień, otręby, nasiona pastewne i oleiste, makuchy, groch i ziemniaki. Do Rosji wywoziliśmy w większych ilościach jedynie jęczmień. Przywóz z zagranicy ograniczał się przeważnie do żyta, z Cesarstwa zaś przywoziliśmy w znacznych ilościach przed wojną prawie wszystkie gatunki artykułów zbożowych.

Żyto.

O ile przed rokiem 1900 wywóz żyta do Rosji był niewielki i zdradzał tendencję zniżkową, po r. 1900 wywóz ten do Rosji wzrasta, w r. 1907 zwiększa się z 46 (1898 r.) na 522,000 pud., w r. zaś 1910 spada do 380,9 tys. pud. Znaczna zwyżka wywozu do Rosji żyta tłomaczy się tem, iż w roku tym był olbrzymi nieurodzaj, skutkiem czego Rosja zmuszona była w większych ilościach żyto importować z zewnątrz. Przywóz z Rosji żyta odbywa się z tendencją odwrotną. Przed rokiem 1900 przywóz żyta z Cesarstwa wzrasta, przewyższając w r. 1898 wywóz o 163 razy, w r. 1907 zmniejsza się z 7501 (1898) na 2571 i utrzymuje się na tymże poziomie również w latach następnych. Wartość wywozu do Cesarstwa wynosiła 16 tys. rb., przywozu prawie 5 mil., około r. 1910 wartość wywozu wzrosła do 355 tys., przywozu zaś zmalała do 2.338 tys. rb. Zmniejszenie się przywozu żyta z Cesarstwa do Królestwa po r. 1900 tłomaczy się tą okolicznością, iż w w. XX Rosja, jako dostawczyni żyta dla Królestwa, coraz mniejszą odgrywa rolę, dostarczać zaś je zaczyna zagranica, mianowicie Niemcy. Będzie o tem obszerniej mowa w dalszym ciągu. Co do mąki żytniej widzimy, iż Kr. P. wywozi jej do Cesarstwa w ilościach nieznacznych, jakkolwiek wywóz jej po r. 1900 znacznie wzrasta, tak, że z 45 tys. (1898) podnosi się do 326,7 (1910). Jest on jednak nieznaczny wobec przywozu mąki żytniej z Cesarstwa. Przywóz jej począwszy od r. 1894 stale wzrasta do r. 1900, wynosząc w r. 1898 1251 tys., począwszy zaś od r. 1907 zaczyna się zmniejszać, przyczem w r. 1910 wynosi 326,1 tys. Wogóle widzimy, iż stosunek przywozu do wywozu w ostatnich latach przed wojną znacznie się zmienił. Dawniej przywóz pokaźnie przewyższał wywóz, w latach zaś 1909 i 1910 wywóz przewyższał przywóz. Przewyżka wywozu nad przywozem w latach 1909 i 1910 była możliwa dzięki zwiększeniu się obszaru, zajętego pod uprawę żyta i wzrostowi intensywności rolnictwa w kraju. Zawdzięczamy ten fakt rozwojowi krajowego młynarstwa, choć z drugiej strony należy zauważyć, iż niskie stawki taryfy kolejowej ułatwiały przywóz mąki z Cesarstwa, w ten sposób szkodząc interesom młynarstwa krajowego.

Żyto.

Król. Polskie przed r. 1900 prawie wyłącznie eksportowało zagranicę żyto, przywóz był minimalny. Po r. 1900 stosunek ten zmienia się, wywóz maleje, przywóz z zagranicy wzrasta. Widzimy, iż pod koniec w. XIX, w r. 1898, wywieziono wszystkiego 545 tys. pud., czyli prawie cztery razy mniej, niż w r. 1894. W r. 1910 liczba ta spada do 258,1 tys. p. Handel żytem przed wojną Król. Polskie prowadziło prawie wyłącznie z Niemcami. Przekonać się o tem można, porównywując tablice obrotu towarowego między Niemcami a Król. Polskiem i tablice bilansu zbożowego Król. Polskiego.

Jak już zauważyliśmy, Król. Polskie po r. 1900 w coraz większych rozmiarach zmuszone było sprowadzać żyto z poza granic kraju, przyczem do r. 1900 główną ilość żyta dostarczała Rosja, zaś po r. 1900 zagranica, mianowicie — Niemcy.

Więc w r. 1907 K. P. musiało sprowadzić z zagranicy na pokrycie swej konsumcji 2488 pudów żyta, w r. 1909—5514 i w r. 1910 — 5895,4 tys. pudów. Z Rosji w ciągu tych trzech lat razem — 7623 tys. p. K r ó l. P o l. w y w ó z s w ó j p o r. 1900 z Z a c h o d u p r z e n o s i n a W s c h ó d, p r z y w ó z z a ś d o K r ó l e s t w a p r z e n o s i s i ę z e W s c h o d u n a Z a c h ó d. Mamy tu do czynienia oczywiście z wyraźną zmianą kierunku ruchu przywozowo-wywozowego. Zmiany tego kierunku przypisać należy z jednej strony słabemu wzrostowi produkcji żyta w Rosji obok ogromnego wzrostu zagranicą, mianowicie w Niemczech. W w. XX plony żyta wzrosły w Cesarsrwie zaledwie o 5%, w Niemczech natomiast przeszło o 40%. Należy jeszcze wytłomaczyć, dlaczego po r. 1900 tak znacznie wzrasta do Królestwa przywóz żyta, pomimo iż plony żyta wzrosły niemal o 72%. Żukowski tłomaczy to 1) wzrostem w kraju konsumcji, 2) spotrzebowaniem ziarna na przemiał na mąkę żytnią, której przywóz w latach 1909 i 1910 wydatnie się zmniejsza (2 mil. w r. 1897, do 326 tys. w r. 1910).[1]

Wywóz zagranicę odbywa się wyłącznie do Prus i posiada charakter wybitnie lokalny, obejmując prawie wyłącznie miejscowości pograniczne. Przywóz z zagranicy również pochodzi wyłącznie prawie z Niemiec. Dane statystystyki kolejowej niemieckiej świadczą wymownie o zmniejszeniu się olbrzymiem wywozu z Królestwa i zwiększeniu się przywozu, lecz dokładnie istotnego stanu rzeczy nie odzwierciadlają. Należy bowiem mieć na uwadze, iż przywóz zboża z Niemiec odbywał się w znacznej części na kołach, przez komory, nie posiadające komunikacji kolejowej. Według Gościckiego przez komory tej kategorji przewieziono 3900 tys. pudów, kolejami zaś 1958 tys. p. Jakkolwiek dane statystyki niemieckiej nie są dokładne, to jednak pewne światło na rozwój handlu zbożowego polsko-niemieckiego rzucają. Tedy w latach 1885—1790 Kr. P. wywoziło do Niemiec — 63,976 ton przeciętnie rocznie, w latach 1891—1900 już tylko — 42,263 t. i w latach 1901—1910 — 15,946 t.

Wzrost przywozu żyta niemieckiego pozostaje w związku z wprowadzeniem w Niemczech ukrytych premji wywozowych w r. 1894 oraz ze zniesieniem t. zw. świadectw tożsamości (Identitätsnachweise). W większych rozmiarach Niemcy zaczynają importować żyto do Polski w r. 1904, kiedy przywieziono do Kr. P. 15.000 t. Przeciętnie w latach 1901—1910 przywożono do Kr. P. z Niemiec 30,108 ton żyta. Tę wysoką przeciętną liczbę przypisać należy wzrostowi przywozu z Niemiec w ostatnich kilku latach przed wojną. W r. 1908 wzrósł on prawie o 30,000 t., w r. 1909 przeszło o 25,000 t., w 1910 prawie o 10,000 t., w stosunku do r. 1909. Wogóle w r. 1910 wywieziono z Niemiec do Polski o 20,000 ton żyta więcej, niż z Polski do Niemiec w latach 80-ych. „Maximum" niemieckiego wywozu żyta, według Rosińskiego[2]) w ostatnich dziesiątkach lat dorównywa maximum polskiego wywozu do Niemiec w r. 1885. W latach 1900 — 1910 przeciętnie wywożono rocznie z Kr. Pol. do Niem. 15,946 ton żyta, przywożono zaś 30.808, czyli dwa razy więcej, zaś przeciętne liczby w latach 1906—1910, czyli po podniesieniu ceł niemieckich, przedstawiają się następująco: 6.372 i 41.855.

Wogóle należy zauważyć, iż wywóz żyta do Niemiec w latach 1887—92 stanowił 4,7% zbiorów rocznych, 1893—94 — 2,7%, 1895—1905 — 1,9%, 1906—1911 — 0,4%. Dla wyjaśnienia tego zjawiska należy przyjrzeć się zmianom, jakim uległy w tymże okresie cła niemieckie, a jednocześnie należy mieć na uwadze również zmiany w polityce handlowej Rosji.

W latach 1885—1886 cło na zboże wynosiło w Niemczech 30 M. Wywieziono wówczas z Kr. P. do Niemiec 83.041 ton żyta, w latach 1887—92 cło wynosiło 50 M. i wywieziono 55.883 t., odpowiednie liczby w okresach 1893 — 94, 1895 — 1905 i 1906 — 1911 przedstawiają się następująco: 38.912

---

1) Żukowski l. c. str. 26. Gościcki: Badania nad statystyką handlu zbożowego Kr. Pol. Warszawa, str. 14.
2) Rosiński, dr. St. Der Getreidehandel in Königreich Polen. Poznań. 1916, str. 35.

(cło—75 M.), 31,706 (I umowa handlowa — cło 35 M.) i 15484 (II umowa handl. — cło 55 M.). Konjunktury wywozowe zależały nietylko od zmiany stawek ceł, lecz również od wahań kursu rubla oraz stanu urodzaju w Kr. Pol. i w Niemczech. Jasne jest, że, im niższy był kurs rubla, tem bardziej utrudniony był wywóz zboża z Królestwa. Ale należy również mieć na uadze, iż wysokość stawki często nie wywierała na wywóz żadnego wpływu, gdyż Niemcy sprowadzały zboże nietylko celem konsumcji krajowej, lecz również celem reekspedycji jego do innych krajów. Np. w roku 1887 mimo podwyższonej stawki wywóz zboża zmniejsza się o nieznaczną ilość, co świadczy, iż Niemcy sprowadzały je z Kr. Pol. dla celów tranzytowych. W r. 1888 był w Niem. nieurodzaj żyta. Mimo to wywóz żyta z Kr. Pol. był dwa razy mniejszy, niż w roku poprzednim. Tłomaczy się to tem, iż w roku 1888 żyto szło do Niemiec z Rosji, gdyż dzięki nizkim taryfom kolejowym żyto rosyjskie mogło z powodzeniem konkurować z żytem polskiem. W latach 1890—91 polskie żyto w większych ilościach idzie do Niemiec dzięki cenom konkurencyjnym, które zwycięsko przeciwstawiają się cenom innych krajów. W następnych latach liczby wywozowe znowu aię zmnieszają. Cła niemieckie na żyto, mówi Rosiński (str. 107), naogół uniemożliwiały bezpośrednią sprzedaż żyta polskiego w Niemczech; jeżeli wywóz żyta do Niemiec nie ustał, to zawdzięczać należy to działalności pośredniczącej Gdańska oraz składom celnym dla tranzyta. Szczególnie można to powiedzieć o latach 1893 i 94, w których prowadzona była wojna cłowa rosyjsko-niemiecka. W latach ostatniego dziesiątka w. z. w stosunkach rolniczych Niemiec dokonywują się bardzo ważne zmiany. Obszar, zajęty pod uprawę żyta, się zwiększa, zaś obszar, zajęty pod uprawę przenicy, zmniejsza się. Rezultatem tej zmiany jest wzrost wywozu żyta z Niemiec, począwszy od r. 1894 i zmniejszenie się przywozu. Do roku 1904 wywóz żyta z Kr. Polskiego do Niemiec utrzymuje się mniej więcej na dawnej wysokości, co się tłomaczy znacznem zapotrzebowaniem na żyto w Niemczech oraz korzystnem dla Kr. Pol. ukształtowaniem się cen. Wzrostowi wywozu żyta z Niemiec sprzyjało zniesienie t. zw. świadectw tożsamości [1]) w r. 1894. (Rosiński str. 86) i wprowadzenie świadectw przywozowych, będących ukrytemi premiami wywozowemi.

W okresie istnienia pierwszego traktatu handlowego wywieziono z Niemiec nieznaczne ilości żyta. Dopiero w r. 1904 zaczyna import żyta z Niemiec do Polski przybierać większe rozmiary. Swiadczą o tem liczby następujące:

Rok	Wywóz do Rosji	Wywóz do Kr. Pol.
1900	1723	1454
1901	7053	6239
1902	6538	4756
1903	6223	4067
1904	19867	15171
1905	40956	26618
1906	71974	9057
1907	87800	24876
1908	142200	52181
1909	119289	78142
1910	134147	86877
1911	118960	57656

Z liczb tych wynika, iż z wyjątkiem lat 1906 i 1908 przeważającą część importowanego na wschód żyta niemieckiego skierowywano do Kr. Polskiego.

Żyto niemieckie wypiera na rynku polskim żyto rosyjskie, co tłomaczy się m. in. tem, iż młynom, które w coraz większej ilości powstawały w kaliskiem na granicy pruskiej, bardzo opłacało się mieć żyto niemieckie, którego fracht był znacznie tańszy, niż żyta rosyjskiego. W młynach tych przerabiano

---

[1]) W latach 9-go dziesięciolecia w. z. tranzyt zboża przez Niemcy był wolny od opłat celnych dla eksporterów. Ci ostatni, pragnąc uzyskać zezwolenie na bezcłowy przewóz przez Niemcy zboża zagranicznego, musieli udowodnić, iz zboże znajdujące się w składach tranzytowych, gdzie miało być przemieszane. opakowane i przerobione, będzie wywiezione z powrotem. Śwadectwo to musiało zawierać zgodne dane co do osoby, miejsca, rodzaju i pochodzenia zagranicznego.

żyto na mąkę, którą konsumowano w kraju, do Niemiec stale wysyłano otręby, na które w Niemczech skutkiem znacznego rozwoju hodowli było ogromne zapotrzebowanie [1])

Najbardziej ciekawa jest dla nas kwestja, z jakich okolic żyto niemieckie przywożono w tak znacznych ilościach do Polski. Kwestji tej w literaturze dotyczas nie poruszano zupełnie. Wyjaśnienie jej jest niezmiernie doniosłe, pozwoli nam bowiem zorjentować się co do możliwości handlu zbożowego z Niemcami w przyszłości. Jedynem źródłem, rzucającem pewne światło na interesujące nas tutaj zagadnienie, jest statystyka kolejowa niemiecka. Statystyka ta nie odzwierciadla w całości handlu zbożowego między Kr. Pol. a Niemcami, pomija bowiem handel kołowy, t. j. przywóz i wywóz, obywający się końmi, a uwzględnia jedynie obrót, dokonywany kolejami i to w znacznym zakresie, szczególnie w pasie pogranicznym. Pomimo, iż liczby, podane w statystyce kolejowej, są niekompletne, rzucają one wymowne światło na pochodzenie zimportowanego żyta z Niemiec. Wybraliśmy lata 1910 i 1913, jako że w latach tych przywieziono do Kr. Pol. znaczne bardzo ilości żyta. Okazuje się, iż w r. 1913 przywieziono do Król. Polskiego kolejami **105,842** ton. żyta. Z tego przywieziono z Prus Wschodnich — 4,138 ton., z Prus Zachodnich — 3,313, z Ks. Poznańskiego — 69,615 i z Górnego Śląska — 24,706 ton., czyli razem — **101,772.** Cały zatem import żyta w r. 1913 niemieckiego pochodził z ziem, które na mocy traktatu wersalskiego przypadły w posiadanie Polsce, lub objęte były plebiscytem. Na pozostałe części Niemiec przypada zaledwie 4,070, czyli mniej więcej tyle, co z jednych Prus Wschodnich. To samo można powiedzieć o r. 1910.

Pszenica.

Pszenica. Z tablic załączonych wynika, iż bilans handlu pszenicą przed r. 1900 był w okresie 1894 — 98 z wyjątkiem r. 1894 zawsze dodatni, w okresie po r. 1900 jedynie rok 1907, jako rok nieurodzaju, wykazał saldo ujemne. (—1542). Co do kierunku przywozu i wywozu należy zauważyć, iż przed r. 1900, wywóz nasz kierował się prawie wyłącznie na Zachód, przywóz zaś wyłącznie ze Wschodu. W latach 1907, 1909 i 1910 wywóz zagranicę nieco się zmniejsza, przy jednoczesnym wzroście wywozu do Rosji, przywóz zaś z zagranicy wzrasta, przy jednoczesnem zmniejszeniu się przywozu z Rosji, z wyjątkiem naturalnie roku 1907, jako nieurodzaju. Tutaj ukazuje się zjawisko analogiczne niemal do tego, jakie zaobserwowaliśmy przy przywozie i wywozie z Kr. Pol. żyta. Przywóz zmienia swój kierunek ze Wschodu na Zachód, wywóz zaś—z Zachodu na Wschód.

Z salda dodatniego, jakie ujawniał nasz bilans handlowy w zakresie pszenicy, nie należy wyciągać zbyt optymistycznych wniosków. Należy bowiem mieć na uwadze, iż przy jednoczesnem, coraz bardziej korzystnem kształtowaniu się pozycji, odnoszących się do pszenicy, coraz mniej korzystnie dla naszego bilansu zbożowego kształtują się pozycje, odnoszące się do mąki pszennej.

Widzimy, iż saldo, które w odniesieniu do mąki pszennej było już przed r. 1900 wybitnie ujemne, w latach 1907, 1909 i 1910 niepomiernie wzrasta, tak że przywóz mąki pszennej znacznie przewyższa rozmiary eksportu ziarna. Z tego wynika, iż produkcja zapotrzebowania krajowego nie pokrywa. W latach, przez nas badanych, saldo mąki pszennej jest stale ujemne i waha się od 3 do 10 mil. pudów. Gdy dla przywozu mąki żytniej stwierdziliśmy wybitną tendecję zniżkową oraz zdolność pokrywania potrzeb krajowych produkcją własną, tutaj widzimy coś wręcz przeciwnego: dla zaspokojenia wzmagających się potrzeb krajowych trzeba w coraz więszych ilościach przywozić mąkę pszenną z Cesarstwa. Tłomaczy się to zmniejszeniem się obszarów, zajętych pod uprawę pszenicy, tak, że, mimo wzrostu produkcji, produkcja jej nie wystarcza na potrzeby kraju.

Co do kierunku przywozu i wywozu pszenicy powiedzieliśmy już, iż przywóz do Królestwa Polskiego przed r. 1900 wyłącznie prawie pochodzi z Królestwa, po r. 1900 dostarcza jej w coraz większych ilościach zagranica (Niemcy), wypierając z rynku Królestwa coraz bardziej pszenicę rosyjską. Wywóz zarówno przed, jak i po r. 1900, skierowywał się przeważnie do Cesarstwa.

Podobnie, jak żyto, pszenica po r. 1900 w coraz większych ilościach przywożona jest do Kr. Pol. z Niemiec. Przyczyny wzrastającego przywozu pszenicy niemieckiej, są takie same, jak i żyta (ukryte premje przywozowe). Należy wszakże zauważyć, iż przywóz pszenicy z Niemiec nie przybrał tak wiel-

---

1) Hedinger Władysław dr. Der Getreidehandel in der Provinz Posen. Poznań 1911, str. 150 i nast.

kich rozmiarów, jak przywóz żyta. Zawdzięczać to należy okoliczności, iż b. obszary wschodnie Rzeszy produkują głównie żyto i większego nadmiaru pszenicy na wywóz nie posiadają. Poza tem jeszcze należy uwzględnić okoliczność, iż popyt na pszenicę w Niemczech jest większy znacznie, niż na żyto, a w związku z tem i ceny są wyższe stosunkowo od cen żyta.

Co do przywozu pszenicy z Niemiec trzeba zauważyć, iż w większych ilościach zaczęto ją importować z Niemiec po zniesieniu świadectw tożsamości. W czasie trwania pierwszej umowy handlowej z Rosją przywóz pszenicy z Niemiec był minimalny i dopiero w większych ilościach zaczęto ją przywozić po r. 1907. Mianowicie w r. 1907 ilość przywiezionej pszenicy wynosiła 15691 t., czyli 3,1% produkcji krajowej, w r. 1908 16283 t., czyli 2,8%. Wzrost importu w tych latach ściśle wiąże się ze sprzyjającą Królestwu konjukturą cen, gdyż różnica cen w Gdańsku i Warszawie w tych dwóch latach była mniejsza od cła.

Z przywiezionych do Król. Pol. 8929 t. i wywiezionych 3738 t. pszenicy przypada na Prusy Wschodnie: 298 t. i 3005 t, na Prusy Zachodnie 626 i 82, na Ks. Poznańskie 3251 i 26 i Śląsk Górny — 3615 i 432. Widzimy zatem, że również i co do pszenicy handel Król. Pol. z Niemcami sprowadzał się prawie wyłącznie do b. niemieckich kresów wschodnich. Statystyka kolejowa niemiecka poucza nas bowiem, iż na 8929 t. przywozu i 3738 wywozu na kresy wschodnie Niemiec przypada 7790 i 3545, na pozostałe części—1139 i 193 ton. Wywóz pszenicy z Król. Pol. do Niemiec w porównaniu z przywozem był nieznaczny i kierował się prawie w całości do Prus Wschodnich [1].

Owies.

Bilans handlu owsem był stale ujemny. Produkcja Król. Pol. nie była w stanie pokryć zapotrzebowania krajowego i trzeba było znaczne ilości owsa sprowadzać z poza granic kraju, mianowicie głównie z Rosji, chociaż po r. 1900 przywóz z zagranicy coraz bardziej się zwiększa. Saldo ujemne w odniesieniu do owsa wynosiło w r. 1894—1594, w roku następnym wzrosło do — 6435, w r. 1896—7837, w r. 1897 wzrasta do — 7868, 1898 — 6744, w r. 1907 saldo ujemne już jest nieznaczne, i wynosi — 1625, w r. 1909 znów wzrasta do 4977 i w r. 1910 osiąga maximum — 8978. (Gościcki, l. c str. 28, twierdzi, iż saldo w r. 1907 jest zbyt niskie i nie odpowiada rzeczywistości.) Przywóz do kraju owsa, oraz saldo ujemne, jak widzimy, coraz bardziej wzrasta, pomimo, iż powiększa się zarówno powierzchnia obsiewu oraz plon z 1 ha. Należy zauważyć, iż owies w kraju zajmuje drugie miejsce po życie, powierzchnia obsiewu wynosi 16,5% całej powierzchni uprawnej i zwiększyła się w ostatniem pięcioleciu przed wojną w porównaniu z latami 1896 — 1900 o 13,0%, zaś plon z 1 ha wzrósł. Pomimo znacznego obszaru, zajętego pod uprawę owsa, produkcja jego dla olbrzymich i wciąż rosnących potrzeb nie wystarcza. W r. 1894 Król. Pol. sprowadziło z Cesarstwa przeszło 2 mil. pudów, zaś w r. 1910 — $8^1/_2$ mil. Wywóz zagranicę jest nieznaczny, przywóz zaś z zagranicy może być brany w rachubę dopiero po r. 1900. Owies.

Cała ilość przywiezionego z zagranicy w r. 1910 owsa nadchodziła na kołach przez komory, nie posiadające komunikacji kolejowej (Gościcki str. 29), tak że statystyka kolejowa niemiecka wiernem odbiciem obrotu owsem między Król. Pol. a Niemcami nie jest. Wywóz z Niemiec do Król. Pol. wynosił w stosunku do produkcji polskiej przeciętnie w latach do 1905 r. — 0,4%, 1906 — 1911 — 0,9% rocznie (Rosiński str. 132). Owies ten przeważnie zaspokajał potrzeby kwaterującej na granicy zachodniej kawalerji rosyjskiej, tak że znaczenia dla kraju nie posiadał prawie żadnego.

Jęczmień.

W przeciwieństwie do żyta, pszenicy i owsa bilans handlu jęczmieniem jest stale dodatni. Saldo w r. 1894 wynosiło + 2341, w r. 1895 + 1526, 1896 + 1794, 1897 + 653, 1898 + 422, 1907 + 1152, 1909 + 2127, 1910 + 1671,5 t. Widzimy zatem, iż Król. Pol. z pośród czterech głównych zbóż produkuje jedynie jęczmień w nadmiarze, przyczem nadmiar ten przed i po r. 1900 utrzymał się na jednakowej prawie wysokości. Ten bardzo pocieszający dla naszego rolnictwa objaw przypisać należy Jęczmień

[1]) Leon Pączewski. Prusy Wschodnie w bilansie handlowym Król. Pol. Odbudowa Kraju, 1918, zesz. I, str. 39.

świetnemu rozwojowi produkcji jęczmienia oraz wzrostowi obszaru obsiewu. Jęczmień w Król. Pol. zajmuje w stosunku do ziemi ornej taką samą przestrzeń, jak pszenica, mianowicie 7,2% ziemi ornej. W latach 1896—1900 powierzchnia obsiewu wynosiła 429,6 tys. ha, w latach 1909—1913—505,5 tys. ha. Wzrost więc stanowił 18,7%. Ogólny zbiór wynosił w latach 1896 – 1900 3.948,0 tys. q, w latach 1909—1913 — 5.909,4 q. Wzrost stanowił 49,7%. Plon z 1 ha w latach 1896 — 1950 wynosił 902 kg., w latach 1909—1913 — 1152 kg. Wzrost stanowi 27,7%. Król. Pol. wywozi jęczmień zarówno do Cesarstwa, jak i zagranicę, przyczem przed r. 1900 wywóz do Cesarstwa przewyższał wywóz zagranicę, w latach późniejszych wywóz zagranicę przewyższa wywóz do Cesarstwa. W latach 1894 — 98 wywóz zagranicę stanowił 40 — 55% ogólnego wywozu, w latach zaś 1907—1910 — od 55 do 73%. Gościcki utrzymuje, iż właściwie nasz jęczmień również po r. 1907 znajdywał zbyt wyłącznie prawie w Rosji, gdyż znaczna część naszego jęczmienia, wywożonego przez komory zagranicę, szła następnie drogą wodną do Petersburga. Należy zauważyć, iż równocześnie ze zwrotem wywozu jęczmienia z Król. Pol. wzrasta również, choć w znacznie mniejszych rozmiarach, przywóz jęczmienia do Król. Pol. Wzrost przywozu datuje się od r. 1897, przyczem przywóz wynosi od miljona do 1600 tys. pudów. Jęczmień przywozimy wyłącznie z Cesarstwa.

Wywóz jęczmienia zagranicę głównie kierował się do Niemiec, przyczem w latach 1888 — 94 wywieziono do Niemiec 16,686 ton (5,6% zbiorów), w 1895—1605 — 16,045(3,8%), 1906—42074 (9,2%), 1907—25872 (4,6%), 1908—23558 (6,4%), 1909 — 44054 (8,5%), 1910 — 42422 (8,8%), 1906—1911—43682 (8,2%). Wzrost wywozu do Niemiec jest więc dość znaczny. [1]) Handel w kierunku Rzeszy prowadziliśmy wyłącznie z jej b. kresami wschodniemi.

Rośliny strączkowe.

Rośliny strączkowe.

Obejmują one groch, bób i fasolę. Saldo zawsze było dodatnie. Maximum osiąga ono w r. 1909 (2749 tys.) i minimum w r. 1896 (82 tys.). Rośliny te przywożone są wyłącznie prawie z Cesarstwa, wywożone zaś tylko zagranicę. Znaczną przewyżkę wywozu nad przywozem usprawiedliwia znaczny wzrost produkcji tych roślin w Królestwie (w r. 1901 plony wynosiły 8,8 mil. pudów, zaś w r. 1909 prawie 12 mil. pudów).

Kukurydza, gryka, proso i kasza.

Kukurydza, gryka, proso, kasza.

Płody te poważniejszej roli w naszym bilansie handlowym nie odgrywają. Zaznaczyć należy, iż saldo co do tych ziarn jest zawsze prawie ujemne. Nie jesteśmy w stanie pokryć potrzeb krajowych własną produkcją i ziarna przywozimy z Cesarstwa. W największych ilościach importowaliśmy z Cesarstwa kaszę i grykę. Specjalnie co do kaszy, której pozycje przywozowe są dość znaczne, należy zauważyć, iż produkcja jej w Król. P. nie pokrywa krajowych potrzeb, i dlatego przywóz jej wyłącznie prawie z Cesarstwa przed r. 1900 dochodził do $3^1/_2$ mil. pud., w latach zaś późniejszych 1907, 1909 i 1910 wahał się od 2 do 3 mil. Wywóz zagranicę zarówno roślin strączkowych, jak i kukurydzy, prosa, gryki i kaszy odbywa się wyłącznie prawie w kierunku Niemiec. Według niemieckiej statystyki kolejowej wywóz kaszy, gryki i owoców strączkowych w latach 1900—1914 ulegał dość dziwnym wahaniom. W pierwszych trzech latach wzrastał od 11,244 t. do 21,532 t., potem w następnych kilku latach prawie o połowę zmalał, dalej od r. 1907 zaczął znów wzrastać, zatrzymując się w r. 1912 na liczbie 25,630. Wywóz kukurydzy do Niemiec był bardzo nieznaczny. Przywóz z Niemiec może być wcale niebrany pod uwagę.

Dane powyższe nie są kompletne, gdyż, jak już przedtem mówiliśmy, nie uwzględniają ruchu kołowego, są jednak bardzo wymowne. Jeśli chodzi o dzielnice, dokąd wywoziliśmy wymienione ziarna, należy zauważyć, iż w r. 1913 na 6,212 t. kaszy, hreczki i płodów strączkowych wywieźliśmy do Prus Wsch. 755 t., do Poznańskiego 553 t. i na Śląsk Górny 2887 t., czyli na dawne kresy wschodnie Niemiec wywieźliśmy razem 4,195 t., więc 67% wywozu do Niemiec.

---

[1]) Rosiński, str. 128.

Mąka.

Mąka.

O przywowie i wywozie mąki pszennej i żytniej była już mowa. Należy wspomnieć jeszcze o innych gatunkach mąki. Handel temi mąkami był naogół nieznaczny i sprowadzał się prawie wyłącznie do wywozu i przywozu ich z Cesarstwa, przyczem przywóz wykazuje znaczną przewyżkę nad wywozem. Większe ilości przywieziono jedynie w latach 1898 i 1910.

Słód.

Słód.

Saldo w naszym bilansie zbożowym co do słodu stale było dodatnie. Przed rokiem 1900 wahało się ono od 100 do 200 t., zaś w latach 1907, 1909 i 1910 oscylowało od 400 do 600 t. Zarówno przywóz, jak i wywóz odbywał się prawie wyłącznie w kierunku Cesarstwa. Naogół wywóz stale zdradzał tendencję zwyżkową. W przyszłości słód będzie również jednym z naszych artykułów wywozu i niezawodnie zagranica będzie go sprowadzała od nas w większych ilościach, niż to było przed wojną.

Otręby.

Otręby.

Handel otrębami wykazuje stale olbrzymią przewyżkę wywozu nad przywozem. Przed r. 1900 przewyżka ta wahała się między 2 a 5 mil. pud., po r. 1900 dochodziła do 15 mil. pud. Otręby wywozimy prawie wyłącznie zagranicę. Stanowią one obok nasion i roślin strączkowych najważniejszy artykuł wywozowy w naszym bilansie zbożowym. Wywóz otrąb zagranicę, głównie do Niemiec, ściśle wiąże się z przywozem żyta z Niemiec, o czem była już mowa wyżej. Przypuszczać należy, iż w przyszłości, kiedy rozwinie się u nas hodowla, wywóz otrąb się zmniejszy. Do wniosku tego upoważnia nas i ta okoliczność, iż otręby wywoziliśmy prawie wyłącznie do części Prus, które zostały już lub prawdopodobnie będą przyłączone do Polski. Należy stwierdzić, iż wywóz otrąb, do Niemiec, przeznaczonych na pokarm dla bydła, wahał się po r. 1900 od 150 do 250,000 ton. W r. 1913 na 238,731 ton otrąb, wywiezionych do Niemiec, do Prus Wschodnich wysłaliśmy 16,949 t., do Prus Zachodnich 112,400 t., do Poznańskiego 56,670 t. i na Śląsk G. 30,211 t. Razem—**216,130 t.,** co stanowi prawie 90% wywozu naszego do Niemiec.

Makuchy, nasiona oleiste, wyka i nasiona roślin pastewnych.

Makuchy, nasiona oleiste, wyka i nasiona roślin pastewnych.

Również i w dziedzinie tych pasz bilans zbożowy Kr. Pol. wykazuje stale przewyżkę wywozu nad przywozem. W dziedzinie makuch owa przewyżka wywozu nad przywozem przed r. 1900 osiąga maximum 754 tys. pudów, zaś po r. 1900 3½ mil. pudów (w r. 1909). Makuchy przywożone są do Kr. Pol. w nieznacznych ilościach i pochodzą wyłącznie z Cesarstwa. Wywóz odbywa się wyłącznie na Zachód, mianowicie do Niemiec, również do dawnych kresów wschodnich. Na 67,033 ton makuchów, wywiezionych w r. 1913 do Niemiec, na Prusy Wschodnie przypada 3,973 t., na Prusy Zachodnie 11,001 t., na Poznańskie 15,204 t. i na Śląsk Górny 28,408 t. Razem 58,586 t., co stanowi 86% ogólnego wywozu do Niemiec.

Co do nasion oleistych i roślin pastewnych oraz wyki należy zauważyć, iż przewyżka wywozu nad przywozem stale wzrastała, osiągając dla nasion oleistych do 1½ mil. pudów i dla pastewnych — 3 mil., obniżyła się zaś w r. 1910 skutkiem tego, iż warunki sprzętu w tym roku dla nasion oleistych i pastewnych z powodu nadmiaru wilgoci były nader niekorzystne. Przywóz nasion oleistych i pastewnych do Kr. Pol. jest nieznaczny i pochodzi głównie z Cesarstwa. Wywóz odbywa się wyłącznie prawie do Niemiec, dochodząc do większy rozmiarów dopiero po r. 1900. Dla nasion oleistych osiąga maximum w r. 1907—1691 tys. pud., a dla pastewnych w r. 1909—2,939 tys. pud. Wywozi się je przeważnie tylko b. kresów wschodnich Niemiec. W rubryce „nasiona lniane i oleiste“ zanotowano w statystyce kolejowej niemieckiej, iż wywieziono ich do Niemiec w r. 1913—1211 ton, z czego na Prusy Zach. przypada 26 t., na Poznańskie 246 t., razem — 754, co stanowi 62% ogólnego wywozu do Niemiec. Niewątpliwie wywóz tych nasion musiał być większy. Wiadomo bowiem, iż znaczne ich ilości wywieziono do b. kresów wschodnich Niemiec drogą kołową, czego statystyka kolejowa niemiecka nie uwzględnia.

Ziemniaki.

Ziemniaki.

Produkcja ziemniaków wzrasta w Kr. Pol. niemal z każdym rokiem. Powierzchnia uprawy ziemniaków wzrosła, jeśli porównać okresy 1896—1900 i 1909—1913 o 32,8%, ogólny zbiór wzrósł o 54,6%, a plon z 1 ha o 17,2%. Nadmiar ziemniaków znajduje zbyt w gorzelniach i krochmalniach w kraju oraz poza granicami kraju. Przywozi się do Kr. Pol. ilości ziemniaków b. nieznaczne, wywozi się zaś w olbrzymich rozmiarach zarówno na Wschód, jak i na Zachód. Do Cesarstwa maximum wywozu osiągnięto w r. 1909—1,373,0 tys., zaś maximum wywozu zagranicę osiągnięto w r. 1911—10.352,6 tys. pudów. Wywóz zagranicę przed r. 1900 był 2 do 3 i więcej razy mniejszy, niż w latach późniejszych po r. 1909. W kierunku Zachodu ziemniaki nasze znajdowały zbyt głównie w Niemczech, pomimo, iż cło na ziemniaki na mocy umowy handlowej z r. 1904 ustanowiono dość wysokie. Według niemieckiej statystyki kolejowej wywóz ziemniaków w okresie 1900—1913 osiągnął maximum 100,661 ton w r. 1912. Dane te nie są dokładne. Według bowiem statystyki rosyjskiej wywóz ziemniaków już około r. 1910 wynosił 127.207,1 ton, a w tym samym czasie statystyka kolejowa niemiecka podaje zaledwie około 30 tys. ton, zaś maximum w r. 1912 jest mniejsze niż w r. 1910, kiedy wywieziono o 3 mil. pudów mniej, niż w r. 1911. W każdym razie stwierdzić należy, iż wywóz ziemniaków do Niemiec był bardzo znaczny.

Nie ulega wątpieniu, iż w przyszłości rozwój gorzelnictwa, krochmalnictwa, suszarnictwa oraz hodowli bydła temu niepożądanemu dla nas wywozowi ziemniaków położy kres. Należy jeszcze zanotować, iż wywożone z Kr. Pol. ziemniaki do Niemiec znajdowały głównie zbyt na t. zw. b. kresach wschodnich Prus. Więc w r. 1913 na 16,785 ton ziemniaków przypada na Prusy Wschodnie 3,075, na Prusy Zachodnie 4,479, na Poznańskie 5,399 t. i na Górny Śląsk 2,924 t., razem — 15,877, czyli prawie cała ilość wywożonych do Niemiec ziemniaków.

Siano.

Siano.

Wspomnieć jeszcze należy o sianie, którego produkcja Kr. Pol. była niedostateczna i trzeba było je sprowadzać w dość znacznych ilościach, szczególnie po r. 1900 z Cesarstwa, choć w ostatnich latach przed wojną można było zaobserwować wydatną tendencję zniżkową. Z Rosji przywieziono w tys. pud.: w r. 1909—2,301, 1910—1,054 i 1911—1.126.

Buraki i chmiel.

Buraki i chmiel.

Bardzo poważnymi artykułami wywozu były buraki i chmiel. Buraki przeważnie eksportowaliśmy zagranicę (przeszło za $^1/_2$ mil. rb.), a drobne ilości (75 tys. rb.) przywoziliśmy z Rosji. Chmiel Kr. Pol. wywozi zarówno do Rosji, jak i zagranicę, (około 14 tys. pud. rocznie [1]). Z zagranicy Kr. Pol. sprowadza przeważnie chmiel czeski, (2 — 3 tys. pud. rocznie). Wywóz i przywóz z Rosji nie jest oszacowany, sądząc jednak z dat dla końca w. XIX handel z Rosją w dziedzinie chmielu był bardzo znaczny i kilkakrotnie przewyższał handel z zagranicą. Wywóz przewyższał przywóz. Około r. 1900 saldo wynosiło + 240,000 tys. rb. Przypuszczając, że handel z Rosją utrzymał się na tymże poziomie, przyjęliśmy dla r. 1910 daty r. 1900.

Ostateczne saldo bilansu zbożowego.

Saldo bilansu zbożowego.

Tablice 1a i 1b pouczają nas, iż bilans zbożowy Kr. Pol. był ujemny. Saldo ujemne wynosiło bowiem — 25,89, dodatnie + 24,02. Ostateczne saldo wynosiło — 1,87. Ujemne saldo bilansu zbożowego Kr. Pol. spowodowane zostało znaczną nadwyżkę przywozu żyta, owsa, mąki, kaszy, gryki, prosa i siana. Kr. Pol., które do w. XIX pokrywało całkowicie produkcję zbożową konsumcją krajową, zmienia się na kraj, coraz większe ilości produktów zbożowych przywożący z zagranicy, ze Wschodu i Zachodu, i dopłacać musiało prawie 2 mil. rb.

---

[1]) Antoni Hempel: Uprawa chmielu i jego rentowność. Warszawa, 1914. Wydawn. C. T. R

Bilans zbożowy Król. Polskiego w 1000-ach pudów w latach 1894—1910.

I-a. Wywóz.

	1894			1895			1896			1897			1898			1907			1909			1910		
	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem	Za-gran.	do Ces.	Ogółem
Żyto	2015	45	2060	1676	50	1726	1386	14	1400	633	5	638	545	46	591	610	522	1132	371	954	625	258,1	380,9	639,0
Pszenica	1073	96	1169	1311	89	1400	2473	110	2583	3447	129	3576	2026	49	2075	302	236	538	1986	169	2155	1878,1	112,2	1990,3
Owies	893	32	925	94	47	141	66	13	79	73	2	75	62	57	119	323	309	632	33	61	94	19,5	40,8	60,3
Jęczmień	1547	1247	2794	781	981	1762	913	1186	2099	749	855	1604	993	514	1507	1518	1220	2738	2780	1004	3784	2347,9	929,3	3277,2
Kukurydza	3	1	4	3	1	4	16	—	16	1	1	2	1	2	3	—	—	—	—	—	—	22,8	6,4	29,2
Groch, Bob, fasola	969	2	971	1242	—	1242	368	1	369	1604	2	1606	571	17	588	1489	43	1532	3146	34	3180	770,1	132,2	802,3
Gryka	60	1	61	135	—	135	22	—	22	38	—	38	40	2	42	124	—	124	164	—	164	85,1	—	85,1
Proso	25	—	25	47	—	47	30	—	30	117	—	117	11	—	11	—	—	—	20	—	20	53,4	—	53,4
Mąka pszenna	23	40	63	15	50	65	12	37	49	23	21	44	39	33	72		108	108		85	85	29,7	79,4	109,1
„ żytnia	3	18	21	6	16	22	13	24	37	22	—	22	50	45	95	42	264	306	220	336	556	32,3	326,7	359,0
Mąki inne	—	2	2	—	1	1	1	—	1	—	2	2	3	1	4		10	10		32	32	—	16,7	16,7
Kasza	1	1	2	1	26	27	1	5	6	6	6	12	2	29	31	6	195	201	—	220	220	2,2	232,1	234,3
Słód	26	107	133	66	136	202	—	132	132	47	242	289	—	163	163	3	708	711	—	430	430	1,1	599,9	601,0
Otręby	4984	3	4987	2803	5	2807	2417	—	2417	4909	1	4910	2971	2	2973	9639	7	9646	10338	—	10338	14565,2	11,4	14576 6
Makuchy	842	—	842	614	6	620	423	—	423	125	9	134	625	4	629	4006	2	4008	3840	—	3840	605,8	4,9	610,7
Nasiona oleiste	548,5	2	550,5	597	9	606	596	22	618	544	61	615	486	43	529	1691	28	1719	1138	10	1148	504,9	72,7	577,6
Ziemniaki	1917	94	2011	2121	50	2171	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5085,3	1373	7058,3	7258,7	687	7945,7
Wyka, nasiona roślin pastewnych	843,7	19,6	863,3	682,7	18,9	701,9	517	15	532	560	15	575	921	50	971	2606	38	2644	2939	20	2959	1511,7	133,1	1644,8

Bilans zbożowy Królestwa Polskiego w latach 1894—1910 (w 1000-ach pudów).

I-b. Przywóz.

	1894			1895			1896			1897			1898			1907			1909			1910		
	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem	Z zagran.	z Ces.	Ogółem
Żyto	72	1103	1175	23	4229	4252	26	5430	5456	138	7176	7314	266	7501	7767	2488	2571	5059	5514	2241	7755	5859,4	2811,9	8671,3
Pszenica	101	1537	1638	6	1233	1239	6	1013	1019	3	1960	1963	29	985	1014	920	1160	2080	203	805	1008	74,5	355,7	430,2
Owies	156	2363	2519	32	6544	6576	36	7880	7916	123	7320	7346	193	6702	6895	604	1653	2257	622	6510	7132	514	8525,2	9039,2
Jęczmień	28	425	453	2	234	236	1	304	305	17	934	951	64	1021	1085	64	1522	1586	18	1639	1657	5,2	1600,5	1605,7
Kukurydza	5	75	80	—	7	7	—	91	91	6	357	363	42	641	683	—	261	261	30	282	312	35,2	72,1	107,3
Groch, bob, fasola	10	141	151	1	85	86	12	275	287	11	335	346	4	372	376	43	384	427	60	371	431	12,1	484,4	496,5
Gryka	15	228	243	2	378	380	2	523	525	6	355	361	—	334	334	17	216	233	2	229	331	0,5	188,8	189,3
Proso	—	6	6	—	15	15	—	38	38	—	22	22	—	13	13	—	1392	1392	—	110	110	—	225,1	225,1
Mąka pszenna . .	93	2917	3010	95	5010	5105	67	5538	5605	51	4678	4729	—	5677	5677		7408	7415		9344	9348		10829,4	10830,4
„ żytnia . . .	1	44	45	3	133	136	12	978	990	22	1996	2018	—	1254	1254	7	1017	1017	4	312	312	1,0	326,1	326,1
Mąki inne	1	19	20	1	88	89	2	165	167	3	290	293	—	364	364		60	60		116	116		342,2	342,2
Kasza	64	2071	2135	40	2090	2130	8	721	729	32	2999	3031	28	3587	3615	1	1884	1885	8	3027	3035	1,6	2589,8	2591,4
Słód	—	8	8	—	14	14	—	26	26	—	11	11	2	16	18	161	11	172	—	10	10	5,6	17,1	22,7
Otręby	—	21	21	—	8	8	—	327	327	—	61	61	—	161	161	—	679	679	—	327	327	—	361,1	361,1
Makuchy	—	86	86	—	77	77	—	78	78	—	140	140	—	78	78	—	801	801	—	234	234	—	376,5	376,5
Nasiona oleiste .	—	64	64	—	181	181	—	318	318	—	167	167	6	132	138	36	198	234	20	281	301	380,1	56,7	436,8
Ziemniaki	—	3	3	—	44	44	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	73,8	66	139,8	87,8	67,0	154,8
Wyka, nasiona roślin pastewnych	—	19,2	19,2	—	7,7	7,7	—	21	21	—	22	29	61	105	166	93	91	184	16	33	49	—	84,8	84,8

Płody ogrodnicze.

W dziedzinie ogrodnictwa, jak wykazuje „Bilans handlowy Król. Polskiego“, dopłacaliśmy przeszło 8 mil. rb. Ogrodnictwo przed wojną było w Król. Pol. słabo rozwinięte, tak że nietylko nie byliśmy w stanie nic prawie wywozić, lecz nie posiadaliśmy wystarczającej produkcji krajowej dla zaspokojenia konsumcji własnej. Bardziej było rozwinięte jedynie warzywnictwo i w tej dziedzinie wywoziliśmy poza granicę kraju kapustę, cebulę i niektóre jarzyny. Najpoważniejszym artykułem wywozu była kapusta wczesna, t. zw. warszawska. W r. 1911 wywieźliśmy do Cesarstwa (Petersburga) 129 tys. pud., zagranicę zaś 111 tys. Z Cesarstwa sprowadziliśmy 86,2 tys. pudów. Cebulę wywozimy w ilościach nieznacznych i stale przywóz jest większy od wywozu. Np. w r. 1909 przewyżka przywozu nad wywozem wynosiła 296,9 tys. pud., w r. 1911 — 235,2 tys. pud. Wywozimy ją wyłącznie prawie zagranicę, przywozimy z Cesarstwa i z zagranicy. Przywóz cebuli około r. 1900 był większy z zagranicy, około zaś r. 1910 — z Cesarstwa.

Płody ogrodnicze.

Należy wreszcie zauważyć, iż produkcją cebuli na wywóz głównie zajmowali się ogrodnicy-warzywnicy, osiadli w bliskości większych miast, włościanie okoliczni i t. zw. „kacapi“. Większa własność rolna udziału w produkcji handlowej nie brała [1]). Wywóz ogórków (do Cesarstwa) był minimalny, znacznie większy był przywóz. Dopłacaliśmy na rzecz Rosji około 100 tys. rb. rocznie.

Z jarzyn eksportowaliśmy jeszcze szparagi (do Petersburga), marchewkę wczesną, pietruszkę, szpinak, groszek zielony, kalafiory wczesne i pomidory. Wywóz tych jarzyn był dość znaczny i nawet w pewnych latach (1901, 1909, 1910) przewyższał przywóz.

Takie artykuły, jak arbuzy i melony, jagody, poziomki, żórawiny i borówki, winogrona, orzechy, pomarańcze, śliwki suszone, rodzynki, owoce świeże, morele, brzoskwinie, śliwki, owoce marynowane, anyż, kmin, rośliny, kwiaty, korzenie i t. p. były przeważnie tylko przedmiotem przywozu. Wywoziliśmy nieznaczne ilości jagód, śliwek suszonych, nieco gruszek i jabłek, wreszcie grzyby suszone.

W przyszłości trzeba będzie zwrócić szczególną uwagę na s a d o w n i c t w o, które może stać się źródłem eksportu wielu artykułów, jak np. jabłek i gruszek. Przed wojną zarówno sadownictwo dworskie, jak i włościańskie było słabo rozwinięte, choć postępująca wciąż naprzód komasacja gruntów już przed wojną bardzo dodatni wpływ wywierała na rozwój sadownictwa włościańskiego. Przed wojną ilości, które wywieźliśmy, w porównaniu z przywozem były wprost znikome. Więc jabłek świeżych wywieziono 5700 pudów, przywieziono zaś 662,000 pudów, całkowicie prawie z Cesarstwa, gruszek świeżych wywieziono 31,200 pudów, przywieziono 144,200 pudów (również z Cesarstwa), śliwek suszonych wywieziono 31,200 pudów, przywieziono zaś 144,200 (większość z zagranicy), moreli, brzoskwiń, śliwek świeżych i innych owoców wywieziono 17,200 pudów, przywieziono 51,700 (z Cesarstwa). Nasz wywóz kierował się również przeważnie do Cesarstwa, tak, że w dziedzinie handlu owocami świeżymi prowadziliśmy wymianę głównie tylko z Cesarstwem.

Ogółem przewyżka przywozu nad wywozem wynosi 88,400 pudów.

Należy zauważyć, iż liczby powyższe nie są wyrazem tego, co kraj nasz na potrzeby miejscowe produkowaćby mógł i powinien, gdyż obejmują one takie owoce, które w naszych warunkach klimatycznych nie mogłyby być produkowane (jabłka tyrolskie, gruszki zimowe, wczesne czereśnie i t. p.) Ilość tych egzotycznych owoców może wynosić 150 — 200,000 pudów, tak, że przypuścić trzeba, iż sadownictwo tak należy rozwinąć, aby było w stanie przewyżkę przywozu (około 700,000 pudów) w przyszłości usunąć. [2])

Bydło i trzoda chlewna.

Bilans handlu bydłem przedstawiony jest w tablicach III-a i III-b. Z tablicy III-b wynika, iż około r. 1910 dopłaciliśmy za bydło 15,272,500 rb., czyli przeszło o $11^1/_2$ mil. rubli więcej, niż w r. 1900. Wspomniane tablice pouczają nas dalej, iż nasz stan posiadania bydła był niewystarczający i najwydatniej przewyżka przywozu nad wywozem zaznaczyła się w handlu bydłem rogatem. W stosunku

Bydło i trzoda chlewna.

---

1) Stosunki rolnicze i t. p. str. 354.

2) Por. Stosunki rolnicze str. 358.

do r. 1900 przewyżka przywozu nad wywozem bydła rogatego (w sztukach) zmniejszyła się o 22,4%. Co do trzody saldo ujemne zmniejszyło się o 27,6%.

Stan posiadania bydła w Król. Pol. nie wystarczał na pokrycie potrzeb krajowych i trzeba było bydło sprowadzać z zagranicy, głównie z Cesarstwa. Jedną z najważniejszych przyczyn tego stałego wzrostu, przewyżki przywozu nad wywozem jest zmniejszanie się bydła w Król. Pol., począwszy mniej więcej od r. 1890. W r. 1902 w Król. Pol. było 8,178,262 sztuk zwierząt domowych, zaś w r. 1912 tylko 4,875,253 sztuk. Wynika z tego, iż w ciągu 10 lat ogólna liczba zwierząt domowych zmniejszyła się o 43,3%, a w tej liczbie koni ubyło 12,3%, bydła rogatego 20,6% [1]), owiec grubowełnistych 55,1%, owiec cienkowełnistych o 72,6% i trzody chlewnej o 62,5%. [2]) Najznaczniejsze zmniejszenie wykazują zatem owce cienkowełniste i trzoda chlewna, najniższe zaś — konie. Posiadaliśmy przed wojną bydła prawie dwa razy mniej, niż jeszcze w r. 1900. Król. Polskie posiadało przed wojną 20 sztuk na 1 mieszk., natomiast Cesarstwo 30 sztuk, Niemcy 34, Austrja 36, Szwajcarja 45, Danja 73, Poznańskie 44 i Galicja 31.

O przyczynach zmniejszenia się bydłostanu mówić tu nie będziemy. Nas obchodzi jedynie handel zagraniczny bydłem. Specjalnie co do bydła rogatego należy zauważyć, iż przywożono je prawie wyłącznie z Cesarstwa, przyczem większe stepowe woły szły z południowej Rosji, mniejsze zaś, t. zw. poleszaki, przywożono przeważnie przez Brześć Litewski. Przywóz bydła rogatego wynosił około r. 1900 od 150 do 200 tys. sztuk, około r. 1910 od 130 — 150. Przywóz zatem zmniejszył się. Wywóz i przywóz z zagranicy był minimalny, ograniczał się przeważnie do Niemiec i Anglji. W latach między 1900 — 1913 przywóz z Niemiec według statystyki kolejowej niemieckiej stale się zmniejszał; w latach 1900 — 1905 wynosił on 200 — 500 sztuk, w następnych wahał się od 40 do 100 sztuk rocznie. Znaczniejszy wywóz ujawniał się tylko w niektórych latach, mianowicie w latach 1900 (178 sztuk), 1908 (157) i 1911 (438). W innych wywóz wynosił kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk W każdym razie wywóz bydła zagranicę odbywał się, Bilans zaś Tennenbauma wywozu bydła zagranicę nie bierze się pod uwagę. Minimalne ilości wywozu bydła do Niemiec tłomaczą się tą okolicznością, iż granica celna niemiecka dla wywozu bydła naszego była zamknięta.

K o n i Król. Polskie posiadało znaczną ilość i hodowało je ponad swoje potrzeby. Pod względem ilości koni, przypadającej na 1 klm.², Król. Polskie przewyższało inne ziemie polskie, a w zestawieniu z zagranicą ustępowało jedynie Danji, która posiadała 13,7 koni na 1 km.², Król. Pol. zaś 12,6.

Król. Pol. sprowadzało konie głównie z Cesarstwa, z zagranicy nieznaczne tylko ilości (przeważnie reproduktory pełnej krwi angielskiej, ogiery zimnokrwiste oraz konie luksusowe rozmaitych ras) Z Cesarstwa sprowadzaliśmy konie stepowe (od 10 — 12 tys. sztuk rocznie). Zagranicę wywoziliśmy przeważnie konie robocze, włościańskie, zakupywane przez agrarjuszów niemieckich oraz rządy pruski i austrjacki. Do Rosji wywoziliśmy konie remontowe, luksusowe, zaprzęgowe i pełną krew. Wywóz zagranicę wynosił w ostatnich latach przed wojną od 40 — 55 tys. sztuk, do Rosji od $1^1/_2$ do $2^1/_2$ tys. Wywóz koni do Niemiec według statystyki kolejowej niemieckiej w okresie po r. 1900 osiągnął maximum w r. 1902 (4857), spadł potem do kilkuset, od r. 1910 zaczął znowu wzrastać i w r. 1912 wynosił 3973 sztuk. Przywóz wynosił przeważnie po kilkadziesiąt sztuk. Statystyka kolejowa niemiecka nie obejmuje całego wywozu do Niemiec, gdyż większość koni eksportowano do pogranicznych obszarów Prus nie kolejami, lecz gnano je drogami kołowemi.

Bilans handlu trzodą był stale ujemny. Wprawdzie saldo ujemne, wyrażone w tys. sztuk, stale się zmniejszało, lecz wyrażone w rublach powiększało się.

Naogół trzeba zauważyć, iż stan ilościowy świń przed wojną (1912 r.) wykazywał 40% ilości świń w porównaniu z r. 1890. W r. 1911 według „Statystyki Polski" Krzyżanowskiego i Kumanieckiego ilość sztuk trzody chlewnej, przypadającej na 1 km.², wynosiła 4,8, gdy na Litwie i Białorusi 5, w Galicji 23,4 i w W. Ks. Pozn. 44,4. Nawet gdyby przypuścić, (rzeczoznawcy uważają, iż dane w pod-

---

[1]) „Statystyka" Krzyżanowskiego i Kumanieckiego wykazuje zmniejszenie się bydła rogatego z 698,9 sztuk, licząc na 1000 mieszkańców na 181,8. Liczba ta jest jednak zbyt nizka i tłomaczy się tą okolicznością, iż ludność nasza po wsiach ukrywała bydło przed podatkiem, wprowadzonym w r. 1902. Należy liczbę 181,8 podnieść do 300. (Por. dr. Rzędkowski. Wytwórczość spożywcza Król. Polskiego. Ekonomista 1917, IV str. 105).

[2]) Liczbę, wyrażającą zmniejszenie się ilości trzody chlewnej, podobnie jak i w stosunku do bydła rogatego, przyjąć należy z zastrzeżeniem. Trzody chlewnej bylo w Król. Pol. znacznie więcej, niż to podaje statystyka (Rzędkowski str. 164).

ręcznikach statystyki nie są ścisłe), iż świń w Kr. Pol. było dwa razy więcej, to jeszcze wypadałoby, iż na 1 km.² w Galicji było około 240%, zaś w Ks. Poznańskiem o 460% więcej, niż w Kr. Pol.

Trzodę chlewną importowaliśmy przeważnie z Rosji (100—140 tys. sztuk rocznie), wywoziliśmy zaś głównie zagranicę i mimo trudności, robionych nam przez rząd niemiecki, znaczne ilości wywoziliśmy do Niemiec. Ilość wywożonych do Niemiec świń i prosiąt po r. 1900 stale prawie wzrastała, wahając sie od 50 do 100,000 przeszło sztuk rocznie, czyli nieco więcej, niż podaje „Bilans handlowy" Tennenbauma (od 60—90 tys. sztuk) w rubryce całkowitego wywozu zagranicę. W r. 1913 całkowity kontyngens wywiezionych do Niemiec (103634) świń i prosiąt wysłany został na Śląsk Górny. Śląsk Górny i w innych latach był prawie jedynym odbiorcą naszych świń, wywożonych do Niemiec. Świadczą o tem dane, zaczerpnięte z niemieckiej statystyki kolejowej. Handel owcami i baranami odbywał się jedynie z Rosją. Wymiana jest nieznaczna. Wywóz wynosił od 200 do 300 sztuk, przywóz od 2 tys. do 600 sztuk. Ta nieznaczna wymiana w zakresie owiec i baranów pozostaje w związku z coraz większym u nas zanikiem hodowli owiec i baranów. Stan ilościowy baranów zmniejsza się w Kr. Pol., począwszy od r. 1888. W roku tym owiec było przeszło 3½ mil., przed wojną niecały miljon (838,249). W r. 1917 według statystyki urzędowej okupantów w Kr. Pol. było zaledwie 217,968 owiec. W interesie naszego przemysłu należy wzmódz import owiec z Rosji i z zagranicy, oraz rozwinąć hodowlę owiec w kraju.

Drób.

Drób.

Handel drobiem odbywał się na bardzo dużą skalę. Drób był i będzie jednym z najważniejszych naszych artykułów wywozowych. Handel drobiem obejmuje kury, gęsi, kaczki, indyki i t. p. Drób przywoziliśmy jedynie z Cesarstwa (przeciętnie przed wojną 708 tys. sztuk rocznie), wywoziliśmy zaś wyłącznie zagranicę (przeciętnie przed wojną 3898 tys. sztuk rocznie). Bilans stale był dodatni. Głównie wywoziliśmy zagranicę gęsi, kierując je do Niemiec. Według statystyki kolejowej wywóz drobiu osiągnął maximum w r. 1902, przekraczając 5 mil. sztuk, w innych latach wahał się od 2½ mil. do 1½ mil. sztuk rocznie. Dane wywozu ptactwa z Kr. Pol. do Niemiec nie są kompletne, gdyż nie obejmują wywozu drogą kołową. Należy jeszcze zauważyć, iż w r. 1913 na 1,396,592 sztuk drobiu, wywiezionego do Niemiec, do Poznańskiego wywieziono 295,260 sztuk, resztę zaś, przeszło miljon, do Zachodnich Niemiec. Jest to więc jeden z nielicznych naszych artykułów wywozowych, będących przedmiotem zbytu w Niemczech Zachodnich.

Saldo handlu drobiem wynosiło około ½ mil. rb. rocznie i wypadało na korzyść Król. Polskiego.

Artykuły spożywcze.

Artykuły spożywcze.

Handel artykułami spożywczymi odbywał się w dość znacznych rozmiarach. Najważniejszym artykułem naszego wywozu były jaja, w większych zaś ilościach przywoziliśmy mięso, ryby, masło a nadto artykuły kolonjalne. Nasz bilans handlowy w zakresie artykułów spożywczych był ujemny.

Nabiał będzie stanowił jeden z najważniejszych przedmiotów wywozu również i w przyszłości. Należy zauważyć, iż produkcja nabiału w ostatnich kilkunastu latach stale się zwiększała, z wyjątkiem masła, które w dużych ilościach było importowane. Przewyżka wywozu nad przywozem, zestawiając lata 1900 i 1910, wzrosła zarówno co do mleka, jak i co do jaj. Pozycja co do sera z ujemnej przeistoczyła się w dodatnią. Jednocześnie zwiększyła się przewyżka przywozu nad wywozem co do masła.

Przewyżka wywozu +, przywozu — Wartość w rublach:

	około r. 1900	około r. 1910
Mleko	+ 220,500	+ 495,280
Sery	— 321,000	+ 519,000
Jaja	+ 3,382,000	+ 7,146,700
Masło	— 400,000	— 1,463,000
Razem . .	+ 2,881,900	+ 6,697,980 [1]

[1]) Por. Stosunki rolnicze, str. 544.

Należy zauważyć, iż zarówno mleko, jak i masło oraz jaja, w coraz większych ilościach wywoziliśmy przeważnie tylko zagranicę, przywoziliśmy zaś je w nieznacznych ilościach z Cesarstwa. Jedynie masło musieliśmy sprowadzać z poza granic kraju. Przywóz masła z Cesarstwa (z Syberji) nie zdradzał tendencji zniżkowej, jak to twierdził dawniej Żukowski [1]. lecz właśnie stale się zwiększał. W r. 1910 był prawie o 100% większy, niż w r. 1900. Mleko wywoziliśmy w coraz większych ilościach zagranicę (w r. 1911 680 tys. pud, gdy w r. 1900 — 305,8 tys. pud.). Sery i jaja wywoziliśmy również w coraz większych ilościach zagranicę (serów 182,1 tys. p. w r. 1911, wobec 10,3 tys. p. w r. 1901 jaj 875 tys. p. wobec 690,1 w r. 1901). Specjalnie co do jaj należy zauważyć, iż wywóz ich według danych Wydz. Mlecznego C. T. R. przed wojną ulegał powolniej zniżce, co było wynikiem fatalnej organizacji handlu jajami.

Wywóz jaj z Kr. Pol. zagranicę ze stacji dróg żelaznych wynosił:

Rok	Tys. pud.	Ilość w mil. sztuk	Wartość w rublach
1904	551	138	2920
1908	550	125	2645
1910	473	118	2502
1911	467	117	2475[2])

Jaja wywożono wyłącznie prawie do Niemiec. Dowodem tego jest fakt, iż z 551 pudów, wysłanych w r. 1907, adresowano do Berlina 78,6%, do innych większych miast niemieckich 13,4%, 8% pozostałych do 26 rozmaitych stacji niemieckich, Paryża, Hagi i t. p. [3]). Poza wywozem kolejami istniał wywóz kołowy, który dorównywał wywozowi kolejami. Np. w r. 1911 przez komory kolejowe wywieziono 467,1 tys. pudów, zaś przez komory niekolejowe 408,4. W r. 1909 wywóz przez komory niekolejowe był dwa razy prawie większy od wywozu kolejowego. [4]) Wartość rocznego wywozu jaj szacowano co najmniej na 7 mil. rb.

H a n d e l m i ę s e m ściśle związany jest z handlem bydłem rogatem. Kr. Pol. w miarę rozwoju życia fabrycznego i zmniejszania się ilości bydła coraz bardziej uzależniało się od przywozu z Rosji. Z początku Kr. Pol. pokrywało niedobór bydłem, sprowadzanem z Litwy i Rusi. W miarę wzrastania potrzeb rynku krajowego bydło zaczęto sprowadzać z gubernji Besarabskiej, Jekaterynosławskiej, Połtawskiej i Tawrydzkiej. Potem rejon, dostarczający bydło, rozszerza się coraz bardziej, a z przeprowadzeniem drogi żelaznej syberyjskiej zaczyna napływać mięso mrożone i bydło z Syberji. Wówczas w Warszawie ukazuje się bydło kałmuckie z Dońskich, Astrachańskich i Stawropolskich stepów, a w r. 1914 ukazały się latem nawet transporty bydła z Turkiestanu [5]).

Mięso wieprzowe Kr. Pol. sprowadzało wyłącznie z Rosji (w r. 1911—23,9 tys. pudów), jednocześnie wywoziliśmy do Cesarstwa mięso wieprzowe pod postacią wędlin (szynki, polędwice), znanych tam pod nazwą warszawskich. Odbiorcą mięsa z Król. zagranicą są wyłącznie prawie Niemcy, przyczem mięso wieprzowe Kr. Pol. wywozi przeważnie przez komory niekolejowe (w r. 1909—60,1 tys. pud., w r. 1911—19,6 tys. pud.). Tem się tłomaczy, iż w statystyce kolejowej niemieckiej dane pod rubryką mięsa są nieznaczne. W latach 1900—1907 wywóz wynosił od 250 do 85 ton, w następnych czterech latach znacznie zmalał i osiągnął znowu wysokie liczby w latach 1911 i 1912 (4007 i 5883 ton). Widzimy więc, iż wywóz mięsa do Niemiec był dość pokaźny. Oprócz wieprzowego innych mięs Kr. Pol. prawie nie wywoziło zagranicę, natomiast przywoziło je w olbrzymich i coraz większych

---

1) Żukowski. Bilans handlowy etc. II, str. 34.

2) Ror. „Jajczarstwo". Wydawn. Wydz. Mlecznego C. T. R.

3) A. Okołowicz: W sprawie obrony interesów ekonom. Kr. Pol. przy zawieraniu ewent. traktatów handlowych. Zagadnienia polskiej polityki gospodarczej. Kraków, 1917, str. 112.

4) Bilans handlowy Kr. Pol., str. 49.

5) Henryk Wysokiński. Zależność rynku Kr. Pol. od wytwórczości rosyjskiej w zakresie produktów zwierzęcych. Prace Polskiej Narady Ekon. Tom II, część II, str. 26.

ilościach z Cesarstwa. (W ostatnich latach przed wojną przeciętnie 411,1 tys. pudów rocznie.) Przywóz z Cesarstwa jest 10 razy większy od wywozu.

Handel w zakresie ptactwa bitego jest minimalny. Wartość przywozu nie przewyższa kilkudziesięciu tysięcy rubli rocznie. Wywóz jest dwa razy mniejszy od przywozu.

Mięso i ptactwo, przywożone i wywożone szybkością pośpieszną i pasażerską, było przedmiotem niewielkiej wymiany. Wartość przywozu (z Cesarstwa) wynosiła około miljona rubli rocznie, wywozu (również przeważnie do Cesarstwa) do 300 tys. rb. Ogółem Król. Pol. dopłacało za mięso około $1^1/_2$ mil. rb.[1]). Zarówno wszelakich ryb, w tem i śledzi, Kr. Pol. znacznie więcej przywozi, niż wywozi.

Ryby żywe, mrożone, świeże oraz ryby suszone, wędzone i solone przywoziliśmy głównie z pobrzeży morza Kaspijskiego, Czarnego i Azowskiego. Ryb mrożonych i żywych wiele sprowadzaliśmy też z zagranicy i szczególnie z Niemiec.

Według „Bilansu handlowego" przywóz z Rosji ryb żywych i mrożonych wynosił przeciętnie rocznie 596,7 tys. pud., ryb suszonych, wędzonych i solonych111,6 tys. p. Przywóz z zagranicy ryb żywych i mrożonych wynosił 178.4 i 6,1 tys. pud. Zagranicą rynkami zbytu (zresztą niewielkiego) dla ryb Kr. Pol. były Galicja i Niemcy (kresy wschodnie). Wywóz do Galicji i pogranicznych gospodarstw rybnych wynosił około 66,000 kg. po cenie 49 kop. za kg., do Wrocławia — około 5000 kg. Według niem. statatyst. kolejowej wywóz ryb z Kr. Pol. do Niemiec stale się zmniejszał i wynosił przed wojną kilkaset ton rocznie, przywóz zaś stale wzrastał, dochodząc w ostatnich latach przed wojną do 50 tys. ton, czyli znacznie więcej, niż podaje „Bilans handlowy". Śledzie przywożono prawie wyłącznie z zagranicy, mniej więcej 2,300 tys. pud. rocznie, wartości do $2^1/_2$ mil. rb. Z Rosji sprowadzano nieznaczne ilości (około 80 tys.), wartości najwyżej 100 tys. rb.

Herbatę przywoziliśmy wyłącznie prawie z Rosji (do 130 tys. pudów, wartości 6 mil. rb. rocznie), ryż częściowo z zagranicy (przeciętnie około 450 tys. pud.). Rocznie płaciło Kr. Pol. za ryż do $2^1/_2$ mil. rb.

Wartość średnia przywozu kawy wynosiła 2,304,7 tys. rb., zaś kakaa—906,0 tys. rb., czekolady — 178,5 tys. rb. Naogół bilans artykułów spożywczych jest ujemny. Saldo wynosi — 18 mil. rb.

Przemysł rolny.

Pojęcie przemysłu rolnego jest bardzo obszerne i obejmuje wszystkie produkty, w bliskim pozostające w związku z rolnictwem, których wytwarzanie wymaga zastosowania organizacji przemysłowej. Należałoby więc zaliczyć do przemysłu rolnego cukrownictwo, przemysł ziemniaczany (gorzelnictwo i krochmalnictwo), piwowarstwo, drożdżownictwo, olejarstwo, młynarstwo, mleczarstwo, słodownictwo, serowarstwo i przemysł tytuniowy. O wielu produktach z wymienionych dziedzin była mowa już w poprzednich działach, mianowicie w dziale o bilansie zbożowym (mąka, słód, otręby, makuchy, kasza, nasiona oleiste i pastewne) oraz w dziale o bilansie artykułów spożywczych (mleko, masło, sery). Przemysł rolny.

W dziale niniejszym uznaliśmy za wskazane zacieśnić bilans przemysłu rolnego jedynie do cukrownictwa, drożdżownictwa, przemysłu ziemniaczanego (gorzelnictwo i krochmalnictwo), fabrykacji wód mineralnych i tytoniu. Zarówno w tym zakresie, jak i zakresie obszerniejszym bilans przemysłu rolnego był wybitnie ujemny. W pierwszym wypadku saldo ujemne wynosi 18 mil. rb.[2]), w drugim — prawie 5 mil. rb.[3]) Dodatnio wypadają jedynie pozycje, odnoszące się do cukrownictwa i przemysłu ziemniaczanego, stanowiących też najpoważniejszy odłam naszego przemysłu rolnego.

---

1) Bilans handlowy, str. 41.

2) Bilans handlowy, str. 80.

3) Dąbrowski l. c. str. 36.

Cukrownictwo.

Cukrownictwo.

Wywóz z Król. Polskiego cukru pod względem wartości ustępuje jedynie wywozowi tkanin bawełnianych i wyrobów konfekcyjnych. Przemysł cukrowniczy w Król. Polskiem odgrywał w życiu gospodarczem ważną rolę, a pod względem ilości robotników ustępował jedynie przemysłom włóknistemu, metalowemu i górniczo-hutniczemu. Zauważyć należy, iż cukrownictwo w Król. Pol. nie stało na wyżynie, na jakiej mogłoby stanąć, gdyby zwiększyć wydajnosć zbiorów i obszar plantacji buraczanych. Pośród innych krajów, produkujących cukier, Król. Pol. pod względem uprawy buraków stało na szarym końcu, ustępując Niemcom, Belgji, Danji, Szwecji, Francji, Holandji i Austro-Węgrom. [1]) Również pod względem rozmiarów produkcji cukru Kr. Pol. pozostawało w tyle za innemi państwami. Rozwój przemysłu cukrowniczego w Król. Pol. w warunkach, wytworzonych przez swoistą politykę cukrowniczą rosyjską, nie mógł rozwijać się należycie i nie miał możności intensyfikacji produkcji. Że Królestwo mimo niedostatecznego rozwoju cukrownictwa wywoziło znaczne sumy swej wytwórczości cukru poza granice kraju, na Litwę i Białoruś lub też przez Gdańsk, drogą morską, na rynki finlandzkie i w mniejszym stopniu angielskie — przypisać to należy słabo rozwiniętej konsumcji cukru w kraju. Kiedy w Król. Pol. konsumcja roczna na 1 mieszkańca w klg. wynosiła 10,85 [2]), w Poznańskiem—14,5, na G. Śląsku—16,6, w Niemczech—47,6, Belgji 28,8, Francji—39,2, Anglji—106 i t. d. Niewątpliwie konsumcja cukru u nas się zwiększy, a jednocześnie zwiększy się zapotrzebowanie cukru do celów fabrycznych (fabrykacja cukierków, biszkoptów, czekolady, marmelad i t. d) co spowoduje zmniejszenie się wywozu.

Oprócz nizkiego stanu zbiorów i niedoskonałości wyprodukowanego buraka (w porównaniu z burakami np. czeskimi i niemieckimi) jeszcze jedna okoliczność nie sprzyja wywozowi cukru z Król. Pol. Cukrownie, położone na obszarze b. Król. Pol., są to wyłącznie niewielkie ośrodki produkcji, posiadające aparaty i urządzenia o nieznacznej sprawności przeróbczej. Przeciętnie cukrownia w Król. Pol. przerabiała w czasie kampanji 38—40 wagonów buraków na dobę, gdy w głównych ośrodkach europejskiego przemysłu cukrowniczego przeciętny przerób buraków cukrowych na dobę jednej cukrowni był 2—3 razy większy; cukrownie zachodnio-europejskie, pracujące przeważnie na wywóz, przerabiają 4—6 razy więcej na dobę, niż cukrownie w Król. Pol. [3])

Wywóz cukru zagranicę stale się zwiększał, osiągając w r. 1911—3,316 tys. pudów, do Cesarstwa wykazywał pewną tendencję zniżkową (w r. 1911 — 1684 pud.) przy jednoczesnym wzroście przywozu z Cesarstwa (w r. 1909—486, w r. 1911—747 tys. pud). Wartość wywozu zagranicę wynosiła 3,9 mil. rb. do Cesarstwa—8,7 mil. rb. [4]), przywozu z Cesarstwa—2,7 mil. rb. W kierunku na Zachód cukier wywozi się głównie do Niemiec, w mniejszych zaś ilościach do Anglji. Np. w r. 1908 na 2,574,209 pud. cukru w krysztale, wywiezionych zagranicę, do Niemiec poszło 2,251,039, do Anglji — 295,312, reszta zaś—27,858 pudów do innych krajów. [5]) Do Niemiec wywożono zarówno znaczne ilości cukru surowego, jak i rafinowanego. Wywóz cukru surowego do Niemiec wzrastał do r. 1910 (55,864 ton), potem znacznie się obniżył (605 t. w r. 1913). Wywóz cukru rafinowanego wzrastał aż do wybuchu wojny (w r. 1912—29,449 t., w r. 1913—18,756 t.). Cukier z Kr. Pol. szedł jedynie w głąb Niemiec.

W związku z cukrownictwem wspomnieć należy o melasie i wyrobach cukierniczych. Przywozu niema. Wywóz kierowany był głównie zagranicę (857 tys. pud. rocznie). Wartość jego wynosiła 257 tys. rb. rocznie. Do Rosji wywóz wynosił 309 tys. pud., wartości 93 tys. rb. Bilans wyrobów cukierniczych nie da się ściśle obliczyć. Można jedynie stwierdzić, iż do Królestwa przywożono z Cesarstwa w znacznych ilościach cukierki (wartości $1\frac{1}{2}$ mil. rb.), wywożono zaś do Cesarstwa wafle (150—200 tys. rb.). Według Tennenbauma bilans cukierków jest bierny na rzecz Cesarstwa, wynosząc—1500 tys. rb. rocznie.

---

[1]) Patrz: Z. Limanowski: Przemysł cukrowniczy. Środkowo-europ. związek a Polska. Kraków 1916, str. 181. Dr. Józef Frejlich. Zmniejszenie się wytwórczości cukrowniczej na ziemiach polskich w czasie wojny. Gazeta Cukrownicza. 1919. № 14—17.

[2]) Według Henryka Grabiańskiego (Patrz jego Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich. Referat, napisany dla Biura prac Kongresowych).

[3]) Frejlich l. c. str. 100.

[4]) Wartość wywozu zagranicę była dlatego mniejsza od wywozu do Cesarstwa, ponieważ odpada od ceny zagranicznej akcyza.

[5]) Henryk Radziszewski. Statystyka stosunków handlowych Król. Pol. z Anglją. W-wa 1910 str. 32.

Przemysł ziemniaczany.

Przemysł ziemniaczany, lub przemysł, oparty na przerobie ziemniaków, obejmuje gorzelnictwo, krochmalnictwo, suszarnictwo i syropiarstwo. Najważniejszą gałęzią tego przemysłu jest gorzelnictwo, którego stopień rozwoju określa się przedewszystkiem poziomem uprawy ziemniaków. Pod tym względem Kr. Polskie, jak zresztą i inne ziemie polskie, stało dość wysoko, chociaż w porównaniu z państwami zachodnio-europejskiemi pozostawało w tyle (Holandja, Belgja, Niemcy, Austrja). W Polsce przemysł gorzelniczy wyłącznie oparty jest na produkcji ziemniaków, zużywając do tego około 8% zbiorów. Przemysł ziemniaczany.

Król. Pol. wywoziło spirytus poza granice kraju w olbrzymich ilościach, głównie do Cesarstwa i w niewielkich ilościach zagranicę. Przywóz z Cesarstwa był stosunkowo niewielki; nie przekraczał 25 tys. pudów rocznie. Przedmiotem wywozu był spirytus pozakontyngensowy (wolny). Handel z Rosją koncentrował się w rękach zrzeszeń producentów spirytusu (Krajowa Spółka Gorzelnicza, Warszawskie Tow. Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu) oraz w rękach przeważnie rosyjskich żydów, spekulantów. Eksport spirytusu z Królestwa Polskiego zagranicę odbywał się wyłącznie przez Lipawę i Odesę. Odbiorcą na Zachodzie był głównie Hamburg, gdzie znajdowało się jedno z najważniejszych środowisk europ. handlu spirytusem, następnie Roterdam i Londyn. Sporadycznie nabywały surówkę Danja i Norwegja [1]). Spirytus, wywożony w kierunku Cesarstwa, nie był całkowicie tam sprzedawany, lecz wywożono go w dalszym ciągu przez Odesę do Turcji, Grecji i portów Azji Mniejszej, gdzie sprzedawany był loco Odesa w partjach wagonowych. Dla handlu zagranicznego, jak i wschodniego miarodajna była giełda hamburska. [2])

Przez Lipawę wywożono z Królestwa około 70% ogólnego eksportu spirytusu zagranicę, przez Odesę 25%, resztę przez Strzałkowo (Gdańsk) i Grajewo. W przyszłości handel zagraniczny spirytusem będzie niezawodnieześrodkowany w Gdańsku, tak, jak handel spirytusem w Niemczechześrodkowany był w Hamburgu. Z ilości eksportowanych na Zachód około 80% kierowano na Hamburg, około 18% na Roterdam, resztę na Londyn, Kopenhagę i Chrystjanję.

Konkurentem Królestwa na rynkach zachodnich i wschodnich był spirytus melasowy gorzelni południowej Rosji i spirytus Austrji, szczególnie w Szwajcarji. Rynki Dalekiego Wschodu i Marsylji nie były wyzyskane przez spirytus Królestwa. [3]) Spirytus wywożono przeważnie tylko do Cesarstwa, choć począwszy od r. 1909/10 w coraz większych ilościach zaczęto go wywozić zagranicę, przyczem wywożono go racjonalniej, kładąc nacisk na wywóz rektyfikatu. Do tego roku wywóz zagranicę wynosił od 20 do 100 tys. wiader rocznie, zaś w r. 1909/10 podniósł się do 2035 tys. wiader, a w r. 1910/11— do 2285. Wywóz do Cesarstwa wzrastał stale do r. 1908/9, osiągnąwszy w tym roku około 9½ mil. wiader, w latach następnych zmniejszył się nieco [4]) W r. 1910 wywieziono do Cesarstwa 50,5% (w r. 1890 —23,2%) i zagranicę 13,7% (w r. 1898 — 13,2) ogólnej produkcji. Na miejscu zużyto 35,8% (przed 12 laty — 63,6%).

Znaczny wywóz spirytusu z Kr. Pol. tłumaczy się właśnie nizkim stanem konsumcji krajowej. Kr. Pol. konsumowało jako trunek 26,2%, do wyrobu wódek, a na zaprawianie win zużywało 0,7%, do celów technicznych (ocet, lakiery, politura, perfumy i t. p.) — 6,4, do celów leczniczych i naukowych— 0,06, skażony do motorów i oświetlenia — 2,5, razem na cele przemysłowe — **9,66%**. Niemcy zaś na cele przemysłowe zużywały 40%, czyli tyle, ile żaden inny kraj nie zużywa, Austrja 17,6, Francja 22,2. [5]), Wynika z tych danych, iż w miarę rozwoju przemysłu w kraju nadwyżka wywozowa ulegnie redukcji, czego życzyć sobie należy w interesie przemysłu krajowego.

---

1) Patrz: W. Dąbrowski, St. Dmochowski: Przemysł spirytusowy w Król. Polsk. Część I. Warszawa 1918 str. 61.

2) Dąbrowski i Dmochowski I. c. str. 62.

3) Tamże str. 64.

4) Statistika proizwodstw obłagatielnych akcizom za 1908 god. Peterburg 1910 str. 25 i 55. Idem za 1910 god. P-urg 1912 str. 22 i 49. Dąbrowski i Dmochowski str. 69.

5) Dąbrowski—Dmochowski str. 45. Por. też Drewnowski: Gałęzie przemysłu polskiego, opartego na przerobie ziemniaków. (Potrzeba uprzemysłowienia Kraju. W-wa 1915, I, str. 89 nast.).

Wódki, likiery, wina.

Wódki, likiery, wina.

W związku z gorzelnictwem wspomnieć należy o handlu wódkami, likierami, winem i t. p. oraz o handlu drożdżami. Rynkiem zbytu poza granicami kraju było przeważnie tylko Cesarstwo (około 40 tys. pudów rocznie). Wywozu zagranicę prawie nie było. Odbiorcami zamiejscowymi były przedewszystkiem Litwa i Ruś, gdzie chętnie kupowano wyroby Królestwa jako mocniejsze od wyrobów rosyjskich.

Wartość wywozu do Cesarstwa wynosiła 840 tys. rb. rocznie, (prawie 28% wartości produkcji Królestwa), przywozu z zagranicy 1,1 mil. rb. i z Cesarstwa — 1,3 mil. rb. Bilans był wybitnie ujemny. Przewyżka wartości importu nad wartością eksportu wynosiła 1,520,000 mil. rb., czyli mniej więcej 50% ogólnej wartości wymiany. Z Cesarstwa przywożono głównie koniak.

Również bilans handlu w i n e m jest wybitnie ujemny. Wina, wysyłane z Król. do Cesarstwa, (około 50 tys. pudów rocznie), były pochodzenia zagranicznego i przechodziły jedynie tranzytem. Wywozu zagranicę niebyło. Przywożono wino głównie z Cesarstwa, (do 300 tys. pudów rocznie). Z zagranicy przywóz nie przekraczał 100 tys. pudów rocznie. Saldo wynosiło—2,1 mil. rb. Co do d r o ż d z y należy zauważyć, iż wywóz ich zagranicę i do Cesarstwa był znikomo mały. Wogóle cały handel zagraniczny drożdżami sprowadzał się w latach 1899—1901, według Tennenbauma (str. 65), jedynie do przywozu ich z Cesarstwa, przyczem w okresie wspomnianym przywóz z Cesarstwa wynosił rocznie 115,3 tys. p., z zagranicy 0,3 tys. p., wywóz zaś razem 1,4 tys. p. Według ankiety pp. Dąbrowskiego i Dmochowskiego przeciętna produkcja roczna wynosi 5,700,000 funtów, przeciętna konsumcja roczna—5,500,000, import roczny — 1,200,000 funtów i wywóz — 1,400,000 funtów [1]). Dane Tennenbauma i ankiety są rozbieżne i przypuścić należy, że albo mamy tu do czynienia ze zwykłą nieścisłością ankiety, lub też zaszły olbrzymie zmiany w bilansie drozdżownictwa.

Krochmalnictwo, syropiarstwo i suszarnictwo.

Krochmalnictwo, syropiarstwo i suszarnictwo.

Przemysł krochmalniczy, dostarczający na wywóz olbrzymich ilości wszelkich gatunków krochmalu (krochmal ziemniaczany lub mączka kartoflana, krochmal pszenny, ryżowy, kukurydzowy i t. p.), rozwijał się w Kr. Pol. bardzo intensywnie. Ilość fabryk powiększała się z roku na rok (w r. 1913—53), wzrastała b. szybko również produkcja krochmalu (w okresie 1900 — 1913 powiększyła się trzykrotnie, osiągając w r. 1913/14—1,200,000 pudów [2]). Nic też dziwnego, iż w tymże okresie wywóz wzrósł wprost z nieprawdopodobną szybkością, szczególnie zagranicę. Według Tenennbauma eksport zagranicę wynosił w r. 1900—0,6 tys. pud., w r. zaś 1911—321,8 tys przywóz w tychże latach z Cesarstwa wynosił 109,4 i 231,7, z zagranicy 24,0 i 18,2. Zagranicą rynek niemiecki z powodu wysokich cen przywozowych był dla nas zamknięty. Niemcy przywożą w olbrzymich ilościach nasze ziemniaki i przerabiają je u siebie na krochmal. Najpoważniejszymi odbiorcami naszego krochmalu były przed wojną Anglja, Francja, Włochy i Finlandja, po nich zaś — Danja, Hiszpanja i Niemcy.

Według sprawozdania Spółki Producentów Krochmalu w Warszawie w r. 1912/13 wywieziono zagranicę 364,541 pud. Z tego do Anglji — 168,256, do Finlandji — 68,703, do Francji 38,454, (w roku poprzednim — 95,356), do Włoch — 27,663, do Hiszpanji — 16,013, do Danji — 10,462. Wywóz do Niemiec wynosi wprawdzie 34,990, lecz był to reeksport do Hiszpanji i Anglji.

S y r o p z Kr. Pol. był wywożony w nieznacznych ilościach, przeważnie tylko do Rosji. Kr. Pol. sprowadzało natomiast znaczne ilości syropu z Rosji, przyczem syrop rosyjski skutecznie konkurował z miejscowym, znajdując w kraju stałych i chętnych odbiorców [3]).

P r z e m y s ł s u s z a r n i c z y, istniejący w Kr. Pol. zaledwie od r. 1905 i dostarczający t. zw. suszonkę ziemiaczaną na karm dla inwentarza, prawie nie wchodził w rachubę jako przemysł wywozowy. W ostatnich latach przed wojną powstało w Warszawie Zrzeszenie Suszarni Ziemniaków, które zaczęło pewne niewielkie ilości suszonki wywozić do Szwajcarji. [4])

---

1) Dąbrowski i Dmochowski, str. 87 i nast.
2) St. Janicki. O rozwoju krochmalnictwa w Kr. Polskiem. W-wa 1913.
3) Stosunki rolnicze Kr. Pol., str. 485.
4) Tamże str. 82.

Piwowarstwo.

Bilans piwowarstwa był ujemny. Piwo przywoziliśmy głównie z Rosji (porter rosyjski i piwo) i w nieznacznych ilościach z zagranicy (porter zagraniczny). Wywóz odbywał się jedynie w kierunku Cesarstwa. Z Cesarstwa przywożono 775 tys. wiader, z zagranicy — 20,6 tys. w.. Do Cesarstwa wywóz wynosił — 245,8 tys. wiader. Przywóz stanowił 6,7% produkcji miejscowej, wywóz — 2,1%. Wartość wywozu rocznego stanowiła 300,000 rb., przywozu z zagranicy — 90 tys. rb. i z Cesarstwa 1200 tys. rb. Piwowarstwo.

Tytoń.

Wspomnieć należy jeszcze o handlu tytoniem. Uprawa tytoniu w Kr. Pol. prawie nie istnieje (30—50 tys. rocznie), czem się tłomaczy minimalny jego wywóz z Kr. Pol. (zagranicę 1,4 tys. p., do Cesarstwa — 7,3). Przywóz natomiast, tylko prawie z Cesarstwa, wynosił do 400 tys. pud. rocznie. Bilans naturalnie był ujemny. Należy zauważyć, iż z przywożonego z Cesarstwa tytoniu 18% przypada na tytoń, reszta zaś na machorkę. Tytoń.

Wyrobów tytoniowych (papierosy, cygara i tytoń w paczkach) Kr. Pol. sprowadzało 300 tys. pudów rocznie. Przywóz papierosów przewyższał 6-krotnie produkcję krajową. W dziale tytoniu Kr. Pol. płaciło Cesarstwu 4 mil. rb. i w dziale wyrobów tytoniowych — 21 mil. rb.

Materjały opałowe.

Węgiel kamienny.

W grupie materjałów opałowych rozróżniamy węgiel, koks, torf i naftę. Węgiel w Król. Pol. jest gatunku średniego, nie posiada dostatecznej zawatości cieplika, nie nadaje się ani do koksowania, ani do opalania kotłów generatorami, nie jest węglem gazowym. Pomimo, iż produkcja węgla w Kr. Pol. stale i szybko wzrastała, szczególnie począwszy od r. 1870, to jednak nie wystarcza na potrzeby krajowe, zarówno na potrzeby przemysłu, jak i ludności, Niedobór produkcji krajowej trzeba było pokrywać przywozem węgla górnośląskiego i donieckiego. Węgiel kamienny.

Bilans węgla kamiennego, brykietów, miału i antracyta w okresie 1894—1911 przedstawia się następująco (w tys. pud.):

Lata	Produkcja	Wywóz		Przywóz		Saldo
		Do Cesar.	Zagranicę	Z Cesar.	Z zagran.	
1894	204,700	16,814	98	—	11,546	+ 5,366
1895	224,700	15,701	161	—	11,897	+ 3,964
1896	223,600	12,631	290	—	15,025	— 2,104
1897	229,000	13,517	1,782	—	19,583	— 4,284
1899	242,686	12,625	405	298	44,239	— 31,507
1900	250,855	14,596	450	1,647	51,030	— 37,631
1901	259,127	5,900	128	1,412	48,120	— 43,504
1909	347,809	10,346	4,372	2,560	51,911	— 39,753
1910	340,991	12,580	4,911	3,099	66,421	— 52,029
1911	360,704	16,370	4,144	3,833	74,488	— 57,802

Z tabliczki powyższej wynika, iż do roku 1896 bilans węgla był dodatni, po r. zaś 1896 bilans stale był ujemny, przyczem saldo wciąż się zwiększało. W stosunku do produkcji widzimy, iż w r. 1894 przywóz stanowił 5,6% produkcji, w r. 1895—5,2, 1896—6,7, 1897—8,5, 1899—18%, 1900—17%,

1901—19%, 1909—15%, 1910—20,4%, 1911—21,7%. W okresie więc 1894—1991 stosunek przywozu do produkcji wzrasta od 5,2% do 21,7%, czyli wzrasta w czwórnasób. W latach początkowych węgiel sprowadzaliśmy wyłącznie z zagranicy, przeważnie ze Śląska Górnego, od r. 1891 zaczynamy przywozić węgiel również rosyjski. przyczem przywóz ten przy jednoczesnym wzroście przywozu węgla zagranicznego ustawicznie wzrasta i w ostatnich latach stanowi prawie połowę przywozu z Cesarstwa.

Rząd rosyjski, otaczając specjalną opieką taryfowo-celną wytwórczość materjałów surowych, wprowadził w ostatnich taryfach celnych wysokie stawki dla surowców, sprowadzanych z zagranicy. Naturalnie, przedewszystkiem skutki tej polityki handlowej Rosji musiały dać się odczuć Królestwu, które sprowadzało cały szereg surowców z zagranicy. Jednocześnie rząd rosyjski otoczył specjalną opieką najbogatsze w państwie pokłady węgla w Zagłębiu Donieckim, pozwalając mu korzystać z największych ulg przy przewozie, jakkolwiek węgiel ten, zawierając ze wszystkich rodzajów węgla w państwie rosyjskiem najwięcej siły ciepłodajnej i przedstawiając wskutek tego w stosunku do wagi największą wartość, już przez to samo był stosunkowo najmniej obciążony kosztami przewozu według taryfy normalnej [1]). Wogóle przeciętna cena przewozu węgla rosyjskiego była niższa od przeciętnego dochodu i przeciętnego kosztu własnego kolei [2]).

Forytując węgiel doniecki, rząd rosyjski usiłował utrudnić rozwój produkcji węgla dąbrowskiego i przedewszystkiem uniemożliwić konkurencję jego na rynku rosyjskim. Podobnie, jak za przewóz zboża, za który Królestwo, wywożąc je w kierunku granicy, płacić musiało drożej, niż rosyjskie części państwa, również za przewóz węgla Królestwo płaciło drożej, niż Cesarstwo, pokrywając niedobory, wypływające z taniości transportów w Cesarstwie [3]). Dzięki tej polityce rząd rosyjski osiągnął taki rezultat, iż Zagłębie Dąbrowskie wysyłało do sąsiadujących z nim zachodnich części Cesarstwa mniej węgla, niż Zagłębie Donieckie. Ilości węgla dąbrowskiego, wysyłane do Cesarstwa, z wyjątkiem wywozu do gub. Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Chersońskiej, Moskiewskiej i Grodzieńskiej, są znikome [4]), w ostatnich latach wahały się od 10 do 16 tys. pud. rocznie. Należy jeszcze zauważyć, iż ilości, wywożone do Cesarstwa, nie świadczyły o nadmiarze produkcji węglowej, gdyż Kr. Pol. jednocześnie przywoziło olbrzymie ilości węgla ze Śląska Górnego, za które płaciło wysokie cła i specjalnie podwyższoną dla węgla zagranicznego opłatę za przewóz kolejowy.

Węgiel z zagranicy prawie całkowicie sprowadzaliśmy z Niemiec, z Anglji przychodziły bowiem ilości minimalne. W r. 1908 na 46,121,720 pud. węgla wartości 5517 tys. rb. z Niemiec sprowadzono 42,639 tys. pud., wartości 5,198 tys. rb., z Anglji zaś tylko 574,072 wartości 205,284 rb. [5]). Węgiel, sprowadzany z Niemiec, całkowicie prawie pochodzi z Górnego Śląska, o czem świadczą dane statystyki kolejowej niemieckiej. Np. w latach 1911, 1912, 1913 sprowadzano z Niemiec węgla kamiennego 1,073,053, 1,071,080 i 1,209,014 ton. Z tego Górny Śląsk w tychże latach dostarczył 1,065,550, 1,064,419 i 1,195,558 ton. Zauważyć należy, iż przywóz węgla ze Śląska G. stale wzrastał, wahając się od 500 tys. do 1 miljona ton rocznie. Węgiel ze Śląska Górnego, jak twierdzi M. Lewy, nie tyle był sprowadzany dla wyższości jego gatunku, ile wskutek wysokich taryf dla węgla dąbrowskiego i wskutek absolutnej niedostateczności środków komunikacji w Kr. Pol., czemu też przypisywać należy trudność dotarcia węgla dąbrowieckiego do niektórych części Kr. Pol. [6]).

K o k s.

Koks.

Koksu Kr. Pol. nie posiada wcale i sprowadzać go musi z zagranicy, przeważnie z Górnego Śląska i Ostrawy. Przywóz z zagranicy w latach 1894—1898 wahał się od 11,5 do 15,5 mil. pudów [7]), w latach zaś 1909—1911—od 17,5 do 30,6 mil. pudów [8]). Według statystyki kolejowej niemieckiej przywóz koksu z Niemiec wahał się w latach 1900—1910 od 10 do 150 tys. ton, w latach następnych podskoczył do

---

1) Lewy Życie ekonom. Król. Polskiego I. W-wa 1915 str. 179.
2) Tamże str. 190.
3) Lewy, str. 191.
4) Por. Hofman—Srokowski, str. 20—21. Lewy, str. 197.
5) Radziszewski, str. 16 i 58.
6) Lewy, str. 223.
7) Żukowski, III, str. 30.
8) Bilans Handlowy, str. 83.

250 tys. ton i wyżej. W r. 1896 dostrzegamy po raz pierwszy nieco poważniejszy przywóz koksu z Cesarstwa, mianowicie około 523 tys. pudów. W latach następnych przywóz koksu z Cesarstwa znacznie się zmniejszył i w r. 1911 wynosił zaledwie 59 tys. pud. Za koks Kr. Polskie dopłaca do 5 mil. rb. rocznie.

Torf i węgiel drzewny.

Zarówno torf, jak i węgiel drzewny odgrywają w naszym bilansie handlowym rolę minimalną. Handel torfem prowadzimy jedynie z zagranicą. Wywóz zmniejsza się (w r. 1900—113 tys. pud., w r. 1910—27 tys.), przywóz utrzymuje się na poziomie 30—40 tys. pudów rocznie. Handel węglem drzewnym sprowadza się prawie wyłącznie do przywozu z Cesarstwa. Wartość przywozu wynosi około 1 mil. rb. rocznie i, wobec upadku u nas produkcji surowca na węglu drzewnym, przywóz tego węgla coraz bardziej się zmniejsza (w r. 1900—616 tys. p., w r. 1910—316 tys. p.).

Torf i węgiel drzewny.

Nafta i przetwory naftowe.

Naftę i przetwory naftowe Kr. Pol. sprowadzało prawie wyłącznie z Cesarstwa. Z nafty galicyjskiej Kr. Pol. przed wojną nie korzystało, czego przyczyną były wysosie opłaty celne, jakiemi Cesarstwo odgradzało się od przywozu surowców z zagranicy. Bilans grupy naftowej ilustruje tabelka następująca:

Nafta i przetwory naftowe.

Lata	Ropa naftowa i odpadki nafty				Nafta				Smary naftowe				Reszty destylatu i destylat			
	Wywóz		Przywóz		Wywóz		Przywóz		Wywóz		Przywóz		Wywóz		Przywóz	
	do Ces.	zagr.	z Ces.	z zagr.	do Ces.	zagr.	z Ces.	z zagr.	do Ces.	zagr.	z Ces.	z zagr.	do Ces.	zagr.	z Ces.	z zagr.
1909	15	2	928	—	6,0	31,0	6587	—	1,0	97,0	866,0	38,8	5,0	1,7	129,9	15,0
1910	16	—	1022	—	38,0	—	6021	—	9,0	113,0	934,0	56,9	18,0	7,0	81,0	19,0
1911	8	—	1165	—	15,4	—	6769	—	14,3	97,0	907,4	46,8	18,4	3,3	227,5	36,0

Znaczniejszą wartość przywozową posiadają jedynie nafta (9,7 mil. rb. rocznie) oraz smary naftowe (2,7 mil. rb.). Wartość wywozu ropy i odpadków naftowych wynosi razem 0,8 mil. rb. i destylatów 0,1 mil. rb. Wywozimy zagranicę zieznaczne ilości smarów, pochodzenia naturalnie rosyjskiego.

Przemysł hutniczy.

Podstawą przemysłu żelaznego są przedewszystkiem ruda żelazna, węgiel i koks, dalej wapienie, dolomity i glina ogniotrwała. O węglu i koksie była już mowa, przypomniec jedynie wypada, iż, nie posiadając koksu zupełnie, sprowadzaliśmy go ze Śląska Górnego i Ostrawy, węgiel zaś częściowo z Zagłębia Donieckiego, częściowo — ze Śląska Górnego.

Przemysł hutniczy.

Jakkolwiek Kr. Pol. posiada znaczne złoża rudy żelaznej, nie były one zdolne skutkiem niedostatecznej zawartości żelaza zaspokoić spożycia krajowego. Rudy w Kr. Pol. zawierają żelaza w stanie surowym około 32%, w stanie zaś prażonym około 42%. Rudy natomiast południowo-rosyjskie zawierają od 58—60% i do 80% żelaza, co świadczy o tem, iż rudy nasze w żelazo są naogół ubogie [1]). Wytapianie z rudy Kr. Pol. kruszcu o tyle tylko jest możliwe i opłacalne, o ile miesza się ją w stosunku 30% — 50% z innemi rudami, bogatszemi w żelazo. [2]).

---

[1]) Adolf Wolski. Przemysł metalurgiczny na ziemiach polskich. (Potrzeba uprzemysłowienia Kraju. II, 422).

[2]) Gliwic H. Żelieznodorożnaja promyszlennost' Rossii. Peterburg, 1911, str. 5, 8. Przegl. górniczo-hutn. r. 1912, str. 484.

Kr. Pol. sprowadzało rudę żelazną w przeważnej części z Zagłębia Donieckiego, z zagranicy zaś ilości minimalne. Jeszcze w latach 1899, 1900 i 1901 spożycie rudy polskiej było prawie dwa razy większe, niż spożycie rudy rosyjskiej, w latach zaś 1909, 1910 i 1911 przerobiono w Król. Pol. prawie dwa razy więcej rudy rosyjskiej, niż krajowej [1]). Rząd rosyjski, podobnie jak i inne surowce, otaczał specjalną opieką rudę żelazną, wydobywaną w kraju, starając się uniemożliwić przywóz rudy zagranicznej. W tym celu nałożył na rudę zagraniczną wysokie cło, sięgające według taryfy z r. 1903—10$^1/_2$ kop. od pud. [2]) Jednocześnie pragnąc ograniczyć wywóz rudy krajowej zagranicę, rząd rosyjski zakazał wywozu jej bez każdorazowego pozwolenia Ministra Skarbu i Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych i obciążył ją cłem wywozowem w wysokości 1$^1/_2$ kop. od puda według taryfy z roku 1903 [3]). Polityka rządu rosyjskiego ogromnie utrudniała rozwój hutnictwa w Kr. Pol., gdyż zamiast sprowadzać rudę z Anglji i Szwecji drogą morską, a więc drogą tańszą, Kr. Pol. musiało sprowadzać rudę z południa Rosji z odległości 1300 wiorst, płacąc za przewóz 12 kop od puda (cena puda w ten sposób wynosiła 19 kop. [4]). Tymczasem wywóz rud żelaznych z Kr. Pol. był konieczny, gdyż tylko dzięki, niemu możliwy był rozwój eksploatacji ich, które skutkiem niedostatecznej w nich zawartości żelaza nie mogły w całości znaleźć zbytu na miejscu. Rezultat polityki rosyjskiej był ten, iż produkcja rudy żelaznej coraz bardziej się zmniejszała, jednocześnie zaś produkcja rudy rosyjskiej stale wzrastała [5]). Zarazem rosyjska polityka celna, nakładając wysokie cła na zagraniczne rudy i koks, spowodowała podwyższenie kosztu eksploatacji rudy polskiej i zmniejszenie jej spożycia. Rudy żelazne rosyjskie coraz bardziej opanowują rynek Kr. Pol., wypierając z użycia rudę krajową. To samo zresztą powiedzieć można o surowcu żelaza oraz o wyrobach żelaznych. Przed r. 1900 Kr. Pol. co do szybkości rozwoju wytwórczości surowca zajmuje drugie miejsce, zaraz po okręgu południa Rosji, rozwój hutnictwa jest więc szybszy, niż przeciętnie w całem państwie. Po r. 1900 Kr. Pol. co do szybkości rozwoju hutnictwa (wzgl. wytwórczości surowca) zajmuje już trzecie miejsce, po okręgach południowym i północnym i wzrost wytwórczości w tym okresie w stosunku do okresu poprzedniego (od 1890—99) jest w Kr. Pol. prawie dwa razy mniejszy, niż przeciętnie w całem państwie (w Kr. Pol. 46%, w całem państwie 89%) [6]). Przed rokiem 1893 Kr. Pol. z powodzeniem współzawodniczy z hutnictwem rosyjskiem i surowiec polski wypiera surowiec rosyjski, zaś po r. 1893 surowiec rosyjski zaczyna wypierać surowiec polski. [7]).

Na podstawie danych statystycznych, przytoczonych w pracach Gliwica i Kasperowicza [8]), okazuje się, iż wytwórczość surowca w Kr. Pol. w latach 1908—1910 jest absolutnie mniejsza (od 12 do 15 tys. pud.), niż w latach 1899—1903 (od 17—20 tys. p.). Następstwem polityki rządu rosyjskiego jest stały wzrost przywozu do Kr. Pol. surowca żelaza z Cesarstwa, zmniejszanie się natomiast przywozu z zagranicy, pomimo, że surowiec ten znajduje się w sąsiedztwie Królestwa. Dzieje tutaj to samo, co z rudą żelazną. Kr. Pol. opłacać musi wysokie cło za surowiec zagraniczny, ponosi znaczne koszta przewozowe, sprowadzając surowiec żelaza z Zagłębia Donieckiego (1300 wiorst) i skutkiem tego koszt produkcji żelaza i stali a w następstwie wszelkich wyrobów żelaznych i stalowych jest wyższy, niż w Rosji. Stąd konkurencja z hutnictwem rosyjskiem staje się coraz trudniejsza. Rosyjskie wyroby żelazne i stalowe coraz bardziej opanowują rynek Kr. Pol.

Niżej zamieszczamy bilans rud żelaznych i surowca żelaza, który jest najwymowniejszą ilustracją tendencji polityki handlowej rządu rosyjskiego w stosunku do Kr. Pol.

---

1) Bilans handlowy str. 207. Przemysł Krajowy 1914, Nr. 211.
2) Natomiast cena puda rudy rosyjskiej wynosiła 6—6$^1/_2$ kop.
3) Lewy str. 50.
4) Przegląd Górniczo-Hutniczy 1912, str. 484.
5) Por. Kasprowicz. Żelezodiełatelnaja promyszlennost' Rossii. Peterburg 1913, str. 11.
6) Por. Lewy, str. 57. Gliwiec, str. 34.
7) Lewy, str. 58.
8) Gliwic, tabl. 5, Kasperowicz str. 5, 11.

Lata	w tysiącach pudów									
	Rudy żelazne i manganowe					Surowiec żelaza				
	Produkcja (w mil. pud.)	Wywóz		Przywóz		Produkcja (w mil. pud)	Wywóz		Przywóz	
		do Ces.	zagran.	z Ces.	z zagran.		do Ces.	zagran.	z Ces.	z zagran.
1894	17,5	0,2	854,3	5659	—	11,2	8	—	1039,7	1692
1895	21,5	0,1	909,4	7231,0	—	11,6	4,2	—	1118,9	1042,9
1896	19,0	—	892,7	8228,3	—	13,6	2,9	—	1456,3	934,5
1897	20,0	—	917,9	12043,2	—	14,0	6,5	0,1	2571,3	1036,5
1899	28,0	1	30	17728	708	18,7	—	—	4143,5	1103
1900	18,2	—	235	15236	1100	18,2	31,0	3	5216,0	612
1901	19,0	—	219	15997	1478	19,7	334,0	25	2988,0	311
1909	13,2	9	1719	15813	1617	13,1	79,6	13	9817,3	54
1901	15,2	1	1465	17336	2270	15,3	155,0	—	7341,0	70
1911	21,2	8	1109	27442	2187	21,1	160,0	—	7515,0	953
1912	23,9	14	748	32552	2419	23,9	160,0	—	7940,0	1557

W rubryce rud żelaznych przywóz z zagranicy obejmuje piryty dla produkcji kwasu siarczanego. Przywóz i wywóz do Cesarstwa obejmuje rudy żelazne i manganowe. Tylko rok 1912 nie obejmuje rud manganowych, których przywóz i wywóz jest nieznaczny. Tablica powyższa stwierdza, iż wywóz z Rosji Kr. Pol. rud żelaznych i surowca żelaza coraz bardziej wzrasta. Jedynie w latach 1911 i 1912, w ciągu których w państwie dał się odczuć brak surowca (t. zw. głód surowcowy) huty polskie powiększyły swoją produkcję i jednocześnie w tychże latach wzrósł przywóz surowca z zagranicy.

Co się tyczy handlu z zagranicą należy zauważyć, iż prawie całkowicie wywóz i przywóz kierował się do Niemiec, przyczem rynkiem zbytu rud żelaznych, pochodzących z Król Pol., był wyłącznie Śląsk Górny. Surowiec żelaza częściowo Kr. Pól. sprowadzało ze Śląska G., częściowo z innych części Niemiec. Wywóz rud żelaznych osiągnął maximum w r. 1903 (122,432 tonny), w trzech latach następnych znacznie się zmniejszył (15 — 30,000 t.), w latach 1907, 1908 doszedł do 100,000, potem coraz bardziej malał, zatrzymując się w latach przedwojennych na 9—10 tys. tonn.

Przywóz surowca żelaznego z Niemiec w latach 1900—1906 zmniejszał się z 10000 do 500 ton, potem znowu wzrastał, osiągając w r. 1912—17,741.

Żelazo i stal.

Mówiąc o bilansie handlowym żelaza i stali, obejmujących szyny, bandaże, osie, żelazo budowlane (belki i blachy do krycia dachów), blachy inne, żelazo uniwersalne, drut walcowany, t. zw. żelazo handlowe (sztaby żelazne), należy również zauważyć co do rosyjskiej polityki handlowej, iż była ona dla wytwórczości krajowej mało korzystna, słabą ochronę celno-taryfową ustanawiając dla żelaza i stali, a tem samem nie sprzyjała wywozowi z Król. Pol. tych artykułów. Widzimy, iż rząd rosyjski prowadził politykę handlową zupełnie sprzeczną z interesami przemysłu krajowego. Tam, gdzie cła należało ustanowić nizkie (rudy żalazne, surowiec żelaza), ustanawiał wysokie, i naodwrót, gdzie trzeba było ustanawiać cła wysokie, ustanawiał nizkie (żelazo i stal). Żelazo i stal.

Jakkolwiek wytwórczość żelaza i stali w Kr. Pol. stale wzrastała, to jednak wzrost ten jest znacznie powolniejszy, niż w Cesarstwie. Przed r. 1890 wytwórczość żelaza i stali w Kr. Pol. stanowiła 15—16% ogólnej wytwórczości państwa, po r. 1890 spada do 11%. Jedynie produkcja bandaży i osi, blachy cienkiej i żelaza uniwersalnego posiada większe znaczenie.

Bilans wywozu i przywozu [1]) żelaza, stali i blachy poucza nas, iż, gdy przywóz tych artykułów z Cesarstwa stale wzrasta (przed r. 1900—do 1500 tys. pud.), przywóz z zagranicy i wywóz do Cesarstwa zmniejsza się, jakkolwiek do r. 1912 bilans stale był dodatni. Wywóz żelaza i stali zagranicę był nieznaczny, choć ujawniał tendencję zwyżkową. Do Cesarstwa Kr. Pól. wywozi w znacznej ilości z zagranicy żelazo handlowe uniwersalne, mianowicie z Niemiec sprowadza blachę i żelazo handlowe, z Cesarstwa Kr. Pol. sprowadza cięższe profile belek i cienkie żelazo dachowe.

W latach 1894 — 1897 bilans handlu żelazem i stalą dawał Kr. Pol. zysku od 1 do 3 mil. rb. Za blachę Kr. Pol. w tymże okresie w pierwszych dwóch latach miało zysku 600 — 80 tys. rb., potem dopłacało około 150 tys. rb. W okresie 1909—1911 żelazo, stal i blacha przynoszą Kr. Pol. łącznie zysku $1^1/_2$ mil. rb.

Bilans wspólny żelaza, stali i blachy.

(w tys. pud.)

Lata	Wywóz		Przywóz		Przewyżka wywozu nad przywozem
	Do Ces.	Zagran.	Z Ces.	Z zagran.	
1894	4,663,8	—	830,6	3,059,5	+ 778,4
1895	5,475,4	—	460,5	3,740,4	+ 1,274,5
1896	5,658,1	0,3	658,6	4,409,2	+ 590,6
1897	6,260,1	0,8	866,7	3,348,1	+ 2,046,0
1899	6,378,9	1,0	1,389,4	4,193,8	+ 796,7
1900	6,712,0	2,0	1,925,0	1,761,4	+ 3,027,6
1901	7,607,0	1,0	1,033,0	1,827,6	+ 4,747,4
1909	4,346,0	42,0	3,428,0	446,9	+ 513,1
1910	5,985,0	95,0	2,962,0	404,2	+ 2,711,8
1911	7,163,0	77,0	4,627,0	517,3	+ 2,095,7
1912	5,548,0	135,0	5,555,0	576,0	— 48,04

Wyroby żelazne i maszyny.

Wyroby żelazne maszyny.

Ujemne skutki polityki handlowej rządu rosyjskiego szczególnie dają się przemysłowi polskiemu odczuć w dziedzinie wyrobów żelaznych i maszyn. Rosyjską taryfa celna, jak już wspominaliśmy, otaczała specjalną ochroną celną materjały surowe i półfabrykaty, mniej zaś troszczy się o wyroby gotowe, co zresztą odpowiada układowi stosunków gospodarczych w Rosji. Tem się tłomaczy, iż obciążenie cłem wynosiło dla wyrobów z żelaza i stali 20% ich wartości, dla maszyn 17,5%, zaś dla surowca 96,5%, dla żelaza 81,3% [2]). Co się tyczy wyrobów gotowych, należy zauważyć, że, im produkt jest wyższy, bardziej skomplikowany, droższy, tem słabsza ochrona celna, zaś co do maszyn, im produkt niższy, tem silniejsza ochrona i wogóle ochrona celna rosyjska dotyczy jedynie części maszyn nieprecyzyjnych, co pozostaje w sprzeczności z interesami Król. Pol. [3]).

To, cośmy powiedzieli o rudach żelaznych, surowcu żelaza, węglu i innych surowcach i wyrobach gotowych, można powiedzieć o wyrobach żelaznych i maszynach. Przemysł rosyjski rozwija się po r. 1900 i doskonali szybciej od polskiego i coraz bardziej opanowuje rynek polski, wypierając wy-

[1]) Tennenbaum, str. 225, Żukowski III 83 i nast.
[2]) Por. W. O. Falinskoj. Nasze ekonomiczeskoje położenie. Peterburg 1903, str. 83.
[3]) Por. Lewy, str. 75 i nast.

roby krajowe. Przemysł żelazny rosyjski rozwijał się szybciej od polskiego dzięki temu, iż mógł korzystać z bliżej położonych rud żelaznych, koksu i węgla, a poza tem w znacznie wyższym stopniu korzystał z obstalunków rządowych, niż przemysł polski (np. szyny, wagony i t p.). Zestawiając wartość roczną wytwórczości Król. Pol. z wytwórczością Cesarstwa, można stwierdzić, iż Król. Pol. zaledwie w kilku działach przemysłu wyrobów żelaznych i maszynowym zajmowało w państwie rosyjskiem wybitniejsze stanowisko (np. w produkcji rur, naczyń emaljowanych, kotłów i t. p.), natomiast w dziale właściwego przemysłu maszynowego, szczególnie maszyn rolniczych, absolutne cyfry produkcji Król. Pol. są bardzo nikłe. Najdroższych maszyn i instrumentów nie produkuje się w Król. Pol. zupełnie i sprowadza się je z zagranicy.

Naogół trzeba powiedzieć, iż, jakkolwiek w bilansie przemysłu żelaznego, szczególnie co do do wyrobów gotowych, znajdujemy bardzo liczne i poważne pozycje dodatnie (rury, drut, naczynia żelazne, gwoździe i t. p.), to jednak pozycje ujemne, jakkolwiek mniej liczne (6 ujemnych, 11 — dodatnich), są tak znaczne (szczególnie w odniesieniu do maszyn, sprowadzanych z Cesarstwa i zagranicy), iż bilans ostatecznie wypada na naszą niekorzyść i dopłacać musieliśmy 16 mil. rb. rocznie.

Najkorzystniej przedstawia się pozycja, odnosząca się do r u r. Nasz wywóz rur stanowi $^1/_5$ wywozu rur z Niemiec i wynosi około 3 mil. pud. rocznie, czyli przeszło 75% produkcji. Przyczyną małego zbytu w kraju był nizki poziom kulturalny miast, pozbawionych samorządu [1]). Przywóz rur z Cesarstwa wynosił 40—50 tys. pudów, z zagran. 60 tys. pud. Wywozu zagranicę prawie nie było. Z Niemiec przywóz rur (łącznie ze słupami żelaznemi) w ostatnich latach przed wojną wynosił od 1200 do 3000 ton. Rudy przywożono do Król. Pol. z Niemiec Zachodnich, nie zaś ze Śląska Górnego. Rury.

Drut żelazny również wywoziliśmy w dużych ilościach do Cesarstwa, przyczem wywóz wykazuje stale tendencję zwyżkową, której odpowiada wzrost wytwórczości w kraju drutu. Wywóz w latach 1909—1912 wahał się od 300 do 650 tys. pud., przywóz z Cesarstwa wynosił przeciętnie 21 tys pud., z zagranicy zaś 49,2 tys. pud. Wywóz zagranicę był minimalny. Saldo wynosiło + 900 tys. rb. Z Niemiec sprowadzaliśmy przed wojną od 600 do 700 tys. ton, z czego wynika, iż drut sprowadzany z zagranicy, całkowicie pochodzi z Niemiec (z Niemiec Zachodnich). Drut żelazny

Bilans naczyń żelaznych lanych, blaszanych, cynkowanych i emaljowanych jest dodatni, wykazując na naszą korzyść dość znaczną sumę, bo 9,9 mil. rb. Wywóz przeważnie odbywa się w kierunku Wschodu (przeszło miljon pudów rocznie). Na Zachód wywóz jest minimalny. Przywóz z zagranicy i z Cesarstwa naogół mniejsza, (30—50 tys. pud. rocznie), co świadczy o świetnym rozwoju tego działu przemysłu żelaznego w Kr. Pol. Naczynia.

Przywóz gwoździ do Kr. Pol. również się zmniejsza i wogóle w porównaniu z wywozem (406,4 tys. pud.) jest nieznaczny (z zagranicy 4 tys. pud., z Ces. 78,3 tys. pud. rocznie). Saldo + 800 tys. rb. Rozwój produkcji gwoździ w Cesarstwie był dość szybki, skutkiem czego Kr. Pol. groziła poważna konkurencja. Gwoździe.

W innych działach wyrobów żelaznych z wyjątkiem wyrobów nożowniczych i okuć (kłódki, zamki) widzimy pozycje dodatnie. Wahania w pozycjach przywozowych i wywozowych nie są jednakowe. Więc co do wyrobów nożowniczych i okuć, wywóz do Cesarstwa w okresie 1909—1912 zwiększa się (35—53 tys. pud.), przywóz zaś z Cesarstwa zmniejsza się, jakkolwiek nieznacznie (37,7—33,6 tys. pud.), co do narzędzi rzemieślniczych — wywóz do Cesarstwa również wzrasta (50—67,5 tys. pud.), lecz jednocześnie wzrasta przywóz z zagranicy (24,3—42,4 tys. p.) i z Cesarstwa (12,6—13,7 tys. pud.), co do wyrobów z surowca żelaza (kloce, ciężarki wagi, drzwiczki do pieców, pokrywki, schody, płyty, moździerze i t. p) — tendencje te same (wywóz w tys. p. w latach 1909 — 1912 do Ces.—751—1083, przywóz z Ces. 82,0 — 184,0, z zagran. 5,7—39,3). Również i co do innych widzimy wzrost wywozu do Rosji, przy jednoczesnym wzroście przywozu z Rosji i zagranicy. Wyrobów żelaznych Kr. Pol. zagranicę prawie nie wywozi. Wyrobów żelaznych w latach 1909—1912 Kr. Pol. wywoziło do Ces. za 39 mil. rb. rocznie, przywoziło z Cesarstwa za 4,2 mil. i z zagranicy za 7 mil. rb. Saldo wynosi zatem + 27,8 mil. rb. Wyroby żelazne, przywożone z Zachodu, pochodzą przeważnie z Niemiec. Inne wyroby żelazne.

Oddzielnie wspomnieć należy o w y r o b a c h e m a l j o w a n y c h, które słyną z wykwintnego wykończenia i znajdują odbiorców na Wschodzie i na Zachodzie, nawet w Anglji. Przemysł Wyroby emaljowane.

---

[1]) H. Tennenbaum. Przemysł Królestwa Polskiego. Wykłady Akademickie na kursach dla wyższej Administracji. Warszawa 1918, str. 17.

ten posiadał charakter wybitnie wywozowy. Produkując około 1 mil. pudów rocznie, około 80% wytwórczości Kr. Pol. wywoziło do Rosji. Wywóz ten jest znaczny nawet w stosunku do wywozu niemieckiego (wynosi 1/4 wywozu Niemiec). Charakter wywozowy posiada również produkcja mebli żelaznych, wynosząca około 3 mil. rb. rocznie.

Maszyny.

O ile w dziale wyrobów żelaznych bilans nasz był wybitnie aktywny, o tyle w dziale maszyn stał się znów wybitnie pasywny. Saldo wynosi — 23 mil. rb., przewyższając o całe 8 mil. rb. saldo dodatnie bilansu innych wyrobów gotowych. Wywóz maszyn oprócz rolniczych (maszyny parowe, silniki, lokomobile, turbiny, dynamo-maszyny, pompy, maszyny i aparaty gorzelnicze, maszyny przędzalnicze, tkackie i t. p.) do Rosji wykazywał w latach 1909 — 12 tendencję zwyżkową (503,1 — 903,3 tys. p), jednocześnie jednak wzrastał przywóz z Cesarstwa (330,6—553,7) i z zagranicy (1314—2087,9). To samo da się powiedzieć o maszynach rolniczych. Wywóz do Cesarstwa we wspomnianym okresie (671,2—1224,7), przywóz z Cesarstwa 120 : 8 — 391,6, z zagranicy—337,1 — 920,9).

Do Rosji wywoziliśmy przeważnie maszyny i narzędzia mniej skomplikowane i mniej cenne krajowe oraz pewną ilość maszyn zagranicznych skomplikowanych, sprowadzanych do kraju i następnie reekspedjowanych do Cesarstwa. Z zagranicy sprowadzaliśmy maszyny bardziej skomplikowane, jak pługi i młocarnie parowe, maszyny żniwne z przyrządem do zgarniania zboża lub do wiązania snopów, grabie konne, sortowniki do ziemniaków oraz częściowo maszyny, mniej skomplikowane i niewyrabiane w kraju, jak siewniki, zwykłe kosiarki i t. p. Z Casarstwa importowaliśmy maszyny nieskomplikowane i skomplikowane, lokomobile i niektóre maszyny pochodzenia zagranicznego, przywożone drogą morską do portów rosyjskich. [1]). Maszyny zarówno rolnicze, jak i nierolnicze, przeważnie przychodziły z Niemiec, choć pewne ilości szły też z Anglji [2]), Szwecji i innych krajów. Maszyn z Niemiec w coraz większych rozmiarach sprowadzaliśmy (w r. 1913—141,912 ton, w r. 1900—48,037 t.), głównie z Zachodnich części państwa.

Co do innych wyrobów żelaznych (szyny, igły, broń, wagi, różne instrumenty, przybory i aparaty, zegary, instrumenty muzyczne, powozy, rowery i autombile, wagony, stalki) posiadamy jedynie dane przywozowe odnośnie do zagranicy (12 mil. rb.). Niewiemy natomiast, jaką część z tego przywozu reekspedjuje się do Rosji i jaką część naszej produkcji wywozimy.

Bilans przemysłu żelaznego.

Zestawiając pozycje bilansu przemysłu żelaznego widzimy, iż wyrobów hutniczych wywieźliśmy do Rosji za 31,8 mil. rb., przywieźliśmy ogółem za 26,2 mil. (bez rud i surowca żelaza), wyrób żelaznych (bez maszyn)—61,9—18,4, maszyn i instrumentów—72,2—288,9 [3]). Widzimy, iż, choć grupa maszyn wykazuje najwyższy współczynnik wywozowy, to jednak bardzo wysoki przywóz maszyn zagranicznych, przewyższający blisko trzykrotnie produkcję Kr. Pol., służył za dowód, że wytwórczość krajowa potrzeb miejscowych nie była w stanie zaspokoić. Na produkcję Król. przypadało zaledwie 10% spożycia, tyleż na rosyjską, na zagranicę zaś 80% [4]).

Przemysł metalowy.

Przemysł metalpwy.

W tym dziale będziemy rozpatrywali głównie przemysły: miedziany, cynkowy, ołowiany oraz przemysł wyrobów z metali szlachetnych. Statystyka handlu zagranicznego w tym dziale zawiera ścisłe dane jedynie co do handlu z Zachodem, handel natomiast ze Wschodem przeważnie w ścisłe dane liczbowe ująć się nieda.

Mówiąc o przemyśle miedzianym, należy zauważyć, iż podobnie, jak w innych działach przemysłu (górniczym, żelaznym, drzewnym i t. p.), polityka rządu rosyjskiego zamiast rozwojowi jego współdziałać, wywierała na rozwój jego wpływ w najwyższym stopniu szkodliwy. Miedź, podobnie, jak ruda żelazna, koks i surowiec żelaza, w interesach eksploatacji miedzi w Rosji obciążona była wysokiem cłem, będącem przyczyną wysokich cen miedzi w kraju. Królestwo Polskie, posiadając b. szczupłe zapasy miedzi, musiało je sprowadzać z zewnątrz, płacąc 5 rubli od puda na rzecz skarbu, jako cło, lub na rzecz rosyjskich producentów miedzi, jako nadwyżkę ceny, wywołaną przez cło [5]). Miedź Kr.

---

1) Stosunki rolnicze i t. p., str. 513.
2) Radziszewski, str. 66.
3) E. Rose. Wielki przemysł Kr. Pol. przed wojną, Poznań 1908, str. 180.
4) Rose. l. c., str, 187.
5) Lewy, str. 79.

Pol. sprowadza z Cesarstwa (Kaukaz, Ural, Syberja) w coraz większych ilościach (latach 1899—1901—79,2, w latach 1909—1911—143,9 tys. p.), przywóz zaś z zagranicy maleje (w tychże okresach — 46,3 i 29,2 tys. p.). Kr. Pol. wywozi pewne ilości miedzi do Cesarstwa, (od 40 do 65 tys. pud.), lecz jest to miedź przerobiona, w sztabach, prętach, blacha miedziana i t. p. Przypuszczając, iż przeciętna cena miedzi wynosi 15 rb. od puda, można obliczyć, iż za miedź nie w wyrobach Kr. Pol. dopłaca na rzecz Cesarstwa i zagranicy 1,7 mil. rb.

W dziale wyrobów z miedzi oraz wyrobów z mosiądzu, bronzu, plateru i t. p., na pierwszy plan występują: drut i rury z miedzi, armatura miedziana i przemysł platerowniczy. Wytwórczość tych wyrobów znajduje się w warunkach bardzo niekorzystnych, gdyż zmuszona jest płacić wysokie cła od materjałów surowych. Specjalnie co do armatury (osprzęt miedziany) należy zauważyć, iż jednostajne stawki rosyjskie, niezróżniczkowane według wagi przedmiotu, czyniły ochronę celną osprzętu drobnego niemal fikcyjną. Podobnie, jak armatura, w niekorzystnych warunkach z powodu nieracjonalnego zbudowania rosyjskiej taryfy celnej znajdowały się i inne wyroby z miedzi (np. palniki, lampy). Przywóz i wywóz tych wyrobów do Rosji nie jest ustalony. Wartość przywozu z zagranicy wynosi mniej więcej 5 mil. rb. Oddzielnie wspomnieć należy o przemyśle platerowniczym, obejmującym m. in. wyrób sztućców do noży, widelców i t. p., ze stopów miedzi i cynku i t. d. Wartość wytwórczości właściwego przemysłu platerowniczego wynosiła około 3,2 mil. rb. rocznie z czego za 2,7 mil. rocznie wywoziliśmy do Rosji. Przed wojną przemysł ten zasilał nietylko rynki Rosji, lecz również Bałkan, Turcję i Persję. Naczynia platerowane sprowadzają też do St. Zjednoczonych emigranci żydowscy, którzy używają ich do celów rytualnych.

Przemysł cynkowy zarówno pod względem ilości wydobywanego cynku, jak i technicznym, stoi bardzo wysoko. Wydobycie rocznie cynku na jednego robotnika było w Kr. Pol. większe, niż na Śląsku Górnym. Przerobionego cynku w Kr. Pol. około 40% huty spożytkowywały we własnych zakładach i około 60% sprzedawały odbiorcom zagranicznym i krajowym. Z ilości, sprzedawanych poza granicami kraju, większą część wywożono do Cesarstwa. W latach 1909—12 do Cesarstwa huty sprzedawały 36% ogólnej ilości sprzedawnej, do Królestwa zaś — 64%. W r. 1913 stosunek ten wynosi już 56% i 44%. Królestwo więc znaczną część swej produkcji wysyłało do Rosji, samo zaś zużytkowywało ilości wprost minimalne (około 100 tys. pud. rocznie). Z powodu tak znacznego wywozu (wyłącznie prawie dla dostaw rządowych) fabryki przetwórcze Królestwa musiały sprowadzać cynk z zagranicy. Z Niemiec Kr. Pol. sprowadzało w ostatnich latach przed wojną od 5 do 10 tys. ton., w całości prawie ze Śląska Górnego. Wywóz do Niemiec był minimalny. Pyłku cynkowego huty nasze nie przerabiały, cała jego wytwórczość szła na sprzedaż i w tej liczbie 90% do Cesarstwa. W latach 1909—11 wywożono i przywożono przeciętnie cynku i blachy cynkowej (w tys. pudów): do Cesarstwa — 842, zagranicy — 3,8, z Cesarstwa — 39,8, z zagranicy — 493. Za cynk zagraniczny Kr. Pol. płaci około 2,2 mil. rb. rocznie, za rosyjski — około 200 tys. rb. Z wywozu do Cesarstwa zyskuje około 4,2 mil. rb. rocznie. Przemysł cynkowy.

Ołowiu, zarówno w Kr. Pol, jak i na innych ziemiach polskich, jest bardzo wiele i produkcja stale wzrasta. Pewne ilości Kr. Pol. jest w stanie wywozić, przeważnie do Cesarstwa, choć w ostatnich latach przed wojną zaczęto ołów wywozić również zagranicę, dokąd szedł przeważnie ołów nierafinowany. Przywóz z zagranicy i Cesarstwa obejmował ołów i blachę ołowianą. Bilans ołowiu jest ujemny. Wywóz do Cesarstwa wynosi przeciętnie rocznie 32 tys. pud. i zagranicą 24 tys. pud., przywóz z Cesarstwa 10,5 tys. p., z zagranicy 131 tys. p. Określając cenę puda krajowego na 3 rb. i zagranicą na 3 rb. 50, okaże się, iż za ołów Kr. Pol. dopłaca około 350 tys. rb. rocznie. Ołów i rudy ołowiane sprowadzamy z zagranicy. Prawie całkowicie pochodził on z Niemiec i właściwie ze Śląska Górnego. Według statystyki kolejowej niemieckiej przywóz ołowiu z Niemiec w ostatniem dziesięcioleciu wahał się od 2500 ton do 4000, czyli wynosił prawie tyle, ile Kr. Pol. przywoziło z zagranicy. Wywóz ołowiu do Niemiec był minimalny. Dane, dotyczące handlu innemi metalami i wyrobami z nich (aluminium, nikiel, cyna, rtęć, metale szlachetne i wyroby z nich) można ustalić jedynie dla przywozu z zagranicy(2.9 mil. rb.). Handel z Rosją w tym dziale nie da się ująć w ścisłe liczby. Ołów.

Naogół bilans przemysłu metalowego jest ujemny. Saldo równa się—5,6 mil. rb. Bilans przemysłu metalowego.

Przemysł mineralny.

Przemysł ceramiczny.

Przemysł mineralny obejmuje przemysły następujące: ceramiczny, cementowy, wapienny, gipsowy i szklany. W zakres przemysłu ceramicznego wchodzą wyroby ceglarskie, garncarskie, zduńskie, kamienne, fajansowe, porcelanowe i artystyczne (majolika, terakota) [1]).

Materjałami podstawowymi dla przemysłu ceramicznego są glina i węgiel, następnie zaś gips, wapno, szpat wapienny, kreda, piasek biały, galman, błyszcz ołowiany i t. p. Jakkolwiek Kr. Pol. obfituje w bogate i wysokie gatunki glin, nie są one dostatecznie poznane i eksploatacja ich odbywa się w sposób zupełnie pierwotny. Przywóz glin znacznie przewyższa ich wywóz (w r. 1911 przywieziono z zagranicy 1493,1 tys. pud, z Cesarstwa—269,1 tys. pud., wywieziono zaś do Cesarstwa i zagranicę razem 83,9 tys. pud.). Gliny ogniotrwałe sprowadza się z zagranicy przeważnie do wyrobów fajansowych, pomimo, że w Kr. Pol. znajdują się gatunki, przewyższające pod względem jakości zagraniczne. Z wyrobów ceramicznych na pierwszy plan wysuwaja się cegły, dachówki i sączki. W Kr. Pol. dość wysoko była rozwinięta jedynie produkcja cegły zwyczajnej, natomiast produkcja cegły ogniotrwałej była niewielka, jakkolwiek obfitość odpowiednich glin pozwoliłaby rozwinąć się znacznie temu przemysłowi. Przywóz i wywóz cegły zwykłej jest niewielki (20 i 9 tys. rb. rocznie), natomiast przywóz cegły ogniotrwałej z zagrantcy jest już bardzo poważny (do 2250 tys. pud.) obok minimalnego wywozu jej do Rosji (70 tys. p.). Dopłata na rzecz przywozu wynosi 1,200 tys. rb. Cegła zagraniczna przychodziła do nas przeważnie z Niemiec. Przywóz z Niemiec cegieł ogniotrwałych łącznie z dowozem płyt piecowych i wszelkiego rodzaju ogniotrwałych fasonów dosięgał przeciętnie w latach 1910—1912—1990 tys. pud. rocznie, wartości 1,200,000 rb.

Również ujemna była pozycja, odnosząca się do dachówek i sączków, których przywóz pochodził wyłącznie prawie z Niemiec. Przywóz tych artykułów stale wzrastał i wynosił w okresie 1909—11 dla dachówek od 21,4 do 145,7 tys. pud., dla sączków od 57,8 do 269,7 tys. pud. Średnio roczna wartość przywozu dachówek wynosiła około 30 tys. rb., sączków—do 80 tys. rb. Dość znaczną część naszych dachówek i niewielką część naszych sączków sprzedawano w Rosji. Odnośnych danych statystycznych niema. Najważniejszym rynkiem zbytu dla dachówek i sączków była do niedawna Litwe i Ruś. Ta ostatnia w ostatnich latach zacoęła sama dostarczać Kr. Pol. cegłę ogniotrwałą.

Inne gałęzie przemysłu ceramicznego słabo były rozwinięte i niektóre z nich miast rozwijać się chyliły się ku upadkowi, jak np. kaflarstwo. Przed wojną Kr. Pol. było wprost zalewane przez kafle zagraniczne oraz kafle z Litwy i Rusi. Wartość produkcji wynosiła 250 tys. rb., wartość przywozu z Rosji — 73,500 rb., z zagranicy — 227,500, wywożono zagranicę zaledwie za 28,125 rb. [2]). Lepiej nieco przedstawia się pozycja, dotycząca płytek posadzkowych, których wytwórczość w Kr. Pol. dość szybko się rozwija i znaczne ilości wysyłano do Rosji. Niemniej jednak przywóz z zagranicy (Niemiec) jest dość znaczny, choć przeważnie ustępuje wywozowi do Rosji (500 tys. i 100 tys. rb.). Również dodatnie jest saldo, odnoszące się do płytek do wykładania ścian, wynosi bowiem + 100 tys.

Jakkolwiek wytwórczość wyrobów fajansowych i porcelanowych jest dość duża, to jednak nie jest ona w stanie zaspokoić potrzeb krajowych. Zarówno wyroby fajansowe, jak i porcelanowe (szczególnie wyższych i lepszych gatunków) przywożone są w znacznych ilościach z Cesarstwa i zagranicy. Wywóz wyrobów fajansowych do Rosji stanowi 75% ogólnej produkcji. Jest to fajans pospolity, który nie może znaleźć zbytu w kraju Kr. Pol. sprowadza natomiast wyroby lepszych gatunków. Saldo wypada na naszą niekorzyść i wynosi 500 tys. rb.

Wogóle bilans wyrobów ceramicznych jest ujemny i według Abramowicza [3]) dopłacaliśmy rocznie na korzyść Niemiec i Cesarstwa 445,925 rb. ($\frac{1}{2}$ mil. rb.).

---

[1]) Abramowicz. Polski przemysł ceramiczny. (Potrzeba uprzemysłowienia kraju I, str. 213).
[2]) Abramowicz, str. 216.
[3]) Abramowicz l. c. str. 216.

Przemysł cementowy, wapienny i gipsowy.

Wytwórczość cementu i wapna w Kr. Pol. była dość wysoko rozwinięta, tak, że znaczne ich ilości były wywożone na Litwę i Ruś oraz do Rosji centralnej. Saldo bilansu wapna wynosi + 100,000 rb. cementu + 500,000 rb. Wywóz wapna do Cesarstwa i zagranicę stale wzrasta, osiągając w r. 1911—1760,9 tys. p. i 239,5 tys. p. Jednocześnie wzrasta przywóz z zagranicy (w r. 1909—312,6, 1911—515,1 tys. p). Wywóz do Rosji wzrasta w okresie 1909—11 od 1919 do 4508 tys. p., w latach 1912 i 1913 zmniejsza się nieco, zaś przywóz z zagranicy w latach 1909—1911 nieco wzrasta od 148 do 1132 tys p. i w r. 1913 zmniejsza się. Z Cesarstwa przywóz był nieznaczny. Wywóz cementu do Rosji wynosił średnio 1/3 wytwórczości krajowej. Przywóz zaś cementu z zagranicy wynosi 2,8% [1]). Zanotować należy, iż wapno palone, wysyłane do Niemiec, znajduje zbyt całkowicie w Prusach Wschodnich [2]). Roczna wartość przywozu wapna wynosiła średnio za lata 1909—11 do Cesarstwa 200,000 rb., do Prus Wschodnich 30,000 rb. Przywóz z zagranicy wynosił 56 tys. rb. Bilans handlu gipsem sprowadza się do zera, czyli że przywóz równoważy się z wywozem. Należy jednak zauważyć, iż wytwórczość krajowa gipsu stale się znmiejsza, podczas, gdy i przywóz tego materjału z zagranicy stale wzrasta. W r. 1909 importowano z zagranicy 48 tys. pud. gipsu, a w r. 1911—112 tys. p., co stanowi 15% wytwórczości. Do Rosji wysyłamy (przeważnie w stanie surowym lub przemielonym [3]) 12% naszej wytwórczości.

Przemysł cementowy, wapienny i gipsowy.

Przemysł szklany.

Przemysł szklany w Kr. Pol. przed wojną naogół nie był dostatecznie rozwinięty i nie mógł zaspokajać potrzeb rynku krajowego. Niektóre gałęzie, jak np. produkcja szyb lustrzanych i wystawowych, wogóle nie istniały. Szyby te sprowadzaliśmy przeważnie z Rosji. W okresie 1899—1911 przywóz z Cesarstwa szyb lustrzanych i zwykłych oraz wszelkiego szkła taflowego podniósł się od czterech do pięciu razy. Również nie wyrabiało Królestwo gładkich szyb kolorowych, klisz szklanych do fotografji, szkieł do witraży oraz wszelkich szkieł lepszego gatunku. Trzeba było więc sprowadzać je z zagranicy. Wartość wywozu szkieł do Cesarstwa wynosiła przed wojną rocznie przeciętnie 78 tys. rb., przywozu 149 tys. rb., wywozu zagranicę prawie nie było. Z danych statystycznych, jakie znajdujemy w „Bilansie Handlowym“ Tennenbauma, wynika, iż wywóz nasz odbywał się niemal wyłącznie w kierunku Wschodu, gdzie musieliśmy walczyć z konkurencją przemysłu rosyjskiego, który, korzystając z poparcia rządu wszelkimi sposobami starał się opanować rynek polski. W tym celu między innemi usiłowano wymóc na rządzie podniesienie ceł na kwarc śląski. pragnąc utrudnić przywóz jego ze Śląska do Królestwa. Zabiegi przemysłowców rosyjskich celu tego nie osiągnęły. Prócz szkła taflowego, luster i t. p. przemysł szklany obejmuje jeszcze produkcję butelek, słojów i naczyń szklanych. Produkcja butelek i słojów w Królestwie rozwinięta była bardzo wysoko i mogła nie tylko zaspokajać potrzeby rynku krajowego, lecz również wywozić pewien nadmiar swych wyrobów do Rosji, dokąd eksportowaliśmy butelki pospolite. Z Rosji sprowadzaliśmy butelki monopolowe i butelki do perfum. Wywóz nasz do Rosji obejmował jeszcze w dość dużych ilościach szkła do lamp. W r. 1901 wywieźliśmy tych szkieł 74,8 tys. pud., przywieźliśmy zaś tylko 0,9 tys. p. W tym samym stosunku przywoziliśmy i wywoziliśmy szkła do lamp i w innych latach.

Przemysł szklany

Bilans naczyń szklanych, podobnie jak i szkła do lamp w przeciwieństwie do butelek, był dodatni. Wywóz do Rosji wzrastał (w r. 1900—240 tys. p w r. 1910—444 tys. p.), lecz wzrastał również przywóz z Rosji (w r. 1900—37 tys. p., w r. 1910—102 tys. p.). Wywóz naczyń szklanych do Rosji stanowił 70% całkowitej wytwórczości krajowej. Wartość wywozu do Cesarstwa wynosiła 1678 tys. rb., wywozu 331 tys. rb., a przywozu z zagranicy 1018 tys rb.

Zauważyć jeszcze należy, iż surowce, potrzebne w przemyśle szklanym, sprowadzaliśmy w przeważnej części z Rosji i z zagranicy (soda, potas, baryt, piasek do kryształów, glinę ogniotrwałą i t. p.), w kraju zaś mieliśmy jedynie piasek (dla hut butelkowych), wapno, węgiel i sól glauberską. [4])

---

1) Budny A. Przemysł cementowy, wapienny i gipsowy. (Potrzeba uprzemysłowienia kraju. I, str. 231).
2) L. Pączewski. Prusy Wschodnie w bilansie handlowym Kr. Pol, (odbudowa kraju. 1818, Nr. 1, str. 39).
3) Budny l. c., str. 234.
4) L. Pączewski. Przemysł szklany w b. Królestwie Polskiem. Życie gospodarcze. 1919. Nr. 4.

Przemysł przetworów zwierzęcych.

Przemysł ten obejmuje przemysł garbarski oraz produkcję i przerób tłuszczy roślinnych, produktów hodowlanych i odpadków pochodzenia zwierzęcego.

Przemysł garbarski.

Przemysł garbarski dzieli się na, 1) wyrób skór grubych, 2) przerób skór końskich na wierzchy obuwia, 3) produkcję skór miękkich na wierzchy obuwia i w znacznie mniejszym stopniu galanteryjnych, 4) białoskórnictwo i zamszownictwo. Należy tutaj zauważyć to, cośmy zaznaczyli, rozważając bilans handlu żelazem i materjałami opałowymi, iż polityka handlowa rządu rosyjskiego, dbała jedynie o interesy przemysłu rosyjskiego i pozostawała w rażącej sprzeczności z interesami przemysłu polskiego, utrudniając jego rozwój. Przemysł rosyjski, korzystając z wydatnej pomocy i opieki rządu rosyjskiego, po r. 1900 rozwijał się szybciej od polskiego i coraz bardziej opanowywał rynek polski. Co się tyczy specjalnie przemysłu garbarskiego, godzi się zaznaczyć, iż Rosja, obciążając wysokiem cłem surowe skóry zagraniczne, działała w interesie hodowli rosyjskiej. Polska, zmuszona sprowadzać skóry z zagranicy, pracowała na droższym surowcu, niż Rosja i Europa Zachodnia i wobec tego nie mogła wywozić swych skór zagranicę, a na rynku rosyjskim z coraz mniejszym powodzeniem walczyła z konkurencją przemysłu rosyjskiego. Rząd rosyjski, nakładając wysokie cła na skóry surowe, wprowadził zbyt nizkie opłaty celne na niektóre gatunki skór wyprawionych, skutkiem czego utrudnił rozwój przemysłu tych skór w Kr. Pol.

Najważniejszym działem naszego przemysłu garbarskiego była produkcja skór grubych, które przeznaczone były na podeszwy (dział zasadniczy naszej wytwórczości garbarskiej), a w znacznie mniejszym stopniu na pasy transmisyjne i wyroby rymarskie. Skóry, używane do podeszew, przeważnie wołowych, sprowadzane były z Ameryki Południowej. Pozatem Kr. Pol. sprowadzało z Cesarstwa skóry cielęce, przenaczone do wyrobu wierzchów obuwia i końskie na obuwie. Z pośród skór surowych najwięcej przywoziliśmy skór wołowych solonych na mokro (przeważnie z Poł. Ameryki). Przywóz przewyższa prawie dziesięciokrotnie przywóz skór solonych na sucho (przeważnie końskich). Wywóz do Cesarstwa i zagranicę w porównaniu z przywozem jest nieznaczny. Wywoziliśmy do Cesarstwa przeważnie tylko skóry wołowe, głównie na Litwę, zagranicę zaś wywoziliśmy przeważnie skóry cielęce z młodych cieląt. Do Cesarstwa wywóz nasz wynosił przeciętnie rocznie w okresie 1909 — 11 — 73 tys. pud. (w poprzednim okresie 1899 —1901 — 36), zagranicę—133 tys. pud. (wobec 85), przywóz z Cesarstwa 259 tys. pud. (wobec 153) i z zagran. 904 (wobec 620). W pierwszym okresie dopłacaliśmy 1872 tys. rb., w drugim — 2656 tys. rb. Przywóz i wywóz innych skór niewyprawionych (skóry wiewiórek, zajęcy, królików, łosiów, psów, jeleni, baranów, kóz i t. p.) był nieznaczny (wywóz do Cesarstwa i zagranicy — 5,7 i 5,5 tys. pud., przywóz — 53,6 i 5,6 tys. p.) i większe znaczenie posiadał jedynie handel skórami baraniemi, za które Królestwo dopłacało w okresie 1909 — 11 — 600 tys. rb. (w poprzednim 500 tys. rb.). Skóry baranie sprowadzaliśmy z Ameryki, Australji, Litwy, Rosji i z Bałkanów. Łącznie Kr. Pol. dopłacało za skóry surowe na rzecz Cesarstwa i zagranicy w pierwszym okresie — 11,4 mil., a w okresie 1894—97 tylko 2,5 do 3,5 mil. rb. rocznie [1]).

Bilans handlu skórami wyprawionemi, podobnie, jak i niewyprawionemi, jest ujemny. Pasywność bilansu wynika z tej okoliczności, iż połowę przywozu zagranicznego ekspedjowało się do Rosji. Ponieważ cena skór zagranicznych jest przeszło cztery razy droższa od krajowych, bilans ostateczny, pomimo, iż w pudach bilans przedstawia się dodatnio, wypada ujemnie. W pudach wywóz do Rosji w okresie 1909—11 wynosił rocznie 611,2 tys, przywóz z Rosji i zagranicy 450 tys., w rublach zaś — 19,956 tys. i 21,348 tys. Przywóz z Rosji i zagranicy, zarówno jak i wywóz do Rosji w stosunku do okresu 1899 — 1901 znaczniew zrósł. W tym okresie saldo było jednak dodatnie i wynosiło + 2422 tys. rb., w okresie 1909—11 ujemne i wynosiło — 1372 tys. rb. [2]). Przed r. 1900 bilans handlowy w rubryce skór wyprawionych dawał jeszcze większe zyski, niż w latach 1894—1901 i saldo wahało się od 2,5 do 3,2 mil. rb. [3])

Z Cesarstwa Kr. Pol. przywozi przeważnie tylko juchty, wywozi zaś do Cesarstwa wyprawione skóry wołowe na podeszwy i na wierzchy. Z zagranicy Kr. Pol. sprowadzało skóry małe wyprawione

---

[1]) Żukowski. III, str. 70.
[2]) Bilans handlowy, str. 142.
[3]) Żukowski. III, str. 70.

(cielęce) do przerobu na skóry chromowe, skóry lakierowane, skóry duże, garbowane sposobem chromowym i skóry potrzebne do produkcji galanteryjnej (safjan, chevreau, skóry psie i t. p.). Wywozu zagranicę prawie nie było. Obydwa minusy w handlu skórami wyprawionemi i niewyprawionemi kompensuje wywóz z Polski do Rosji obuwia, wynoszący około 20 mil. rb. rocznie, lecz zauważyć należy, iż obok tego wywozu istniał przed wojną coraz większy przywóz obuwia mechanicznego z Rosji, a po r. 1903 nawet stwierdzono poważną emigrację szewców naszych do Rosji. Wogóle w ostatnich latach przed wojną Kr. Pol. wywoziło mniej wyrobów, a więcej półwyrobów, niż to było przed laty 10 [1]).

Pośród innych wyrobów skórzanych, poza obuwiem, Kr. Pol przywoziło, przeważnie z zagranicy pasy transmisyjne, walizy, torby, woreczki damskie i wogóle wszelką galanterję skórzaną, jednocześnie jednak w dość znacznych ilościach Kr. Pol. wywoziło galanterję skórzaną do Cesarstwa. W rubryce wyrobów skórzanych znajdujemy w bilansie handlowym Tenenbauma saldo dodatnie + 19,6, lecz jest to liczba dość dowolna, gdyż bardziej dokładna jest jedynie liczba, odnosząca się do przywozu wyrobów skórzanych z zagranicy (1,400 tys. rb.).

Oleje i tłuszcze oraz odpadki pochodzenia zwierzęcego.

Oleje roślinne. Oleje roślinne (olej konopny, lniany, słonecznikowy, rydzowy, rzepakowy, rycynowy, kokosowy, palmowy i t. p.) nie były produkowane w Kr. Pol. w wystarczających ilościach na potrzeby krajowe i trzeba było je sprowadzać przeważnie z Cesarstwa. Wywóz zagranicę prawie nie istnieje, do Cesarstwa zaś jest nieznaczny. Przywóz z zagranicy również jest nieznaczny. Przywóz z Rosji powiększał się (w r. 1909—665,8 tys. pud., w r. 1911—768,3), wywóz zaś do Rosji pewną ujawnił zniżkę (18,8—18,3 tys. pud.).W dziale olejów roślinnych dopłacaliśmy przeważnie na rzecz Rosji 4,3 mil. rb. Olbrzymi dowóz olejów z Rosji tłomaczy się ich lepszym gatunkiem, tańszą niż u nas produkcją (dzięki istnieniu wielkich olejarni w postach) i większem rozpowszechnieniem uprawy roślin oleistych (słonecznik, rzepak).

Tłuszcze zwierzęce. Bilans w zakresie tłuszczów zwierzęcych (łój barani i wołowy, tłuszcz świński, sadło i t. p.) był również ujemny (300,000 rb.). Produkcja była niedostateczna i wynosiła w r. 1912 wszystkiego 380 tys pud. Szczególnie znaczne ilości sprowadzaliśmy z zagranicy, 85 tys. pud. rocznie w okresie 1909—11,. (w poprzednim okresie 130,1 tys. pud.). Przywóz z Rosji był nieznaczny, choć w r. 1911 wynosił już 17,5 tys. pud. Łój zagraniczny zakupywano w Londynie, przeważnie pochodzenia amerykańskiego i australijskiego i przywożonego do Królestwa drogą lądową lub wodną via Hamburg, Gdańsk lub Szczecin. Wysokie cło wwozowe znacznie obciążało koszt tego surowca w kraju. Zagranicę wywożono przeważnie łój z wełny. Z Rosji sprowadzaliśmy łój, otrzymywany bezpośrednio od zwierząt, wywoziliśmy zaś do Rosji przeważnie łój kostny, niestosowany u nas w mydlarstwie. [2]).

Tłuszcze zwierzęce znajdowały zastosowanie w przemyśle wyrobu mydła, świec i smarów maszynowych.

Mydło. Mydło było przedmiotem handlu przeważnie tylko między Kr. Pol. a Rosją Z zagranicy importowaliśmy jedynie drogie mydła toaletowe angielskie i francuskie (3,2 tys. pud. rocznie). Bilans był dodatni i wynosił + 800,000 rb., choć jednocześnie należy zauważyć, iż wzrastał przywóz z Rosji, zmniejszał się zaś wywóz (w latach 1909 i 1911 — 66,6 i 96,8 tys. pud.).

Świece. Produkcja świec również nie wystarczała na potrzeby krajowe. Przywożono je w znacznych ilościach z Cesarstwa (2,450 tys. rb.), wywóz zaś do Rosji był nieznaczny (450 tys. rb.), Przywóz z zagranicy był minimalny, wywozu wcale nie było.

Szczecina. Wspomnieć jeszcze należy o szczecinie, której produkcja również nie wystarczała na wyroby krajowe. Przywożono ją przeważnie z Cesarstwa, przyczem przywóz ten pokrywał co najmniej 75% naszego zapotrzebowania. [3]) Wartość przywozu z zagranicy wynosiła około 188 tys. rb., wywóz zaś zagranicy

---

[1]) Tenenbaum, str. 142, 150.
[2]) Stosunki rolnicze, str. 503.
[3]) Stosunki rolnicze, str. 506.

wynosił przeszło miljon rubli. Obydwie rubryki wywozu i przywozu kompensują się i bilans sprowadza się do zera.

Ogólny bilans przemysłu przetworów zwierzęcych jest według zastawienia Tenenbauma [1]) dodatni, choć zysk, jaki przynosił Kr. Pol., był niewielki, wynosząc zaledwie 600,000 rb.

Przemysł drzewny i papierniczy.

Przemysł drzewny.

Przemysł drzewny.

Handel drzewem w Kr. Pol. przed wojną prowadzony był w sposób najzupełniej nieracjonalny i skutkiem tego bilans handlu drzewem nie ukształtował się tak pomyślnie, jak tego należałoby oczekiwać. Wywoziliśmy przeważnie drzewo nieobrobione ($^3/_4$ całego wywozu), przywoziliśmy zaś w coraz większych ilościach drzewo obrobione. Poczęści kierunek taki handlu drzewem w Kr. Pol. został spowodowany z jednej strony polityką rządu niemieckiego, który wpuszczał drzewo nieobrobione bez cła, ustanawiając jednocześnie wysokie, równające się zakazowi, opłaty celne, na drzewo tarte, z drugiej strony — nieudolną gospodarką rządu rosyjskiego. Nie posiadaliśmy portu drzewnego, w którym ładunki drzewa mogłyby oczekiwać dogodnych warunków zbytu, lub być przerabiane w tartakach, położonych w pobliżu tych portów. Drzewo, wysyłane do Niemiec, szło do Torunia, gdzie producenci byli wyzyskiwani przez kupców niemieckich. Należy jednocześnie zauważyć, iż drzewo, importowane do Niemiec, nie było tam zużywane lecz szło tranzytem do innych krajów. Niemcy występowali tylko jako pośrednicy, wyzyskując tę okoliczność, iż Kr. Pol., jak już zaznaczyliśmy, nie posiadało portu drzewnego. Zarobki, jakie ciągnęli komisjonerzy niemieccy, właściwie toruńscy, były olbrzymie i według obliczenia Strzyżewskiego w jednym r. 1910 wyniosły one 4,6 mil. rb. [2]) i stanowiły średnio połowę wartości rzeczywistej na pniu lasu spławianego. Wywóz drzewa surowego do Niemiec (okrąglaki) w większych rozmiarach datuje od r. 1904, czyli od czasu zawarcia Rosji z Niemcami traktatu handlowego, na mocy którego rząd rosyjski zobowiązał się: 1) nie pobierać ceł wywyzowych od materjałów leśnych kierowanych do Niemiec, 2) nie zabraniać tego wywozu. Niemcy natomiast ustanowili wysokie cło przywozowe dla drzewa obrobionego, przyczem cło od desek było sześćkroć wyższe, aniżeli od belek. Cały ten system miał na celu zapewnienie tartakom niemieckim pracy i surowca. [3])

Wywożąc ze szkodą dla naszych tartaków drzewo okrągłe, przywoziliśmy natomiast drzewo tarte. Przyczyniała się do tego polityka kolejowa rosyjska, ustanawiająca na przewóz drzewa tartego te same niemal stawki, co i na drzewo nieobrobione. Ustalenie danych statystycznych dla przywozu i wywozu drzewa z granic Kr. Pol. nastręcza ogromne trudności, wynikające z nieścisłości nomenklatury i niezgodności danych statystyki celnej i kolejowej. Poza tem trudno ustalić ściśle dane dla wywozu drzewa Wisłą przez komorę Nieszawską.

Według przypuszczalnych obliczeń Tennenbauma bilans drzewa obrobionego i nieobrobionego przedstawia się w sposób następujący:

Lata	DRZEWO OKRĄGŁE					DRZEWO KANTOWE I TARTE				
	Wywóz		Przywóz		Saldo	Wywóz		Przywóz		Saldo
	Do Ces.	Zagran.	Z Ces.	Z zagr.		Do Ces.	Zagran.	Z Ces.	Z zagr.	
1909	88,0	33,462,7	4,924,5	251,4	+ 28,374,8	139,0	12,229,0	11,509,6	458,1	+ 400,3
1910	62,0	25,405,4	7,505,1	267,1	+ 17,705,2	119,0	8,721,5	17,389,0	517,9	— 9,065,4
1911	62,3	23,588,5	7,361,5	580,5	+ 15,708,8	135,3	6,045,3	18,709,9	738,6	— 13,267,9

1) Bilans, str. 163.
2) Patrz jego broszurkę p. t. „O porty drzewne na Wiśle". Warszawa 1913.
3) Por. Okołowicz, str. 127.

Widzimy z tej tablicy, iż wywóz nasz zagranicę i do Rosji drzewa nieobrobionego się zmniejsza, zwiększa się natomiast przywóz z Rosji i z zagranicy. W każdym razie wywóz wciąż posiada znaczną przewagę nad przywozem. Te same tendencje, które zaobserwowaliśmy dla drzewa nieobrobionego, odnoszą się do drzewa obrobionego. Zmniejsza się wywóz, zwiększa przywóz. Wywóz drzewa obrobionego stanowi 75% naszego ogólnego wywozu drzewa, natomiast w przywozie z Cesarstwa około 70% stanowi drzewo w stanie obrobionym.

Do Niemiec według statystyki kolejowej niemieckiej wywoziliśmy drzewa przed r. 1904 20 do 25 tys. ton, po r. 1904 40 do 100 tys. ton. Liczby te nie obejmują naturalnie całkowitego wywozu do Niemiec, gdyż nie zawierają danych o wywozie przez komory niekolejowe oraz dane o przywozie drzewa, spławionego Wisłą, który niewątpliwie wynosił drugie tyle, jeśli nie więcej, co drogą żelazną. Według np. sprawozdania prezydjum Stow. Kupiectwa gdańskiego przywieziono Wisłą do Gdańska w r. 1912 — 220,000 ton, w r. 1913 — 197,000 ton drzewa. Cały ten przywóz niewątliwie pochodził z Królestwa i Galicji. W temże sprawozdaniu znajdujemy wzmiankę, iż w r. 1910 zaregestrowano na granicy pruskiej 616 tysięcy ton, w r. 1911 — 450 tys. ton drzewa, transportowanego Wisłą z Polski (t. j. łącznie z Królestwa i Galicji).[1] Drzewa obrobionego, użytkowego Król. Pol. drogą żelazną wywoziło w ilościach mniej więcej takich samych, jak i drzewa surowego. Drzewo, wywożone do Niemiec, obrobione i nieobrobione, niemal w połowie znajdowało zbyt w b. dzielnicy pruskiej, szczególnie na Górnym Śląsku.

Handel klepkami i drwami.

Handel klepkami i drwami odgrywa znacznie mniejszą rolę w bilansie drzewa, niż handel artykułami wyżej rozpatrywanymi. Handel klepkami i drwami odbywał się przeważnie drogą kolejową; wodą wysyłaliśmy ilości nieznaczne. Klepki wywoziliśmy przeważnie do Cesarstwa, drwa zaś zagranicę. I naodwrót, przywoziliśmy więcej klepek z zagranicy i więcej drew z Cesarstwa. Wywóz klepek do Cesarstwa stale się zwiększał, przy jednoczesnym wzroście przywozu z zagranicy; wywóz zagranicę i przywóz z Rosji były nieznaczne. Wywóz drew do Ces. i zagranicę zmniejszał się, przywóz zaś z Cesarstwa i zagranicy zwiększał się. Bilans klepek i drew, biorąc pod uwagę przeciętną roczną wymianę w okresie 1909 — 11 w tys. pudach i tys. rubli, przedstawiał się, jak następuje: Klepki i drwa.

	KLEPKI					DRWA				
	Wywóz		Przywóz		Saldo	Wywóz		Przywóz		Saldo
	Zagran.	Do Ces.	Z zagr.	Z Ces.		Zagran.	Do Ces.	Z zagr.	Z Ces.	
w tys. pud.	246,7	2,1	3,1	323,3	— 77,6	1640,9	195,2	896,7	12254,3	— 12315,9
w tys. rubli	177,6	1,5	5,0	232,8	— 58,7	196,9	23,4	80,7	1470,5	— 1330,9

Wyroby przemysłu drzewnego.

W zakresie wyrobów z drzewa pierwsze miejsce zajmuje przemysł meblarski, który 50% swoich wyrobów wywozi do Rosji[2], czyli za 6 — 7 mil. rb., według Tennenbauma natomiast 1 — 9 mil. rb.[3], Zagranicę mebli nie wywoziliśmy prawie wcale, jakkolwiek przy odpowiedniej organizacji i rozwoju przemysłu meblarskiego wywóz mebli zagranicę byłby zupełnie możliwy. Szczególnie można liczyć na zapotrzebowanie u nas mebli giętych, o czem świadczy fakt, że w chwili obecnej Anglja meble te zakupuje w fabryce „Wojciechów“. Przemysł meblarski.

[1]) Bericht des Vorsteheramts der Kaufmannschaft zu Danzig. 1913. II, str. 27.
[2]) Z. Szczerbiński. Referat o przemyśle meblarskim w Kr. Pol., opracowany dla Tow. Przem.
[3]) Bilans str. 190.

Wyroby ciesielskie, stolarskie, zapałki i t. p.

Wytwórczość innych wyrobów z drzewa (wyroby ciesielskie, stolarskie, tokarskie i t. p.), zapałek i ołówków nie zaspokaja potrzeb krajowych i dość znaczne ilości tych wyrobów sprowadza się z Cesarstwa (zapałki za $1^{1}/_{2}$ mil. rb.) i z zagranicy (ołówki za 1,1 mil. rb.). Wogóle przemysł wyrobów z drzewa stał na bardzo nizkim poziomie. Dopiero teraz, dzięki świetnej konjukturze wywozowej, na rozwój tego przemysłu zwrócono większą uwagę. Obecnie kraj nasz wywozi zagranicę (do Anglji, Francji, Holandji i in. krajów) forniery, meble gięte, posadzki, wyroby fornierowe, kufry i t. p.

Bilans grupy drzewnej wykazywał według Tennenbauma saldo dodatnie (+ 4,7 mil. rb.), ponieważ jednak saldo dla mebli przyjmujemy o 2—3 mil. mniejsze, saldo ogólne wypadnie mniej więcej + 2 mil. rb.

Przemysł papierniczy.

Surowcami podstawowymi przemysłu papierniczego są: szmaty, masa drzewna oraz celuloza.

Szmaty.

Zasoby szmat w Królestwie nie wystarczają na potrzeby przemysłu i wobec tego trzeba je było sprowadzać z Rosji i z zagranicy. Z Cesarstwa sprowadzaliśmy szmaty lniane, z zagranicy (z Niemiec) sprowadzaliśmy niektóre gatunki szmat bawełnianych (sortowanych). Do Cesarstwa wywoziliśmy szmaty bawełniane, białe, których tam odczuwano dotkliwy brak (w Rosji bowiem odzież wyrabia się z materjałów korowych), do Niemiec zaś i do Austrji wywoziliśmy szmaty lniane. [1]). Wywóz do Cesarstwa i zagranicy ujawniał tendencję zwyżkową przy wzroście przywozu z Cesarstwa i zagranicy. Saldo bilansu było ujemne.

Masa drzewna, celuloza.

Wytwórczość masy drzewnej i celulozy również nie wystarczała na potrzeby krajowe i przywoziliśmy je z zagranicy i z Cesarstwa. Przywóz z zagranicy był prawie dwa razy większy od przywozu z Cesarstwa. Wywóz odbywał się przeważnie do Cesarstwa. Na wywóz do Cesarstwa pracowała głównie fabryka celulozy we Włocławku, wysyłając około 300 pud. rocznie. Bilans masy drzewnej wypada ujemnie dla Królestwa, które musiało dopłacać na korzyść zagranicy i Cesarstwa prawie $1\frac{1}{2}$ mil. rb. Masa drzewna, sprowadzana z Cesarstwa, pochodziła przeważnie z Litwy. Celulozę Kr. Pol. sprowadzało z Baden (od firmy Tow. Akc. Waldhof) oraz z Finlandji. Bilans handlu celulozy był ujemny. W ostatnich latach przed wojną import celulozy z Rosji wzrósł prawie dwukrotnie. Za szmaty, masę drzewną i celulozę dopłacaliśmy rocznie średnio 4 mil rb., przeważnie na rzecz zagranicy.

Papier.

Co się tyczy papieru, należy stwierdzić, iż 33% produkcji powstawało w kraju, resztę zaś wywożono do Rosji. Z Cesarstwa i z Finlandji sprowadzaliśmy specjalnie tani papier gazetowy, pakowy i kancelaryjny oraz tapety w gorszym gatunku. Lepsze gatunki papieru sprowadzano z Niemiec, Austrji i Anglji. Kr. Pol. wywoziło do Rosji bibułkę papierosową, papier gazetowy, rotacyjny, kancelaryjny, książkowy, listowy i pakowy.

W okresie 1909—11 Królestwo wywoziło, według Tenenbauma, rocznie przeszło 900 tys. pudów papieru wartości 6 mil. rb., importowało zaś 0,4 mil. pud. wartości 5,5 mil, rb. Według obliczeń wywóz do Rosji wynosił 2400 tys. pud. (39,126 ton), przywóz zaś z zagranicy i z Rosji — 3,800 tys. pud. (60,000 ton). W tej ostatniej liczbie $^{2}/_{3}$ przypada na wyroby papierowe, z których 1900 tys. pud. (30,000 ton) reekspedjowano do Rosji. W każdym razie według tych danych bilans samego tylko papieru byłby również dodatni [2]). Bilans handlu papierem dawał zyski dzięki wywozowi lepszych gatunków papieru około $^{1}/_{2}$ mil. rb. Udział zagranicy w porównaniu z Cesartwem był nieznaczny.

Przywóz i wywóz z innych wyrobów grupy papierniczej był nieznaczny. Dla wyrobów kartonowych i papierowych oraz dla książek ustalono tylko przywóz z zagranicy (razem 2,8 mil. rb.). Dla tektury smołowcowej ustalono, iż wywóz do Rosji wynosił w przybliżeniu 200,000 rb., przywóz z zagranicy był minimalny, z Rosji zaś — 40 do 50 tys. rb., tak, że te liczby można nawet pominąć.

Naogół bilans grupy papierniczej jest ujemny i saldo wynosi w przybliżeniu — 5,8 mil. rub.

---

[1]) Tenenbaum l. c., str. 64. Bilans str. 322. A. Jackowski. Przemysł papierniczy w Polsce. Ekonomista 1919. III—IV, str. 136.

[2]) Jul. Puncel. Przemysł papierniczy w Polsce. Przemysł i handel. 1920, Nr. 12.

Przemysł włókienniczy.

W Kr. Pol. włókiennictwo stanowiło dział główny przemysłu krajowego. Dość powiedzieć, że wytwórczość włókiennicza stanowiła 40% wytwórczości ogólnej, a liczba robotników 37% ogółu robotników przemysłowych kraju. [1])

Z pośród surowców, mających zastosowanie we włókiennictwie krajowem, Kr. Pol. wytwarza u siebie tylko len, konopie i wełnę. Inne surowce trzeba całkowicie sprowadzać z poza granic kraju. Bezpośrednim bodźcem do rozwoju u nas przemysłu włókienniczego było nie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, lecz rynków zewnętrznych, mianowicie rynku rosyjskiego.

Wywóz wyrobów włókienniczych.

Wywóz wyrobów włókienniczych do Rosji datuje niemal od początku istnienia u nas przemysłu włókienniczego. Na rynku rosyjskim wkrótce spotkaliśmy się z konkurencją fabryk rosyjskich, które organizowali anglicy, wprowadzając do nich odrazu masową, wyspecjalizowaną fabrykację. Walka konkurencyjna między Moskwą a Łodzią szczególnie zaostrzyła się po r. 1850, t. j. po zniesieniu granicy celnej. Wskutek wzmożenia się wywozu polskich wyrobów, przemysłowcy moskiewscy, którzy już przed r. 1830 występowali do rządu, domagając się podniesienia ceł na towary, idące z Kr. Pol. do Rosji, w 9-em dziesięcioleciu zeszł. wieku zaczęli oddziaływać na rząd rosyjski w tym duchu, aby zastosował energiczne środki represyjne dla stłumienia zbytniego rozrostu polskiego wywozu. [2]). Walka konkurencyjna między Moskwą a Łodzią dotrwała aż do wybuchu wojny światowej, przyczem w walce tej dzięki poparciu rządu rosyjskiego zawsze wychodzili zwycięsko przemysłowcy moskiewscy. Wogóle trzeba zauważyć, iż rząd rosyjski wyraźnie popierał przemysł moskiewski ze szkodą dla Łodzi. Taryfy kolejowe były skonstruowane w ten sposób, że Moskwa otrzymywała surowiec i paliwo taniej, niż Łódź. Wysoka taryfa celna uniemożliwiała przemysłowi polskiemu sprowadzanie większych ilości bawełny amerykańskiej i egipskiej, zmuszając go do korzystania z bawełny gorszej i przywożonej ze znacznym nakładem kosztów transportowych z Turkiestanu. Skutek był ten, iż przemysł rosyjski włókienniczy w walce konkurencyjnej coraz większe odnosił zwycięstwo nad przemysłem polskim. Tani robotnik, tanie paliwo i obfitość dróg wodnych pozwoliły fabrykom rosyjskim produkować taniej i wkrótce zdystansowały one przemysł polski. Fabryki polskie w walce konkurencyjnej musiały szukać kompensaty w taniości materjału surowego i rozwinęły produkcję tkanin z odpadków i gorszych gatunków bawełny. Artykuły łódzkie, gorsze pod względem gatunku, chcąc się utrzymać obok rosyjskich, musiały podbijać te ostatnie wyglądem zewnętrznym, przystosowywać się do smaku wschodniego, imitować wełnę, by wyprzeć ją z użycia taniością i t. p. W ten sposób Łódź zdobyła sobie dziedzinę barchanów, imitacji flaneli, imitacji na ubrania męskie i t. p., fabryki zaś rosyjskie produkowały gorsze gatunki letnie i na bieliznę. Słowem — anglicy wyparli z użycia len, Łódz — wełna.

Współzawodnictwo, jakie powstało między Łodzią a Moskwą, polegało często na podrabianiu nieco gorzej i taniej nowych artykułów konkurenta. Rzecz prosta, iż deprecjonowało to nasze wyroby i podrywało zaufanie klijentów.

Wogóle należy stwierdzić, iż konkurencja rynku rosyjskiego spowodowało w Król. Pol. zaniechanie produkcji masowej i przerzucenie się do wyrobów „egzotycznych", czyli wyrobów stosunkowo mniej szematycznych, w produkcji których pomysłowość i zręczność gra większą rolę, niż w produkcji masowej. Przemysł rosyjski wypiera powoli na rynkach wschodnich przemysł polski, zalewając jednocześnie swoimi wyrobami rynek polski. Brak możności przeciwstawienia się tej konkurencji coraz bardziej utrudniał prawidłowy rozwój naszego przemysłu [3]).

---

1) Por. S. Koszuth. Włókiennictwo. Potrzeba uprzemysłowienia kraju. II. str. 300.

2) Koszutski, str. 155.

3) Por. Leon Pączewski. Nowe drogi polityki handlowej Polski w stosunku do Rosji. Referat, opracowany w r. b. dla Biura prac kongresowych str. 5.

Surowce.

Surowce w włókiennictwie.

W przemyśle włókienniczym stosowane są surowce następujące: bawełna, wełna, len, konopie i jedwab.

Bawełna i wełna.

Z tych surowców najważniejszymi są bawełna i wełna. Król. Pol. sprowadza surowiec z zagranicy i z Rosji. W trzechleciu 1909—11 przywóz bawełny i wełny stanowił przeszło $^{2}/_{3}$ (69%) ogólnego przywozu surowców przemysłowych do Królestwa.

Przywóz samej tylko bawełny stanowił 38% ogólnego przywozu.

Bilans wełny i bawełny w okresie 1899—1911 był następujący:

Lata	BAWEŁNA				WEŁNA			
	Wywóz		Przywóz		Wywóz		Przywóz	
	Do Ces.	Zagranicę	Z Ces.	Z Zagran.	Do Ces.	Zagranicę	Z Ces.	Z Zagran.
	w tysiącach ton							
1899	30	—	1205	1812	138	76	1294	614
1900	12	—	1266	1596	89	10	949	528
1901	19	—	1369	2068	74	8	1203	825
1902	29	—	1569	1773	77	—	1168	882
1905	5	—	1379	1695	81	2	864	733
1906	18	—	2059	1722	91	5	845	815
1907	26	—	1934	2141	69	8	632	1153
1908	6	—	1866	2771	97	3	574	986
1909	29	—	1941	2265	88	1	634	1476
1910	—	—	1920	2859	120	—	542	1639
1911	21	—	1735	2713	77	15	455	1519

Widzimy z powyższej tabelki, iż przywóz zarówno bawełny, jak i wełny z zagranicy był większy od przywozu z Rosji. Latami wyjątkowymi były: dla bawełny r. 1906 i dla wełny: cały okres 1899—1902 oraz lata 1905 i 1906. Naogół przywóz surowców tych z Rosji w ostatnich latach ujawniał tendencję zniżkową, ustępując miejsca przywozowi z zagranicy. Tłomaczy to się wzrostem zapotrzebowania na bawełnę rosyjską w okręgu moskiewskim specjalnie w okresie 1909—11, co pozostawało w związku ze wzrostem spożycia bawełny w Rosji wogóle. Z ogólnej ilości 41,658 tys. pud. bawełny, przywiezionej do Królestwa w okresie 1899—1911, zagranica dostarczyła nam 56%, Rosja zaś tylko 44%. Widzimy, iż wysokie cło, obciążające bawełnę zagraniczną (4 rb. od puda), nie zdołało zatamować przywozu bawełny zagranicznej (w przeciwieństwie do tego, co utrzymuje Lewy [1]), Rosja nie była w stanie nam dostarczyć potrzebnego kontyngensu bawełny. Z Rosji Król. Pol. sprowadzało bawełnę turkiestańską (prawie 50%), kaukaską i perską, z zagranicy—bawełnę przeważnie amerykańską (przez Bremę), nadto indyjską (przez Hamburg) i egipską (przez Trjest).

Co do przywozu wełny można to samo powiedzieć, cośmy powiedzieli o bawełnie. Przywóz z Rosji mimo bardzo wysokiego cła na wełnę zagraniczną (3 rb. od puda) coraz bardziej ustępuje miejsca przywozowi z zagranicy. Tłomaczy się to zmniejszeniem się w Rosji ilości owiec, choć zmniejszanie się to było znacznie powolniejsze, niż u nas. [2])

Za bawełnę Król. Pol. płaciło: Rosji 25,9 mil. rb., zagranicy — 38,3 mil. rb, za wełnę — 13,7 i 38,6 mil. rb.

---

1) Lewy, str. 89.
2) Lewy str. 92.

Len

Len krajowy dla przemysłu fabrycznego nie posiada żadnego znaczenia. Przerabiają go tylko włościanie w warsztatach domowych. Len sprowadzaliśmy przeważnie z Rosji (przeszło 200 tys. pudów rocznie wartości miljona rubli), zaś len lepszych gatunków sprowadzaliśmy z zagranicy, zresztą w ilościach minimalnych. Wywozu prawie nie było.

Konopie.

Podobnie, jak len, również konopie, używane w przemyśle fabrycznym, sprowadzaliśmy prawie całkowicie z Rosji (160—180 tys. pudów rocznie, przeszło za 800 tys. rb.). Wywozu również prawie nie było.

Jedwab

Jedwab surowy sprowadzaliśmy w ilościach większych z Rosji, niż z zagranicy. Przywóz z zagranicy tamowało wysokie cło. Skutkiem braku danych co do przywozu z Cesarstwa ujęcie liczbowe wymiany jest niemożliwe. Za jedwab surowy, sprowadzany z zagranicy, płacimy przeszło 3 mil. rubli rocznie.

Żut (juta).

Wspomnieć wreszcie należy o przywozie żutu surowego (juty), który całkowicie pochodził z zagranicy (przeszło miljon pudów, wartości $4^1/_2$ mil. rb.).

Saldo całkowitego bilansu surowców włókienniczych jest ujemne i wynosi — 127,3 mil. rb.

Wyroby i półwyroby.

Wyroby i półwyroby.

O ile w dziale surowców bilans handlowy Kr. Pol. był ujemny, o tyle w dziale wyrobów i półwyrobów był wybitnie dodatni. Według „bilansu handlowego" Tenenbauma ogólna wartość wywozu wyrobów włóknistych do Rosji wynosiła w okresie 1909—11—345,3 mil. rb. rocznie, czyli 68,7% wartości wywozu wszystkich wyrobów przemysłowych do Cesarstwa (502,7 mil.) i 67,3% wartości ogólnego wywozu wyrobów do Cesarstwa i zagranicę (512,5 mil.). Jak zobaczymy niżej, są to dane zbyt nizkie i znacznie odbiegające od rzeczywistości.

W okresie wspomnianym tkanin bawełnianych i wełnianych do Rosji wywieziono za 280 mil. rb. czyli według danych Tenenbauma wartość tego wywozu stanowiłaby 81,09% ogólnej wartości wywozu polskich wyrobów włóknistych do Rosji i 55,7% wartości wywozu wszystkich tych wyrobów do Cesarstwa i zagranicę.

Wywóz wyrobów włókienniczych do Rosji, jak już wspominaliśmy, datuje niemal od początku istnienia w Kr. Pol. przemysłu włókienniczego. Z początku rynki, jakie opanowaliśmy na Wschodzie, ograniczyły się do Litwy, Białej Rusi i Rusi potem wciąż posuwając się naprzód, eksport nasz dotarł do Syberji, Azji Wschodniej, a dalej do Chin, Persji i Azji Mniejszej. Polski przemysł włókienniczy, zdobywając coraz nowe rynki zbytu, zaniedbał rynek wewnętrzny, którego zapotrzebowanie trzeba było pokrywać importem zagranicznym (wyroby wełniane) i z Cesarstwa (wyroby bawełniane, lniane i jedwabne). Do tego importu zagranicznego przyczyniały się po części również wymagania konsumcyjne pod względem jakości. Kr. Pol. nie moglo eksportować ani do b. zaboru pruskiego, ani do b. Galicji, gdyż z jednej strony rosyjskie cła na surowce, podrażające ceny wyrobów krajowych, z drugiej zaś strony wysokie stawki celne na wyroby gotowe, jakie nakładały na import Austrja i Niemcy, uniemożliwiały wywóz do zakordonowych dzielnic do Polski.

Podział procentowy polskiego przemysłu włókienniczego pomiędzy poszczególne rynki był następujący: [1]).

Rynek	WYROBY						
	bawełn.	wełniane	jedwab.	jutowe	konfekc.	lniane i konopne	gumowe tkackie i cerat.
I. Krajowy	30%	25%	80%	25%	38%	Nie było wywozu	20%
II. Zewnętrzny	70%	75%	20%	75%	62%		80%
a) Litwa i Biała Ruś . .	13%	15%					
b) Ukraina i Poł. Rosja .	25%	20%					

1) Po. Przemysł włókienniczy na ziemiach polskich. Prace polskiej narady ekon. w Petersb. III, 2, str. 54 55. Wprowadziłem tu szereg własnych zmian.

Rynek	Wyroby						
	baweln	wełniane	jedwab	jutowe	konfekc.	lniane i konopne	gumowe tkackie i cerat.
c) Rosja Centralna . .	15%	25%				Nie było wywozu	
d) Kraje Nadbaltyckie .	2%	5%					
e) Syberja	5%	—					
f) Turkiestan i Kaukaz .	10%	10%					

Bilans przywozu i wywozu tkanin bawełnianych w okresie 1899—1911 jest następujący: (w tys. pud.) [1]).

Lata	Konsumcja	Wywóz		Przywóz		Saldo
		do Cesar.	zagranicę	z Cesar.	z zagran.	
1899	2676	3605	—	680	15,0	—
1900	585	4115	—	793	17,0	—
1901	1677	4032	—	771	36,0	—
1902	1420	4258	—	792	53	—
1905	1503	3403	—	677	26	—
1906	2033	3701	—	715	39	—
1907	2747	3467	—	929	36	—
1908	3478	3669	—	8296	49	—
1909	2149,5	4639	—	1068	65,5	—
1910	2247	5178	—	1086	75,0	—
1911	1506	5448	—	1102	82,1	—

Z powyższych danych wynika, iż przywóz z Rosji tkanin bawełnianych coraz bardziej wzrasta, wywóz zaś do Rosji wykazuje tendencje nierówne. W całym bilansie należy rozróżniać, jak to słusznie podnosi p. Kohn, poszczególne okresy i uzależniać przywóz i wywóz od spożycia krajowego. Widzimy, iż w okresie 1899—1905, kiedy spożycie utrzymuje się na poziomie 1500 tys. p., wywóz również utrzymuje się na pewnym stałym poziomie (4,000 tys. p.), w latach następnych zaś spożycie wzrasta (1905—1908), otrzymując maximum w r. 1908, a w związku z tem zmniejsza się wywóz, w latach dalszych (1909—11) spożycia zmniejsza się i jednocześnie wzrasta wywóz. Latami przełomowymi są: 1905 i 1908. Jakkolwiek rubryka wywozu do Rosji w tablicy powyższej mogłaby nas utwierdzić w przekonaniu, iż rynek Cesarstwa nabierał dla Kr. Pol. coraz większego znaczenia, to jednak opieranie tego rodzaju przesłanek jedynie na liczbach, jak to czyni np. p. St. Kohn, może być zawodne. Wypieranie przemysłu polskiego przez przemysł rosyjski nie wyrażało się specjalnie w zmiejszaniu się liczb wywozowych, lecz w znamiennym w ostatnich czasach dla Królestwa przerzucaniu się od jednych rodzajów wyrobów danej gałęzi przemysłu do innych, w porzucaniu mianowicie tych gałęzi, któremi się zajmuje, lub zaczyna zajmować przemysł Cesararstwa i w przechodzeniu do tych wyrobów, którymi przemysł Cesarstwa się nie zajmuje. Więc np. od wytwarzania bawełnianych tkanin średnich

[1]) Por. Kwapiszewski Wł. Stosunki handlowe Kr. Pol. z Rosją w dziedzinie przemysłu włókienniczego. Odbudowa kraju. 1919. Nr. 9—12, str. 54. Kohn St. W sprawie polskiego przemysłu włóknistego. Ekonomista 1905 III i IV, str. 170 i nast. Tenenbaum. Znaczenie przemysłu włóknistego i t. d. Warszawa, 1904.

do ciężkich, od surowych do kosmatych, od przędzy bawełnianej zwyczajnej do wigoniowej, od wigoniowej do odpadkowej.

Zanotujemy wreszcie, iż za tkaniny bawełniane i wełniane, wywożone do Cesarstwa, Kr. Pol. otrzymało rocznie w okresie 1909—1911—280 mil. rb. i za przywożone płaciło 82 mil., w tem za przywożone z Cesarstwa 70 mil. Saldo = + 198 mil. Wymiana w dziedzinie innych tkanin (jedwabne, płócienne niefabryczne, lniane i konopne) była nieznaczna. Wywóz do Cesarstwa razem nie przekracza 6 mil. rb. Przywóz z zagranicy (z Rosji przywozu nie było) wynosi około 3 mil. rb. Bilans naogół był dodatni, przynosząc Królestwa do 3 mil. zysku.

Wymiana w dziedzinie przędzy bawełnianej, wełnianej, jedwabnej i lnianej posiada dla Kr. Pol. znaczenie drugorzędne. Wywóz przędzy bawełnianej i wełnianej do Cesarstwa wynosił 47 mil. rb. (9,5 + 35,0 + 2,5), czyli 13,61% ogólnej wartości wywozu polskich wyrobów włóknistych do Rosji, 9,24% wartości wywozu wszystkich wyrobów przemysłowych do Cesarstwa i 6,17% wartości całego wywozu do Cesarstwa i zagranicę. Saldo wymiany z Rosją stanowi na korzyść Królestwa 36 mil. rb., saldo zaś ogólne wynosi + 9,1 mil. rb.

W innych działach przemysłu włókienniczego ustalenie dokładnych danych wywozowych i przywozowych na podstawie statystyki kolejowej jest przeważnie niewykonalne. Przyczyny tego szukać należy w niedokładności wspomnianej statystyki, posiadającej wadliwą nomenklaturę, oraz w niewyszczególnianiu stacji wysyłających i odbiorczych. Statystyka celna, bardziej dokładna od kolejowej, pozwala jedynie ustalić przybliżone dane co do zagranicy.

Według danych tej statystyki z zagranicy przywieźliśmy wyrobów konfekcyjnych za 15,6 mil. rb. Brak zupełnie liczby, określającej wywóz wyrobów konfekcyjnych i galanteryjnych do Rosji, uniemożliwił p. Tenenbaumowi danie dokładnego obrazu wymiany w dziedzinie przemysłu włókienniczego. Przemysł konfekcyjny i galanteryjny odgrywa tak wielką rolę w naszych stosunkach handlowych z Rosją, iż bez ustalenia dokładnych danych co do tej wymiany nie można sądzić o charakterze naszego bilansu handlowego. Dopiero badania d-ra Kołomyjskiego lukę tę wypełniają. Konfekcja.

Według d-ra Kołomyskiego [1]), który badał przemysł konfekcyjny w Kr. Pol. za pomocą specjalnej ankiety, wartość produkcji konfekcyjnej wynosiła 112,200,000 rb. Kr. Pol. znaczną część swej produkcji (61,8%) wywoziło do Rosji. Wywóz ten odbywał się w stosunku następującym: bielizna damska — 75% produkcji, ubrania dziecinne i robotnicze — 68,7%, okrycia damskie — 70%, fartuchy — 40%. Razem wartość wywozu do Rosji wynosiła 69,150 tys. rb. W tej na samą bieliznę damską przypada — $22^1/_2$ mil. rb. i męską — prawie 22 mil. rb.

Oddzielnie wspomnieć trzeba o przemyśle koronkarskim, hofciarskim i dzianym. P. Tenenbaum wartości wywozu wyrobów tego przemysłu nie określa, jakkolwiek wywóz ten dla bilansu grupy włókienniczej posiada ogromne znaczenie. Według najnowszych badań [2]) wywóz wyrobów koronkarskich do Rosji stanowił 85% produkcji (7 mil. rb., czyli 5,9 mil.), wyrobów hafciarskich 90—95% (9,1 mil.), czyli 8,6 mil. i dzianych 85% (20 mil.) czyli 17 mil. Razem — 31,5 mil. rb. Koronki, hafty, wyroby dziane.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, iż w badaniach swych dr. Kołomyjski nie uwzględnił przemysłu konfekcyjnego w całej jego rozciągłości, (np. artykuły, wchodzące w zakres kuśnierstwa i t. p.) i że wciąż nie mamy dokładnych danych o wymianie artykułów galanteryjnych, których wartość produkcji mogła wynosić 30—40 mil. rb. i które w 80% wywożone były do Rosji, to stanie się jasnem, jak znacznie różnić się będzie liczba rzeczywista, określająca saldo bilansu grupy włókienniczej, od salda, podanego prowizorycznie przez p. Tenenbauma (+ 67,78 mil. rb.). Dodając do prowizorycznego salda p. Tenenbauma (+ 67,78 mil. rb.) liczby, określające wartość wywozu wyrobów przemysłu konfekcyjnego, które wynosiło ca + 68,6 mil. rb. oraz hafciano-koronkarsko-dzianego — ca + 25,6, otrzymamy saldo prawie dwa i pół raza większe, bo wynoszące 167,88 mil. rb. Również i ta liczba jest niezupełnie dokładna. Bilans.

---

[1]) Dr. J. Kołomyjski. Nasz przemysł konfekcyjny. Odbudowa kraju. 1920, Nr. 1—2.

[2]) Inż. W. Wścieklica. Statystyka przemysłu konfekcyjnego. Referat dla Biura Prac Kongresowych. W-wa 1918, str. 87 i nast.

Przemysł chemiczny

Chemikalja.

Dla zorjentowania się w bilansie handlowym przemysłu chemicznego ustalamy podział na grupę produktów nieorganicznych i organicznych. Do pierwszej grupy zaliczamy sodę, kwas siarkowy, kwas solny, nawozy sztuczne (fosforowe, potasowe i azotowe), siarczany i ałuny, związki chromu, boru, barwniki mineralne (ochra, ultramaryna), barwniki białe (biel ołowiana i cynkowa) i gazy (tlen, azot, wodór, kwas węglowy i t. p.).

Do drugiej grupy należy zaliczyć: produkty suchej destylacji (smoły i oleje, jak olej kostny, koks i węgiel drzewny, gaz świetlny, koksowy i t. p.), barwniki sztuczne, syntetyczne środki farmaceutyczne, preparaty fotograficzne, sztuczne pachnidła, środki wybuchowe, materjały garbnikowe i ekstrakty garbarskie, wreszcie środki zapachowe i lekarskie.

Przechodzimy do grupy pierwszej.

Grupa nieorganiczna.

Grupa nieorganiczna.

Wysokie cła na materjały surowe, wprowadzone przez rząd rosyjski w interesach rozwoju eksploatacji surowców w Rosji, podobnie, jak i na inne działy przemysłu, na rozwój przemysłu chemicznego w Kr. Pol. oddziaływały w najwyższym stopniu niekorzystnie. Mamy tu na myśli przedewszystkiem sodę, której podstawowym materjałem surowym jest sól.

W Kr. Pol. eksploatacja soli jest minimalna, tak, że sól, potrzebną w przemyśle chemicznym oraz dla użytku ludności, Kr. Pol. musi sprowadzać z poza granich kraju. Pomimo, iż tuż za granicą Kr. Pol. znajdują się niezmiernie bogate pokłady soli, mianowicie w Wieliczce, Bochni i Inowrocławia, Kr. Pol. zmuszone było sprowadzać ją z Rosji, przeważnie z Zagłębia Bachmuckiego, odległego przeszło o 2 tys. wiorst, ponosząc olbrzymie koszta w związku z wysoką taryfą kolejową rosyjską na przewóz soli. Kr. Pol., zmuszone płacić za sól zagraniczną cło w wysokości 30 kop. od puda, sprowadzało ją w ilościach niewielkich, przeważnie z Wieliczki. Rezultat był ten, iż cena soli w Warszawie była wyższa, niż w Cesarstwie [1]). Król. Polskie przywoziło soli z Cesarstwa w latach 1899—1901 i 1909—11 przeciętnie 6749 i 7933, z zagranicy zaś — 267 i 327 tys. pud. Wywozu prawie nie było zupełnie. Przywóz soli z zagranicy musiał być nawet znacznie większy, gdyż z samych Niemiec (z części zachodnich) Kr. Pol. w latach 1909—11 przywoziło przeciętnie 450 tys. pud. Wprawdzie statystyka kolejowa niemiecka podaje przywóz w tej samej rubryce i soli glauberskiej, lecz Król. Pol. tak mało tej soli sprowadzało z zagranicy, iż liczba, wyrażająca przywóz jej, nie zmieni istoty rzeczy. Wskutek przyczyn, wyżej podanych, fabrykacja sody w Królestwie była uniemożliwiona i produkt ten trzeba było sprowadzać z Rosji w ilości 1250 tys. pud. rocznie, wartości 2 mil. rb. Dawniej, przed powstaniem fabrykacji sody w Cesarstwie, sprowadzano ją z zagranicy, w ostatnich latach przed wojną przywóz z zagranicy był minimalny, około 8—9 tys. pud. rocznie. Wywóz do Cesarstwa był również minimalny. Tak samo, jak za surowiec, potrzebny do produkcji sody, musieliśmy wysokie ceny płacić za surowiec, potrzebny do produkcji kwasu siarczanego. Mamy tu na myśli piryty, które sprowadzaliśmy z Hiszpanji, Norwegji i Węgier, opłacając wysokie cło, obciążające zawartą w nich miedź, od którego wolny był przemysł rosyjski, sprowadzający piryty z Uralu. Piryty siarkowe sprowadzaliśmy drogą morską do Gdańska lub Szczecina. Naogół przemysł kwasu siarczanego w Kr. Pol., mimo wyżej wspomnianych trudności, był rozwinięty dość wysoko, tak, że dość znaczny nadmiar przeważnie kwasu siarczanego mogliśmy wywozić do Cesarstwa, a właściwie na Litwę i Ruś. Wywóz ten wynosił od 600 — 900 tys. pud. rocznie (łącznie z kwasem solnym, azotowym i karbolowym), przynosząc nam zysku do 600 tys. rb. rocznie. Kr. Pol. odczuwało dotkliwie konkurencję Śląska G., który otrzymuje kwas siarczany taniej, jako odpadek przy prażeniu blend cynkowych.

Przywóz kwasu siarczanego z Niemiec w okresie 1909—1911 wahał się od 2500 — do 3700 ton i całkowicie prawie pochodził ze Śląska Górnego. Wynika z tego, iż przywóz kwasu siarkowego z zagranicy musiał być znacznie większy, niż podaje Tennenbaum w „Bilansie handlowym".

Nawozy sztuczne.

Produkcja nawozów sztucznych w Kr. P. nie starczyła na pokrycie zapotrzebowania krajowego. Przywoziliśmy je przeważnie z Zachodu.

---

[1]) Patrz odnośne dane w „Przemyśle krajowym" 1912. Nr. 12 i 1913 Nr. 20.

W naszej produkcji nawozów sztucznych dominującą rolę odgrywały fabryki superfosfatów. Fabryk tych było pięć i według danych, otrzymanych przez d-ra Kosińskiego, produkcja ich wynosiła w ostatnich latach przedwojennych 11,200 wagonów lub 6,832 tys. pudów [1]). Z powyższej ilości około 60%, t. j. około 6720 wagonów, fabryki sprzedawały na miejscu w Królestwie, resztę zaś t. j. około 40%, czyli około 4,480 wagonów (2,732 tys. pudów) eksportowały na Litwę i do gub. południowo-zachodnich Cesarstwa, t. j. znacznie więcej, niż podaje Tenenbaum w „Bilansie" (1,207 tys. pud. łącznie z żużlami Thomasa). Przywóz superfosfatów do Królestwa z Cesarstwa, łącznie z przywozem żużli Thomasa, wynosił w trzyleciu 1909 — 11 od 3 do 6 mil. pudów. Z zagranicy przywóz wykazywał w tymże okresie tendencję zniżkową: od 873 do 246 tys. pud. Więcej niż połowa przywozu z zagranicy przypada na żużle Thomasa, reszta na fosforyty. W tym dziale Kr. Pol. dopłaca 1,7 mil. rb.

Do wyrobu superfosfatów fabryki Król. Pol. sprowadzały z poza kraju fosforyty surowe, które u siebie mełły na mąkę fosforytową. Nizkoprocentowe surowe fosforyty sprowadzano z Afryki (algierskie i tunetańskie), wysokoprocentowe zaś z Ameryki i z Podola Naddniestrzańskiego. **Fosforyty.**

Według „Bilansu Handlowego" import z Cesarstwa w latach 1909—11 wynosił przeciętnie 485,1 i z zagranicy zaś około 870 tys. pud. Przywóz ten, zdaniem d-ra Kosińskiego, jest zbyt niski [2]).

Produkcja mączki kostnej oparta jest na przerobie kości, które w znacznej ilości były sprowadzane z Rosji (537,3 tys. pud.), wywóz zaś zagranicę i do Rosji przynosił 33 tys. p. + 62,7—95,7 tys. pud. Przerób kości na łój kostny, klej i mąki nawozowe ześrodkowany był w czterech fabrykach krajowych i wynosił 1,3 mil. pud. Konsumcja mączek kostnych w Kr. Pol. była minimalna i wynosiła zaledwie 20—30 wagonów. Całą mąkę kostną wywożono zagranicę, przeważnie do Niemiec (od 700 tys. do 1 mil. pudów).

Inne nawozy sztuczne (sole strasfurckie potasowe, wapno azotowe i t. p.) sprowadza się przeważnie z zagranicy. Na wywóz zagranicę składają się głównie odpadki rzeźniane i mąka z krwi. Wartość przywozu z zagranicy wynosi około 1,8 mil. rb. (2306,4 tys. pud.) i z Cesarstwa 85 tys. rb. (109,3 tys. p.), wartość zaś wywozu zagranicę — 260 tys. rb. (330,5 tys. pud.). Naogół w dziale nawozów sztucznych Kr. Pol. dopłacało na rzecz zagranicy i Cesarstwa 3,7 mil. rb. Nawozy sztuczne, sprowadzane z zagranicy, w znacznej swej części pochodziły z Niemiec, skąd przywóz ich stale wzrastał, szczególnie od roku 1908. W latach 1900—8 przywóz nawozów sztucznych z Niemiec wahał się od 10 — 30,000 ton, w latach późniejszych stopniowo wzrastał od 50 do 180,000 ton. Mniej więcej 1/4 sprowadzanych z Niemiec nawozów sztucznych pochodziła ze Śląska Górnego. Wartość przywozu z Niemiec, licząc 53 mk. za tonnę, w okresie 1909—11 wynosiła przeciętnie rocznie 5,893,765 mk. (2,7 mil. rb.). Ponieważ przywóz nawozów sztucznych z zagranicy ogółem wynosił 4,3 mil., przywóź z Niemiec stanowił 63% ogólnego przywozu nawozów sztucznych z zagranicy. **Sole potasowe, wapno azotowe.**

Mówiąc o innych związkach chemicznych, należy zaznaczyć, iż nie posiadają one już znaczenia podstawowego, będąc przeważnie produktami pochodnymi. Odgrywają one dość poważną rolę pod względem przemysłowym i technicznym, stoją jednak na drugim planie pod względem wartości pieniężnej. Ściśle związana z wielkim przemysłem chemicznym jest produkcja siarczanów żelaza, miedzi i cynku. Wytwórczość tych związków w Kr. Pol maleje, wobec czego trzeba je sprowadzać z zagranicy za 40 tys. rb. rocznie (9—12 tys. pud.). Dla przemysłu włóknistego i papierniczego duże znaczenie posiadają ałuny. Wytwórczość ich w Kr. Pol. wynosiła 74,5 mil. rb., sprowadzano zaś z zagranicy za blisko 100 tys. rb. **Siarczan żelaza, miedzi i cynku.** **Ałuny.**

Z innych produktów chemicznych związki chromu i boru Kr. Pol. całkowicie sprowadzało z zagranicy, z barwników mineralnych Kr. Pol. wywoziło znaczne ilości ochry do Cesarstwa, co zawdzięcza tej okoliczności, iż posiada ono wzdłuż podnóża gór Świętokrzyskich i na Zachód od nich własne pokłady ochry. Wartość produkcji rocznej wynosiła 170—200 tys. rb., wartość zaś wywozu do Cesarstwa—150 tys. rb. Przywozu prawie nie było. Również Kr. Pol. wywoziło do Cesarstwa dość znaczne ilości glin barwiących. Jednocześnie sprowadzają takież ilości z zagranicy (44 tys. rb. rocznie). Saldo bilansu sprowadza się do zera. Ultramaryny Kr. Pol. produkowało 50 tys. pudów, czyli 19% ogólnej wytwórczości Cesarstwa. Stamtąd też ultramarynę sprowadzało się do Kr. Pol. **Inne produkty.**

---

1) Stosunki Rolnicze str. 506.
2) Stosunki rolnicze st. 507.

Barwniki.

Z barwników białych na pierwszem miejscu co do znaczenia w przemyśle należy postawić biel ołowianą. Ilość produkcji jej nie jest wiadoma, w każdym razie była nieznaczna. Średnia wartość przywozu bieli ołowianej z zagranicy wynosiła 150,000 rb. Biel cynkową natomiast Kr. Pol. produkowało w znacznych ilościach, i wartość rocznej wytwórczości wynosiła około 400,000 rb., z czego ³/₄ wywożono do Rosji. Do materjałów bielniczych należy również chlorek wapnia, lecz obecnie nie przywozimy go już z zagranicy.

Grupa organiczna.

Grupa organiczna.

Kiedy wielki przemysł nieorganiczny zajmuje pierwsze miejsce co do ilości wytwarzanych produktów, wytwórczość przemysłu organicznego, aczkolwiek mniejsza ilościowo, posiada znacznie większą wartość pieniężną [1]).

Z pośród produktów grupy organicznej na pierwszy plan wysuwają się produkty suchej destylacji (smoły i oleje) oraz barwniki.

Smołę, w braku w Kr. Pol. węgla koksującego się i koksu, otrzymuje się z gazowni krajowych, używających do destylacji tłustego węgla kamiennego ze Śląska. Wytwórczość smoły w Kr. Pol. wynosiła w r. 1913 około 700 tys. pud., gdy wytwórczość koksowni górnośląskich była ośmiokrotnie większa.

Wymiana w dziedzinie smoły surowej i spreparowanej z zagranicą i z Rosją przedstawiała się jak nasiępuje: Przywóz z Cesarstwa w trzechleciu 1909 — 11 przeciętnie rocznie (w tys. pud.) wynosił 27,4 pud., z zagranicy — 933,1, wywóz do Cesarstwa — 59,4 i zagranicę —11,4 Bilans był ujemny, Kr. Pol. dopłacało przeważnie na rzecz zagranicy przeszło 550 tys. rb. W związku ze smołą należy wspomnieć o asfalcie. Handel tym artykułem był nieznaczny. Wywozu prawie zupełnie nie było, przywóz zaś pochodził przeważnie z zagranicy (28 tys. rb.) i w bardzo nieznacznych rozmiarach z Cesarstwa (13 tys. rb.).

Przemysł barwnikowy.

Przemysł barwnikowy.

Przemysłowi barwnikowemu brak było dotąd podstaw. Z długiego szeregu przemian, którym ulegają węglowodory szeregu aromatycznego, zanim zostaną zamienione na barwniki, li tylko ostatnia odbywa się w kraju. Półprodukty, a mianowicie zasady i kwasy sulfonowe szeregu aromatycznego sprowadza się z zagranicy. Dla przemysłu barwnikowego bardzo ważna jest wytwórczość destylatów smoły (benzol, fenol, naftalina i t. p.), czyli półproduktów dla przemysłu barwnikowego. Tymczasem produkcja ta jest niedostateczna i przywóz tych produktów, według „Bilansu" Tenenbauma, wynosił rocznie 50,000 pud., wartości przeciętnej 353 tys. rb. Biorąc pod uwagę znaczne rozmiary produkcji barwników w Kr. Pol., przypuścić należy, iż przywóz ten był znacznie większy [2]). Według danych urzędowych produkcja barwników organicznych w Kr. Pol. w latach 1910—12 wynosiła rocznie około 120 tys. pud. wartości 2,700 tys. rb., czyli 28% ogólno-państwowej wytwórczości. Konsumcja substancji barwiących w Kr. Pol. ze względu na znacznie rozwinięty przemysł włókienniczy stała bardzo wysoko. To też produkcja krajowa nie była wystarczająca i trzeba było znaczne ilości barwników sprowadzać z zagranicy, przeważnie z Niemiec, gdzie głównie ześrodkowywało się 75% światowej produkcji barwników.

W dziale barwników i farb łącznie Kr. Pol. płaciło na rzecz zagranicy 2,3 mil. rb., na rzecz Rosji 4,1 mil., zyskuje zaś z wywozu do Cesarstwa 4,3 mil. rb. rocznie. W tem barwników przychodziło z zagranicy za 2 mil. rb., z Rosji za 1½ mil. Wysyłało Kr. Pol. do Rosji za miljon rb. rocznie. Jedną z największych przeszkód dla rozwoju przemysłu barwnikowego były wysokie cła na węgiel i smołę gazową, sprowadzaną ze Śląska G. Przyszłość naszego przemysłu barwnikowego przedewszystkiem zależała od losów Śląska Górnego.

---

1) E. Trepka. Wielki przemysł chemiczny. Prace polskiej rady ekon. w Petersburgu. III, 1, str. 58.
2) Por. Trepka l. c., str. 75.

Handel zarówno barwnikami roślinnymi, jak i garbn kami sprowadzał się prawie wyłącznie do przywozu z zagranicy. Materjałami surowymi dla wytwarzania barwników roślinnych są drzewa barwiące (kamperz, kwercytron, sandał i t. p.). Przywóz drzew barwiących wynosił mniej więcej 100 tys. pudów, wartości 60 — 70 tys. rb. Garbniki Król. Pol. przywoziło przeważnie z Azji tranzytem przez Odesę. Średnio Królestwo przywoziło garbników z zagranicy 1,930 tys. pudów za sumę 1,816,000 rb. Przywozu ekstraktów garbnikowych z Rosji nie było wcale lub był minimalny.

Środków lekarskich Król. Pol. produkowało za $1/_2$ mil. rb., zaspokajając zaledwie 25% spożycia. Wartość przywozu z zagranicy wynosiła $1^1/_2$ mil. rubli.

W dziedzinie sztucznych pachnideł Król. Pol. produkowało artykuły perfumeryjne i kosmetyczne za sumę 850 tys. rb. Przywóz artykułów tych z zagranicy wynosił w przybliżeniu miljon, z Rosji zaś —pół milj.

O innych artykułach chemicznych nie będziemy tutaj wspominali, gdyż posiadają one dla naszego przemysłu znaczenie drugorzędne i wartość ich przywozowa również nie jest wysoka. Stwierdzimy tylko jeszcze, iż, wedle obliczeń Tenenbauma, saldo bilansu grupy chemicznej było wybitnie ujemne (— 20,9 mil. rb.), co, mimo wielu nieustalonych pozycji wywozowych, jest zupełnie prawdopodobne, tembardziej, że wiele pozycji przywozowych, ustalonych przez p. Tenenbauma, zawiera dane liczbowe niższe niż powinno być w rzeczywistości.

Wnioski ogólne.

Dotychczasowe badania w dziedzinie wymiany zagranicznej Król. Pol. nie dają dostatecznych podstaw dla ustalenia ścisłego salda bilansu handlowego. Według przypuszczalnych obliczeń bilans handlowy Kr. Pol. był dodatni. „Bilans handlowy", wydany staraniem Tow. Przemysłowców Król. Pol., ze względu na znaczną ilość pozycji „niewyjaśnionych", ostatecznych i ścisłych danych co do salda nie zawiera. Wspomniane wydawnictwo wykazuje dla działu „wyjaśnionego" saldo ujemne w wysokości 14 miljonów rubli i dla działu „niewyjaśnionego" również saldo ujemne w wysokości 9 mil. rb. Ponieważ w dziale „niewyjaśnionym" pominięta jest pozycja wywozu wyrobów konfekcyjnych i galanteryjnych do Rosji, wynosząca przeszło 100 mil. rb., nie ulega wątpliwości, że nietylko saldo niewyjaśnione, ale wogóle bilans handlowy Król. Polskiego wypadł dodatnio. Wysokość salda dodatniego wyniesie przeszło 50 mil. rb. Wywody.

Dodatnie saldo bilansu handlowego było niejako równoważnikiem bilansu płatniczego Kr. Pol., pokrywając jego niedobór.

Aktywa bilansu płatniczego składają się z dochodów, jakich dostarcza krajowi emigracja sezonowa [1]), z dochodów przedstawicielstw i agentur zagranicznych, pochodzących z handlu pośredniczącego z Rosją i z salda bilansu handlowego. Pasywa tego bilansu składają z dywidend, opłacanych corocznie zagranicznym właścicielom kapitałów, finansujących przemysł krajowy (Zagłębie Dąbrowskie) i z przewyżki dochodów, wpływających z Królestwa do skarbu państwowego, nad wydatkami, łożonymi przez państwo rosyjskie na rzecz Królestwa [2]).

Analiza szczegółowa bilansu handlowego Król. Pol. upoważnia nas do wyprowadzenia wniosków następujących:

W dziale rolniczym bilans handlowy Król. Pol. był ujemny. Według przytoczonych tablic bilans handlowy produktów zbożowych z pominięciem produktów spożywczych wykazuje saldo—12,8 mil. rb. Według Wierzchleyskiego, Żukowskiego i danych C T. R. saldo obrotów handlowych artykułami zbożowymi w okresie 1897—1910 wypadło dla pomyślnych lat, jak następuje (w tys. rb.): 1897 — 14,1000, 1898—23,251, 1907—5,772, 1909—9,953, 1910—21,803.

---

1) Według prof. Buzka (Administracja gospod. społecznego, Lwów, 1913, str 901), emigracja sezonowa do St. Zjednoczonych i Prus przysparzała Galicji 70 mil. koron rocznie.

2) Według Żukowskiego (Dochody i wydatki państwowe w Król. Polskiem. W-wa 1908) przewyżka ta w r. 1907 wynosiła 14 mil. rb., Grabski Wł. oblicza ją w latach 1911 i 1912 na 103,5 i 89,5 mil. rb. (Rocznik statystyczny, 1914).

W dziedzinie płodów rolniczych Król. Pol. coraz bardziej uzależniało się od przywozu i wywozu zagranicę, (żyto, mąki, pasza, nabiał, drób). Bilans artykułów spożywczych wykazywał saldo ujemne: —4,5 mil. rb.

Bilans handlowy Król. Pol. był również ujemny w dziedzinie materjałów surowych i półfabrykatów. Król Pol. dopłacało tutaj prawie 170 mil. rb. rocznie. Wywóz surowców i półfabrykatów z Król. Pol. był bardzo nieznaczny i sprowadzał się przeważnie do drzewa nieobrobionego, skór surowych, przędzy, żelaza, stali oraz cynku. Bierność bilansu handlowego w działach, obejmujących rolnictwo, artykuły spożywcze, surowce i półfabrykaty, posiadała przeciwwagę w aktywności bilansu w dziedzinie wyrobów gotowych, których udział w wywozie Kr. Pol. wynosił 75%, w przywozie zaś 40% Tutaj saldo wynosiło — 270,1 mil. rb., pokrywając nietylko całkowicie niedobór w innych dziedzinach, lecz przyczyniając się jednocześnie do powstania dodatniego salda bilansu handlowego Kr. Pol.

Co do kierunku wywozu i przywozu należy stwierdzić, iż znaczna część naszego handlu wymiennego ześrodkowana była na rynkach wschodnich. Wartość handlu wymiennego Kr. Pol. z Cesarstwem wynosiła przeciętnie, biorąc pod uwagę lata 1909--11,930,5 mil. rb. rocznie. W sumie tej przywóz wynosił 314,8 mil. rb., wywóz — 615,7 mil. rb.

Odpowiednie dane, tyczące się naszego handlu z zachodem, były następujące: przywóz wynosił 298 mil., wywóz — 75,5 mil. rb., razem — 373,3 mil. rb. Tam saldo wypadało na naszą korzyść i wynosiło 300 mil rb., tutaj na naszą niekorzyść i wynosiło 222,7 mil. rb. Saldo według załączonych tablic wynosi + 78 mil. rb. Ponieważ w bilansie ogólnym brak wielu pozycji, odnoszących się do przywozu z Cesarstwa (szyny, broń, wagony, wyroby przemysłu metalowego, tkaniny i wyroby jedwabne, wyroby konfekcyjne i galanteryjne, cerata i t. p.), które w sumie nie przewyższają jednak 20—25 mil. rb., należy przyjąć, iż saldo ostateczne bilansu handlowego Kr. Pol. wynosiło przeszło + 50 mil. rb.

Kr. Pol. wynosiło do Rosji w latach 1909—11 15,5% produktów rolnych, 11,5% wyrobów przemysłu spożywczego, 24% materjałów surowych przemysłowych [1]) Z całego wywozu Królestwa do Cesarstwa i zagranicę przypada na produkty rolne i zwierzęta 4,5%, na inne surowce zaledwie 2,6%, na wyroby przemysłowe natomiast przeszło 90% [2]). Zauważyliśmy już w poprzednich rozdziałach, że, chociaż rynek rosyjski w naszej zagranicznej wymianie handlowej odgrywał rolę dominującą, w ostatnich latach przed wojną wpływy nasze na tym rynku powoli słabły, ustępując miejsca coraz bardziej potężniejącemu przemysłowi rosyjskiemu. Wskazaliśmy cały szereg działów, w których fakt powyższy znajduje uzasadnienie liczbowe. Wskazaliśmy specjalnie przemysły żelazny i włókienniczy, w których zjawisko topnienia naszych wpływów gospodarczych na wschodzie występuje z całą wyrazistością. Nie ulega wątpliwości, iż wpływy nasze na wschodzie redukowały by się z roku na rok, tembardziej, iż w ostatnich latach przed wojną w rosyjskich sferach przemysłowych zaczęto usilnie domagać się bardziej protekcyjnej polityki celnej dla produkcji wyrobów gotowych, której rozwój zapowiadał się coraz lepiej. Z drugiej strony rosyjska polityka celna, ochraniająca tylko produkcję surowców i mało dbająca o ochronę wyrobów gotowych w kraju, była dla nas w najwyższym stopniu niekorzystna, uniemożliwiając sprowadzanie ich po cenach tańszych z zagranicy i utrudniając rozwój przemysłu wyrobów gotowych w kraju.

Handel Kr. Pol. z zagranicą przed wojną był bardzo słabo rozwinięty, jakkolwiek w ostatnich latach wymiana w kierunku zachodu zaczynała nieco szersze zataczać kręgi. Wymiana nasza z zagranicą sprowadzała się przeważnie do wywozu niektórych płodów rolniczych, produktów przemysłu rolniczego, skór surowych, drzewa surowego i niektórych artykułów spożywczych i do przywozu — również do niektórych płodów rolniczych (żyto), rud i wyrobów żelaznych, węgla, koksu, surowców i wyrobów włókienniczych, artykułów chemicznych, gotowych wyrobów z drzewa, artykułów kolonjalnych i t. p.—mimo wysokich ceł. Najpoważniej przedstawia się przywóz surowców i półfabrykatów prawie 50% całkowitego przywozu z zagranicy.

Głównym naszym rynkiem zbytu, oraz głównem źródłem zakupu na zachodzie były Niemcy. Udziału Niemiec w naszej wymianie z zagranicą nie da się dokładnie określić. Możnaby osiągnąć pewne rezultaty, zestawiając dane statystyki kolejowej niemieckiej ze statystyką celną i kolejową rosyjską. Zestawienie takie pozwoliłoby nam ustalić liczby jedynie przybliżone, często bardzo dalekie

---

[1]) Tamże, str. 26.

[2]) Por. E. Rose l. c., str. 25.

od prawdy, gdyż i statystyka niemiecka pomija wymianę drogami niekolejowemi i pozatem dane statystyki rosyjskiej i niemieckiej są przeważnie tak rozbieżne, iż o porównaniu mowy być nie może. Ograniczymy się tutaj tylko do danych ogólnikowych.

W dziale artykułów zbożowych obrót towarowy między Niemcami a Kr. Pol., jak już wykazaliśmy, prawie całkowicie sprowadzał się do wymiany z b. dzielnicą pruską.

W dziale surowców (węgiel, koks i niektóre rudy) Kr. Pol. pozostawało w ścisłej zależności od Górnego Śląska.

Wymiana z zachodniemi częściami Rzeszy obejmowała przywóz wyrobów gotowych oraz wywóz z Kr. Pol. nabiału, drobiu i drzewa surowego.

Zarówno przywóz jak i wywóz do Niemiec w ostatnich latach trzydziestu stale wzrastał. Wzrost przywozu znacznie był większy od wywozu. Wywóz i przywóz wodą zmniejszają się, co pozostaje w związku z przekształceniem się Królestwa z kraju rolniczego w kraj przemysłowy. Bilans obrotu handlowego między Kr. Pol. a Niemcami do r. 1910 był dodatni, po r. 1910 staje się ujemny i w r. 1913 przewyżka przywozu nad wywozem wynosi już 2 mil. ton.

Przewyżka wywozu zboża, wynosząca w latach 1885 — 89 179,000 ton rocznie zmniejsza się do 24,500 ton, w latach 1905—09. W r. 1913 przywóz przewyższa już wywóz o 100 tys. ton.

Zmniejsza się również wywóz drzewa. W latach 1890—94 wynosił wywóz przeciętnie rocznie 869,900 ton, w r. 1911—642,300 ton.

Kiedy w wymianie z Niemcami coraz mniejszą rolę odgrywał handel zbożem i drzewem, coraz większą rolę w ostatnich latach zaczął odgrywać handel mąką, ziemniakami, paszą, nasionami, burakami i cukrem. Zestawiając okres, 1890—94 i 1910—12 dostrzeżemy, iż największą zwyżkę osiągnął wywóz artykułów przemysłu młynarskiego (179 tys. ton). Drugie miejsce zajmują ziemniaki (63,8 tys. ton), potem makuchy (39,9), buraki cukrowe i pastewne (37,9), cukier rafinowany (24,2) i t. p. Znaczną zwyżkę osiągnął w tychże okresach wywóz świń (50,573 sztuk) i drobiu ($^1/_2$ mil.). Jak już zaznaczyliśmy, przywóz znacznie szybciej rósł od wywozu. Porównywując okresy 1885—89 i 1905—09, zobaczymy, iż wzrósł on dwukrotnie (883,100 ton). Największą zwyżkę osiągnął przywóz węgla i koksu (miljon ton), potem nawozów sztucznych (138 tys t.,), żelaza i wyrobów żelaznych (63,6), kamieni (45,9), rud (33,8), bawełny surowej (26,2) i ryb (22,9), w mniejszym zaś stopniu żutu, wełny, chemikalji, przędzy i t. p. Przed wybuchem wojny bilans obrotu towarowego między Niemcami a Kr. Pol. był wybitnie ujemny.

W latach 1885—89 saldo dodatnie wynosiło + 823,3 tys. ton, potem stopniowo się zmniejszało, dochodząc w latach 1905 — 09 do + 140,6 tys. t., w latach 1905—09 wynosiło + 348,3 tys. t,. w latach następnych 1910—1913: — 267,7, — 716,4,—1142,9 i — 1803,4.

Aktywność bilansu handlowego Kr. Pol. nie świadczy jeszcze ani o dobrobycie kraju, ani o wyskim poziomie jego życia gospodarczego. Tak potężne gospodarczo kraje, jak Anglja i Niemcy, posiadały przed wojną bilans handlowy ujemny. Bilans handlowy był ujemny również we Francji, Włoszech, Austro-Węgrzech, Norwegji i Holandji i w wielu innych krajach. Bilans taki był natomiast dodatni w Rosji i w krajach przeważnie pozaeuropejskich, jak w St. Zjednocz., Kanadzie, Związku Australijskim, Nowej Zelandji, Egipcie, Argentynie, Meksyku, Algierze, Indjach Brytańskich, Chinach, Japonji i t. p. Dawne poglądy merkantylistów, upatrujących źródło dobrobytu w dodatniem saldzie bilansu handlowego, dziś podzielane być nie mogą. Przypomnieć tutaj by można, iż inna szkoła ekonomiczna, szkoła zwolenników wolnego handlu, uważała bilans handlowy dodatni za objaw ubóstwa kraju, ograniczonej siły kupna, braku środków płatniczych i wogóle słabo rozwiniętej konsumcji krajowej. Obydwa te poglądy, krańcowo różne, dziś nie wytrzymują krytyki. Saldo dodatnie bilansu handlowego jest objawem niepożądanym, o ile z braku środków płatniczych długi trzeba pokrywać jedynie wywozem. Ale, o ile przewyżka wywozu nad przywozem wynika ze wzrostu wydajności pracy i produkcji, ze wzrostu siły ekspansywnej przemysłu krajowego, ze zdolności coraz większego wypierania przemysłu obcego na rynku krajowym przez przemysł własny — jest ona wtedy objawem dodatnim, pożądanym. Ocena salda bilansu hadlowego Kr. Pol. do optymistycznych wniosków nie prowadzi. Jego aktywność była poniekąd przypadkowa, sztuczna. Zawdzięczamy ją jedynie dwu, czy trzem pozycjom wywozowym, spowodowanym specjalnymi warunkami politycznymi, łatwością zbywania wyrobów przemysłu włókienniczego w Rosji, nie świadczy natomiast owa aktywność handlowa Kr. Pol. ani o specjalnej zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu, ani o jego potencji ekspansywnej, jak to było w Niemczech i Anglji, pomimo pasywności bilansów handlowych

tych krajów, ani o zdolności wypierania obcych wyrobów przez własne wyroby. Wywożąc pewien tylko rodzaj wyrobów gotowych na Wschód, zaniedbaliśmy rynku własnego, mało byliśmy wrażliwi na zalew naszego rynku wyrobami obcymi i nie wysilaliśmy się celem skierowania naszej ekspansji gospodarczej do innych krajów poza Rosją.

Nasza wymiana handlowa ograniczała się przeważnie tylko do handlu z Rosją i Niemcami. W wielkim handlu światowym Król. Pol. brało udział nieznaczny. Nasza zależność od Niemiec była tak wielka, że nawet artykuły, pochodzące z krajów zamorskich, kupowaliśmy nie u źródła, lecz w Hamburgu.

Odzyskanie niepodległości i zcalenie wszystkich ziem polskich pozwoli nam stworzyć podstawy do prowadzenia handlu zagranicznego w wielu kierunkach, rozszerzyć ekspansję gospodarczą nietylko na Wschód, ale i na Zachód i rozwinąć wymianę zagraniczną do rozmiarów handlu światowego.

Zestawienia statystyczne.

TABLICA I. Handel zbożowy (około r. 1910).

Produkty	Wywóz			Przywóz			Saldo
	Zagranicę	Do Ces.	Ogółem	Z zagran.	Z Ces.	Ogółem	
	w miljonach rubli						
Żyto	0,4	0,3	0,7	4,2	2,3	6,5	— 5,8
Pszenica	1,6	0,2	1,8	0,5	0,9	1,4	+ 0,4
Owies	0,1	0,1	0,2	0,5	5,2	5,7	— 5,5
Jęczmień	2,1	1,0	3,1	0,03	1,4	1,43	+ 1,7
Groch, bob, fasola	2,2	0,05	2,25	0,05	0,5	0,55	+ 1,7
Gryka	0,1	—	0,1	0,007	0,2	0,2	— 0,1
Proso	0,02		0,02	—	0,5	0,5	— 0,4
Mąka pszenna	0,02	0,2	0,22	0,008	19,3	19,3	— 19,1
„ żytnia	0,17	0,5	0,67	—	0,9	0,9	— 0,2
Mąki inne	—	0,02	0,02	—	0,2	0,2	— 0,18
Kasza	0,005	0,4	0,4	0,007	4,5	4,5	— 4,1
Otręby	7,5	0,004	7,5	—	0,3	0,3	+ 7,2
Makuchy	2,5	0,002	2,5	—	0,4	0,4	+ 2,1
Nasiona oleiste	2.1	0,08	2,18	0,4	0,3	0,9	+ 8,8
Wyka i nasiona roślin pastewnych.	7,4	0,1	7,5		0,2		
Słód	0,002	1,15	0,15	0,1	0,02	0,12	+ 1,1
Siano	0,009	0,02	0,03	0,01	0,6	0,61	— 0,6
Ziemniaki	1,4	0,1	1,5	0,06	0,1	0,16	+ 1,4
	26,6	4 2	30,8	5,8	37,8	43,6	— 12,8

TABLICA II. Artykuły spożywcze.

Produkty	Wywóz			Przywóz			Saldo
	Zagranicę	Do Ces.	Razem	Z zagran	Z Ces.	Razem	
	w miljonach rubli						
Warzywa	0.08	0.2	0.2	0.3	0.3	0,6	— 0.4
Owoce	—	0.04	0.04	0.1	1.3	1.4	— 1.3
Wszelkie mięso i drób	0.3	1.8	2.1	—	2.8	2.8	— 0.7
Wszelkie ryby (prócz śledzi i sardynek)	0.5	0.05	0.5	1.6	4.7	6.3	— 5.8
Śledzie i sardynki	—	0.6	0.6	3.07	0.08	3.15	—2.55
Mleko	0.5	0.004	0.5	—	0.01	0.01	+ 0.5
Masło	0.5	0.1	0.6	—	2.1	2.1	— 1.5
Sery	1.1	0.3	1.4	0.05	0.86	0.9	+ 0.5
Jaja	7.4	0.1	7.5	—	0.4	0.4	+ 7.1
Cukier	3.9	8.7	12.6	—	2.7	2.7	+ 9.9
Spirytus	0.1	4.3	4.4	—	0.05	0.05	+ 4.3
Ryż	—	0.001	0.001	1.6	0.5	2.1	— 2.0
Kawa, kakao, czekolada	—	0.2	0.2	—	3.01	3.01	— 2.8
Herbata	—	0.03	0.03	0.01	0.7	0.71	—0.68
Piwo	—	0.3	0.3	0.2	1.2	1.4	— 1.2
Wino	—	2.2	2.2	2.8	1.2	4.0	— 1.8
Wódki, likiery	0.004	0.8	0.8	1.1	1.3	2.4	— 1.6
Wyroby tytuniowe [1]	0.2	0.8	1.0	—	2.3	2.3	— 1.3
Wyroby cukiern.	0.03	0.3	0.33	0.7	1.5	2.2	— 1.9
Drożdże [2]	0.009	0.009	0.01	0.03	1.2	1.23	— 1.2
Wody mineralne	—	0.01	0.01	0.3	0.07	0.37	— 0.36
Razem	14.7	20.9	35.6	11.86	28.28	40.14	— 4.5

TABLICA III-a. Handel bydłem.

	Wywóz			Przywóz			Saldo
	Zagran.	do Ces.	Razem	Zagran.	do Ces.	Razem	
	w tysiącach sztuk						
Bydło rogate	—	1	1	—	143	143	— 142
Konie	47	2	49	—	11	11	+ 38
Barany i owce	—	—	—	—	1	1	— 1
Trzoda	28	1	83	—	125	125	— 42
Drób żywy	3898.0	25	3923	—	7 0	708	+3215

[1]) Rok 1901
[2]) „ 1900

TABLICA III-b.

	Wywóz			Przywóz			Saldo
	Zagran.	do Ces.	Razem	Z Zagran.	Z Ces.	Razem	
	w miljonach rubli						
Bydło rogate	—	0.1	0.1	—	14 3	14.3	— 14,2
Konie	7.0	0.5	7.5	—	1.6	1.6	+ 5.9
Barany i owce	—	—	—	—	0 005	0 005	— 0.005
Trzoda	3.7	0.05	3.75	—	5.6	5.6	— 1.8
Drób żywy	5.8	0.04	5.9	—	1.06	1.06	+ 4.8
	16.5	0 7	17.2	—	22 5	22.5	— 5,3

TABLICA IV. Surowce i półfabrykaty.

Produkty	Wywóz			Przywóz			Saldo
	Zagran.	do Ces.	Razem	Z Zagran.	Z Ces.	Razem	
	w miljonach rubli						
Bawełna	—	—	—	38.3	25.9	64.2	— 64.2
Wełna	—	—	—	38.6	13.7	52 3	— 52.3
Len	—	—	—	—	1.1	1.1	— 1.1
Konopie	—	—	—	—	0 8	0.8	— 0 8
Żut	—	—	—	4.5	—	4.5	— 4.5
Jedwab surowy kręcony i odpadki jedw.	—	—	—	3.4	—	3.4	— 3.4
Przędza bawełn.	—	9.5	9.5	5.2	9.8	15.0	— 5.5
Przędza wełn.	—	35.0	35.0	21.6	—	21 6	+ 13.4
Przędza lniana i konopna	—	0.1	0 1	—	0.3	0.3	— 0.2
Przędza jedwabna	—	1.6	1.6	0.2	0 5	0.7	+ 0.9
Celuloid	—	—	—	1 5	—	1.5	— 1.5
Masa drzewna i celuloza	—	0 6	0.6	1.0	0.3	1.3	— 0.7
Drzewo okrągłe	6.3	—	6.3	0.1	1.5	1.6	+ 4.7
Drwa	0.2	—	0.2	—	0.2	0.2	—
Drzewo kantowe i klepki	3 8	0.1	3.9	0.3	6.6	6.9	— 3.0
Węgiel kamienny	0.5	1.4	1.9	7.1	0.4	7.5	— 5.6
Koks	—	—	—	5 0	—	5.0	— 5,0
Węgiel drzewny	—	—	—	—	1 0	1.0	— 1.0
Do przeniesienia	10.8	48.3	59.1	126.8	62.1	188.9	129.8

Produkty	Wywóz Zagranicę	Wywóz Do Čes.	Wywóz Razem	Przywóz Z zagran.	Przywóz Z Čes.	Przywóz Razem	Saldo
	w miljonach rubli						
Z przeniesienia . .	10 8	48 3	59 1	126 8	62.1	188.9	129.8
Ropa naftowa i odpadki nafty	—	—	—	—	0.8	0.8	— 0.8
Glina	0.01	0.06	0.16	0.2	0.04	0.24	— 0.08
Kreda	—	—	—	—	0 05	0 05	— 0.05
Kamienie	0.2	—	0.2	0.4	0.1	0.5	— 0.3
Gips	—	0.03	0 03	0.004	0.03	0 034	—0.004
Wapno i cement . . .	—	0.9	0.9	0.3	—	0.3	+ 0.6
Skóry surowe i futra niewypr.	3.4	0.7	4.1	8.6	3.9	12 5	— 8.4
Oleje i tłuszcze . . .	—	0.2	0.2	1.1	2.5	3.6	— 3 4
Rudy żelazne i piryty	0.1	—	0.1	—	4.0	4.0	— 3,9
Surowiec żelazny . .	—	0.1	0.1	0 5	6.0	6.5	— 6.4
Żelazo, stal i blacha . .	—	9.0	9.0	1.0	6.5	7.5	+ 1.5
Szlaki	0.4	—	0.4	0.3	—	0.3	+ 0.1
Miedź	0.08	0 8	0.88	0.4	2.2	2.6	— 1 7
Cynk i blacha cynkowa	—	4.2	4.2	2.2	0.2	2.4	+ 1.8
Ołów	0.07	0.009	0.079	0.4	0.03	0.43	— 0.35
Inne metale	—	0.9	0 9	0.8	2.3	3.1	— 2.2
Tytoń	—	—	—	—	4.0	4.0	— 4.0
Buraki	0.4	0.002	0.402	—	0.06	0.06	+ 0.34
Chmiel	0.06	0 6	0.66	0.03	0.4	0.43	+ 0 23
Szmaty	0.1	0.2	0.3	2.6	0.6	3.2	— 2.9
Smoły i asfalt	—	0.1	0.1	1.5	0.1	1,6	— 1.5
Surowiec do przemysłu chemicz.	—	0.2	0.2	2.5	3.2	5.7	— 5.5
Surowiec do nawozów sztucznych (kości fosforyty, sole strasfurckie	0 3	0.1	0.4	2.2	0.7	2.9	— 2.5
	15.9	66.4	82.3	151.9	99 8	251.7	— 169.4

TABLICA V. Wyroby gotowe.

Produkty	Wywóz			Przywóz			Saldo
	Zagranicę	Do Cesar.	Razem	Z zagran.	Z Cesar.	Razem	
	w miljonach rubli						
Wyroby żelazne . . .	—	39,0	39,0	7,0	4,2	11,2	+ 27,8
Maszyny, oprócz roln. .	—	7,1	7,1	26,2	4,0	30,2	— 23,1
Maszyny rolnicze . . .	—	4,6	4,6	3,5	1,0	4,5	+ 0,1
Szyny, broń, wagony itp.	—	?	?	12,1	?	12,1 (?)	— 12,1 (?)
Wyroby przem. metal. .	—	2,7(?)	2,7(?)	7,0	?	7,0 (?)	— 4,3(?)
Szkło i wyroby szklane.	—	1,9	1,9	1,2	1,0	2,2	— 0,3
Wyroby ceramiczne . .	—	1,8	1,8	1.9	0,4	2,3	— 0,5
Skóry i futra wypraw. .	—	20,0	20,0	14,9	8,7 (?)	23,6	— 3,6
Wyroby skórzane . . .	—	21,0	21,0	1,4	—(?)	1,4 (?)	+ 19,6(?)
Papier	—	6,2	6,2	1,5	4,0	5,5	+ 0,7
Nafta i inne oleje miner.	0,3	—	0,3	0,3	12,5	12,8	— 12,5
Cegły i wyr. z kamienia	—	0,2	0,2	1,6	0,1	1,7	— 1,5
Krochmal	0,5	—	0,5	—	0,4	0,4	+ 0,1
Mydło i świece	—	4,2	4,2	0,1	1,3	1,4	+ 2,8
Meble z drzewa . . .	—	7,0	7,0	—	—	—	+ 7,0
Inne wyroby z drzewa .	0,2	0,3	0,5	2,1	—	2,1	— 1,6
Zapałki i ołówki . . .	—	—	—	1,1	1,5	2,6	— 2,6
Nici i szpagat	—	2,5	2,5	0,5	1,9	2,4	+ 0,1
Tkaniny baweln. i wełn.	—	280,0	280,0	12,0	70,0	82,0	+ 198,0
Tkaniny lniane, konopne i żutowe	—	10,5	10,5	—	1,9	1,9	+ 8,6
Tkaniny i wyr. jedwabne	—	6,0	6,0	5,8	?	5,8 (?)	+ 0,2 (?)
Wyroby konfekc. i galanteryjne	—	100,6	100,6	15,3	?	15,3 (?)	+ 85,3 (?)
Cerata	—	2,0	2,0	0,1	?	0,1 (?)	+ 1,9 (?)
Wyroby gumowe . . .	—	—	—	1,4	6,0	7,4	— 7,4
Soda, sól glauberska i kwasy	—	0,6	0,6	0,1	2,2	2,3	— 1,7
Nawozy sztuczne . . .	0,6	0,5	1,1	2,1	0,2	2,3	— 1,2
Farby i barwniki . . .	—	4,3	4,3	2,3	4,1	6,4	— 2,1
Inne artykuły chemicz.	—	0,5	0,5	6,0	1,1	7,1	— 6,6
	1,6	523,5	525,1	128,5	126,5	255,0	+ 270,1

TABLICA VI. Bilans ogólny Król. Polskiego.

	Handel z Cesarstwem			Handel z zagranicą			Saldo ogólne
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	
	w miljonach rubli						
Artykuły zbożowe . .	4.2	37.8	— 33.6	26.6	5.8	+ 20.8	— 12.8
Artykuły spożywcze . .	20.9	28.28	— 7.38	14.7	11.86	+ 2.84	— 4.54
Bydło	0.7	22.5	— 21.8	16.5	—	+ 16.5	— 5.3
Surowice i półfabr. . .	66.4	99.8	— 33.4	15.9	151.9	—136.6	—169.4
Wyroby gotowe . . .	523.5	126.5	+397.0	1.6	128.5	—126.9	+270.1
Razem	615.7	314 88	+ 300.8	75.3	298.06	— 222.76	**+78,0**

UWAGA: Ponieważ w bilansie ogólnym brak wielu pozycji, dotyczących przywozu z Cesarstwa (szyny, broń, wagony, wyroby przemysłu metalowego, tkaniny i wyroby jedwabne, wyroby konfekcyjne i galanteryjne, cerata i t. p.), które w sumie przypuszczalnie nie przewyższają 20—25 mil. rb., można przypuścić bez wielkiej pomyłki, iż saldo ostateczne bilansu handlowego Królestwa Polskiego wynosiło **przeszło + 50 milj. rubli.**

B. Bilans handlowy Małopolski.

Uwagi wstępne.

Metoda opracowania.

Bilansu handlowego Galicji, w przeciwstawieniu do bilansu Królestwa i b. zaboru pruskiego, dla całego kraju odtworzyć dziś nie można. Istnieją jedynie materjały, zgromadzone i zestawione przez d-ra L. W. Biegeleisena [1]), pozwalające określić przywóz i wywóz dla Galicji Zachodniej, t. j. przywóz i wywóz drogami kolejowemi ze stacji, położonych w państwach obcych, do stacji dawnego okręgu Dyrekcji kolejowej w Krakowie. Zarząd tej dyrekcji obejmuje stację Kraków i szlaki kolei północnej aż po stacje: Granica, Mysłowice, Bogumin i Cieszyn, tudzież linje Dziedzice — Bielsko — Żywiec i Kalwarja — Bielsko. Zestawienia tabelaryczne zostały dokonane na podstawie ceduł (kart) przewozowych, względnie awizów, znajdujących się w registraturze Dyrekcji Krakowskiej kolei oraz w registraturze Urzędu Kolejowego w Krakowie. Ceduły przewozowe dla celów niniejszej pracy stanowią źródło niezawodne, są bowiem wiernym obrazem listów przewozowych, na podstawie których uskutecznia się przewóz towarów.

Dla zestawienia importu wzięto pod uwagę ceduły przewozowe, względnie awizy za r. 1913. Eksport kolejowy ustalono na podstawie przesłanych w swoim czasie przez stację nadawczą wykazów statystycznych, przeznaczonych dla zestawienia ogólnej statystyki dla ministerstwa kolei żelaznych w Wiedniu. Należy zaznaczyć, iż na podstawie tych wykazów całkowitego i dokładnego eksportu nie było można ustalić. Wykazy, zawierające gatunek towaru i wagę, nie obejmowały stacji odbiorczych, czyli nie wykazywały kierunku wywozu. Niektóre wykazy zawierały stację odbiorczą i wagę przesyłek, nie zawierały jednak oznaczenia gatunku towaru. Wykaz stacji odbiorczych został sporządzony przez dyrekcję kolei krakowskiej jedynie na podstawie znajomości stosunków lokalnych. Nadto dla eksportu brak w wielu wypadkach szczegółowej specyfikacji. Np. cały eksport zboża ujęto w jedną pozycję.

Wartość wywozu i przywozu została obliczona przy uwzględnieniu cen, żądanych na rynku galicyjskim i państw obcych w r. 1913.

Na wstępie powiedzieliśmy, iż materjały statystyczne, pozwalające odtworzyć bilans handlowy Galicji w r. 1913, posiada jedynie Dyrekcja kolei krakowskiej. Inne dyrekcje materjałów tych nie posiadają, gdyż przeważnie poginęły one w czasie działań wojennych. W ten sposób możemy odtworzyć sobie jedynie bilans handlowy Galicji Zachodniej po Rzeszów, przyczem bez okręgu, należącego do dyrekcji kolei północnej.

Handel ziemiopłodami.

Zboża i inne ziemiopłody.

Bilans handlowy Galicji w dziedzinie artykułów zbożowych był ujemny, zarówno w jej części zachodniej, jak i wschodniej. Produkcja zbóż jadalnych i ziemiopłodów już oddawna nie wystarcza na pokrycie potrzeb krajowych, wobec czego przywóz ich z zagranicy jest rzeczą konieczną. Potrzeba

---

[1]) Dr. L. W. Biegeleisen oparł na nich obszerne i gruntowne opracowanie bilansu handlowego Galicji Zachodniej na tle jej stosunków gospodarczych, skąd czerpaliśmy też materjał liczbowy i częściowo faktyczny (Stan ekonomiczny Galicji na podstawie bilansu handlowego. Warszawa 1921, str. 413),

przywozu zbóż tłomaczy się z jednej strony przeludnieniem Galicji, z drugiej strony — niskim stanem rolnictwa krajowego, jakkolwiek stwierdzić należy, iż w ostatnich latach kultura rolna w Galicji znacznie się podniosła, szczególnie zaś na terenie własności włościańskiej. Godzi się tutaj zauważyć, iż Galicja posiada wszelkie warunki, aby stała się pod względem produkcji zbożowej samowystarczalna, posiada bowiem na 7,8 mil. ha obszaru 3,8 mil. ha roli, czyli przeszło 48%. Niemniej jednak produkcja zbożowa Galicji, jak już zaznaczyliśmy, nie wystarcza na potrzeby krajowe, a w stosunku do 1 mieszkańca jest przeszło 2 razy niższa, niż w b. zaborze pruskim i prawie 1,2 razy niższa, niż w b. Król. Kongresowem.

Pod względem jakości zbiorów Galicja Wschodnia znacznie wyżej stoi od Galicji Zachodniej i jedynie pod względem owsa Galicja Zachodnia wykazuje lepsze rezultaty. Również znacznie wyższa jest wydajność uprawy rolnej w Galicji Wschodniej, niż Zachodniej.

Galicja Zachodnia uprawia więcej żyta, mniej pszenicy. Galicja Wschodnia mniej żyta, a więcej pszenicy. Oba jednak główne zboża jadalne zajmują mniej więcej zbliżone procenty obszaru. Galicja Zachodnia uprawia więcej jęczmienia i owsa niż wschodnia, ta zaś ostatnia uprawia kukurydzę, nieznaną w zachodniej części kraju. Hreczkę, rośliny strączkowe i handlowe uprawia znaczniejsze ilości Galicja wschodnia, natomiast w roślinach pastewnych, koniczynie i okopowych (kartofle, kapusta) przewyższa Galicja Zachodnia Wschodnią. Mimo lepszą naogół ziemię, w Galicji Wschodniej ugory były znacznie większe niż w Zachodniej.

Większy obszar pszenicy w Galicji Wschodniej pozostaje niewątpliwie w związku z lepszą glebą wschodniej części kraju, ale jest zarazem dowodem, że wielka własność ziemska, silna w Galicji Wschodniej, produkuje znaczne ilości pszenicy na zbyt, podczas gdy Galicja Wschodnia o rozdrobnionej własności chłopskiej i intensywnej produkcji wielkiej własności ziemskiej, o przeważającej ilości średnich folwarków, produkuje rośliny zbożowe, głównie żyto a okopowe produkuje przeważnie na własną konsumcję i spas bydła.

W Galicji Zachodniej, skutkiem rozdrobnienia gospodarstw włościańskich, przeważa gałąź hodowlana o czem świadczy większy obszar znajdujący się pod uprawą roślin pastewnych. Zachodnia Galicja eksportuje znaczne ilości bydła i nierogacizny na zachód. Naogół stwierdzić należy, iż Małopolska dawno przestała być pod względem produkcji zboża samowystarczalna i dowóz zboża, a jeszcze więcej mąki stawał się dla kraju koniecznością. Dr. Diamand ustala niedobór na głowę co do pszenicy w Galicji na 42 klg., co do żyta na 21 klg., co w stosunku do ogółu ludności czyni 3,360 tys. cent. metr. pszenicy i 1,785 tys. centr. metr. żyta.

Ogółem dowieziono ziemiopłodów i owoców, więc zbóż jadalnych, roślin pastewnych, okopowych, strączkowych, warzyw, jarzyn, nasion, roślin handlowych i t. d. 57,053,500 kilogr., czyli 570,535 ctr. metr. Prócz tego sprowadzono do tego samego obszaru 63,331,420 kilogr. mąki 10,732,210 kilogr. produktów młynarskich, 415,080 kilogr. pieczywa oraz 39,020 kilogr. kaszy, czyli razem 74,517,730 kilogr. Wraz z poprzednią cyfrą ziemiopłodów stanowi to poważną cyfrę 131,571,930 kilogr., czyli 1,315,713 ctr. metr. Analizując bliżej cyfrę importu, należy postawić na pierwszym miejscu mąkę, sprowadzoną w ogólnej ilości 63,331,420. Na cyfrę tę składa się przedewszystkiem masowy import mąki z Węgier 45,513,630 kilogr. (71,70%) i Czech 16,749,620 (44%). Zboże jadalne w ziarnie przychodziło do zachodniej Galicji w znacznie mniejszych ilościach, niż mąka. Główne gatunki zbóż jadalnych importowano do Galicji zachodniej w ogólnej cyfrze 10,568,760 kilogr.

Głównych 4 gatunków zbóż jadalnych: pszenicy, żyta, jęczmienia i kukurydzy sprowadzono razem 26,718,450 kilogr., doliczając do tego mąkę i pieczywo w ilości 74,517,730 kilogr., otrzymamy liczbę 101,336,180 kilogr., czyli 1,012,362 ctr. metr., przypadającą na 4 główne gatunki zbóż jadalnych, sprowadzonych do Galicji zachodniej.

Główny udział w imporcie do Galicji zachodniej biorą Węgry. Czechy eksportują jednak znaczne ilości jęczmienia, owsa oraz żyta; inne państwa uczestniczą w niewielkich stosunkowo ilościach. Pomimo, że Galicja zachodnia uprawia więcej żyta, mniej pszenicy, w związku z przeważającym tu typem drobnej własności chłopskiej i średnim folwarkiem 200 do 300 morgów, sprowadza żyta więcej niż pszenicy.

Galicja zachodnia sprowadza również znaczne ilości jęczmienia i owsa, pomimo, że uprawia ich więcej niż Galicja wschodnia. Pozostaje to w związku z intensywniejszą gałęzią hodowlaną Galicji zachodniej, zwłaszcza co do koni, których przybytek był w ostatnim dziesięcioleciu wyższy, aniżeli we wschodniej, a nadto z przeznaczeniem pewnej części jęczmienia dla browarnictwa i spasu bydła. Kukurydza jest naogół nieznana w Galicji, będąc uprawianą w znacznych ilościach we wschodniej Galicji, zwłaszcza w powiatach, graniczących z Rumunją. Siana dostarczają Węgry (228.660 kilo) oraz w małych ilościach Niemcy i Austrja. Słoma przychodzi z Niemiec. Import obu tych płodów wobec dość znacznego obszaru łąk w zachodniej Galicji jest nieznaczny.

Kartofle przywozi się do zachodniej Galicji w znacznych ilościach głównie z Niemiec.

Kartofle te przeznaczone są głównie dla wielkich miast i ośrodków handlowo-przemysłowych. Jestto o tyle anormalją, że Galicja wogóle, a szczególnie wschodnia produkuje znaczne ilości ziemniaków, przerabianych następnie w gorzelniach.

Galicja zachodnia sprowadza znaczne ilości roślin strączkowych (2,190,850 kgr.), głównie z Rosji (137,510) i Węgier (585,000). Fakt ten o świadczy o mało intensywnej w Galicji kulturze roślin strączkowych. Jeszcze w większym stopniu odnosi się to do jarzyn i warzyw, które sprowadza się w ogólnej ilości 40,924, kgr., głównie z Czech i Węgier, a nadto z Niemiec, Austrji oraz Jugosławji. Nasiona sprowadzano w znacznej ilości 2,041,23 kgr. głównie z Czech, 1,909,970 i Węgier 1,21,980 kgr. Owoce sprowadzano głównie z Jugosławji, Węgier i Niemieckiej Austrji. Cebulę importowano przeważnie z Węgier. Hreczkę, tatarkę i rzepę z Rosji.

Eksport ziemiopłodów, przerobów zbożowych obejmuje przedewszystkiem rośliny zbożowe. Wywożono z Galicji zachodniej 6,106,910 kgr. zboża do Czech i niemieckiej Austrji. Naogół należy stwierdzić, iż Galicja, zwłaszcza jej część zachodnia, jest klasycznie bierna w bilansie zbóż handlowych, a to wskutek przewagi drobnej własności. W każdym razie na eksport produkuje zboże własność wielka i latyfundjalna. Ziemniaków Galicja eksportuje w stosunku do produkcji własnej nieznaczne naogół ilości, do 3,063,100 kgr., głównie do Czech i Niemiec. Natomiast eksport siana i słomy jest znaczny (3,933,680), należy uznać go naogół za nieracjonalny, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i pod względem technicznym i rolnym. Obydwa te produkty powinny być bowiem racjonalnie zużyte we własnem gospodarstwie.

Wywóz owoców, jarzyn i ogrodowizny, hodowanych w sposób intensywny, jest w Galicji minimalny.

Uderza znaczna liczba wywozu buraków cukrowych, skierowywanych do Czech. Są to gospodarstwa w miejscowościach, graniczących z Czechami, które produkują buraki dla cukrowni czeskich. Z roślin handlowych wywozi się konopie w znacznych ilościach (½ mil. kgr.), strączkowe groch i fasolę eksportuje Galicja głównie do Niemiec, Czech i Austrji. Ogółem wywóz wynosi 2,371,690 kgr.

Bardzo ważną pozycję w wywozie zajmuje mąka (75,273,180 klg.), wywożona do Czech, Niemiec i Austrji. Wywóz zboża, ziemniaków i ogrodowizny przekracza nieco cyfrę 20,035,3 kgr. wraz z wywozem mąki osiąga 25 mil. kgr. lub 250 ctr. metr. Cyfra ta świadczy o względnie mało intensywnej gospodarce rolnej w Galicji, skoro import zboża i ziemiopłodów wraz z mąką i pieczywem przekracza cyfrę 131 milj. kilogr. czyli 1,310,000 ctr.

Hodowla i produkty spożywcze.

Bydło i produkty spożywcze.

Rozpatrzmy się obecnie w gałęzi hodowlanej. Import bydła rogatego do Galicji zachodniej jest nieznaczny i obejmuje sztuki, idące przeważnie z Węgier. Konie sprowadzano głównie z Węgier, lecz w ilościach nieznacznych. Mięsa Galicja zachodnia importowała 134,890 kgr., wędlin 15,920 kgr. Trzodę chlewną i słoninę przywożono głównie z Węgier, w ilościach nieznacznych

Kiedy import drobiu, pochodzącego głównie z Węgier i Niemieckiej Austrji był niewielki, import jaj był dość duży. Lecz jednocześnie eksport jaj był bardzo rozwinięty w całej Galicji. Z nabiału sprowadzaliśmy bardzo znaczne ilości masła, co świadczy o małej naogół intensywności gospodarki mlecznej, stanowiącej wdzięczne pole dla kooperatyw włościańskich.

Największe ilości masła szły z Węgier. Import wynosił 149,880 kgr.

Ser importowano głównie z Węgier. Razem sprowadzono 629,530 kgr., co również świadczy o niskim stanie małopolskiego mleczarstwa i gospodarki nabiałowej. Ryby Galicja sprowadzała głównie z Niemiec, (ryby morskie). Razem sprowadzono ryb 638,850 kgr.

Eksport bydła z Galicji zachodniej znacznie przewyższał import. Bydło, znajdujące się w kraju, głównie dzięki drobnej własności, nietylko pokrywa wewnętrzne zapotrzebowanie, lecz może być również wywożone zagranicę, głównie do Wiednia. Zarówno bardzo znaczny był wywóz koni (głównie do Czech i Niemiec) jak i bydła rogatego i trzody chlewnej. Bardzo znaczne ilości, bo 9,089,430 kgr. eksportowano tłuszczów i masła, głównie do Niemiec i Austrji. Mięso Galicja eksportowała głównie do Wiednia i Czech. Razem 3,707,140 kgr. Bardzo poważnym przedmiotem eksportu galicyjskiego były jaja, których wywieziono 14,516460 kgr., głównie do Niemiec. Eksport jaj był zorganizowany przed wojną na wielką skalę przez hurtowników, posługujących się agentami po wsiach, których obecnie poczęły wypierać częściowo organizacje współdzielcze.

Jaja.

Eksport drobiu był stosunkowo nieznaczny. W roku 1913 wynosił 366,390 kgr.

Wywóz drobiu.

Razem wynosił eksport bydła i produktów hodowlanych oraz nabiałowych 62,626,360 kgr.

Eksport przewyższał więc import o 58,329,960 kgr., co świadczy o dużej zdolności wywozowej produkcji hodowlano-nabiałowej. Zawdzięcza to Galicja drobnej własności chłopskiej, oraz niewielkiej stosunkowo konsumcji wewnętrznej.

Wywóz i przywóz bydła, produktów hodowlanych i t. p.

Przemysł.

Wielki przemysł w Małopolsce sprowadza się głównie do wydobywania surowców. Przemysł przetwórczy naogół rozwinięty jest dość słabo. Wyjątek stanowi tutaj przemysł rolniczy. W całym przemyśle małopolskim 77% robotników zajętych jest przy przy wydobywaniu surowców. Pośród robotników, zatrudnionych w rzemiosłach i przemyśle domowym, 80% pracuje nad przetwarzaniem półfabrykatów, co pozostaje w zupełnej sprzeczności z tendencjami wielko-przemysłowemi. Na jedno przedsiębiorstwo w Galicji przypada średnio 25 robotników.

Charakter przemysłu.

Miejsce naczelne zajmują przemysły, wydobywające surowce. Zatrudniają one 45% robotników, zajętych w wielkich przemysłach. Przerób surowców, należących do działu rolniczego, zajmuje pośród trzech kategorji przemysłu miejsce średnie (wielki przemysł, rzemiosła, przemysł domowy). Pod względem wartości produkcji pierwsze miejsce zajmują przemysły górniczy i mineralny. Miejsce drugie zajmuje przemysł spożywczy. Zestawiając spisy przemysłowe w Małopolsce, z lat 1902 i 1910, stwierdzamy, iż przemysł małopolski wykazuje znaczne postępy. Liczba robotników wzrosła o 42%, liczba koni mechanicznych o 65%, liczba zaś zakładów silnicowych zmniejszyła się o 49%. Przemysł w Galicji coraz bardziej się koncentruje i doskonali pod względem technicznym. To, cośmy powiedzieli o ogólnym charakterze przemysłu w Małopolsce, można stwierdzić, omawiając zdolność wywozową Małopolski. Na miejsce czołowe również i tutaj wysuwają się przemysły górniczy i mineralny, potem zaś następuje przemysł drzewny, miejsce trzecie można przyznać przemysłowi drzewnemu, czwarte — spirytusowemu, dalej przemysłowi tkackiemu, żelaznemu i t. p.

Przemysł rolniczy.

Z pośród załęzi przemysłu rolniczego na pierwszy plan wysuwa się przemysł gorzelniczy, w którym celuje przedewszystkiem Galicja Wschodnia. Galicja posiada 881 gorzelni, a produkcja ich jest tak wielka, iż połowę jej można eksportować zagranicę. Według d-ra Szczepańskiego [1]) w ostatnich latach przed wojną (1910—1913) wywożono przecięciowo rocznie z Galicji prawie

Przemysł gorzelniczy.

[1]) Patrz jego: Zdolność eksportowa przemysłu galicyjskiego (Środkowo-europ. związek gospod. a Polska" Kraków 1916, str. 154).

400 tys. hl. Wartość tego wywozu przewyższała 2 mil. kor. Galicja Zachodnia wywoziła zaledwie 5,5 mil. klg, wartości 3 mil. kor., przywoziła zaś 1,6 mil. klg., wartości 1,1 mil. kor. Wynika z tego, iż spirytus głównie eksportowała Galicja Wschodnia.

Cukrownictwo, browarnictwo i krochmalnictwo.

Cukrownictwo. Galicja posiadała przed wojną 2 cukrownie: w Przeworsku i Chodorowie. Produkcja ich wynosiła rocznie średnio 30,000 ton, co na potrzeby krajowe nie wystarczało. Ponieważ konsumcja w Galicji, według przypuszczenia p. Grabiańskiego[1]), wynosiła na głowę 10,85 kg., lub ogółem przeszło 87 mil. klg., zapotrzebowanie przewyższałoby prawie 3-krotnie produkcję, a import wynosiłby przeszło 50 mil. klg. Są to liczby niewątpliwie zbyt wysokie, lecz zbliżone do prawdy. Z załączonych tablic wynika, iż do Galicji Zachodniej importowano cukru rafinowanego i surowego przeszło 13 mil. klg., wartości przeszło $3^1/_2$ mil. kor. Są to liczby dość znaczne, świadczące, iż do całej Galicji import cukru musiał być bardzo duży. Browarnictwo. Z innych gałęzi przemysłu rolniczego na uwagę zasługują jeszcze browarnictwo i krochmalnictwo. Galicja Zachodnia eksportowała 1,8 mil. klg. piwa, importowała zaś przeszło 3 mil. kgr. Wartość eksportu piwa z Galicji Zachodniej wynosiła około 250 tys. kor., dla całej Galicji około 1 mil. kor. Browarnictwo w Galicji stało naogól dość nizko. W r. 1910 wyprodukowano piwa około 1450 tys. hl., wartości 23,5 mil. kor. Eksport więc w stosunku do produkcji był minimalny.

Krochmalnictwo i drożdżownictwo. Z przemysłów kartoflanych wspomnieć należy o krochmalnictwie i drożdżownictwie. Eksportu nie było prawie wcale. Import krochmalu wynosił przeszło 75 tys. klg. (z Węgier), drożdży zaś około 1 mil. klg. (głównie z Niemieckiej Austrji i Czech). Jedna z fabryk krajowych eksportowała krochmal do Bułgarji i Serbji, lecz ilości tego produktu, będąceego przedmiotem wywozu, były nieznaczne.

Przemysł naftowy.

Z pośród gałęzi przemysłu i górnictwa wybijających się na plan pierwszy w życiu ekonomicznem Galicji, wymienić należy przedewszystkiem przemysł naftowy. Nie wykazując prawie żadnych pozycji importu, stanowi galicyjski olej skalny bezwodny, obfitujący w parafinę, wraz z przerobami główny artykuł wywozowy i odgrywa ważną rolę na rynku zachodnio-europejskim. Nafta. Nafta galicyjska, jak świadczą o tem urzędowe źródła statystyczne, dotarła do Niemiec, Francji, Szwajcarji, Belgji, Holandji, Włoch, Danji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Szwecji, Bułgarji, Turcji, Grecji, Rumunji, Norwegji, Serbji, Hiszpanji, Japonji, Chin, Brazylji, Peru, Chile, Argentyny, Boliwji, Urugwaju, Gwademali, Australji i Afryki.

Pośród produktów przemysłu naftowego najważniejszym artykułem wywozowym co do ilości i wartości jest nafta, której w roku 1912 wywieziono 3,366,435 q., a w roku 1913 2,441,932 q. Wartość wywozu wynosiła w roku 1912 20,533,000 koron. Najważniejszym rynkiem zbytu dla nafty są Niemcy, wzgl. Hamburg, dalej ważne są rynki francuski, angielski, oraz szwajcarski. Eksport smarów i olejów, głównie ciężkich, lecz również i lekkich skierowuje się głównie do Niemiec (Hamburg), Włoch, Szwajcarji, Szwecji, Belgji, Danji, Anglji i t. d. Wartość eksportu olejów wynosiła w roku 1912 przeszło 12 miljonów koron. Parafina galicyjska idzie do Niemiec, Włoch, Rosji, Francji i Stanów Zjednoczonych. Wartość eksportu wynosiła w 1912 roku 20 miljonów koron. Eksport benzyny jest również bardzo znaczny, aczkolwiek w roku 1913 dostrzega się pewien spadek. Wywóz benzyny skierowuje się do Niemiec, Francji, Szwajcarji i Włoch. Wartość wywozu benzyny wynosi w roku 1912 14 miljonów koron.

Jak już powiedzieliśmy, najważniejszym rynkiem zbytu dla nafty galicyjskiej i jej produktów są Niemcy, które importowały jej w roku 1910 9,893,558 ctr. metr. nafty.

---

[1]) Ob. referat jego „Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich", opracowany dla Biura Prac Kongresowych. (Odbudowa Kraju, 1920, zesz. 5—8).

Wobec braku statystyki handlu zewnętrznego Galicji cyfry, dotyczące eksportu ropy i jej przetworów, mogą być jako mniej lub więcej ścisłe, zbliżone do rzeczywistości.

W latach 1909—13 wywieziono w przybliżeniu z Galicji ropy:

w roku	1908 . .	8,981,153 q.
„	1909 . .	12,585,111 q.
„	1910 . .	9,948,196 q.
„	1912 . .	9,083,382 q.
„	1913 . .	8,547,229 q.

Wartość wywozu ropy naftowej z Galicji wynosiła:

w roku	1908 . .	10,777,383 kor.
„	1909 . .	19,506,992 „
„	1910 . .	24,760,208 „
„	1912 . .	28,703,487 „
„	1913 . .	42,736,145 „

Prócz ropy wywozi Galicja znaczne ilości przerobów ropy, otrzymywanej w rafinerjach. Wedle „Compassu" wywieziono z Galicji przetworów naftowych:

w roku	1909 . .	5,439,050 q.
„	1910 . .	4,940,260 q.
„	1911 . .	4.370,150 q.
„	1912 . .	6,607,260 q.
„	1913 . .	5.353,240 q.

Stosując do Galicji wedle statystyki wywozu austro-węgierskiego klucz 68%, przypadających na na naftę, 23% na oleje mineralne, 9% na benzynę, otrzymamy następujące cyfry wywozu z Galicji:

W roku	Nafty q.	Olejów smar. q.	Benzyny q.	Razem q.
1909	3,698,554	1,250,982	489,514	5,439,050
1910	3,359,377	1,136,260	444,623	4,940,260
1911	2,971,702	1,005,135	393,314	4,370,150
1912	4,492,937	1,519,671	594,653	6,607,260
1913	3,640,203	1,231,245	481,797	5,353,240

Razem wywiozła Galicja w roku 1913 wedle dr. Szczepańskiego 13,900,469 q. ropy i jej przetworów [1]).

Wartość wywozu przetworów ropnych z Galicji w koronach:

W roku	Nafty	Olejów smarowych	Benzyny	Razem
1910	9,641,411	1,647,575	7,113,968	18,402,954
1911	9,836,333	18,092,412	6,836,321	34,615,066
1912	25,519,876	31,913,049	16,650,284	74,083,209
1913	32,179,394	19,699,920	14,453,880	66,333,194

Wartość całego wywozu w roku 1913 waha się około 100 miljonów koron.

[1]) Dr. Szczepański l. c. str. 140.

Wosk ziemny.

Wosk ziemny.

Z pośród surowców naturalnych Galicji bardzo wybitne znaczenie dla przyszłego eksportu polskiego posiada wosk ziemny, znajdujący się w Zagłębiu Borysławskiem. Jakkolwiek wosk ziemny występuje również w innych miejscowościach poza Borysławiem, to jednak tymczasowe zapotrzebowanie światowe „ozokerytu", czy to w stanie surowym, czy w formie prawdziwej cerezyny, zaspokajał wyłącznie i jedynie Borysław. Drobne ślady geologiczne w innych miejscowościach kuli ziemskiej nie posiadały dla produkcji światowej prawie żadnego znaczenia tak, że nasz ozokeryt podkarpacki od siódmego dziesięciolecia zeszłego wieku zaspokajał i, mimo spadku produkcji, zaspokaja nadal rynek światowy.

Z tego stanowiska wychodząc, można powiedzieć, że, o ile nie chodzi o wysokość wartości produkcji, ale o jej jakość, Borysław posiada znaczenie światowe nietylko dzięki swej ropie, która zajmuje na świecie piąte miejsce (ca 2 proc. produkcji światowej), lecz szczególnie dzięki swemu ozokerytowi, którego okazy, jak zapewnia dr. Kazimierz Kling w referacie, opracowanym dla Krajowego Towarzystwa Naftowego, znajdują się obecnie w gablotach zbiorów naukowych i technologicznych całego świata i przez to właśnie dzierży on faktycznie wyłączny monopol światowy. Wosk ziemny surowy oraz cerezynę wywożono w ogromnych ilościach do Niemiec, Francji, W. Brytanji, Rosji, Szwajcarji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Hiszpanji i t. d. Największe ilości zarówno wosku ziemnego surowego, jak i cerezyny szły do Niemiec, potem do Rosji i Stanów Zjednoczonych. Przemysł ten ma wielką przyszłość przed sobą i niezawodnie rozwinie się do olbrzymich rozmiarów. Rząd winien przemysł ten otoczyć szczególną opieką i, jak słusznie zauważył w swym referacie dr. Kling, należałoby z jednej strony odpowiednią ustawą cłową zapobiec wywożeniu surowca w stanie nieprzerobionym, a tem samem poprzeć powstanie przemysłu cerezynowego w kraju [1]). Niestety, produkcja tego minerału od roku 1905 stale się zmniejsza i w roku 1912 była prawie dwa razy mniejsza, niż w roku 1905. Odpowiednio zmniejsza się liczba zatrudnionych w tym przemyśle robotników, wartość dobytku oraz eksportu.

W latach 1910—1912 wywieziono wosku ziemnego poza granice Austrji [2]):

W r. 1910 — 15,666 q. wartości 2,1 mil. Kor.
„ 1910 — 13,360 „ „ 1,5 „ „
„ 1912 — 8,6 „ „ 1,2 „ „

Sól.

Sól.

Soli jadalnej eksportowała Galicja Zach. w roku 1913 ogółem 42,261,910 kg., czyli 422,616 ctr. m. W tem wywieziono 15,906,440 kgr. do Dolnej Austrji, 1,126,800 kgr. do Węgier 25,187,930 kgr. do Czech i 40,740 do Niemiec. Soli bydlęcej eksportowała Galicja Zachodnia w roku 1913 12,597,740 kgr. W tem 6,396,110 do Dolnej Austrji, 6,201,630 do Czech, razem eksportowała Galicja Zachodnia 54,859,650 kgr. czyli 548,596 ctr. metr. Import był bardzo nieznaczny, bo wynosił 1,240 kgr. Galicja więc Zachodnia, jako teren kopalni soli w Wieliczce i Bochni, wywoziła znaczne ilości soli. Import soli utrudniały wysokie cła, pozostające w związku z monopolem soli w państwie austrjackiem. Dane powyższe, jak już zaznaczyliśmy, dotyczą wywozu soli z Zachodniej Galicji i obejmują Bochnię i Wieliczkę, czyli przedstawiają całkowity wywóz solny. Wiemy bowiem, iż Wschodnia Galicja nie wywoziła wcale soli. Wartość wywozu soli wynosiła 5,7 mil. kor., wywóz stanowił więc $^1/_3$ wartości produkcji całej Galicji w roku 1913.

Sól obok nafty i drzewa należy uważać za jeden z najważniejszych artykułów wywozowych Galicji, pomimo, że produkcja przed wojną nie odpowiadała nawet w nieznacznej części możliwościom rozwojowym.

Należy jeszcze zauważyć, iż dr. Szczepański [3]) ocenia wartość wywozu soli z całej Galicji na 8 mil. kor.

---

1) Por. art. autora w Odbudowie Kraju p. t. „Handel zagr. w Polsce Zjedn." (Odb. Kraju 9—12, 1919).
2) Por. „Statistik des Bergbaues in Oesterreich" za rok 1910, str. 11 i 12.
3) l. c. str. 142.

Węgiel.

Węgiel.

Galicja Zachodnia w obrębie krakowskiej dyrekcji kolei sprowadziła w roku 1913 380,953,330 kgr. węgla kamiennego, z czego 374,264,520 z Niemiec i z Czech 5,974,010. Równocześnie eksportowała Galicja Zachodnia 127,015,650 węgla kamiennego, z czego do Niemieckiej Austrji 60,215,430, do Czech 134,966,190, do Niemiec 87,456,200, do Niemieckiej Austrji 60,215,430, do Szwajcarji 16,371,000. Jak widzimy, wywóz węgla kamiennego zagranicę był dość znaczny. Z produkcji np. r. 1907 sprzedano poza granicę państwa 364,000 q. (Niemcy, Węgry, Rosja) i 11,402 q. w obrębie państwa, więc na Śląsku, Morawach i w Austrji Dolnej a 2 miljony q. poszło na własny użytek kopalń.

Z pełnej wytwórczości w roku 1913 (19,707,896 q.) oraz dawnych zapasów sprzedano: 16,056,934 q. w granicach Austrji, a mianowicie dla kolei państwowych w Galicji, na Śląsku, Morawach i Austrji Dolnej, 2,168,714 q., spotrzebowanych dla własnych zakładów, t. j. do opalania kotłów, dla kuźni i innych potrzeb zakładów, 453,380 q. oddano do własnych zakładów przemysłowych (huta cynkowa, cegielnie), 379,132 q. rozdano jako deputat zajętemu przy kopalniach personelowi robotniczemu i urzędniczemu, a 244,024 q. rzucono na hałdy.

Wywieziono do Rosji 239,539 q., na Węgry 128,373 q., do Niemiec 100,333 q. Cały wywóz wynosił zatem 468,245 q

Wedle materjałów urzędowych, zaczerpniętych ze statystyki kolejowej niemieckiej, Galicja eksportowała do Niemiec w roku 1913 490 ton. Daty 1907 i 1913 wykazują największe ilości węgla wywożonego do Niemiec. Wedle sprawozdań urzędowych (Statistik des Bergbaues in Oesterreich) w latach 1910 do 1912 wywieziono z Galicji poza granicę monarchji austrjacko-węgierskiej, mianowicie do Niemiec i do Królestwa, w roku 1910 227,483 q. wartości 172,432 kor., w roku 1911 169,160 q., wartości 123,314 kor., w roku 1912 390,335 q. (311,878 kor.).

Są to jednak nie pełne cyfry wywozu węgla kamiennego z Galicji, gdyż, jak zaznacza dr. Szczepański, węgiel galicyjski opalał austrjackie koleje państwowe tak, że i poza Galicją używany był w wiedeńskiej elektrowni miejskiej, na Śląsku, Morawach i w Austrji Dolnej [1]).

Przywóz węgla do całej Galicji wynosił przeciętnie w latach 1910 — 13 — 16,3 mil q. Kiedy w latach 1902 — 8 produkcja była wyższa od konsumcji, od r. 1908 konsumcja zaczyna przewyższać produkcję i okazuje się potrzeba wzmożenia przywozu. I rzeczywiście widzimy, iż przywóz w r. 1902 wynosił w mil. ctn. 5,3, w 1905—4,9, w 1908—14,7, 1911—16,2 i 1913—20 mil. q.

Godzi się jeszcze zauważyć, iż rząd austrjacki specjalnie popierał za pomocą taryf kolejowych przywóz węgla pruskiego.

Wywóz węgla krajowego poza granice Galicji, aczkolwiek przed wojną słaby, będzie miał niewątpliwie w przyszłości tendencję zwyżkową, co się tłómaczy tem, że zapasy węgla są w Zagłębiu Krakowskiem olbrzymie. Ponieważ Galicja nie posiada węgla koksującego, dowóz koksu był znaczny. W roku 1913 przywieziono do Galicji Zachodniej, oczywiście bez uwzględnienia terenu, leżącego w zakresie działania północnej kolei państwowej, jako nieobjętego załączonemi tablicami, 13,070,090 kgr. koksu, w czem 3,167,680 z Czech, 354,380 z Węgier i 9,548,130 z Niemiec. Eksportu oczywiście nie było wcale.

Wedle statystyki kolejowej niemieckiej wynosił import koksu z Niemiec do Galicji 60,027 ton, eksport zaś wynosił 114 ton.

Przemysł żelazny.

Przemysł żelazny.

Przemysł żelazny, metalowy i maszynowy wykazuje dla Galicji Zachodniej znaczne cyfry importu, zwłaszcza w stosunku do wywozu. Przedewszystkiem Galicja Zach. sprowadzała żelazo surowe w ilości ogólnej 2,037,130 kilogr., głównie z Niemieckiej Austrji, Czech i Niemiec, oraz żelazo obrobione, 7,722,550 kilogr. z Czech, Austrji i Węgier.

---

[1]) Dr. Szczepański, str. 145. Dr. Benis. Zagłębie Krakowskie. Kraków 1910.

Wyrobów żelaznych sprowadzono razem 24,928,030 kilogr., głównie z Czech. Z maszyn sprowadzała Galicja lokomotywy, dynamo-maszyny i t. d. w ilości 1,295,940 klg., głównie z Niemieckiej Austrji, Czech i Niemiec. Maszyny rolnicze sprowadzała w ilości 2,326,260 kilog., również z Czech, Niemieckiej Austrji, Niemiec, wreszcie różne maszyny i części składowe w ilości 194,300 klg. z Niemiec, Niemieckiej Austrji oraz Szwajcarji.

Ponadto importowała Galicja Zachodnia wagony z Czech, koła kolejowe żelazne z Niemieckiej Austrji, metale i metalowe wyroby z Niemieckiej Austrji, Czech, Niemiec i Węgier, aparaty różnego rodzaju, telegraficzne przyrządy z Niemieckiej Austrji, telefoniczne przyrządy z Niemiec, automobile głównie z Czech i t. p. Import wynosi ogółem 41,253,925 klg. Galicja Zach. eksportowała w roku 1913 żelazo surowe w ilości 5,122,770, głównie do Niemiec, Węgier, Niemieckiej Austrji i Czech. Żelazo obrobione razem 10,226,350 klg. szło do Węgier, Niemieckiej Austrji, Czech oraz Niemiec, wreszcie żelaznych wyrobów wywieziono 311,960 kilogr. do Niemieckiej Austrji i do Czech. Eksport wynosił ogółem 15,661,080 klg. Saldo było zatem ujemne i wynosiło w koronach przeszło 25 mil. Galicja eksportowała w znacznych ilościach żelazo surowe i obrobione, natomiast sprowadzała wyroby metalowe i żelazne, maszyny, aparaty, wagony i wozy kolejowe, lokomotywy, dynamomaszyny, prócz tego żelazo surowe i obrobione.

Wywożono z Zachodniej Galicji, wskutek stosunkowo małej konsumcji wewnętrznej, przeszło 5 i pół miljona kilogramów żelaza surowego do krajów o wyższym rozwoju przemysłowym, głównie do Niemiec, Austrji Niemieckiej i Czech, co niewątpliwie świadczy, przy znacznym imporcie towarów żelaznych i maszyn, o niskim stanie uprzemysłowienia Galicji. Import żelaza i towarów żelaznych dla całej Galicji, licząc środkową część kraju od Rzeszowa i Wschodnią Galicję, oraz część Zachodniej, nieobjętą niniejszemi zestawieniami, wynosił, biorąc za podstawę zapotrzebowanie i import Zachodniej Galicji, co najmniej 12 do 15 tysięcy wagonów rocznie, co razem z krajową produkcją, wynoszącą około 10 tysięcy wagonów, czyni 22 do 25 tysięcy wagonów rocznie. Wartość importu wyrobów przemysłu żelaznego obliczano na 144 mil. kor.

Eksport żelaza dla całej Galicji wynosił co najmniej 3,800 do 4,4 tys. wagonów; zatem od 22 do 25 tys. wagonów, jako od sumy, przedstawiającej rozmiary konsumcji żelaza w Galicji, należy odjąć 3800 do 4 tys. wagonów, co daje cyfrę 17 do 21 tysięcy wagonów. Jeżeli się uwzględni, że prawdopodobnie produkcja własna jest obliczona zbyt skromnie, konsumcja żelaza i wyrobów żelaznych, wahając się dla Galicji około cyfry 20 tys. wagonów rocznie, będzie tem minimum, które należy przyjąć dla lat przedwojennych. W cyfrze tej produkcja własna gra rolę skromną, skoro, biorąc pod uwagę eksport, wynosiła ona zaledwie czwartą część ogólnej konsumcji żelaza i wyrobów żelaznych. Reszta przypada na intensywny dowóz z zagranicy, głównie krajów austrjackich, Dolnej Austrji i Niemiec. Cyfry te dają wyraz smutnej zależności gospodarstwa narodowego w Małopolsce od kartelu żelaznego, który miał w swoich rękach przed wojną całą produkcję żelaza surowego i fabrykatu w Austrji i na Węgrzech, wyzyskując sytuację w całej pełni, zwłaszcza na niekorzyść krajów mało uprzemysłowionych, jak Galicja.

Przemysł metalowy.

Metalurgja.

Omawiając poszczególne gałęzie przemysłu metalowego, należy wspomnieć o wydobywaniu ołowiu i cynku. Ruda ołowiana, dobywana w Galicji, szła prawie całkowicie na eksport, głównie na Śląsk Górny. Wywóz w latach 1910—12, według d-ra Szczepańskiego, wahał się od 55 do 70 tys. cetn. metr. Średnia wartość wywozu rocznego wynosiła około miljona koron. Również prawie całkowicie szła na wywóz wydobywana w Galicji ruda cynkowa. Odbiorcą prawie jedynym był Śląsk Górny. Wywożono średnio rocznie przeszło 15 tys. q. wartości 65 tys. kor. Najpoważniej przedstawia się wywóz cynku i pyłu cynkowego. Pomimo istnienia hut cynkowych Galicja nie spotrzebowywała własnej produkcji i w znacznej części eksportowała ją zagranicę. Wywóz pyłu cynkowego w latach 1910—12 wynosił średnio rocznie około 2,500 q. wartości około 125 tys. kor., cynku wywoziła Galicja rocznie średnio 24,436 q., wartości około $3^1/_4$ mil. kor.

Przemysł drzewny.

Handel wyrobami drzewnymi.

Mówiąc o handlu drzewem w Galicji, należy zauważyć, iż brak ściślejszych danych, które dałyby możność odtworzenia bilansu handlowego tej gałęzi przemysłu.

Wedle prof. Bujaka [1]) z produkcji drzewa w ilości 8 miljonów metr. sześc. konsumuje Galicja na cele opałowe i budulcowe na wsi oraz opałowe w miastach we Wschodniej Galicji około 5 miljonów, czyli 3 miljony przeznaczone są na eksport. Wywóz obejmuje nietylko drzewo normalne, wedle zasad racjonalnej gospodarki leśnej eksploatowane, lecz także pochodzące z zapasów starych w Karpatach, które sięgają przeszło 200 i 300 lat wstecz. Równocześnie w braku materjału leśnego eksportuje się często drzewo zbyt młode, bo nie przekraczające 60 lat.

Bujak [2]) oblicza, że w dziesięcioleciu 1891 do 1900 wywieziono z Galicji około 10 tysięcy wagonów, czyli 1,4 miljona metr. sześc. drzewa materjałowego, 10 tys. drzewa opałowego szło ponadto do innych krajów zachodnio austrjackich, w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną wywóz ten przekraczał zapewne cyfrę 100 tysięcy wagonów. Przeważnie wywóz drzewa z Galicji kieruje się do Niemiec, znaczna część drzewa, pochodzącego z Galicji Wschodniej, idzie na wschód do krajów Lewanty, przez Rosję i Rumunję, część drzewa, zwłaszcza w Zachodniej Galicji, idzie do zachodnich prowincji byłej Austrji. J. Marqhet oblicza, iż 1,4 metr. sześc. drzewa użytkowego idzie zagranicę, 0,8 miljona metr. [3] do Niemiec koleją, 0,6 drogą wodną i na Wschód 0,2 milj. W obrębie krajów austrjackich pozostaje reszta wywozu 0,6. Pewna część drzewa okrągłego idzie Wisłą przez Królestwo Polskie. Wobec tego, iż Niemcy nie obłożyli cłem drzewa okrągłego jako drzewa opałowego, wywóz ten jest rentowny. Również kalkuluje się z powodu stosunkowo niskiego cła tarty materjał i grubsze okrąglaki. Na Wschód szło drzewo wyłącznie nieobrobione, Prutem i Dniestrem z dopływami Łomnicą i Swicą. P. Braun oblicza w artykule umieszczonym w „Głosie Narodu" z roku 1915 Nr. 329, że Galicja wywozi do Niemiec mniej więcej około 30 tys. wagonów rocznie, czyli 60 tys. metr. sześc., drugie 30 tys. wagonów idzie do austrjackich krajów koronnych, wreszcie 10 tys. do Lewanty. Jeżeli się uwzględni mniejsze ilości drzewa, idące do Włoch, Szwajcarji, Belgji, Francji a także i do Królestwa Polskiego, otrzymamy 80 tys. wagonów rocznie, jako najmniejszą ilość eksportu drzewa rocznego z Galicji. [3])

W wywozie z roku 1913, jak i zresztą i w poprzednich latach znaczne pozycje zajmowało drzewo użytkowe w części przynajmniej przerobione tartacznie, znaczną jednak większość stanowiły okrąglaki i drzewo opałowe, więc gatunki nieprzerobione. Mniej więcej tylko $^1/_3$ drzewa obrobionego wypełniał eksport drzewa galicyjskiego i bukowińskiego do Niemiec, a jeśli przyjmiemy, za Braunem i Szczepańskim 70,000 wagonów, jako ogólną cyfrę wywozu rocznego z Galicji, czyli 1,400,000 metr. sześc. rocznie przypada na drzewo tartacznie obrobione, a reszta na okrąglaki i drzewo nieobrobione. Wartość całkowitego wywozu z Galicji obliczają na 60—70 mil. kor.

Jeśli chodzi o szczegółowe gatunki drzewa, eksportowanego z Galicji, to wziąć należy w rachubę przedewszystkiem materjał na rusztowania budowlane, pale do mostów i przystani (piloty) belki do wiązania dachów, progi kolejowe z twardego i miękkiego drzewa, bukowe i świerkowe kloce do tartaków, okrąglaki do stemplowania chodników w kopalniach, okrąglaki gładkie do wyrobu masy papierowej i celulozy. Do materjału tartego należy zaliczyć deski wszelkiego rodzaju, począwszy od najprostszych skrzyń i łat na meble, a skończywszy na deskach do instrumentów muzycznych. Wywóz koleją do Niemiec kieruje się przedewszystkiem do Berlina, Niemiec Północnych oraz miast portowych, wodą spławia się drzewo w mniejszych ilościach. Wisłą i jej dopływami przywieziono w dziesięcioleciu 1891—1900 przeciętnie około 1,150 wagonów drzewa materjałowego, a 14 wagonów drzewa opałowego. Dniestrem 1,250 wagonów rocznie drzewa materjałowego [4]). W dziesięcioleciu do 1902—1912 przewieziono Wisłą przeciętnie 1,376,436 ctr. metr. 1,376 wagonów drzewa materjałowego, a 48,456, czyli 48 wagonów drzewa opałowego, Dniestrem w roku 1907 353,174 ctr. metr. drzewa, wyłącznie materjałowego, czyli 353 wagony. W roku 1913 wywóz drzewa drogami wodnemi spadł bardzo znacznie. Wywóz drzewa Dniestrem i Prutem przez Odesę i Galacz szedł przeważnie w kierunku Renu, siegając południowych Niemiec (droga wodna przez Odesę do Rotterdamu była, mimo pięcio-

---

1) Por. jego „Galicję", Lwów 1910, str. 23.
2) Tamże, str. 25.
3) Por. Szczepański l. c. str. 150.
4) Bujak, str. 29.

krotnie większej odległości, jak o tem wspomina Bujak, tańsza od linji kolejowej). Transporty szły też do Francji i Włoch. Eksport drzewa galicyjskiego do południowej Rosji, na Kaukaz, przeznaczonego głównie dla kopalń, wzrósł znacznie w ostatnich latach przed wojną. Mówiąc o przemyśle drzewnym, należy specjalnie wspomnieć o fabrykach krajowych mebli giętych, które pracowały przeważnie na eksport, wywożąc 30% do Anglji, Włoch, Belgji i Holandji około 50% do Lewantu i krajów zamorskich, Argentyny, Meksyku, Australji i t. d.. 20% produkcji pozbywano w kraju oraz nieznaczne ilości szły do krajów zachodnio-austrjackich. Pośrednikami w eksporcie byli wielcy eksporterzy w Hamburgu, Bremie, Tryjeście, Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu [1]).

Galicja Zachodnia w roku 1913 importowała drzewa budowlanego 1,898,500 kilogramów, głównie z Węgier (1,423,400), i z Czech (310,120), oraz z Niemieckiej Austrji (164,980). Drzewo opałowe sprowadzano w ilości 3,765,900 kilogr.: 2,202,550 z Węgier, 1,087,360 z Niemiec, 476,050 z Czech, wreszcie drzewo owocowe w ilości 19,250. Drzewka do sadzenia szły z Niemiec. Deski przychodziły z Węgier. Celuloza z Niemiec.

Drewniane wyroby różnych rodzajów importowano do Galicji Zachodniej w ogólnej ilości 3,248,030 kgr., w czem 599,360 z Niemieckiej Austrji, 1,716,380 z Czech, 755,290 z Niemiec. 275,020 z Węgier, oraz drobne ilości z Jugosławji, Szwajcarji i Belgji. Meble z drzewa sprowadzano w ilości 1,864,810 kgr. głównie z Czech, Niemieckiej Austrji, Niemiec, Węgier i Jugosławji. Korek szedł w ilości 135,000 kgr., głównie z Czech, Niemieckiej Austji, Niemiec, oraz z Jugosławji.

Miotły i szczotki sprowadzano w ilości 111,200 kgr. Beczki próżne importowano w ilości bardzo znacznej, bo 6,571.670 kgr. Nadto sprowadzano skrzynie (126,310 kgr), sprzęty domowe (81,240), wozy (338,340), zapałki (710,650 kgr. Import drzewa i wyrobów drzewnych do Galicji Zachodniej ogółem wynosił z wyłączeniem okręgu dyrekcji północnej kolei **90,043.900 kgr.** Eksport zaś drzewa wynosił **403,572,650 kgr.,** z czego wynika, iż bilans drzewa był wybitnie dodatni i saldo wynosiło w koronach prawie 20 mil.

Przemysł przetworów zwierzęcych.

Przemysł ten obejmuje cały przemysł garbarski, tłuszcze zwierzęce, mydło, świece, szczecinę i inne przetwory zwierzęce.

Przemysł skórniczy.

Przemysł skórniczy nie był dostatecznie rozwinięty w Galicji, jakkolwiek istniały na miejscu przyrodzone warunki, na których rozwój tego przemysłu mógłby się oprzeć. Małopolska posiadała w obfitości potrzebny dla fabrykacji surowiec, t. j. skóry surowe bydlęce, których jednak tylko część przerabiały garbarnie krajowe, reszta zaś była wywożona do austrjackich krajów przemysłowych i w pierwszym rzędzie do Czech, Moraw i Austrji Dolnej. Wprawdzie w Małopolsce istniało przed wojną 439 garbarń, lecz były one przeważnie jednoosobowe i wogóle całe garbarstwo nosiło charakter drobno-rękodzielniczy i nie było prawie ani jednego większego przedsiębiorstwa w kraju. We wszystkich 439 garbarniach zatrudnionych było tylko 1434 robotników, czyli na jedną garbarnię przypadało przeciętnie 3 robotników.

Naogół trzeba powiedzieć, iż w zakresie przemysłu skórzanego Małopolska wywoziła jedynie surowiec, wywóz zaś wyrobów gotowych był minimalny. Z Galicji Zachodniej wywieziono w r. 1913 skór surowych 4,2 mil. kgr., wartości 10,2 mil. kor. Przywóz był niewielki, wynosząc około $1/_2$ mil. kgr., wartości 1,2 mil. kor. Z całej Galicji skór surowych wywożono 60% produkcji rocznej, czyli 12,6 mil. kgr. Z tego wynika, iż Galicja Wschodnia dwa razy więcej wywozi skór surowych, niż Galicja Zachodnia. Gotowych wyrobów skórzanych Galicja wywoziła ilości minimalne. Świec i mydła Galicja Zachodnia nie wywoziła wcale. Wywóz wyrobów z włosia i pierza był również nieznaczny i wartość tego wywozu z całej Galicji mniej więcej sięgała miljona koron.

W związku z przemysłem przerobów zwierzęcych należy wspomnieć o tłuszczach, których sprowadzamy z Węgier 1,532,060 kgr., z Niemieckiej Austrji 128,320, z Rosji 76,700, razem 1,463,800 kgr. I w tej mierze więc odgrywają Węgry w życiu gospodarczem Galicji znaczenie pierwszorzędne. Wosku sprowadzono 2,280 kgr., z Niemieckiej Austrji zaś klej z Węgier.

Wartość całego przywozu produktów przemysłu przetworów zwierzęcych wynosiła przeszło 30 mil. kor. Bilans był wybitnie ujemny i saldo wynosiło prawie 20 mil kor.

---

[1]) Por. Ader. Przemysł mebli giętych. (Pamiętnik II Galic. Zjazdu Przemysłowego, Kraków 1919, str. 203).

Przemysł mineralny.

Jedno z ważniejszych miejsc w bilansie przemysłu mineralnego Galicji zajmuje kamieniarstwo. Kamieni przywieziono do Galicji Zachodniej przeszło 16 mil. kgr., głównie z Czech i Niemiec. Eksport kamieni był nieznaczny (840 tys. kgr). Kamieniarstwo.

Płyt marmurowych sprowadzono do Galicji Zachodniej zaledwie 10 tys. kgr. z Jugosławji. Marmur sprowadza się z Włoch, Belgji i Francji.

Z innych gałęzi przemysłu mineralnego na uwagę załuguje wapno, którego przywóz do Galicji Zachodniej wynosił 688,390 kgr. (głównie z Czech i Węgier). Eksport był nieco mniejszy i wynosił 458,960 kgr. (przeważnie do Czech). Wapno.

Import gipsu był nieznaczny i wynosił zaledwie 1/4 mil. kgr., eksportowano zaledwie 190 tys kgr., w całości do Niemiec.

Cementu przywożono znaczne ilości (przeszło 12 mil. kgr.), głównie z Węgier, Niemiec, Czech i Austrji. Eksport znacznie ustępował importowi, wynosząc 5,3 mil. kgr. Cement.

Dość dużą liczbę w przemyśle mineralnym wykazuje przywóz cegły (5,8 mil. kgr.). Cegłę sprowadzano do Galicji Zachodniej głównie z Czech, Niemiec, Austrji i Węgier. Cegły wyrobu krajowego Galicja nie eksportowała prawie wcale. Cegła.

Glinę importowała Galicja Zachodnia w dość znacznych ilościach (7,8 mil. kgr), przeważnie z Niemiec i Czech. Piasek i żwir importowany był w ilościach nieznacznych. Wywóz gliny znacznie przewyższał przywóz (saldo = 23 mil. kgr.). Wyroby gliniane (1,4 mil. kgr.) sprowadzano przeważnie z Czech i Niemiec. Galicja sprowadza przeważnie glinę tych gatunków, których nie posiada w kraju, wywozi zaś nadmiar gliny łatwo topliwej. Glina.

Z innych produktów, zaliczonych do przemysłu mineralnego, wspomnieć należy o szkle i wyrobach szklanych. W roku 1913 Galicja Zachodnia sprowadziła szkła ogółem 3,3 mil. kgr., przeważnie z Czech. Wyrobów szklanych sprowadzono zaledwie 56,320 kgr. z Niemiec. Import porcelany wynosił 312,160 kgr. Wywóz szkła i wyrobów szklanych wynosił razem 63,920 kgr., kierując się do Węgier, i ustępował znacznie przywozowi. Inne produkty.

Ogółem import materjałów budowlanych i artykułów przemysłu mineralnego wynosił w r. 1913 przeszło 50 mil. kgr., eksport zaś przeszło 37 mil. O ile eksport prawie całkowicie skierowywał się do Niemiec, import obejmował również Czechy, Węgry i inne byłe kraje austrjackie. Pod względem wartości import wynosił 4,5 mil. kor., eksport zaś — 1,2 mil. kor. Bilans w dziale powyższym był zatem wybitnie ujemny i saldo ujemne równało się 3,2 mil. kor.

Przemysł włókienniczy.

Przemysł włókienniczy w Galicji, w przeciwstawieniu do Król. Polskiego, posiada znaczenie podrzędne. Przemysł ten bardziej rozwinięty jest jedynie w Białej i jej okolicach. Tablice załączone niestety okręgu tego nie obejmują, także nie obrazują istotnego stanu eksportu i importu w dziale włókienniczym. Z tablic tych wynika jednak, iż poważniejsze ilości importu dotyczą jedynie wyrobów bawełnianych (12,7 mil. kgr.), wełnianych (przeszło 1/2 mil. kgr.) i sukna (1,1 mil.). Przywóz innych wyrobów włókienniczych był albo zupełnie nieznaczny, lub też wahał się od 200 do 500 tys. kgr. Wobec braku przemysłu włókienniczego w Galicji Zachodniej surowca włókienniczego nie importowano prawie wcale. Wyjątek stanowi wełna, której import wynosił 286,780 kgr. Eksportu, z wyjątkiem pewnych drobnych ilości wełny i konopi, nie było wcale. Przemysł włókienniczy.

Wartość importu towarów włókienniczych do Galicji Zachodniej wynosiła w r. 1913—240,7 miljonów kor., w czem na towary galanteryjne przypada 89,1 mil. kor., na wyroby konfekcyjne—75, mil., na wyroby bawełniane—55,6. Głównie importowano towary włókiennicze z Czech (161,9 mil.), z Niemieckiej Austrji (82,4) i Niemiec (31,3 mil. kor.). Wartość eksportu była minimalna, choć z drugiej strony, jeśli wziąć pod uwagę okręg Bielski i okolice, mogła ona przedstawiać dość znaczną sumę, gdyż Galicja wywoziła do wielu krajów zagranicznych różne wyroby wełniane, przeważnie jednak do krajów bałkańskich, Azji Mniejszej i Rumunji. Żydowskie „tałesy”, wyrabiane w Galicji, rozchodziły się podobno po całym świecie. Wartość eksportu wyrobów tkackich z Galicji d-r Szczepański ocenia na 50 mil. kor. W każdym razie trzeba stwierdzić, iż bilans handlowy w dziedzinie włókiennictwa był w Galicji wybitnie ujemny, w przeciwstawieniu do byłego Królestwa Polskiego, którego bilans był wybitnie dodatni.

Przemysł papierniczy.

Papiernictwo.

Przemysł papierniczy w Galicji, aczkolwiek w stosunku do niektórych gatunków dość silnie rozwinięty, nie wystarczał na pokrycie potrzeb Galicji. Galicja Zachodnia importowała znaczne ilości papieru (4,7 mil. kgr.) z Czech, Niemieckiej Austrji, Węgier i Niemiec. Łącznie z drukami import w dziedzinie przemysłu papierniczego wynosił 5,7 mil. klg. Eksport był minimalny i wynosił około 90 tys. klg. Rynkiem jedynym zbytu dla papieru, wywożonego z Galicji Zachodniej, były Węgry. Galicja wywozi przeważnie najcieńsze bibułki do fabrykacji papierów, torebki, kartonaże i t. p. Wartość wywozu papieru i wyrobów papierowych, według d-ra Szczepańskiego, wynosi około 8 mil. kor. Wartość wywozu druków d-r Szczepański określa na 5 mil. kor.

Przemysł chemiczny.

Chemikalja.

W bilansie przemysłu chemicznego na pierwszy plan wysuwają się nawozy sztuczne. Przywóz do Galicji Zachodniej wynosił 31,1 mil. klg., wywóz zaś 14,5 mil. klg.. Nawozy sztuczne sprowadzano przeważnie z Niemiec, Czech i Węgier.

Kwas siarczany, na potrzeby fabrykacji superfosfatów i rafinowania destylatów, Galicja sprowadzała w ilości około 1 mil. klg. z Węgier, eksport był minimalny (przeszło 25 tys. klg.). Import kwasu siarczanego do całej Galicji mógł wynosić około 10,000 wagonów.

Z pośród innych artykułów chemicznych na uwagę zasługują handel sodą. Wywóz wynosił 11,8 mil. klg., przywozu do Zachodniej Galicji nie było. Roczna produkcja wynosiła, według obliczeń Wydziału Krajowego, 15 mil. klg. Znaczna jej część szła na wywóz do Austrji, Niemiec i Rumunji.

Środków farmaceutycznych Galicja przywoziła za 12 mil. kor., wywozu nie było. Chemikalja w ilości 5,5 mil. klg. sprowadzano przeważnie z Niemiec i Czech. Dwusiarczek żelaza w ilości miljona klg. sprowadzano z Czech. Smoły przeszło pół mil. klg. — przeważnie z Niemiec (większa część). Garbników wywożono około $^1/_2$ mil. klg., smarów — 376,640 klg. Ogółem eksport przemysłu chemicznego wynosił około 30 mil. klg. Główne pozycje tworzyły tutaj soda i nawozy sztuczne. Bilans był wybitnie ujemny i nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła przeszło 12 mil. klg.

Wnioski ogólne.

Wywody

Na podstawie załączonych tablic sądzić można w sposób ścisły jedynie o bilansie handlowym Galicji Zachodniej. Z zestawień statystycznych, zawartych w tych tablicach, wynika, iż bilans handlowy Zach. Galicji był wybitnie ujemny, saldo zaś jego wynosiło około 280 mil. kor.

Wyniki obliczeń bilansu handlowego Galicji Zachodniej są bezsprzecznie miarodajne dla całej Galicji. O ile wartość wywozu Galicji Zach., wynosząca 150 mil. kor., może być powiększona, jeśli chodzi o wywóz z całej Galicji, o liczbę, obejmującą wywóz ze Wschodniej Galicji nafty i przetworów naftowych (około 80 mil. kor.), drzewo i wyroby drzewne (około 30 mil. kor.), materjały tkackie (około 15 mil. kor.), spirytus (około 10 mil. kor.), skóry (około 8 mil kor.), produkty hodowli, bydło i t. p, wartość całego wywozu Galicji będzie można szacować w przybliżeniu na przeszło 300 mil. kor. Z drugiej strony należy wziąć pod uwagę, iż wartość importu jedynie tylko do Galicji Zachodniej wynosi 439.4 mil. kor. Ponieważ przemysł Galicji Wschodniej o wiele niżej stoi od Galicji Zachodniej, a zapotrzebowanie jest znaczne, choć mniejsze od bardziej uprzemysłowionej Galicji Zachodniej, należy przypuścić, iż wartość importu również dla całej Galicji znacznie przewyższa eksport. Według d-ra Rutowskiego, który, na podstawie obliczeń poszczególnych dyrekcji kolejowych, zestawił bilans handlowy dla całej Galicji w latach 90-tych, saldo jego w tym czasie było równie ujemne i wynosiło 23,7 milj. kor. Mając na uwadze słaby rozwój uprzemysłowienia Galicji i olbrzymią zależność od rynków austrjackich, trudno przypuścić, aby od tego czasu charakter bilansu handlowego Galicji mógł ulec zasadniczej zmianie. Niedobór Małopolski w zapotrzebowaniu tylko wyrobów tekstylnych

obliczano przed wojną na blisko 220 mil. kor. rocznie [1]), zaś wartość importu wyrobów przemysłu żelaznego obliczają na 144 mil. kor. rocznie [2]).

Nie mogąc opierać rachunków na cyfrach nie dających się ująć w dokładne wyniki trzeba jednak stwierdzić, iż bilans Galicji był wybitnie ujemny.

Z załączonych tablic wynika, iż o pasywności bilansu Galicji Zach. zdecydował olbrzymi przywóz wyrobów gotowych. Szczególnie Małopolska, jako kraj wybitnie pasywny w wytwórstwie przemysłu włókienniczego i żelaznego, sprowadza olbrzymie ilości wyrobów z zakresu tych gałęzi przemysłu. Krajowa produkcja wyrobów hutniczych wynosi zaledwie w kartelowanych produktach hutnictwa żelaznego 1500 wagonów, czyli 6% zapotrzebowania kraju! Podane wyżej liczby przypuszczalnego importu wyrobów przemysłu żelaznego, może nieco za wysokie, świadczą jednak wymownie, jak wielki, wobec słabego rozwoju przemysłu krajowego, był import wyrobów gotowych do Galicji. W zakresie surowców i półfabrykatów Galicja posiada bilans dodatni, co zawdzięcza znacznej przewyżce wywozu nad przywozem w zakresie żelaza surowego, gliny, skór surowych, wosku ziemnego, olejów mineralnych, drzewa i materjałów budowlanych, konopi i t. p. Bilans artykułów spożywczych był ujemny. Przewyżka przywozu nad wywozem sięga 30 mil. kor. Pozycje dodatnie obejmują jedynie produkty hodowli, oraz spirytus. Również był ujemny bilans artykułów zbożowych. Tutaj pozycji dodatnich niema zupełnie. Wreszcie bilans bydła był dodatni prawie we wszystkich pozycjach. Saldo jego wynosiło prawie 35 mil. kor., świadcząc o b. doniosłym znaczeniu hodowli dla rozwoju handlu zagranicznego Galicji. Niektóre surowce (nafta, drzewo, skóry) oraz produkty hodowlane (nabiał, mięso, drób) stanowią najważniejsze przedmioty wywozu z Galicji i tak będzie przez dłuższy czas w przyszłości.

Galicja przed wojną prowadziła handel zagraniczny prawie wyłącznie z krajami, które wchodziły w skład b. Austro-Węgier, oraz z Niemcami. Dość ożywiony prowadziła Galicja handel z Bałkanami oraz z niektórymi krajami Północy (Danja). Z jednej strony Galicja była uważana za rynek zbytu dla przemysłu austrjackiego, z drugiej — źródłem, skąd b. austrjackie kraje koronne czerpały surowce oraz środki żywności. Naogół podobnie, jak Król. Polskie ciążyło prawie wyłącznie w kierunku Rosji, tak Galicja ciążyła wyłącznie w kierunku Austro-Węgier (szczególnie Austrji Niem., Czech i Węgier) w mniejszym zaś stopniu w kierunku Niemiec. I podobnie, jak polityka celna rosyjska nadawała handlowi zagranicznemu Królestwa kierunek niewłaściwy, tak w stosunku do Galicji polityka handlowa rządu austrjackiego była w wysokim stopniu krzywdząca interesy Galicji. Rząd austrjacki przeważnie przyczynił się do uzależnienia Galicji od przemysłu krajów, wchodzących w skład b. monarchji, tamując i uniemożliwiając rozwój przemysłu krajowego. Połączenie Galicji z innemi ziemiami polskiemi w jedną całość nadaje handlowi zagranicznemu Małopolski nowy kierunek, wytwarza nowe możliwości dla jej rozwoju i skierowuje handel Małopolski na zgoła inne, niż dotychczas tory.

Zestawienia statystyczne.

TABLICA I. Artykuły zbożowe.

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Pszenica	6,106,210	3,695,520	—21,923,190	1,174,224	822,327	— 3,640,807
Żyto		6,873,170			1,224,732	
Owies		4,593,440			762,717	
Jęczmień		9,664,530			1,714,020	
Kukurydza		2,072,570			291,235	
Gryka	—	359,670		—	50,641	— 50,641
Proso	—	770,500		—	108,411	— 108,411
do przeniesienia	6,106,210	28,029,400	— 21,923,190	1,174,224	4 974,083	— 3,799,859

[1]) Por. Inż. W. Jarra. Co wnosi Małopolska pod względem gospodarczym (Odbudowa Kraju, 1920 Nr. 5—8).

[2]) Szczepański i Jędrkiewicz. Przemysł żelazny Galicji. Lwów 1913.

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
z przeniesienia . .	6,106,210	28,029,400	26,923,190	1,174,224	4,974,083	— 3,799,859
Łubin	—	20,800	— 20,800	—	3,328	— 3,328
Tatarka	—	*12,250*	— 12,250	—	*1,592*	— 15,921
Nasiona	—	2,065,930	— 2,065,930	—	3,445,340	— 3,445,340
Groch i fasola	2,371,690	2,382,160	— 10'470	576,384	565,555	+ 10,829
Mąka	5,273,180	63,331,420	—58,058,240	1,430,804	18,886,296	—17,455,492
Ziemniaki	3,063,100	13,612,680	—10,549,580	232,181	721,032	— 488,851
Siano	3,233,680	314,040	+ 2,253,320	252,145	24,700	+ 204,124
Słoma		666,320			23,321	
Otręby i makuchy . .	—	15,160	— 15,160	—	1,455	— 1,455
Kasza	—	39,020	— 39,020	—	11,558	— 11,558
Razem . . .	20,047,860	110,489,180	—90,441,320	3,665,738	28,658 260	—24,966,851

TABLICA II. Artykuły spożywcze.

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Wyroby młynarskie . .	—	10,732,210	—10,732,210	—	3.744,021	— 3,744,021
Pieczywo	—	415,080	— 415,080	—	142,886	— 142,886
Cukier rafinowany . .	—	11,779,820	—11,779,820	—	3,340,756	— 3,340,756
Cukier nierafinowany .	—	1,315,210	— 1,315,210	—	284,085	— 284,085
Wyroby cukiernicze . .	—	1,934,320	— 1,934,320	—	2,903,038	— 2,903,038
Piwo	1,841,170	3,047,820	— 1,206,650	247,121	401.624	— 154,503
Wódka	—	712,210	— 212,210	—	499,550	— 499,550
Ocet	—	13,710	— 13,710	—	5,484	— 5,484
Spirytus	5,508,690	1,638,520	+ 3.870,170	3,035,190	1.094,992	+ 1,940,198
Powidła	—	104,780	— 104.780	—	64,963	— 64,963
Sok	—	46,580	— 46,580	—	111,792	— 111,792
Ryż	—	5,235,680	— 5,235,680	—	1,870,354	— 1.870,354
Śledzie	—	2,185,510	— 2,185,510	—	613,783	— 613,783
Konserwy	—	39,030	— 39,030	—	66,663	— 66,663
Wino	33,700	6,139,020	— 6,105,320	27,297	7,510,397	— 7,483,100
Czekolada	—	194,030	— 194,030	—	449,127	— 449,127
Herbata	—	237,200	— 237,200	—	1,263,816	— 1,263,816
Do przeniesienia . .	7,383,560	45,770,730	37.887,170	3,309,608	24,367,331	—21,057,823

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Z przeniesienia . .	7,383,560	45,770.730	37,887,170	3,309,608	24,367,331	21 057,823
Kawa		863 480	— 863,480	—	2,372,688	— 2,372,688
Surogat kawy	79,460	—	+ 79,460	43,924	—	+ 43,924
Korzenie i pieprz . . .	—	182,440	— 182,440	—	351,502	— 351 502
Różne towary kolon .	52,000	11,603,670	- 11,551,670	75,072	16,761,066	—16,685 994
Tytoń i wyroby tyton. .	—	2,491,380	— 2,491,380	—	4,268,417	— 4,268,417
Orzechy włoskie . . .	—	60,690	— 60,690	—	4.319	— 4,319
Mięso	3,707,140	134 890	+ 3,572 250	6,784,066	226 873	+ 6 557,193
Ryby	46 840	638,980	— 592 140	38,884	578 572	— 539.688
Wędlina	—	15,920	— 15 920	—	37,889	— 37,889
Słonina	—	96,940	— 96,940	—	130,869	— 130 869
Musztarda	—	5,990	— 5 990	—	5 211	— 5,211
Jaja	14,516,460	1,282,260	+13,234 200	15,284,479	1,333,086	+13,951,393
Masło	—	166,480	— 166,480	—	446,433	— 446,433
Ser	—	629,800	— 629,800	—	939,843	— 939,843
Miód	—	143,450	— 143,450	—	184,923	— 184,923
Jarzyny	106,900	4,098,880	— 3,991.980	25,881	831,204	— 805,923
Owoce	145,220	5,166,160	— 5,020 940	56,054	2,348 991	— 2,292,937
Cebula	—	792,190	— 792,190	—	68,135	— 68,135
Rzepa	—	139,920	— 139,920	—	3,498	— 3,498
Wody mineralne . . .	—	463,300	— 463.300	—	85.600	— 85,600
Różne artykuły spoż. .	—	5,920	— 5.920	—	20,720	— 20,720
Razem . . .	26,037,580	74,753,470	— 48,215,890	25,617 968	55,374,170	—29,756,202

TABLICA III. Bydło.

	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w sztukach i kilogramach			w koronach		
Bydło rogate . . .	17 036 750 (29,436 szt.)	159,690 (480 szt.)	+16,877,060	13,781,026	126,584	+13,654,442
Konie	2,141,050 (4 835 szt.)	385,960 (603 szt.)	+ 1,755,090	3,531,090	553,800	+ 2,977,290
Trzoda chlewna . . .	14.867 470 (172,772)	453,160 (3370)	+14,414,310	18,138,324	563,536	+17,574,788
Owce i kozy	—	130 (6 szt.)	— 130	—	71	— 71
Drób	366,390	16,170	+ 350,220	564,240	21,991	+ 542,249
Razem (w kilogr.) .	34,411,660	1,015,110	+33,396,550	36,014,680	1,265,982	+34,748,698

TABLICA IV. Surowce i półfabrykaty.

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Jedwab	—	3,220	— 3,220	—	72,235	— 72,235
Wełna	40,040	286,780	— 246,740	106,506	893,142	— 786,636
Szmaty	—	1,624,970	— 1,624,970	—	347,188	— 347,188
Żelazo surowe	5,122,760	2,037,130	+ 3,085,630	384,407	172,544	— 211,863
Różne metale	—	2,156,995	— 2,156,995	—	3,731,788	— 3,731,788
Kamienie	340,000	16,416,740	— 16,076,740	18,258	778,731	— 760,473
Wapno	458,960	688,390	— 230,430	6,517	8,129	— 1,612
Cement	5,386,200	12,501,730	— 7,115,530	159,970	475,457,	— 315,487
Glina	30,879,320	7,832,160	+ 23,047,160	1,083,864	323,719	+ 760,145
Piasek i żwir	—	522,600	— 522,600	—	4,637	— 4,637
Azbest i asfalt	—	586,530	— 586,530	—	29,376	— 29,376
Gips i kreda	190,000	273,660	— 83,660	6,175	7,488	— 1,313
Skóry surowe	4,280,660	484,420	+ 3,796,240	10,271,992	1,225,997	+ 9,045,995
Wosk	—	2,280	— 2,280	—	5,645	— 5,643
Oleje mineralne	214,085,170	—	+214,085,170	19,686,185	—	+19,686,185
Oleje	—	1,464,690	— 1,464,690	—	1,040,254	— 1,040,254
Tłuszcze	9,089,640	4,969,570	+ 4,120,070	15,018,334	5,206,377	— 9,811,957
Parafina	3,325,440	—	+ 3,325,440	621,139	—	+ 621,139
Odpadki naftowe	101,100	—	+ 101,100	10,271	—	+ 10,271
Drzewo budulcowe	369,576,930	1,898,500	+367,678,430	30,300,812	162,072	+30,138,740
„ opałowe	21,776,470	3,765,960	+ 18,008,510	398,322	67,642	+ 330,680
„ owoc. i drzewka	5,020,100	81,530	+ 4,938,570	405,439	48,918	+ 356,521
Celuloza i masa drzewna	273,300	880	+ 272,420	24,597	3,920	+ 21,077
Korek	—	135,000	— 135,000	—	239,282	— 239,282
Trzcina	—	560	— 560	—	487	— 487
Węgiel kamienny	127,015 650	380,253,530	—253,237,880	1,163,241	6,540,093	— 5,376,852
„ drzewny	3,980,060	925,970	+ 3,054,090	263,454	55,218	+ 208,236
Koks	—	13,070,090	— 13,070,090	—	343,163	— 343,163
Nafta i smary	376,640	678,100	— 301,460	63,275	113,957	— 50,682
Sól jadalna	42,261,910	1,240	+ 42,260,670	4'973,278	203	+ 4,973,075
Sól bydlęca	12,597,740	—	+ 12,597,740	753,344	—	+ 753,344
Ruda cynkowa	—	5,950,300	— 5,950,300	—	766,192	— 766,192
„ ołowiana	—	14,960	— 14,960	—	1,841	— 1,841
Buraki cukrowe	4,512,200	—	+ 4,512,200	117,317	—	+ 117,317
Do przeniesienia	860,690,290	458,628,485	+402,061,805	85,836,697	22,665,695	+63,171,002

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Z przeniesienia . .	860,690,290	458,628,485	+402,061,805	85,836,697	22,665,695	+ 63,171,002
Krochmal	—	75,580	— 75,580	—	27,208	— 27,208
Drożdże	—	973,350	— 973,350	—	677,023	— 677,023
Cykorja	282,320	4,602,650	— 4,320,330	169,392	2,122,104	— 1,952,712
Rzepak	—	658,390	— 658,390	—	184,349	— 184,349
Konopie.	496,360	1,260	+ 495,100	479,781	1,213	+ 478,568
Chmiel	—	33,630	— 33,630	—	117,605	— 117,605
Pierze	—	204,570	— 204,570	—	1,050,354	— 1,050,354
Smoła	—	605,430	— 605,430	—	49,682	— 49,682
Żywica	—	82,650	— 82,650	—	21,075	— 21,075
Kości	814,580	—	+ 814,580	117,380	—	+ 117,380
Wazelina i oliwa . . .	—	510	— 510	—	500	— 500
Żużle siarczane . . .	2,504,360	—	+ 2,504,360	37,565	—	+ 37,565
Garbniki	476,680	—	+ 476,680	87,185	—	+ 87,685
Razem	865,264,590	465,866,505	+399,398,085	86,728,000	26,916,808	+ 59,611,192

TABLICA V. Wyroby gotowe.

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Żelazo obrobione . . .	10,226,360	7,722,550	+ 2,505,860	1,781,699	1,648,764	+ 132,935
Wyroby żelazne . . .	311,960	24,928,030	— 24,616,070	1,397,958	17,063,415	— 5,665,457
„ metalowe . .	—	255,420	— 255,420	—	127,756	— 127,756
Maszyny, lokomotywy .	—	1,295,940	— 1,295,940	—	3,015,133	— 3,015,133
Różne maszyny . . .	—	194,400	— 194,300	—	314,145	— 314,145
Koła kolejowe . . .	—	63,650	— 63,650	—	29,279	— 29,279
Wagony	—	311,290	— 311,290	—	178,462	— 178,462
Automobile	—	23,270	— 23,270	—	249,621	— 249,621
Aparaty fotograficzne .	—	123,630	— 123,630	—	173,140	— 173,140
Maszyny rolnicze . . .	—	2,326,260	— 2,326,260	—	2,142,370	— 2,142,370
Maszyny do pisania . .	—	400	— 400	—	10,000	— 10,000
Przyrządy telegraficzne	—	62,600	— 62,600	—	262,920	— 262,920
„ telefoniczne	—	4,600	— 4 600	—	67,160	— 67,160
Do przeniesienia .	10,533,320	37 312,040	— 26,773,720	3,179,657	25,282,165	— 22,102,508

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Z przeniesienia . .	10,533,320	37,312,040	— 26,773,720	3,179,657	25,282,165	— 22,102,508
Różne instrumenty . .	—	3,280	— 3,280	—	2,844	— 2,844
Płyty marmurowe . .	—	10,000	— 10,000	—	5,200	— 5,200
Szkło i wyroby szklane	63,920	3,316,020	— 3,252,100	21,502	1,665,274	— 1,643,772
Porcelana i kafle . . .	—	312,540	— 312,540	—	310,288	— 310,288
Wyroby gliniane . . .	—	1,471,280	— 1,471.280	—	406,808	— 406,808
Cegła	—	5,850,980	— 5,850,980	—	170,743	— 170,743
Papa na dachy	—	536,640	— 536,640	—	301,039	— 301,039
Wyroby z drzewa . . .	105,120	3,248,080	— 3,142,960	136,656	3,983,843	— 3,857,187
Meble	184,210	1,868,910	— 1,684,700	330,841	4,132,655	— 3,801,814
Sprzęty domowe . . .	—	81,240	— 81,240	—	35,403	— 35,403
Skrzynie	—	126,310	— 126,310	—	39,915	— 39,915
Wozy	94,600	338,340	— 243,740	770,390	2,719,046	— 1,948,656
Zapałki	—	710,680	— 710,680	—	314,184	— 314,184
Deski	—	168,460	— 168,460	—	29,480	— 29,480
Beczki	2,605,860	6,571,670	— 3,965,810	613,920	1,659,678	— 1,045,758
Miotły i Szczotki . . .	—	111,700	— 111,700	—	114,511	— 114,511
Materjały wełniane . .	—	546,280	— 546,280	—	4,795,792	— 4,795,792
Sukno	—	1,137,150	— 1,137,150	—	7,302,777	— 7,302,777
Koce	—	2.550	— 2,550	—	8,415	— 8,415
Wyroby jedwabne .	—	27,270	— 27,270	—	892,408	— 892,408
Płótno	—	440,450	— 440,450	—	2,029,397	— 2,029,397
Wyroby lniane	—	130	— 130	—	1,151	— 1,155
„ bawełniane . .	—	12,739,340	— 12,739,340	—	55,727,596	— 55,627,596
Konfekcja	—	1,221,990	— 1,221,990	—	75 933,895	— 75,933,895
Worki	—	645,890	— 645,890	—	1,045,469	— 1,045,469
Nici	—	191,150	— 191,150	—	908,994	— 908,994
Powozy	—	583,300	— 583 300	—	1,647,177	— 1,647,177
Galanterja	—	752,880	— 752,880	—	89,110,876	— 89,110,876
Guma i wyroby gumowe	—	79,330	— 79,330	—	437,944	— 437,944
Linoleum	—	39,240	— 39,240	—	48,069	— 48,069
Skóry wyprawione . .	102,500	2,474,690	— 2,372,190	723,137	22,922,90	— 22,199,853
Wyroby skórzane . . .	—	21,160	— 21,160	—	231,069	— 231,069
Klej	—	600	— 600	—	288	— 288
Świece	—	712,130	— 712,130	—	1,470,849	— 1,470.849
Mydło	—	1,554,110	— 1,554,110	—	2,311,518	— 2,311,518
Do przeniesienia .	13,694,530	85,211,860	— 71,517,330	5,776,103	52,998,850	— 47,222,747

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Z przeniesienia . .	13,694,530	85,211,860	— 71,517,330	5,776,103	52,998,850	— 47,222,747
Włosy ludzkie	—	54,160	— 54,160	—	1,023,624	— 1,023,624
Broń i amunicja . . .	—	1,405,440	— 1,405,440	—	4,707,027	— 4,707.027
Inne materjały wojskowe	—	267.130	— 267,130	—	815,043	— 815,043
Papier	89,600	4,753,350	— 4,663,750	37,578	1,886,398	— 1,848,820
Druki i obrazy . . .	—	955,060	— 955,060	—	4,448,020	— 4,448,020
Soda	11,812,900	150	— 11,812,750	1,327,077	16	+ 1,327,061
Kwas siarczany. . . .	25,660	990,150	— 964,490	1,357	55,448	— 54,091
Nawozy sztuczne . . .	14.550,720	31,157,170	— 16,606,450	814,840	1 367,308	— 552,468
Farby i pasta	—	1,290,130	— 1,290,130	—	2,654,251	— 2,654,251
Dwusiarczek żelaza . .	—	1,008,000	— 1,108,000	—	201,600	— 201,600
Różne chemikalja . . .	2,473,160	5,571,290	+ 3,098,130	2,390,922	1,947,285	— 443,637
Razem . . .	42,646,570	132,663,890	— 90,017,320	10,347,877	327,104,870	—316,756,993

TABLICA VI. Ogólne zestawienie.

Produkty	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w kilogramach			w koronach		
Artykuły zbożowe . .	20,047,860	110,489,180	— 90,441,320	3,665,738	28,658,260	— 24,992,522
Artykuły spożywcze . .	26,037,580	74,753,470	— 48,215,890	25,617,268	55,374,170	— 29,756,902
Bydło	34,411,660	1,015,110	+ 33,396,550	36,014,680	1,265,982	+ 34,748,698
Surowce i półfabrykaty.	865,264,590	465,866,505	+399,398,085	86,728,000	26,916,808	+ 59.611,192
Wyroby gotowe . . .	42,646,570	132,663,890	— 90,017,320	10,347,877	327,104,870	—316,756,993
Ogółem . . .	988,408,350	784,788,155	+203,620,205	162,373,563	439.320,090	—276,946,527

UWAGA: Z powyższego zestawienia ogólnego wynika, iż bilans handlowy Galicji Zachodniej pod względem ilościowym był dodatni, wykazując nadwyżkę wywozu nad przywozem **203,6 milj. klg.,** natomiast pod względem wartości był wybitnie ujemny, wykazując nadwyżkę przywozu nad wywozem w wysokości **276,9 milj. koron.** Liczby takie wypadły skutkiem tego, iż Galicja Zachodnia głównie wywoziła w olbrzymiej ilości surowce i półfabrykaty dla bilansu handlowego mało wartościowe, jednocześnie przywożąc znaczne ilości wyrobów gotowych, które, ze względu na swą wyższą wartość, zdecydowały o wybitnie ujemnym saldzie bilansu handlowego Zach. Galicji, zestawionego w jednostkach monetarnych.

C. Bilans handlowy b. Zaboru pruskiego.

Wstęp.

Metoda opracowania.

Bilans handlowy b. Zaboru pruskiego oparty jest na niemieckiej statystyce przewozu towarów kolejami (Statistik der Güterbewegungen auf den deutschen Eisenbahnen). Wzięte są pod uwagę lata 1911, 1912 i 1913 i wyprowadzono z tego trzylecia liczby przeciętne. Uwzględniona została zarówno wymiana każdej z poszczególnych części składowych b. dzielnicy pruskiej z innemi częściami i z Rzeszą, jak również z zagranicą, b. Królestwem Kongresowem i b. Galicją. Zobrazowany został również ruch przywozowo-wywozowy między b. Zaborem pruskim, pojętym jako całość, a Rzeszą i zagranicą. W tablicach, ruch ten, obrazujący obrót wewnętrzny między poszczególnemi częściami b. Zaboru pruskiego, uwzględniony nie został.

Dane statystyczne zaczerpnięte zostały z publikacji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, p. t. „Bilans handlowy ziem b. dzielnicy pruskiej", opracowanej przez p. Adama Rosego. W załączonych tablicach przyjęty został podział różny od podziału, zawartego w publikacji M. R. i D. P., a natomiast zupełnie prawie indentyczny z podziałem, przyjętym przez nas w częściach, traktujących o bilansach b. Królestwa Kongresowego i Małopolski. Uczyniliśmy to w tym celu, by umożliwić zestawienie ostatecznych rezultatów bilansu handlowego, uzyskanych dla Królestwa, Galicji i b. dzielnicy pruskiej.

Rolnictwo i ogrodnictwo.

Rolnictwo.

Już pobieżny rzut oka na bilans handlowy b. dzielnicy pruskiej poucza, iż charakter jej jest wybitnie rolniczy. Wszystkie działy bilansu handlowego tej dzielnicy, mające jakikolwiek związek z rolnictwem, wykazują saldo dodatnie. Odnosi się to przedewszystkiem do rolnictwa i ogrodnictwa, następnie do hodowli i artykułów spożywczych, wreszcie do przemysłu drzewnego. W działach przemysłowych, oprócz wspomnianego już działu drzewnego, pozostającego w ścisłym związku z eksploatacją lasów, saldo dodatnie wykazuje jedynie dział materjałów opałowych. Węgiel i płody, związane z rolnictwem,—oto podstawowe bogactwa b. dzielnicy pruskiej, część zasadnicza jej wartości gospodarczej. Rolnictwo stanowi główne źródło zarobków w b. zaborze pruskim i najwięcej zatrudnia rąk. Tak więc w r. 1907 przypadało na 1000 mieszkańców zatrudnionych w rolnictwie 161,8 osób, w przemyśle — 756 osób, w handlu i komunikacjach — 271 osób [1]).

Pośród produktów rolnych największe znaczenie i pierwsze miejsce w bilansie rolnictwa b. dzielnicy pruskiej zajmuje **ż y t o**. Jak pisaliśmy w pierwszej części naszej pracy, główny kontyngens sprowadzanego żyta do Król. Polskiego pochodził właśnie z b. dzielnicy pruskiej. Na 100 hektarów ziemi ornej i ogrodowej w Poznańskiem w r. 1914 pod zasiew żyta zużyto 40%, w Prusach Zach. — 30,4, na G. Śląsku — 27,1. Pod zasiewem innych zbóż znajdowało się od 5 do 17% ziemi ornej. Należy zauważyć, że kiedy w Poznańskiem przeważają rośliny zbożowe jak żyto, pszenica, jęczmień, owies, w Prusach Zach.—rośliny pastewne.

---

1) Vie économique de la Pologne. Fribourg — Lausanne, 1919, str. 111.

W latach 1911 — 13 wywożono przeciętnie rocznie żyta: z Poznańskiego 243,531 ton, z Prus Zach. — 138,523 i z G. Śląska — 15,899. W pierwszych dwuch prowincjach saldo było dodatnie i wynosiło dla Księstwa Poznańskiego — 230,052 ton, wartości 37,033 tys. mk., dla Prus Zach. — 100,651 ton, wartości — 17,192 tys. mk. Górny Śląsk wykazywał saldo ujemne — 18,979 ton, wartości 2,734 tys. mk. Poza obręb b. dzielnicy pruskiej, t. j. wyłączywszy obrót wewnętrzny, wywieziono razem 47,185 ton. Niemal połowa wywożonego żyta z Ks. Poznańskiego szła do Niemiec, do Galicji i Kr. Pol. wywożono ogółem około 35 mil. ton, zagranicę stosunkowo szły drobne ilości. Z Prus Zach. wywóz żyta skierowywał się przeważnie do portów zachodnio-pruskich. Z Górnego Śląska żyto w znacznej części wywożono do Kr. Pol. i do Galicji (11,349 ton), przywożono zaś z Niemiec i innych prowincji pruskich.

Pszenica. P s z e n i c a w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej większej roli nie odgrywa. Saldo wprawdzie wszędzie jest dodatnie, lecz w porównaniu z saldem dla żyta jest nieznaczne. Najwięcej pszenicy eksportowały Prusy Zach., mianowicie 63,760 ton, drugie miejsce zajmuje Ks. Poznańskie (43,353 t.), Górny Śląsk wywoził zaledwie 12,070 ton. Kiedy wywóz z Ks. Poznańskiego i Górnego Śląska skierowywał się głównie w głąb Niemiec, Prusy Zachodnie wywoziły pszenicę, podobnie jak żyto, przeważnie do portów zachodnio-pruskich. Kr. Pol. i Galicja w obrocie zagranicznym b. dzielnicy pruskiej w stosunku do handlu pszenicą odgrywały rolę minimalną.

Nadwyżka wywozu nad przywozem dla całej dzielnicy pruskiej wynosiła 78,600 t., wartości przeszło 15 mil. mk., czyli prawie $^1/_3$ nadwyżki dla żyta.

Owies. O w i e s w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej odgrywa dość wybitną rolę. Najwięcej wywożono go z Ks. Poznańskiego (77,757 t.), z Prus Zach. — 56,365 t. i z Gór. Śląska — 12,070 t. Większe ilości przywożono jedynie do Ks. Poznańskiego. Prusy Zachodnie handel owsem prowadziły prawie wyłącznie z portami zach.-pruskimi, zaś Ks. Poznańskie i G.-Śląsk z Rzeszą. Kr. Pol. i Galicja sprowadzały i wywoziły owies w por. z Niemcami w ilościach nieznacznych. Saldo dla wszystkich trzech dzielnic jest dodatnie i wynosi razem — 164,000 t. lub 27,546 tys. mk.

Jęczmień. J ę c z m i e ń w poważniejszych ilościach wywożono głównie z Ks. Poznańskiego (127,655 t.), z Prus Zach. i Górn. Śląska, wywóz wynosił razem niecałe 100,000 ton. Również i jęczmień głównie wywożono w głąb Niemiec i do portów zachodnio-pruskich. Dzielnice polskie jęczmienia z b. dzielnicy pruskiej prawie nie sprowadzały. Dość znaczne ilości jęczmienia przywożono na Śląsk i do Prus Zachodnich z Królestwa i Galicji. Saldo dla jęczmienia było ujemne, wynoszące 54,470 ton, wartości 5,505 tys. mk.

W bilansie zbożowym b. dzielnicy pruskiej wybitniejszą rolę odgrywają jeszcze z i e m n i a k i i m ą k a w r a z z k a s z ą. Najwyżej stoi uprawa ziemniaków w Ks. Poznańskiem. Zbiory wynosiły w r. 1913 186,9 cent. metr. z ha. W Prusach Zach. — 161,8 i na G. Śląsku — 155,0.

Ziemniaki. Najwięcej ziemniaków wywożono z Ks. Poznańskiego (250,763 t.). Z Prus Zach. wywożono — 127,733 t. i z Górnego Śląska — 37,747 t. Saldo było dodatnie jedynie dla Poznańskiego i Prus Zach. Dla Górnego Śląska saldo było ujemne i wynosiło —49,621 t.

Nadwyżka wywozu dla całej dzielnicy pruskiej wynosiła 203,000 t. wartości 10,118 tys. mk. Widzimy więc, iż nadwyżka ta w stosunku do olbrzymiej produkcji ziemniaków w b. dzielnicy pruskiej była niedostatecznie wielka. Zanotować jeszcze należy, iż ziemniaki wywożono przeważnie do Niemiec i portów zachodnio-pruskich (z Prus Zach.). Górny Śląsk znaczne ilości ziemniaków sprowadzał z Ks. Poznańskiego (21,682 t.), z Kr. Pol. i Galicji (26,015 t.).

Mąka. M ą k a jest b. poważnym artykułem wywozowym b. dzielnicy pruskiej. Najwięcej mąki wywoziło Ks. Poznańskie (147,907 t.), najmniej Górny Śląsk (8,286 t.). Wywóz z Prus Zach. wynosił 66,093 t. Saldo dla Wielkopolski i Prus Zach. było dodatnie. Ogółem nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła 119,500 t. wartości 25,136 tys. mk.

Z Ks. Poznańskiego mąka szła prawie wyłącznie do Rzeszy. Prusy Zach. mąkę wywoziły prawie w połowie do portów zach.-pruskich (Gdańsk). Górny Śląsk niedobór pokrywał przywozem z Rzeszy i Ks. Poznańskiego.

Inne artykuły. Inne artykuły zbożowe wybitniejszej roli nie odgrywają i nadwyżki wywozu nad przywozem są przeważnie ujemne. Dla s ł o d u, k u k u r y d z y i n a s i o n salda są dodatnie, lecz ze względu na niewielkie ich liczby wywierają na ostateczny rezultat bilansu zbożowego wpływ minimalny.

Gryka, proso i rośliny strączkowe. Wywóz g r y k i, p r o s a i s t r ą c z k o w y c h z W. Ks. Poznańskiego prawie równoważy się z przywozem. Niedobór dla Prus Zachodnich wynosi 6,761 ton, zaś dla G.-Śląska 9,068 ton.

Prusy Zach. niedobór swój pokrywają przywozem z Rzeszy (4,918 t.), Gdańska (3,665) i z ziem polskich (4,562 t). Górny Śląsk niedobór swój pokrywa przywozem przeważnie z Król. Pol. i Galicji (9,515 t.). Niedobór dla całej dzielnicy pruskiej wynosił przeszło 15 tys. ton, wartości 4,623 tys. mk.

Kukurydza.

Kukurydza wykazuje we wszystkich trzech dzielnicach również salda ujemne. Najwięcej kukurydzy sprowadza Górny Śląsk (30,785 ton), potem Prusy Zachodnie (11,500), wreszcie Ks. Poznańskie sprowadza 10,968 ton. Dla całej dzielnicy pruskiej, traktowanej jako całość, niedobór kukurydzy wynosił prawie 40,000 t., wartości prawie 6 mil. mk.

Kukurydzę przywożono głównie z Niemiec, z portów zach.-pruskich, z Król. Pol. i z Rosji.

Słód.

Słód dla całej b. dzielnicy pruskiej wykazuje saldo dodatnie. Rezultat taki wypadł skutkiem tego, iż znaczne ilości słodu wywozi Górny Śląsk prawie całkowicie do Niemiec. Ks. Poznańskie sprowadza słód z Niemiec i Rosji.

Nadwyżka wywozu nad przywozem dla całej b. dzielnicy pruskiej wynosi 17,383 ton, wartości 5,876 tys. mk.

Nasiona lniane i oleiste.

Bilans nasion lnianych i oleistych był również czynny, zawdzięczając głównie znacznemu wywozowi ich z Prus Zach. (5,376 t.) do Gdańska. Poznańskie i G. Śląsk pokrywały niedobór przeważnie przywozem z Niemiec. Ostatecznie saldo równało się + 1,268 t. wartości 381 tys. mk.

„Inne nasiona" wykazują saldo dodatnie w tonach (406 t.) i ujemne w markach (4,466). Jedynie Wielkopolska „nasion innych" posiada nadmiar i nadwyżkę, wprawdzie b. niewielką, wywozi do Niemiec. Prusy Zach. i G. Śląsk zmuszone są pokrywać niedobór przywozem z Niemiec i Król. Polskiego.

Makuchy i otręby

Bilans makuch i otrębów dla wszystkich trzech prowincji jest bierny. Saldo ujemne wynosi 358,774 t., wartości 36,697 tys. mk. Najwięcej ich przywozi Poznańskie, (otręby — 152,682 t., makuchy 42,565 t.) głównie z Niemiec. W nieco mniejszych ilościach sprowadzają je Prusy Zach. (220,037 t. i 38,319 t.), przywóz natomiast na G. Śląsk wynosi 35,640 i 15,065 t. Głównymi dostawcami otrębów i makuch są Niemcy, W. Ks. Poznańskie, Król. Pol. i Rosja.

Bilans ogólny.

Bilans zbożowy całej b. dzielnicy pruskiej jest dodatni. Nadwyżka wywozu wynosi przeszło 100 milj. mk. Co się tyczy poszczególnych dzielnic, salda dodatnie wykazują Ks. Poznańskie i Prusy Zach., G. Śląsk zaś wykazuje saldo ujemne.

Hodowla.

Hodowla.

Hodowla w b. Zaborze pruskim jesi b. wysoko rozwinięta. Na pierwsze miejsce wysuwa się Poznańskie, drugie miejsce zajmują Prusy Zachodnie, trzecie Górny Śląsk. Rozwój hodowli jest tak znaczny, iż ilość bydła, znajdującego się w b. Zaborze pruskim, nietylko jest wystarczająca na potrzeby miejscowe, lecz można je w znacznych rozmiarach eksportować.

Najwięcej zwierząt domowych eksportowały W. Ks. Poznańskie i Prusy Zach. Prowincje te nie posiadały zupełnie niedoboru. Górny Śląsk wykazywał niedobór odnośnie do rogacizny, nierogacizny i drobiu.

Nierogacizna.

Najpoważniej pod względem wartości przedstawia się wywóz nierogacizny. Ks. Poznańskie eksportowało 823,275 sztuk, wartości 64,215 tys. mk., przeważnie do Niemiec. Prusy Zachodnie — 707,431 sztuk, wartości 94,799 tys. mk., również głównie do Niemiec. Górny Śląsk, jak już zaznaczono, posiadał w tym dziale niedobór, który wynosił 62,146 tys. mk. Nierogaciznę przywożono na Górny Śląsk z Niemiec, z Król. Polskiego, Galicji i Rosji. Ogółem nadwyżka wywozu nad przywozem dla całego b. zaboru pruskiego wynosiła 132,700 tys. mk.

Bydło rogate.

Drugie miejsce pod względem rozmiarów wywozu zajmuje bydło rogate. Ks. Poznańskie wywoziło bydła rogatego 173,297 sztuk, wartości 55,282 tys. mk. Saldo wynosiło + 114,285 sztuk, wartości 34,468 tys. mk. Wywóz skierowywał się głównie do Niemiec. Przywóz był nieznaczny. Prusy Zach. bydła rogatego wywoziły 140,633 sztuk, wartości 41,487 tys. mk. Przywóz był również nieznaczny. Saldo wynosiło + 110,967 sztuk, wartości 31,383 tys. mk. Odbiorcą tego wywozu były głównie Niemcy Wreszcie Górny Śląsk podobnie, jak odnośnie do nierogacizny, wykazywał w dziale bydła rogatego niedobór, (33,800 sztuk, wartości 9,905 tys. mk.) pokrywając go przywozem głównie z Niemiec i, w mniejszym stopniu, z Ks. Poznańskiego.

Dla całego b. zaboru pruskiego saldo było wybitnie dodatnie, wynosząc 191,452 sztuki, wartości przeszło 55 mil. mk.

Konie. K o n i podobnie, jak rogacizny i nierogacizny, najwięcej wywoziło Ks. Poznańskie. Wywóz wynosił 27,636 sztuk. Głównym odbiorcą były Niemcy (25,349 sztuk). Jednocześnie Ks. Poznańskie dość znaczne ilości koni przywoziło (15,981) z Niemiec, Ks. Poznańskiego i Król. Pol. Saldo wynosiło + 11,655 sztuk, wartości 5,125 tys. mk. Również niewielki jest wywóz koni z Prus Zachodnich (19,042 sztuk, wartości 10,283 tys. sztuk) i z Górnego Śląska (9,198 sztuk, 4,738 tys. mk.). Podobnie jak z Poznańskiego, z Prus Zachodnich i z Górnego Śląska konie wywożono przeważnie do Niemiec. W obydwu wypadkach saldo jest dodatnie, Dla całego b. Zaboru pruskiego nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 23 tys. sztuk, wartości około 12 mil. mk.

Owce. Obrót o w c a m i był w całej b. dzielnicy pruskiej nieznaczny. Z Księstwa Poznańskiego wywożono 74,307 sztuk (2,972 tys. mk.), całkowicie prawie do Niemiec, przywożąc jednocześnie 13,236 sztuk. Prusy Zachodnie przywoziły nieco więcej—9532 sztuk (3,812 tys. mk.) również całkowicie prawie do Niemiec.

Dla całego b. Zaboru pruskiego saldo dodatnie wynosiło 149,292 sztuk, wartości 5,971 tys. mk. Widzimy więc, iż, jakkolwiek pod względem ilości sztuk saldo było znacznie większe od salda w stosunku do koni, pod względem jednak wartości było prawie 2 razy mniejsze.

Drób. Obrót d r o b i e m był bardzo znaczny co do ilości, lecz pod względem wartości nie odgrywał większej roli. Najwięcej, naturalnie, drobiu wywoziło W. Ks. Poznańskie, mianowicie 1,912,587 sztuk, wartości 5,450 tys. mk. Prusy Zachodnie wywoziły 931,730 sztuk, wartości 2,655 tys. mk. Dla obydwu prowincji saldo było wybitnie dodatnie, wynosząc dla Poznańskiego — 1,731,843 sztuk. Drób z tych prowincji wywożono przeważnie do Niemiec. Górny Śląsk posiadał niedobór drobiu, pokrywając go przywozem z Kr. Pol. i Galicji (81104 sztuk, wartości 232 mk.).

Saldo dla całej dzielnicy pruskiej wynosiło + 2,524,589 sztuk, wartości zaledwie 7,193 mk. Ogółem w dziedzinie hodowli wywóz dla całej b. dzielnicy pruskiej wynosił — 293,116 tys. mk, wywóz — 80,133 tys. mk. i saldo + 213,033. Największą nadwyżkę wywozu nad przywozem wykazują Prusy Zachodnie (+ 119,935 tys. mk), potem Ks. Poznańskie — + 105,780, wreszcie Śląsk Górny — + 12,682 tys. mk. Z ogólnego wywozu b. dzielnicy pruskiej, wynoszącego 293,166 tys. mk, na Niemcy przypada 285,467 tys. mk. Podobnie, jak w Galicji, produkty hodowlane eksportowała przeważnie mała własność. Wielka własność eksportowała jedynie w większych rozmiarach nierogaciznę.

Szczegółowa analiza ruchu przywozowo-wywozowego w dziale hodowli nasuwa bardzo ciekawe refleksje. W dziale tym przewyżka wywozu nad przywozem pod względem wartości ustępuje jedynie grupie materjałów opałowych, jakkolwiek i tutaj różnica nie jest zbyt znaczna. Dział hodowlany odgrywa więc w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej bardzo wybitną rolę, narówni niemal z materjałami opałowymi. Gałąź ta niewątpliwie wciąż będzie się rozwijała, co pozwoli w przyszłości wzmódz eksport.

Przed wojną b. Zabór pruski wywoził głównie produkty hodowlane do Rzeszy. W przyszłości wywóz bydła z b. zaboru pruskiego będzie musiał być skierowany w dużej części do Kr. Pol. co pozwoli zastąpić przywóz bydła z Rosji przywozem bydła z b. Zaboru pruskiego t. j. z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Jednocześnie bilans handlowy hodowli poucza, iż b. Zabór pruski, i szczególnie Poznańskie oraz Prusy Zach., były nietylko dostawcami zboża dla całych Niemiec, lecz również w niemniejszej mierze też produktów hodowlanych. Z zestawień wywozowo-przywozowych wynika, iż przeważnie cały niemal kontyngens wywożonego bydła, koni i drobiu szedł do Niemiec, zagranicę zaś i do innych dzielnic polskich wywożono ilości minimalne.

Prowincje, które posiadały niedobór bydła czy drobiu, pokrywały je przywozem albo z Niemiec lub z innych dzielnic polskich. Mowa tu specjalnie o Górnym Śląsku, który nierogaciznę i drób w znacznych ilościach sprowadzał z Król. Polskiego i Galicji. Przywóz tam odbywał się mimo zasadniczego zakazu przywozu trzody do Prus. Rząd bowiem niemiecki, chcąc zapewnić dostawę mięsa na Górny Śląsk, zezwolił na przywóz trzody przez Sosnowiec.

Artykuły spożywcze.

Dział artykułów spożywczych nie obejmuje wszystkich artykułów, będących przedmiotami bezpośredniej konsumcji. Niniejszy bilans handlowy, oparty wyłącznie na kolejowej statystyce niemieckiej, musiał wyeliminować jaja i nabiał. Statystyka bowiem niemiecka nie uwzględnia tych artykułów, jako przewożonych pociągami kurjerskimi. Jakkolwiek niektóre statystyki mąkę zaliczają do artykułów spożywczych, w naszych zestawieniach włączyliśmy ją do działu artykułów zbożowych, uważając ją za produkt, który bezpośrednio konsumowany nie jest i wymaga procesu przetwórczego.

Spirytus. W dziale artykułów spożywczych na pierwsze miejsce, pod względem wartościowej nadwyżki wywozu nad przywozem, wysuwa się spirytus. Produkcja spirytusu pozostaje w ścisłym związku z produkcją ziemniaków. Pod tym względem zabór pruski i szczególnie Poznańskie oraz Prusy Zach. stoją b. wysoko, produkując w stosunku do ilości mieszkańców prawie dwa razy więcej od Galicji, bardzo zasobnej w ziemniaki, w stosunku zaś do morga ziemi prawie $1^1/_2$ razy więcej od Kr. Pol. i o jakie 1.2 razy więcej od Galicji. Mimo tak znacznej produkcji ziemniaków produkcja spirytusu w b. zaborze pruskim ustępuje produkcji w Król. Pol. i Galicji, co tłomaczy się zbyt wielkim wywozem ziemniaków.

Ks. Poznańskie wywoziło spirytusu 45, 905 t., wartości prawie 15 mil. mk., Prusy Zachodnie — 25,320 t. (8,188 mk). Dla obydwu tych prowincji saldo było wybitnie dodatnie (38,498 t. i 17,504 t.). Górny Śląsk posiadał znaczny niedobór spirytusu, pokrywając go (62,311 t. wartości 11,146 tys. mk) głównie przywozem z Niemiec (23,718 t.), z Poznańskiego (39,725 t.), Król. Pol. i Galicji (54,199 t.) oraz z Rosji (40,486 t.) Spirytus zarówno z Poznańskiego, jak i z Prus Zach. wywożono przeważnie do Niemiec. Saldo dla całego b. Zaboru pruskiego wynosiło + 60,205 t., wartości 19,573 tys. mk.

Cukier. Drugie miejsce pod względem wartości nadwyżki wywozu nad przywozem zajmuje cukier nierafinowany.

Cukrownictwo w b. Zaborze pruskim, szczególnie w W. Ks. Poznańskiem, stało na bardzo wysokim poziomie i nie ustępowało cukrownictwu niemieckiemu oraz czeskiemu, dwum naszym głównym współzawodnikom, jacy występować będą, obok naszego przemysłu cukrowniczego, na rynkach światowych a szczególnie w Anglji. Przeciętny zbiór z hektara w Ks. Poznańskiem jest dwa razy większy, niż w Królestwie i Galicji. Również znacznie niższy, niż w Galicji, jest zbiór buraków w Prusach Zach. i na Górnym Śląsku. Według p. Grabiańskiego [1]) przestrzeń plantacji w hektarach wynosiła w Galicji i Kongresówce razem—70 tys. ha, w b. zaś zaborze pruskim—około 120 tys. ha. Pomimo, iż liczba cukrowni w Królestwie przewyższała liczbę cukrowni w Zaborze pruskim (tam 54, tutaj 45), wytwórczość roczna w tym ostatnim była przeszło dwa razy większa, niż w Królestwie. Nadto, mimo, że spożycie roczne, przypadające na jednego mieszkańca, było w Zaborze pruskim przeszło dwa razy większe, niż w Królestwie, nadmiar cukru w Królestwie wynosił 900,000 ctn. mtr., w Zaborze zaś pruskim przeszło $3^1/_2$ mil. Przedmiotem znacznego wywozu z b. Zaboru pruskiego był jedynie cukier nierafinowany. Wywóz ten wynosił w W. Ks. Poznańskiem — 193,000 t., wartości 41,292 tys. mk, w Prusach Zach. — 167,000 t. (35,671 mk.) i na Górnym Śląsku 22,000 t. (81,742 tys. mk). Razem wywóz z całej dzielnicy pruskiej wynosił 382,000 t., wartości 81,742 tys. mk. Obrotu międzydzielnicowego tutaj nie uwzględniamy. Wywóz cukru nierafinowanego z tych prowincji skierowywał się przeważnie do Rzeszy i do Gdańska. Przywóz cukru nierafinowanego we wszystkich trzech dzielnicach był nieznaczny, co świadczy o zupełnej samowystarczalności b. dzielnicy pruskiej w dziedzinie cukru nierafinowanego.

Co się tyczy cukru rafinowanego, b. dzielnica pruska posiada w tej dziedzinie bilans bierny, co znajduje wytłomaczenie w bardzo skromnej ilości rafinerji w tej dzielnicy. Niedobór dla Ks. Poznańskiego wynosił 12,508 t., dla Prus Zach. — 533 t i dla Górnego Śląska — 13,238 t. Dla całego b. Zaboru pruskiego, a więc z pominięciem obrotu między poszczególnemi prowincjami, niedobór wynosił 26,179 t., wartości 8,100 tys. mk. Przywóz pochodził częściowo z Niemiec (do Poznańskiego i na Górny Śląsk) oraz z portów zachodnio-pruskich (do Prus Zachodnich).

Mięso i słonina. W związku z wysoko rozwiniętą hodowlą b. Zabór pruski wywozi w znacznych ilościach mięso i słoninę. Dla wszystkich trzech prowincji saldo jest dodatnie. Najwięcej mięsa i słoniny wywozi naturalnie Ks. Poznańskie (3,058 t. wartości 4,7 mil. mk.), drugie miejsce zajmują Prusy Zach.—

---

1) Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich (Odbudowa kraju. 1920, Nr. 5—8).

1,748 t. (2,7 mil. mk.) i trzecie Górny Śląsk — 768 t. (1,2 mil. mk.). Ogółem przewyżka wywozu nad przywozem wynosi 3,613 t., wartości prawie 6 mil. mk. Odbiorcami mięsa z b. zaboru pruskiego są prawie wyłącznie Niemcy. Do rzędu artykułów spożywczych, dla których saldo jest w ogólnem zestawieniu dodatnie, zaliczyć jeszcze należy m e l a s ę. Większość wywozu przypada na Ks. Poznańskie (20,250 t.), Prusy Zach. wywożą melasy 16,555 t., Górny Śląsk tylko 6,312 t. Melasa.

Pod względem ilościowym wszystkie trzy prowincje posiadają bilans dodatni, pod względem zaś wartości czynne bilanse posiadają jedynie Ks. Poznańskie (1,126 tys. mk.) i Prusy Zachodnie (800 tys. mk.). Górny Śląsk dopłaca 400 tys. mk. Ogółem przewyżka wywozu nad przywozem wynosi 34,908 t., wartości 2,323 tys. mk. Wywóz melasy szedł prawie wyłącznie do Niemiec.

Wszystkie pozostałe artykuły spożywcze posiadają salda ujemne. Dotyczy to zarówno owoców i jarzyn, jak i wszystkich tych artykułów, które b. dzielnica pruska zmuszona jest sprowadzać z poza granic kraju (ryby, ryż, piwo, wino, kawa, kakao, herbata i sól). Największy niedobór naturalnie posiada b. dzielnica pruska w zakresie artykułów kolonjalnych.

Niedobór o w o c ó w i j a r z y n wynosił 33,452 t., wartości prawie 10 mil. mk. Sprowadzano je częściowo z Niemiec, częściowo z portów zachodnio-pruskich oraz z Rosji. Największy niedobór wykazuje Górny Śląsk. Niedobór ryb jest znacznie większy. Dla Poznańskiego wynosił on 11,441 t., dla Prus Zach. 16,587 t. i dla G. Śląska — 15,633 t. Ogółem dla całego b. zaboru pruskiego niedobór wynosi 44,830 t., wartości 28,8 mil. mk. Ryby sprowadzane są do zaboru pruskiego z Niemiec i portów zachodnio-pruskich. R y ż u niedobór wynosi 23,581 t., wartości 6,2 mil. mk. Ryż sprowadza się z Niemiec i z Gdańska. We wszystkich prowincjach salda są ujemne. Owoce i jarzyny. Ryby. Ryż.

P i w o w b. zaborze pruskim nie jest produkowane w dostatecznej ilości na potrzeby kraju i sprowadza się w olbrzymich ilościach z Niemiec. Największy niedobór piwa posiada G. Śląsk, co tłómaczy się większym jego tam zapotrzebowaniem, niż w Poznańskiem i Prusach Zach. Ogółem nadmiar wywozu nad przywozem wynosi prawie 40 tys. ton wartości 8,7 mil. mk. Piwo.

W i n o sprowadza się przeważnie z Niemiec i w nieznacznych ilościach z zagranicy. Niedobór wynosi 6,636 ton, wartości 5,6 mil. mk. Wino.

Również k a w ę, k a k a o i h e r b a t ę sprowadza się z Niemiec, a więc otrzymuje się te artykuły z trzecich rąk. Nadwyżka przywozu nad wywozem wynosi 13,251 t., wartości 13,6 mil. mk. Kawa, kakao, herbata.

S ó l posiada bilans dodatni jedynie w Ks. Poznańskim, gdzie się ją wydobywa. Sól.

Według Buschmana [1]) W. Ks. Poznańskie konsumuje na miejscu 9 tys. ton, wywozi ponad 70 tys. tonn, przywozi ponad 10 tys. tonn. Są to dane przedawnione, w ostatnich bowiem latach przed wojną wywożono 27,760 tonn (3,192 tys. mk.), wywożono zaś 10,986 t. (1,262 mil. mk.). Najwięcej naturalnie wywoziło Ks. Poznańskie, na Śląsku G. produkcja soli była tak minimalna, że olbrzymie jej ilości trzeba było dowozić.

Przywóz soli z Ks. Poznańskiego wynosił 27,760 t. (3,192 tys. mk.), saldo równało się +10,986 t. (1,262 tys. mk.). Przeważnie wywożono ją do Prus Zach., G. Śląska, Prus Wschodnich i Niemiec Zach. Do Królestwa soli z Poznańskiego nie przywożono prawie wcale skutkiem wysokich stawek rosyjskiej taryfy celnej, uniemożliwiającej przywóz soli z zagranicy.

Prusy Zachodnie posiadają bilans soli bierny, przywożąc ją w znacznych ilościach z Niemiec, Poznańskiego i portów zach.-pruskich (21,426 t., wartości $2^1/_2$ mil. mk.). Saldo = —17,049 t. (1,973 tys. mk.).

Wyprowadzając ostateczne konkluzje, należy zauważyć, iż w bilansie artykułów spożywczych całego b. zaboru pruskiego większą rolę odgrywały jedynie artykuły przemysłu spożywczego oraz hodowli i w tych działach b. dzielnica pruska wykazywała nadwyżkę wywozu nad przywozem. W innych dziedzinach produkcja krajowa była niewystarczająca i trzeba było niedobór pokrywać przywozem przeważnie z Niemiec. Ogólny bilans artykułów spożywczych był czynny. Saldo dodatnie było jednak niewielkie i wynosiło 8,6 mil. mk. W grupie tych artykułów nadwyżki wywozu posiadają jedynie Ks. Poznańskie i Prusy Zach., Górny zaś Śląsk posiada saldo ujemne.

---

[1]) Patrz jego: Das Salz. Leipzig 1906. Bd. I.

Przemysł.

Charakter przemysłu.

Mówiąc o przemyśle całego b. zaboru pruskiego, należy ściśle rozróżniać poszczególne jego części składowe. Inny bezwzględnie posiadają charakter gospodarczy W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie a inny Górny Śląsk. Na 1000 mieszkańców zatrudnionych jest w Ks. Poznańskiem: w rolnictwie 634 osób, w przemyśle 207 i w handlu 79. W Prusach Zach. w tychże działach 576—230 i 90 i na G. Śląsku — 408—419 i 102. Rząd niemiecki wszelkimi środkami przeciwdziałał rozwojowi przemysłu w b. zaborze pruskim, popierając natomiast rozwój przemysłu na Zachodzie, uprzywilejowanym nadto przez warunki przyrodnicze. Z drugiej strony rząd ten popierał na Wschodzie rozwój rolnictwa. W b. zaborze pruskim poparciem rządu cieszyły się jedynie przemysły, wydobywające surowce oraz przemysły, oparte na rolnictwie i pracujące na potrzeby rynku rolniczego. W tym zaborze rozwijają się doskonale takie przemysły, jak cukrownictwo, gorzelnictwo, górnictwo, fabryki maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i t. p.

Przemysły te rozwinęły się na większą skalę dopiero w drugiej połowie XIX w.

Naturalnie na miejsce czołowe bilansu handlowego całego b. zaboru pruskiego wybija się górnictwo. Na wielką skalę rozwinęło się ono jedynie na G. Śląsku. W Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich górnictwo posiada znaczenie ograniczone. Że jednak statystyka niemiecka wykazuje dla tych dzielnic większe liczby, wynika to z tej okoliczności, iż do górnictwa statystyka niemiecka wlicza również huty, przetwarzające rudy, oraz wytwarzanie torfu na większą skalę. Księstwo posiada nadto dwie kopalnie soli z solankami w Inowrocławiu. Ogólna liczba zatrudnionych przy dobywaniu soli wynosiła 326, co stanowi 25% ogólnej ilości zatrudnionych osób w przemyśle wielkopolskim.

Najbardziej zasobna jest Wielkopolska w torfowiska, które zajmują podług statystyki z r. 1913 przestrzeń 2,231 ha. Dostarczają one torfu jako paliwa, rudy darniowej oraz w wielkiej ilości siana. Przy wydobywaniu torfu zajętych było przed wojną 39% wszystkich zatrudnionych w górnictwie osób. Rudę żelazną Wielkopolska wydobywa przeważnie w okolicach rzeki Baryczy. Wysyłano ją przeważnie tylko na Górny Śląsk. Przy wydobywaniu rudy zatrudnionych jest 336 osób, co stanowi około 26% wszystkich zatrudnionych w górnictwie osób. Węgiel brunatny znajduje się w Wielkopolsce w dość znacznych ilościach, około 800 miljardów ton, lecz na większą skalę nie był dotychczas wydobywany.

O przemysłach spożywczych była już mowa. Z innych przemysłów na większą skalę rozwinęły się przemysły drzewny, konfekcyjny, metalowy i chemiczny

W przemyśle spożywczym w Poznańskiem zajętych jest 26,4% ogółu robotników, w przemyśle konfekcyjnym—22,1% i w przemyśle metalowym—17%. W Prusach Zachodnich przemysły te również zajmują stanowisko dominujące: metalowy—25,4%, spożywczy—23,3% i konfekcyjny—18,5%.

Na Górnym Śląsku pierwsze miejsce zajmuje przemysł górniczy (151,510 robotn.), potem przemysł metalowy (prawie 40 tys. robotn.), następnie w kolejnym porządku przemysły: spożywczy, konfekcyjny, mineralny, drzewny i t. p.

Materjały opałowe.

W grupie materjałów opałowych rozróżniamy węgiel, brykiety, koks, torf i naftę.

W dziedzinie tej b. zabór pruski wykazuje znaczną nadwyżkę wywozu nad przywozem, co zawdzięcza na olbrzymią skalę rozwiniętemu górnictwu na Górnym Śląsku.

Węgiel.

Zagłębie węglowe na Górnym Śląsku zajmuje prawie 5,690 klm. kw. obszaru. Zawartość węgla, licząc od pokładów grubości 30 cm. w górę, wynosi w nim 166 miljonów ton. Wydobytych może być 114 miljardów ton, t. j. 68%.

Na pierwszy stopień głębokości do 1000 m. przypada 60—86 miljardów ton, co przy wydobyciu rocznem 50 miljardów ton. wystarczy na jakie 1,200 lat, a przy wydobyciu rocznem 75 miljonów ton wystarczy najmniej na 800 lat. Zapasy węgla do 1,500 m. głębokości przy wydobyciu rocznem 50 mil. ton wystarczą na 1,600 lat, przy 73 mil. ton na 1,200 lat. Wreszcie zapasy do 2,000 m. zwiększają tę cyfrę o jakie 23 miljardy ton i nowe 200 lat. [1])

---

[1]) Por. Frech. Die Kohlenvorräte der Welt. Stuttgart 1917, str. 55.

Wartość zapasów węgla na Górnym Śląsku, określając cenę tonny węgla nieurobionego na 5 do 8 mk. (według cen przedwojennych), i zapasy węgla na 165,987 milj. t., wyniesie od 830 do 1,328 miljardów mk [1]). Dodać jeszcze należy, iż węgiel górnośląski jest doskonały, choć zdolność koksowania mają tylko niektóre pokłady. Z zestawień Wójcika i Petruschka wynika, iż zapasy Górnego Śląska równają się zapasom pozostałej części Zagłębia Polskiego. Również wytwórczość węgla na Górnym Śląsku była olbrzymia i wynosiła mniej więcej $^1/_6$ wytwórczości całych Niemiec.

Zarówno W. Ks. Poznańskie, jak i Prusy Zach. w grupie materjałów opałowych wykazują przeważnie salda ujemne lub salda dodatnie tak znikomo małe, iż nie mogą one być brane w rachubę.

W. Ks. Poznańskie wywozi węgla kamiennego 6,450 ton, przywozi zaś 2,364,248 t. przeważnie z Górnego Śląska. Prusy Zach. wywożą 24,145 t., przywożą zaś 1,147,464 t., również przeważnie z Górnego Śląska. Wreszcie Górny Śląsk wywozi 25,808,979 t., wartości 397,458 tys. mk., przywozi zaś zaledwie 21,433 t. (335 tys. mk). Najwięcej Górny Śląsk wywozi węgla do Niemiec, (11.3 milj. ton), następnie zagranicę (8.1 mil. ton), potem do prowincji pruskich (4.1 mil. t.), wreszcie do Galicji i Król. Pol. wywozi 2.6 mil. t., wartości przeszło 40 mil. mk.

Ogółem zabór pruski wywozi węgla kamiennego 25.5 mil. t. (347.1 mil. mk), przywozi zaś 232,609 t., wartości 3,3 mil. mk. Saldo wynosi— +22.3 mil. t., wartości +343.5 mil. mk. Z innych materjałów opałowych pod względem wysokości nadwyżki wywozu nad przywozem wybitną rolę w bilansie handlowym Górnego Śląska odgrywa k o k s. Saldo dodatnie cały b. zabór pruski osiąga dzięki olbrzymiemu wywozowi koksu z Górnego Śląska. W Poznańskiem i Prusach Zach. saldo jest ujemne i wynosi — 52,244 t. i 37,796 t. Na Górnym zaś Śląsku saldo wynosi +519,633 t., wartości 11,348 tys. mk. Zarówno Poznańskie, jak i Prusy Zach. koks przywożą głównie z Niemiec i Górnego Śląska. Ten ostatni wywozi zaś koks w n a j w i ę k s z y c h i l o ś c i a c h d o G a l i c j i i K r ó l. P o l s k i e g o (272,487 t.), potem do Niemiec (136,149 t.), wreszcie zagranicę (117.718) i do innych prowincji pruskich (58.5 tys. t.). Koks.

Ogółem b. zabór pruski wywozi koksu 538,600 t. (11,741 tys. mk), przywozi 109,017 t. (2,356) i wykazuje saldo + 429,583 t. (+ 9.3 mil. mk).

Nadwyżkę wywozu nad przywozem w bilansie całego b. zaboru pruskiego wykazują jeszcze b r y k i e t y z w ę g l a k a m i e n n e g o. I tutaj o dodatnim saldzie decyduje Górny Śląsk, inne bowiem dzielnice posiadają salda ujemne (W. Ks. Poznańskie 20,6775 t., 377 tys. mk, Prusy Zach. —.7,479 t., 137 tys. mk). Górny Śląsk wykazuje natomiast saldo dodatnie 248,970 t., wartości 4.5 mil. mk. Górny Śląsk wywozi brykietów z węgla kamiennego 249,789 t., wartości 4,547 tys. mk.

Wywóz skierowuje się przeważnie do Niemiec (1.4 mil. t.), zagranicę (63,162 t.) i do prowincji pruskich (30 tys. t.). Ogółem b. zabór pruski wywozi brykietów z węgla kamiennego 225,323 t. wartości 4.1 mil. t. Saldo wynosi + 220,816 t., + 4 mil. mk.

Wszystkie inne materjały opałowe wykazują dla całego b. zaboru pruskiego salda ujemne. Jedynie Górny Śląsk wykazuje pewną niewielką nadwyżkę wywozu nad przywozem dla nafty (9,622 t.), torfu (915 t.) i węgla brunatnego (868 t.). Nadwyżki te są jednak tak znikomo małe, iż mogą one być pominięte. Węgiel brunatny, brykiety brunatne i torf przywozi się przeważnie z Niemiec. Naftę przywozi się z Niemiec, z portów zachodnio-pruskich i Galicji. Inne materjały opałowe.

Niedobór węgla brunatnego dla całego b. zaboru pruskiego wynosił 6,568 t. (77 tys. mk), niedobór brykietów brunatnych — 275,757 t. (4.9 mil.), nafty oraz innych olejów mineralnych — 56,325 t. (13,062 tys. mk).

W ogólnem zestawieniu otrzymujemy w dziedzinie materjałów opałowych rezultaty następujące: dla Ks. Poznańskiego nadwyżka wywozu wynosi 12,035 tys. mk, dla Prus Zach. — 9,037 tys. mk, na Górnym Śląsku zaś nadwyżka wywozu — 359,841 tys. mk. Ostatecznie bilans materjałów opałowych jest dodatni i nadwyżka wywozu wynosi 338,769 tys. mk.

---

[1]) Por. Frech. l. c. str. 34 i tegoż: Schlesische Landeskunde. Leipzig 1913, str. 138—142.

Przemysł żelazny i metalowy.

Przemysł żelazny i metalowy.

Bilans przemysłu żelznego i metalowego dla całego b. zaboru pruskiego jest wybitnie ujemny, na co składa się znaczna pasywność bilansów W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Jak wiadomo, przemysł żelazny i metalowy na większą skalę rozwinięty jest jedynie na Górnym Śląsku. Przemysł ten reprezentowany jest z wyjątkiem Górnego Śląska przez niewielkie zakłady i ogółem w Ks. Poznańskiem w przemyśle metalowym zatrudnionych jest — 9,86 robotników, Prusach Zach — 28,644 robotn. Na ogólną liczbę 9,544 zakładów, wielkich zakładów jest zaledwie 84. Na Śląsku Górnym przemysł metalowy zatrudnia 39,575 robotn. Jakkolwiek zakłady przemysłowe są tutaj większe, to jednak nie zatrudniają one ponad 300—500 robotników. W Prusach Zachodnich na większą skalę rozwinięty jest jedynie przemysł budowy okrętów, amunicyjny i kolejowy. W Poznańskiem rozwinięty jest dość wysoko jedynie przemysł maszyn rolniczych. Na przeszkodzie powstania i rozwojowi większych przedsiębiorstw metalowych w Wielkopolsce stała przemożna konkurencja przemysłu metalowego na Górnym Śląsku i na Zachodzie Niemiec.

Surowiec.

Co się tyczy surowców i półfabrykatów, używanych w przemyśle metalowym, w większych rozmiarach wywozi się jedynie (głównie z Górnego Śląska) żelazo i stal handlową, ołów i cynk.

Żelazo i stal.

Bilans żelaza i stali jest czynny jedynie na Górnym Śląsku, (+531,648 t., wartości 64,7 mil. mk), który wywozi te artykuły przeważnie do Niemiec (za 49,5 mil. mk), Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich (6,6 mil. mk). W innych dzielnicach salda są ujemne. Sprowadza się tu żelazo i stal z Niemiec, Górnego Śląska i portów zachodnio-pruskich.

Cynk i ołów.

Górny Śląsk, będąc bardzo zasobny w cynk i ołów, wywozi je w znacznych ilościach, głównie do Niemiec i zagranicę, (ołowiu 40,401 ton, cynku 136,115 t.). Obrót tymi artykułami w innych dzielnicach wogóle jest nieznaczny.

Dla całego b. zaboru pruskiego wywóz ołowiu wynosi 40488 t. (17 mil. mk), przywóz 1801 t, (753 tys. mk), saldo = +38,687 t. (16,2 mil. mk). Wywóz zaś cynku wynosi 135,410 t. (67,7 mil. mk), przywóz — 5,617 t. (2.6 mil. mk). Saldo = +129,793 t., wartości 65,069 tys. mk. Wszystkie inne surowce i półfabrykaty w zakresie przemysłu żelaznego i metalowego wykazują dla całego b. zaboru pruskiego salda ujemne.

Szmelc i rudy.

Co do poszczególnych prowincji, należy nadmienić, iż Ks. Poznańskie wykazuje pewne nadwyżki wywozu nad przywozem odnośnie do szmelcu żelaznego (.7 mil. mk), rud ołowianych (0.4 mil. mk) i rud żelaznych (0.3 mil. mk). Prusy Zach. wykazują nadwyżkę wywozu nad przywozem dla szmelcu żelaznego (0.4 mil. mk), rud ołowianych (5 tys. mk) i innych rud (88 tys. mk), wreszcie Górny Śląsk dla surowca żelaznego (0.9 mil. mk). Są to wszystko liczby nieznaczne i w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej większej roli nie odrywają. Handel tymi artykułami prowadzony jest wyłącznie prawie w kierunku Niemiec oraz pomiędzy dzielnicami pruskiemi. Jedynie Górny Śląsk wywozi i przywozi z zagranicy pewne ilości rud żelaznych, (również z Królestwa) surowca żelaznego, szmelcu żelaznego, rud ołowianych, ołowiu, rud miedzianych i innych rud. Co się tyczy wyrobów gotowych w zakresie przemysłu żelaznego i metalowego, nadwyżkę wywozu nad przywozem wykazuje jedynie Górny Śląsk. Inne dzielnice posiadają salda wyłącznie ujemne.

Rudy.

Największą rolę w bilansie wyrobów żelaznych odgrywa wywóz rur żelaznych, naturalnie z Górnego Śląska. Wywóz rur z Górnego Śląska wynosi — 91,710 t., wartości 13.7 mil. mk i znajduje zbyt w Niemczech, Ks. Poznańskiem, Prusach Zach. i w dużych ilościach zagranicą (25,438 t.). Cały zabór pruski wywozi rur żelaznych i słupów 88,916 t., wartości 13.3 mil. mk, saldo wynosi + 73,242 ton, wartości 10,9 mil. mk.

Drut.

Drugie miejsce zajmuje wywóz drutu żelaznego i stalowego, prawie wyłącznie z Górnego Śląska (37,200 t., wartości 12.2 mil. t.). Głównie wywozi się drut do Niemiec i zagranicę. Cały Zabór pruski wywozi drutu 32,399 t., wartości 10.6 mil. mk. Saldo wynosi + 20,526 t., + 6:6 mil. mk. Górny Śląsk wywozi nadto w znacznych ilościach osie żelazne (za 7.4 mil. mk), szyny kolejowe (2.8 mil. mk), oraz cały szereg innych wyrobów z żelaza i stali (za 25.7 mil. mk), których specyfikacji, niestety, statystyka niemiecka nie podaje.

Maszyny rolnicze, kotły.

W. Ks. Poznańskie w większych ilościach wywozi maszyny rolnicze i kotły żelazne. Saldo bilansowe odnośnie do tych ostatnich jest dodatnie. Prusy Zachodnie naogół

w większych ilościach nie wywożą żadnego prawie artykułu z zakresu przemysłu żelaznego i metalowego, jakkolwiek niektóre działy, jak już zaznaczyliśmy, są dość wysoko rozwinięte. Godzi się jeszcze zauważyć, iż w obrocie handlowym b. dzielnicy pruskiej artykułami żelaznymi i metalowymi dość dużą rolę odgrywało Królestwo. Np. Ks. Poznańskie do Król. Pol. i Galicji kotłów żelaznych i rezerwoarów wywozi 36,841 t., wartości 18,4 mil. mk., różnych wyrobów z żelaza i stali prawie za 1 mil. mk. Prusy Zach. kotłów wywożą za 1,8 mil. mk., wyrobów żelaznych i stalowych również prawie za 1 mil. Górny Śląsk sprowadza z Król. Pol. rudę żelazną (23,599 t.), i inne rudy (38,324 t.), wywozi zaś kotły żelazne, rury żelazne i słupy, różne wyroby żelazne i stalowe, rudy ołowiane i inne rudy, surowiec żelazny, ołów, cynk i t. p. Widzimy więc, iż Górny Śląsk sprowadza z Królestwa surowiec, wywozi zaś przeważnie wyroby gotowe, co właśnie odpowiadało kierunkowi polityki handlowej rządu niemieckiego. W ogólności bilans przemysłu żelaznego i metalowego b. dzielnicy pruskiej, jak powiedzieliśmy, był ujemny. W Ks. Poznańskiem nadwyżka przywozu wynosiła 42,173 tys. mk., w Prusach Zach.—26,209 tys. mk., zaś na Górnym Śląsku nadwyżka wywozu wynosiła—41,844 tys. mk. Dla całej dzielnicy saldo było ujemne i wynosiło 26,5 mil. mk., co przedstawia już dość poważną sumę. W stosunkach z Król. i Galicją saldo było dodatnie, przyczem wywóz wynosił 39,6 mil. mk., przywóz—8,2 mil., saldo + 31,4 mil. mk.

Przemysł mineralny.

Obrót produktami przemysłu mineralnego dla bilansu handlowego b. dzielnicy pruskiej posiadał znaczenie podrzędne. Odnosiło się to zarówno do surowców i półfabrykatów, jak i do wyrobów gotowych. Wyjątek stanowił c e m e n t, którego znaczne ilości wywożono z Górnego Śląska. Rzeczywiście, produkcja cementu na Górnym Śląsku rozwinięta jest na bardzo dużą skalę. W innych częściach b. Zaboru pruskiego przemysł ten nie odgrywa żadnej roli i na uwagę zasługuje jedna tylko cementownia w Prusach Zachodnich, mianowicie w Wejherowie oraz przemysł cegielniany w W. Ks. Poznańskiem, koncentrujący się głównie w Poznaniu i Bydgoszczy. Cement.

Wywóz cementu z Górnego Śląska wynosił 512,004 t., wartości 16,5 mil. mk. Wywożono go do Niemiec (323,083 t.) do prowincji pruskich (przeszło 150 tys. ton), zagranicę (27,5 tys. t.) i do b. zaborów polskich (około 20 tys. t. za przeszło pół mil. mk.) Saldo wynosiło +502,508 t. (16,2 mil. mk.) Ks. Poznańskie oraz Prusy Zach. wykazywały natomiast saldo ujemne —120,139 t. i 57.719 t.

Poza cementem pewną, lecz niewielką rolę w bilansie handlowym b. Zaboru pruskiego odgrywało w a p n o. Produkcja wapna również ześrodkowana była na Górnym Śląsku, mianowicie w Gogolinie. Poza tem eksploatacja wapna istnieje w Poznańskiem, w okolicach Barcina (powiat Szubiński). Wapno.

Wywóz wapna palonego z G. Śląska wynosił 223,650 t., wartości 2,2 mil. mk. Saldo = + 217,431 t. (2,171 tys. mk.). Rynkami zbytu były przeważnie Niemcy Zachodnie (107,416 t.) i prowincje pruskie (124,787 t.). Prusy Zachodnie i Poznańskie posiadały znaczne niedobory — 68,253 t. i 13,494 t. Nadwyżka wywozu cementu dla całego b. Zaboru pruskiego wynosi 324,317 t. (10,5 mil. mk.), wapna zaś 135,683 t. (1,3 mil. mk.). Inne artykuły z zakresu przemysłu mineralnego, a więc kamienie, ziemia i glina, rury gliniane i cementowe, szkło i wyroby szklane, odgrywają rolę nieznaczną. Największy niedobór wykazują kamienie nieobrobione i budowlane. Cały Zabór pruski sprowadza ich 1,467,169 t., przeszło za 29 mil. mk. Saldo ujemne wynosi 1,040,601 t. (24 mil. mk.). Tych kamieni najwięcej sprowadza Górny Śląsk (723,234 t.), głównie z Niemiec. Poznańskie sprowadza ich 584,905 t. i Prusy Zach. 305,446 t., przeważnie z Niemiec i G. Śląska Obrót innymi artykułami wogóle jest nieznaczny Inne artykuły. i na specjalne omówienie nie zasługuje. Bilans przemysłu mineralnego całego Zaboru pruskiego jest ujemny. Saldo wynosi 18,8 mil. mk. Nadwyżka przywozu w Poznańskiem wynosi 13,156 tys. mk. w Prusach Zach. — 3,966 tys. mk. i na Górnym Śląsku — 1,683 tys. mk.

Przetwory zwierzęce.

Grupa ta obejmuje skóry surowe i wyprawione, futra, wyroby futrzane i towary kuśnierskie, oleje i tłuszcze. W statystyce niemieckiej w tym dziale specyfikacja jest minimalna.

Bilans s k ó r s u r o w y c h i w y p r a w i o n y c h w całym b. Zaborze pruskim był dodatni i saldo wynosiło 2,716 t., wartości 36,1 mil. mk. Wywożono 17,925 t., przywożono 15,209 t. Skóry.

Poznańskie sprowadzało skórę o 440 t. (2,5 mil. mk.) więcej, niż wywoziło i zakupywało je przeważnie w Niemczech. Bilans skór dla Prus Zach. był dodatni i saldo jego wynosi 638 t. (83,4 mil. mk.) i wreszcie dla G. Śląska saldo było również dodatnie i wynosiło 2,523 t., wartości 30,3 mil. mk. Wywożono skóry przeważnie do Niemiec i do Królestwa (szczególnie z Prus Zach.).

Oleje i tłuszcze. Bilans olejów i tłuszczów był wybitnie ujemny. Saldo jego wynosiło 29,011 t. i tyleż tys. mk. Najwięcej olejów i tłuszczów sprowadzał Górny Śląsk, mianowicie 14,236 t., przeważnie z Niemiec. Saldo wynosiło 9,981 t. Prusy Zach. sprowadzały 10,063 t. (saldo = —8,166 t.) i Poznańskie 12,024 t. (saldo =—10,864 t.). Bilans przemysłu przetworów zwierzęcych był dodatni i nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła 7 mil. mk.

Przemysł drzewny i papierniczy.

Drzewo. Przemysły drzewny i papierniczy, aczkolwiek pozostają z sobą w luźnym związku, łączymy w jedną grupę. Jest to jedna z nielicznych grup przemysłowych, których bilans handlowy jest dodatni. Obok znacznego wywozu b. Zabór pruski również importuje pokaźne ilości drzewa, zarówno okrąglaków, jak i drzewa użytkowego. Należy zauważyć, iż, mimo dość znacznego zalesienia (wynosi ono 24%) produkcja krajowa nie jest wystarczająca na potrzeby przemysłu. Już od 15 lat Zabór pruski coraz większe ilości drzewa surowego sprowadza z Galicji, Królestwa i Rosji, spławiając je Wisłą, Niemnem i ich dopływami. Większość zakładów, które przerabiają drzewo surowe na deski, belki, podkłady kolejowe i t. p., są to tartaki o niewielkich rozmiarach. W Poznańskiem wielkich tartaków jest zaledwie 13, w Prusach Zach.—17. Poznańskie i Prusy Zach. wywożą prawie jednakowe ilości drzewa.

Poznańskie wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem dla drzewa użytkowego, kopalnianego i opałowego, Prusy Zach. i Górny Śląsk dla drzewa użytkowego.

Drzewa w stanie surowym Ks. Poznańskie wywozi 133,020 t. (4 milj. mk.), przywozi zaś 165,925 t. (5,2 milj. mk). Drzewo to wywozi się przeważnie do Niemiec, przywozi zaś głównie z Królestwa i Galicji. Drzewa użytkowego Ks Poznańskie wywozi 175,466 t. (17,5 mil. mk.), przywozi zaś 103,969 t. Wywozi się je przeważnie do Niemiec, ale i przywozi również z Niemiec, a rzadko z Rosji, Królestwa oraz Galicji. Wreszcie wywóz drzewa kopalnianego i opałowego (głównie do Niemiec) wynosi 202,594 t. (7,8 milj. mk.), przywóz zaś — 79,236 t, wartości około miljona mk., przeważnie z Niemiec, Rosji, Królestwa i Galicji. Bilans drzewa jest zatem dla Ks. Poznańskiego wybitnie dodatni. Przewyżka wywozu nad przywozem wynosi przeszło 11 milj. mk.

Również bilans handlu drzewem w Prusach Zach. jest dodatni, przyczem przewyżka wywozu nad przywozem wynosi prawie tyle, ile w Poznańskiem. Tutaj największe znaczenie w bilansie drzewnym posiada drzewo obrobione, użytkowe. Saldo w stosunku do pozycji tego drzewa wynosi + 122,020 ton, wartości 12,2 milj. mk. Przywozi się je i wywozi przeważnie do Niemiec. Bilans drzewa surowego jest ujemny i przewyżka przywozu nad wywozem wynosi 28,189 t., wartości 1,3 milj. mk. Drzewo surowe Prusy Zach. wywożą przeważnie do Gdańska, przywożą zaś z Rosji, z Królestwa Polskiego i Galicji. Również saldo dla handlu drzewem opałowem jest ujemne, wynosząc 18,251 ton, wartości 166 tys. mk. Przywozi się je z Galicji, Królestwa, Niemiec i Poznańskiego. Mniej więcej podobne zjawisko istnieje na Górnym Śląsku, który cierpi na brak drzewa surowego, nadmiar zaś posiada drzewa użytkowego. Drzewo surowe przywozi się głównie z b. Zaborów rosyjskiego i austrjackiego, wywozi się zaś je do Niemiec. Przewyżka przywozu nad wywozem drzewa surowego wynosi 87,474 t. (1,7 milj. mk.). Na 144,675 t. przywozu 105,145 t. przypada na drzewo, przywożone z Król. Pol. i Galicji. Bilans drzewa obrobionego jest dodatni, choć saldo jest niewielkie i wynosi zaledwie 8,034 ton, wartości 1,5 mil. mk. Wywozi się je przeważnie do Niemiec, przywozi się z Król. Pol., Galicji i Rosji. Znaczny niedobór posiada Górny Śląsk w dziedzinie drzewa kopalnianego (277,639 t., wartości 7 milj. mk.). Przywozi się je przeważnie z Król. Pol. i Galicji oraz z Rosji. Naogół bilans handlu drzewem na Górnym Śląsku jest wybitnie ujemny, a saldo jego wynosi —7,2 mil. mk. Drzewo nieeuropejskie, ze względu na drobne ilości przywozu i wywozu, wogóle może nie być brane pod uwagę. Cały Zabór pruski wykazuje dość znaczną nadwyżkę wywozu nad przywozem pod względem wartości (14,1 milj. mk.), zaś przewyżkę przywozu nad wywozem pod względem ilości (121,143 t.), co tłomaczy się wyższą wartością wywożonego drzewa obrobionego, a niższą wartością masowo przywożonego drzewa surowego.

W grupie papierniczej obok papieru pewną rolę w bilansie handlowym b. Zaboru pruskiego odgrywają s z m a t y. Szmaty.

Ks. Poznańskie wywozi szmat 13,190 t. za 3,3 milj. mk., do Niemiec, Królestwa i na Górny Śląsk. Saldo wynosi +6,897 t. (1,7 milj. mk.). Prusy Zach. wywożą szmat 3,718 t. (prawie 1 milj. mk.), saldo wynosi +2,444 (przeszło pół milj. mk.). Wreszcie Górny Śląsk wywozi 10,977 t. (2,7 milj. mk.), saldo wynosi +2,270 t. (przeszło ½ milj. mk.). Cały b. Zabór pruski wywozi szmat 22,857 t. za 5,7 milj. mk. przewyżka zaś wywozu nad przywozem wynosi 11,611 t. wartości 2,9 milj. mk. Zbliżone saldo posiada m a s a d r z e w n a. Mianowicie dla całego b. Zaboru pruskiego przewyżka wywozu nad przywozem wynosi 15,608 t. wartości 2,9 milj. mk. kiedy szmat najwięcej wywozi Ks. Poznańskie; aktywność bilansu masy drzewnej spowodowana jest znacznym jej wywozem z Górnego Śląska, głównie do Niemiec. Masa drzewna.

Bilans p a p i e r u i t e k t u r y jest również czynny. Saldo dodatnie obrotu papierem zawdzięcza b. Zabór pruski olbrzymiemu jego wywozowi z Górnego Śląska, gdzie przemysł ten rozwinięty jest dość wysoko i zatrudnia 5,580 robotników. Ze Śląska wywożono papieru 64,317 t., wartości 31,1 milj. mk., prawie w całości do Niemiec. Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła 54,800 t., wartości 26,5 milj. ton. Inne dzielnice papieru posiadały niedobór, pokrywając go przeważnie przywozem z Niemiec. Cały b. Zabór pruski wywoził papieru i tektury 70,050 t. (33,9 milj. mk.), przywoził zaś 25,473 t. (12,2 milj. mk.). Saldo było dodatnie i wynosiło 44,577 t., wartości 21,7 milj. mk. Papier.

Bilans p a p y d a c h o w e j był dla wszystkich trzech prowincji ujemny. Największy udział w przywozie biorą Prusy Zach. (14,281 t.), potem Poznańskie (6,893 t.), najmniej jej przywozi, ale i najmniej wywozi Górny Śląsk (3,831 i 2,791 t.). Papa dachowa.

Obrót handlowy odbywa się prawie wyłącznie z Niemcami. Niedobór papy dachowej dla całego Zaboru pruskiego wynosi 13,579 ton, wartości 2,9 milj. mk.

Cała grupa przemysłu drzewnego i papierniczego wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem (38,8 milj. mk.). Najpoważniejszą pozycję przywozową i nadwyżkę przywozu posiada Górny Śląsk, mianowicie 51,8 milj. mk. i 22,7 milj. mk. Poznańskie zaś i Prusy Zach. posiadają pozycje te prawie identyczne (31,2 oraz 8,8 i 32,7 oraz 8,1). Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie zawdzięczają nadwyżkę wywozu dość znacznie rozwiniętemu przemysłowi drzewnemu, zaś Górny Śląsk — przemysłowi papierniczemu. Łączne salda.

Przemysł włókienniczy.

Przemysł włókienniczy w b. Zaborze pruskim rozwinięty jest bardzo nieznacznie. Najbardziej rozpowszechnione w tej dzielnicy są zakłady, wyrabiające worki płócienne do mąki, cukru i t. p. Charakterystyka przemysłu włókienniczego.

Bardziej rozwinięty jest przemysł konfekcyjny, który zatrudnia przeszło 100 tys. robotników, ale przemysł ten posiada wszystkie cechy rękodzieła, wzgl. przemysłu domowego, nie zaś przemysłu wielkiego. Przeważają drobne przedsiębiorstwa, zatrudniające po kilkanaście lub kilkadziesiąt robotników, wyrabiające przeważnie części odzieży. Przemysł konfekcyjny zaboru pruskiego musiał walczyć z konkurencją Berlina, który utrudniał rozwój jego w dzielnicy pruskiej.

Nadwyżkę wywozu nad przywozem w b. Zaborze pruskim wykazują jedynie pewne surowce, mianowicie w e ł n a, l e n, k o n o p i e i p a k u ł y. Na ukształtowanie się aktywne bilansu wełny głównie wpłynęło W. Ks. Poznańskie, które znaczne jej ilości wywozi głównie do Król. Polskiego i Galicji (4,722 ton na ogólną liczbę wywozu 6,135 t.), Prusy Zachodnie posiadają saldo dla wełny dodatnie, lecz znacznie mniejsze, niż Ks. Poznańskie (w Księstwie 8,4 milj. mk., w Pr. Zach. 2,1 milj. mk.). Śląsk posiada niedobór i pokrywa go przywozem z Niemiec i z zagranicy (1,034 t, 2,5 milj. mk.). Ogółem wywóz wełny z b. Zaboru pruskiego wynosił 10,608 t., 26,5 milj. mk., saldo zaś = +3,215 t., wartości 8 milj. mk. Wełna, len, konopie i pakuły.

L e n, k o n o p i e i p a k u ł y również wywożono w największych ilościach z Górnego Śląska Z Poznańskiego wywożono 2,465 t., wartości 1,4 milj. mk. Saldo było w Poznańskiem dodatnie i wynosiło 1,679 t., wartości przeszło 1 milj. mk. Wywożono te artykuły przeważnie do Niemiec. Natomiast w Prusach Zach. saldo było ujemne i wynosiło 313 t., wartości 192 tys. mk. Górny Śląsk wywoził 5,499 t., wartości 3,3 milj. mk., saldo zaś wynosiło +1,178 t., wartości 674 tys. mk.

Z całego b. Zaboru pruskiego wywożono lnu, konopi i pakuł — 8,798 t., wartości 5,279 tys. mk., przywożono 6,254 t. (3,782 tys. mk.), saldo zaś wynosiło + 2,544 t., wartości 1,5 mil. mk.

Przędza i juta. Bilans przędzy i juty był ujemny dla wszystkich trzech dzielnic. Poznańskie przywoziło przędzy 3,514 t. (4,6 mil. mk.) przeważnie z Niemiec, saldo wynosiło — 1,227 t. (2,3 mil. mk.). Przędzę Poznańskie wywoziło do Król. Pol., Galicji i do Rosji (przeszło za 2 mil, mk.).

Górny Śląsk przywoził przędzy 3,927 t. (7,3 mil. mk.), z Niemiec i z zagranicy. Saldo wynosiło —2,369 t., wartości —4,5 mil. mk. Obroty przędzą w Prusach Zach. były minimalne.

Do całego b. Zaboru pruskiego wywożono przędzy 2,853 t. (5,1 mil. mk.), przywożono zaś 6,711 t. (12,4 mil. mk.). Przewyżka przywozu wynosiła 3,858 t., wartości 7,2 mil. mk.

Obroty jutą były tak znikomo małe, iż mogą nie być brane w rachubę. W całej tej grupie włókienniczej wywóz wynosił 44,9 mil. mk., przywóz — 49,2 mil. mk., przewyżka przywozu — 4,3 mil. mk. Tak nieznaczna nadwyżka przywozu nad wywozem została osiągnięta dzięki znacznemu wywozowi wełny z Poznańskiego, o czem była mowa wyżej.

Zauważyć jeszcze należy, iż bilans grupy włókienniczej nie jest pełny, brak w nim skutkiem niedokładności statystyki kolejowej niemieckiej wyrobów gotowych, szczególnie wyrobów konfekcyjnych, których wywóz niezawodnie odgrywał w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej dość znaczną rolę, a liczby, określające jego rozmiary, niezawodnie spowodowałyby inne ukształtowanie się bilansu grupy włókienniczej.

Przemysł chemiczny.

Charakterystyka. Przemysł chemiczny w b. Zaborze pruskim był rozwinięty na większą skalę jedynie na Górnym Śląsku. W Prusach Zach. był on reprezentowany prawie wyłącznie przez apteki, a nadto przez kilka fabryk materjałów wybuchowych i jedną fabrykę zapałek. Księstwo posiadało jedynie kilka znaczniejszych fabryk sztucznych nawozów nadto w powiecie inowrocławskim znajduje się jedno z najważniejszych przedsiębiorstw przemysłu chemicznego w Wielkopolsce, wyrabiające sodę (słynne zakłady w Mątwach). Przemysł chemiczny na Górnym Śląsku rozwinął się do znacznych rozmiarów, dzięki posiadaniu koksu na miejscu. Najwyższy stopień rozwoju osiągnęła fabrykacja kwasu siarczanego, który też w bilansie handlowym b. Zaboru pruskiego, wziętego jako całość, pośród artykułów chemicznych osiąga największą nadwyżkę wywozu nad przywozem.

Kwas siarczany. O ile kwas siarczany w Księstwie i Prusach Zach. jest tylko przedmiotem przywozu, Górny Śląsk nie przywozi go prawie wcale, a natomiast eksportuje znaczne jego ilości. Wywóz tego kwasu z Górnego Śląska wynosi 99,707 t. (1,425 tys. mk.), saldo — + 99,148 (1,4 mil. mk.). Odbiorcami kwasu siarczanego z Górnego Śląska są Niemcy, Poznańskie, Król. Pol., Galicja i Rosja.

Cały b. Zabór pruski wywoził kwasu siarczanego 81,329 t. (1,163 tys. mk.), przywoził 1,375 t. za 62 tys. mk., saldo zaś wynosiło + 79,954 t. wartości 1,101 tys. mk.

Drugim, niemniej ważnym, artykułem wywozu z Górnego Śląska są nawozy sztuczne. Wywóz ich wynosił 298,285 ton, wartości 15,8 mil. mk, w czem na Król. Pol. i Galicję przypadało 96,617 ton (5,1 mil. mk.) na Niemcy 122,581 ton (6,4 mil. mk.), na Księstwo i Prusy Zach. — 52,042 ton (2,7 mil. mk.). Prusy Zach. posiadały olbrzymi niedobór nawozów sztucznych i pokrywały go głównie przywozem z Gdańska (123,060 t.) i Niemiec (164,867 t.). Saldo wynosiło — 296,750 t. (15,7 mil. mk.) Księstwo przywoziło nawozów sztucznych 691,110 t. (36,6 mil. mk.) i posiadało saldo ujemne — 628,288 t., wartości 33,3 mil. mk.

Soda. Soda krystaliczna pewne znaczenie posiada jedynie w bilansie Księstwa, które wywozi jej 30,099 ton (3,4 mil. mk.). Saldo wynosi + 284,482 (3,2 mil. mk.). Obroty sodą kaustyczną i kwasem azotowym były takie nieznaczne, iż na specjalne omawianie nie zasługują.

Chemikalja i artykuły drogeryjne. Artykuły chemiczne i drogeryjne przywożono w dość znacznych ilościach zarówno na Górny Śląsk, jak i do Poznańskiego i Prus Zach., głównie z Niemiec. Górny Śląsk wywoził artykuły chemiczne i drogeryjne do Niemiec i zagranicę. Cały b. Zabór pruski wywoził artykułów chem. i drogeryjnych 17,919 ton za 26,4 mil. mil. mk., przywoził zaś 31,509 za 27 mil. mk. Przewyżka przywozu była nieznaczna, wynosiła bowiem przeszło $^1/_2$ mil. mk.

Smoła, asfalt i żywica. Smołę, asfalt i żywicę w większych ilościach wywoził jedynie Górny Śląsk (za 1,4 mil. mk.). Cały Zabór posiadał nadwyżkę przywozu, która wynosiła 12,576 ton, wartości 755 tys. mk.

Inne artykuły chemiczne w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej większego znaczenia nie posiadają.

„Przemysł chemiczny" w całym zaborze pruskim wykazuje przewyżkę przywozu nad wywozem, wynoszącą około 50 mil. mk. Dla Poznańskiego przewyżka ta wynosi 36,1 mil. mk., dla Prus Zach.— 18,3 mil. mk., G. Śląsk wykazuje przewyżkę wywozu nad przywozem w sumie 4,9 mil. mk.

Wnioski ogólne.

Wywody.

W przeciwstawieniu do Król. Pol. i Galicji bilans handlowy b. dzielnicy pruskiej pozwala odtworzyć pełny obraz wymiany tej dzielnicy z zagranicą. (Niemcy, naturalnie, również zaliczono do krajów zagranicznych). Pewne braki w postaci nieuwzględnienia obrotu jajami i nabiałem, gotowymi wyrobami włóknistymi, oraz obrotu drogami kołowemi, zasadniczego wpływu na końcowe rezultaty nie mogą wywrzeć. Liczby, jakie otrzymaliśmy w ostatecznych zestawieniach, należy uważać za zupełnie pewną i miarodajną podstawę dla wyprowadzenia wniosków ogólnych.

Bilans handlowy b. Zaboru pruskiego, jak wynika z załączonych tablic, jest wybitnie c z y n n y.

Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi o k o ł o 650 m i l j o n ó w m a r e k. Ogólne zestawienie rozumiane jest w ten sposób, iż obrót między poszczególnemi częściami b. Zaboru pruskiego został wyłączony. Za podstawę do obliczeń posłużyły jedynie liczby, obrazujące wymianę między b. Zaborem pruskim a zagranicą i Niemcami (bez wschodnich prowincji pruskich).

Aktywność bilansu handlowego b. Zaboru pruskiego zawdzięczamy olbrzymiemu wywozowi surowców i w pierwszym rzędzie materjałów opałowych. Na 1,830 mil. mk., reprezentujących ogólny wywóz z b. Zaboru pruskiego, materjałów opałowych (przeważnie z Górnego Śląska) wywieziono za 382,7 mil. mk.

W wywozie s u r o w c ó w i p ó ł f a b r y k a t ó w najważniejszą rolę odgrywa Górny Śląsk, dla którego przewyżka wywozu wynosi 445,2 mil. mk. Przewyżkę wywozu nad przywozem Górny Śląsk, a zresztą poniekąd i cały zabór pruski, zawdzięcza olbrzymiemu wywozowi materjałów opałowych (węgiel przedewszystkiem), żelaza i stali, ołowiu, cynku i drzewa użytkowego.

Nieco mniejszą, lecz również wybitną rolę w bilansie handlowym b. dzielnicy pruskiej odgrywa h o d o w l a. Kiedy w dziale surowców i półfabrykatów o aktywności bilansu zdecydowały bogactwa ziemne G. Śląska, w dziale hodowli bilans G. Śląska jest ujemny, bilanse zaś Poznańskiego i Prus Zachodnich wybitnie dodatnie. Saldo każdego z nich przewyższa 100 mil. mk. Ogólna przewyżka wywozu nad przywozem wynosi przeszło 200 mil. mk. Podobnie, jak w dziale surowców i półfabrykatów najważniejszą rolę odgrywał węgiel, tak tutaj na pierwsze miejsce wysuwa się nierogacizna. W przyszłości Zabór ten, który nierogaciznę przeważnie wywoził do Niemiec, wywóz swój skieruje przedewszystkiem do innych dzielnic polskich, a również na rynki światowe.

B. Zabór pruski jest jedyną polską dzielnicą, gdzie rolnictwo posiada bilans dodatni. Kiedy dawniej b. Zabór pruski był uważany za żywicielkę Niemiec, w przyszłości Zabór ten rolę tę będzie spełniał w stosunku do innych części Polski. Przyłączenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Polski przekształca strukturę gospodarczą Niemiec, pozbawia je ziem, które w czasie wojny światowej pozwoliły im wytrwać przez 4 przeszło lata w oderwaniu od światowych rynków zboża i umożliwiły przed wojną stworzenie z Niemiec potęgi ekonomicznej, mogącej konkurować z innymi krajami nietylko w dziedzinie produkcji przemysłowej, lecz również rolniczej.

B i l a n s z b o ż o w y b. Zaboru pruskiego jest czynny i nadwyżka wywozu nad przywozem przewyższa 100 mil. mk. Wynika z tego, iż nadwyżki wywozu Poznańskiego i Prus Zach. nie równoważą się z niedoborem G. Śląska, jak to dotychczas sądzono, lecz b. Zabór pruski, wzięty jako całość, daje w dziale produkcji rolnej dość pokaźne nadwyżki wywozowe. Największą nadwyżkę wykazuje żyto, a potem w kolejnym porządku owies, jęczmień, pszenica i t. p. Wszystkie artykuły wspomniane wykazują nadwyżki wywozowe w Poznańskiem i Prusach Zach., na G. Śląsku jedynie owies wykazuje większą nadwyżkę wywozową, inne artykuły zbożowe wykazują albo nadwyżki przywozowe, lub nadwyżki wywozowe tak niewielkie, iż wpływu na ostateczne saldo bilansu handlowego b. dzielnicy pruskiej nie wywierają. Wogóle, jeśli chodzi o poszczególne części b. Zaboru pruskiego, nadwyżki wywozowe odnośnie do artykułów zbożowych wykazują jedynie W. Ks. Poznańskie i Prusy Zach. (95,140 tys. mk. i 35,883 tys. mk.), saldo zaś bilansu G. Śląska jest ujemne i wynosi 14,2 mil. mk.

Czwarte miejsce pod względem wartości nadwyżki wywozowej zajmują artykuły spożywcze. Naogół nadwyżka jest niewielka i wynosi 24,578 tys. mk. W tej grupie salda dodatnie posiadają tylko Poznańskie i Prusy Zach.—G. Śląsk, jako kraj przemysłowy, posiada saldo ujemne. Pośród artykułów spożywczych wybitniejszą rolę odgrywają głównie artykuły przemysłu spożywczego (spirytus, cukier). Szczególnie olbrzymią rolę w bilansie handlowym b. Zaboru pruskiego odgrywa cukier, który eksportowany jest nietylko do krajów ościennych, lecz również do Anglji i Holandji. Jest to artykuł, który w wywozie Polski również i w przyszłości zajmie poczesne miejsce i stanie się artykułem konkurencyjnym na rynkach europejskich.

Najmniejszą nadwyżkę wywozową w bilansie b. Zaboru pruskiego, co jest rzeczą zrozumiałą, wykazują wyroby gotowe. Tłomaczy się to słabym rozwojem w tym Zaborze przemysłu, szczególnie zaś przemysłu wielkiego, produkującego masowo. Z wyjątkiem niektórych artykułów przemysłu żelaznego i papierniczego, przeważnie salda są ujemne. Zarówno Poznańskie, jak i Prusy Zach. posiadają bilanse ujemne, jedynie tylko G. Śląsk posiada bilans dodatni, przyczem saldo jego dodatnie przewyższa saldo ujemne innych dzielnic, wykazując nawet dość znaczną nadwyżkę wywozową (61,2 mil. mk.).

Naogół Poznańskie i Prusy Zach. salda dodatnie zawdzięczają rolnictwu i hodowli, G. Śląsk — surowcom przemysłowym. Wszystkie dzielnice w ogólnem zestawieniu posiadają salda dodatnie, co świadczy o wybitnie wywozowym charakterze b. dzielnicy pruskiej

Co do kierunku wywozu i przywozu, należy zauważyć, iż podobnie, jak Kr. Pol. przeważnie wymianę utrzymywało z cesarstwem, Galicja zaś z b. monarchją austro-węgierską, Zabór pruski utrzymywał wymianę przeważnie z Niemcami. Na ogólną sumę wywozu, wynoszącą około 1,890 mil. mk., do Rzeszy b. dzielnica pruska wywoziła towarów przeszło za 1,200 tys. mk., do portów zachodnio-pruskich mniej więcej za 180 mil. mk, do Galicji i Król. za 190 mil. mk. i zagranicę przeszło za 200 mil. mk.

Tak samo na ogólną sumę przywozu, wynoszącą przeszło 1,100 tys. mk, z Rzeszy przywożono produktów prawie za 800 mil. mk, z portów zach.-pruskich za 175 mil. i z zagranicy za 125 mil. mk. Niemcy sprowadzały z b. Zaboru pruskiego zboże, bydło, produkty hodowlane, artykuły przemysłu spożywczego, drzewo, materjały opałowe i t. p. Wogóle przywoziły one artykuły, związane z rolnictwem, oraz niektóre surowce przemysłowe, wywoziły zaś do b. Zaboru pruskiego wyroby gotowe.

Wymiana z Królestwem i Galicją w porównaniu z Niemcami była niewielka, dorównywała jednak wymianie z całą zagranicą. Wywóz do Królestwa i Galicji wynosił przeszło 190 mil. mk., przywóz zaś — 135 mil. mk. W wywozie do Królestwa i Galicji najważniejszą rolę odgrywały niektóre artykuły zbożowe, jak żyto (7,6 mil. mk. na ogólną sumę 11,3 mil. mk., stanowiących wartość przywozu do Król. Pol. artykułów zbożowych), materjały opałowe i szczególnie węgiel i koks (407,9 mil. mk. i 5,9 mil. mk.), niektóre artykuły przemysłu żelaznego (kotły żelazne i rezerwoary za 22,8 mil. mk.), dalej skóry surowe i wyprawione (40 mil. mk.), wełna (16,4 mil. mk.) i nawozy sztuczne (5,8 mil. mk.). Król. Pol. i Galicja importowały w znacznych ilościach jęczmień, proso, grykę, rośliny strączkowe i kukurydzę (12,6 mil. mk.), drób (1,3 mil. mk.), otręby (25,8 mil. mk.), naftę (6,2 mil. mk.), rudy żelazne (274 tys. mk.), drzewo surowe (10,3 mil. mk.), drzewo opałowe (4,8 mil. mk), skóry surowe (7,7 mil. mk.), wogóle, artykuły zbożowe, drzewo oraz niektóre surowce przemysłowe.

Bilans handlowy b. dzielnicy pruskiej, posiadający nadwyżkę wywozową, sięgającą 650 mil. mk., stwierdza, jak olbrzymie znaczenie gospodarcze posiada dla Polski powrót tych ziem do swej macierzy. Polska zdobywa cały szereg artykułów wywozowych, które rzucić można jako artykuły konkurencyjne na rynki europejskie (np. węgiel, cukier), dzięki tej dzielnicy osiąga możność uniezależnienia się od przywozu zboża i niektórych surowców z Rosji, będzie mogła podnieść i rozwinąć przemysł krajowy — słowem b. dzielnica pruska jest niejako conditio sine qua non przyszłego rozwoju gospodarczego Polski, jej ekspansji gospodarczej, jej żywotności. W przyszłości wszystkie artykuły, których w Zaborze pruskim był niedobór, dostarczy Król. Polskie i Galicja (mowa tu o paszy, nafcie, rudzie żelaznej, drzewie, wyrobach włókienniczych i t. p.), te zaś artykuły, które Zabór pruski importował do Niemiec, z łatwością zbyt znajdą w Galicji i Królestwie (artykuły zbożowe, bydło, węgiel, koks, żelazo, stal, cynk, ołów, papier, przetwory chemiczne i t. p.). Dzielnice polskie w przyszłości będą więc doskonale się uzupełniały, wzajemnie wyrównywując swe braki i wzajemnie pokrywając swe potrzeby wewnętrzne. Na tym gruncie nastąpi zrośnięcie się rozkawałkowanego organizmu Polski w jedną całość gospodarczą.

Zestawienia statystyczne.

TABLICA I. Artykuły zbożowe.

	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Pszenica . . .	8,514	1,563	+ 6,951	12,524	3,990	+ 8 534	2,286	1,875	+ 411	20,181	4,292	+ 15,889
Żyto	39,208	2,175	+ 37,033	22,994	5,802	+ 17,192	2,553	5,287	— 2,734	58,258	6,764	+ 51,494
Owies . .	12,744	522	+ 2,222	9,514	648	+ 8,866	7,168	709	+ 6,459	28,736	1,189	+ 27,547
Jęczmień . . .	21,037	1,891	+ 19,146	12,472	12,434	+ 38	2,295	2,139	+ 156	34,555	15,211	+ 19,344
Proso, gryka i rośliny strączk. .	2,179	2,168	+ 11	2,153	4,180	— 2,027	1,134	3,853	— 2,719	4,953	9,700	— 5,890
Kukurydza . . .	659	2,039	— 1,380	332	2,522	— 2,190	2,201	4,524	— 2,323	2,905	8,795	+ 5,876
Nasiona lniane i oleiste . . .	528	795	— 267	1,613	205	+ 1,408	973	1,733	— 760	2,993	2,612	+ 381
Inne nasiona . .	12,604	12,071	+ 533	3,026	5,714	— 2,688	2,302	4,611	— 2,309	16,085	20,551	— 4,466
Ziemniaki . . .	12,538	4,649	+ 7,889	6,387	1,648	+ 4,739	1,737	4,248	— 2,511	17,252	7,134	+ 10,118
Słód	577	939	— 362	629	446	+ 183	6,960	906	+ 6,054	7,792	1,916	+ 5,876
Mąka i kasza . .	31,060	6,565	— 24,495	13,880	3,894	+ 9,986	1,741	10,386	— 8,645	38,355	13,221	— 25,134
Otręby	16,031	27,126	— 11 095	13,883	20,624	— 6,741	3,742	5,918	— 2,176	24,006	44,019	— 20,013
Makuchy . . .	5,258	15,294	— 10,036	1,254	4,671	— 3,417	1,861	5,091	— 3,230	6,695	23,379	— 16,684
	172,937	77 797	+ 95,140	100,661	66,778	+ 33,883	36,953	51,280	— 14,327	262,766	158,883	+ 103.883

TABLICA II. Handel bydłem.

	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Konie	14,095	8,970	+ 5.125	10,283	6,355	+ 3,928	4,783	2,518	+ 2,265	24,906	13,683	+ 11,223
Bydło rogate . .	55,282	20,814	+ 34,468	41,487	10,104	+ 31,383	6,381	16,286	— 9,905	96,077	40,131	+ 55,946
Owce	2,972	489	+ 2,483	3,812	331	+ 3,481	112	92	+ 20	6,668	697	+ 5,971
Nierogacizna . .	64,215	3,712	+ 60,503	94,799	11,456	+ 83,343	6,241	17.387	— 11,146	156445	23,745	+132,700
Drób	5,450	515	+ 4,935	2,655	165	+ 2,490	1,013	1,245	- 232	9,070	1,877	+ 7,193
	142,014	34,500	+107,514	153,036	28,411	+124,625	18,530	37,528	— 18,998	293,166	80,133	+213,033

TABLICA III. Artykuły spożywcze.

Produkty	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Owoce, jarzyny i rośliny . . .	933	2,370	— 1,437	1,177	971	+ 206	1,525	9,552	— 8,027	3,368	12,626	— 9,258
Cukier nierafin. .	43,650	1,521	+ 42,129	37,247	2,448	+ 34,799	5.136	322	+ 4,814	82,704	962	+ 81,742
„ rafinow. .	947	4,802	— 3,855	7,417	7,581	— 164	286	4,366	— 4,080	8,466	16,567	— 8,101
Melasa	1,348	222	+ 1,126	1,101	300	+ 801	421	24	397	2,701	378	+ 2,323
Spirytus	14,846	2,395	+ 12,451	8,188	2,425	+ 5,763	2,160	1,124	+ 1,036	23,449	3,876	+ 19,573
Mięso, słonina .	4,739	1,241	+ 3,498	2,710	681	+ 2,029	1,181	678	+ 503	8,418	2,424	+ 5,994
Ryby	2,105	9,493	— 7,388	1,821	8,260	— 6,439	3,903	18 950	— 15,047	6,366	35,225	— 28,859
Ryż i wyroby z ryżu	85	3,482	— 3,397	394	1,806	— 1,412	360	1,762	— 1,402	783	6,987	— 6,204
Piwo	876	3,930	— 3,054	1,133	3,180	— 2,047	667	4,331	— 3,664	1,843	10,603	— 8,760
Wino	117	1,967	— 1,850	704	2,094	— 1,390	145	2,578	— 2,433	768	6,451	— 5,683
Kawa, kakao, herbata	154	6,230	— 6,076	402	3,137	— 2,735	184	5,031	— 4,847	599	14,258	— 13,659
Sól	3,192	1,930	+ 1,262	503	2,476	— 1,973	32	3,851	— 3,819	2,448	6,977	— 4,529
	72,982	39,583	+ 33,399	62,797	35,359	+ 27,436	16,000	52,569	— 36,569	141,913	117,334	+ 24,579

TABLICA IV. Surowce i półfabrykaty.

Produkty	W. Ks Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Węgiel	99	36,850	— 36,751	372	17,671	— 17,299	397,458	335	+397,123	347,101	3,587	+343,514
Brykiety z węgla kamiennego .	6	383	— 377	4	141	— 137	4,547	15	+ 4,532	4,101	82	— 4,019
Koks	118	1,258	— 1,140	23	847	— 824	12,685	1,337	+ 11,348	11,741	2,356	+ 9.385
Węgiel brunatny	22	104	— 82	—	5	— 5	14	4	+ 10	36	113	— 77
Brykiety z węgla brunatnego .	10	3,547	— 3,537	4	1,039	— 1,035	35	432	— 397	45	5,014	— 4,969
Torf	3	41	— 38	13	18	— 5	22	20	+ 2	32	71	— 39
Kamienie nieobr. i budowlane .	1,049	11,070	— 10,021	2,578	6,008	— 3,430	3.162	14.273	— 11,111	5,042	29.088	— 24,046
Do przeniesienia	1,307	53,253	— 51,946	2,994	25,729	— 22,735	417,923	16,416	+301,507	368,098	40,311	+327,787

Produkty	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Z przeniesienia	1,307	53,253	— 51,946	2,994	25,729	— 22,735	417,923	16,416	+301,507	368,098	40,311	+327,787
Kamienie obrob. i marmurowe	30	105	— 75	7	75	— 68	39	128	— 89	71	300	— 229
Wapno palone i gips	805	942	— 137	10	699	— 689	2,259	88	+ 2,171	1,674	329	+ 1,345
Cement	90	3,970	— 3,880	408	2,272	— 1,864	16,538	273	+ 16,265	12,434	1,924	+ 10,510
Ziemia, piasek, glina	338	1,123	— 785	963	339	+ 624	393	1,922	— 1,529	1,015	2,731	— 1,680
Łupek	—	24	— 24	1	7	— 6	59	171	— 112	60	200	— 140
Ruda żelazna	431	3	+ 428	1	7	— 6	1 988	23,370	— 21,382	1,997	22,953	— 20,956
Żelazo i stal	555	7,365	— 6,810	681	5,680	— 4,999	66,923	2,172	+ 64,751	61,093	8,153	+ 52,940
Surowiec żelazny	18	254	— 236	47	944	— 897	4.706	3,748	+ 958	4,688	4,857	— 169
Szmelc żelazny	2,220	494	+ 1,726	887	466	+ 421	1,577	20,131	— 18,554	2,631	18,997	— 16,366
Rudy ołowiane	415	1	+ 414	5	—	+ 5	4,869	27,112	— 22,243	4,875	26,700	— 21,825
Rudy miedziane	3	4	— 1	2	7	— 5	242	285	— 43	246	294	— 48
Inne rudy	1,180	1 867	— 687	101	13	+ 88	11,822	75,567	— 63,745	11,821	76,152	— 64,331
Ołów	220	433	— 213	80	270	— 190	16,969	315	+ 16,654	17,005	753	+ 16,252
Cynk	179	572	— 393	108	369	— 261	68,057	2,333	+ 65,724	67,705	2,636	+ 65,069
Skóry surowe	72,249	74,774	— 2,525	63,384	55,037	+ 83.487	56,766	26,376	+ 30,390	181,993	145,830	+ 36,163
Drzewo okrągłe	4,047	5,285	— 1,238	11,765	13,090	— 1,325	2,688	4,429	— 1 741	17,943	22,246	— 4,303
Drzewo użytkowe	17,546	10,127	+ 7,419	16,587	4.364	+ 12,223	9,978	8 425	+ 1,553	40,169	19,273	+ 20,896
Drzewo kopalniane i opałowe	7,824	2,894	+ 4,930	2,416	2,582	— 166	2,305	9,369	— 7,064	11,270	13,486	— 2,216
Drzewo kolonjalne	13	55	— 42	11	33	— 22	264	327	— 63	287	415	+ 128
Szmaty	3,297	1,573	+ 1,724	929	318	+ 611	2,744	2,177	+ 567	5,714	2 812	+ 2,902
Masa drzewna	168	212	— 44	185	352	— 167	5,130	1,956	+ 3,174	5,330	2,368	+ 2,962
Bawełna	6,330	7,204	— 874	49	2,761	— 2,712	1,355	4,258	— 2,903	7,699	14,188	— 6,489
Wełna	15,338	6,890	+ 8,448	3,535	1,360	+ 2,175	7,997	10,582	— 2,585	26,520	18,482	+ .8,038
Przędza	2,317	4,628	— 2,311	85	559	— 473	2,804	7,304	— 4,500	5,135	12,418	— 7,283
Juta	11	69	— 58	3	12	— 9	334	335	— 1	339	408	— 69
Len, konopie pakuły	1,479	464	+ 1,015	636	828	— 192	3,300	2,626	+ 674	5,279	3,782	+ 1,497
Kości	387	59	— 328	169	11	+ 158	51	108	— 57	573	146	+ 427
Węgiel kostny	15	211	— 196	7	—	+ 7	149	37	+ 112	169	247	— 78
Asfalt, smoła, żywica	178	1,047	— 809	353	792	— 439	1,429	874	+ 555	1,701	2,456	— 755
Do przeniesienia	138,990	185,902	— 46,912	106 410	118,976	— 12,566	711,658	253,224	+458,434	865,534	495,648	+369,888

Produkty	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Z przeniesienia .	138,990	132,649	— 46,912	106,410	118,976	— 12,566	711,658	253,224	+458,434	865,534	495,646	+369,888
Drzewo barwiące	—	4	— 4	262	278	— 16	135	18	+ 117	397	301	+ 96
Kora surowa . .	16	210	— 193	1,594	1,624	— 30	103	293	— 190	1,675	2,090	— 415
Oleje i tłuszcze.	1,160	12,024	— 10,864	1,897	10,063	— 8,166	4,255	14,236	— 9,981	6,504	35,515	— 29,011
Buraki cukrowe .	2,404	1,696	+ 708	892	1,802	— 910	2,094	2,260	— 166	4,050	4,398	— 368
Chmiel	1,589	283	+ 1,306	59	243	— 184	32	994	— 962	1,628	1,470	+ 158
Tytoń surowy .	573	1,164	— 591	1,949	2.681	— 732	1,595	2,823	— 1,228	3,659	6.210	— 2,551
Odpadki	276	95	+ 181	14	6	+ 8	48	112	— 64	334	208	+ 126
	145,008	201,378	— 56,370	113,077	135,673	— 22 596	719,920	273,950	+445,970	883,781	516,039	+367,742

TABLICA V. Wyroby gotowe.

Produkty	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Bloki żelazne i stalowe . .	1	6	— 5	1	5	— 4	2,433	575	+ 1,858	2,434	585	+ 1,849
Szyny kolejowe .	3,697	6,947	— 3,250	1,882	4,064	— 2,182	7,003	2,523	+ 4,480	8,947	9,902	— 955
Progi żelazne kolejowe . . .	96	647	— 551	102	117	— 15	2,821	144	+ 2,677	2,504	393	+ 2,111
Osie żelazne . .	303	1,069	— 763	176	388	— 212	7,457	779	+ 6,678	7,349	1,648	+ 5,701
Kotły żelazne .	27,131	38,926	— 11 795	5,772	15,095	— 9,323	7,001	25,441	— 18,440	36,836	75,799	— 38,963
Rury i słupy żel.	187	1,463	— 1,276	300	890	— 590	13,757	920	+ 12,837	13,337	2,351	+ 10,986
Drut żel. i stal. .	144	1,270	— 1,126	58	2,023	— 1,965	12,276	1,853	+ 10,423	10,692	4,018	+ 6,674
Wyroby z żelaza i stali	5,197	27,667	— 22,470	6.857	17,523	— 10,666	25,706	14,339	+ 11,367	31,547	52,184	— 20,637
Inne wyroby metalowe . . .	405	2,427	— 2,022	667	2,639	— 1,972	3,957	3,849	+ 108	4,911	8.782	— 3,871
Rury gliniane i cementowe .	668	582	+ 86	747	821	— 74	113	406	— 293	943	1,225	— 282
Wyroby gliniane	1,454	1,842	— 388	163	1,243	— 1,080	202	988	— 786	1,603	3,855	— 2,252
Szkło i wyroby szklane . . .	4,533	5,650	— 1,117	1,517	2,768	— 1,251	4,366	4,027	+ 339	8 546	10,577	— 2,031
Nafta i oleje mineralne . . .	1,744	9,275	— 7,531	7,012	13,439	— 6,427	12,527	11,632	+ 895	19,440	32,502	— 13,062
Do przeniesiania	45,560	97,771	— 52,211	25,254	61,015	— 35,761	99 619	67,476	+ 31,843	149.089	203,821	— 54,732

Produkty	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Z przeniesienia .	45,560	97,771	— 53,211	25,254	61,015	- 35,761	99,619	67,476	+ 31,843	149,089	203,827	— 54,732
Papier i tektura .	1,357	5,911	— 4,554	3,523	3,901	— 378	31,130	4,584	+ 26,545	33,904	12,291	+ 21,613
Papa na dachy .	1,130	1,482	— 352	754	3,071	— 2 317	601	818	— 217	1,255	4,168	— 2,913
Soda krystaliczna	3,437	185	+ 3,252	211	476	— 265	85	1,074	— 989	2,958	960	+ 1,998
Soda kaustyczna	46	32	+ 14	27	68	— 41	5	89	— 84	32	143	— 111
Nawozy sztuczne	3,330	36,642	— 33,312	1,997	17,726	— 15,729	15,809	13,337	+ 2,472	16.064	62.633	— 46,569
Kwas azotowy i solny . . .	—	83	— 83	—	48	— 48	79	118	— 39	39	209	— 170
Kwas siarczany .	—	605	— 605	—	261	- 261	1,425	25	+ 1,400	1,163	62	+ 1.100
Artykuły chem. i drogeryjne .	3,037	8,398	— 5,341	6,286	10,548	— 4,262	19,207	10,230	+ 8 977	26 456	27,096	— 630
Krochmal . . .	15 511	1 298	+ 14,213	2,968	1,261	+ 1.707	120	1,070	— 149	17,492	2,522	+ 14.970
	73,408	152,407	78,999	41,020	98,375	— 57,355	168,080	98 821	+ 69,259	248,462	313 905	— 65 443

TABLICA VI. Ogólny bilans handlowy b. dzielnicy pruskiej.

	W. Ks. Poznańskie			Prusy Zachodnie			Górny Śląsk			Zestawienie ogólne		
	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo	Wywóz	Przywóz	Saldo
	w tysiącach marek											
Artykuły zbożowe	172,937	77.797	+ 95,140	100 661	66,778	+ 33 883	36,953	51.280	— 14,327	262.766	158,883	+ 103,883
Hodowla . . .	142,014	34,500	+107,514	153,036	28,411	+124 625	18,530	37 528	— 18,998	293,166	80.133	+213,033
Artykuły spożywcze	72 982	39,583	+ 33,399	62,797	35,359	+ 27,436	16,000	52,569	— 36,569	141,913	117 334	+ 24,579
Surowce i półfabrykaty . . .	145,008	201 378	— 56 370	113,077	135,673	— 22.596	719,920	273,950	+445,970	883.781	516,039	+367,742
Wyroby gotowe .	73,408	152,407	— 78,999	41,020	98,375	— 57,355	168,080	98,821	+ 69,259	248,462	313:905	— 65,443
Ogółem . .	606,349	505,665	+100,684	470,591	364,595	+105,995	959.483	514,148	+445,335	1,830,088	1,186,294	+643,794

UWAGA. W powyższych tabelach rubryka: „zestawienie ogólne" obejmuje handel b. Zaboru pruskiego wyłącznie z krajami, leżącymi poza jego granicami, inne natomiast rubryki obejmują również handel międzydzielnicowy. Bilans b. Zaboru, rozpatrywanego jako całość, jest wybitnie dodatni. Saldo jego wynosi **643,8 milj. mk.** W olbrzymiej mierze tak korzystne ukształtowanie się bilansu handlowego zawdzięcza b. Zabór pruski Górnemu Śląskowi, który wywoził rocznie surowców i półfabrykatów prawie za 720 milj. mk., zaś wyrobów gotowych prawie za 70 milj. mk.

Dopełnienie.

Zacząrki rozwoju gospodarczego Polski Niepodległej.

Praca niniejsza poświęcona została dziejom gospodarczym Polski porozbiorowej. O ile leżało w naszych siłach, spełniliśmy to zadanie. Tu i owdzie wypadło już poruszać temat stosunków ekonomicznych w czasie wojny i po wojnie, lecz tylko ubocznie.

Kończąc to opracowanie w chwili, gdy nowa Polska buduje swoje podwaliny gospodarcze, uważamy za stosowne, dla zaokrąglenia całości, przedstawić w zwięzłym, szkicowym zarysie warunki zaczątków tego rozwoju. Oczywiście do oceny współczesnego położenia brak jeszcze historycznej perspektywy. Nie wszystko, co się tworzy wśród rozlicznych trudności, da się ująć w ścisłe wskazówki. Niemniej wszakże utrwalić należy najważniejsze fakty albo przynajmniej wrażenia z tych zaczątków naszych nowych dziejów gospodarczych.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że zarówno operacje wojenne, jak niszcząca działalność okupacji niemieckiej, podważyły dotkliwie dawny dorobek niektórych dzielnic Polski. W szczególności mocno ucierpiało dawne Królestwo i znaczna część Galicji. Olbrzymia połać Królestwa znajdowała się pod okupacyjną administracją Niemców, którzy wyczerpywali wszystkie siły ekonomiczne kraju, nakładając nań ciężkie brzemię powinności wojennych, a zarazem świadomie niwecząc jego produkcję, i tak juz osłabioną przez poprzednie zdarzenia, albo zburzoną w czasie ewakuacji władz rosyjskich. Niewiele lepiej było na terenie okupacji austrjackiej w mniejszej części Królestwa oraz w Galicji, gdzie Austrja, przez wojnę zrujnowana, prowincje te wygładzała. Galicję wschodnią zniszczyła znów okupacja rosyjska.

Okres okupacyjny państw centralnych w Królestwie, trwający od sierpnia 1915 r. do listopada 1918, wywołał ostateczną dezorganizację stosunków ekonomicznych. Rolnictwo podupadło, cały niemal przemysł został zniszczony, pozbawiono go bowiem maszyn i resztek surowców, które okupanci zagrabili. Wszelka twórcza inicjatywa prywatna stała się niemożliwą. Nad wszystkiem zaciążyła twarda ręka władzy wojskowej. Obok wymuszania „konieczności wojennych" popełniano największe nadużycia. Rekwirowano zboże, inwentarz rolny, zapasy towarów, obrabiarki, podstawowe części maszyn, nawet sprzęty z miedzi i z innych metali, znajdujące się w posiadaniu prywatnem. Masy tych materjałów wywożono do Niemiec i tam stały się one przedmiotem handlu.

Polityka ówczesna Niemiec, proklamująca niepodległe państwo polskie, a zmierzająca do stworzenia małej jednostki państwowej z części dzielnic zaboru rosyjskiego, jak się później pokazało, miała na celu całkowite uzależnienie tej jednostki od państw centralnych, a właściwie od samych Niemiec. Owa Polska niepodległa w miniaturze miała się stać „Hinterlandem", wtłoczonym w system gospodarczy niemiecki, eksploatowanym przez Niemcy i pozbawionym samodzielnych podstaw ekonomicznych. Przygotowywano z góry grunt do tego systemu.

Gdy po zwycięstwie ententy oraz po wyparciu przez ludność polską wojska i władz niemiecko-austrjackich nastąpił kres okupacji i zaczęło się organizowanie nowego życia, na szerokich przestrzeniach ziem polskich zaległo prawie cmentarzysko.

Polska z entuzjazmem powitała wyzwolenie, któremu ostateczną sankcję nadał traktat wersalski. Ale budowa zrębów gospodarczych a tem samem i państwowych, od pierwszych uzależnionych, musiała napotkać na poważne przeszkody.

Państwu nie przyznano zrazu ani granic wschodnich, ani części zachodnich. Wschodnie rubieże trzeba było sobie wytykać krwawą wojną z Rosją Sowiecką. Z początku próbowano uprzedzić nawałę bolszewizmu, która zagrażała całemu bytowi zmartwychwstałej Polski. Później, gdy ruszyły hordy armji czerwonej i oparły się o Wisłę, stał się w sierpniu r. 1920 ów słynny „cud Wisły" — zwycięskie wyparcie wroga, pokonanie go i zmuszenie do poddania się. Traktat ryski zapewnił Polsce znaczne przestrzenie na wschodzie. Ale cała organizacja wymagała znowu wielkiego wysiłku, ciężkich ofiar i wytężeń finansowych. Nadto istniały jeszcze inne trudności polityczne. Na wschodzie pozostała niezałatwioną kwestja Wileńszczyzny, na zachodzie zaś wynik plebiscytu, przeprowadzonego w warunkach, dla nas nieprzyjaznych, dał niepomyślne rozwiązanie w sprawie Prus Książęcych. Kwestję Śląska Cieszyńskiego musiano powierzyć rozjemstwu Rady ambasadorów, która załatwiła tę sprawę przez wyrok dla nas niekorzystny, przyznawszy Polsce zaledwie cząstkę tego kraju, odciętą od jego głównych centrów przemysłowych i od kopalń węgla. Najdonioślniejsze dla nas rozwiązanie zagadnienia Śląska Górnego (który pierwotnie w całości na zasadzie orzeczeń ententy miał się stać posiadłością Polski), wskutek interwencji Anglji, powierzono plebiscytowi. Głosowanie to odbyło się z udziałem emigrantów niemieckich. Jakkolwiek zaś wyniki, oparte na gminach, dały nam bezwzględną większość, zrodziły i tu nowe wątpliwości na arenie międzynarodowej. Potem odroczono rozstrzygnięcie i dopiero po długich zabiegach osiągnęliśmy zadowalające pod względem gospodarczym rozwiązanie. Wreszcie i sprawa Gdańska, który stał się wolnem miastem i portem wolnym, z pewnemi tylko przywilejami Polski, nie znalazła załatwienia, zabezpieczającego nam dostateczne korzyści polityczne i handlowe. Stało się dopiero ku schyłkowi r. 1921, że sprawa ta uregulowana została.

Na tle tych wszystkich zdarzeń, które wyczerpywały energję nowego państwa w 3-letnim okresie jego zaczątkowego bytu, budowa podwalin gospodarczych nie mogła się odbywać prawidłowo, nie mogła omijać silnych wstrząśnień, tem bardziej, że i polityka wewnętrzna z konieczności rozwijała się po linji wielkiego oporu. Sejm ustawodawczy walczył z trudnościami zewnętrznemi, a nadto z własnem niedoświadczeniem i ze zróżniczkowaniem stronnictw politycznych. Mimo to Sejm ten przeprowadził kilka ważnych reform. W tem przedewszystkiem reformę agrarną, tymczasem ustaloną w zasadzie, oraz konstytucję, zapewniającą Państwu Polskiemu ustrój demokratyczny. Reforma agrarna, która dąży do oparcia gospodarstwa rolnego na małej własności, zapowiadając powszechną parcelację i uposażenie włościan małorolnych i bezrolnych w ziemię, wymaga stopniowego wykonania, wielkich nakładów oraz ewolucyjnych przekształceń dawnych stosunków posiadania. Konstytucja jest, pomimo niektórych swoich nierówności, wielką zdobyczą państwową. Ale wejdzie ona całkowicie w życie dopiero po zakończeniu sesji Sejmu ustawodawczego, przedłużającego swój mandat ze względu na pilne sprawy bieżące i wobec niezałatwienia kilku zasadniczych zagadnień ustawodawczych

W najtrudniejszych warunkach znalazł się młody skarb polski. Nie było bodaj w historji wypadku, by finanse państwa powstawały w równie nieprzyjaznych warunkach. Brakło do tego wszelkich zawiązków kasy skarbu. W zaborze rosyjskim dawna organizacja skarbowa rozpadła się. Systemy, które zaprowadzili okupanci, przystosowane były do ich własnych interesów i one wyniszczyły tylko zasoby społeczne. W zaborze austrjackim panowały podobne stosunki. Nieco lepiej było aż do kresu wojny w zaborze pruskim, ale i tutaj, gdy przerwał się związek z dawną centralną instytucją kredytową, z Bankiem Rzeszy, spiętrzyły się trudności. Nie można było z początku ani zjednoczyć systemu podatkowego na połączonych ziemiach, ani wogóle ustalić takich metod skarbowych, któreby zapewniły równowagę budżetu. Państwo nie posiadało dostatecznych zasobów na wielkie nakłady inwestycyjne, nie osiągało też dochodów, mogących pokrywać wydatki zwyczajne. Wprawdzie Polska odziedziczyła po zaborcach dobra państwowe: ziemie, lasy i t. p., wprawdzie rozporządzała kopalniami nafty w Galicji i wprowadziła różne monopole przemysłowe, lecz administracja była zrazu tak niesprawna, że nie zapewniło to większych korzyści. Tymczasem wydatki rosły, zwłaszcza w miarę, jak spadała waluta. Niedobór budżetu od 1-go kwietnia do 31-go grudnia 1920 roku obliczono na 40,25 miljarda marek. Niedobór budżetu za rok 1921 preliminowano na 74 miljardy. W rzeczywistości skutkiem spadku waluty deficyty były znaczniejsze. Wprawdzie wpływy skarbowe z r. 1920 przekroczyły skromne dochody z r. 1919, ale wobec spadku waluty, z jednej strony, a słusznych wymagań co do skonsolidowania aparatu skarbowego, z drugiej, poprawa ta nie miała prawie żadnego znaczenia. Położenie pogorszyło się. Przytem zachodziła niewspółmierność między opodatkowaniem ludności

rolniczej a przemysłowej. Wogóle 75% dochodów z podatków przypadało zrazu na handel i przemysł, a zaledwie 25% na rolnictwo.

Skarb pokrywał swe niedobory w małej części pożyczkami państwowemi a głównie emisją banknotów, czyli walutą papierową.

Próbował on pożyczek zagranicznych, lecz ani nasza sytuacja gospodarcza, ani warunki rynków międzynarodowych nie sprzyjały temu. Położenie, jeszcze nie utrwalone, pełne zamętu a nadto przedstawiane zagranicą niekorzystniej, niż na to zasługiwało,—działała tu świadomie szkodząca nam agitacja przeciwników Polski — uniemożliwiło zaciągnięcie większego kredytu na rynkach międzynarodowych.

Nie tylko kredyt państwowy, ale i przemysłowy był utrudniony. Zresztą i polityka finansowo-gospodarcza rynków zachodnich i amerykańskich, nad którą zastanawiano się na konferencji brukselskiej, nie doprowadziła do solidarnej akcji pomocy na rzecz państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Ustalono zasady, nie przystosowane do potrzeb istotnych, które wojna przeistoczyła, wysnuto je bowiem ze starych reguł ekonomiczno-skarbowych. Zalecano każdemu państwu, aby dźwigało się tylko samopomocą.

W r. 1920 skarb polski przystąpił do systemu wewnętrznej pożyczki skonsolidowanej. Była to t zw. „pożyczka odrodzenia". Niestety, wyniki jej dały plon skromny. Do końca tego roku wpłynęło $7^1/_2$ miljarda marek. Ale i to stanowiło tylko nominalny rezultat, gdyż z tego potrącić trzeba 1,7 miljarda, które wpłynęły za wymianę asygnat, oraz $2\frac{1}{2}$ miljarda, wypożyczone następnie przez Kasę Pożyczkową na zastaw obligacji. Ostatecznie tędy dopłynęło do skarbu tylko $3^1/_4$ miljarda. Pożyczka premjowa, czyli tak zw. „miljonówka", również większych zasobów skarbowi nie przysporzyła.

Wobec tego trzeba było pokrywać główne niedobory przez emisję biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, czyli papierowych znaków pieniężnych. Suma długu skarbu w Kasie Pożyczkowej w końcu roku 1919 wynosiła 6,8 miljardów marek, w końcu r. 1920 — 59,6 miljardów, zaś w grudniu 1921 około 218 miljardów. W drugiej połowie r. 1920 spadły były na skarb znaczne ciężary z powodu operacji wojennych Ale już odtąd siłą samej rzeczy, wobec stałej obniżki marki polskiej, zadłużenie powiększać się musiało w rosnącej proporcji. Napięcie spadku marki było nawet większe od wzrostu emisji biletów kredytowych.

Emisje tych biletów stopniowo tak wzrastały:

	miljardy mk.
31. XII 1919 . . .	5,3
31. III 1920 . . .	10,7
30. VI 1920 . . .	21,7
30. IX 1920 . . .	33,2
31. XII 1920 . . .	49,4
31. III 1921 . . .	74,1
30. VI 1921 . .	133,7
30. IX 1921 . . .	152,8
31. X 1921 . . .	1828,
30. XI 1921 . . .	207,0
31. XII 1921 . . .	229,5

W tym samym czasie aż do października 1921 r. marka polska staczała się coraz głębiej w przepaść. Oto kursy walut zagranicznych na giełdzie warszawskiej:

	Dolary	Franki fr.	Funty szt.
Styczeń r. 1920	119	12	445
Kwiecień „ . . .	157 5	12,25	670
Październik „	270	18,30	815
Koniec r. 1920	590	33,25	2150
Styczeń r. 1921	600	36	2200
Kwiecień „	800	60	3300

	Dolary	Franki fr.	Funty szt.
Maj r. 1921 . . .	820	64	3400
Czerwiec „	1020	87	4100
Lipiec „	2000	150	8000
Sierpień „	1950	150	7485
Wrzesień „	2800	220	11200
Październik „	7000	500	22000

Bardzo charakterystyczny jest fakt, że, kiedy pierwszy miljard banknotów podług kursu giełdowego miał wartość 600 miljonów franków w złocie, czyli był niższy od paritetu (paritet marek we frankach: 100 = 123,45) o około 50%, to wypuszczone do września 150 miljardów (przy kursie 10 centymów w złocie za 100 mk.) miały wartość zaledwie 150 miljonów franków w złocie, zamiast 90 miljardów podług wartości pierwszego miljarda i zamiast 185,17 miljardów podług paritetu. Strata tedy w porównaniu tylko z kursem pierwszego miljarda wynosiła 89 miljardów 850 miljonów. Oczywiście jest to strata dla skarbu pozorna, ponieważ trudno przypuścić, iżby marki skonwertowane zostały na walutę w złocie po kursie równi lub po kursie pierwszego miljarda.

Należy nadmienić, że zadłużenie skarbu zagranicą nie doszło do większych rozmiarów. We wrześniu 1921 r. wynosiło ono 3 miljardy 35 miljonów franków francuskich, czyli mniej, niż połowę tej sumy we frankach złotych.

W każdym razie coraz większy spadek marki wytrącał stosunki płatnicze z wszelkiej równowagi

Przesilenia gabinetowe powstawały po części na tle wstrząśnień finansowych, nie znajdowano bowiem drogi wyjścia z kataklizmów, które po przez trudności skarbu i waluty odbijały się na życiu społecznem i politycznem. Dopiero w październiku r. 1921 przystąpiono do radykalnych środków opanowania przesilenia. Program, opracowany przez nowego ministra skarbu Michalskiego, zastosował daninę majątkową oraz postanowił zaprowadzić podwyższony i racjonalniej unormowany pobór podatków a nadto urzeczywistnić znaczne oszczędności. Równocześnie, pod wpływem zarówno tego programu, jak pomyślnego załatwienia kwestji śląskiej, konjuktury dla marki polskiej polepszyły się. Kurs jej stosunkowo dość pokaźnie i w wydatnem zrazu stopniowaniu poszedł w górę. Później ustabilizował się.

Notowania kursów w październiku, listopadzie i grudniu tak się przedstawiały:

	Dolary	Franki fr.	Funty szt.
1 października r. 1921 .	7000	500	22000
1 listopada „ . .	3000	225	12450
1 grudnia „ . .	3400	240	13900
31 grudnia „ . .	2900	230	12200

* * *

Należy jednak zaznaczyć, że życie gospodarcze czyniło postępy nawet w najuciążliwszych warunkach. Trzeba oczywiście oceniać to miarą względną, biorąc na uwagę trudności, z jakiemi walczono. Na początku przejawił się dotkliwy brak węgla, maszyn, narzędzi, surowców i taboru kolejowego Nabywanie zagranicą surowców i maszyn przy wysokim kursie waluty powodowało olbrzymie koszty, a kredyt był bardzo drogi. Nadto powikłanie kwestji robotniczej hamowało postępy przemysłowe. Zarówno płace zarobkowe, jak stosunki pracy musiano oprzeć na innych podstawach, lepiej zabezpieczających byt robotnika. Wybuchały zrazu strajki, stale się odnawiające, gdy waluta polska spadała i gdy coraz obniżała się jej siła nabywcza.

W warunkach, w jakich się kraj znalazł, i wobec przeciągającej się sytuacji wojennej, sądzono wówczas, że na państwie spoczywa obowiązek regulowania produkcji za pomocą działalności planowej. Stosowano jednak środki nie dość skuteczne i wciąż zmieniano sposoby tego współdziałania. Niesprawny aparat rządowy, zamiast przyspieszać rozwój, hamował go często. Trudności powstawały i w handlu, gdy tutaj również chciano za pomocą reglamentacji rządowej normować przywóz oraz po części wewnętrzne obroty. Wydawało się to wskazanem zarówno ze względu na kwestję waluty, która pogarszała się w miarę zakupów, czynionych zagranicą, jak ze względu na rosnącą drożyznę towarów, tworzących w znacznej mierze przedmiot spekulacji w handlu. Do przyczyn, które wywoływały wzrost cen pod wpływem anormalnych stosunków ekonomicznych, przyplątał się wyzysk i zdzierstwo handlarskie, wymagające koniecznej kontroli i przeciwwagi ze strony władz publicznych. Ale, niestety, represje zawodziły. Były nieumiejętnie stosowane i tak samo nie tamowały nadużyć, jak hamowały wolną inicjatywę tam, gdzie ona mogła być użyteczną.

Wówczas nastąpił zwrot ku wolnemu handlowi. Przerzucenie się atoli z jednej ostateczności w drugą, bez środków przejściowych, wywołało znów zamęt i potęgowało drożyznę.

Wśród tych wszystkich przeciwieństw, rozwój ekonomiczny samą siłą rozpędu szedł jednak naprzód. Nabrano przytem doświadczenia, jak radzić sobie, mimo wszelkich przeszkód, jak z zasobów gospodarczych, spoczywających potencjonalnie u podstaw Polski, osiągać pomyślne rezultaty.

Z początku sądzono, że przemysł się wzmocni przez przyznanie mu pożyczek ulgowych w sumie 75 mil. mk. Kredyt ten, uchwalony przez Sejm dn 30 maja r. 1919, był zarówno niedostateczny, jak obwarowany trudnymi przepisami. Prawo to nie przysporzyło produkcji krajowej żadnych korzyści. Dnia 18 lipca r. 1919 Sejm wydał nową ustawę o pomocy państwowej na odbudowę gospodarczą w formie bezwrotnych zasiłków i pożyczek długoterminowych. Powstały komisje zapomogowe. I to jednak nie dało wyniku. Pewną pomoc okazano przemysłowi włókienniczemu, któremu przyznano kredyt gwarancyjny na zakup surowców i maszyn oraz kredyt na zakup bawełny na Kaukazie. Przyczyniło się to w niejakiej mierze te reaktywowania produkcji włókienniczej, lecz i tutaj rezultaty nie były dostateczne. Następnie stworzono specjalny zakład długoterminowego kredytu przemysłowego, poręczonego przez skarb. Praktyka jednak nie wykazała dotychczas skuteczności i sprawności tej instytucji.

Największą z początku przeszkodą dla przemysłu był brak węgla. Obok niedostatecznej produkcji w zagłębiach, będących już w posiadaniu Polski, trudności wynikały ze stosunków międzynarodowych. Przydział, przyznany nam ze Śląska, pokrywał zaledwie małą część braków i powodował wysokie koszta wobec wygórowanych cen za węgiel. Wytwórczość przemysłowa kraju przechodzi jeszcze kryzys, nie dorównywując przedwojennej.

Ale są już poważne oznaki poprawy. Produkcja w r. 1920 w dwóch zagłębiach: dąbrowskiem i krakowskiem doszła do blisko 7 milj. tonn, wobec 9 milj. w r. 1913, co stanowiło znaczny postęp w porównaniu z początkową produkcją powojenną. W drugiej połowie r. 1921 produkcja węgla w obu zagłębiach: dąbrowskiem i krakowskiem podniosła się prawie do 90% przedwojennej.

Jeden z głównych przemysłów dawnego Królestwa, przemysł włókienniczy, również podźwignął się z upadku i dobiegał już do 70% poprzedniej produkcji. Słabiej rozwijał się przemysł metalowy. Lecz i tutaj liczba zajętych robotników wzrastała. Metalowy przemysł przetwórczy najwięcej ucierpiał na wojnie, te bowiem fabryki zostały najdotkliwiej zdewastowane. W połowie r. 1921 doprowadzono produkcję do 30% stanu przedwojennego.

Zaznaczyć jeszcze należy, że przemysł elektrotechniczny wziął w Polsce właściwie początek dopiero od czasu powstania Polski Niepodległej. Dawniej Niemcy eksploatowały Polskę swoim przywozem i swemi inwestycjami. Akcję elektrofikacji kraju usilnie popiera teraz rząd. Sejm uchwalił już stosowne ustawy. Wykupiono elektrownie z rąk spółek niemieckich. Ruch pod tym względem ożywia się.

Bilans handlowy był bierny, główna część przywozu atoli przypadała tak samo na węgiel, którego nam brakło, wskutek niedorozwoju naszych kopalń, bezpośrednio po wojnie, jako też na zapasy surowców dla fabryk i na zboże amerykańskie, którem dopełnialiśmy początkowe niedobory aprowizacyjne. Zaspokojenie potrzeb węglowych zależeć teraz będzie od ustalenia stosunków na Śląsku. Surowce, zamienione na fabrykaty, powinnyby dać wyższą wartość gospodarczą, której część może służyć na wywóz.

Niema dokładnych wskazówek o bilansie handlowym Polski za cały czas życia niepodległego. Obliczono jednak w przybliżeniu, że za okres 15-sto miesięczny, mianowicie za rok 1920 i trzy miesiące 1921, przewyżka przywozu wyniosła około 42 miljardów marek. Tedy suma ogólna tego ujemnego salda musi być znacznie większa. Stąd pochodzi głównie pokaźna ilość marek polskich, które przedostały się na rynki zagraniczne, a które, jak obliczono w październiku r. 1921, stanowiły tam w przybliżeniu przeszło 1/3 naszego ówczesnego obiegu, czyli około 50 miljardów. Warunki handlu zagranicznego w ostatnich jednak miesiącach już się nieco poprawiły.

* * *

Rozbudził się w kraju znaczny ruch założycielski w zakresie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i bankowych oraz powiększania dawnych. O rozmiarach nowego ruchu sądzić można ze statystyki spółek akcyjnych. W r. 1920 oparto nowe spółki na kapitale 1,812,580,000 mk., a kapitał dawnych powiększono o 2,897,150,700 mk. Ogólna suma nowego kapitału akc. wynosiła już do 1 lipca r. 1921—9 1/4 miljarda marek polskich, a liczba nowych spółek 520. Nie można zaprzeczyć, że było w tem nieco oznak gorączki spekulacyjnej. Ale naogół było to tętno rosnącego rozwoju oraz planowych usiłowań. Ten ruch założycielski wchłaniał bardzo znaczne sumy pieniężne. Jak z jednej strony naturalnym skutkiem inflacji stał się prąd inwestycyjny, co się zawsze dzieje, gdy rynki zalewane są potopem znaków pieniężnych, wypuszczanych na cele skarbowe, tak z drugiej inwestycje, coraz rosnące, prędko zużywały miljardowe kapitały i przyczyniały się do szczególnego zjawiska deflacji, mimo, że w obiegu było przeszło 200 miljardów marek. Są to oczywiście następstwa ułomnej waluty, zarówno dającej sposobność do spekulacji, jak powodującej brak gotowizny, gdy olbrzymie sumy mało wartościowych pieniędzy zostają unieruchomione.

Pewne ujemne zwroty w konjunkturach przemysłowych przejawiły się w końcu października oraz na początku listopada 1921 i trwały do końca roku, kiedy to nagle uwydatnił się brak gotowizny, a następnie ukazała się poprawa kursu marki polskiej. W miarę bowiem, jak inflacja waluty, uwarunkowana znacznemi emisjami, zapełniała rynek obfitością znaków pieniężnych, założycielstwa mnożyły się, wchłaniając wolne masy gotowizny. Zarazem jednak z konieczności towarzyszyła temu zjawisku jakościowa deflacja, czyli upadek siły nabywczej pieniądza, co niebawem spowodowało znaczne zapotrzebowanie gotówki na środki obrotowe. Kredyt nie mógł podążyć za tą potrzebą. Przezorność nakazała wtedy bankom powściąganie się od udziału w nowych inwestycjach. Wśród tego zwrotu nastąpiła właśnie podwyżka kursu marki — fakt sam przez się bardzo dodatni, lecz nie od razu dający się przystosować do warunków gospodarczych, jakie wytworzyły się pod wpływem uprzedniej deprecjacji. Zwiększyły się naówczas widoki importu, co pociągało za sobą osłabiony popyt na towary krajowe. Na tem tle uwydatniło się przesilenie w przemyśle.

* * *

Pod jednym ważnym względem r. 1921 przyniósł Polsce znaczną poprawę, mianowicie pod względem rozwoju rolnictwa i jego plonów.

Ogólny zbiór ziemiopłodów w r. 1921 w poszczególnych dzielnicach przedstawia się w tysiącach tonn, jak następuje:

	Żyto	Pszenica	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
	tysiące tonn				
B. Kongresówka	1907,3	394,6	546,9	1084,4	6511,9
Małopolska	585,8	380,5	352,7	700,8	4881,3
B. dzielnica pruska . . .	1074,9	110,0	169,0	247,7	3043,9
Ogółem bez kresów wsch.	3568.0	885,1	1068,6	2032,9	14137,1
Plon z ha w kw.	11,6	12,6	12,1	11,3	80,0

Nadwyżkę zbóż ozimych w porównaniu ze zbiorem r. 1920 obliczono w ministerstwie rolnictwa na 193,000 wagonów, a nadwyżkę zbóż jarych na 87,000 wagonów. Natomiast ziemniaki dały zbiór niższy od zeszłorocznego o 100,000 wagonów. Ogólny plon pozwala przewidywać, że posiadamy nietylko dość zboża na pokrycie naszych potrzeb, lecz że są możliwości wywozu, które jednak ściśle przejawić się powinny dopiero w końcu kampanji rolniczej r. 1921/2.

Doniosły jest przytem fakt, że wyniki te zawdzięczamy nietylko przyjaznym warunkom atmosferycznym, ale zarazem uprawie odłogów. Gdy stan odłogów na obszarze całego państwa w r. 1920 wynosił 2,340,000 ha, obecnie nie przewyższa jednego miljona. Również wzrasta stan inwentarza żywego w gospodarstwach wiejskich.

* * *

Oto zarys rozwoju gospodarczego Polski Niepodległej. Nakreśliliśmy go w paru skrótach dla dopełnienia całości. Zawiera on najogólniejsze tylko wskazówki, na utrwalanie bowiem dokładnej historji tego okresu za wcześnie jeszcze. Nasze życie gospodarcze jest dopiero w fazie tworzenia się. Samo się przez się rozumie, że ten moment twórczy nie mógł wykazać pełni sił rozwojowych.

Skorowidz głównych nazwisk,

wymienionych w tomie II-im.[1])

[1]) Nie przytoczono tu nazwisk, wymienionych w przypiskach i w spisach źródeł.

SPIS RZECZY
TOMU II-go.

[1]) Adam Zakrzewski, autor powyższej pracy, zmarł w listopadzie r. 1921, zanim książka ta wyszła z druku. Urodził się w r. 1856. Już na ławach uniwersyteckich w Petersburgu zajmował się sprawami społecznemi i piśmiennictwem. Całe życie poświęcił następnie tym pracom. Pociągały go szczególnie zagadnienia socjologiczne, etnograficzne, statystyczne i ekonomiczne. We wszystkich tych dziedzinach złożył dowody uzdolnień naukowych i szczerego umiłowania przedmiotu. W jego tłomaczeniu ukazały się „Szkice filozoficzne" Herberta Spencera. Był współpracownikiem „Przeglądu tygodniowego", „Głosu" (ludowego w początkach istnienia tego pisma), „Wisły" i wielu innych czasopism. W „Przeglądzie" porusza sprawy serwitutów i małej własności oraz kwestję rozwoju kapitalizmu. W „Głosie" daje gorący wyraz obronie ludu i jego usamodzielnieniu gospodarczemu. W „Wiśle" ogłasza szkice etnograficzne, między innemi artykuły o Kurpiach. Z większych prac w książkach wydaje: „Wzrost w Królestwie Polskiem" (1892, wydanie Akademji Umiejętności w Krakowie), „Ludność Warszawy pod względem antropologicznym" (1895, również wydanie Akademji), „Ludność rolnicza w Królestwie Polskiem" (Warszawa 1895), „Statystyka rolnicza Królestwa Polskiego" (Warszawa 1901)

Przez czas pewien był współpracownikiem Warsz. Komitetu Statystycznego i wówczas pod jego redakcją

---

przygotowano dane statystyczne o ludności w gubernjach Łomżyńskiej i Suwalskiej. Ale pracę tę uznano za „nieprawomyślną“ i dopiero w r. 1915 została wydobyta na jaw.

Bardzo płodna była działalność A. Zakrzewskiego na stanowisku sekretarza Warsz. Oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu. W tej instytucji, która w okresie największego u nas ucisku politycznego tworzyła jedyną w Warszawie placówkę ruchu społecznego i publicznej inicjatywy gospodarczej, Zakrzewski, jako główny referent, położył poważne zasługi. Pracował później na podobnej niwie w Biurze Pracy Społecznej, a w końcu w Wydziale Statystycznym miejskim.

Rozprawa Zakrzewskiego, którą pomieszczamy na początku niniejszego tomu, jest ostatniem dziełem jego życia, opartem na długich, samodzielnie prowadzonych badaniach. Włożył w nią całą, właściwą sobie troskliwość naukową i poczucie narodowej sprawiedliwości.

Oddając tu hołd zasłużonej pamięci naszego współpracownika, żegnamy go jeszcze słowami, któremi piękny jego charakter ocenił w „Ekonomiście“ Ludwik Krzywicki:

„Umarł człowiek uczciwy i czysty, człowiek dobrej woli i dobrej wiary“. *Red.*



Główne omyłki druku.

Str.	*wiersz*	
4	10	zamiast 1918 roku powinno być 1913 r.
6	4	od dołu zamiast 1915 r. powinno być 1815 r.
7	2	zamiast 1919 r. powinno być 1913 r.